

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

1 (29) 2017

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. Wołodymyr Baran, dr Petr Blažek, dr Jochen Böhrer, prof. José M. Faraldo, prof. Idesbald Goddeeris,
prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek, dr Łukasz Kamiński, prof. Padraic Kenney, prof. dr hab. Marek Kornat,
prof. dr hab. Paweł Machcewicz, dr Andrij Portnow, prof. dr hab. Rafał Stobiecki, prof. dr hab. Dariusz Stola,
dr hab. Rafał Wnuk

REDAKCJA:

dr Władysław Bułhak, dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz redakcji), dr Natalia Jarska (II sekretarz redakcji),
dr hab. Sławomir Łukasiewicz, dr hab. Patryk Pleskot, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny),
dr Grzegorz Waligóra, prof. dr hab. Marek Wierzbicki

Redaktor statystyczny: dr Piotr Rachwał

Redaktor tematyczny: prof. dr hab. Marek Wierzbicki

Redaktor językowy: dr Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne: Magdalena Baj, Krzysztof Gajowiak, Romuald Niedzielko, Katarzyna Ziębik

Korekta: Magdalena Pabich

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński

Redakcja techniczna: Sławomir Gajda

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Summa Linguae

Skład i łamanie: Iwona Kuśmirowska

Druk i oprawa:

ITP PIB Radom

ul. K. Pułaskiego 6/10 4, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2017

ISSN 1427-7476

Adres do przesyłania artykułów: redakcja.pis@ipn.gov.pl;
Wydawnictwo: dr Dorota Mazek, dorota.mazek@ipn.gov.pl;
MARS, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa;
tel. 22 581 88 85

Zapraszamy
www.ipn.gov.pl
www.ksiegarnia.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

1 (29) 2017

SPIS TREŚCI

Od Redakcji (Marek Wierzbicki) 13

I. Esej

■ **Marek Wierzbicki**, Między męczeństwem a przystosowaniem. Kościół katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej pod rządami komunistów (1944–1989) 17

II. Studia

■ **Bartosz Kaliski**, Nowolipki AD 1959, czyli cud w komunistycznej Warszawie 25

■ **Wojciech Kucharski**, Audিয়েncje polityków komunistycznej Polski u papieża w latach 1945–1978 50

■ **Natalia Jakubowska**, Radio Watykańskie wobec stosunków państwo–Kościół w PRL w latach 1957–1979 72

■ **Dariusz Wojtaszyn**, Wschodnioniemiecka recepcja wymiany listów między polskimi i niemieckimi biskupami w 1965 roku 94

■ **Rafał Łatka**, Rada Główna Episkopatu Polski wobec opozycji przedsierpniowej (1976–1981) 110

- **Katarzyna Jarkiewicz**, „W obronie życia nienarodzonych”. Głos Kościoła i środowisk katolickich w debacie okołoborcyjnej w okresie Wielkiej Nowenny (1956–1966) 137
- **Piotr Olechowski**, Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie w latach 1953–1959 w świetle raportów pełnomocnika Rady ds. Kultów Religijnych w obwodzie lwowskim..... 176
- **Arūnas Streikus**, Wpływ nauczania Soboru Watykańskiego II na rozwój zakonów na rządzonej przez Sowieców Litwie 201
- **Katarzyna Korzeniewska**, Litwin-katolik? Witold Wielki i św. Kazimierz jako bohaterowie narodowi w litewskiej prasie niezależnej 1972–1988 219
- **Paweł Wawryszuk**, Polityka władz Jugosławii wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1971 236
- **Vojtěch Vlček**, Procesy polityczne członków zakonów męskich i kongregacji w Czechach w latach 1948–1989 251
- **Krzysztof Busse**, „Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa wobec sanktuarium w Starej Błotnicy w świetle dokumentów SB..... 284
- **Radosław Gross**, Urowadzenie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej pod Liksajdami w 1966 roku 311
- **Ks. Piotr Tylec**, Akcja dekrucyfikacyjna w 1958 roku na terenie powiatu sandomierskiego 334

III. Varia

- Igor Hałagida, Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939–lipiec 1944) – wstępna analiza materiału statystycznego 353

- Jurij Radczenko, Policja pomocnicza, OUN a Holocaust na terenie obwodu sumskiego (1941–1943) 413

- Adam Puławski, „6 tys. [Żydów] co dzień” – „oczywiście na stracenie”. Opowieść o pierwszej depeszy Polskiego Państwa Podziemnego na temat Wielkiej Akcji w getcie warszawskim 447

- Mariusz Zajączkowski, „Legenda w najlepszym wypadku...”. Kilka uwag na marginesie wojennych losów Stanisława Basaja „Rysia” 457

- Marek Juzepczuk, Działalność I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Stefana Staszewskiego w 1956 roku... 485

- Mirosław Sikora, Współpraca Departamentu I MSW z Hauptverwaltung Aufklärung MfS w zakresie tajnego pozyskiwania nowych technologii dla przemysłu PRL i NRD w latach 1975–1990 506

IV. Dokumenty

- Mariusz Zajączkowski, „Sformować dywizje siekierników – postrach Lachów”. Przyczynek do genezy i charakteru akcji antypolskiej OUN-B i UPA na Chełmszczyźnie w pierwszej połowie 1944 roku 540

- Jacek Tebinka, Spotkanie Władysława Gomułki z Haroldem Wilsonem 555

V. Recenzje

- Barbara Klich-Kluczevska, *Tabu, rodzina i komunizm w Polsce (1956–1989)*, Kraków, Wydawnictwo Libron, 2016, 296 s. (Natalia Jarska) 585

VI. Konferencje

- Patryk Pleskot, Historia, sprawiedliwość i polityka. Międzynarodowe seminarium z cyklu „Histoire de la mémoire” (Tunis, 8 IV 2017 r.). Spostrzeżenia i impresje 593

REMEMBRANCE AND JUSTICE

1 (29) 2017

C O N T E N T S

Editorial (Marek Wierzbicki) 13

I. Essay

■ **Marek Wierzbicki**, *Between martyrdom and adaptation: The Catholic Church in Central and Eastern Europe under Communist rule (1944–1989)* 17

II. Studies

■ **Bartosz Kaliski**, *Nowolipki AD 1959, or miracle in communist Warsaw* 25

■ **Wojciech Kucharski**, *Polish Communist Politicians' Audiences with the Pope in 1945–1978* 50

■ **Natalia Jakubowska**, *Vatican radio towards the state-Church relations in People's Republic of Poland in 1957–1979* 72

■ **Dariusz Wojtaszyn**, *East Germany reception of letters exchange between Polish and German bishops in 1965* 94

■ **Rafał Łatka**, *Main Council of the Polish Episcopate and the Pre-August Opposition (1976–1981)* 110

- **Katarzyna Jarkiewicz**, “In defense of the unborn life”.
The voice of the Church and Catholic community in the
debate around abortion during the Great Novena
(1956–1966)..... 137

- **Piotr Olechowski**, “Between the altar and the party
cabinet.” The Roman Catholic Church in Soviet Lviv in
1953–1959 in the light of the reports of the Religious Cult
Plenipotentiary in the Lviv district 176

- **Arūnas Streikus**, “Between the altar and the party
cabinet.” The Roman Catholic Church in Soviet Lviv in
1953–1959 in the light of the reports of the Religious Cult
Plenipotentiary in the Lviv district 201

- **Katarzyna Korzeniewska**, Lithuanian-Catholic? Vytautas
the Great and Saint Casimir as national heroes in the Lithua-
nian independent press 1972–1988..... 219

- **Paweł Wawryszuk**, Policy of the Yugoslavian authorities
towards the Catholic Church in 1945–1971 236

- **Vojtěch Vlček**, The political trials of members of male
orders and congregations in the Czechoslovakia in the period
of 1948–1989 251

- **Krzysztof Busse**, Give us back the Mother of God...
Disintegration activities of the security apparatus against the
Stara Błotnica sanctuary in the light of the Secret Police files .. 284

- **Radosław Gross**, Hijacking the copy of Our Lady of
Częstochowa’s icon near Liksajny in 1966 in the light of the
Security Service’s materials..... 311

- **Father Piotr Tylec**, Removal of the Crucifixes in 1958 in
the Sandomierz powiat..... 334

III. Varia

- **Igor Hałagida**, Ukrainian Casualties in Lublin District (October 1939 – July 1944) – Preliminary Analysis of Statistical Material 353

- **Jurij Radczenko**, Auxiliary Police, OUN and the Holocaust in the Sumy Region (1941–1943) 413

- **Adam Puławski**, “6,000 [Jews] a Day” – “Of Course for Execution”. The Story of the first Dispatch by the Polish Underground State on the Grossaktion in the Warsaw Ghetto 447

- **Mariusz Zajączkowski**, “In the Best Case, a Legend...” Several Remarks on the Wartime Fate of Stanisław Basaj “Ryś” 457

- **Marek Juzepczuk**, Activity of the First Secretary of the PUWP Warsaw Committee Stefan Staszewski in 1956 485

- **Mirosław Sikora**, Cooperation between Department I of the Ministry of Internal Affairs and Hauptverwaltung Aufklärung of the MfS with Regard to the Acquisition of New Technologies for the Polish People’s Republic and the German Democratic Republic in 1975–1990..... 506

IV. Documents

- **Mariusz Zajączkowski**, “Form axemen division – dread of Lachs” . Contribution to the genesis and nature of OUN-B and UPA anti-Polish operations in Chelm land in the first half of 1944 540

- Jacek Tebinka, *The Meeting of Władysław Gomułka and Harold Wilson*..... 555

V. Book Reviews

- Barbara Klich-Kluczevska, *Tabu, rodzina i komunizm w Polsce (1956–1989)*, Kraków, Wydawnictwo Libron, 2016, 296 p. (Natalia Jarska)..... 585

VII. Conferences

- Patryk Pleskot, *History, justice and politics. International seminar of the series „Histoire de la mémoire” (Tunis, 8 IV 2017 r.). Observations and impressions* 593

Od Redakcji

W drugiej połowie XX w. Kościół katolicki odgrywał ważną rolę w życiu wielu państw Europy Środkowo-Wschodniej, takich jak Polska, Litwa, Ukraina (jako Kościół greckokatolicki związany unią z Rzymem), Czechosłowacja, Węgry i Jugosławia. Niemniej wraz z ustanowieniem we wschodniej części Europy reżimów komunistycznych stanął w obliczu niespotykanego wcześniej zagrożenia. W polityce władz komunistycznych dominowało bowiem niechętnie, a nawet wrogie nastawienie do religii jako takiej, a w konsekwencji także do Kościołów i związków wyznaniowych. Kościół katolicki był dla nich szczególnie groźnym przeciwnikiem jako instytucja kształtująca idealistyczny pogląd na świat, obdarzona autorytetem wśród licznych wiernych oraz podporządkowana zagranicznemu ośrodkowi politycznemu, czyli Watykanowi. Z tego względu, w polityce władz komunistycznych przeważało dążenie do odebrania Kościołowi katolickiemu wpływu na wiernych oraz usunięcia go z przestrzeni publicznej. Promowana przez komunistów laicyzacja zdeterminowała ich politykę wobec struktur kościelnych we wszystkich krajach, w których one funkcjonowały. Nie wyglądała ona jednak wszędzie tak samo, ponieważ zależała od różnorodnych czynników i okoliczności natury politycznej, społecznej i kulturowej.

Wprowadzeniem do tej problematyki na łamach niniejszego tomu jest esej wstępny autorstwa Marka Wierzbickiego, w którym zostały scharakteryzowane główne kierunki polityki wyznaniowej państw komunistycznych w poszczególnych okresach dominacji sowieckiej na omawianym obszarze, tzn. między 1945 a 1989 r. Zwrócono w nim także uwagę na inne czynniki wpływające na zmiany stosunków społecznych i kulturalnych w strukturach, instytucjach i wspólnotach kościelnych, takie jak rozwój cywilizacyjny, modernizacja czy warunki codziennej egzystencji skutkujące przemianami mentalności duchowieństwa i laikatu.

Zasadniczym zamysłem tomu nr 29 „Pamięci i Sprawiedliwości” było ukazanie sytuacji Kościoła katolickiego w Polsce Ludowej na tle położenia jego struktur w pozostałych krajach wschodniej części Europy. Dlatego w dziale *Studia* znalazły się artykuły budujące kontekst międzynarodowy dziejów polskiego Kościoła, jak np. Wojciecha Kucharskiego o audiencjach polskich polityków komunistycznych w Watykanie, Natalii Jakubowskiej o działalności i stosunku Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego do relacji państwo–Kościół w Polsce lat 1957–1979 czy Dariusza Wojtaszyna na temat reakcji katolickich biskupów Niemieckiej Republiki Demokratycznej na wymianę listów między biskupami polskimi i niemieckimi, która zapoczątkowała proces polsko-niemieckiego pojednania. Kilka innych tekstów z tego działu ukazuje politykę władz komunistycznych w niektórych państwach komunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej i reakcje na nią władz kościelnych oraz katolików świeckich. Pierwszy z nich, napisany przez Piotra Olechowskiego, porusza zagadnienie polityki lokalnego aparatu partyjno-administracyjnego wobec struktur Kościoła we Lwowie w latach 1953–1959. Ukazuje on zmiany, którym podlegała polityka wyznaniowa państwa sowieckiego na szczeblu lokalnym. Z kolei artykuł Arūnasa Streikusa o wpływie nauczania Soboru Watykańskiego II na roz-

wój zakonów na sowieckiej Litwie uświadamia, że recepcja soborowego nauczania była utrudniona w warunkach dyktatury komunistycznej, która zmuszała katolików przede wszystkim do obrony kościelnego *status quo*. Tym samym ograniczała ich zainteresowanie zmianami dotychczasowego nauczania i funkcjonowania Kościoła. Problematykę stosunku litewskich duchownych i katolików świeckich do bohaterów narodowych Litwy, a na tym tle – ich tożsamości narodowej na łamach niezależnej prasy litewskiej (1972–1988) opisała Katarzyna Korzeniewska. Z kolei Vojtěch Vlček scharakteryzował genezę, przebieg i znaczenie procesów politycznych, wytaczanych przedstawicielom zakonów na ziemiach czeskich. Ostatni – napisany przez Pawła Wawryszuka – tekst z zakresu tej problematyki ukazuje politykę władz Jugosławii wobec Kościoła katolickiego w Jugosławii. Przekonuje on, że sytuacja tamtejszego Kościoła po 1956 r. w znacznym stopniu przypominała warunki funkcjonowania Kościoła w Polsce, zwłaszcza pod względem stopniowego wzmacniania jego roli wraz z wpływem kolejnych dekad powojennej historii i pogłębianiem się problemów państwa komunistycznego.

Studia poświęcone problematyce kościelnej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ukazują ją w wymiarze ogólnopolskim i lokalnym. Tekst Rafała Łatki przedstawia postawę Rady Głównej Episkopatu Polski wobec opozycji politycznej w latach 1976–1981. Natomiast Katarzyna Jarkiewicz scharakteryzowała argumentację strony kościelnej w debacie okołoborcyjnej w okresie Wielkiej Nowenny, tzn. w latach 1956–1966.

Tematykę lokalną porusza kilka innych artykułów. W tekście otwierającym dział *Studia* Bartosz Kaliski opisał wydarzenie, które w 1959 r. odbiło się szerokim echem w stolicy Polski, a także poza nią, a mianowicie domniemany cud w jednym z kościołów na warszawskich Nowolipkach i jego różnorodne konsekwencje. Analizie poddał przebieg wydarzenia, reakcje władz partyjno-państwowych i kościelnych oraz postawę duchowieństwa i katolików świeckich. W artykule Krzysztofa Bussego znalazła się natomiast, przeprowadzona na podstawie obfitej dokumentacji Służby Bezpieczeństwa, analiza działań dezintegracyjnych aparatu bezpieczeństwa wobec sanktuarium w Starej Błotnicy koło Radomia, w związku z koronacją przechowywanego w nim obrazu Matki Boskiej w 1977 r. Z kolei Radosław Gross ukazał okoliczności wprowadzenia kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej pod Liksajdami na Warmii w 1966 r., przybliżając atmosferę i metody zwalczania Kościoła przez instytucje państwa komunistycznego w czasie świętowania Millenium Chrztu Polski i promowanego przez władze partyjno-państwowe Tysiąclecia Państwa Polskiego. Natomiast ks. Piotr Tylec opisał przebiegu akcji dekryfikacyjnej w powiecie sandomierskim w 1958 r., na tle podobnych działań na terenie województwa kieleckiego i w innych regionach kraju. Artykuły z tej części działu *Studiów* mają cechy prac mikrohistorycznych, w których wielkie zjawiska dziejowe zostały przedstawione w pigułce, uświadamiając czytelnikom ich charakter i lokalną specyfikę.

Część *Varia* otwierają teksty poświęcone problematyce stosunków polsko-ukraińskich i polsko-żydowskich. W pierwszym z nich, napisanym przez Igora Hałagidę, znalazło się zagadnienie strat osobowych ludności ukraińskiej na Lubelszczyźnie w okresie II wojny światowej, analizowanych na podstawie dostępnych materiałów statystycznych. W drugim, autorstwa Jurija Radzenki opisano stosunek ukraińskiej policji pomocniczej i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów do Zagłady ludności żydowskiej na terenie ob-

wodu sumskiego w latach 1941–1943. Kwestie stosunków polsko-ukraińskich poruszył w swoim tekście Mariusz Zajączkowski, który ukazał je przez pryzmat losów Stanisława Basaja „Rysia”, legendarnego dowódcy Batalionów Chłopskich na terenie powiatu hrubieszowskiego. Natomiast Adam Puławski – przez pryzmat dziejów pierwszej depechy PPP do Londynu – przedstawił stosunek Polskiego Państwa Podziemnego i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie do Wielkiej Akcji w getcie żydowskim w Warszawie.

W dalszej części działu *Varia* znalazł się tekst Marka Juzepczuka, poświęcony działalności I sekretarza Komitetu Warszawskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stefana Staszewskiego, w czasie buntu społecznego Polaków w 1956 r. Ostatnim artykułem w tej części numeru jest tekst Mirosława Sikory na temat współpracy polskich i wschodniemieckich służb specjalnych na polu tajnego pozyskiwania nowych technologii dla przemysłu NRD i PRL w latach 1975–1990.

Dział *Dokumenty* składa się z dwóch części. W pierwszej Mariusz Zajączkowski przedstawia dokumenty OUN-B i UPA, ukazujące przygotowania, przebieg i konsekwencje antypolskiej akcji na Chełmszczyźnie w pierwszej połowie 1944 r. W drugiej zaś znalazł się – opracowany przez Jacka Tebinę – stenogram rozmów między I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą a Haroldem Wilsonem, w 1963 r. przywódcą Partii Pracy, a rok później premierem Wielkiej Brytanii.

W dziale recenzyjnym tomu znalazła się recenzja książki Barbary Klich-Kluczewskiej *Tabu, rodzina i komunizm w Polsce (1956–1989)* (Kraków 2016), przedstawiającej zmiany w życiu rodzinnym, położeniu kobiet i warunkach życia codziennego w Polsce Ludowej. Autorka recenzji, Natalia Jarska, wskazała cenne aspekty tej publikacji, a zwłaszcza zarysowanie – po raz pierwszy w dziejach polskiej historiografii – czynników i obszarów ciągłości i zmiany życia rodzinnego po 1945 r., jak również przeobrażeń norm społecznych i wyobrażeń o rodzinie, w tym o roli oraz miejscu kobiet w społeczeństwie. Numer zamyka sprawozdanie Patryka Pleskota z przebiegu międzynarodowego seminarium politologicznego, które odbyło się w Tunisie (Tunezja). Jego zasadniczym tematem była pamięć historyczna i różnorodne aspekty oraz uwarunkowania polityki historycznej.

Marek Wierzbicki

Między męczeństwem a przystosowaniem. Kościół katolicki w Europie Środkowo- -Wschodniej pod rządami komunistów (1944–1989)

W wieloletnich dyskusjach i sporach toczonych wśród naukowców, intelektualistów i obserwatorów zmian w życiu publicznym Europa Środkowo-Wschodnia jest postrzegana jako dystynktywna część kontynentu europejskiego, posiadająca istotne cechy odróżniające ją od pozostałej części Starego Kontynentu. Wymienia się przede wszystkim odmienną drogę rozwoju społeczno-gospodarczego i cywilizacyjnego oraz związane z nią zacofanie w stosunku do zachodniej części Europy. Wiązały się z tym większa rola rolnictwa, wsi, a także tradycjonalizm mieszkańców, intensywniejsza religijność i silniejsza pozycja Kościołów chrześcijańskich, szczególnie prawosławnego i katolickiego. Ten ostatni odgrywał ważną rolę w życiu wielu państw, takich jak Polska, Litwa, Ukraina (jako Kościół grekokatolicki, związany unią z Rzymem), Czechosłowacja, Węgry i Jugosławia. Z jednej strony jego pozycję wzmocniły doświadczenia II wojny światowej, kiedy to często pełnił funkcję jedynej ostoji moralnej i instytucji charytatywnej dla nie tylko katolickiej ludności tych krajów. Z drugiej zaś, wraz z ustanowieniem we wschodniej części Europy reżimów komunistycznych, katolicyzm stanął w obliczu jednego z najpoważniejszych sporów polityczno-filozoficzno-ideologicznych, który zagroził nie tylko pozycji, ale nawet samemu istnieniu Kościoła katolickiego. Rozstrzygnięcia polityczne na konferencjach Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie spowodowały bowiem poddanie tej części Europy dominacji sowieckiej oraz zainstalowanie w niej niedemokratycznych reżimów politycznych, realizujących interesy Związku Sowieckiego i promujących w sferze publicznej ideologię marksizmu-leninizmu (komunizmu). Jednym z jej elementów było wrogie traktowanie religii, uznawanej za czynnik hamujący rozwój społeczny, oraz eliminacja systemu kapitalistycznego, stanowiącego – w myśl założeń komunistycznych – fundament niesprawiedliwości społecznej. Dlatego w polityce władz dominowało niechętnie, a nawet wrogie nastawienie do Kościołów i związków wyznaniowych. Kościół katolicki był dla nich szczególnie groźnym przeciwnikiem jako instytucja kształtująca idealistyczny pogląd na świat, obdarzona autorytetem wśród licznych wiernych oraz podporządkowana zagranicznemu ośrodkowi politycznemu, czyli Watykanowi¹.

¹ Zob. W. Roszkowski, *East Central Europe. A concise history*, Warszawa 2015; *Churches in the Century of the Totalitarian Systems*, t. 1–2, red. J. Kłoczowski, W. Lenarczyk, S. Łukasiewicz, Lublin 2001.

Dlatego w polityce władz komunistycznych przeważało dążenie do odebrania Kościołowi katolickiemu wpływu na wiernych oraz usunięcia z przestrzeni publicznej wszelkich treści związanych z religią. Tak rozumiana (i administracyjnie wymuszana) laicyzacja zdeterminowała działania rządów komunistycznych wobec struktur kościelnych we wszystkich krajach, gdzie one funkcjonowały. Posunięcia poszczególnych władz nie miały jednak identycznego przebiegu, zależały one bowiem od całego konglomeratu różnorodnych czynników i okoliczności natury politycznej, społecznej i kulturowej. W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej komuniści stanęli więc przede wszystkim przed problemem zdobycia pełni władzy politycznej we wszystkich państwach regionu, co warunkowało m.in. ich stosunek do Kościołów i związków wyznaniowych. Dlatego w większości wypadków traktowali je dość łagodnie, stwarzając pozory dążenia do porozumienia i ułożenia wzajemnych relacji zgodnie z zasadą wzajemnego poszanowania odrębności ideowej i programowo-organizacyjnej. Stopniowo jednak zaostrzali politykę wyznaniową, lecz proces ten zależał od stopnia ich kontroli nad aparatem państwa i społeczeństwem. Tam, gdzie pokonali opozycję polityczną i zminimalizowali opór społeczny, rozpoczynali stosowanie szykan i represji wobec instytucji kościelnych, z Kościołem katolickim na czele. Na pierwszy ogień szedł Kościół greckokatolicki, który zlikwidowano niemal wszędzie (z wyjątkiem Polski), np.: w 1946 r. na Ukrainie, w 1949 r. na Rusi Zakarpackiej, w 1948 r. w Rumunii. Najczęściej odbywało się to przez likwidację jego struktur i wcielanie wiernych do Cerkwi prawosławnej. Represje, dodajmy – wyjątkowo brutalne, przeciw Kościołowi katolickiemu najwcześniej rozpoczęły się w Jugosławii, gdzie do połowy 1946 r. z 2,7 tys. księży ok. 400 zamordowano, 200 zmuszono do ucieczki za granicę, a pozostałych wtrącono do więzienia. W tym samym roku arcybiskup Zagrzebia (Chorwacja) ks. Alojzy Stepinac został aresztowany i skazany na 16 lat więzienia².

Prawdziwy atak na Kościół katolicki w całym regionie rozpoczął się wraz z nastaniem epoki stalinizmu w 1948 r., choć przebieg działań wymierzonych w tę instytucję wyglądał różnie w poszczególnych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Na przykład w 1948 r. władze komunistycznej Albanii skazały na śmierć i rozstrzelały arcybiskupa Szkodry, ks. Franjo Gjini. W latach 1944–1949 wymordowano w tym kraju niemal połowę duchowieństwa katolickiego. W Rumunii w 1948 r. władze usunęły 7 z 10 urzędujących biskupów, po czym aresztowały arcybiskupa Alba Iulia Aarona Martona. Jego odważna postawa po wyjściu z aresztu, która zmobilizowała rumuńskich katolików, spowodowała ponowne aresztowanie w lutym 1949 r. i pozbawienie wolności aż do 1955 r.

Na Węgrzech w 1948 r. zlikwidowano prywatne szkoły katolickie, a w grudniu tegoż roku aresztowano głowę Kościoła węgierskiego, prymasa Józsefa Mindszentyego, którego po pokazowym procesie skazano na dożywotnie więzienie za zdradę stanu, szpiegostwo i handel obcą walutą. Następnie podporządkowano hierarchię kościelną państwu, poddając ją ścisłej kontroli. Niepokorni księża i katolicy świeccy byli represjonowani. W 1950 r. zlikwidowano większość klasztorów, z których przemocą usunięto ok. 12 tys. zakonników i zakonnice. Znacznie surowiej traktowano katolików na Litwie, stanowiącej

² Zob. B. Cywiński, *Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła katolickiego w Europie środkowo-wschodniej*, t. 2: „...i was prześladować będą”, Lublin 1990.

wówczas część Związku Sowieckiego. Około jedną trzecią duchowieństwa deportowano w głąb ZSRS, a z czterech tamtejszych biskupów jednego skazano na śmierć i stracono, natomiast dwóch uwięziono, a następnie zmuszono do wyjazdu z kraju³.

W Czechosłowacji antykościelne represje nastąpiły po tym, jak władze kościelne nie zgodziły się na dobrowolne podporządkowanie Kościoła państwu. W odpowiedzi w 1949 r. prymas Czech Josef Beran został internowany, a kilkudziesięciu duchownych zostało aresztowanych i po procesach skazanych na długotrwałe kary ograniczenia wolności. W 1950 r. zamknięto większość klasztorów, ponad 8 tys. zakonników i zakonnice umieszczono zaś w tzw. klasztorach koncentracyjnych. W 1956 r. w czechosłowackich więzieniach znajdowało się 433 duchownych i studentów teologii, a władze państwowe uzyskały pełną kontrolę nad funkcjonowaniem struktur kościelnych.

We wszystkich krajach rządzonych przez komunistów dokonywano nacjonalizacji majątków kościelnych⁴.

Podobnie wyglądała sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce, choć tu – z uwagi na jego siłę i tradycyjne przywiązanie Polaków do religii katolickiej – proces podporządkowania struktur kościelnych państwu komunistycznemu przebiegał dłużej i ostatecznie nie przyniósł oczekiwanych przez rządzących rezultatów. Bezpośrednio po II wojnie światowej zarówno nowe władze, jak i kierownictwo Kościoła okazywały wolę porozumienia. Wprawdzie w 1945 r. rząd polski wypowiedział konkordat z Watykanem, niemniej unikał otwartych ataków na religię i Kościół. Dopiero od 1948 r. zaczął zajmować coraz bardziej nieprzyjazne stanowisko wobec tej instytucji. W 1949 r. doprowadzono do faktycznej likwidacji stowarzyszeń kościelnych, takich jak Akcja Katolicka, Sodalicia Mariańska, Juventus Christiana czy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. W tym samym roku powołano organizację księży, byłych uczestników walk przeciwko niemieckiemu okupantowi (tzw. księży patriotów), która okazując większą lojalność wobec władz partyjno-państwowych niż hierarchii kościelnej, miała stać się ważnym narzędziem destrukcji struktur Kościoła oraz osłabienia jego wpływu na wiernych. Tego kierunku polityki państwa nie zmieniło porozumienie podpisane w kwietniu 1950 r. z prymasem Polski ks. Stefanem Wyszyńskim, który usiłował zmniejszyć natężenie konfrontacji z władzami. Jednak z uwagi na kolejne nieprzyjazne posunięcia rządzących, m.in. uchwalenie dekretu o mianowaniu przez władze państwowe proboszczów i biskupów (luty 1953 r.), zdecydował się na jawny sprzeciw, wyrażony w liście otwartym Episkopatu Polski, zaczynającym się od słów: „*Non possumus*”, czyli „nie możemy”. W następstwie tego prymas Wyszyński został internowany (25 września 1953 r.) na okres trzech lat. W tym czasie biskupi polscy zaakceptowali podporządkowanie Kościoła władzom państwowym oraz kolejne antykościelne posunięcia władz, np. usunięcie 1088 zakonnic z Ziemi Odzyskanych i umieszczenie większości z nich w obozach pracy, eliminację nauczania religii ze szkół czy ograniczenie działalności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ponadto, w więzieniach umieszczono niemal 1000 biskupów, księży i zakonników⁵.

³ A. Grajewski, *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijanie w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją*, Poznań 1999, s. 77–79.

⁴ J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 913–918.

⁵ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 55–92.

Okres politycznej odwilży po śmierci Józefa Stalina (5 marca 1953 r.) spowodował poprawę sytuacji Kościoła w omawianym regionie, ale nie wszędzie w jednakowym stopniu. Setki księży powróciło z więzień i obozów pracy, poszerzała się swoboda kultu religijnego, cichła hałaśliwa kampania antykościelna (np. w Jugosławii, w Polsce i na Węgrzech), ale równocześnie reżimy komunistyczne nie rezygnowały z posunięć osłabiających pozycję Kościoła w społeczeństwie. Na przykład w 1954 r. w Polsce rozpoczęto antykościelną ofensywę ideologiczną, mającą na celu usunięcie religii z przestrzeni publicznej. Jej przejawem było m.in. eliminowanie modlitwy ze szkół czy utrudnianie odbywania uczniom ustawowo zagwarantowanych rekolekcji wielkopostnych. Natomiast pojawiające się w poszczególnych krajach bloku sowieckiego kryzysy społeczno-polityczne zawsze prowadziły do wzmocnienia pozycji krajowych struktur Kościoła katolickiego. Na fali buntu społecznego w październiku 1956 r. z internowania powrócił prymas Wyszyński, a nowe kierownictwo partii komunistycznej z Władysławem Gomułką na czele podpisało z nim porozumienie, znacznie poszerzające obecność Kościoła w życiu publicznym, np. przywracające nauczanie religii katolickiej w szkołach. Z kolei na Węgrzech w czasie powstania węgierskiego (październik–listopad 1956 r.) z więzienia został zwolniony prymas Mindszenty, który natychmiast pozbawił stanowisk wszystkich księży mianowanych przez reżim komunistyczny. Nauczanie religii w węgierskich szkołach zostało zaś przywrócone bez żadnych aktów prawnych. W 1968 r. w czasie Praskiej Wiosny pod wpływem liberalizacji polityki wewnętrznej nastąpiła reaktywacja Kościoła greckokatolickiego w Czechosłowacji. Władze partyjno-państwowe zaniechały też większości praktyk antykościelnych, do których jednak powróciły po stłumieniu czechosłowackiego buntu⁶.

Po 1956 r. reżimy komunistyczne nie stosowały już brutalnych represji jak w okresie stalinizmu – z wyjątkiem Albanii, gdzie w 1967 r. jej przywódca Enver Hodża ogłosił powstanie „pierwszego ateistycznego państwa na świecie”. Posługując się łagodniejszymi metodami, nie zapomniały jednak o wytyczonym tuż po wojnie celu ostatecznym w postaci likwidacji bądź pełnego podporządkowania Kościoła katolickiego, tak by pozbawić go wpływu na wiernych i wyeliminować religię z przestrzeni publicznej, radykalnie zmniejszając jej znaczenie w życiu codziennym obywateli. Prowadziły też niekiedy kilkuletnie kampanie antyreligijne, szykanując i represjonując zarówno duchownych, jak i katolików świeckich. Przykładem takiej polityki wyznaniowej była antykościelna ofensywa władz komunistycznych w Polsce w latach 1958–1966. W owym czasie Kościół kierowany przez prymasa Wyszyńskiego realizował zaplanowaną przezeń jeszcze w okresie internowania Wielką Nowennę, czyli dziesięcioletnią ogólnopolską akcję przygotowania polskich katolików do jubileuszu 1000-lecia Chrztu Polski, który przypadł w kwietniu 1966 r. Obawiając się wzrostu autorytetu Kościoła w społeczeństwie, kierownictwo PZPR, z jej I sekretarzem KC Władysławem Gomułką, rozpoczęło atak na Kościół, przejawiający się w utrudnianiu działań duszpasterskich prowadzonych w ramach Wielkiej Nowenny, przygotowaniu konkurencyjnej kampanii propagandowej eksponującej świeckie obchody „1000-lecia Państwa Polskiego”, w oskarżaniu polskich biskupów o brak polskiego patriotyzmu w kontekście ich listu do biskupów

⁶ J. Holzer, *Europa...*, s. 918; B. Cywiński, *Ogniem próbowane...*, s. 319–328, 399–401.

niemieckich, proponującego wzajemne wybaczenie win i polepszenie stosunków polsko-niemieckich („Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”) oraz w represjach wobec uczestników uroczystości milenijnych w większych miastach Polski, m.in. Szczecinie, Krakowie, Gdańsku i Warszawie⁷.

Podobną akcję prowadzono na Litwie na początku lat sześćdziesiątych, utrudniając i ograniczając sprawowanie kultu religijnego. Na początku lat sześćdziesiątych władze sowieckie zamknęły kilka ważnych kościołów, m.in. katedrę w Wilnie zamieniły na filharmonię. Dwóch biskupów wypędzono z ich diecezji, a dostęp do jedyne go czynnego seminarium duchownego w Kownie poważnie ograniczono⁸.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. nacisk na Kościół zelżał, ale w większości krajów Europy Środkowo-Wschodniej instytucja ta ciągle była pod mniejszą lub większą kontrolą administracji partyjno-państwowej i aparatu bezpieczeństwa. Katolicyzm znajdował się na marginesie życia publicznego, katolicy zaś nadal byli obywatelami drugiej kategorii. W 1973 r. w Czechosłowacji ok. 15 proc. księży miało zakaz sprawowania funkcji kapłańskich, a wszelka aktywność duszpasterska mogła się dokonywać wyłącznie za zgodą władz administracyjnych. Natomiast na funkcjonowanie czeskiego i słowackiego Kościoła silny wpływ wywierała prorządowa organizacja Pacem in Terris (Pokój na ziemi), do której wstąpiło kilkuset księży, przyciągniętych licznymi przywilejami, które otrzymywali w zamian za wspieranie polityki władz komunistycznych. Na Węgrzech zaś wszelkie działania hierarchii kościelnej przebiegały pod dyktando Urzędu ds. Wyznań (Kościelnych) – instytucji państwa komunistycznego, powołanej do nadzorowania wspólnot wyznaniowych w państwie węgierskim. Większość biskupów wywodziła się z podporządkowanego władzom partyjno-państwowym ruchu księży Opus Pacis (Dzieło Pokoju) i uczestniczyła w oficjalnym życiu społeczno-politycznym, gdzie duchowni ci reprezentowali stanowisko bardziej sprzyjające interesom rządzących niż Kościoła. Wielu z nich współpracowało też z organami bezpieczeństwa państwa komunistycznego⁹.

Inaczej potoczyły się losy Kościoła w Jugosławii i Polsce. W tym ostatnim kraju po konfrontacji z państwem w okresie obchodów Millenium Kościół katolicki systematycznie umacniał swoją pozycję w życiu publicznym. Mimo niechęci władz komunistycznych, dążących do ograniczenia jego wpływu na państwo i społeczeństwo, zyskiwał on coraz większe znaczenie w życiu publicznym oraz autorytet wśród wiernych. Istotnym czynnikiem sprzyjającym temu procesowi była niezależna i rozważna polityka prymasa Wyszyńskiego oraz innych biskupów. W 1978 r. arcybiskup Krakowa Karol Wojtyła objął Stolicę Piotrową jako Jan Paweł II, wydatnie wzmacniając pozycję Kościoła w Polsce. Równocześnie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych rozpoczął się głęboki kryzys ekonomiczny, który niebawem przyniósł zaburzenia społeczne i polityczne, doprowadzając w 1980 r. do potężnej fali strajków i powstania niezależnej od władz organizacji

⁷ Z. Zieliński, *Kościół...*, s. 88–117; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999, s. 92–136. Zob. B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej 1945–1967*, t. 2, *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006.

⁸ G. Łagzi, *Kościół katolicki na Litwie w czasach sowieckich*, „Annales Instituti Slavici Universitatis Debrecenensis”, „Slavica” XXXIX (2010), s. 5–6.

⁹ A. Grajewski, *Kompleks Judasza...*, s. 43–50, 84–99.

społecznej w postaci Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W krótkim czasie, jako masowy ruch społeczny (9,5 mln członków w 1981 r.), stał się on konkurencją dla niedemokratycznej władzy oraz sojusznikiem Kościoła. W kolejnych latach władze komunistyczne zmagaly się nie tylko z pogarszającą się sytuacją gospodarczą, lecz także ze stosunkowo silną opozycją polityczną. Musiały więc wielokrotnie zwracać się do Kościoła o arbitraż w sporach politycznych, co wzmacniało pozycję strony kościelnej we wszystkich dziedzinach jej aktywności. W rezultacie pod koniec lat osiemdziesiątych Kościół katolicki w Polsce przeżywał okres niezwykle silnego rozkwitu organizacyjnego i duszpasterskiego. Przejawem jego unikatowej pozycji były papieskie pielgrzymki do Polski w latach 1983 i 1987, które ugruntowały wśród Polaków niezwykle szeroko akceptowany przez nich autorytet Kościoła i samego Jana Pawła II¹⁰.

Trudno jednoznacznie oszacować wpływ polityki antyreligijnej i antykościelnej komunistów na postawy obywateli państw bloku sowieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej. Wydaje się jednak bezsporne, że wpłynęła ona negatywnie na zainteresowanie religią oraz stosunek do instytucji Kościoła katolickiego. Obrazują to trafnie dane statystyczne dotyczące religijności mieszkańców państw europejskich bloku sowieckiego u schyłku komunizmu. W 1949 r. na Węgrzech liczba katolików sięgała 7 mln, a pod koniec lat osiemdziesiątych spadła do 2 mln. W większości byli to mieszkańcy prowincji, gorzej sytuowani materialnie, podczas gdy w dużych miastach, a szczególnie w stolicy kraju Budapeszcie zainteresowanie religią spadło niemal do zera. W 1985 r. ponad 52 proc. ochrzczonych Węgrów i ponad 57 proc. wszystkich obywateli Węgier deklarowało ateizm. Podobne trendy można było zaobserwować w Czechosłowacji, na Ukrainie, w Jugosławii i na Litwie. Z kolei w Polsce w ostatniej dekadzie rządów komunistycznych nastąpiło swego rodzaju odrodzenie religijne, widoczne zwłaszcza wśród robotników i młodzieży. Należało to wiązać z prowadzeniem przez struktury kościelne intensywnych i nierzadko nowatorskich działań duszpasterskich w tych środowiskach, np. rozwój ruchu oazowego w środowiskach młodzieżowych. I tu jednak nastąpiło osłabienie recepcji nauczania moralnego Kościoła, zauważalne np. w szerokiej akceptacji aborcji, rozwodów czy pijaństwa¹¹.

Znacznie mniej wiadomo o zmianach społeczno-kulturowych, które zachodziły w Kościołach poszczególnych krajów wschodniej części Europy po zakończeniu II wojny światowej. Wiadomo jedynie, że wprowadzane przez reżimy komunistyczne zmiany społeczno-gospodarcze – często rewolucyjne, takie jak: reforma rolna, awans społeczny robotników i chłopów, upowszechnienie wykształcenia, masowe przenoszenie się ludności wiejskiej do miast i podejmowanie pracy w zawodach pozarolniczych, prowadziły do zauważalnej ewolucji wzorców religijności katolików świeckich oraz postawy kapłana katolickiego. Bartosz Kaliski wykazał w swoich badaniach, że w okresie powojennym na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej nastąpiło osłabienie tradycyjnych form ludowej pobożności, szczególnie związanych z kultem maryjnym, choć nadal wyróżniał on polski katolicyzm. Małało znaczenie religijne odpustów, biskupich wizytacji parafii oraz kultu-

¹⁰ Z. Zieliński, *Kościół...*, s. 159–294.

¹¹ J. Holzer, *Europa...*, s. 930–931; A. Grajewski, *Kompleks Judasza...*, s. 89–90. Zob. R. Derewenda, „Dzielo wiary”. *Historia Ruchu Światło-Życie w latach 1950–1985*, Kraków 2010.

rotwórczej i więziotwórczej roli wspólnot parafialnych. Znacznie osłabił autorytet kapłana, wynikający z jego roli społecznej, co powodowało zwiększenie dystansu między wiernymi a klerem parafialnym. Osoby wykształcone w Polsce Ludowej (tzw. inteligencja ludowa) nie angażowały się często w życie Kościoła. Z drugiej strony, rodziły się nowe formy pobożności, jak chociażby pieszy ruch pielgrzymkowy, przede wszystkim na Jasną Górę, Apele Jasnogórskie czy pogłębiona religijność indywidualna podejmowana w dynamicznie rozwijających się ruchach religijnych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w kręgu oddziaływania Kościoła znalazły się liczne rzesze polskiej młodzieży, a rewolucja „Solidarności” z 1980 r. oraz oddziaływanie osoby i nauczania Jana Pawła II przyniosły prawdziwe odrodzenie religijności w wymiarze ogólnonarodowym. Sprzyjała temu życzliwa postawa hierarchii kościelnej względem różnego rodzaju ruchów opozycyjnych wobec reżimu komunistycznego, która przyciągała do Kościoła także osoby obojętne religijnie. To między innymi dlatego w 1989 r. niemal 100 proc. Polaków uważało się za osoby wierzące w Boga, zaś 85 proc. uczestniczyło regularnie w obrzędach religijnych¹².

Trudno powiedzieć, na ile polskie doświadczenia z ostatnich lat komunizmu można ekstrapolować na inne kraje europejskiej części bloku sowieckiego. Być może mogą być one podobne w krajach, gdzie struktury Kościoła katolickiego zachowały względnie niezależną postawę, np. w Jugosławii. Brak stosownych badań o charakterze socjologicznym nie pozwala na formułowanie daleko idących wniosków w tej kwestii. Jest jednak pewne, że na zaangażowanie religijne mieszkańców tych krajów wpływały także inne czynniki. Wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej podlegały bowiem tym samym procesom cywilizacyjnym co kraje w zachodniej części kontynentu, jak wydłużenie życia, zwiększenie osobistego bezpieczeństwa, postęp techniczny, forsowna industrializacja, urbanizacja, upowszechnienie edukacji, masowych środków przekazu i kultury masowej, a w dużej mierze, za przyczyną tych ostatnich, nowych stylów życia. Cywilizacyjną zmianę wznagało wprowadzenie do użytku wynalazków zmieniających funkcjonowanie jednostek i zbiorowości w życiu codziennym (np. samochodu, radia, telewizji, pralek automatycznych, telefonu). Wszystkie te zmiany prowadziły często obywateli do zmniejszenia zainteresowania religią i zeświecczenia stylu życia, czyli do narastającej sekularyzacji (laicyzacji). Następowala ona niejednokrotnie stosunkowo szybko, ponieważ znajdowała wsparcie ze strony władz komunistycznych w postaci działań administracyjnych zmierzających do ograniczenia wpływu kościołów i religii jako takiej na społeczeństwo. Przykładowo, na Litwie w 1958 r. ochrzczono 58 proc. noworodków, ślub kościelny wzięło 65 proc. młodych par, a 79 proc. pogrzebów odbyło się według rytuału religijnego. Tymczasem w 1977 r. liczby te wynosiły odpowiednio: 44 proc., 25 proc. oraz 44 proc. Mimo to – podobnie jak w Polsce i Jugosławii – doszło tam do współpracy Kościoła katolickiego ze zwolennikami opozycji politycznej przeciwko komunizmowi, co zwiększyło autorytet instytucji kościelnej w społeczeństwie i umożliwiło przyciągnięcie w orbitę oddziaływania duszpasterskiego części społeczeństwa mało zainteresowanego religią jako taką¹³.

¹² Zob. B. Kaliski, *Archidiecezja gnieźnieńska w czasach komunizmu 1945–1980*, Warszawa 2012.

¹³ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, s. 185–374; G. Lagzi, *Kościół katolicki...*, s. 6–7, 8–17. Zob. także A. Streikus, *Antykościelna polityka władzy sowieckiej na Litwie (1944–1990)*, Warszawa 2010.

Zmiany w Kościele katolickim w tej części Europy następowały też na skutek głębokiej reformy Kościoła podjętej na Soborze Watykańskim II (1962–1965), co przyniosło wprowadzenie do liturgii języków narodowych, zwiększenie roli świeckich oraz tendencje ekumeniczne i do dialogu z niewierzącymi. Tak pomyślana modernizacja Kościoła miała jednak specyficzny charakter i nie przypominała procesów, które pojawiły się po soborze w Kościele katolickim Europy Zachodniej. Wpłynęła na to wymuszona przez presję niedemokratycznych systemów politycznych izolacja struktur i wspólnot kościelnych w państwach komunistycznych. To zaś spowodowało nadanie im bardziej konserwatywnego i tradycjonalistycznego charakteru. Nie sposób jednak precyzyjnie określić skali wpływu wszystkich wymienionych czynników na pozycję i wewnętrzną siłę Kościoła katolickiego oraz religijność jego wyznawców w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie komunizmu. Można jedynie przyjąć, że umocniły jego specyfikę, zauważalną także w czasach współczesnych.

Marek Wierzbicki – prof. dr hab. nauk społecznych, historyk i politolog. W latach 1991–2013 pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, od 2009 r. profesor w Instytucie Nauk Politycznych i Spraw Międzynarodowych KUL, od 2007 r. pracownik naukowy Instytutu Pamięci Narodowej w Delegaturze w Radomiu. Badacz najnowszych dziejów Polski, w tym losów młodzieży w PRL, a także polskiej emigracji politycznej na Zachodzie z lat 1939–1990. Autor opracowań monograficznych poświęconych tej problematyce, m.in.: *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej* (2006); *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL (1980–1990). Fakty, konteksty, interpretacje* (2013); *Harcierz, żołnierz, obywatel. Zygmunt Lechosław Szadkowski (1912–1995)* (2016).

Nowolipki AD 1959, czyli cud w komunistycznej Warszawie

Na jednej z tablic pamiątkowych w kościele św. Augustyna przy ul. Nowolipki czytamy: „Salve Regina Mater Misericordiae. W 50 rocznicę wydarzeń w parafii św. Augustyna w Warszawie. Parafianie, świadkowie i Jasnogórska Rodzina Różańcowa 7 X 1959 – 7 X 2009”¹. Z lakonicznej, jakby przeznaczonej dla wtajemniczonych inskrypcji trudno wywnioskować, co się stało 7 października 1959 r. Niemniej sam fakt wystawienia tablicy dowodzi, że miało wymiar religijny (maryjny) i zostało już zaakceptowane przez lokalny Kościół. Zauważalna powściągliwość sformułowań z tablicy nie obowiązuje już w internetowej kronice parafialnej, gdzie wprost mówi się o objawieniach (ukazywaniu się) Matki Bożej na wieży, a w księgarni parafialnej można kupić książkę *Cud na Nowolipkach*². Wszystko wskazuje na to, że rozpoczął się już społeczny proces uhistorycznienia cudu, zmierzający do jego instytucjonalizacji³. Będzie to proces powolny, niewątpliwie należący do kategorii „długiego trwania”.

Książka Witolda Dąbrowskiego to jedno z niewielu opracowań poświęconych temu wydarzeniu, o charakterze raczej dokumentacyjnym niż analitycznym (zawiera cenne, nigdzie indziej niedostępne relacje naocznych świadków, zebrane po 1989 r.⁴). Pierwsi wypadkami rozgrywającymi się wokół muranowskiego kościoła zajęli się eksperci MSW do walki z Kościołami i religią, czego owocem była praca pod redakcją Józefy Siemaszkiewicz i Ryszarda Wójcickiego. Opisano w niej 7 wydarzeń określanych przez ludzi wierzących jako cud, które miały miejsce w Polsce w latach 1949–1965⁵. Jeden z artykułów poświęcono muranowskiej mariofanii⁶. Siemaszkiewicz i Wójcicki po kilku latach opracowali broszurę szkoleniową *Niektóre elementy współdziałania MO i SB w zakresie zapobiegania zagrożeniom lub naruszeniom porządku publicznego wywołanym działalnością hierarchii kościelnej i kleru* (Warszawa 1971), zawierającą

¹ Można zobaczyć jej zdjęcie w albumie *Kościół parafialny pw. św. Augustyna w Warszawie*, przedm. ks. W. Królak, Bydgoszcz, b.d., b.p.

² Kronika parafialna, <http://swaugustyn.pl/index.php/2009/10/> (dostęp 20 XI 2016); W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach. Objawienie w kościele św. Augustyna w 1959 roku w Warszawie*, Warszawa 2012.

³ O procesie uhistoryczniania cudu por. E. Ciupak, *Socjologia cudu i pielgrzymek w Polsce (Część pierwsza)*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1964, nr 1(38), s. 41–47, tu 46.

⁴ Archiwum Archidiecezji Warszawskiej nie przejęło jeszcze dokumentów powojennych parafii św. Augustyna. Spoczywają one w kancelarii parafii. W bibliotece parafii natomiast nie przechowuje się ani dokumentów, ani relacji świadków o cudzie.

⁵ *Niektóre problemy pracy polityczno-operacyjnej związanej z występowaniem rzekomych cudów*, red. J. Siemaszkiewicz, R. Wójcicki, Warszawa 1966 (dostępne w: AIPN, 01521/720, t. 1).

⁶ J. Kwil, R. Parol, *Rzekomy cud w Warszawie na Nowolipkach w 1959 r.* [w:] *Niektóre problemy pracy polityczno-operacyjnej...*, s. 48–60.

zestaw zaleceń dla aparatu MO i SB, mających pomóc w ograniczaniu i zwalczaniu zjawiska występowania cudów⁷. Trudno jednakże uznać te resortowe publikacje za prace naukowe.

Pierwsze zestawienie cudów w Polsce Ludowej podał Kazimierz Rudnicki, lecz jego praca opiera się na niepewnych źródłach⁸. Niektóre z tych wypadków doczekały się osobnych i zazwyczaj zdawkowych opracowań. Pewnym wyjątkiem jest rok 1949 i następny, kiedy to przez polską wieś przeszła istna fala cudów, będących pokłosiem wydarzeń w katedrze lubelskiej (gdzie zaobserwowano łązy na obrazie Matki Boskiej)⁹. Okazało się wówczas, że cuda mogą stać się ogniskiem niepokoju o charakterze antyustrojowym¹⁰. Narzucała się więc interpretacja cudów i „bożych listów” z okresu wprowadzania ustroju komunistycznego w Polsce w kategoriach pogłosek, czego dokonali w klasycznej dziś pracy Maria Pasztor i Dariusz Jarosz¹¹. Następne fenomeny tego typu nie spotkały się już z tak dużym zainteresowaniem badaczy, wyjątkiem jest tu zabłudowska mariofania, która może się pochwalić sporą literaturą przedmiotu, w tym znakomitą monografią Macieja Krzywosza¹². Przypomnijmy, że w maju 1965 r. czternastoletnia Jadwiga Jakubowska z podlaskiej wsi Zabłudów zobaczyła na łące Matkę Bożą. Wieść o objawieniu spowodowała napływ pielgrzymów. Dwa tygodnie później, w dzień wyborów do sejmiku, władze zdecydowały się „przywrócić normalność” i rozpędzić modlący się na łące tłum¹³. Użyte do tego Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej (ZOMO) musiały jednak ustąpić przed liczniejszymi wiernymi. W następstwie tego niepowodzenia władze zastosowały inne metody ograniczania ruchu ludności (kwarantannę sanitarną pod pretekstem wybuchu epidemii, operacje SB mające na celu zdyskredytowanie wizjonerki i jej rodziny).

⁷ Wytyczne te przedrukował Adam Dziurok, *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 439–447.

⁸ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia w Polsce 1949–1986. Opis dwudziestu trzech wydarzeń uznanych przez ogół za ponadnaturalne*, Warszawa 1991.

⁹ T.M. Kolmasiak, *Cud w Wielgomłynach – powojenne oszustwo na tle religijnym*, „Zeszyty Radomszczańskie” 2015, t. 10, s. 259–264 (zasygnalizowana w tytule interpretacja cudu z 1947 r. nie została tu poparta dowodami); P. Bączek, *Działania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w odpowiedzi na wydarzenia uznawane za cud w latach 1946–1953*, „Saeculum Christianum” 2014, nr 21, s. 279–290.

¹⁰ Niezależnie od dominującego wyznania czy religii. Ulrike Huhn opisuje falę odnowień ikon, która na przełomie 1949 i 1950 r. przeszła przez okolice Smoleńska zamieszkaną przez prawosławnych, por. *eadem*, *Glaube und Eigensinn. Volksfrömmigkeit zwischen orthodoxer Kirche und sowjetischem Staat 1941 bis 1960*, Wiesbaden 2014, s. 204.

¹¹ D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, zwłaszcza s. 93–106; por. także M. Jastrząb, *Cuda podwarszawskie*, „Więź” 1998, nr 12, s. 147–157.

¹² M. Krzywosz, *Władza i nadprzyrodzone. Strategie władzy w stosunku do mariofanii zabłudowskiej* [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004, s. 113–140; P. Nesterowicz, *Cudowna*, Warszawa 2014 (reportaż historyczny o Jadwidze Jakubowskiej, która w efekcie swych doświadczeń wstąpiła do zakonu); M. Krzywosz, *Cuda w Polsce Ludowej. Studium przypadku prywatnego objawienia maryjnego w Zabłudowie*, Białystok 2016.

¹³ W 1876 r. po siłowe rozwiązanie problemu cudu (widzenia trzech dziewczynek) w Marpingen i związanego z nim napływu pielgrzymów do miasta sięgnęły władze wilhelmińskich Niemiec. W odniesieniu do widzeń wizjonerki z Gietrzwałdu (o rok późniejszych) zastosowano już inną strategię (por. H. Orłowski, *Rzecz o dobrach symbolicznych. Gietrzwałd 1877*, Olsztyn 2005, *passim*, zwłaszcza s. 43–45).

Na temat samych Nowolipek nie brak krótkich tekstów o charakterze popularnym¹⁴, lecz nie doczekaliśmy się poważnego opracowania tego tematu, wolnego od zarówno od apologetyki, jak i antykościelnych uprzedzeń, czerpiącego z dorobku nauk społecznych. Znakomitych narzędzi do badania wiary w cuda (religijności mirakularnej) w powojennym Kościele katolickim dostarcza etnografia, czego przykładem są książki Ariela Zielińskiego o wizjonerze z Oławy, Kazimierzu Domańskim (jego spotkania z NMP zaczęły się w 1983 r.), i Huberta Czachowskiego o objawieniach maryjnych rolnika Krzysztofa Czarnoty z Okonina (1990 r.)¹⁵. Warto, analizując fakty o charakterze religijnym, mieć na uwadze ustalenia etnografów i socjologów religii obserwujących je niekiedy na bieżąco, a zwłaszcza przyswoić sobie charakterystyczne dla nich, naznaczone empatią, podejście do obiektu badania. Nie bez wartości są także ich propozycje terminologiczne¹⁶.

Jako że cud będzie tematem tego artykułu, wypada określić swoje stanowisko wobec niego. Używany w seminariach duchownych przez kilka dekad słownik ks. Mariana Kowalewskiego wyróżnia cuda przekraczające możliwości sił przyrody, cuda ich nieprzekraczające i wreszcie nieprzeciwstawne siłom przyrody¹⁷. Typologii zawartych w literaturze mirakulistycznej można podać więcej, ale nie ma potrzeby ich przywoływać, albowiem na użytek tego artykułu przyjąłem socjologiczną definicję cudu, abstrahującą od kwestii jego prawdziwości lub nieprawdziwości. Cud jest po prostu faktem społecznym, tj. wydarzeniem rozgrywającym się między ludźmi, zapośredniczonym przez właściwy im sposób rozumienia i odczuwania świata, ich wykształcenie, formację religijną, płeć i wiek (co sprowadza się w istocie do tego, co Stefan Czarnowski nazwał w swym klasycznym studium „kulturą religijną”) oraz wiele innych czynników sytuacyjnych. W związku z tym za zbędne uznałem stosowanie określeń pomocniczych w rodzaju „domniemany”, „rzekomy” i używanie cudzysłowu. Cuda, podobnie jak religie, istnieją naprawdę – są, jak przypominał słusznie Edward Ciupak, faktami empirycznymi, tj. doświadczanymi i przeżywanymi przez wyznawców, co powoduje, że stają się godne badania jak wszelkie inne fenomeny społeczne¹⁸. Rozróżnienie zaś cudu i cudowności, występujące w literaturze historycznej, wydaje mi się nieużyteczne dla badania zjawisk bliższych nam czasowo, opisywanych z różnych perspektyw przez relatywnie wiele źródeł. W takiej sytuacji pojawia się naturalny pluralizm opinii – jednym dany fenomen jawi się jako wyraźna ingerencja boskiej transcendencji, innym – jako po prostu coś zagadkowego, intrygującego¹⁹.

¹⁴ Np. P. Bączek, *Bezpieka na tropie cudów [w:] Z historią do tramwaju*, red. J. Żaryn, P. Nowatkiewicz, Warszawa 2014, s. 91–94.

¹⁵ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003; A. Zieliński, *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004.

¹⁶ J. Olędzki *Świadomość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 3, s. 147–156; *idem*, A. Hemka, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 1, s. 8–14; B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008 (zwłaszcza rozdział *Potrzeba cudu*, s. 181–199).

¹⁷ M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Poznań 1960, s. 85–86. Celowo sięgam do opracowania wydanego przed Soborem Watykańskim II.

¹⁸ E. Ciupak, *Religia w świetle teorii socjologicznej*, „Ateneum Kapłańskie” 2003, t. 141, s. 6–19.

¹⁹ G. Myśliwski, *Zjawiska „cudowne” w piśmarstwie średniowiecznym (XII – początek XIII w.)*, „Przegląd Historyczny” 1990, nr 3/4, s. 405–422.

Październik miesiącem niedoborów i... Matki Boskiej Różańcowej

Październik 1959 r. nie był dobrym miesiącem dla mieszkańców Warszawy. W Polsce, podobnie jak na znacznym obszarze Europy, od tygodni nie padał deszcz, poziom wody w Wiśle spadł do nienotowanego od wielu lat poziomu (który na łamach „Trybuny Ludu” porównano do stanu rzeki Świder)²⁰. Jednakże ani problemy hydrologiczne, ani nawet naukowe (okrążenie Księżycy przez sondę Łunnik-3, relacjonowane w prasie jako dowód triumfu ludzkiego rozumu i nauki radzieckiej) nie wpływały tak na codzienność warszawian jak problemy rynkowe. W państwowej sieci sprzedaży brakowało bowiem mięsa. Na ulicach, przed sklepami spożywczymi znów stanęły kolejki. Pojawiły się pogłoski co do możliwości wprowadzenia kartek – bonów towarowych na mięso, o czym rozmawiali w redakcji miesięcznika „Więź” Janusz Zabłocki i Waław Auleytner²¹. Wieści z tej redakcji będą jeszcze przywoływane w niniejszym artykule (możliwość ich podawania zawdzięczamy podsłuchowi zainstalowanemu przez Służbę Bezpieczeństwa).

O pogarszającej się sytuacji zaopatrzeniowej województwa dyskutowano na posiedzeniu egzekutywy Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego w dniu 2 października 1959 r. Przewidywano, że w październiku zaopatrzenie zbyt nie poprawi. Niedobór mięsa będzie wynosił 1010 ton (w sklepach znajdzie się 1340 zamiast 2350 ton, tj. zaledwie 57 proc. normalnego zapotrzebowania). Przewidywana dostępność słoniny na rynku: 200 zamiast 300 ton; masła też 200 zamiast 300 ton. Zabraknie również serów (40 zamiast 100 ton). Deficytowa będzie także podaż kasz: zamiast 1300 tylko 950 ton i makaronu (zamiast 250 – tylko 213 ton). Liczby te nie były oczywiście znane ogółowi. Co gorsza, obawiano się, że i ten rozdzielnik może nie być w pełni zrealizowany; ceny mięsa z uboju na wolnym rynku stale zwyżkowały, osiągając 35–55 zł/kg. Nic dziwnego, że w tych dniach pojawił się dowcip: w związku ze złą sytuacją aprowizacyjną do rządu mają wrócić dwaj bezpartyjni fachowcy – Jakub Berman i Stanisław Radkiewicz (stalinowcy odsunięci od władzy i wyrzuceni z PZPR). Pod koniec roku, jak zanotował kompozytor Zygmunt Mycielski, ceny mięsa osiągnęły już 70–90 zł/kg, a on sam, kupując je, miał wrażenie, że kupuje raczej kawior²².

Intelektualiści z „Więzi” (Andrzej Krasieński, Auleytner) w połowie miesiąca zastanawiali się, na ile jest prawdziwa pogłoska o przekazywanych rządowi przez Centralną Radę Związków Zawodowych ostrzeżeniach na temat możliwych strajków robotniczych²³. Zapewne pod wpływem podobnych sygnałów władze partyjno-państwowe zaczęły działać. Najpierw dały do zrozumienia, że winę za niedobory należy przypisać osobom dopuszczającym się nadużyć w handlu uspołecznionym. Potem I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w swym przemówieniu na III Plenum KC (17 października 1959 r.) winę za złą sytuację gospodarczą zrzucił na wieś, wskazując zarazem

²⁰ A. Tuszek, *Susze – coraz częściej*, „Życie Warszawy” 14 X 1959, s. 3; (sier), *Susza na wyższych piętrach*, „Trybuna Ludu” 18 X 1959, s. 6; *Trudna sytuacja w rolnictwie. Pół Europy wzdycha do kropli deszczu*, „Życie Warszawy” 20 X 1959, s. 1–2.

²¹ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 2 X 1959 r., k. 8.

²² APW, Warszawski Komitet Wojewódzki PZPR (dalej: WKW PZPR), 190, *Sytuacja zaopatrzeniowa rynku*, [2 X 1959 r.], k. 129–132; Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999, s. 461.

²³ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 15 X 1959 r., k. 51–52.

na przekraczanie funduszu płac w przedsiębiorstwach jako jedną z ważnych przyczyn kryzysu (dał do zrozumienia, że Polacy po prostu za dużo zarabiali, a towaru było zbyt mało). By ustabilizować sytuację żywnościową, Rada Ministrów podniosła więc ceny mięsa – wieprzowego o 28 proc., wędlin zaś średnio o 29 proc.²⁴ Określenie „bolesna operacja”, które padło na jednej z narad partyjnych, dobrze oddaje odczucia społeczne związane z podwyżkami²⁵. A przecież już 30 lipca 1959 r. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wprowadziło w lokalach gastronomicznych bezmięсны poniedziałek. Mięso stało się tematem codziennych rozmów Polaków, *nota bene* namolnie zachęcanych przez prasę do spożywania dań jarskich. W samej dzielnicy Stare Miasto, graniczącej z dzielnicą Wola, przeprowadzono na temat uchwał KC 500 uspokajająco-uświadamiających spotkań z udziałem 19 tys. członków PZPR, z wątpliwym chyba wynikiem, gdyż – jak zanotowano – „ludzie nie mają zaufania do liczb, natomiast silnie przemawia do nich porównanie do okresu przedwojennego”²⁶. Niezidentyfikowany z nazwiska znajomy Tadeusza Mazowieckiego jeszcze pod koniec miesiąca opowiadał, że zdesperowani robotnicy FSO na Żeraniu mieli mówić: „dajcie nam karabiny lub dajcie nam żywność”²⁷. Ile prawdy o nastrojach zmęczonego społeczeństwa odsłaniają te słowa – trudno orzec. Powody do niezadowolenia w każdym razie istniały.

Nie było więc tak, jak chciał publicysta „Kuriera Polskiego”, że był jakiś „wspólny mianownik między plotkami o wywozie masła i mięsa do Chin i o »cudzie« w Warszawie, a niektórym ludziom przy okazji braków zależało na „określonej politycznej robocie”²⁸. Niewątpliwie problemy ekonomiczne nie były obce ludziom – uczestnikom i świadkom zjawiska, które zaczęło się wieczorem 7 października 1959 r. pod kościołem św. Augustyna. Ale nie można twierdzić tak, jak ów autor tygodnika Stronnictwa Demokratycznego, że trudności na rynku skłoniły kogoś do rozpuszczenia pogłoski o cudzie celem zaskodzenia ustrojowi. To interpretacja z ducha stalinowska²⁹, po 1956 r. coraz rzadsza w myśleniu kierownictwa PZPR i aparatu MSW. Interpretacja nietrafna także dlatego, że nie potwierdzają jej zebrane przeze mnie fakty. Po wtóre, zjawiska religijne mają własne przyczyny, w zasadzie niesprowadzalne do materialnych uwarunkowań bytowania ludzkiego³⁰, własną dynamikę, określoną przez różnorodne czynniki (np. rytm świąt – paź-

²⁴ Powołanie inspektoratów do walki z nadużyciami w gospodarce mięsnej, „Życie Warszawy” 11–12 X 1959, s. 1–2; Aktualne trudności na rynku mięsny i środki niezbędne dla ich przezwyciężenia. Referat W. Gomułki na III Plenum KC PZPR, „Życie Warszawy” 18–19 X 1959, s. 3–4; Nowe ceny mięsa, tłuszczów zwierzęcych, podrobów i przetworów mięsnych, „Życie Warszawy” 18–19 X 1959, s. 1.

²⁵ APW, WKW PZPR, 371, Notatka o naradzie sekretarzy propagandy KP, odbytej 4 XI 1959 r., k. 188–192.

²⁶ APW, KD PZPR Stare Miasto, 44, Protokół nr 102 posiedzenia Egzekutywy KD PZPR Stare Miasto, 23 X 1959 r., k. 107–111, cyt. k. 107.

²⁷ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 29 X 1959 r., k. 117.

²⁸ (ad), „Kapuśniaczek”, „Kurier Polski” 13 X 1959, wycinek w: AAN, UdSW, 74/35, k. 19.

²⁹ Na przykład w 1950 r. w „Trybunie Ludu” tak pisano o fali cudów: „Cudy [sic!] mają swój ustalony sezon. Wtedy bowiem, gdy wre wytężona praca, gdy miliony chłopów walczą w pocie czoła o plony corocznej pracy, przeróżne gadziny, szarlatani i oszuści z reakcyjnego podziemia próbują siać zamieszanie, próbują odciągnąć ludzi od codziennych zajęć. Mąciaciele i wydrwigrosze pelzają po wsiach, ogłaszają cuda, podszeptując naiwnym: obraz święty płacze, liście na dębie mają cudowną moc – chodź zobacz, chodź czekaj na łaskę uzdrowienia i zawsze na końcu – płac!” (*Szalbiercze próby*, „Trybuna Ludu” 9 VII 1950, wycinek w: AAN, UdSW, 148/24, k. 287).

³⁰ Skłaniam się tu ku idiogenetycznym teoriom religii, widzącym w niej zjawisko *sui generis*, nieredukowalne do innych potrzeb życiowych, por. E. Ciupak, *Religia w świetle...*, s. 6–19.

dziennik był poświęcony tradycyjnie NMP), wymienione przeze mnie powyżej przy okazji definiowania cudu. Potrzeby religijne nie zastępują innych potrzeb, jak zdawał się sugerować przed laty Mariusz Jastrząb, analizując wysyp cudów w 1949 r. Jego zdaniem, zamiast czynnego protestu przeciw antyreligijnej i antykościelnej władzy prości ludzie na wsi musieli wówczas „szukać ucieczki w świat zjawisk pozanaturalnych”³¹. Jest to podejście naznaczone redukcjonizmem. Owszem, wierzący chrześcijanie mogą się doszukiwać w fenomenach przyrodniczych lub historycznych określonych znaczeń – znaków przestrogi, upomnienia (ewentualnie nadziei). Było tak od dawna – w czasach biblijnych, średniowieczu i później. Michał Tomaszek dostrzega w informacjach kronikarzy średniowiecznych na temat niezwykłości przyrodniczych i kataklizmów ślad myślenia cechującego milczącą większość wierzących, dla której owe zjawiska były nawet ważniejsze niż rok liturgiczny, którego poszczególne okresy nadawały rytm cierpliwemu oczekiwaniu na paruzję³². Nietypowe świecenie kuli pod krzyżem na wysokiej wieży zostało więc oczywiście odebrane jako coś nadzwyczajnego. Ale i inne równoległe występujące okoliczności również niepokoiły współczesnych, bo nie dało się ich zignorować. Witold Dąbrowski, lewicowy poeta i tłumacz, związany ze Studenckim Teatrem Satyryków, w swym pisany dla „Nowej Kultury” reportażu *Problemy XX wieku* na temat nocy spędzonej pod kościołem św. Augustyna (11/12 października 1959 r.), odnotował: „Wiele starszych kobiet modli się na głos. Klęczy także wielu mężczyzn w sile wieku. [...] Stara kobieta powtarza w straszliwym smutku: »Mięsa nie ma, Wisła wyschła, Wisła wyschła...«”³³.

Co się stało?

Niezidentyfikowana kobieta w liście do swej znajomej lub krewnej w Kielcach, przejętym przez SB 14 października, pisała: „Na wieży kościoła, wg oświadczenia rzeczoznawców, tzn. naukowców pomiędzy Krzyżem a wieżą – wieczorem wyraźnie tworzy się figura Matki Najświętszej z aureolą! Zgodzę się, że to na skutek tych czy innych zjawisk przyrodzonych wg twierdzeń uczonych, ale dlaczego właśnie tworzy się wyraźnie statua Matki Najświętszej, a nie dajmy na to, Pana Jezusa czy baranka, czy psa, kota, krowy? Wszak na skutek tych samych zjawisk przyrodzonych (nagrzanie blachy, fosforyzowanie itp.) mogłaby się utworzyć każda inna figura, a tu właśnie zupełnie wyraźnie stoi statua MN [Matki Najświętszej] i stąd te całe pielgrzymki ludzi do kościoła św. Augustyna. [...] Ja okno z lornetą wynajmuję po 20 zł od łebka!”³⁴.

List swój zakończyła wezwaniem, by adresatka przyjeżdżała do Warszawy. Pisząc o oświadczeniu rzeczoznawców, nadawczyni miała przypuszczalnie na myśli artykuł

³¹ M. Jastrząb, *Cuda podwarszawskie...*, s. 157.

³² M. Tomaszek, *Kataklizmy i niezwykłości w Rocznikach kwedlinburskich: prodigia i res memoriae dignae*, „Kwartalnik Historyczny” 2010, nr 4, s. 19–44, tu: 43–44; o ludowej interpretacji wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej 1941 r. jako kary za komunizm i represje wobec Cerkwi zob. U. Huhn, *Glaube und Eigensinn...*, s. 35–102.

³³ Pełny tekst reportażu, zresztą odrzuconego przez cenzurę z uwagi na sposób ujęcia tematu, podaje W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach...*, s. 101–105, cytata: s. 103.

³⁴ AIPN, 0423/6512, List N.N. Reni [Reny?] do Z.R., Warszawa, 14 X 1959 r., k. 588–591 (jest to list oryginalny, nie odpis).

w „Expresie Wieczornym” opublikowany 13 października (żadnego oświadczenia naukowego w sprawie zjawiska nikt wtedy ani później nie wydał). Co pisała zaś popołudniówka tego dnia, że nadawczyni listu uznała to za miarodajne? W minireportażu interwencyjnym czytamy m.in.: „w pobliżu szczytu – mający słabym światłem coś, co można wziąć od biedy za zarys jakiejś figury. Błyszczą także okna najwyższej części wieży”. W zakończeniu tekstu reporter przywoływał komunikat wydany przez miejscowego proboszcza ks. Stefana Kucia o tym, że wypadek można sobie wytłumaczyć w sposób naturalny. Nie zabrakło także charakterystycznego dla tej epoki (a także ideologii władzy) odwołania do osiągnięć nauki: „Żyjemy w erze rakiet kosmicznych”, więc na Ziemi „coraz mniej jest spraw i rzeczy, które trzeba by tłumaczyć jakimś nadprzyrodzonym pochodzeniem”³⁵. Krytyczny reportaż nie zamykał sprawy, raczej ją – jak się okazało – dodatkowo nagłaśniał, zwłaszcza że odbiorca ówczesnej prasy miał zwyczaj doszukiwać się drugiego dna w przekazach oficjalnych. Stwierdzenie, że widać „coś, co można wziąć od biedy za zarys jakiejś figury”, oznaczało więc dla niektórych czytelników, że widać ni mniej, ni więcej tylko figurę Matki Boskiej, tylko że ONI nie chcą tego wprost przyznać (podkreślenia – B.K.). Krytyczny i lekko prześmiewczy artykuł w „Expresie Wieczornym” stał się argumentem wzmacniającym wieść gminną, kursującą po Warszawie i poza nią od już środowego wieczora 7 października. Kilka innych podobnych, choć krytycznych tekstów, które ukazały się tego dnia w innych tytułach prasowych, nie miało chyba analogicznego oddziaływania – poczytność „Expressiaka” była ogromna.

Otóż 7 października, jak ustalili pracownicy Wydziału III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, mieszkająca koło kościoła dwunastoletnia dziewczynka z rodziny O., około godz. 10 wieczorem zobaczyła na wieży poblask, który zinterpretowała jako sylwetkę NMP³⁶. Wieść tę zaraz rozgłosiła. W podpisany przez funkcjonariusza Wydziału IV KW MO, Ryszarda Parola, opracowaniu podsumowującym przypadek „cudu” na Nowolipkach uznano rodzinę O. „za podatną na sugestie, [...] sfanatyzowaną, przestrzegającą tradycji katolickich”³⁷, ale tak dałoby się scharakteryzować zapewne wiele mieszkających w okolicy kościoła rodzin (oczywiście niekoniecznie przypisując im fanatyzm). Ponieważ poświata była widoczna dla wielu osób (już 7 października późnym wieczorem odnotowano 400 gapiów), to osoba, która pierwsza ją spostrzegła, nie jest dla mego wywodu taka ważna. Aleksandra Paulska cytuje kronikę parafialną, gdzie pod datą 7 października napisano: „Przechodnie zauważyli jakąś sylwetkę na szczycie wieży kościoła. Zaczęły zbierać się grupki ludzi, którzy dopatrywali się w tym zjawisku postaci Matki Bożej”³⁸. Nazwiska pierwszej wizjonerki proboszcz nie znał lub uznał jego podanie za niewskazane. Okoliczność ta odróżnia cud na Nowolipkach od wielu innych wydarzeń mirakularnych, w których ważną osobą był wizjoner – dziecko,

³⁵ AAN, UdSW, 74/35, Ju., „Cud” na Nowolipkach, „Express Wieczorny”, 13 X 1959, k. 20 (w wydaniu A dziennika, jedynym mi dostępnym, niestety nie znalazłem tego artykułu, dlatego powołuję się na wycinek zachowany w aktach administracji wyznaniowej).

³⁶ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 3, 13 X 1959 r., k. 66–68.

³⁷ AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, kpt. R. Parol, k. 11–23 i 237, tu k. 11.

³⁸ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*, „Nowe Państwo” 2003, nr 1, s. 32–33, tu: 32.

kobieta, rzadziej mężczyzna – informujący daną społeczność o swej wizji i aktywnie do jej uznania przekonujący, a także występujący z jakimś przekazem od bóstwa (świętej osoby). SB w związku z tym dążyła do podważenia wiarygodności wizjonera, skompromitowania go jako zaburzonego psychicznie, względnie odizolowania go i konfiskaty artefaktów, które miały dowodzić cudu (płaczącej figury, odnowionego obrazu świętego itp.). W tym przypadku nie było jednej osoby, na której mogłyby się skupić działania represyjne SB – jak J. Jakubowska i jej rodzina – był za to rosnący z dnia na dzień tłum. Rosnący także dlatego, że w odróżnieniu od innych zagadkowych fenomenów, które miały miejsce w nietypowych, nieświętych miejscach (np. na łące za wsią), ten zdarzył się na obiekcie kościelnym, co mogło wzmacniać przekonanie o jego prawdziwości. Tłum jest ponadto zjawiskiem niekontrolowanym, mogą w nim wykluwać się myśli i praktyki dla władz niepożądane. Anonimowość umożliwia obieg informacji, także tych niesprawdzonych, dowcipów i komentarzy krytycznych pod adresem władz państwowych. Tłum jest więc potencjalnie niebezpieczny. Wszak już powiedzenie, że szkoda, że tylko Kościół umie robić cuda, bo dobrze by było, by i rząd zrobił jakiś cud – by wreszcie było mięso – może podważać autorytet władzy³⁹.

Przez następane dni po zachodzie słońca było widoczne gołym okiem zjawisko świecenia (poblasku) elementów metalowych wieży. W sobotę 10 października wieczorem przebywało pod kościołem już kilka tysięcy ludzi. Kobiety (określane w dokumentach partyjnych mianem sfanatyzowanych dewotek) na przykościelnym placu śpiewały pieśni religijne (np. *My chcemy Boga*), paliły świece. Dopiero tego dnia wkroczyła do akcji MO i usunęła tłum z odcinka ul. Nowolipek od Smoczej do trasy N-S (Północ-Południe, tj. wówczas ul. Juliana Marchlewskiego), gdyż tamował ruch. Ludzie zaczęli gromadzić się z północnej strony świątyni, przy ul. Dzielnej⁴⁰. Nazajutrz, w niedzielę 11 października fakt społeczny nabrał naprawdę masowych rozmiarów: liczbę gapiów (i pielgrzymów, bo na pewno część przybyłych już zasługiwała na takie określenie) szacowano na co najmniej 10 tys.⁴¹ Pierwsze dni wykluwania się i trwania cudu (tworzenia definicji sytuacji) były decydujące dla jego odbioru społecznego przez mieszkańców miasta i dla wypracowania strategii władz, konsekwentnie realizowanej następnie do końca miesiąca.

Reakcje władz państwowych

Przez pierwsze dwie doby MO nie ingerowała w to, co się dookoła kościoła działo, zwłaszcza że 8 października świecenie osłabło. Następnego dnia skierowano w tłum funkcjonariuszy SB, by zwalczali „prowodyrów” i „wrogą agitację”. Zaczęły się pierwsze zatrzymania, przy czym trudno orzec, co było powodem konkretnych aresztowań: otwarta krytyka władz, stawianie oporu funkcjonariuszom, kradzieże kieszonkowe? Wobec zwiększającego się napływu ludzi 10 października z proboszczem przeprowadził rozmowę płk Józef Dziemidok, wtedy (od maja 1959 r.) II zastępca komendanta

³⁹ Słowa wypowiedziane przez warszawiaka, cytowane w reportażu nadanym na falach jakiejś francuskiej rozgłośni (AAN, UdSW, 74/35, „Biuletyn Specjalny”, 27 X 1959 r., nr 4379, k. 31).

⁴⁰ AIPN, 0423/6511, Meldunek nr 1 [mjr. Stanisława Sławińskiego nacz. Wydziału III Komendy MO m.st. Warszawy], 12 X 1959 r., k. 20–25.

⁴¹ *Ibidem*.

MO m.st. Warszawy ds. SB. Towarzyszył mu zastępca naczelnika Wydz. III Komendy Miejskiej MO mjr Jerzy Kwil również pracujący „po linii kleru”. Płk Dziemidok pracował w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego od lat, zajmując od 1947 r. wysokie stanowiska w strukturach resortu zwalczających Kościół katolicki (w Komitecie ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a potem MSW). Wskutek tej rozmowy nazajutrz odczytano na wszystkich czterech mszach tego dnia odprawianych komunikat ks. Kucia na temat zjawiska świecenia się wieży, do czego jeszcze wrócę. MO zaczęła kierować ruchem ludzi koło kościoła, utworzono tzw. małą orbitę, czyli zezwolono ludziom na chodzenie na planie prostokąta wzdłuż ul. Nowolipki. Po tym weekendzie, zapewne w poniedziałek 12 października włączył się Komitet Warszawski PZPR i podjął – nie ustaliłem, kto personalnie – decyzję o zamalowaniu metalowych elementów wieży⁴².

Nie jest zupełnie jasne, czy pod kościołem za dnia wolno było się zatrzymywać i prowadzić swobodniejsze rozmowy. Nie znalazłem także dokładnych danych na temat liczby zaangażowanych funkcjonariuszy, która dałaby pojęcie o tym, w jakim stopniu tłum był nadzorowany. Jedyne dokument Urzędu do spraw Wyznań mówi o zaangażowaniu 300–400 milicjantów, zapewne w czasie apogeum napływu ludzi (po południu?)⁴³. Na ich obecność bardzo narzekano: „Ludzie się modlą na ulicy różaniec odmawiają, żeby nie Milicja, to by było można lepiej się modlić, a tak jak ludzie kłękają, to w środek wejda i rozpędzają”⁴⁴.

Agencurze Wydziału III polecono zbierać wszelkie komentarze na temat „cudu” (także pochodzące od katechetów uczących w szkołach państwowych), SB szukała źródła inspiracji dziewczynki – tego, kto jej zasugerował taką, a nie inną interpretację zjawiska, zgodnie z typowym dla SB dążeniem do szukania rzeczywistych, czyli inspirowanych przez wrogów politycznych przyczyn wszelkich wydarzeń. Oznacza to, że rodzina O. została poddana jakiejś formie inwigilacji, a może nawet zastraszeniu. Postanowiono założyć podsłuch telefoniczny u ks. Kucia i innych „wrogich księży” (lecz brak zapisów z tego źródła). SB postulowała także pobranie próbek z elementów architektonicznych wieży w celu dokonania analizy chemicznej⁴⁵. O ile mi wiadomo, to ostatnie zamierzenie nie zostało zrealizowane, zapewne z powodu tempa rozwoju wypadków, tj. skali napływu ludzi. Zasadne jest także pytanie, czy taka ekspertyza zostałaby przyjęta przez opinię publiczną bez zastrzeżeń. Szeroko prowadzono za to perlustrację listów pod kątem wiadomości o „cudzie”, dzięki czemu mamy dziś spory materiał źródłowy, ograniczony jednak – jak zwykle w takich przypadkach – do omówienia treści i nielicznych cytatów z listów. Odpisy listów *in extenso* są rzadkie (znalazłem 3 w aktach UdsW). Tym samym jednak wspomniana przez Michała Tomaszka „milcząca większość” wierzących – przemówiła.

Kulę pod krzyżem zamalowano po raz pierwszy 15 października w nocy, nie bez technicznych trudności, ale „przy ścisłym zabezpieczeniu akcji przez Służbę Bezpieczeństwa. Na skutek jednak dobrania niewłaściwej farby (z polyskiem) przez fachowców

⁴² *Ibidem*; AIPN, 0423/6511, Kronika, rkps, k. 47–52; AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 20.

⁴³ AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 23 X 1959 r., nr 2107, k. 34.

⁴⁴ AIPN, 0423/6511, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., 16 X 1959 r., k. 104.

⁴⁵ AIPN, 0423/6511, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie Nowolipek, 13 X 1959 r., k. 53–55.

świecenie nadal pozostało, choć w mniejszym stopniu. Zainstalowano więc kilka reflektorów od ul. Dzielnej, które oświetlając wieżę w pewnym, choć nadal niewystarczającym stopniu zmniejszały odbłask. [...] W tej sytuacji w związku ze zwiększeniem się liczby oglądających (do około 35 tys. dziennie) trzeba było utworzyć nową, znacznie większą orbitę, bo obejmującą czworobok ulic: Nowolipki, Smocza, Dzielna i Marchlewskiego (po chodniku). [...] Ponieważ świecenie nie ustawało, Służba Bezpieczeństwa przyjęła na siebie zadanie trzykrotnego malowania kopuły specjalnie przygotowanymi farbami, skutkiem czego świecenie zlikwidowano⁴⁶. Kronika parafialna precyzyjnie podaje daty malowania – 16 października (na ciemnozielono, to data zanotowania tego, co działo się w istocie w nocy), 26 października (na czarno), 27 października (malowanie i posypanie czymś sypkim), 29 października (nałożenie matowej farby)⁴⁷.

Nakładanie farby nie przebiegało łatwo. Jerzy Kwil po kilku latach pisał, że skonsultował tę sprawę z Komitetem Warszawskim PZPR i specjalistami z dziedziny chemii, fizyki i psychologii, „którzy po dokładnym zapoznaniu się ze zjawiskiem” stwierdzili, że jest ono wytłumaczalne i właśnie oni zasugerowali zamalowanie kuli u podstawy krzyża na wieży. Zalecili czarną farbę asfaltową bez połysku. Kwil przedstawił tę koncepcję niewymienionych z nazwiska uczonych w komendzie MO, ale obawiano się, że czarny kolor będzie źle przyjęty przez społeczeństwo. Przełożeni Kwila zdecydowali o zastosowaniu farby koloru khaki zmieszanej z trocinami, ale na drugi dzień zmył ją deszcz. Pomalowano więc kulę znowu czarną farbą lepikowo-asfaltową i zjawisko świetlne ustało⁴⁸.

Świadkowie do informacji z dokumentów, przedstawionych powyżej, dodawali zaobserwowane przez siebie szczegóły, lecz ich wiarygodność stoi pod znakiem zapytania. W jednym z przejętych listów syn, mieszkaniec bursy, pisał do swych rodziców w powiecie Słupca, że na szczycie wieży „widział białą cudowną postać w długiej szacie”, a potem „puszczali z helikoptera prąd wody i nic się nie zmieniło. Inni sądzili, że to odbicie światła, lecz jak oświetlili reflektorami – to widać tą postać wyraźnie⁴⁹. Dokumenty urzędowe nie poświadczają zastosowania śmigłowca, lecz polewanie wodą zapamiętano. Być może bliższe prawdy jest stwierdzenie zaczerpnięte z listu młodej kobiety do matki w woj. rzeszowskim: „strażacy leli wodą do góry, woda z wieży uciekała na bok⁵⁰. Można przypuścić, że bezskuteczne polewanie wodą stało się argumentem na rzecz przemalowania wieży. Nim to się stało, wyłączono któregoś wieczoru (przed 15 października) światło w całej dzielnicy, by odkryć ewentualne źródło poblasku („Sprawdzili strażaków speców, którzy wyłączyli światło. Lecz to i tak nie pomogło. MB stała i stoi” – pisała pewna kobieta do swych dzieci w Gdańsku⁵¹).

Kolejne działania władz nie zaskakują. W tłum zgromadzony przy świątyni wmieszali się aktywiści Komitetu Dzielnicowego PZPR Stare Miasto, którzy mieli prowadzić

⁴⁶ AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 21. Zapewne chodziło tu o mobilne wojskowe reflektory przeciwlotnicze.

⁴⁷ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*..., s. 32.

⁴⁸ AIPN, 0423/6512, Uzupełnienie pplk. Jerzego Kwila do opracowania przykładu dotyczącego cudu na Nowolipkach, 23 IX 1965 r.

⁴⁹ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959 r., k. 95.

⁵⁰ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 76–80.

⁵¹ AIPN, 0423/6511, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., k. 105.

kontragitację⁵². Nie wiemy niestety, ilu członków partii skierowano do tego zadania. Swoistym środkiem prewencyjnym, zapobiegającym napływowi zorganizowanych grup na miejsce wydarzenia mirakularnego, była obserwacja dworców kolejowych. Naczelnik Wydziału „B” Komendy MO miasta, mjr Wacław Sadkowski, w swym raporcie ujawnił, że zabezpieczał Dworzec Główny przy pomocy 4 „wywiadowców”, Dworzec Wschodni – 5, a Dworzec Wileński – 6. Funkcjonariusze starali się wychwytywać grupki kobiet prowadzone przez pojedynczych mężczyzn, trafnie zgadując cel ich przybycia do stolicy. Starano się obserwować wszystkich przyjezdnych księży, śledzić ich i legitymować (przez wskazanie funkcjonariuszom MO)⁵³.

Do walki z cudem włączyła się prasa. Artykułów w rodzaju tego z „Expressu Wieczornego” już nie znajdziemy. Postawiono na jednoznaczną ocenę zjawiska. Zgodnie z ówczesną metodą kierowania prasą, najostrzejsza krytyka przyszła z gazet niepezetperowskich. Powody, dla których należało zlikwidować cud, wyłożył dziennikarz „Kurieria Polskiego” w artykule pozbawionym już dwuznaczności. Wskazywał przede wszystkim na urażoną dumę narodową, albowiem cud trafił na czołówki gazet zachodnich, a Polska rzekomo stała się obiektem drwin (powoływał się tu na reportaż AFP, artykuły w prasie niemieckiej – „Die Welt”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – i szwedzkiej – „Expresen”). „Ludzie, gdzie my żyjemy!” – pisał, zapytując, jak coś takiego jest możliwe w połowie XX w., w erze lotów kosmicznych. Wywodził, że jednych pchała do oglądania cudu dewocja, która „przetrwała w stanie nietkniętym od czasów saskich”, a innych ciekawość, ale źródłem ciekawości i dewocji jest jedna rzecz – głupota. Autor przyznał, że wypadki na Muranowie wywołały u niego „poczucie duszności”, ale na koniec pocieszał się że jest jeszcze inna, prawdziwa Polska, „myśląca, twórcza, godna XX wieku”, „świetnej myśli naukowej” i „tętniącego życia kulturalnego”⁵⁴. W podobnym duchu utrzymany był opublikowany parę dni później artykuł w antykościelnych „Argumentach”, poprzedzony apelem do prymasa Stefana Wyszyńskiego o położenie kresu kompromitowaniu Polski⁵⁵. Felietonista „Tygodnika Demokratycznego” w swym prześmiewczym tekście kontrapunktem cudu uczynił uruchomiony właśnie w tym czasie na Politechnice Warszawskiej mózg elektronowy⁵⁶. Mało subtelny był również komentarz „Polityki” (z połowy listopada), w którym można było przeczytać o zbiegowisku, prymitywnym i prostackim cudzie, obserwowanym przez dewotki i fanatyków. Jego autorka konstatowała z naganą „pokłady tego prymitywizmu u ludzi pozornie oświeconych”, co przypisywała nieudolnie prowadzonej akcji laicyzacyjnej⁵⁷. Rzecz jasna polscy czytelnicy nie mogli poznać tych głosów prasy zagranicznej, które odnosiły się niekiedy ze zrozumieniem dla zachowań wierzących, manifestowanych na Nowolipkach⁵⁸.

⁵² AIPN, 0423/6511, Kronika, rkps, k. 47–52; także: AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 237.

⁵³ AIPN, 0423/6511, Meldunek specjalny, 24 X 1959 r., k. 225–229.

⁵⁴ A. Czałbowski, *Witaj – średniowiecze!*, „Kurier Polski”, 3 XI 1959 (cyt. wg: AAN, UdSW, 74/35, k. 68).

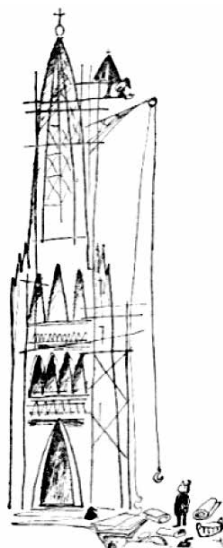
⁵⁵ O.J.J., *Rejestr wybranych wypowiedzi ludowych na temat „Cudu” na Nowolipkach*, „Argumenty” 1959, nr 45, s. 10.

⁵⁶ Argus, *Cud mniemany...*, „Tygodnik Demokratyczny” 1959, nr 44, s. 6.

⁵⁷ B. Zawadzka, „Cud” – zjawisko społeczne, „Polityka” 1959, nr 46, s. 3.

⁵⁸ W „Témoignage Chrétien” 30 października ukazał się artykuł *Cud w Warszawie*, w którym znalazły się słowa: „W szkołach niektóre dzieci twierdzą, że mają również cudowne widzenia. Ten ruch wiary

Nie ma tu miejsca, by omawiać po kolei wszystkie głosy niekatolickiej prasy krajowej na temat cudu. Wszystkie miały wydźwięk krytyczny⁵⁹. Na potrzeby artykułu wysunąłbym tylko hipotezę, że po niefortunnym artykule w „Expressie” wstrzymano teksty na temat cudu na ponad dwa tygodnie – do czasu jego likwidacji przez SB i MO. Artykuły ukazały się dopiero w listopadzie, tak jak bojowy reportaż Anny Pawłowskiej, która pisała m.in.: „My obywatele Muranowa przepychamy się wieczorami do naszych domów, klnąc przybyszów, którzy wydeptują nam trawniki, łamią świeżo posadzone krzaki, załatwiają swoje potrzeby na naszych klatkach schodowych, wypijają ćwiartki w naszych piwnicach. Do diabła z taką popularnością!”⁶⁰. Z tego właśnie tekstu pochodzi zreprodukowany poniżej dowcip rysunkowy, sugerujący zdroworozsądkową interpretację cudu.



„Franuś, podaj blachie,
zrobiem cud!”
(„Walka Młodych” 1959,
nr 45; autor ilustracji nieznan)

w cuda jest niewątpliwie związany z trudnościami, jakie przeżywa kraj. Żyjąc w ciężkich warunkach, ludzie prości pokładają do tego stopnia nadzieję w znak z nieba, że wyprzedzają niewątpliwie godzinę Pana. Są to ci sami ludzie, którzy uważają, że kryzys żywnościowy jest karą zesłaną przez Boga na rządzących. Epoki niepokoju – mieliśmy również takie doświadczenia w czasie wojny – są bogate w tego rodzaju incydenty”. Dalej następowała jednak krytyka cudu jako zjawiska nieracjonalnego, szkodzącego linii politycznej Episkopatu polskiego (tłumaczenie za: AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 29 X 1959 r., nr 2112, k. 36–37).

⁵⁹ Peerelowskie strategie neutralizowania cudu wymienia Maciej Krzywosz, *Cuda w Polsce Ludowej*, s. 168–293. Można je odnieść także do cudu na Muranowie.

⁶⁰ A. Pawłowska, *Cuda XX wieku i co z tego wynika*, „Walka Młodych” 1959, nr 45, s. 1, 7. Przedstawianie w krzywym zwierciadle ruchu pielgrzymkowego można obserwować na łamach prasy niekatolickiej już od 1958 r. Jedynie w „Tygodniku Powszechnym” we wrześniu 1959 r. można było przeczytać, że pielgrzymki są nadal europejskim fenomenem, aktem pokuty wiernych i potrzebą serca (fotoreportaż W. Tomaszewicza pt. *Pielgrzymi*, „Tygodnik Powszechny” 1959, nr 38, s. 1). Anonimowa autorka reportażu o Częstochowie sugerowała, że między pątnikami dochodzi do zbliżeń seksualnych, pisała o picu wódki, krytykowała wspólne „barłogi, naczynia, szalety, wspólny przerażający brud” (*Ciągną przez kraj pielgrzymi*, „Gazeta Krakowska”, 25 IX 1959, s. 3). Po podobne dezawuuujące argumenty sięgała prasa w stalinizmie, por. M. Mazur, „Cud lubelski” na łamach prasy, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2005, sectio F, Historia, t. 60, s. 335–351.

Zaskakuje duży zakres zastosowanych represji i środków administracyjno-karnych. Od 10 października do 1 listopada za zakłócanie porządku publicznego zatrzymano ogółem 766 osób, wśród nich było 215 kobiet i 551 mężczyzn (jedynie co druga osoba była z Warszawy). W sumie zatrzymano 52 osoby duchowne, w tym 17 księży (z tego po rozmowie zwolniono 13) i 32 zakonnice (po rozmowie zwolniono 14), a nadto 3 zakonników (1 zwolniono). Jaki był los tych 24 osób konsekrowanych zatrzymanych na dłużej? Zastosowano wobec nich areszt 48-godzinny, kierując wnioski do kolegów za stawianie oporu, brak dowodu osobistego przy sobie, mieszkanie bez zameldowania⁶¹. Próbowano oczywiście niektórych zwerbować. Płk Dziemidok w swoim raporcie podsumowującym donosił zwierzchnikom w MSW, że spośród 766 zwolniono tylko 164 osoby. Świeccy byli więc bardziej narażeni na represje – osadzono 602 osoby: robotników – 313, rolników – 43, przedstawiciele inteligencji – 114, kolejarzy – 50, innych profesji – 68. Wobec 52 z 602 zatrzymanych skierowano wnioski do sądu o ukaranie. Na dzień spisania raportu przez Dziemidoka z 22 spraw już rozpatrzonych aż 20 zakończyło się wyrokami od 2 do 6 miesięcy aresztu (sądy uniewinniły 2 osoby). Do kolegów skierowano wnioski przeciwko 270 osobom świeckim (kolegia wymierzały grzywny od 300 do 3 tys. zł), 280 osób spędziło po prostu dwie doby w areszcie i zostało wypuszczonych. Aż 6 przekazano do Wojskowej Służby Wewnętrznej (z pewnością chodzi o żołnierzy lub oficerów wojska). W referowanym dokumencie czytamy: „W okresie ostatnich pięciu dni (27 X – 1 XI br.) zatrzymano 63% ogólnej liczby zatrzymanych w okresie 10 X – 1 XI br. Należy wnioskować, że wzmożone represje w stosunku do osób zakłócających porządek publiczny spowodowały wyraźnie malejącą frekwencję uczestników zgromadzenia w dniach następnych. W dniu 2 XI i 3 XI panował pod kościołem i na ul. Nowolipki spokój i porządek. Zbierające się grupki gapiów na cmentarzu przykościelnym nie przekraczały 100–200 osób”⁶². Liczba ostateczna represjonowanych w związku z akcją pod kościołem św. Augustyna po dodaniu kilkudziesięciu zatrzymanych już po 1 listopada wynosiła jednak aż 808, jak wolno sądzić z odręcznych dopisków na zestawieniu. Niestety, nie znamy podsumowania najbardziej interesującej sprawy, tzn. ani wyroków skazujących (najwyższy wyrok, który zapadł do 1 listopada, wynosił 6 miesięcy pozbawienia wolności), ani przebiegu rozpraw⁶³. W powyższym zestawieniu zaskakuje niewielka liczba rolników – 43 osoby (przy czym nie zaznaczono, czy byli to pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, czy też rolnicy indywidualni), co podważa propagandową tezę publikacji oficjalnych o tym, że pielgrzymi przybyli na Nowolipki to mieszkańcy wsi – nosiciele negatywnie konotowanej mentalności wiejskiej. Przybysze to – poza gapiami, kieszonkowcami, turystami, pokątnymi handlarzami dewocjonaliów itp. – ludzie o wrażliwości mirakularnej, która jest cechą niezwiązaną ściśle z wykształceniem czy pochodzeniem społecznym (dlatego cytowana powyżej autorka „Polityki” pisała o „pozornie oświeconych”). Przewaga mężczyzn nad kobietami w statystyce zatrzymań zaś nie musi

⁶¹ AIPN, 0423/6511, Informacja, 3 XI 1959 r., k. 13.

⁶² AIPN, 0423/6511, Pismo płk. Józefa Dziemidoka do MSW, po 3 XI 1959 r., k. 167–168 (brak pierwszej strony).

⁶³ AIPN, 0423/6511, Zestawienie zatrzymanych w rejonie ul. Nowolipki od dnia 10 X 1959 r. do dnia 1 XI 1959 r., odręczny projekt notatki, 1959, k. 44–45.

oznaczać, że pod kościołem zbierali się głównie mężczyźni, lecz że oni wydawali się milicjantom bądź esbekom groźniejsi z polityczno-kryminalnego punktu widzenia. Kolejarzy natomiast wyróżniono zapewne z uwagi na noszony przez nich mundur, co nadawało zgromadzeniu pod wieżą kościelną piętno oficjalności. Ponadto łatwo było pracowników kolei wychwycić spośród tłumu. Być może nie bez znaczenia było to, że kolejarzy winiono za duże tempo rozprzestrzeniania się wieści o cudzie lubelskim w 1949 r. (mogli tanio i szybko podróżować)⁶⁴. Zapewne nie mijają się z prawdą SB, twierdząc, że wśród aresztowanych znajdowali się nie tylko „prowodyrzy zgromadzeń”, lecz także „chuligani”⁶⁵. Dokładnych danych o tym brak.

Aresztowano niekiedy na chybił-trafił – pokazuje to list „szarego robotnika z Łodzi”, pracownika PKP. Pisał do audycji radiowej Fala ’56, że przyjechał do stolicy, bo lubi to miasto. Skierował swe kroki na Muranów i 300 m przed świątynią został zatrzymany przez milicjanta, który kazał mu wsiąść do taksówki i zawiózł go na komisariat. Spacewiczka zatrzymano na dwie doby i kazano zapłacić 315 zł grzywny za to, że „tamował ruch” na ul. Nowolipki: „Nic nie miałem do powiedzenia, tylko milicjant mi narzucił [sic!], że przyjechałem oglądać cud na kościele i że zachciewa mi się cudów oglądać, że cuda dla starej babki. Co mam teraz zrobić, gdzie się udać, kto powinien być ukarany? Teraz nie wolno iść ulicą do kościoła, bo władza aresztuje. Przecież Konstytucja Polska zapewnia prawo i obowiązki obywateli. Jest między innymi prawo. [sic!] Wolność sumienia i wyznania, bo przecież wolno iść mi do kościoła, czy gdzie indziej, nigdzie nie było napisane, żeby nie iść”⁶⁶. Widoczna u kolejarza wysoka świadomość własnych praw na pewno się zwiększyła po tym przykrym dla niego zdarzeniu.

Wzmoczenie akcji represyjnej z końcem października pokazuje, że akcja minimalizowania fizykalnego oddziaływania zjawiska, obserwowana na żywo przez ludzi, nie odniosła skutku (27 października zatrzymano 88 osób; 28 października – 143, a z dnia 29 na 30 października – aż 104 osoby)⁶⁷. Czy oznacza to, że napływ ludności był pod koniec miesiąca większy, czy też SB i MO działały z większą determinacją i bezwzględnością? Raczej to drugie – przedłużający się cud mógł wywołać dalsze szkody polityczne. Już 14 października SB zatrzymała niejakiego Mariana Palucha, podporucznika wojsk lotniczych, który przez pięć godzin przebywał pod kościołem i komentował zjawisko i aktualną sytuację społeczno-polityczną. Miał mówić np., że radary radzieckie są gorsze od amerykańskich, że wielu oficerów jest wierzących i podziela niezadowolenie polskich robotników, cud zaś – jest oznaką, że Matka Boża czuwa nad Polską⁶⁸. Ponadto umiejscowienie cudu – w środku wielkiego miasta – mogło rodzić skutki nieobliczalne. Przedłużające się *miraculum* niosło ze sobą zakłócenia w komunikacji miejskiej, mogło budzić niezadowolenie miejscowych (śpiewy, hałasy, nieodłącznie związane z dużymi masami ludzkimi). Dlatego po godz. 22.00 milicja starała się skłonić tłum do rozej-

⁶⁴ D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle...*, s. 99.

⁶⁵ J. Kwil, R. Parol, *Rzekomy cud w Warszawie...*, s. 55.

⁶⁶ AAN, UdSW, 74/35, Odpis listu Nr P/226915, k. 71 (nadano z Łodzi 5 XI 1959 r.).

⁶⁷ AIPN, 0423/6512, Wykaz zatrzymanych w dniu 27 X 1959 r., k. 109–114; Wykaz zatrzymanych w dniu 28 X 1959 r., k. 86–95; Wykaz osób doprowadzonych i zatrzymanych w areszcie w dniu 29/30 X 1959 r. i 30 X 1959 r., k. 99.

⁶⁸ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 4, 14 X 1959 r., k. 8.

ścia się; tłum, który w większości zapewne i tak odpływał. Gdzieś tuż przy kościele, w względnej ciszy, w małych skupiskach, pozostawali najwytrwalsi, którzy przybyli wyłącznie po to, by poprzebywać w pobliżu cudu, doświadczyć niezwykłości, łask Bożych, zawierzyć swe prośby Matce Bożej, po prostu się pomodlić. Właśnie wśród nich przebywał przez kilka godzin Witold Dąbrowski, czyniąc niezmiernie ciekawe obserwacje owej nietrwałej i płynnej w swym składzie wspólnoty mirakularnej, o której cechach jeszcze przyjdzie mi pisać poniżej.

Reakcje Kościoła katolickiego

Proboszcz parafii, ks. Kuć, początkowo nie czynił nic, co przeszkadzałoby ludziom kontemplować widowisko na wieży. Pozwalał ludziom się gromadzić, sama świątynia pozostawała otwarta do późnej nocy. Pod wpływem wizyty płk. Dziemidoka polecił w niedzielę 11 października odczytać na każdej z mszy tego dnia następujący komunikat: „W związku ze smugami światła obok pikiety na wieży naszego kościoła pragniemy wyjaśnić, że zjawisko nadprzyrodzone – dogmat jest wtedy, gdy nie można go sobie wytłumaczyć w żaden sposób naturalny. Wypadek światła na naszej wieży można sobie wytłumaczyć w sposób naturalny. Prosimy więc o zachowanie spokoju, by przez zbyt pochopne sądy nie pomniejszać wartości rzeczywistych zjawisk nadprzyrodzonych”⁶⁹.

Wikariusz, ks. Solak, w swym, jak określono, „fanatycznym” kazaniu o godz. 11.00 nie wahał się nawiązać do tematyki oraz zagadnienia cudu: „Poruszył tu objawienia w Fatimie, Lourdes oraz wyraził się, że katolikom nie zależy na objawieniach. Mogłoby ich wcale nie być, bowiem istotna jest tylko postawa ideowa, żarliwe wyznawanie wiary. W końcowej części kazania potępił zbrojenia atomowe, używając zwrotu: »daj Boże, aby te wszystkie bronie rakietowe znalazły się w muzeum«. Zakończył zaś homilię stwierdzeniem, że Matka, słusznie nazwana Królową Wszechświata, widzi wszystkich ludzi wraz z ich bólczkami i potrzebami, chociaż ludzie jej nie widzą”⁷⁰.

Zdaniem SB, wikariusze z parafii – poza Solakiem także ks. Kwiatkowski – nie wierzyli w religijny wymiar zjawiska, a nawet starali się przekonać do tego samego ludzi, lecz gdy 13 października próbowali namówić ludzi do rozejścia się, usłyszeli, że nie są księżmi. Ks. Kuć zaś miał zabraniać wikariuszom takich akcji i sam nie zajmował stanowiska wobec wydarzenia⁷¹.

Negatywną postawę wobec cudu zająć miał biskup pomocniczy warszawski Zygmunt Choromański, mieszkający w parafii św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, który wręcz „polecił księżom tej parafii wyganiać sfanatyzowane kobiety opowiadające o cudzie na Nowolipkach. Biskup tłumaczył nawet zafrapowanym »cudem« ludziom, że to po prostu świeci blacha pokryta zielonym nalotem”. Hierarcha wyraził obawę, „by ta świecąca blacha nie spowodowała napływu ludności z całej Polski tak jak na te lubelskie »cuda« [1949 r.]”⁷². Nieznane są mi niestety opinie prymasa Wyszyńskiego na temat mura-

⁶⁹ AIPN, 0423/6512, Opracowanie KW MO m.st. Warszawy na temat „cudu”, b.d., k. 12–13. Oświadczenie wydaje się niezręcznie sformułowane i być może zostało zniekształcone przez SB.

⁷⁰ AIPN, 0423/6511, Meldunek nr 1, 12 X 1959 r., k. 20–25.

⁷¹ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 4, 14 X 1959 r., k. 5–9.

⁷² AIPN, 0423/6511, Meldunek nr 1, 12 X 1959 r., k. 22.

nowskiego wydarzenia. Wstrzeźliwość miarodajnych czynników kościelnych wobec zjawisk uznanych przez ogół pospiesznie za cudowne ma długą metrykę. Prowadzi to do napięć między klerem i wiernymi⁷³. Kłopoty sprawia zwłaszcza treść komunikatów wizjonerów, rozmijająca się z nauczaniem i tradycją Kościoła⁷⁴.

Trudno odtworzyć mechanizm nacisku na kurię warszawską w celu wydania komunikatu dementującego cud. Jednak pewne jest, że 15 października kanclerz kurii rozesłał do parafii miasta Warszawy (czyli nie całej archidiecezji) komunikat z prośbą o odczytanie go w najbliższą niedzielę (tj. dopiero 18 października 1959 r.). Brzmiał on następująco: „Po zasięgnięciu informacji od Duchowieństwa parafii św. Augustyna w W-wie, Kuria Metropolitalna Warszawska oświadcza, że występujące w ostatnich dniach zjawiska świetlne na wieży kościoła św. Augustyna na Nowolipkach w Warszawie tłumaczy się jako zjawisko naturalne.

Kuria Metropolitalna Warszawska zwraca się do wszystkich wiernych, aby zachowując spokój, gromadzili się jak dotychczas w swoich świątyniach parafialnych na nabożeństwa, unikając masowego przybywania do kościoła św. Augustyna, w którym utrudnia się prowadzenie normalnych zajęć duszpasterskich⁷⁵.

Komunikat został równolegle przekazany pełnomocnikowi rządu ds. stosunków państwo – Kościół, Jerzemu Sztachelskiemu⁷⁶. Minister nie był zresztą zadowolony ze sposobu rozwiązania sprawy, o czym wiemy z relacji Tadeusza Mazowieckiego, który ze Sztachelskim w tych dniach rozmawiał. Urzędnik rządu określił postawę episkopatu wobec cudu słowami „zacieranie rąk z zadowolenia”. Wprawdzie kuria na życzenie władz wydała komunikat, ale został on uznany za zbyt zdawkowy i nic niewyjaśniający⁷⁷.

Do kategorii pogłosek tak silnie łączących się ze zjawiskami mirakularnymi trzeba zaliczyć także informację, którą podał redaktor naczelny „Więzi” swoim współpracownikom – że i sam Sztachelski przybył na Nowolipki „wraz z rodziną i też zobaczył postać kobiecą”⁷⁸. Jedną z autorek listów, która cud widziała, pisała do rodziny: „Podobno i sam Cymerman zjawił się własną limuzyną, by móc naocznie przekonać się o powyższym fakcie”⁷⁹. Cymerman to ludowe określenie Józefa Cyrankiewicza, sugerujące jego obce pochodzenie (nie lubiany premier oczywiście musiał być Żydem).

Niezadowoleniu z postawy episkopatu dano wyraz w oświadczeniu odredakcyjnym opublikowanym w „Życiu Warszawy” już po likwidacji cudu, które można uznać za polityczne zamknięcie sprawy. Po przedstawieniu utrudnień, z jakimi mieli do czynienia mieszkańcy dzielnicy w minionych tygodniach („chóralne zawrodozenie bigotek i bigo-

⁷³ Było tak i w wypadku Zabłudowa, por. M. Krzywosz, *Cuda w Polsce Ludowej...*, s. 298–311.

⁷⁴ Przykładem mogą być widzenia czterech dziewczynek z San Sebastián de Garabandal (Hiszpania, 1961 r.), por. C. Napiórkowski, *Garabandal. Wprowadzenie w problematykę oceny objawień prywatnych* [w:] *Objawienia maryjne. Drogi interpretacji*, red. K. Pek, Warszawa 1994, s. 126–143.

⁷⁵ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 5, 16 X 1959 r., k. 26–29; AAN, UdSW, 74/35, Pismo przewodnie i Komunikat Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, 15 X 1959 r., k. 23–24 (podpisy pod dokumentami złożyli kanclerz i notariusz kurii, informację o zasięgu wysyłki zawiera pismo przewodnie).

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 30 X 1959 r., k. 128.

⁷⁸ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 28 X 1959 r., k. 109.

⁷⁹ AIPN, 0423/6511, Notatka z dodatkowo przejranych dokumentów w dniu 15 X 59 r., nadesłanych przez Wydział „W”, 16 X 1959 r., k. 100–102.

tów”, „otumanieni ludzie”, „fala hysterii i zabobonu”, „beźmyślni gapie”), skrytykowano władze kościelne, które wydały wprawdzie komunikat, ale w istocie wołały zachować dystans. Dalej pisano, że obecni w tłumie przy świątyni księży i zakonnice „spełniali na Muranowie jakąś niejasną rolę” (sugestia agitacji), wielu z nich zaś było w ubraniach „cywilnych” (bez sutann i habitów). Dziennik podawał, że ustalono nazwiska 28 księży, co oznacza, że „kierownicy Kościoła” (nie wymieniono nazwiska żadnego biskupa ani Wyszyńskiego) nie zmusili do posłuchu duchownych i zakonnic⁸⁰.

Można postawić tezę, że ks. proboszcz Kuć został pozbawiony wsparcia ze strony kurii w tych dniach, choć zapewne się z nią jakoś porozumiewał – zapewne z zachowaniem poufności, jak to często wtedy bywało (najważniejsze sprawy na linii kuria – duchowieństwo załatwiano w bezpośrednich rozmowach). Nie chodzi tu przy tym o komunikat jego autorstwa, dość niejasny. Otóż wymuszono na nim zgodę na udostępnienie wieży kościelnej ekipie MO i SB, co mogło przecież zaszkodzić całemu obiektowi. Nie śmiał zaprotestować przeciw bezceremonialnym operacjom strażaków na zwieńczeniu wieży. Przypuszczalnie był świadom, że represyjność MO i SB nie wyraża się jedynie w (poświadczonych w listach) aktach nieżyczliwości i chamstwa funkcjonariuszy wobec pielgrzymów, lecz także w dyskretnych zatrzymaniach, które zapamiętali przecież mieszkańcy Muranowa⁸¹. Z drugiej strony, nic mi nie wiadomo o tym, by zabrał głos w obronie aresztowanych i popychanych przez milicjantów ludzi. Być może krępował go jeszcze lęk zaszczerpiony duchowieństwu katolickiemu w czasie stalinizmu. Podobno, jak zapamiętał jeden z parafian, dzięki zwiększonemu napływowi datków do skarbonki kościelnych – wszak cud miał miejsce na terenie kościelnym – ks. Kuć kupił trzy pary dębowych drzwi do kościoła⁸². Oczywiście odpowiednie władze czuwały nad tym, by zysk parafii nie był nadmierny, gdyż wydział finansowy dzielnicowej rady narodowej podwyższył wymiar podatku za 1959 r., uzasadniając to właśnie faktem zaistnienia cudu⁸³.

Sakrosfera, cud, „cudowisko” – oczami świadków

Antropolog kultury Clifford Geertz włożył wiele wysiłku, by dać uniwersalną, tj. stosowalną do wszystkich kultur i cywilizacji, definicję religii. Według niego, religia to system symboli budujących w ludziach mocne, wszechogarniające i trwałe nastroje i motywacje. Przez formowanie ogólnej koncepcji ładu istnienia i tworzenie wokół tej koncepcji aury faktyczności religia powoduje, że nastroje i motywacje wydają się niezwykle rzeczywiste. Nakierowane na cele religijne motywacje pozostawmy na boku, ciekawe zaś jest to, co ma do powiedzenia Geertz na temat nastrojów, wyraźnie w jego koncepcji ważniejszych. Otóż obejmują one szerokie spektrum odczuć – nabożność, uroczystość, powagę, niekiedy żywiołową radość i inne – i jako takie mogą zmieniać się raptownie w swej intensywności, potęgować bądź słabnąć i zanikać. Nadto perspek-

⁸⁰ R., *Komu i czemu to ma służyć? Czyli – o cudzie na Nowolipkach*, „Życie Warszawy”, 3 XI 1959, s. 2.

⁸¹ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*..., s. 33 (rygory narzucone przez MO świadkowie po latach nazwali godziną policyjną).

⁸² W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach*..., s. 22 (relacja Hanny Antosiewicz).

⁸³ A. Paulska, *Cud na Nowolipiu [sic!]*..., s. 33.

tywa religijna, zdaniem badacza, nie jest jedyną, w jakiej ludzie patrzą na świat – obok niej umieszcza Geertz perspektywę zdroworozsądkową, naukową i estetyczną. Co więcej, wszystkie te perspektywy mogą występować u tego samego człowieka, zależnie od okoliczności, z różną siłą⁸⁴. Odwieczny kłopot Kościoła katolickiego z cudami polegał na tym, że wywoływały one nadmiernie intensywne uczucia wierzących, a nie zawsze dostarczały właściwych motywacji – tj. właściwych ukierunkowań działań doczesnych (np. na cele moralne), groziły redukcją *sacrum* do *miraculum*, a wreszcie prowadziły do napięć między hierarchią (stojącą na straży doktryny) i ludem, domagającym się uznania dla swoich widzeń⁸⁵. Wszak niejedno dostojne i uznane dziś sanktuarium wywodzi swe początki od widzenia, cudu, doznanego przez wizjonera, który potrafił przekonać o prawdziwości swych doznań współparafian, plebana czy miejscowego biskupa⁸⁶. Wahania nastrojów ludzi zgromadzonych pod kościołem św. Augustyna, ich zmienne, konkurujące ze sobą definicje rzeczywistości są znakomitą ilustracją wielośćności i płynności spontanicznych zjawisk religijnych. Spontaniczność ich zakłóciły szybko interwencje służb porządkowych, lecz w przejętych przez SB listach znakomicie widać wewnętrzne różnicowanie kręgu osób znajdujących się pod wpływem cudu. Nie są to bynajmniej ludzie prości, ze wsi, nie tylko dlatego, że umieją pisać. Obecne są w listach także głosy sceptyczne, w znacznej mierze pochodzące przecież – siłą statystyki – od osób wierzących, przynajmniej nominalnie związanych z Kościołem katolickim. Od przedstawienia wyboru tych drugich zacznę tę część artykułu.

Pewna studentka (nadawcy wielu listów są scharakteryzowani podobnie ogólnikowo) pisała zdecydowanie do krewnych w Rzeszowie, że cud to złudzenie optyczne⁸⁷. Inna kobieta zamieszkała w tej dzielnicy donosiła znajomemu kapłanowi: „wzywamy do natychmiastowego zameldowania się na Nowolipiu i to w tempie przyspieszonym, bo »cud« przestanie być i co wtedy będzie. Ależ mamy od tygodnia zabawę, zwariować można. Tłumy ludzi łażą na Nowolipki, a pobożni wierni modlą się o pogodę, bo gdy niebo pochmurne – cudu nie ma. Nie mogę powiedzieć, że nie widać czegoś jasnego na szczycie wieży. Ale również dobrze może to być sylwetka autobusu miejskiego, jak i kobiety tańczącej hula-hop. Co kto woli”⁸⁸. Jakiś pracownik gazowni twierdził zaś, że to „zjawisko depolaryzacji”, często spotykane na okrętach⁸⁹. Dwaj inżynierowie z Polskiego Radia wyrazili przypuszczenie, że ktoś posługuje się tu aparaturą nieznaną w Polsce i wszystko wywołuje⁹⁰. Taką interpretację wspierała niekiedy prasa, choć rzadko tak

⁸⁴ C. Geertz, *Religia jak system kulturowy* [w:] *idem, Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. M.M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 109–150 (inne tłum. por.: *Socjologia religii. Antologia tekstów*, tłum. B. Krupnik, red. W. Piwowarski, Kraków 2012, s. 48–79).

⁸⁵ J. Kracik, *Odwieczne kłopoty Kościoła z cudami*, „Znak” 1999, nr 6, s. 4–13.

⁸⁶ Na przykład: już 5 lat po ukazaniu się w Płonce Kościelnej młodej kobiecie Matki Boskiej (1673 r.) przybyła na miejsce komisja biskupia potwierdziła wiele cudów, ozdrowień i prawdziwość oraz konieczność dalszego kultu NMP (K. Górski, *Cuda w Płonce Kościelnej*, „Regiony” 1990, nr 1, s. 45–69). Po epoce oświecenia skłonność Kościoła katolickiego do uznawania cudów raptownie znacznie spadła, choć nie spadła liczba cudów jako takich (w znaczeniu nadawanym tu przeze mnie).

⁸⁷ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 14 X 1959 r., k. 109.

⁸⁸ *Ibidem*, k. 110.

⁸⁹ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 2 odnośnie do zanotowanych wypowiedzi i komentarzy na temat rzekomego „cudu” na wieży kościoła przy ul. Nowolipki, 12 X 1959 r., k. 17.

⁹⁰ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 4, 14 X 1959 r., k. 5–9

jednoznacznie jak „Dziennik Ludowy”, który 13 października informował rzeczowo, że przerwane uziemienie piorunochronu spowodowało naelektryzowanie się blachy. To wywołało fluoryzację, czyli świecenie: „Długotrwała susza spotęgowała jeszcze zjawisko. Sucha blacha sprzyja fluoryzacji”. Co więcej, autor tekstu przewidywał, że wystarczy naprawić odgromnik lub zaczekać na krótki deszcz, by wszystko wróciło do normy⁹¹. Jak wiadomo – nie wróciło, co obaliło to paranaukowe wyjaśnienie.

Student piszący do swej znajomej, jak relacjonował streszczający jego list funkcjonariusz biura „W”, „sam fakt tego zjawiska tłumaczy faktem refleksów świetlnych na blachę oraz fluorescencją związków chemicznych, tak że przy oglądaniu tego nie można się powstrzymać od pewnej imaginacji. Jednakże mimo różnych aspektów, warto to zobaczyć”⁹². Autorka listu wysłanego do rodziców podawała zaś, że w Warszawie „jest cud. Ona sama była, widziała jakąś plamę jasną, ale to podobno jest miedziana kopała, która ma własności promieniotwórcze”⁹³.

Po polityczne wyjaśnienie zjawiska sięgnął 12 października ks. Mieczysław Jabłonka z kurii (*nota bene* następcą ks. Kucia na stanowisku proboszcza), a wówczas odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieży. Otóż, wspominając o cudzie w Lublinie, mówił, „że w ZSRR urządzano ludziom takie przedstawienia, aby odebrać ludziom wiarę w osoby i rzeczy święte”. Ponadto orzekł, „że prymas [Wyszyński] nie spieszy się. Chce, żeby komuniści dalej rozpędzali gromadzące się tłumy wiernych”⁹⁴. Że interpretacja taka nie udzielała się tylko księżom, czułym na wszelkie próby ośmieszania religii, poświadczał pracownik czasopisma „Reklama”, niejaki Staszewski, który uważał, że cud zainicjowały czynniki rządowe, by skompromitować Kościół⁹⁵. Cel wydarzenia mógł być jeszcze inny: „odwrócić uwagę ludności od spraw mięsnych”⁹⁶. Ktoś inny pisał dobitnie w liście do znajomej: „jakiś wariat, typ nie z tej planety puścił bajkę, że stał się cud, zebrało się stado baranów, ciemniaków i patrzą w górę”⁹⁷.

Cud niejedno ma imię i niejedno znaczenie. W stosunku do mariofanii muranowskiej zmanifestowały się różne postawy, mające prawo obywatelstwa w Kościele katolickim, mieszczące się w ramach jego nauczania o cudach, choćby dlatego, że było to zawsze nauczanie dopuszczające margines niewiary i sceptycyzmu, od XIX w. jednoznaczne tylko jeśli idzie o nieliczne cuda biblijne, zwłaszcza te dokonane przez Jezusa. Dla omawianego tu okresu ważność zachowywały rozstrzygnięcia Soboru Watykańskiego I (1871 r.) na temat cudów. W odpowiednich kanonach napisano wprost, że błędem jest sądzić, że objawienie Boże nie może się stać wiarygodne dzięki zewnętrznym znakom. Za błędne uznano także mniemanie, że cuda w ogóle nie są możliwe, a wszystkie wypowiedzi o nich nawet w Piśmie św. uznać należy za baśnie i mity, podobnie jak opinię, że cudów nie można poznać w sposób pewny i że na ich podstawie nie da się

⁹¹ J.S., *Po cudzie na wierzbie cud na wieży kościoła*, „Dziennik Ludowy”, 13 X 1959 (wg: AAN, UdSW, 74/35, k. 19).

⁹² AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 76–82.

⁹³ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959, k. 88.

⁹⁴ AIPN, 0423/6511, Informacja nr 3, 13 X 1959 r., k. 66–68.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 11.

⁹⁶ AIPN, 0423/6511, Notatka służbowa, 16 X 1959 r., k. 72.

⁹⁷ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 81–82.

należycie uzasadnić Bożego pochodzenia religii⁹⁸. Sobór nie wskazał jednak, które z cudów biblijnych są prawdziwe, ale przyznał, że niektóre z nich takimi nie były⁹⁹. Ojcowie soboru bronili więc historyczności cudów, przyznając, że niekiedy się one dzieją. Sporne dla teologów za to były funkcje cudu – motywacyjna czy dowodowa. Akcentowanie tej drugiej, siłą rzeczy mocno obecne w doktrynie katolickiej końca XIX w., walczącej z pozytywizmem i scjentyzmem, powodowało, że cud postrzegano jako dowód słuszności wiary, coś, co może nawet do niej przymuszać. Dopiero na początku XX w. przebijając się zaczęła koncepcja cudu – znaku, której jądrem jest nie nadzwyczajność empiryczna (widowiskowość, spektakularność), lecz znaczenie nadprzyrodzone, odczytywane niekiedy przez jednostkę osobiście, we własnym sumieniu¹⁰⁰. Właśnie na tle tych sporów należy rozpatrywać opinie wierzących o muranowskim wydarzeniu mirakularnym.

W redakcji „Więzi” cud „oprócz [Juliusza] Eski wszyscy [tj. tu: Mazowiecki i Janusz Zabłocki] brali humorystycznie i ze śmiechem. Eska rzecz brał poważnie i mówił, że faktycznie coś tam było nadprzyrodzonego¹⁰¹. Mieszkający koło kościoła św. Augustyna Mazowiecki nie uległ więc nastrojom zgromadzonych pielgrzymów i gapiów. A były one przemożne. Autor jednego z listów, bliżej nieznany Czesław Grabiński pisał do rodziny mieszkającej pod Łomżą: „opiszę wam wielkie wydarzenie, na które będziecie wszyscy na pewno płakać, co się stało w Warszawie. Widziałem to na własne oczy, tj. rzetelna prawda, gdy dzwon bije na nabożeństwo, wtedy z nieba bije jasny promień. Przyjeżdża wojsko, oświetla reflektorami ukazującą się postać, a ona nie znika. Tatusiu i Mamusiu, to jest na pewno niedaleko koniec istnienia tego świata – a jakby kto mógł, to niech przyjedzie¹⁰²”.

List pewnej kobiety wysłany do jej krewnych pod Siedlcami pracownik biura „W” streszczał tak: „Sama widziała postać, mocno jest tym przejęta i wierzy, że to jest naprawdę cud”. Dalej cytuje autorkę: „warszawiacy rzucają wszystko i idą korzyć się przed królową. Prosimy ogłosić całej wsi, może ktoś zapragnie przyjechać, by ujrzeć na własne oczy to nasze życiowe szczęście¹⁰³. Studentka UW donosiła zaś komuś, że w związku z cudem wszyscy mówią o wojnie – „aż włosy na głowie dęba stają¹⁰⁴”. Z doznaniem cudu przez świadków wiązały się więc niekiedy apokaliptyczne przeczucia, choć wielu obecnych koło kościoła św. Augustyna zachowało ostrożność w ocenie zjawiska, czy też wręcz przyjmowali za naturalne, że oni akurat nie dostąpili wizji (okazali się niegodni). Mężczyzna informujący rodzinę z Sopotu o wypadkach donosił, że ukazuje się Matka Boska, lecz: „Tłumy modlą się i płaczą, mówią, że ukazanie to zwiastuje jakąś klęskę, koniec świata itp. On sam odnosi się do tego z powątpiewaniem, bo oprócz tłumów, jak stwierdza, nic nie widział”. List jakiejś uczennicy szkoły pielęgniarskiej był utrzymany w podobnym tonie – z jednej strony opisywała, jak wygląda cud, załączyła nawet do

⁹⁸ M. Rusecki, *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996, s. 268.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 275.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 363–371, 505–517.

¹⁰¹ AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 24 X 1959 r., k. 90. Dwa dni później już Eska, Mazowiecki i Wojciech Wieczorek „śmiali się z ciemnoty dewotek”. Czy Eska zmienił zdanie? – nie sposób tego dowieść na podstawie tak ułomnego źródła jak podsłuch pokojowy (AIPN, 0648/60, t. 1, Notatka służbowa, 26 X 1959 r., k. 93).

¹⁰² AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów, 13 X 1959 r., k. 76–82 (dokładny cytat z listu).

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ AIPN, 0423/6511, Dalszy ciąg notatki z perlustracji z dnia 11 i 12 X 1959 r., k. 99.

niego rysunek wieży i figury NMP z krzyżem w ręku i gwiazdkami nad głową, zgodnie z utrwalonymi w sztuce wyobrażeniami na temat matki Jezusa, a zarazem dodawała, jak streszczał pracownik SB: „Ludzi moc, wojska a Milicji jeszcze więcej, chociaż sama, jak wyraża się na końcu listu, nie może ocenić, czy to cud, czy tylko ludziom tak się zdaje”¹⁰⁵. Zawieszenie sądu co do istoty tego, co widziane, występowało częściej. Pewna kobieta z Dorohuska pisała do audycji radiowej „Fala 56”, co następuje: „W dniu 28 br. jeździłam do Warszawy, by naocznie przekonać się o prawdziwości pogłosek, że na wieży kościoła ukazuje się Matka Boska. Byłam i widziałam wyraźną postać o zarysach ludzkiego ciała wysoko na wieży na tle krzyża. Było wiele innych, którzy widzieli to samo tak, że fakt jest stwierdzony przez tych, którzy tam byli. Jestem wierzącą katoliczką i być może, że w czasach, gdy za wszelką cenę chce się zaprzeczyć temu, co wiara katolicka uczy przez blisko 20 wieków, opatrność zsyła nieziemskie zjawisko, by utwierdzić ludność w wierze i pomóc do przetrwania chwil ciężkich”¹⁰⁶.

Zgromadzenie pod kościołem było więc niezwykle pluralistyczne – składało się ze sceptyków zaciekawionych przyrodniczym zjawiskiem, gapiów wstrzymujących się z osądem co do jego istoty i gorliwych pątników, przekonanych, że nawet jeśli oni sami nie widzą NMP, to poświata jest niewątpliwym od Niej znakiem. Niektórzy dzielili się z tłumem swoimi osobistymi widzeniami i mistycznymi doznaniem, jak owa zatrzymana przez SB 36-letnia ekonomistka (średnie wykształcenie, zamieszkała w Warszawie), która mówiła zebranim: „Zjawa widziana na wieży kościoła była podobna do tej, którą widziałam w czasie snu”¹⁰⁷. Inna kobieta, również zatrzymana, głośno dawała wyraz swemu zadowoleniu z faktu, że jej wizja senna związana z wieżą kościelną potwierdza się w rzeczywistości. Okazało się, że ta pani była zatrudniona w MSW w charakterze sprzątaczk, miała nawet przy sobie zamiast dowodu osobistego resortową legitymację¹⁰⁸.

Intensywność uczuć religijnych niektórych obecnych była niekiedy duża, co zresztą można obserwować w każdym sanktuarium czy podczas pielgrzymek. Anonimowość wielotysięcznego tłumu może sprzyjać swobodnej ekspresji. W liście pewnej kobiety czytamy: „starali się zasłonić tę wieżę strażacy, a tu jeszcze było widać wyraźniej, we mnie wszystko zamarło. Jurek, jak zobaczył, to zbłądł jak ściana, a ja w głos krzyczałam”¹⁰⁹. Zachowanie małżeńskiej pary z Paulinowa k. Pułtusza, zatrzymanej 31 października, tak opisywali oficerowie Wydz. III KW MO: „głośno komentowali sprawę »cudu«, oświadczali stanowczo do stojących obok nich ludzi, że wyraźnie widać postać na mniejszej z wież. Szczególnie prowokacyjnie zachowywał się ob. Zawadzki, który widział postać, to pochylając się, to poruszając rękami itp. Z tymi twierdzeniami przechodził on od grupy do grupy, gromadząc ciągle wokół siebie liczne grono słuchaczy. Żona jego przy tym wpadała w »ekstazę«, głośno płacząc i zawodząc”¹¹⁰. Wizjonerów po ostrzegawczej rozmowie zwolniono.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., k. 83–96.

¹⁰⁶ AAN, UdSW, 74/35, Odpis listu nr P/224748, wpłynął 4 XI 1959 r. (nadano z Dorohuska 30 X 1959 r.), k. 62–63 (pisownia oryginalna).

¹⁰⁷ AIPN, 0423/6511, Notatka służbowa, 24 X 1959 r., k. 214.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa, 23 X 1959 r., k. 231–232.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., k. 103–106.

¹¹⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, 31 X 1959 r., k. 128.

Obecność w świętym miejscu skłaniała do typowych praktyk, polegających na przenoszeniu świętości – świętej mocy – na artefakty. Nic dziwnego, że i w tym wypadku mieliśmy z nimi do czynienia – pątnicy starali się dotknąć medalikami, książeczkami do nabożeństwa i różańcami murów kościoła¹¹¹. Nie pojawiło się za to źródło ze świętą wodą, często towarzyszące cudom (Okonin, Zabłudów)¹¹². Witold Dąbrowski zauważył w swym reportażu, że „ogniska podniecenia religijnego” rozpały się niezwykle łatwo w coraz to nowych miejscach. Niektóre rodziny przynosiły obłożnie chorych z nadzieją ich uzdrowienia. Ponadto powszechne było wśród modlących się używanie form „bracie”, „siostrze”¹¹³. Tak właśnie odróżniała się wspólnota mirakularna od profanów, wątpiących i kpiących. Wspólnota przywiązana do swej definicji rzeczywistości była gotowa jej bronić, co konstatował jeden z obserwatorów „oburzony głupotą ludzi, którzy wierzą, że biała plama może być postacią MB. Uważa, że gdyby ktoś w miejscu cudu próbował się roześmiać, dewoty by go rozszarpały”¹¹⁴. „Dewoty”, czyli kobiety. Zapewne wśród cudowiczów one przeważały¹¹⁵.

W społecznym postrzeganiu mariofanii nie mógł się nie pojawić wątek kary dla niedowiarków (zgodnie ze społeczną koncepcją cudu jako niepodważalnego argumentu na rzecz istnienia Boga). Jakaś mieszkanka bloku przy Nowolipki 24 w swym liście podawała „przykłady ciężkich zachorowań tych ludzi, którzy nie wierzą w ukazanie się MB”¹¹⁶. Strażacy wchodzący na wieżę mieli osłepnąć¹¹⁷; pewien młody człowiek informował swego ojca mieszkającego w Plutach pod Siedlcami, „że widział, jak MB rozkładała ręce, szaty miała białe jak śnieg, przepasana czarną wstęgą na znak żałoby. Wszystko obstawione wojskiem i milicją, byli śmiałkowie, co chcieli wejść na wieżę, ale w połowie drogi »pomgleli«. Straż w ogóle odmówiła wejścia”¹¹⁸. W tych taumatycznych, pełnych grozy aktach objawiało się zgoła niemaczone oblicze NMP. Te narracje o cudzie, których tu ledwie dotykamy z powodu skąpości źródeł, nawiązywały do obrazu NMP – obrończyni, królowej, hetmanki narodu polskiego¹¹⁹.

Najdobitniejszym świadectwem prawdziwości hierofanii powinny być oczywiście nawrócenia grzeszników. Nawróconego młodzieńca „w okularach w złotej oprawie”, opowiadającego chętnie wszem wobec o swoim powrocie do Boga, zapamiętał poeta Dąbrowski¹²⁰. Inną historię podawała matka, pisząca do swego syna studenta: „wezwa-

¹¹¹ AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 12 X 1959 r., nr 2097, k. 15–16; AAN, UdSW, 74/35, Informacje z dnia 13 X 1959 r., nr 2098, k. 17.

¹¹² Święte źródła to element wspólny dla ludzi o wrażliwości mirakularnej z różnych kręgów kulturowych, por. S.A. Smith, *Local Cadres Confront the Supernatural: The Politics of Holy Water (Shenshui) in the PRC, 1949–1966*, „The China Quarterly” 2009, t. 188, s. 999–1022.

¹¹³ W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach...*, s. 103–104.

¹¹⁴ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., k. 93.

¹¹⁵ Także S.A. Smith, *Local Cadres Confront...*, s. 1010, podkreśla szczególną rolę kobiet w podtrzymywaniu wiści o świętej wodzie na chińskiej prowincji.

¹¹⁶ AIPN, 0423/6511, Notatka z otrzymanych dokumentów z Wydziału „W” w dniu 15 X 1959 r., k. 103–106.

¹¹⁷ *Ibidem*, k. 104.

¹¹⁸ AIPN, 0423/6512, Informacja nr 3, 13 X 1959 r., k. 7.

¹¹⁹ A. Niedźwiedz, *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w kręgu mitologii narodowej* [w:] *Religia i polityka*, red. B. Grott, Kraków 2000, s. 75–85; B. Porter, *Hetmanka and Mother. Representing the Virgin Mary in Modern Poland*, „Contemporary European History”, 2005, nr 2, s. 151–170.

¹²⁰ W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach...*, s. 103.

no straż pożarną, myśleli że się pali. Jak przyjechali milicjanci (pierwszy patrol), jak pokazali sierżantowi figurę, to ukląkł, modlił się, a następnie odjechał, mówiąc: »niech przyjadą porządek robić inni – ja widziałem i wierzę«¹²¹. Kobieta pisząca do swych rodziców pod Siedlcami przekonywała, że (jak relacjonował treść jej listu pracownik komórki „W”) „na tle krzyża ukazuje się postać MB w koronie na głowie. MB jest tak jasna jak gwiazda. Wszyscy ludzie wierzą w cud i jak słyszała b. dużo osób się nawróciło, a jeden jak zobaczył, to zmarł»¹²².

Przejęte przez SB listy ujawniają mechanizm transmisji wiadomości o muranowskim cudzie. Niektórym przekonanym o jego prawdziwości wystarczyły osobiste relacje znajomych i bliskich. Jakaś kobieta pisała, że „dostała telefon od mecenasostwa Tucher, że ich klient Żyd zakomunikował, że jest cud, podając jego detale. Miał on stwierdzić, że MB obrała miejsce dawnego getta z litości nad ich [tj. Żydów – B.K.] męczeństwem. Stwierdza ona, że komuniści robili wszystko, aby to w jakiś sposób zdementować, ale ani reflektory, ani szorowanie miejsca, gdzie się ukazuje postać, nic nie pomogło, bo postać jest bardzo wyraźna i daje wielki blask»¹²³. Tu osoba pochodzenia żydowskiego jako przekaziciel pogłoski wzmacniała jej wiarygodność. Perłustratorzy z SB zauważyli, że niektórzy przekonani o prawdziwości cudu nadawcy wysyłali kilka listów podobnej treści, np. dodając formułę „na własne oczy”, jak owa kobieta zamieszkała przy ul. Nowolipki 17, która wystosowała 3 listy¹²⁴. Niekiedy podpierano się autorytetem innych, jak pewna niewiasta pisząca do swej wujenki w Toruniu („Stwierdza, że nawet niewierzący potwierdzają, iż widzą postać kobiety w białym płaszczu»¹²⁵). Za autentycznością objawienia świadczyła także liczba obserwujących je osób. Po ten argument sięgnęli oburzeni słuchacze radia (podpisani „Katolicy”). W ich liście czytamy m.in.: „Dlaczego Polskie Radio ośmiesza się, ustosunkowując się krytycznie, złośliwie do objawień na wieży kościoła św. Augustyna w Warszawie. [...] Jak się wyrażaliście w audycji, że »jedna pani« napisała do Was list w sprawie zlikwidowania tłumów przed kościołem. My, katolicy, wiemy, kim jest ta »jedna pani«, bo ludzie niewierzący, ale inteligentni i kulturalni, odnoszą się do spraw wiary innych ludzi w sposób taktowny (starają się przynajmniej przemilczeć). Z audycji wynika, że drażnią was te tłumy, lękacie się może umocnienia ich w wierze, nawróceń, ale to i tak przez 3 tygodnie zdążyło się dokonać. [...] Uważacie, że setki ludzi, którzy codziennie przebywają tam (nawet z różnych stron Polski), że wszyscy są głupi, ciemni, dewotki. Słyszeliśmy wypowiedzi ludzi, nawet niewierzących, którzy z całą powagą i pewnością mówili o niesamowitości zjawiska, które wywarło na nich potężne wrażenie. Ładny stosunek tysiące ludzi głupich, ślepych, a »jedna pani« »oświecona«. Stosunek ten aż nadto wymownie świadczy o prawdziwości i nadnaturalności zjawiska. Na pewno wiecie, że nie ma rodziny katolickiej w kraju, z której by jeśli nie wszyscy, to przynajmniej jedna osoba nie widziała zjawiska»¹²⁶.

¹²¹ AIPN, 0423/6511, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 14 X 1959 r., k. 112.

¹²² *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959 r., k. 92.

¹²³ *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 13 X 1959 r., k. 76–82.

¹²⁴ *Ibidem*, Notatka z perlustracji dokumentów z dnia 11 i 12 X 1959 r., 12 X 1959 r., k. 87, 89.

¹²⁵ *Ibidem*, k. 90.

¹²⁶ AAN, UdSW, 74/35, Odpis listu nr P/224376 (wpłynął 2 XI 1959 r., Olsztyn, bez daty nadania), k. 58–60. Ten i 4 inne listy znalazły się w zestawionym przez Biuro Listów Komitetu ds. Radiofonii biuletynie dla

Zakończenie

Z końcem października świecenie wieży ustało. Nadto represje zrobiły swoje. Cud przeminał. Jakie były jego skutki? Być może echem wydarzeń mirakularnych przy św. Augustynie były wytyczne Bogusława Aftyki – szefa Komendy Wojewódzkiej MO w Warszawie, który na naradzie milicyjnej „bardzo ostro” postawił „zagadnienie wierzących i zagadnienie praktykujących. W KW MO byli nawet oficerowie, którzy chrzcili dzieci. Przeprowadzono wizyty w mieszkaniach pracowników i ustalono, gdzie wisiały emblematy religijne. Stwierdzono, że ok. 90% funkcjonariuszy nie praktykuje, gorzej przedstawia się sprawa ich rodzin”¹²⁷. Sprawozdanie WKW PZPR za okres 1956–1959 zawiera znamieny passus o postawie ideologicznej członka partii. Okraszono go cytatami z Lenina – o tym, że sprawa wierzeń jest prywatną sprawą obywateli, ale partii nie jest obojętny światopogląd członków. Religia jednak przestaje być sprawą prywatną, „gdy wierzenia religijne przeszkadzają członkom partii w wykonywaniu zadań partyjnych lub wręcz powodują działania sprzeczne z programem”, gdy członek partii staje się „narzędziem kleru do wykonywania antypartyjnej roboty”. Dlatego należy usuwać „wojujących klerykałów”¹²⁸. Komitet Warszawski nawoływał więc, a niewątpliwie kontekstem tego wzmożenia mobilizacji był cud, do aktywnego działania partyjnych w swych środowiskach, do *sui generis* misyjności – zwalczania plotek i pogłosek politycznych, ucinania niewłaściwych rozmów (zapewne głównie o mięsie, ale także o cudach)¹²⁹.

Echem cudu był być może artykuł ks. Józefa Tischnera. Autor omówił w nim wyniki przeprowadzonej przez siebie ankiety wśród 83 wierzących. Duchowny filozof stwierdził u nich występowanie tego, co nazwał niepokojącym fideizmem. Współczesny katolicyzm nurtuje, pisał, jakaś forma „podskórnej herezji”. Nie jest to fideizm naiwny, lecz motywowany tym, że rozum w akcie wiary odgrywa rolę drugorzędną w stosunku do „uczucia”, „wyczucia” lub jakiegoś nieokreślonego poczucia piękna. Ks. Tischner zauważał, że treści religijnych przekonań i argumentacja za ich prawomocnością były wyrażane przez respondentów językiem obrazowym, niekiedy wieloznacznym, uformowanym przez wpływ literatury pięknej i filmu. Język taki stanowczo nie nadaje się do intersubiektywnego komunikowania tak skomplikowanych poglądów, jak te dotyczące wiary w istnienie Boga i jej racjonalnych podstaw. Ks. Tischner krytykował sensualizm wiary części wierzących¹³⁰. Sensualizm, którego przecież nie da się wyrugować z kultury religijnej. Fakt, że artykuł ukazał się na łamach „Więzi”, pokazuje, że jej redaktorzy

władz na temat spraw religijnych (Dział Dokumentacji Aktowej TVP, 1050/29, t. 1, „Biuletyn”, 25 XI 1959, nr 57, s. 6–9).

¹²⁷ APW, WKW PZPR, 825, Notatka ze spotkania z aktywnym KW MO woj. warszawskiego w dniu 23 XI 1959 r., k. 87–90.

¹²⁸ APW, WKW PZPR, 191, Sprawozdanie WKW PZPR z okres od IV do V konferencji (grudzień 1956 – styczeń 1960), k. 247–311, tu 304; por. także W. Lenin, *O stosunku partii robotniczej do religii* [w:] K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *O religii. Wybór*, Warszawa 1984, s. 425–442.

¹²⁹ APW, WKW PZPR, 191, Sprawozdanie WKW PZPR z okres od IV do V konferencji (grudzień 1956 – styczeń 1960), k. 305–306.

¹³⁰ J. Tischner, *Zagadnienie istnienia Boga w świadomości współczesnego katolika. (Przyczynek do badań nad strukturą polskiego „katolicyzmu powiatowego”)*, „Więź” 1960, nr 1, s. 64–75.

próbowali jakoś zrozumieć to, co się na ich oczach rozgrywało, co przecież nie było obce Kościołowi katolickiemu od wieków.

Dziś w Wikipedii możemy przeczytać, że w Warszawie ukazała się wtedy Matka Boża Muranowska Współczująca Miłosierna (tych przydomków nie notują oczywiście cytowane powyżej źródła archiwalne). Proces uhistorycznienia cudu trwa, na przekór filozofom.

Słowa kluczowe: cud, religijność mirakularna, katolicyzm ludowy, komunizm, Kościół katolicki

Bartosz Kaliski (ur. 1977) – doktor, pracownik Instytutu Historii PAN w Warszawie, członek redakcji „Kwartalnika Historycznego”; obszar zainteresowań: historia Kościoła katolickiego w Polsce, opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność”; autor książki *Kurierzy wolnego słowa (Paryż – Praga – Warszawa, 1968–1970)* (2014).

Nowolipki AD 1959, or miracle in communist Warsaw

This article is a study on Catholicism in the Polish People's Republic and the state authorities' policy towards the Catholic Church. In October 1959, the metal tower of a Warsaw church began to glow, which was especially visible at night. The phenomenon was not explained scientifically, and interpreted by many people as a miracle, a sign from God. Many people even saw the Mother of God at the top of the tower. For several weeks, the church attracted crowds of many thousands of gawkers, curious onlookers, and pilgrims. The author describes the reaction of the Church authorities, state authorities (repressive apparatus), and common people drawn to the extraordinary event. The miracle in the Warsaw district of Muranów is one of the most spectacular examples of the manifestation of the believers' miraculous sensitivity (consciousness).

Key words: miracle, miracular religiosity, popular Catholicism, communism, Catholic Church

Audience polityków komunistycznej Polski u papieża w latach 1945–1978

Po II wojnie światowej komunistyczna Polska i Stolica Apostolska przez ponad ćwierć wieku nie utrzymywały oficjalnych stosunków dyplomatycznych¹. 12 września 1945 r. władze polskie ogłosiły, że konkordat zawarty w 1925 r. przestał obowiązywać z powodu istotnego naruszenia jego zapisów przez Stolicę Apostolską podczas II wojny światowej². W tym miejscu nie zostanie rozstrzygnięte, czy było to faktyczne zerwanie tej umowy, czy tylko zawieszenie jej wykonywania³, ale trzeba stwierdzić, że obie strony zachowywały się tak, jakby w relacjach między nimi konkordat *de facto* nie obowiązywał i należało stworzyć nowe podstawy wzajemnych stosunków. Zmieniło się to dopiero w 1974 r., gdy nawiązano oficjalne relacje dyplomatyczne i powołano przedstawicieli do stałych kontaktów roboczych. Mimo to w ciągu kolejnych piętnastu lat, aż do końca istnienia PRL, nie wypracowano nowego konkordatu (został podpisany dopiero w 1993 r.). Całkowicie nową sytuację w relacjach oficjalnych stworzył pontyfikat Jana Pawła II – doprowadził do ich znaczącej intensyfikacji.

Ukształtowany przez wieki prawnomiędzynarodowy status Stolicy Apostolskiej zapewniał papieżowi wyjątkową rolę w polityce światowej, także w XX w., choć terytorium państwa watykańskiego było ograniczone⁴.

Mimo skomplikowanej sytuacji podczas pontyfikatów Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI papież kilkakrotnie spotykali się z przedstawicielami komunistycznej Polski. Nie było to niczym dziwnym – zwłaszcza w drugiej połowie XX w. osobiście kontaktowali się z reprezentantami krajów, z którymi Stolica Apostolska nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych (zarówno odnoszącymi się do katolicyzmu przyjaźnie lub neutralnie, np. Stany Zjednoczone⁵, jak i wrogo, np. Związek Radziecki)⁶. Zdaje się to potwierdzać żelazną zasadę dyplomacji watykańskiej – prowadzenia dialogu z każdym i w każdej sytuacji.

Spotkania papieża z polskimi politykami nie zostały dotąd całościowo przedstawione ani przeanalizowane. Pisząc niniejszy artykuł, wykorzystałem przede wszystkim mate-

¹ Z. Zieliński, *Dyplomacja polska wobec Watykanu w latach 1945–1989* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, red. W. Materski, W. Michowicz, t. 6: 1944/1945–1989, Warszawa 2010, s. 894–928.

² J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce, 1945–1950*, Warszawa 1997, s. 63–87.

³ *Ibidem*, s. 88–93; K. Skubiszewski, *Konkordat z 10 II 1925 r. Zagadnienia prawnomiędzynarodowe* [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1980, s. 43–45.

⁴ T. Olejarz, *Podmiotowość Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, Sectio K: *Politologia*, 2009, t. 16, nr 1, s. 74–93.

⁵ R.J. Araujo, J.A. Lucal, *Papal Diplomacy and the Quest for Peace. The United Nations from Pius XII to Paul VI*, Philadelphia 2010, s. 93.

⁶ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu: papieństwo wobec komunizmu (1917–1991)*, tłum. M. Struczyński, R. Drecki, Warszawa 1993, s. 283, 293–295.

riały wytworzone przez komunistyczne służby dyplomatyczne, przechowywane w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz dokumenty polskich struktur partyjnych i urzędniczych, głównie Urzędu do spraw Wyznań, które znajdują się w Archiwum Akt Nowych. Ważne okazały się pamiętniki i wspomnienia – szczególnie Jerzego Zawieyskiego i Janusza Zabłockiego. Celem artykułu jest zaprezentowanie przebiegu audiencji polskich komunistów u papieża, okoliczności tych spotkań oraz przeanalizowanie ich funkcji. Warto się zastanowić nad tym, jaką rolę odgrywały one w budowaniu relacji dyplomatycznych między Polską i Stolicą Apostolską. Czy władze w Polsce wykorzystywały je w wewnętrznej rozgrywce z Kościołem lub w polityce zagranicznej? Interesuje mnie także, jaki wpływ na wizyty polskich polityków w Watykanie miał stosunek do Stolicy Apostolskiej innych państw bloku wschodniego. Na marginesie zostawiam politykę Watykanu wobec komunizmu – badania w tym obszarze nastrożają trudności ze względu na niedostępność materiałów z archiwów watykańskich z interesującego mnie okresu.

Po zerwaniu konkordatu przez kilka pierwszych lat polskie władze podejmowały działania (lub je pozorowały), aby ustanowić nowe relacje ze Stolicą Apostolską⁷. Ważnym epizodem w tym okresie była misja katolickiego pisarza Ksawerego Pruszyńskiego w randze ministra pełnomocnego⁸ – zasłynął on z wywiadu na temat relacji między państwem i Kościołem, który przeprowadził z Bolesławem Bierutem jesienią 1946 r.⁹ Jest paradoksem, że to właśnie Pruszyński, ze swoimi doświadczeniami i poglądami politycznymi, był pierwszym reprezentantem komunistycznej Polski, który spotkał się z papieżem¹⁰. Jego misja miała charakter półoficjalny, a jej zakres w instrukcji dla ambasadora Stanisława Kota dokładnie przedstawił minister Zygmunt Modzelewski: „Obecne rozmowy Pruszyńskiego należy uważać za rozmowy wstępne. Dopiero kiedy okaże się, jakie rezultaty dają te wstępne rozmowy, można będzie przesłać oficjalne pełnomocnictwa. Proszę towarzyszyć Pruszyńskiemu w czasie jednej lub dwóch wizyt bądź też w inny sposób zademonstrować, że rozmowy Pruszyńskiego nie mają charakteru prywatnego i prowadzone są za wiedzą rządu”¹¹. Przebieg tych kontaktów znamy ze sprawozdań, które Pruszyński przysyłał ministrowi Modzelewskiemu¹² i kard. Adamowi Sapieże¹³, oraz z wywiadu, którego udzielił w 1948 r. Polskiej Agencji Prasowej¹⁴. Nie jest jasne, czy Pruszyński w Rzymie spotkał się z papieżem osobiście. Wątpił w to ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierz Papée, który w liście do ministra

⁷ W. Kucharski, *Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską w latach 1945–1965 w świetle depezb polskiej ambasady we Włoszech*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2014, t. 69, nr 1, s. 103–120.

⁸ J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce...*, s. 145–150; J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, Poznań 2009, t. 1, s. 197–201, 204–212.

⁹ *Kościół i państwo w odrodzonej Polsce. Wywiad Ksawerego Pruszyńskiego z Prezydentem Bierutem*, „Życie Warszawy”, 25 XI 1946, s. 1.

¹⁰ G. Pyka, *Polityka w twórczości Ksawerego Pruszyńskiego. Wybrane zagadnienia*, Katowice 1981.

¹¹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), Zespół Depesz (dalej: ZD), w. 10, t. 105, k. 4, Szyfrogram 1120 nadany przez Zygmunta Modzelewskiego do Rzymu, do Stanisława Kota, 3 II 1947 r.

¹² AMSZ, ZD, w. 9, t. 104, k. 1, 25–26, 33–34; AMSZ, Zespół 15, w. 19, t. 182, k. 78–86, 126–128.

¹³ J. Wolny, *Ostatnie lata działalności kościelnej Adama Stefana Sapiehy [w:] Księga Sapieżyńska*, red. J. Wolny, R. Zawadzki, t. 2, Kraków 1986, s. 559–567.

¹⁴ AMSZ, Zespół 8, w. 7, t. 111, k. 16–26.

spraw zagranicznych rządu RP Adama Tarnowskiego napisał: „Pogłoski o audiencji Pruszyńskiego u papieża okazały się, przy bliższym zbadaniu, legendą (chyba że chodziłoby o audiencję zupełnie zakonspirowaną)”¹⁵. Podobnie do tej kwestii podchodzili pracownicy włoskiej ambasady w Warszawie: „według posiadanych informacji i znając technikę audiencji papieskiej, nie mógł on rozmawiać z papieżem na specjalnym dla niego zarezerwowanym przyjęciu. Mogła to być tak zwana osobista audiencja u papieża, polegająca na udzieleniu przez głowę Kościoła sakramentalnego błogosławieństwa gościowi i krajowi, z jakiego pochodzi, w obecności kilku czy kilkunastu jeszcze wiernych z różnych części Europy i świata”¹⁶. Wątpliwości tych nie podzielał Gotfryd Pyka, ale nie podał źródła swoich informacji¹⁷. Jedyna wzmianka na ten temat pochodzi ze sprawozdania z rozmów polsko-watykańskich za luty–kwiecień 1947 r., przygotowanego przez Pruszyńskiego 1 maja 1947 r., którego kopię wysłał do MSZ¹⁸ i kard. Sapięhy¹⁹. Pisał w niej: „Proszę jeszcze jako o łaskę osobistą o audiencję u papieża. Tardini mówi, że rozważy to i przedłoży, za wynik nie ręczy, audiencja w każdym razie nie będzie nosiła charakteru publikacyjnego. Audiencja u papieża dochodzi istotnie do skutku w parę dni później, jest typu specjalnego, zawozi mnie na nią Msgr. Paucini z Kwirynału. Jestem sam na sam z Papieżem przez jakieś 7 minut. Papież parokrotnie z naciskiem powtarza, jak bardzo modli się za Polskę i jak mu jest ona bliską, i jak by chciał, by o tym wiedziano. Kończy błogosławieństwem i powtarzanym parokrotnie *au revoir*”. Z notatki wynika, że do audiencji doszło między 9 a 23 lutego 1947 r. Jeśli uznać ten przekaz za wiarygodny, to całkowicie prywatny wymiar tego spotkania uzasadniałby milczenie na ten temat oficjalnych źródeł.

Niewykluczone, że do trudności polityków z komunistycznej Polski w kontaktach ze Stolicą Apostolską, a w szczególności z tym, aby uzyskać audiencję u Piusa XII, przyczyniał się fakt, że w Watykanie funkcjonowała ambasada rządu RP na uchodźstwie, kierowana przez Kazimierza Papée (istotnym elementem jego strategii było delegitymizowanie władz w Warszawie oraz ich przedstawicielstwa w Rzymie). Papée miał znakomite relacje z oboma prałatami, Domenikiem Tardinim i Giovannim Batistą Montinim (najbliższymi współpracownikami papieża w zakresie polityki zagranicznej), i znał realia Watykanu, co dawało mu znaczną przewagę nad dyplomatami z Warszawy, szczególnie w pierwszej dekadzie powojennej²⁰. Mimo to wiedział z doświadczenia, że najważniejszym celem dyplomatów watykańskich jest zabezpieczenie funkcjonowania Kościoła, choćby za cenę wielkich ustępstw²¹.

Jak wiadomo, misja Pruszyńskiego nie przyniosła spodziewanych rezultatów i na kolejną okazję trzeba było czekać ponad dekadę, aż do pontyfikatu Jana XXIII i sformu-

¹⁵ J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958: w świetle materiałów Ambasady RP przy Watykanie: wybór dokumentów*, Warszawa 1998, s. 174.

¹⁶ AMSZ, Zespół 8, w. 17, t. 224, Rozmowa Kazimierza Dubickiego z p. Duccim z ambasady włoskiej, Warszawa, 2 VI 1947 r., k. 44v.

¹⁷ G. Pyka, *Polityka w twórczości...*, s. 182.

¹⁸ AMSZ, Zespół 15, w. 19, t. 182, k. 110.

¹⁹ J. Wolny, *Ostatnie lata działalności...*, s. 560.

²⁰ J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958...*

²¹ Zob. np. *ibidem*, dokumenty nr 25, 30, 34, s. 161, 171, 185.

łowania przez Watykan założeń nowej polityki wschodniej. Audiencję udzieloną Jerzemu Zawieyskiemu, liderowi katolickiego środowiska „Znak”, choć także miała ona charakter prywatny, większość historyków²², w tym politycznie zaangażowanych w okresie PRL, uważa za bardzo ważny moment w budowaniu relacji między powojenną Polską a Stolicą Apostolską²³. Warto dodać, że doszło do niej po ociepleniu stosunków ZSRR ze Stolicą Apostolską. Dwa miesiące wcześniej Watykan zaprosił do udziału w soborze w roli obserwatorów przedstawicieli rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, w pełni zależnej od władz komunistycznych²⁴. Z kolei rok wcześniej Chruszczow wystosował do papieża życzenia z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin²⁵. Nie bez znaczenia było szczerze zaangażowanie papieża w działania odprężeniowe, najbardziej widoczne w trakcie kryzysów berlińskiego i kubańskiego²⁶. W tym czasie w krajach bloku wschodniego dostrzeżono szansę, aby wykorzystać Watykan w tzw. polityce pokojowej²⁷.

Jerzy Zawieyski był posłem na sejm i członkiem Rady Państwa, któremu bardzo zależało na tym, aby poprawić stosunki między państwem a Kościołem²⁸. Jego dobre relacje z prymasem Stefanem Wyszyńskim i Władysławem Gomułką umożliwiały dialog, choć bardzo trudny, prymasa i I sekretarza KC PZPR. Mogły także ułatwić nawiązanie relacji między Stolicą Apostolską i PRL, o czym w Watykanie wiedziano. Zawieyski przybył do Rzymu, by obserwować z bliska zmiany w Kościele powszechnym wprowadzane na soborze. Jego wizytę we Włoszech Mieczysław Łobodycz, dyrektor IV Departamentu MSZ, opisał w depeszy do ambasadora PRL w Rzymie następująco: „[Jerzy Zawieyski] ma paszport dyplomatyczny. W nocy do ambasady włoskiej podajemy, że jedzie w sprawach zawodowo-literackich. Dla waszej orientacji podajemy, że istotnym celem wyjazdu do Włoch są rozmowy na tle soboru. Nie włączajcie się bezpośrednio do tej sprawy”²⁹. W swoich *Dziennikach* Zawieyski wspominał o nadziejach związanych z soborem: „Idzie wielka odwilż z Rzymu, której już nic nie zamrozi”³⁰. 16 listopada 1962 r. spotkał się w Rzymie z kard. Wyszyńskim, który obiecał mu „wyjednać osobistą audiencję u papieża”³¹. Dzięki dobrym kontaktom prymasa z papieżem i koneksjom w Sekretariacie Stanu doszło do niej już 20 listopada 1962 r. Jej przebieg znamy z kilku relacji Jerzego Zawieyskiego. Najpełniejszą zamieścił w *Dziennikach*³². Dzień później spotkanie opisał ambasadorowi w Rzymie Adamowi Willmannowi, który

²² Zob. np. A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002, s. 51.

²³ E.J. Pałyga, *Polsko-watykańskie stosunki dyplomatyczne: od zarania II Rzeczypospolitej do pontyfikatu papieża Polaka*, Warszawa 1988, s. 202–204.

²⁴ W. Kucharski, *Przygotowania do Soboru Watykańskiego II w opinii polskich dyplomatów*, „Dzieje Najnowsze” 2016, R. 48, nr 2, s. 142–144.

²⁵ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 245.

²⁶ A. Grajewski, *Relacje między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1958–1966 w kontekście watykańskiej „polityki wschodniej”. Zarys problematyki [w:] Kościół i Prymas Stefan Wyszyński 1956–1966*, red. A. Dziurok, W.J. Wysocki, Katowice–Kraków 2008, s. 54.

²⁷ A. Grajewski, „Nie drażnić bestii”. *Konsekwentny unik Soboru*, „Ethos” 2012, t. 25, nr 4(100), s. 227–229.

²⁸ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 176, 209–210.

²⁹ AMSZ, ZD 6/77, w. 85, t. 1289, Szyfrogram 13287 do Adama Willmanna od Mieczysława Łobodycza nadany do Rzymu, 8 XI 1962 r., k. 478.

³⁰ J. Zawieyski, *Dzienniki*, red. M. Czoch i in., Warszawa 2012, t. 2, s. 218.

³¹ *Ibidem*, s. 230.

³² *Ibidem*, s. 233–241.

na tej podstawie przygotował depezę do centrali MSZ³³. Na gorąco sporządził także list do Władysława Gomułki, który już dwa dni później trafił na jego biurko. Dla Zawieyskiego audiencja miała jednocześnie charakter osobisty i polityczny. W *Dziennikach* odnotował: „Jeden z najważniejszych dni mego życia! [...] Od chwili przyjazdu prosiłem ks. Kardynała, aby mi wyjednał audiencję u Ojca Świętego, aby mu przekazać wrażenia środowisk niekatolickich dotyczących przemówień Ojca Świętego i opowiedzieć, jak wielkie zainteresowanie wzbudzają w Polsce obrady Soboru. Zwłaszcza chciałem przekazać opinię Gomułki i przesłać od niego wyrazy szacunku dla papieża”³⁴. Podczas rozmowy oba te cele osiągnął. Podkreślił szczególnie uznanie I sekretarza w związku z tym, że papież angażuje się, aby doprowadzić do odprężenia, co w polskiej polityce zagranicznej skrzętnie wykorzystywano „w obronie pokoju”. Według Zawieyskiego, Ojciec św. miał nawet stwierdzić: „W Polsce jest rząd komunistyczny, to cóż! – niech będzie. Ale ten rząd robi na pewno wiele dobrego dla Polski i to trzeba uszanować. Z drugiej strony rząd powinien także uszanować religię i powinien dać wolność, aby życie religijne mogło się rozwijać”³⁵. Taka deklaracja, jakże odmienna od stanowiska Watykanu w czasach Piusa XII, w pełni pokrywała się z oczekiwaniami władz w Polsce. Jeśli była autentyczna, to nie przełożyła się wówczas na działania polityczne żadnej ze stron. W rozmowie pojawiły się także wątki osobiste: wspomnienia papieża z Polski i Bułgarii oraz działalność pisarska posła „Znaku”. Audiencja trwała 23 minuty albo 26 minut. Zawieyski został z papieżem sam na sam i rozmawiał z nim w języku francuskim, a na koniec otrzymał od niego specjalny medal upamiętniający wydanie encykliki *Mater et Magistra*. W liście do Gomułki napisał: „Zastosowano wobec mnie protokół wysokiej klasy”³⁶. Papież uważał go za reprezentanta polskich władz i spytał, jaką pełni funkcję w rządzie. Zawieyski odpowiedział, że jest posłem na sejm oraz członkiem Rady Państwa i jako jedyny katolik w tej instytucji odgrywa rolę pośrednika między rządem a Kościołem³⁷. Na temat wizyty powstało wiele domysłów i plotek, spotkała się też z całkiem silnym rezonansem w prasie zagranicznej. Według Zawieyskiego, ambasador Willmann ocenił ją jako ważne wydarzenie polityczne³⁸. Część komentatorów sugerowała, że należy ją łączyć z rychłym nawiązaniem relacji dyplomatycznych między oboma państwami. W tej sprawie ambasador „sprowadzał [Zawieyskiego] na ziemię”³⁹. Możliwe, że rozważano wówczas podjęcie rozmów z Watykanem, gdyż w tym samym czasie zasugerował to Zenon Kliszko, jeden z najbliższych współpracowników Gomułki, podczas spotkania z dziennikarzami w trakcie zjazdu Komunistycznej Partii Włoch⁴⁰. Według Willmanna (nie ma o tym najmniejszej wzmianki w *Dziennikach*), Zawieyskie-

³³ AMSZ, ZD 6/77, w. 85, t. 1288, Szyfrogram 17064 od Adama Willmanna do Jerzego Michałowskiego nadany z Rzymu, 21 XI 1962 r., k. 801 (+1).

³⁴ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 233.

³⁵ *Ibidem*, s. 238.

³⁶ AMSZ, ZD 6/77, w. 85, t. 1288, Szyfrogram 17095 od Adama Willmanna do Władysława Gomułki nadany z Rzymu, 22 XI 1962 r., k. 801 (+3).

³⁷ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 238.

³⁸ *Ibidem*, s. 242.

³⁹ AMSZ, ZD 6/77, w. 85, t. 1288, Szyfrogram 17444 od Adama Willmanna do Mieczysława Łobodzcy Gomułki nadany z Rzymu, 29 XI 1962 r., k. 821 (+1).

⁴⁰ W. Kucharski, *Stosunki dyplomatyczne...*, s. 115.

mu zaproponowano, aby skontaktował się osobiście z premierem Amintore Fanfanim, jednym z liderów włoskiej chadecji⁴¹. MSZ zajął w tej sprawie stanowisko negatywne: „spotkanie niewskazane m.in. ze względu na niecelowość łączenia wizyt po linii Watykanu i rządu włoskiego”⁴². W Polsce duże znaczenie miało przemówienie sejmowe Jerzego Zawieyskiego z 29 marca 1963 r. Opisał w nim przebieg audiencji i podkreślił, że papieżowi zależy na ułożeniu w Polsce dobrych relacji państwa i Kościoła (bez względu na ustrój polityczny)⁴³. Oceniał, że w dalszej przyszłości może dojść do nawiązania oficjalnych kontaktów między PRL a Watykanem.

Dwa lata później Jerzego Zawieyskiego przyjął Paweł VI. Do tego czasu w stosunkach polsko-watykańskich wydarzyło się niewiele. Należy jednak wspomnieć o dwóch ważnych faktach: w 1963 r. Aleksiej Adzubej, zięć Chruszczowa, złożył Janowi XXIII pozornie prywatną wizytę (faktycznie miała ona otworzyć drogę do rozmów sowiecko-watykańskich⁴⁴), a we wrześniu 1964 r. Węgry podpisały porozumienie ze Stolicą Apostolską (pierwsza taka umowa między Watykanem a państwem komunistycznym w Europie po wojnie)⁴⁵. Szczególnie to drugie wydarzenie miało wpływ na polskie władze. Podobnie jak wcześniej lider „Znaku” dostał zaproszenie do Rzymu od kard. Stefana Wyszyńskiego, lecz zanim je przyjął, skonsultował sprawę z Władysławem Gomułką⁴⁶. Z notatki, którą sporządził po spotkaniu z I sekretarzem (6 października 1964 r.), wynika, że ten wyraził wówczas zgodę, by oświadczyć papieżowi, iż „rząd [jest] gotów nawiązać stosunki z Watykanem, jeżeli Watykan tego chce”⁴⁷. 9 października Zawieyski poinformował o swojej misji ministra Adama Rapackiego i wiceministra Mariana Naszkowskiego. MSZ wysłało do ambasadora prośbę, aby Zawieyskiego powitał na lotnisku w Rzymie on sam lub jego zastępca (w szczególności misji jednak go nie wtajemniczono)⁴⁸. Zawieyski przybył do Rzymu 17 października 1964 r. i dwa dni później spotkał się z prymasem, któremu streścił rozmowę z Gomułką, poprosił go także o pomoc w zorganizowaniu audiencji u papieża. Kardynał jednak z tym zwlekał, gdyż nie chciał, aby poseł został przyjęty przed polskimi biskupami⁴⁹. 4 listopada Ojciec św. spotkał się z biskupami, ale Zawieyski nadal czekał. Pewne znaczenie mogło mieć napięcie w relacjach państwo–Kościół – np. części biskupów nie wydano paszportów, aby nie mogli wyjechać do Rzymu. Po rozmowie z prymasem 6 listopada Zawieyski odnotował w *Dziennikach*: „Sekretariat Stanu bada, węższy, boi się, zwleka”⁵⁰. Prymas nakazał liderowi „Znaku”, aby przygotował pisemną prośbę do papieża o spotkanie, opisał w niej pełnione przez siebie

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² AMSZ, ZD 6/77, w. 85, t. 1289, Szyfrogram 14246 od Mariana Naszkowskiego do Rzymu, do Adama Willmanna, 3 XII 1962 r., k. 518.

⁴³ Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kadencja III – sesja IV, Sprawozdanie stenograficzne z 18 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 28–29 III 1963 r., Warszawa 1963, kol. 76–85, szczególnie 81–85.

⁴⁴ A. Grajewski, *Relacje między PRL a Stolicą Apostolską...*, s. 54.

⁴⁵ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 252, 256–257.

⁴⁶ A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL w latach 1956–1989*, Pułtusk–Warszawa 2010, s. 101–102.

⁴⁷ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 423.

⁴⁸ AMSZ, ZD 6/77, w. 130, t. 704, Szyfrogram 9544 od Mieczysława Łobodycza do Rzymu, do Adama Willmanna, 16 X 1964 r., k. 313.

⁴⁹ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 427, 429.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 434–435.

funkcje oraz wspomniał o audiencji u Jana XXIII⁵¹. Możliwe, że wpływ na opóźnienie miała propozycja rozpoczęcia rozmów w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a Watykanem, tym bardziej że informacja ta dość szybko przedostała się do prasy. Adam Willmann informował, że Kazimierz Papée stara się nie dopuścić do audiencji⁵². Przed spotkaniem z papieżem Zawieyskiemu wyznaczono wizytę w Sekretariacie Stanu w celu omówienia spraw między państwem i Kościołem. Rozmowę przygotowawczą przeprowadzili Janusz Zabłocki i abp Luigi Poggi⁵³. Zdaje się to sugerować, że dyplomaci watykańscy traktowali Zawieyskiego jako reprezentanta władz polskich. Przed spotkaniem w Sekretariacie Stanu lider „Znaku” skonsultował się z ambasadorem, który zasugerował, aby poruszyć następujące kwestie: „granica Odra–Nysa, diecezje na Ziemiach Odzyskanych, lojalność i wierność kleru wobec PRL, likwidacja placówki Papée’go”⁵⁴. Na marginesie warto dodać, że do uznania granicy z Niemcami i likwidacji ambasady rządu RP na uchodźstwie przy Stolicy Apostolskiej polscy komuniści chcieli doprowadzić od 1945 r. Kwestie te w rozmowach ze stroną watykańską postawiono wprost na początku 1965 r., po rozpoczęciu półoficjalnych negocjacji⁵⁵. 19 listopada Zawieyski spotkał się z abp. Antoniem Samorèm, który na pytanie o możliwość nawiązania stosunków z Watykanem postawił tylko dwa warunki: zgoda na pertraktacje ze strony polskiego episkopatu i kard. Wyszyńskiego oraz zachowanie tajemnicy. Zawieyski w swoich *Dziennikach* odnotował „Byłem olśniony i nieco zdumiony gotowością tak bezwarunkową”⁵⁶. Jeszcze tego samego dnia za pośrednictwem ambasady wysłał list do Gomułki ze streszczeniem rozmowy⁵⁷. 22 listopada, po spotkaniu z papieżem prymas Wyszyński potwierdził, że audiencja dla Zawieyskiego została wyznaczona na 25 listopada o 18.00 w Sala dei Paramenti. Miała charakter prywatny, poseł rozmawiał z papieżem w cztery oczy w języku francuskim. Jej przebieg znamy przede wszystkim z notatki sporządzonej przez Zawieyskiego w *Dziennikach*⁵⁸. Informacje na ten temat zbierali także pracownicy wywiadu⁵⁹. Po wymianie uprzejmości Ojciec św. potwierdził słowa abp. Samorègo i dodał, że dyskutował na ten temat z kard. Wyszyńskim. Zawieyski jeszcze raz przedstawił gotowość rządu „do zawarcia układów ze Stolicą Apostolską”. Paweł VI miał odpowiedzieć, że „bardzo się z tego cieszy, [że] oczywiście zależy to od

⁵¹ AMSZ, ZD 6/77, w. 130, t. 703, Szyfrogram 13698 z Rzymu od Adama Willmanna do Zenona Kliszki, 18 XI 1964 r., k. 528.

⁵² AMSZ, ZD 6/77, w. 130, t. 703, Szyfrogram 13273 z Rzymu od Adama Willmanna do Zenona Kliszki, 8 XI 1964 r., k. 503.

⁵³ J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008, s. 602–603.

⁵⁴ AMSZ, ZD 6/77, w. 130, t. 703, Szyfrogram 13698 z Rzymu od Adama Willmanna do Zenona Kliszki, 18 XI 1964 r., k. 527–528.

⁵⁵ W. Kucharski, *Próby nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1965–1974 w świetle depeš polskiej ambasady we Włoszech*, „Dzieje Najnowsze” 2013, t. 45, nr 3, s. 103–124.

⁵⁶ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 439.

⁵⁷ AMSZ, ZD 6/77, w. 130, t. 703, Szyfrogram 13776 z Rzymu od Adama Willmanna do Zenona Kliszki, 19 XI 1964 r., k. 532.

⁵⁸ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 442–446.

⁵⁹ W materiałach tych znajduje się sporo nieścisłości – zob. AIPN, 0639/209, t. 1, Informacja dotycząca pobytu Jerzego Zawieyskiego w Rzymie, 5 XII 1964 r. k. 24–30; por. J. Żurek, *Wyszyński a Gawlina w aktach wywiadu – doniesienie [w:] Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów*, red. J. Myszor, współpraca D. Bednarski, Katowice 2015, s. 129–130.

wzajemnej dobrej woli”, i dodał, zgodnie z praktyką dyplomacji watykańskiej: „Jeżeli rząd się w tej sprawie zwróci, Stolica Apostolska jak najchętniej rozpocznie pertraktacje”⁶⁰. W rezultacie Polska występowałaby jako podmiot inicjujący negocjacje, a Watykan by na tę prośbę odpowiadał. Papież potwierdził też warunek, że na rozmowy musi się zgodzić polski episkopat. Podobnie jak Jan XXIII, mówił o swoich niezwykle ciepłych uczuciach wobec dla Polski i przekazał dla niej życzenia, ale w przeciwieństwie do poprzednika (jeśli wierzyć wcześniejszej relacji Zawieyskiego) nawet w najmniejszym stopniu nie zasugerował, że akceptuje jej system polityczny. Z notatki Zawieyskiego wynika, że Ojciec św. bardzo doceniał jego rolę w relacjach między państwem a Kościołem w Polsce i wyraził nadzieję, że wytrwa w tej misji. Ten fragment spotkania był niezwykle osobisty, miał inny charakter, niż można by się spodziewać po rozmowie głowy Kościoła katolickiego z przedstawicielem państwa komunistycznego. Na zakończenie audiencji papież wręczył Zawieyskiemu srebrny medal swojego pontyfikatu. Poseł jeszcze tego samego dnia streścił jej przebieg prymasowi i ambasadorowi, prosząc, by przekazać te informacje Gomułce⁶¹. Dziesięć dni później Zawieyski spotkał się z I sekretarzem KC PZPR w Warszawie. Podczas „trudnej, gorzkiej, miejscami dramatycznej” rozmowy Gomułka stwierdził, „że rząd nie będzie się zwracał do Watykanu o nawiązanie stosunków. Żądanie, aby rząd wystąpił z oficjalnym pismem w tej sprawie, oznacza odmowę”⁶². Wydaje się, że rację ma Jan Żaryn, który ocenił, iż Gomułce chodziło jedynie o podważenie pozycji prymasa⁶³. Nie można jednak nie zauważyć, że generalnie misja Zawieyskiego zakończyła się sukcesem – już na początku następnego roku zainicjowano pierwsze pół-oficjalne rozmowy, które po dziewięciu latach zaowocowały nawiązaniem częściowych stosunków dyplomatycznych (nazwano je kontaktami roboczymi) między Watykanem a PRL⁶⁴. Choć Zawieyski i towarzyszący mu w Rzymie Janusz Zabłocki mieli nadzieję, że to lider „Znaku” będzie prowadził negocjacje ze Stolicą Apostolską⁶⁵, to faktycznie na początku rolę tę powierzono ambasadorowi Willmannowi, a później jego następcom i przedstawicielom MSZ i Urzędu do spraw Wyznań.

W połowie gorącego 1966 r., gdy ważyły się losy przyjazdu Pawła VI do Polski na obchody Millenium⁶⁶, Amintore Fanfani, wówczas minister spraw zagranicznych Włoch, sondował, czy możliwe byłoby spotkanie przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba i ministra Adama Rapackiego z Pawłem VI podczas ich rewizyt we Włoszech planowanych na 1967 r.⁶⁷ Miesiąc później informował ambasadora, że jego działania

⁶⁰ *Ibidem*, s. 444.

⁶¹ AMSZ, ZD 6/77, w. 130, t. 703, Szyfrogram 14010 z Rzymu od Adama Willmanna do Zenona Kliszki, 25 XI 1964 r., k. 543–544.

⁶² J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 449.

⁶³ J. Żaryn, „Katolicy koncesjonowani” a recepcja Orędzia biskupów w Polsce [w:] *idem*, *Kościół, naród, człowiek, czyli opowieść optymistyczna o Polakach w XX wieku*, Warszawa 2012, s. 197.

⁶⁴ W. Kucharski, *Próby nawiązania stosunków dyplomatycznych...*

⁶⁵ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 440.

⁶⁶ W. Kucharski, *Wielki nieobecny. Kwestia udziału papieża Pawła VI w obchodach milenijnych w Polsce* [w:] *Pół wieku Millenium. Religijne, polityczne i społeczne aspekty obchodów tysiąclecia chrztu Polski (1956–1966/1967)*, red. B. Noszczak (w druku).

⁶⁷ AMSZ, ZD 6/77, w. 172, t. 857, Szyfrogram 10099 nadany z Rzymu przez Adama Willmanna do Józefa Winiewicz, 4 VIII 1966 r.

mają pełną akceptację Stolicy Apostolskiej, a rozmowy polskich polityków z papieżem byłyby „historyczne i przełomowe dla stosunków polsko-watykańskich”⁶⁸. Minister Rapacki nakazał udzielić odpowiedzi, że wizytę Ochaba we Włoszech należy traktować jako „wizytę głowy państwa u głowy państwa”, w związku z czym nie jest możliwe spotkanie z Pawłem VI. Jednocześnie ambasador miał przekazać stronie włoskiej następujące przesłanie: „nie palimy żadnych mostów i nie wykluczamy jakichś możliwości na przyszłość”. Sam minister pierwotnie brał pod uwagę możliwość, aby podczas swojego pobytu we Włoszech spotkać się z papieżem („w związku z moją rewizytą nie wykluczam ewentualności wizyty u Pawła VI. Nie przesądzajcie jednak tej sprawy w żadnym kierunku”), ale ostatecznie ten fragment z depezy wykreślił⁶⁹. Mimo to informacje na temat osobistego kontaktu papieża z Ochabem dalej się pojawiały. 19 listopada 1966 r., po rozmowie z abp. Bolesław Kominkiem, Janusz Zabłocki odnotował w swoich *Dziennikach*, że w Watykanie „sonduje się możliwość przyjęcia Ochaba przez papieża”⁷⁰. 12 marca, podczas konferencji prasowej w Watykanie, na pytanie dziennikarza o to, czy papież spotka się z przewodniczącym Rady Państwa, prał. Fausto Vallainc odpowiedział: „jeśli taka propozycja zostanie złożona i jeśli obowiązki Ojca św. na to pozwolą, to oczywiście tak – audyencja będzie miała miejsce, dojdzie do skutku”⁷¹. Wiele wskazuje na to, że jeszcze w marcu 1967 r. takie spotkanie poważnie rozważano. Architekt watykańskiej polityki wschodniej abp Agostino Casaroli odnotował, że sprawę tę konsultował z prymasem Wyszyńskim, który miał stwierdzić: „jeśli nie doszłoby do spotkania z papieżem, niezależnie od tego, kto byłby za to odpowiedzialny, rząd czy Watykan, okazałoby się to czymś bardzo niedobrym w oczach Polaków”⁷². Zachowało się także kilka wersji notatki Aleksandra Merkera z Urzędu do spraw Wyznań na temat audyencji udzielanych przez papieża głowom państw, przygotowanej dla Zenona Kliszki (do wiadomości Andrzeja Werblana, Kazimierza Witaszewskiego i Stanisława Morawskiego)⁷³. Przede wszystkim podnoszono kwestie protokolarne. Jak informował Merker, zazwyczaj z prośbą o audyencję występowały organy naczelne państw, czego polskie władze chciały uniknąć. Wskazywano na możliwe analogie do niedawnej (30 stycznia 1967 r.) wizyty Nikołaja Podgornego, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR. Pisał o tym Agostino Casaroli w swoich *Pamiętnikach*: „rząd komunistyczny nie poprosiłby nigdy o audyencję; zaproszenie ze strony Stolicy Świętej byłoby czymś całkowicie niezgodnym z generalną praktyką Watykanu, i to z dość ważnych racji. Dla radzieckiego szefa znaleziono rozwiązanie, które my nazwalismy »spotkaniem w połowie drogi«: obie strony porozumiały się co do celowości wizyty. Nie było zaproszenia, nie było prośby, wszy-

⁶⁸ *Ibidem*, Szyfrogram 11065 nadany przez Adama Willmanna do Józefa Winiewicza, 25 VIII 1966 r., k. 137–139.

⁶⁹ *Ibidem*, Szyfrogram 9495 nadany przez Adama Rapackiego do Adama Willmanna, 12 IX 1966 r., k. 311.

⁷⁰ J. Zabłocki, *Dzienniki*, t. 2, Warszawa 2011, s. 144.

⁷¹ AAN, UdsW, 80/42, Serwis nasłuchu Polskiego Radia, 13 III 1967 r., k. 203.

⁷² A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, tłum. T. Żeleźnik, Warszawa 2001, s. 219.

⁷³ AAN, UdsW, 80/42, Wizyty głów państw u papieża, 23 III 1967 r., k. 189; *ibidem*, Wizyty głów państw u papieża, 23 III 1967 r., k. 192–193, *ibidem*, Notatka dotycząca wizyt głów państw u papieża, 23 III 1967 r., k. 197–198.

scy byli zadowoleni⁷⁴. Władze polskie ostatecznie nie wyraziły zgody na takie spotkanie. Casaroli chciał się w tej sprawie spotkać z Werblanem 24 marca 1967 r., ale nie rozmawiano wówczas o spotkaniu Ochaba z Pawłem VI, co obaj potem odnotowali⁷⁵. Mylił się zatem Hansjakob Stehle, pisząc, że Gomułka w kwietniu przerwał przygotowania „do opracowanej w najdrobniejszych szczegółach przez ambasadę polską i Sekretariat Stanu wizyty”⁷⁶. Faktycznie nie była ona przygotowana. Nawet bezpośrednio przed wyjazdem polskiej delegacji do Włoch Jerzy Zawieyski, współpracownik Ochaba w Radzie Państwa, zapisał w *Dziennikach*: „Ochab u papieża nie będzie, co uważam za wielki błąd taktyczny i polityczny”⁷⁷. Wydaje się, że Watykan nadal czynił pewne kroki, licząc raczej na spontaniczny gest strony polskiej. Pretekstem do usztywnienia polskiego stanowiska okazała się niezręczność „L'Osservatore Romano”, w którym w artykule o św. Jadwidze Śląskiej zdjęcie kościoła pod jej wezwaniem we Wrocławiu opatrzone podpisem „Niemcy Wschodnie”⁷⁸. Z zachowanych materiałów polskiego MSZ wynika, że Stolica Apostolska jeszcze w trakcie wizyty starała się wpłynąć na polskie stanowisko. 7 kwietnia Ochab referował je w depeszy do Gomułki. W „L'Osservatore Romano” dość szybko zamieszczono sprostowanie. 6 kwietnia minister Fanfani oferował „dobre usługi” w tej sprawie, a za pośrednictwem Francesca Malfattiego, doradcy prezydenta Saragata, gotowość do rozmów w każdej chwili deklarował abp Angelo Dell'Acqua⁷⁹. 9 kwietnia z polską delegacją spotkał się Ettore Bernabei, dyrektor telewizji RAI, często wykorzystywany przez dyplomację watykańską do kontaktów z przedstawicielami państw komunistycznych, który miał przekazać Ambasadorowi Willmannowi „gorące zaproszenie papieża na spotkanie z tow. przewodniczącym”⁸⁰. Wydaje się, że polscy politycy oczekiwali takiego oświadczenia jako wstępu do dalszych negocjacji. Dzień później abp Dell'Acqua wyjaśnił radcy Ambasady PRL w Rzymie Mieczysławowi Stefańskiemu, że Ojciec św. nie wystosował zaproszenia, lecz „jeśli przewodniczący R[ady] P[aństwa] chciałby się spotkać z papieżem, papież chętnie się na to zgodzi”⁸¹. Strona polska chciała, aby Watykan użył zwrotów „zaproszenie” i „z inicjatywy”. Po konsultacjach z sekretarzem stanu kard. Amleto Cicognianim abp Dell'Acqua informował, że najbardziej kompromisowe oświadczenie Stolicy Apostolskiej mogłoby brzmieć: „Jeśli przewodniczący RP wyrazi życzenie spotkania się z papieżem, również dla omówienia aktualnych problemów interesujących Polskę i Stolicę Apostolską w celu spodziewanego ich wyjaśnienia (rozwiązanie problemów, rozbieżności), papież chętnie wyjdzie naprzeciw takiemu życzeniu”⁸². Przewodniczący Rady Państwa nie skorzystał z tej możliwości. Ostatnią próbą była rozmowa z Bernabeim, który w imieniu Watykanu zapewniał,

⁷⁴ A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości...*, s. 219.

⁷⁵ *Ibidem*; G. Sołtysiak, *Poufne rozmowy polsko-watykańskie w latach 1966–1967. Wybór dokumentów*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1999, t. 4, s. 395.

⁷⁶ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 282–283.

⁷⁷ J. Zawieyski, *Dzienniki...*, s. 651, 653.

⁷⁸ A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości...*, s. 219–220.

⁷⁹ AMSZ, ZD 6/77, w. 187, t. 936, Szyfrogram 4358 z Rzymu od Edwarda Ochaba do Władysława Gomułki, 7 IV 1967 r.

⁸⁰ *Ibidem*, Szyfrogram 4405 z Rzymu od Mieczysława Stefańskiego do Adama Rapackiego, 9 IV 1967 r.

⁸¹ *Ibidem*, Szyfrogram 4407 z Rzymu od Mieczysława Stefańskiego do Adama Rapackiego, 10 IV 1967 r.

⁸² *Ibidem*.

że „Ochab zostanie przyjęty z maksymalną serdecznością”⁸³. Niczego to już jednak nie zmieniło. Jak się później okazało, Ojciec św. zamierzał przy okazji tego spotkania ogłosić nominację na administratorów apostolskich biskupów zarządzających diecezjami na Ziemiach Zachodnich, co było istotnym krokiem, aby struktury kościelne w Polsce dostosować do granic powojennych⁸⁴. Działania dyplomacji watykańskiej w trakcie wizyty Ochaba we Włoszech umocniły przekonanie polskich służb dyplomatycznych, że Stolicy Apostolskiej bardzo zależy na kontaktach z Polską. Na potrzeby polityki wewnętrznej nawiązanie relacji polsko-watykańskich opisywano jako inicjatywę Watykanu. W notatce z początku 1969 r. podsumowującej kontakty polsko-watykańskie stwierdzono: „Bezpośrednie kontakty z eksponentami Watykanu miały również miejsce w okresie wizyty we Włoszech tow. Ochaba w kwietniu 1967 r. Watykan zabiegał wówczas aktywnie o wizytę przewodniczącego Rady Państwa u Pawła VI. Scholastyczne stanowisko zgrzybiałego sekretarza stanu Cicognaniego wizytę tę uniemożliwiło”⁸⁵.

Trwające w kolejnych latach negocjacje doprowadziły do zbliżenia⁸⁶, co otwierało nowe perspektywy. Dodajmy, że w 1968 r. z papieżem spotkał się już premier Rumunii, a w 1970 r. kontakty dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską nawiązała Jugosławia (oficjalne rozmowy z Watykanem prowadziła nawet Czechosłowacja)⁸⁷. Polska doceniała dyskretne zaangażowanie Stolicy Apostolskiej w normalizację stosunków z RFN⁸⁸. W 1971 r. wiceminister Aleksander Skarżyński, dyrektor Urzędu do spraw Wyznań, i Wojciech Chabasiński, ambasador PRL w Rzymie, reprezentowali polskie władze podczas beatyfikacji Maksymiliana Kolbego w bazylice św. Piotra w Rzymie. Na zakończenie papież zaprosił polskich polityków na krótkie spotkanie. Wydaje się, że zrobił to spontanicznie. Na ten temat zachowała się jedynie krótka wzmianka w depeszy, którą Skarżyński i Chabasiński wysłali ministrowi Stefanowi Jędrzychowskiemu: „Z inicjatywy papieża – po jego przemówieniu – zaraz po uroczystości odbyło się krótkie spotkanie papieża z nami w zamkniętej kaplicy; obecni Wyszyński i Wojtyła. Papież podkreślił, że chciał podziękować za udział, oraz wyraził sporo serdeczności (m.in. po polsku) w odniesieniu do naszego kraju i narodu. Wyszyński wspomniał o pragnieniu papieża podróży do Polski, na co papież zdał się na wolę Bożą i wstawiennictwo Kolbego”⁸⁹.

W 1972 r., po tym, jak Stolica Apostolska ustanowiła stałą administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich, nie uwzględniając postulatów polskich władz, nastąpiło ochłodzenie w relacjach polsko-watykańskich⁹⁰. Doświadczyli tego katolicy ze środo-

⁸³ AMSZ, ZD 6/77, w. 187, t. 936, Szyfrogram 4408 z Rzymu od Mariana Naszkowskiego do Adama Rapackiego, 10 IV 1967 r.

⁸⁴ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 144–145.

⁸⁵ AMSZ, Zespół 26, w. 27, t. 242, Notatka o kontaktach polsko-watykańskich, b.d., k. 19.

⁸⁶ W. Kucharski, *Próby nawiązania stosunków dyplomatycznych...*

⁸⁷ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 266, 269, 275.

⁸⁸ A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL...*, s. 207.

⁸⁹ AMSZ, ZD 6/77, w. 286, t. 1249, Szyfrogram 9899 z Rzymu od Aleksandra Skarżyńskiego i Wojciecha Chabasińskiego do Stefana Jędrzychowskiego, 17 X 1971 r.

⁹⁰ W. Kucharski, *Stabilizacja polskiego Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych w świetle raportów polskich dyplomatów w Rzymie z lat 1945–1972* [w:] *Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. W 40. rocznicę wydania konstytucji apostolskiej Pawła VI Episcoporum Poloniae coetus*, red. W. Kucharski, Wrocław 2013, s. 121–136.

wiska „Znak”. Pod koniec roku Janusz Zabłocki i Konstanty Łubieński planowali wyjazd do Rzymu i spotkanie świeckich katolików z papieżem. Władze nie wyraziły na to zgody, a jednym z głównych powodów było nieuznanie przez Watykan i polski episkopat kompetencji państwa przy obsadzaniu stolic biskupich na Ziemiach Zachodnich⁹¹. W rozmowie z Zabłockim i Łubieńskim Stanisław Kania argumentował: „w tej sytuacji audyencja delegacji polskiego laikatu, w której bierze udział dwóch posłów na sejm, mogłaby mieć wymowę niewłaściwą”⁹². Gdy upadł pomysł wspólnego spotkania, Janusz Zabłocki po przyjeździe do Rzymu próbował przez prymasa Wyszyńskiego i bp. Bronisława Dąbrowskiego uzyskać audyencję dla siebie⁹³. Biskup Dąbrowski wskazywał, że istnieją dwie ewentualności: krótkie spotkanie prywatne po cotygodniowej, środowej audyencji generalnej albo udział w audyencji dla Polonii rzymskiej. Poseł Zabłocki wybrał pierwszą możliwość. Ostatecznie jako termin wyznaczono 22 listopada o 12.15, po audyencji generalnej w Sala dei Paramenti, tej samej, do której osiem lat wcześniej Zabłocki odprowadzał Zawieyskiego⁹⁴. Przebieg rozmowy znamy w zasadzie tylko z *Dzienników Zabłockiego*⁹⁵. Trwała jedynie kilka minut i odbywała się w języku francuskim, choć wtrącano polskie sformułowania. Zabłocki szczególnie dziękował papieżowi za ustanowienie stałej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz za beatyfikację Maksymiliana Kolbego. Oba te wydarzenia były dla Pawła VI bardzo ważne. Poseł „Znaku” liczył, że papież poprze zaangażowanie polskich katolików w sprawy publiczne, a więc pośrednio działania środowiska, które reprezentował Zabłocki. Z opisu rozmowy wynika, że Ojciec św. traktował go głównie jako przedstawiciela polskiego laikatu zaangażowanego w sprawy państwowe, inaczej jednak niż wcześniej Jerzego Zawieyskiego, który dla Jana XXIII i Pawła VI był przede wszystkim katolickim członkiem Rady Państwa. Na zakończenie spotkania papież podarował Zabłockiemu pamiątkowy medal i udzielił specjalnego błogosławieństwa⁹⁶.

Sprzyjającą okolicznością w relacjach polsko-watykańskich było zaangażowanie Stolicy Apostolskiej na rzecz odprężenia międzynarodowego⁹⁷, co polskie władze starały się wykorzystać we własnej polityce zagranicznej⁹⁸. Szczególnie istotną okazała się zgoda Pawła VI na udział dyplomacji watykańskiej w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie⁹⁹. W lipcu 1973 r., podczas pierwszej fazy obrad w Helsinkach doszło m.in. do spotkania abp. Agostino Casarolego z ministrem spraw zagranicznych PRL Stefanem Olszowskim¹⁰⁰. Cztery miesiące później podczas wizyty we Włoszech

⁹¹ J. Zabłocki, *Dzienniki...*, t. 2, s. 690–691.

⁹² *Ibidem*, s. 691.

⁹³ *Ibidem*, s. 692.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 696.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 696–700.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 699–700; por. Janusz Zabłocki przyjęty przez Pawła VI, „Chrześcijanin w Świecie” 1973, nr 1(21), s. 1.

⁹⁷ R.J. Araujo, J.A. Lucal, *Papal Diplomacy and the Quest for Peace. the United Nations from Pius XII to Paul VI*, Philadelphia 2010; R. Rajcecki, *Stolica Apostolska wobec rozbrojenia*, Warszawa 1989.

⁹⁸ Na temat polskich działań wobec KBWE zob. W. Jarząbek, *Polska wobec Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Plany i rzeczywistość 1964–1975*, Warszawa 2008, s. 103–163.

⁹⁹ R. Rajcecki, *Stolica Apostolska...*, s. 161–162.

¹⁰⁰ A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości...*, s. 227.

minister Olszowski został przyjęty na audiencji przez Pawła VI¹⁰¹. Już w lutym 1973 r. dyplomaci watykańscy sondowali możliwość wizyty w Watykanie ministra Olszowskiego przy okazji jego podróży do Włoch. Pytał o to Msgr Gabriel Montalvo. Przypomniał o rozczarowaniu Stolicy Apostolskiej, gdy Edward Ochab nie spotkał się z papieżem, i podkreślił, że „taka wizyta jest konieczna, gdyż przyniosłaby korzyści dla generalnej polityki odprężeniowej w świecie, w której Polska uczestniczy w sposób aktywny”¹⁰². 1 marca abp Casaroli poinformował ambasadora, że spodziewa się, iż minister Olszowski odwiedzi papieża podczas pobytu we Włoszech¹⁰³. Wiadomo, że już wówczas polska strona liczyła się z taką możliwością. Wiceminister MSZ Józef Czyrek informował ambasadora Kazimierza Sidora: „Zakładamy, że minister Olszowski złoży wizytę papieżowi. Decyzja w tej sprawie nie jest jeszcze podjęta”¹⁰⁴. Ambasador rekomendował, aby minister wykonał ten krok. W obszernej notatce, którą napisał w tej sprawie, stwierdził m.in.: „spotkanie min. Olszowskiego z papieżem spowodowałoby szeroki, pozytywny odgłos polityczny, który w swoich skutkach jeszcze bardziej umocniłby naszą obecność na wszystkich odcinkach przyczyniających się do likwidacji stanu międzynarodowego napięcia politycznego [...] sądzimy, że wizyta ta doprowadziłaby do częściowego sparaliżowania antysocjalistycznej działalności części episkopatu i duchowieństwa polskiego”¹⁰⁵. W kolejnych miesiącach władze polskie zwlekały z decyzją, traktując to jako element negocjacji z Watykanem¹⁰⁶. W trakcie sondażowego spotkania Casarolego z ambasadorem Sidorem ten drugi informował, że „nie ma dotąd żadnych ustaleń”, a od siebie dodał, iż „minister Olszowski, będąc w Rzymie, zechce złożyć wizytę również i papieżowi”¹⁰⁷. Podobnie jak we wcześniejszych latach zbliżenie ze Stolicą Apostolską starano się wykorzystać, aby osłabić pozycję kard. Wyszyńskiego. Ambasador niedwuznacznie sugerował, że działania prymasa mają na celu „sparaliżowanie ewentualnej wizyty Olszowskiego u papieża i niedopuszczenie do uregulowania stosunków państwo–Kościół”¹⁰⁸. We wrześniu decyzja była już podjęta. Minister Olszowski przygotował pismo (bazujące na wspomnianej wyżej notatce ambasadora), w którym przedstawił najważniejsze argumenty przemawiające za spotkaniem w Watykanie. Stwierdził: „wizyta u papieża mieści się w generalnej koncepcji politycznej partii i rządu, deklarującej pełną normalizację stosunków między państwem i Kościołem. [...] Byłaby to pierwsza

¹⁰¹ A. Grajewski, *Miejsce i znaczenie PRL w watykańskiej polityce wschodniej w latach siedemdziesiątych* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. K. Persak et al., Warszawa 2008, s. 417.

¹⁰² AMSZ, ZD 59/78, w. 15, t. 110, Szyfrogram 2401 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Józefa Czyrka, 22 II 1973 r., k. 57.

¹⁰³ *Ibidem*, t. 110, Szyfrogram 2829 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Józefa Czyrka, 1 III 1973 r., k. 68.

¹⁰⁴ *Ibidem*, t. 111, Szyfrogram 2402 nadany do Rzymu, do Kazimierza Sidora, przez Józefa Czyrka, 13 III 1973 r., k. 44.

¹⁰⁵ AMSZ, Departament IV, 47/77, w. 6, Tajna notatka polityczna nr 4 dotycząca stanowiska Ambasady PRL w Rzymie w sprawie wizyty ministra Olszowskiego u Pawła VI podczas jego oficjalnej wizyty we Włoszech, Włochy, 1973 r., b.p.

¹⁰⁶ AMSZ, ZD 59/78, w. 15, t. 111, Szyfrogram 2402 nadany do Rzymu, do Kazimierza Sidora, przez Józefa Czyrka, 13 III 1973 r., k. 44.

¹⁰⁷ AMSZ, ZD 59/78, w. 15, t. 110, Szyfrogram 6682 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Józefa Czyrka, 12 V 1973 r., k. 126.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Watykanie po II wojnie światowej”. Jej główny cel określił następująco: „Należy przewidywać, że wizyta u papieża znajdzie pozytywny oddźwięk w kraju i na arenie międzynarodowej, wpłynie na atmosferę dalszych rozmów Polska–Watykan i przyczyni się, w układzie wewnątrz krajowym, do dalszego osłabienia pozycji episkopatu i Wyszyńskiego”¹⁰⁹. Casaroli proponował, aby minister Olszowski spotkał się także z kard. Jean-Marie Villotem, sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej. Casaroli sugerował, że najlepszym dniem na wizytę byłby 12 listopada¹¹⁰. Ostateczne szczegóły dotyczące audiencji przekazał 18 października¹¹¹. Tydzień przed wizytą kwestie protokolarne ustalono z sekretariatem stanu¹¹². Ze strony polskiej mieli w niej uczestniczyć minister Olszowski, ambasador Sidor i tłumacz, papieżowi zaś mieli towarzyszyć abp Casaroli lub kard. Villot. Poinformowano, że Ojciec św. wręczy delegacji polskiej upominki (ambasador sugerował centrali MSZ w Warszawie, aby zrewanżować się tym samym). Zaznaczono, że w orszaku ministra mogą być fotografowie, lecz zazwyczaj na audience obcy dziennikarze nie są wpuszczani, a zdjęcia zrobi fotograf papieski¹¹³. Polacy starali się uzyskać zgodę, aby wizytę sfilmowała ekipa telewizji polskiej, bezskutecznie¹¹⁴. Watykan proponował przygotowanie wspólnego komunikatu prasowego¹¹⁵. Warto zauważyć, że w zachowanej dokumentacji polscy dyplomaci posługiwali się pojęciem „audiencia”, zatem zniknął problem, który występował podczas wizyty Edwarda Ochaba we Włoszech w 1967 r. Przebieg spotkania znamy z kilku źródeł. Opisał je ambasador Sidor¹¹⁶, wydano także oficjalny komunikat¹¹⁷, a w prasie opublikowano bardzo wiele komentarzy i relacji¹¹⁸. Audiencję zorganizowano w prywatnej bibliotece papieża, trwała około godziny, uczestniczyli w niej minister Olszowski i ambasador Sidor oraz abp Casaroli. Według kilku przekazów, papież miał powitać ministra słowami „Jeszcze Polska nie zginęła”. W trakcie rozmowy poruszono wiele spraw międzynarodowych, w tym zaangażowanie Stolicy Apostolskiej w Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Papież miał wspomnieć o swojej bytności w Polsce w 1923 r. oraz upomnieć się o prawa katolików w PRL. Z kolei minister Ol-

¹⁰⁹ AMSZ, Departament IV, 47/77, w. 6, Tajny projekt pilnej notatki w sprawie wizyty ministra spraw zagranicznych PRL u papieża, Stanisław Olszowski, Włochy, wrzesień 1973 r., b.p.

¹¹⁰ AMSZ, ZD 59/78, w. 15, t. 110, Szyfrogram 13114 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Stefana Olszowskiego, 26 IX 1973 r., k. 236.

¹¹¹ *Ibidem*, Szyfrogram 14275 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Stefana Olszowskiego, 18 X 1973 r., k. 260.

¹¹² *Ibidem*, Szyfrogram 15075 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Kazimierza Rozalica, Józefa Wykrętowicza, 5 XI 1973 r., k. 277.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ AMSZ, ZD 59/78, w. 15, t. 111, Szyfrogram 10242 nadany do Rzymu, do Kazimierza Sidora, przez Józefa Wykrętowicza, 6 XI 1973 r., k. 44; *ibidem*, t. 110, Szyfrogram 15160 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Józefa Wykrętowicza, 6 XI 1973 r., k. 279.

¹¹⁵ *Ibidem*, t. 110, Szyfrogram 15199 z Rzymu od Kazimierza Sidora do Stefana Olszowskiego, 7 XI 1973 r., k. 2816.

¹¹⁶ K. Sidor, *Wzgórze Watykańusa*, Warszawa 1985, s. 277–278.

¹¹⁷ Zob. np. M.B., *Po wizycie ministra spraw zagranicznych PRL w Watykanie*, „Trybuna Ludu”, 14 XI 1973, s. 2.

¹¹⁸ Przegląd prasy włoskiej zob. AAN, UdsW, 136/61, Opracowania. Wizyta Stefana Olszowskiego w Watykanie (echa prasowe), k. 3–23; AMSZ, Departament IV, 47/77, w. 6, Tajna notatka ambasady PRL w Rzymie (Jerzego Porowskiego) dotycząca opinii i komentarzy prasy włoskiej na temat wizyty ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego, Włochy, 20 XI 1973 r., b.p.

szowski przedstawił aktualną politykę społeczną rządu oraz podkreślił rolę katolików. Na zakończenie do biblioteki zaproszono pozostałych polskich delegatów, a papieżowi wręczono gobelin przedstawiający Mikołaja Kopernika, wykonany przez Joannę Hasiorową. W rewanżu Ojciec św. podarował ministrowi Olszowskiemu album z reprodukcjami dzieł Rafaela i pamiątkowy złoty medal z okazji jedenastolecia pontyfikatu. Po audiencji minister spotkał się z kard. Villotem i abp. Casarolim i, jak lakonicznie głosił komunikat, poruszył niektóre problemy „będące przedmiotem wspólnego zainteresowania i potwierdził postanowienie dalszych rozmów”. Dodatkowo abp. Casarolego zaproszono do Polski¹¹⁹. W dniu audiencji w ambasadzie w Rzymie zorganizowano konferencję prasową z udziałem ministra Olszowskiego. Po wizycie w prasie pojawiły się sugestie odnośnie do szybkiej normalizacji stosunków polsko-watykańskich i zaproszenia papieża do Polski¹²⁰. W Urzędzie do spraw Wyznań powstała koncepcja, aby audiencję wykorzystać propagandowo, szczególnie przeciw środowiskom katolickim i duchowieństwu w Polsce. Planowano dokonywać rozróżnienia między akceptującym polskie władze Watykanem i antykomunistycznym episkopatem¹²¹.

Podczas wizyty minister poruszył kwestię wsparcia Watykanu dla polskich postulatów, aby RFN wypłaciła odszkodowania ofiarom okupacji niemieckiej¹²². W rezultacie abp Casaroli rozmawiał na ten temat z ambasadorem RFN przy Stolicy Apostolskiej, ale nie doprowadziło to do wyraźnej zmiany stanowiska Niemiec¹²³. Głównym efektem audiencji było wznowienie negocjacji dotyczących normalizacji stosunków polsko-watykańskich. W kolejnym roku nastąpił istotny przełom – w lutym abp Casaroli odwiedził Polskę, co zostało potraktowane jako wizyta międzypaństwowa, z pełną oprawą protokolarną¹²⁴. W lipcu, podczas pobytu w Watykanie wiceministra Józefa Czyrka, podpisano porozumienie o ustanowieniu zespołów do spraw stałych kontaktów roboczych¹²⁵.

Ostatnim akordem relacji polsko-watykańskich przed pontyfikatem Jana Pawła II była wizyta w Watykanie Edwarda Gierka. Według kard. Wyszyńskiego Paweł VI już w 1976 r. zasięgał jego opinii w sprawie spotkania z I sekretarzem KC PZPR. Prymas miał się do tego pomysłu odnieść pozytywnie¹²⁶. W maju 1977 r. wstępne pertraktacje na temat wizyty Gierka w Watykanie ambasador Stanisław Trepczyński prowadził z Agostino Casarolim i Luigim Poggim¹²⁷. Okazało się, że watykańscy dyplomaci

¹¹⁹ M.B., *Po wizycie ministra spraw zagranicznych PRL w Watykanie...*

¹²⁰ AMSZ, Departament IV, 47/77, w. 6, Tajna notatka informacyjna Andrzeja Konopackiego dotycząca wizyty ministra spraw zagranicznych PRL we Włoszech i w Watykanie w prasie zagranicznej, Włochy, 28 XI 1973 r., b.p.

¹²¹ AAN, UdsW, 136/61, Propozycje dotyczące propagandowego wykorzystania wizyty min. Stefana Olszowskiego w Watykanie, b.d., k. 28–33.

¹²² W. Jarząbek, *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Warszawa 2011, s. 410–411.

¹²³ *Ibidem*, s. 412.

¹²⁴ A. Grajewski, *Miejsce i znaczenie...*, s. 417–418.

¹²⁵ W. Kucharski, *Próby nawiązania stosunków dyplomatycznych...*, s. 122–123.

¹²⁶ Dokument nr 87. Notatka kierownika Urzędu do spraw Wyznań Kazimierza Kąkole z rozmowy z prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim z 3 listopada 1977 r. [w:] *Tajne dokumenty państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 437.

¹²⁷ AMSZ, Departament IV, Księga nabytków i ubytków 24/79, w. 18, t. 119, Szyfrogram 2284/II z Rzymu od Stanisława Trepczyńskiego do Józefa Czyrka, 18 V 1977 r., k. 171.

znali już nieoficjalne informacje na temat wizyty Gierka we Włoszech. Na początku czerwca o sprawie tej dyskutowano wewnątrz korpusu dyplomatycznego w Rzymie¹²⁸. Z kolei polskie władze interesowały się wizytą Jánoša Kádára w Watykanie w czerwcu 1977 r. – była to pierwsza audiencja u papieża I sekretarza partii komunistycznej, który nie pełnił funkcji szefa państwa¹²⁹. Miesiąc później ambasador poinformował abp. Casarolego, że Gierek pojawi się we Włoszech 28 listopada¹³⁰. Wiadomo, iż w rozmowie z kard. Wyszyńskim Paweł VI podkreślił wyjątkowe znaczenie spotkania z polskim przywódcą¹³¹. W październiku prymas wysłał list do papieża w sprawie wizyty, w którym potwierdzał poparcie episkopatu. Jednocześnie wskazywał, że Kościół w Polsce oczekuje konkretnych rezultatów, głównie określenia swojego statusu prawnego¹³². Pod koniec października spotkał się z I sekretarzem KC, a na początku listopada przyjechał do Rzymu, by o wizycie polskiego przywódcy rozmawiać z papieżem¹³³. Z depezy dyplomatycznych wynika, że w tym czasie stosunek władz do prymasa był zupełnie inny niż cztery lata wcześniej. Kazimierz Szablewski otrzymał instrukcję z centrali MSZ, aby podczas powitania kard. Wyszyńskiego na lotnisku w Rzymie podkreślić, że „jest szczęśliwy, mogąc powitać prymasa w dobrym zdrowiu”, oraz „życzyć mu owocnego pobytu”¹³⁴. Do kard. Wyszyńskiego nigdy wcześniej nie odnosił się tak nawet ambasador podczas oficjalnych spotkań. Przy okazji władze polskie usiłowały wymusić na Stolicy Apostolskiej ukaranie bp. Ignacego Tokarczuka za działalność antyrządową¹³⁵. Z kolei Watykan liczył na szybkie ustanowienie swojej stałej misji w Warszawie¹³⁶. Wizytą interesowali się także politycy włoscy, szczególnie chadecy¹³⁷. Dwa miesiące przed przyjazdem Gierka papież obchodził osiemdziesiąte urodziny, w związku z tym przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wysłał oficjalną depezę gratulacyjną¹³⁸, a I sekretarz KC PZPR – prywatną¹³⁹. W tej ostatniej znalazł się *passus* dotyczący zbliżającej się wizyty: „Przywiązuję wielką wagę do mego listopadowego spotkania z Waszą

¹²⁸ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 2856/II z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Józefa Czyrka, 1 VI 1977 r., k. 204.

¹²⁹ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 3340/II z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Józefa Czyrka, 14 VI 1977 r., k. 228–229.

¹³⁰ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 440/III z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Stanisława Kani i Emila Wojtaszka, 12 VII 1977 r., k. 264.

¹³¹ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 3046/III z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Józefa Czyrka, 12 IX 1977 r., k. 308–310.

¹³² *Ibidem*, k. 308–310.

¹³³ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 1714/IV z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Józefa Czyrka, 8 XI 1977 r., k. 452.

¹³⁴ *Ibidem*, t. 121, Szyfrogram 9867 do Rzymu od Józefa Czyrka do Kazimierza Szablewskiego, 7 XI 1977 r., k. 280.

¹³⁵ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 912/IV z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Stanisława Kani i Emila Wojtaszka, 21 X 1977 r., k. 410–412.

¹³⁶ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 815/III z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Stanisława Kani i Emila Wojtaszka, 20 VII 1977 r., k. 272–274.

¹³⁷ *Ibidem*, t. 119, Szyfrogram 894/IV z Rzymu od Stanisława Trepczyńskiego do Józefa Czyrka, 21 X 1977 r., k. 407.

¹³⁸ AMSZ, Departament IV, 1/83, w. V, t. 59–69, Turcja, Włochy 1977 r., Jawna depeza przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego do papieża Pawła VI, b.p.

¹³⁹ *Ibidem*, Depesza Edwarda Gierka do papieża Pawła VI, b.d., b.p.

Świątobliwością. Mam nadzieję, że niezależnie od spraw bilateralnych przyczyni się ono do ugruntowania gotowości wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od różnic światopoglądowych, w rozwiązywaniu problemów doniosłych dla ludzkości¹⁴⁰. Na obie korespondencje papież odpowiedział 2 października 1977 r., w liście do Gierka wspominał, że także ma nadzieję na konstruktywne efekty zbliżającej się rozmowy¹⁴¹. W listopadzie, w związku z odroczeniem wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy'ego Cartera, Stolica Apostolska prosiła o przesunięcie przyjazdu Gierka z 30 listopada na 1 grudnia¹⁴². Watykańscy dyplomaci podkreślali, że bliskość obu spotkań wskazuje na to, jaką wagę przywiązuje papież do rozmowy z Gierkiem. Początkowo polska strona nie wyrażała zgody, ostatecznie jednak wizytę przesunięto na grudzień¹⁴³. Aby omówić kwestie protokolarne, do Rzymu pojechał dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ Janusz Lewandowski. Wspólnie z abp. Poggim ustalił, że wizyta będzie się składać z czterech części: rozmowy w cztery osoby w języku francuskim Gierka z Pawłem VI, spotkania w wąskim gronie, w którym wzięłyby udział abp. Casaroli, spotkania delegacji z przemówieniami oficjalnymi i wymianą podarków oraz zwiedzaniem Muzeów Watykańskich¹⁴⁴. Stolica Apostolska przystała na obecność polskich dziennikarzy oraz ekipy telewizyjnej z zastrzeżeniem, że spotkanie z papieżem udokumentuje wyłącznie fotograf papieski¹⁴⁵. Dla władz polskich głównym celem wizyty było „zdyskontowanie polityki normalizacyjnej”, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej, przez co należy rozumieć takie propagandowe wykorzystanie sytuacji, aby w kraju pokazać, że nie jest prowadzona wojna z Kościołem, oraz zademonstrować rolę Polski na arenie międzynarodowej. Dodatkowo zakładano, że Polska będzie mogła liczyć na wsparcie Watykanu w ważnych sprawach – wewnętrznych (nominacje biskupie) i zagranicznych (tzw. polityka pokojowa). Nie wykluczano zaproszenia Pawła VI na pielgrzymkę do Polski oraz ustanowienia siedziby w Warszawie dla przedstawiciela Watykanu, ale bez zmiany jego obecnego statusu – tzn. kierownika do spraw stałych kontaktów roboczych¹⁴⁶. 11 listopada 1977 r., podczas posiedzenia Kolegium MSZ, doprecyzowano cele wizyty¹⁴⁷. Za najważniejsze uznano efekty zewnętrzne: „kontakt na najwyższym szczeblu powinien wpłynąć na umocnienie pozytywnych tendencji i działania Kościoła w sferze polityki międzynarodowej w dziele umacniania odprężenia i angażowania moralnego autorytetu papieża do tworzenia i umacniania pokojowych struktur w Europie i na świecie¹⁴⁸”.

¹⁴⁰ *Ibidem*.

¹⁴¹ *Ibidem*, List Pawła VI do Edwarda Gierka, 2 X 1977 r., b.p.

¹⁴² AMSZ, Departament IV, Księga nabytków i ubytków 24/79, w. 18, t. 119, Szyfrogram 1790/IV z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Józefa Czyrka, 10 XI 1977 r., k. 461.

¹⁴³ *Ibidem*, Szyfrogram 2091/IV z Rzymu od Stanisława Trepczyńskiego do Janusza Lewandowskiego, 16 XI 1977 r., k. 479.

¹⁴⁴ *Ibidem*, Szyfrogram 1899/IV z Rzymu od Stanisława Trepczyńskiego do Emila Wojtaszka, 12 XI 1977 r., k. 475; *ibidem*, Szyfrogram 1977/IV z Rzymu od Janusza Lewandowskiego do Emila Wojtaszka, 15 XI 1977 r., k. 479–481.

¹⁴⁵ *Ibidem*, Szyfrogram 2254/IV z Rzymu od Kazimierza Szablewskiego do Stefana Staniszewskiego, 19 XI 1977 r., k. 506.

¹⁴⁶ AMSZ, Zespół Departament IV, N 2/83, w. 2, t. 11–35, Tajny scenariusz przygotowań organizacyjnych do wizyty watykańskiej, Włochy, 18 X 1977 r.

¹⁴⁷ AMSZ, Zespół 26, Gabinet Ministra, w. 37, t. 437, Posiedzenie kolegium, 11 XI 1977 r., k. 1–42.

¹⁴⁸ *Ibidem*, k. 41.

Dopiero na drugim miejscu wskazano, że „należy dążyć do wykorzystania Watykanu w celu uzyskania optymalnego w aktualnych warunkach wpływu Stolicy Apostolskiej dla właściwego kształtowania stosunków między państwem a Kościołem w Polsce”¹⁴⁹.

Ostatnie szczegóły Stanisław Kania ustalił z abp. Agostino Casarolim w dwóch rozmowach pod koniec listopada. Pierwsza z nich dotyczyła zaangażowania obu państw w międzynarodową politykę odprężeniową, sytuacji Kościoła w Polsce i organizacji wizyty. Podczas drugiej zaś skoncentrowano się na przemówieniach¹⁵⁰. Watykan miał w zasadzie zaakceptować propozycję wystąpienia I sekretarza, ale Polska wysunęła liczne postulaty odnośnie do tekstu przygotowanego dla papieża. Polacy przygotowali kilka głównych tez i zasugerowali, aby umieścić je w przemówieniu Pawła VI: 1) polska polityka zagraniczna służy pokojowi światowemu; 2) powojenna Polska ma znaczny dorobek w gospodarce, kulturze i polityce społecznej; 3) rzetelna praca to najwyższa cnota moralna; 4) jedność narodowa silnie wpływa na tworzenie wartości duchowych i materialnych; 5) Kościół w Polsce ma warunki do pełnienia swojej misji¹⁵¹. Część z tych postulatów została uwzględniona, ale żaden w dosłownym brzmieniu. Papież wspominał o doniosłej roli KBWE oraz wyraził nadzieję, że Polska przyczyni się do budowania światowego pokoju. Na temat najważniejszej kwestii – możliwości funkcjonowania Kościoła w Polsce – powiedział: „Kościół katolicki nie prosi o przywileje dla siebie, lecz jedynie o prawo pozostawania sobą i o to, by mógł bez przeszkód rozwijać sobie właściwą działalność, zgodnie ze swoją istotą i ze swoją misją”¹⁵². Wizyta przebiegła dokładnie według uzgodnionego wcześniej scenariusza. W pierwszej części Gierek spotkał się z Pawłem VI w Bibliotece Papieskiej¹⁵³. Następnie doproszono członka BP KC PZPR Stanisława Kanię i ministra spraw zagranicznych Emila Wojtaszka oraz abp. Casarolego, a po ponadgodzinnej rozmowie – pozostałych delegatów, w tym Stanisławę Gierek, Tadeusza Wrzaszczyka, Ryszarda Frelka, Jerzego Waszczuka, Macieja Szczepańskiego, Stanisława Trepczyńskiego i Kazimierza Szablewskiego¹⁵⁴. Wówczas obaj przywódcy wygłosili oficjalne przemówienia. Na zakończenie I sekretarz подарował papieżowi rzeźbę Antoniego Rząsy symbolizującą gehennę oświęcimską¹⁵⁵. Paweł VI zrewanżował się płaskorzeźbą Rzymu Giacomo Mancu, wydawnictwem z dziełami Dantego i pamiątkowymi medalami. Po pożegnaniu Ojca św. polska delegacja została

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 42.

¹⁵⁰ AMSZ, Zespół Departament IV, N 2/83, w. 2, t. 11–35, Tajna notatka na temat wizyty w Watykanie, Włochy, 1977 r., b.d.

¹⁵¹ *Ibidem*, Pożądane tezy w przemówieniu Pawła VI (tajne), Włochy, 1977 r.

¹⁵² AAN, UdsW, 136/66, k. 4, Przemówienie papieża Pawła VI wygłoszone w czasie wizyty Edwarda Gierka, 1 XII 1977 r.

¹⁵³ Nie znamy szczegółów tej części wizyty. Podczas przygotowań zakładano, że należy poruszyć podstawowe problemy współczesnego świata, zwłaszcza dotyczące polityki odprężeniowej i rozbrojeniowej (zob. AMSZ, Zespół Departament IV, N 2/83, w. 2, t. 11–35, Tajne tezy do rozmów z Jego Świątobliwością papieżem Pawłem VI, Włochy, 10 X 1977 r.).

¹⁵⁴ AAN, UdsW, 136/66, Informacja PAP o przebiegu wizyty, b.d., k. 5–7.

¹⁵⁵ Początkowo rozważano, czy nie подарować papieżowi kompletu nagrań utworów Fryderyka Chopina oraz dzieła sztuki przedstawiającego panoramę Warszawy lub charakterystycznego dla niej obiektu, np. Zamku Królewskiego, pomnika Syrenki (AMSZ, Zespół Departament IV, N 2/83, w. 2, t. 11–35, Podzespół watykański. Tajna wersja wyjściowa tez dotyczących watykańskiego wątku wizyty listopadowej, Włochy, 1977 r.).

zaproszona do zwiedzania Muzeów Watykańskich. Przed powrotem do Polski zorganizowano jeszcze konferencję prasową w ambasadzie.

Wizytę bardzo pozytywnie oceniono w prasie polskiej i zagranicznej, ale nie miała ona realnego wpływu na relacje Polski i Watykanu oraz państwa i Kościoła. Opinię na jej temat dobrze oddaje uchwała sejmowa z 16 grudnia 1977 r.: „Sejm z zadowoleniem stwierdza, że rozmowy w Watykanie służyły dialogowi w najdonioślejszej sprawie pokoju”¹⁵⁶.

Analizując okoliczności i przebieg spotkań komunistycznych polityków z Polski z papieżem, można wskazać wyraźną cezurę. Do 1965 r. rozmawiali z nim wyłącznie katolicycy działacze, którzy zaangażowali się w aktywność publiczną w komunistycznej Polsce. Wydaje się, że kierowała nimi chęć pozytywnego uregulowania relacji wewnętrznych państwa i Kościoła, nawet jeśli w mniejszym lub większym stopniu zdawali sobie sprawę z faktu, że reżim komunistyczny ich wykorzystuje. Po tej zaś dacie, której znaczenie należy łączyć z rozpoczęciem półoficjalnych rozmów polsko-watykańskich, z Ojcem św. spotykali się komunistyczni przedstawiciele Polski, w tym dwóch ministrów MSZ i I sekretarz KC PZPR. Nawiązanie dialogu umożliwiła misja Jerzego Zawieyskiego, który w ówczesnej sytuacji był posłańcem wygodnym dla obu stron. Pierwszym komunistycznym politykiem, który złożył formalną wizytę papieżowi, był minister Olszowski (1973). Wcześniejsze spotkania obie strony traktowały jako nieoficjalne lub półoficjalne. W rezultacie tego wydarzenia w kolejnym roku nawiązano stosunki dyplomatyczne. Nie można także zapominać, że po 1965 r. nastąpiło wyraźnie ocieplenie relacji Stolicy Apostolskiej i ZSRR, o czym świadczyły spotkania z papieżem Andrieja Gromyki (1966, 1970) i Nikołaja Podgornego (1967). W interesującym nas okresie Polska nie była liderem bloku wschodniego w relacjach z Watykanem, wręcz przeciwnie, zachowywała daleko idącą nieufność i ostrożność. Zanim wizytę w Watykanie złożył Gierek, z papieżem poza radzieckimi politykami spotkali się premier Jugosławii Mika Špiljak (1968), premier Rumunii Ion Gheorghe Maurer i przewodniczący Rady Gospodarczej Rumunii Manea Mănescu (1968), prezydent Jugosławii Josip Broz-Tito (1971), minister spraw zagranicznych Węgier János Péter (1971), eks-minister spraw zagranicznych Północnego Wietnamu Xuân Thủy (1973), prezydent Rumunii i sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej Nicolae Ceaușescu (1973), przewodniczący Rady Państwa Bułgarii i I sekretarz Bułgarskiej Partii Komunistycznej Todor Żiwkow (1975) oraz sekretarz generalny Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej János Kádár (1977)¹⁵⁷.

W prawie całym omawianym okresie władze polskie starały się kontakty z Watykanem wykorzystać do tego, by poróżnić Stolicę Apostolską z episkopatem, zwłaszcza prymasem, oraz tworzyć propagandowy przekaz o swobodach religijnych i dobrych relacjach państwa i Kościoła w Polsce. Pierwszego zadania nie udało się wykonać, nawet jeśli watykańscy dyplomaci wspominali o możliwości ułożenia relacji z państwem

¹⁵⁶ „Monitor Polski” 1977, nr 34 poz. 160, Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 16 XII 1977 r. w sprawie niektórych aktualnych problemów polityki zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

¹⁵⁷ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 258, 265, 268–271.

według modelu węgierskiego, tzn. przy niewielkim udziale miejscowych biskupów. Pozycja prymasa była na tyle silna także w Watykanie, że od zgody episkopatu Stolica Apostolska uzależniała sfinalizowanie rozmów, co nie nastąpiło do końca pontyfikatu Pawła VI. Z kolei Jan Paweł II reprezentował w tych kwestiach interesy polskich biskupów. Pozostałe cele w pewnym stopniu zostały osiągnięte. Szczególnie w dekadzie Gierka szeroko nagłaśniane w prasie wizyty arcybiskupów Casarolego i Poggiego w Polsce oraz ministra Olszowskiego i I sekretarza PZPR w Watykanie świadczyły o ociepleniu relacji państwa i Kościoła. Dodatkowo, uzyskawszy bezpośredni kanał kontaktu ze Stolicą Apostolską, komuniści wykorzystywali to narzędzie do wywierania nacisków na episkopat. W razie konfliktu, jak w przypadku bp. Ignacego Tokarczuka, władze mogły interweniować bezpośrednio w Stolicy Apostolskiej.

Wizyty polskich polityków w Watykanie i spotkania z papieżem służyły także jako instrumenty w międzynarodowej polityce odprężeniowej. Szukano także wsparcia Watykanu w negocjacjach z Niemcami¹⁵⁸. Realizując politykę wschodnią, przedstawiciele Stolicy Apostolskiej często zajmowali stanowisko neutralne wobec obu stron, a czasem przychylne dla bloku wschodniego. Dostrzegali to kierujący polską polityką ministrowie spraw zagranicznych oraz członkowie Biura Politycznego KC PZPR¹⁵⁹. W połowie lat siedemdziesiątych pisano: „w ramach realizacji przez wspólnotę socjalistyczną polityki pokojowego współistnienia prowadzimy od kilku lat dialog z Watykanem. Stał się on możliwy po uznaniu przez Watykan świata socjalistycznego jako trwałej rzeczywistości i włączenie się jego dyplomacji do działalności na rzecz pokoju i współpracy międzynarodowej. Znalazło to m.in. wyraz w poparciu udzielanym niejednokrotnie przez Watykan pokojowym inicjatywom krajów socjalistycznych”¹⁶⁰. Wizyty kierownictwa partyjno-rządowego w latach siedemdziesiątych w Watykanie miały pokazać opinii międzynarodowej zaangażowanie Polski w dialog pokojowy. Poza deklaratywnym wspieraniem przez Watykan polskich inicjatyw, np. na forum KBWE, nie przyniosły jednak większych efektów¹⁶¹.

Bardzo trudno jest ocenić zyski Stolicy Apostolskiej wynikające z opisywanych kontaktów. Dialog prowadzono od 1965 r., w 1974 r. zyskał on formę instytucjonalną, lecz nie wpłynął na politykę wyznaniową w Polsce, a silna pozycja Kościoła wynikała nie z kontaktów komunistów z Watykanem, lecz z nieustępliwej i pryncypialnej polityki episkopatu z prymasem na czele. Może się wręcz wydawać, że Stolicy Apostolskiej chodziło o samo prowadzenie rozmów, nawet jeśli dyplomaci watykańscy mieli świadomość, iż perspektywa realnego porozumienia i ustalenia *modus vivendi* jest bardzo odległa. Bardzo celnie spuentował to Paweł VI po spotkaniu z Casarolim, gdy oceniał efekty negocjacji polsko-watykańskich w lipcu 1974 r. „spotykamy się, żeby postanowić się spotkać”¹⁶². Wydaje się, że audience papieskie, szczególnie w dekadzie Gierka,

¹⁵⁸ Zob. np. AMSZ, Zespół 26, Gabinet Ministra, w. 57, t. 472, Ramowy plan pracy MSZ na rok 1975, s. 19, b.p.

¹⁵⁹ AAN, KC PZPR, Kancelaria Sekretariatu, XI/539, Węzłowe kierunki i zadania polityki zagranicznej PRL w 1976 r., k. 22.

¹⁶⁰ AMSZ, Zespół 26, Gabinet Ministra, w. 58, t. 473, Informacja Biura Politycznego na XVII Plenum KC PZPR o sytuacji międzynarodowej i polityce zagranicznej PRL, 12 V 1975 r., s. 29–30, b.p.

¹⁶¹ A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL...*, s. 208–209.

¹⁶² A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości...*, s. 231.

wpłynęły tylko na złagodzenie retoryki antykościelnej i dawały rządowi okazję, by deklorować, że rząd dąży do stworzenia dobrych relacji z Kościołem.

Słowa kluczowe: dyplomacja komunistyczna, polityka zagraniczna PRL, Stolica Apostolska, Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI, polityka wschodnia Watykanu, relacje państwo–Kościół

Wojciech Kucharski (ur. 1978) – historyk i archeolog, doktor nauk humanistycznych, zajmuje się historią średniowiecza i najnowszą, szczególnie w zakresie religijności, dziejów Kościoła oraz relacji dyplomatycznych PRL i Stolicy Apostolskiej. Zastępca dyrektora we wrocławskim Ośrodku „Pamięć i Przyszłość”, wykłada w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor monografii o kulcie bł. Czesława *Beatus Ceslaus natonie Polonus. Dzieje kultu błogosławionego Czesława* (2012). Autor opracowań dotyczących orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. Współredaktor publikacji *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego* (2009); *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy* (2011). Redaktor tomu *Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej* (2013). Publikował w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, „Dziejach Najnowszych”, „Przeglądzie Zachodnim”. Twórca i redaktor naczelny „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej”. Członek rady naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu.

Polish Communist Politicians' Audiences with the Pope in 1945–1978

After the Second World War, Communist Poland and the Holy See did not maintain official diplomatic relations for over a quarter of the century (1945–1974). Despite that complicated situation, there were several personal meetings between the Pope and the representatives of Communist Poland during the pontificate of Pius XII, John XXIII and Paul VI. These meetings seemingly confirm the definite rule of the Vatican's diplomacy which does not refuse to talk with anyone and to conduct dialogue in any situation.

The analysis of the circumstances and the courses of meetings between Communist politicians from Poland and the Pope allows us to draw the line that divides the period in question into two parts. Until 1965, the Pope held audiences with Catholic activists engaged in public Communist Poland, while after that date, there were also meetings with Communist politicians, including two foreign ministers and a First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers' Party. Throughout nearly the entire period, the primary goal of the relations between Poland and the Vatican, including meetings with the Pope, was to win the Holy See's favour, particularly in opposition to the Primate, and create the propaganda image of religious freedom and good relations between the state and the Church in Poland. It is difficult to assess how the Holy See benefited from those meetings. The dialogue started in 1965, and it took an institutional form in 1974, but that did not affect the model of religious policy in Poland, and the strong position of the

Church did not result from the dialogue between the Communists and the Vatican, but the unrelenting and principled policy of the Episcopate lead by the Primate.

I have based the present article primarily on materials prepared by the Communist diplomatic service and stored in the Archives of the Ministry of Foreign Affairs and documents prepared by the Party and administration of the Communist Poland, particularly the Office for Religious, and stored at the Polish Central Archives of Modern Records. Diaries and memoirs also proved to be important – particularly those by Jerzy Zawieyski and Janusz Zabłocki.

Key words: Communist diplomacy, foreign policy of the Polish People's Republic, Holy See, Pius XII, John XXIII, Paul VI, eastern policy of the Vatican, state-Church relations

Radio Watykańskie wobec stosunków państwo–Kościół w PRL w latach 1957–1979

Niniejszy artykuł oparty jest na częściowych wynikach badań nad historią Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego (SPRW), które prowadzę w ramach studiów doktoranckich. Celem artykułu jest opisanie relacji państwo–Kościół w PRL omawianych na antenie Radia Watykańskiego. Moim zamiarem było zbadanie, czy i w jaki sposób przedstawiano stosunki między Kościołem katolickim a władzami PRL, jaka była reakcja redakcji na pojawiające się konflikty między tymi podmiotami, czy i jak je komentowano. Chciałam także prześledzić bazę źródłową podawanych w Radiu informacji. Nieco uwagi poświęciłam inicjatywom SPRW wobec prób laicyzacji i ateizacji społeczeństwa polskiego przez reżim komunistyczny.

Działalność Radia Watykańskiego (RW) rozpoczęła się 12 lutego 1931 r. nadaniem orędzia *Omni Creature* Piusa XI. Siedem lat później zaczęła funkcjonować Sekcja Polska Radia Watykańskiego. Choć wiadomo, że kilka audycji w języku polskim nadano do Polski już między 1931 a 1938 r.¹, to za datę początku funkcjonowania SPRW uważa się 24 listopada 1938 r., kiedy to skierowano pierwszą regularną audycję radiową do kraju². Sekcja Polska Radia Watykańskiego informowała przede wszystkim o działalności papieża, Stolicy Apostolskiej i Kościoła na świecie, co stanowiło główny zrąb audycji przez cały okres omawiany w artykule. Podejmowała również sprawy polskie, dostarczając niezależnych informacji do kraju. Jak zauważa o. Ludwik Grzebień, w czasie wojny Radio Watykańskie miało odegrać szczególną rolę, kiedy okupowany kraj został odcięty od rzetelnych informacji z Kościoła i świata³. Sprawy polskie w audycjach SPRW zajmowały dużo miejsca. Informowano o sytuacji katolickiej Polski i jej Kościoła, a także starano się nieść otuchę i nadzieję Polakom⁴. Po wojnie w audycjach SPRW omawiano wszystkie ważniejsze sprawy dotyczące Kościoła katolickiego w Polsce oraz wydarzenia z okresów przełomów politycznych. Natomiast momentem przełomowym w działalności SPRW był wyjątkowy pontyfikat Jana Pawła II. Przed SPRW stanęły nowe zadania, jak obsługa medialna licznych podróży zagranicznych papieża czy transmisja od 1979 r. mszy św. w języku polskim.

¹ L. Grzebień, *Złoty jubileusz Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego. Pogadanki radiowe*, Rzym 1988, s. 4; zob. o. J. Polak, *Głos papieża po polsku*, rozmawiał Włodzimierz Rędzioch, „Niedziela” 2008, nr 51.

² Nie zachowały się skrypty z lat 1938–1939, brak informacji, co było przedmiotem audycji. L. Grzebień, *Złoty jubileusz Sekcji...*, s. 4.; L. Grzebień, *Sekcja Polska Radia Watykańskiego. Złoty jubileusz 1938–1988*, Rzym 1990, s. 52.

³ L. Grzebień, *Sekcja Polska Radia Watykańskiego...*, s. 53.

⁴ *Ibidem*, s. 56.

W latach 1938–1991 kierownikami SPRW byli jezuici: o. Feliks Lason (1938–1951), o. Józef Warszawski (1951–1957), o. Józef Chechelski (1957–1967), o. Tomasz Rostworowski (1967–1973), o. Stefan Filipowicz (1973–1980), o. Florian Pełka (1980–1991)⁵.

Podstawę źródłową niniejszych rozważań stanowią oryginalne skrypty audycji radiowych wytworzone w Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, a przechowywane w zbiorach Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie. Scenariusze, skrypty audycji są fragmentem obszernego zbioru materiałów dotyczącego polskojęzycznej redakcji Radia Watykańskiego, który obejmuje lata 1940–1996. Zbiór ten został przekazany przez SPRW – z powodu braku warunków do jego przechowywania i udostępniania – Bibliotece Naukowej Księży Jezuitów. Z tych samych powodów Dyrektor Biblioteki Andrzej Paweł Bieś, po konsultacjach z dyrekcją Sekcji, podjął decyzję o przekazaniu całości zbioru do IPN⁶.

Zakres czasowy niniejszego artykułu obejmuje lata 1957–1979, ale rozważania odnoszą się zarówno do wydarzeń poprzedzających ten okres, jak do tych z lat późniejszych. Skupiłam się na latach rządów Władysława Gomułki i Edwarda Gierka, od popaździernikowej odwilży do pierwszej wizyty Jana Pawła II w Polsce. Z jednej strony zelżał wówczas terror stalinowski, zapanowała „mała stabilizacja”. Z drugiej – nie było szans na większe zmiany międzynarodowe ani możliwości podejmowania zbyt aktywnych działań antyreżimowych. Konspekty audycji sprzed 1956 r. zachowały się tylko wybiórczo. Dla lat osiemdziesiątych zaś są tak obszerne, że ich analiza zdominowałaby narrację.

Jednym z najczęściej podejmowanych polskich problemów na falach Radia Watykańskiego były stosunki między Kościołem katolickim a władzami państwowymi w kraju. Należy jednak zaznaczyć, że audycje dotyczące stosunków państwowo–kościelnych stanowiły niewielki odsetek wszystkich audycji ogółem. Jak zauważył Ludwik Grzebień, Radio Watykańskie „podlegało normom wyznaczonym przez Stolicę Apostolską i jego głównym zadaniem była informacja świata katolickiego o jej działalności. Inne sprawy, aczkolwiek ważne, były celem drugorzędnym”⁷.

Skrypty audycji z początku lat pięćdziesiątych dotyczące stosunków państwo–Kościół nie zawierają pełnej treści. W scenariuszach można znaleźć najczęściej tytuł prasowy i ewentualnie początek i koniec cytatu. Z ogólnych treści wynika, że w początkach lat pięćdziesiątych w rozgłośni podejmowano następujące tematy: porozumienie rządu i episkopatu, układ graniczny z NRD z 1950 r., kwestia Ziem Zachodnich (podkreślanie ich polskości, organizacja władz kościelnych), konstytucja PRL z 1952 r., proces kurii krakowskiej, dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych z 1953 r., aresztowanie prymasa Polski, problem antykościelnej propagandy wobec episkopatu Polski i prymasa Stefana Wyszyńskiego. W audycjach tych opierano się na komentarzach prasy zachodniej, emigracyjnej oraz polskiej. Wśród licznych tytułów najczęściej pojawiały się czasopisma: „L'Osservatore Romano”, „L'Avvenire d'Italia”, „La Croix”, „Il Tempo”, „Narodowiec”⁸,

⁵ *Ibidem*, s. 287; <http://pl.radiovaticana.va/o-nas> (dostęp: 26 IV 2017).

⁶ Relacja Andrzeja Pawła Biesia z 26 IV 2017.

⁷ L. Grzebień, *Sekcja Polska Radia Watykańskiego...*, s. 165.

⁸ „Narodowiec” – czasopismo istniejące w latach 1909–1989; najważniejsze pismo codzienne polonii francuskiej po 1945 r., przejawiające nieprzychylny stosunek do rzeczywistości PRL, sympatyzujące ze środowiskiem Stanisława Mikołajczyka (*Media. Leksykon PWN*, red. E. Banaszkiewicz-Zygmunt, Warszawa 2000, s. 132).

„Gazeta Niedzielną”⁹, „Kultura”¹⁰, „Ostatnie Wiadomości”¹¹, „Tygodnik Katolicki”¹², „Myśl Polska”¹³, „Dziś i Jutro”, „Tygodnik Powszechny”, „Słowo Polskie” oraz agencje prasowe, m.in. Inther-Catholic Press Agency Inc.¹⁴. Z opracowania o Ludwiku Grzebieńnia wiadomo, że w 1954 r. w kilku audycjach przypominano o stanowisku episkopatu z memoriału *Non possumus*, wystosowanego do Rady Ministrów 8 maja 1953 r., oraz o rocznicy aresztowania prymasa¹⁵. W styczniu 1956 r. SPRW odczytała list Piusa XII do internowanego prymasa, a w listopadzie i grudniu 1956 r. informowała słuchaczy o sytuacji w Polsce, uwolnieniu kardynała Wyszyńskiego oraz jego planach programu odnowy religijnej narodu przed nadchodzącym milenium chrześcijaństwa w Polsce¹⁶. W zachowanych skryptach z pierwszej połowy 1955 r. trudno znaleźć audycje poświęcone stosunkom państwo–Kościół, a sprawy polskie koncentrowały się m.in. na omówieniu ważniejszych świąt (np. 3 maja, 26 sierpnia) i sylwetkach polskich świętych (Andrzej Bobola, Stanisław Kostka). O działaniach przeciw Kościołowi informowano rzadko. Na przykład w dzienniku radiowym z 17 kwietnia 1955 r. mówiono o wydaniu nowej anty-religijnej książki Andrzeja Nowickiego *Podróż w świat średniowiecznych cudów*¹⁷, którą redakcja nazwała „wstrętnym paszkwilem na Kościół katolicki”, podkreśliła wyjątkowo duży nakład książki i przestrzegła słuchaczy przed jej autorem, który celowo przekręcał fakty historyczne, dostosowując je do ideologii komunistycznej¹⁸.

Od końca lat pięćdziesiątych dowiadujemy się dużo więcej o stosunku redakcji SPRW do wydarzeń w kraju. Przedstawiano je na podstawie doniesień prasowych. Najczęściej artykuły streszczano bądź omawiano, nie stroniąc od komentarzy. Zda-

⁹ „Gazeta Niedzielną” – emigracyjne czasopismo katolickie ukazujące się w Londynie od 1949 r., wydawcą był Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” (*Media. Leksykon PWN...*, s. 69).

¹⁰ „Kultura” – najlepszy emigracyjny miesięcznik polityczno-kulturalny, wychodzący od 1948 r. w Paryżu, współpracujący z najlepszymi autorami emigracji (*Media. Leksykon PWN...*, s. 101–102, 163).

¹¹ „Ostatnie Wiadomości” – emigracyjny tygodnik ukazujący się w latach 1944–1973 w Mannheim w zachodnich Niemczech. Zajmował się polską kulturą, historią i myślą polityczną, informował o wydarzeniach z życia emigracji i kraju. Jego zasięg nie wykraczał poza opiniotwórcze środowiska polskie w Niemczech. Za czasów redaktora Wacława Pańczaka „Ostatnie Wiadomości” były jednym z ciekawszych powojennych pism ukazujących się w zachodniej Europie, porównywane nawet do paryskiej „Kultury” i londyńskich „Wiadomości” (*Media. Leksykon PWN...*, s. 144; R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 356, 358).

¹² „Tygodnik Katolicki” – czasopismo Polonii australijskiej, wychodziło w Melbourne od 1949 r., od roku 1965 ukazywało się pod nazwą „Tygodnik Polski”, początkowo o charakterze katolickim i popularnym, później przyjęło profil polityczno-kulturalny (*Media. Leksykon PWN...*, s. 238).

¹³ „Myśl Polska” – emigracyjne czasopismo polityczno-kulturalne wychodzące w Londynie od 1941 r., organ emigracyjny Stronnictwa Narodowego, w opozycji do rządu RP na uchodźstwie (*Media. Leksykon PWN...*, s. 129).

¹⁴ Biuletyn wydawany w Nowym Jorku po polsku, redagowany przez Jana Druckiego-Lubeckiego. Jak pisał Jan Nowak-Jeziorański, oprócz cudzoziemców przybyłych z kraju, biuletyn IC był głównym źródłem wiadomości nadawanych w Radiu Wolna Europa. Sekcja Polska Radia Watykańskiego również często korzystała z informacji agencji Inter-Catholic (J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2005, s. 200).

¹⁵ L. Grzebień, *Sekcja Polska Radia Watykańskiego...*, s. 100.

¹⁶ *Ibidem*, s. 108.

¹⁷ A. Nowicki, *Podróż w świat średniowiecznych cudów*, Warszawa 1954. W audycji podano nieco inny tytuł: *Podróż do świata cudów średniowiecznych* (AIPN Kr, Archiwum Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego (dalej ASPRW), 165/8, Audycja z 17 IV 1955, b.p.).

¹⁸ *Ibidem*.

rzało się, że teksty prasowe były jedynie punktem wyjścia do dyskusowania danego problemu. Redakcja nie kryła swojej oceny prezentowanych zjawisk i wydarzeń. Jednakże zdarzały się przeglądy prasowe, w których ocenę przytaczanych tekstów pozostawiano słuchaczowi.

Gdy na przykład w połowie 1957 r. władze zlikwidowały tygodnik „Po Prostu”¹⁹, symbol październikowych przemian, skupiający najzdolniejszych publicystów, angażujących się na rzecz reform ustrojowych²⁰, fakt ten omówiono w audycjach z 20 i 29 października. Wskazywano na powody zamknięcia „Po Prostu”: poczucie zagrożenia pozycji przez partię oraz krytyka tygodnika przez prasę radziecką²¹. Podkreślano, że wydarzenie to odbiło się szerokim echem w społeczeństwie z uwagi na pozycję, którą zajmował ten popularny tygodnik. Tworzący pismo młodzi komuniści „wzięli październikowe zapowiedzi demokratyzacji na serio i o nią zaczęli walczyć”²². Przy okazji redakcja skrytykowała władze, które stojąc na straży ustroju zwanego demokracją ludową i jednocześnie zakazując odwoływania się do opinii publicznej, nie mogły nazywać „rządów polskich demokracją, a Polski Rzeczpospolitą Ludową”²³. Redakcja przewidywała, że uderzenie „w lewicę społeczną, dążącą do dalszych reform” spowoduje rozdzźwięk między aparatem partyjnym a młodymi komunistami spod znaku „Po Prostu” oraz spadek zaufania do sekretarza Partii²⁴.

W 1959 r. po III zjeździe PZPR nastąpił w PRL ostry atak na Kościół, przypominający politykę z czasów stalinowskich. Dążono do zmniejszenia swobód Kościoła, a jego działalność starano się ograniczyć wyłącznie do sprawowania kultu. Wprowadzono obostrzenia w nauczaniu religii, usuwano emblematy religijne z przestrzeni publicznej, zamykano seminaria duchowne, powoływano alumnów do wojska, nie udzielano zezwoleń na budowę świątyń czy choćby kapliczek przydrożnych, wprowadzono nowe przepisy podatkowe. Szykanowano też księży, a nawet ich aresztowano²⁵. Stało się tak np. w przypadku ks. Franciszka Blachnickiego²⁶ i o. Mariana Pirożyńskiego. Ten ostatni został ponownie aresztowany w 1958 r. (wcześniej w 1953 r.) i skazany w 1959 r. za nielegalne wydawanie pisma dla kapłanów „Homo Dei” oraz kupowanie papieru i przekupywanie urzędników państwowych w celu jego nabycia²⁷. W audycji z 31 stycznia 1959 r. Radio Watykańskie przybliżyło słuchaczom refleksje prasy zagranicznej na temat procesu o. Pirożyńskiego. Zachodnia opinia publiczna z niedowierzaniem odnosiła się do informacji korespondentów o skrepowaniu wolności słowa za żelazną kurtyną.

¹⁹ Zob. D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008, s. 209–220.

²⁰ P. Kądziała, *Kościół a państwo w Polsce 1945–1965*, Wrocław 1990, s. 71.

²¹ AIPN Kr, ASPRW, 165/10, Audycja z 20 X 1957 r., b.p.

²² *Ibidem*.

²³ AIPN Kr, ASPRW, 165/10, Audycja z 29 X 1957 r., b.p.

²⁴ AIPN Kr, ASPRW, 165/10, Audycja z 20 X 1957 r., b.p.

²⁵ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 185–218.

²⁶ Założyciel Ruchu Światło–Życie, a także Centralnej Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach i jej organu dwutygodnika „Niepokalana Zwycięza”, które zlikwidowano, a czasopismo zarekwirowano. Ks. Blachnicki za swą działalność trafił do więzienia (zob.: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 193).

²⁷ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s.141; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 193.

Redakcja przekazała, że opinia publiczna Zachodu uważała za „nieprawdopodobne, by w 20 wieku, wieku rozwoju, postępu, opanowywania w niebywałym stopniu natury i przestrzeni międzyplanetarnej, w wieku, w którym najprymitywniejsze narody dochodzą do szybkiego uświadomienia swych praw ludzkich i zdobywają stopniowo swą wolność, by w tym wieku i to niemal w sercu Europy mogło znaleźć się miejsce na taką ciemnotę i wynikającą z niej ciasnotę, by za kupienie papieru do druku, za wydrukowanie większego nakładu jakiegos czasopisma [...] można było znaleźć się na ławie oskarżonych”. Dopiero proces o. Pirożyńskiego, nagłaśniany przez media reżimowe, nakreślił rzeczywisty obraz wolności słowa i religii²⁸.

W kolejnych latach Radio Watykańskie nieraz przybliżało słuchaczom prawdziwy stan rzekomej wolności religijnej w Polsce. W sierpniu 1961 r. redakcja rozgłosiła podał informację za katolickim serwisem informacyjnym amerykańskiej NCWC (National Catholic Welfare Conference News Service) o wydanym przez Urząd ds. Wyznań zakazie prowadzenia wykładów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim dla czterech profesorów, w tym dla kanclerza uczelni biskupa lubelskiego Piotra Kałwy. Nie zdziwiło to redakcji, która podkreśliła, że nie był to pierwszy taki krok władz komunistycznych, gdyż podobne zarządzenia zdarzały się w poprzednich latach. Druga informacja za agencją Inther-Catholic dotyczyła wprowadzenia zakazu kultu poza Kościołem i ograniczania budowy nowych świątyń. Według redakcji, ta wiadomość „jeszcze lepiej naświetla rzekomą wolność religijną w Polsce, co do której propaganda rządowa coraz mniej może wskórać w opinii wolnych ludów, bo nawet ta minimalna wolność religijna, jaką stanowi wolność kultu, jest często przez rząd naruszana”²⁹.

Polityka ograniczania wpływów Kościoła dotknęła także szkolnictwa. W lipcu 1961 r. na mocy ustawy o świeckim charakterze szkół usunięto z nich religię³⁰. Kościół był zmuszony przenieść nauczanie do punktów katechetycznych³¹. Pod koniec sierpnia 1961 r. Radio Watykańskie na podstawie artykułu z „L'Osservatore Romano” nadało fragmenty sierpniowego kazania kardynała Wyszyńskiego na Jasnej Górze, w którym prymas odniósł się do nowych zasad nauczania. Kardynał nazwał to „zamachem na jurysdykcję kościelną” i „wielkim zagrożeniem, jakie zawisło nad działalnością kapłanów”³². Redakcja podsumowała, że fragmenty kazania dają obraz trosk polskiego Kościoła. Według niej, tylko jedność duchowieństwa i wiernych „może się przeciwstawić gwałtowi nielicznej garstki wrogów, którzy ufni w zewnętrzną pomoc przypuszczają, że mogą kuć w kajdany dusze, jak okuwali ciała tylu dobrych synów Polski”³³. We wrześniu papieska rozgłoszła informowała o tym, że „komunistyczny reżym warszawski [...] przypisuje sobie prawo reglamentacji nauki religii nawet w Kościołach i w budynkach kościelnych”³⁴. Podano, że program nauczania miał podlegać zatwierdzeniu i kontroli przez rząd. Redakcja przewidywała, że kontrolowanie nauczania religii przez władze

²⁸ AIPN Kr, ASPRW, 165/13, Audycja z 31 I 1959 r., b.p.

²⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/18, Audycja z 21 VIII 1961 r., s. 5.

³⁰ A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, cz. 2, Kraków 2001, s. 185.

³¹ A. Dziurok i in., *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2014, s. 324.

³² AIPN Kr, ASPRW, 165/18, Audycja z 29 VIII 1961 r., s. 1–2.

³³ *Ibidem*, s. 2.

³⁴ AIPN Kr, ASPRW, 165/18, Audycja z 19 IX 1961 r., s. 2.

jest przygotowaniem do „nowych ingerencji i nowego pogwałcenia najbardziej podstawowych praw człowieka”³⁵. Wprowadzone zarządzenia uznano za przejaw nowego „jursydycjonalizmu komunistycznego”, który jest „najpoważniejszy ze wszystkich, jakie miały miejsce w Polsce” i miał prowadzić do zniszczenia wiary katolickiej. Redakcja oceniła, że władze nie doprowadziły do takiego stanu nawet w „okresach najbardziej ostrego prześladowania stalinowskiego”³⁶.

Istotnym polem konfliktu między rządem a Kościołem była sprawa budownictwa sakralnego, którą często poruszano na falach papieskiej rozgłośni. W latach pięćdziesiątych, po krótkim okresie „normalizacji”, kiedy duchowni uzyskiwali pozwolenia na budowę nowych świątyń, zaczęto utrudniać wnoszenie kościołów, a zbudowane nielegalnie kapliczki czy przydrożne krzyże milicja burzyła. Najgłośniejszym przypadkiem, kiedy władze najpierw wydały zgodę na budowę świątyni w 1957 r., a następnie w 1959 r. ją cofnęły, była Nowa Huta³⁷. W 1960 r. doszło do udanej próby usunięcia przez władze krzyża, który – jak się okazało – został umieszczony na terenie, gdzie miała powstać szkoła. Wywołało to dwudniowe zamieszki, w wyniku których aresztowano kilkadziesiąt osób. Dzięki osobistej interwencji biskupa Wojtyły, który zgodził się na przesunięcie miejsca budowy świątyni o kilkaset metrów i wybór proboszcza lojalnego wobec władz, spór załagodzone³⁸. Radio Watykańskie, opierając się na doniesieniach zagranicznych stacji radiowych i prasy, podało szczegółowy opis zajęć w Nowej Hucie. W konkluzji odniesiono się do prawdziwego oblicza władzy komunistycznej: „Nie szlachtę biła policja ludowa, ale biła biedny polski lud robotniczy, po którego stronie staje dziś każdy uczciwy człowiek. Po jego stronie staje przede wszystkim słuszość i sam Bóg. Atak na krzyż otoczony ludem ilustruje dobrze pokojowe nastawienie komunizmu i daje atut w rękę tym, co sądzą, że na obietnicach i przyrzeczeniach rządów komunistycznych nie da się nic zbudować, nawet Kościoła w Nowej Hucie”³⁹. Kilka dni później Radio Watykańskie, powołując się na agencję prasową Inter-Catholic, informowało słuchaczy o podobnych przypadkach w Olsztynie i Zielonej Górze (władze próbowały tam przejąć parafialny budynek i zamienić go w salę koncertową), kończąc retorycznym pytaniem: „Jaki interes mają komuniści w zakłócaniu tak przecież pożądanego spokoju wewnętrznego w Polsce?”⁴⁰. W 1961 r., podając wiadomości na temat zamieszek wokół budowy kościoła we wsi Przysucha w lipcu 1961 r.⁴¹, redakcja posłużyła się ironią, stwierdzając,

³⁵ *Ibidem*, s. 2–3.

³⁶ *Ibidem*, s. 4.

³⁷ A. Kozłowska, *Dwa dni z dziejów PRL. Wydarzenia z kwietnia 1960 r. w Nowej Hucie* [w:] *Stosunki między państwem a Kościołem rzymskokatolickim w czasach PRL*, red. A. Chojnowski, M. Kula, Warszawa 1998, s. 127–181.

³⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 197.

³⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/15, Audycja z 30 IV 1960 r., b.p.

⁴⁰ AIPN Kr, ASPRW, 165/15, Audycja z 7 VI 1960 r., b.p.

⁴¹ Wzmiankowana w audycji sprawa dotyczy rozbiórki (przy udziale MO) częściowo wzniesionej już kaplicy we wsi Jamki koło Przysuchy, co miało miejsce w sierpniu 1958 i lipcu 1961 r. Nie należy łączyć tego wydarzenia z Przysuchą, ponieważ istnieją tam dwa kościoły, jeden z XVIII w., drugi zaczęto wznosić w latach osiemdziesiątych XX w. (zob.: B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 1, *Problematyka personalno-organizacyjna*, Sandomierz 2006, s. 498, 554; R. Fidos, A. Zarychta-Wójcicka, *Przysucha i okolice. Przewodnik turystyczny*, Przysucha 2008, s. 25, 64).

że władze komunistyczne przy różnych okazjach „lubią reklamować rzekomą swobodę religijną w Polsce”⁴².

W marcu 1962 r. Radio Watykańskie informowało, że zachodnia prasa katolicka od miesięcy śledziła „pogarszającą się sytuację Kościoła w Polsce [...] pozbawionego zasadniczych wolności”⁴³. W audycji został omówiony artykuł z włoskiego czasopisma „Rotosei”. Autor tekstu pisał, że w Polsce teoretycznie jest wolność religijna, a przepełnione w niedziele kościoły zdają się to potwierdzać. Jednak jest to fasada, za którą kryje się proces rozszerzania ateizmu – władze zabraniają budowy kościołów lub nakazują rozebranie rozpoczętej budowy, zakazują stosowania w życiu społecznym i publicznym zasad i wartości chrześcijańskich. Stopniowe ograniczanie roli Kościoła autor nazwał polityką kropłomierza: „kropla po kropli dozującej ograniczenia i utrudnienia, by każde pociągnięcie z osobna wzięte wydało się raczej mało ważne, ale których łączny skutek na dalszą metę jest poważny”⁴⁴.

W lipcu 1962 r. SPRW informowała o ogromnych zaległościach podatkowych kościołów. W wyniku wprowadzenia skrajnie restrykcyjnych⁴⁵ przepisów podatkowych w 1959 r. z biegiem lat obciążenia fiskalne rosły, a Kościół stał się niewypłacalny. Dodatkowo, aby usprawnić ściąganie stale rosnących zaległości podatkowych⁴⁶, w lutym 1962 r. weszło w życie rozporządzenie zobowiązujące instytucje kościelne do prowadzenia ksiąg inwentarzowych, czyli spisów wszelkich przedmiotów do sprawowania kultu⁴⁷. Radio Watykańskie posłużyło się przykładem archidiecezji warszawskiej, odwołując się do kazania prymasa Wyszyńskiego, w którym opisywał on jej trudną sytuację finansową. W tej samej audycji SPRW powołała się na londyński „Dziennik Polski”. Pisano w nim o trwających na Ziemiach Zachodnich licytacjach własności księży (motorów, rowerów, mebli, zwierząt domowych). W ocenie SPRW takie posunięcia skutkowały poczuciem niepewności i niepokojem w społeczeństwie, utrudniały bowiem „zapuszczenie korzeni w odzyskaną ziemię” i nie były „w interesie państwa polskiego”. Władze przedkładały „rację walki ze społeczeństwem” nad „rację państwa”⁴⁸. W dalszej części audycji po raz kolejny rozgłoszonia watykańska polemizowała z radiem warszawskim, które „rzuca piasek w oczy opinii publicznej za granicą, opowiadając bajeczki o »Swobodzie Wyznań« w Polsce”⁴⁹. Autorkę pogadanki poddano miażdżącej krytyce, a rzekomą wolność religijną skwitowano następująco: „Kościółowi chce się odebrać wszelki głos w sprawach publicznych, wychowania, nauczania itd. Natomiast państwo uważa, że może decydować o wewnętrznych rządach w Kościele, o nauce religii, o tym, czego mają księża uczyć na ambonie itd. itd., jednym słowem państwo chce Kościół uczynić swoim niewolnikiem, by, jak przystało na państwo totalitarne i despotyczne, ono samo mogło nakazywać, co mają ludzie czynić, w co wierzyć, co myśleć, co uznawać za grzech, a co za cnotę itd.”⁵⁰.

⁴² AIPN Kr, ASPRW, 165/18, Audycja z 21 VIII 1961 r., b.p.

⁴³ AIPN Kr, ASPRW, 165/19, Audycja z 13 III 1962 r., s. 1–3.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 2.

⁴⁵ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 196.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 197.

⁴⁷ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 200–201.

⁴⁸ AIPN Kr, ASPRW, 165/20, Audycja z 3 VII 1962 r., s. 3.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 4.

Formą walki państwa z Kościołem i narzędziem służącym do rozbijania Kościoła katolickiego było wspieranie przez reżim organizacji społeczno-polityczno-religijnych lojalnych wobec władzy, np. Stowarzyszenia PAX, kierowanego przez Bolesława Piaseckiego, czy ruchu „księży patriotów”. Redakcja rozgłośni jednoznacznie oceniła te organizacje w audycji z marca 1963 r.: „Znaną jest rzeczą, że komunizm i ateizm w Polsce wysługuje się różnymi ludźmi pochodzącymi zwłaszcza spod znaku Paxu albo z obozu p. Frankowskiego, by informować Zachód niezgodnie z prawdą o sytuacji Kościoła w kraju”⁵¹. Redakcja z ironią nawiązała do wywiadu udzielonego holenderskiej gazecie przez Stanisława Rostworowskiego, który opisał „w barwach sielankowych życie Kościoła w naszym kraju”, po czym stwierdziła, że rozminięcie się z prawdą na taką skalę powoduje, że „poważniejsze czasopisma katolickie na Zachodzie prostują opinię publiczną, nie wchodząc w polemikę z p. Rostworowskim [...], bo polemiką z podobnymi ludźmi nie czują się zaszczytzeni. Przedstawiają tylko fakty i pozwalają im mówić za siebie”⁵². Dalszą część audycji poświęcono m.in. wielowątkowej antyreligijnej kampanii w Polsce, na podstawie artykułu opublikowanego w „La Civiltà Cattolica”. W tym „krótkim i wolnym streszczeniu”⁵³ głosu prasy zachodniej redakcja omówiła m.in. sprawozdanie z tajnej narady krajowej naczelników wojewódzkich wydziałów IV i wydziałów „C” z sierpnia 1963 r., dotyczącej pracy operacyjnej w parafiach, oraz wygłoszony na tej naradzie referat dyrektora Departamentu IV MSW, płk. Stanisława Morawskiego⁵⁴. Informowano słuchaczy o zadaniach zawartych w sprawozdaniu, m.in. o śledzeniu księży, rozpowszechnianiu plotek szkalujących ich dobre imię, kontrolowaniu szkół, których absolwenci częściej czuli powołanie kapłańskie, organizowaniu obowiązkowych imprez dla młodzieży w czasie przeznaczonym na nabożeństwa lub katechezę. Poruszając sprawę raportu Morawskiego, redakcja wskazała na zadania pionu IV do realizacji w parafiach, takie jak organizowanie sieci tzw. kontaktów obywatelskich, niezarejestrowanych jako tajni współpracownicy, oraz wykorzystywanie tajnych współpracowników do „hamowania i osłabiania zaleceń kurii”⁵⁵. Podsumowując ten wątek, redakcja stwierdziła, że „odradzanie UB musi wzbudzić niepokój w społeczeństwie, bo tej organizacji i tak wstyd przynoszącej każdemu krajowi komunistycznemu powierza się zadania już nie tylko niemoralne, ale wprost ohydne”⁵⁶.

W połowie lat sześćdziesiątych przygotowania do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski⁵⁷, same obchody oraz konkurencyjne do nich uroczystości Tysiąclecia Państwa

⁵¹ AIPN Kr, ASPRW, 165/25, Audycja z 28 III 1965, s. 1.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*, s. 5.

⁵⁴ Sprawozdanie z tej narady dotarło do prymasa Stefana Wyszyńskiego. 4 marca 1964 r. biskopat Polski w liście do Rady Ministrów zaprotestował przeciwko takim działaniom (*Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór dokumentów i red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 47; P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 2: *Lata 1960–1974*, Poznań 1995, s. 234–240, 267–270).

⁵⁵ AIPN Kr, ASPRW, 165/25, Audycja z 28 III 1965 r., s. 4, *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa...*, s. 47.

⁵⁶ AIPN Kr, ASPRW, 165/25, Audycja z 28 III 1965 r., s. 4.

⁵⁷ Zob.: *Millenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006.

Polskiego stały się główną osią konfrontacji między państwem a Kościołem⁵⁸. Pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II i wobec zbliżającego się Milenium Chrztu Polski biskupi polscy wystosowali 56 listów do biskupów katolickich różnych krajów z zaproszeniem do udziału i modlitwy w obchodach milenijnych planowanych na 1966 r.⁵⁹. Wśród nich było *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*, które miało przynieść przełom we wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich. W Orędziu zarysowano historię dziejów Polski i Niemiec, w której podkreślono pozytywne i negatywne strony tysiącletniego sąsiedztwa. W liście podjęto również kwestię granicy na Odrze i Nysie, by w końcu – w duchu chrześcijańskim i soborowym – wybaczyć oraz prosić o przebaczenie. Orędzie spotkało się początkowo z niezrozumieniem części społeczeństwa⁶⁰ i części duchowieństwa polskiego, natomiast ze strony rządu rozpoczęła się ostra, zmasowana akcja propagandowa przeciw episkopatowi, któremu list poczytano za zdradę stanu⁶¹. Dodatkowo treść orędzia nie została upubliczniona w ogólnopolskiej prasie natychmiast, ale z opóźnieniem, co sprzyjało propagandzie komunistycznej. 18 grudnia celowo zniekształcony tekst orędzia opublikowano w tygodniku „Forum”⁶². W połowie grudnia episkopat wystosował specjalny komunikat, w którym przekonywano o religijnym charakterze orędzia oraz potwierdzono stanowisko o nienaruszalności granic zachodnich Polski. 10 lutego Episkopat wystosował również list pasterski w związku z orędziem, podejmując w nim inicjatywę kardynała Bolesława Kominka⁶³. Z powodów cenzuralnych biskupi nie mieli możliwości odniesienia się do zarzutów w krajowych środkach masowego przekazu. Radio Watykańskie, wychodząc temu naprzeciw, przygotowało cykl audycji (w okresie od 23 stycznia do 13 lutego 1966 r.), w których szczegółowo omówiono genezę orędzia oraz motywy i warunki, które spowodowały jego napisanie. Redakcja wskazała: „Dają one klucz do zrozumienia myśli wspomnianego dokumentu”. W kolejnych audycjach odczytano jego treść: „Tekst podaliśmy w jak najdokładniejszym tłumaczeniu i opatrzyliśmy go marginesowym komentarzem, nawiązującym do ważniejszych zarzutów podnoszonych przeciw niemu w Polsce”⁶⁴.

Radio Watykańskie wielokrotnie wskazywało na hasła propagandy przeciw episkopatowi i polemizowało z nimi szczególnie po ogłoszeniu orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. Reakcja polskiej prasy na treść listu, szczególnie prasy re-

⁵⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 227.

⁵⁹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 218.

⁶⁰ J.R. Sielezin, *Prasa wrocławska w walce z Kościołem w okresie Milenium chrztu Polski (1965–1966)* [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001, s. 192.

⁶¹ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 239.

⁶² R. Habielski, *Polityczna historia mediów...*, s. 264. „Forum” – niskonakładowy tygodnik wydawany od 1965r., publikował przedruki z prasy zagranicznej. Źródło: R. Habielski, *Polityczna historia mediów...*, s. 264.

⁶³ Ł. Kamiński, *Władze PRL i społeczeństwo wobec Orędzia biskupów polskich* [w:] *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek. Prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2009, s. 136.

⁶⁴ Ostatni fragment listu odczytano 13 II 1966 r. (AIPN Kr, ASPRW, 165/ 27, Audycja z 13 i 15 II 1966 r., b.p.).

zimowej, była niezwykle gwałtowana i emocjonalna⁶⁵. Pierwsze zareagowało „Życie Warszawy” 10 grudnia 1965 r., kiedy jeszcze nie upowszechniono treści orędzia. Co ciekawe, w pierwotnym tekście redaktor naczelny „Życia Warszawy” Henryk Kotoński⁶⁶ pochwalał inicjatywę biskupów polskich i w zasadzie akceptował treść orędzia. Jednak wskutek nacisków Władysława Gomułki zrehabilitował artykuł na nowo i dokonał miazdzącej krytyki episkopatu polskiego⁶⁷. Tekst zawierał wszystkie zarzuty, które potem powieliała prasa partyjna⁶⁸. 28 grudnia głos zabrało „Słowo Powszechne” PAX-u, jednakże zarzuty wysuwało wobec rządu i episkopatu niemieckiego, nie dostrzegając przewodniej idei orędzia – pojednania i dialogu⁶⁹. Do powyższych publikacji stanowczo odniosło się Radio Watykańskie, stwierdzając: „Propaganda antykatolicka rozpętana w dniu 10 grudnia, do której hasło dało osławione »Słowo Powszechne« i »Życie Warszawy« operowała jako największym atutem przeciw księżom biskupom rzekomym ustąpieniem przez nich z granicy na Odrze i Nysie. Nakaz atakowania Kościoła przez uderzenie w hierarchię nie pozwalał się liczyć z żadnymi względami, nawet na najistotniejsze interesy polskie”. Dalej redakcja wykazywała szkodliwość tych zarzutów, które były „wodą na młyn niemieckich rewizjonistów” oraz zastraszaniem ludności osiadłej na Ziemiach Zachodnich. Redakcja rozgłośni wspominała o istnieniu innych motywów walki propagandowej z zakresu polityki, lecz uznała, że „nie ma potrzeby [ich – N.J.] omawiać, bo przeciętny Polak zdaje sobie z nich sprawę aż nazbyt jasno”⁷⁰. Zarzuty te skomentowano w tak dobitny sposób, że warto zacytować w całości: „każdy rozsądny człowiek, do jakiegokolwiek obozu by nie należał, rozumie, że czas już przestać traktować polskie społeczeństwo jako naród tumanów, w który można wmówić wszystko, co się komu podoba. Czas by odnieść się do społeczeństwa z jakąś dozą poszanowania, a nie karmić go kłamstwem w dodatku tak naiwnym i nieuczciwym”⁷¹. Kościół, zaskoczony gwałtownym atakiem, wydał w połowie grudnia komunikat, w którym m.in. hierarchowie zapewnili, że nigdy nie zakwestionowali granicy na zachodzie Polski. W lutym zaś wystosowali list pasterski, w którym zaprotestowali przeciw oskarżeniom o zdradę w kwestii granic i dowodzili apolitycznego, religijnego charakteru orędzia. 17 marca „Trybuna Ludu” w łagodnym tonie ustosunkowała się do listu pasterskiego i nie stawiała już żadnych zarzutów, co sygnalizowało koniec antyoreędziowej walki⁷².

Nagonka propagandowa w związku z listem biskupów skierowana była na episkopat, a szczególnie na osobę prymasa Wyszyńskiego. Stanisław Dąbrowski pisze, że »Trybuna Ludu« była bardziej krytyczna w stosunku do hierarchii kościelnej niż oficjalne noty władz oraz że nieobce jej było stosowanie jawnego kłamstwa i ukrytych zafałszowań”⁷³.

⁶⁵ S. Dąbrowski, *Orędzie biskupów polskich do niemieckich z 18 XI 1965 r. w interpretacji i ocenie centralnej prasy katolickiej i partyjnej* [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001, s. 9.

⁶⁶ Zob. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 162.

⁶⁷ S. Dąbrowski, *Orędzie biskupów polskich...*, s. 10.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 18.

⁷⁰ AIPN Kr, ASPRW, 165/27, Audycja z 2 II 1966 r., b.p.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 232–233.

⁷³ S. Dąbrowski, *Orędzie biskupów polskich...*, s. 14.

Ten partyjny dziennik zarzucał prymasowi m.in. sympatię do Hitlera i nazistów. Wobec tych pomówień Radio Watykańskie pośrednio oskarżyło „Trybunę” o zniekształcenie myśli prymasa przez wrywanie zdań z kontekstu oraz wspomniało czasopismo teologiczne „Ateneum Kapłańskie”, którego redaktorem naczelnym w latach 1932–1939 był Stefan Wyszyński. Na jego łamach wypowiedział się on jednoznacznie negatywnie o nazizmie. W dalszym wywodzie w charakterystyczny ironizujący sposób redakcja przestrzegала komunistów, aby nie zapomnieli, kto w istocie był sojusznikiem Hitlera: „W naszym wypadku zapominają oni w sposób zgoła chorobliwy o tym, kto w okresie przedwojennym i w czasie wojny aż do czerwca 1941 stał lojalnie u boku Hitlera, pomagał mu w rozbiórce Polski jako jego sprzymierzeniec, piał peany na jego cześć, kto we Francji mówił do naszych robotników w r. 1939 i 40 *doucement camerade* [spokojnie, powoli towarzysze – przyp. N.J.] w warsztatach uzbrojenia, by pracować wolno, by Francja nie miała zbyt wiele środków obrony przeciw Hitlerowi? Chyba byłoby rozsądniej nie tykać tego tematu przez komunistów polskich, by nie przywołać na pamięć przeszłości niedawnej, jakżeż mało chluby przynoszącej komunistom, a tyle nieszczęść Polakom i całemu światu”⁷⁴.

Innym zarzutem, stawianym zarówno przez prasę paksowską, jak i rządową był zarzut o to, że prymas miesza się do polityki zagranicznej państwa. Poruszoną w orędziu kwestię polskich granic zachodnich partia i rząd odczytały jako złamanie monopolu władz w polityce zagranicznej⁷⁵. W odpowiedzi na zarzuty o mieszanie się do polityki i występowanie przeciw polskiej racji stanu Radio Watykańskie podjęło dłuższą polemikę. Najpierw redakcja przytoczyła w całości artykuł *Racja stanu a wolność religijna* z „Informations Catholiques Internationales”, jak podkreślono „czasopisma uchodzącego powszechnie za postępowe”, a następnie omówiono dokumenty kościelne, które zawierały zestaw zasad regulujących udział katolika w życiu politycznym. W konkluzji stwierdzono, że biskupi nie wyszli poza swoje duchowe kompetencje, które uprawniały ich do budowania pokoju w świetle chrześcijańskim, co wcale nie oznaczało uprawiania polityki. W ocenie redakcji w podejściu biskupów była śmiała myśl, że chrześcijańskie przebaczenie może być podwaliną trwałego pokoju między narodami. Jednocześnie podkreślono, że przebaczenie nie oznaczało rezygnacji z prawa uważania za „zbrodnię tego, co nią było”⁷⁶.

Wobec powyższych wydarzeń stosunki między państwem a Kościołem na przełomie lat 1965 i 1966 uległy dalszemu pogorszeniu⁷⁷. Redakcja Radia Watykańskiego zwróciła na to uwagę, mówiąc o pojawieniu się w prasie nowej rubryki poświęconej stosunkom kościelno-państwowym, które w zagranicznych dziennikach katolickich wysuwały się na pierwszy plan. Na początku stycznia redakcja dokładnie omówiła teksty z pism „L'Osservatore Romano”, „L'Avvenire d'Italia”, „La Croix”, poruszając w audycji m.in. takie sprawy jak odmówienie wydania paszportu prymasowi Wyszyńskiemu⁷⁸.

⁷⁴ AIPN Kr, ASPRW, 165/27, Audycja z 6 III 1966 r., b.p.

⁷⁵ J.R. Sielezin, *Prasa wrocławska w walce z Kościołem...*, s. 189.

⁷⁶ AIPN Kr, ASPRW, 165/27, Audycja z 13 III 1966 r., s. 4–5.

⁷⁷ A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej...*, s. 187.

⁷⁸ Politykę paszportową PRL realizowało głównie Biuro Paszportów MSW. Oprócz literatury dotyczącej struktur aparatu bezpieczeństwa, zagadnienie to opisuje np. D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2012, s. 141–176.

Według „La Croix”, ta decyzja rządu zapoczątkowała kryzys w relacjach z Kościołem, „jakiego nie było od 1953 r.”⁷⁹.

Obchody Millenium Chrztu Polski rozpoczęto 13 kwietnia 1966 r. w Gnieźnie. W każdej stolicy diecezji uczestniczył w nich prymas⁸⁰. Główne uroczystości milenijne odbywały się 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze, a najbardziej burzliwy przebieg miały obchody warszawskie⁸¹. W jednej z czerwcowych audycji 1966 r. Radio Watykańskie powołało się na dziennik „Il Tempo”, który zamieścił obszerną relację z gwałtownego przebiegu obchodów milenijnych w Warszawie. Władze zmobilizowały większą część aktywistów partyjnych, którzy stojąc naprzeciw katolickiego tłumu, wykrzykiwali hasła przeciwko Kościołowi. 26 czerwca podczas obchodów do akcji włączyła się również milicja, atakując maszerujących ludzi, co zapoczątkowało kilkugodzinne zamieszki w Warszawie – jak zauważa Antoni Dudek – największe od momentu protestów przeciw zlikwidowaniu pisma „Po Prostu” w roku 1957⁸². Radio Watykańskie odczytało tę szczegółową relację, dzięki czemu polscy słuchacze mogli dowiedzieć się o warunkach, w jakich odbywały się uroczystości milenijne. Przekaz był dość emocjonalny, cytowane w papieskiej rozgłośni „Il Tempo” zanotowało bowiem: „Od wielu lat nie pamiętają obserwatorzy tak energicznej i brutalnej interwencji milicji. Jedna kobieta i jedna dziewczynka, prawdopodobnie jej córka, zasłaniały się przed uderzeniami pałek milicyjnych. Demonstranci, w ogromnej większości młodzież, rozproszyli się, ale wkrótce zaczęli gromadzić się znów wołając: »Katolicy, łączmy się!« oraz skandując »Prymas, prymas!«, a w końcu: »Przebaczamy, przebaczamy!«”⁸³. Redakcja SPRW najwyraźniej uznała, że jej komentarz nie był już potrzebny. Informowano także o przebiegu uroczystości w Krakowie, opierając się na informacjach z prasy zagranicznej. Z uznaniem donosiła ona o dojrzałym narodzie polskim, który przez wiele lat kłamliwej propagandy oraz szykan nie uległ presji. Oceniono, że konfrontacja sił, której władze z okazji millenium chciały dokonać w społeczeństwie, wypadła na korzyść Kościoła⁸⁴.

Millenium wywołało zdumiewająco wielkie, w ocenie redakcji, zainteresowanie zagranicznej prasy Polską, jej historią i dziedzictwem kulturalnym. Sekcja Polska w audycjach podkreślała zalety (nie tylko te religijno-duchowe) płynące z Millenium: popularyzacja kultury i historii Polski w świecie, podkreślanie zasług Polski dla chrześcijaństwa, co miało swój praktyczny wymiar: „Weźmy dla przykładu choćby tylko Osservatore Romano, które co pewien czas zamieszcza artykuły z dziedziny polskiej sztuki religijnej. Ostatnio ukazał się ciepły artykuł pióra Gino Maggi o Henryku Sienkiewiczu. [...] Millenium, jako boczny produkt przyniosło wiele dobra krajowi, podobnie jak List Polskich Biskupów do episkopatu niemieckiego”⁸⁵.

Pod koniec lat sześćdziesiątych SPRW nawiązała ściślejszą współpracę z episkopatem Polski. W audycjach coraz częściej sprawy polskie omawiano na podstawie biuletynów

⁷⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/27, Audycja z 11 I 1966 r., s. 3.

⁸⁰ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 251.

⁸¹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 243.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ AIPN Kr, ASPRW, 165/27, Audycja z 26 VI 1966 r., b.p.

⁸⁴ AIPN Kr, ASPRW, 165/27, Audycja z 10 V 1966 r., s. 1–2.

⁸⁵ *Ibidem*.

Biura Prasowego Episkopatu Polski i komunikatów z prawie każdej konferencji plenarnej. Również w latach siedemdziesiątych obraz stosunków państwo–Kościół przedstawiano słuchaczom właśnie zgodnie z dokumentami biskupimi oraz doniesieniami zachodnich agencji prasowych. W tym okresie głównymi zagadnieniami w obszarze spraw państwowo–kościelnych były wydarzenia związane z organizacją kościelną na Ziemiach Zachodnich i normalizacją wzajemnych stosunków, a także robotnicze protesty w grudniu 1970 i czerwcu 1976 r. oraz kwestie rodziny i wychowania. Radio Watykańskie nie odniosło się do wydarzeń z marca 1968 r., ograniczając się do lakonicznej informacji o deklaracji episkopatu Polski⁸⁶. Relacje i przekazywane wiadomości (np. agencyjne czy dokumenty Konferencji Episkopatu Polski) nie zawsze opatrzone były komentarzem odredakcyjnym, przybrały raczej charakter informacji dziennikarskiej, w której ocenę wydarzenia pozostawia się słuchaczowi.

Po przejściu sterów przez ekipę gierkowską premier Piotr Jaroszewicz w swoim *exposé* z grudnia 1970 r. wysunął hasło normalizacji stosunków z Kościołem⁸⁷. Jednym z jej elementów były gesty pojednawcze, wyciszenie propagandy antykościelnej, swoisty PR na forum publicznym, ale w praktyce za tymi gestami nie szły działania władz. Radio Watykańskie śledziło postępy tej „normalizacji”. O możliwych jej kierunkach i perspektywach w stosunkach państwo–Kościół 5 kwietnia 1971 r. rozmawiał o. Stefan Filipowicz z Jerzym Turowiczem (redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego”), którego zaproszono do Radia Watykańskiego przy okazji jego pobytu w Rzymie. Turowicz, pytany, w czym tkwi problem w relacjach państwowo–kościelnych i jak widzi kierunek rozwoju *modus vivendi*, odpowiedział, że przyczyny konfliktu i długotrwałego napięcia są w Polsce dobrze znane. Redaktor pytał również, czy uważa za słuszne i uzasadnione często powtarzane przekonanie o niemożności współistnienia Kościoła i socjalistycznego państwa. Turowicz uważał, że nie można przeciwstawiać Kościoła państwu. Twierdził, że Kościół powinien być wszędzie tam, gdzie jego wyznawcy. Zadaniem biskupów nie jest zmienianie ustrojów, ale praca nad zdrowiem moralnym, nad stosunkami między ludźmi, co każde państwo, niezależnie od ideologii powinno uznać za działanie pozytywne. Ojciec Filipowicz wspominał o rozpoczętych rozmowach między Kościołem i państwem oraz zapytał, jakie gość dostrzega tu perspektywy. Turowicz podkreślił, że problemy powinny być rozwiązane głównie na płaszczyźnie stosunków między episkopatem i rządem. Uważał, że pożyteczne byłoby nawiązanie kontaktu między rządem a Stolicą Apostolską, co „dałoby tej normalizacji stosunków między Kościołem i państwem w Polsce [...] swojego rodzaju gwarancję o charakterze międzynarodowym”⁸⁸.

W majowej audycji w 1971 r. rozgłośnia nadała komunikat Konferencji Episkopatu Polski, w którym biskupi, oceniając stan stosunków z państwem, stwierdzili, że władze wciąż działały jeszcze „według wytycznych z minionego okresu”⁸⁹, gdyż nadal nie było zgody na budowę nowych świątyń. Pierwszym gestem, który był zapowiedzią nowego etapu we wzajemnych stosunkach, było uregulowanie własności kościelnej na Ziemiach

⁸⁶ Redakcja krótko streściła deklarację, w której episkopat mówił o konieczności rozwiązywania problemów współczesnego świata drogą dialogu (AIPN Kr, ASPRW, 165/31, Audycja z 25 III 1968 r., b.p.).

⁸⁷ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 279.

⁸⁸ AIPN Kr, ASPRW, 165/38, Audycja z 5 IV 1971 r., b.p.

⁸⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/38, Audycja z 5 i 13 V 1971 r., b.p.

Zachodnich i Północnych. Na mocy ustawy z czerwca 1971 r. obiekty sakralne na tych terenach przeszły na własność Kościoła. Stało się to możliwe po podpisaniu w grudniu 1970 r. układu granicznego między PRL i NRD, w którym zagwarantowano nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Z tej okazji w audycji z cyklu „Przegląd tygodnia” watykańskie radio zapoznało słuchaczy z treścią listu, jaki Prezydium Polskiego Stronnictwa Pracy za Granicą wysłało do niemieckiej partii CDU w sprawie podpisanego układu. W liście m.in. wyrażono nadzieję, że układ przyczyni się do ułożenia poprawnych stosunków między sąsiadującymi narodami i wystosowano apel do CDU, by zajęła przychylnie stanowisko w czasie debaty nad tym układem. Natomiast o ustawie poinformowano w czerwcowej audycji, wyjaśniając słuchaczom jej skutki prawne: na własność Kościoła miało przejść 4700 świątyń i 2000 innych budowli służących kultowi; wyłączone z ustawy zostały zaś grunty rolne rozparcelowane po wojnie między rolników lub przejęte przez państwo⁹⁰.

Do ratyfikacji układu granicznego doszło w maju 1972 r. Ciekawą w tym kontekście audycję nadało Radio Watykańskie 19 czerwca 1972 r. W czasie debaty nad ratyfikacją układu – jak nadała rozgłośnia – niemieccy parlamentarzyści zastanawiali się, czy będzie on krokiem w kierunku porozumienia i pojednania z narodem polskim czy też nie. Wtedy głos zabrał poseł socjalistyczny Friedrich Beerman. Fragmenty oświadczenia tego posła Radio Watykańskie podało za „Głosem Katolickim”⁹¹, a nawiązywały one do orędzia polskich biskupów: „Wielu z nas usunęło z pamięci i świadomości okropne wydarzenia, które działy się w Polsce pod znakiem swastyki... Uważam, że powinniśmy przyjąć do wewnętrznej świadomości cenne słowa biskupów polskich (wypowiedziane pod koniec soboru, a zawierające wyciągnięcie ręki do zgody w duchu wzajemnego przebaczenia) i prosić was, Polaków o przebaczenie. O przebaczenie, żeśmy w dniu 1 września 1939 tak niespodzianie wojnę zaczęli, nasze miasta i wioski z jednego nieba bombardowali i ostrzeliwali. O przebaczenie, żeśmy setki tysięcy waszych mieszkańców z ich domów i mieszkań wypędzili, by zrobić miejsce dla Niemców... [...] Nieznany żołnierzu polski, wybacz nam i niechaj twój naród razem z tobą wybaczy zbrodnie, które Niemcy popełniali ongiś w Polsce. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie. [...] Słowa te mogłyby nam wskazać drogę do wspólnej, jaśniejszej przyszłości, którą leżące przed nami układy torować będą. Bo układy te zabezpieczają definitywnie zachodnią granicę Polski, która była przez nas stale kwestionowana”⁹².

Po rozwiązaniu problemu własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych episkopat miał nadzieję na dalsze postępy normalizacji przez powołanie tam do życia stałej organizacji kościelnej⁹³. Leżało to w kompetencji Stolicy Apostolskiej. W 1971 r. wznowiono kontakty PRL–Watykan. W czerwcu 1972 r. Stolica Apostolska erygowała w Polsce nowe diecezje i zreorganizowała już istniejące. Na podstawie komunikatu z posiedzenia Konferencji Episkopatu Polski Radio Watykańskie informowało m.in.,

⁹⁰ AIPN Kr, ASPRW, 165/39, Audycja z 14 VI 1971 r., b.p.

⁹¹ „Głos Katolicki” – tygodnik Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ukazujący się od 1959 r. Źródło: <http://www.glos-katolicki.eu/historia> (dostęp: 29 VI 2016).

⁹² AIPN Kr, ASPRW, 165/42, Audycja z 19 IV 1972 r., b.p.

⁹³ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 291; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 192.

że hierarchowie z radością przyjęli decyzje Stolicy Apostolskiej w sprawie organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych i wyrazili głęboką wdzięczność Ojcu Świętemu⁹⁴. 5 lipca 1972 r. na podstawie tego samego komunikatu zapoznano słuchaczy z odmienioną organizacją kościelną oraz z nowymi nominacjami biskupimi⁹⁵. W audycjach zwracano uwagę na duże zapotrzebowanie na kolejne parafie i kościoły na nowo powstających osiedlach. Kwestia ta było często powtarzaniem wątkiem w cytowanych przez Radio komunikatach episkopatu. Antoni Dudek zauważył: „Dozowanie liczby pozwoleń budowlanych było zatem nie tylko konsekwencją założeń ideologicznych, ale także planów dezintegracji Episkopatu”⁹⁶.

W latach siedemdziesiątych obserwowano wyraźny rozwój budownictwa sakralnego. Już w styczniu 1972 r. redakcja radia donosiła: „Od roku 1969 było już nieco łatwiej otrzymać pozwolenie na budowę, a od jesieni r. 1971 w wielu diecezjach sygnalizuje się konkretne osiągnięcia (Nowa Huta, Gdynia, Kalisz, Tęgorz itd.)”⁹⁷. W 1976 r. w dwóch audycjach zatytułowanych *Budowa kościołów w Polsce* informowano na podstawie komunikatu episkopatu o stanie budownictwa i zapotrzebowaniu na świątynie w diecezjach⁹⁸. Na 27 diecezji, które złożyły podania o pozwolenie na budowę 234 kościołów i 234 kaplic, tylko dziesięć z nich otrzymało pozwolenie na wybudowanie 14 świątyń, a siedem diecezji na budowę 9 kaplic⁹⁹. Choć w audycjach podkreślano, że buduje się szybko wiele nowych kościołów, to jednocześnie stwierdzano, że wciąż nie pokrywa to zapotrzebowania. W 1977 r. podano, że w diecezji poznańskiej w tym roku złożono 59 wniosków o zgodę na budowę obiektów kościelnych, a uzyskano pozwolenie tylko na rozbudowę kościoła w Poznaniu i wzniesienie jednego punktu katechetycznego¹⁰⁰. W diecezji krakowskiej na 100 wniosków uzyskano 10 pozwoleń¹⁰¹. W tym roku, jak i w kolejnym 1978 r. w audycjach podawano do wiadomości liczne informacje o nowo powstałych kościołach lub poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę.

Budownictwo sakralne i kościelne było szczególnym polem konfliktu między władzami państwowymi a Kościołem w latach siedemdziesiątych¹⁰². Bardzo rzadkie wydawanie zezwoleń na budowę w okresie stalinizmu i w czasach gomułkowskich, a także wzrost liczby ludności i powstanie nowych osiedli mieszkaniowych bez kościołów spowodowało kumulację zapotrzebowania na obiekty sakralne i kościelne¹⁰³. Lansowana przez ekipę Gierka normalizacja stosunków z Kościołem nie miała wiele wspólnego z rzeczywistością, ale mimo utrudnień oraz szykan Kościół wywalczył więcej zgód na budowę niż przez uprzednich 25 lat: wzniesiono około 300 kościołów i prawie 100 kaplic¹⁰⁴.

⁹⁴ AIPN Kr, ASPRW, 165/42, Audycja z 29 VI 1972 r., b.p.

⁹⁵ AIPN Kr, ASPRW, 165/42, Audycja z 5 VII 1972 r., b.p.

⁹⁶ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 312.

⁹⁷ AIPN Kr, ASPRW, 165/40, Audycja z 25 I 1972 r., b.p.

⁹⁸ Zob. np.: AIPN Kr, ASPRW, 165/56, Audycje z 28 XI 1976 r., 1 XII 1976 r., 19 XII 1976 r.

⁹⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/56, Audycja z 1 XII 1976 r., b.p.

¹⁰⁰ AIPN Kr, ASPRW, 165/60, Audycja z 10 X 1977 r., b.p.

¹⁰¹ AIPN Kr, ASPRW, 165/60, Audycja z 2 XI 1977 r., b.p.

¹⁰² R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo-Kościół w latach siedemdziesiątych* [w:] *Stosunki państwo-Kościół w Polsce 1944–2010*, Kraków 2013, s. 84.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 85.

Równie ważną kwestią było wychowanie młodzieży. Episkopat zdecydowanie występował o prawa katolików, które wykraczały poza sferę ściśle kościelną¹⁰⁵. Wskazywał, że przesycenie światopoglądem marksistowskim, serwowanym w szkole, było istotnym zagrożeniem dla wiary. W marcu 1971 r. Radio Watykańskie odczytało list pasterski episkopatu w „obronie zagrożonego bytu narodu”¹⁰⁶, w którym hierarchowie poddali krytyce politykę socjalną państwa i ustawę z 1956 r. legalizującą aborcję. W tym samym miesiącu rozgłosiła cytowała fragmenty homilii kardynała Wojtyły, w której zwracał on uwagę, że praca Kościoła w Polsce jest ukierunkowana na „podtrzymanie życia naszego Narodu. Wiemy dobrze, że źródłem tego życia jest małżeństwo i rodzina”¹⁰⁷. W 1972 r. biskupi zwracali uwagę na alkoholizm, który „stanowi już problem społeczny i zagraża zdrowiu narodu”¹⁰⁸. Episkopat coraz częściej zabierał głos w sprawach społecznych. W lutym 1977 r. papiaska rozgłoszenia zapoznała słuchaczy z treścią komunikatu z posiedzenia Konferencji Episkopatu Polski, który wyrażał swój niepokój wobec zjawiska spadku urodzeń i rosnącej liczby rozwodów. Zwiększenie przyrostu naturalnego, przestrzeganie moralności chrześcijańskiej, obrona małżeństwa i nienarodzonych dzieci były najważniejszymi – jak uznali biskupi – zadaniami pastersko-społecznymi na najbliższą przyszłość¹⁰⁹.

Kościół domagał się, zresztą nie po raz pierwszy, poszanowania praw człowieka. Widać to było szczególnie w odniesieniu do wydarzeń z grudnia 1970 i czerwca 1976 r. Potępiano przemoc, nawoływano do zachowania spokoju¹¹⁰. Radio Watykańskie nadawało: „Dla pokojowego i niezależnego życia narodu – czytamy w liście biskupów polskich – należy zagwarantować następujące prawa: wolność sumienia i wyznania, w oparciu o całkowitą normalizację stosunków między państwem a Kościołem, prawo narodu do swobodnego rozwijania kultury chrześcijańskiej, sprawiedliwość społeczną, pozwalającą zadośćuczynić słusznym wymaganiom kraju, swobodę wypowiedzania się i prawdziwej informacji i wreszcie, prawo wszystkich rodzin do przyzwoitych warunków życia”¹¹¹. Ostrzejszym tonem wypowiedział się episkopat w kwestii wydarzeń z czerwca 1976 r. Prymas Wyszyński – jak informowało Radio Watykańskie – wezwał rząd do łagodniejszego traktowania strajkujących przeciw czerwcowej podwyżce, a w liście do władz domagał się zakończenia przesłuchań, aresztowań i dochodzeń, „które jedynie osłabiają autorytet władzy”¹¹². SPRW, omawiając komunikat z Konferencji Episkopatu, stwierdziła, że polscy biskupi „wypowiedzieli się zdecydowanie w obronie uwięzionych robotników” i domagali się m.in. zwolnienia uwięzionych, przywrócenia im pozycji społecznej i ukrócenia represji¹¹³. Redakcja podkreśliła, że nie tylko polscy biskupi stają w obronie robotników. Twierdzono, że nie może to być traktowane jako mieszanie się

¹⁰⁵ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007...*, s. 186.

¹⁰⁶ AIPN Kr, ASPRW, 165/38, Audycja z 19 i 20 III 1971 r., b.p.

¹⁰⁷ AIPN Kr, ASPRW, 165/38, Audycja z 22 III 1971 r., b.p.

¹⁰⁸ AIPN Kr, ASPRW, 165/41, Audycja z 21 II 1972 r., b.p.

¹⁰⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/57, Audycja z 21 II 1977 r., s. 1–3.

¹¹⁰ AIPN Kr, ASPRW, 165/37, Audycja z 8 i 29 I 1971 r., b.p.

¹¹¹ AIPN Kr, ASPRW, 165/37, Audycja z 1 I 1971 r., b.p.

¹¹² AIPN Kr, ASPRW, 165/55, Audycja z 27 VIII 1976 r., b.p.

¹¹³ Zob. J. Eisler, *Polskie miesiące czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008, s. 161.

w politykę, lecz jako obowiązek Kościoła, „który swoją postawą pokazuje światu, że nie jest obojętny na krzywdę, jaka dzieje się pewnym klasom czy grupom społecznym”¹¹⁴.

1 grudnia 1977 r. doszło do spotkania papieża Pawła VI z Edwardem Gierkiem. Radio Watykańskie uznało to za trzecie co do ważności wydarzenie 1977 r., obok piątego synodu biskupów oraz wizyty prymasa i biskupów polskich w Rzymie. Streszczono przemówienie Edwarda Gierka oraz papieża. W swojej przemowie pierwszy sekretarz zaznaczył zgodność ocen z papieżem zarówno w sprawach międzynarodowych, jak i obustronnych, pozytywnych – w jego ocenie – stosunków. Zacytowano słowa Gierka: „Między Kościołem i państwem nie ma sytuacji konfliktowej. Chcemy działać wspólnie celem realizacji wielkich przedsięwzięć narodowych”¹¹⁵. Przywołano również słowa papieża, który mówił: „Kościół katolicki nie prosi o przywileje dla siebie, lecz jedynie o prawo, by mógł pozostać sobą, i o to, aby mógł bez przeszkód rozwijać sobie właściwą działalność, zgodnie ze swą istotą i ze swoją misją”¹¹⁶. Paweł VI podkreślił też pozytywny rozwój stosunków między Stolicą Apostolską i Polską. Miesiąc wcześniej, 29 października 1977 r., doszło do spotkania Gierka z prymasem Wyszyńskim¹¹⁷, o czym Radio Watykańskie poinformowało, zapoznając słuchaczy z komunikatem Konferencji Plenarnej Episkopatu. Biskupi ocenili, że spotkanie miało „doniosłe znaczenie i może się przyczynić do pogłębienia pokoju społecznego w Ojczyźnie”¹¹⁸, a sprawę „normalizacji stosunków” uznali za najważniejszą kwestię we wzajemnych relacjach. W lutym 1978 r. redakcja rozgłośni nadała audycję *Kościół a państwo w Polsce. Możliwości dialogu i współpracy*¹¹⁹, w której przybliżono słuchaczom ocenę opisanych wydarzeń zamieszczoną w prasie krajowej i zagranicznej. Według czasopism, doniosłe znaczenie miały oba wydarzenia, a zwłaszcza wizyta Gierka w Rzymie, będąca krokiem naprzód w rozwoju stosunków między władzą w Polsce a Kościołem i Stolicą Apostolską¹²⁰. Redakcja przypomniała również główne postulaty episkopatu wobec władz: nadanie Kościołowi statusu osoby prawnej, zagwarantowanie praw i wolności konstytucyjnych, dostępu do środków przekazu, rozwoju katolickich organizacji młodzieżowych. Władze te postulaty zignorowały¹²¹. W latach rządów Gierka deklarowano z jednej strony normalizację stosunków, z drugiej rządzący prowadzili antykościelne działania, co Antoni Dudek nazwał „lawirowaniem ekipy Gierka”¹²². Choć nie nastąpił przełom, to sytuacja Kościoła się poprawiła (np. w kwestii budownictwa), a część spornych problemów rozwiązano¹²³.

Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża wywołał w społeczeństwie polskim niezmierną radość i zrodził ogromne nadzieje, wśród władz zaś – szok, niedowierza-

¹¹⁴ AIPN Kr, ASPRW, 165/56, Audycja z 15 IX 1976 r., b.p.

¹¹⁵ AIPN Kr, ASPRW, 165/60, Audycja z 1 XII 1977 r., s. 5.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 3.

¹¹⁷ P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 3: *Lata 1975–1989*, Pelplin 1996, s. 41.

¹¹⁸ AIPN Kr, ASPRW, 165/60, Audycja z 16 XII 1977 r., s. 2.

¹¹⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/61, Audycja z 15 II 1978 r., s. 1.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 3.

¹²¹ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2005*, Warszawa 2006, s. 347.

¹²² A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce...*, s. 311, R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją...*, s. 92.

¹²³ R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją...*

nie i przerażenie. W kręgach partyjnych przez dłuższy czas nie zdawano sobie sprawy z konsekwencji wyboru kardynałów¹²⁴. Szybko się okazało, że kolejną bolączką władz państwowych stała się planowana pierwsza wizyta Jana Pawła II w Polsce. Postawione przed faktem dokonanym, próbowały negocjować chociaż termin pielgrzymki papieża, ostatecznie ustalony na 2–10 czerwca 1979 r. Polska sekcja Radia Watykańskiego postrzegając pielgrzymkę przede wszystkim jako wydarzenie religijne, dlatego też nie podejmowano wątków dotyczących stosunków państwo–kościelnych. Redakcja na bieżąco informowała słuchaczy o kolejnych etapach wizyty: przedstawiano plan każdego dnia pielgrzymki papieskiej, dokładnie streszczano jej przebieg w kolejnych dniach, nadawano fragmenty przemówień. Podkreślano religijno-patriotyczny charakter pielgrzymki, ogromne przeżycia zarówno papieża, jak i Polaków, wyjątkową atmosferę spotkań pielgrzymów z Janem Pawłem II oraz ogromną liczbę gromadzących się ludzi. Opierając się na danych od dyrekcji Radia Watykańskiego i zagranicznych agencji prasowych, podkreślano, że np. w Nowym Targu w spotkaniu z papieżem uczestniczyło od 1,5 do 2 mln osób¹²⁵, w Oświęcimiu – 1 mln¹²⁶, a w Krakowie – 3 mln¹²⁷. Sekcja Polska Radia Watykańskiego codziennie prowadziła trzy programy (o 14.15, 16.15 i 21.15), a przez cały okres trwania wizyty przeprowadziła 22 transmisje bezpośrednie¹²⁸. Ze względu na ograniczony czas audycji redakcja nie mogła nadać słuchaczom wszystkich przemówień, dlatego podjęto decyzję o cyklicznych audycjach z fragmentami przemówień papieskich z wizyty emitowanych w lipcu i sierpniu.

Reakcja władz państwowych wobec wizyty Jana Pawła II była dwojaka. Z jednej strony, oficjalne kontakty były poprawne, o czym świadczy np. komunikat ze spotkania Gierka z prymasem Wyszyńskim, nadany w Radiu Watykańskim 29 maja 1979 r., w którym padały zapewnienia ze strony władz o serdecznym przyjęciu papieża i pomyslnym rozwoju stosunków państwo–kościelnych¹²⁹. Z drugiej, nadal prowadzono działania zwalczające Kościół (wysoka aktywność SB¹³⁰, pomawianie biskupów o rozpowszechnianie kłamstw, powoływanie alumnów do wojska¹³¹ itp.), zniechęcające pielgrzymów do udziału w spotkaniach z papieżem (fałszywe informacje o problemach komunikacyjnych, niebezpieczeństwach związanych z udziałem w tłumnych uroczystościach¹³²), pomniejszające znaczenie pielgrzymki (np. przez cenzurowanie papieskich przemówień¹³³ czy manipulowanie obrazem z bezpośrednich transmisji telewizyjnych¹³⁴).

¹²⁴ R. Łatka, *Stosunki państwo–Kościół w latach osiemdziesiątych w kontekście wizyt Jana Pawła II w Krakowie* [w:] *Stosunki państwo–Kościół w Polsce 1944–2010*, Kraków 2013, s. 94.

¹²⁵ AIPN Kr, ASPRW, 165/66, Audycja z 8 VI 1979 r., b.p.

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ AIPN Kr, ASPRW, 165/66, Audycja z 10 VI 1979 r., b.p.

¹²⁸ AIPN Kr, ASPRW, 165/66, Audycja z 7 i 11 VI 1979 r., b.p.

¹²⁹ AIPN Kr, ASPRW, 165/66, Audycja z 29 V 1979 r., b.p.

¹³⁰ R. Łatka, *Stosunki państwo–Kościół...*, s. 96.

¹³¹ P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 3: *Lata 1975–1989...*, s. 127.

¹³² P. Zuchniewicz, *Papież nadziei. 25-lecie Pierwszej Pielgrzymki*, Kraków 2004, s. 18.

¹³³ P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 3: *Lata 1975–1989...*, s. 127.

¹³⁴ A. Dziurok i in., *Od niepodległości do niepodległości...*, s. 394.

Wizyta Jana Pawła II w PRL okazała się sukcesem Kościoła (którego pozycja względem władz państwowych wzrosła)¹³⁵, pamiętnym wydarzeniem dla Kościoła i państwa oraz odrodziła ludzi, przyczyniając się do wydarzeń z roku 1980¹³⁶.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na działania Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego mające na celu wspomaganie polskiego Kościoła w walce z polityką laicyzacji i ateizacji państwa, która była prowadzona w zasadzie przez cały omawiany okres. Komunistyczny reżim dążył do uformowania nowego modelu społeczeństwa zgodnie ze swoją ideologią, którą forsowano zwłaszcza w szkolnictwie¹³⁷. Wobec coraz bardziej natarczywej ateizacji i laicyzacji życia oraz rugowania religii ze szkół publicznych redakcja Radia Watykańskiego nie pozostawała bierna. Uświadamianiu i informowaniu słuchaczy znakomicie służyło nie tylko odczytywanie komentarzy prasy zachodniej oraz emigracyjnej i obrona episkopatu. Redakcja rozgłośni miała świadomość tego, że w obliczu antyreligijnej polityki wyznaniowej w kraju konieczne jest wprowadzenie regularnego kursu apologetycznego i katechetycznego. Doksztalcanie religijno-patriotyczne stało się – oprócz informowania – najpilniejszym zadaniem Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego¹³⁸. Dlatego też w latach pięćdziesiątych, a także później gros czasu antenowego poświęcono pogadankom biblijnym, teologicznym i historycznym. W celu ubogacenia oferty ks. Józef Warszawski udał się w 1952 r. do londyńskiego radia BBC, aby nawiązać współpracę z polskimi księżmi i profesorami (np. ks. Janem Przybyszem, ks. Jędrzejem Godowskim, Jędrzejem Giertychem) oraz zdobyć gotowe audycje o tematyce religijnej¹³⁹. Audycje te były powtarzane też w latach następnych. Od 1957 r. o. Józef Chechelski, kierownik SPRW, filozof, dbał o wyjaśnienie wielu problemów trapiących katolików, którym przyszło zmierzyć się z komunistyczną rzeczywistością¹⁴⁰. Przeciwdziałać zwiększonej laicyzacji miał też zainicjowany w kraju przez prymasa Wyszyńskiego program Wielkiej Nowenny, czyli przygotowania do Millenium Chrztu Polski, rozłożone na dziewięć lat od 1957 r. do 1965 r. Sekcja Polska Radia Watykańskiego wspomagała polski Kościół, nadając cykl kursowy religii skupiający się na tematach podejmowanych podczas Wielkiej Nowenny. W początkach lat sześćdziesiątych rozpoczęto cykl cotygodniowych audycji „Czytamy Pismo Święte” oraz pogadanki o charakterze biblijnym „Przygotowanie ascetyczno-liturgiczne do niedziel i świąt”. W latach siedemdziesiątych zaś, wobec poruszonej kwestii granicy i zachodnio-północnych terenów Polski, a także nowej organizacji kościelnej na tym obszarze, Radio Watykańskie przygotowało cykl audycji profesora Władysława Kujawskiego „Nowo utworzone diecezje na ziemiach zachodnich i północnych”, przypominających dzieje poszczególnych diecezji¹⁴¹. SPRW dbała także o wychowanie młodzieży w duchu religijnym. W tym celu nadawano pogadanki na tematy wychowawcze, np. o tzw. wolnej miłości. Wiele

¹³⁵ R. Łatka, *Stosunki państwo-Kościół...*, s. 96.

¹³⁶ J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 115.

¹³⁷ B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008, s. 234.

¹³⁸ L. Grzebień, *Złoty jubileusz Sekcji...*, s. 27.

¹³⁹ L. Grzebień, *Sekcja Polska Radia...*, s. 91.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 112.

¹⁴¹ Zob. np.: AIPN Kr, ASPRW, 165/42, Audycja z 26 VII 1972 r., b.p.

konferencji poświęcono wychowaniu w rodzinie czy duszpasterstwie rodzin. Wprowadzono też cykl audycji „Wakacje z Bogiem”.

W audycjach Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, pośród wielu informacji i poruszanych tematów, można wydobyć treści składające się na obraz stosunków państwo–kościelnych. Przez cały omawiany okres władzy komunistycznej nie po drodze było z Kościołem katolickim – walczyła z nim o rząd dusz, próbowała go zepchnąć na margines społeczny, a także rozbić od wewnątrz. Walka z religią i Kościołem katolickim, oparta na doktrynie rozdziału Kościoła od państwa oraz ateistycznej ideologii, prowadzona była różnymi sposobami i z różnym nasileniem¹⁴². Sekcja Polska Radia Watykańskiego, realizując ogólne zadanie RW dotyczące informowania opinii publicznej o sytuacji Kościoła na świecie, na bieżąco zaznajamiała słuchaczy z ważniejszymi wydarzeniami, które m.in. kształtowały stosunki państwo–Kościół w PRL. W audycjach redaktorzy powoływali się na wiadomości agencji prasowych, prasę zagraniczną i emigracyjną. Prezentowali stanowisko zachodniej opinii publicznej wobec sytuacji Kościoła w Polsce. Tym samym SPRW stała się ośrodkiem dostarczającym Polakom niezależnej, nieocenzurowanej informacji o życiu Kościoła Rzymskokatolickiego zarówno na świecie, jak i przede wszystkim w kraju. W okresie wzmożonej walki przeciw Kościołowi i episkopatowi w latach sześćdziesiątych redakcja aktywnie stawiała w ich obronie. Nie stroniła od komentarzy podawanych w emocjonalnym, ostrzejszym tonie, demaskując komunistyczną rzeczywistość, jak choćby brak wolności religijnej. Polscy biskupi w okresie trwania Soboru Watykańskiego II aktywnie uczestniczyli w jego obradach, a przy okazji odwiedzali polską redakcję RW, przemawiając przed mikrofonami. Nie mając dostępu do mediów krajowych, posłużyli się Radiem Watykańskim, dzięki któremu bez przeszkód mogli zwrócić się do wiernych¹⁴³.

W dekadzie gierkowskiej zmieniła się taktyka władz wobec Kościoła, którego rola znacznie wzrosła. Po kryzysach politycznych z 1970 i 1976 r. władze potrzebowały spokoju społecznego, a mogło do tego doprowadzić polepszenie stosunków państwo–Kościół¹⁴⁴. Również biskupi byli powściągliwi – zajmowali umiarkowane i wyważone stanowisko wobec wydarzeń w kraju, co pomagało w łagodzeniu nastrojów społecznych i przełamaniu napięć w stosunkach z władzą¹⁴⁵. Przełożyło się to także na audycje Radia Watykańskiego, w których w przeciwieństwie do lat wcześniejszych trudno dostrzec ostrą krytykę władz w Warszawie. Po zacieśnieniu kontaktów SPRW z episkopatem Polski stosunki państwo–Kościół prezentowano na antenie RW na podstawie biuletynów i komunikatów Konferencji Episkopatu Polski. Czerpanie informacji dotyczących polskiego Kościoła w latach siedemdziesiątych z tych dokumentów powodowało, że Radio Watykańskie stało się „głosem” biskupów, który docierał w ten sposób do wiernych nie tylko z ambony. Jednocześnie wprowadzenie do audycji komunikatów Konferencji Plenarnych Episkopatu w dużej mierze wyeliminowało komentarz odredakcyjny.

W odpowiedzi na bieżącą sytuację Kościoła w Polsce Sekcja Polska Radia Watykań-

¹⁴² A. Dziurok, *Wstęp* [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, wstęp, wybór dokumentów i red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 17–18.

¹⁴³ J. Polak, *Głos papieża po polsku...*

¹⁴⁴ J. Eisler, *Polskie miesiaca czyli kryzys(y) w PRL...*, s. 151.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 151–157.

skiego przygotowywała cykle tematycznych audycji i pogadanek, m.in. katechetycznych, wychowawczych bądź dotyczących wybranego zagadnienia. W obliczu braku niezależnych mediów i prasy katolickiej w PRL służyć miały one dokształcaniu religijnemu słuchaczy i wzbogaceniu ich wiedzy, zaspokajając zapotrzebowanie na treści religijno-społeczne.

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje analizowanego zagadnienia, które wymaga dalszych, pogłębionych studiów i wykorzystania źródeł z archiwum Radia Watykańskiego w Rzymie oraz źródeł o proveniencji kościelnej, szczególnie jezuickiej, gdyż pieczę nad papieską rozgłośnią od początku sprawują jezuici. Należałoby przyjrzeć się dokładnie sposobowi pozyskiwania informacji przez redakcję, procedurze ich weryfikacji i kryteriom selekcji. Pojawia się pytanie o linię programowo-polityczną sekcji oraz o kwestie cenzury i autocenzury. Warto przyjrzeć się składowi osobowemu redakcji i jego zmianom, a także wpływowi tych zmian na kształt audycji. Ważnym zagadnieniem jest spójność całej rozgłośni i autonomia poszczególnych sekcji. Czy istniał ogólny program Radia Watykańskiego tłumaczony na różne języki? Jaki stopień samodzielności miał kierownik sekcji, a na ile podlegał wytycznym z góry? Jakie było miejsce sekcji polskiej w Radiu Watykańskim? Dokładniejszej analizie można poddać współpracę SPRW z Biurem Konferencji Episkopatu Polski i ewentualną zależność rozgłośni od Episkopatu. Interesującym aspektem mogłoby być zbadanie słuchalności audycji w kraju (kto słuchał, jakich audycji, za co je ceniono) i ich wpływu na Kościół w Polsce, zarówno na hierarchów, jak i szeregowych duchownych, a także wiernych świeckich. Należałoby również sprawdzić odbiór audycji przez władze PRL, w tym nasłuch, reakcje, zagłuszanie. Do odpowiedzi na te pytania badawcze zamierzam – oprócz dotychczas zebranych materiałów i m.in. wspomnianych wcześniej archiwów – wykorzystać także relacje osób duchownych oraz świeckich, które pracowały w Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, a szczególnie żyjących kierowników Sekcji: o. Stefana Filipowicza i o. Floriana Pełki.

Słowa kluczowe: Radio Watykańskie, Sekcja Polska Radia Watykańskiego, stosunki państwo-Kościół, PRL, episkopat, komunizm, media, „L'Osservatore Romano”

Natalia Jakubowska – doktorantka w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, prowadzi badania nad historią Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego; nauczyciel historii, autorka publikacji: *Studenckie pismo bezdebitowe „CDN” (1982–1986/1987)* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, red. T. Kozłowski, J. Ołaszek, t. 1 (2011); *Rzeczywistość stanu wojennego oczami studentów*, „Pamięć i Przyszłość” 2011, nr 4(14); *Między Usznią a Domaniewem. Przesiedleńcy z Kresów Wschodnich osiedleni na Ziemiach Zachodnich*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, Ośrodek Pamięć i Przyszłość, 2014, R. IV.

Vatican radio towards the state-Church relations in People's Republic of Poland in 1957–1979

Vatican Radio (RW) is tasked with providing information about the activities of the Pope and the Holy See, as well as the situations of Churches worldwide. The Polish Section of the Vatican Radio (SPRW) implemented these tasks, and among the many topics and information presented on the RW waves it also commented on issues related to State-Church relations in Poland. The aim of the article is to look in more detail, among others, on whether and how the SPRW presented the PRL state-Church relations during the period of 1957–1979. While presenting this topic, in the 60s, the SPRW usually drew from the opinions of the western press and foreign press agencies, and in the 70s primarily from the communications of the Polish Episcopacy Conferences. The SPRW informed its listeners about the most important issues affecting State-Church relations - among others, about the lack of religious freedom in PRL, persecution of the clergy, lack of permission for sacral buildings, efforts made by the Church for allowing it freedom in its actions and respecting human rights and the rights of Polish citizens by the PRL government. The SPRW defended the Polish clergy. Additionally, for the Polish people, the SPRW was the main source of uncensored information about the situation of the Church; not only worldwide, but primarily in Poland. The SPRW aired a series of educational programmes to counteract the attempts of secularisation of the society by the Communist government. The election of Karol Wojtyła as Pope contributed to the growth of the role of the Church in Poland, and made the SPRW face new challenges. It had its unparalleled contribution in accompanying the Pope during his pilgrimages and providing Polish listeners with the latest information not presented in the state media.

Key words: Vatican Radio, Polish Section of the Vatican Radio, state-Church relations, PRL, episcopacy, Communism, media, “L'Osservatore Romano”

Wschodniemiecka recepcja wymiany listów między polskimi i niemieckimi biskupami w 1965 roku

W dniu 18 listopada 1965 r. polscy biskupi katolicy skierowali do swoich współbraci w wierze z obu państw niemieckich list będący swoistym zaproszeniem na obchody milenijne, zawierający ponadto podsumowanie dziejów polsko-niemieckich. Zamieszczono w nim znamienne słowa, które stały się jego najważniejszym przesłaniem: „W tym ogólnochrześcijańskim, a zarazem bardzo humanitarnym duchu wyciągamy do Was nasze dłonie z ław kończącego się Soboru, udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”¹.

Odpowiedź niemieckiego episkopatu została sformułowana 5 grudnia 1965 r. w piśmie zatytułowanym *Pozdrowienie Biskupów Niemieckich dla Polskich Braci w Biskupim Posłannictwie i odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 roku*². List niemieckich biskupów – w odróżnieniu od rewolucyjnej wymowy pisma polskiego episkopatu – miał znacznie bardziej zachowawczy charakter³.

W prace nad przygotowaniem niemieckiej odpowiedzi byli zaangażowani również biskupi z NRD. Wiązało się to z faktem, że Niemiecka Konferencja Biskupów (Deutsche Bischofskonferenz) była wówczas wspólna dla obu krajów niemieckich. Struktura administracyjna Kościoła katolickiego w NRD była bowiem długo nieustabilizowana. Większość przedwojennych stolic diecezji znajdowała się na terenie RFN, a biskupi z NRD byli formalnie członkami Niemieckiej Konferencji Biskupów i uczestniczyli w jej posiedzeniach. Po zbudowaniu muru berlińskiego władze NRD utrudniały wschodniemieckim duchownym udział w pracach Konferencji, co doprowadziło do utworzenia Berliner Ordinarienkonferenz, która miała charakter nieoficjalny, roboczy i zrzeszała biskupów katolickich z NRD. Kolejnym etapem był dekret papieski z lipca 1973 r., na mocy którego tereny znajdujące się w granicach państwowych NRD wyłączono z ob-

¹ Tekst listu zob. *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w chrystusowym urzędzie pasterskim* [w:] *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek Prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2009, s. 399–409; wersja niemiecka: *Botschaft der polnischen Bischöfe an ihre deutschen Brüder im Christi Hirtenamt* [w:] *ibidem*, s. 386–398.

² Tekst listu zob. *Pozdrowienie Biskupów Niemieckich dla Polskich Braci w Biskupim Posłannictwie i odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 roku* [w:] *Wokół Orędzia...*, s. 183–185.

³ Szerzej zob. R. Żurek, *Odpowiedź biskupów niemieckich na Orędzie biskupów polskich* [w:] *Wokół Orędzia...*, s. 121 i n.; R. Żurek, B. Kerski, *Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku. Geneza, kontekst historyczny oraz oddziaływanie* [w:] B. Kerski, T. Kycia, R. Żurek, „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. *Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku. Geneza, kontekst, spuścizna*, Olsztyn 2006, s. 5 i n.

szażu diecezji zachodnioniemieckich, tworząc nowe okręgi duszpasterskie o statusie administracji apostolskich. Równocześnie władze państwowe podjęły w Watykanie starania mające na celu uzyskanie oficjalnej zgody na powstanie odrębnej, enerdowskiej konferencji biskupów. Propozycja w tej sprawie została zaprezentowana w Watykanie w 1974 r. Jej następstwem było powstanie 26 lipca 1976 r. Berliner Bischofskonferenz jako odrębnego, samodzielnego gremium, jednakże niemającego charakteru narodowej, enerdowskiej konferencji biskupów. Formalnie biskupi wschodnioniemieccy nadal byli podporządkowani wspólnej ogólnoniemieckiej Konferencji Biskupów, a biskup Berlina (wspólny dla obu części miasta) był jej oficjalnym członkiem, pełniąc swoją funkcję za pośrednictwem wikariusza generalnego w Berlinie Zachodnim⁴. Do enerdowskich twórców listu należał metropolita berliński, kardynał Alfred Bengsch wraz ze swoim współpracownikiem prałatem Theodorem Schmitzem, a także biskup Görlitz Gerhard Schaffran⁵. W skład komitetu redagującego ostateczną wersję pisma wszedł natomiast biskup Miśni Otto Spülbeck⁶.

Celem artykułu jest ukazanie recepcji inicjatywy biskupów przez władze NRD i przesłedzenie bezpośrednich reakcji, które miały służyć zniwelowaniu jej znaczenia i międzynarodowego wydźwięku. Szczególna uwaga została poświęcona działaniom mającym charakter propagandowy, koncentrującym się wokół „odpowiedniego” przedstawienia i interpretacji działań duchownych własnemu społeczeństwu. Marginalne zainteresowanie opinii publicznej w NRD ideą polskich i niemieckich hierarchów kościelnych było niewątpliwie skutkiem podjętej – w szerokim zakresie i przy wykorzystaniu dostępnych środków – akcji dezinformacyjnej. Główna rola przypadała w niej „najostrzejszej broni partii”⁷, czyli prasie kontrolowanej przez władze wschodnioniemieckie. Dlatego przedmiotem rozważań jest przede wszystkim próba przedstawienia reakcji, które po wymianie listów biskupów katolickich pojawiły się na łamach enerdowskich gazet. Badaniu została poddana największa i najważniejsza gazeta codzienna w kraju, mająca szczególne znaczenie w realizacji polityki informacyjnej – organ prasowy rządzącej partii Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (SED) „Neues Deutschland”. Równie ważne jest stanowisko zaprezentowane na łamach „Neue Zeit” – organu prasowego działającej w NRD partii chadeckiej Christlich Demokratische Union (tzw. Ost-CDU)⁸.

⁴ Zob. T. Raabe, *SED-Staat und katholische Kirche 1949 bis 1989* [w:] *Die Kirchenpolitik von SED und Staatssicherheit. Eine Zwischenbilanz*, red. C. Vollnhals, Berlin 1997, s. 353 i n.; W. Knauff, *Die katholische Kirche in der DDR 1945–1976*, „Stimmen der Zeit” 1977, nr 2, s. 85 i n.

⁵ K.J. Hummel, *Die Bischöfe und die deutsch-polnische Versöhnung nach dem Zweiten Weltkrieg*, „Historisches Jahrbuch” 2012, nr 132, s.124 i n.

⁶ Archiwum MSZ, Szyfrogram nr 14898, *Wyciąg korespondencyjny z szyfrogramu ambasadora PRL we Włoszech o uzgodnieniach polskich i niemieckich biskupów w sprawie listu*, Rzym, 7 XII 1965 r., <http://www.msz.gov.pl/resource/11ebf22b-cc14-4d2a-85bb-4f1a89dfc4c7:JCR> (dostęp: 20 V 2016).

⁷ G. Holzweißig, *Die schärfste Waffe der Partei. Eine Mediengeschichte der DDR*, Köln 2002.

⁸ Tzw. Ost-CDU została utworzona w Radzieckiej Strefie Okupacyjnej 26 VI 1945 r. jako partia chadecka, mająca oficjalnie reprezentować kręgi chrześcijańskie. Mimo początkowych prób prowadzenia samodzielnej polityki partia została stosunkowo szybko zmuszona do podporządkowania się rządzącej SED. Politycy tej partii nie utrzymywali żadnych kontaktów z zachodnioniemiecką CDU. W trakcie wyborów parlamentarnych CDU startowała w ramach jednego „antyfaszystowskiego bloku partyjnego” wraz z SED i innymi partiami działającymi w kraju. Pełniła podobną legitymizacyjną funkcję w stosunku do kręgów chrześcijańskich, jaką w Polsce przypisywano Stowarzyszeniu PAX; szerzej zob. „Bürgerliche”

Inicjatywa biskupów katolickich spotkała się z niezwykle ostrą reakcją władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Sam fakt współpracy biskupów z NRD z ich zachodnioniemieckimi współbraćmi wywołał niezadowolenie kierownictwa politycznego. Szczególne zaniepokojenie wzbudziła jednak treść listów, zwłaszcza pisma polskiego oraz jego międzynarodowy wydzwitek, a także reakcje, które odnotowywano zarówno w drugim państwie niemieckim, jak i na całym świecie⁹. Krok ten, podjęty bez wcześniejszej konsultacji, stał się przedmiotem najwyższego zainteresowania i poruszenia na szczytach wschodnioniemieckiej władzy. Dyskutowano o nim podczas posiedzenia Biura Politycznego SED. Omówiono wówczas orędzie na podstawie informacji dostarczonej przez służbę bezpieczeństwa, dokonując jednoznacznie negatywnej oceny i podkreślając jego „antynerdowski i antyradziecki charakter”¹⁰.

Zastrzeżenia koncentrowały się wokół naruszenia kompetencji władzy państwowej przez biskupów wschodnioniemieckich przez angażowanie się w politykę zagraniczną. Tak traktowano bowiem publiczne zabieranie głosu przez hierarchów kościelnych w sprawach nie dotyczących kwestii *stricte* religijnych. Dodatkową okolicznością obciążającą była ścisła współpraca ze stroną zachodnioniemiecką i wspólne wypowiedzianie się w imieniu niemieckiego Kościoła katolickiego. Po przyjęciu w połowie lat pięćdziesiątych koncepcji współistnienia dwóch państw niemieckich oraz formalnym uzyskaniu niepodległości przez NRD unikano jakichkolwiek gestów i symboli sugerujących jedność Niemiec, preferując na wszelkich polach działania podkreślające demonstracyjne „odgraniczanie się” od RFN. Sformułowanie wspólnej deklaracji przez biskupów z obu państw niemieckich w stosunku do innego państwa – zwłaszcza należącego do bloku wschodniego – było odbierane skrajnie negatywnie. Treść przesłania, w którym poruszano problem odpowiedzialności za II wojnę światową, również nie mogła być pozytywnie postrzegana przez polityków SED. Po zakończeniu II wojny światowej nowe, komunistyczne władze zaferowały swojemu społeczeństwu „całkowite rozgrzeszenie z win uwikłania w narodowy socjalizm”¹¹. Stanowiło ono – obok marksizmu-leninizmu – jeden z najważniejszych elementów doktryny państwowej. Ich legitymizująca siła nie opierała się na rozpowszechnionej w społeczeństwie wiedzy o ich założeniach, lecz została zredukowana do łączonych z nimi norm moralnych¹². W ten sposób stały się instrumentem ułatwiającym sprawowanie władzy, za pomocą którego można

Parteien in der SBZ/DDR. Zur Geschichte von CDU, LDP(D) und NDPD 1945–1953, red. J. Frölich, Köln 1995; M. Richter, *Die Ost-CDU 1948–1952. Zwischen Widerstand und Gleichschaltung*, Düsseldorf 1991.

⁹ Por. T. Mechtenberg, *Briefwechsel polnischer und deutscher Bischöfe 1965. Die Reaktion der Machtheber in der DDR*, „Deutschland Archiv” 1995, nr 28, z. 11, s. 1146–1152; B. Schäfer, *Verselbständigung ohne Zugewinn. DDR, katholische Kirche und Vatikan von 1965 bis 1972*, „Stimmen der Zeit” 1995, nr 5, s. 322 i n.; zob. N. Jackowska, *Protagonisci i spadkobiercy. Rola Orędzia biskupów z 1965 r. w dialogu konfesijnym i europejskim*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 1, s. 99 i n.

¹⁰ Archiwum MSZ, Szyfrogram nr 14989, *Szyfrogram ambasadora PRL w NRD: prośba KC SED o polskie stanowisko w sprawie listu biskupów*, Berlin, 8 XII 1965, <http://www.msz.gov.pl/resource/64667e96-acef-475f-8148-01c50f698b7f:JCR> (dostęp: 20 V 2016); T. Mechtenberg, *Die Rezeptionsgeschichte des Briefwechsels polnischer und deutschen Bischöfe von 1965*, „Imprimatur” 2015, nr 48, z. 3, s. 38 i n.

¹¹ L. Mehlhorn, *Przyjaźń nakazana. Rozwój stosunków między NRD a PRL w latach 1949–1990* [w:] *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. B. Kerski et al., Wrocław 2009, s. 38.

¹² E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Berlin 1998, s. 18.

było tuszować niedemokratyczny system społeczny. SED mogła dowolnie interpretować znaczenie terminu „antyfasyzm”, oskarżając przeciwników politycznych, zarówno za granicą, jak i wewnątrz państwa, o skłonność do „fasyzmu”¹³, a każdy (autentyczny lub wymaginowany) jego przejaw był piętnowany z największą surowością. Wspólna inicjatywa biskupów mogła więc zostać potraktowana jako działanie naruszające mit antyfaszystowski.

Ważnym elementem reakcji na wymianę listów było nawiązanie ścisłej współpracy z przedstawicielami władz polskich. W tym celu członek Biura Politycznego SED Paul Verner zwrócił się do polskiego ambasadora w Berlinie Feliksa Baranowskiego z prośbą o pilne konsultacje. Rozmowa ambasadora z zastępcą kierownika Wydziału Kontaktów Zagranicznych KC SED Paulem Markowskim i kierownikiem Sekcji do spraw Kościelnych KC SED Willim Barthem odbyła się 7 grudnia 1965 r.¹⁴ W jej trakcie przedstawiciele SED poprosili o informację na temat stanowiska polskiego kierownictwa wobec wymiany listów biskupów. Jednocześnie oświadczyli, że do czasu opublikowania polskiego stanowiska władze wschodnioniemieckie nie będą zabierać w tej sprawie głosu. Uwzględniając wielkie zainteresowanie, jakie wymiana listów wywołała w zachodnich mediach, zwrócili się z prośbą o podjęcie szybkich działań, aby móc skorelować sposoby przekazu i przedstawić własną argumentację. W kolejnych dniach ożywione kontakty utrzymywali głównie dyrektor Urzędu do spraw Wyznań Aleksander Skarzyński i Sekretarz Stanu do spraw Kościelnych NRD Hans Seigewasser. Już 10 grudnia Skarzyński przesłał swojemu wschodnioniemieckiemu koledze przetłumaczone na język niemiecki treści artykułów z warszawskiej prasy¹⁵. Rezultatem podejmowanych działań było uzgodnienie dyskursu medialnego, za pomocą którego prezentowano w obu państwach stosunek władz do inicjatywy duchownych.

Przedstawiciele SED z niepokojem śledzili ponadto wszelkie działania mające na celu rozpowszechnienie przesłania listu we wschodnioniemieckim społeczeństwie. Podjęmowano liczne działania prewencyjne, do których należy zaliczyć m.in. konfiskatę przez służbę bezpieczeństwa prawie całego nakładu publikacji zawierającej treść listu biskupów wraz z niemiecką odpowiedzią, wydanego przez organ Berlińskiej Kurii Biskupiej¹⁶. Środowiska kościelne nie zamierzały jednak rezygnować – redakcja berlińskiego pisma kościelnego „St. Hedwigsblatt” przygotowała artykuł zawierający streszczenia obu listów biskupów, który zamierzała zamieścić w wydaniu pisma z 12 grudnia 1965 r.¹⁷ Zanim jednak doszło do jego publikacji, zastępca redaktora naczelnego pisma, prałat Bernhard Drews, został wezwany 11 grudnia na rozmowę do Państwowego Urzędu

¹³ K. Schroeder, *Der SED – Staat. Geschichte und Strukturen der DDR*, München 1999, s. 549.

¹⁴ Archiwum MSZ, Szyfrogram nr 14989, *Szyfrogram ambasadora PRL w NRD: prośba KC SED o polskie stanowisko w sprawie listu biskupów*, Berlin, 8 XII 1965 r., <http://www.mszt.gov.pl/resource/64667e96-acef-475f-8148-01c50f698b7f>; JCR (dostęp: 20 V 2016).

¹⁵ AAN, Urząd do spraw Wyznań, 78/36, podają za: J. Giel, *Prasa niemiecka a Orędzie polskich biskupów. Wycinek obrazu [w:] Wokół Orędzia...*, s. 144.

¹⁶ Archiwum MSZ, Szyfrogram nr 15214, *Szyfrogram radcy ambasady w Berlinie o skonfiskowaniu przez władze NRD publikacji zawierającej listy biskupów*, Berlin, 14 XII 1965 r., <http://www.mszt.gov.pl/resource/72f845d7-9e1b-4d80-bba9-5a41d41b23be>; JCR (dostęp: 20 V 2016).

¹⁷ T. Mechtenberg, *Engagement gegen Widerstände. Der Beitrag der katholischen Kirche in der DDR zur Versöhnung mit Polen*, Leipzig 1998, s. 60 i n.

Prasowego (Staatliches Presseamt), gdzie kierujący urzędem Kurt Blecha zarzucił mu, że w przygotowanym artykule jest mowa o listach polskich i niemieckich biskupów katolickich, a w listach tych „chodzi o niezwykle ważną okoliczność z zakresu polityki zagranicznej, gdyż zaofierowano w nich, za plecami kompetentnych instytucji państwowych, pojednanie rewanżystowskiej Republice Federalnej”¹⁸. Mimo tak sformułowanych obiekcji Urząd Prasowy wydał ostatecznie zgodę na publikację wspomnianego numeru pisma, z zastrzeżeniem jednak, że w kolejnym numerze „St. Hedwigsblatt” musi pojawić się przedruk przygotowanego i przedłożonego Drewsowi tekstu, który zawierał informacje na temat fali krytyki, z jaką spotkała się inicjatywa duchownych katolickich w Polsce, opartego na polskich komentarzach prasowych zamieszczonych w „Życiu Warszawy” i „Słowie Powszechnym” – organie prasowym katolickiego Stowarzyszenia PAX. Takie postępowanie wobec berlińskiego pisma katolickiego stało się powodem skargi skierowanej przez kardynała Bengscha do przewodniczącego rady ministrów¹⁹. Zamieszczenie komentarza w zaproponowanej przez władze formie automatycznie wykluczało publikowanie pozytywnych ocen orędzia w katolickich pismach ukazujących się w NRD – zarówno w „St. Hedwigsblatt”, jak i wychodzącym w Lipsku „Tag des Herrn”. Nie oznaczało to jednakże całkowitej eliminacji przesłania orędzia w środowisku, wręcz przeciwnie, stało się przedmiotem ożywionych dyskusji, a jego treść była przekazywana za pośrednictwem licznych wewnętrznych odpisów opatrzonych uwagą „tylko do użytku wewnętrznego”. Treść orędzia wraz z *Memorandum o sytuacji wypędzonych i o stosunku narodu niemieckiego do jego wschodnich sąsiadów* Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (Evangelische Kirche in Deutschland – EKD) z 1 października 1965 r., tzw. Ostdenkschrift²⁰, stała się tematem nieformalnych Polenseminare²¹ w kolejnych latach. Listem i kontaktami z Polską interesowało się też w 1966 r. kilka grup studenckich w związku z uroczystościami milenijnymi²².

Pod wpływem wymiany listów kierownictwo SED postanowiło zdyscyplinować wschodnioniemiecki episkopat. W tym celu Hans Seigewasser wezwał 14 lutego 1966 r. kardynała Alfreda Bengscha do Sekretariatu do spraw Kościelnych na poważną rozmowę. Jej treść została zachowana w notatkach zawartych w dokumentach Berlińskiej Kurii. W trakcie rozmowy Seigewasser zarzucił duchownemu naruszenie zasady lojalności wobec państwa, a także „negowanie egzystencji NRD w Rzymie”²³, wskazując przy tym na granice jego władzy biskupiej. Bengsch odpierał jednoznacznie taką interpretację, wskazując, że wymiana listów dotyczy wyłącznie relacji między Polską i RFN, natomiast udział biskupów wschodnioniemieckich miał się przyczynić, jego zdaniem, do „eliminacji z niemieckiej odpowiedzi jakichkolwiek akcentów rewanżystowskich”²⁴.

¹⁸ Cyt. za *ibidem*, s. 59–60.

¹⁹ *Ibidem*, s. 60.

²⁰ Szerzej zob. np. E. Heller, *1965 – rok przełomu* [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pięciak, Kraków 1996, s. 311 i n.

²¹ Szerzej zob. E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Berlin 1998, s. 200.

²² T. Sotowska, *50. rocznica orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich*, http://ekai.pl/wydarzenia/temat_dnia/x94260/rocznica-oredzia-biskupow-polskich-do-biskupow-niemieckich/?page=2 (dostęp: 25 V 2016).

²³ Cyt. za: T. Mechtenberg, *Die Rezeptionsgeschichte...*, s. 43.

²⁴ Cyt. za: *ibidem*.

Ostatecznie władze nie zdecydowały się na wyciągnięcie poważniejszych konsekwencji wobec katolickich duchownych.

Ciekawa w tym kontekście wydaje się postawa działającej w NRD partii chrześcijańskiej, tzw. Ost-CDU. Wschodnioniemiecka CDU zajęła w tej sprawie oficjalne stanowisko w dziewięciostronicowym dokumencie Wydziału Spraw Kościelnych z 23 grudnia 1965 r. „Projekt informacji na temat wymiany listów między Episkopatem Polski a katolickimi biskupami w NRD i w Niemczech Zachodnich”²⁵. List polskich biskupów interpretowano w nim jako zdecydowane odstąpienie od dotychczas wyrażanych zasad o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz nierozzerwalnym związku tzw. Ziemi Odzyskanych z Polską. Przyczyn tego stanu rzeczy doszukiwano się w działalności środowisk w RFN związanych z kręgami „wypędzonych”, które miały wykorzystać memorandum EKD z 1 października 1965 r. oraz wywołaną na tej podstawie dyskusję w RFN, a także wszystkie swoje wpływy, w celu zmuszenia polskiego episkopatu do podjęcia „gestu pojednania”, który został przyjęty z wielką radością przez „ugrupowania rewanżystów zachodnioniemieckich”. Podkreślano, że proces ten odbywał się pod znaczącym wpływem i z pomocą Watykanu. Z krytyką i negacją stwierdzano, że polscy biskupi zupełnie zignorowali istnienie „zawartego między NRD i Polską Układu Zgorzeleckiego o granicy przyjaźni na Odrze i Nysie, jak również przyjaznych powiązań i braterskiej współpracy obu państw”²⁶, co miało stanowić potwierdzenie bońskiej doktryny Hallsteina. Najważniejszą część dokumentu stanowiła reakcja na niemiecką odpowiedź, która sygnowana była również nazwiskami wschodnioniemieckich biskupów katolickich. Zarzucano im, że składając swoje podpisy pod dokumentem, współuczestniczyli w kreowaniu „rewanżystowskiej” polityki wschodniej Bonn. Autorzy dokumentu jednoznacznie zanegowali wyrażony w liście priorytet pojednania ponad istniejącymi różnicami w postawach politycznych.

Bezpośrednią i najważniejszą reakcją wschodnioniemieckich władz na inicjatywę polskich i niemieckich biskupów było działanie propagandowe mające niwelować chrześcijański, ogólnoludzki i międzynarodowy wydźwięk listów. Kluczową rolę w tym kontekście odgrywały zabiegi o charakterze propagandowym, kreujące publiczny dyskurs na temat orędzia, będące próbą kształtowania postaw opinii publicznej na to wydarzenie. Realizację tego zadania powierzono przede wszystkim prasie, która stanowiła dla SED instrument „walki klasowej” oraz odgrywający niezwykle ważną rolę instrument sprawowania władzy²⁷. Na straży przestrzegania pryncypiów polityki informacyjnej SED stał niezwykle rozbudowany system kontroli. Mimo że w NRD, w porównaniu z innymi państwami socjalistycznymi, nie istniał żaden instytucjonalny urząd cenzury, mechanizmy kontroli działały bez zarzutu²⁸. Nadzór nad nimi sprawował KC SED, w którym powstawały najważniejsze wytyczne dla wschodnioniemieckiego dziennikarstwa i innych środków przekazu. Bardzo ważną rolę w tym zakresie odgrywał ponadto Sekretarz Komitetu Centralnego do spraw Agitacji i Propagandy, który w porozumie-

²⁵ T. Mechtenberg, *Engagement...*, s. 60–61.

²⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 61.

²⁷ Por. G. Holzweißig, *Die schärfste Waffe...*, s. 9.

²⁸ *Idem*, *Massenmedien in der DDR*, Berlin 1989, s. 16 i n.; *idem*, *Zensur ohne Zensor. Die SED-Informationsdiktatur*, Bonn 1997, s. 18 i n.

niu z biurem politycznym tworzył wskazówki przekazywane następnie Państwowemu Urzędowi Prasowemu. Urząd ten pilnował przestrzegania i realizowania opracowanych zaleceń w podległych mu gazetach i czasopismach²⁹. Żadna informacja nie mogła się ukazać bez zezwolenia wspomnianych instytucji.

Niezależnie od tego redaktorzy naczelni pisma byli odpowiedzialni za treść zamieszczanych w nim artykułów, co zmuszało ich do wstępnego cenzurowania tekstów. Niebagatelną rolę w procesie kontroli publikacji odgrywała tzw. autocenzura. Wschodni Niemieccy dziennikarze, starannie dobrani, politycznie sprawdzeni i podlegający stałej indoktrynacji w toku kształcenia³⁰, sami przywiązywali dużą wagę do poprawności politycznej przygotowywanych przez siebie tekstów. Każda próba publikacji artykułów niezgodnych z zaleceniami partii, świadoma lub nieświadoma, wiązała się z przykrymi dla autora konsekwencjami. Wśród środków represji znajdował się m.in. zakaz wykonywania zawodu, a w najpoważniejszych sytuacjach groziła nawet kara więzienia. Prowadziło to do tego, że dziennikarze poddawali swoje teksty autocenzurze, stosując ograniczenia ostrzejsze nawet od oficjalnej cenzury państwowej, co czyniło z nich gorliwych „piewców dyktatury komunistycznej”³¹.

Krytyczne stanowisko SED znalazło swój wyraz w podejściu do tematu orędzia przez dziennikarzy organu prasowego partii „Neues Deutschland”, największej, najstarszej (wydawanej od czerwca 1946 r.) i najpopularniejszej gazety w kraju, ukazującej się w nakładzie około 400 tys. egzemplarzy. Pierwszą reakcją na omawiane wydarzenie był tekst z 12 grudnia 1965 r., poświęcony w całości komentarzom, z którymi gest biskupów spotkał się na łamach polskiej prasy³². Oparto go na artykułach zamieszczonych w „Życiu Warszawy” i „Słowie Powszechnym”. Przytoczono słowa krytyki, której oba polskie pisma poddały list polskiego episkopatu. Podkreślano przede wszystkim brak społecznej legitymizacji podjętego kroku i szeroki opór w społeczeństwie wobec niego. Autorzy pytali retorycznie, w czym imieniu został więc wystosowany gest pojednania, przypominając jednocześnie o milionach ofiar niemieckiej agresji w czasie II wojny światowej. Z zarzutami spotkali się również biskupi zachodni Niemieccy, którzy mieli być w większości zwolennikami reżimu hitlerowskiego w Niemczech, a obecnie „znajdują się w symbiozie z rządem w Bonn w kwestii antypolskiej, rewanżystowskiej polityki, która podaje w wątpliwość granicę na Odrze, Nysie i Bałtyku”. Najważniejszym z zarzutów wobec polskich sygnatariuszy listu, na podstawie tekstu „Życia Warszawy”, był fakt przekroczenia przez nich pewnej granicy i wkroczenia na pole polityki zagranicznej, do której prowadzenia „powołany jest jedynie polski rząd”. Powołując się z kolei na artykuł zamieszczony w „Słowie Powszechnym”, podkreślano, że polscy biskupi w swoim apelu całkowicie zignorowali istnienie „przyjaźnie” do Polski nastawionego państwa niemieckiego – NRD.

²⁹ *Idem, Zensur...*, s. 18 i n.; H.D. Schlosser, *Die deutsche Sprache in der DDR zwischen Stalinismus und Demokratie. Historische, politische und kommunikative Bedingungen*, Köln 1990, s. 105.

³⁰ Por. V. Blaum, *Ideologie und Fachkompetenz. Das journalistische Berufsbild in der DDR*, Köln 1985; G. Holzweißig, *Massenmedien...*, s. 34 i n.

³¹ H. Seifert, *Intakte Mauer in Deutschlands Presselandschaft*, „Neue Zürcher Zeitung”, 8 I 1999, s. 5; por. U. Kluge, S. Birkefeld, S. Müller, *Willfähige Propagandisten. MfS und SED-Bezirkszeitungen*, Stuttgart 1997.

³² *Warschauer Zeitungen an die polnischen Bischöfe*, „Neues Deutschland”, 12 XII 1965, s. 5.

Podobne zarzuty znalazły się w kolejnym artykule „Neues Deutschland” z 14 grudnia³³, opartym tym razem na tekście z „Trybuny Ludu”. Wskazywano w nim, że wymiana listów biskupów, którą gazeta określiła jako działanie „samowolne”, stanowiła jednoznaczną aprobatę „rewanżystowskiej polityki Bonn” i przyczyniała się do „fałszywej, wrogiej Polsce interpretacji postanowień poczdamskich”. Działanie polskiego duchowieństwa określano jako sprzeczne z życiowymi interesami narodu polskiego oraz jako zaprzeczenie konsekwentnej polityki polskich władz. Ponownie podnoszono argument o ignorowaniu NRD jako „pierwszego miłującego pokój państwa niemieckiego”, z którym Polska ma ściśle kontakty i związana jest „głęboką przyjaźnią i współpracą”. Jednocześnie wskazywano na wrogą politykę RFN, która stała się najważniejszym sprzymierzeńcem „imperializmu amerykańskiego” oraz orędownikiem zimnej wojny i wyścigu zbrojeń w Europie. Przypominano ostatnie wystąpienie kanclerza Erharda, w którym żądał zainstalowania broni jądrowej na terenie RFN oraz zniszczenia NRD, a także domagał się prawa do granic niemieckich z 1937 r. W tym kontekście odniesiono się do ataków biskupów na ich polskich odpowiedników przy okazji uroczystości organizowanych we Wrocławiu przez polski Kościół.

Jednak najważniejszym artykułem, który zamieszczono na łamach „Neues Deutschland” w związku z wymianą listów polskich i niemieckich biskupów, był komentarz pióra zastępcy redaktora naczelnego pisma Güntera Kertzschera: *Bischöfliche Aktion aus dem Geiste des Revanchismus* (Biskupia akcja w duchu rewanżyzmu)³⁴, zamieszczony w wydaniu wigilijnym. Autor po raz pierwszy podał dokładne daty i okoliczności wystosowania listów, odnosząc się przy tym do recepcji inicjatywy biskupów w prasie polskiej („druzgocąca”, „uzasadniona” krytyka) oraz zachodnioniemieckiej („przychylnie przyjęcie i wsparcie” akcji, które „rodzi wiele pytań o jego przyczyny”). Na wstępie poddał krytyce list wystosowany przez polski episkopat, ponownie przytaczając argumenty używane we wcześniejszych artykułach opartych na polskiej prasie.

Zasadniczą część tekstu Kertzschera stanowiło jednak omówienie odpowiedzi przygotowanej przez zachodnioniemieckich i wschodnioniemieckich biskupów, która jego zdaniem, potwierdzała obawy polskiej prasy. Była ona bowiem rzekomo sformułowana w duchu „rewanżyzmu”, o czym miał świadczyć m.in. fragment listu mówiący o znalezieniu „zadowolającego i sprawiedliwego dla obu stron rozwiązania”, które pozwoli przezwyciężyć „fatalne skutki wojny”. Miał to być wyraz dążenia do rewizji powojennych granic. Wspominając przy tej okazji o użytych sformułowaniach o pokojowych zamiarach strony niemieckiej, autor stwierdzał cynicznie, że nie wyobraża sobie sytuacji, kiedy „od państwa odrywa się jedną trzecią jego terytorium w sposób »pokojowy«”.

Kolejny istotny aspekt prezentacji inicjatywy kościelnej w „Neues Deutschland” stanowiła kwestia NRD. „Zadziwiająco” przemilczanie „wzorcowej polityki rządu wschodnioniemieckiego” oraz jej zdobyczy na polu budowania polsko-niemieckiej przyjaźni zdradzało, zdaniem redaktora pisma, polityczne tło całej akcji. Po nieudanych „frontalnych atakach” rządu bońskiego na NRD w sferze politycznej uciekano się do prób izolowania i okrążania państwa wschodnioniemieckiego przy pomocy sąsiadów, czemu

³³ Völliger *Widerspruch zur Politik Polens*, „Neues Deutschland”, 14 XII 1965, s. 7.

³⁴ „Neues Deutschland”, 24 XII 1965, s. 6.

miała właśnie służyć omawiana inicjatywa, prowadząca „przez ogólne, niezobowiązujące mówienie o przebaczeniu” do „tuszowania rewanżyzmu w Niemczech Zachodnich oraz osłabienia polskiej czujności”. Odkrywając w ten sposób rzekomo prawdziwe źródła i prawdziwych inspiratorów „politycznej akcji katolickich biskupów”, Kertzsch przytaczał argumenty na potwierdzenie postawionej tezy. Niezbitym dowodem na słuszność wywodów miała być reakcja na tę inicjatywę w „najbardziej reakcyjnych kręgach” RFN. Akcja miała się spotkać z pochwałą reprezentantów organizacji niemieckich „wypędzonych” oraz przewodniczącego CSU Straußa. Natomiast organ katolickiej zachodni-niemieckiej konferencji biskupów, tygodnik „Echo der Zeit”, dysponując „nieoficjalną wiedzą”, miał napisać, że zyskała ona zgodę i aprobatę „otoczenia kanclerza”. Innym dowodem był rzekomo stosunek pism wydawanych przez koncern Springera do podjętej przez biskupów inicjatywy, dziennikarz przytaczał w tym kontekście artykuł „Die Welt” z 15 grudnia³⁵, w którym z dużym zaangażowaniem emocjonalnym broniono idei akcji.

Günter Kertzsch rozważał również kwestię postawy biskupów wschodni-niemieckich, sygnatariuszy listu. Wyrażał przy tym przekonanie, że składając swoje podpisy pod dokumentem, jawnie wystąpili przeciw polityce rządu NRD oraz przeciw wschodni-niemieckiemu państwu. Dziennikarz zapewniał ponadto, że większość wiernych wyznania katolickiego w NRD wspiera prowadzoną przez rząd „politykę pokoju i przyjaźni” i w związku z tym biskupi NRD, działając pod dyktando Bonn, wystąpili także przeciw interesom katolickiej ludności swego kraju, nad którymi mieli sprawować duchową pieczę.

Zastanawiając się nad treścią odpowiedzi niemieckich biskupów, redaktor „Neues Deutschland” zwrócił ponadto uwagę na fakt wystosowania zaproszenia dla polskich biskupów na uroczystość obchodów tysiąclecia biskupstwa w Miśni. Pod tekstem zaproszenia widniały również podpisy biskupów zachodni-niemieckich. Ten błahy z pozoru fakt urósł w tekście do rangi naruszenia zasad prawa międzynarodowego, ponieważ duchowni z RFN nie uwzględnili rzekomo prawa NRD, które samo reguluje zasady wjazdu obywateli obcych państw na swoje terytorium.

Kończąc tekst, dziennikarz negował wartość inicjatywy dla pojednania między obu narodami, stwierdzając, że prawdziwe zbliżenie i nawiązanie przyjaźni dokonało się wyłącznie dzięki staraniom rządów Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Katolickim biskupom obu państw udzielał natomiast „porady”, by jeśli chcą szczerze służyć zachowaniu „pokoju na ziemi”, bardziej wsłuchiwali się w głosy swoich współwyznawców (jako przykład wymienione zostało wystąpienie posła Zygmunta Filipowicza w polskim sejmie) niż w polecenia płynące z „bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych”.

Artykuł Kertzschera w „Neues Deutschland” stał się powodem skargi i protestu wymienionego w tekście z nazwiska berlińskiego arcybiskupa Alfreda Bengscha, którą sformułował w liście wystosowanym do sekretarza państwa odpowiedzialnego za sprawy kościelne Hansa Seigewassera. Zarzuty pod swoim adresem sformułowane w tekście Kertzschera uznał za osobistą zniewagę³⁶.

³⁵ *Zwei Völker suchen neue Wege*, „Die Welt”, 15 XII 1965.

³⁶ T. Mechtenberg, *Engagement...*, s. 60.

Kreowany na łamach wschodnioniemieckich dzienników obraz orędzia był niemal jednolity. Decydujące znaczenie w kształtowaniu stylu i tonu relacji z PRL miało „Neues Deutschland”, na którym wzorowały się pozostałe dzienniki, często zamieszczając nawet przedruki z głównego organu prasowego SED. Znacznie mniej miejsca poświęciły wydarzeniu inne wschodnioniemieckie dzienniki, które w zasadzie ograniczały się do tworzenia artykułów opartych na polskiej prasie, przy wykorzystaniu argumentacji pojawiającej się w „Neues Deutschland”³⁷. Należy przy tym wspomnieć o roli, jaką w zakresie kontroli państwowej odgrywała jedyna w NRD agencja prasowa Allgemeiner Deutscher Nachrichtendienst (ADN). To właśnie ona, przy uwzględnieniu wytycznych Biura Politycznego SED, kształtowała w pewnym stopniu politykę informacyjną państwa. Poszczególne redakcje nie miały dostępu do informacji zagranicznych agencji prasowych, które były zastrzeżone jedynie dla ADN. Wiadomości znajdujące się w posiadaniu agencji były następnie odpowiednio opracowywane oraz sortowane i dopiero w takiej formie przekazywane (po uzyskaniu zgody Państwowego Urzędu Prasowego) redaktorom naczelnym, a za ich pośrednictwem zespołom redakcyjnym³⁸. Taka procedura przebiegu informacji decydowała o ujednoczeniu treści zamieszczanych w prasie. Wyjątkiem w odniesieniu do Orędzia było jednak pismo „Neue Zeit” – centralny organ prasowy wschodniej CDU. Dziennik poświęcił temu tematowi najwięcej miejsca spośród wszystkich wschodnioniemieckich gazet, co zapewne wynikało z jego charakteru jako organu partii chrześcijańskich demokratów. Po raz pierwszy informacje dotyczące wymiany listów między obu episkopatami pojawiły się w numerze z 12 grudnia 1965 r., jednak tło dla omawiania tematu przygotowano wcześniej, publikując 9 grudnia artykuł oparty na tekście polskiego religioznawcy Stanisława Markiewicza *Mit welch unerhörter Überheblichkeit sie sich benehmen!* (Z jaką bezczelną arogancją oni się zachowują!)³⁹. Autor wspominał w nim swój pobyt w Watykanie w okresie sprawowania funkcji korespondenta tygodnika „Kultura” jesienią 1964 r. Głównym przesłaniem artykułu było wskazanie na olbrzymie wpływy zachodnioniemieckich duchownych w państwie kościelnym, przy jednoczesnym podkreśleniu ich zaangażowania w kwestie polityczne oraz agresji i nienawiści w stosunku do „ateizmu, materializmu, marksizmu i komunizmu”. Szczególna pozycja księży i biskupów z RFN miała powodować ich wyniosłość i protekcyjalne traktowanie przedstawicieli innych episkopatów. Przyczyną tego stanu rzeczy miała być przede wszystkim siła finansowa kleru zachodnioniemieckiego, która wyrażała się na przykład w finansowaniu pobytu przedstawicieli wielu episkopatów w Watykanie, a – jak konkludował Markiewicz – „kto płaci, ten wymaga”.

Pierwszym artykułem poświęconym *stricte* zagadnieniu wymiany listów biskupów był tekst *In wessen Namen gehandelt?* (W czyim imieniu działają?), opublikowany 12 grudnia 1965 r.⁴⁰ Był on oparty, podobnie jak tekst z tego samego dnia w „Neues

³⁷ Zob. J. Giel, *Prasa niemiecka...*, s. 143 i n.; D. Wojtaszyn, „*In wessen Namen...?*” *Der Briefwechsel zwischen polnischen und deutschen Bischöfen im Jahr 1965 in der Ostdeutschen Presselandschaft*, „Silesia Nova” 2009, nr 1, s. 12 i n.

³⁸ G. Holzweißig, *Zensur...*, s. 81 i n.

³⁹ *Mit welch unerhörter Überheblichkeit sie sich benehmen!*, „Neue Zeit”, 9 XII 1965, s. 3.

⁴⁰ *In wessen Namen gehandelt?*, „Neue Zeit”, 12 XII 1965, s. 1, 2.

Deutschland”, na komentarzach polskiej prasy: „Życia Warszawy” i „Słowa Powszechnego”. Przytaczano w nim te same argumenty, zarzucając sygnatariuszom listu po polskiej stronie samowolne wypowiedzanie się w imieniu narodu polskiego oraz wkraczanie na pole polityki zagranicznej (która nie ma nic wspólnego z religijną misją). Podkreślano jednocześnie brak przekazu informacji na temat podjętej inicjatywy w stosunku do polskich władz i polskiego społeczeństwa, a nawet ukrywanie tego faktu. Zarzuty wobec strony niemieckiej dotyczyły braku uwzględnienia polityki prowadzonej przez NRD oraz działanie pod dyktando Bonn. Autorzy artykułu, powołując się na „Słowo Powszechno”, przedstawiali wiele warunków wstępnych, od których uzależniali „prawdziwe” pojednanie między obu narodami. Należały do nich m.in.: ukształtowanie stosunków między Polską a RFN na wzór stosunków PRL–NRD, uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, potępienie i rezygnacja z dążeń zachodnioniemieckiego rządu do rozmieszczenia broni jądrowej na terytorium kraju, ukazanie własnemu społeczeństwu przez zachodnioniemieckich duchownych „beznadziejnej i moralnie niebezpiecznej polityki rządu bońskiego”. Analizując treść odpowiedzi strony niemieckiej, stwierdzano jednoznacznie, że do akceptacji tych fundamentalnych warunków nie są gotowi nawet niemieccy biskupi.

Już dwa dni później, 14 grudnia, „Neue Zeit” opublikowało kolejny artykuł dotyczący omawianego tematu⁴¹. Oparto go, podobnie jak podobny tekst w „Neues Deutschland” na artykule z „Trybuny Ludu”, jednak problem analizowano szerzej, poświęcając mu znacznie więcej miejsca w porównaniu z organem prasowym SED. Oprócz przytoczenia argumentów, które znalazły się również w „Neues Deutschland”, napiętnowano samą ideę podjęcia inicjatywy przez biskupów, określając ją jako próbę relatywizowania niemieckich win wojennych, zgodną z polityką zachodnioniemieckiego rządu. Duchownym zarzucono także „fałszowanie historii” i działanie na niekorzyść państwa polskiego oraz sprzymierzonego z nim państwa wschodnioniemieckiego. Akcja polskich biskupów określona została jako „niebezpiecznie ustępliwa i ugodowa”, a takie postępowanie wobec „drapieżnego niemieckiego imperializmu” już niejednokrotnie, czego dowiodły dzieje obu państw, zostało drogo opłacone. Artykuł opatrzone był zdjęciem nowoczesnych dzielnic mieszkaniowych Szczecina, uznanych przez dziennikarzy pisma za wielkie osiągnięcie socjalistycznego budownictwa.

16 grudnia 1965 r. „Neue Zeit” pokusiło się o własny redakcyjny komentarz omawianego tematu⁴², którego autorem był redaktor naczelny pisma Hermann Kalb. Wart odnotowania jest fakt, że pismo zamieściło własny komentarz na temat wymiany listów polskich i niemieckich biskupów znacznie wcześniej niż najważniejsze pismo w kraju – „Neues Deutschland”, które opublikowało komentarz redakcyjny dopiero 24 grudnia.

Na wstępie swojego tekstu Hermann Kalb wyjaśnił przyczyny zainteresowania redakcji tym tematem. Stwierdził mianowicie, że w związku z doniesieniami przekazywanymi przez prasę w RFN (m.in. zachodnioniemiecką katolicką agencję prasową KNA oraz „Frankfurter Rundschau” i „Die Welt”), według których wśród sygnatariuszy od-

⁴¹ *Gegen außenpolitische Eigenmächtigkeiten*, „Neue Zeit”, 14 XII 1965, s. 3.

⁴² *Placet für Bonn?*, „Neue Zeit”, 16 XII 1965, s. 1, 2.

powiedzi niemieckich biskupów, skierowanej do polskiego episkopatu, znajdowali się duchowni będący obywatelami NRD, a jednym z członków trzyosobowego kolegium redakcyjnego był biskup wschodnioniemiecki, redakcja „Neue Zeit” nie mogła dłużej milczeć i musiała zająć jednoznaczne stanowisko. Zaznaczył przy tym, że przedmiotu zainteresowania gazety nie stanowiły ani religijne intencje twórców listu, ani kwestie teologiczne, lecz sprawy odnoszące się do najistotniejszych zagadnień polityki wschodnioniemieckiego państwa. W tym względzie, jak stwierdził Kalb, redakcja miała „nie tylko publicystyczne prawo, ale nawet polityczny obowiązek zajęcia otwartego, a jeśli trzeba nawet krytycznego, stanowiska”. W przypadku dokumentu „Pozdrowienie i odpowiedź niemieckich biskupów”, zdaniem autora, nie mogło bowiem być żadnej wątpliwości, że nie chodziło o sprawy wewnątrzkościelne, lecz o kwestie najwyższego politycznego znaczenia, to jest o „stosunek niemieckiego narodu do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz kwestii polskiej granicy zachodniej”.

Hermann Kalb zarzucił biskupom z NRD brak przestrzegania aktualnych realiów polityczno-prawnych. Podnoszona w liście kwestia polskiej granicy zachodniej miała bowiem zostać uregulowana już przed piętnastu laty w traktacie zgorzeleckim zawartym między PRL a NRD, o czym, jak z ironią stwierdzał autor, duchowni wschodnioniemieccy „nie pamiętają”. Od tego momentu sprawa ta miała zostać ostatecznie uregulowana, a granica nie stanowiła już więcej „problemu”, lecz była „granica pokoju, która łączy obywateli naszej republiki z obywatelami Polski Ludowej w nieprzemijającej przyjaźni”.

Dla wschodnioniemieckich biskupów musiało być zawstydzające, jak kontynuował autor artykułu, że to nie oni, tylko „polscy katolicy” zwrócili uwagę na pokojowy wzorzec ułożenia stosunków polsko-niemieckich, ustanowiony w relacjach Polski z NRD.

Analizując teksty odpowiedzi niemieckich biskupów, redaktor naczelny „Neue Zeit” stwierdził, że użyte sformułowania typu: „przezwyjęcie granic przez zadowolające wszystkich rozstrzygnięcia”, „niemiecko-polskie kondominium”, „włączenie Polski Ludowej do chrześcijańskiej Europy” kryły w sobie zawołowane dążenie do rewizji powojennych granic oraz stanowiły wyraz polityki antyradzieckiej. Podpisując się pod dokumentem zawierającym oczywistą pochwałę roszczeń tego typu, biskupi z NRD mieli opowiedzieć się jednocześnie za „rewanżystowską »Ostpolitik« rządu bońskiego”.

Na zakończenie artykułu redaktor pisma postawił retoryczne pytanie skierowane do wschodnioniemieckich biskupów katolickich: „czy są oni gotowi wspólnie z całą ludnością – między innymi z obywatelami wyznania katolickiego – opowiedzieć się za przyjaźnią, która nierozzerwalnie łączy nas z naszym polskim sąsiadem i wszystkimi jego obywatelami, w duchu polityki pokojowej oraz wspólnego dążenia do budowy socjalizmu?”. Na tak postawione pytanie, przy uwzględnieniu przedstawionych przez autora tez, odpowiedź mogła być jedynie negatywna.

W tym samym numerze pisma znalazł się jeszcze jeden tekst dotyczący wymiany listów między polskim i niemieckim episkopatem: *Voraussetzung für Dialog. Erklärungen zur Botschaft der polnischen Bischöfe* (Warunek dialogu. Wyjaśnienia do przesłania polskich biskupów)⁴³. Artykuł poświęcono reakcjom, jakie wywołał w PRL list polskich

⁴³ „Neue Zeit”, 16 XII 1965, s. 1.

biskupów do ich niemieckich współbraci. Korespondenci gazety donosili o dyskusji, która wywiązała się w sejmie w związku z tym zagadnieniem. Cytowano fragmenty wystąpienia katolickiego deputowanego Zygmunta Filipowicza, który oświadczył m.in.: „Oczywiście, trwałe pojednanie między polskim i niemieckim narodem jest możliwe. Tego typu pojednanie urzeczywistniamy wraz z NRD w codziennej trosce o nasze wspólne dobro. Jednak pojednanie z Republiką Federalną nie będzie realne tak długo, dopóki jego podstawę stanowią jedynie słowa”. W tym kontekście odnotowano również wystąpienie innego posła, członka katolickiego ugrupowania „Znak”, Janusza Zabłockiego, który stwierdził, że „z Niemcami Zachodnimi tak długo nie będzie dialogu, jak długo Republika Federalna nie uzna polskich ziem zachodnich”.

Na zakończenie odniesiono się również do postawy „Życia Warszawy” wobec zachodnioniemieckich reakcji na wymianę listów biskupów katolickich. Przytoczono fragment tekstu z polskiej gazety, który świadczył o tym, że kwestia ta została wciągnięta przez rząd zachodnioniemiecki do „arsenału środków politycznych”, na skutek czego każde wystąpienie przedstawicieli RFN dotyczące polityki zagranicznej, a w szczególności stosunku do Europy Wschodniej, zawierało odniesienie do listów episkopatów polskiego i niemieckiego.

W tym samym wydaniu gazety znalazł się również bardzo obszerny tekst zawierający fragmenty komentarza ze „Słowa Powszechnego” poświęcone wymianie listów biskupów⁴⁴. W artykule użyte były podobne argumenty jak w poprzednich relacjach opartych na polskiej prasie. Biskupom zarzucano nieuwzględnienie aktualnej sytuacji politycznej, czyli ignorowanie istnienia drugiego państwa niemieckiego – NRD – i jego wkładu w porozumienie polsko-niemieckie, a przede wszystkim uznanie granicy na Odrze i Nysie. Polskich biskupów skrytykowano za niekonsekwentną postawę w stosunku do tzw. Ziemi Odzyskanych, natomiast niemieckich – za hołdowanie ideom rewanżyzmu i wrogości wobec Polski i innych państw socjalistycznych. Tekst opatrzone był dwoma zdjęciami: jedno przedstawiało złożenie przez delegację wschodniej CDU wieńca pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, drugie – uroczystość wręczenia honorowego odznaczenia przewodniczącemu Zjednoczenia PAX przez sekretarza generalnego CDU. Obie fotografie miały stanowić, według gazety, symboliczny wyraz ścisłej współpracy między „postępowymi chrześcijanami w PRL i NRD”.

Dopełnieniem tej kampanii był tekst zamieszczony w „Begegnung”, ukazującym się od 1961 r. w nakładzie ok. 3 tys. egzemplarzy pod auspicjami rządowymi (choć formalnie niezależnym) czasopiśmie dla – jak wskazywano – „postępowych katolików”⁴⁵. W wydaniu ze stycznia 1966 r. poświęcono wydarzeniu sporo miejsca, podkreślając, że w obu listach zignorowano istnienie NRD jako samodzielnego państwa, lekceważąc przy tym zabiegi ernerdowskiego rządu o pokój i porozumienie między narodami. Zarzucano jednocześnie biskupom wschodnioniemieckim, że sygnując list swoimi nazwiskami, próbowali pokazać sztuczną jedność z zachodnioniemieckimi

⁴⁴ *Solche Dialoge sind für Polen unannehmbar*, „Neue Zeit”, 16 XII 1965, s. 3.

⁴⁵ Szerzej zob. B. Schäfer, „Um anzukommen muß man sich »ankömmlich« artikulieren”. *Zur Berliner Konferenz (BK) zwischen 1964 und 1993* [w:] *Die Ost-CDU. Beiträge zu ihrer Entstehung und Entwicklung*, hrsg. M. Richter, M. Rissmann, Weimar-Köln-Wien 1995, s. 111 i n.

duchownymi, która „istnieje wprawdzie w wierze, jednak nie funkcjonuje w politycznej rzeczywistości”⁴⁶.

Właściwe obchody Millenium chrztu Polski odbyły się w 1966 r. Jubileusz inaugurowano uroczystością 9 kwietnia 1966 r., a w dniach 9–17 kwietnia celebrowano w całym kraju obchody tzw. Tygodnia Tysiąclecia. Główne uroczystości milenijne miały miejsce w gnieźnieńskiej katedrze od 14 do 17 kwietnia. Najważniejsza uroczystość kościelnych obchodów odbyła się na Jasnej Górze, 3 maja 1966 r. W obecności kilkuset tysięcy wiernych nabożeństwo celebrował prymas Stefan Wyszyński, pełniący jednocześnie funkcję osobistego legata papieża Pawła VI, któremu władze odmówiły zgody na przyjazd do Polski.

W uroczystościach zamierzali uczestniczyć również przedstawiciele episkopatu z Niemiec Wschodnich. Początkowo odpowiednie instancje w NRD zamierzały dopuścić do wyjazdu duchownych, żądając od nich jednak wcześniejszego oświadczenia w sprawie nienaruszalności polsko-niemieckiej granicy⁴⁷. Kiedy arcybiskup Bengsch, planując przyjazd w kwietniu do Poznania i Gniezna na zaproszenie prymasa Wyszyńskiego, zwrócił się do sekretarza stanu do spraw kościelnych z prośbą o wyrażenie zgody na wyjazd, Hans Seigewasser natychmiast poinformował o tym stronę polską⁴⁸. Wschodnioniemieckie władze dopuszczały w tym wypadku możliwość zezwolenia na podróż duchownego, jednakże z zastrzeżeniem, że powinien on wcześniej publicznie odciąć się od stanowiska zawartego w piśmie biskupów niemieckich z 1965 r. i jednoznacznie opowiedzieć się za ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Seigewasser nie liczył się z wydaniem podobnego oświadczenia przez Bengscha, który już wcześniej, we wspomnianej wyżej rozmowie z nim rzekomo oświadczył, że uznaje „*de facto* niemiecko-polską granicę, ale to jest wszystko, na co watykańskie instrukcje mu pozwalają i nic więcej w tej sprawie nie może powiedzieć”⁴⁹. Jednocześnie decyzję o ewentualnym wyjeździe arcybiskupa uzależniano od stanowiska strony polskiej. Przyjazd wschodnioniemieckich gości nie był jednak mile widziany przez polskie władze. Wszelkie wątpliwości rozwiewała sporządzona odręcznie instrukcja dla ambasadora Baranowskiego, datowana na 13 kwietnia 1966 r., w której stwierdzano: „Należy przekazać Seigewasserowi: Przyjazd dostojników na uroczystości kościelne nie jest przewidziany. Prosimy nie wydawać dokumentów podróży dla Bengscha i innych osób”⁵⁰.

Podjęte przez władze partyjno-państwowe NRD działania, realizowane w ścisłej współpracy z partnerami polskimi, koncentrowały się głównie na prewencyjnym niedopuszczeniu do rozpowszechnienia w społeczeństwie wschodnioniemieckim treści orędzia i odpowiedzi niemieckich biskupów. Dzięki temu państwo miało monopol in-

⁴⁶ Cyt. za: T. Mechtenberg, *Die Rezeptionsgeschichte...*, s. 40.

⁴⁷ Archiwum MSZ, Szyfrogram nr 14989, Szyfrogram ambasadora PRL w NRD: prośba KC SED o polskie stanowisko w sprawie listu biskupów, Berlin, 8 XII 1965 r., <http://www.ms.gov.pl/resource/64667e96-acef-475f-8148-01c50f698b7f:JCR> (dostęp: 30 V 2016).

⁴⁸ Archiwum MSZ, Wyciąg korespondencyjny z szyfrogramu ambasadora PRL w NRD w sprawie ew. przyjazdu do Polski arcybiskupa Alfreda Bengscha, Berlin, 1 IV 1966 r., <http://www.ms.gov.pl/resource/efe4b4e0-fd5c-4572-87b5-9731d95f1416:JCR> (dostęp: 30 V 2016).

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*.

formacyjny i kreowało pożądaną dyskurs publiczny, głównie za pośrednictwem prasy. Alternatywne informacje na ten temat docierać mogły do obywateli NRD za pośrednictwem mediów zachodnioniemieckich (głównie radia), które odbierane były niemal na całym obszarze kraju⁵¹. Jednak również w drugim państwie niemieckim zainteresowanie, także mediów, Orędziem nie było w początkowym okresie zbyt duże. Jak stwierdził w raporcie z 6 grudnia 1965 r. Alfred Blumenfeld, zastępca kierownika Misji Handlowej RFN w Warszawie (stanowiącej namiastkę placówki dyplomatycznej), prasa, radio i telewizja w dużej mierze zignorowały to wydarzenie⁵². Fala komentarzy i interpretacji prasowych koncentrujących się na ukazaniu pozytywnych skutków akcji duchownych pojawiła się dopiero w kolejnych dniach, po gwałtownych reakcjach ZSRR i NRD⁵³.

Należy podkreślić, że podjęte przez SED działania okazały się skuteczne – wymiana listów między episkopatami polskim i niemieckim nie miała szczególnego znaczenia dla relacji pomiędzy PRL i NRD. Co szczególnie istotne, nie spotkała się ona z wyraźniejszym oddźwiękiem w społeczeństwie wschodnioniemieckim. W berlińskim archiwum Bundesbeauftragter für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik, gromadzącym akta Ministerium für Staatssicherheit, czyli owianej złą sławą Stasi, brak obszerniejszych opracowań poświęconych reakjom społecznym na to wydarzenie. Może to oznaczać, że wymiana listów została zignorowana przez opinię publiczną. Szeroko zakrojona akcja mająca na celu uniemożliwienie publikacji listów, czego skutkiem był brak bezpośredniej możliwości wglądu w ich treść, w połączeniu z agresywną akcją propagandową, akcentującą antypaństwowy charakter przedsięwzięcia duchownych (mającego rzekomo współgrać ze zjednoczeniowymi dążeniami polityki Bonn, odczytywanymi w Berlinie jako jawnie rewizjonistyczne) doprowadziły do tego, że chrześcijańskie przesłanie sformułowane w atmosferze soboru i obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, odwołujące się do przebaczenia i pojednania, stało się niezrozumiałe dla przeciętnego obywatela NRD. Pewną rolę w tym wypadku mogło ponadto odgrywać katolickie podłoże akcji, gdyż Kościół katolicki nie miał w NRD wielu wyznawców.

⁵¹ Władze NRD przykładały dużą wagę do tego, aby obywatele nie mieli możliwości korzystania z zachodnioniemieckiej prasy, z którą kontakt był prawie niemożliwy ze względu na surową kontrolę. Poza cenzurowanymi, oficjalnymi mediami niemal na całym obszarze NRD masowo odbierano natomiast zachodnioniemieckie radio, a później również telewizję. Początkowo kierownictwo państwowe stosowało różne formy represji, zakazów, utrudnień lub zniechęcania do odbioru zachodnich mass mediów. Próby rozpowszechniania uzyskanych tą drogą informacji były piętnowane i uznawane za działalność wroga wobec państwa. Jednak zabiegi te okazały się nieskuteczne i ostatecznie pogodzone się z istnieniem niezależnych źródeł informacji. Media elektroniczne RFN nie obejmowały zasięgiem zaledwie ok. 15 proc. terytorium NRD – terenów położonych w okolicach Drezna, Dolnych Łużyc i na północnym-wschodzie (Greifswald i Rugia), zob. H.D. Schlosser, *Die deutsche Sprache...*, s. 120; K.R. Hesse, *Westmedien in der DDR. Nutzung, Image und Auswirkungen bundesrepublikanischen Hörfunks und Fernsehens*, Berlin 1988.

⁵² Podają za: J. Rydel, *Za kulisami listu biskupów*, „Tygodnik Powszechny” Dodatek Specjalny 2015, nr 46, s. 23.

⁵³ *Ibidem*, szerzej zob. J. Giel, *Prasa niemiecka...*, s. 150 i n.; szerzej na temat reakcji na listy biskupów w elitach politycznych i społeczeństwie RFN zob. R. Żurek, *Die Rolle der Katholischen Kirche Polens bei der deutsch-polnischen Aussöhnung 1966–1972* [w:] „Archiv für Sozialgeschichte” 2005, nr 45, s. 141 i n.; B. Faulenbach, *Der Einfluss der kirchlichen Versöhnungsinitiativen auf Gesellschaft und Politik in Deutschland* [w:] „Wir gewähren Vergebung und bitten um Vergebung”. *40 Jahre deutsch-polnische Verständigung*, hrsg. F. Boll, Bonn 2006, s. 43 i n.

Słowa kluczowe: NRD, PRL, propaganda, Kościół, list biskupów, prasa

Dariusz Wojtaszyn – doktor habilitowany, pracownik naukowy w Katedrze Nauk Historycznych Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego. Do 2012 r. sekretarz naukowy Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Autor licznych publikacji na temat stosunków polsko-niemieckich po II wojnie światowej, międzynarodowych badań podręcznikowych i historii sportu m.in.: *Obraz Polski i Polaków w prasie i literaturze NRD w okresie powstania Solidarności i stanu wojennego* (2007), *Sport w cieniu polityki. Instrumentalizacja sportu w NRD* (2011), *Po dwóch stronach historii* (red. wraz z T. Stroblem, 2012), *Kibice w socjalizmie* (2013), *RFN–NRD–PRL. Zbliżenia* (red. wraz z K. Ruchniewiczem, 2014), *Ideologiczna współpraca. Władze wobec środowisk opiniotwórczych w PRL i NRD* (red. wraz z S. Ligarskim i K. Ruchniewiczem, 2016); *Dzieje polskiego i niemieckiego sportu w XIX i XX wieku. Idee, ludzie, polityka i kultura* (red. wraz z W. Stępińskim i J. Eiderem, 2016).

East Germany reception of letters exchange between Polish and German bishops in 1965

The text presents an attempt to depict the reception of the exchange of letters between the Polish and German episcopacy in 1965, by the GDR government. It points out the direct reactions undertaken by the party and state elites in order to decrease the importance and the international aspect of the clergy initiative. The propaganda actions included a wide range of instruments and tools available for the state government, primarily the media. It resulted in marginal interest in this topic among the GDR society and creation of the reception of the event desired by the government.

Key words: GDR, PRL, propaganda, Church, letter of bishops, press

Rada Główna Episkopatu Polski wobec opozycji przedsierpniowej (1976–1981)

Wprowadzenie

Dekada lat siedemdziesiątych stała pod znakiem systematycznie zwiększającej się roli Kościoła katolickiego w Polsce „ludowej”. Wynikało to zasadniczo z dwóch powodów: skuteczności polityki prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz stopniowo słabnącej pozycji PZPR i utraty zaufania społecznego do władz PRL. Niewątpliwie niezwykle istotny wpływ na rzeczywistość polityczną epoki Edwarda Gierka miały wydarzenia Czerwca 1976, które były jednoznacznym wypowiedzeniem się społeczeństwa przeciwko ekipie rządzącej. Bunt robotników spowodował wycofanie się władz z zapowiedzianej podwyżki, ale przede wszystkim przyczynił się w bezpośredni sposób do powstania jawnych organizacji opozycyjnych, takich jak Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej, które w otwarty sposób kontestowały rzeczywistość Polski „ludowej”, domagając się zmian politycznych. Kościół katolicki przestawał w tej sytuacji być jedyną opozycją wobec władz komunistycznych, którą to funkcję pełnił właściwie od końca lat czterdziestych, gdy zniszczono oddziały podziemia niepodległościowego.

W swojej analizie omówię stosunek Rady Głównej Episkopatu Polski, czyli kierowniczego gremium Kościoła, do organizacji nazywanych w literaturze przedmiotu opozycją przedsierpniową. Rada Główna została powołana do życia podczas posiedzenia Episkopatu na Jasnej Górze 3–4 października 1945 r. Miała ona samodzielnie podejmować decyzje najważniejsze dla polskiego Kościoła, szczególnie w sferze relacji z władzami komunistycznymi. W jej skład wchodził najważniejsi polscy biskupi, przede wszystkim metropolici. Pracami Rady kierował prymas Polski. Jej wytyczne obowiązywały biskupów i duchowieństwo. Rada zbierała się na regularnych posiedzeniach, zwykle w przededniu konferencji plenarnych episkopatu Polski, lub – w sytuacjach tego wymagających – na posiedzeniach nadzwyczajnych. Często wydawano z jej obrad komunikaty dla wiernych i duchowieństwa, w których precyzowano stanowisko Kościoła wobec aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych. W okresie omawianym w tym tekście w skład Rady wchodził: prymas Wyszyński – jako przewodniczący, kard. Karol Wojtyła – jako wiceprzewodniczący (potem zastąpił go abp Franciszek Macharski), abp Jerzy Stroba, abp Henryk Gulbinowicz, bp Bronisław Dąbrowski, bp Ignacy Tokarczuk, bp Bolesław Pylak, bp Lech Kaczmarek¹.

¹ Zob. szerzej: Sekretariat Prymasa Polski (dalej: SPP), 04/31–36 Rada Główna Episkopatu Polski. Zob. również: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; R. Łatka, *Polityka*

Mimo dokonania wielu analiz i przygotowania edycji źródłowych, ukazujących sytuację Kościoła w latach siedemdziesiątych² oraz dotyczących poszczególnych środowisk kontestujących system polityczny PRL³, temat stosunku kierowniczego gremium Kościoła do opozycji przedsierniowej nie był przedmiotem osobnej całościowej analizy⁴.

Poniższe studium składa się z sześciu części. W pierwszej została opisana rosnąca pozycja społeczna Kościoła w latach siedemdziesiątych oraz rola tej instytucji w czasie strajków 1976 r. Po części mającej charakter wprowadzający, ale niezbędny dla zrozumienia właściwego tematu analizy, przedstawiono stosunek prymasa Wyszyńskiego i najważniejszych polskich biskupów do ugrupowań opozycyjnych powstałych w dru-

władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989, Kraków 2016, s. 66.

² Na temat relacji państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych zob. szerzej: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 293–418; K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970–październik 1978)*, Warszawa 2004, s. 40–49; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 277–349; K. Maniewska, *Kościół katolicki w Bydgoszczy wobec prób laicyzacji i dezintegracji społeczeństwa w okresie rządów Edwarda Gierka (1970–1980)*, Warszawa 2007; R. Gryz, *Polityka wyznaniowa Edwarda Gierka [w:] Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1970–1980*, red. K. Białecki, Poznań 2010, s. 11–34; *idem*, *Między liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych [w:] Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały*, red. R. Łątka, Kraków 2013, s. 73–92. Zob. również: *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, oprac. M. Białaszko, A. Piekarska, P. Tomasiak, C. Wilanowski, Warszawa 2007. Por. z dokumentacją UdsW z tego okresu, A. Friszke, *PRL wobec Kościoła. Akta 1970–1978*, Warszawa 2010.

³ Należy przede wszystkim wspomnieć o: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; *idem*, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007; *idem*, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011; R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000; P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000; R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydemtyzmu i opozycji politycznej w Polsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996; Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994; *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002; *Opozycja malopolska w dokumentach 1976–1980*, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003; Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 4, s. 9–32; K. Madej, *Opozycja w PRL 1956–1980. Stan badań, ibidem*, s. 227–252; *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003; J.J. Lipski, *KOR*, Warszawa 2006; G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela*, Warszawa 2006; *Kryptonim „Wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2007; *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008; *Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną październik 1976 – grudzień 1979*, oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2008; *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008; M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009; *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012; *Opozycja demokratyczna w PRL w latach 1976–1981*, red. W. Polak i in., Gdańsk 2012; T. Gąsowski, „Niesłychanie pożyteczni szaleńcy”. *Przedsierniowi opozycjoniści w poszukiwaniu formuły realistycznego działania [w:] Realizm polityczny*, red. R. Łątka, „Politeja” 2013, nr 25, s. 147–158.

⁴ Nie można tym mianem określać bowiem pracy: A. Anusz, *Przytulisko. Kościół katolicki wobec opozycji politycznej w Polsce w latach 1976–1980*, Warszawa 2001. Przynajmniej charakter miały artykuły: A. Dudek, *Kościół i opozycja demokratyczna w Polsce (1976–1989) [w:] Kościół katolicki wczoraj i dziś*, red. M. Drzonek i in., Szczecin 1998, s. 75–82; J. Żaryn, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani, świeccy [w:] Opozycja przedsierniowa...*, s. 19–31.

giej połowie lat siedemdziesiątych. Uwaga autora skoncentrowała się na stanowisku członków Rady Głównej Episkopatu Polski. Następnie, by wyeksponować podejście członków Rady do opozycji przedsierpniowej, przedstawiono stosunek episkopatu do współpracy szeregowych duchownych z opozycją. Osobny fragment analizy poświęcono omówieniu stosunku biskupów do ryzyka „upolitycznienia” duszpasterstw akademickich. Jest to istotne, ponieważ genyzy niektórych organizacji opozycyjnych należy upatrywać w aktywności poszczególnych DA⁵. W kolejnej części tekstu przedstawiono podejście członków Rady do roli opozycji w czasie pierwszej pielgrzymki papieskiej. W ostatniej części analizy nakreślono, w jaki sposób najważniejsi hierarchowie Kościoła odbierali rolę opozycji przedsierpniowej w czasie legalnego istnienia Solidarności, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska dawnego KOR, które wzbudzało wśród członków Rady Głównej Episkopatu najwięcej emocji.

Kościół w rzeczywistości politycznej lat siedemdziesiątych i wydarzeń Czerwca 1976

Na początku lat siedemdziesiątych pozycja społeczna Kościoła była silna. Wynikało to m.in. z sukcesu programu Wielkiej Nowenny⁶ oraz roli, jaką biskupi i duchowieństwo odegrali w czasie wydarzeń 1968 r. i 1970 r.⁷ Ekipa Edwarda Gierka na początku swoich rządów była zmuszona do kilku istotnych ustępstw wobec Kościoła, które wyraźnie wzmocniły jego pozycję społeczną⁸. Jak zauważył z właściwą sobie przenikliwością Stefan Kisielewski, „Każdy nowy pierwszy sekretarz, czyli dyrektor partii, niepewny jeszcze swej popularności, stara się na razie przypodobać Kościołowi i skorzystać z jego zakorzenienia w opinii i w życiu narodu, aby wkraść się w łaski ogółu i przedstawić, jako wybawca od błędów i niepoprawności okresu poprzedniego. Tą samą drogą poszli Gierek i premier Jaroszewicz, deklarując swą wspałałomyślność wobec Kościoła”⁹. Wśród wspomnianych ustępstw należy wymienić uregulowanie kształtu diecezji i własności użytkowanych nieruchomości na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Kościół otrzymał

⁵ Na ten temat zob. szerzej: „Oaza wolności”. *Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011; R. Łatka, *Duszpasterstwo akademickie w polityce władz PRL w latach 1970–1989 na przykładzie województwa krakowskiego* [w:] *To idzie młodość! Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2016, s. 297–324.

⁶ Historycy nie mają większych wątpliwości, że z konfrontacji wizji Polski katolickiej i socjalistycznej, której szczytowym momentem była konfrontacja milenijna w 1966, zwycięsko wyszedł Kościół katolicki, na którego czele stał prymas Wyszyński. Na ten temat zob. szerzej: *Zapomniany rok 1966. W XXX rocznicę obchodów Millenium Chrztu Polski*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1996; *Uroczystości milenijne 1966 roku. Sprawozdania urzędów spraw wewnętrznych*, Warszawa 1996; *Obchody milenijne 1966 roku w świetle dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1998; *Millenium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002; B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”? – spór o istotę obchodów millenium polskiego (1949–1966), Warszawa 2002; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 217–250; D. Gucewicz, *Próba sił? Rok 1966 w Gdańsku*, Gdańsk 2014; red. A. Dziurok. Zob. również: J. Eisler, *Stefan Wyszyński i Władysław Gomułka – dwie wizje Polski* [w:] *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. F. Boll, W.J. Wysocki, K. Zimmer, Warszawa 2010, s. 129–151.

⁷ Na ten temat szerzej zob.: J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 145–156.

⁸ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 39–41; Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 163.

⁹ S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm? Stosunki państwo–Kościół w PRL*, Poznań 1990, s. 86.

na własność ponad 4 tys. kościołów i kaplic, około 1,5 tys. budynków i kilkaset hektarów gruntów ornych¹⁰. Do innych ustępstw można zaliczyć np. uregulowanie kwestii opodatkowania duchowieństwa czy likwidację obowiązku prowadzenia podatkowych ksiąg parafialnych¹¹. Warto również nadmienić, że zmieniła się atmosfera wzajemnych kontaktów, co dawało biskupom nadzieję na kolejne pozytywne zmiany w polityce wyznaniowej władz¹². Jednakże, jak się okazało, zgodnie z przekonaniem Edwarda Gierka, że „z Kościołem należy żyć dobrze i zgodnie, ale swoją linię utrzymywać i nie zadzierać”¹³, na dalsze ustępstwa władza nie miała zamiaru się godzić.

Niezwykle istotnym problemem, który pojawił się w polityce władz PRL wobec Kościoła w połowie lat siedemdziesiątych, było powstanie zorganizowanej opozycji oraz stosunek do niej hierarchii kościelnej i biskupów. Władze były świadome „zagrożenia, jakie niesła ewentualna współpraca Kościoła i „środowisk antysocjalistycznych”¹⁴. Dyrektor Departamentu IV MSW Konrad Straszewski podkreślał w swoim opracowaniu z marca 1976 r.: „Elementy antysocjalistyczne orientują się na Kościół z racji jego programowych założeń, utrzymania instytucjonalnych, niezależnych form działania i reakcyjnej linii politycznej kierownictwa Episkopatu. One, jak również ośrodki antysocjalistyczne na Zachodzie, chciałyby uruchamiać do swoich celów politycznych bazę, potencjał kadrowy oraz posiadane przez Kościół możliwości propagowania poglądów (około 13 tys. ambon); znaleźć w nim wsparcie. Elementy antysocjalistyczne w kraju zdają sobie bowiem sprawę, że w przypadku wycofania się Kościoła rzymskokatolickiego z zaangażowań politycznie przeciwstawnych państwu i socjalizmowi ich pozycja i możliwości działania były poważnie osłabione”¹⁵.

W dalszej części wspomnianego opracowania Straszewski trafnie zauważył, że to Kościół jest najpoważniejszą w Polsce „ludowej” siłą opozycyjną, na którą „elementy antysocjalistyczne” liczą. Z tego też względu „działania polityczno-operacyjne Departamentu IV MSW zmierzały głównie do:

- osłabiania siły i spójności Kościoła, a tym samym obniżenia efektywności jego oddziaływania;
- obniżenia pozycji i szans podejmowania manewrów politycznych reakcyjnych sił w Kościele, kształtowania korzystnych dla Państwa [sic!] układów personalnych w kierowniczych ogniwach Kościoła rzymskokatolickiego, jego ośrodkach kształcących kadre i programujących działalność duszpasterską;

¹⁰ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 290; R. Łatka, „Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1980–1983”, praca magisterska obroniona w 2009 w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, mps w zbiorach autora, s. 8–23 (1 rozdział pracy dotyczący stosunków państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych).

¹¹ P. Tomasiak, *Wstęp* [w:] *Plany pracy Departamentu IV...*, s. IX.

¹² R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją...*, s. 73–74; K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski 1980–1989*, Warszawa 2012, s. 61–72.

¹³ *W cieniu Prymasa Tysiąclecia. Z profesorem Romualdem Kukulowiczem rozmawia Piotr Bączek*, Warszawa 2001, s. 130.

¹⁴ M. Sobieraj, *Wstęp* [w:] *Kościół i opozycja na Lubelszczyźnie w dokumentach SB 1971–1983*, Lublin 2009, s. 18; R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją...*, s. 91–92.

¹⁵ Opracowanie dyrektora Departamentu IV MSW gen. Konrada Straszewskiego dotyczące zaangażowania resortu w zwalczanie „negatywnych” zjawisk w Kościele Rzymsko-Katolickim, 31 III 1976 [w:] *PRL wobec Kościoła...*, s. 188

- stwarzania odpowiednio skutecznych barier w celu niedopuszczania do tworzenia sojuszków między Kościołem a elementami antysocjalistycznymi oraz niedopuszczenia do wykorzystania możliwości i pozycji Kościoła przez elementy antysocjalistyczne.

W myśl założeń planu perspektywicznego skoncentrowano się na: opanowaniu ogniw i kadr kościelnych sterujących linią polityczną Kościoła; ośrodków kształcących kadrę kościelną i wypracowujących podbudowę teoretyczną do działalności Kościoła; neutralizowaniu szkodliwej politycznie działalności reakcyjnej części hierarchii i duchowieństwa; zmniejszeniu ekspansywności ich działań i obniżeniu ich autorytetu politycznego. Reagowano przede wszystkim na przejawy działalności Kościoła, mające wydzwięk niekorzystny politycznie oraz na próby wywoływania zakłóceń porządku publicznego i uprawiania samowoli przez duchowieństwo¹⁶.

Rola Kościoła, podobnie jak w czasie poprzednich kryzysów ustrojowych, była kluczowa również w 1976 r.¹⁷ Episkopat kilkakrotnie interweniował w obronie robotników represjonowanych po zakończeniu strajku. Przejawem tego było m.in. pismo episkopatu Polski z 16 lipca do premiera Jaroszewicza z postulatem zaprzestania represji¹⁸ oraz list prymasa Wyszyńskiego do Edwarda Gierka z 19 lipca, w którym kardynał zdecydowanie krytykował politykę ekonomiczną i społeczną władz PRL¹⁹. Interwencje te nie przyniosły jednak efektów, wobec czego episkopat Polski ponowił swój apel w oficjalnych komunikatach z września i listopada 1976 r.²⁰ Jak pisali biskupi w pierwszym z nich, „Uczestniczącym w tych protestach robotnikom trzeba by przywrócić odebrane prawa, pozycję społeczną i zawodową. Wyrządzone krzywdy odpowiednio wynagrodzić, a wobec skazanych zastosować amnestię”²¹. Naciski Kościoła, oprócz innych czynników, ostatecznie przyniosły skutek, gdyż władze w 1977 r. ogłosiły amnestię i zwolniły skazanych za udział w protestach. Jak potwierdzał Stanisław Kania, doszło do tego właśnie w wyniku interwencji prymasa Wyszyńskiego²².

Kardynał Karol Wojtyła kwestię wydarzeń Czerwca 1976 widział w szerokiej perspektywie poważnego kryzysu społecznego. W czasie listopadowego posiedzenia Rady Głównej Episkopatu stwierdził: „należy integrację w sprzecznie przetworzyć na integrację pozytywną społeczeństwa. Musimy obronić społeczeństwo przed ubezwłasnowolnieniem. Należy działać na rzecz podmiotowości społeczeństwa. Władze polityczne chcą zlokalizować kryzys do ekonomii i nie chcą dostrzec kryzysu społecznego, chociaż w żadnym innym okresie nie powstało tyle inicjatyw”²³. Jego zdanie podzielali pozo-

¹⁶ *Ibidem*, s. 193–194.

¹⁷ J. Eisler, „Polskie miesiące”..., s. 157–160. Por. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*

¹⁸ List Konferencji Episkopatu Polski do Piotra Jaroszewicza, prezesa rady ministrów z 16 lipca 1976 r. [w:] P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1976*, Białą Podlaska–Warszawa 2010, s. 108–111.

¹⁹ E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 623.

²⁰ P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1976...*, s. 116–118.

²¹ Komunikat 154 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 10 IX 1976, Jasna Góra [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, oprac. J. Żaryn, Warszawa–Poznań 2006, s. 177. Zob. również: *Po czerwcu’76. Pouczenia dla Gierka*, „Rzeczpospolita”, 29–30 IV 1996; J.J. Lipski, *KOR...*, s. 137.

²² A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 336–337; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 393–395.

²³ SPP, 04/31, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 16 XI 1976 r., k. 89.

stali biskupi, a przede wszystkim prymas Wyszyński²⁴. Wydarzenia Czerwca 1976 oraz postawa wobec nich biskupów i duchowieństwa spowodowały, że „to właśnie przecinanie więzów »środowisk dysydenckich« z Kościołem instytucjonalnym stało się jednym z najważniejszych celów działania pionu IV, realizowanym wspólnie z pionem III»²⁵.

Prymas Wyszyński i Rada Główna Episkopatu wobec organizacji opozycyjnych w latach 1976–1980

Zdecydowanie najważniejszym czynnikiem kształtującym stosunek Kościoła do przedsierniowej opozycji były poglądy na tę kwestię kardynała Wyszyńskiego, który właściwie niepodzielnie rządził polskim Kościołem po 1956 r. (aż do swojej śmierci w 1981 r.)²⁶. Postawę prymasa Polski możemy odtworzyć na podstawie różnych jego wypowiedzi, szczególnie tych wygłaszanych w czasie posiedzeń Rady Głównej Episkopatu²⁷, oraz dzięki raportom antykościelnych struktur aparatu państwowego PRL²⁸.

Według prymasa Wyszyńskiego, w latach siedemdziesiątych misją Kościoła w Polsce była obrona polskiej racji stanu. Mówił o tym wyraźnie w kazaniu wygłoszonym w Krakowie 11 maja 1975 r.: „Kościół, dzieci Boże, w naszej Ojczyźnie staje za wzorem swoich najwyższych pasterzy w obronie człowieka przed nadużyciami ze strony władzy. I dlatego też i w Polsce Kościół staje w obronie – że się tak wyrażę – narodowej racji stanu, co oznacza coś więcej aniżeli polityczna racja stanu, bo polityczna racja stanu zmienia swoje wymiary, natomiast naród trwa, ma swoją kulturę religijną, narodową, swój obyczaj narodowy i stoi na straży tych wartości, które od razu nie powstają, ale też i zniszczyć się od razu nie dadzą”²⁹. 26 kwietnia 1976 r., na posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu, prymas sprecyzował swój pogląd na stosunek Kościoła do polityki, odnosząc się do kwestii związanych z różnicą zdań poszczególnych środowisk na temat zmian w konstytucji i sporów wśród katolików świeckich: „nasze działanie musi być przemyślane, dojrzałe i spokojne. Nie możemy *ad pari* ustawiać się z taką czy inną instytucją świecką, czy ośrodkiem politycznym. Inaczej mogą to czynić świeccy, a inaczej biskupi. Nie możemy ulegać naciskom ludzi skłóconych i dążących do wykazania swoich racji”³⁰. Tej generalnej linii prymas trzymał się w relacjach z organizacjami opozycyjnymi, powstałymi po 1976 r.³¹ Analogiczną opinię wyraził zresztą podczas posiedzenia

²⁴ *Ibidem*, k. 89–90; R. Łatka, *Czy prymasa Wyszyńskiego możemy określać mianem realisty politycznego?* [w:] *Realizm polityczny*, red. R. Łatka, „Politeja” 2013, nr 25, s. 207.

²⁵ F. Musiał, „Zakres pracy... bez zmian”. *Wydział IV SB w Krakowie w latach 1975–1978* [w:] *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989*, red. F. Musiał, Kraków 2010, s. 288–289.

²⁶ R. Łatka, *Czy prymasa Wyszyńskiego...*, s. 201–212; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013.

²⁷ SPP, 04/31–36, Rada Główna Episkopatu Polski.

²⁸ Szerzej zob.: *Plany pracy Departamentu IV...*; A. Friszke, *PRL wobec Kościoła...*; *Niezłomni. W służbie Boga i Polski. Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Stefana Wyszyńskiego*, oprac. J. Marecki, F. Musiał, R. Szczypta-Szczęch, Kraków 2014; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 611–651.

²⁹ Cyt. za: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 378.

³⁰ SPP, 04/31, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 IV 1976 r., k. 43.

³¹ Zob. szerzej: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 378–400; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 336–340; R. Łatka, *Czy prymasa Wyszyńskiego...*, s. 207; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 624–639.

Rady Głównej 7 marca 1978 r., gdy omawiano sytuację społeczno-polityczną w obliczu stale pogarszającej się kondycji ekonomicznej państwa. Jak wynika z protokołu, w czasie obrad „Stwierdzono, że są silne naciski na Kościół z różnych stron i próba wciągnięcia go w swoje rozgrywki. Jest duże uaktywnienie niektórych grup katolików świeckich niezrzeszonych. Podobnie Polskie Porozumienie Niepodległościowe zajmuje się Kościołem. Nie możemy pozwolić się wciągnąć w ich aktywizację polityczną, ale z drugiej strony nie możemy ich zwalczać – Kościołowi i Narodowi one nie szkodzą, byleby tylko działały umiarkowanie, by nie przekroczyły limitu bezpieczeństwa. [...] Musimy bronić Kościół, ale też musimy się bronić, by Naród nie stanął w sytuacji trudnej. Co zyskamy, gdyby odszedł Gierek³²? Nieustannie stajemy wobec tylu niewiadomych³³. Linię postępowania Kościoła wobec organizacji opozycyjnych w latach 1976–1980 najlepiej podsumowują słowa z posiedzenia Rady Głównej 26 lutego 1980 r., w których kard. Wyszyński podkreślił, że „należy ich otoczyć jakąś opieką, nie angażując się w ich kontestację³⁴. Ponadto prymas stale nadmieniał, że wobec zachodzących w kraju wydarzeń „trzeba zachować dużo spokoju, żeby nie podsycać napięć³⁵”.

Jak wynika z powyższych wypowiedzi, prymas widział kwestię opozycji lat 1976–1980 w szerokiej perspektywie. Uwzględnił przede wszystkim interes ogółu społeczeństwa, patrząc przez pryzmat takich, a nie innych realiów geopolitycznych oraz, co warto wyraźnie podkreślić, nie traktując tego zagadnienia jako szczególnie istotnego³⁶. Jak trafnie zauważył Andrzej Czuma, współzałożyciel ROPCiO, „Kardynał nie pokładał nadziei w tym, że grupy opozycyjne przyjmą jakąś stałą i rozwijającą się formę. Patrzył na nie z zadowoleniem, ale jednocześnie sceptycznie. Radził katolikom trzymać się Kościoła, wspierać go, a nie wchodzić w działalność tych grup. Wiem, bo nieraz o tym rozmawiałem z prymasem³⁷. Podsumowując dyskusję toczoną na posiedzeniu Rady

Warto w tym miejscu dodać, że prymas miał świadomość, iż władze chciały wykorzystywać Kościół do tonowania nastrojów społecznych. Świadczy o tym fragment jego dzienników *Pro Memoria* z 1977 r., w których kard. Wyszyński podkreśla: „Dobre stosunki z Kościołem mają wpłynąć uspokajająco na społeczeństwo, a współdziałanie Kościoła z Państwem [sic!] ma przesunąć także część odpowiedzialności za napiętą sytuację w kraju na Kościół. Jest to zręczny manewr”, cyt. za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1977*, Białą Podlaska–Warszawa 2010, s. 14.

³² Prymas Wyszyński jednoznacznie zadeklarował to w czasie rozmowy z Kazimierzem Kąkolem: „Jedno jest pewne [...] – niezależnie od rozwoju sytuacji – kłopotów przysparzać nie będziemy. Kościół nie podejmie żadnej akcji, w której dążyłby do podważenia ustroju, zakwestionowania potrzeb państwa, zagrożenia sytuacji. [...] Rozumiemy doskonale uwarunkowania geopolityczne. Władza może być pewna, że cokolwiek by podejmowała, nie będzie ze strony Kościoła działań obniżających jej autorytet”, cyt. za: K. Kąkol, *Kardynał Stefan Wyszyński jakim go znałem*, Warszawa 1985, s. 64.

³³ SPP, 04/33, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski z 7 III 1978 r., k. 110. Takie stanowisko prymasa potwierdzają również jego *Pro Memoria*. Przykładem może być zapis z 6 IV 1977 r. z rozmowy z Romualdem Kukułowiczem (P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1977...*, s. 33–34).

³⁴ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 398. Prymas w *Pro Memoria* 5 III 1978 r. zapisał: „Episkopat docenia znaczenie ruchów kontest[acyjnych], gdyż nie czuje się sam w walce o prawa osoby ludzkiej; nadto ma możliwość weryfikować swoje postawy”. Cyt. za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1978*, Białą Podlaska–Warszawa 2010, s. 29.

³⁵ Zapis prymasa w *Pro Memoria* z 17 V 1977 r. Cyt. za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1977...*, s. 62.

³⁶ J. Żaryn, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani...*, s. 19–23.

³⁷ Cyt. za: E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 625.

Główniej w czerwcu 1978 r. na temat tego, jakie działania Kościół powinien podjąć w sferze politycznej, prymas podkreślił, że cele episkopatu to:

„1. zachowanie konsekwentnej linii i postawy świadczącej, że Episkopat jest niezależny, że nie poddał się presji partii;

2. obrona praw ludzkich i obrona ludzi przed naciskami i udrękami, i przymusowym wcielaniem do partii, górników i hutników przed wyzyskiem”³⁸.

Ewa Czaczkowska trafnie zauważyła, że prymas zachowywał wobec opozycji „dystans i ostrożność, stając jednakże zawsze w obronie represjonowanych”³⁹, ale nie chcąc wprost angażować Kościoła w działalność o charakterze opozycyjnym⁴⁰. Kardynał Wyszyński przyjmował kontestatorów z różnych środowisk, nawet tak dalekich od wiary katolickiej jak Jacek Kuroń, gdyż chciał poznać ich poglądy⁴¹. Nie miał jednak zamiaru udzielać im oficjalnego wsparcia ani wskazówek co do sposobu działania. Kapelan prymasa, ks. Bronisław Piasecki, wspominał: „na Miodową przychodzili różni ludzie, którzy chcieli doradzać Prymasowi, jak Kościół powinien postępować. Pewnego razu pojawił się Jacek Kuroń, Prymas uważnie słuchał, ale nie zadał żadnego pytania. Po półgodzinie podziękował za uwagi. [...] Ale Prymas – powtarzam – miał taki styl. Słuchał, czasem pytał, ale głównie milczał. Potem analizował”⁴². Niewątpliwie kardynał Wyszyński z nieufnością traktował KOR, gdyż uważał, że część jego liderów nie do końca przezwyciężyła swoją marksistowską przeszłość⁴³. Ksiądz Piasecki podkreślał: „To prawda, wobec Komitetu Obrony Robotników Prymas utrzymywał pewien dystans. Wychodził z założenia, że to nie jest reprezentacja całego narodu, ale lewicowo-liberalny nurt rodzącej się opozycji”⁴⁴.

Przedstawiony powyżej stosunek przywódcy Kościoła katolickiego w Polsce do powstałych w latach 1976–1977 organizacji opozycyjnych nie oznacza bynajmniej, że wszyscy biskupi mieli analogiczne zdanie na ten temat oraz że w taki sam sposób postrzegali rolę Kościoła w odniesieniu do środowisk kontestatorskich⁴⁵. Jan Żaryn zauważył trafnie, że stosunek hierarchów kościelnych do organizacji opozycyjnych był niejednorodny, wynikał z różnych doświadczeń, wizji funkcjonowania Kościoła w rzeczy-

³⁸ SPP, 04/33, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 7 III 1978 r., k. 110. Warto w tym miejscu dodać, że prymas bronił również działalności tzw. uniwersytetów latających. Szerzej zob.: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 338.

³⁹ E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 626. Przykładami takiej postawy kardynała Wyszyńskiego mogą być interwencje w sprawie zwolnienia Jana Józefa Lipskiego w 1977 r. czy kartka wysłana do Grzegorzyny Kuroń po jej poturbowaniu przez specjalnie nasłane „bojówki” w roku 1979. Szerzej na ten temat zob.: J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*

⁴⁰ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 338.

⁴¹ A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 60–62, 412–413; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 626–628. W latach siedemdziesiątych doszło do przynajmniej dwóch spotkań prymasa z Jackiem Kuroniem. Szerzej zob.: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 396–397.

⁴² B. Piasecki, M. Zając, *Prymas Wyszyński nieznanym. Ojciec duchowy widziany z bliska*, Kraków 2016, s. 93.

⁴³ A. Anusz, *Przytulisko...*, s. 116; P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność*, Warszawa 2005, s. 91–95; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 627, 683. Por. A. Dudek, *Kościół i opozycja...*, s. 76–77; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 337–338; J. Żaryn, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani...*, s. 24; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 187–188.

⁴⁴ B. Piasecki, M. Zając, *Prymas Wyszyński nieznanym...*, s. 113–114. Por. z opinią Romualda Kukułowicza, który również podkreślał, że prymas nie miał zaufania do Jacka Kuronia i Adama Michnika. *Idem, W cieniu Prymasa Tysiąclecia...*, s. 136.

⁴⁵ J. Żaryn, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani...*, s. 19.

wistości społeczno-politycznej oraz obaw o instrumentalizację jego roli⁴⁶. Należy w tym miejscu wspomnieć o poglądach pozostałych członków Rady Głównej: kard. Karola Wojtyły, bp. Ignacego Tokarczuka, bp. Bronisława Dąbrowskiego, bp. Bolesława Pylaka⁴⁷, abp. Henryka Gulbinowicza czy bp. Lecha Kaczmarka, a w późniejszym czasie również abp. Jerzego Stroby i kard. Franciszka Macharskiego. Każdy z wymienionych hierarchów odmiennie postrzegał tę problematykę, akceptując oczywiście główną linię prymasa, że należy zachować niezbędny dystans do działalności środowisk opozycyjnych. Wśród wspomnianych biskupów wytworzył się dość wyraźny podział na hierarchów sprzyjających działalności kontestatorskiej: kard. Karol Wojtyła, bp. Ignacy Tokarczuk, abp. Henryk Gulbinowicz⁴⁸, oraz tych, którzy oceniali ją z dużym dystansem: bp. Bolesław Pylak, abp. Jarzy Stroba czy bp. Lech Kaczmarek. Pozostali najważniejsi biskupi, a szczególnie bp. Bronisław Dąbrowski i kard. Franciszek Macharski, podzielali pod tym względem poglądy kard. Wyszyńskiego, nie prezentując w czasie posiedzeń Rady Głównej odrębnego zdania w tej kwestii⁴⁹.

Różnica zdań między prymasem a kard. Wojtyłą na temat sytuacji politycznej w Polsce była zasadnicza. Jak trafnie wskazała Ewa Czaczkowska, pierwszy ze wspomnianych hierarchów sytuację tę postrzegał w kategoriach realizmu politycznego, podczas gdy metropolita krakowski uważał, że nie da się wykluczyć z polityki sądów o charakterze moralnym⁵⁰. Kierownik Sekretariatu KC PZPR w latach siedemdziesiątych Jerzy Waszczuk tak wspominał: „Wyszyński zakładał, że system socjalistyczny

⁴⁶ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 416–418. Na temat różnic w łonie episkopatu w tym okresie zob. również: Informacja na temat planów pracy polityczno-operacyjnej Departamentu IV MSW na lata 1978–1979, Warszawa, 31 I 1978 [w:] *Plany Pracy Departamentu IV...*, s. 226–239.

⁴⁷ Na poglądy bp. Pylaka wpływała z pewnością jego wieloletnia agenturalna współpraca z SB – w latach 1959–1965 był TW ps. „Teolog”; a od lipca 1971 – TW ps. „Bolesław” (M. Sobieraj, *Działania operacyjne SB wobec Kurii Lubelskiej w latach 1975–1989* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii...*, s. 133–135. Zob. również: http://lublin.wyborcza.pl/lublin/1,35640,7559795,Arcybiskup_Pylak__ugodowy_i_lojalny_wobec_wladzy.html; dostęp: 26 I 2017).

⁴⁸ W wypadku abp. Gulbinowicza sympatia do środowisk opozycyjnych ujawniła się szczególnie wyraźnie po 1980 r. Szerzej zob.: T. Balbus, K. Stróżyna, *Kard. Henryk Gulbinowicz. Naród polski nie da sobie założyć kagańca...* [w:] *Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich*, oprac. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2007, s. 623–786; *eidem*, „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie...”. *Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Henryka Gulbinowicza w latach 1970–1990*, Wrocław 2008. Zob. również: L. Wołosiuk, *A Kościół trwa. Rozmowy z Kardynałem Gulbinowiczem*, Wrocław 2000, s. 288–344. Szerzej na temat działalności opozycji przedsierniowej na Dolnym Śląsku zob.: G. Wali-góra, *Opozycja przedsierniowa na Dolnym Śląsku* [w:] *Między Warszawą a regionem...*, s. 87–97.

⁴⁹ Wnioski wyciągam na podstawie protokołów Rady Głównej Episkopatu, SPP, 04/31–3,6 Rada Główna Episkopatu Polski. Przykładem może być wypowiedź bp. Dąbrowskiego na spotkaniu ze Stanisławem Kanią 25 V 1977 r., kiedy jasno przedstawił on stosunek biskupów do opozycji: „Oświadczam, że Kościół – niezależnie od tych czy innych grup społecznych – będzie pełnił ewangeliczną misję obrony pokrzywdzonych, uciskiwanych i dyskryminowanych. Nie potrafić mu zamknąć ust. Oświadczam też, że żadne tendencje i ugrupowania polityczne nie potrafią Kościoła sprowokować i sprowadzić na swoje podwórko z misji powierzonej mu przez Chrystusa. Nie trzeba nas przestrzegać i nie trzeba od nas żądać tego, co nie zgadza się z misją Kościoła. Każdy człowiek ma prawo przyjść do każdej świątyni i nikt nie może go wyrzucić, dopóki zachowuje się godnie i przyzwoicie”. Cyt. za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1977...*, s. 67. Szerzej na temat stosunku kard. Macharskiego do opozycji zob.: R. Łatka, *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989*, Kraków 2016, s. 140–146.

⁵⁰ E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 477. Por. A. Anusz, *Przytulisko...*, s. 98.

miał trwać, a zatem należało poprawić sytuację Kościoła w istniejących warunkach. Tymczasem według Wojtyły Kościół powinien przyczynić się do zmiany systemu, stąd jego kontakty z ówczesnymi dysydentami. Tak więc dla nas Wojtyła był z nich dwóch bardziej niebezpieczny⁵¹. Słowa Waszczuka potwierdzają raporty aparatu represji, którego funkcjonariusze uważali, że metropolita krakowski byłby nie do przyjęcia jako ewentualny następca kard. Wyszyńskiego⁵². W znacznej części opinia ta wynikała ze stosunku kard. Wojtyły do opozycji, którą wyraźnie wspierał. Metropolita krakowski regularnie spotykał się z osobami należącymi do szeroko pojętej opozycji przedsierniowej oraz jednoznacznie deklarował poparcie dla ich działalności⁵³. W Informacji dotyczącej głównych kierunków działania Kościoła krakowskiego z 1977 r. pisano: „Metropolita krakowski z uwagą śledzi działalność grup dysydenckich i w pełni ją akceptuje. Z taktycznych tylko względów unika oficjalnego włączenia Kościoła do tej działalności”⁵⁴. W Krakowie aparat represji śledził również związki duchowieństwa i hierarchii kościelnej z organizacjami o zasięgu regionalnym przede wszystkim z terenu miasta⁵⁵, należy w tym miejscu wymienić przede wszystkim Studencki Komitet Solidarności⁵⁶.

⁵¹ Cyt. za: B. Lecomte, *Pasterz*, Kraków 2006, s. 234. Zob. również: R. Terlecki, *Uniwersytet Latający...*, s. 197. Z kolei, w dokumentacji UdsW z 1976 r. zauważano: „Można odnieść wrażenie, że duża część biskupów – w tym Wyszyński i Dąbrowski – nie chcą ostrych napięć w stosunkach z Państwem [sic!]. Ciężar walki politycznej z Państwem [sic!] przenoszą na płaszczyznę walki ideologicznej, kiedy nieliczna grupa bpów (Wojtyła, Tokarczuk) obok walki ideologicznej prowadzi walkę polityczną z Państwem [sic!] i systemem socjalistycznym”. Cyt. za: A. Friszke, *Wstęp [w:] PRL wobec Kościoła. Akta 1970–1978...*, s. 54. Por.: Informacja na temat planów pracy polityczno-operacyjnej Departamentu IV MSW na lata 1978–1979, Warszawa, 31 I 1978 [w:] *Plany Pracy Departamentu IV...*, s. 227; J. Żaryn, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani...*, s. 26.

⁵² Szerzej zob.: Informacja sporządzona przez funkcjonariuszy Wydziału IV SB KW MO w Krakowie dotycząca realizacji akcji „Lato – 76”, Kraków 1976 [w:] *Ku prawdzie i wolności. Komunistyczna bezpieka wobec kard. Karola Wojtyły*, oprac. J. Marecki, M. Lasota, R. Szczęch, Kraków 2009, s. 565–569. Ponadto w raporcie kierownika Wydziału IV krakowskiej SB odnotowano: „Zasadniczy, podstawowy kierunek, któremu kard. Wojtyła podporządkował wszystkie działania koncepcyjno-organizacyjne oraz programowe, to utrzymanie i umacnianie polityczno-społecznej roli Kościoła w Polsce. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że krakowski metropolita jest dalekowzrocznym politykiem. Nie mniej interesuje go dzień dzisiejszy, jak i jutro w działalności Kościoła w Polsce. [...] W działalności swojej krakowscy biskupi, z kard. Wojtyłą na czele, systematycznie dążą do wytworzenia w społeczeństwie przekonania o nadrzędności spraw wyznaniowych nad wszelkimi innymi, że owa nadrzędność jest zgodna z odczuciem społecznym”. Tekst wystąpienia prawdopodobnie naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Krakowie zawierający charakterystykę działalności kard. Karola Wojtyły, IV 1976 [w:] *Ku prawdzie i wolności...*, s. 553–554.

⁵³ R. Łatka, *Polityka władz PRL...*, s. 80–84. Wspomniane kontakty kard. Wojtyły z opozycją były powodem wielu interwencji władz, np. w czasie rozmowy bp. Bronisława Dąbrowskiego ze Stanisławem Kanią 3 grudnia 1976. Szerzej zob.: P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995, s. 276.

⁵⁴ AIPN Kr, 039/100, t. 1, Informacja dotycząca głównych kierunków działania Kościoła krakowskiego, 16 XII 1977 r. k. 207–210; M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczках bezpieki*, Kraków 2006, s. 262; *idem*, *Działania operacyjne UB–SB przeciwko kard. Karolowi Wojtyłce [w:] Ku prawdzie i wolności...*, s. 26; F. Musiał, „Zakres pracy... bez zmian”..., s. 298.

⁵⁵ Zob. szerzej, *Opozycja małopolska w dokumentach...*; R. Łatka, *Polityka władz Polski „ludowej” wobec Kościoła...*, s. 184.

⁵⁶ H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980. Zarys działalności*, Warszawa 1995; K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa akademickie Krakowa po II Wojnie Światowej*, Kraków 2004, s. 392–405.

Jeszcze dalej w poparciu dla opozycji przedsierpniowej szedł bp Tokarczuk, oceniany przez władze komunistyczne jako „nieprzejednany przeciwnik”⁵⁷. Biskup przemyski utrzymywał kontakty z przedstawicielami całego spektrum organizacji opozycyjnych, nie tylko tych najważniejszych, ale również regionalnych, takich jak Komitet Samoobrony Ludzi Wierzących⁵⁸. Wielu działaczy opozycji wspierał również finansowo. Regularne kontakty z kontestatorami utrzymywał przez zaufanych duchownych⁵⁹. Swoje relacje z działaczami różnorodnych środowisk opozycyjnych oceniał przeważnie pozytywnie (poza relacjami z Adamem Michnikiem, do którego nie miał zaufania)⁶⁰. Warto w tym miejscu przywołać opinię bp. Tokarczuka na temat Jacka Kuronia, którego oceniał jako „fantastę”, „idealistę” trochę oderwanego od rzeczywistości, ale w gruncie rzeczy „niezłego człowieka”⁶¹. Opinie ordynariusza przemyskiego na temat stosunku Kościoła do opozycji przedsierpniowej widać najwyraźniej w protokole z obrad Rady Głównej Episkopatu 16 listopada 1976 r. Odnosząc się do kryzysu gospodarczego i sytuacji społeczno-politycznej po wydarzeniach z czerwca 1976 r., bp Tokarczuk podkreślił wyraźnie: „Musimy pamiętać, że pokój wewnętrzny nie jest absolutną wartością. Musimy się strzec, żeby nas nie wmanewrowali i nie narzucili swojego stylu działania. Sprawa robotnicza stała się problemem. Sam fakt istnienia Komitetu jest czymś wartościowym: jest przełamaniem bariery, gdyż jest jakiś głos niezależny, który bada i wyniki publikuje. Musimy im okazać sympatię”⁶². Niemniej analizując podejście bp. Tokarczuka

⁵⁷ Szerzej na ten temat zob.: I. Tokarczuk, *Kazania pod specjalnym nadzorem*, oprac. L. Żbikowska, Mar-ki-Struga 1998; J. Żaryn, *Bp Ignacy Tokarczuk [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2002, s. 337–339; S. Bober, *Persona non grata. Biskup Ignacy Tokarczuk i władze PRL*, Lublin 2005; *idem*, *Krytyka PRL w kazaniach biskupa Ignacego Tokarczuka*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 1, s. 123–140; P. Chmielowiec, M. Krzysztofiński, *Abp Ignacy Tokarczuk. Trzeba oprzeć wszystko na prawdzie [w:] Nigdy przeciw Bogu...*, s. 417–622; P. Chmielowiec, *Działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa wobec biskupa Ignacego Tokarczuka i kurii biskupiej w Przemysłu [w:] Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009, s. 282–316; *Nie można zdradzić Ewangelii. Rozmowy z abpem Ignacym Tokarczukiem*, oprac. M. Krzysztofiński, Rzeszów–Kraków 2013; *Non omnis moriar. Abp Ignacy Tokarczuk we wspomnieniach*, oprac. M. Krzysztofiński, Rzeszów–Lwów 2016; D. Iwaneczko, *Zmierzch dekady Gierka. Polska Południowo-Wschodnia 1975–1980*, Rzeszów 2016, s. 230–264. Jego aktywność, szczególnie w kwestii budownictwa sakralnego i kontaktów z opozycją, była powodem wielu interwencji władz u prymasa Wyszyńskiego, które domagały się jej „ukrócenia”. Przywódca Kościoła katolickiego w Polsce konsekwentnie bronił jednak ordynariusza przemyskiego. Zob. przykładowo: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1977...*, s. 126–127.

⁵⁸ A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 330; *Nie można zdradzić Ewangelii...*, s. 108–124. Motywacje opozycjonistów, jeśli chodzi o spotkania z ordynariuszem przemyskim, najlepiej oddał ks. Zdzisław Majcher, który podkreślił, że „Większość opozycji starała się z bpem Tokarczukiem spotykać. Można przypuszczać, iż traktowała go jako swoisty pas transmisyjny. Mieli do niego zaufanie. Wiedzieli też, jaką ma pozycję w Episkopacie Polski. Dzięki temu bp Tokarczuk mógł przekazywać sugestie laikatu Episkopatu-wi”. Cyt. za: *ibidem*, s. 108. Szerzej na temat Samoobrony Ludzi Wierzących zob.: H. Borcz, *Przemyski Komitet Samoobrony Ludzi Wierzących [w:] Od ostatnich leśnych do „Solidarności”. Z dziejów opozycji politycznej i oporu społecznego w Polsce południowo-wschodniej (1956–1989)*, red. M. Gliwa, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014, s. 127–164.

⁵⁹ *Non omnis moriar...*; D. Iwaneczko, *Zmierzch dekady Gierka...*, s. 233–235.

⁶⁰ *Nie można zdradzić Ewangelii...*, s. 110–111; D. Iwaneczko, *Zmierzch dekady Gierka...*, s. 234–235.

⁶¹ *Nie można zdradzić Ewangelii...*, s. 109.

⁶² SPP, 04/31, Rada Główna Episkopatu, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 16 XI 1976 r., k. 89. Swoje stanowisko odnośnie do roli Kościoła w kontekście funkcjonowania opozycji bp Tokarczuk w pełni wyraził w liście do sekretarza episkopatu bp. Dąbrowskiego z 30 VII 1979. Pisał: „Kościoł dziesiątki lat walczył samotnie o wolność religijną i obywatelską, a Jego Prymas nie wahał się pójść do więzienia,

do opozycji, nie należy zapominać, że uwzględniał on w swoich poglądach takie, a nie inne realia systemowe Polski „ludowej”. Świadczy o tym wypowiedź z posiedzenia Rady Głównej 9 marca 1978 r. – analizując sytuację polityczną i zwracając uwagę na to, jakie kroki powinien podjąć Kościół, biskup podkreślał wyraźnie, że Kościół nie może dążyć do wykorzystywania trudnej sytuacji władz, nie ma zamiaru doprowadzać do obalenia systemu politycznego ani wzniecać niepokoju społecznego. Zaznaczał także, że sprawy kościelnych nie można traktować w oderwaniu od spraw narodowych. Dodał jednakże, że „względy duszpasterskie zmuszają nas do działania, choćby się to systemowi nie podobało”⁶³. Swoją wywód doprecyzował w czasie czerwcowych obrad Rady Głównej, gdy wskazywał, że Kościół powinien „popierać tendencje wolnościowe w narodzie. [...] Dla nas ta sytuacja jest trudna i delikatna. Nie możemy się angażować z pozycji politycznej, ale postawa nasza musi być jasna i czytelna dla Narodu. Nie jest naszym celem walka i awanturnictwo. Łagodnie i rozważnie – ale nie kosztem narodu”⁶⁴.

Na drugim biegunie w Radzie Głównej Episkopatu znajdowali się bp Bolesław Pylak, bp Lech Kaczmarek i abp Jerzy Stroba, którzy byli zwolennikami zdystansowania się Kościoła od opozycji. Szczególny wyraz znalazło to w działalności i opiniach pierwszego z wymienionych hierarchów⁶⁵. Postawę ordynariusza lubelskiego wobec władz i opozycji najtrafniej oddaje plan pracy Wydziału IV w Lublinie na 1978 r., w którym naczelnik tej antykościelnej struktury podkreślał: „Podobnie jak w latach ubiegłych ze strony bp. Pylaka nie było działań, które zmuszałyby władze do interwencji. Na ogół poprawne stosunki z władzami państwowymi przyczyniły się do spokojnej atmosfery w terenie. Były zalecenia na konferencjach dziekanów w sprawie nasilenia pracy duszpastersko-stanowej, ale w rozsądnych granicach”⁶⁶. Dystans bp. Pylaka do organizacji

dzięki czemu mimo nacisku i prześladowań nie tylko wytrwał, ale i zwyciężył, ratując nie tylko siebie, ale ducha całego Narodu. A czyż obecnie, kiedy budzi się inteligencja (będąca do niedawna filarem marksizmu), młodzież akademicka, robotnicy i chłopcy i wszyscy skupiają się wokół tych samych dążeń i walki o poszanowanie praw ludzkich i obywatelskich, Kościół w Polsce musiałby być sojusznikiem ateistycznego reżimu, który z różnych zresztą przyczyn jest w tej chwili słaby i niedołężny? Gdyby to się stało, podeptalibyśmy nie tylko naszą własną chlubną przeszłość, ale wykopalibyśmy zgonną przepaść między nami a Narodem; popełnilibyśmy największy błąd, ani do darowania, ani do naprawienia w przyszłości. Dlatego Ojciec Święty tak dobitnie i z mocnym akcentem ostrzegał nas w Częstochowie przed niebezpieczeństwem wmanewrowania i zinstrumentalizowania ze strony wojującego ateizmu. A przecież dzisiaj łatwiej utrzymać właściwy kierunek niż dawniej, bo nie jesteśmy sami, a przeciwnik przeżywa coraz więcej trudności. Jest to linia jedynie słuszna i zgodna zarówno z duchem Ewangelii, jak i dobrem Narodu” (SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu, List bp. przemyskiego Ignacego Tokarczuka do bp. Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu, 30 VII 1979 r., k. 184–185). Biskup Dąbrowski potraktował zarzuty ordynariusza przemyskiego jako krzywdzące i niesprawiedliwe. Szerzej zob.: SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu, List bp. Bronisława Dąbrowskiego do bp. przemyskiego Ignacego Tokarczuka, 22 VIII 1979 r., k. 197–200.

⁶³ SPP, 04/33, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 7 III 1978 r., k. 111.

⁶⁴ SPP, 04/33, Rada Główna Episkopatu, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 13 VI 1978 r., k. 143.

⁶⁵ *Kościół i opozycja na Lubelszczyźnie...*; M. Sobieraj, *Działania operacyjne SB...*, s. 133–135.

⁶⁶ Plan pracy na rok 1978 Wydziału IV SB KW MO mający na celu kontrolę i działania dezintegracyjne wobec Kościoła rzymskokatolickiego i innych związków wyznaniowych, świeckich środowisk katolickich oraz KUL, 6 I 1978, Lublin [w:] *Kościół i opozycja na Lubelszczyźnie...*, s. 200. Analogiczną opinię na temat działalności bp. Pylaka Wydział IV lubelskiej SB wyrażał również w kolejnych latach. Zob. Plan pracy na rok 1978 Wydziału IV SB KW MO mający na celu kontrolę i działania dezintegracyjne wobec

opozycyjnych (szczególnie krytycyzm wobec KOR) był widoczny również w czasie obrad Rady Głównej Episkopatu, np. na posiedzeniu 7 września 1980 r. stwierdził: „Niektórzy ludzie KOR-u zmierzają do walki zbrojnej. Studenci w Lublinie urządzający głódówkę, inspirowani przez o. Srokę⁶⁷, byli przedmiotem manipulacji KOR-u. Księża działający w KOR czy też jego sympatycy nie mają wpływu duszpasterskiego na młodzież – jest ona tylko przedmiotem manipulacji politycznej”⁶⁸.

Mniej zdecydowany dystans wobec opozycji wyrażał bp Kaczmarek, który obawiał się przede wszystkim instrumentalizacji duszpasterstw akademickich⁶⁹. Odnosząc się z kolei do poglądów abp. Stroby, należy stwierdzić, że jego krytycyzm w stosunku do postaw opozycyjnych był widoczny już w okresie pełnienia funkcji ordynariusza szczecińsko-kamieńskiego (nie był jeszcze wtedy członkiem Rady Głównej)⁷⁰. Pogłębił się jeszcze po objęciu metropolii poznańskiej, gdy jak zauważyła Elżbieta Wojcieszek, „przyjął linię: działać nader ostrożnie”⁷¹. Warto jednak dodać, że oceniając sytuację społeczno-polityczną, ordynariusz poznański zwracał również uwagę na ryzyko wykorzystania Kościoła przez władze do tonowania nastrojów opozycyjnych. Jak zauważył w czasie posiedzenia Rady Głównej 4 września 1979 r. „dla Kościoła sytuacja się zmieniła. Wyszliśmy z epoki konfrontacji na pole współpracy. W społeczeństwie świeckim, a równocześnie w społeczeństwie młodym, komunistycznym, powstają ruchy kontestacyjne. Kościół znalazł się w środku między partią a tą kontestacją najbardziej lewicową. I tu może być niebezpieczeństwo wmanewrowania Kościoła na pozycję współpracy z partią rządzącą. A z pozycją współpracy wiąże się instrumentalizacja”⁷². Zagrożenie instrumentalizacją Kościoła stało się dla abp. Stroby jeszcze bardziej widoczne po 1980 r., wielokrotnie przestrzegał przed tego typu ryzykiem w czasie obrad Rady Głównej Episkopatu.

Kościół rzymskokatolickiego i innych związków wyznaniowych, świeckich środowisk katolickich oraz KUL, 4 I 1979, Lublin [w:] *ibidem*, s. 218. Warto również podkreślić, że już we wcześniejszym okresie, jako biskup pomocniczy lubelski, bp Pylak wykazywał daleko idącą uległość wobec władz komunistycznych, M. Sobieraj, *Działania operacyjne SB wobec Kurii...*, s. 133. Ponadto ordynariusz lubelski dystansował się zdecydowanie od działalności opozycyjnej prowadzonej na KUL. Szerzej zob.: *Kościół i opozycja na Lubelszczyźnie...* Zob. również: M. Sobieraj, *Między oporem a lojalnością. Działania SB wobec KUL na przykładzie rozpracowania prof. Jerzego Kłoczowskiego*, Lublin 2015.

⁶⁷ Jak należy podkreślić, o. Sroka był związany z ROPCiO, a nie z KOR. Świadczy to o niewielkim rozeznananiu bp. Pylaka, jeśli chodzi o środowiska opozycyjne Lubelszczyzny.

⁶⁸ SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski. Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 7 IX 1980 r. Zob. również, J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 452; M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne...*, s. 360.

⁶⁹ SPP, 04/33–36, Rada Główna Episkopatu Polski. Szerzej na temat działalności biskupiej L. Kaczmarka jako ordynariusza gdańskiego zob.: S. Bogdanowicz, *Lech Kaczmarek. Biskup Gdański*, Gdańsk 1994; *idem, Kościół gdański pod rządami komunizmu 1945–1984*, Gdańsk 2000, s. 267–430.

⁷⁰ Szerzej na ten temat zob.: K. Kowalczyk, *Działalność duszpasterska biskupa Jerzego Stroby, ordynariusza szczecińsko-kamieńskiego w ocenie władz PRL (1972–1978)* [w:] *Między Warszawą a regionem...*, s. 181–189; M. Stefaniak, *Działalność aparatu bezpieczeństwa wobec biskupa Jerzego Stroby i kurii szczecińsko-kamieńskiej w latach 1972–1978* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii...*, s. 337–353. Szerzej na temat działalności opozycji przedsierpniowej w tym rejonie kraju zob.: M. Paziewski, *Przedsierpniowa opozycja demokratyczna na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Między Warszawą a regionem...*, s. 55–86.

⁷¹ E. Wojcieszek, *Władze–Kościół–„Solidarność”. Studium problemu na przykładzie województwa poznańskiego* [w:] *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1980–1989*, red. K. Białecki, Poznań 2011, s. 47.

⁷² SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 266–267.

Stosunek episkopatu do współpracy duchowieństwa z opozycją przedsierpniową

W tym miejscu należy omówić stosunek szeregowego duchowieństwa do działalności opozycji w latach 1976–1980 oraz w jaki sposób odbierali go najważniejsi polscy biskupi. Generalnie rzecz ujmując, wśród księży diecezjalnych dominował dystans wobec środowisk otwarcie kontestujących system polityczny PRL. Wynikało to zarówno z czytelnego stanowiska episkopatu, że duchowni nie powinni się angażować w politykę, jak i przekonania, iż poparcie opozycji naraża na konflikt z władzami⁷³. Jan Żaryn trafnie zauważył: „Na tle całej braci kapłańskiej, tak diecezjalnej, jak i zakonnej, procent duchownych angażujących się bezpośrednio w działania polityczne był znikomy (podobnie jak znikoma była liczba osób na stałe zaangażowanych w pracę opozycyjną). Ich postawa, choć godna szacunku, nie ułatwiała jednak biskupom prowadzenia trudnego dialogu z władzami komunistycznego państwa. Co więcej, duszpasterze ci stanęli na ogół po stronie młodego pokolenia, które kontestowało bierność swych rodziców i ich zgodę na trwanie PRL. Biskupi także należeli do pokolenia rodziców i dziadków”⁷⁴.

Niemniej nie można zapominać, że duchowni współpracowali ze środowiskami opozycyjnymi, niejednokrotnie bezpośrednio wpływając na kierunek działalności poszczególnych środowisk dysydenckich⁷⁵. Należy w tym miejscu wymienić takie postaci⁷⁶, jak: ks. Roman Kotlarz⁷⁷, ks. Jan Zieja⁷⁸, ks. Stanisław Małkowski⁷⁹, popierający

⁷³ J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 113–114; A. Friszke, *Wstęp...*, s. 54–55; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 630–631. Zgodnie z wytycznymi Departamentu IV antykościelne struktury aparatu represji miały we współpracy z Departamentem III odpowiedzialnym za opozycję za zadanie: „– podejmować rozpoznanie i rozpracowanie zamierzeń elementów opozycyjnych w zakresie wykorzystywania bazy Kościoła do działań antypaństwowych, – rozpracować elementy opozycyjne. Prowadzić wspólne rozpracowanie w ramach spraw operacyjnych zaangażowanych w działania antypaństwowe, – podejmować wspólne działania na rzecz ograniczenia i neutralizowania oddziaływania Kościoła na młodzież”. Informacja na temat planów pracy polityczno-operacyjnej Departamentu IV MSW na lata 1978–1979, Warszawa, 31 I 1978 r. [w:] *Plany Pracy Departamentu IV...*, s. 240.

⁷⁴ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 386.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 379–380; J. Marecki, F. Musiał, *Wprowadzenie* [w:] *Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich*, oprac. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2007, s. 17. Aktywność duchownych zaangażowanych w działalność opozycyjną była przedmiotem stałych interwencji władz w episkopacie. Zob. np. Pismo Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań Kazimierza Kąkola do Ks. Biskupa Bronisława Dąbrowskiego Sekretarza Episkopatu Polski, 11 XII 1979 r. [w:] *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1979*, Biała Podlaska–Warszawa 2010, s. 180–186.

⁷⁶ Wspomniany wykaz jest oczywiście niepełny, ale służy ukazaniu, jacy duchowni zaangażowali się w działalność opozycji przedsierpniowej.

⁷⁷ Ks. Kotlarz zginął w wyniku pobicia przez tzw. nieznanych sprawców. Szerzej na jego temat zob.: *Kotlarz Roman* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 125–127; A.F. Baran, *Ks. Roman Kotlarz* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 1, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000, s. 175–176; J.J. Lipski, *KOR...*, s. 121–122; P. Saska, *Czerwiec 1976...*, s. 312–323.

⁷⁸ Szerzej zob.: S. Bartos, G. Wójcik, *Ks. Jan Zieja – w służbie Bogu i ludziom*, Krynica-Zdrój 2008; zob. również: J. Zieja, *Żyjąc ewangelią. Spisane przez Jacka Moskwę*, Kraków 2010.

⁷⁹ Szerzej zob.: T. Szostek, *Stanisław Olaf Małkowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stanis%C5%82Zaw_Olaf_Ma%C5%82kowski (dostęp: 29 VI 2016). Zob. również: T. Sommer, R. Pazio, X. Małkowski, *Krzyż In hoc signo vinces!*, Warszawa 2012; S. Małkowski, *Bóg, honor, ojczyzna*, Warszawa 2015.

KOR o. Jacek Salij⁸⁰, ks. Hilary Jastak⁸¹, aktywnie współpracujący z Wolnymi Związkami Zawodowymi Wybrzeża, ks. Leon Kantorski z Podkowy Leśnej⁸² czy kilkunastu duszpasterzy akademickich, takich jak o. Ludwik Wiśniewski⁸³, o. Jan Andrzej Kłoczowski⁸⁴ czy o. Hubert Czuma⁸⁵. Aktywność każdej ze wspomnianych osób i wymierzone w nie represje ze strony władz zostały już opisane przez innych badaczy, nie ma więc potrzeby w tym miejscu powtarzać ich ustaleń. Wspomnieć tu jednak należy o ocenie działalności tych kapłanów przez biskupów i Episkopat.

Kard. Wyszyński, jak wynika z wydarzeń związanych z głodówką w kościele św. Marcina w maju 1977 r.⁸⁶, nie popierał działalności tego typu, ale nie wyciągał również konsekwencji wobec księży, którzy się w nią angażowali⁸⁷. Mimo obaw rektora świątyni, ks. Bronisława Dembowskiego (przyjaciela kard. Wyszyńskiego), prymas nie miał do niego pretensji, że zgodził się, by protest głodowy zorganizować w kościele. Przywódca Kościoła katolickiego w Polsce nie uległ również naciskom kierownika UdsW, Kazimierza Kąkola, który domagał się zakończenia głodówki⁸⁸. Warto dodać, że głodujący osiągnęli swój cel, gdyż 23 lipca 1977 r. zwolniono więźniów politycznych, w których obronie wystąpili organizatorzy protestu. Kard. Wyszyński nie sprzeciwił się również planowanej na październik 1979 r. głodówce w kościele

⁸⁰ Szerzej zob.: G. Polak, *Kto jest kim w Kościele*, Warszawa 1999, s. 316–317; K. Dąbek, *Jacek Salij*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jacek_Salij (dostęp: 29 VI 2016).

⁸¹ *Jastak Hilary* [w:] *Leksykon duchowieństwa...*, t. 1, s. 95–97, http://www.gdynia.pl/wszystko/o/gdyni/historia/83_30582.html (dostęp: 29 VI 2016).

⁸² Szerzej zob.: P. Kądziała, *Ks. Leon Kantorski* [w:] *Opozycja w PRL...*, s. 141–142.

⁸³ Szerzej zob.: B. Szanyok, *Duszpasterz w PRL. Ojciec Ludwik Wiśniewski* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, Warszawa 2008, s. 425–440; *idem*, *Duszpasterz. Rozmowy z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim*, Kraków 2012; *idem*, *Duszpasterstwo akademickie o. Ludwika Wiśniewskiego we Wrocławiu i Krakowie* [w:] *Spółczesność polska w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olszak, Warszawa 2015, s. 332–348; *Formacja Ludwik. Duszpasterstwo akademickie Ojca Ludwika Wiśniewskiego w Lublinie 1972–1981*, red. M. Choma-Jusińska, M. Żórawska, Lublin 2011.

⁸⁴ Szerzej zob.: J.A. Kłoczowski, *Kłocz. Autobiografia, rozmawiają Artur Sporniak i Jan Strzałka*, Kraków 2015; http://www.szkoławiary.dominikanie.pl/padre/ja_klo.htm (dostęp: 29 VI 2016).

⁸⁵ Szerzej na temat jego działalności zob.: *Czuma Hubert* [w:] *Leksykon duchowieństwa...*, t. 3, s. 33–35; M. Paziewski, O. *Hubert Czuma* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 68–70; *Czuma Hubert* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2006, s. 33–35; M. Stefaniak, *Sprawa Jacka Smykała jako przykład działalności aparatu represji wobec uczestników Duszpasterstwa Akademickiego o. Huberta Czumy SJ* [w:] *Między Warszawą a regionem...*, s. 149–163; R. Włodkowski, *Szczecińskie Duszpasterstwo Akademickie lat siedemdziesiątych w świetle dokumentów państwowej administracji wyznaniowej* [w:] *ibidem*, s. 165–180.

⁸⁶ Szerzej na ten temat zob.: *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, s. 110 i n.; A. Anusz, *Przytulisko...*, s. 104; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 383–384; J. Skórzyński, *Głodówka u św. Marcina* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy...*, s. 441–458; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1977...*, s. 59–71.

⁸⁷ Bohdan Cywiński zauważył: „gdyby prymas się postawił, nie byłoby tej głodówki w kościele. Ale tego nie zrobił”. Cyt. za: E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 628. Por. J. Skórzyński, *Głodówka u św. Marcina...*, s. 445–446; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1977...*, s. 60–61.

⁸⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 384. Głodówka w kościele św. Marcina stała się również przedmiotem rozmowy w czasie spotkania abp. Luigiego Poggiego z Kazimierzem Kąkolem w czasie jego wizyty w PRL w 1977, A. Friszke, *Wstęp...*, s. 57–58.

w Podkowie Leśnej. Ks. Kantorskiego, proboszcza wspomnianej parafii, prosił tylko, by był „bardzo ostrożny”⁸⁹.

Kard. Wojtyła z kolei aktywnie, choć po cichu, popierał działalność duchownych, wokół których gromadzili się opozycjoniści, takich jak o. Kłoczowski⁹⁰. Było to szczególnie widoczne chociażby w okresie po śmierci Stanisława Pyjasa. To tragiczne zdarzenie stało się impulsem dla powstania Studenckiego Komitetu Solidarności⁹¹. Za zgodą i pozwoleniem metropolity krakowskiego odprawiono nabożeństwa żałobne za duszę Stanisława Pyjasa, w czasie których pojawiły się, jak odnotowała krakowska SB, „anty państwowe akcenty”⁹². Niemniej, co warto podkreślić, w większości duszpasterstw jego powstanie i działalność SKS traktowano dość nieufnie i bez zrozumienia, mimo otwarcie deklarowanego poparcia dla tej organizacji przez kard. Wojtyłę⁹³. Większość studentów zaangażowanych w duszpasterstwa akademickie nie włączyła się w działalność nowo powstałej organizacji. Polityczna aktywność w duszpasterstwach innych niż „Beczka” była marginalna aż do sierpnia 1980 r.⁹⁴

Zaangażowanie duchowieństwa we współpracę z opozycją w pełni akceptował i popierał bp Tokarczuk. Jednym z wielu przykładów takiej postawy był stosunek ordynariusza lubelskiego do głódówki zorganizowanej przez środowisko lubelskich Spotkań. Nie tylko wsparł on duchowo protestujących, ale również zgodził się udostępnić im na ten cel dowolną świątynię na terenie diecezji⁹⁵. W donosie TW „Roman”, czyli o. Bogusława Woźnickiego⁹⁶ odnotowano: „Biskup Tokarczuk jest silnie związany z opozycją, często reprezentowaną przez ludzi wyznania mojżeszowego. Księżom parafialnym poleca wykonywanie szeregu usług dla ośrodków opozycyjnych, polegających np. na zbieraniu podpisów pod listami i petycjami, które trafiają do antypolskich ośrodków”⁹⁷.

Zupełnie inaczej było w diecezji lubelskiej, gdzie bp Pylak podejmował daleko idące starania zmierzające do ograniczenia aktywności duchownych wspierających działalność opozycyjną⁹⁸. Wynikało to z jednej strony z jego poglądów, z drugiej – z uwikłania agenturalnego. Jednym z najważniejszych przejawów daleko idącego dystansu do opozycji był konflikt wspomnianego hierarchy z o. Ludwikiem Wiśniewskim, znanym

⁸⁹ A. Anusz, *Przytulisko...*, s. 117–118; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 384–385. Ostatecznie inicjatorzy głódówki, na czele z J.J. Lipskim zdecydowali się przenieść się do kościoła pw. św. Krzyża w Warszawie. Jak warto podkreślić, w proteście we wspomnianej wyżej świątyni uczestniczył ks. Małkowski. W Podkowie Leśnej odbyła się za to kolejna głódówka: 7–17 maja 1980, w czasie której domagano się m.in. zwolnienia z aresztu Mirosława Chojeckiego. *Ibidem*, s. 385.

⁹⁰ A. Kłoczowski, *Kłocz...*, s. 215–236.

⁹¹ H. Głębocki, *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980. Zarys działalności*, Warszawa 1994; K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa akademickie Krakowa...*, s. 397–405.

⁹² J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 388–389; M. Lasota, *Od Karola Wojtyły...*, s. 12–13; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 241–242; R. Łatka, *Polityka władz PRL...*

⁹³ R. Łatka, *Polityka władz PRL...*

⁹⁴ K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa akademickie Krakowa...*, s. 402.

⁹⁵ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 452; M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne...*, s. 353–361.

⁹⁶ Szerzej na temat jego współpracy z SB zob.: AIPN Rz, 00111/649, Teczka personalna i teczka pracy TW „Roman”; P. Chmielowiec, *Działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa...*, s. 311–313.

⁹⁷ Cyt. za: P. Chmielowiec, *Działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa...*, s. 312.

⁹⁸ Ordynariusz lubelski starał się również tonować nastroje opozycyjne na KUL. Szerzej zob.: M. Sobieraj, *Działania operacyjne SB wobec Kurii...*, s. 142.

ze wspierania KOR i inicjowania wielu działań lubelskiej opozycji⁹⁹. Ostatecznie ordynariusz lubelski doprowadził w 1980 r. do przeniesienia wspomnianego duchownego do Wrocławia¹⁰⁰. W podobny sposób wyglądała sytuacja w Gdańsku. Bp Kaczmarek doprowadził do przeniesienia z Gdańska do innych diecezji duszpasterzy akademickich znanych ze wspierania opozycji, takich jak wspomniany o. Ludwik Wiśniewski czy o. Bronisław Sroka. Postawa biskupa stała się powodem wysłania przez Ruch Młodej Polski listu do Rady Głównej Episkopatu, w którym działacze opozycyjni pisali: „Z przykładów tych [usunięcie wspomnianych wyżej duszpasterzy] oraz nastawienia biskupów Trójmiasta wyłania się niepokojący obraz niechęci do współpracy z »niepokorną« częścią laikatu. Niechęci, która bierze się według nas z nazbyt taktycznego pojmowania przewodnictwa nad tą częścią Kościoła, jaki tworzy diecezja. W poważnym stopniu decyduje to o postawach szeregowych duszpasterzy, o czym mogliśmy się niejednokrotnie przekonać. Ideowa, myśląca o sprawach publicznych młodzież nie jest chętnie widziana w ośrodkach DA Trójmiasta”¹⁰¹.

Ryzyko upolitycznienia duszpasterstw akademickich

Istotnym elementem stosunku biskupów do opozycji przedsierpniowej była obawa związana z instrumentalizacją duszpasterstw akademickich i ich wykorzystaniem do celów politycznych. Wynikało to z faktu, że były one wygodną formą kontestacji ustroju na początku lat siedemdziesiątych oraz bazą, z której rekrutowali się późniejsi aktywni członkowie organizacji opozycyjnych¹⁰². Ojciec Kłoczowski podkreślał, że duszpasterstwa akademickie były otwarte dla wszystkich chętnych, także tych związanych z opozycją¹⁰³. Władze PRL zdawały sobie sprawę z zagrożenia związanego z aktywnością Kościoła na tym polu. W Departamencie IV MSW działalność duszpasterstw dla studentów i młodzieży traktowano jako formę „umacniania” przez Kościół swoich wpływów w społeczeństwie, podkreślając równocześnie, że duchowieństwo w pracy z młodzieżą „stosuje atrakcyjne formy, które w połączeniu z dobranymi treściami, tworzą klimat

⁹⁹ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 385; M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne...*, s. 353; M. Sobieraj, *Działania operacyjne SB wobec Kurii...*, s. 142–143; *Formacja Ludwik...*; B. Szanyok, *Duszpasterz...*, s. 168–170. Rzecz jasna, przywołany w tym miejscu konflikt służy tylko jako ilustracja pewnego zjawiska, jest to bowiem temat na osobną analizę, podobnie jak stosunek członków Rady Głównej do o. Wiśniewskiego.

¹⁰⁰ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 385.

¹⁰¹ SPP 04/34 Rada Główna Episkopatu Polski, k. 402, Pismo działaczy RMP do Rady Głównej Episkopatu z 9 XII 1979.

¹⁰² J. Żaryn, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani...*, s. 24–25; K. Maniewska, *Kościół katolicki w Bydgoszczy...*, s. 198. Jak podkreślała Justyna Skowronek, świat wartości młodzieży zaangażowanej w duszpasterstwo akademickie w wielu istotnych aspektach zbiegał się w latach siedemdziesiątych z wartościami prezentowanymi przez opozycję. Szerzej zob.: *idem*, *Duszpasterstwo Akademickie w Trójmieście w latach siedemdziesiątych XX w.* [w:] „Oaza wolności”..., s. 30–31. Por. M. Choma-Jusińska, *Rola duszpasterstwa akademickiego o. Ludwika Wiśniewskiego w opozycji przedsolidarnościowej w Lublinie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 155–180; *idem*, *Środowiska opozycyjne...*, s. 335–343; M. Przybysz, *Wyspy wolności. Duszpasterstwo akademickie w Łodzi w latach 1945–1989*, Łódź 2008, s. 152–153.

¹⁰³ J.A. Kłoczowski, *Kłocz...*, s. 222. Por. J. Szarek, *Doświadczenie duszpasterstw akademickich Krakowa lat siedemdziesiątych XX w.* [w:] *Duszpasterstwa środowiskowe w latach 1945–1989*. Archidiecezja Krakowska, red. C. Kuta, J. Marecki, Kraków 2015, s. 129–131.

jedności organizacyjnej, swoistej opozycji ideologicznej i »konspiracji«. Analiza form i kierunków wskazuje, że Duszpasterstwo Akademickie jest i będzie na dłuższy okres bazą wyrastania kadry działaczy prawicy społecznej¹⁰⁴. Warto w tym miejscu dodać, że w czasie rozmowy z prymasem Adam Michnik przedstawił kard. Wyszyńskiemu projekt wykorzystania duszpasterstw do zawołowanej działalności opozycyjnej. Propozycja jednego z liderów KOR została odrzucona przez przywódcę Kościoła katolickiego w Polsce, który nie miał zamiaru zgadzać się na upolitycznienie duszpasterstw i ich instrumentalizację¹⁰⁵.

Kwestię ryzyka związanego ze wspomnianym upolitycznieniem poruszano kilkakrotnie na forum Rady Głównej Episkopatu i była ona stale obecna w dyskusjach biskupów aż do połowy lat osiemdziesiątych. Działo się tak, mimo że działalność opozycyjna była marginesem aktywności DA. Niemniej, jak wynika z protokołów Rady Głównej, jej członkowie traktowali tego typu zagrożenie niezwykle poważnie. Wynikało to po części z faktu, że Kościół, a przede wszystkim kard. Wojtyła i kard. Wyszyński przywiązywali wielką wagę do kształtowania przez duchowieństwo właściwej postawy młodzieży. Podczas posiedzenia w styczniu 1978 r. na temat duszpasterstwa akademickiego wypowiedział się abp Gulbinowicz: „Mówił o zarzutach, jakie władze państwowe stawiają temu duszpasterstwu i o ich bezpodstawności. Według opinii Księdza Arcybiskupa przed DA stoją nowe zadania wobec pewnego »novum«, co stanowią Uniwersytety Latające. Młodzież akademicka nie może już dłużej żyć w zakłamaniu i fałszu, gotowa ponieść ofiarę, by znaleźć prawdę”¹⁰⁶. Niemniej większość członków Rady z zaniepokojeniem patrzyła na aktywność duszpasterzy akademickich, zbyt blisko, w przekonaniu hierarchów, związanych z opozycją. Chodziło o takich duchownych jak o. Wiśniewski, ks. Sroka czy o. Czuma¹⁰⁷. Przede wszystkim zwracano uwagę na to, że związki z opozycją narażają duszpasterstwa na represje ze strony władz oraz zaburzają ich normalne funkcjonowanie¹⁰⁸. Najpoważniejsza debata na ten temat odbyła się na posiedzeniu Rady Głównej 26 lutego 1980 r. Najwięcej zastrzeżeń pod adresem duszpasterzy akademickich zgłaszał bp Kaczmarek, który niecały miesiąc przed wspomnianym spotkaniem pisał w liście do prymasa Wyszyńskiego: „Uważałem i uważam, że wszelkie formy »upolitycznienia« duszpasterstw akademickich niepoważnymi wystąpieniami w stylu »Młodej Polski« i »Bratniaka« itp. mogą i mogłyby zaszkodzić całości duszpasterstwa akademickiego”¹⁰⁹. W czasie lutowych obrad RG ordynariusz gdański stwierdził, że ak-

¹⁰⁴ Informacja na temat zadań Służby Bezpieczeństwa w operacyjnym rozpracowaniu Duszpasterstwa Akademickiego, 29 III 1973, Warszawa [w:] *Plany pracy Departamentu IV...*, s. 56. Zob. również: M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne...*, s. 369–381; R. Gryz, *Polityka wyznaniowa Edwarda Gierka...*, s. 30–31.

¹⁰⁵ J. Żaryn, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani...*, s. 24–25.

¹⁰⁶ SPP, 04/33, Rada Główna Episkopatu, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 19 I 1978 r., k. 19.

¹⁰⁷ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 392–394; *idem*, *Kościół katolicki – hierarchia, kapłani...*, s. 25.

¹⁰⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 392.

¹⁰⁹ SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, List bp. Gdańskiego Lecha Kaczmarka do prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, 28 I 1980 r., k. 32. Zob. również: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 393–394. Jego list do prymasa był pokłosiem pisma przysłanego przez działaczy RMP do Rady Głównej Episkopatu, w której oskarżali oni bp. Kaczmarka o uleganie władzom. Szerzej zob.: SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, k. 396–409.

tywność działaczy opozycyjnych w duszpasterstwach akademickich grozi ich likwidacją w wyniku działań aparatu represji i dodawał: „Co innego jest życzliwość dla tych ludzi, to znaczy zrozumienie ich sytuacji, a co innego włączenie ich do duszpasterstwa”¹¹⁰. Poglądy bp. Kaczmarka zasadniczo podzielali abp Jerzy Stroba, bp Józef Rozwadowski i bp Bolesław Pylak. Drugi ze wspomnianych zwracał również uwagę na „dziwne zachowania” o. Wiśniewskiego¹¹¹. Z kolei ordynariusz lubelski zauważył, że „O. Wiśniewski jest bardzo ofiarny. Jest przekonany ponadto, że w całości etyki chrześcijańskiej mieści się też teologia polityki. Kłopot trochę z nim jest, ale jak się go wyzbędzie, to gdzie on pójdzie”¹¹². Krytycznie postawę wspomnianego duchownego oceniał również prymas, który odnosząc się do wypowiedzi bp. Pylaka, stwierdził, że o. Wiśniewski wszędzie będzie mniej szkodliwy niż na KUL¹¹³. Na ryzyko wykorzystywania duszpasterstw przez organizacje opozycyjne zwracali uwagę w czasie wspomnianego posiedzenia RG również abp Stroba i kard. Wyszyński. Prymas zaznaczał: „Podzielamy to spostrzeżenie metropolity poznańskiego, że istotnie oni, nie mogąc zgromadzić dookoła siebie nowych ludzi, uważają, że najtańszym sposobem zdobędą ludzi, opanowując jakieś duszpasterstwo akademickie”¹¹⁴. Warto jednak dodać, iż dyskusję na forum RG zakończyła wypowiedź abp. Gulbinowicza, który podkreślał, że nie należy patrzeć na funkcjonowanie duszpasterstw przez pryzmat o. Wiśniewskiego czy ks. Czумы, „bo olbrzymia większość jest takich, którzy pracują bardzo dobrze”¹¹⁵.

Kościół a opozycja w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny

W okresie po wyborze kard. Wojtyły na papieża i w kontekście zbliżającej się pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny problematyka opozycji zesła wśród członków Episkopatu na dalszy plan¹¹⁶. Świadczy o tym wyraźnie przebieg posiedzenia Rady Główn-

¹¹⁰ SPP, 04/53, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 II 1980 r., k. 77–78. Warto dodać, że tego typu stanowisko bp. Kaczmarka przejawiało się również w jego działaniach w latach osiemdziesiątych wobec duszpasterzy, którzy w jego przekonaniu przekraczali granice „politycznego zaangażowania”. Symptomatycznym przykładem jest przypadek o. Sławomira Słomy OP, na którego przełożonych zakonnych naciskał ordynariusz gdański w celu przeniesienia o. Słomy poza teren swojej diecezji. Szerzej zob.: M. Grubka, *Działania władz państwowych i kościelnych wobec gdańskiego duszpasterza akademickiego o. Sławomira Słomy OP (1979–1985)* [w:] *Komunistyczny aparat represji wobec Polskiej Prowincji Dominikanów*, red. M. Miławicki, M. Wenklar, Kraków 2015, s. 270–288.

¹¹¹ SPP, 04/53, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 II 1980 r., k. 75–79.

¹¹² *Ibidem*, k. 78.

¹¹³ *Ibidem*, k. 78.

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 79.

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 79. Jego stanowisko poparł bp Dąbrowski, który przywołał duszpasterstwo przy kościele św. Anny i podkreślił: „Duszpasterze przy kościele św. Anny bardzo dobrze pracują, bo tę pracę miłują, nie chcą wcale młodzieży wyprać z ideałów patriotycznych i z postawy krytycznej, ale pracują pozytywnie i bez krzykliwej propagandy” (*ibidem*, k. 79).

¹¹⁶ P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1979*, Biała Podlaska–Warszawa 2010. Choć Aleksander Merker, dyrektor generalny UdsW, 17 października 1978 odnotował: „Jan Paweł II będzie popierał osobę Tokarczuka, a także jego linię. Będzie chyba na tyle realistą, by nie angażować się zbytnio na rzecz KOR–KSS, ROPCIO itp., ale do

nej 27 listopada 1978 r., pierwszy po decyzji konklawe z 16 października. Wówczas bp Dąbrowski „Scharakteryzował sytuację społeczno-polityczną po wyborze kard. K[arola] Wojtyły na Papieża.

1. Próbuje się wyciszyć entuzjazm, jaki ogarnął Kraj, szczególnie w dalszych ogniwach partyjnych. Robi się to tak nieudolnie i niepedagogicznie, że szacunek do Papieża wzrasta nawet w szeregach partyjnych.

2. Centralne władze partyjne przyjęły postawę wyczekującą, przerażone projektem wizyty Ojca Św. w Polsce.

3. Po powrocie z zebrania RWPG nastąpiło pewne odprężenie – puszczono w całości list Papieża do Przewodniczącego Rady Państwa, mówi się o spotkaniu Gierka z Księdzem Prymasem; rozmówcy rządowi są pogodniejsi i swobodniejsi.

4. Trudności ekonomiczne się piętrzą, ludność coraz bardziej niezadowolona.

5. Władze liczyły, że obchody 60-lecia w dniu 6 XI 1978 r. zadowolą społeczeństwo i poprawią stosunek do Lenina i komunizmu. Niestety, uroczystości kościelne w dniu 11 XI 1978 r. łącznie z manifestacjami kombatanów zdominowały tamte.

Na koniec bp Dąbrowski scharakteryzował działalność »grup dysydenckich« KOR-u i Robcia [powinno być ROPCIA]¹¹⁷».

Jak widać, tematyka opozycji przedsierniowej była ostatnią kwestią w ramach relacji państwo–Kościół, którą analizował sekretarz episkopatu, nie poświęcając jej zresztą zbyt wiele uwagi. W tej kwestii zasadniczą troską było zapewnienie spokojnego przebiegu pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. Zachodziła pod tym względem pewna zbieżność interesów z władzami komunistycznymi, które chciały zaprezentować Polskę „ludową” jako państwo sprawne, w którym Kościół cieszy się pełną swobodą działania¹¹⁸. W planach aparatu represji związanych z przygotowaniem do pielgrzymki podkreślano: „Celem władz państwowych jest zdyskontowanie wizyty dla umocnienia jedności moralno-politycznej narodu i jego konsolidowanie wokół budownictwa socjalistycznego w Polsce. Można to osiągnąć tylko wówczas, jeżeli nie dopuścimy do wykorzystania wizyty przeciwko władzy ludowej i zapewnimy jej przebieg zgodnie z ustalonym programem”¹¹⁹. W wytycznych Departamentu IV dotyczących środowisk opozycyjnych można przeczytać, że w czasie pielgrzymki miano „aktywnie kontrolować

apeli do swojej osoby – a tych nie zabraknie – będzie odnosił się życzliwie”. Cyt. za: Notatka Aleksandra Merkera z 17 października 1978 r. zawierająca pierwsze oceny i przewidywania związane z wyborem Jana Pawła II [w:] *PRL wobec Kościoła. Akta 1970–1978...*, s. 227.

¹¹⁷ SPP, 04/33, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 27 XI 1978 r., k. 187–188.

¹¹⁸ Z tego względu władze z uwagą analizowały stosunek Kościoła do opozycji, przede wszystkim do KOR. Szerzej zob.: ANK, 29/2382/385, KK PZPR w Krakowie, Kancelaria I sekretarza, Informacje dotyczące działalności antysocjalistycznej KOR, ROPCIO i inne 1976–1980, k. 519; AIPN Kr, 060/79, Sprawa Obiektowa „Lato–79”, t. 3, Plan działań operacyjno-profilaktycznych wydziału III KW MO w Krakowie w okresie operacji „Lato–79”, 5 V 1979 r., k. 16–21, 23; R. Łatka, *Stosunki państwo–Kościół w latach osiemdziesiątych na przykładzie wizyt Jana Pawła II w Krakowie* [w:] *Stosunki państwo–Kościół w Polsce...*, s. 93–96.

¹¹⁹ AIPN Kr, 038/3, t. 6, WUSW w Nowym Sączu Sprawa Obiektowa „Lato–79”, k. 9. Szczególnie istotnym celem władz pod tym względem była kontrola poczyną opozycji. Szerzej na ten temat zob.: M. Lasota, *Donos na Wojtyłę...*, s. 285–288; *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*, oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2005; *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów*, oprac. R. Łatka, Kraków 2012, s. 11–15.

wszelkie przejawy działalności elementów opozycji politycznej na styku z klerem i środowiskami katolickimi w celu niedopuszczenia do wykorzystania Kościoła do działań antysocjalistycznych i zapobiegania negatywnym wpływom na ludzi wierzących¹²⁰.

To, że nie doszło właściwie do żadnych większych manifestacji opozycji w czasie wizyty Ojca Świętego, władze poczytywały sobie za sukces, nie zauważając efektów przesłania Jana Pawła II¹²¹. Jak trafnie napisał Marek Lasota, „Jan Paweł II przyjechał do ojczyzny z głoszoną od dwóch tysięcy lat Dobrą Nowiną. Do jej odczytania i zrozumienia nie trzeba było angażować kilkuset agentów, ponad tysiąca funkcjonariuszy SB i kilkudziesięciu tysięcy funkcjonariuszy MO. Ale zrozumienie tej prostej prawdy okazało się dla komunistycznego reżimu zadaniem dalece przekraczającym jego możliwości¹²². Bez wątplenia jednak pielgrzymka papieska przyczyniła się wyraźnie do wzmocnienia opozycji i delegitymizacji władz komunistycznych. Jan Żaryn podkreślał: Jana Pawła II „pielgrzymowanie po Polsce w czerwcu 1979 r. wywołało lawinę pozytywnych skutków, których zwieńczeniem stał się dziesięcioletni ruch »Solidarność«¹²³.

Ocena roli opozycji przedsierniowej w Solidarności z perspektywy członków Rady Głównej Episkopatu

W czasie obrad Rady Głównej Episkopatu w okresie karnawału Solidarności stałym tematem była sytuacja społeczno-polityczna, w tym również rola poszczególnych organizacji wywodzących się z opozycji przedsierniowej¹²⁴. Najwięcej uwagi poświęcano

¹²⁰ Wytyczne dyrektora Departamentu IV MSW dla wydziałów IV komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej w związku z wizytą Jana Pawła II w Polsce 2–10 czerwca 1979 r. [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 542.

¹²¹ R. Łatka, *Wstęp* [w:] *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa...*, s. 15. Por. Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce...*, s. 201–207.

¹²² M. Lasota, *Donos na Wojtyłę...*, s. 310.

¹²³ J. Żaryn, *Jan Paweł II pogromca żelaznej kurtyny* [w:] *Solidarność z Błoi. Wokół nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. M. Drzonek, M. Siedziako, Szczecin 2011, s. 21. Por. A. Dudek, *Kościół i opozycja...*, s. 76–77. Ponadto, jak ocenił Filip Musiał, pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny „Uzmysłowiła milionom wiernych ich siłę, pobudziła na nowo powszechną religijność, ukazała moc wspólnoty. Dla wielu katolików było to pierwsze takie doświadczenie, niektórzy przypomnieli sobie uczucie jedności towarzyszące im kilkanaście lat wcześniej, w czasie obchodów Millenium Chrztu Polski. Pojedyncze osoby zobaczyły, że wbrew od dekad sążzonej w umyśle propagandzie, nie są osamotnione, że miliony innych ludzi także nie mogą oddychać w totalitarnym gorsecie” (F. Musiał, *Operacja „Lato-79”. Zadania Służby Bezpieczeństwa w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 35, s. 227). Na temat skutków wizyty zob. również: M. Zaremba, *Zimno, ciepło, gorąco. Nastroje Polaków od „zimy stulecia” do lata 1980* [w:] *Solidarność od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 21–22. Po pielgrzymce Adam Michnik w Biuletynie Informacyjnym KOR napisał: „Była ta wizyta wielkim, z niczym nieporównywalnym triumfem 30-letniej linii postępowania Episkopatu, linii, której głównym architektem był Prymas Polski ks. kardynał Wyszyński. [...] Tradycyjny wizerunek Kościoła, nasycony ciemnotą, fanatycznością został radykalnie podważony. Co więcej, stało się dla wszystkich oczywiste, że Kościół jest siłą, wbrew której nie można w Polsce sprawować władzy”. Cyt. za: A. Anusz, *Przytulisko...*, s. 113.

¹²⁴ SPP, 04/35–36, Rada Główna Episkopatu Polski 1980–1981. Szerzej na temat wpływu organizacji opozycji przedsierniowej na „Solidarność” zob.: K. Łabędź, *Opozycja przedsierniowa a wydarzenia w lecie 1980 r.* [w:] *Między Warszawą a regionem...*, s. 41–53; A. Friszke, *Revolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 197–208.

KOR, zauważając znaczący wpływ tego środowiska na kierunek działalności Solidarności¹²⁵. Szeroko na ten temat dyskutowano w czasie wrześniowego spotkania. Arcybiskup Stroba, mimo że doceniał zasługi KOR w rozbudzeniu świadomości społecznej robotników, to generalnie oceniał tę organizację bardzo krytycznie. Podkreślał, że część jej członków „miała ducha zapalczywości prorockiej”¹²⁶. Wyrażał również obawę, czy radykalizm KOR nie skończy się jakimś dramatem dla młodzieży i inteligencji. Nieco bardziej stonowane stanowisko zajmował kard. Wyszyński, zwracający uwagę na zasługi tej organizacji, która jednakże „przez swoje skrajne stanowisko i zbytne upolitycznienie wiele traci” oraz „wnosi wiele niepokoju”¹²⁷. Biskup Pylak z kolei, podkreślając radykalizm KOR, zwracał uwagę na działalność tego środowiska w Lublinie. Bardzo krytycznie oceniał działalność o. Sroki. Ponadto był przekonany, że Kościół powinien wystąpić z inicjatywami mającymi na celu rozładowanie napięcia politycznego¹²⁸. Najbardziej zainteresowany aktywnością różnorodnych środowisk opozycyjnych był bp Tokarczuk, który podkreślał, że istnieją cztery opozycyjne grupy: KOR, ROPCiO, RMP i KPN: „Śledząc to wszystko, uważa kierunek p. Moczulskiego za niebezpieczny. On jest politycznie niedojrzały, opiera się na konspiracji”¹²⁹. Do niego wszyscy odnoszą się z wielką rezerwą. KOR ma duże zasługi – dlatego trzeba do nich odnosić się z wielką ostrożnością, żebyśmy bądź co bądź nie dali się instrumentalizować i przeciwstawiać się prądom, które są słuszne”¹³⁰. Najtrafniej powody sceptycznego i zdystansowanego stosunku Kościoła do KOR zdefiniował bp Rozwadowski, który podkreślał: „Wielu spośród nich jest wrogo ustosunkowanych do Kościoła, chodzi tu tylko o własny interes

¹²⁵ Członkowie Rady Głównej z uwagą przyglądali się rozwojowi sytuacji w czasie strajków lipcowo-sierpniowych oraz funkcjonowaniu Solidarności w czasie jej legalnego istnienia. Wspomniana problematyka była poruszana na niemal każdym posiedzeniu Rady Głównej w okresie od sierpnia 1980 do grudnia 1981. Z biegiem czasu rósł krytycyzm biskupów zasiadających w Radzie wobec działalności związku, a szczególnie wobec wpływu na niego działaczy związanych z KOR i innymi ugrupowaniami opozycyjnymi. Szerzej na ten temat zob.: P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność...*; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 677–691; R. Łatka, *Plaszczyzny wpływu Kościoła na Solidarność (1980–1981)*, „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja” 2016, nr 5, s. 129–147.

¹²⁶ SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 9 IX 1980 r., k. 195. Por. P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność...*, s. 95.

¹²⁷ *Ibidem*, k. 195. Szerzej na temat stosunku prymasa do Solidarności zob.: P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność...*; *idem*, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1980*, Biała Podlaska–Warszawa 2010; *idem*, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1981*, Biała Podlaska–Warszawa 2010; R. Łatka, *Kościół wobec „Solidarności”, czyli wsparcie idei niezależnych związków zawodowych [w:] Kościoły i inne związki wyznaniowe w służbie dobru wspólnemu*, red. W. Uruszczak, K. Krzysztofek, M. Mikuła, Kraków 2014, s. 345–355. Prymas podkreślał również związek KOR z „Kulturą” paryską, której stosunek do polskiego Kościoła był zdecydowanie krytyczny. Szerzej zob.: *Kościół na lamach paryskiej „Kultury” w latach 1946–1980*, oprac. T. Dostatni, Paryż 2015. Zob. również: A.S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 1–2, Warszawa 2014.

¹²⁸ SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej, 9 IX 1980 r., k. 195–196. Szerzej na temat stosunku bp. Pylaka do Solidarności zob.: M. Sobieraj, *Działania operacyjne SB wobec Kurii...*, s. 150–154.

¹²⁹ Warto dodać, że ordynariusz przemyski krytycznie oceniał postawę Leszka Moczulskiego również w czasie posiedzenia RG 14 X 1980 r. W jego przekonaniu przywódca KPN niepotrzebnie prowokował władze swoimi działaniami (SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 X 1980 r., k. 255).

¹³⁰ SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 9 IX 1980 r., k. 196–197.

i poklask społeczeństwa. Dążą do wciągnięcia Kościoła jako narzędzia dla wykonywania własnych planów i interesów”¹³¹.

Mimo sceptycznego stosunku do części środowisk zaangażowanych w działalność opozycyjną biskupi wyraźnie popierali najważniejszy postulat robotników, czyli utworzenie wolnych związków zawodowych. Prymas Wyszyński nawiązywał do swojego memoriału w postaci punktów wysłanych do stoczniovców, w których podkreślał ich osiągnięcia. Na posiedzeniu Rady Głównej wyraźnie stwierdził: „Nawet gdyby strajk się załamał, to robotnicy mają osiągnięcia, bo zmusili rząd do rozmowy. Rząd stwierdził, że ich postulaty są słuszne”¹³². Najbardziej trafnie stosunek Kościoła do sytuacji politycznej i Solidarności oddają słowa bp. Tokarczuka: „Na pewno tak partia, jak i związki chcieliby Kościół wykorzystać dla siebie i instrumentalizować go. Nie możemy na to się zgodzić. Nie możemy utożsamiać się ze związkami. Związki walczą o dobro Narodu – w tym ich poprzemy”¹³³. Stanowisko metropolity przemyskiego podzielali pozostali biskupi, a przede wszystkim prymas Wyszyński, który uważał, że należy popierać wolnościowe dążenia narodu, a równocześnie zachowywać dystans wobec poszczególnych środowisk w Solidarności¹³⁴. Prymas zwracał uwagę na nieostrożność działania środowiska KOR, które zbyt jawnie dyskutuje na łamach prasy o własnej taktyce walki z władzami¹³⁵. Opisując w lutym 1981 r. na posiedzeniu Rady Głównej swoje spotkanie z delegacją Regionu Mazowsze, stwierdził, że zwrócił delegatom uwagę na ten fakt. Zauważył ponadto, że wspomniana struktura jest opanowana w znacznej mierze przez Adama Michnika i Jacka Kuronia¹³⁶. Prymas podkreślał, odnosząc się do KOR: „Ciekawa rzecz, że ci ludzie mają jakąś ogromną niechęć do Kościoła. Ja to nazywam nową próbą organizowania kontestacji przeciwko Kościołowi. Wyciszył się Pax i jego dependenci, widocznie potrzebna jest jakaś kontestacja przeciwko Kościołowi. Obecnie ją montują na razie w »Kulturze« paryskiej artykułami p. Giedroycia, natchnionymi przez

¹³¹ *Ibidem*, k. 198.

¹³² *Ibidem*, k. 198. Prymas w czasie rozmowy z Edwardem Gierkiem wyraźnie wspierał najważniejszy postulat strajkujących – powołanie nowych związków zawodowych. Równocześnie jednoznacznie sugerował, że I sekretarz PZPR powinien udać się do protestujących stoczniovców. Zob. szerzej: SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu, Protokół RG, 26 VIII 1980 r., k. 161–164; SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 X 1980 r., k. 252–253 r.

¹³³ SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 X 1980 r., k. 256. Warto podkreślić, że analogiczne podejście w czasie posiedzenia RG zajmował bp Kaczmarek, który w kwestii oceny rzeczywistości społeczno-politycznej zajmował zwykle stanowisko odmienne od stanowiska bp. przemyskiego. Odnosząc się do słów bp. Tokarczuka, podkreślał: „Na wybrzeżu działają dyssydenci [tak w oryginale]. Oni podburzają Wałęsę. Stawiają żądania polityczne – Wałęsa przed tym się broni. Próbuje instrumentalizować Kościół – to prawda. Na to nie pozwolimy. Ale postulaty idące po linii praw i godności człowieka – będziemy popierać” (*ibidem*, k. 256).

¹³⁴ Szerzej zob.: P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność...*; E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 677–691.

¹³⁵ SPP, 04/36, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 10 II 1981 r., k. 101. Z kolei w protokole Rady Głównej z 9 grudnia 1980 r. podkreślono: „Ksiądz prymas jest zaniepokojony stanowiskiem Kuronia, który na łamach »Robotnika Łódzkiego« zastanawia się, jakie są możliwości przejmowania władzy od komunistów. Prezentuje stanowisko skrajne, zmierzające do podminowania sytuacji” (SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej, 9 XII 1980 r., k. 311; zob. również, E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 682–683).

¹³⁶ SPP, 04/36, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 10 II 1981 r., k. 101; P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność...*, s. 193–196.

materiały dostarczane przez p. Kuronia¹³⁷. Stanowisko prymasa w odniesieniu do KOR popierał bp Kaczmarek i podkreślał, że Jacek Kuroń odgrywa znaczącą rolę w kierowaniu związkiem¹³⁸. Jeszcze bardziej krytycznie na temat aktywności KOR i „Kultury” wypowiedział się abp Stroba, podkreślając, że oba wspomniane środowiska prezentują wspólną linię działania, którą wpisał w szerszy europejski kontekst antyklerykalny: „Mnie się zdaje, że jest to bardzo konsekwentna linia, próbująca wywłaszczyć Kościół z posiadania w jakimś sensie ducha Narodu, przywództwa Narodu. To jest linia nie tylko polska, ale europejska tych grup socjaldemokratycznych, grup związków zawodowych opanowanych przez elementy antykościelne. Europa jest niewątpliwie antyklerykalna i antykościelna i dlatego pozycja Kościoła w Polsce jest solą w ich oku. Ta robota jest systematyczna. Mnie się wydaje, że jak sięgniemy do naszej przeszłości, to też widać rywalizację przede wszystkim inteligencji świeckiej z Kościołem o rząd »dusz«. Jak by nie było, przez wiele lat ta inteligencja, przez wiele lat po ostatniej wojnie nie zajmowała żadnego stanowiska, ona się w pewnym sensie skompromitowała”¹³⁹.

Na posiedzeniu Rady Głównej w lutym 1981 r. ks. Alojzy Orszulik zdał relację ze spotkania z korespondentami zagranicznymi w grudniu 1980 r., podczas którego krytycznie ocenił środowiska KOR i KPN¹⁴⁰. W piśmie przeznaczonym dla członków Rady Głównej duchowny podkreślał: „powiedziałem [...], że KOR niewątpliwie ma swoje zasługi, ale nie można mówić, że wynikiem jego działalności jest powstanie »Solidarności«. Podkreśliłem, że świadomość świata pracy i społeczeństwa wypracował Kościół i to Kościół bronił robotników we wszystkich sytuacjach konfliktowych; to Kościół domagał się uwolnienia aresztowanych w 1976 r. Jest znany sławny Komunikat Konferencji Episkopatu z 6 września 1976 r. Sam KOR twierdzi, że inspiracje do swojego działania znalazł w komunikacie. Powstał on w parę miesięcy po wydaniu tego komunikatu, który także został nadużyty przez prasę polską”¹⁴¹. Ksiądz Orszulik uznał, że jego krytyczne słowa zgłaszane pod adresem KOR i KPN zostały wykorzystane przez działaczy pierwszego ze wspomnianych środowisk do zmniejszenia jego wpływu na Lecha Wałęsę¹⁴². Duchowny reprezentował niewątpliwie linię kard. Wyszyńskiego, choć robił to w sposób bardzo nierozważny, gdyż jak podkreślał prymas podczas lutowego posiedzenia Rady Głównej, „To, co napisał Kuroń w »Le Monde« 9 stycznia, to jest bolesne bardzo. Mimo to nie podnoszę żadnych zarzutów, rozmawiając o tym z ludźmi.

¹³⁷ SPP, 04/36, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 10 II 1981 r., k. 101–102; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 682.

¹³⁸ SPP, 04/36, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 10 II 1981 r., k. 102.

¹³⁹ *Ibidem*, k. 107–108. Zob. również: J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 452–453. Celowo zostały umieszczone w tekście dłuższe cytaty, żeby pokazać sposób myślenia poszczególnych członków Rady Głównej.

¹⁴⁰ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 452–454; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 363; A. Friszke, *Rewolucja Solidarności...*, s. 202–207; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 682. Warto podkreślić, że zachowanie ks. Orzulika stało się również przedmiotem krytyki ze strony duchowieństwa. Jednym z przejawów tego był list księży diecezji przemyskiej skierowany na jego adres (SPP, 04/36, Rada Główna Episkopatu Polski, List księży diecezji przemyskiej do księdza dyrektora Biura Prasowego Episkopatu Polski w Warszawie ks. dr. Alojzego Orzulika, Przemysł, 16 XII 1980 r., k. 21–22.

¹⁴¹ SPP, 04/36, Rada Główna Episkopatu Polski, Notatka ks. A. Orzulika ze spotkania z korespondentami pięciu agencji prasowych, Reutersa, DPA, AFP, ANSA, UPI, grudzień 1980 r., k. 13.

¹⁴² *Ibidem*, k. 14.

Uniknąłem szczęśliwie ich osobistego oskarżenia, ale tutaj w Radzie Głównej byłbym kłamcą, gdybym przemilczał swoje na ten temat rozważania i informacje, które posiadam. Nadal podtrzymuję, że niebezpieczeństwo grozi Polsce w razie wzrostu napięć niekontrolowanych¹⁴³.

Stosunek Kościoła do Solidarności i roli w jej ramach opozycji przedsierniowej znalazł odzwierciedlenie w dokumentacji antykościelnych struktur aparatu państwowego PRL. W raporcie przygotowanym dla KC PZPR w czerwcu 1981 r. odnotowano: „Kościół poparł ruch związkowy »Solidarność« zarówno w środowisku miejskim, jak i wiejskim:

- uznał »Solidarność« za czynnik zwiększający możliwość jego oddziaływania głównie na dwa podstawowe środowiska: robotnicze i chłopskie;
- dostrzegł możliwość przenoszenia katolickiej myśli społecznej do założeń ideowo-programowych obu »Solidarności«;
- udzielił daleko idącej pomocy obu ruchom związkowym »Solidarność« ze wsparciem materialnym włącznie.

Równocześnie Kościół przestrzegał przed niektórymi tendencjami w »Solidarności«, zachowując wobec niej bezpieczny dla siebie dystans:

- prezentował stanowisko, że »Solidarność« powinna się koncentrować na wypełnianiu funkcji społecznych wobec ludzi pracy bez działalności politycznej;
- **apelował do »Solidarności« o spokój i rozwagę oraz eliminowanie ze swoich struktur przedstawicieli ugrupowań antysocjalistycznych, głównie KSS »KOR« [podkreślenie moje – R.Ł.]**;
- przestrzegał księży przed bezpośrednim angażowaniem się w organizowanie i działalność obu związków »Solidarności«¹⁴⁴.

Analizę sporządzoną przez władze potwierdzają protokoły Rady Głównej. Jak uważał abp Stroba, „eskalacja żądań rośnie. Wreszcie podkreślił, że Episkopat znalazł się w niebezpieczeństwie podwójnej instrumentalizacji. Tak Rząd [sic!] PRL, jak i Solidarność chcą instrumentalizować dla swych celów Kościół. Musimy przeto być czujni, pozostać sobą i nie dać się nikomu instrumentalizować.¹⁴⁵”

¹⁴³ SPP, 04/36, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 10 II 1981 r., k. 100. Analogiczną opinię kard. Wyszyński zanotował w swoim dzienniku, w którym zapisał, że KOR „ma w sobie elementy niepewnego pochodzenia. Kierujące się zasadą »im gorzej, tym lepiej« – dla nas. A o Polsce mało myślą. Walą w blok kosztem życia Polaków. Trzeba ostrzegać przed tymi ludźmi mało odpowiedzialnymi”. Cyt. za: P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność...*, s. 95. Warto jednak podkreślić, że w czasie spotkania z delegacją Regionu Mazowsze prymas, odnosząc się do wypowiedzi ks. Orszulika, nie tylko się od niej nie odciął, lecz także zwrócił uwagę, że działacze opozycji powinni być bardziej rozważni oraz że pewnych kwestii nie można pisać otwarcie na łamach prasy (kard. Wyszyński miał tu na myśli przede wszystkim działalność publicystyczną Jacka Kuronia) – *ibidem*, k. 101. Jak trafnie zauważyli Antoni Dudek i Ryszard Gryz, istotą rady, której działaczom Mazowsza udzielił prymas Wyszyński, było: mniej mówić, a więcej robić, J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 454; P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność...*, s. 194–195; *idem*, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1981...*, s. 9–12; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 363; A. Friszke, *Rewolucja Solidarności...*, s. 207–208; E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 682. Zob. również: J. Kuroń, *Gwiazdny czas. »Wiary i winy« ciąg dalszy*, Londyn 1991, s. 161.

¹⁴⁴ Cyt. za: R. Łatka, *Polityka władz PRL...*, s. 128. Szerzej zob.: AAN, KC PZPR, LI/74, Stosunki między Państwem i Kościołem, 1 VI 1981 r., k. 1–11.

¹⁴⁵ SPP, 04/3,5 Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej, 9 XII 1980 r., k. 314.

Stosunek biskupów i duchowieństwa do związku zawodowego powstałego w 1980 r. był w latach 1980–1981 jednym z najistotniejszych wektorów kształtujących rzeczywistość społeczno-polityczną¹⁴⁶. Nie zmieniła tego śmierć prymasa Wyszyńskiego, gdyż w zasadniczej mierze jego poglądy na temat relacji Kościół–Solidarność podzielał jego następca abp Józef Glemp. On również był za utrzymaniem dystansu w stosunkach z poszczególnymi środowiskami opozycyjnymi (a szczególnie z KOR)¹⁴⁷.

Podsumowanie

Zaprezentowana analiza pokazuje, że stosunek Kościoła katolickiego w Polsce do działalności opozycji przedsierpniowej to problematyka złożona i wieloaspektowa. Kluczowe znaczenie dla jej zrozumienia ma przede wszystkim znajomość stanowiska kard. Wyszyńskiego, gdyż to jego opinia decydowała o podejściu pozostałych biskupów i szeregowego duchowieństwa do dysydentów. Politykę prymasa wobec środowisk opozycyjnych można określić jako zdystansowaną, uwarunkowaną jednakże przekonaniem, że należy roztoczyć nad kontestatorami opiekę Kościoła, nie angażując się w ich walkę z władzami PRL. Członkowie Rady Głównej Episkopatu akceptowali linię wyznaczoną przez prymasa, ale mieli również swoje zdanie na temat działań poszczególnych środowisk opozycyjnych. Najdalej w ich popieraniu szli bp Tokarczuk i kard. Wojtyła, którzy nie tylko spotykali się dysydentami, lecz także wspierali ich działalność. Wśród najważniejszych polskich biskupów nie brakowało jednak hierarchów patrzących krytycznie na rozwój organizacji opozycyjnych. Obawiano się przede wszystkim instrumentalizacji Kościoła i wykorzystania go niezgodnie z jego misją przez środowiska niejednokrotnie dość dalekie od wiary katolickiej. Tego typu ryzyko widziano również w zakresie funkcjonowania duszpasterstw akademickich, z których wyłoniła się część organizacji kontestatorskich. Z pewnością dalszych wnikliwych badań wymaga kwestia stosunku szeregowego duchowieństwa do opozycji przedsierpniowej. Na obecnym etapie możemy jednak stwierdzić, że większość księży patrzyła na aktywność organizacji takich, jak: KOR, KPN, ROPCiO czy RMP, z dystansem i obawą, warunkowanymi w dużym stopniu wytycznymi episkopatu, że duchowieństwo nie powinno się „angażować w politykę”.

Słowa kluczowe: Kościół, episkopat, księża, biskupi, władze, opozycja przedsierpniowa

¹⁴⁶ Szerzej zob.: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 361–372; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 419–471; *idem*, *Polska na poważnie*, Gdańsk 2013, s. 244–251; W. Polak, *Kościół katolicki wobec Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w latach 1980–1989* [w:] *Kościół chrześcijański w systemach totalitarnych*, red. J. Kłaczek, W. Rozynkowski, Toruń 2012, s. 404–425; R. Łatka, *Kościół wobec „Solidarności”...*, s. 345–351; *idem*, *Polityka władz PRL...*, s. 127–189.

¹⁴⁷ Jego dystans do opozycji był szczególnie widoczny po wprowadzeniu stanu wojennego. Szerzej na ten temat zob.: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 370–402; M. Kindziuk, *Józef Glemp. Ostatni taki prymas*, Warszawa 2010, s. 180–227; R. Łatka, *Czy prymasa Wyszyńskiego...*, *idem*, *Polityka władz PRL...*, s. 193–271.

Rafał Łatka (ur. 1985) – historyk i politolog, doktor nauk społecznych z zakresu nauk o polityce (specjalność historia najnowsza Polski), pracownik Biura Badań Historycznych IPN, koordynator Centralnego Projektu Badawczego IPN: „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”. Autor wielu publikacji naukowych i popularnych, w tym publikacji książkowych: *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989*, Kraków 2016 (praca wyróżniona w konkursie na najlepszy debiut historyczny roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego); *Komuniści i Kościół w Polsce „ludowej” w perspektywie centralnej i krakowskiej* (2016); *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów* (2012), redaktor tomów studiów: *Obchody Millenium na Uchodźstwie w 50. rocznicę* (2016; wspólnie z Janem Żarynem); *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 r.* (2015; wspólnie z Bogdanem Szlachetą); *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały* (2013); *Realizm polityczny* (2013). Członek redakcji pism „Glaukopis” i „Myśl.PL”.

Main Council of the Polish Episcopate and the Pre-August Opposition (1976–1981)

In the above analysis, I have discussed the attitude of the Main Council of the Polish Episcopate towards the pre-August opposition. The approach of the leading body of the Polish Church to the opposition groups that originated in 1976–1977 has not been the topic of a separate and comprehensive study. The former part of the article outlines the increasing social importance of the Church in the 1970s and the role of that institution during the 1976 strikes. The introductory section is followed by the presentation of Primate Wyszyński's and the most important Polish bishops' attitudes towards opposition groups that originated in the latter half of the 1970s. The author focused on the position on the issue taken by the members of the Main Council as the most important decision-making body in the Polish Church after 1945. This is followed by a description of the Episcopate's opinion on ordinary clergy's cooperation with the pre-August opposition in order to highlight the Council member's stance on the opposition more. A separate fragment of the analysis is devoted to the discussion of the bishop's attitude towards the risk of “politicisation” of academic ministries. It is particularly important due to the fact that the origin of certain opposition organisations can be seen in the activity of specific ministries. The next part of the article shows the attitude of the Council members towards the role of the opposition during the first papal pilgrimage. The final section outlines how the most important hierarchs of the Church felt about the role of the pre-August opposition during the legal existence of the “Solidarity” with particular attention to the circles related to the former Workers' Defence Committee, which the members of the Main Council of the Episcopate were most passionate about.

Key words: Church, Episcopate, priests, bishops, authorities, opposition

„W obronie życia nienarodzonych”. Głos Kościoła i środowisk katolickich w debacie okołaborcyjnej w okresie Wielkiej Nowenny (1956–1966)

W okresie Wielkiej Nowenny, w latach 1956–1966, dokonano w Polsce około 5 mln aborcji¹. Wzrastająca liczba poronień, która w 1966 r. obejmie 59 proc. zarejestrowanych ciąż, była skutkiem wprowadzenia 27 kwietnia 1956 r. ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz wydania powiązanego z nią rozporządzenia ministra zdrowia z 19 grudnia 1959 r.² Dla Kościoła i środowisk katolickich liberalizacja prawa aborcyjnego pociągała za sobą konieczność przeciwdziałania, a zwłaszcza znalezienia skutecznej metody recepcji nauczania kościelnego w zakresie etyki seksualnej³.

Zakres doktrynalny i praktyka kościelna

Należy pamiętać, że Kościół niezmiennie stał na stanowisku sprzeciwu wobec jakichkolwiek form ingerencji w ludzkie życie⁴. Aborcja i sztuczna kontrola urodzeń zostały zabronione w 1930 r.⁵ W 1949 r. zakazano manipulacji ludzkim zarodkiem, zwłaszcza

¹ Wielkość maksymalna za raportem sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej z 1973 r. (por. J. Strojnowski, *Ciąża. Aspekt psychospołeczny* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 3, Lublin 1979, s. 452; Z. Smoliński, *Regulacja urodzeń*, „Polityka Społeczna” 1981, nr 7, s. 158). Rocznik statystyczny nie uwzględnia pozasystemowych poronień i podaje jedynie liczbę 2 221 578 zarejestrowanych wypadków przerwania ciąży w okresie 1956–1966 (por. *Rocznik Statystyczny Ochrony Zdrowia 1945–1967*, Warszawa 1969, s. 410). Skalę aborcji poza kontrolą liczono na podstawie różnych wskaźników: według lekarzy rocznie liczba ta nie przekraczała 170 tys., zdaniem demografów wahała się między 310 a 510 tys. w różnych latach (por. B. Górnicki, M. Bulska, *Medyczne aspekty regulacji urodzeń* [w:] *Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, red. A. Józefowicz, M. Latusch, M. Namysłowska, K. Romaniuk, Warszawa 1973, s. 350; M. Okólski, *Abortion and contraception in Poland*, „Studies in Family Planning” 1983, nr 11, s. 266).

² H. Rybczyński, *Ciąża. Aspekt państwo-prawny* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3..., s. 455. Por. K. Waszyński, *Analiza wykonania ustawy z 1956 roku o dopuszczalności przerywania ciąży w Warszawie w latach 1957–1968*, „Ginekologia Polska” 1972, t. 43, nr 3, s. 374.

³ Por. J. Massalska, *Terapia instynktu życia*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 280–282; K. Pawlina, *Młodzież i jej duszpasterze w czasach zniewolenia*, Warszawa 1993, s. 79.

⁴ Por. H. Rybczyński, *Ciąża. Aspekt kościelno-prawny* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3..., s. 456–457.

⁵ Pius XI, *Litterae Encyclicae Casti Connubii*, „Acta Apostolicae Sedis” 1930, nr 22, p. 559–565. Por. Pius XI, *Encyklika „Casti connubi”*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1931, nr 21, s. 67–73.

inseminacji u trwale impotentnych par⁶. Od 1951 r. nie można było medykaliżować porodu, z wyjątkiem podawania położnicy usmierzających ból środków farmakologicznych, ani planować rodziny niezgodnie z etyką katolicką⁷. Podstawową pomocą w świadomym rodzicielstwie stał się tzw. kalendarzyk małżeński, umożliwiający kobietom obliczenie dni płodnych i wyznaczenie dnia owulacji⁸. Popełniających przestępstwa skierowane przeciwko życiu (*delicti contra vitam*) od 1917 r. Kościół automatycznie wyłączał ze swego grona⁹. Ekskomunikowani z mocy samego prawa (*latae sententiae*) nie mogli uczestniczyć w nabożeństwach ani przyjmować sakramentów¹⁰. By powrócić do katolickiej wspólnoty, musieli przejść specjalną procedurę indulgencyjną (naprawczą), która od 1930 r. należała do uprawnień lokalnego biskupa. Posiadał on prawo cesji prerogatyw do znoszenia ekskomuniki na specjalnych kapłanów (penitencjarzy), głównie dominikanów i franciszkanów, kapelanów szpitalnych i więziennych, rekolektantów i misjonarzy¹¹. Duchowny posiadający przywilej absolucyjny najpierw rozpoznawał moralną dyspozycję penitenta w zakresie ustąpienia u niego upor, potem uwalniał od kary, przyjmował spowiedź i udzielał rozgrzeszenia. Ponadto mógł przyjąć zobowiązanie do publicznej ekspiacji w postaci dziękczynnej pielgrzymki, wsparcia specjalnego funduszu misyjnego („na dzieci Murzynków”) czy innej formy zadośćuczynienia za popełnione przestępstwo¹². U końca epoki stalinowskiej uformował się właściwie do dziś obowiązujący ryt pokutny, zobowiązujący penitentów do odprawienia zalecanych modlitw w postaci wielokrotnych w miesiącu nawiedzeń i adoracji Najświętszego Sakramentu, uczestnictwa w Drodze Krzyżowej w piątki Wielkiego Postu, odmówienia różańca raz lub dwa razy w tygodniu przez miesiąc, kwartał lub rok zależnie od wielkości i liczby

⁶ *Discorso di Sua Santità Pio XII ai Medici Cattolici convenuti a Roma per il loro Quarto Congresso Internazionale (29 settembre 1949)* [w:] *Discorsi e Radiomessaggi di Sua Santità Pio XII, XI: Undecimo anno di Pontificato, 2 marzo 1949–1 marzo 1950*, Città del Vaticano 1950, s. 221–225.

⁷ *Iis que interfuerunt Conventui Unionis Catholicae Italicae inter Obstetrices, Romae habito*, „Acta Apostolicae Sedis” 1951, nr 43, s. 844–845; *Alle partecipanti al Congresso dell’Unione Cattolica Italiana Ostetriche (29 ottobre 1951)* [w:] *Discorsi e Radiomessaggi di Sua Santità Pio XII, XIII: Tredicesimo anno di Pontificato, 2 marzo 1951–1 marzo 1952*, Città del Vaticano 1952, s. 342–343. Zob. szerzej: S. Witek, *Ciąża. Aspekt teologiczno-moralny* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3..., s. 454–455.

⁸ Nazwa związana z praktyką wręczania narzeczonym, najczęściej podczas spowiedzi przedślubnej, druczków w postaci poręcznego kalendarzyka z opisem i wykresem stosowania ogłoszonej w 1930 r. metody okresowej wstrzemięźliwości, inaczej zwanej metodą Ogino-Knausa od nazwisk dwóch uczonych: Japończyka Kyusaku Ogino i Austriaka Hermanna Knausa, którzy badali czas owulacji (por. E. Wejbert-Wosiewicz, *Aborcja w dyskursie publicznym. Monografia zjawiska*, Łódź 2012, s. 50; *Ojciec św. przeciw nadużyciom w małżeństwie*, „Rycerz Niepokalanej” 1951, nr 12, s. 359–360).

⁹ Za przestępców aborcyjnych uchodzą matka zabitego dziecka oraz wszyscy, którzy nawet w sposób pośredni doprowadzili do przerwania ciąży, czyli wykonujący zabiegi lekarze, położne i niewykwalifikowane akuszerki oraz farmaceuci dostarczający środków poronnych (por. J. Krukowski, *Ekskomunika* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 4, Lublin 1983, s. 804–806).

¹⁰ Z uwagi na niemożliwość otrzymania wiatyku (Komunii św. podawanej w niebezpieczeństwie śmierci) ekskomunikowani tracą m.in. prawo do pogrzebu kościelnego (zob. szerzej: Ł. Burchard, *Kształtowanie się pojęcia przestępstwa w systemie prawa kanonicznego*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2014, nr 2, s. 52–56).

¹¹ H. Stawniak, *Wybrane funkcje szafarza sakramentu pokuty – aspekt prawny*, „Seminare” 2007, nr 24, s. 79.

¹² W Kościele obowiązuje przeświadczenie, że pokuta za aborcję winna być poważna, dotkliwa i długotrwała, ale możliwa do wykonania przez penitenta, stąd nie może mieć pozoru zemsty. Z natury składa się z form modlitewnych i niemodlitewnych (por. H. Rybczyński, *Ciąża. Aspekt kościelno-prawny...*, s. 457; zob. szerzej: R. Kantor, *Aborcja – przestępstwo i grzech. Synteza norm cywilno-kanonicznych na temat przerywania ciąży*, „Currenda: de notificationibus” 2008, nr 3, s. 448–453).

przestępstw oraz podjęcia czynów miłosierdzia, takich jak aktywność społeczna na rzecz ochrony i zachowania życia, ofiarność wobec dzieci potrzebujących, w tym wsparcie dla domów dziecka, pomoc finansowa i rzeczowa matkom wielodzietnym, przekazywanie kwoty pieniężnej w wysokości zapłaty za aborcję na rzecz ratowania życia w szpitalach oraz obrona postawy *pro life* w dyskusjach publicznych i w mediach. Ponadto kobietom, które dopuściły się przerwania ciąży, zawsze doradzano adopcję dziecka¹³. Niezależnie od udokumentowanych świadectw podjętych ekspiacji (mogły być one wielokrotne) dane pochodzące ze źródeł kościelnych jednoznacznie pokazują, że odsetek udzielonych wtedy absolucji był niewspółmiernie niski w stosunku do stwierdzonej liczby aborcji¹⁴. Mimo prowadzonego w okresie międzywojennym na szeroką skalę nauczania kościelnego, na wsi polskiej do lat sześćdziesiątych utrzymywało się przeświadczenie, że „tracenie” ciąży w pierwszych tygodniach brzemienności nie wywołuje skutków moralnych. Za dzieciobójstwo uchodziło dopiero spędzenie płodu w późnym etapie ciąży (powyżej piątego miesiąca), gdy ciało matki przygotowywało się do rozwiązania¹⁵. Od zbrodniczych czynów powstrzymywała głównie świadomość, że dzieci zmarłe bez chrztu, zgodnie z wypracowaną przez Kościół na przełomie XII i XIII w. teorią *limbus puerorum* (otchłani dzieci), nie będą uczestniczyć w pełni uszczęśliwiającej wizji zbawienia¹⁶. Ujawniane przekonania, że aborcja wpływa na los dziecka nienarodzonego skutkowały kierowaniem prośb pod adresem księży, aby przyjęli wypominki za poronione dzieci i odprawili msze żałobne za spokój ich dusz¹⁷. Te zachowania, irracjonalne z punktu widzenia katolickiej dogmatyki (nie ma potrzeby modlić się za dzieci, które osiągnęły już życie wieczne), współwystępowały z nikłą percepcją odpowiedzialności za własne zbawienie. W celu uświadomienia matek o konieczności uzyskania absolucji od ekskomuniki z tytułu dokonanej aborcji organizowano w czasie Bożego Narodzenia, głównie w dniu Świętych Młodzianków (28 grudnia), tzw. „msze za zbrodnie herodowe”, podczas których głoszono katechezę o „chrzcie krwi” (*baptismus sanguinis*) i przyjmowano zobowiązania pokutne od kobiet, które dopuściły się przerwania ciąży¹⁸.

¹³ Por. W. Czamara, *Zwalnianie z ekskomuniki zaciągniętej z racji przerwania ciąży*, „Kaliskie Studia Teologiczne” 2003, nr 2, s. 240–241.

¹⁴ Na przykład w diecezji katowickiej nie obejmował nawet 1 proc. odnotowanych przypadków aborcji (por. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach (AAK), ARZ 779, *Statystyka*, t. 2: 1941–1961, *Statystyka udzielonych absolucji na dzień 17 stycznia 1950 roku*, k. 477). Zdaniem niektórych kanonistów niska liczba absolucji wynika nie tyle z ignorowania przez wiernych nauczania kościelnego, ile z faktu, że nielatwo popaść w ekskomunikę z powodu aborcji. Wyłącza ją m.in. małaletniość, ciężka bojaźń, niska umysłowa poczytalność czy wolitywność ograniczona wskutek wzburzenia uczuciowego. Wierni otrzymywali w takich wypadkach rozgrzeszenie nie tyle z tytułu zaciągnięcia ekskomuniki wskutek aborcji, ile z „uwikłania się w grzech ciężkiej wagi” (por. *Prawo kanoniczne*, red. F. Bączkiewicz, J. Baron, W. Stawinoga, t. 3, Opole 1958, s. 532–534; E. Sztáfrowski, *Podręcznik prawa kanonicznego*, t. 4, Warszawa 1986, s. 364).

¹⁵ M. Czachorowski, *Światowy spiszek przeciwko życiu*, Szczecinek 2015, s. 80.

¹⁶ Nieścistości natury doktrynalnej usunęła dopiero Międzynarodowa Komisja Teologiczna w 2007 r., stwierdzając, że wyrażona w teorii *limbus puerorum* „przesadnie zawężona wizja zbawienia” klóci się z „nieskończonym miłosierdziem Bożym” (por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Nadzieja zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu*, Radom 2008, s. 95).

¹⁷ J.J. Pawłowicz, *Zbawienie dzieci nienarodzonych. Świadomość współczesnego Kościoła*, „Homo Dei” 2011, nr 1, s. 63–64.

¹⁸ Dzieci abortowane uważało się za męczenników, którzy ponieśli śmierć z ręki ludzi sprzeciwiających się Bogu podobnie jak betlejemskie niemowlęta zamordowane z rozkazu Heroda (por. *Poznać – spr-*

Za wynagradzające Bogu zniewagi z tytułu dokonanej aborcji uznawano odprawiane w uroczystość Świętej Rodziny nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i odśpiewaniem suplikacji oraz *Litanii do Imienia Jezus*¹⁹. Podobną rangę ekspiacyjną miały wielkopostne msze św. z kazaniem o chrzcie pragnienia (*baptismus fluminis*)²⁰. Pomimo podejmowanych przez Kościół akcji uświadamiających panowało wśród wiernych mocne przekonanie, wynikłe z obowiązującego ustawodawstwa świeckiego, że istnieją wyłączające odpowiedzialność zachowania, które pozwalają osobom spędzającym płody na staranie się o rozgrzeszenie²¹. W tym aspekcie obserwowano po wojnie wzrost liczby podań do kurii o tzw. dyspensę z aborcji, która została dokonana w wyniku nacisków współmałżonka na usunięcie ciąży. Udowodnienie zaistnienia aktów tego typu zwykle skutkowało stwierdzeniem nieważności kościelnego małżeństwa, co oczywiście dla wielu stanowiło podstawę do rozciągnięcia wykładni przepisów również na dokonane czyny aborcyjne²². Właściwej edukacji w tej materii nie sprzyjała także postawa duchownych, którzy w duszpasterstwie często ignorowali problematykę aborcyjną, koncentrując się jedynie na kwestiach właściwego pożycia małżeńskiego. Nałożone przez Kościół w 1951 r. na spowiedników zobowiązania do prowadzenia w tej materii poradnictwa w konfesjonale sprowadzały się do propagowania naturalnych metod regulacji urodzin oraz przestrzegania przed stosowaniem mechanicznych i chemicznych środków antykoncepcyjnych²³. Rzadko pytano o wykroczenia przeciwko życiu, zadowolając się zapewnieniem penitentów o posiadaniu przez nich dostatecznej wiedzy w tym zakresie. Rozpoznaniu stanu faktycznego nie sprzyjała atmosfera dyskredytacji nauczania kościelnego, która wynikała z przekonania władz o antyrządowym charakterze ruchu ekspiacyjnego²⁴. Ponadto w okresie stalinizmu słabnący nadzór biskupów nad jakością posługi upolitycznionych księży mocno wykoślawiał praktykę duszpasterską, która orbitowała w stronę zupełnej dowolności²⁵. W tym aspekcie pierwsze po uchwaleniu nowej ustawy aborcyjnej decyzje Kościoła dotyczyły zaostżenia przepisów o stosowaniu absolucji z ekskomuniki. Prawie w każdej diecezji z końcem czerwca 1956 r. ograniczono krąg duchownych uprawnionych do uwalniania aborterów od kar kościelnych oraz wzmocniono przygotowanie księży do przyjmowania spowiedzi²⁶.

wozdania, „Caritas” 1948, nr 2, s. 57; D. Zamiatała, *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000, s. 221; zob. szerzej: Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Nadzieja zbawienia...*, s. 85–86.

¹⁹ *Święto Rodziny*, „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej” 1947, nr 8, s. 351.

²⁰ Kościół, zgodnie ze swoją misją prowadzenia ludzi do zbawienia, niezależnie od woli osób dopuszczających się zamachu na świętość życia modlił się wyjednać łaskę chrztu dla poronionych dzieci (por. J.J. Pawłowicz, *Zbawienie dzieci nienarodzonych...*, s. 61, 65).

²¹ J. Massalska, *O moralność małżeństw nowoczesnych*, „Dziś i Jutro” 1952, nr 48, s. 11.

²² Por. J. Piwowarczyk, *Przecież człowiek*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 16, s. 2; J. Glemp, *Polskie sądownictwo kościelne w latach 1945–1970*, „Prawo Kanoniczne” 1971, nr 3–4, s. 190–195.

²³ S. Nowak, *Sprawa etycznej regulacji urodzin*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 10, s. 9.

²⁴ Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP), Departament Wyznaniowy, 958, Opinie poszczególnych osób w sprawach wyznaniowych. Broszura, korespondencja [I 1946 – VI 1949], k. 14–15.

²⁵ K. Majdański, *Próba wierności spowiednika*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 54, z. 2, s. 238–240.

²⁶ Por. Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie (AACz), KB3, *Zarządzenia i komunikaty Kurii Diecezjalnej w Częstochowie 1953–1958*, *Okólnik z 7 czerwca 1956 roku*, k. 156.

Recepcja nauczania kościelnego w programie Wielkiej Nowenny. Poradnictwo katolickie

Zachowawczy charakter tych ustaleń wynikał z całokształtu ówczesnej sytuacji Kościoła, który po aresztowaniu prymasa w 1953 r. pozostawał w wyraźnej defensywie. Spacyfikowany episkopat nie był w stanie zdobyć się na protest, a pozostający w odosobnieniu w Komańczy kardynał Stefan Wyszyński nie posiadał dostatecznych informacji, aby zając w tej sprawie stanowisko. Zdaniem Marii Okońskiej, był zszokowany zarówno klimatem społecznej dyskusji wokół rewizji ustawodawstwa aborcyjnego, jak i samym brzmieniem przepisów²⁷. Z pewnością ten, jak to prymas określał, „potop etycznego relatywizmu” wpłynął na styl i treść spisanych 16 maja 1956 r. ślubów, które zawiozła na Jasną Górę Janina Michalska²⁸. W obecności ponad miliona wiernych zostały one odczytane przez bp. Michała Klepacza 26 sierpnia 1956 r.²⁹. Zawierały m.in. zobowiązania: „Przyrzekamy Ci, z oczyma utkwionymi w żłóbek betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu”³⁰. Oddźwięk tych słów wraz ze spontaniczną akcją ręcznego powielania treści ślubów stały za skryształowaną ostatecznie pod koniec sierpnia 1956 r. ideą Wielkiej Nowenny³¹. Koncepcja zbiorowych rekolekcji narodu, przygotowujących go do przeżycia milenijnej rocznicy chrztu, miała służyć m.in. naprawieniu spustoszeń moralnych wynikłych z zaniedbań duszpasterskich czasów stalinowskich oraz być odpowiedzią na ideologiczny charakter zaprowadzonego ustawodawstwa aborcyjnego. Zaproponowana droga odnowy wiary przez Maryję służyła natomiast wzmocnieniu duszpasterstwa kobiet, które zdaniem prymasa, wyrażonym w liście do duchowieństwa z września 1956 r., „doprowadziły do zwycięstwa zasady śmierci nad zasadą obrony życia” i które tym samym zanegowały przekonanie hierarchów, że posiadają siły moralne, aby być jego podporą³². Prerażony skalą aborcji prymas widział w kulcie maryjnym jedyny ratunek dla rodzin dotkniętych dzieciobójstwem. W skierowanym do wiernych liście na Boże Narodzenie 1956 r. zapewniał, iż Kościół w Polsce „wołać będzie do Najlepszej Matki: ratuj rodziny polskie od śmierci w kołysce. Broń przed Herodami dzieci Narodu w czterech ścianach domów naszych. Daj nam wszystkim tak gorące serca, iżby chciały się poświęcić dla ratowania życia nienarodzonych”³³.

Celem utrwalenia istotnych dla katolików prawd moralnych w styczniu 1957 r. na tablicach informacyjnych w polskich kościołach zawisły plakaty „Nie zabijaj” z prak-

²⁷ Por. M. Okońska, *Z misją do Komańczy*, Warszawa 2006, s. 103–104.

²⁸ J. Zawadka, *Wielka Nowenna w koncepcji duszpasterskiej Prymasa Wyszyńskiego. Zapis problematyki pastoralno-historycznej*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2011, nr 1, s. 245.

²⁹ K. Gruszczyński, *Biskup czasów trudnych. W 100 rocznicę urodzin biskupa Michała Klepacza*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1993, nr 2, s. 31–32.

³⁰ M.P. Romaniuk, *Prymas Wyszyński. Biografia i wybrane źródła*, Gniezno 2001, s. 142.

³¹ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 153.

³² Por. S. Wyszyński, *Dziela zebrane*, t. 2, Warszawa 1999, s. 39–40; S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962, s. 27–28.

³³ *Pozdrowienie ks. Prymasa na Boże Narodzenie 1956 R. P.*, „Przewodnik Katolicki” 1956, nr 3, s. 21.

tycznymi radami: „Matko! Ojcze! Będziecie strzec każdego poczętego życia! Rodzice! Odpowiedź przed Bogiem za śmierć waszych nienarodzonych i nieochrzczonych dzieci!”³⁴. Podczas wizyt kolędowych rozpoczęto rozdawanie obrazków z zobowiązaniami nawiązującymi do tekstu ślubów złożonych na Jasnej Górze. Na rewersach znajdowały się słowa osobistych deklaracji w stylu: „Postanawiam nie niszczyć poczętego życia. Otoczyć opieką każde dziecko. Pomagać rodzinom wielodzietnym. Modlić się o wolę przekazywania życia”³⁵. Wielką rolę uświadamiającą zaczął odgrywać drukowany w prasie katolickiej i rozprowadzany wśród wiernych na fotograficznych odbitkach wiersz Helmuta Szwaba *Będę dziewczynką* w przekładzie Mariana Orłonia (*Z pamiętnika dziecka nienarodzonego*), będący opisem rozwoju płodu do 12 tygodnia, gdy został on abortowany³⁶. Utwór, rozpoczynający się od słów: „Dziś zaczęło się moje życie”, i kończący zdaniem: „Dziś matka moja zabiła mnie”, stał się częścią kampanii „Czy chcesz być ratownikiem życia?”, która na jesieni 1956 r. zaczęła przenikać do Polski z Austrii i zmieniała charakter działalności charytatywnej w parafiach m.in. przez umożliwienie szerszego wsparcia dla samotnych matek i rodzin wielodzietnych³⁷. Jako odpowiedź na zmasowane ataki na Kościół, dyskredytujące jego społeczne zaangażowanie, ruszyła prowadzona przez redakcję „Przewodnika Katolickiego” akcja pomocy rodzinie poznańskich trojaczek³⁸. W odpowiedzi na propagandowo rozdmuchany fakt przerwania jedenastej ciąży żony robotnika budowlanego przez warszawskiego ginekologa Jana Lesińskiego w marcu 1956 r., zanim ustawa została wprowadzona³⁹, postanowiono ulżyć materialnie Władysławie Nowickiej, żonie robotnika z PGR i matce siedmiorga dzieci. Kobieta po urodzeniu trojaczek w lutym 1957 r. otrzymała wsparcie od Kościoła: kapelan szpitalny ks. Jerzy Ponicki ochrzcił dzieci, zatroszczył się o nowe mieszkanie dla rodziny, katolickie pielęgniarki ufundowały zaś wyprawki⁴⁰.

Spontaniczne akcje realizujące w praktyce treść ślubów zostały ukierunkowane przez list pasterski episkopatu na Wielki Post 1957 r., w którym przedstawiono wiernym założenia i program Wielkiej Nowenny. Biskupi ustalili, że dopiero w trzecim roku przygotowań uwaga zostanie skupiona na obronie „każdego poczętego życia, by rodzina polska była bezpieczną przystanią dla budzącego się życia Narodu”, niemniej również w latach poprzedzających będzie ona obecna w praktyce duszpasterskiej⁴¹. Dowodem na znaczenie problematyki aborcyjnej w ówczesnej polityce Kościoła będą działania podejmowane już w pierwszym roku Wielkiej Nowenny, ogłoszonym przez prymasa 3 maja 1957 r. na Jasnej Górze, gdy zamierzano koncentrować się na „wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego pasterzom”. Ponieważ kardynał Wyszyński bał się, że doświadczony prześladowaniami w czasach stalinowskich Kościół się nie po-

³⁴ Wypełniamy Jasnogórskie Śluby Narodu, „Przewodnik Katolicki” 1956, nr 4, s. 35.

³⁵ W pierwszym roku Wielkiej Nowenny rozdano w Polsce około 150 tys. takich obrazków (por. Biblioteka KUL, 0-808/53, *Matka Boska Częstochowska. Obrazek milenijny Regina Poloniae*; zob. szerzej: *Wypełniamy Śluby Jasnogórskie. Błogosławieństwo życia*, „Przewodnik Katolicki” 1957, nr 3, s. 29, 38).

³⁶ *Miałam być Basią. Z pamiętnika dziecka nienarodzonego*, „Przewodnik Katolicki” 1957, nr 49, s. 670.

³⁷ *Ratujcie Życie*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 2, s. 283–284.

³⁸ Zob. szerzej: *W Poznaniu urodziły się „trojaczki”*, „Przewodnik Katolicki” 1957, nr 8, s. 104.

³⁹ Por. *Położnictwo w obliczu trudności. Życie wyprzedza ustawę*, „Służba Zdrowia” 1956, nr 19, s. 6.

⁴⁰ Por. *Poznańskie „kolosy”*, „Przyjaciółka” 1957, nr 4, s. 9.

⁴¹ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 55–56.

dźwignie, gdy nie będzie walczył z depopulacją, w trakcie uroczystości jasnogórskich po odnowieniu ślubów narodu obrał Maryję na matkę życia⁴². Prymas, przekonany, że wysoki odsetek aborcji jest skutkiem prowadzonej przez państwo polityki „produktywizacji”, nie widząc innej możliwości przeciwdziałania, zawierzył Maryi polskie kobiety⁴³. Chcąc, aby „historia Nazaretu powtórzyła się w każdym domu”, apelował do Niej: „Stań się wzorem dla każdej matki polskiej. Stań się przykładem poświęcenia i mocy. Święta Boża Rodzicielko, naucz nasze matki, jak mają być świętymi”⁴⁴. Wyjaśnienia istoty tego wezwania kard. Wyszyński dokonał wobec zgromadzonej 15 września 1957 r. na Jasnej Górze półmilionowej rzeszy kobiet. Nakreślił im sytuację społeczną współczesnej Polski i wskazał obszary życia narodu, które zostały dotkliwie osłabione w czasach stalinowskich⁴⁵. Nie ukrywał, że doświadczony prześladowaniami w poprzednim okresie Kościół z niemałym trudem podnosi się z załamania, dlatego prosił, głównie matki, o pomoc: „abyście podały nam, kapłanom, wasze dłonie, byśmy wsparci waszą dobrą wolą zabezpieczyli i uratowali życie”⁴⁶. W tym duchu zachęcał je do udziału w Krucjacie Kobiet, czyli wewnątrzkościelnym ruchu „w obronie życia narodu, ażeby był w łasce uświęcającej i wypełnił to zadanie, które Bóg sam wyznaczył”⁴⁷. Ukonkretnienia wizji sojuszu Kościoła z kobietami mieli dokonać lokalni biskupi w opracowywanych i na bieżąco aktualizowanych wytycznych do ogólnopolskiego programu Wielkiej Nowenny⁴⁸. Księża mieli obowiązek m.in. głosić kobietom kazania na temat wierności nauce Kościoła w materii poszanowania życia, udostępniać im specjalistyczną literaturę o naturalnych metodach regulacji poczęć w ramach parafialnych bibliotek oraz wspierać ruch matek na rzecz samopomocy⁴⁹. Otrzymywali także poradniki zawierające gotowe konspekty konferencji dla kobiet, które miały być organizowane w Wielkim Poście i połączone ze spowiedzią. Wzory zawartych w nich kazań zawierały sugestywne treści pobudzające do refleksji i umacniające kobiety w pronatalistycznych przekonaniach, np.: „Nie zabijając żadnego swego dziecka w łonie, ale życie każdego uszanować i ukochać najofiarniej to kwalifikacja podstawowa na nowoczesną kobietę uszczęśliwiającą, na nowoczesną matkę, Polkę, katoliczkę, przynoszącą szczęście dzieciom, mężowi i samej sobie”⁵⁰.

Wsparciem dla kobiet w realizacji powierzonych im zadań miało być parafialne poradnictwo organizowane w diecezjach na mocy decyzji Komisji Duszpasterskiej

⁴² A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński. Świadek wiary 1957–1958*, Gniezno 2000, s. 19–20.

⁴³ Szerzej o poglądach prymasa w tej sprawie: S. Wyszyński, *Chrześcijańskie i neopogańskie pojęcie kobiety*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 3, s. 333–335.

⁴⁴ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 65.

⁴⁵ Por. J. Jelowiecka, *Upadek przez kobietę – odrodzenie przez kobietę*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 3, s. 407; J. Michalska, *Apostolstwo kobiet*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 3, s. 446.

⁴⁶ *Kobiety polskie na Jasnej Górze*, „Przewodnik Katolicki” 1957, nr 39, s. 525.

⁴⁷ *Błogosławiony żywot, który cię nosił. Z przemówienia Księdza Prymasa Wyszyńskiego do kobiet na Jasnej Górze 15.09.1957*, „Przewodnik Katolicki” 1957, nr 49, s. 668.

⁴⁸ A. Skreczko, *Troska Kościoła katolickiego w Polsce o małżeństwo i rodzinę w okresie Wielkiej Nowenny (1956–1966). Studium teologiczne-pastoralne*, Białystok 2002, s. 267–270.

⁴⁹ Por. AACz, KB3, Zarządzenia i komunikaty Kurii Diecezjalnej w Częstochowie 1953–1958, *Program pracy duszpasterskiej w pierwszym roku Wielkiej Nowenny przed Millenium (3 V 1957 – 3 V 1958)*, k. 308–316.

⁵⁰ AACz, KB3, *Zarządzenia i komunikaty Kurii Diecezjalnej w Częstochowie 1953–1958, Konspekt konferencji dla niewiast z 25 marca 1958 r.*, k. 454.

Episkopatu z 27 czerwca 1956 r.⁵¹ Z uwagi na brak wyszkolonych kadr instruktorów świeckich i duszpasterzy pierwsze takie placówki uruchomiono dopiero w połowie 1957 r.⁵² Cztery pierwsze punkty poradnictwa otwarła diecezja wrocławska, potem katowicka i krakowska. W 1958 r. poradnie pojawiły się w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu, Tarnowie i Lublinie⁵³. Zakładano, że podstawowe przygotowanie księży do pracy z kobietami będzie się odbywać w seminariach duchownych, których programy nauczania zaczęto reformować pod kątem realizacji pronatalistycznych założeń Wielkiej Nowenny⁵⁴. Nim władze państwowe, zaniepokojone wzmoczoną aktywnością Kościoła, podjęły w 1960 r. decyzję o wprowadzeniu administracyjnej kontroli nad seminariami, we Wrocławiu z inicjatywy ks. Aleksandra Zienkiewicza zaczęto kształcić przyszłych księży według nowatorskiego programu, obejmującego zagadnienia katolickiej etyki seksualnej oraz socjologii małżeństwa⁵⁵. Niestety, podobne inicjatywy nie miały możliwości pojawić się w innych diecezjach z uwagi na braki kadrowe oraz opór tradycjonalistów⁵⁶. Z konieczności większej wagi formacyjnej nabrały zatem kwartalne konferencje szkoleniowe dla kapłanów, coraz częściej poświęcane problematyce ochrony życia⁵⁷. Oprócz duchownych zaangażowanych w poprzednim okresie w prace z małżeństwami i rodzinami, jak bp Wilhelm Pluta, który – nim przybył do Gorzowa – organizował jako proboszcz katowickiej parafii na Załężu w latach 1950–1952 kursy mierzenia temperatury porannej dla narzeczonych, zapraszano obeznanych z tematyką aborcyjną prelegentów świeckich, m.in. Antoniego Benona Henkego, Natalię Han-Ilgiewicz czy Walentego Majdańskiego⁵⁸. Pod wpływem często szokujących informacji zmieniało się nastawienie duchownych wobec problemów kobiet i ich rodzin. 4 marca 1958 r. w Opolu, gdy poruszano zagadnienie wzrastającej liczby małżeństw młodocianych, postulowano nie tylko zaniechanie dyspens sakramentalnych, ale również głębsze zainteresowa-

⁵¹ Parafialne poradnie udzielające pomocy medycznej, psychologicznej, prawnej i duszpasterskiej zastąpiły w obszarze edukacji seksualnej tzw. kursy bnińskie, działające w latach 1934–1950 (w diecezji krakowskiej do 1953 r.) w ramach Akcji Katolickiej i organizacji młodzieżowych. Powstanie poradni parafialnych zakładał już Pierwszy Synod Plenarny w 1936 r., ale na drodze do realizacji tych zamierzeń stanęła wojna (zob. szerzej: Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie (dalej: AKM), Wydział Duszpasterstwa Rodzin (WDR), O/I, J. Bogdanowicz, *Z historii i działalności przygotowania do małżeństwa i duszpasterstwa rodzin w latach 1934–1963*; S. Piotrowski, *Poradnictwo parafialne dla małżeństw*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 249).

⁵² W 1954 r. przy parafii św. Krzyża w Łodzi powstała z inicjatywy Natalii Han-Ilgiewicz i Eugeniusza Wilczkowskiego poradnia rodzinna, która mimo poparcia kurii nie była strukturą sformalizowaną. Opiekę duszpasterską przychodnia otrzymała dopiero w 1958 r. (por. N. Han-Ilgiewicz, *Zagadnienia psychoterapeutyczne w katolickim poradnictwie rodzinnym*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 385).

⁵³ B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło poradnictwa rodzinnego w Polsce*, Łomianki 2010, s. 123.

⁵⁴ Wprowadzono m.in. unowocześnione podręczniki medycyny pastoralnej: w Warszawie Stanisława Lufta, w Gdańsku ks. Jana Mokrzyckiego (por. M.P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, Warszawa 1994, s. 743–744).

⁵⁵ J. Swastek, *Życie i duchowość księdza pralata Aleksandra Zienkiewicza na tle historii archidiecezji wrocławskiej* [w:] *Ksiądz Aleksander Zienkiewicz. Kapłan i wychowawca. Sympozjum w piątą rocznicę śmierci. Wrocław 18–19 listopada 2000*, Wrocław 2001, s. 28.

⁵⁶ Por. J. Kłys, *Podmiotowe uwarunkowania duszpasterstwa rodzin* [w:] *Teologia małżeństwa i rodziny*, red. K. Majdański, t. 2, Warszawa 1990, s. 161.

⁵⁷ H. Hrekorowicz, *O konferencjach dekanalnych*, „Homo Dei” 1960, nr 3, s. 429–433.

⁵⁸ A. Skreczko, *Troska Kościoła katolickiego w Polsce...*, s. 208.

nie się potrzebami dorastającej młodzieży⁵⁹. Wstrząśnięty danymi na temat rodzin bez ślubu, zaprezentowanymi w trakcie kursu w Gdańsku w dniach od 30 czerwca do 2 lipca 1958 r., miejscowy biskup Edmund Nowicki zarządził przejrzenie kartotek i sporządzenie raportów o możliwych formach neutralizacji zjawiska⁶⁰. Pokłosiem spotkania było stworzenie indywidualnego poradnictwa poza konfesjonalem, którego znaczna część dotyczyła zagadnień ochrony życia⁶¹. Podczas konferencji zorganizowanej w Przemyślu w dniach 25–26 sierpnia 1958 r. poruszono natomiast kwestię pogłębiania się zobojętnienia społecznego na fakt samotnego macierzyństwa i postulowano większy nacisk na katechezę mężczyzn pod kątem wzmocnienia u nich postaw odpowiedzialności⁶². O podobnych sprawach debatowano w trakcie warsztatów w Poznaniu w dniach 9–11 listopada 1958 r., z tym że postanowiono corocznie zbierać się w celu przeanalizowania problemów szczegółowych, które w międzyczasie rozwiązywano⁶³. Generalnie dzięki udziałowi wielu księży w dekanalnych konferencjach starano się oddziaływać na dwa obszary parafialnego poradnictwa: jeden związany z umożliwieniem powrotu do Kościoła kobietom, które przerwały ciążę, i drugi – kształtujący w rodzinach zgodny z katolicką doktryną antyaborcyjny sposób pożycia seksualnego⁶⁴.

W pierwszym przypadku pomocą duchownym służyły wytyczne drugiego roku Wielkiej Nowenny, rozpoczętego 4 maja 1958 r. pod hasłem „Naród wierny łasce”⁶⁵. W dyrektywach zredagowanych podczas ogólnopolskiego zjazdu referatów diecezjalnych w Zakopanem wskazywano konkretne działania wywiedzione z praktyki duszpasterskiej⁶⁶. Powrócono do sprawdzonych rozwiązań z pierwszych lat powojennych, gdy w ramach ruchu ekspiacyjnego organizowano pokutne pielgrzymki za „zbrodnie dzieciobójstwa” i urządzano konferencje dla matek, aby uświadomić im odpowiedzialność za życie. Ekspiacyjne marsze w okresie Wielkiej Nowenny były popularne na ziemiach zachodnich, zwłaszcza na obszarach dotkniętych niską dietnością i wysokim wskaźnikiem aborcji. W administracji gorzowskiej pielgrzymowano za życiem do Rokitna, w diecezji gdańskiej – do Swarzewa, na Warmii – do Gietrzwałdu, na Opolszczyźnie – na Górę św. Anny, a w diecezji katowickiej – do Piekar Śląskich⁶⁷. Pronatalistyczny charakter miały m.in. obchody 700-lecia sanktuarium w Bardzie Śląskim

⁵⁹ Konferencje księży dziekanów, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1958, nr 3, s. 138.

⁶⁰ Kurs duszpasterski w Oliwie 30 VI – 2 VII 1958. Kronika, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1958, nr 2, s. 670–674.

⁶¹ Porady duszpasterskie, „Za i Przeciw” 1962, nr 31, s. 4.

⁶² Kurs duszpasterski w Przemyślu, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1958, nr 7–8, s. 230.

⁶³ Kurs duszpasterski duchowieństwa archidiecezji poznańskiej, „Za i Przeciw” 1958, nr 43, s. 5; Sprawozdanie z kursu duszpasterskiego poświęconego trwałości i świętości małżeństwa w dniach od 27 do 28 czerwca 1960 roku w Poznaniu, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 1960, nr 9–12, s. 672–673.

⁶⁴ Por. Przegląd religijny. Kurs duszpasterski we Wrocławiu, „Za i Przeciw” 1959, nr 29, s. 4; Przegląd religijny. Kurs duszpasterski w archidiecezji warszawskiej, „Za i Przeciw” 1959, nr 30, s. 5; Przegląd religijny. Kurs duszpasterski dla księży archidiecezji wrocławskiej, „Za i Przeciw” 1959, nr 43, s. 4; O szacunek dla rodzin wielodzietnych, „Za i Przeciw” 1962, nr 27, s. 4.

⁶⁵ A. Skreczko, *Troska Kościoła katolickiego w Polsce...* s. 49.

⁶⁶ L. Kozłowski, *Walka w obronie życia na terenie diecezji chełmińskiej w latach 1956–1975. Aspekt historyczny*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 33, s. 335.

⁶⁷ Por. *Wiadomości. Zjazd kobiet w Bardzie Śląskim*, „Przewodnik Katolicki” 1958, nr 35, s. 505.

15 sierpnia 1958 r. Do zgromadzonych w świątyni 15 tys. kobiet, które przybyły, aby w duchu ekspiacji ucałować figurę maryjną, przemówił bp Bolesław Kominek z wezwaniem o rewizję sumień pod kątem otwartości na życie⁶⁸. Ordynariusz wrocławski, świadomy problemów demograficznych, zwłaszcza w swojej diecezji, podkreślał: „Jeżeli jeszcze dziś ktoś nie pojął, że tu chodzi dosłownie o byt narodowy, to chyba jest całkiem ślepy”⁶⁹. W tym duchu postulował, aby przyjrzeć się dokładnie charakterowi życia zwłaszcza w młodych rodzinach, czy sprzyja on dziecinności, czy wręcz przeciwnie, „smarkate małżeństwa”, nieprzygotowane do pełnienia ról rodzicielskich, „życie tracą”. Ponieważ, jego zdaniem, „kultura wiejska rodzi życie, a miasto, szczególnie zaś duże, nowoczesne miasto, zjada życie”, należy przede wszystkim otoczyć opieką młodych w miastach⁷⁰. Księżę zachęcał do odwiedzania parafian nie tylko z racji kołеды, ale również w celu wysondowania, na ile ich mieszkania spełniają założenia katolickiej wizji prowadzenia gospodarstw domowych⁷¹. W tym obszarze oskarżał państwo o prowadzenie polityki niesprzyjającej powiększaniu rodziny: mieszkania są małe, a nowoczesne meble, tzw. jamniki, nie stwarzają tak istotnej dla katolików wspólnoty stołu⁷². Ponadto biskup Kominek zauważał, że współczesne techniczne udogodnienia, typu lodówka czy pralka, niekoniecznie pozwalają rozwinąć się „małżeńskiej kooperatywie”, a niekiedy jedynie nieznacznie pozwalają organizację życia domowego uporządkować, zwykle kosztem czasu wolnego kobiety⁷³. Ten rozbudowany rachunek sumienia, który proponował matkom ordynariusz wrocławski, miał swoje rozwinięcie podczas specjalnie organizowanych dla nich kursów. Na przykład w zjazdach urządzanych w maryjnym sanktuarium w Studziannej w Opoczyńskim brało udział rokrocznie kilka tysięcy kobiet⁷⁴. Podczas nabożeństw głoszoneo uświadamiające i wychowawcze konferencje, odpowiadano na pytania i analizowano przykłady z życia, ale przede wszystkim słuchano spowiedzi tych matek, które przerwały ciążę⁷⁵.

W tym czasie wiedza Polek o życiu psychofizycznym człowieka była nikła. Ciężarne, nie znając stadiów rozwoju płodu, zwykle nie wiedziały, czym jest usunięcie

⁶⁸ *Wiadomości. Pielgrzymka kobiet do Barda Śląskiego 15 sierpnia 1958 roku*, „Przegląd Katolicki” 1958, nr 32, s. 449.

⁶⁹ Z powodu spadku urodzeń w latach sześćdziesiątych wyludnienie groziło województwom: łódzkiemu, katowickiemu, wrocławskiemu, olsztyńskiemu, warszawskiemu i opolskiemu. Stabilność demograficzna na tych terenach była podtrzymywana jedynie dzięki migracjom spowodowanym industrializacją (por. W. Kawalec, *Perspektywy rozwoju ludności [w:] Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, red. A. Józefowicz, M. Latuch, M. Namysłowska, K. Romaniuk, Warszawa 1973, s. 64).

⁷⁰ Por. *Wiadomości. Zjazd kobiet w Bardzie Śląskim*, „Przewodnik Katolicki” 1958, nr 35, s. 505.

⁷¹ Wytyczne w tej sprawie uzgodniono na szczeblu ogólnopolskim już w pierwszym roku Wielkiej Nowen-ny. Wskazania duszpasterskie zakładały m.in. sprawdzenie, czy w mieszkaniach katolików są obecne symbole religijne: krzyże i obrazy, co uznawano za sprzyjające rozwojowi w rodzinie klimatu pronatalistycznego (por. F. Machay, *Posłannictwo kapłana dzisiaj (z osobistych doświadczeń i spostrzeżeń)*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 54, z. 1, s. 87–88).

⁷² Poglądy prezentowane przez bp. Kominka były zgodne z publikowanymi w prasie katolickiej tezami, że główną przyczyną aborcji jest ciasnota mieszkaniowa i zła w tym względzie polityka społeczna państwa (por. A. Malewski, *Jeszcze o kwestii mieszkaniowej*, „Kierunki” 1956, nr 16, s. 10–11; J. Dangel, *O właściwą gospodarkę zasobami mieszkaniowymi*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 26, s. 10–11).

⁷³ Por. B. Kominek, *O przyszłość polskich rodzin*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 20, s. 308–309.

⁷⁴ *Przegląd religijny. Nabożeństwo dla matek*, „Za i Przeciw” 1959, nr 26, s. 4.

⁷⁵ Por. L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 343.

ciąży⁷⁶. W tej materii nie mógł im też pomóc Kościół, gdyż nie miał wiedzy o stanie i charakterze życia seksualnego kobiet, a jedynie opierał się na przypuszczeniach wywiedzionych z konfesjonału. Dopiero wyniki badań prowadzonych przez Hannę Malewską-Peyre w latach 1959–1963 pozwoliły poznać zależności istotne dla oceny moralnej czynów aborcyjnych⁷⁷. Potwierdziły one niektóre wcześniejsze tezy, choćby te prezentowane przez Glanville’a Williamsa o istnieniu grupy kobiet, które nie przerywałyby ciąży, gdyby im tego prawo nie umożliwiło⁷⁸. Większa część wywodów Malewskiej dotyczyła jednak nie prawideł legitymizacji, ale skutków obyczajowej i społecznej rewolucji czasów stalinowskich⁷⁹. W tym aspekcie badaczka zauważała, że aktem poronnym sprzyjało rozerwanie tradycyjnych więzi społecznych wskutek migracji młodych do miast i ośrodków przemysłowych oraz dyskredytacja niezależnych od państwa instytucji społecznych, w tym Kościoła⁸⁰. Dlatego mniej aktów poronnych odnotowywano w Białostockiem, Krakowskiem, Lubelskiem i Rzeszowskim, gdzie mocną pozycję miało rolnictwo indywidualne, a życie parafialne kwitło⁸¹. Ponadto tendencję do usuwania płodów rodziła frustracja, która wynikała z rozbudzenia aspiracji społecznych, wspieranego przez władze choćby przez kult przodowników pracy, i równoczesnego ograniczenia dostępu większości społeczeństwa do dóbr wyższego rzędu. Kobiety pragnęły awansować zawodowo, a tym samym materialnie, oraz spełnić własne oczekiwania w aspekcie rodzicielstwa, co powodowało, że były ustawicznie zmęczone i rozdarte między domem a pracą⁸². Dodatkowo zmienił się klimat obyczajowy, nastąpiło rozluźnienie „moralnego gorsetu”, pojawiło się na szerszą skalę zjawisko kohabitacji⁸³. Kobiety łatwiej niż dawniej wchodziły w związki przedmałżeńskie, ale z uwagi na swoje romantyczne zapatrywania nie były przygotowane od prowadzenia swobodnego życia seksualnego⁸⁴. Nie miały zresztą w tej materii dobrych wzorców: ich rodziny były represyjne, a one same w 65 proc. przechodziły inicjację w sposób wy-

⁷⁶ Por. T. Makowski, *W obronie życia nienarodzonych*, „Chrześcijanin w Świecie” 1977, nr 53, s. 86.

⁷⁷ E. Wejbert-Wąsiewicz, E. Pęczkowska, *Problemy edukacji seksualnej w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny” 2009, t. 58, z. 3, s. 175.

⁷⁸ G. Williams, *Świętość życia a prawo karne*, Warszawa 1960, s. 231.

⁷⁹ H. Malewska, *Kulturowe i psychospołeczne determinanty życia seksualnego*, Warszawa 1967, s. 245.

⁸⁰ *Ibidem*, Por. B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002, s. 79–81; E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001, s. 105.

⁸¹ H. Wolińska, *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego*, Warszawa 1962, s. 119–122.

⁸² A. Morawska, *Pozostała miłość*, „Tygodnik Powszechny” 1955, nr 39, s. 1; T. Żychiewicz, *Bunt kobiet*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 46, s. 3; H. Malewska, *Kulturowe i psychospołeczne determinanty...*, s. 257–259.

⁸³ Por. M. Fidelis, *Młode robotnice w mieście: percepcja kobiecej seksualności w Polsce w latach pięćdziesiątych XX wieku* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004, s. 461–463; A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 roku i towarzyszące jej dyskusje* [w:] *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. M. Kula, P. Barański, A. Czajkowska, A. Fiedotow, A. Wochna-Tymińska, Warszawa 2012, s. 141.

⁸⁴ Tezy prezentowane przez Malewską kształtowały się w kontekście szerszej w gronie katolików dyskusji na temat wstrzemięźliwości seksualnej. Zdaniem prowadzącej gabinet porad psychologicznych Wandy Półtawskiej, dramat aborcji jest konsekwencją nieuporządkowanej sfery męskiego popędu seksualnego, który nie liczy się z odpowiedzialnością za zdrowie i życie kobiety (por. W. Półtawska, *W poszukiwaniu „męskiego mężczyzny”*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 17, s. 3; K. Czaplinski, *Problemy życia. O wstrzemięźliwości seksualnej inaczej*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 37, s. 3).

muszony, bez uczucia⁸⁵. Zdaniem Malewskiej, za tym, że w ówczesnej Polsce 25 proc. kobiet w wieku rozrodczym przerwało ciążę przynajmniej raz, a 10 proc. nawet więcej, stało złe życie seksualne, sterowane przez pierwotny instynkt, doraźne interesy, lęk i nie do końca rozpoznane pragnienia. Tylko 20 proc. kobiet w momencie przechodzenia inicjacji wiedziało, czym jest życie seksualne. O anatomii i fizjologii współżycia większość nie miała pojęcia albo powtarzała obiegowe opinie. Spora grupa wstydziała się antykoncepcji bardziej niż aborcji, gdyż rozmowy o zapobieganiu ciąży narażały kobietę na zarzut, że źle się prowadzi. Niemniej 25 proc. aborterek korzystało z kalendarza małżeńskiego. Częściej po mechaniczne i chemiczne środki ochrony przed poczęciem sięgały kobiety lepiej wykształcone, o niskim stopniu religijności⁸⁶. Malewska jest jednak daleka od oskarżania Kościoła o wspieranie ignorancji i blokowanie kultury życia seksualnego restrykcyjną etycznie doktryną rozwoju. Wręcz przeciwnie, uważa, że za aborcje odpowiadały raczej mizoginistyczna tradycja i osobiste doświadczenia kobiet, determinujące niekiedy ich zachowanie⁸⁷.

Podobne stanowisko zajął Ryszard Doliński, gdy tygodnik „Argumenty” w lipcu 1958 r. zarzucił Kościołowi opresyjność wobec kobiet oraz prawno-dogmatyczną kontrolę ich seksualności⁸⁸. Z oburzeniem w kręgach partyjnych przyjęto bowiem dokument, który trafił w ręce dziennikarzy, a był przeznaczony dla spowiedników mających rozstrzygać moralne wątpliwości penitentów przy „bezpośrednich i pośrednich poronieniach”⁸⁹. Co ciekawe, nie sama treść okólnika poznańskiej kurii była krytykowana przez establishment, lecz jego wymowa: władze, liberalizując przepisy aborcyjne, chciały niejako przejąć od Kościoła monopole na interwencje w intymnych i osobistych sprawach kobiet, gdy tymczasem biskupi ośmielali się publikować prawo z własnymi ustaleniami⁹⁰. Doliński wątpił, aby kobiety przy podejmowaniu decyzji kierowały się kwestiami światopoglądowymi. Twierdził, że przerywają ciążę, bo chcą⁹¹. Jego zdaniem, władze państwowe, zamiast prowadzić ideologiczną walkę z Kościołem, winny raczej rozwiązać problemy trapiące społeczeństwo. Był oburzony m.in. tym, że prezentacja aborcji jako nieuchronnej konsekwencji niechcianej ciąży ogranicza adopcję. Kobieta, która nie chce dziecka, może jedynie przerwać ciążę, bo nie jest jej proponowane żadne inne rozwiązanie. Nie może np. donosić ciąży i innej kobiecie przekazać dziecka na wychowanie, gdyż o adopcji decyduje tzw. czynnik społeczny, nie wola stron czy wskazanie⁹².

⁸⁵ H. Malewska, *Kulturowe i psychospołeczne determinanty...*, s. 124–125.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 69–70, 226–228.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 257–259.

⁸⁸ Por. E. Wejbert-Wosiewicz, *Aborcja w dyskursie publicznym...*, s. 51; H. Wolińska, *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego...*, s. 90.

⁸⁹ *Ponury dokument*, „Argumenty” 1958, nr 13, s. 5.

⁹⁰ A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 164.

⁹¹ Zgoła odmiennie patrzyła na sprawę Irena Krzywicka. Uważała, że „bezduszna, perfidna scholastyka” narzuca kobietom sposób postępowania w zakresie rozrodczości, który w sytuacji nacisku niekorzystnych czynników społeczno-ekonomicznych popycha je do aborcji (por. *Ankieta. Rozmowa z Ireną Krzywicką*, „Argumenty” 1958, nr 15, s. 2). Bardziej powściągliwie wypowiadał się w tej materii Jerzy Sawicki, uznając pozytywną rolę tradycji w kształtowaniu indywidualnej moralności (por. *Ankieta. Prof. Jerzy Sawicki*, „Argumenty” 1958, nr 16, s. 1).

⁹² R. Doliński, *Ustawa – życie – i co dalej*, „Argumenty” 1958, nr 20, s. 5.

Polemiki publicystyczne *de facto* sprzyjały realizacji przez Kościół głównych założeń Roku Łaski (1958–1959) w zakresie uwrażliwienia katolików na grzechy przeciwko życiu oraz rozbudzenia u kobiet dokonujących aborcji refleksji nad wątpliwym etycznie postępowaniem, które nazbyt łatwo się usprawiedliwia. Pod wpływem coraz bardziej konkretnych kazań o naturze doświadczeń seksualnych zaczęła wzrastać samoświadomość kobiet odnośnie do doktryny w dziedzinie pożycia właściwego dla katolików⁹³. To wpływało na coraz częstsze ujawnianie przed spowiednikami porożeń wpływających na decyzje o aborcji, zwłaszcza gwałtów małżeńskich i wymuszeń współżycia. Kobiety chciały też wiedzieć, jak postępować w razie seksualnej napaści, aby uniknąć poczęcia dziecka⁹⁴. Ponadto część z nich nie radziła sobie z poczuciem winy i domagała się ujawnienia w kościołach warunków absencji z ekskomuniki, podania w prasie informacji o miejscach, gdzie można skorzystać ze spowiedzi oraz u jakich kapłanów szukać pomocy w konkretnych przypadkach⁹⁵. Ustawiczne podnoszenie przez księży konieczności rewizji życia wpływało również na obserwowany wzrost liczby proszących o kierownictwo duchowe. Wśród części starszych kapłanów wywoływało to zakłopotanie, nie mogli oni bowiem sprostać oczekiwaniom tych kobiet, które chcą „wspinać się w górę”⁹⁶. W atmosferze „podnoszenia poprzeczki heroizmu” w szpitalach narastał opór wielodzietnych ciężarnych wobec nacisków lekarzy na aborcję⁹⁷. Do historii obchodów milenijnych przeszedł przypadek góralki, która demonstracyjnie opuściła ambulatorium znane z wykonywania aborcyjnych zabiegów, nie chcąc rodzić w „mordowni” Polaków⁹⁸.

⁹³ Nie zawsze poradnictwo prowadzone z ambony spotykało się ze zrozumieniem wiernych. Oburzano się, że podczas nauk rekolekcyjnych mówi się z detalami o pożyciu małżeńskim i „plastycznie” opisuje naturę seksualnego grzechu. Część kobiet uważała kazania za zbyt dosadne, „a przecież tego słuchają dzieci” (por. *Duszpasterz odpowiada. Kobieta z zasadami*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 15, s. 240; *Duszpasterz odpowiada. L.J. z Poznania*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 14, s. 224). Na zmianę charakteru kaznodziejstwa zwracała uwagę również Służba Bezpieczeństwa, podkreślając, jak niebezpieczne dla systemu jest poruszenie wiernych z powodu treści „nauc o obowiązkach prokreacji w małżeństwie”. Wzmocniona aktywność Kościoła na tym polu niwelowała bowiem wrażenie, że to państwo odpowiada za edukację seksualną obywateli. Tymczasem wyrażone w kazaniach stanowisko Kościoła podzielano nawet w gremiach partyjnych (por. AAN, UdsW, WRz, 57/245, *Kazanie „w obronie poczętego życia”*, k. 1–9).

⁹⁴ *Duszpasterz odpowiada. Zmartwione z Małopolski*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 22, s. 352; *Duszpasterz odpowiada. Magdalena z Kępna*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 23, s. 368; *Duszpasterz odpowiada. Ewa z Wrocławia*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 23, s. 368; *Duszpasterz odpowiada. Janina – Wrocław*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 23, s. 368; *Duszpasterz odpowiada. Czytelniczka z Szamotulskiej*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 28, s. 448; *Duszpasterz odpowiada. Z. Z. – Gniezno*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 32, s. 512; *Duszpasterz odpowiada. NN z Poznania*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 38, s. 608; *Duszpasterz odpowiada. Stanisław*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 40, s. 640; *Duszpasterz odpowiada. Maria z Poznania. Franciszka z Krakowa*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 49, s. 784.

⁹⁵ *Duszpasterz odpowiada. Barbara*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 14, s. 224.

⁹⁶ Por. F. Machay, *Posłannictwo kapłana dzisiejszego...*, s. 83.

⁹⁷ *Duszpasterz odpowiada. Halina P.*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 15, s. 240; J. Łazarowicz, *Pięty Achillesa?*, „Kierunki” 1968, nr 29, s. 5, 9.

⁹⁸ Jej przypadek będzie przywoływał w kazaniach prymas Wyszyński m.in. na Jasnej Górze 15 maja 1966 i w katedrze wrocławskiej 9 października 1966 r. (por. AAN, UdsW, WRz, 79/35, *Kazania kardynała Wyszyńskiego. Kwiecień–maj 1966*, t. 2, k. 126; *ibidem*, 79/38, *Kazania kardynała Wyszyńskiego. Wrzesień–październik 1966*, t. 5, k. 79).

Pronatalistyczne postawy były kształtowane w duchu zrozumienia i miłosierdzia, które cechują spowiedników aborterów⁹⁹. Restrykcyjne przepisy w sprawie możliwości udzielania absencji z ekskomuniki nie zwalniają bowiem z konieczności traktowania każdego przypadku indywidualnie, zgodnie zresztą z wytycznymi biskupów odnośnie do stosowania taktyki duszpasterskiej, czyli oceny stanu duchowego penitenta i stopnia jego wrażliwości moralnej¹⁰⁰. Niejednokrotnie, jak twierdzili kanoniści, samo upomnienie jest wystarczające i nie ma konieczności szafowania karami. Redaktor naczelny „Ateneum Kapłańskiego”, ks. Kazimierz Majdański, był tu zwolennikiem wspólnego spowiadania małżonków wykraczających przeciwko życiu, gdyż w ich przypadku chodzi nie tyle o potępienie zbrodniczych czynów, ile o pomoc w zachowaniu wierności¹⁰¹. Jego zdaniem, spowiednik, udzielając takim osobom absencji, winien sugerować im okresową powściągliwość oraz kierować penitentów na warsztaty naturalnych technik regulacji poczęć, aby tym samym zapobiec możliwości zaistnienia u nich podobnych zdarzeń w przyszłości¹⁰². W opinii ordynariusza gorzowskiego, bp. Wilhelma Pluta, wyrażonej 15 czerwca 1959 r. podczas dekanalnej konferencji dla księży w kościele św. Jadwigi w Zielonej Górze, należy zawsze zachować spokój, słuchając spowiedzi aborterów¹⁰³. Duchowni muszą w konfesjonale prowadzić działalność uświadamiającą niezależnie od tego, że część penitentów bagatelizuje problem, zwłaszcza spędzeń wielokrotnych, oraz przerzuca winę moralną na rzekomo „nieładzki” Kościół. Należy pamiętać, że ekskomunikowani mogą działać *bona fide* (w dobrej wierze), nie wiedząc, że źle czynią, „kształtowani moralnie przez tradycję swych często dalekich od chrześcijańskich korzeni środowisk i zwodzeni przez prawo”. W takim aspekcie nadmiernie upominać jest rzeczą wątpliwą, raczej prostować w zgodzie z normami podawanymi przez Kościół, uwagę zaś koncentrować przede wszystkim na tych, którzy chcą się poprawić. Biskup Pluta podkreślał, że zwłaszcza lekarze mogą znajdować się w sytuacji bez wyjścia, naciskani przez administracyjny obowiązek przerywania ciąży, dlatego apelował, aby „nie nadmiernie szafować karami”¹⁰⁴.

Tymczasem, wracając do założeń tworzonego w okresie Wielkiej Nowenny parafialnego poradnictwa, nie tylko formowano sumienia kobiet, które przerwały ciążę, lecz

⁹⁹ Dużą rolę w kształtowaniu postawy spowiedników odgrywały ujawnione psychologiczne mechanizmy represji czasów stalinowskich, również najnowsze ustalenia w zakresie psychopatologii kobiecej uczuciowości (depresja i histeria ciążowa) – por. S. Olejnik, *Konfesjonal w obliczu aktualnych trudności religijno-moralnych*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 1, s. 119–120; J. Pastuszka, *Religijne i duszpasterskie aspekty psychiki kobiety*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 3, s. 356–357.

¹⁰⁰ K. Majdański, *Próba wierności spowiednika*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 54, z. 2, s. 240.

¹⁰¹ Tezy te uznawano za bardzo kontrowersyjne, choć znajdowały one poparcie u części laikatu. Większość spowiedników optowała za rozdzielaniem indywidualnej spowiedzi małżonków od poradnictwa, które – co do tego się zgadzano – powinno opierać się na toczoną wspólnie z małżonkami refleksji na temat ich dalszego pozycia seksualnego (por. J. Żukowski, *Problemy życia. Małżeństwo i konfesjonal*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 34, s. 1–2; T. Ryłko, *Problemy życia. Spowiednik a konflikty małżeńskie*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 38, s. 3; *Listy do redakcji: O nowy „model” małżeństwa. Znieść „taryfę ulgową”*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 38, s. 3).

¹⁰² K. Majdański, *Próba wierności spowiednika*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 54, z. 2, s. 238–239.

¹⁰³ AAN, UdsW, Wydział Organizacyjny (dalej: WO), 36/628, Notatka dotycząca dwu konferencji dekanalnych w diecezji wrocławskiej i gorzowskiej, k. 2. Por. W. Pluta, *Duszpasterstwo młodych małżeństw*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 1959, nr 4, s. 245.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 3.

także kształtowano w ich rodzinach sposób seksualnego pożycia, zgodny z doktryną katolicką. Służyła temu przede wszystkim nauka naturalnych technik planowania poczęć, która została wprowadzona pierwotnie do przedmałżeńskiej katechezy w Polsce na mocy postanowień Pierwszego Synodu Plenarnego w 1936 r.¹⁰⁵ Dodatkowo na Śląsku rozdawano narzeczonym karty spowiedzi przedślubnej z opisem mierzenia temperatury porannej według ks. Wilhelma Hillebranda¹⁰⁶. Powszechną, zwłaszcza w środowiskach inteligentnych, wiedzę na temat kalendarzyka małżeńskiego ograniczyła po wojnie restrykcyjna polityka władz, która z przyczyn ideologicznych likwidowała m.in. funkcjonujące przy placówkach Caritas poradnie i prześladowała ich pracowników¹⁰⁷. Mimo to w okresie stalinizmu utrzymywało się przekonanie, że Polska – tradycyjnie wierna nauce Kościoła – jest jedynym obok Holandii krajem w Europie, który osiąga blisko 70 proc. skuteczności przy stosowaniu metod wskaźnikowych rozpowszechnianych w duszpasterstwie katolickim po 1951 r.¹⁰⁸ Tym samym za dość oczywiste uznawano, nawet w gremiach partyjnych, lansowanie profilaktyki seksualnej opartej na rozwijających się technikach obserwacyjnych¹⁰⁹. W tym aspekcie wraz z liberalizacją przepisów aborcyjnych nastąpiła niespodziewana zmiana wektorów. Wycofano z praktyki ginekologicznej wywiad lekarski na temat objawów owulacyjnych. Pacjentki lekarzy pierwszego kontaktu nie miały już obowiązku przychodzenia z kalendarzem obserwacyjnym w celu ustalenia cyklu i otrzymania porad na temat właściwego dla nich sposobu pożycia małżeńskiego. Zaczęto usuwać z przychodni dotychczasowe poradniki dla matek z omówieniem naturalnych metod regulacji poczęć i zastępować je broszurami popierającymi antykoncepcję mechaniczną i chemiczną¹¹⁰. Z powodów ideologicznych w wydanej w półmilionowym nakładzie w 1956 r. broszurze Rafała

¹⁰⁵ *Pierwszy Synod Plenarny w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1936, s. 14, 20. Korzystano m.in. z poradnika z 1934 r. Iwana Eugena Georga *Z tajników pożycia małżeńskiego i jego społecznych powikłań*, który zawierał 15 tablic poglądowych dotyczących stosowania metody owulacyjnej. Została ona opracowana przez holenderskiego lekarza Johna Smuldersa, który zaadaptował dla potrzeb katolików ustalenia badań Ogino-Knausa (zob. szerzej: K. Singer, *The Garden of Fertility*, New York 2004, s. 226–227; B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło...*, s. 15–16).

¹⁰⁶ Metoda termiczna została opracowana w Holandii w 1926 r. przez Theodora van de Velde i zastosowana po raz pierwszy w duszpasterstwie małżeństw w diecezji Aachen w Niemczech w 1930 r. Na Śląsku upowszechniła się po 1936 r. (zob. szerzej: J.T. France, *The Scientific Basis of Natural Family Planning – an Overview of the Biological Aspects of the Fertile Period* [w]: *Proceedings of the International Seminar on Natural Family Planning and Family Life Education*, red. R.C. Ruiz, J. Russell, I. Osmund Ruiz, Hong Kong 1990, s. 18–19).

¹⁰⁷ Katolickie poradnie świadomego macierzyństwa funkcjonowały do 1950 r. głównie przy przejętych od niemieckiego Caritasu kościelnych placówkach medycznych, m.in. we Wrocławiu, Opolu i Gorzowie Wielkopolskim (por. D. Walencik, *Nieruchomości Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–2012. Regulacje prawne – nacjonalizacja – rewindykacja*, Katowice 2013, s. 195; K. Grzesiak, *Relacje Państwo–Kościół katolicki na terenie diecezji wrocławskiej w latach 1945–1989*, Toruń 2009, s. 557–558).

¹⁰⁸ S.E. Bury, *O metodzie przerywania i zapobiegania. Na marginesie pewnej dyskusji radiowej*, „Słowo Powszechne” 1955, nr 276, s. 1–2. W krajach o dużym rozprężeniu obyczajowym, jak Francja, skuteczność metod naturalnych nie sięgała 40 proc. (por: S. de Beauvoir, *Le Deuxième Sexe*, t. 2, Paris 1949, s. 338–348).

¹⁰⁹ S. Sobierański, *Nowoczesny sposób oznaczania dni płodnych i niepłodnych kobiety*, „Ginekologia Polska” 1956, nr 6, s. 767–780.

¹¹⁰ A. Jackowski, *Naturalna regulacja poczęć*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 273–275.

Pumpiańskiego *Higiena w życiu kobiety* nie znalazła się już żadna wzmianka o metodach naturalnych, a powołane przez władze 13 listopada 1957 r. Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa (TŚM), mimo początkowego dystansu niektórych z jego członków, zaczęło popierać narzuconą mu antykoncepcję mechaniczną i chemiczną¹¹¹. W ten sposób ustalał się konfrontacyjny charakter relacji między państwem a Kościołem w obszarze profilaktyki seksualnej, który dodatkowo wzmacniała niemożność, mimo deklarowanego zainteresowania, oficjalnego opiniowania przez środowiska katolickie rodzimej wytwórczości środków przeciwciaźzowych¹¹². W parafiach prowadzono szkolenia z naturalnych metod regulacji poczęć, przy placówkach TŚM zaś otwierano poradnie, w których wydawano penitentkom m.in. antykoncepcyjne specyfiki wytwarzane od 1961 r. przez firmę Securitas¹¹³. Tworząca się w ten sposób dychotomia była dość kuriozalna, gdyż mimo gigantycznych środków propagandowych, m.in. przeznaczonych na emisję stałych audycji radiowych czy druk broszur informacyjnych, świadomość kobiet kształtowała nie polityka państwa, ale Kościół¹¹⁴. Podstawowa wiedza o antykoncepcji docierała do nich w uświadamiających kazaniach, które wzbudzały ich

¹¹¹ Obserwowany w środowisku medycznym opór wobec narzuconej przez władzę metody antykoncepcji wpłynął na wydanie w 1957 r. instrukcji ministra zdrowia *Niektóre wskazówki dla stosowania środków antykoncepcyjnych*, zezwalającej ginekologom na przekazywanie kobietom, w tym katoliczkom, które „nie podlegają większym przeżyciom lub wstrząsom emocjonalnym” informacji o dotychczas obowiązującej w poradnictwie metodzie Ogino-Knausa. Nakazywała jednak lekarzom w takich sytuacjach korzystanie jedynie z wydanej w tym celu w niewielkim nakładzie broszury Rafała Pumpiańskiego *Co to jest kalendarzyk płodności?*. W gronie TŚM przekonanie do przynajmniej równoległego sposobu regulowania poczęć na drodze obserwacji płodności lub jej chemicznego niwelowania utrzymywało się do I Zjazdu organizacji w dniach 29–30 stycznia 1960 r. Po tym czasie wzmożła się walka z Kościołem na polu polityki zdrowotnej i państwo torpedowało wszelkie inicjatywy podejrzone o nieprawomyślność. Z tego względu, aby prowadzona na parafiach działalność profilaktyczna nie uzyskała niespodziewanego poparcia, nie zdecydowano się zaprosić do Polski w 1960 r. podróżującego z odczytami po świecie Hermanna Knausa, jednego z twórców kalendarzyka małżeńskiego (por. AAN, UdsW, WRz, 57/738, *Informacja o działalności Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa*, k. 2–4; A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 172–173; A. Bardecki, *Organizacja poradnictwa małżeńskiego*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 258; S. Czarnota, *Katolicy wobec problemów populacyjnych*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 8, s. 1, 3).

¹¹² Do 1939 r. na indeksie zakazanych katolikom przez Kościół w Polsce specyfików znajdowało się blisko 200 mechanicznych i chemicznych środków wytwarzanych w kraju. Faktycznie do 1948 r. brano pod uwagę opinię Kościoła w zakresie ich produkcji i dystrybucji, co z oczywistych względów wpływało na ich dostępność w aptekach. W okresie stalinizmu zaniechano rozwoju tego segmentu przemysłu, dlatego można było jedynie na bazarach, np. Różyckiego w Warszawie, uzyskać pochodzące z kontrabandy tzw. saszetki z suwakiem (płócienne lub skórzane portfele z kompletem środków antykoncepcyjnych) – por. H. Beck, T. Bulski, H. Gromadzki, L. Lorentowicz, I. Roszkowski, *Położnictwo i choroby kobiece*, Warszawa 1933, s. 519–525; W. Rostworowska, *Bez konsultacji – bez przygotowania. Ustawa-wcześnieak*, „Służba Zdrowia” 1956, nr 22, s. 5.

¹¹³ Państwowe poradnie świadomego macierzyństwa zaczęto tworzyć przynajmniej o rok później niż katolickie punkty konsultacyjne. Pionierką państwowego poradnictwa dla kobiet, głównie inteligencji, była ginekolog Michalina Wisłocka. W czerwcu 1957 r. przy szpitalu położniczym przy ul. Madalińskiego w Warszawie otworzyła gabinet, w którym sprzedawano środki antykoncepcyjne. Pierwsza poradnia TŚM pojawiła się w stolicy przy Alejach Ujazdowskich 22 w lutym 1958 r. W okresie dwóch lat powstało w województwach 18 takich placówek. Największą renomą cieszyły się dwie łódzkie poradnie oraz punkty w Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Krakowie i Poznaniu (por. AAN, UdsW, WRz, 57/738, *Informacja o działalności Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa*, k. 2–4; *W poczcekalni jest pusto...*, „Kobieta i Życie” 1957, nr 29, s. 3; A. Bardecki, *Organizacja...*, s. 259).

¹¹⁴ Por. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 174.

ciekawość i popychały je do wypróbowania preparatów zakazanych katolikom w poradniach firmowanych przez TŚM¹¹⁵.

W parafiach natomiast rozwijała się profilaktyka na szkoleniach z rozpoznawania objawów płodności. Na jej rozkwit miało wpływ opublikowanie w Polsce w 1958 r. z inicjatywy franciszkanina Jana Pawła Mucharskiego pracy *Powściągliwość okresowa w małżeństwie*, wydanej rok wcześniej przez holenderskiego lekarza Johna Gerharda Hendrika Holta pod tytułem *Het Getij*¹¹⁶. Adaptacji zawartych w niej założeń do polskich warunków dokonała ginekolog Jolanta Massalska, która wśród zgłaszających się do niej pacjentek zaczęła propagować mierzenie temperatury porannej¹¹⁷. Niezależnie od niej inna lekarka Teresa Kramarek badała przydatność metody termicznej do bezinwazyjnej regulacji poczęć i w spisanych ręcznie zeszytach modelowała warunki jej stosowania u różnych typów kobiet. Na przestrzeni kolejnych lat powstawała tzw. metoda polska (objawowo-termiczna), która dawała większą gwarancję skuteczności niż dotychczasowe techniki propagowane przez Kościół¹¹⁸. W celu jej upowszechnienia wśród kobiet za zgodą prymasa Wyszyńskiego felczarka Teresa Strzembosz zaczęła przenosić do parafialnego poradnictwa działania instruktażowe. Początkowo jej aktywność wywoływała opór księży zaniepokojonych faktem, że przekazywana przez świeckich problematyka reprodukcyjna wykracza swoim charakterem poza ramy dotychczasowego pouczenia przedmałżeńskiego¹¹⁹. Niemniej wobec plagi aborcji chodziło o jak najskuteczniejsze dotarcie z informacją do wiernych, że jest możliwe regulowanie poczęć zgodnie z nauką Kościoła¹²⁰. W związku z pojawiającymi się w tej sprawie potrzebami zaczęto od 1961 r. organizować szkolenia dla instruktorek diecezjalnych, które z przygotowanymi przez współpracowników Teresy Strzembosz prelekcjami objeżdżały dekanaty i koordynowały prace poradni parafialnych¹²¹.

Niezwykle owocną działalność, wspomagającą funkcjonowanie tych poradni, prowadził położnik Włodzimierz Fijałkowski, który twierdził, że by zahamować przyrostu

¹¹⁵ B. Bugalski, *Z problemów świadomego macierzyństwa na przykładzie Łodzi*, „Argumenty” 1958, nr 23, s. 1, 4.

¹¹⁶ L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 341.

¹¹⁷ K. Rzepka, *Znaczenie NPR dla rozwoju więzi małżeńsko-rodzinnej na podstawie świadectw małżonków z archiwum diecezjalnego w Sandomierzu w latach 1976–1978*, „Studia nad Rodziną” 2015, nr 1, s. 234.

¹¹⁸ M. Kinle, *Naturalne planowanie rodziny w świecie i w Polsce* [w:] *Naturalne planowanie rodziny*, red. M. Troszyński, Warszawa 2006, s. 225–226.

¹¹⁹ B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło...*, s. 91–92.

¹²⁰ Por. A. Bardecki, *Regulacja urodzin i poradnie małżeńskie*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 19, s. 2; *Do redakcji. W sprawie obrony życia*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 7, s. 7.

¹²¹ Jedną z pierwszych instruktorek była współpracująca z Teresą Kramarek pielęgniarka z Bydgoszczy Maria Siemiątkowska, działająca na terenie diecezji chełmińskiej (por. L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 341). W Katowicach szkoliła parafialne instruktorki dla Górnego Śląska psychiatra Elżbieta Sujak (por. G. Malcher, *Moje wspomnienia z działalności Diecezjalnej Poradni Życia Rodzinnego w Katowicach* [w:] *W służbie rodzinie: 50-lecie Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Katowickiej*, red. E. Porada, M. Wandrasz, Katowice 2008, s. 33; *Jestem od zmiatania drogi do Kościoła. Z Elżbietą Sujak rozmawia Cezary Sękalski*, Kraków 2009, s. 123). W archidiecezji krakowskiej za szkolenia z naturalnych metod planowania poczęć na parafiach odpowiadała Stanisława Kowal, położna z Kielc (zob. szerzej: W. Gasiłdo, *Duszpasterska troska kardynała Karola Wojtyły o rodzinę*, Kraków 1996, s. 20). Najbardziej ożywioną działalność prowadziła w diecezji sandomierskiej Dorota Kwapisz, która założyła 60 ośrodków instruktażowych i przeszkoliła około 160 osób pracujących w parafialnych poradniach (por. *Dorota Kwapisz. Służba rodzinie*, „Służba Życiu” 2000, nr 10–11, s. 14–15; zob. szerzej: D. Kwapisz, *Poradnia parafialna życia rodzinnego diecezji sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 1982, t. 3, s. 129–142).

aktów poronnych, wystarczy jedynie przekonać kobiety do niezawodności naturalnej antykoncepcji i prostoty jej użytkowania¹²². Na tym polu zresztą – skutek rozwoju technologicznego – pojawiały się modyfikacje istotne dla zapewnienia kobietom komfortu. W związku z tym Fijałkowski pragnął, aby również Polki nie tyle rutynowo obserwowały swoje ciało pod względem płodności, ile w wygodny sposób poddawały się pewnej praktyce istotnej dla ich rozrodczości¹²³. Zdawał sobie jednak sprawę, że w warunkach systemu komunistycznego, wobec ustawicznego problemu niedoborów, rozwiązania dość powszechne w ówczesnym świecie nie miały możliwości zaistnieć nad Wisłą. W związku z tym starał się przynajmniej na polu publicystycznym być propagatorem pomysłów, które z jednej strony ułatwiały kobietom życie zgodne z ich przekonaniem religijnymi, a z drugiej stanowiły ważną alternatywę wobec propozycji władz rozbudowujących przemysł antykoncepcji mechanicznej i chemicznej. Z inicjatywy Fijałkowskiego drukowano więc w katolickiej prasie małżeńskie kalendarze cykliczne w postaci papierowych zegarów rejestracyjnych do zawieszenia na ścianie¹²⁴. Te kolorowe gadżety były ważne, ponieważ stale przypominały o korzystaniu z naturalnej antykoncepcji, a tym samym ją upowszechniały. Fijałkowski zabiegał także, choć w tym wypadku z nikłym rezultatem, o możliwość dostępu polskich kobiet do tamponów owulacyjnych, które w momencie jajczkowania zabarwiały na kolor ciemnozielony wskaźnik znajdujący się w ich wnętrzu¹²⁵. Na przeszkodzie upowszechnieniu rejestratorów tego typu stała niska kultura higieniczna ówczesnych Polek, które nawet w trakcie menstruacji nie korzystały z ochronnych wkładek¹²⁶. Rozdawane w kościelnych poradniach gaziki ze sznureczkiem wywoływały sensację i z powodu nieprzychylnych komentarzy zostały wycofane. Niepowodzeniem zakończył się również pomysł Fijałkowskiego wdrożenia produkcji w Polsce elektronicznych mierników cyklu (było to już pod koniec Wielkiej Nowenny), które z powodu obostrzeń ideologicznych i społecznych zahamowań weszły w Polsce do użytku dopiero trzydzieści lat później¹²⁷.

Siłę oddziaływania poradnictwa parafialnego na zachowania seksualne małżeństw katolickich wzmagало upowszechnienie personalistycznych tez w teologii. Mocny asumpt do podniesienia ich znaczenia dało opublikowanie w Lublinie w 1960 r. rozprawy etycznej bp. Karola Wojtyły *Miłość i odpowiedzialność*¹²⁸. Metropolita krakow-

¹²² W. Fijałkowski, *Naturalność czy nienaturalność?*, „Przewodnik Katolicki” 1961, nr 16, s. 245.

¹²³ Por. W. Fijałkowski, *Sprowadźmy problem na właściwy grunt*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 9, s. 135.

¹²⁴ Kalendarze drukował „Przewodnik Katolicki”. Można je było nabyć w przykościelnych kioskach i w licznych punktach sprzedaży obwoźnej, np. przy sanktuariach na Jasnej Górze i w Piekarach Śląskich. W celu zagospodarowania kościelnej inicjatywy również „Przyjaciółka” wypuściła „kalendarz kobiecy” na 1958 r., ale zawierał on tak widoczne błędy, że został zdyskredytowany i nie pojawił się w kolejnych latach (por. B. i J. Matyjkowie, *Oddziaływanie lekarskie w dziedzinie ratowania życia*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 285).

¹²⁵ W. Fijałkowski, *Świadome rodzicielstwo*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 26, s. 406–407.

¹²⁶ O zaniedbaniach higienicznych w ówczesnej Polsce mogą świadczyć badania OBOP z 1964 r. przeprowadzone wśród kobiet wiejskich; przyniosły one informacje o niskim wykorzystaniu wody i mydła w codziennej toalecie (por. A. Pawelczyńska, *Niektóre problemy higieny i opieki zdrowotnej na wsi*, Warszawa 1966, s. 14–16).

¹²⁷ Por. W. Fijałkowski, *Ograniczenia i perspektywy naturalnej regulacji urodzeń*, „Życie i Myśl” 1973, nr 7, s. 77–78.

¹²⁸ Por. I. Smentek, *Personalizm teologiczny Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2014, t. 27, nr 1, s. 206–207.

ski, odwołując się do rozmów z grupą około 20 osób, członków prowadzonego przez siebie duszpasterstwa akademickiego, sformułował tezę o uczuciowym, a nie popędom charakterze aktów seksualnych. Jego zdaniem, rodzą się one z miłości, która „nigdy nie jest czymś gotowym”, czymś tylko „danym” kobiecie i mężczyźnie, jest równocześnie czymś „zadaniem”. Zdaniem Wojtyły, miłosne współżycie stanowi „tworzywo”, które wciąż „staje się”¹²⁹. W związku z tym, że zachowanie seksualne jest ustawicznie kształtowane, Kościół winien mocniej angażować się w pomoc rodzinie, gdyż to może wpływać na doskonalenie seksualnej więzi małżonków¹³⁰.

Odnosiło się to zwłaszcza do problemu wsparcia materialnego i organizacyjnego rodzin wielodzietnych¹³¹. W celu wyeliminowania problemu mieszkaniowego jako przyczyny przestępczych poronień, idąc za głosem Teresy Strzembosz, wyrażonym na zjeździe duchowieństwa w Częstochowie w 1959 r., Kościół przyjął postulat wznoszenia osiedli dla rodzin na gruntach parafialnych. Pierwsze takie domy powstały w Łomży. Inicjatywa ta spotkała się jednak ze znacznym przeciwdziałaniem ze strony władz zaniepokojonych aktywnością Kościoła¹³². Z powodu nacisków politycznych nie doszła do skutku m.in. budowa bloku mieszkalnego dla małżeństw studenckich w Krakowie, która według planów bp. Karola Wojtyły, miała być przedsięwzięciem wzorcowym, prezentującym wizję mieszkalnictwa zgodnego z katolickim spojrzeniem na małżeństwo i rodzinę¹³³. Mniej kontrowersyjna dla komunistów okazała się inna, finansowana przez kurie, idea Teresy Strzembosz: budowa ośrodków rekolekcyjno-wczasowych dla rodzin i samotnych matek, które z powodu trudności finansowych nie były w stanie zapewnić sobie i dzieciom wypoczynku. Zgodnie z przyjętym w 1959 r. zobowiązaniem, każda diecezja utrzymywała kilkanaście takich placówek w atrakcyjnych turystycznie miejscowościach Polski i kierowała do nich podopiecznych parafialnych poradni, np. pogorzalców, według centralnie sterowanego rozdzielnika¹³⁴.

Punkty konsultacyjne dla rodzin nadzorowały też inne inicjatywy wspomagające walkę z przestępczymi poronieniami, jak na przykład dział usług opiekuńczych¹³⁵. Najważniejsze zadanie tej inicjatywy polegało na przywróceniu ośrodków dla samotnych matek, zamykanych w okresie stalinowskim, by przeciwdziałać „burżuazyjnej indywidualizacji”, a po 1950 r. ich działalność została zawieszona¹³⁶. Nie powiodła się

¹²⁹ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, s. 124.

¹³⁰ A. Paygert, *Norma trudnej miłości*, „Za i Przeciw” 1963, nr 22, s. 7.

¹³¹ Ówczesna polityka populacyjna Kościoła zakładała, że katolickie małżeństwa winny mieć 5–7 dzieci w zależności od uwarunkowań społeczno-ekonomicznych w danym kraju i przy uwzględnieniu swobody decydowania małżonków o wielkości rodziny. Dopiero po Soborze Watykańskim II wprowadzono ograniczony populacjonizm i ustalono, że dynamizm prokreacyjny w świecie można zachować przy 2–3 dzieci (por. W. Bołoz, *Kościół katolicki wobec szybkiego przyrostu ludności*, „Homo Dei” 1976, nr 3, s. 216–217).

¹³² B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło...*, s. 130–131.

¹³³ K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa akademickie Krakowa po II wojnie światowej*, Kraków 2004, s. 186.

¹³⁴ E. Sujak, *Życie Teresy Strzembosz (1930–1970)* [w:] *Chrześcijananie*, t. 14, red. B. Bejze, Warszawa 1985, s. 255–256.

¹³⁵ *Katolickie poradnictwo rodzinne* [w:] *Trzeci Rok Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski*, Teczka III. *Zagadnienia szczegółowe. Duszpasterstwo w dziedzinie ochrony życia*, Włocławek 1959, s. IXN5a.

¹³⁶ Przejawem ignorowania potrzeb społecznych w tej kwestii było zwalczanie powstających samorzutnie w Nowej Hucie placówek pomocowych dla samotnych matek. Organizowała je m.in. lekarz pogotowia

bowiem próba objęcia patronatem Ligi Kobiet 18 przejętych od Caritas domów matki i dziecka¹³⁷. Protesty pensjonariuszek wzbudzała nie tylko zmiana kursów pielęgnacyjnych i zawodowych na szkolenia ideologiczne, lecz także ewidentna niekompetencja personelu medycznego. Państwowe położne nie potrafiły m.in. chrzczyć dzieci ani doradzać w zakresie właściwego dla katolików pożycia seksualnego¹³⁸. Kościół za wzorcowy „ośrodek rekompensaty narodowej” uznawał dom matki i dziecka w Słupsku, działający w latach 1945–1949 z inspiracji ks. Jana Ziei oraz Anieli Urbanowicz¹³⁹. Na fali popaździernikowej odwilży liczone w Kościele na to, że uda się wspomnianą inicjatywę reaktywować, zwłaszcza że potrzeby były ogromne¹⁴⁰. W odpowiedzi na apel zgłaszających się kobiet Wanda Póltawska w porozumieniu z bp. Karolem Wojtyłą zaadaptowała zapisany jej w testamencie dom w Słomniczkach pod Krakowem na ośrodek wsparcia dla samotnych matek. Działający w latach 1957–1965 pod kierownictwem Zofii Sadowskiej „Zielony Domek” zapewniał zgłaszającym się kobietom podstawowe warunki egzystencji, tj. mieszkanie i minimalne fundusze¹⁴¹. Władze komunistyczne obłożyły jednak placówkę tak dużym podatkiem, że utrzymanie i rozwijanie tej inicjatywy okazało się niemożliwe¹⁴². Z podobnymi trudnościami zmagala się Teresa Strzembosz, której kard. Stefan Wyszyński powierzył prowadzenie domu dla matki i dziecka w Chyliczkach koło Piaseczna¹⁴³. 23 czerwca 1958 r. kuria warszawska zakupiła starą karczmę nieopodal działającego w tej miejscowości klasztoru Sióstr Urszulanek, by stworzyć tam wzorcową placówkę wsparcia interwencyjnego dla kobiet w ciąży zagrożonej aborcją. W placówce, zwanej potocznie „Karczmą pod Smoczkiem”, kontynuowano

Janina Rościszewska (por. E. Rogalska-Chrzanowska, *Pamiętnik lekarza-włóczęgi* [w:] *Pamiętniki lekarzy*, red. K. Bidakowski, T. Wójcik, Warszawa 1964, s. 697).

¹³⁷ Por. D. Zamiatała, *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000, s. 287.

¹³⁸ AAN, MAP, Departament Polityczny, Wydział Społeczno-Polityczny, 679, „Caritas” w poszczególnych województwach. *Sytuacja organizacyjna i prawna, działalność. Stanowisko władz państwowych i Episkopatu. Nowy zarząd „Caritasu”*. *Sprawozdania, notatki, wykazy, korespondencja* [VIII 1946–III 1950], k. 49. Funkcjonujące siłą inercji do 1956 r. Państwowe Domy Matki i Dziecka jako instytucje kryminalne były potępiane. W powszechnym odczuciu nie stwarzały one kobietom należytych warunków do wychowania dzieci (por. K. Wrochno, *Jak pomóc samotnym matkom? O domach matki i dziecka*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 11, s. 3; K. Wrochno, *Jak pomóc samotnym matkom? Nie zmiana szyldu – lecz treści*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 12, s. 10; K. Wrochno, *O „państwowych matkach” i o matkach, którym państwo powinno pomóc*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 22, s. 3).

¹³⁹ J. Zieja, A. Urbanowicz, *W służbie życiu. Z doświadczeń Domu Matki i Dziecka w Słupsku*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 286–299. Zob. szerzej: Z. Machura, *Dom Matki i Dziecka w Słupsku w latach 1945–1949. Suplement do książki „Cztery słupskie lata” o pracy duszpasterskiej w Słupsku ks. Jana Ziei*, Słupsk 2005.

¹⁴⁰ J. Zieja, *Samotne matki*, „Tygodnik Powszechny” 1959, nr 40, s. 3. W listach do redakcji czasopism katolickich powszechnie domagano się stworzenia punktów pomocowych dla matek (por. *Głos czytelników. Co jest korzystniejsze dla zdrowia i honoru matek?*, „Kierunki” 1956, nr 19, s. 2; *Do redakcji. W sprawie obrony życia. O opiekę nad dzieckiem*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 7, s. 7). Doraźnej pomocy zagubionym kobietom udzielały zakony żeńskie, które z tego powodu były często prześladowane, np. odbierano im budynki, w których mieszkały samotne matki z dziećmi (por. K. Grzesiak, *Relacje Państwo–Kościół katolicki na terenie diecezji włocławskiej w latach 1945–1989*, Toruń 2009, s. 340).

¹⁴¹ W. Póltawska, *Giganci ducha*, „Służba Życiu” 2000, nr 10–11, s. 8.

¹⁴² AKM, WDR, O/I, W. Póltawska, *Pomoc nienarodzonej archidiecezji krakowskiej w latach 1957–1965*. Por. W. Gasidło, *Duszpasterska troska...*, s. 107.

¹⁴³ Teresa Strzembosz, *Rozdawała siebie*, „Służba Życiu” 2000, nr 10–11, s. 21.

dzieło ks. Ziei, cedując na podopieczne większość odpowiedzialności za prowadzenie domu¹⁴⁴. Dodatkowo, aby wzmocnić inicjatywę i uchronić ją przed rozwiązaniem, Teresa Strzembosz utworzyła w 1959 r., w ramach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie, ośrodek adopcyjno-opiekuńczy, który pośredniczył w przekazywaniu dzieci odrzuconych przez biologiczne matki nowym rodzicom. Te z noworodków, które nie mogły być objęte adopcją, oddawano rodzinom zastępczym na wychowanie. Oczywiście wspierano również pomocą finansową podejmowane przez podopieczne samotne rodzicielstwo¹⁴⁵.

W celu koordynacji zadań wynikających z programu Wielkiej Nowenny w 1964 r. powstała przy Episkopacie najpierw Podkomisja, potem w latach 1965–1966 Komisja Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rodzin, która przejęła całość nadzoru nad poradnictwem¹⁴⁶. Jej powstanie było wynikiem inicjatywy jezuita, ks. Leona Mońki, jako reakcja na obserwowaną negatywną konfrontację poradnictwa parafialnego z diecezjalnym aparatem administracyjnym¹⁴⁷. Pierwszym przewodniczącym tej komisji został bp Wilhelm Pluta, wiceprzewodniczącym bp Kazimierz Majdański, sekretarzem ks. Jerzy Buxakowski, krajowym duszpasterzem rodzin zaś ks. Leon Mońko. Do gremium decyzyjnego włączono też Teresę Strzembosz jako krajową instruktorkę Duszpasterstwa Rodzin. W sprawach specjalistycznych zasięmano opinii Teresy Kramarek jako eksperta od nauczania metod naturalnych, Włodzimierza Fijałkowskiego jako popularyzatora nowatorskich rozwiązań w dziedzinie ginekologii i położnictwa, Michała Troszyńskiego jako krajowego konsultanta w obszarze zdrowia prokreacyjnego, Wandy Póltawskiej jako specjalisty od wychowania seksualnego oraz benedyktyna o. Karola Meissnera, będącego autorytetem w dziedzinie etyki seksualnej i psychologii płciowości¹⁴⁸.

Konsolidacja działań duszpasterskich Kościoła w obszarze profilaktyki antyaborcyjnej stawała w trudnym położeniu PAX. Wraz z przyjęciem liberalnego ustawodawstwa aborcyjnego zdyskredytowały się założenia polityki stowarzyszenia w tym zakresie¹⁴⁹. Próbą odzyskania przez organizację społecznego szacunku w środowisku katolickim miało być powołanie w Warszawie 13 stycznia 1958 r. Tymczasowej Komisji Programowej Akcji Odnowy Moralnej, w której skład weszło blisko 500 osób, głównie działaczy narodowych i medyków powiązanych z dawnym Zjednoczeniem Polskich Lekarzy Katolików. Na naradzie odbywającej się 16 marca 1958 r. obecni byli m.in.: Jan Dobraczyński, Jerzy Hagmajer i Zofia Kossak-Szatowska. Debatowano nad rezolucją potę-

¹⁴⁴ Placówkę przeznaczono dla 30 matek, z których większość pozostawała w domu minimum trzy miesiące po porodzie (por. E. Sujak, *Życie Teresy Strzembosz...*, s. 266, 274).

¹⁴⁵ M. Marczewski, *Teresa Strzembosz* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. S. Wilk, t. 18, Lublin 2013, s. 1071; E. Sujak, *Życie Teresy Strzembosz...*, s. 261–263.

¹⁴⁶ R. Kamiński, *Troska duszpasterstwa rodzin o małżeństwo i rodzinę*, „Roczniki Pastoralno-Katechetyczne” 2010, t. 2, s. 14; J. Buxakowski, *Wprowadzenie do teologii duszpasterstwa rodzin*, Pelplin 1999, s. 349.

¹⁴⁷ F. Paluszkiwicz, *O. Leon Mońko. Akowiec, rektor, obrońca życia*, „Służba Życiu” 2000, nr 10–11, s. 19.

¹⁴⁸ B. Mierzwiński, *Troska Kościoła o rodzinę*, „Kwartalnik Naukowy Fides et Ratio” 2011, nr 3, s. 129; B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło...*, s. 145.

¹⁴⁹ J. Lohmann, „*Sejm ma być wolą i ustami narodu*”. *Wywiad z posłem Janem Frankowskim*, „Tygodnik Powszechny” 1956, nr 18, s. 2; J. Łopuszański, *O niektórych okolicznościach wprowadzenia ustawy o przerwaniu ciąży*, „Ethos” 1989, nr 5, s. 113. Sprzeciw wobec kształtu ustawy aborcyjnej zgłaszał w trakcie debaty 27 kwietnia 1956 r. Jan Dobraczyński (por. *Przemówienie Jana Dobraczyńskiego podczas dyskusji nad projektem ustawy o warunkach przerwania ciąży wygłoszone w sejmie 27 kwietnia 1956 roku*, „Tygodnik Powszechny” 1956, nr 19, s. 1–2, 11).

piającą moralny indyferentyzm, który zaprowadziła ustawa aborcyjna, i z tego tytułu wzywano sejm do rewizji jej przepisów¹⁵⁰. Postulowano powrót do głównych założeń ruchu ekspiacyjnego, zwłaszcza w obszarze poradnictwa rodzinnego¹⁵¹. Dużą rolę integrującą odegrała w spotkaniu Zofia Kossak-Szatkowska¹⁵². Podkreślała, iż „wszyscy mamy zrozumienie i poczucie gorącej odpowiedzialności, że musimy ratować życie nienarodzonych dzieci”, i zauważała, że „tej potworności trzeba się przeciwstawić, a zarazem jakże my możemy powiedzieć kobiecie: »nie waż się pozbywać płodu«, jeżeli ta kobieta nie ma gdzie urodzić, jeżeli nie ma możliwości wychowania dziecka. Co mamy począć, gdy sytuacja jest tego rodzaju, że trudno potępić matkę, która ten krok robi. To są zagadnienia, które muszą być równocześnie rozstrzygnięte”¹⁵³. W tym obszarze przywoływała poradnictwo eugeniczne, stworzone z jej inicjatywy przez Eugenię Mironowicz w Warszawie w 1947 r.¹⁵⁴

Na bazie doświadczeń działającej w stolicy w latach 1947–1949 przychodni przy ul. Siennej 7 powołano w styczniu 1958 r. poradnię życia rodzinnego przy ul. Złotej 8 (od 1960 r. przy ul. Nowotki 26). Firmowała ją założona przez Józefa Maciałowicza w 1956 r. Spółdzielnia Pracy „Ognisko”, zrzeszająca lekarzy, prawników, pedagogów i ekonomistów¹⁵⁵. Katolicka przychodnia otwierała trzy gabinety: lekarski, psychologiczno-pedagogiczny oraz kultury życia codziennego, udzielające odpłatnych porad w zakresie zgodnej z nauką Kościoła etyki seksualnej i małżeńskiej¹⁵⁶. Szczególną rolę odgrywała sekcja lekarska pod kierownictwem stomatologa Janiny Cyranowej, działaczki Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików, która będąc domowym dentystą kard. Stefana Wyszyńskiego, uzyskała jego akceptację dla działań „Ogniska”¹⁵⁷. W gronie

¹⁵⁰ *Rezolucja Tymczasowej Komisji Odnowy Moralnej*, „Słowo Powszechne” 1958, nr 69, s. 1.

¹⁵¹ *Front Odnowy Moralnej wyrazem współodpowiedzialności za przyszłość i terażniejszość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Słowo Powszechne” 1958, nr 69, s. 3–4.

¹⁵² M. Ołdakowska-Kuflowa, *Zofia Kossak-Szczucka* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. A. Szostek, B. Migut, R. Sawa, t. 9, Lublin 2002, s. 960–961.

¹⁵³ *Przed nami Milenium. Przemówienie Zofii Kossak*, „Słowo Powszechne” 1958, nr 69, s. 1; A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 167.

¹⁵⁴ Pierwsze katolickie poradnie eugeniczne w Polsce powstawały w 1934 r. Najślynniejszą prowadziła nieprzerwanie od okresu międzywojennego do 1971 r. w Grodzisku Wielkopolskim położnik Antoni Benon Henke (por. A.B. Henke, *Poradnictwo przedślubne i małżeńskie w praktyce lekarskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 1, s. 77–78).

¹⁵⁵ Liczba zatrudnionych wahała się od 60 do 120 osób (por. *Poradnia życia rodzinnego „Ognisko” w Warszawie*, „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej” 1958, nr 40, s. 312–313; *Pionierski eksperyment*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 5, s. 3).

¹⁵⁶ Koszt porady wynosił 30 zł, z czego 8 zł otrzymywał jako zapłatę ordynujący na miejscu lekarz. Osoby kierowane przez parafie lub rady zakładowe korzystały z 30 proc. zniżki (por. *Kronika religijna. Poradnia Życia Rodzinnego „Ognisko” w Warszawie*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 19, s. 7; T. Żychiewicz, *Eksperyment na Złotej*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 27, s. 1–2).

¹⁵⁷ Należy pamiętać, że do inicjatyw PAX kard. Wyszyński odnosił się z dużą ostrożnością. Wynikało to m.in. z tego, że spółdzielnia oficjalnie dystansowała się od założeń programu Wielkiej Nowenry i odcinała od związków z Kościołem. Swoje wątpliwości w sprawie jej katolickiej tożsamości prymas wyjawiał choćby podczas spotkania z Janem Dobraczyńskim, Władysławem Janem Grabskim i Zofią Kossak-Szatkowską 15 stycznia 1959 r. Kardynał Wyszyński przekazywał jednak pieniądze na działalność placówki poszczególnym osobom związanym z „Ogniskiem” (por. „Ognisko” *zdrowia czy politykierstwa?*, „Argumenty” 1958, nr 12, s. 3–4; *Listy. Jeszcze raz „Ognisko”*, „Argumenty” 1958, nr 14, s. 11; A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński. Świadek wiary 1959–1960*, Gniezno 2001, s. 6).

osób zaangażowanych w prace poradni znajdowali się m.in.: chirurg Jan Kossakowski, pediatra Władysława Marynowska czy zwolniona z pracy za odmowę wykonania zabiegu przerwania ciąży ginekolog Jolanta Massalska¹⁵⁸. W latach 1959–1961 pracowała w „Ognisku” także Teresa Strzembosz¹⁵⁹. Dla potrzeb przychodni Walenty Majdański przygotował broszurę o naturalnych metodach planowania dzietności, którą podpisała Eugenia Mironowicz¹⁶⁰. Codziennie przyjmowano ponad 30 osób, głównie matek wielodzietnych lub samotnych¹⁶¹. Z uwagi na społeczne zapotrzebowanie organizowano również dyżury pielęgniarskie i opiekę nad dziećmi¹⁶². Nowatorska inicjatywa wygasła w maju 1962 r. z powodu trudności finansowych. Jeszcze krócej, zwykle po kilka miesięcy, działały poradnie PAX w Oświęcimiu, Giżycku i Iławie¹⁶³.

Tymczasem Kościół, realizując konsekwentnie wskazania duszpasterskie programu Wielkiej Nowenny, napotykał coraz większe obostrzenia ze strony władz¹⁶⁴. Już 10 września 1957 r. podczas spotkania komisji prasowej przy Komitecie Centralnym partii komunistycznej Jerzy Morawski oponował przeciw „klerikalnej ofensywie”, która „chce całą Polskę przeorać kazaniami, misjami i rekolekcjami”¹⁶⁵. Polem konfrontacji między państwem a Kościołem miała być również sfera polityki zdrowotnej i demografii, tym istotniejsza, że wpływała na całokształt społecznego i gospodarczego życia państwa. Zapatrywania w tej materii były zgoła odmienne: Kościół niezmiennie stał na stanowisku populacjonizmu, gdy tymczasem rząd tłumaczył swoją politykę aborcyjną obawą przed przeludnieniem¹⁶⁶. Co ważne, również w tej materii był niekonsekwentny: wprowadzenie zezwoleń na zabiegi poronne ze względów społecznych miało zapobiec dokonywaniu nielegalnych przerwania ciąży z nędzy, która oficjalnie w propagandzie nie występowała. Polska miała być krajem „kwitnącego dobrobytu”, wzrastającej zamożności rodzin, które mogą pozwolić sobie na wiele dóbr dotychczas nieosiągalnych¹⁶⁷. Tymczasem zdaniem kościelnych analityków, w kraju postępował regres: wskutek nachalnej „produktywizacji” od 1952 r. spadała dzietność, a tempo wychodzenia gospodarki z zapaści spowodowanej wojną słabło. Polska nie była w stanie dokonać cywilizacyjnego skoku bez odpowiednich rezerw ludnościowych. Zwłaszcza zagospodarowanie przyłą-

¹⁵⁸ *Poradnia Życia Rodzinnego Spółdzielnia Pracy „Ognisko”, „Przewodnik Katolicki”* 1958, nr 16, s. 219.

¹⁵⁹ Por. Teresa Strzembosz, *Rozdawała siebie*, „Służba Życiu” 2000, nr 10–11, s. 20.

¹⁶⁰ R. Toporkiewicz, *Walenty Majdański* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. S. Wilk, E. Ziemiann, t. 11, Lublin 2006, s. 842. Por. E. Mironowicz, *Wprowadzenie do nowej metody regulacji poczęć*, Warszawa 1958; E. Mironowicz, *Regulacja urodzeń według metody Ogino-Holta*, Warszawa 1959.

¹⁶¹ E. Berberysz, *Katolicka poradnia życia rodzinnego*, „Za i Przeciw” 1959, nr 43, s. 4.

¹⁶² *Poradnia Życia Rodzinnego „Ognisko”, „Słowo Powszechne”* 1958, nr 69, s. 5.

¹⁶³ Z. Masłowski, T. Swat, *Stowarzyszenie PAX 1945–1985*, Warszawa 1985, s. 164–166.

¹⁶⁴ A. Micewski, *Stefan Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2000, s. 176; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009, s. 294; W.J. Wysocki, *Reakcje władz na milenijną nowennę i peregrynację*, „Studia Prymasowskie” 2008, nr 2, s. 21–43.

¹⁶⁵ Por. B. Noszczak, *Przygotowania do Millenium chrztu Polski i Tysiąclecia Państwa Polskiego (1956–1965)* [w:] *Millenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Radom 2006, s. 32.

¹⁶⁶ A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 136, 162–164.

¹⁶⁷ Por. A.B. Henke, *W sprawie stanowiska poprawnego medycznie lekarza wobec problemu niszczenia ciąży*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 2, s. 247; Z. Makarczyk, *Groźba przeludnienia?*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 19, s. 3; M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 188, 196–197, 203–206; M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu: Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006, s. 104–105, 110.

czonych w 1945 r. województw zachodnich, wbrew lansowanym tezom, postępowo ślamazarnie, gdyż mimo większej niż w Polsce centralnej i wschodniej dzietności, brakowało rąk do pracy¹⁶⁸.

Na zgłaszane z tego tytułu niepokoje już 1 grudnia 1957 r. podczas kazania w Gorzowie Wielkopolskim prymas Wyszyński odpowiedział, że „trzeba nam dzieci”¹⁶⁹. Oskarżał władze o prowadzenie polityki antynarodowej, która nie tylko nie pozwala na osiągnięcie na obszarze całego kraju optymalnego zaludnienia, czyli według prymasa 50 mln, ale również zapobiega odtworzeniu tkanki społecznej naruszonej wskutek represji politycznych stalinizmu. Swoje poglądy na ten temat rozwijał w kazaniu do warszawskich akademików 7 maja 1958 r. Twierdził, że władze, świadome istnienia nastrojów antyustrojowych, pragną już w zarodku stłumić możliwość ich rozwoju w następnych pokoleniach. Przez zaprowadzone ustawodawstwo aborcyjne pragną wychować pokolenie „morderców”, które będzie lojalne nie tyle wobec narodu, ile wobec komunistów i ich ideologii. Prymas obawiał się, że w ten sposób naród „zada sobie samemu śmierć własną ręką”¹⁷⁰. Zgromadzonej młodzieży uświadamiał, że w obecnych czasach sprzeciw wobec aborcji jest równoważny ofiarnym czynom warszawskich powstańców. W związku z tym domagał się od mężczyzn bronięcia godności kobiet i ich czci, a postawy rycerskości rozbudzał, odwołując się do ich poczucia dumy: „Wy sami albo wasi bracia umieliście z butelkami benzyny zwyciężać tanki, a dziś nie mielibyście pokonać jakiejś małej złej skłonności i nieuporządkowanego uczucia”¹⁷¹. Kardynał Wyszyński za przewrotne działanie uznawał wprowadzenie przez państwo ustawodawstwa dopuszczającego niszczenie życia rękami kobiet i tym samym przerzucenie na nie pełni odpowiedzialności za stan demograficzny narodu¹⁷². Przemawiając do wiernych z balkonu domu prymasowskiego w Gnieźnie 26 kwietnia 1959 r., mówił o tym zjawisku w ten sposób: „Ustroje prawne zmierzają do tego, aby obywatele więcej śmiercią nie karać, jakiegoś nieporozumienie sprawia, że matkom przyznało się prawo do wymierzania śmierci własnym dzieciom nienarodzonym. Musimy to uznać za obłąd! Ktokolwiek głosiłby, czy to w prasie, czy w książce, że na ziemi polskiej istnieje prawo zabijania, niech wie, że godzi we własną matkę i w życie Narodu, że uśmierca własny Naród”¹⁷³.

Postawę bezkompromisową wobec nasilającego się zjawiska zabijania dzieci w łonach matek kard. Wyszyński prezentował wielokrotnie w trzecim roku Wielkiej Nowenny, który zgodnie z hasłem „Życie jest światłością ludzi” miał przypominać katoli-

¹⁶⁸ Przed uchwaleniem ustawy aborcyjnej 7 zachodnich województw miało 37,2‰ urodzeń, gdy 10 pozostałych 24,4‰. Jednak dzietność niektórych miast przyłączonych, np. Szczecina, malała od 1950 r. i w 1956 r. była zbliżona do tej z 1947 r. Powstałe na tym obszarze zakłady produkcyjne odnotowywały liczne przestoje, gdyż ich zatrudnienie wskutek deficytu ludnościowego było zmienne i niepewne (por. W. Majdański, *Perspektywy problemu świadomego dawania życia*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 2, s. 175–177; A. Wielowieyski, *Niepokojące problemy demograficzne*, „Więź” 1969, nr 1, s. 11–12).

¹⁶⁹ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 186–187.

¹⁷⁰ S. Wyszyński, *Konferencja wygłoszona dnia 7 maja 1958 roku do akademików w kościele św. Jakuba w Warszawie* [w:] *Akademicy przed Millenium*, Warszawa 1958, s. 10; oor. A.L. Bławat, *Rodzina Bogiem silna*, „Studia nad Rodziną” 2001, nr 2, s. 23.

¹⁷¹ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 99.

¹⁷² A. Skreczko, *Troska o rodzinę w okresie przygotowania do obchodów Millenium Chrztu Polski*, „Studia nad Rodziną” 2001, nr 2, s. 86.

¹⁷³ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 111.

kom o wartości życia od poczęcia aż po naturalną śmierć¹⁷⁴. 15 sierpnia 1959 r. prymas uznał obronę nienarodzonych za polską rację stanu, której „strażnikami” wobec pełnego przemilczenia stanowiska władz miały stać się małżeństwa katolickie. Dobitnie domagał się od nich zmiany nastawienia do życia, przyjęcia odpowiedzialnej postawy i realizowania nauki Kościoła w materii pożycia seksualnego¹⁷⁵. Dramatycznie wołał w Warszawie 25 grudnia 1959 r. podczas kazania w archikatedrze św. Jana: „Otrzeźwiejcie! Aby ziemia nasza nie stała się krainą Herodów i herodowych zbrodni!”¹⁷⁶. Dwa dni później, uczestnicząc w obchodach dziesięciolecia stołecznej parafii Dzieciątka Jezus, przypominał dokonania powojennego ruchu ekspiacyjnego, który „walczył o polskie domy, aby nie stały się kostnicami”. Podkreślał, że „nigdy nie byliśmy narodem grabarzy, bo nikogo nie pochowaliśmy, szanując wolność wszystkich. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby Naród szanujący wolność, umiejący walczyć »za naszą i waszą wolność« sam dla siebie stał się grabarzem!”¹⁷⁷. Młodzieży akademickiej, poruszonej jego świątecznymi wystąpieniami, tłumaczył na spotkaniu opłatkowym 15 stycznia 1960 r., że Kościół nie odstąpi od napominania rodaków w materii szacunku do życia, bo od tego zależy pozycja i znaczenie Polski w świecie¹⁷⁸. Pośrednio nawiązywał tym samym do odbytego 11 stycznia 1960 r. czterogodzinnego spotkania z Władysławem Gomułką¹⁷⁹. W jego trakcie kard. Wyszyński skrytykował politykę państwa, które walczy z przyrostem naturalnym. Prezentując się jako zwolennik doktryny ludności optymalnej, dowodził, że ograniczanie rozrodczości szkodzi interesowi narodowemu i osłabia możliwości rozwoju gospodarczego Polski¹⁸⁰. Władysław Gomułka, częściowo podzielając stanowisko prymasa, uświadomił swojemu rozmówcy istnienie silnych zależności między realizowaną w kraju strategią demograficzną a geopolityką¹⁸¹. Funkcjonowanie Polski w obozie państw socjalistycznych znacznie ogranicza możliwości kreowania samodzielnej doktryny ludnościowej, dlatego władza liczy na pomoc Kościoła, a przynajmniej na to, że ten nie będzie przeszkadzał¹⁸². Kardynał Wyszyński przypomniał jednak pierwszemu sekretarzowi partii, że nikt nie może być zmuszony do działań wbrew sumieniu i w związku z tym występowanie przeciw lekarzom czy matkom, którzy bronią życia, jest dla rządu samobójcze. Pogłębia pokłady lęku, które oddziałują choćby na sferę gospo-

¹⁷⁴ *List pasterski Prymasa Polski na Trzeci Rok Wielkiej Nowenny*, „Tygodnik Powszechny” 1959, nr 18, s. 2; J. Zawadka, *Wielka Nowenna w koncepcji duszpasterskiej...*, s. 247.

¹⁷⁵ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 219–228.

¹⁷⁶ S. Wyszyński, *Głos Pasterza Stolicy w obronie życia* [w:] S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 5 (1959), Warszawa 2006, s. 515.

¹⁷⁷ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 203–204.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 210–211.

¹⁷⁹ *Władysław Gomułka i jego epoka*, red. E. Salwa-Syzdek, T. Kaczmarek, Warszawa 2005, s. 273; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1956–1961*, Warszawa 1994, s. 144–145; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 296.

¹⁸⁰ *Rozmowa I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki z prymasem Polski ks. kard. Stefanem Wyszyńskim w dniu 11 stycznia 1960 roku. Zapis magnetofonowy*, „Myśl Socjaldemokratyczna” 1993, nr 2–3, s. 60–63. Do niektórych założeń teorii demograficznego przejścia strona katolicka w Polsce przekona się dopiero po Wielkiej Nowennie, modyfikując pod wpływem ustaleń soborowych własne koncepcje reprodukcyjne (por. A. Wielowieyski, *Niepokojące problemy demograficzne*, „Więź” 1969, nr 1, s. 16–18).

¹⁸¹ P. Raina, *Kardynał Wyszyński...*, s. 144–145; *Władysław Gomułka...*, s. 289–290.

¹⁸² *Rozmowa I sekretarza ...*, s. 69–71.

darczą, szczególnie istotną dla władzy¹⁸³. Jeśli partia oczekuje, że społeczeństwo będzie lepiej pracować, musi sama lepiej rządzić, najlepiej zgodnie z interesem społecznym¹⁸⁴.

Niestety, odpowiedzią komunistów było zwiększenie represji wobec działań duszpasterskich Kościoła, podejmowanych w okresie Wielkiej Nowenny. Służba bezpieczeństwa otrzymała specjalne pełnomocnictwa, aby zwalczać aktywność katolików świeckich na polu charytatywnym i prozdrowotnym¹⁸⁵. 29 sierpnia 1960 r. zlikwidowano Centralę Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach, a następnie aresztowano ks. Franciszka Blachnickiego m.in. za to, że propagował w rodzinach alkoholików sprzeczną z duchem ustawy aborcyjnej naturalną antykoncepcję¹⁸⁶. Pomimo szykan biskupi trwali w sprzeciwie wobec polityki władz i w liście do wiernych na Wielki Post 1960 r. stanowczo opowiedzieli się po stronie życia. Stwierdzili: „Cięży na nas obowiązek głoszenia Prawdy i to pełnej Prawdy, chociażby ona miała dla wielu posmak goryczy. Jesteśmy odpowiedzialni wobec Boga i sumienia społecznego za styl naszego życia katolickiego”. Apelowali też do rodziców, aby w duchu wierności nauce Kościoła podjęli się „zadań trudnych, często nawet heroicznym”, ale jedynie słusznych w aspekcie poszanowania życia¹⁸⁷. Zapewniali ich w liście pasterskim z kwietnia 1960 r. na czwarty rok Wielkiej Nowenny, poświęcony czci małżeństwa sakramentalnego, że stworzą w parafiach większe możliwości wsparcia w tym dziele przez poradnictwo i specjalistyczne kształcenie¹⁸⁸. Szkolenia ruszyły ze zdwojoną siłą, zyskując renomę również w środowiskach dalekich od Kościoła. Popularnością cieszyły się m.in. kursy miechowskie czy konferencje dla młodzieży robotniczej Śląska u franciszkanów w Katowicach-Panewnikach¹⁸⁹. W prasie katolickiej drukowano też coraz więcej specjalistycznych tekstów z zakresu edukacji seksualnej i naturalnej antykoncepcji¹⁹⁰. Utwierdzało to wiernych w przeświadczeniu,

¹⁸³ Por. P. Raina, *Kardynał Wyszyński...*, s. 158–160; *Władysław Gomułka...*, s. 287–288.

¹⁸⁴ *Rozmowa I sekretarza...*, s. 76–78.

¹⁸⁵ Por. Instrukcja nr 03/60 z dnia 2 lipca 1960 roku o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 94–120; A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński. Świadek wiary 1959–1960*, Gniezno 2001, s. 94, 96.

¹⁸⁶ Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 199–200; M. Kłakus, *Represje wobec duchowieństwa diecezji katowickiej w Polsce Ludowej*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2009, t. 42, z. 2, s. 111; zob. szerzej: R. Derewenda, *Dzieło wiary. Historia Ruchu Światło-Życie w latach 1950–1985*, Kraków 2010, s. 27–48.

¹⁸⁷ *Chrystus – życiem naszym. List pasterski Episkopatu Polski na Wielki Post 1960*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 14, s. 211.

¹⁸⁸ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna...*, s. 217–218.

¹⁸⁹ *Wykłady dla młodzieży diecezji katowickiej*, „Za i Przeciw” 1960, nr 25, s. 4; *Nauki dla młodych małżeństw*, „Za i Przeciw” 1963, nr 13, s. 4. W diecezji katowickiej od 1948 r. trwały wydłużone przygotowanie do sakramentu małżeństwa, które obejmowało udział w dwutygodniowym szkoleniu „z zakresu pożycia małżeńskiego”. Szkolenia w Katowicach na Załężu i w Panewnikach uchodziły za najlepsze w okresie Wielkiej Nowenny (por. AAK, ARZ 146, *Okólniki duszpasterskie 1945–1950*, *Okólnik z 3 lutego 1948 roku*, s. 69; G. Olszowski, *Duszpasterska troska o rodziny w diecezji katowickiej* [w:] *W służbie rodzinie: 50-lecie Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Katowickiej*, red. E. Porada, M. Wandrasz, Katowice 2008, s. 21).

¹⁹⁰ M.in. K. Meissner, *A ty, czy chcesz się dobrze przygotować do małżeństwa?*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 34, s. 536–538; W. Fijałkowski, *Sprawdźmy problem na właściwy grunt*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 9, s. 135; W. Fijałkowski, *Powściągliwość w pożyciu małżeńskim*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 21, s. 326; W. Fijałkowski, *Naturalność czy nienaturalność?*, „Przewodnik Katolicki” 1961, nr 16, s. 246.

że Kościół ma dla nich propozycje konkurencyjne wobec tych lansowanych przez władze¹⁹¹. Ponadto otwartość duszpasterzy pozwalała na wcześniejsze ustosunkowanie się do zjawisk, które jak amerykańska pigułka hormonalna, nie pojawiały się jeszcze w tym czasie w oficjalnym obiegu w Polsce¹⁹².

W Kościele zdawano sobie sprawę, że zwalczanie postaw legitymizowanych przez czynniki polityczne nie jest sprawą prostą. Oprócz właściwego uświadomienia w zakresie doktryny katolickiej nieodzowna jest rewizja życia, odejście od wygody i chęci ustawienia się w życiu bez konieczności ponoszenia odpowiedzialności za własne wybory¹⁹³. Duchowemu wzmocnieniu zagubionych i wątpiących miało służyć zainicjowane w trzecim roku Wielkiej Nowenny nieustanne modlitewne czuwanie, które wierni podejmowali wraz z aktami pokutnymi za zbrodnie dzieciobójstwa¹⁹⁴. W ramach ekspiacji rozpoczętej choćby podczas organizowanego w dniach 4–11 października 1959 r. XV Tygodnia Miłosierdzia indywidualnie wspierano modlitwą i ofiarami rodziny wielodzietne i samotne matki¹⁹⁵. Deklaracje za życiem towarzyszyły również odbywającym się równoległe z obchodami Wielkiej Nowenny peregrynacjom kopii jasnogórskiego obrazu w poszczególnych diecezjach. W trakcie nawiedzeń maryjnego wizerunku w parafiach wystawiano złote księgi, do których wpisywały się kobiety zdecydowane urodzić dzieci mimo wcześniejszych deklaracji aborcyjnych. Podobną rangę miały choćby propagowane w diecezji łomżyńskiej, zostawiane na ołtarzach listy do Matki Bożej z prośbami o dar macierzyństwa i przyrzeczeniami utrzymania ciąży nawet w sytuacji zagrożenia życia¹⁹⁶. Sugestywne teksty znajdowały się na rewersach obrazków milenijnych, rozdawanych przez biskupów wiernym w trakcie nawiedzeń – skłaniały one do podejmowania określonych czynów pronatalistycznych. W niektórych kościołach, np. św. Floriana na Pradze w Warszawie, podczas peregrynacji tworzono strażę honorowe złożone z dzieci, które uniknęły aborcji. Propagowano adopcję sierot z miejscowych domów dziecka i wspieranie pomocą rzeczową tzw. podrzutków, czyli dzieci wziętych od ubogich krewnych na wychowanie¹⁹⁷.

Rok później wzmocnieniu uległy akty ekspiacyjne, gdyż biskupi apelowali o podjęcie walki z wadami narodowymi i odnowę całokształtu kultury chrześcijańskiej w Polsce. Na Jasnej Górze od 17 września do 7 października 1964 r. odbywały się nabożeństwa pokutne przygotowujące wiernych do parafialnych rachunków sumienia. Z końcem października 1964 r. ruszyły w kościołach procesje błagalne do „ołtarzy narodowych”,

¹⁹¹ *Naturalne metody regulacji urodzeń*, „Za i Przeciw” 1960, nr 8, s. 15; *Duszpasterz odpowiada*. Leokadia z Kętrzyna, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 12, s. 192.

¹⁹² Por. *Duszpasterz odpowiada*. *Czytelniczka*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 15, s. 240.

¹⁹³ R. Mieliński, *Z rozpoczęciem Roku Życia*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 18, s. 274.

¹⁹⁴ W rodzinach upowszechniło się odmawianie *Apelu Jasnogórskiego* o godzinie 21 w intencji Polski i ochrony życia (por. A. Skreczko, *Troska Kościoła katolickiego...*, s. 55–60). Ponadto w niektórych diecezjach ruszyło całodzienne odmawianie „rózańca życia” w głównych świątyniach i lokalnych sanktuariach (por. *Bronimy życia. Orędzie Arcybiskupa Antoniego Baraniaka na III Rok Wielkiej Nowenny 3 maja 1959 roku*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 19, s. 290).

¹⁹⁵ Por. *Stajemy w obronie życia człowieka*. *Słowo arcybiskupie na rozpoczęcie XV Tygodnia Miłosierdzia*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 40, s. 626; L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 339.

¹⁹⁶ *Królowa Polski nawiedza swój kraj*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 18, s. 276.

¹⁹⁷ Por. *Z kroniki „Nawiedzenia”*, „Przewodnik Katolicki” 1959, nr 32, s. 511.

symbolizujących obronę wiary, życia, małżeństwa i rodziny oraz trzeźwości¹⁹⁸. W kazaniach uwrażliwiano sumienia m.in. na aspekt szacunku do życia, godności każdej istoty ludzkiej oraz na dobro rodziny¹⁹⁹. Do programu duszpasterskiego włączano konkretne inicjatywy w obszarze pożycia małżeńskiego, zwracając uwagę m.in. na obecność w domach osobnego łóżka dla rodziców i rezygnacji z częstego wówczas sypania matki z dzieckiem²⁰⁰. Budowanie w ten sposób jedności między żoną a mężem miało zahamować zjawisko zdrad i rozpadu rodzin oraz wzmocnić pozycję dziecka jako odrębnego bytu. Prognozowany „nowy człowiek w Jezusie Chrystusie” miał obowiązek dbać o zdrowie, nie nadużywać alkoholu oraz innych używek, a w aspekcie rozrodczości winien porzucić środki szkodzące celom małżeństwa²⁰¹. Mocno zabrzmiały słowa skierowane pośrednio do władz w liście episkopatu z 16 grudnia 1964 r. na ósmy rok Wielkiej Nowenny, zatytułowanym *O polskiej rodzinie katolickiej*. Biskupi, dokonując historycznej analizy stanu polskości, podkreślali, że utrzymywała się ona czy to w okresie zaborów, czy podczas ostatniej wojny jedynie dzięki „bohaterskim trudom wychowawczym rodziców zaprawiających swe dzieci do mężnej i ofiarnej postawy w życiu”. W związku z tym rodzina winna być pod szczególną opieką państwa, które nie może przez swoje decyzje skazywać jej na niedostatek, ciężkie warunki bytowe, ciasnotę mieszkaniową czy wykorzenienie z tradycyjnych środowisk. Za rozkład małżeństw, demoralizację oraz zabijanie dzieci nienarodzonych odpowiadają przede wszystkim złe prawo i rządowa administracja, następnie lansowana kultura bez Boga i moralności, w końcu sami obywatele, łatwo przychylający się do złych wzorców. Biskupi podkreślali, że nie mogą zaprzestać napominania Polaków i „mylą się wszyscy, którzy oczekują od Kościoła zmiany zasad regulujących życie małżeńskie i rodzinne”. Zdaniem episkopatu, „prawo Boże jest twarde”, ale skuteczne dla uczynienia człowieka szczęśliwym²⁰².

Akordem wieńczącym nowennę milenijną były uroczystości maryjne w 1965 r. Miały przygotować wiernych do aktu oddania się Matce Bożej, zapowiedzianego przez prymasa na 3 maja 1966 r. Ponownie powrócono do idei Maryi opiekującej się narodem jak dzieckiem, które wprawdzie już podrosło przez blisko dekadę, ale wciąż nie jest samodzielne²⁰³. W warstwie duszpasterskiej oczy Kościoła skierowano ku matkom, integrując je jeszcze mocniej z programem Wielkiej Nowenny²⁰⁴. Należy wspomnieć, że 12 października 1958 r., po uroczystych nabożeństwach ku czci macierzyństwa Maryi kobiety odczytały w parafiach *Akt gotowości kobiet polskich do pracy nad chrześ-*

¹⁹⁸ A. Skreczko, *Troska o rodzinę...*, s. 59.

¹⁹⁹ Por. *Program homiletyczny VIII Roku Wielkiej Nowenny*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1964, nr 4, s. 86–87.

²⁰⁰ Według badań OBOP z 1964 r. przeprowadzonych wśród kobiet wiejskich jedynie 39,7 proc. członków ich rodzin ma własne posłanie. W jednym przypadku na trzy każde dziecko śpi we własnym łóżku (por. A. Pawelczyńska, *Niektóre problemy higieny i opieki zdrowotnej na wsi*, Warszawa 1966, s. 17).

²⁰¹ Por. J. Modzelewski, *Program pracy duszpastersko-katechetycznej w Archidiecezji Warszawskiej VIII Roku Wielkiej Nowenny*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1964, nr 6, s. 134–135.

²⁰² A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński. Świadek wiary 1964–1966*, Gniezno 2004, s. 45–46.

²⁰³ Por. S. Wyszyński, *Rok IX Wielkiej Nowenny. Program duszpasterski*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1965, nr 4, s. 79–85.

²⁰⁴ *Plan nauk stanowych na IX Rok Wielkiej Nowenny*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1965, nr 6, s. 135–141.

cijańskim odrodzeniem Narodu, w którym przyrzekały być „pomocą Kościoła” i dbać o to, aby „każde poczęte życie spokojnie rozwijało się pod sercem polskich matek”²⁰⁵. W tym aspekcie podejmowały się codziennego odmawiania różańca i *Apelu jasnogórskiego* w intencji „uproszenia życia w łasce w rodzinie i w Narodzie”²⁰⁶. Ponadto zobowiązywały się do wspierania specjalnej „skarbony św. Antoniego” dla ubogich matek oczekujących dziecka oraz publicznego manifestowania katolickiej postawy w życiu społecznym²⁰⁷. W szóstym roku Wielkiej Nowenny, w odpowiedzi na prośbę prymasa o otoczenie duchową opieką seminarzystów, rozpoczęły odmawianie trzykrotnie w ciągu dnia modlitwy *Anioł Pański*, aby nie doszło do zabicia w łonach matek przyszłych kapłanów²⁰⁸. Na zakończenie okresu przygotowań do Millenium przyjęły na siebie obowiązek rozpropagowania nabożeństw sobotnich ku czci Królowej Polski, które zgodnie z przyjętą u progu Wielkiej Nowenny intencją episkopatu, miały pomóc w realizacji ślubów jasnogórskich²⁰⁹. Kobiety przez różaniec i wynagradzającą komunię św. oraz dobrowolnie przyjętą pokutę miały wypraszać dla narodu duchowe odrodzenie, zwłaszcza w tych obszarach, które tak jak walka z aborcją narażone są na niepowodzenie. Praktyka modlitewna upowszechniała się jednak z niemałym trudem, choć była popierana przez poszczególnych biskupów w okresie nawiedzeń ich diecezji przez kopię obrazu jasnogórskiego. Uznając, że za tym niepowodzeniem kryje się niedostateczna promocja idei nabożeństw sobotnich, kard. Wyszyński postanowił w ostatnim roku Wielkiej Nowenny zaktywizować kobiety, przedstawiając im podczas uroczystych ślubów wierności 26 sierpnia 1965 r. cel modlitw i ekspiacji za naród²¹⁰. Wystąpieniu prymasa i składanym przyrzeczeniom towarzyszyła szczególna oprawa. Kobiety trzymały zapalone świece, a prawą dłoń składały w trakcie odczytywania przysięgi na sercu jak dziewice konsekrowane. Kardynał Wyszyński w specjalnie kierowanym do nich słowie podkreślał wagę ich zadań w Kościele. Stwierdzał: „Wy macie stać na straży życia! Waszym powołaniem przekazywać życie. Waszym zadaniem trwać w wierności, strzec wiary młodzieży, by rodzina była Bogiem silna; strzec obyczaju domowego, by tam rozkwitała trzeźwość, pracowitość, ofiarność, oszczędność...”²¹¹. Tym samym cedował na kobiety szczególną misję ewangelizacyjną, która była tożsama z wielopokoleniową już tradycją obrończyni kultury narodowej i katolickiego dziedzictwa. Istotnym elementem tej spuścizny była oczywiście obrona życia i sprzeciw wobec aborcji. Rozumiano, że skoro państwo nadawało kobietom prawa do bezwzględnego dysponowania własnym ciałem, a tym samym zgodnie ze spojrzeniem Kościoła także życiem nienarodzonego dziecka, to również strona katolicka mogła wymagać od swoich członków określonego zachowania. Twierdzono jednak, że śluby składane przez kobiety to nie dyktat instytu-

²⁰⁵ J. Michalska, *Apostolstwo kobiet*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 3, s. 448–449.

²⁰⁶ J. Jełowicka, *Upadek przez kobietę – odrodzenie przez kobietę*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 3, s. 407.

²⁰⁷ F. Machay, *Duszpasterstwo matek*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 3, s. 413.

²⁰⁸ *Do matek*, „Przewodnik Katolicki” 1963, nr 12, s. 161.

²⁰⁹ A. Skreczko, *Troska o rodzinę...*, s. 79.

²¹⁰ S. Wyszyński, *Rok IX Wielkiej Nowenny. Program duszpasterski*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1965, nr 4, s. 82; A. Skreczko, *Troska o rodzinę...*, s. 80.

²¹¹ S. Rybicki, *Częstochowa, 26 sierpnia 1965*, „Przewodnik Katolicki” 1965, nr 40, s. 365–366.

cji, ale dobrowolna deklaracja. Taką formę miało również wieńczące obchody milenijne uroczyste oddanie Polski w macierzyńską niewolę Maryi 3 maja 1966 r., które zdaniem prymasa przez akt zbiorowych i osobistych ślubów miało uzdatnić wiernych do czynnego niesienia pomocy Kościołowi w aspekcie realizacji jego misji upowszechniania katolickiej wizji płciowości, małżeństwa i rodziny²¹².

Głos Kościoła w Polsce w dyskursie okołosoborowym

Wyrosłe na gruncie doświadczeń krajowych nieprzejednane stanowisko kard. Wyszyńskiego wobec aborcji zostało następnie przeniesione na forum ogólnokościelne, mimo że z powodów politycznych udział polskiego duchowieństwa w toczących się wówczas debatach dogmatycznych był znikomy. W obszarze rozstrzygnięć w materii pożycia małżeńskiego dyskurs teologów został zdominowany przez spór wokół pigułki hormonalnej²¹³. Był on o tyle możliwy do zaistnienia, że w odróżnieniu od Kościołów protestanckich w katolicyzmie termin „antykoncepcja” nie był jednoznacznie zdefiniowany²¹⁴. Dominowało stanowisko wyrażone przez Piusa XII w 1951 r., że środki medyczne uderzające w prokreacyjny cel małżeństwa są w Kościele niedozwolone, co nie oznacza, że nie istnieją aprobowane przez Kościół sposoby sterowania płodnością²¹⁵. Podczas II Kongresu Światowego na temat płodności i bezpłodności, 19 maja 1956 r., na zgłaszane wątpliwości odnośnie do stopnia i charakteru seksualnej żądzności małżonków Pius XII odpowiedział, że o ile egoistycznie nie poszukują oni uczuciowych lub fizycznych satysfakcji z pożycia seksualnego, mogą swobodnie jednoczyć się nawet bez celu prokreacyjnego²¹⁶. Stanowisko to otworzyło szerszą debatę nad integrującą i rodzicielską wykładnią etyki małżeńskiej, która to dyskusja nasiliła się po opublikowaniu 19 kwietnia 1958 r. w piśmie medycznym „The Lancet” informacji o hormonalnej tabletkie sterującej procesem owulacji u kobiet. Amerykański biolog Gregory Pincus zastanawiał się, na ile lek Enovid może być stosowany w kontroli urodzeń i polecany katoliczkom²¹⁷. Pozytywną rekomendację dla terapeutycznego charakteru pigułki stosowanej w zaburzeniach miesiączkowania składali zarówno prowadzący badania na kobietach w Puerto Rico w 1957 r. katolicki ginekolog John Rock, jak i jezuitcy teologowie Thomas

²¹² Por. AAN, UdsW, WRz, 79/37, *Kazania kardynała Wyszyńskiego. Lipiec-sierpień 1966*, t. 4, k. 45–46, 98; A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński. Świadek wiary 1964–1966*, Gniezno 2004, s. 139–143; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 358–359.

²¹³ W debacie wewnątrzkościelnej będą ścierać się dwa teologiczne stanowiska: egzystencjalistyczne (refleksji sytuacyjnej) i personalistyczne (dyktatu sumienia). Kościół w Polsce, głównie dzięki pracom bp. Karola Wojtyły, będzie opowiadał się za personalizmem (por. R. Buttiglione, *Uwagi o teologicznej dyskusji wokół „Humanae vitae” oraz o towarzyszącym jej rozwojowi doktryny Magisterium* [w:] *Dar ludzkiego życia. Humanae vitae donum*, red. K. Majdański, T. Styczeń, Lublin 1991, s. 213).

²¹⁴ Anglikanie na konferencji w Lambeth w 1930 r. opowiedzieli się za szerokim rozumieniem antykoncepcji bez odniesienia do prawa naturalnego i teologii małżeństwa (por. B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło...*, s. 10–11).

²¹⁵ P. Skiba, *Etyka małżeńska w nauczaniu moralnym Piusa XII*, „Studia Kozalińsko-Kołoobrzeskie” 2015, nr 22, s. 168–169.

²¹⁶ *Iis qui interfuerunt Conventui universali de fecunditate et sterilitate humana, Neapoli indicato*, „Acta Apostolicae Sedis” 1956, nr 48, s. 470.

²¹⁷ P. Skiba, *Etyka małżeńska...*, s. 170.

J. O'Donnell i John J. Lynch²¹⁸. Pod wpływem tych głosów Pius XII 12 września 1958 r., podczas VII Międzynarodowego Kongresu Hematologicznego przedstawił moralną ocenę specyfiku, do którego użytkowania przedłożył zasadę podwójnego standardu sterylizacji bezpośredniej i pośredniej: „Jeśli kobieta bierze ten środek nie z zamiarem, by przeszkodzić poczęciu, ale jedynie z porady lekarza, jako konieczny lek przy chorobie macicy czy organizmu, użycie tego środka powoduje sterylizację pośrednią, która jest akceptowana według zasady podwójnego skutku”²¹⁹. Otwierało to drogę do nadużyć, zwłaszcza że powszechna dostępność Enovidu (w Stanach Zjednoczonych od 1960 r., w Polsce od 1966 r.) kształtowała zachowania kobiet domagających się tych tabletek od lekarzy z powodu rzekomej choroby. Tymczasem, o czym alarmowały Watykan środowiska medyczne, podniosły się wskaźniki zgonów pacjentek bez wyraźnej przyczyny. Migreny, zawroty głowy i nudności, a w dalszej konsekwencji wysoka zapadalność na raka narządów płciowych otwierały dyskusję, czy rzeczywiście specyfik może być katolickom rekomendowany²²⁰. Aby przeciąć spekulacje, papież Jan XXIII w marcu 1963 r. na zwołanym przez siebie Soborze Watykańskim II powołał sześciuosobową komisję złożoną ze świeckich specjalistów do spraw regulacji poczęć²²¹. Większość członków tego gremium wierzyła w skuteczność i nieszkodliwość tabletki hormonalnej, choć nie ukrywali oni, że pogodzenie naturalnej etyki z dokonaniem współczesnej nauki może być teologicznie sporne²²². Do Watykanu zaczęły napływać listy z całego świata, w których świeccy prezentowali swoje stanowisko wobec zagadnienia antykoncepcji hormonalnej. Jako niewrażliwe dla prowadzenia dalszej dyskusji uznano wystąpienie małżeństwa Hermana i Leny Buelens-Gijsen, którzy w holenderskim czasopiśmie „De Maand” zamieścili artykuł *Wyraz i rzeczywistość małżeństwa w doktrynie katolickiej*. Dowodzili w nim, że „większość aktów seksualnych nie ma żadnego związku z płodnością i z tego tytułu prokreacyjny charakter pożycia małżeńskiego nie powinien dominować w katolicyzmie. W tym aspekcie domagali się szeroko rozumianej antykoncepcji, która pozwoliłaby im na bardziej jednoczące współżycie”²²³. Ich stanowisko podzieliło grono 182 naukowców z 12 krajów, którzy wystosowali w tej sprawie petycję do papieża i soboru. Jednak Paweł VI 24 czerwca 1964 r. opowiedział się przeciw swobodzie interpretacji właściwości

²¹⁸ J. Rock, *Czas nadszedł. O położeniu kresu walce o regulację urodzeń – propozycje lekarza katolika*, Warszawa 1966, s. 129–130.

²¹⁹ Pio XII, *Ai partecipanti al VII Congresso della Società Internazionale di Ematologia* [w:] *Discorsi e Radiomessaggi di Sua Santità Pio XII. Dal 2 marzo al 9 ottobre 1958 nel ventesimo anno di pontificato*, t. 20, Città del Vaticano 1959, s. 346; por. J. Strojnowski, *Problemy regulacji urodzeń z punktu widzenia moralności laickiej i chrześcijańskiej* [w:] *Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, red. A. Józefowicz, M. Latuch, M. Namysłowska, K. Romaniuk, Warszawa 1973, s. 376–377.

²²⁰ Badania w tej materii prowadził otwarty w 1958 r. w Rzymie wydział medycyny i chirurgii Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca w Mediolanie. Z inicjatywy franciszkanina Agostina Gemellogo wybudowano w 1964 r. klinikę uniwersytecką m.in. dla praktycznych studiów nad ludzką płciowością. W obszarze tych zainteresowań organizowano specjalistyczne zjazdy dla spraw regulacji urodzin (por. *Tydzień Studiów Problematyki Regulacji Urodzin*, „Za i Przeciw” 1964, nr 41, s. 5; W. Fijałkowski, *Prawdziwe źródła pigułkowego kryzysu*, „Życie i Myśl” 1977, nr 12, s. 83).

²²¹ B. Mielec, *Polskie tło encykliki „Humanae Vitae”* [w:] *Bioetyka pokolenia Karola Wojtyły – Jana Pawła II: materiały z Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Konferencji 14 stycznia 2012 roku, Kraków–Łagiewniki*, red. A. Muszala, T. Kraj, P. Zielonka-Rduch, Kraków 2013, s. 90.

²²² Zob. szerzej: W.B. Skrzydlewski, *Planowanie rodziny – wyzwanie moralne*, Kraków 1998, s. 48–54.

²²³ A. Paygert, *Małżeństwo odpowiedzialna służba*, „Za i Przeciw” 1964, nr 50, s. 15.

etycznych aktów seksualnych i odrywaniu ich od społecznej roli demograficznego regulatora, utrzymując w Kościele unormowania obowiązujące w tej materii²²⁴. Ponieważ jednak stał na stanowisku, że pigułka hormonalna nie jest antykoncepcją, pragnął znaleźć dla niej miejsce w doktrynie, dlatego w październiku 1964 r. powiększył dotychczasową komisję ekspertów o grono etyków i teologów, znawców problematyki ludzkiej płciowości²²⁵. Dominującą rolę w tym gremium odegrali egzystencjaliści, a zwłaszcza sekretarz papieskiej komisji dominikanin Henri de Riedmatten ze Szwajcarii, który z poziomu praktyki duszpasterskiej dowodził, że skoro tabletki hormonalne są w powszechnym użyciu, to Kościół musi ją uznać. Ponadto uważał, że etyczna odpowiedzialność za stosowanie pigułek antykoncepcyjnych spoczywa na małżonkach, a nie na hierarchach, nawet jeśli ich rola w ustaleniach Magisterium jest dominująca²²⁶. Przeciwnego zdania byli jezuita Josef Fuchs i John Ford, którzy często odwoływali się do koncepcji prezentowanych przez abp. Karola Wojtyłę. Metropolita krakowski pomimo zaproszenia nie brał udziału w pracach komisji, zatrzymany w kraju przez władze państwowe, co znacznie osłabiło rolę personalistów przy redakcji dokumentu końcowego²²⁷.

Tymczasem bez wyraźnych rezultatów toczyła się na soborze dyskusja nad czwartym rozdziałem schematu XIII konstytucji *O Kościele w świecie współczesnym*, poświęcona w zakresie teologii małżeństwa problematyce ochrony życia i regulacji urodzin. Propozycje strony polskiej referował biskup włocławski, ks. Kazimierz Majdański²²⁸. Na prośbę kard. Wyszyńskiego opracował on wraz z ks. Jerzym Buxakowskim memoriał *O obronę życia nienarodzonych*, postulujący wydanie przez sobór specjalnej enuncjacji za życiem²²⁹. W dokumencie sugerowano m.in. Organizacji Narodów Zjednoczonych dodanie do Deklaracji praw człowieka osobnego artykułu zrównującego płód w prawach z człowiekiem narodzonym, podkreślając, że prawne uprzedmiotowienie dziecka poczętego wpłynęło na wzrost liczby aborcji w Polsce. Przypominano zapis encykliki Jana XXIII *Mater et Magistra* z 1961 r.: „niechże więc wszyscy ludzie uważają życie ludzkie za święte”²³⁰. Dziesięciostronicowy dokument w języku łacińskim przekazano do Watykanu 10 kwietnia 1965 r. Nie wprowadzono go jednak pod obrady, mimo że 29 września 1965 r. bp Majdański miał oficjalne wystąpienie na soborze poświęcone potrzebie szacunku dla życia ludzkiego i jego nienaruszalności²³¹. Prezydium soboru

²²⁴ *Ibidem*, s. 4.

²²⁵ Komisja liczyła od 59 do 75 osób w różnych momentach prac, co wpływało na tempo obrad (por. *Encyklika „Humanae vitae” wobec regulacji urodzin*, „Kierunki” 1968, nr 32, s. 3; zob. szerzej: J. Bajda, *Soborowa debata nad małżeństwem w cieniu Specjalnej Komisji Papieskiej*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 33, s. 135–148).

²²⁶ *Prace papieskiej komisji dla studium problematyki regulacji urodzeń*, „Za i Przeciw” 1965, nr 15, s. 4.

²²⁷ Abp Wojtyła należał do szesnastoosobowego grona kardynałów i biskupów, których głos w komisji uważał Paweł VI za decydujący (por. *Encyklika „Humanae vitae” wobec regulacji urodzin*, „Kierunki” 1968, nr 32, s. 3, 11).

²²⁸ D. Bazyluk, *Kazimierz Majdański* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. S. Wilk, E. Ziemiann, t. 11, Lublin 2006, s. 840.

²²⁹ J. Buxakowski, *Przewidujący memoriał Episkopatu Polski z 1965 roku*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 33, s. 55–56.

²³⁰ J. Buxakowski, *Przedłożenia do memoriału „O obronę życia nienarodzonych” na Sobór Watykański II*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 33, s. 59.

²³¹ B. Bejze, *O Soborze Watykańskim II*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1999, nr 8, s. 65.

uznało, że podejmowanie tych zagadnień nie ma wymiaru powszechnego i jedynie w ogłoszonej 7 grudnia 1965 r. konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* w części II, opisującej niektóre bardziej palące problemy społeczne, umieszczono rozdział *Poparcie należne godności małżeństwa i rodziny*, zawierający niektóre tezy z polskiego memoriału²³².

Tymczasem prace biskupów nad jednolitym stanowiskiem odnośnie do antykoncepcji hormonalnej niebezpiecznie się przedłużały z uwagi na ujawniony w łonie soborowej komisji brak konsensusu²³³. Ostatecznie w przesłanym papieżowi Pawłowi VI w 1967 r. memoriale dowodzone, że katolicy mogą stosować antykoncepcję hormonalną, aby udoskonalić naturę, a sam akt małżeński uczynić bardziej skutecznym w zakresie integralności i jedności, niemniej nie potrafiono wskazać, na ile etyczne podstawy stosowania tej terapii nie naruszają praw prokreacyjnych, a zwłaszcza nie stoją na przeszkodzie rozwojowi już rozwijającego się życia²³⁴. Było to oczywiście tym bardziej zasadne, że w przesłanym papieżowi w prawie tym samym czasie memorandum z Ulm lekarze Jérôme Lejeune z Paryża, Erich Blehlschmidt z Getyngi oraz Josef Rötzer z Wiednia dowodzili, że pigułki w 7 proc. wypadków wywołują poronienia²³⁵. Zmienił się również klimat społecznego przyzwolenia na antykoncepcję hormonalną. Do papieża docierały listy środowisk feministycznych protestujących przeciwko „dyktatowi pigułki”. Kobiety dowodziły, że specyfik „stawia je ciągle do dyspozycji”, a przecież zgodnie z katolicką etyką seksualną to „mężczyzna musi się dostosować do kobiety, nie odwrotnie”²³⁶. Sprzeciw zgłaszały także ugrupowania ekologiczne zaniepokojone obniżeniem się wskutek braku szacunku do naturalnych cykli biologicznych ogólnej zdrowotności społeczeństw²³⁷. Ustał też dyktat Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) na rzecz promocji antykoncepcji i sterylizacji. W 1966 r. wydano raport potwierdzający, że metody naturalne są równie skuteczne co specyfiki hormonalne²³⁸. Gwoździem do trumny popularności tabletki antykoncepcyjnej w tym czasie okazał się jednak powstający ruch hippisowski, który lansował wprawdzie sprzeczną z katolicką doktryną wolną miłość, ale z użyciem kondomów. Kontrkulturowa młodzież zapewniała w listach „brata Pawła”, że kocha dzieci i nie zamierza ograniczać na świecie ich liczebności²³⁹.

²³² L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 344.

²³³ Zob szerzej: J. Bajda, *Soborowa debata nad małżeństwem w cieniu Specjalnej Komisji Papieskiej*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 33, s. 135–148; P. Poupard, *W sercu Watykanu: od Jana XXIII do Jana Pawła II. Rozmowa z Marie-Joelle Guillaume*, tłum. J. Dembska, Katowice 2005, s. 146.

²³⁴ *Wprowadzenie do encykliki „Humanae Vitae”*, „Notificationes e Curia Maetropolitana Cracoviensi” 1969, nr 1–4, s. 7–8. Raport wyciekł do prasy. Pisały o nim „National Catholic Reporter”, „The Tablet”, „Orbis Catholicus” oraz Jean-Marie Paupert w książce *Controle des naissances et teologie-Le Dossier de Rome*. Wzrósł nacisk na papieża ze strony koncernów farmaceutycznych, które chciały uzyskać koncesje na produkcję specyfiku w zamian za pomoc dla głodujących krajów Trzeciego Świata (por. B. Mielec, *Polskie tło encykliki „Humanae Vitae”...*, s. 91, 95).

²³⁵ B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło...*, s. 14.

²³⁶ W. Fijałkowski, *Prawdziwe źródła...*, s. 81–82.

²³⁷ Por. R. Dubos, *Czy człowiek przystosowuje się nadmiernie do środowiska?*, t. 1, Paris 1972, s. 88.

²³⁸ W. Fijałkowski, *Dlaczego naturalna regulacja urodzeń?*, „Życie i Myśl” 1973, nr 6, s. 49.

²³⁹ Por. R.A. Bustraan, *The Jesus People Movement: A Story of Spiritual Revolution among the Hippies*, Eugene 2014, s. 105.

Do Watykanu trafiła również ekspertyza przygotowana przez Kościół w Polsce m.in. na podstawie wyników unikatowego kursu przedmałżeńskiego prowadzonego w roku milenijnym w Krakowie²⁴⁰. W sprawie jej ostatecznej redakcji dwukrotnie rozmawiał z papieżem abp Karol Wojtyła. Prawdopodobnie 3 lipca 1967 r. przekazał mu „dowód ascezy człowieka XX wieku” – zeszyt zapisów obserwacji prowadzonych przez osiem lat według opracowanej przez Teresę Kramarek metody polskiej przez parę małżeńską z trójką dzieci z zaznaczonymi okresami planowanej ciąży i czasem odpoczynku²⁴¹. Metropolita krakowski podkreślał, że notatnik ten nie był wyjątkowym dokumentem pracy polskiego poradnictwa w okresie Wielkiej Nowenny, ale typowym obrazem współdziałania katolickich lekarzy z rodzinami w warunkach funkcjonowania w państwach socjalistycznych liberalnego ustawodawstwa aborcyjnego i propagandy antykoncepcyjnej. W kontekście sprzeciwu wobec tych działań 2 lutego 1968 r. abp Wojtyła przekazał do Watykanu przygotowany pod swoim kierownictwem tzw. memoriał krakowski. Dokument opracował zespół 15 teologów z ks. Stanisławem Smoleńskim na czele²⁴². W gronie redaktorów znaleźli się m.in. ks. Jerzy Bajda, o. Karol Meissner, ks. Tadeusz Ślipko i ks. Juliusz Turowicz²⁴³. W memoriale podjęto refleksję z pozycji personalizmu filozoficznego nad zagadnieniem godności aktu seksualnego. Dowodzono, że wpisany jest on w odwieczne prawo natury i dlatego nie powinien podlegać ewolucji, co wnioskowano w watykańskim raporcie większości, uzasadniając konieczność wprowadzenia antykoncepcji hormonalnej do pożycia małżeńskiego²⁴⁴. Krytykę tego stanowiska formowano w krakowskim dokumencie głównie w odniesieniu do polskiej myśli mariologicznej. Wychodząc z pozycji feministycznych, uzasadniano, że pigułka „usankcjonowuje erotyczno-hedonistyczną postawę mężczyzny”, który – jak pisano w memoriale – „przestaje patrzeć na kobietę w kontekście zdolności przekazywania życia, a [...] wyłącznie w kontekście użycia”²⁴⁵. W argumentacji posługiwano się tezami wywiedzionymi z korespondencji abp. Wojtyły z Wandą Półtawską, która twierdziła, że zawsze stosowniejsze dla kobiety jest kierować się własnym rytmem płodności, niż ulegać w tym względzie zewnętrznym regulatorom²⁴⁶. W ekspertyzie zawarto również uzasadnienia o. Karola Meissnera, wynikające z jego badań nad kobiecymi lękami. W jego mniemaniu pigułka, która była już w tym czasie dostępna w Polsce, powinna być z lecznictwa wycofana, gdyż działa niezwykle destrukcyjnie na psychikę małżonków oraz jest czynnikiem nerwi-

²⁴⁰ B. Mielec, *Polskie tło encykliki „Humanae Vitae”...*, s. 93.

²⁴¹ W. Półtawska, *Czego oczekiwał Ojciec święty Jan Paweł II od lekarzy. Niespełnione pragnienie Jana Pawła II* [w:] *Bioetyka pokolenia Karola Wojtyły – Jana Pawła II...*, s. 44.

²⁴² Zob. szerzej: G. Weigel, *Świadek nadziei*, Kraków 2000, s. 264–270.

²⁴³ K. Meissner, *Początki myśli bioetycznej i Instytutu Bioetyki w Krakowie* [w:] *Bioetyka pokolenia Karola Wojtyły – Jana Pawła II...*, s. 65–66.

²⁴⁴ W tym czasie teoria prawa natury nie była jeszcze ostatecznie sformułowana w Kościele. Ścierały się dwa stanowiska: modernistyczne (za ewolucją praw) i tradycjonalistyczne (przeciw ewolucji praw), z których strona polska, m.in. ks. Tadeusz Ślipko, opowiadała się za poglądem o niezmiennych, opartych na rozumie prawach natury (por. B. Mielec, *Polskie tło encykliki „Humanae Vitae”...*, s. 101).

²⁴⁵ *Memoriał krakowski: uzasadnienie katolickiej nauki dotyczącej podstaw moralnych życia małżeńskiego*, Kraków 1968, s. 29.

²⁴⁶ *Wykłady dr Wandy Półtawskiej o zagadnieniach encykliki „Humanae vitae”*, „Wiadomości Diecezjalne Łódzkie” 1969, nr 43, s. 100–101.

cogennym, który utrwała strach przed poczęciem²⁴⁷. Całość argumentacji krytycznej wobec pigułki hormonalnej podsumowywano stwierdzeniem, że w odniesieniu do doświadczeń Wielkiej Nowenny nie ma konieczności rewizji dotychczasowego prawa, gdyż sprawdza się ono w praktyce duszpasterskiej. Sąd ten, zdaniem ks. Andrzeja Bardeckiego, okazał się decydujący dla papieża, który 25 lipca 1968 r. ogłosił encyklikę *Humanae vitae*, dopuszczającą u katolików stosowanie jedynie naturalnych metod regulacji poczęć²⁴⁸.

Jej zapis przyjęto nad Wisłą z entuzjazmem, choć nie bez zastrzeżeń²⁴⁹. Nieścisłośći w zakresie praktycznym oraz nieostrość poglądów teologicznych opiniował w liście do papieża kard. Wojtyła, prosząc go z tego względu o wydanie instrukcji do encykliki²⁵⁰. Było to tym bardziej zasadne, że w Europie formował się front oporu przeciw wskazaniom dokumentu. Głosy krytyczne, potępiające *Humanae vitae*, formowali zarówno teolodzy, jak i episkopaty państw skandynawskich, Niemiec, Francji, Belgii, Luksemburga i Kanady²⁵¹. Na tle Europy sytuacja w Polsce wydawała się najstabilniejsza. Panowało tutaj mocne przekonanie, że płodność winna być sterowana etycznie. Niedługo po oficjalnym opublikowaniu dokumentu przez episkopat 26 listopada 1968 r. na krakowskich uczelniach rozpoczęło się zbieranie podpisów pod listem poparcia dla papieża. W duchu wdzięczności za pomoc, którą uzyskali studenci od Kościoła po wypadkach marcowych, pisali: „Jesteśmy głęboko przekonani, że głoszona przez Stolicę Apostolską nauka Chrystusa nie pozostaje w sprzeczności z życiem”. Dokument trafił do Watykanu za pośrednictwem kard. Wojtyły i spotkał się z pisemną odpowiedzią Pawła VI z 25 marca 1969 r. Papież był wyraźnie poruszony radykalną postawą młodych ludzi, z którą nie spotykał się, sondując głosy ich rówieśników w innych częściach Europy²⁵². Oficjalnie z Polski napłynęło do Stolicy Apostolskiej ponad 200 listów popierających prezentowaną w *Humanae vitae* wizję płodności, w tym większość ze strony katolickiego laikatu²⁵³. Na kanwie tych głosów świeckich, opierając się na doświadczeniach Wielkiej Nowenny, biskupi zaadaptowali nowe watykańskie uregulowania do duszpasterstwa

²⁴⁷ *Memorial krakowski...*, s. 57.

²⁴⁸ Paulus VI, *Litterae encyclicae „Humanae vitae”*, „Acta Apostolicae Sedis” 1968, nr 60, s. 480–503. Zdaniem ks. Andrzeja Bardeckiego, 60 proc. encykliki odzwierciedla stanowisko wypracowane przez polskich teologów (por. T. Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, Warszawa 1999, s. 240; A. Bujak, M. Rożek, *Wojtyła*, Wrocław 1997, s. 165).

²⁴⁹ Korespondencja kardynała Wojtyły z ks. Andrzejem Bardeckim oraz ks. Tadeuszem Ryłką dowodzi, że zarówno wśród księży, jak i w środowisku „Tygodnika Powszechnego” pojawiało się sporo głosów krytycznych odnośnie do tekstu encykliki, głównie z powodu jej autorytaryzmu (por. B. Mielec, *Polskie tło encykliki „Humanae Vitae”...*, s. 94). Wielu, w tym Yves Semen, było rozczarowanych, że doświadczenia Wielkiej Nowenny nie zostały uwzględnione w tekście wskazań duszpasterskich encykliki (por. Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, tłum. Z. Denkowska, J. Urbaniak, Poznań 2008, s. 45).

²⁵⁰ Por. *List arcybiskupa krakowskiego kard. Karola Wojtyły do papieża Pawła VI [w:] Bioetyka pokolenia Karola Wojtyły – Jana Pawła II...*, s. 13–34.

²⁵¹ Zob. szerzej na ten temat: R.A. McCormick, *The Critical Calling: Reflections on Moral Dilemmas Since Vatican II*, Washington 1989, s. 164–170; D. Tettamanzi, *Il Magistero delle conferenze episcopali europee e la „Humanae vitae”*, „Laurentium” 1978, nr 22, s. 64–80; I. Różycki, *Teologiczna pewność norm etycznych w encyklice „Humanae vitae”*, „Analecta Cracoviensia” 1969, nr 1, s. 231–236.

²⁵² Zob. szerzej: *Bioetyka pokolenia Karola Wojtyły – Jana Pawła II...*, s. 152–154.

²⁵³ A. Micewski, *Cardinal Wyszyński, A biography*, New York 1984, s. 293–294.

małżeństw i wydali w tej sprawie 12 lutego 1969 r. instrukcję dla duchowieństwa, która będzie przez następne lata wdrażana do parafialnego poradnictwa²⁵⁴.

Podsumowanie

Przekraczająca dekadę walka Kościoła ze skutkami wprowadzenia przez państwo 27 kwietnia 1956 r. ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz powiązanej z nią rozporządzenia ministra zdrowia z 19 grudnia 1959 r. przyniosła istotne zmiany w obszarze zarówno relacji hierarchii z wiernymi, jak i stosunków z rządem. Długofalowe nauczanie Kościoła na temat pożycia seksualnego i ochrony płodu zwiększyło świadomość ludzi na temat aborcji jako aktu zabicia człowieka, oraz szkód społecznych wynikających z jej dopuszczalności. Mimo trendów laicyzacji, które nasiliły się w latach sześćdziesiątych, państwu nie udało się przekonać Polaków, że przerywanie ciąży jest obojętne moralnie. Wręcz przeciwnie, na tle całej Europy stawaliśmy się krajem nadspodziewanie mocno zaangażowanym w obronę życia, wysuwającym na forum ogólnokościelnym śmiałe propozycje rozwiązań w tej materii.

Program Wielkiej Nowenny przełamywał wiele ograniczeń dotychczasowego duszpasterstwa. Autorytarna władza proboszczów została pomniejszona przez odgórnie narzucone przez biskupów wytyczne w sprawie organizacji poradnictwa z udziałem świeckich. Z jednej strony niwelowało to wpływ na wiernych księży powiązanych z władzami, z drugiej – pozwalało na większą aktywność młodych wikarych, od których oczekiwano w episkopacie bardziej elastycznego i odpowiadającego realiom podejścia do problematyki ludzkiej płciowości. Recepcja kościelnego nauczania w materii pożycia małżeńskiego miała przejść z fazy kaznodziejstwa na poziom instruktażowy. Zmienił się język przekazu: teologiczną poprawność zastąpiono formą bardziej swobodną, odwołującą się do praktyki życiowej. W tym obszarze nawiązano dialog z kobietami, co ewidentnie wzmocniło ich pozycję w Kościele. Za promowanym przez prymasa kultem maryjnym szedł określony model feminizmu, którego przedstawicielkami stały się choćby Teresa Strzembosz i Wanda Póltawska. Z ich głosem liczyli się nawet biskupi, gdyż oddaną i zaangażowaną postawą wyznaczały standardy wielu inicjatyw.

Należy jednak podkreślić, że pronatalistyczna mentalność Polaków formowała się z oporami i w kontekście ówczesnych przeobrażeń społecznych. Wzmoczona industrializacja wprawdzie ograniczała skalę zjawiska reglamentowania płodności za pomocą spędzania płodów, ale tworzyła klimat do wykonywania aborcji zgodnie z zapisem ustawy zezwalającej na ten proceder praktycznie bez ograniczeń. Praktyki poronne wzmocniała występująca w aglomeracjach alienacja, która podpowiadała takie rozwiązania zwłaszcza wiejskim kobietom przybyłym za pracę do miasta. Utrwalaniu zjawiska przerywania ciąży służył też propagandowy model nowoczesności, który lansował małodziejność i swobodę seksualną. Na przeszkodzie rozwojowi aborcji jako regulatorowi urodzeń stała jednak potrzeba społecznej stabilizacji. W praktyce modernizacja społeczeństwa,

²⁵⁴ Por. *Pierwsza instrukcja Episkopatu Polski dla duchowieństwa o przygotowaniu wiernych do sakramentu małżeństwa i o duszpasterstwie rodzin*, 12.02.1969, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 1971, nr 4–6, s. 112–118.

przede wszystkim w obszarze tworzenia nowych zbiorowości, nie liberalizowała ludzkich zachowań, by w ten sposób zmusić małżeństwa do rezygnacji z rodzicielstwa, ale skłaniała je ku postawom konserwatywnym: posiadania dzieci i wieloródtwa. Kształtująca się w ten sposób stabilizacja w obszarze życia zbiorowego sprzyjała Kościołowi, którego wizja organizacji społeczeństwa, a w tym rodziny, była klarowna i poparta wielopokoleniową tradycją.

Wzmocnieniu uległ konfrontacyjny charakter relacji między państwem a Kościołem na polu polityki zdrowotnej i populacyjnej. Zderzyły się wyobrażenia obu adwersarzy na temat możliwości sterowania zachowaniami społecznymi w materii pożycia seksualnego i rozrodczości. Redukcjonistycznym działaniom rządu odpowiadały w tej materii optymalistyczne tendencje kościelnych hierarchów. *Stricte* decyzyjny charakter aborcji, wypływający z przyjętego modelu legislacyjnego, ograniczał prawa tych kobiet, które gotowe były urodzić dzieci. Dla nich bowiem w systemie brakowało wsparcia socjalnego, co w oczywisty sposób pogłębiało depopulację. W tych warunkach dążeniem Kościoła było zagospodarowanie obszarów dezintegracji społecznej: zorganizowanie opieki nad matkami samotnie wychowującymi dzieci i rodzinami wielodzietnymi na terenach poddanych intensywnej modernizacji, mającej wpływ na wzrost aktów poronnych. Mniejszej wagi niż oczekiwano nabrało w tym kontekście odwołanie do norm kościelnych: zwalczanie aborcji było podejmowane bardziej z pozycji zagrożeń bytu narodowego niż z pobudek aksjologicznych. Zwłaszcza w przepowiadaniu prymasa Wyszyńskiego znalazły się obawy o przyszłość Polski, gdy zatriumfuje demoralizacja związana ze spędzaniem płodów. Rozwiązaniem problemów z wysokim wskaźnikiem poronień powinno być przeniesienie troski o stan życia społecznego na samych Polaków, których zobligowano tym aktem do większej refleksji moralnej. Pojawiło się zjawisko tzw. sterowalności oddolnej, będącej antytezą nadsterowalności władz. Kształtowało się bowiem poczucie, że aborcja nie jest indywidualnym wyborem, osobistą deklaracją, ale manifestem pogardy dla społeczeństwa. Wzrosło przekonanie, że kobiety przerywające ciążę są zwodzone przez prawo i własne potrzeby, uderzają w jądro świadomości narodowej, osłabiają jej wewnętrzną potęgę tak istotną dla przetrwania Polski i rozwoju kraju. W takiej sytuacji społeczeństwo uruchamia pozasensualne czynniki wpływu, które stopniowo w dłuższej perspektywie niwelują niekorzystne zachowania i formują sądy zgodne z powszechnym odczuciem, że swobodna aborcja jest zła dla narodu. Krystalizacja takich poglądów utrwałała w świecie przekonanie, że „Polacy toczą kolejne powstanie”, stają się „fanatycznymi obrońcami życia”, gdyż działania władz w obszarze polityki populacyjnej zmierzają do zniszczenia przez aborcję Polaków sprzeciwiających się ustrojowi²⁵⁵.

W omawianej dekadzie dowiedziono ponadto, że istnieje pewna stała wartość określająca liczbę możliwych aborcji²⁵⁶. Niezależnie od podejmowanych przez władze działań, mających na celu kształtowanie polityki populacyjnej, cyrkulacja liczby aktów

²⁵⁵ Zob. szerzej na ten temat: B. Porter-Szucs, *Faith and Fatherland: Catholicism, Modernity, and Poland*, Oxford 2011, s. 357; A. Kulczycki, *The Abortion Debate in the World Arena*, London 1999, s. 122–123.

²⁵⁶ Maksymalną roczną liczbę aborcji, zarówno legalnych, jak i pozasystemowych, obliczano na 300 tys. niezależnie od wskaźników demograficznych w różnych okresach (por. S. Klonowicz, *Legalizacja sztucznych poronień a dynamika rozrodczości w Polsce*, „Studia Demograficzne” 1974, nr 11, s. 85; M. Okólski, *Abortion and contraception in Poland*, „Studies in Family Planning” 1983, nr 11, s. 266).

poronnych oscylowała w obszarze prawdopodobnej liczby urodzeń i nigdy nie przekraczała tego niewidzialnego wskaźnika. Na granicy jego obowiązywania stoją bowiem normy prawa kościelnego zdolne przez mechanizmy ekspiacyjne, również te o podłożu społecznym, zneutralizować negatywne wpływy aborcji dokonanych w majestacie zaprowadzonych uregulowań. Podobnie pragnieniem niedopuszczenia do przekroczenia prawideł, które mogłyby naruszyć społeczną stabilizację i w tym aspekcie doprowadzić do wynarodowienia, można tłumaczyć aktywność Kościoła w okresie Wielkiej Nowenny na rzecz zwalczania spędzeń płodów. Równocześnie utrzymująca się znaczna powtarzalność czynów aborcyjnych wśród określonego odsetka kobiet ciężarnych dowodzi istnienia pewnego środowiska, w którym najwyraźniej od pokoleń zabiegi poronne służyły do regulacji płodności. Do tej grupy kobiet przede wszystkim zdecydowano się kierować apele o nawrócenie, gdyż przemiana moralna tej zbiorowości ma największe znaczenie społeczne – nie powoduje w dłuższej perspektywie przyrostu aborcji. Niewątpliwym sukcesem Kościoła w okresie Wielkiej Nowenny było zainicjowanie stopniowego wygasania środowisk proaborcyjnych, które w kolejnych latach będą stabilizowały swoje wielkości na niskich wskaźnikach²⁵⁷.

Za konieczne uznaje się kontynuowanie badań poświęconych skali oddziaływania ruchów obrońców życia, zainicjowanych w okresie Wielkiej Nowenny. Analiz wymaga praca diecezjalnych ośrodków na rzecz zwalczania poronień w rodzinach oraz wsparcia samotnego rodzicielstwa i wieloródtwa. Niezbadany jest oddźwięk za granicą, w tym w środowiskach polonijnych, wysuwanych przez Kościół w Polsce propozycji obrony życia, również w materii promocji naturalnych metod planowania poczęć. Wreszcie, badań wymaga katolicki feminizm, który mocno zaznaczył się w okresie milenijnym i w następnych latach angażował w popularyzowanie przesłania ślubów jasnogórskich, głównie w obszarze działań na rzecz małżeństwa i rodziny.

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, reżim komunistyczny, prawo aborcyjne, kard. Stefan Wyszyński, polityka reprodukcyjna

Katarzyna Jarkiewicz (ur. 1971) – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, historyk i antropolog kultury, badaczka mentalności religijnej społeczeństwa polskiego, autorka m.in. *Specyfika formacji D.A. „Beczka” na tle funkcjonowania innych duszpasterstw akademickich w Krakowie* [w:] *Komunistyczny aparat represji wobec Prowincji Polskiej Dominikanów*, red. M. Miławicki OP, M. Wenklar (2015); *Na gruzach Babilonu... ujrzałem Miasto Święte, Jeruzalem nowe. Przekształcenia przestrzeni sakralnej i jej wpływ na obrzędowość w polskich miastach lat 1945–1947* [w:] *Sacrum w mieście: wymiar kulturowy, religijny i społeczny*, red. D. Quirini-Popławska, Ł. Burkiewicz (2016); *Wokół koncepcji współzawodnictwa [Dyskurs katolickiej nauki społecznej z komunistycznym modelem „nowego człowieka pracy” (1947–1949)]* [w:] *Wychowanie i praca. W trosce o integralny rozwój człowieka*, red. Z. Marek, J. Mółka, M. Mółka (2017).

²⁵⁷ Zob. szerzej na ten temat: M. Okólski, *Reprodukcja ludności a modernizacja społeczeństwa. Polski syndrom*, Warszawa 1988, s. 229.

In defense of the unborn life. The voice of the Church and Catholic community in the debate around abortion during the Great Novena (1956–1966)

The Church and the Catholic community during the Great Novena (1956–1966) contested the liberal abortion laws introduced by the Communists, arguing that it led to the depopulation of Poland. Formed of pronatalist attitudes based on the experiences of the previous epoch: Catholic parish counseling was developed, spouses were trained on natural family planning methods. Poles were integrated around the Millennium program proclamation of Card. Wyszyński, in which conscience of women through prayer, pilgrimage and preaching. Particular attention has been paid to single mothers and to large families, offering them social and organizational assistance in their parenting. The program of reception of church teaching in the field of marriage and the family was transferred to the forum of the council debate, actively developing the content of the document “Humanae vitae”. In this regard, the effect of the Church and the Catholic community was to strengthen the image of Poland as a country in which it struggled in defense of life and effectively countered the government’s reproductive policy.

Key words: Catholic Church; communist regime; abortion laws; Card. Stefan Wyszyński; reproductive policy

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie w latach 1953–1959 w świetle raportów pełnomocnika Rady ds. Kultów Religijnych w obwodzie lwowskim

Uwagi wstępne

Międzywojenny Lwów był jednym z najważniejszych ośrodków religijnych wspólnoty rzymskokatolickiej w granicach II Rzeczypospolitej. Oprócz siedziby archidiecezji lwowskiej w mieście tym u schyłku lat trzydziestych XX stulecia było 37 czynnych świątyń katolickich obrządku łacińskiego. Zawierania polityczne i zmiany terytorialne po II wojnie światowej znacznie uszczupliły ich liczbę. W czerwcu 1946 r. na terenie sowieckiego już Lwowa czynne były zaledwie cztery kościoły. Taka liczba nie zadowalała, rzecz jasna, mieszkającej w mieście ludności polskiej, nadal podtrzymującej silne przed wojną tradycje katolickie. Mimo to polityka sowieckich urzędników prowadziła do zamknięcia kolejnych „obiektów kultu religijnego”, jak to określano w wewnętrznych dokumentach partyjnych notabli. Osobną kwestią była liczba duchownych. W tamtym czasie pracowało we Lwowie zaledwie sześciu księży, w większości w podeszłym wieku. Trzy lata później pozostało już tylko trzech¹.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 1949 r. odbyło się ostatnie publiczne przyjęcie przez dzieci I Komunii Świętej, a rok później zamknięto kościół Matki Boskiej Śnieżnej. Oficjalnym powodem był katastrofalny stan techniczny budynku². W rzeczywistości był to po prostu jeden z przejawów postępującej sowietyzacji nowych terenów

¹ W 1949 r. umarło trzech duchownych: ks. Jan Piwiński (proboszcz parafii Matki Boskiej Śnieżnej), ks. Stanisław Płoszyński (wikary katedry) oraz ks. Zygmunt Truszkowski (proboszcz kościoła św. Marii Magdaleny). Pozostali duchowni to: ks. Karol Jastrzębski – pełniący obowiązki proboszcza katedry, ks. Hieronim Kwiatkowski – proboszcz parafii św. Antoniego oraz o. Władysław Rafał Kiernicki – początkowo wikary, a następnie proboszcz katedralny, posługujący w tamtym czasie również w kościele Marii Magdaleny.

² Tak też zapisano w protokole oględzin budynku z 24 X 1950 r. W dokumencie wymieniono wiele wad technicznych, które miały uniemożliwiać sprawowanie posługi religijnej. Szerzej na ten temat zob.: Derżawnyj archiw Lwiwśkoji obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego) [dalej: DALO], Upownoważenij Rady u sprawach religij u Lwiwśkoji obłasti, Dokumenty pro kostel Mariji Sniznoj u m. Lwowi (dowidky, spysky, uhody ta insze), F. 1332, op. 3, spr. 77, Akt 1950 r., Lwow, 24 X 1950 r., k. 35–36.

ZSRS. Oprócz zamykania świątyń nie udzielano zgody na rejestrację nowych duchownych oraz nie dopuszczano do kościołów młodzieży. W założeniu religia rzymskokatolicka miała zniknąć z obszaru sowieckiego wraz ze śmiercią wyznawców (w zdecydowanej większości Polaków), którzy nie zdecydowali się na wyjazd do Polski powojennej.

Taka polityka była prowadzona także w kolejnych latach, niekiedy przybierała nawet na sile. Jednakże Kościół lwowski w dalszym ciągu trwał, a nawet się rozwijał (przyciągając chociażby Ukraińców, którzy nie chcieli przyłączyć się do Cerkwi prawosławnej po likwidacji obrządku unickiego) mimo licznych szykan i represji ze strony władzy. Naturalnie, duchowni podtrzymywali, choć drogą nieoficjalną, związki ze strukturami Kościoła w Polsce. To stamtąd sprowadzano literaturę religijną, dewocjonalia, odzież, naczynia liturgiczne i inne przedmioty niezbędne do sprawowania kultu.

Niniejszy artykuł jest próbą ukazania funkcjonowania Kościoła rzymskokatolickiego w sowieckim Lwowie w latach 1953–1959. Ramy czasowe rozpoczyna rok śmierci Józefa Stalina. Końcową cezurę wyznacza natomiast zakończenie tzw. II repatriacji, oznaczającej kolejną falę wyjazdów Polaków z obszaru ZSRS na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wówczas żywił polski, a co za tym idzie także rzymskokatolicki, na omawianym obszarze znacznie osłabł.

Podstawę źródłową tekstu stanowią akty normatywne proveniencji sowieckiej (zlokalizowane w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego, w znacznej mierze w zespole pełnomocnika Rady ds. Kultów Religijnych) oraz dokumenty archiwalne, dotyczące poszczególnych kościołów we Lwowie³. Spora ich część zostaje wprowadzona do obiegu naukowego po raz pierwszy. Praca z takim materiałem źródłowym wymaga odpowiedniego podejścia. Ze względu na treść i sposób sporządzania zapisów należy skupić się na właściwym ich odczytywaniu. Wielokrotnie bowiem sprawozdania okresowe zawierają wiele informacji zupełnie niezwiązanych z zasadniczym tematem. Często można odnieść wrażenie, że poszczególni autorzy ścigali się, kto zapisze więcej kart. Ponadto bardzo często zaniżali statystyki (zwłaszcza liczby wiernych w kościołach). Także sam język, stosowany w raportach w opisach księży, obfitował we sformułowania tendencyjne. Miało to na celu zdyskredytowanie duchownych w oczach naczelników z Kijowa i Moskwy. Podobnie prezentowały się relacje ze spotkań z kapłanami oraz przedstawicielami komitetów parafialnych. Zamieszczano w nich zaledwie kilka wyrwanych z kontekstu cytatów z wypowiedzi. Były one oczywiście opatrzone odpowiednimi komentarzami. Zabieg ten stosowano zwłaszcza w wypadku wypowiedzi wiernych na temat księży. Urzędnicy sowieccy niemal za każdym razem starali się podkreślić własną rolę i zaangażowanie w szerzenie ateizmu. Być może liczyli przy tym na stosowny awans i premie finansowe.

Nowe porządki

Zgodnie z prawodawstwem sowieckim wszystkie „gromady religijne”, jak oficjalnie określano parafie, podlegały miejscowemu pełnomocnikowi RdsKR. Urzędnik ten,

³ Niestety zachowana dokumentacja archiwalna jest niepełna. W zespole pełnomocnika Rady ds. Kultów Religijnych (fond 1332) nie zachowały się dokumenty z lat 1954–1955. Podobnie rzecz wygląda w wypadku teczek archiwalnych poszczególnych parafii (brakuje w nich wielu dokumentów).

oprócz wydawania zgody na oficjalne funkcjonowanie danej wspólnoty, sporządzał kilka razy do roku obszerne sprawozdania z własnych obserwacji. Dotyczyły one przebiegu najważniejszych świąt religijnych, sytuacji materialnej, postawy księży, liczby wiernych itp. Ponadto opiniował on prośby parafian, związane np. z remontem kościoła, oraz wydawał zalecenia, dotyczące rozpracowywania wspólnot religijnych. W opisywanym czasie stanowisko to piastował niejaki Mychajło Dryl.

Na samym początku trzeba zaznaczyć, że działania podległych mu osób nie dotyczyły tylko łacinników. Jak wynika z kolejnych sprawozdań i raportów, władza sowiecka zdecydowanie intensywniej starała się kontrolować środowisko protestantów. Być może wynikało to z liczby wspólnot protestanckich (w samym Lwowie łącznie było ich kilkadziesiąt, choć większość liczyła zaledwie kilku członków)⁴. Nowoczesne treści religijne głoszone przez pastorów w sposób prosty i zrozumiały mogły wydawać się czymś atrakcyjnym, zwłaszcza młodemu pokoleniu. Ponadto panowała uzasadniona obawa o inspirowanie ruchów protestanckich i sterowanie nimi przez czynniki zewnętrzne. Stało to zatem w sprzeczności z sowieckim modelem „nowego człowieka”, a z tego zapewne wynikała inwigilacja tych środowisk.

Jeśli chodzi o inne wyznania i obrządki, trzeba zauważyć, że Cerkiew greckokatolicka została oficjalnie zlikwidowana podczas pseudosoboru lwowskiego w marcu 1946 r. Od tego momentu władze nie uwzględniały jej istnienia w dokumentach. Na pewno przywileje mogło natomiast liczyć prawosławie. Przyciągało ono głównie ludzi starszych, rosyjskojęzycznych. Ze względu na długi czas sprawowania liturgii nie było atrakcyjne dla młodych. Dawało to zatem pewne nadzieje na stopniowe wygaszanie i ograniczenie do minimum obecności tego wyznania w przestrzeni miejskiej.

Nie oznaczało to jednak, że łacinnicy mogli w związku z tym liczyć na taryfę ulgową. Wprost przeciwnie – jako element obcy (wielokrotnie używano wobec nich określenia „polski Kościół”) również podlegali wnikliwej obserwacji. Na przykład w raporcie okresowym z kwietnia 1953 r. zarzucono proboszczowi katedry lwowskiej, ks. Władysławowi Rafałowi Kiernickiemu⁵, że ten podczas mszy „nawet słowem nie wspominał o śmierci

⁴ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnojej cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Informacyonnaja zapiska o diejatielnosti rieligioznych kultow na territorii Lwowskoj obłasti, 1953 g., k. 46. Jak wynika z tego dokumentu, w kwietniu 1953 r. we Lwowie było 39 wspólnot Ewangelicznych Chrześcijań Baptistów (łącznie liczyły 311 wyznawców). Adwentyści Dnia Siódmego mieli trzy zbory (127 wiernych), a wyznawców judaizmu skupionych w jednej wspólnocie było 1500.

⁵ O. Władysław Rafał Kiernicki (1912–1995) – franciszkanin, od początku wybuchu II wojny światowej zaangażowany w konspiracji, aresztowany w 1941 i 1944 r. przez NKWD. Więziony w łagrach, skąd powrócił do Lwowa w 1948 r. Przez niemal 50 lat posługiwał w tamtejszej katedrze, aż do śmierci w 1995 r. W ostatnich latach podniesiony do godności biskupa pomocniczego lwowskiego. Według charakterystyki z raportów sowieckich z 1953 r., w 1938 r. ukończył Wydział Teologiczny Uniwersytetu Lwowskiego i od tego momentu był księdzem. W 1944 r. internowany, ale nieosądzony. W swojej służbie duszpasterskiej przywiązywał wielką wagę do odprawiania nabożeństw, starając się im nadać uroczystą formę. Z wyjątkową troską odnosił się do czystości wewnątrz kościoła. Sam udzielał wszystkich chrztów i ślubów. 4–5 razy na dzień odwiedzał chorych, jeżdżąc do nich na motorze. W 1953 r. miał powiedzieć, że w samym tylko Lwowie wciąż jest ponad 100 chorych starców, u których powinien być, gdyż jego kolega Jastrzębski odwiedza tylko swoich znajomych. Wewnątrz kościoła miał nosić cywilne ubranie, chodzić do kina i teatru (DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po

J. Stalina”⁶. Jednocześnie pochwalono wszystkie wspólnoty ewangelickie i wyznawców judaizmu za wzmianki podczas kazań o „gasnącym słońcu” narodów naszego państwa. Ponadto wierni mieli się modlić w intencji pomyślności nowego rządu ZSRS pod przewodnictwem Gieorgija Malenkowa⁷. Z pewnością kolejne zapisy tego typu mogły prowadzić do uzyskania zgody przełożonych z Kijowa i Moskwy na podjęcie bardziej zdecydowanych kroków.

W swoich działaniach na terenie Lwowa pełnomocnik RdsKR i podległe mu osoby nie byli osamotnieni. Wielokrotnie, zwłaszcza w zakresie poszukiwań nowych gospodarzy zamkniętych kościołów, mogli liczyć na wsparcie Miejskiego i Obwodowego Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy. Oprócz tego istotną rolę odgrywał miejski konserwator zabytków – jego podpis przesądzał o odebraniu parafianom budynków kościołów (tak było np. w 1950 r. w wypadku parafii Matki Boskiej Śnieżnej). Na początku 1953 r. organy te sporządziły spis dawnych kościołów miasta Lwowa, wraz z opisem ich nowego przeznaczenia.

Tabela 1. Nowe wykorzystanie dawnych rzymskokatolickich kościołów Lwowa (stan na luty 1953 r.)

Lp.	Nazwa kościoła	Rok budowy	Nowe przeznaczenie
1.	Zofii	1574	magazyn Teatru im. Marii Zankowieckiej
2.	Sakramentek	1740	Klub Instytutu Zoologiczno-Weterynaryjnego
3.	Boimów (kaplica)	1617	pusty
4.	Seminaryjny – łaciński	1644	skład książek
5.	Łazarza	XVII w.	pusty
6.	Klarysek	XVIII w.	skład papieru
7.	Dominikanów	1748	magazyn
8.	Matki Boskiej Śnieżnej	XIII w.	brak danych
9.	Jana Chrzciciela	1276	Pusty
10.	Katedra ormiańska	1363	galeria obrazów
11.	Benedyktynek	1595	magazyn
12.	Bernardynów	1630	magazyn książek

Lwowskiej oblasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczonych Sowietu po dziełach ruskiej prawosławnej cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej oblasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Informacyonnyj otczot o diejatielnosti rieligioznych kultow na territorii Lwowskiej oblasti w III kwartale 1953 goda, 1953 r., k. 236).

⁶ *Ibidem*, Informacyonnaja zapiska o diejatielnosti rieligioznych kultow na territorii Lwowskiej oblasti, 1953 g., k. 52.

⁷ *Ibidem*.

Lp.	Nazwa kościoła	Rok budowy	Nowe przeznaczenie
13.	Karmelitów	1634	magazyn fabryki „Bolszewik”
14.	Elżbiety	b.d.	magazyn fabryki im. Kirowa
15.	Jezuitów	1610	skład papieru

Źródło: DALO, Upołnomoczenyj Sowieta po diełam religij pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowieta po diełam russkoj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Swiedienija o naliczii niediejstwujuszczich kostiołow, monastyriej w gorode Lwowie, 1953 r., k. 63. Opracowanie własne.

Nie wiadomo jednak, dlaczego powyższy spis zawiera tylko 15 pozycji, podczas gdy nieczynnych kościołów było wówczas znacznie więcej. Prawdopodobnie autor ograniczył się wyłącznie do śródmieścia Lwowa.

W tamtym czasie funkcjonowały na terenie miasta trzy świątynie łacińskie. Liczba wiernych, zdaniem sowieckich urzędników, wynosiła 5 tys. (wobec 6–6,5 tys. w całym obwodzie lwowskim). Katedrę łacińską miało odwiedzać 3 tys. wiernych, kościół św. Marii Magdaleny 500 osób, a św. Antoniego 1,5 tys.⁸ Jedynym oficjalnie zarejestrowanym (w katedrze) wówczas proboszczem był wspomniany już ks. Rafał Kiernicki. Obsługiwał on także dwie pozostałe świątynie. Oprócz niego w katedrze posługiwał również sędziwy ks. Karol Jastrzębski⁹.

Powyższe liczby wydają się zaniżone, chociaż według raportów sowieckich urzędników, ludzie mieli się pomału odsuwać od środowisk kościelnych. Nie bez kozery w okresowym sprawozdaniu, wysłanym w czerwcu 1953 r. do Kijowa na ręce pełnomocnika ds. kultów religijnych całej USRR, zaznaczono, że liczba wiernych katolików w całym obwodzie lwowskim spadła o blisko 1 tys. – 1,5 tys. osób w stosunku do roku 1948. Zdaniem twórców raportu, nie było to bynajmniej spowodowane wyjazdami, lecz skuteczną pracą miejscowych notabli partyjnych. Dzięki ich wysiłkom do kościołów

⁸ DALO, Upołnomoczenyj Sowieta po diełam religij pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowieta po diełam russkoj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Swiedienija o rieligioznych kultach, molitwiennych domach i służytielach kultow po Lwowskoj obłasti na I IV 1953 goda, 1953 r., k. 101.

⁹ Ks. Karol Jastrzębski (1882–1966) – w młodości studiował na Uniwersytecie Katolickim w Innsbrucku, następnie był wieloletnim katechetą w Szkole Żeńskiej im. Sienkiewicza oraz Szkole Męskiej im. Św. Marii Magdaleny we Lwowie. W latach 1946–1948 wykonywał obowiązki proboszcza katedry lwowskiej, następnie był duszpasterzem tego kościoła. Jako jeden z nielicznych duchownych nigdy nie zaznał represji ze strony władzy sowieckiej. Prawdopodobnie ze względu na swój wiek był nieco lekceważony przez komisarzy. Według charakterystyki z raportów sowieckich z 1953 r., w kościele prowadził poranne i wieczorne modlitwy. Spowiadał bardzo rzadko, chrztów i ślubów prawie nie udzielał. Wszystko to usprawiedliwiał starością. Podczas spotkania wyrażał niepokój i troskę o stan zamkniętych kościołów we Lwowie, mówiąc „trzeba je chronić jako zabytki” – nie wskazał, o które zabytki chodzi (DALO, Upołnomoczenyj Sowieta po diełam religij pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowieta po diełam russkoj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Informacyonnyj otczot o diejatielnosti rieligioznych kultow na territorii Lwowskoj obłasti w III kwartale 1953 goda, 1953 r., k. 237).

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie

mieli przestać uczęszczać pracownicy urzędów i przedsiębiorstw państwowych w wieku 30–35 lat, a także młodzież szkolna¹⁰. Na dowód przytoczono następujące fakty:

- jeżeli w 1948 r. kościół katedralny prowadził za własne środki bezpłatną stołówkę, gdzie żywiło się 240–250 Polaków, to obecnie już tego nie robi;
- jeżeli w 1948 i 1949 r. w kościołach Lwowa przygotowywano po 120–150 dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, to obecnie to zjawisko już nie występuje;
- od dwóch lat nie wpłynęła żadna prośba o zgodę na otwarcie nowego kościoła¹¹.

Zwracano jednak uwagę na to, że w święta religijne kościoły są w dalszym ciągu przepełnione. Wśród wiernych miała się wówczas pojawiać także młodzież, choć było jej mniej niż roku 1948. Nie wydaje się jednak, aby informacje z przywoływanego raportu w pełni oddawały faktyczny stan rzeczy. Komunia św. i inne sakramenty były z pewnością udzielane nieoficjalnie, podobnie jak wsparcie dla osób ubogich. Wątpliwy jest również tak duży spadek liczby wiernych. Autorzy raportów chcieli zapewne zyskać aprobatę swoich przełożonych, podając informacje nie do końca prawdziwe.

Jednocześnie władza prowadziła w dalszym ciągu przegląd dawnych budynków kościelnych. W jednym z raportów można się natknąć na opis kościołów, w których zachowały się jeszcze organy.

Tabela 2. Spis zamkniętych kościołów rzymskokatolickich we Lwowie, posiadających organy (stan na marzec 1953 r.)

Lp.	Nazwa kościoła	Adres kościoła	Stan organów
1.	Św. Elżbiety	Gródecka 97	zniszczone
2.	Św. Marcina	Dekabrystów 8	całkiem niesprawne
3.	Nieznana [św. Łazarza – P.O.]	Kopernika 27	częściowo rozebrane
4.	Bernardyński	plac Zjednoczenia 3	wejściowe drzwi zamurowane – nie można sprawdzić stanu
5.	Jezuitorów	Teatralna 13	niesprawne, brak elementów

Źródło: DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnojej cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczozy i dr.), F. 1332, op. 2, sp. 21, Spysok nedijucznych kostieliw, w jakych je orhany, 1953 r., k. 226. Opracowanie własne.

Można domniemywać, że powyższy spis został sporządzony w celu ustalenia stanu zniszczeń i oceny wartości organów pod kątem ich ewentualnej sprzedaży¹².

¹⁰ *Ibidem*, Kratkaja Informacyonnaja zapiska o religioznom dwizenii w Lwowskoj obłasti za period 1947–1952 gg., 1953 r., k. 127.

¹¹ *Ibidem*, k. 128.

¹² W istocie taka transakcja miała miejsce kilka lat później. W 1960 r. sprzedano do Wilna organy z dawnego kościoła św. Anny, znajdującego się na skrzyżowaniu ul. Gródeckiej i Szewczenki (dawniej Janowskiej). Jednakże wówczas sprzęt ten znajdował się już w posiadaniu Teatru im. Zankowieckiej, dlatego też za-

Jeśli wierzyć następnym raportom, jeszcze pod koniec 1953 r. liczba wiernych parafii rzymskokatolickich we Lwowie miała się zmniejszyć o prawie tysiąc osób. W październiku tegoż roku do katedry miało uczęszczać do 2,5 tys. wiernych w niedzielę (w dni powszednie 1,3 tys.–1,8 tys., a na poranne i wieczorne modlitwy 100–200 osób). Do kościoła Marii Magdaleny miało przychodzić w niedzielę do 1 tys. wiernych (w dni powszednie 600–700), a do św. Antoniego w niedzielę 650 osób (w dni powszednie 400–450)¹³.

Jeśli porównamy powyższe dane z zestawieniami przytoczonymi we wcześniejszych raportach z tego samego roku, zaobserwujemy albo znaczący przepływ wiernych między parafiami (zwłaszcza od św. Antoniego do św. Marii Magdaleny), albo niekompetencję sowieckiego urzędnika.

Tabela 3. Liczba wiernych w poszczególnych parafiach (stan na 1953 r.)

Lp.	Nazwa kościoła	Liczba wiernych (kwiecień 1953 r.)	Liczba wiernych (październik 1953 r.)
1.	Katedra	3000	do 2500
2.	Św. Marii Magdaleny	500	do 1000
3.	Św. Antoniego	1500	650
	Razem	5000	4150

Źródło: DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacjonnyje zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Swiedienija o rieligioznych kultach, molitwiennych domach i służytielach kultow po Lwowskiej obłasti na 1 IV 1953 goda, 1953 r., k. 101; *ibidem*: Informacjonnyj otczot o diejatielnosti rieligioznych kultow na tierritorii Lwowskiej obłasti w III kwartale 1953 goda, 1953 r., k. 236. Opracowanie własne.

Biorąc pod uwagę ówczesne realia, pierwszy wariant wydaje się możliwy z dwóch powodów. Po pierwsze, kościół św. Antoniego uzyskał zgodę na rejestrację ks. Ignacego Chwiruta¹⁴,

pewne nie został wymieniony w powyższym spisie. Szerzej na ten temat zob.: DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennego Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti (pieriepiska, protokoły zasiedanij Sowietu, informacjonnyje zapiski i otczoty), F. 1332, op. 2, spr. 30, Dowidka perewirky Teatru im. M. Zankoweckoj w sprawie prodaży orhanu, 1961 r., k. 91–92.

¹³ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacjonnyje zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Informacjonnyj otczot o diejatielnosti rieligioznych kultow na tierritorii Lwowskiej obłasti w III kwartale 1953 goda, 1953 r., k. 235.

¹⁴ Ks. Ignacy Chwirut (1887–1973) – w latach 1913–1923 sekretarz abp. lwowskiego Józefa Wilczewskiego, następnie kanonik gremialny Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, odpowiadał za wydawanie wielu czasopism katolickich. Po II wojnie światowej represjonowany, następnie posługiwał w parafii św. Antoniego we Lwowie. Według charakterystyki z raportów sowieckich z 1953 r., ukończył Uniwersytet Lwowski, był księdzem od 1912 r. W 1945 r. został aresztowany i skazany na pięć lat. Zwolniony w 1950 r. Pracował jako ksiądz w kościele św. Antoniego we Lwowie od czerwca 1953 r. (przed aresztowaniem także pracował we Lwowie). Aktywności nie przejawiał, kazań nie wygłaszał (DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie

który posługiwał w nim już w latach 1951–1952¹⁵. Wobec tego nie istniało już, przynajmniej przez jakiś czas, ryzyko zlikwidowania tej parafii. Natomiast wspólnota św. Marii Magdaleny oficjalnie wciąż pozostawała bez stałego duchownego. Można zatem domniemywać, że część wiernych celowo zmieniała parafię, podnosząc przy tym statystyki tej drugiej, aby odebrać władzy sowieckiej argument o malejącej liczbie wiernych. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę skłonności urzędników sowieckich do zaniżania statystyk, wydaje się, że liczba katolików we Lwowie nie uległa w tamtym czasie większym zmianom.

Warto jednak dodać, że oficjalnym delegacjom, wycieczkom zorganizowanym, a także turystom indywidualnym władza proponowała wizyty jedynie w katedrze oraz kościele św. Marii Magdaleny¹⁶.

Święta pod lupą

W tradycji religii katolickiej najważniejszymi świętami w roku są Boże Narodzenie i Wielkanoc. Nic dziwnego zatem, że właśnie obchodami tych świąt władze szczególnie się interesowały. W poleceniu z Kijowa, od pełnomocnika ds. kultów religijnych USSR jego lwowski podwładny otrzymał dokładne wytyczne. Miał uważnie obserwować przebieg Bożego Narodzenia, Wielkanocy oraz Bożego Ciała. Ponadto zwrócić uwagę na liczne grupy religijne przy parafiach (szczególnie dzieci i młodzieży), a także odbyć rozmowy z duchownymi. Chodziło o uzyskanie dokładnych danych

po diełam russkoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Informacyonnyj otczot o diejatielnosti rieligioznych kultow na territorii Lwowskoj obłasti w III kwartale 1953 goda, 1953 r., k. 237; szerzej na temat represji stosowanych wobec tego duchownego zob.: J. Wołczański, „Aktywny polski nacjonalista”. *Sowieckie represje wobec ks. Ignacego Chwiruta na Ukrainie Sowieckiej po II wojnie światowej* [w:] *Kościół na drogach historii. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Doktorowi Tadeuszowi Śliwie*, red. ks. J. Wołczański, Lwów–Kraków 1999, s. 363–378).

¹⁵ Ksiądz ten po raz pierwszy uzyskał zgodę na rejestrację w 1951 r., ponieważ po zamknięciu kościoła Matki Boskiej Śnieżnej w końcu 1950 r., zdaniem sowieckiego komisarza, we Lwowie wciąż pozostało sporo wierzących Polaków. Dlatego też dał on zgodę na rejestrację nowego kapłana w kościele św. Antoniego (poprzedni jego proboszcz, ks. Hieronim Kwiatkowski, został zesłany do łagru). Następnie, w 1952 r., pełnomocnik ds. kultów religijnych odmówił ponownej rejestracji ks. Chwiruta, ponieważ nie był on zameldowany we Lwowie (lecz w podlwowskiej Zimnej Wodzie). W maju 1953 r. zameldowano go w budynku kościoła św. Antoniego. Wobec tego władza, utraciwszy swój poprzedni argument, musiała się zgodzić na rejestrację (szerzej na ten temat zob.: DALO, Upownoważenij Rady u sprawach religij u Lwiwskojj obłasti, Rejestracijna sprawa na rymo-katolijckijj kostel sw. Antonija u m. Lwowi, F. 1332, op. 3, spr. 79, Upołnomoczennomu Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow SSSR po Ukrainkoj SSR tow. Wilchowomu P.A., 1950 r., k. 8–9; DALO, Upołnomoczennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Upołmonoczennomy Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR po Ukrainkoj SSR, tow. Wilchowomu P.A., 1953 r., k. 133–134).

¹⁶ Cyt. za: DALO, Upołnomoczennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (cyrkulary, pieriepiska, informacyonnye zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 21, Siekrietariu Lwowskojj obłasti obkoma KP Ukrainy, tow. Serdiuku Z.T., 1953 r., k. 285–286.

o liczbie chrztów, ślubów, pogrzebów, a także osób spowiadających się i przystępujących do komunii¹⁷.

Odtąd rzeczywiście uroczyste obchody najważniejszych świąt katolickich znajdowały swe odzwierciedlenie w specjalnych raportach. Na przykład na Wielkanoc 1954 r. kościół katedralny miał wydać 1,2 tys. rubli na kwiaty do grobu Pańskiego (oprócz tego wierni przynieśli jeszcze wiele kwiatów w wazonach). Poświęcenie pokarmów odbywało się od godz. 18 do godz. 23 co 15 minut. Jednocześnie znowu (według danych sowieckich) zmalała liczba wiernych. W każdą niedzielę katedrę miało nawiedzać 1,3 tys.–1,8 tys. osób, św. Antoniego – 400–450, parafię św. Marii Magdaleny zaś – 500–600 wiernych. W dni powszednie sytuacja miała się przedstawiać jeszcze gorzej: w katedrze na pierwszej porannej mszy miało być obecnych 100–150 osób, na drugiej 150–200, a na wieczornej 150–200, u św. Antoniego rano – 80–100 wiernych, wieczorem – 100–120¹⁸.

Oprócz tego pełnomocnika ds. kultów religijnych interesowały także statystyki przyjmowania sakramentów. Jak podkreślono w raporcie, ks. Kiernicki z katedry miał sam dobrowolnie przekazać organom władzy poniższe dane.

Tabela 4. Statystyka przystępowania do sakramentów i posług duszpasterskich w katedrze lwowskiej (w latach 1950–1953)

Rok	Komunia	Spowiedź	Chrzest	Małżeństwo	Pogrzeb	Odwiedziny chorych w domu
1950	268000	24862	134	47	102	577
1951	253000	24350	104	39	92	606
1952	281000	26010	99	46	96	647
1953	281000	24831	114	47	94	571

Źródło: DALO: Upoławnomocennyj Sowietu po dziełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej obławsti, g. Lwow, Dokumenty Upoławnomocennyh Sowietu po dziełam russkiej prawosławnoj cerkwi i rieligioznyh kultow pri SM SSSR po Lwowskiej obławsti (wypiski iz protokołow zasiedanij Sowietu pri SM SSSR, pieriepiska, dokładnyje zapiski, pławny raboty, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 22, Informacyonnyj otczot o rabotie Upoławnomocennogo Sowietu pri ispolkowie Lwowskogo obławsiawta dieputatow trudiaszczysia za 1-e poługodje 1954 g., 1954 r., k. 145. Opracowanie własne.

Ze wspomnień wiernych wiadomo jednak, że ten duchowny prowadził wówczas dwie księgi statystyczne. Jedną – oficjalną na potrzeby władzy, drugą zaś – wewnętrzną

¹⁷ DALO, Upoławnomocennyj Sowietu po dziełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej obławsti, g. Lwow, Dokumenty Upoławnomocennyh Sowietu po dziełam russkiej prawosławnoj cerkwi i rieligioznyh kultow pri SM SSSR po Lwowskiej obławsti (wypiski iz protokołow zasiedanij Sowietu pri SM SSSR, pieriepiska, dokładnyje zapiski, pławny raboty, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 22, Upoławnomocennomu Rady tow. Dryl M. I., m. Lwiw, 1954 r., k. 283.

¹⁸ *Ibidem*, Sprawka o rieligioznyh kultach wo Lwowskiej obławsti na 15 maja 1954 goda, 1954 r., k. 119–124. W statystyce dotyczącej dni powszednich nie ujęto parafii św. Marii Magdaleny. Zapewne wynikało to z faktu, że nie było tam stale posługującego kapłana, przez co msze św., poza niedzielą, nie odbywały się regularnie.

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie
ną, w której zapisywał wszystkie te osoby, którym mogłaby zaszkodzić oficjalna przynależność do Kościoła¹⁹.

Na Boże Narodzenie w grudniu 1954 r. katedrę miało odwiedzić ponad 2 tys. wiernych. Spośród nich 48 proc. zaliczono w raporcie do osób starszych, 35 proc. – do osób w średnim wieku; młodzieży było 10 proc., a dzieci – 7 proc. Spory odsetek wśród obecnych mieli stanowić Ormianie oraz grekokatolicy lub prawosławni. Sprawozdawca wywnioskował to po sposobie wykonywania znaku krzyża według wschodniego zwyczaju. W pierwszy dzień świąt wiernych miało być już nieco mniej (do 2 tys. osób), ponieważ był to na dzień roboczy. Jednakże – zwłaszcza w godzinach porannych – odnotowano znaczny udział dzieci, które przyszły obejrzeć szopkę, po czym pospieszyły do szkół na lekcje. Niektóre z nich miały na sobie krawaty organizacji pionierskiej. W drugi dzień świąt katedrę miało nawiedzić ok. 2,8 tys. osób²⁰.

Nowi duchowni

Oprócz wspomnianego wyżej ks. Ignacego Chwiruta do Lwowa zaczęły przybywać również inni księża. Najczęściej powracali oni z łagrów. Trudno im było jednak uzyskać oficjalną rejestrację w charakterze duchownego. Pierwszą próbę podjęli parafianie kościoła św. Marii Magdaleny. Wspólnota ta nie posiadała od kilku już lat stałego duchownego (najczęściej posługiwał tam ks. Kiernicki z katedry). W kwietniu 1954 r. wierni zwrócili się zatem do pełnomocnika ds. kultów religijnych z prośbą o zarejestrowanie księdza A. Dziekana²¹, który dotąd posługiwał na Litwie. Sowiecki urzędnik postanowił zasięgnąć rady swego przełożonego z Kijowa. W liście wyraźnie zaznaczył, że jego zdaniem lepiej byłoby dać oficjalną zgodę na odprawianie nabożeństw ks. Kiernickiemu, niż rejestrować nowego księdza²². W odpowiedzi, która nadeszła po prawie pół roku (w październiku 1954 r.), kijowski naczelnik polecił postąpić zgodnie z propozycją podwładnego (tzn. nie rejestrować)²³.

Mimo to wierni nie dawali za wygraną. W połowie następnego roku złożyli kolejne pismo, tym razem z prośbą o zarejestrowanie ks. Zygmunta Hałuniewicza²⁴. Duchow-

¹⁹ E. Legowicz, *Nasz ojciec – ksiądz proboszcz*, „Gazeta Lwowska”, 15 XII 1995, s. 1–3.

²⁰ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po dielam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po dielam russkoj prawosławnojej cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti (protokoły zasiedanij Upołnomoczennych po dielam rieligioznych kultow odeskkoj, charkowskoj, zaporozkoj i dr. oblastiej; dokład, informacynnije piśma, zapiski i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 24, Informacynnaja zapiska o proszedznych w dekabrie miesiace 1954 goda rieligioznych prazdnikach „roźdiestwa” w katoliceskich obszczestwach goroda Lwowa, 1954 r., k. 2–5.

²¹ Niestety, nie udało się ustalić jakichkolwiek bliższych informacji na temat tego duchownego.

²² DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po dielam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po dielam russkoj prawosławnojej cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti (wypiski iz protokolow zasiedanij Sowietu pri SM SSSR, pieriepiska, dokładnyje zapiski, plany raboty, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 22, Upołnomoczennomu Sowietu po dielam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR po Ukrainkoj SSR, tow. Wilchowomu P.A., 1954 r. k. 117.

²³ *Ibidem*, Upołnomoczennomu Sowietu po dielam rieligioznych kultow pri Ispołkomie Lwowskogo Obłastnogo Sowietu Dieputatow Trudiaszczichsia, tow. Dryl, gor. Lwow, 1954 r., k. 217.

²⁴ Ks. Zygmunt Hałuniewicz (1889–1974) – przedwojenny kanclerz kurii metropolitalnej (1921–1945) we Lwowie, wcześniej duszpasterz w parafii św. Antoniego. W latach 1945–1955 przebywał na zesłaniu w łagrach sowieckich. Po powrocie proboszcz parafii św. Marii Magdaleny, a po jej zlikwidowaniu w 1962 r. wikary w katedrze lwowskiej. Pochowany na cmentarzu Janowskim w grobowcu oo. jezuitów.

ny ten powrócił z łagru i – co najważniejsze – miał już stałe zameldowanie we Lwowie. W liście podkreślono doskonały stan budynku kościoła, przeprowadzone remonty oraz potrzebę posiadania własnego proboszcza, gdyż posługa ks. Kiernickiego z doskoku była niewystarczająca. Przede wszystkim jednak zwraca uwagę to, że na kilkadziesiąt podpisów parafian, złożonych pod prośbą, zdecydowana większość wiernych podpisała się w języku polskim²⁵. Do powyższego listu wspólnota dołączyła także osobistą zgodę ks. Hałuniewiczza na objęcie parafii. Ponad miesiąc później (12 lipca 1955 r.) władza oficjalnie przyznała tzw. sprawkę temu duchownemu²⁶.

Niestety, mimo wzmocnień kadrowych stan duchowieństwa katolickiego we Lwowie nie przedstawiał się zadowalająco. Wynikało to przede wszystkim z podeszłego wieku księży, a także ich nadwątlonego zdrowia, często wynikającego z pobytów na zesłaniu.

Jak wspomina ówczesna parafianka Zofia Sokolnicka-Izdebska, już w połowie lipca 1955 r. dwóch duszpasterzy (ks. Hałuniewicz i ks. Kiernicki) trafiło do szpitali. Jedynym duchownym na cały Lwów pozostał wówczas sędziwy ks. Karol Jastrzębski z katedry (ks. Chwirut przebywał akurat na urlopie). Normalny stan rzeczy powrócił dopiero pod koniec sierpnia 1955 r.²⁷

Działalność duszpasterska

Mimo opisanych ograniczeń i represji, praca duszpasterska przybierała na sile²⁸. Nie uszło to uwadze sowieckich urzędników. W raporcie z początku 1955 r. pełnomocnik ds. kultów religijnych w obwodzie lwowskim wyszczególnił najważniejsze zagadnienia, którymi mieli się kierować w pracy księży lwowscy:

- utrzymać pod swoim wpływem wiernych katolików;
- utrzymywać kościoły w należyтым stanie, przygotowywać je odpowiednio do liturgii, zwłaszcza podczas świąt religijnych;
- regularnie odprawiać msze św., czyniąc to w sposób uroczysty;
- obejmować jak największą liczbę wiernych obrzędami religijnymi.

Na koniec wyraźnie zaznaczono, że w odróżnieniu od duchownych innych wyznań w ówczesnym Lwowie księży rzymskokatolicki nigdy nie pobierali stałych opłat za usługi duszpasterskie. Zawsze w takich sytuacjach mieli odpowiadać „ile kto może”. Urzędnicy nie dopatrzili się także w ich działalności łamania prawa sowieckiego²⁹.

²⁵ DALO, Upownoważenij Rady u sprawach religij u Lwiwśkoji obłasti, Dokumenty pro kostel Mariji Mahdałyny u m. Lwowi (dowidky, zapysky, wysnowky ta insze), F. 1332, op. 3, spr. 53, Upownoważenom u sprawach religijnych kultiw pry Radi Ministrji URSR po Lwiwśkoji obłasti wid hromadian wirujucznych rymo-katołyčkocho wirospowidannia parafiji sw. Mariji Mahdałyny u Lwowi, b.d., k. 17–18.

²⁶ *Ibidem*, Sprawka o registraciji służytiela kulta, 1955 r., k. 25.

²⁷ Z. Sokolnicka-Izdebska, Historia kościoła we Lwowie od 1939 r., <http://www.lwow.com.pl/historia.html> (dostęp: 25 V 2016).

²⁸ Od kiedy zabroniono oficjalnie przygotowywać młodzież do sakramentów (w 1949 r.), rozpoczęło się we Lwowie tajne nauczanie wśród tej grupy wiekowej. Miało ono miejsce w prywatnych mieszkaniach. Szerzej na ten temat zob. A. Fastnacht-Stupnicka, *Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010.

²⁹ DALO, Upołnomoczennij Sowieta po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoji obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowieta po diełam ruskioj prawosławnoji cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoji obłasti (protokoły zasiedanij Upołnomoczennych po diełam rieligioznych kultow odeskoji, charkowskoji, zaporozkoji i dr. obłastiej; dokład, informacyonnye piśma, zapiski i dr.),

To ostatnie do końca było zgodne z prawdą, jeśli wziąć pod uwagę następne tajne zapisy z akt sowieckich. Na przykład w parafii św. Antoniego 15 lutego 1955 r. tamtejszy kościelny, otwierając drzwi świątyni przed poranną mszą o godz. 7, miał zauważyć przyklejoną do nich kartkę. Znajdowały się na niej kontrrewolucyjne hasła w języku polskim, wzywające wszystkich Polaków do walki z wszelkimi przedsięwzięciami władzy sowieckiej. Doniósł o tym przewodniczący komitetu kościelnego św. Antoniego, Marian Piotrowski. Sowiecki urzędnik chciał obejrzeć tę kartkę, ale kościelny zaraz po jej ujawnieniu podarł papier i wyrzucił strzępy. Wobec tego na pytanie działacza parafii, jak ma postępować w przyszłości na wypadek podobnych zdarzeń, urzędnik polecił wezwać milicjanta z najbliższego posterunku³⁰. Zainteresowało go także to, czy o całej sprawie powiadomiony został proboszcz ks. Chwirut. Wówczas Piotrowski miał odpowiedzieć, że nie uczyniono tego, gdyż duchowny, po uzyskaniu takiej informacji natychmiast by zachorował³¹.

Drugi przypadek odnotowano w maju 1955 r. w katedrze. Podczas odprawiania mszy św. młody ksiądz o nieustalonych personaliach miał porównać mękę Chrystusa do własnego cierpienia, które przeżywał w łagrach na Syberii. Na koniec dodatkowo miał zapłakać. O całej sprawie zameldował pełnomocnikowi ds. kultów religijnych kierownik katedry marksizmu-leninizmu Lwowskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Michaił Kuc. Jemu z kolei miała o tym fakcie donieść studentka zaocznego wydziału Lwowskiego Wiejsko-Gospodarczego Instytutu, Zoja Sidorczuk. W jej mniemaniu wypowiedź księdza zabrzmiała jak kontrrewolucyjna³². Całą sprawę postanowiono wyjaśnić w rozmowie z proboszczem katedry, ks. Kiernickim. Niestety, w dokumentach nie ma informacji o dalszym toku sprawy.

W raportach zaczęły się również pojawiać statystyki obrzędowości religijnej z kościoła św. Antoniego (dotąd podawano dane wyłącznie z katedry).

Tabela 5. Statystyka przyjęć sakramentów i posług duszpasterskich w kościele św. Antoniego (stan na 1951–1954)

Rok	Komunia	Spowiedź	Chrzest	Małżeństwo	Pogrzeb	Odwiedziny chorych w domu
1951	45750	6700	56	16	64	136
1952	26480	4900	28	9	27	87
1953	36320	5600	32	19	32	75
1954	52310	8500	51	34	39	163

Źródło: DALO: Upołnomocennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomocennyh Sowietu po diełam russkoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (protokoly zasiedanij Upołnomocennyh po diełam rieligioznych kultow odeskojj, charkowskojj, zaporożskojj i dr. obłastiej; dokład, informacyonnyje piśma,

F. 1332, op. 2, spr. 24, Informacyonnyj otczot o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow na terriorii Lwowskoj obłasti wo II-i polowinie 1954 g., 1954 r., k. 8.

³⁰ *Ibidem*, Predsiedatielu Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, tow. Polanskomy I.W., 1955 r., k. 89.

³¹ *Ibidem*, Lwowskomu oblastnomu uprawleniju KGB, naczalniku 4-go otdielenija 6-go otdieła, majoru Winniczenko N.P., 1955 r., k. 91.

³² *Ibidem*, k. 156.

zapiski i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 24, Informacyjny odczot o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow na territorii Lwowskoj oblasti wo II-j połowinie 1954 g., 1954 r., k. 7. Opracowanie własne.

Powrót ks. Kwiatkowskiego

Rok 1956 wskazywany jest często jako data początkowa tzw. II repatriacji Polaków z dawnych ziem wschodnich II RP, wchodzących wówczas w skład ZSRS. Jednakże biorąc pod uwagę treść dokumentów pełnomocnika ds. kultów religijnych w obwodzie lwowskim, nie można jednoznacznie stwierdzić, że społeczność ta szykowała się do szybkiego wyjazdu. Co prawda, na Boże Narodzenie 1956 r. liczba wiernych tradycyjnie już (wg oficjalnych danych) spadła (katedra – 2,5 tys., św. Marii Magdaleny – do 700, św. Antoniego – do 500 osób)³³, lecz wierni podjęli wiele inicjatyw. Miały one na celu doprowadzenie do ponownego otwarcia kościołów, zamkniętych po II wojnie światowej. 31 maja na biurko pełnomocnika ds. kultów religijnych wpłynęło podanie od obywateli J. Tychowskiego i Krawika o zarejestrowanie nowej wspólnoty parafialnej w kościele św. Marcina przy ul. Dekabrystów. Kilka dni później – tym razem w ustnej formie – S. Greczek zwrócił się z prośbą o otwarcie kościoła przy ul. Lenina (dawniej Łyczakowskiej), zlokalizowanego nieopodal pomnika Czołgistów Sowieckich (kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej). Można podejrzewać, że prośby te wynikały z pozytywnie rozpatrzonego wniosku parafian ze wsi Nowosiółki pod Lwowem, dla których otwarto wówczas tamtejszą świątynię (była to 10 parafia rzymskokatolicka w obwodzie)³⁴. Być może wierni liczyli na przychyłość pełnomocnika ds. kultów religijnych również wobec środowisk katolickich we Lwowie.

Odpowiedź sowieckiego urzędnika była wyjątkowo obszerna. Stwierdzał on, że kościół na ul. Dekabrystów został porzucony przez katolików wyjeżdżających do Polski w 1946 r. Jego zdaniem, zabrali oni ze sobą całe wyposażenie wnętrza. Wobec tego budynek nie nadawał się do sprawowania kultu religijnego – został zatem przekazany wojskowym pod magazyn. Ponadto pełnomocnik zaznaczył, że potrzeby wiernych w pełni zaspokaja świątynia Marii Magdaleny, dlatego też tam powinni się oni udawać na modlitwę. Nie było to jednak zgodne z prawdą, gdyż kościół ten znajdował się w znacznej odległości od ul. Dekabrystów (bliżej było w tym wypadku do katedry). Całkiem prawdopodobne jednak, że wskazanie tej świątyni przez urzędnika sowieckiego miało niejako przypomnieć wiernym o nie tak dawnym fakcie zarejestrowania tam nowego księdza.

Poza tym posunięto się do perfidnego kłamstwa. Napisano bowiem, że kościół położony przy pomniku Czołgistów Sowieckich nie był do końca wybudowany w momencie

³³ DALO, Upołnomoczennyj Sowietu po dielam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennyh Sowietu po dielam rieligioznych kultow i russkoj prawosławnojj cerkwi pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti (informacja o zagranicznej diejatielnosti prawosławnojj cerkwi, zapiski, dokłady, otczoty, informacyonnyje piśma i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 25, Informacyonnaja zapiska o proszedznych w diekabrje miesiace 1956 g. rieligioznych prazdnikach „roźdiestwa” w katoliceskich obszczestwach Lwowskoj oblasti., 1957 r., k. 3.

³⁴ *Ibidem*, Informacyjny odczot o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow wo Lwowskoj oblasti po sostojaniju na 1 janwaria 1957 goda i o rabote Upołnomoczennogo Sowietu pri Lwowskom oblispółkome, wo II-j połowinie 1956 goda, 1957 r., k. 5.

przyjścia władzy sowieckiej. Nie było to oczywiście zgodne z prawdą, gdyż uroczyste otwarcie i poświęcenie świątyni nastąpiło jeszcze w 1934 r.³⁵ Niemniej przypomniano, że budynek ten (notabene bardzo duży) przekazano przedsiębiorstwu księgarskiemu z prawem do przebudowy. W ciągu dziesięciu lat nowi właściciele mieli wydać wieśset tysięcy rubli na tę przebudowę. W związku z tym nie widziano możliwości przekazania kościoła nowej wspólnotie rzymskokatolickiej. Wspomniano, rzecz jasna, o znajdującym się na tej samej ulicy kościele św. Antoniego, który miał obsługiwać wiernych z dzielnicy i okolicznych miejscowości³⁶.

W dalszej części raportu wyrażono i podkreślono początkowe zdziwienie z powodu przedstawionych wyżej próśb wiernych. Podobnych spraw we Lwowie nie rozpatrywano w ciągu ostatnich 6–7 lat. Natychmiast znaleziono jednak inicjatora tych wniosków. Według sprawozdawców, wszystkiemu winien był ks. Hieronim Kwiatkowski³⁷, który właśnie powrócił z zesłania. Ten „nocny ptak drapieźny” – jak swego czasu określiła go wychodząca w komunistycznym Lwowie polskojęzyczna gazeta „Czerwony Sztandar”³⁸, ponownie miał wziąć się za swoistą „krecią, nienawistną pracę”³⁹. Miała ona polegać na namawianiu części wiernych do złożenia próśb o utworzenie nowych parafii rzymskokatolickich we Lwowie. Kwiatkowski osobiście miał instruować Greczkę, jakie starania ma on podjąć w tej sprawie. W ocenie pełnomocnika, księdzu miało zależeć przede wszystkim na zapewnieniu sobie posady proboszcza w kościele św. Antoniego (notabene pełnił już tę funkcję w drugiej połowie lat czterdziestych przed aresztowaniem i zesłaniem), bo nie chciał podlegać ks. Chwirutowi. Wspólnota parafialna podjęła nawet próbę zarejestrowania go w marcu 1956 r., jednak bez skutku⁴⁰. Nazwisko niefrasobliwego duchownego pojawia się jeszcze w sprawozdaniu rocznym za 1956 r. Przewodniczący

³⁵ Kościół ten został wybudowany jako wotum wdzięczności za skuteczną obronę Lwowa w 1918 r. Uroczystego poświęcenia dokonał abp lwowski Bolesław Twardowski w 1934 r. Dalsze prace budowlane, związane m.in. z dobudowaniem plebanii zakończono w 1938 r. Szerzej na temat historii tej świątyni zob.: A. Medyński, Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie, <http://www.lwow.com.pl/kosciol/ostrobramska/kosciol.html> (dostęp: 25 V 2016).

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Ks. Hieronim Kwiatkowski (1913–2010), wikary, a następnie proboszcz parafii św. Antoniego. W 1949 r. zesłany na Sybir, skąd powrócił w 1955 r. Bezsukcesyjnie starał się o ponowną rejestrację. Zmarł w Rzymie. Szerzej na temat stosowanych wobec niego represji zob.: J. Wołczański, *Aresztowanie i proces ks. Hieronima Kwiatkowskiego we Lwowie po II wojnie światowej* [w:] *Wytrwać i przetrwać jak Bóg daje. Świadkowie Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie Sowieckiej 1917–1991*, red. ks. J. Wołczański, Kraków 2010, s. 471–495.

³⁸ „Czerwony Sztandar” – polskojęzyczna gazeta Lwowskiego Komitetu Obwodowego i Miejskiego KP(b) Ukrainy, Obwodowej i Miejskiej Rad Delegatów Pracujących. Ukazywała się we Lwowie w latach 1939–1941 oraz 1944–1950. Słynęła z wyjątkowo obłudnej propagandy oraz niskiego poziomu językowego.

³⁹ W. Krzyżanowski, *Kwiatkowski i jego prawdziwe oblicze*, „Czerwony Sztandar”, 13 XII 1949 r., s. 3. Określenia użyte w cudzysłowie zaczerpnięto z artykułu.

⁴⁰ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam religij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam religioznych kultow i russkoj prawosławnojj cerkwi pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (informacja o zagranicznej diejatielnosti prawosławnojj cerkwi, zapiski, dokłady, otczoty, informacyonnyje piśma i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 25, Informacyonnyj otczot o sostojanii i diejatielnosti religioznych kultow w Lwowskoj obłasti po sostojaniu na 1 janwaria 1957 goda i o pabote Upołnomoczennojj Sowietu pri Lwowskom obłispolkowie, wo II-j połowinie 1956 goda, 1957 r., k. 6. Zapewne dlatego ks. H. Kwiatkowski wyjechał niedługo potem do Polski, a następnie do Rzymu, gdzie zmarł w 2010 r.

komitetu parafialnego św. Antoniego, Marian Piotrowski miał stwierdzić podczas spotkania z pełnomocnikiem, że „dobrze się stało, że on [ks. Kwiatkowski – P.O.] wyjechał do Polski. Uważał siebie za najmądrzejszego i chciał mieć wszystkich pod sobą, nie miał respektu nawet przed starszymi od siebie księżmi. Znacząco wpływał na starsze babcie”⁴¹. Trudno jednoznacznie zweryfikować te słowa. Wydaje się jednak, że istotnie mogły one paść – ksiądz ten opuścił już Lwów bez prawa powrotu. Dlatego, być może uznano, że lepiej w tym wypadku w sposób wyważony, zgodnie z linią władzy sowieckiej skrytykować jego postawę. Mogło to bowiem spowodować nieco lepsze traktowanie pozostałych duchownych posługujących we Lwowie. Z całą pewnością nie pomogłoby otwierać kolejnych świątyń, bo tego władza nie zamierzała czynić.

Warto dodać, że w latach 1957–1959 władze sowieckie wydalily do PRL łącznie 15 księży dawnej archidiecezji lwowskiej, którzy po powrocie z łagru usiłowali na nowo objąć swe dawne parafie⁴².

Wyjazdy i pielgrzymki

Wróćmy do zagadnienia „repatriacji”. W tamtym czasie urzędnicy naturalnie interesowali się skalą tego zjawiska w poszczególnych parafiach. Podczas rozmów z księżmi zadawali pytania o liczbę wyjeżdżających Polaków. Ks. Kiernicki szacował, że Lwowa nie powinno opuścić więcej niż 40 proc. wiernych. Znacznie wyżej oceniał szanse wyjazdu mieszkańców okolicznych miejscowości. Dodatkowo poinformował pełnomocnika o znanym mu przypadku rozbicia szajki złodziejskiej, składającej się wyłącznie z Polaków⁴³.

Chcąc mieć dobre rozeznanie w sytuacji, sowiecki urzędnik wypytywał nie tylko duchownych o wyjazdy Polaków do Polski. Na jednym ze spotkań z Piotrowskim, przewodniczącym komitetu parafialnego św. Antoniego, ten ostatni miał mu powiedzieć: „Mało Polaków obecnie szykuje się do wyjazdu. Po co jechać, zostawić żywe i szukać martwego? Jeśli będziemy dobrze pracować tutaj na miejscu, to i tu będzie nam dobrze. W Polsce też dobrze, przecież tam również panuje władza sowiecka. Po co zatem powinienem wyjechać?”

Zapis kończy się konkluzją: „Zatem większość Polaków nie będzie wyjeżdżać. Ci, którzy jadą, dopuścili się błędów, mają problemy z prawem i po prostu uciekają. Niektórzy zaś wyjeżdżają do swoich krewnych”⁴⁴. W późniejszych sprawozdaniach zaznaczono, że w roku 1956 r. z obwodu lwowskiego wyjechało do Polski 2731 osób, a w pierwszych

⁴¹ *Ibidem*, Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, g. Moskwa, k. 46.

⁴² R. Dzwonkowski, *Religia i kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010, s.451.

⁴³ DALO, Upołnomoczennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennyh Sowietu po diełam rieligioznych kultow i russkoj prawosławnoej cerkwi pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (informacja o zagranicznej diejatelności prawosławnoej cerkwi, zapiski, dokłady, otczoty, informacyonnyje piśma i dr.), F–1332, op. 2, spr. 25, Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, 1957 r., k. 77.

⁴⁴ *Ibidem*, Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, g. Moskwa, 1957 r., k. 47.

siedmiu miesiącach 1957 r. 2686⁴⁵. Powyższe dane odnoszą się jednak do całego obwodu, trudno zatem jednoznacznie stwierdzić, ilu Polaków – wyznawców katolicyzmu łacińskiego wyjechało w tamtym czasie z samego miasta Lwowa.

Nieco później wspomniany wyżej Piotrowski udał się do pełnomocnika, aby poinformować go o swoim miesięcznym pobycie u synów w Polsce. Zapytany o ogólne warunki życia za granicą, odpowiedział: „Jak w Polsce źle, a u nas dobrze. Dlatego spieszyłem się z powrotem do domu. W Polsce życie prawie dwa razy drożej niż u nas, choć zapłata nieco wyższa. Dużo się buduje. Synowie zachęcali mnie do przeprowadzki na stałe, ale ja do Polski nie pojadę. Mi tu dobrze, państwo pomaga, mam mieszkanie, ogród, czego mi więcej trzeba. Będę żyć tu, gdzie się urodziłem”⁴⁶. Prawdopodobnie człowiek ten mówił jednak po prostu to, co chciał usłyszeć sowiecki urzędnik. Być może zależało mu także na rozpowszechnieniu takiej opinii w celu zapobieżenia masowym wyjazdom Polaków ze Lwowa.

W tym czasie wzmógł się także ruch pielgrzymkowy w drugą stronę. Władza zauważyła znaczny wzrost – jak to określała – turystów z Polski, którzy przyjeżdżali do Lwowa i odwiedzali tutejsze kościoły. Wycieczki te miały także, a może przede wszystkim, cel zarobkowy. Jak wynika z zachowanych raportów, za zakupiony we Lwowie motocykl (cena 4–6 tys. rubli) w Polsce można było dostać 16 tys. rubli, złoty zegarek o wartości 1300 rubli sprzedawano za granicą za 4–5 tys. rubli, a radioodbiorniki za 800–1200 rubli w Polsce nabierały wartości 4–5 tys. rubli. Naturalnie, każdy z przyjeżdżających przywoził ze sobą dużo towarów, zwłaszcza tekstylnych, trudno dostępnych w ZSRS⁴⁷.

Zgodnie z sowieckimi danymi statystycznymi w 1956 r. do obwodu lwowskiego miało przyjechać prawie 10 tys. (9849) osób, a przez siedem i pół miesiąca roku 1957 – 6136 osób.

Znaczna część przybyłych odwiedzała czynne kościoły. Przeważali w tej grupie robotnicy, wojskowi i księża. Stosunkowo duże rozmiary przybierał ruch pielgrzymkowy w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Dla miasta Lwowa statystyka przedstawiała się następująco.

⁴⁵ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (pieriepiska, informacyonnyje zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 26, Informacyonnaja zapiska o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow w Lwowskoj obłasti na I/I-58 goda i o rabote Upołnomoczennojj wo wtoroj połowinie 1957 goda, 1958 r., k. 4.

⁴⁶ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam rieligioznych kultow i russkoj prawosławnojj cerkwi pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (informacyja o zagraniczojj diejatielnosti prawosławnojj cerkwi, zapiski, dokłady, otczoty, informacyonnyje piśma i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 25, Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, 1957 r., k. 271.

⁴⁷ *Ibidem*, Informacyonnyj otczot o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow w Lwowskoj obłasti po sostojaniu na 1 janwaria 1957 goda i o pabote Upołnomoczennojj Sowietu pri Lwowskom obłispolkome, wo II-j połowinie 1956 goda, 1957 r., k. 8.

Tabela 6. Liczba pielgrzymów z Polski, odwiedzających lwowskie świątynie rzymskokatolickie podczas świąt (stan na 1956 i 1957 r.)

Kościół	Boże Narodzenie		Wielkanoc	
	1956	1957	1956	1957
Katedra łacińska	2300	2000	2000	2000
św. Antoniego	500	400	600	600
św. Marii Magdaleny	800	700	700	700

Źródło: DALO: Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnoej cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (pieriepiska, informacyonnyje zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 26, Informacyonnaja zapiska o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow w Lwowskoj obłasti na I/I -58 goda i o rabotie Upołnomoczennogo wo wtoroj połowinie 1957 goda, 1958 r., k. 4. Opracowanie własne.

Powyższe dane (mówiące o liczbie przyjeżdżających gości) można uznać za wiarygodne. Dotyczą one całego obwodu, a nie tylko Lwowa. Dlatego też zapewne liczba osób odwiedzających świątynie niewiele odbiegała od liczby wszystkich Polaków przebywających wówczas w mieście. Spory odsetek stanowili na pewno dawni mieszkańcy Lwowa. Był to dla nich pierwszy po blisko dziesięciu latach kontakt z miastem opuszczonym w latach czterdziestych. Dlatego z całą pewnością najpierw śpieszyli oni do kościołów.

Zdarzył się także przypadek oskarżenia duchownego o spekulację. Dotyczył on ks. Wojciecha Olszowskiego⁴⁸ ze Żmerynki na Podolu. Został on tam zarejestrowany z wyraźną adnotacją, że nie może prowadzić żadnej działalności misyjnej (miał się tego dopuszczać wcześniej, podczas pracy w Stanisławowie). Po przyjeździe do Lwowa w 1957 r. miał się on związać z grupą miejscowych spekulantów, od których nabył wyposażenie kościelne (głównie figury świętych, zrabowane jakoby wcześniej z innych świątyń). Po powrocie do Żmerynki nie wpisał swoich nabytków w spis wyposażenia świątyni. Sowieccy urzędnicy uznali więc, że miał on chcieć je sprzedać po zawyżonej cenie do innych kościołów⁴⁹.

Na marginesie warto dodać, że w tamtym czasie Lwów odwiedziła grupa prawosławnych seminarzystów z Warszawy. Odbyli oni pielgrzymkę do Ławry Pocajowskiej, a także zwiedzili obiekty sakralne Lwowa i Tarnopola⁵⁰. Niemal z pewnością można stwierdzić, że taki przyjazd polskich seminarzystów rzymskokatolickich nie byłby możliwy.

Także w tym samym roku ks. Kiernicki poinformował władze, że kościół katedralny zaczęli nawiedzać wierni obrządku greckokatolickiego oraz prawosławni i niewierzący. Zaznaczył przy tym, że on dalej odprawia mszę wyłącznie w obrządku łacińskim. W wypadku chęci wzięcia ślubu mieszanego wymagał, aby druga strona przyrzekła mu, że nie zabroni współmałżonkowi w przyszłości dalej praktykować wiarę rzymskokato-

⁴⁸ Ks. Wojciech Olszowski (1916–1972) – kapłan rzymskokatolicki, święcenia otrzymał we wrześniu 1939 r. we Lwowie. Po II wojnie światowej pracował w Stryju i Stanisławowie, a także w Kazachstanie. W 1959 r. wydalony przez władze sowieckie do PRL, gdzie posługiwał w Krakowie, Wrocławiu i Głogowie.

⁴⁹ *Ibidem*, Upołnomoczennomu Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Winnickom obłispolkonomie, tow. Szumkoku I.I., 1957 r., k. 269–270.

⁵⁰ *Ibidem*, Upołnomoczennomu Sowietu po diełam russkoj prawosławnoej cerkwi pri Sowiete Ministrow SSSR, 1957 r., k. 190.

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie

licką⁵¹. Trzeba jednak zaznaczyć, że grekokatolików duchowny ten miał spowiadać w języku ukraińskim. Dlatego też wielokrotnie, zwłaszcza w okresach świątecznych, do katedry miały przyjeżdżać tłumy Ukraińców z okolicznych wiosek⁵².

Komitety parafialne

Specjalne miejsce w systemie inwigilacji wspólnot rzymskokatolickich zajmowały komitety parafialne (tzw. dwudziestki – od liczby ich członków). Funkcjonowały one przy każdym lwowskim kościele. Skupieni w nich ludzie niejednokrotnie wykazywali się wielką odwagą, a także znajomością sowieckiego prawa podczas wystosowywania kolejnych pism. Nie może zatem dziwić fakt, iż pełnomocnik ds. kultów religijnych sporządzał tajne raporty, charakteryzujące poszczególne komitety.

W wypadku katedry łacińskiej „dwudziestka” liczyła 26 członków. Wszyscy byli narodowości polskiej. Nie każdy miał jednak wykazywać się taką samą aktywnością. Tylko sześć osób miało codziennie uczestniczyć we mszy św. Trzyosobowy komitet wykonawczy tworzyli: przewodniczący Eustachy Pona – pałac w Instytucie Mikrobiologii, Maria Bojanowska – księgowa, oraz organista Józef Nowakowski. Z obserwacji agentów wynikało, że wszyscy troje znajdowali się pod silnym wpływem księdza Kiernickiego. Jednakże nie stwierdzono w ich działalności przypadków łamania sowieckiego prawa⁵³.

W parafii św. Antoniego komitet parafialny liczył 20 członków. Jak zaznaczono na początku raportu, w 1956 r. jeden z nich został karnie wykluczony z tej grupy za spekulację. Na czele stał wspominany już wcześniej Marian Piotrowski. Wyraźnie zaznaczono, że dwóch jego synów wyjechało na stałe do Polski, a on sam wyjeżdżać nie chce. Miał powiedzieć: „Całe życie przepracowałem uczciwie i nigdzie jechać nie będę, chyba że do dzieci w gości”. Podkreślono także jego posłuszeństwo w stosunku do nakazów pełnomocnika: „Nigdy nie było żadnych problemów”⁵⁴.

„Dwudziestka” w parafii św. Marii Magdaleny liczyła 27 osób. Nie organizowała ona jednak wspólnych zebrań – wszystkimi sprawami zajmowało się kilka osób. Szczególną aktywność przejawiała przewodnicząca Wacława Drak. Codziennie już od 6 rano miała być w świątyni. Inni członkowie mieli o niej powiedzieć: „ona już 30 lat nie wychodzi z tego kościoła”. Zaznaczono również, że komitet samodzielnie, oczywiście za zgodą administracji miasta, przeprowadził remont budynku świątyni zniszczonej w wyniku niemieckich bombardowań⁵⁵.

⁵¹ *Ibidem*, Predsiedatielu Sowietu po dielam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, tow. Puzinu D.A., g. Moskwa, b.d., k. 43.

⁵² M. Buczek, L. Litwiniuk, N. Statkewycz, *Księga pamięci. Służył Bogu i ludziom. Biskup Rafał Władysław Kiernicki OFM Conv*, Lwów 2011, s. 95.

⁵³ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po dielam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po dielam rieligioznych kultow i russkoj prawosławnojj cerkwi pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (informacyja o zagranicznej diejatielnosti prawosławnojj cerkwi, zapiski, dokłady, otczoty, informacyonnye piśma i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 25, Sprawka o sostawie dwadcatok i ispołnitielnych organow rieligioznych rimsko-katoliczeskich obszczestw zariegistrirowannych i diejstwujuuszczich w gor. Lwowie, 1957 r., k. 152–156.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*.

W końcowych słowach raportu podkreślono, że wszystkie komitety znajdują się pod silnym wpływem księży. Według władzy zaś organ wykonawczy powinien działać w pełni niezależnie. Przyczyn zależności upatrywano w wielkiej religijności tych ludzi, którzy mieli bać się wyrażać własne opinie na temat działalności parafii. Wreszcie, miało wśród nich panować przekonanie, że komitety parafialne nie są samodzielnymi organami, lecz „komitetami proboszcza”. Dlatego też w konkluzji polecono, by przy dobieraniu nowych członków do „dwudziestek” nie dopuszczać do nich aktywnych i wpływowych fanatyków religijnych⁵⁶.

Wyraźnie widać tu zupełne niezrozumienie przez pełnomocnika ds. kultów religijnych sytuacji w kościele. Zapewne pragnął on, by osoby z komitetów parafialnych działały wbrew proboszczom i dążyły do wewnętrznych konfliktów. Tymczasem wszystkim ludziom skupionym wokół świątyń zależało na wzmacnianiu ich pozycji i dalszym rozwijaniu działalności duszpasterskiej. Wielokrotnie przecież, właśnie w wyniku aktywności członków „dwudziestki”, udało się uzyskać u władz zgodę na remont czy też inne pozwolenia. Wszystko to zawsze odbywało się oczywiście przy wiedzy i pełnym poparciu księży.

Ostatnie lata „II repatriacji”

Końcówka lat pięćdziesiątych XX w. oznaczała dla Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie kolejne kłopoty: począwszy od zwiększającej się liczby wiernych wyjeżdżających do Polski, przez przewlekłe choroby nękające duchownych, po „zdejście z rejestracji” ks. Kiernickiego. W praktyce oznaczało to oficjalny zakaz sprawowania posługi religijnej w kościele. Wspominając to zdarzenie po latach, sam zainteresowany miał żartobliwie powiedzieć: „Po 10 latach Pan Bóg dał mi urlop”⁵⁷. Oficjalną przyczyną miało być złamanie prawa sowieckiego przez prowadzenie handlu dewocjonaliami i literaturą religijną w katedrze. Tuż przed rozpoczęciem mszy św. do zakrystii przyszedł pełnomocnik ds. kultów religijnych USRR (Petro Wilchowij z Kijowa, przebywający wówczas we Lwowie). Nakazał on ks. Kiernickiemu przerwać handel, który odbywał się przed katedrą, a nie w środku. Odpowiedzią, że jest to niemożliwe, gdyż właśnie zaczyna się liturgia, Wilchowij miał się poczuć wyjątkowo urażony. Ponadto sowiecki urzędnik zauważył dzieci służące do mszy, co było niezgodne z obowiązującym prawem. To wystarczyło, aby cofnąć zgodę na prowadzenie posługi religijnej⁵⁸. Współcześni biografowie duchownego podejrzewają, że główną przyczyną mogła być jednak jego opieka duszpasterska nad wiernymi obrządku unickiego⁵⁹. Wypada zgodzić się z tym twierdzeniem. Cerkiew greckokatolicka, w przeciwieństwie do Kościoła łacińskiego, nie miała bowiem prawa oficjalnie funkcjonować. Jej wierni wraz z duchowieństwem mieli powrócić na łono

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ M. Buczek, L. Litwiniuk, N. Statkewycz, *Księga pamięci...*, s. 95.

⁵⁸ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam russkoj prawosławnojej cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (pieriepiska, informacyonnyje zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 26, Predsiedatielu Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, tow. Puzinu D.A., 1958 r., k. 86.

⁵⁹ M. Buczek, L. Litwiniuk, N. Statkewycz, *Księga pamięci...*, s. 95.

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie

prawosławia. Ponadto obrządek ten był silnie utożsamiany z ukraińskim podziemiem nacjonalistycznym. Wobec tego każdy przejaw kultu według reguł unickich powodował negatywną reakcję władz.

Długo trwały próby przywrócenia popularnego ojca Rafała do katedry, on sam za każdym razem podczas rozmów z obwodowym pełnomocnikiem ds. kultów religijnych starał się uzyskać pozwolenie chociaż na jedną mszę podczas świąt. Wobec kolejnych odmów podjął próbę uzyskania innego stałego zajęcia (wszak w ZSRS obowiązywał przymus zatrudnienia). Zaproponował, że pójdzie do domu pewnego profesora sprzątać albo zostanie stróżem w parku Stryjskim. Usłyszał wtedy: „To jest wasza osobista sprawa, gdzie będziecie pracować. Wysilek pracy, jakikolwiek by był i gdziekolwiek by się odbywał nie jest przestępstwem, a praca jest powodem do dumy każdego obywatela naszego państwa”⁶⁰. Wobec tego ks. Kiernicki rzeczywiście podjął pracę w charakterze nocnego stróża, nie zaniedbując przy tym obowiązków duszpasterskich. Wykonywał je jednak potajemnie, w ciemnym zakątku katedry (sporadycznie zachodził też do kościoła św. Antoniego) bądź też podczas pracy w parku Stryjskim, gdzie na ławce spowiadał. Odwiedzał w cywilnym ubraniu też szpitale i oficjalnie jako profesor badający chorych udzielał sakramentów (ta metoda nigdy nie zawiodła)⁶¹.

O dziwo, umknęło to uwadze sowieckich urzędników, gdyż w raporcie sporządzonym w październiku 1960 r. napisano: „We Lwowie mieszka ks. Kiernicki Władysław Antonowicz, wcześniej zatrudniony w kościele katedralnym, zdjęty z rejestracji przez tow. Wilchowego [...] obecnie pracuje jako stróż w fabryce. W katedrze nie bywa, bardzo rzadko zachodzi do kościoła św. Antoniego”⁶².

Zgodnie z danymi statystycznymi, dotyczącymi wyjazdu Polaków do PRL, w krótkiej notatce sporządzonej 6 stycznia 1959 r. zapisano, że w ciągu całego roku 1958 ze Lwowa i obwodu wyjechało na stałe 1273 Polaków, na pobyt czasowy zaś 602 osoby. W tym samym czasie do Lwowa i obwodu miało przyjechać 1188 obywateli polskich na pobyt tymczasowy⁶³. Dyrektywa z Kijowa przestrzegała jednak przed zbyt pochop-

⁶⁰ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej oblasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam rusckoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej oblasti (pieriepiska, informacyonnyje zapiski, otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 26, Priedsiedatielu Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Sowiete Ministrow Sojuza SSR, tow. Puzinu D.A., 1958 r., k. 132.

⁶¹ Z. Gogola, *Biskup Rafał Kiernicki OFMConv w służbie Kościoła na Ukrainie* [w:] *Kościół katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej w obliczu dwóch totalitaryzmów (1917–1990)*, pod red. M. Krzysztofińskiego i ks. Józefa Wolczańskiego, Rzeszów – Stalowa Wola – Lwów 2015, s. 135–153.

⁶² DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej oblasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam rusckoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej oblasti (postanowlenija i dokład, kratkaja charakteristika sostojanija i diejatielnosti rimsko-katoliczeskojj cerkwi wo Lwowskiej oblasti, informacyonnyje zapiski i otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 28, Kratkaja charakteristika sostojanija i diejatielnosti rimsko-katoliczeskojj cerkwi w Lwowskiej oblasti po sostojaniju na 1 X 1960 goda, 1960 r., k. 180. Ostatecznie ks. Kiernickiemu udało się uzyskać tzw. „sprawkę” dopiero po upływie 8 lat.

⁶³ DALO, Upołnomoczenyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskiej oblasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomoczennych Sowietu po diełam rusckoj prawosławnojj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskiej oblasti (pieriepiska, informacyonnyje zapiski, piśma i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 27, Upołnomoczennomu Sowietu po diełam rieligioznych kultow, tow. Drył, gor. Lwow, 1959 r., k. 26. Jeśli chodzi o liczbę Polaków przyjeżdżających do Lwowa na pobyt czasowy, zapewne autor miał

nym wyciąganiem wniosków. Centralny pełnomocnik ds. kultów religijnych zarzucał w niej swemu lwowskiemu podwładnemu, że ten niepoprawnie oblicza stan wiernych w parafiach. Po pierwsze – nie wszyscy Polacy mieli być katolikami, po drugie – księża uważali, że do grona parafian mogą zaliczać każdego, kto przychodzi do kościoła, bez względu na jego wyznanie. Kijowski urzędnik polecił przeanalizować możliwość zmniejszenia liczby czynnych kościołów w obwodzie, a także wyraźnie zaznaczył, że jeden duchowny powinien być przypisany wyłącznie do jednej świątyni. Dalej stwierdził, że „skoro wewnętrzne akty prawne Kościoła katolickiego nakazują spowiadanie się **nie rządziej** [podkreślenie w oryginale] niż raz w roku, to nie ma potrzeby, aby księża wykazywali swą nadgorliwość i nawoływali wiernych do konfesjonałów”. Tymczasem, jego zdaniem, drzwi katedry we Lwowie miały się nie zamykać od świtu do późnego wieczora. Na koniec wyraźnie zaznaczył: trzeba wszelkimi środkami doprowadzić do zmniejszenia liczby spowiadających się i przyjmujących komunię⁶⁴!

Jak widać, władze centralne dawały w tym momencie zielone światło na ograniczenie działalności Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie i obwodzie lwowskim. Z całą pewnością wynikało to z dobiegającego do końca procesu „II repatriacji”, a co za tym idzie znacznego zmniejszenia się liczby wiernych. Zachowane statystyki obrzędów religijnych w poszczególnych parafiach także potwierdzają to ostatnie zjawisko.

Tabela 7. Statystyka przyjęć sakramentów i posług duszpasterskich w katedrze lwowskiej (za lata 1956–1959)

Rodzaj	1956	1957	1958	1959
Chrzest	141	103	97	69
Małżeństwo	41	37	40	32
Pogrzeb	101	76	85	79
Spowiedź	19 625	19 700	19 100	14 811
Komunia	231 500	226 600	226 000	224 183
Odwiedziny chorych	427	500	318	202

Źródło: DALO: Upołnomocennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomocennyh Sowietu po diełam russoj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (postanowlenija i dokład, kratkaja charakteristika sostojanija i diejatielnosti rimsko-katoliczeskoj cerkwi wo Lwowskoj obłasti, informacyonnyje zapiski i otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 28, Informacyonnyj otczot o sostojaniji i diejatielnosti rieligioznych kultow w Lwowskoj obłasti po sostojaniju na 1 janwarja 1960 goda i o rabotie Upołnomocennogo w 1959 godu, 1960 r., k. 10–11. Opracowanie własne.

ma myśli grupy wycieczek (pielgrzymek z Polski). W ZSRS każdy pobyt cudzoziemca w granicach tego kraju wymagał bowiem meldunku na pobyt czasowy.

⁶⁴ DALO, Upołnomocennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomocennyh Sowietu po diełam russoj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (postanowlenija i dokład, kratkaja charakteristika sostojanija i diejatielnosti rimsko-katoliczeskoj cerkwi wo Lwowskoj obłasti, informacyonnyje zapiski i otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 28, Upołnomocennomu Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri Lwowskom oblispolkome, tow. Drylu M.I., 1960 r., k. 25–26.

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie

Tabela 8. Statystyka przyjęć sakramentów i posług duszpasterskich w kościele św. Antoniego* (za lata 1956–1959)

Rodzaj	1956	1957	1958	1959
Chrzest	52	50	66	20
Małżeństwo	43	42	26	7
Pogrzeb	38	40	10	3
Spowiedź	4 100	3 750	1 350	214
Komunia	41 500	40 500	20 200	5 450
Odwiedziny chorych	138	134	46	12

Źródło: DALO: Upołnomocennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomocennyh Sowietu po diełam ruskaj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (postanowlenija i dokład, kratkaja charakteristika sostojanija i diejatielnosti rimsko-katoliczeskoj cerkwi wo Lwowskoj obłasti, informacyonnyje zapiski i otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 28, Informacyonnyj otczot o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow w Lwowskoj obłasti po sostojaniju na 1 janwaria 1960 goda i o rabotie Upołnomocennogo w 1959 godu, 1960 r., k. 10–11. Opracowanie własne.

* W adnotacji zaznaczono, że ks. Chwirut z powodu choroby bardzo rzadko bywa w kościele. (Stąd też zapewne mniejsza liczba przyjmujących poszczególne sakramenty – P.O.).

Tabela 9. Statystyka przyjęć sakramentów i posług duszpasterskich w kościele św. Marii Magdaleny (za lata 1956–1959)

Rodzaj	1956	1957	1958	1959
Chrzest	36	47	66	56
Małżeństwo	21	35	40	44
Pogrzeb	65	62	104	99
Spowiedź	5 600	6 750	7 500	6 600
Komunia	44 000	46 000	52 000	45 000
Odwiedziny chorych	117	125	155	134

Źródło: DALO: Upołnomocennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti, g. Lwow, Dokumenty Upołnomocennyh Sowietu po diełam ruskaj prawosławnoj cerkwi i rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj obłasti (postanowlenija i dokład, kratkaja charakteristika sostojanija i diejatielnosti rimsko-katoliczeskoj cerkwi wo Lwowskoj obłasti, informacyonnyje zapiski i otczoty i dr.), F. 1332, op. 2, spr. 28, Informacyonnyj otczot o sostojanii i diejatielnosti rieligioznych kultow wo Lwowskoj obłasti po sostojaniju na 1 janwaria 1960 goda i o rabotie Upołnomocennogo w 1959 godu, 1960 r., k. 10–11. Opracowanie własne.

Konkluzje

Opisywany okres działalności Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie z całą pewnością należał do trudnych. Po licznych ciosach, które otrzymał on na przełomie lat

czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. (śmierć trzech duchownych, zamknięcie kościoła Matki Boskiej Śnieżnej, zakaz oficjalnego przyjmowania przez dzieci I Komunii świętej, odmowa wydania „sprawki” księżom itd.), w związku ze śmiercią Stalina w 1953 r. można było oczekiwać nieco lepszych czasów. Korzystając z chwilowej liberalizacji (rejestracja ks. Hałuniewicza w parafii św. Marii Magdaleny), wierni podjęli próbę otwarcia nowych kościołów (św. Marcina i Matki Boskiej Ostrobramskiej). Niemałą rolę odegrał tutaj ks. Kwiatkowski, który powrócił wówczas z łagru. Zapewne wywołało to odpowiednią reakcję pełnomocnika ds. kultów religijnych Dryla. Odtąd nie tylko przestał on wydawać kolejne „sprawki” dla księży (ks. Kiernickiemu cofnięto pozwolenie w 1958 r.), lecz także, za zgodą swojego przełożonego z Kijowa, rozpoczął proces wygaszania wspólnot parafialnych. Było to o tyle łatwiejsze, że wielu Polaków – wiernych Kościoła łacińskiego w wyjechało ze Lwowa w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Według raportu pełnomocnika, po zakończeniu procesu „II repatriacji” w 1960 r. we Lwowie pozostało 16 107 Polaków⁶⁵.

Jeśli wziąć pod uwagę oficjalny spis ludności z 1959 r., w całym obwodzie lwowskim miało wówczas zamieszkiwać 59,1 tys. Polaków. Tylko nieco ponad połowa z nich (29,9 tys.) wskazała język polski jako ojczysty⁶⁶.

Z danych dotyczących liczby wiernych odwiedzających kościoły wynika, że w tym samym czasie w dni powszednie do wszystkich trzech świątyń rzymskokatolickich miało uczęszczać zaledwie 300 osób (dla porównania w 1958 r. 430 wiernych, a w 1959 r. 375)⁶⁷. Z całą pewnością liczby te były zaniżone, co było zresztą zjawiskiem powszechnym w raportach sowieckich. Niemniej mając już oficjalne potwierdzenie znacznego spadku liczby katolików we Lwowie, można było podjąć konkretne działania. Ich skutkiem było zamknięcie kościoła św. Marii Magdaleny w 1962 r. Oficjalny dokument z 13 października 1962 r. likwidował wspólnotę parafialną, budynek kościoła nakazał zaś przekazać Instytutowi Politechnicznemu na magazyn książek⁶⁸. Odtąd rzymskokatolicka wspólnota we Lwowie przeżywała w jeszcze trudniejsze czasy. Fakty nie napawały optymizmem – zaledwie dwie świątynie, trzech księży w podeszłym wieku. Jak pokazała jednak przyszłość, Kościół łaciński nie tylko przetrwał, lecz zdołał nawet znacznie poszerzyć pole swojej działalności. Z pewnością jednym z czynników przesądzającym o jego rozwoju było przybycie do Lwowa nowych księży – absolwentów seminarium w Rydze. Ten wątek wymaga jednak odrębnego opracowania.

Dalszych badań wymagają z pewnością kolejne lata funkcjonowania Kościoła rzymskokatolickiego nie tylko we Lwowie, lecz także w całej zachodniej części USRR. Mam

⁶⁵ *Ibidem*, Informacyjny otczot o sostojanii i diejatielnosti religioznych kultow wo Lwowskoj oblasti po sostojaniju na 1 janwaria 1960 goda i o rabote Upolnomoczennoego w 1959 godu, 1960 r., k. 8.

⁶⁶ P. Eberhardt, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 202–203.

⁶⁷ DALO, Upolnomoczennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti, g. Lwow, Dokumentnyj Upolnomoczennoego Sowietu po diełam rieligioznych kultow pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti (pieriepiska, protokoły zasiedanij Sowietu, informacyjnye zapiski i otczoty), F. 1332, op. 2, spr. 30, Informacyjny otczot o sostojanii i diejatielnosti religioznych kultow wo Lwowskoj oblasti po sostojaniju na 1 janwaria 1961 goda, 1961 r., k. 20.

⁶⁸ DALO, Upolnomoczennyj Sowietu po diełam rieligij pri SM SSSR po Lwowskoj oblasti, Swiedienija o diejstwujuszczych i sniatych s uczota cerkwach i molitwiennych domach po Lwowskoj oblasti, t. 3, F. 1332, op. 1, spr. 22, Riszennia Wykonkomu Lwiwskoj oblasnoj Rady deputatiw trudiaszczich wid 13 żowtnia 1962 roku, 1962 r., k. 2.

Między ołtarzem a gabinetem partyjnym. Kościół rzymskokatolicki w sowieckim Lwowie

tu na myśli przede wszystkim działalność struktur poszczególnych parafii. Na opracowanie wciąż czekają pokaźne tomy dokumentacji. Najbardziej interesujące wydają się w tym kontekście tajne relacje z zebrań komitetów parafialnych czy też inwigilacja osób zaangażowanych w szerzenie kultu religijnego. Wynika z nich wprost, że władze miały w tych gremiach własnych informatorów.

Słowa kluczowe: Lwów, Kościół rzymskokatolicki, ZSRR, ludność polska, Zachodnia Ukraina, religia, represje, Polacy na Wschodzie po 1944 r.

Piotr Olechowski (ur. 1990) – absolwent studiów historycznych na uniwersytetach w Szczecinie i Rzeszowie; doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania: historia, kultura i dzień dzisiejszy Europy Wschodniej, zwłaszcza położenie ludności polskiej na terenie dawnego ZSRR (głównie na Ukrainie i Białorusi). Uczestnik wielu przedsięwzięć naukowych (m.in. XII Wschodniej Szkoły Zimowej, VIII Szkoły Polsko-Rosyjskiej Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego). Autor licznych wystąpień konferencyjnych i seminarijnych w językach polskim, rosyjskim i ukraińskim. Odbył staże naukowe na Lwowskim Narodowym Uniwersytecie im. Iwana Franki oraz Ukraińskim Katolickim Uniwersytecie we Lwowie. Zdobywca III nagrody w konkursie im. prof. Stanisława Herbsta, organizowanym przez Polskie Towarzystwo Historyczne (2016 – praca magisterska „Stosunki polsko-ukraińskie we Lwowie międzywojennym w świetle wspomnień (1918–1939)”). Stypendysta Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej MNiSW na prowadzenie badań naukowych na Ukrainie (2016). Publikował m.in. w „Glaukopisie” oraz czasopiśmie naukowym Instytutu Ukrainoznawstwa im. I. Krypjakewycza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy „Ukrajina–Polszcza. Istoryczna spadszczyna i suspilna swidomist’”. Uczestnik projektu „Strażnicy Narodowej Pamięci. Kwerenda i upamiętnienie miejsc związanych z walką Polaków na terenie obecnej Ukrainy”. Przygotowuje rozprawę doktorską, poświęconą polskiej społeczności sowieckiego Lwowa w latach 1944–1959.

“Between the altar and the party cabinet.” The Roman Catholic Church in Soviet Lviv in 1953–1959 in the light of the reports of the Religious Cult Plenipotentiary in the Lviv district

The article presents an outline of the history of the Roman Catholic Church in Lviv in 1953-1959. It discusses the history of individual parishes in that city, as well as all attempts at influencing and exposing those religious communities made by the Soviet authorities, for religious activity was especially interesting to Soviet notables. The text also presents the Church's situation in the light of Soviet legislation.

At the time, the term “Catholic” in former Eastern regions of the Polish Republic almost always referred to a person of Polish nationality. Thus, the article can be considered as a presentation of the life of Poles who remained in Lviv until the “second repatriation”. It was the last moment when that community was relatively numerous. As a large propor-

tion of the believers left in the second half of the 1950s, the Polish element became considerably weaker. It obviously led to a change in the Roman Catholic Church's situation. Nevertheless, a slow suppression of religious activity began much earlier. It grew stronger during the period delimited in the text.

The sources on which the article is based include the documents of Soviet provenance (mostly secret internal documents of the local Religious Cult Plenipotentiary). A large portion of them appear in a scholarly publication for the first time.

Key words: Lviv, Roman Catholic Church, USSR, Polish population, Western Ukraine, religion, repressions, Poles in the East after 1944

Wpływ nauczania Soboru Watykańskiego II na rozwój zakonów na rządzonej przez Sowieców Litwie

Dostojnicy kościelni, zaproszeni przez papieża Jana XXIII na sobór powszechny Kościoła, po uwzględnieniu doświadczeń duszpasterskich w nowoczesnym świecie i najnowszych dyskusji teologicznych podjęli decyzje, które wyraźnie zmieniły i ciągle zmieniają sposoby funkcjonowania Kościoła. Zwykle przyjmuje się, że do ówczesnych krajów komunistycznych reformy soborowe dotarły z opóźnieniem i były przyjęte z większą ostrożnością niż w Europie Zachodniej. Niewiele jest jednak badań, które pozwoliłyby zweryfikować to założenie, przy jednoczesnym uwzględnieniu specyfiki przyjęcia nauk soborowych zarówno w poszczególnych krajach, jak i w różnych sferach życia Kościoła¹. Celem niniejszego artykułu jest podjęcie próby choćby częściowej weryfikacji tej rozpozyczonej tezy przez analizę przypadku litewskiego: w jakim stopniu przekaz soborowy dotarł do instytutów życia konsekrowanego, działających ówczesnie w podziemiu i w jaki sposób zmienił on ich funkcjonowanie i kierunki działalności, a na co nie wpłynął.

Na zajętej przez Sowieców Litwie, podobnie jak w większości pozostałych krajów bloku komunistycznego, dało się zaobserwować w działalności Kościoła dychotomię: jego oficjalny i nieoficjalny wymiar. W warunkach litewskich oba te wymiary były dość ściśle powiązane, ale rozwijały się każdy w inny sposób. Różny też był zakres oddziaływania na nie nauki soborowej. Paradoksalnie, przestrzeń podziemnej aktywności Kościoła, w znacznie mniejszym stopniu poddana kontroli państwowej, wyraźnie łatwiej mogła odpowiedzieć na wezwanie do odnowy swych form. Na Litwie rdzeniem działania podziemia kościelnego były zakony żeńskie i męskie. Oczywiście nie wszystkie zgromadzenia zakonne z tej możliwości skorzystały z równym powodzeniem, ale zamierzam przedstawić argumenty i dane empiryczne dowodzące tego, że właśnie instytuty życia konsekrowanego odpowiedziały na program odnowy, proponowany przez sobór.

Badania, które przedstawię w niniejszym artykule, opierają się na materiale źródłowym, który można podzielić na trzy grupy: 1) korespondencja krajowa i zagraniczna (z członkami zgromadzeń, mieszkającymi na Zachodzie), zachowana w archiwach

¹ Najnowsze próby zbadania tego problemu: S. Balik, J. Hanuš, *Das Zweite Vatikanische Konzil und die böhmischen Länder*, Paderborn 2014; *Studia soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II*, t. 1, red. M. Białkowski, Toruń 2013; *Studia soborowe. Historia i recepcja Vaticanum II*, t. 2, red. M. Białkowski, Toruń 2015.

kongregacji lub poszczególnych ich członków; 2) opublikowane i nieopublikowane wspomnienia, wywołane metodami historii mówionej; 3) dokumenty archiwalne wytworzone przez instytucje władzy państwowej.

Sytuacja instytutów życia konsekrowanego na Litwie w przeddzień soboru

Wskutek stosowania brutalnego terroru do końca lat czterdziestych Sowieci udało się tymczasowo rozchwiać i osłabić zgromadzenia zakonne na Litwie. Część z nich została zmuszona do zaprzestania działalności, inne podjęły aktywność tajną. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych nadszedł najgorszy okres w dziejach zakonów na Litwie, kiedy władzom w największym stopniu udało się zrealizować program niszczenia zakonów. Pełnomocnik rządu do spraw kultów religijnych tak opisał najbardziej pożądany scenariusz: „Zakonnicy zostają zwykłymi księżmi, organistami i kościelnymi, a zakonnice – sprzątaczkami w kościołach i mieszkaniach księży”². Rezultat, który udało się osiągnąć, nie wszystkich w kręgach władzy zadowolił. Zastępca przewodniczącego Rady do spraw Kultów Religijnych, Jurij Sadowski, w 1949 r. przyjechał na Litwę i otwarcie wyraził pod adresem pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Litwy swoje niezadowolenie z zastanej sytuacji. Uważał, że była ona niesatysfakcjonująca z powodu pośpiechu i niedostatecznego przemyślenia sposobu likwidacji zakonów. Zastępca przewodniczącego uważał, że doprowadzono do niepotrzebnego wzmocnienia „aktywu religijnego” parafii o setki zakonników i zakonnice, którzy po rozwiązaniu zgromadzeń rozproszyli się po republice³.

Ta ocena tylko częściowo była trafna, ponieważ przeorientowanie się zakonów – w nowych i szybko się zmieniających warunkach demograficznych – nie zawsze było skuteczne. Większość zakonników i zakonnice dalej przestrzegała złożonych ślubów i starała się działać, ale w latach czterdziestych w dziejach zakonów na Litwie dokonał się przełom, który oddzielił od siebie dwa światy o zupełnie innej strukturze społecznej, nieporównywalnych kulturowych punktach odniesienia i wzajemnie nieprzystawalnych kondycjach moralnych. Zakonnicy i zakonnice, którzy zdecydowali się kontynuować życie zakonne w odmienionym społeczeństwie, stanęli przed zadaniem odnalezienia dla siebie niszy w otoczeniu, które często było im wrogie.

Warto zaznaczyć, że zgromadzenia żeńskie, działające na Litwie przed agresją sowiecką, nie spieszyły się z zakładaniem wspólnot w Wilnie, gdzie struktura etniczna i wyznaniowa dramatycznie się zmieniała. Poza siostrami kazimierzankami (Siostry św. Kazimierza, LSSC) i Siostrami od Ubogich Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (MVS) większą wspólnotę założyły tylko katarzynki (Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny, SCS), którym udało się w Wilnie kupić domek na Zwierzyńcu, by tam przenieść się z zamkniętego klasztoru w Krokach (litew. Krakės). Z czasem

² Lietuvos centrinis valstybės archyvas (dalej: LCVA), f. R-181, ap. 3, b. 17, Notatka pełnomocnika Rady do spraw Kultów Religijnych dla Rady Ministrów Litewskiej SRR, 22 VII 1948 r., k. 40.

³ Gosudarstwennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (dalej: GARF), F 6991, op. 3., d. 495; f. 6991, op. 3, d. 495, RKRT Sprawozdanie zastępcy przewodniczącego Rady do spraw Kultów Religijnych Sadowskiego z zadań wykonanych w podróży służbowej do Litewskiej SRR, 18 X 1949 r., k. 89.

zgłosiły się dość liczne kandydatki i w ten sposób katarzynki stworzyły silny ośrodek w Wilnie⁴.

Pozostałe zgromadzenia żeńskie, działające na niepodległej Litwie, nie stawiały sobie za cel podjęcia apostołstwa w dynamicznie rozrastającym się mieście, ponieważ coraz więcej jego mieszkańców zrywało więzi z tradycyjnym środowiskiem – byli to stosunkowo młodzi ludzie, napływający z różnych zakątków Litwy, poszukujący pracy i możliwości awansu, ale pozbawieni wsparcia duchowego. Zakonnice ograniczyły się do działalności w tych miejscach, które zagospodarowały jeszcze przed wojną: Siostry Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej (PAMI) nadal działały w Kownie i Poniewieżu, sercanki (Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, ACI) – w Kownie, Szawlach i Oniksztach, benedyktynki także nie wyszły poza Kowno.

Tymczasem w Wilnie ciągle działało (jako części polskich prowincji) kilka wspólnot zakonnych. Po dwóch etapach repatriacji, w wyniku których Wilno opuściło kilkadziesiąt zakonnic, najliczniejsze domy miały te kongregacje, które wcześniej działały na Białorusi. Na przykład w 1957 r. w Wilnie zamieszkały i działały Siostry Służebnice Jezusa w Eucharystii (SJE, założycielem zgromadzenia był bł. Jerzy Matulewicz). Pod koniec lat sześćdziesiątych siostry miały w Wilnie cztery domy, w których mieszkało ok. 40 członkiń zakonu⁵. W zgromadzeniach tych były też Litwinki, ale działalność zgromadzeń kierowana była do polskojęzycznej ludności Wilna i okolic, ewentualnie innych regionów Związku Sowieckiego. W okresie sowieckim społeczności katolików Wilna – polsko- i litewskojęzyczna – żyły we wzajemnej izolacji, zatem także polskie zakonnice nie utrzymywały żadnych kontaktów ze zgromadzeniami litewskimi, z pracującymi w Wilnie księżmi narodowości litewskiej oraz z administracją kościelną tej części archidiecezji wileńskiej, która znalazła się w granicach Litewskiej SRR. Służebnice Jezusa w Eucharystii miały kontakty z litewskimi księżmi marianami lub z jezuitami pracującymi w innych częściach ZSRS, ale np. Córki Maryi Niepokalanej kontaktowały się wyłącznie z miejscowymi duchownymi Polakami i oraz z kapłanami przybywającymi z Polski⁶.

Najwięcej zgromadzeń żeńskich skupiających Litwinki nadal było w Kownie, gdzie życie religijne było bardziej ożywione niż w którymkolwiek innym mieście na Litwie. Niemal wszystkie litewskie zgromadzenia miały tam swoje domy, często były to domy generalne, w których mieszkało też najwięcej członkiń. Było to dziedzictwo jeszcze z połowy XIX w., kiedy to w Kownie ukształtowało się centrum nowoczesnego litewskiego katolicyzmu. Ta rola Kowna utrzymała się w okresie sowieckim, gdyż to tu działało jedyne w republice seminarium duchowne. Panowała tu atmosfera znacznie bardziej sprzyjająca skrytej działalności zakonów, ponieważ mimo starań władz, by kontrolować

⁴ B. Śliwińska, *Siostry katarzynki na Litwie wobec totalitaryzmu komunistycznego* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Europie Środkowo-Wschodniej wobec totalitaryzmu komunistycznego*, red. A. Mirek, Warszawa 2012, s. 60–61.

⁵ H. Strzelecka, *Służebnice Jezusa w Eucharystii na terenach Związku Radzieckiego w latach 1945–1991*, Warszawa 1994, s. 88.

⁶ A. Mirek, *Zostały, by modlić się za Rosję: działalność Zgromadzenia Córki Maryi Niepokalanej na Wileńszczyźnie w latach 1945–1991* [w:] *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Europie Środkowo-Wschodniej wobec totalitaryzmu komunistycznego*, s. 132.

społeczności wielkich miast, w dawnej stolicy znalazło się spore środowisko ludzi, którzy pielęgnowali tradycję przedwojenną i zachowywali więź z miejscem swego pochodzenia. Przywiązanie zgromadzeń żeńskich do tego przyjaznego środowiska świadczy jednak o pewnym zastoju i braku gotowości do działania w innych miejscach, gdzie działalność apostołska była bardziej potrzebna. Jako najbardziej wymowny przykład takiej zaniedbanej przestrzeni można wskazać Kłajpedę, gdzie w dynamicznie rosnącym mieście działało kilka pojedynczych (choć bardzo aktywnych) przedstawicieli różnych zgromadzeń.

Wyzwaniem stała się dla zakonów konieczność przebudowania struktur organizacyjnych i przystosowania ich do działania w podziemiu. Cezurę stanowi tu druga połowa lat sześćdziesiątych. W tym czasie część kongregacji żeńskich zaczęła regularnie organizować doroczne rekolekcje, które gromadziły po kilkadziesiąt uczestniczek. Do połowy lat sześćdziesiątych tylko nieliczne zgromadzenia zbierały się na kapituły i wybierały realnie funkcjonujące rady. Później, gdy udało się nieco uwolnić od paralizującego lęku, te instytucje znowu zaczęły normalnie funkcjonować. W tym też czasie niektóre zgromadzenia zaczęły przyjmować nowe kandydatki. Ożywienie działalności zakonnicy szybko odnotował także KGB i zintensyfikował środki agenturalne i operacyjne, które umożliwiłyby bardziej dogłębną obserwację: „W ostatnim okresie reakcyjny kler katolicki w celu szkodliwego oddziaływania na wiernych oraz utrzymania kontaktów wzajemnych i z klerikalną emigracją próbuje wykorzystać element zakonny. Niektóre, szczególnie fanatycznie nastawione zakonnice starają się zaktywizować działalność grup, rozpracować i wciągnąć do nich nowe osoby. Mając na uwadze ulepszenie pracy, która ma doprowadzić do ujawnienia i przerwania wrogiej działalności elementu zakonnego, należy z pomocą agentury i przy wykorzystaniu innych możliwości rozpoznać cały element zakonny i przeświecić położenie społeczne tego kontyngentu oraz jego obecną działalność”⁷.

Porównując zakony męskie i żeńskie oraz skuteczność ich przystosowania się do nowych, niesprzyjających warunków, można dostrzec spore różnice między nimi. Wszystkie zgromadzenia żeńskie, które przed wojną założyły na Litwie wspólnoty, zdołały w jakimś stopniu odbudować swoją działalność, a nawet przyjąć nowe członkinie. Wśród zgromadzeń męskich tylko jezuici i marianie działali we względnie nieprzerwanej ciągłości. Kilka innych zakonów (franciszkanie, salezjanie i kapucyni) dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych zaczęło przejawiać pewne ożywienie. Wyraźnie też widać, że ciągłość działania kongregacji męskich była budowana dzięki wzajemnym kontaktom tych członków, którzy przyjęli święcenia kapłańskie. Bracia zakonnicy, którzy przed nadejściem Sowietów złożyli śluby, później pracowali jako kościelnicy albo organisci przy kościołach, z rzadka tylko się spotykali i nie podejmowali żadnych form apostołstwa. W zasadzie nie odnotowano też przyjęcia do zgromadzeń męskich kandydatów, którzy nie dążyliby do kapłaństwa. Można przedstawić kilka wyjaśnień tej sytuacji: 1) już w drugiej połowie XIX w. zaznaczyła się tendencja, która wraz z modernizacją przybierała na sile również na Litwie – coraz słabsze zaangażowanie religijne mężczyzn; 2) w warunkach sowiec-

⁷ Lietuvos ypatingasis archyvas (dalej: LYA), f. K-41, b. 639, Plan pracy II Wydziału w II Zarządzie KGB Litewskiej SRR na pierwsze półrocze 1966 r., b.d., k. 118.

kich jakakolwiek niesankcjonowana przez władzę kolektywna działalność mężczyzn (szczególnie młodych) budziła znacznie większe podejrzenia władz niż analogiczna aktywność kobiet, wywoływała też silniejszą reakcję represyjną; 3) pewne wyjaśnienie daje ogólna sytuacja demograficzna w pierwszym okresie władzy Sowieców – wyraźna przewaga kobiet w populacji, powstała w wyniku strat ludzkich w czasie wojny i oporu zbrojnego po wojnie.

W opracowaniach dotyczących zakonów żeńskich na Litwie sowieckiej jako niezwykle zjawisko jest opisywane tworzenie nowych zgromadzeń i stosunkowo dobra ich aklimatyzacja w ówczesnym społeczeństwie. W 1947 r. powstało np. nowe Zgromadzenie Sióstr Jezusa Eucharystycznego (SJE). Założycielem był jezuita, ks. Pranciškus Masilionis. Misją zgromadzenia było wychowanie i kształcenie religijne młodzieży w warunkach sowieckich. Później się ono rozpadło i tylko jedna z gałęzi dalej pozostawała pod duchową opieką założyciela. Niezwykle aktywne duszpastersko w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zwłaszcza wśród młodzieży, było Zgromadzenie Sióstr Chrystusa Króla (CR).

Paradoksalnie sowiecyzm stworzył też pewne sprzyjające okoliczności dla rozwoju zgromadzeń żeńskich. W warunkach ograniczenia wszelkiej aktywności duszpasterskiej i dążenia władz do zamknięcia życia religijnego w murach kościołów mogła się rodzić reakcja sprzeciwu (głównie wśród niezamężnych kobiet), by wybrać życie konsekrowane, choć niekoniecznie powołanie do niego było najgłębszym motywem podejmowania decyzji⁸. Możliwość znalezienia w zakonie oparcia moralnego, które daje grupa podobnie myślących osób, pogłębienia wiedzy i wiary oraz szacunku, którego tradycyjnie doświadczały zakonnice ze strony otoczenia (szczególnie wśród wierzących), mogła spowodować, że życie w zakonie wydawało się lepszym wyborem niż pozostawanie wśród świeckich jako izolowany dziwak. Co więcej, w warunkach represji zakonnice mogły przejmować funkcje, które w normalnych warunkach należą do osób niekonsekrowanych albo do księży, dlatego też zależało im na zbudowaniu jak najliczniejszego grona współpracowników i pomocników.

Zakony na Litwie – kanał transmisyjny *Vaticanium Secundum*

Duchownych lojalnych wobec Sowieców władza wysyłała na poszczególne sesje soboru, mogli więc z bliska przyglądać się obradom⁹. Najważniejsze postanowienia soborowe przełożono na litewski i oficjalnie wydano w 1968 r. Mimo dostępu do tych publikacji pierwsi przekazywali nauczanie soborowe na Litwę duchowni należący do zgromadzeń marianów i jezuitów. Potwierdza to wspomnienie bp. Jonasa Boruty, który wtedy znajdował się w samym sercu skrytego funkcjonowania zakonów: „Przekład dokumentów [soborowych] w 1968 r. – wystarczy spojrzeć na nazwiska tłumaczy i będzie jasne, że wszystko odbywało się w kręgach zakonnych. [...] W podziemiu zainteresowa-

⁸ Podobne twierdzenia pojawiały się już w historiografii litewskiej, zob. A. Pažėraitė, *Lietuvos vienuolijos totalitarinio režimo sąlygomis*, „LKMA suvažiavimo darbai” 2003, XVIII/2, s. 765.

⁹ Szerzej na ten temat zob.: A. Streikus, *Sovietų valdžios reakcija į II Vatikano Susirinkimą*, „LKMA Metraštis” 2000, XVI, s. 57–66.

nie było bardzo duże. To ciekawe, ale taka reakcja negatywna [wobec nauk soborowych] pojawiła się już po nadejściu wolności. W podziemiu bardzo nas martwiło odwlekanie wprowadzenia w życie postanowień soborowych¹⁰.

Prowincjał litewskich jezuitów, o. Jonas Danyła, korespondował z Karlem Rahnerem, który wywarł ogromny wpływ na nauczanie soborowe, co wyjaśnia zaangażowanie członków Towarzystwa Jezusowego na Litwie w wizję odnowy Kościoła. Sam o. Danyła przestrzegał jednak przed pospiesznym wprowadzaniem reform. Tak pisał na początku lat siedemdziesiątych do o. Pauliusa Rabikauskasa SI, profesora na Uniwersytecie Gregoriańskim: „W ostatnim swoim liście dużo ojciec pisał o reformach i ich owocach. Nie wszystkie reformy skończyły się pomyślnie. Każda nowinka wymaga rezygnacji z czegoś, wyrzeczenia się czegoś, do czego ludzie przywykli, z czym się żyli i zrosli. Nic dziwnego, że zamiast *augmentum* mamy *detrimentum*. Dopiero po dłuższym czasie dowiemy się, które z nowych reform są lepsze od starych. Tam, gdzie mniej reform (np. *apud nos*), mniej też jest wątpliwości¹¹”.

Znacznie większą gotowość do pójścia w kierunku odnowy w Kościele przyjął o. Jonas Lauriūnas (skądinąd działacz opozycji, współpracownik podziemnej prasy i współtwórca podziemnego seminarium duchownego). Jako jeden z pierwszych zaczął odprawiać mszę zwrócony twarzą do ludzi i po litewsku. Jeden ze studentów podziemnego seminarium, Aušvydas Belickas, tak go wspomina: „To był bardzo wykształcony jezuita. Otwarty na ducha reform w Kościele, wyrosłego z Soboru Watykańskiego II. Na tyle otwarty, na ile to tylko było możliwe na ówczesnej Litwie. Cały czas interesował się współczesną myślą teologiczną, odnową liturgii i – na ile zdołał dotrzeć do jakiejś wiedzy, wszystko starał się zaszczyć w parafii. [...] to był człowiek, który naprawdę wtedy kształtował oblicze ówczesnego Kościoła. Nie tylko tego ukrytego, ale całego Kościoła katolickiego na Litwie, bo świeccy, zwłaszcza ludzie kultury i sztuki, czuli jego wpływ na swoją działalność¹²”.

Wyzwaniu odnowy w Kościele i związanym z tym problemom w dużej mierze było poświęcone podziemne czasopismo „Tiesos kelias”, adresowane do księży, a redagowane przez ks. Jonasa Zubrusa, także jezuitę. W numerze 6 tego periodyku można znaleźć następującą krytykę: „Podczas gdy na Zachodzie dążenie do unowocześnienia form życia religijnego czasem przekracza granice rozsądku, u nas jest odwrotnie – ani w duszpasterstwie, ani w pracy ewangelizacyjnej, a w liturgii – nie wszędzie – nie daje się odczuć *aggiornamento*, tak podkreślanego przez Sobór Watykański II¹³”. Najnowsze treści teologii dogmatycznej i pastoralnej były przekazywane podczas rekolekcji dla księży, zakonnic i świeckich, prowadzonych przez ojców jezuitów czy księży marianów.

¹⁰ Rozmowa z bp. Jonaszem Borutą dostępna w archiwum międzynarodowego projektu badawczego *Aufbruch*. Celem projektu było zbadanie wpływu transformacji politycznej na religijność. Badanie realizowano w dziesięciu krajach postkomunistycznych, a wywiady były przeprowadzane w latach 1997–1998. Na Litwie prowadziło je Centrum Badań nad Religią, będące jednostką Uniwersytetu Wileńskiego.

¹¹ Archiwum litewsko-łotewskiej prowincji jezuitów w Wilnie, f. 1, ap. 2, b. 11, List o. Jonasa Danyli do ks. Pauliusa Rabikauskasa], 25 VI 1971 r., k. 3–4.

¹² *Pogrindžio kunigų seminarija*, red. J. Boruta, A. Katilius, Vilnius 2002, s. 240.

¹³ A+B+S, *Viešpatie, ką man dabar daryti?*, „Tiesos kelias“ 1977, nr 6, s. 5 (egzemplarz w zbiorach Museum of Genocide Victims w Wilnie).

Zakonnicy mieli reputację znawców spraw duchowych, dlatego właśnie ich zapraszano do głoszenia nauk dla duchownych diecezjalnych i sióstr.

Zarówno wśród marianów, jak i jezuitów pojawiały się zróżnicowane poglądy na perspektywę odnowy Kościoła. Najbardziej zagorzałym zwolennikiem zmian był sekretarz Litewskiej Komisji Liturgicznej, ks. Vaclovas Aliulis MIC. Już w 1969 r. w kościele w wileńskiej Kalwarii wprowadził on – na zasadzie eksperymentu – recytację części stałych mszy św. po polsku i po litewsku (w tych językach odbywały się tam nabożeństwa). Współbracia jednak starali się chłodzić jego zapał. Na przykład redaktor odnowionych ksiąg liturgicznych, ks. Jonas Paliūkas MIC, tak go przekonywał: „Sam jesteś zbyt wielkim optymistą co do reformy liturgicznej. Jeżeli tam [na Zachodzie] opiera się ona tylko na entuzjazmie niektórych księży, choć są tam wszelkie warunki i środki, by ją przeprowadzić, to co tu mówić o nas. Nie, Waclawie, jak się nic nie da ludziom do ręki, to i na nic nie można liczyć”¹⁴. Jeszcze bardziej sceptycznie wypowiadał się ks. Stanislovas Mažeika MIC, który miał doświadczenie pracy w Moskwie. Uważał, że reforma liturgii, podobnie jak realizacja innych postanowień soborowych, nie będzie możliwa bez zmiany mentalności księży. O wydaniu na Litwie tekstów posoborowych tak się wypowiadał: „postanowienia zawierają takie treści, takie idee, że umysł czytelnika musi być wolny od wielu drobiazgów [go zaśmiecających] i wtedy tylko znajdą one jakieś echo w jego życiu. To gniot nieszczęsny, bo czytelnicy z wysokich ambon będą pokazywać palcem na niebo, ale sami coraz bardziej będą się zapadać w ziemię, jeden – budując dom, a inny – po prostu się objając”¹⁵.

Soborowe wezwanie do zmiany stosunku względem „braci odłączonych” otworzyło drogi do bliższej współpracy z przedstawicielami innych Kościołów chrześcijańskich. Można powiedzieć, że także na tę ścieżkę zakony weszły najpewniejszym krokiem. Marianie byli najbardziej otwarci na kontakty ekumeniczne. Do moskiewskiego kościoła św. Ludwika, w którym pracował cytowany ks. Mažeika, podczas największych świąt przychodzili nie tylko duchowni prawosławni, lecz także wierzący inteligenci i młodzież. Wierni Cerkwi śpiewali w chórze tego kościoła. Ks. Aliulis już w połowie lat sześćdziesiątych zaprzyjaźnił się prawosławnymi biskupami w Wilnie, a także ze zwykłymi księżmi. Z jego inicjatywy zaproszono luteranów do współpracy nad przekładem Nowego Testamentu. Pozostawał też w kontakcie z intelektualistami innych wyznań z Rosji i Białorusi¹⁶.

Pracując w Kielmach (litew. Kelmė) ks. Albinas Budrikis współdziałał z ks. Gustavasem Rauskinasem, obsługującym parafię luteranów w tej samej miejscowości. Uczestniczyli wspólnie w nabożeństwach ekumenicznych. W jednym z listów podzielił się wrażeniami z takiego spotkania modlitewnego, w którym brał udział także biskup luterski Janis Matulis z Rygi: „Już po raz drugi brałem udział w nabożeństwie ekumenicznym z ewangelikami luteranami. Po raz drugi mam po nich bardzo dobre wrażenia. Oni mają bardzo piękne pieśni pokutne”¹⁷.

¹⁴ LCVA, f. R-945, ap. 1, b. 206, List ks. Jonasa Paliūkasa do ks. Vaclovasa Aliulisa], 8 V 1976 r., , k. 58.

¹⁵ Vilniaus universiteo bibliotekos Rankraščių skyrius (dalej: VUB RS), f. 187, b. 399, List ks. Stanislovasa Mažeiki, do bp Liudvikasa Povilonisa, 12 II 1968 r., b.p.

¹⁶ V. Aliulis, *Vieno žagsiaganio istorija: pasakojimai ir pamąstymai*, Vilnius 2007, s. 63, 256–262.

¹⁷ LCVA, f. R-945, ap. 1, b. 203, List ks. Albinasa Budreiki do ks. Vaclovasa Aliulisa, 26 IX 1972 r., k. 71.

Kwestia odnowy w zakonach, zgodnie z dążeniem do przystosowania form działania Kościoła do specyfiki współczesności, także znalazła odzwierciedlenie w nauczaniu soboru. Najważniejsze dokumenty, w których próbowano na nowo rozważyć znaczenie życia konsekrowanego, to konstytucja *Lumen gentium* (rozdział szósty) oraz zatwierdzony 28 października 1965 r. przez Pawła VI dekret *Perfectae caritatis*. W dekreście podkreśla się dwa kierunki odnowy życia zakonnego: nieustanny powrót do źródeł życia chrześcijańskiego i pierwotnego ducha życia zakonnego przy jednoczesnym poszukiwaniu form działania odpowiadających współczesnym realiom. Dekret określił także ogólne zasady, którymi należało się kierować, dążąc do odnowy życia zakonnego: naśladowanie Chrystusa jako naczelną zasadą, poszukiwanie przez każde zgromadzenie własnej tożsamości, uczestnictwo w życiu Kościoła, lepsza formacja, również przez poznawanie problemów współczesności, pierwszeństwo odnowy duchowej względem przygotowania zewnętrznego¹⁸.

Te wskazania starano się na Litwie przełożyć na potrzeby i warunki zakonów działających w podziemiu. Jedną z pierwszych takich prób był tekst ks. Juozasa Grigaitisa, przygotowany w 1973 r., a zatytułowany *Apostolstwo religijne w warunkach współczesnych*. Apostolstwo, jego zadania i środki realizacji są omówione „na podstawie dokumentów Soboru Watykańskiego II oraz rozważań najwybitniejszych współczesnych specjalistów od teologii pastoralnej”¹⁹. Autor tekstu zaproponował następujące ścieżki działalności apostołskiej dla zakonów żeńskich działających skrycie: 1) wśród krewnych; 2) wśród kolegów w pracy, młodzieży (np. jeśli ktoś pracuje w szpitalu); 3) w dziedzinie społecznej, „aby w relacjach z ludźmi i z państwem przestrzegać zasady sprawiedliwości (żeby nie było kombinowania albo chociaż było go mniej), by przestrzegać prawa tam, gdzie reguluje ono życie społeczne, by do sąsiadów odnosić się po chrześcijańsku”²⁰. Ks. Grigaitis poświęcił też uwagę apostołstwu wspólnotowemu. Widział potrzebę wymiany opinii i doświadczeń w gronie członkiń różnych zgromadzeń, jeśli działają w podobnych obszarach. Zachęcał do tworzenia małych grup, łączących osoby, które w wyniku doświadczenia indywidualnej działalności apostołskiej nawróciły się lub powróciły do wiary.

Dokument *Perfectae caritatis* we wszystkim był zgodny z rzeczywistością sowiecką, np. jeśli chodzi o zachętę do rozpoznania charyzmatu każdego ze zgromadzeń i poszukiwania sposobów odpowiedzi na wyzwania współczesnego świata. Na brak pogłębionej refleksji i głębszych reform wskazują odpowiedzi na pytania ankiety²¹ (zastosowanej w badaniu, które jest podstawą niniejszego tekstu) o to, jakie zmiany nastąpiły w życiu zgromadzenia po soborze. Większość zakonnice, które wypełniły ankietę, pominęła to pytanie, a tam, gdzie odpowiedzi udzielono, dotyczyły one ogólnych zmian liturgii w Kościele. Inne źródła także nie dają podstaw, by sądzić, że odbywała się jakaś głębsza dyskusja na te tematy, a częste przechodzenie członkiń z jednej kongregacji do drugiej świadczy, że nie zastanawiano się głębiej nad specyfiką każdej i różnicami między nimi.

¹⁸ *Miłość doskonała. Perfectae caritatis – tekst dwujęzyczny, wprowadzenie, komentarze i apendyks*, Kraków 2003, s. 37–44.

¹⁹ VUB RS, f. 187, b. 1443, Relingingų apaštalavimas šiu dienų sąlygose [maszynopis], b.d., k. 1.

²⁰ *Ibidem*, k. 14.

²¹ Badanie ankietowe zostało przeprowadzone w 2008 r. na potrzeby Konferencji Przełożonych Zakonów Żeńskich na Litwie. Odpowiedziało 81 respondentek.

Największe zaangażowanie w zapoznanie zakonnic z nauczaniem soboru i przekładanie go na życie konsekrowane wykazali marianie: ks. Vaclovas Aliulis i ks. Pranas Račiūnas. Ten drugi tak wspominał po latach przebieg tych starań: „Gdy sam zapoznałem się z postanowieniami soboru, zacząłem zapraszać przełożone generalne na wspólne narady, na których omawialiśmy zadania zakonów i ich działalność. Spotkania te nabrały rytmu i odbywały się regularnie co dwa, trzy miesiące. Zostały nawet przygotowane specjalne rekolekcje dla [przełożonych] generalnych. To podczas tych spotkań omawialiśmy, jak wprowadzić w życie nauczanie soboru, zwłaszcza to dotyczące życia zakonnego [...] Powstawały przekłady na litewski nauk Ojca Świętego i biskupów z innych krajów. Zostało przełożone dwutomowe dzieło Gambariego²² o reformie w zakonach, ich przeprowadzeniu i o tym, jak przygotować nowe konstytucje. Sam napisałem przepisana na maszynie książkę, ok. 500 stron, *Problemy życia zakonnego na Litwie*”²³.

Oprócz tej książki ks. Račiūnas napisał więcej tekstów, w których zastanawiał się, w jaki sposób pokonać nawyki, powstałe w wyniku specyficznej sytuacji historycznej, a stanowiące przeszkodę na drodze do owocnego apostołstwa. Rękopis, zatytułowany „Zadania siostr na przyszłość”, zawiera np. taki fragment: „Należy dążyć do tego, by siostry mieszkaly razem²⁴, gdyż to jest jedna z głównych cech życia zakonnego. Mieszkające samotnie zakonnice szybko ulegają zeświecczeniu, zaczynają zapominać o ślubie ubóstwa, a zajmowane mieszkanie czy działkę uważają za własne, czasem nawet przekazują je swoim krewnym bez wiedzy i zgody przełożonych zakonnych, co już jest poważnym naruszeniem ślubu ubóstwa. Samotne zamieszkiwanie nie pozwala na ćwiczenie cnoty posłuszeństwa [...] Trzeba wykazać czujność, aby do zakonów nie trafiły osoby o wykrzywionym sumieniu, niezrównoważone psychicznie czy z niedorozwojem. Z dużą ostrożnością należy przyjmować do zgromadzeń kobiety w starszym wieku, bo z trudem poddają się formacji. [...] [Należy] dbać o powielanie i rozpowszechnianie literatury religijnej przez przekłady dobrych, potrzebnych dzieł z innych języków. Bez zgody zwierzchników kościelnych i swoich przełożonych, według swego uznania, nie rozpowszechniać dzieł o nowych cudach, objawieniach czy prorocत्वach”²⁵.

Troską marianów i jezuitów było odnowienie konstytucji zgromadzeń żeńskich zgodnie z nauczaniem soborowym. Najszybciej z tym zadaniem uporały się zgromadzenia, które były najaktywniejsze w okresie sowieckim. Dla nich nauki soborowe nie były niczym szczególnie nowym czy zaskakującym. W dodatku do zgromadzeń tych należały lepiej wykształcone siostry, które dobrze pojmowały specyfikę dokonujących się zmian. Na przykład Siostry od Ubogich zatwierdziły swoją nową konstytucję już w 1980 r. w Wilnie, podczas kapitule generalnej, z udziałem przedstawicielki z USA, gdzie także to zgromadzenie działa. Przełożoną generalną zgromadzenia była wtedy Albina Pajarskaitė, zawodowo pracująca w republikańskim Instytucie Rolnictwa, gdzie obroniła pracę doktorską. Podkreśla ona rolę pierwszej matki generalnej zgromadzenia, s. Ursulė Navickatė, oraz jej pośrednictwo w przekazie nowych idei pojawiających

²² Polskie wydanie: E. Gambari, *Życie zakonne po soborze watykańskim II*, Kraków 1998.

²³ P. Račiūnas, „Lietuvos moterų vienuolijų veikla po II pasaulinio karo 1944–1987 m.”, [maszynopis], b.d. Często, ze względu na bezpieczeństwo czy możliwości lokalowe zakonnice mieszkaly pojedynczo w mieszkaniach czy osobnych domach, a nie we wspólnotach.

²⁵ VUB RS, f. 187, b. 702, P. Račiūnas, Seserų ateities uždaviniai [maszynopis], b.d. [maszynopis].

się w Kościele powszechnym: „Zwłaszcza ona opowiadała o tym, jak po soborze życie Kościoła zaczęło się na nowo. Znała polski i francuski, miała radioodbiornik i z uwagą śledziła prace prowadzone podczas posiedzeń soborowych oraz nowe wydarzenia, które nadeszły po zakończeniu soboru. Interesowała się przede wszystkim reorganizacją w zakonach oraz rozwiązaniem problemów, które z tego wynikały. Nieraz opowiadając o dekretach soborowych i reakcjach pojedynczych sióstr, cieszyła się i powtarzała, że jesteśmy szczęśliwe, bo Sobór Watykański II tylko potwierdził przekonania naszego [założyciela] – ojca Jerzego [Matulewicz] – na temat życia zakonnego, że inaczej niż inne, dawne zakony, my nie będziemy musiały zmieniać konstytucji swojego zgromadzenia”²⁶.

Jeszcze sprawniej i szybciej ducha odnowy przyswoiły eucharystki. Pod koniec lat sześćdziesiątych (przypuszczalnie w 1969 r.) założyciel tego zgromadzenia – ks. Pranciškus Masilionis – przygotował nową konstytucję dla tej jego części, która po rozłamie pozostała wobec niego lojalna²⁷. Nową konstytucję zatwierdził bp Julijonas Steponavičius. Zgodnie ze wskazaniami soboru, dużo miejsca poświęcono w niej formacji nowych członkiń, dookreślono relacje z biskupem miejscowym i kompetencje organów wewnątrz zgromadzenia. W myśl dekretu *Perfectae caritatis* i wyrażonej w nim zachęty do łączenia się małych zgromadzeń o podobnych konstytucjach, ta właśnie (w rozdziale 195) przewidywała możliwość stworzenia „bliskiej rodziny w modlitwie i pracy” z pokrewnymi zgromadzeniami, ale także ewentualność połączenia w jedną wspólnotę.

Zgromadzenia działające na prawach papieskich miały ułatwione zadanie odnowienia konstytucji: w ich domach generalnych i ośrodkach powstawały posoborowe wersje dokumentów zakonnych, które siostry na Litwie otrzymywały już gotowe. Na przykład katarzynki zapoznały się z postanowieniami soboru i z nowymi zasadami zakonnymi w latach siedemdziesiątych, korzystając z okazji, jakie dawały częstsze wtedy wyjazdy do Polski, gdzie utrzymywały kontakty z tamtejszymi swoimi współsiostrami. Konstytucje przełożone na polski potajemnie docierały na Litwę²⁸.

W podobny sposób ze zmianami posoborowymi zapoznały się Służebnice Maryi. Jedna z sióstr, która obserwowała ten proces z bliska, tak go zapamiętała: „Nasze zgromadzenie ma prawa papieskie. Wszystkie postanowienia, zalecenia i konstytucje są zatwierdzane w Rzymie. To one tam wszystko robią, nie my. Przygotowują wszystko na zupełnie innym poziomie oczywiście niż my tutaj... A więc te konstytucje po Soborze Watykańskim trzeba było pozmienić. Tam się to odbywało z pomocą biskupów, całe to przygotowanie... A kiedy już było gotowe, trzeba było przywieźć. Przepisywało się to na maszynie, i jak jest walizka, to w niej po jednej kartce się rozkładało. Przykładało się karton, zaklejało, i od nowa tak, że się robiło podwójne dno – i jedziesz. I w taki sposób wszystko, wszystko sobie sprowadziłyśmy”²⁹.

²⁶ *Mūsų močiutė: sesuo Uršulė Marija Teresė Novickaitė (1901 04 02 – 1985 05 26)*, red. A. Pajarskaitė, Kaunas 2010, s. 39.

²⁷ Archiwum SJE w Kownie.

²⁸ B. Śliwińska, *Siostry katarzynki...*, s. 61.

²⁹ Wywiad (40-SDm-1920-Av), archiwum międzynarodowego projektu badawczego *Aufbruch*, Centrum Studiów nad Religią Uniwersytetu Wileńskiego.

Nowe ścieżki formacji w zakonach

Dokumenty soborowe zawierały zachętę do owocnego dialogu Kościoła ze światem. Miał on być efektywny tylko wtedy, gdy po stronie Kościoła znajdą się księża, zakonnicy, zakonnice i świeccy, którzy przede wszystkim sami będą dobrze znali treść własnej wiary i zdołają ją odpowiednio przekazać ludziom współczesnym. Z tego wynikała dbałość o lepszą formację w zakonach. Na początku 1969 r. Kongregacja ds. Zakonów i Instytutów Świeckich wydała specjalną instrukcję dotyczącą odnowy formacji. Dobór osób bezpośrednio za nią odpowiedzialnych został w niej uznany za sprawę pierwszorzędą. Instrukcja zawiera zalecenie, by do pełnienia tych obowiązków dobierać najlepszych członków wspólnot, nawet kosztem zaangażowania zgromadzeń w inne dobre dzieła³⁰.

W reakcji na tę wskazówkę z Rzymu, ale także w odpowiedzi na wewnętrzne zapotrzebowanie, w latach siedemdziesiątych także na Litwie zaczęto postulować, by uzdolnione w tym kierunku zakonnice miały możliwość pogłębienia wiedzy teologicznej. Potrzebowały tego najbardziej mistrzynie nowicjatów, przełożone generalne oraz siostry pracujące wśród młodzieży i dorosłych. Na podstawie źródeł, którymi dysponujemy, można stwierdzić, że postulat ten wyrósł z doświadczeń i dyskusji księży marianów oraz Sióstr od Ubogich, ale praktyczną inicjatywę wykazała przełożona tegoż zgromadzenia – s. Albina Pajarskaitė³¹. Zdaje się, że informacja o organizowanych nieoficjalnie kursach teologicznych dla zakonnicy została przekazana potencjalnym uczestniczkom podczas regularnych spotkań przełożonych generalnych, którym przewodniczyła s. Klaudija (Zuzana Jurkūnaitė), długoletnia matka generalna kaziemierzanek. Zebrało się ok. trzydziestu sióstr, które deklarowały chęć kształcenia się. We wrześniu 1978 r. w mieszkaniu ks. Aliulisa w Wilnie rozpoczął się cykl zaocznych studiów teologicznych.

Podstawą programową tych kursów był program nauczania w seminarium w Kownie, odpowiednio skrócony i dostosowany do odbiorczyń. Początkowo planowano cykl pięcioletni. Jego słuchaczki miały się zapoznać z podstawami teologii fundamentalnej, dogmatycznej, pastoralnej i moralnej, psychologii, pedagogiki chrześcijańskiej, bibliistyki, historii Kościoła, liturgiki i katechetyki³². Nie było możliwości organizowania częstych spotkań na wykłady czy seminaria, powstała zatem konieczność przygotowania i powielenia w odpowiedniej liczbie tekstów do samodzielnej pracy słuchaczek. Zajęcia prowadził najczęściej ks. Vaclovas Aliulis, zwolniony właśnie z pracy w seminarium duchownym. Jako były wykładowca posiadał skrypty do większości wykładanych tam przedmiotów. Na ich podstawie zostały przygotowane podręczniki do kursu dla sióstr. Pod względem treści nie były to bardzo nowatorskie studia, ale w kontakcie wykładowcą o dużej erudycji słuchaczki miały okazję choćby pobieżnego zapoznania się z posoborowymi ujęciami omawianych tematów. Dostawały w dodatku teksty, które wykraczały poza treści skryptów seminaryjnych, najczęściej przekłady literatury obcojęzycznej przepisane na maszynie.

³⁰ VUB RS, f. 187, b. 1856, P. Račiūnas, *Vienulinio gyvenimo problemas Lietuvoje* [drugi obieg], s. 321.

³¹ V. Aliulis, *Kaip laisvas ligonis kalnus vertė*, „Naujasis židynys-Aidai” 2001, nr 3, s. 118.

³² L. Paulavičiūtė, *Lietuvos katalombų universitetai*, „Katalikų pasaulis” 1994, nr 1, s. 33.

Spotkania, podczas których sprawdzano wiadomości i wprowadzano do następnej części materiału, odbywały się raz na dwa, trzy miesiące, a w tym czasie Siostry od Ubogich przygotowywały do rozdania na następnym spotkaniu materiały zaplanowane przez ks. Aliulisa. Ze względu na wymogi bezpieczeństwa spotkania odbywały się w różnych miejscach, zwykle pod pretekstem spotkań towarzyskich. Później do współpracy włączyli się inni księża wykładowcy (Jonas Boruta i Albinas Deltuva). Do przedstawienia niektórych tematów zapraszano także wykładowców świeckich. Kursy teologiczne dla zakonnic były ważne nie tylko ze względu na poszerzanie wiedzy, ale miały też znaczenie jako forum spotkań i utrzymania kontaktu między siostrami różnych zgromadzeń. Uczestniczki tych kursów wspominają najlepiej właśnie poczucie solidarności i integracji, które towarzyszyło kursowi: „Słowem, zbierało się jakieś trzydzieści osób, po wykładach razem miałyśmy posiłek z tego, co kto przywiózł czy przyniósł. Słowem, było takie duże poczucie jedności – miłości wzajemnej, jedności, czekałyśmy na dni tych spotkań... I rzeczywiście były one bardzo pożyteczne, i pod względem wiedzy, i dlatego, że ogólnie bardzo nas łączyły”³³.

Niektóre zgromadzenia żeńskie podjęły też samodzielne wysiłki bardziej odpowiedzialnego spojrzenia na życie zakonne. Daiva Kuzmickaitė, która rozpoczęła nowicjat w 1979 r., wspomina, że mniej więcej raz w miesiącu jeździła w weekendy do Wilna, by spotkać się z mistrzynią nowicjatu, słuchała wykładów przygotowywanych przez ks. Aliulisa specjalnie dla nowicjuszek zgromadzenia Sióstr od Ubogich, a przed ślubami musiała zdać egzamin z literatury zadanej do samodzielnego przygotowania. Podobny model przygotowania kandydatek (regularne spotkania co jakiś czas, słuchanie wykładów i zaliczanie partii kursów, do którego słuchaczki miały się przygotować samodzielnie) działał także wśród Służebnic Maryi³⁴. Mimo tych wysiłków długo jeszcze po upadku systemu błędne lub nieadekwatne rozumienie powołania zakonnego było wymieniane jako jeden z największych problemów Kościoła. Można przypuszczać, że u podłoża leżało nie tylko niedostateczne przygotowanie kandydatów, ale też specyfika mentalności społecznej późnego sowytyzmu: jednym z motywów wstępowania do zgromadzeń (szczególnie żeńskich) mogło być przekonanie, że zakon jest ciekawą alternatywą dla sowieckiej codzienności, przepełnionej apatią, nudą i poczuciem bezsensu³⁵. Oczywiście z takiej motywacji swojego wyboru kandydatki rzadko zdawały sobie sprawę.

Od początku lat siedemdziesiątych, gdy na Litwie zaczął funkcjonować system niezależnego, pozaseminaryjnego przygotowania do kapłaństwa (umownie nazywanego „podziemnym seminarium”), polepszał się też poziom formacji kandydatów do zgromadzeń męskich. Studia w tym systemie odbywały się głównie pod kierunkiem jezuitów albo marianów, dlatego część osób, które w ten sposób dążyły do kapłaństwa, decydowała się na trwałe pozostać w którymś z tych zgromadzeń. Poza obowiązkowymi

³³ Wywiad (40-SDm-1920-Av), archiwum międzynarodowego projektu badawczego *Aufbruch*, Centrum Studiów nad Religią Uniwersytetu Wileńskiego.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Apatia i nuda jako stan charakterystyczny dla społeczeństwa późnego sowytyzmu stały się już tematem badań na Litwie, zob. T. Vaiseta, *Nuobodulio visuomenė. Kasdienybė ir ideologija vėlyvuoju sovietmečiu (1964–1984)*, Vilnius 2014.

kursami filozofii i teologii odbywano też pełny, trwający kilka lat cykl nowicjatu. Inaczej niż w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy nowicjat odbywano indywidualnie, w latach osiemdziesiątych jezuici zaczęli wprowadzać grupowy nowicjat dla kilku kandydatów. Najczęściej z nowicjuszami pracował socjusz prowincjała, odpowiedzialny za formację – ks. Jonas Boruta. Ks. Algimantas Gudaitis wspomina, że podopieczni ks. Boruty zbierali się w Wilnie albo Olicie (litew. Alytus): „zawsze wtedy rozmawialiśmy o życiu zakonnika, o życiu kapłana. Zdawaliśmy też jako członkowie zakonu sprawozdania finansowe i duchowe. Tak odbywały się studia i formacja zakonna”³⁶. W domu siostr sercanek w Kownie ks. Boruta spotykał się także regularnie z kandydatami jezuickimi, stale studiującymi w oficjalnym, międzydiecezjalnym seminarium kowieńskim. Miał dla nich wszystkich wykłady z duchowości, a potem indywidualnie rozmawiał z każdym z nich³⁷.

Marianie nie poświęcali tak wiele uwagi kształceniu własnych kandydatów i łatwiej przyjmowali nowych członków. Aušvydas Belickas, jeden z uczestników nowicjatu jezuickiego, podaje to jako ważny motyw przejścia do marianów – jezuicka formacja trwała długo, zaś u marianów „studia kończyło się szybciej”³⁸. Marianin, ks. Vaclovas Aliulis, w niedostatkach zarówno formacji w podziemiu, jak i nauczania w oficjalnym seminarium upatruje źródeł problemu, którego później doświadczyło zgromadzenie marianów. Być może ze względu na te niedostatki większość tych, którzy w okresie sowieckim wstąpili do zakonów, nie przyjęła się w nich na trwałe i odeszła, aby zasilić szeregi księży diecezjalnych³⁹.

W latach dziewięćdziesiątych ożywiła się aktywność franciszkanów, którzy w większym stopniu niż marianie zaangażowali się w przygotowanie nowego pokolenia zakonników. W tym czasie w seminarium duchowym w Kownie znalazła się grupka kilku kleryków, którzy chcieli zostać franciszkanami. W poszukiwaniu duchowości franciszkańskiej gromadzili się oni w dni wolne od zajęć w mieszkaniach zaprzyjaźnionych osób w Kownie. Latem, w wakacje, jeździli do ks. Juozapasa Pudžemisa OFM (nazywanego przez nich „ojczulkiem”) do Masiad (litew. Mosėdis) albo do ojca Stanislovasa Dobrovolskisa (duszpasterza znanego wtedy i w latach dziewięćdziesiątych, otwartego na artystów, ekscentryków i poszukującą wiary młodzież) do Podbrzeża (litew. Paberžė). To on dla wielu młodych ludzi był mistrzem franciszkańskiej duchowości⁴⁰. Później aż dwóch przyszłych zakonników, którzy wstąpili na ścieżkę jezuicką, wybrało jednak duchowość franciszkańską, w której świadectwo wiary i doświadczenie wspólnoty było żywe i w której dbano o każde powołanie⁴¹.

³⁶ *Pogrindžio kunigų seminarija...*, s. 200.

³⁷ *Ibidem*, s. 169.

³⁸ *Ibidem*, s. 240.

³⁹ V. Aliulis, *Vieno žąsiąganio istorija...*, s. 112–113.

⁴⁰ A. Kungys OFM, *Buvome apsvaigę kaip nuo jauno vyno*, „Bernardinai.lt”, 25 XI 2014, <http://www.bernardinai.lt/straipsnis/2014-11-21-astijus-kungys-ofm-buvome-apsvaige-kaip-nuo-jauno-vyno/124443> (dostęp: 16 VIII 2016).

⁴¹ J. Sasnauskas OFM, *Tų stebuklų nebūtų buvę, jeigu ne žmonės*, „Bernardinai.lt”, 24 XII 2009, <http://www.bernardinai.lt/straipsnis/2009-12-25-julius-sasnauskas-ofm-tu-stebuklu-nebutu-buve-jeigu-ne-zmones/37506> (dostęp: 16 VIII 2016).

Odbudowa więzi z Kościołem powszechnym

Większa gotowość przyjęcia nauczania Soboru Watykańskiego II w środowisku zakonnym wynikała także stąd, że w późnym okresie sowieckim większość zgromadzeń zdołała odbudować kontakty ze swoimi ośrodkami lub wspólnotami za granicą. Księża przebywający na emigracji często odgrywali rolę pośredników lub łączników między wspólnotami na Litwie a domami generalnymi na Zachodzie. Prowincjał jezuicki na Litwie o. Jonas Danyla oraz inni jezuici wymieniali korespondencję z jezuitami litewskimi pracującymi na Gregorianum w Rzymie: prof. Pauliusem Rabikauskasem i prof. Antanasem Liuiimą. Członkowie rady litewskiej prowincji zakonu marianów byli w kontakcie z litewskimi marianami mieszkającymi w Rzymie i Londynie. Odpisy najciekawszych i obfitujących w informacje listów z Litwy przekazywano przełożonym generalnym zgromadzeń, kongregacjom Stolicy Apostolskiej czy innym duchownym na emigracji.

Z obawy przed kontrolą korespondencji prowadzoną przez KGB unikano w listach przesyłanych pocztą przekazywania w sposób otwarty informacji o najistotniejszych sprawach, jednak dzięki różnym fortelom udawało się je przemycić. Na przykład o. Danyla, pisząc do prof. Rabikauskasa, czasem na marginesie czy w środku listu podawał dane o liczebności jezuitów na Litwie. Do dzisiaj listy te są najwiarygodniejszym źródłem do analizy dynamiki liczebnej prowincji litewskiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W odnotowano w nich, że w roku 1971 było na Litwie 26 ojców, 3 scholarów (kleryków) i 18 braci⁴², a pod koniec 1986 r. – 29 ojców, 18 scholarów i 14 braci⁴³. Niektóre fragmenty korespondencji świadczą, że docierała odpowiedź z zagranicy, np. ks. Rabikauskas jesienią 1978 r. napisał list do o. Karolisa Garuckasa na Litwę, wtrącając kilka zdań z pisma, które generał Towarzystwa Jezusowego skierował do jego członków na Litwie. Rabikauskas liczył na to, że uda się przynajmniej przekazać informacje o istnieniu takiego dokumentu, gdyby cenzura sowiecka nie pozwoliła na przekazanie jego kopii w całości⁴⁴.

Wszystkie zgromadzenia męskie próbowały nawiązać kontakt ze swoimi współbraćmi za granicą, ale z różnym skutkiem. Najwięcej przeszkód napotykali jezuici, najbardziej zaangażowani w walkę na rzecz wolności sumienia i wyznania. Kilkakrotnie planowana podróż ich prowincjała, o. Danyli, do Rzymu nigdy nie doszła do skutku. W 1974 r. taki wyjazd próbował zorganizować prof. Paulius Rabikauskas, a w 1978 nawet generał Towarzystwa Jezusowego, Pedro Arrupe, zabiegał o możliwość udziału Danyli w posiedzeniu kongregacji prokuratorów tegoż zgromadzenia. Nie pomogły nawet kontakty prowincjała w Moskwie (którą wcześniej odwiedzał) i znajomości z dostojnikami rosyjskiej Cerkwi⁴⁵. Nie zawsze udawały się też próby przełamania żelaznej kurtyny od

⁴² Archiwum Litewsko-Łotewskiej Prowincji Jezuitów w Wilnie, f. 1, ap. 2, b. 11, List o. Jonasa Danyli do ks. Pauliusa rabikauskasa, 25 VI 1971 r., k. 4.

⁴³ Archiwum litewsko-łotewskiej prowincji jezuickiej w Wilnie, f. 1, ap. 2, b. 9, List o. Jonasa Danyli do ks. Pauliusa Rabikauskasa (przekład na niemiecki), 17 XII 1986 r. k. 5.

⁴⁴ Archiwum litewsko-łotewskiej prowincji jezuickiej w Wilnie, f. 1, ap. 2, b. 9, Uwaga przy liście ks. Karolisa Garuckasa do ks. Pauliusa Rabikauskasa, 17 XII 1978 r. (przekład na niemiecki).

⁴⁵ Archiwum litewsko-łotewskiej prowincji jezuickiej w Wilnie, f. 1, ap. 2, b. 14, List generała Towarzystwa Jezusowego o. Pedro Arrupe do o. Jonasa Danyli, 11 II 1978 r., k. 14.

drugiej strony. W 1981 r. Litwę odwiedzili dwaj jezuici z zagranicy, którym przekazano kilka podziemnych dokumentów do przewiezienia. Utracili je podczas kontroli granicznej. W tym samym roku „oczerniających informacji” nie zdołał też wywieźć kierownik działu rosyjskiego w Radiu Watykańskim, jezuita Vincentas Pupinis⁴⁶.

Znacznie więcej okazji do kontaktów bezpośrednich za granicą mieli marianie. Wyjątkowo dobre warunki do przekazania informacji o sytuacji swojego zgromadzenia w kraju i jego działalności poza nim miał ks. Pranas Račiūnas, który w 1979 r. kilka miesięcy spędził u krewnych w USA. W drodze powrotnej zatrzymał się w Rzymie. Wtedy to omawiał z generałem swego zgromadzenia, ks. Josephem Selskim, położenie i skrytą aktywność marianów oraz zgromadzeń żeńskich. Z nim oraz z pełniącym obowiązki wikariusza generalnego w latach 1975–1984 ks. Donaldem Petraitisem MIC spotykali się podczas swoich wyjazdów do Rzymu bp Liudvikas Povilonis i ks. Vaclovas Aliulis. W latach osiemdziesiątych marianie zajmujący ważne stanowiska w swoim zakonie mieli możliwość przyjazdu na Litwę. Latem 1980 r. przybył przełożony prowincji polskiej – ks. Niesiecki, a wiosną 1986 r. – prowincjał z USA, ks. Viktoras Rimšelis. Litewscy marianie mieli też wtedy sporo kontaktów z prowincją polską. Stamtąd docierała do nich literatura religijna po polsku, głównie za pośrednictwem bp. Povilonisa⁴⁷.

Kongregacje żeńskie na prawach papieskich oraz niektóre zgromadzenia męskie (salezianie, kapucyni) także utrzymywały przez polskich pośredników kontakt ze swoimi głównymi przełożonymi. Kapucynów, pracujących na Litwie jako księży, od końca lat siedemdziesiątych regularnie odwiedzał przełożony prowincji polskiej Antoni Dydycz. Przywiózł ze sobą nową konstytucję zgromadzenia, pozyskał też informacje, na podstawie których w 1982 r. przygotował sprawozdanie dla kapituły generalnej zgromadzenia o sytuacji i działalności kapucynów na Litwie. Z tego sprawozdania wynika, że w tym czasie było na Litwie sześciu księży kapucynów i dwaj bracia⁴⁸.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych salezjanom udało się nawiązać kontakty z zagranicą, co przyczyniło się do ożywienia w tym zgromadzeniu. Już wcześniej polscy salezianie przyjeżdżali do Wilna, ale utrzymywali kontakty tylko ze społecznością polskojęzyczną, np. prowadzili rekolekcje dla benedyktynek mieszkających w Wilnie, odwiedzali polskiego salezjanina posługującego w Ławaryszkach pod Wilnem – ks. Toporka. Do Wilna przyjeżdżał dość często pochodzący z tego miasta salezjanin – ks. Władysław Mikulewicz⁴⁹. W latach 1979 i 1980 wizytacje na Litwie przeprowadził pełnomocnik generała zgromadzenia – ks. Augustyn Dziędziel. Wtedy nawiązał też kontakty ze współbraćmi narodowości litewskiej.

Wraz z poszerzającymi się możliwościami podróżowania między krajami bloku sowieckiego przedstawicielki zakonów żeńskich coraz częściej przemieszczały się między Litwą a Polską. Szczególną ruchliwością wyróżniały się katarzynki. Każdą okazję wyjazdu do Polski wykorzystywały, poświęcając ją nie tylko na zakupy, lecz także na zapozna-

⁴⁶ LYA, f. K-1, ap. 3, b. 770, Notatka o pracy II zarządu KGB Litewskiej SRR w roku 1981, b.d., k. 55.

⁴⁷ Archiwum Kurii Archidiecezji Kowieńskiej, Dziennik bp Liudvikasa Povilonisa, wpis z 10 IV 1979 r.

⁴⁸ A. Dydycz, *Kapucyni na Litwie (1940–1994)* [w:] *Pranciškonai Lietuvoje XX a.: šviesa spindi tamsoje*, red. A.M. Dettlaff, Vilnius 2011, s. 119–120.

⁴⁹ W.W. Żurek, *Możliwości i formy duszpasterzowania salezjanów w powojennej rzeczywistości na terenach europejskich republik radzieckich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, t. 87, s. 319–393.

nie się z dokumentami soborowymi i odnowioną konstytucją swojego zgromadzenia. W 1974 r. do Wilna przyjechała pełniąca obowiązki przełożonej generalnej s. Leonis Sobisch. Te kontakty miały wpływ na nastrój siostr na Litwie, budowały przekonanie, że ówczesna sytuacja nie będzie trwać wiecznie i że warto zadbać o intensywniejsze więzi choćby we własnym zgromadzeniu (katarzynki miały wtedy wspólnoty w Wilnie, Kownie i Poniewieżu)⁵⁰. Z kontaktów katarzynek za granicą czasem korzystały także zakonnice innych kongregacji. W domach katarzynek w Niemczech Wschodnich zatrzymywała się czasem s. Birutė Gučaitė ze Służebnic Jezusa Eucharystycznego – jeździła tam na podstawie zaproszeń (można było wtedy wjeżdżać do NRD bez wiz) uzyskiwanych od znajomych z NRD, których mieli jej rodzice lub zaprzyjaźnieni germaniści. Na początku lat osiemdziesiątych ona właśnie zaczęła współpracę z członkami Ruchu Focolari, aktywnymi wtedy w Niemczech Wschodnich. Pomagała im zorganizować przyjazdy na Litwę, a na spotkania z nimi były też zapraszane inne siostry⁵¹. W ten sposób s. Gučaitė zapoczątkowała na Litwie działalność ekumeniczną, którą Kościół posoborowy zalecał.

Dom generalny Córek Maryi Niepokalanej w Wilnie przy ulicy Subocz też zawsze był otwarty dla gości z Polski. Niejednokrotnie odwiedzał go pochodzący z Wilna bp Edward Materski. Podczas jednej z takich wizyt w tym domu bp Materski potajemnie udzielił święceń kapłańskich ks. Czesławowi Tyszkiewiczowi, który zaocznie skończył studia seminaryjne⁵². Od końca lat siedemdziesiątych w Wilnie często zatrzymywały się przejazdem apostołujące na Białorusi dominikanki (Misjonarki Jezusa i Maryi)⁵³. Podjęły one próbę skupienia w jedną wspólnotę rozproszonych po parafiach dominikanek kontemplacyjnych. W zasadzie przypadkiem odnalazły niewielką grupę dominikanek obrządku wschodniego, które przetrwały terror stalinowski i znalazły schronienie w Wilnie. Przełożoną tej grupki była s. Filomena – Zofia Ejsmont, trzykrotna więźniarka łagrów.

Zakony żeńskie, które od swego powstania były etnicznie litewskie (jak Siostry od Ubogich czy kazimierzanki), w tym okresie utrzymywały żywe kontakty ze swoimi współsiostrami w Stanach Zjednoczonych. Pośrednia łączność między Siostrami od Ubogich na Litwie i w Ameryce została nawiązana już w końcu lat pięćdziesiątych. Zaczęto wtedy wymieniać listy, na Litwę docierała pomoc materialna dzięki pośrednikom – krewnym litewskich zakonnicek, którzy mieszkali w USA i mogli odwiedzić kraj, oraz księżom – podczas ich wyjazdów na Zachód. Badaczka dziejów tego właśnie zgromadzenia na emigracji, Regina Laukaitytė, dostrzegła jednak zupełnie nowy etap tych relacji od 1973 r. – co roku po trzy, cztery siostry przyjeżdżały do krewnych na Litwę, pełniąc jednocześnie misję kurierek i informaterek⁵⁴. 16 sierpnia 1980 r. w Wilnie odbyła się specjalna kapituła generalna tego zgromadzenia, podczas której uzgadniano propozycje obu gałęzi zakonu (amerykańskiej i litewskiej) dotyczące projektu odno-

⁵⁰ B. Słwińska, *Siostry katarzynki...*, s. 61.

⁵¹ Rozmowa autora z s. Birutė Gučaitė, 27 II 2015 r.

⁵² A. Mirek, *Zostały, by modlić się za Rosję...*, s. 131.

⁵³ „Apostolstwo Sióstr w Związku Radzieckim”, <http://www.dominikanki-misjonarki.org/start.php?id=17> (dostęp: 16 VIII 2016).

⁵⁴ R. Laukaitytė, *Marijos Nekaltojo Prasiđėjimo vargdienuj seserų šaka Amerikoje*, Putnam 2012, s. 64.

wionej konstytucji. Uczestniczyła w niej także delegatka ze Stanów Zjednoczonych, s. Ona Mikailaitė. Od tego momentu gałąź amerykańska uzyskała status osobnej prowincji i była reprezentowana na kapitułach generalnych, które odbywały się na Litwie⁵⁵. Jednocześnie wsparcie finansowe zza oceanu miało duże znaczenie dla rozwoju tajnej działalności Sióstr od Ubogich. Korzystając z niej, kongregacja nabyła dom w Kownie, samochód i zdołała wysłać swoje członkinie do pracy na Syberii.

Odbudowanie kontaktów pozwoliło także na wymianę doświadczeń w realizowaniu postanowień *Vaticanum II*. To z kolei doprowadziło do ujawnienia się różnicy zdań, dotyczącej tempa i zakresu realizowanych reform. Siostry na Litwie nie zawsze były gotowe do wprowadzania zmian, które dokonywały się we wspólnotach w Ameryce Północnej. Na przykład s. Uršulė Novickaitė krytycznie wypowiedziała się na temat rozplanowania kaplicy w domu swoich współsióstr w Putnam w USA (chodziło o boczne umieszczenie tabernakulum): „Ten szybki skok w kierunku skrajności (nie tylko zresztą u Was) prowadzi do bezwzględnej profanacji rzeczy najświętszych. Nic dziwnego, że naśladowcy Marcina L. śmieją się, że katolicy zapłatali się aż do utraty zdrowego rozsądku – zbyt szybko ulegli ich wpływowi. I nie tylko ich. Wielu ludzi jest wstrząśniętych i zagubionych, bo to jakiś koszmar z tymi poszukiwaniami i zbyt szybkim przyjmowaniem nowości przez tych, którzy nie są jeszcze gotowi na zrozumienie tych nowości, dobranie tego, co i jak przyjąć, a co odrzucić, co i jak zaszczerpić w życiu”⁵⁶.

Coraz silniejsze kontakty zakonów ze światem zewnętrznym wobec ZSRS były zmartwieniem bezpieki i innych struktur odpowiedzialnych za ich kontrolę. Republikański KGB gromadził informacje o liczbie księży i zakonnic przyjeżdżających na Litwę z zagranicy. Na podstawie tych danych można szacować, że w latach 1977–1984 każdego roku przybywało 30–40 osób duchownych (nie wiadomo, czy liczba ta ujmuje osoby z krajów socjalistycznych). Z drugiej strony, w zachowanych dokumentach niemal nie występują przypadki, kiedy to przyjeżdżający członkowie różnych zakonów budzili zainteresowanie służb bezpieczeństwa, chociaż nie przestrzegali oni ściśle zasad obowiązujących turystów spoza ZSRS. Trudno ocenić, czy безпеka po prostu nie potrafiła przedostać się do tego mocno zakonspirowanego środowiska, czy też znalazło się ono na peryferiach obserwacji operacyjnej, bo całą uwagę struktur pochłonęło polowanie na agentów obcych wywiadów i „reakcyjnych ośrodków organizacyjnych na emigracji”.

To drugie wyjaśnienie znajduje pośrednie potwierdzenie w sytuacjach, gdy zagraniczne kontakty zakonów w dziwny sposób nakładały się na priorytetowe sfery interesów KGB. Na przykład w końcu kwietnia 1973 r. Zarządy II i V KGB Litewskiej SRR przygotowały plan użycia środków agenturalno-operacyjnych w celu ustalenia, czy na Litwę nie dotarli amerykańscy agenci będący członkami Towarzystwa Jezusowego. Stało się to w reakcji na otrzymaną z Moskwy informację, że ze szkoły wywiadu w Nevadzie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych jakoby zostali przetrzuceni nielegalnie do Związku Sowieckiego znający języki słowiańskie jezuici (dwadzieścia osób) do wykonania działań wywiadowczych⁵⁷.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 69.

⁵⁶ List s. Uršulė Novickaitė do s. Šaulytė, 24 III 1977 r., cyt. za: R. Laukaitytė, *Marijos Nekalotojo...*, s. 66.

⁵⁷ LYA, f. K-1, ap. 3, b. 704, k. 70–74.

Bez względu na to, czym kierowała się bezpieka w swoim „zaniedbaniu” obserwacji kontaktów zakonnych, dla zgromadzeń zakonnych szansa na odzyskanie dawnych kontaktów i ich utrzymanie miała ogromne znaczenie nie tylko w okresie sowieckim. Już po upadku systemu były one równie cenne, gdyż pozwoliły łatwiej włączyć się w rytm, którym żył Kościół powszechny.

Z jęz. litewskiego przełożyła
Katarzyna Korzeniewska

Słowa kluczowe: zakony, podziemie, Litwa, emigracja, Sobór Watykański II

Arūnas Streikus (ur. 1973) – doktor historii, adiunkt na Wydziale Historii Uniwersytetu Wileńskiego od 2006 r., w latach 2009–2015 był sekretarzem naukowym Litewskiej Katolickiej Akademii Nauk. Zajmuje się dziejami najnowszymi Kościoła na Litwie oraz kulturą w okresie sowieckim.

“Between the altar and the party cabinet.” The Roman Catholic Church in Soviet Lviv in 1953–1959 in the light of the reports of the Religious Cult Plenipotentiary in the Lviv district

The article presents an outline of the history of the Roman Catholic Church in Lviv in 1953-1959. It discusses the history of individual parishes in that city, as well as all attempts at influencing and exposing those religious communities made by the Soviet authorities, for religious activity was especially interesting to Soviet notables. The text also presents the Church's situation in the light of Soviet legislation.

At the time, the term “Catholic” in former Eastern regions of the Polish Republic almost always referred to a person of Polish nationality. Thus, the article can be considered as a presentation of the life of Poles who remained in Lviv until the “second repatriation”. It was the last moment when that community was relatively numerous. As a large proportion of the believers left in the second half of the 1950s, the Polish element became considerably weaker. It obviously led to a change in the Roman Catholic Church's situation. Nevertheless, a slow suppression of religious activity began much earlier. It grew stronger during the period delimited in the text.

The sources on which the article is based include the documents of Soviet provenance (mostly secret internal documents of the local Religious Cult Plenipotentiary). A large portion of them appear in a scholarly publication for the first time.

Key words: orders, underground, Lithuania, emigration, Second Vatican Council

Litwin-katolik? Witold Wielki i św. Kazimierz jako bohaterowie narodowi w litewskiej prasie niezależnej 1972–1988¹

Konteksty i analogie

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. Kościół stał się motorem ruchu narodowej emancypacji na Litwie. W tym okresie pełnomocnik Rady do spraw Religii wśród powodów zbyt wolnego spadku religijności „na pierwszym miejscu wymieniał ambicje księży, by przedstawić się wiernym w roli jedynych obrońców interesów narodowych i kultury narodowej. Komunistów szczególnie drażnił popularyzowany przez niektórych duchownych i zaangażowanych katolików świeckich model Litwina-katolika i głoszone przez nich przekonanie, że litewskim patriotą może być tylko katolik, a jeśli dojdzie do zaniku katolicyzmu, ten sam los czeka także naród litewski”².

Powyższe spostrzeżenie litewskiego historyka pokazuje specyfikę funkcjonowania splotu narodowo-katolickiego na sowieckiej Litwie. Nie chodzi tylko o wyznaczenie ideologicznej linii frontu między Kościołem a Sowietami, lecz także o wskazanie, że Kościół miał atut o znaczeniu politycznym: był postrzegany jako opiekun, strażnik, dysponent i depozytariusz wartości i symboli narodowych, i to zarówno „od wewnątrz”, tj. przez ludzi się z nim identyfikujących, jak i przez społeczeństwo w ogóle, w tym – przez rządzących. Był to niewątpliwie zasób Kościoła, który przez Jana Kubika jest opisywany w kategoriach dyskursu³ w odniesieniu do podobnego zjawiska, tj. opozycji antykomunistycznej w Polsce. Na Litwie Kościół instytucjonalnie i materialnie osłabiony, poddany kontroli władzy w stopniu znacznie większym niż w Polsce, ciągle dysponował zbiorem czytelnych dla społeczeństwa znaczeń, symboli, znaków w czasie (świąt dorocznych, jubileuszy) i przestrzeni (obiektów sakralnych), narracji i wizji historycznych (w tym wydarzeń, postaci, wyobrażeń) i ceremonii, które pozostawały poza pełną kontrolą władzy. Część tego zasobu (czy dyskursu – jak go nazywa Kubik) powstała wraz z rozwojem litewskiego nacjonalizmu i nosiła treści narodowe. By uniknąć zbyt uproszczonych analogii z sytuacją polską i pokazać, jakie zastosowanie może

¹ Artykuł powstał jako wynik badania sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2013/08/S/HS3/00508.

² A. Streikus, *Antykościelna polityka władzy sowieckiej na Litwie (1944–1990)*, Kraków 2010, s. 186.

³ J. Kubik, *The Power of Symbols against the Symbols of Power. The Rise of Solidarity and the Fall of State Socialism in Poland*, Pennsylvania State University Park 1994, s. 12–14.

mieć zaproponowane przez Kubika ujęcie, podam kilka przykładów sytuacji, gdzie spłot wartości narodowych z religijnymi nabierał aktualności.

Urzędnik odpowiedzialny w republice za kontrolę nad związkami wyznaniowymi – pełnomocnik rządu do spraw religii – nakazał zabranie strojów ludowych z kościoła, gdyż „nie stanowią one wyposażenia kultowego”⁴. Wydana w tym samym czasie publikacja metodyczna do propagandy ateistycznej zawierała wskazówkę dotyczącą użycia strojów ludowych w praktykach religijnych: „czas ukrócić taką samowolę kleru”⁵. Elementy kultury ludowej Sowieci na Litwie zastrzegali sobie bodaj na wyłączność jako dekorację systemu, ale także jako narzędzie własnej legitymizacji i odreligijnienia – przez zastępowanie tradycji katolickich „rodzimiymi”⁶.

W środowiskach lokalnych, gdzie liderami były silne postacie litewskiej opozycji (np. ks. Sigitas Tamkevičius w miejscowości Kybartai) w latach osiemdziesiątych młodzież wywieszała trójkolorową, zakazaną flagę przedwojennej Litwy, chociaż mogły grozić za to groźne konsekwencje. Wychowanie patriotyczne i samokształcenie historyczne były ważnym elementem aktywności niezależnych grup, przeważnie młodzieżowych, działających przy parafiach. Większość tych grup była zrzeszona w organizacji o nazwie Ruch Przyjaciół Eucharystii (litew. *Eucharistijos bičiulių sąjūdis*)⁷.

Już w latach siedemdziesiątych istniały środowiska kościelne, w których prowadzono ciągle wychowanie patriotyczne. Ich działalność była znana urzędnikom władz lokalnych. Jeden z nich napisał na ten temat donos: „Podczas kontroli terenowej w celu sprawdzenia, jak wczasowicze przestrzegają zasad wypoczynku w środowisku naturalnym, znaleziono trzy namioty. W czasie ich kontroli stwierdzono, że zajmuje je ok. pięćdziesięcioro dzieci, dwie kobiety i trzech mężczyzn. W jednym z nich stał prowizoryczny ołtarz, zgromadzone książki o treści religijnej i modlitewniki, w drugim – produkty żywnościowe, w trzecim – ok. 45–50 dzieci i nastolatków. Wyglądało na to, że zebrano młodzież z różnych miejscowości republiki. [...] W imieniu wszystkich przedstawił się ks. Juozas Zdebskis, oświadczył, że jest proboszczem kościoła w Ślantantai. Spytany, co się tu dzieje, odpowiedział, że zebrała się tu młodzież Wolnej Litwy”⁸.

To tylko przykłady, które ilustrują mocny spłot postaw narodowych z katolicyzmem na późnosowieckiej Litwie. Nie tylko drażnił on przedstawicieli władz (jak pisze Streikus), ale też budził ich niepokój. Utrwalony w prasie niezależnej i wspomnieniach apokryf opowiada o śledczych bezpieki, którzy – na pytanie przesłuchiwanego, czy odmawianie różańca jest przestępstwem, ze złością odpowiadali: „w Polsce też wszystko

⁴ Lietuvos centrinis valstybės archyvas (dalej: LCVA), R-181, ap. 1, nr 144, Pismo pełnomocnika do spraw religii adresowane do przewodniczącego Rady Delegatów Ludzi Pracy w mieście Raseiniai, 12 VI 1963 r.

⁵ A. Veščikovas, *Tarybiniai įstatymai apie religinius kultus*, Vilnius 1963, s. 4.

⁶ N. Putinaitė, *Nugenėta pušis. Ateizmas kaip asmeninis apsisprendimas tarybų Lietuvoje*, Vilnius 2015, s. 218–271.

⁷ Relacja ustna, nagranie w archiwum autorki z respondentem Wychowawcą, nagranie w lutym 2015 r.; *Eucharistijos bičiulių įstatai*, broszura bez ISBN, kod drukarni podziemnej AB: 66ab985,01, z archiwum autorki. Tekst częściowo dostępny także na <http://partizana1.org/index.php/rupintojelis-nr-8/383-eucharistijos-biciuliai> (dostęp: 4 VII 2016).

⁸ LCVA, R-181, ap. 1, nr 226, Zastępca przewodniczącego Rady Delegatów Ludzi Pracy rej. Lazdijai do Pełnomocnika ds. Religii, 31 VIII 1978 r.

od różańca zaczęło się⁹. Typ księdza burżuazyjnego nacjonalisty był przy tym utrwalony w sowieckiej propagandzie antykościelnej i stanowił ważny element wychowania politycznego¹⁰. Wątek ten nie stracił na ważności aż do późnych lat osiemdziesiątych: „W ramach dywersji ideologicznych skierowanych przeciwko Radzieckiej Litwie próbuje się wykorzystać związek litewskiego burżuazyjnego nacjonalizmu z katolickim klerikalizmem. [...] popchnąć wierzących do konfrontacji z socjalizmem można tylko przy pomocy sprzężenia wiary katolickiej z burżuazyjnym nacjonalizmem, przeciwstawiając »Litwina-katolika« Litwinowi ateście, a zwłaszcza – ludziom narodowości rosyjskiej»¹¹.

W celu osłabienia zagrożeń związanych z koncepcją Litwina-katolika władza sowiecka zaczęła eksploatować nawet motywy antypolskie (np. napięcia związane z konfliktem o Wilno)¹². Związek litewskiej tożsamości narodowej z katolicyzmem nie był więc tylko dziewiętnastowiecznym wspomnieniem, podtrzymywany w Kościele, lecz także – po stronie władzy – elementem diagnozy własnej sytuacji politycznej.

Odwołania teoretyczne i zadanie badawcze

Korzystając z opracowania Jana Kubika, który analizuje m.in. dyskurs Kościoła w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych i wskazuje jego narodowe elementy, chcę przeprowadzić węższą analizę, dotyczącą sytuacji litewskiej. Zaprezentuję funkcjonowanie postaci dwóch bohaterów narodowych Litwy w dyskursach środowisk niezależnych na Litwie. Kategorią bohatera narodowego posłużę się za klasycznym dziełem Stefana Czarnowskiego, poświęconym kultowi św. Patryka jako bohatera narodowego¹³. Czarnowski podkreśla w nim, że „święci stanowią specjalną kategorię bohaterów”¹⁴. Studium kultu św. Patryka zawiera wartościowe wskazówki do sformułowania zadania badawczego i doboru źródeł.

Zacytowane na początku spostrzeżenia dotyczące modelu Litwina-katolika odzwierciedlają w zarysie spór ideologiczny między władzą sowiecką a środowiskami katolickimi wewnątrz litewskiej opozycji. Można jednak pytać, czy da się ten model sprowadzić do figury retorycznej, zakotwiczonej w dziewiętnastowiecznych reminiscencjach, czy

⁹ Takie sytuacje wspomina „Kronika Kościoła Katolickiego na Litwie” dwukrotnie w nr. 51 z 1982 r., s. 95 oraz w nr. 55 z 1982 r., s. 348, oba numery w t. 7 „Lietuvos Katalikų Bažnyčios Kronika”, Chicago 1984. Tu i w całym artykule korzystam z wersji elektronicznej pełnego zbioru numerów „Kroniki”: <http://www.lkbkronika.lkbkronika.lt/> (o dostępie do źródeł w Internecie zob. przyp. 18). Podobne uwagi oficerów bezpieczeństwa wspomina też ks. Robertas Grigas, aktywny w środowiskach opozycyjnych na Litwie w latach osiemdziesiątych: Lietuvos Katalikų Bažnyčios Kronika. Paskaita, skaityta 1994 m. liepos 1 d. Vokietijoje, Drezdene [tekst wykładu na temat „Kroniki“ wygłoszonego w Dreźnie, 1 VII 1994 r.], <http://partizana1.org/index.php/laisves-kovu-archyvas-13-t-1995-m/3506-lietuvos-kataliku-baznycios-kronika> (dostęp: 1 VII 2016).

¹⁰ Zob. np.: B. Baranauskas, G. Erslavaitė, *Žudikai bažnyčios prieglobstyje*, Vilnius 1960; J. Aničas, *Socialinis politinis katalikų bažnyčios vaidmuo Lietuvoje 1945–1952 metais*, Vilnius 1971; J. Aničas, *Klierikalinis ekstremizmas (medžiaga lektoriui)*, Vilnius 1985.

¹¹ J. Aničas, *Klierikalinis antikomunizmas ir „lietuvio kataliko“ koncepcija*, „Literatūra ir menas”, 1 V 1982.

¹² A. Streikus, *Sovietų valdžios pastangos sužlugdyti Lietuvos krikšto jubiliejaus minėjimą [w:] Katalikai ir valdžios XX amžiuje*, red. A. Streikus, Vilnius 2007, s. 65–66.

¹³ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk jako bohater narodowy Irlandii*, Warszawa 1956.

¹⁴ *Ibidem*, s. 31.

też mamy do czynienia z dyskursem (jak go rozumie Jan Kubik) narodowo-katolickim, z ugruntowaną ideologią, wartościami, rytuałami i symbolami, takimi np. jak kult postaci historycznych – bohaterów, którzy potwierdzają i uaktualniają wizerunek Litwina-katolika. Postaram się sprawdzić, czy wizerunek ten egzemplifikowano, uzasadniono, aktualizowano w odwołaniu do postaci bohaterów narodowych w rozumieniu Stefana Czarnowskiego: nie mają cech boskich, ale wykazują się nieśmiertelnością w sensie społecznym, gdyż widziani są jako „jedni z nas”, aktualni, jeśli nawet nie wprost obecni w „tu i teraz” wspólnoty, która uznaje ich za bohaterów¹⁵. Wybrałam do analizy rozwój upamiętniania „najdawniejszych” bohaterów w litewskim panteonie narodowym: księcia Witolda, na Litwie nazywanego Wielkim (1354/5–1430) oraz do dzisiaj jedyne kanonizowanego przez Kościół litewskiego świętego – Kazimierza (1458–1484) z dynastii Jagiellonów. Jak widać, obaj w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku „obchodzili” ważne jubileusze (pięćsetlecie śmierci św. Kazimierza w 1984 r. i 550 lat od śmierci wielkiego księcia Witolda). Chcę sprawdzić czy – i jak – się do nich odwoływano, by ugruntować wizerunek Litwina-katolika.

Źródła i metody ich czytania

Głównym zbiorem materiałów do niniejszej analizy będą litewskie czasopisma ukazujące się w latach 1972–1988 w języku litewskim. Granice chronologiczne wyznaczyły same źródła: od 1972 r. ukazywała się „Kronika Kościoła Katolickiego na Litwie” (litew. „Lietuvos Katalikų Bažnyčios Kronika”, tu: „Kronika”) najdłużej wychodzące pismo podziemne (aż 81 numerów). Zapoczątkowało ono ruch wydawniczy, który zaowocował kolejnymi periodykami podziemnymi. W 1988 r. jego wydawcy uznali swoją misję za zakończoną. W roku 1987 zaczął się rozpad systemu cenzury publikacji, a na początku 1990 r. został on formalnie zlikwidowany¹⁶. W roku 1988 wybrzmiały w prasie podziemnej echa jubileuszu chrztu Litwy (1987), a później wydarzenia polityczne toczyły się na tyle szybko, że postaci i wydarzenia historyczne w coraz mniejszym stopniu zajmowały podziemnych redaktorów.

Z punktu widzenia potrzeb badawczych niniejszego artykułu najważniejsze będą te czasopisma, które wydawano w środowiskach katolickich: księży, osób konsekrowanych i aktywnych katolików świeckich. Wezmę pod uwagę także te, których wydawcy nie wiązali swojej działalności z przynależnością do Kościoła. Najbardziej będą mnie interesowały artykuły o tematyce historycznej. Wybiorę jednak przede wszystkim te, w których autor miał za cel przedstawienie jakiejś wizji dziejowej, znaczenia konkretnego wydarzenia lub postaci.

Redaktorzy wspomnianej już „Kroniki” trzymali się konsekwentnie współczesności, programowo poświęcając przeszłości mało miejsca, dlatego ważnym źródłem będą dla mnie też dwa inne czasopisma: „Aušra” (1975–1988) i „Rūpintojėlis”¹⁷ (1977–1990),

¹⁵ *Ibidem*, s. 13–30.

¹⁶ *Įvadas [w:] Lietuvos kultūra sovietinės ideologijos nelaisvėje 1940–1990. Dokumentų rinkinys*, red. J.R. Bagušauskas, A. Streikus, Vilnius 2005, s. 25.

¹⁷ *Rūpintojėlis. Pilnas 1977–1990 m. pogrindyje išleistų numerių (1–26) rinkinys*, Kaunas 2000. Dostępna jest tylko wersja papierowa.

wydawane w środowisku katolickim. Numery tych czasopism zostały opublikowane i są dostępne w formie tomów oraz w Internecie¹⁸. „Aušra” powstała w cieniu „Kroniki” jako jej „narodowe” przedłużenie. Była wydawana początkowo przez redaktora „Kroniki” – ks. Sigitasa Tamkevičiusa, a później z jego pomocą, w odpowiedzi na zarzuty ze strony niektórych działaczy opozycji (głównie Antanasa Terleckasa) o zaniedbywanie spraw narodowych w „Kronice” i koncentrowanie się wyłącznie na kwestiach swobód religijnych¹⁹. Taką genezę „Aušry” potwierdzają zarówno Tamkevičius, jak i Terleckas²⁰ i taka jej wersja utrwała się w historiografii²¹. Choćby dlatego można przyjąć, że wydawcom „Aušry” najbliższy był ideał Litwina-katolika.

Podobnie da się scharakteryzować periodyk „Rūpintojėlis”, wychodzący w kręgu narodowo zaangażowanej, katolickiej inteligencji ówczesnego Kowna. Tak jak „Aušra”, „Rūpintojėlis” także powstał niejako w polemice z „Kroniką”, choć z nieco innych pobudek. Dla jego wydawców „Kronika” była czołowym pismem „przemawiającym językiem faktów wziętych z okrutnej rzeczywistości”, podczas kiedy oni – jak sami dzisiaj wspominają – chcieli mówić o Bogu, Ojczyźnie, filozofii, poezji, wielkich wzorach osobowych²². „Rūpintojėlis” był dobrym miejscem do snucia rozważań na temat znaczenia bohaterów narodowych i idei, które reprezentowali, a więc – aktualizowania ich we współczesności.

Te dwa pisma uznaję za empiryczny punkt wyjścia mojej analizy. Wezmę też pod uwagę czasopisma, które ukazywały się krócej, mniej regularnie lub te, które teraz są dostępne fragmentarycznie w różnych miejscach, gdyż nie zostały opublikowane powtórnie w postaci kompletnych zbiorów. Te krótko scharakteryzuję przy okazji ich cytowania.

Dla opisu modelu Litwina-katolika nie pozostają bez znaczenia periodyki, które były wydawane w środowiskach niezwiązanych bezpośrednio z Kościołem (choć poszczególne osoby mogły być zdeklarowanymi katolikami). Funkcjonowały one głównie w Wilnie, podczas gdy pisma z kręgów katolickich powstawały w środowisku związa-

¹⁸ Numery 1–35 „Aušry”, wydane między październikiem 1975 r. a lutym 1983 r., zostały przedrukowane w Chicago w siedmiu tomach, które ukazały się w latach 1977–1986. Są one dostępne w Internecie, na stronie <http://www.lkbkronika.lkbkronika.lt/> (dostęp: 1 VII 2016) i z tej wersji będę korzystać, cytując to czasopismo. Numery z roku 1984 i późniejsze są rozproszone w różnych archiwach i nie wszystkie są obecnie znane. Jak przypuszcza badacz prasy podziemnej, Egidijus Jaseliūnas, numery późniejsze, wydane w latach 1985–1988 mogły zaginać, zob.: E. Jaseliūnas, *Krikšto jubiliejaus atgarsiai pogrindinėje savilaidoje* [w:] *Katalikai ir valdžios XX amžiuje*, red. A. Streikus, Vilnius 2007, s. 76, przyp. 1.

¹⁹ Antanas Terleckas (z datą 7 sierpnia 1975 r.) napisał samodzielnie i przepisał na maszynie krytyczny tekst (osobną broszurę) pod adresem redakcji „Kroniki”, podpisując ją jako „siedemnastu litewskich inteligentów”. Tekst listu jest dostępny: *Pasauliečių kreipimasis į „Lietuvos katalikų bažnyčios kronikos” leidėjus* [w:] G. Šidlauskas, *Lietuvos laisvės lyga: nuo „Laisvės šauklio” iki nepriklausomybės*, Vilnius 2006, s. 262–272.

²⁰ Terleckas mówi o niej właśnie w tym „liście siedemnastu inteligentów” (zob. przyp. 19) i podtrzymuje taką interpretację także teraz: *Įžanga* [w:] *Laisvės šauklys*, Vilnius 2002, s. 5. Tak genezę „Aušry” wspomina również bp Tamkevičius: P. Wołowski, K. Korzeniewska, *Jak służąc Panu Bogu przechrzył KGB. Rozmowy z twórcami „Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie”*, Warszawa 2006, s. 41–42 (rozmowa z bp. Sigitasem Tamkevičiusem).

²¹ V. Vasiliauskaitė, *Tautinė ir liberalioji pogrindžio spauda Lietuvoje, 1976–1981*, Vilnius 2000, s. 19–20; Ž. Račkauskaitė, *Pasipriešinimas sovietiniam režimui Lietuvoje aštuntajame dešimtmetyje*, „Genocidas ir rezistencija” 1999, nr 2(6), s. 90–106; <http://genocid.lt/Leidyba/6/Zivile6.htm> (dostęp: 10 VI 2016).

²² *Pratarmė* [w:] *Rūpintojėlis Pilnas 1977–1990 m.*, s. 5.

nym z Kownem. Trzeba tu wymienić co najmniej trzy takie tytuły niekościelne: „Vytis” (1979) i „Laisvės šauklys” (1976–1977) oraz „Perspektyvos” (1978–1981); dwa pierwsze o orientacji wyraźnie niepodległościowej, to ostatnie z szerszymi niż one ambicjami intelektualnymi, obejmującymi problemy polityki światowej, kultury i twórczości, gospodarki itp. Milczenie tych źródeł o postaciach, które mnie interesują, także postaram się uwzględnić w analizie.

Niezbędna wydaje się też uwaga dotycząca terminów. W tytule użyłam wyrażenia „prasa niezależna” w odniesieniu do periodyków wychodzących poza zasięgiem cenzury. Można by je równie dobrze określić jako prasę podziemną czy samizdat (używam ich zamiennie), choć ten ostatni termin odnosi się nie tylko do wydawnictw periodycznych, które interesują mnie w tym artykule. Preferuję zatem najszerszą, najbardziej pojemną kategorię, uznając, że kwestia doprecyzowania zakresu używanych określeń to temat na odrębny artykuł.

Wielki Książę Witold – upamiętnienie upamiętnienia

Konsekwentne podążanie za wskazówką Stefana Czarnowskiego doprowadziłoby badacza do pytania o postać św. Kazimierza – jedyne do dziś litewskiego świętego uznanego przez Kościół. Z punktu widzenia historyka sztuki (przywołam tu wnioski litewskiej badaczki Sigitas Maslauskaitė-Mażylienė, autorki najnowszej pracy poświęconej kultowi kanonizowanego Jagiellończyka²³), jego wizerunek jest odpowiednikiem regionalnych świętych chrzcicieli: Wacława (dla Czech), Stefana (dla Węgier), Olafa (dla Norwegii), Włodzimierza (dla Rusi)²⁴. Wzmianki o Kazimierzu były jednak rzadkie zarówno na łamach „Aušry” (cztery na przestrzeni lat 1975–1983, zob. przyp. 49), jak i „Rūpintojėlis” (jeden artykuł, dwie inne wzmianki), mimo związku tych pism ze środowiskiem katolickim. Te niezwiązane z kręgami kościelnymi o nim milczą. Można zatem pytać, czy w okresie późnosowieckim św. Kazimierz był uważany za bohatera narodowego Litwy. Do postaci królewicza Kazimierza przyjdzie jeszcze wrócić.

To Witold jest bohaterem numer jeden narodowo-katolickiej „Aušry”, w której jego imię indeks wykazuje ponad dwadzieścia razy, ale – co ważniejsze – jest on wyraźnie kreowany na bohatera narodowego, „swojego” i ciągle aktualnego: „Witold pozostawił Litwie swoje prawo, a jej politycy przeszli Witoldową szkołę, wyrosli i dojrżeli na idei niezależności Wielkiego Księstwa Litewskiego [...] Witold w końcu pozostawił Litwie swoje imię, a już ono samo było całym programem. Ze swojej strony możemy dodać, że rozwinięte przez Witolda idee niepodległej Litwy także dzisiaj są natchnieniem dla naszego narodu i stanowią źródło jego duchowej siły”²⁵.

Powyższy cytat pochodzi z artykułu, w którym autor krytykuje władze sowieckiej Litwy za ignorowanie tej wielkiej postaci, a kilka stron wcześniej wypomina im, że „na różne sposoby sławią książąt i carów Rosji”.

²³ *Dzieje wizerunku św. Kazimierza od XVI do XVIII wieku. Między ikonografią a tekstem*, Vilnius 2013.

²⁴ S. Maslauskaitė, *Królewicz Kazimierz, patron Polski i Litwy – święty władca*, „Politeja. Studia litewskie”, 2011, nr 2(16), s. 119, 128.

²⁵ *Kodėl niekinama lietuvių tautos praeitis? (Atviras laiškas dlk Vytauto vainikavimo diena)*, „Aušra” 1980, t. 4, nr 20, s. 211–212.

Z perspektywy, którą przyjął Stefan Czarnowski, można uznać, że to kult wielkiego księcia, a nie świętego królewicza jest bliższy typowi bohatera narodowego, a zapewne także i świętego władcy. Badaczka dziejów wizerunku Witolda, Giedrė Mickūnaitė, uprzedza niejako zastrzeżenie braku kanonicznej świętości wielkiego księcia, co nie pozwala na stawianie go obok średniowiecznych władców chrzcicieli i patronów swych krajów, a później – narodów. Jej wyjaśnienie mieści się w ogólnym kontekście zapóźnienia chrystianizacji Litwy: ochrzcenie kraju – wyjaśnia badaczka – w XV w. już nie wystarczyło do świętości, zaczęły dominować ideały miłosiernych królowych czy pobożnych książąt, pod koniec życia odchodzących do klasztoru²⁶. Niemniej rozliczne elementy i wątki religijne związane z postacią Witolda odnotowuje ona w różnych epokach i miejscach²⁷. Niemal od razu po śmierci stał się on bohaterem reprezentującym ważne wartości polityczne, a różne grupy społeczne i etniczne przedstawiały go tak, by uczynić go „swoim”²⁸.

Kult Witolda w nowoczesnej postaci osiągnął swoje apogeum na Litwie międzywojennej, w roku 1930 – z okazji pięćsetnej rocznicy śmierci władcy. Znaczenie i treść tych uroczystości stały się już przedmiotem badań w historiografii litewskiej²⁹. Państwowy kult Witolda, zupełnie świecki, nie był wtedy wolny od konotacji religijnych. Na przykład przy okazji tych obchodów odbyła się typowa dla obrzędowości religijnej peregrynacja obrazu Witolda³⁰, a i wybór roku jubileuszu (data śmierci, jak to jest przyjęte w katolickiej tradycji kultu świętych, a nie narodzin) przywodził na myśl skojarzenia religijne. Komuniści na Litwie nie przyswoili postaci Witolda, nie dało się jej łatwo ignorować i zepchnąć w zapomnienie, ale próbowano instrumentalizować jego kult, np. przy okazji upamiętniania bitwy pod Grunwaldem³¹.

Poza cytowaną „Aušrą” nie gloryfikowały wielkiego księcia pisma, które przyznawały się do orientacji katolicko-narodowej, np. „Rūpintojėlis” czy „Viltis” (ukazało się sześć numerów w latach osiemdziesiątych). Te dwa tytuły, mocno zakotwiczone w katolicko-narodowym środowisku ówczesnego Kowna, w zasadzie milczą o Witoldzie jako bohaterze. Najbardziej narodowo i niepodległościowo zorientowane „Laisvės šauklys” i „Vytis”, wydawane w Wilnie, nie ukazywały się jeszcze w roku 1980, kiedy to „Aušra” piętnowała władze sowieckie za celowe zapomnianie o Witoldowym jubileuszu, a wydawcy tych pism w zasadzie nie znaleźli innej okazji, by wspomnieć o bohaterze czczonym w międzywojniu. Redagowana głównie przez duchownych „Aušra”, o charakterze tradycyjnie narodowym, pokazywała Witolda jako bohatera narodowego, nie stroniąc przy tym od patosu. Autor jednego z artykułów tak komentuje wysiłki władz, by zakłócić organizowane w kościele w Trokach, niezależne od władzy uroczystości związane

²⁶ G. Mickūnaitė, *Making a Great Ruler. Grand Duke Vytautas of Lithuania*, Budapest 2006, s. 263–264.

²⁷ *Ibidem*, s. 43–50, 52–61, 177–180.

²⁸ G. Mickūnaitė, *Making a Great Ruler...*

²⁹ A. Nikžentaitis, *Witold i Jagiełło. Polacy i Litwini we wzajemnym stereotypie*, Poznań 2000; D. Mačiulis, R. Petrauskas, D. Staliūnas, *Kas laimėjo Žalgirio mūšį? Istorinio paveldo dalybos Vidurio ir Rytų Europoje*, Vilnius 2012, s. 84–96 (podrozdział poświęcony jubileuszowi pięćsetlecia śmierci Witolda, obchodzonemu na Litwie w 1930 r.); G. Viliūnas, *Vytauto Didžiojo kultas tarpukario Lietuvoje [w:] Lietuvių atgimimo istorijos studijos*, t. 17: *Nacionalizmas ir emocijos (Lietuva ir Lenkija XIX–XX a.)*, Vilnius 2001.

³⁰ A. Eidintas, A. Bumblauskas, A. Kulakauskas, M. Tamošaitis, *Historia Litwy*, Wilno 2013, s. 182–183.

³¹ A. Nikžentaitis, *Witold i Jagiełło...*, s. 31.

z 550 rocznicą śmierci wielkiego księcia: „zostałeś uczczony, Wielki Litewski Wodzu [sic!], w ten sposób, Witoldzie, uwieczniono Twoją pamięć. Że jesteś i byłeś wielki, świadczy o tym lęk, jaki odczuwają władcy jednego z najpotężniejszych krajów świata [czyli Związku Sowieckiego – K.K.] przed Twą potęgą giganta, Twym chrześcijańskim duchem, Twą wiecznie żywą pamięcią w narodzie litewskim!”³².

Kult Witolda, jak go buduje „Aušra”, jest kontynuacją przedwojennych wyobrażeń „litewskiego wodza, obrońcy wolności i niepodległości Litwy”³³. Przed wojną był to kult o charakterze narodowo-świeckim: Witold nie był wtedy typem Litwina-katolika, a twórcą politycznej wielkości i obrońcą niezależności kraju³⁴. Państwowość tego kultu polegała również na tym, że to politycy i urzędnicy ustalali scenariusze, przebieg i teksty uroczystości ku czci Witolda. Władza świecka wyznaczała i określała rolę Kościoła w tych obchodach (księża i dostojnicy kościelni poświęcili pomniki Witolda, w programie uroczystości zwykle było nabożeństwo), ale wiele elementów kultu (procesje, cześć obrazu, „kalendarz” uroczystości, ślubowania) stanowiło powielenie praktyk ze sfery religijnej. „W oficjalnym emblemacie jedność Kościoła i Państwa symbolizuje krzyż wsparty na włóczni (czy gdzie indziej – na mieczu). Te elementy religijne uzupełniają w doznaniach uczestników kultu Witolda skalę przeżyć o dodatkowe – przeżycie świętości”³⁵.

Do międzywojennych obchodów jubileuszu pięćsetlecia śmierci Witolda nawiązują artykuły w trzech pismach: „Kronika”³⁶, „Aušra”³⁷ i „Tautos Kelias”³⁸. Autorzy relacjonują w nich przebieg niezależnych uroczystości z okazji kolejnej rocznicy (550 lat). W kościele w Trokach odprawiono wtedy uroczystą, koncelebrowaną mszę, a dalszą, bardziej świecką część uroczystości (pochód na zamek w Trokach, w którym „akurat” był remont) władze zakłóciły. Śpiewano pieśni patriotyczne, w tym – zakazany hymn niepodległej Litwy. We wszystkich trzech artykułach zastosowano ten sam zabieg retoryczny: zestawienie opisu hucznych obchodów przedwojennych z (piętnowanym) ignorowaniem jubileuszu przez władze sowieckiej Litwy.

Relacje te – choć wielki książę jest ich bohaterem – nie przynoszą istotnej aktualizacji jego postaci. Mówią raczej o rocznicy jubileuszu, wspomnieniu obchodów międzywojennych, niż o tym, kto był upamiętniany. Przywołanie wspomnień przedwojennej Republiki Litewskiej, napiętnowanej po wojnie jako burżuazyjna, przy wyeksponowaniu postaci Witolda, oznaczało delegitymizację władzy Sowieców, dokonywaną w kategoriach narodowych. Zarówno opisy ceremonii, jak i ona sama, zostały zbudowane na przekonaniu, że Witold jest bohaterem narodowym Litwinów, ale nie „stał się” w nich bardziej katolicki, nie licząc kosmetycznych wzmianek o jego „duchu chrześcijańskim” („Aušra”) czy „wkładzie w chrześcijaństwo na Litwie” („Kronika”) oraz faktu, że to upamiętnienie upamiętnienia (sic!) odbyło się jako uroczystość kościelna (głównym

³² 550 metų nuo Vytauto Didžiojo mirties, „Aušra” 1980, t. 5, nr 25, s. 200.

³³ *Ibidem*, s. 197.

³⁴ A. Nikžentaitis, *Witold i Jagiello...*, s. 23–36; D. Mačiulis, R. Petrauskas, D. Staliūnas, *Kas laimėjo Žalgirio...*, s. 84–96.

³⁵ G. Viliūnas, *Vytauto Didžiojo kultas tarpukario Lietuvoje...*, s. 93–94.

³⁶ *Vytauto dLk 550 metų jubiliejus*, „Kronika” 1980, t. 6, nr 46, s. 366–368.

³⁷ 550 metų nuo Vytauto Didžiojo mirties, „Aušra” 1980, t. 5, nr 25, s. 195–200.

³⁸ *Vytauto Didžiojo jubiliejus*, „Tautos kelias” 1980, nr 1 (przedruk: Chicago 1982), s. 35–36.

punktem była msza), z udziałem sześciu księży (następnych tyłu nie dojechało, zatrzymanych po drodze przez milicję).

Można więc obserwować, że ważna dla litewskiego panteonu narodowego postać Witolda, „zapomniana” przez władze sowieckie, została włączona do dyskursu Kościoła, o którym w odniesieniu do Polski mówił Jan Kubik³⁹. Poza zasięgiem tematycznym niniejszego artykułu pozostaje problem, czy poza Kościołem był wtedy na Litwie inny podmiot zdolny do organizowania niezależnych od władz, zbiorowych działań upamiętniających. Na gruncie analizowanych źródeł można tylko powiedzieć, że Kościół przejął ten świecki kult bohaterski, zabezpieczając narodowy zasób symboliczny, którego nie absorbowali Sowieci, ale nie dokonał aktualizacji czy korekty jego wizerunku, która czyniłaby go z narodowego katolicko-narodowym.

Podobnie – jako wyłącznie bohater narodowy – przedstawiany jest Witold w innych tekstach, będących w swej treści wizjami czy narracjami historycznymi. Jest on w nich częścią narodowego panteonu. Taki buduje narodowo-katolicka „Aušra”: „Wszyscy jesteśmy dumni z bohaterów przeszłości [...] takich jak Mantas [wódz Prusów, XIII w.], Witold, Basanavičius [ideolog narodowy, XIX w.], nawet [biskup] Wołoncewski, **choć większość z nas oddaliła się od Kościoła** [podkreślenie moje – K.K.]”⁴⁰ – jak pokazuje cytat, jest to panteon programowo świecki⁴¹. Podobną listę bohaterów z Witoldem na czele, choć już bez biskupa Wołoncewskiego, podaje autor tekstu zamieszczonego w piśmie „Lietuvos ateitis”. Powstanie tego periodyku zainicjował także ks. Tamkevičius, redaktor naczelny „Kroniki”, zatem należało ono także do kręgu patriotycznie nastawionych katolików⁴². Panteon bohaterów, będący swoistym pocztem wielkich książąt Litwy, przedstawił „Rūpintojėlis”. W poczcie obowiązuje porządek chronologiczny, Witold jest tam zatem niemal na końcu, a zamyka go św. Kazimierz⁴³.

Wydawcami wszystkich przywołanych w poprzednim akapicie czasopism byli księża lub zakonnice, ale i tu przejęcie zasobu symbolicznego postaci Witolda przez Kościół nie przyniosło korekty interpretacyjnej jego postaci jako świeckiego bohatera narodowego. W żadnym miejscu nie buduje się wizerunku Witolda jako np. fundatora kościołów, obrońcy wiary chrześcijańskiej czy chrzciciela kraju. Nie podejmują się dociec, czy wydawcy niezależni nie chcieli skorygować wizerunku postaci Witolda w kierunku katolicyzmu, czy też nie znali wątków, faktów i motywów w jego biografii, które można by do tego wykorzystać. Pozostaje stwierdzić, że w wypadku postaci Witolda pisma wydawane przez aktywnych katolików pokazywały odziedziczony po międzywojniu

³⁹ J. Kubik, *The Power of Symbols...*, s. 250–255.

⁴⁰ *Atviras laiškas sūnui*, „Aušra” 1980, nr 22, s. 74.

⁴¹ *Du laišakai. 1. Laiškas motinai*, w czasopiśmie podziemnym „Lietuvos ateitis” (1983, nr 7). Został opublikowany w postaci faksymile w zbiorze: A. Patackas, *Pastogės Lietuva. Pogrindžio, Sąjūdžio ir Laisvės kronika*, Vilnius 2011, s. 450.

⁴² Pismo miało mieć profil wychowawczy, było kierowane do młodzieży. Redagowała je s. Birutė Briliūtė, jednocześnie zaangażowana w wydawanie „Kroniki”, zob.: „Kronika”. Kovų už laisvę istorija ir dabartis. Dr. Birutė Briliūtė, <http://lkbkronika.lt/index.php/birute-briliute.html> (dostęp: 5 VII 2016); E. Jaseliūnas, *Periodinės savilaidos formavimasis: sovietinio disidentizmo reiškinys ir Lietuvos katalikiškasis judėjimas*, „Genocidas ir rezistencija” 2002, nr 1(11), s. 20.

⁴³ A. Tylenis [kun. Lioginas Kunevičius], *Atsigręžkime į šventąjį Kazimierą*, „Rūpintojėlis” 1977, nr 1 (w: *Rūpintojėlis. Pilnas...*, s. 30).

świecki, nacjonalistyczny ideał władcy i zdobywcy, a nie przywoływały jego postaci do promowania wizji Litwina-katolika.

Poza jednym wyjątkiem: „Kazimierz jako święty i Witold Wielki jako mąż stanu to dwaj najwięksi synowie narodu litewskiego”⁴⁴. „Aušra” zamieściła tekst, w którym Witold Wielki ma swój katolicki rewers w postaci patrona kraju św. Kazimierza. Taka gra statycznych symboli jest bodaj jedynym przykładem pokazania Witolda jako bohatera narodowo-katolickiego, a nie tylko narodowego, a połączenie wizerunków Witolda i Kazimierza w jeden (gdyby było możliwe) idealnie nadawałoby się do pocztu chrześcijańskich władców Europy, o którym w niniejszym artykule już wspominałam.

Święty Kazimierz – sekularyzacja

Kanonizowany święty, tradycyjnie czczony jako patron kraju (choć w międzywojniu mniej hucznie niż ambitny i wojowniczy wielki książę) mógłby – jak się wydaje – idealnie uosabiać Litwina-katolika, zwłaszcza w warunkach sowieckich. Kult Kazimierza nosił bowiem tradycyjnie rys antyrosyjski. Od początku tradycji hagiograficznej jego opieka nad Litwą miała charakter militarny: święty pomógł w cudowny sposób wojskom Wielkiego Księstwa przeciwko Moskwie, wybawiając swoich od niemal pewnej klęski⁴⁵. Ten antyrosyjski wątek został przywołany w prasie podziemnej tylko raz.

„Kronika” w relacji z obchodów ku czci świętego tytułowała go „patronem Litwy” i przypominała, jak w XIX w. carska cenzura usunęła z publikowanego tekstu pieśni ku jego czci zwrotki dotyczące opisanego wyżej cudu wojskowego, które „śpiewali nasi przodkowie, wspominając najazd rosyjski na Litwę w 1655 r.”⁴⁶. Autor cytowanego artykułu pokazuje analogię między latami osiemdziesiątymi XX w. a z wiekiem XIX. Porównanie okresu carskiego do sowieckiego to zabieg retoryczny, podobny do tego, jaki zastosowali autorzy niezależni, pisząc o jubileuszu Witolda (choć odwoływali się do innej epoki): tu także przywołuje się nie tyle postać świętego bohatera, ile tradycję i pamięć jego kultu. Uzyskuje się w ten sposób (tak jak i przy Witoldzie) efekt argumentu politycznego: postać Kazimierza nie jest kierowana wprost antyrosyjsko, ale między władzą sowiecką a carską zostaje postawiony znak równości delegitymizujący reżim – obie władze zwalczały kult tego patrona. Cele retoryczne, znaczenie ideologiczne i kontekst takiego zestawienia jest tematem badawczym sam w sobie. Tu istotne jest jednak, że zaktualizowane zostały „czasy” (XIX w.), kiedy etos Litwina-katolika – według wiedzy i przekonań autora z „Kroniki” oraz przeciętnego jej czytelnika – narodził się i nabrał sensu.

Paradoksalnie „Kronika”, która programowo trzymała się teraźniejszości i stroniła od historii, jako jedyna szukała ciągłości w obrazowaniu Kazimierza – patrona i bohatera narodowego. W innych miejscach jego bohatersko-narodowy wizerunek był budowany od nowa.

⁴⁴ *Keturisdešimt metų*, „Aušra” 1982, t. 7, nr 34, s. 199.

⁴⁵ S. Maslauskaitė, *Królewicz Kazimierz...*, s. 126.

⁴⁶ *Šv. Kazimiero 500 metų mirties jubilėjaus iškilnių atgarsiai*, „Lietuvos Katalikų Bažnyčios kronika” 1984, t. 8, nr 62, s. 111–112.

W cytowanym już tekście poświęconym Witoldowi św. Kazimierz został ulokowany jako sakralne *alter ego* wielkiego księcia (zob. przyp. 45). To bodaj *novum* w dziejach jego wizerunku, bliskie innym, także nietradycyjnym, obrazom postaci patrona na łamach litewskich czasopism podziemnych. W innym tekście święty patron jest lokowany jako figura świeckiego panteonu władców, np.: „Mendog zdobył się na stworzenie państwa litewskiego. Giedymin [...] założył Wilno – stolicę. Olgierd i Kiejstut [...] stali się wzorem obrońców ojczyzny. Witold poprowadził państwo litewskie ku grunwaldzkiemu zwycięstwu i światowej chwale. A królewicz Kazimierz pokazał całemu ówczesnemu cywilizowanemu światu, że litewscy książęta zdolni są do uznania i doskonałego przywołania wartości chrześcijańskich”⁴⁷.

W tych dwóch artykułach, w których Kazimierz jest stawiany obok władców świeckich, jego postać uległa dodatkowemu unarodowieniu i swoistej degradacji. Sekularyzacja postaci świętego królewicza czyni z niego bohatera – jednego z wielu – którego wielkość wyznacza zupełnie ziemską perspektywa, jak np. uznanie w „cywilizowanym świecie”. Środowiska, dla których ważny jest ideał Litwina-katolika, uaktualniły postać Kazimierza, czyniąc go przede wszystkim historycznym Litwinem – takim jak Witold. Z wyjątkowego, samodzielnego bohatera-świętego przerodził się w pojedynczą postać w bohaterskim orszaku. Trzeba w tym miejscu zastrzec, że wniosek ten ma ograniczenie empiryczne: nie dotarłam do numeru „Aušry”, poświęconego jubileuszowi patrona⁴⁸. Może zawarte tam treści nie odpowiadałyby powyższemu wnioskowi?

Z królewicza – obywatel

W czasopismach środowisk kościelnych w latach osiemdziesiątych zamieszczono kilka listów, podpisanych zbiorowo przez zwierzchników diecezji⁴⁹, a kierowanych do wiernych z okazji przygotowania do jubileuszu śmierci św. Kazimierza (1984), a później – chrztu Litwy (1987). W nich hierarchowie zarysowali na nowo postać świętego królewicza. Treść samych listów była uzgadniana z pełnomocnikiem rządu do spraw religii, po czym mogły one być czytane z ambon, co trzeba uwzględnić przy interpretacji ich treści.

Ich publikacja w pismach niezależnych miała wartość praktyczną: szersze upowszechnienie ich treści (także przez litewskojęzyczne stacje radiowe na Zachodzie) oraz ogłoszenie treści dokumentów w wersji wolnej od ingerencji pełnomocnika do spraw religii⁵⁰. Nie bez znaczenia była rola informacyjno-edukacyjna: twórcy czasopism podziemnych mogli nie mieć dostępu do wiedzy potrzebnej do napisania rzeczowego arty-

⁴⁷ K. Tylenis, *Atsigręžkime į šventąjį Kazimierą* [w:] *Rūpintojėlis. Pilnas...*, s. 30.

⁴⁸ „Kronika” wzmiankuje ukazanie się takiego numeru, 42 z roku 1984: *Naujieji pogrindžio leidiniai*, „Lietuvos katalikų bažnyčios kronika” b.d., t. 8, nr 65, s. 329; zob. także przyp. 18.

⁴⁹ Celowo unikam słowa „biskup”, ponieważ w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie wszyscy duchowni zarządzający diecezjami byli biskupami lub biskupami danej diecezji, zob. A. Streikus, *Antykościelna polityka...*, s. 238–239.

⁵⁰ Chodzi o list skierowany „do kapłanów i wiernych” w ramach przygotowania do jubileuszu chrztu Litwy. „Kronika” opublikowała jego oryginalną wersję, zaznaczając miejsca, których usunięcia żądał pełnomocnik: *Vyskupu ir vyskupijų valdytojų raše kunigams ir tikintiesiems*, „Lietuvos katalikų bažnyčios kronika” 1985, t. 9, nr 68, s. 9–12. Taka wersja opublikowała też pismo „Viltis” 1985, nr 4. Jego egzemplarz jest dostępny w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, F187-2184/4 (kun. Račiūno kolekcija).

kułu na temat chrztu Litwy czy św. Kazimierza. Mieli go hierarchowie. Ważne wydaje się, że ogłaszanie dokumentów tego typu w samizdacie nie zdarzało się wcześniej. Bez względu na okoliczności, które wpłynęły na tę zmianę, oznacza ona, choćby częściowe, ujednoczenie – dotychczas rozbieżnych – dyskursów niezależnych środowisk katolickich i hierarchii Kościoła. U genezy katolickiej prasy niezależnej leżało także przekonanie jej twórców, że zwierzchnicy diecezjalni nie zawsze mówią głosem litewskich wiernych (w tym – szeregowych księży)⁵¹. W końcu – opublikowanie listów pasterskich potwierdzało ze strony wydawców uznanie kompetencji zwierzchników religijnych w dziedzinie kultu i jego znaczeń, a zatem – określonego zakresu władzy nad ujednoczającym się „kościelnym” dyskursem. Zakres i charakter władzy hierarchów w tej sferze trudno jest ocenić, gdy nie poświęcono temu osobnego badania. To zaś nawet teraz nie byłoby łatwe do przeprowadzenia, bo nie ma wyjściowej dla niego syntezy powojennej historii Kościoła na Litwie, choć są studia poświęcone antykościelnej polityce władz⁵². Trudno zatem rozstrzygać, czy hierarchowie nie chcieli, czy raczej nie mogli promować otwarcie ideału Litwina-katolika. Zaproponowali jednak wiernym inny – pokrewny tamtemu.

W dostępnym zasobie źródłowym, w trzech periodykach: „Kronika”, „Rūpintojėlis” i „Viltis” można znaleźć kilka dokumentów podpisanych zbiorowo lub pojedynczo, a wydanych przez hierarchów Kościoła. Nie wszystkie zawierają odniesienia do bohaterów narodowych czy patronów. Jeśli były, to przedstawiały św. Kazimierza zupełnie inaczej niż wyżej omówione teksty publicystyczne (a Witolda wspomniano w nich tylko raz, obok Jagiełły – jako współchrzciciela i współwzycięcę spod Grunwaldu)⁵³. Nie ma w tych tekstach wzmianki czy tezy, która bezpośrednio odwoływałaby się do koncepcji Litwina-katolika. W analizie należy uwzględnić oficjalną publikację – „Kalendarz Katolicki”, rocznik ukazujący się oficjalnie od 1982 r. Jego numer z roku 1984 w całości był poświęcony jubileuszowi patrona kraju⁵⁴. Ten jubileusz, inaczej niż Witoldowy, Sowietci „ucztili” nie milczeniem, ale artykułami, które mogłyby posłużyć za przykłady budowania wizerunku antybohatera uwikłanego w retorykę ideologiczną⁵⁵, jego rekonstrukcja wykracza jednak poza temat niniejszej pracy, choć być może wykazałaby ona, że ideolodzy władzy bardziej niż hierarchowie Kościoła skłonni byli upatrywać w postaci Kazimierza bohatera narodo-katolickiego (o czym paradoksalnie świadczy zapał, z jakim pełnomocnik przekonywał księży, że św. Kazimierz był Polakiem nieznanym litewskiego)⁵⁶.

⁵¹ V. Ališauskas, *Dzieje chrześcijaństwa na Litwie*, Warszawa 2014, s. 403–405.

⁵² A. Streikus, *Antykościelna polityka...*, oryginał litewski ukazał się w 2002 r.; I. Miklaszewicz, *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Warszawa 2001.

⁵³ List był poświęcony przygotowaniu do jubileuszu chrztu, zawierał długą, bogatą wizję genezy chrztu i historii chrześcijaństwa na Litwie, którą pełnomocnik do spraw religii uznał za konieczne skrócić: *Vyskupų ir vyskupijų valdytojų rašte kunigams ir tikintiesiems...*, s. 11–12, por. przyp. 50.

⁵⁴ *Katalikų kalendorius-žinyras 1984 (A)*, Kaunas-Vilnius 1984.

⁵⁵ Badaczka jego kultu, Sigita Maslauskaitė-Mažylienė, wspomina, że artykuły tej treści pojawiały się co roku przed każdym 4 marca (wspomnieniem liturgicznym i odpustem św. Kazimierza), a w 1983 i 1984 r. było ich więcej. Ukazywały się szczególnie w pismach adresowanych do młodzieży, *Apie pamaldumo draudimus ir šv. Kazimiero kulto gniuždymą sovietmečiu*, bernardinai.lt, kovo 4 d., 2015, <http://www.bernardinai.lt/straipsnis/2013-12-01-apie-pamaldumo-draudimus-ir-sv-kazimiero-kulto-gniuzydyma-sovietmeciu/108893> (dostęp: 21 VI 2016).

⁵⁶ E. Jasaliūnas, *Krikšto jubilėjaus atgarsiai pogrindėje savilaidoje* [w:] *Katliakai ir valdžios XX amžiuje*, red. A. Streikus, Vilnius 2007, s. 80.

Zwierzchnicy Kościoła litewskiego, przygotowując wiernych na obchody pięćsetlecia śmierci patrona kraju, podjęli próbę reinterpretacji i uaktualnienia postaci świętego, łącząc ją z funkcją edukacyjną i popularyzatorską – listy pisane w trzech kolejnych latach przed jubileuszem miały bowiem także przypomnieć wiernym zapomnianą postać patrona. Zwierzchnicy Kościoła na Litwie nie przywołują jednak militarnych (antyrosyjskich) cudów Kazimierza (co być może wynikało z cenzury lub autocenzury). Dwa pierwsze listy przed jubileuszem zawierają obraz pobożnego, cnotliwego i miłosiernego młodzieńca, który stanowi osobowy wzór dla wierzących, ale nie ma cech bohatera narodowego⁵⁷. W trzecim liście (z 1983 r.), w kontekście polemicznym, Kazimierz jest przedstawiany jako bohater – „nasz chwalebny Patron, którego niektórzy chcieliby zbezczcić”⁵⁸. Wyraźnie negując antybohaterski wizerunek Kazimierza rodem z propagandy, hierarchowie piszą, że „dokumenty z czasów Kazimierza mówią co innego”: był wykształcony, inteligentny, silny i aktywny, dzięki swej stanowczości i prawości skuteczny w wykonywaniu władzy, którą powierzył mu król ojciec. Przy tym dbał o ubogich i chorych, a w dodatku „za życia Kazimierza nie wydano ani jednego aktu prawnego, ograniczającego prawa chłopów”⁵⁹. Apologię poprzedziła czytelna krytyka rzeczywistości sowieckiej: „W naszych urządach, fabrykach gospodarstwach i innych kolektywach (wśród których przybytki nauki i sztuki nie są wyjątkiem) pełno jest niezborności, złośliwości, mściwości, intrygi i podejrzliwości. Nie brak takich, co chętnie przerzucają ciężar swojej pracy na barki innych, nieuczciwie korzystają z owoców pracy innych, kosztem drugich pną się po ścieżce kariery”⁶⁰. Na te zjawiska Kazimierz nigdy by nie pozwolił, bo „był przystępny dla poddanych, ale nie lubił pochlebców, surowo karał panoszących się urzędników, a nieuczciwych, niekarnych i zaniedbujących obowiązki usuwał z urzędu”⁶¹.

W interpretacji biskupów Kazimierz jest widziany jako święty ponadklasowy (prochłopski, co podkreślają), noszący tradycyjne cechy idealnego władcy rodem ze średnio-wieczna. Bohaterem czyni go aktualizacja tych elitarnych cnót i postulat powszechnego przeniesienia ich na grunt społeczny późnosowieckiej Litwy. Biskupi pouczają dalej: „ci, którzy osiągnęli w społeczeństwie odpowiedzialne stanowiska, nawet w małej społeczności, nie powinni dążyć do uzyskania jak największej korzyści dla siebie, ale wykorzystać szersze możliwości, by zadbać o innych, o ich dobro”⁶². Hierarchowie podają nawet przykłady konkretnych współczesnych zawodów czy sfer społecznych, w któ-

⁵⁷ „Viltis” w numerze jubileuszowym (1984, nr 2) w osobnym artykule streszcza listy poświęcone przygotowaniu do jubileuszu Kazimierza, które skierowali do wiernych hierarchowie w latach 1981–1983. Dwa pierwsze nie były chyba w podziemiu opublikowane: *Pasirengimas šv. Kazimiero 500 metų mirties jubiliejui (Lietuvos vyskupų laiškai tikintiesiems)*, w egzemplarzu dostępnym w Muzeum Ofiar Ludobójstwa (Genocide Victims Museum) w Wilnie, s. 3–8. Serdecznie dziękuję Muzeum za udostępnienie egzemplarzy czasopisma „Viltis”.

⁵⁸ *Gerumo metai [vyskupų laiškai 1983 – masirengimo šv. Kazimiero jubiliejui – metams]*, „Rupintojėlis” 1983, nr 19, s. 820. Ten sam tekst również w „Viltis” 1983, nr 2, s. 5–10. (Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, F187-2184/2).

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 819.

⁶¹ *Ibidem*, s. 820.

⁶² *Gerumo metai...*, s. 821.

rych wierni powinni naśladować cnoty Kazimierza. Reprezentuje on wartości wciąż aktualne (co jest cechą wizerunku bohatera narodowego)⁶³, zachowując jednocześnie tradycyjne przymioty dobrego władcy, które w tak nakreślonym wizerunku stają się też cnotami obywatelskimi. Ideał ten jest kierowany nie tylko do katolików (ci rzadko zajmowali wtedy „odpowiedzialne stanowiska”) i nie jest to ideał Litwina-katolika, ale raczej – obywatela.

W liście⁶⁴ jubileuszowym (z 1984 r.) hierarchowie dokonują uaktualnienia postaci Kazimierza tak, by bohater był „jednym z nas” wprost. Mówią: „on jest nam współczesny”; „Kazimierz jest aktualny w naszych czasach, bo połączył życie modlitwą z działalnością państwową i społeczną. [...] Pokazał, że w ferworze spraw państwowych, w otoczeniu luksusu i przyjemności można kierować się [...] ewangelicznym braterstwem, skromnością, demokratyzmem. Jak bardzo potrzebujemy dzisiaj prawdziwych chrześcijan [...] dla których rządzenie oznacza szlachetną służbę”⁶⁵.

W ten sposób biskupi wskazali Kazimierza jako patrona i bohatera narodowego, niemal dystansując się od jego litewskości. W liście przytoczona jest biografia świętego, ze wskazaniem jego związków rodowych z Polską, ale także krajami niemieckimi, Węgrami i Austrią: „Kazimierz drogi jest także innym narodom”⁶⁶. Dynamizm jego wizerunku, jak go rysują hierarchowie, jest zaskakujący w porównaniu ze statycznym charakterem obrazowania zarówno Kazimierza, jak i Witolda w dyskursie katolicko-narodowym, gdzie są oni niczym portrety w poczcie władców. Wizerunek patrona kraju, choć został nakreślony w tekście gatunkowo zupełnie nieodpowiednim do wyrażania myśli politycznej, zawierał swoisty, podstawowy program odrodzenia obywatelskiego społeczeństwa litewskiego, przerastający potoczne myślenie polityczne w środowiskach niezależnych, najczęściej uwikłane w nacjonalistyczne narracje historyczne pierwszej połowy wieku, reaktywne i defensywne w stosunku do propagandy sowieckiej⁶⁷.

Co dalej z Litwinem-katolikiem? I kto jest bohaterem?

Wizerunek Litwina-katolika, przekonanie o istotnej współzależności między katolicyzmem a litewskością nie było obce ówczesnym litewskim kaznodziejom. W periodykach podziemnych da się znaleźć pojedyncze tezy o istnieniu tej zależności, np. „Nie będzie Litwy ateistycznej – albo będzie chrześcijańska, albo jej nie będzie wcale”⁶⁸. Można by wskazać teksty o charakterze narracji historycznych, gdzie bez przywoły-

⁶³ S. Czarnowski, *Kult bohaterów...*, s. 15–16, 20–21.

⁶⁴ Tekst tego listu został zamieszczony w piśmie „Viltis” (1984, nr 3), pod tytułem: *Lietuvos vyskupai ir vyskupijų valdytojai šv. Kazimiero jubiliejui* (egzemplarz w Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie, s. 7–11) oraz w oficjalnie wydanej na tę okazję jubileuszu książeczce: *Mūsų ganytojų žodis. w: Katalikų kalendorius-žinynas*, 1984 (A), s. 131–135. Cytuję z oficjalnej publikacji.

⁶⁵ *Mūsų ganytojų žodis...*, s. 134.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 133.

⁶⁷ Zob. *Lietuvos politinės minties antologija III. Politinė mintis Lietuvoje 1940–1990*, Vilnius 2013. Najnowsza antologia litewskiej myśli politycznej w zasadzie to potwierdza. Ani wybrane i opublikowane w niej przykłady myśli politycznej, ani znane mi teksty z litewskich periodyków podziemnych nie mają tak jednoznacznego przekazu obywatelskiego.

⁶⁸ [A. Patackas], *Dar vienas pavojus*, „Rūpintojėlis” 1980, nr 16 (w: *Rūpintojėlis...*, s. 698).

wania najdawniejszych bohaterów związek ten jest interpretowany jako wartość (takie opublikowała „Aušra”). Raczej nie próbowano jednak pokazać wzorca osobowego Litwina-katolika przez przywołanie dawnych litewskich bohaterów narodowych: Witolda i św. Kazimierza.

Da się wyróżnić co najmniej dwa dyskursy wewnątrz Kościoła katolickiego. W dyskursie periodyków narodowo-katolickich widzimy narodowych czy unaradawianych bohaterów (zwłaszcza Kazimierza), których katolickość jest co najwyżej uzupełnieniem świeckiego, politycznego i historycznego bohaterstwa. W wypadku Kazimierza jest to obrazowanie nowe, pozbawione odniesień do tradycji jego wizerunku, a przy tym sekularyzujące. Sekularyzacja i unarodowienie są cechami rozwoju jego wizerunku. W dyskursie hierarchii Witold jest właściwie nieobecny, zapewne jako obcy względem zasobu symbolicznego Kościoła, bo świecki w swym bohaterstwie. To Kazimierz – od „zawsze” przypisany do Kościoła, jest głównym bohaterem, przedstawionym tradycyjnie, ale i przeniesiony na grunt ówczesnego dnia powszedniego. Jego wizerunek jest dynamiczny, nabiera nowych elementów związanych z aktualną sytuacją społeczną, inaczej niż statyczna postać Witolda, zakotwiczona w tradycji międzywojennej.

Zaznaczają się jeszcze dwa kierunki rozwoju wizerunku świętego patrona, słabiej odzwierciedlone w tekstach o węższym oddziaływaniu, ale pokazujące ten właśnie dynamizm. Pierwszym jest reprezentacja Kazimierza jako egzemplifikacji cnoty narodowej Litwinów – czystości. Zjawisko „cnoty narodowej” (i to – jak się zdaje – całkiem nie politycznej) może być osobnym, intrygującym tematem badawczym w obrębie studiów nad nacjonalizmem⁶⁹. Tu jednak zostało ulokowane w kontekście prób syntezy pogaństwa z chrześcijaństwem, nurtu charakterystycznego dla ówczesnej litewskiej kultury niezależnej. Kazimierz miałby więc wcielać tę cechę – cnotę, którą Litwini mają „z natury” od czasów pogańskich: „Duch naszego narodu [...] promienieje wśród innych narodów wstydlivością i czystością” – napisali hierarchowie w liście do wiernych w 1981 r. zachęcającym do przygotowania się do jubileuszu śmierci św. Kazimierza⁷⁰. W innym miejscu jednorazowa wzmianka o Kazimierzu idealnie ilustruje ten kierunek postrzegania jego bohaterstwa narodowego: „Nam, rodakom św. Kazimierza [...] Litwinom, którzy są w linii prostej potomkami szlachetnego i pełnego czystości narodu Bałtów [...] nie odpowiada duchowo płytką moralność Zachodu” – zwracają się niepodpisani autorzy artykułu-listu, skierowanego do pasterzy diecezji w sprawie zbyt liberalnego – zdaniem tychże autorów – podejścia Kościoła do etyki seksualnej⁷¹. Trzeba zaznaczyć, że tak radykalne pojmowanie bohaterstwa Kazimierza jest marginalne w czasopiśmie, ogranicza się do tego jednego tekstu, jest jednak ciekawe, bo czyni bohatera „jednym z nas” ze względu na konkretną cechę moralną, a jednocześnie

⁶⁹ Nie wspomina o nim Anthony D. Smith, najwybitniejszy badacz i znawca nacjonalizmu i przeróżnych jego postaci w różnych miejscach i epokach historycznych, choć wyczerpująco omawia różne przejawy przenikania się nacjonalizmu i religii, zob. A.D. Smith, *Chosen Peoples. Sacred Sources of National Identity*, Oxford 2003.

⁷⁰ *Pasirengimas šv. Kazimiero 500 metų mirties jubilėjui (Lietuvos vyskupų laiškai tikintiesiems)*, „Viltis” 1984, nr 3, s. 5.

⁷¹ *Krikščionybė ir skaista*, „Viltis” 1986, nr 5, egzemplarz dostępny w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, F187-2184/5 (kun. Račiūno kolekcija), s. 71.

przedstawia go jako i Litwina niemal przedchrześcijańskiego, wrodzoną cnotą związanego z pogańskimi, bałtyckimi przodkami.

Drugi kierunek budowania bohatersko-narodowego kultu Kazimierza pojawił się w dość późno, w związku z jubileuszem chrztu Litwy (1987). Można znaleźć zarówno reprezentujące go dokumenty sygnowane przez hierarchów⁷², jak i teksty autorów niezależnych⁷³. Kierunek ten polegał na budowaniu panteonu litewskich świętych, w którym lokowano trzy postacie: Kazimierza na pierwszym miejscu, po nim uznawanego za błogosławionego Michała Giedroycia (1425–1485) i błogosławionego Jerzego Matulewicza (1871–1927). Jak się ten kierunek później rozwinął? – to już zagadnienie na inne opracowanie.

Wreszcie, jak wspomniałam, niektóre nielegalne pisma wydawane poza środowiskami kościelnymi, milczały i o Witoldzie, i o Kazimierzu. Reprezentowały one dyskurs odrębny od narodowo-katolickiego czy kościelnego (hierarchów). Kręgi takich pism jak „Vytiš” i „Laisvės šauklis” czy „Perspektyvos” były mniej liczne i materialnie słabsze od środowisk kościelnych, dążyły do dystansowania się od nich, zapewne także przez inny dobór bohaterów. Budowały zatem zupełnie inny typ bohaterski, sakralny tylko z genezy. Była to postać bojownika (rycerza) i męczennika ojczyzny w jednym; upostaciwienie tragicznych litewskich losów w zbiorowym bohaterze partyzanta, więźnia politycznego i ofiary represji. Temu bohaterowi zbiorowemu towarzyszył wizerunek Litwy – szlachetnej bojowniczką wolności i niewinnej ofiary agresywnych sąsiadów, nie do pogodzenia choćby z obrazem Witolda, twórcy potężnej Litwy od morza do morza, pogromcy Tatarów, Polaków i „Ruskich”. W tym modelu narodu ofiary ważne miejsce zajęło wspomnienie paktu Ribbentrop–Mołotow⁷⁴, które z nielegalnej prasy przeniknęło na ulice Wilna w postaci demonstracji pod pomnikiem Mickiewicza (1987), a w końcu – Drogi Bałtyckiej (1989). Kto chciał, mógł dostrzec w masakrze 13 stycznia 1991 r. w Wilnie ucieleśnienie tego właśnie zbiorowego, męczeńsko-partyzanckiego ideału bohaterskiego. A potem?... dla bohaterów nadeszły – mówią – złe czasy.

Słowa kluczowe: Litwa sowiecka, prasa niezależna, Kościół, pamięć społeczna, kult świętych

Katarzyna Korzeniewska (ur. 1972) – doktor nauk humanistycznych, historyk i socjolog oraz tłumaczka, badaczka historii Litwy poststalinowskiej.

⁷² *Lietuvos vyskupų ir vyskupijų valdytojų raštas kunigas ir tikintiesiems*, „Kronika” 1985, t. 9, nr 68, s. 9–12. Tekst tego listu pasterskiego, dotyczącego przygotowania do jubileuszu chrztu, został też zamieszczony w „Viltis” 1985, nr 4 (por. przyp. 49).

⁷³ *Lietuviško šventumo beiškant*, „Viltis” 1985, nr 4, s. 80–126.

⁷⁴ E. Jaseliūnas, *Savilaidos modelis ir Molotovo-Ribbentropo pakto dokumentų sklaidos atvėjis*, „Knygotyra” 2008, nr 51.

Lithuanian-Catholic? Vytautas the Great and Saint Casimir as national heroes in the Lithuanian independent press 1972–1988

The article analyses the content of the longest running Lithuanian underground magazines from the 1970s and 1980s: Lietuvos katalikų bažnyčios kronika, Aušra, Rūpintojėlis and a few others, were published in independent circles associated with the Church. The aim of the analysis is to verify whether the figures of medieval Lithuanian heroes, Grand Duke Vytautas and Saint Casimir, were presented in those magazines as models for the Lithuanian Catholic. Scholars note that the notion of a Lithuanian Catholic and, in a broader sense, of an almost inseparable link between Lithuanian culture and Catholicism as a prerequisite of survival in Soviet reality, were present in the Lithuanian national ideology among both the emigrants and in the country. It was also important as motivation for the underground publishing activity.

The analysis of the texts devoted to these two heroes leads to the conclusion that their identification with the model of a Lithuanian Catholic can only be observed in a very narrow aspect of their image in the underground press. At the same time, it demonstrates the tendencies and directions of the development of their images. This article is therefore also a study on social memory in which I attempt to investigate how the memory of the country's patron saint and of its most distinguished ruler was actualized or evoked in the conditions created by late Sovietism in Lithuania.

Not only did the analysis offer the answer to the research question, but it also permitted the author to sketch the direction of development of these two images. Vytautas was portrayed by referencing his nationalist and secular cult, consolidated during the interwar period, while the authors of the articles published by the underground did not add much to his image, and certainly did not make it more Catholic. The image of Saint Casimir was more dynamic and ambiguous, as he was depicted as a figure in the national (next to Vytautas and other great dukes) and Catholic national (e.g. next to the Blessed Bishop Jerzy Matulewicz) pantheon, as well as – in a more novel way, albeit evoking hagiographical tradition – an ideal of both a ruler and a citizen.

I draw my methodological models from two sources: the classic work by Stefan Czarnkowski devoted to the cult of a national hero (I examine Vytautas and Casimir as such) and a study by Jan Kubik (Power of Symbols against the Symbols of Power). I attempt to apply the category of discourse that he introduced and used for a reconstruction of the political situation in Poland in the period before and during Solidarity's activity.

Key words: Soviet Lithuania, independent press, Church, social memory, veneration of saints

Polityka władz Jugosławii wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1971

Uwagi wstępne

W dniu 1 grudnia 1918 r. powstało Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowenców (SHS). Było ono mozaiką skonfliktowanych ze sobą narodów, wyznających różne religie. Przed władzami w Belgradzie stało arcytrudne zadanie scalenia ze sobą ziem, które od wieków pozostawały nie tylko pod władaniem różnych mocarstw, lecz także pod wpływem odmiennych cywilizacji, systemów prawnych itp. Charakterystyczną cechą tego wielonarodowego państwa było to, że żadna z grup etnicznych nie przeważała zdecydowanie, choć bez wątpliwości rdzeń tworzyli Serbowie stanowiący niecałe 39 proc. wszystkich mieszkańców. Dwie inne nacje, które formalnie współtworzyły Jugosławię, a więc Chorwaci i Słowenicy, to odpowiednio prawie 24 proc. i nieco ponad 6 proc. ludności. Jeśli chodzi o wyznanie, to według spisu powszechnego z 1921 r. niemal 47 proc. społeczeństwa deklарowało prawosławie, 39,2 proc. ogółu – katolicyzm¹. Królestwo Jugosławii (oficjalna nazwa od 1929 r.) było targane dążeniami odśrodkowymi, których w żaden sposób nie mogły przewyciężyć różne formy rządów z dyktaturą króla włącznie². Co więcej, decyzje władz dążących do jak najdalej posuniętej centralizacji państwa wznęgały jedynie destrukcyjne nacjonalizmy, zwłaszcza Serbów i Chorwatów.

Po wybuchu II wojny światowej i inwazji Niemiec na Jugosławię w kwietniu 1941 r. doszło, między innymi, do powstania Niezależnego Państwa Chorwackiego (NDH – Nezavisna Država Hrvatska), które swoim zasięgiem obejmowało także terytoria zamieszkane w większości przez prawosławnych Serbów. Waśnie narodowe, niezabliźnione w okresie międzywojennym, przerodziły się w bezpardonową, krwawą wojnę domową, w której istotny stał się czynnik religijny. W moim artykule pominię genezę tego procesu³,

¹ M.J. Zacharias, *Komunizm – federacja – nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozkład*, Warszawa 2004, s. 20–23, przypis 30.

² W formie przejściowej – do uchwalenia ustawy zasadniczej – rządzonej przez regenta. Na mocy konstytucji widowdańskiej z 1921 r. (od dnia św. Wida – 28 czerwca) Królestwo SHS było monarchią parlamentarną pod berłem Karadjordjewićów. W związku ze ścieraniem się tendencji unitarystycznych i federalistycznych, a także narastaniem tendencji odśrodkowych w państwie Aleksander I zawiesił swobody obywatelskie i konstytucję, rozwiązał wszystkie partie i objął rządy dyktatorskie. Po zamordowaniu króla w 1934 r. w Marsylii rządy objęła Rada Regencyjna z powodu małoletniości Piotra II.

³ Na ten temat pisali np.: I. Banac, *The National Question in Yugoslavia: Origins, History, Politics*, Cornell University Press 1988; V. Novak, *Magnum Crimen*, Nova Knjiga 1986 (jest to pozycja często krytykowana za polityczne nastawienie i służalczość wobec władz, choć dosyć dobrze udokumentowana); V. Dedijer, *The Yugoslav Auschwitz and the Vatican*, Prometheus Books 1992.

choć faktem jest, że władze NDH korzystały z poparcia Kościoła katolickiego (reprezentowanego przez arcybiskupa zagrzebskiego Alojzije Stepinaca) i Watykanu. Skala tego zaangażowania jest dyskusyjna. Bezsporne jest, że niektóre zarzuty wysuwane w stosunku do arcybiskupa przez komunistów po wojnie były przesadzone. Sam duchowny był autorem wielu nierzadko sprzecznych wypowiedzi, z jednej strony chwalaących rządy Ante Pavelicia, z drugiej krytykujących istnienie obozu w Jasenovacu. Zostało to wykorzystane przez władze komunistyczne w późniejszej walce z wyznaniem katolickim w Jugosławii. Jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej na terenie kraju komunistów Josipa Broza-Tity zaczęli stosować powszechny terror skierowany przeciwko niemal wszystkim rzeczywistym bądź potencjalnym wrogom władzy ludowej. Wprowadzono go pod hasłami „braterstwa i jedności” (*bratstva i jedinstva*).

Eliminowanie wszelkich środowisk niezależnych musiało siłą rzeczy uderzyć w Kościół katolicki, podobnie jak i inne religie oraz wyznania, gdyż „wrogość komunistów do Kościoła miała dwojaki rodzaj uzasadnienia. Po pierwsze była to wrogość doktrynalna, ideologiczna, wobec religii rozumianej po marksistowsku – jako »opium dla ludu«. Po drugie – wrogość do religii i Kościoła miała swój wymiar pragmatyczny: Kościół bowiem był postrzegany w kategoriach quasi-politycznej siły konkurencyjnej do oficjalnego, państwowego ośrodka władzy. Jego istnienie skutecznie uniemożliwiała monopolizację i centralizację władzy przez komunistów”⁴. Represje przejawiały się prześladowaniami księży z zabójstwami włącznie. Przy czym, na początku okupacji Jugosławii znacznie mocniej od Kościoła katolickiego represjami była dotknięta serbska Cerkiew prawosławna. Wraz z upływem czasu jednak proporcje te się zmieniały, co ilustruje poniższa tabela.

Tabela 1. Liczba zamordowanych księży katolickich i prawosławnych w Jugosławii w poszczególnych latach wojny

Rok	Księża katolicy	Duchowni prawosławni
1941	6	209
1942	22	65
1943	41	50
1944	60	36
1945	205	86
Nie ustalono kiedy	20	47
Całościowo w trakcie wojny	354	493
Po wojnie	31	5
Razem	385	498

Źródło: M. Akmadža, *Katolička crkva u komunističkoj Hrvatskoj 1945–1980*, Zagreb – Slavonski Brod 2013, s. 20. Michał Jerzy Zacharias za Aleksą Benigarem oraz Sabriną Ramet podaje liczbę 247 księży i siostr zakonnych zamordowanych w ramach represji komunistycznych (M.J. Zacharias, *Komunizm – federacja – nacjonalizmy. System polityczny w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozkład*, Warszawa 2004, s. 73, przypis 54).

⁴ R. Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etnicznością religii a sakralizacją etnosu (narodu)*, Wrocław 2001, s. 80–81.

Sprawcami mordów na duchownych w Jugosławii byli nie tylko komuniści, aczkolwiek to właśnie oni charakteryzowali się największą bezwzględnością. Na podstawie danych zamieszczonych poniżej można wyciągnąć wniosek w dużej mierze potwierdzający stereotypową opinię, że ostrze represji komunistycznych było skierowane przede wszystkim przeciw duchownym katolickim, represji stosowanych przez ustaszy zaś – prawosławnym, przy czym motywacją był nader często nacjonalizm⁵. Szczegółowy wykaz sprawców zabójstw duchownych przedstawia tabela nr 2.

Tabela 2. Sprawcy zabójstw duchownych w Jugosławii w czasie wojny.

Przynależność	Księża katoliccy	Duchowni prawosławni
Komuniści	355	153
Ustasze	1	188
Czetnicy	24	14
Niemcy	3	71
Włosi	0	12
Inni	2	60
Razem	385	498

Źródło: M. Akmadža, *Katolička crkva u komunističkoj Hrvatskoj...*, s. 20.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie polityki władz jugosłowiańskich wobec Kościoła katolickiego w Jugosławii głównie w aspekcie politycznym. Aspekt ten w dużej mierze decydował o kształcie relacji państwo–Kościół. Ponieważ katolicy w Jugosławii zamieszkiwali głównie Chorwację i Słowenię, uwaga w tym artykule zostanie skupiona zwłaszcza na stosunku komunistów wobec hierarchii kościelnych tych republik. Należy także wyjaśnić zastosowane cezury. O ile dolna cezura (1945 r.) nie budzi kontrowersji, o tyle górna (1971 r.) wymaga komentarza. W 1970 r. Jugosławia nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Ich konsekwencją w 1971 r. była bezprecedensowa wizyta w Watykanie pierwszego przywódcy komunistycznego, prezydenta Josipa Broza-Tity. Z tą datą wiąże się także kryzys polityczno-społeczny w jednej z republik Jugosławii – Chorwacji – zwany „Chorwacką Wiosną”. Zachowawcze stanowisko Kościoła w tej sprawie, który milcząco zaakceptował stanowcze rozprawienie się marszałka z oponentami, odcisnęło piętno na historii stosunków Jugosławii i Kościoła. Ostatnią kwestią wymagającą objaśnienia jest wykorzystanie w tekście archiwaliów polskich. Stanowią one jedynie uzupełnienie dość obszernej literatury przedmiotu proweniencji głównie chorwackiej, serbskiej i angielskiej. Odniesienia do oceny procesów zachodzących w Jugosławii przez dyplomację polską wzbogacają obraz problemu.

⁵ Szerzej na temat zbrodni ustaszy i ich charakteru pisał: G.R. Dakica, *Budi katolik ili umri. Genocid nad Srbima u NDH*, Beograd 1994.

Okres powojenny i zerwanie stosunków dyplomatycznych

Utrwalanie władzy komunistycznej w Jugosławii wymagało podporządkowania sobie hierarchii kościelnej⁶. Na czele nowych władz w Chorwacji stanął bliski współpracownik Tity, Vladimir Bakarić, którego jednym z celów było objęcie przez służbę bezpieczeństwa ścisłą kontrolą organizacji działających w różnych środowiskach: wśród młodzieży, kobiet i w obrębie Kościoła. Początkowo rządzący starali się podporządkować sobie dotychczasową hierarchię z Alojzije Stepinacem na czele. Już 17 maja 1945 r. duchowny został aresztowany. Po zwolnieniu księdza doszło 2 czerwca do jego spotkania z Titą. Marszałek dał wówczas wyraźnie do zrozumienia, że niezależność hierarchii kościelnej w Jugosławii nie jest do zaakceptowania. „Nasz [sic!] Kościół – mówił Tito do Stepinaca – powinien być narodowy, to jest bardziej odpowiedzialny przed narodem”, polityka Watykanu zaś „zawsze dostosowywała się bardziej do Włoch niż do woli naszego narodu”⁷. W ślad za takimi opiniami szły konfiskaty mienia kościelnego i zapowiedź dalszych nieprzyjaznych posunięć władz przy przeprowadzaniu planowanej reformy rolnej. Konsekwentny sprzeciw arcybiskupa doprowadził do jego ponownego aresztowania 18 września 1945 r., osądzenia i skazania 11 października następnego roku na karę 16 lat ciężkich robót – m.in. za kolaborację z Niemcami i przymusowe nawracanie prawosławnych Serbów na katolicyzm⁸.

Władze komunistyczne doprowadziły także do zaocznego skazania biskupa lublańskiego Gregorija Rožmana, który został oskarżony o kolaborację (w jego wypadku większość badaczy się zgadza co do słuszności przynajmniej niektórych zarzutów). Sąd wojskowy 4. Armii Jugosłowiańskiej skazał go na 18 lat ciężkich robót, utratę obywatelstwa oraz pozbawienie praw publicznych⁹. Jednak bp Rožman nie podzielił losu abp. Stepinaca, gdyż zbiegł do brytyjskiej strefy okupacyjnej, a potem emigrował do USA. Ponieważ nie uzyskał zgody papieża na opuszczenie stolicy Słowenii, nie piastował potem innych stanowisk kościelnych.

Dążenia jugosłowiańskiego marszałka skutkowały rozwiązaniem podobnym do tego, które komuniści zastosowali w innych krajach, mianowicie faworyzowania tzw. księży patriotów, to jest tych duchownych, którzy z różnych względów akceptowali politykę władz (w Polsce związanych ze Stowarzyszeniem „Pax” pod przywództwem Bolesława Piaseckiego). Po zakończeniu działań zbrojnych rozstrzygała się dopiero kwestia powojennych granic Jugosławii, zwłaszcza w Istrii (z Triestem), które w dużej części były

⁶ Dokładnie proces ten opisuje S. Alexander, *Church and state in Yugoslavia since 1945*, Cambridge 1979.

⁷ Cyt. za: M.J. Zacharias, *Komunizm – federacja – nacjonalizmy...*, s. 73.

⁸ Szerzej zob.: S. Alexander, *The Triple Myth: A Life of Archbishop Alojzije Stepinac*, New York 1987; Ch.R. Gallagher, *The United States and the Vatican in Yugoslavia, 1945–50* [w:] *Religion and the Cold War*, red. D. Kirby, New York 2003, s. 126–144.

⁹ K. Boeckh, *Vjerski progoni u Jugoslaviji 1944.–1953.: staljinizam u titoizmu*, „Časopis za suvremenu povijest” 2006, nr 2, s. 418 (pierwotnie opublikowany jako *Zur Religionsverfolgung in Jugoslawien 1944–1953: Stalinistische Anleihen unter Tito* [w:] *Südosteuropa. Von vormoderner Vielfalt und nationalstaatlicher Vereinheitlichung. Festschrift für Edgar Hösch*, red. K. Clewing, O.J. Schmitt, München 2005, s. 431–461. Więcej o rozliczeniach zbrodni wojennych w Jugosławii zob.: P. Wawryszuk, *Jugosławia* [w:] *Sprawiedliwość, zemsta i rewolucja. Rozliczenia z wojną i okupacją w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. A. Paczkowski, Gdańsk 2016, s. 97–128; *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015.

okupowane przez wojska jugosłowiańskie. Zaprorowadzenie administracji, w tym także kościelnej przez duchownych chorwackich i słoweńskich, miało być jeszcze jednym argumentem za jugosłowiańską przynależnością spornych terenów. Duchownym, który odegrał największą rolę w tym procesie, był Božidar (Božo) Milanović, najpierw oskarżany o kolaborację z faszystami, a potem członek delegacji jugosłowiańskiej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1946 r., gdzie wspierał stanowisko jugosłowiańskie (chorwackie?). Kościół w Istrii uzyskał pewne swobody działania, niespotykane nigdzie indziej w Jugosławii. Organizacyjnie księża skupiali się w Zgromadzeniu Księży św. Pawła w Istrii, które reprezentowało Kościół w ewentualnych lokalnych sporach z władzą¹⁰. Milanović został nawet uhonorowany umieszczeniem jego podobizny na znaczku pocztowym.

W Bośni i Hercegowinie „postępowe” stowarzyszenie kleryków nosiło nazwę „Dobri Pastir” (Dobry Pasterz); trzy czwarte jego członków stanowili franciszkanie. Powodem ich znacznego zaangażowania były konflikty z diecezjami, a przede wszystkim brak zgody na wytyczenie nowych granic parafii. Podobne stowarzyszenia powstały w Czarnogórze i Serbii, natomiast w Chorwacji napotykały opór. Jego przyczyną było stanowisko Piusa XII, które uszczegółowił w liście pasterskim *Non licet* [nie można] Stepinac. Dzięki temu ulegli duchowni dostawali suspensę na działalność duszpasterską. Najbardziej znanym działaczem chorwackiego duchowieństwa „patriotycznego” był ks. Svetozar Ritig (bądź Rittig), który został deputowanym do Saboru, przez 8 lat pełnił funkcję ministra bez teki rządu republikańskiego, w którym zajmował się sprawami wyznania.

W przemówieniu do przedstawicieli środowisk kościelnych pod koniec 1949 r. Tito ubolewał, że chorwaccy katolicy nie są w stanie oddzielić się od Rzymu, tak jak komuniści odseparowali się od Moskwy¹¹ po opublikowaniu rezolucji Kominformu w 1948 r. Motywy zerwana Komunistycznej Partii Jugosławii (KPJ) z „bratnimi” partiami należało wyjaśnić nie tylko społeczeństwu, lecz także zdezorientowanemu aktywowi partyjnemu, szczególnie niższego szczebla. Słowa gen. Bożidara Naslaricia, m.in. jugosłowiańskiego ministra transportu, opublikowane w piśmie „Slovensko Bratstvo” jako element kampanii propagandowej tłumaczącej posunięcie władz KPJ klarownie opisują hierarchię wartości komunistów. Generał pisał: „dla naszych narodów towarzysz Tito jest świętością, ponieważ on swoją niez mordowaną i pełną oddania pracą wskazał, że jest największym synem wszystkich naszych narodów. Każdy, kto próbuje tknąć Tita, ten rani najgłębsze uczucia wszystkich naszych narodów. Narody nie mogą być zniszczone, a nasze narody ucieleśnione są w Ticie”¹². Wprowadzanie kultu Josipa Broza wykluczało tolerowanie konkurencyjnych religii i ich świętych.

¹⁰ Szerzej zob.: S. Trogrlić, *Istarska svećenička udruženja – Zbor svećenika sv. Pavla za Istru i Društvo svećenika sv. Ćirila i Metoda u Pazinu (1945.–1952.)*, „Croatica Christiana Periodica” 2008, nr 61, s. 123–149.

¹¹ M. Akmadža, *Katolička crkva u komunističkoj Hrvatskoj 1945–1980*, Zagreb – Slavonski Brod 2013, s. 19. Tę wersję potwierdził Jakov Blažević, chorwacki polityk, prawnik i prokurator z procesu Stepinaca, który na łamach tygodnika „Polet” na temat stworzenia przez Titę „narodowego kościoła” powiedział: „Tak było. Ale to nie tylko Tito tak twierdził. Strossmayer też” [Josip Juraj Strossmayer był chorwackim politykiem i duchownym katolickim, zmarł w 1905 r. Był propagatorem jugoslawizmu opartego na dążeniu do unifikacji narodów Słowian południowych pod względem językowym, kulturowym i religijnym].

¹² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: WZ KC PZPR), 237/XXII-468, Raport nr 11 za okres od 4 czerwca do 6 lipca 1949 r., k. 148.

Nieprzejednana postawa abp. Stepinaca pociągała za sobą liczne represje administracyjne, wśród których dominowały ograniczenia w zatrudnianiu wierzących na bardziej eksponowanych stanowiskach czy nieudzielanie pozwoleń na budowę świątyń, organizowania pielgrzymek itp. W latach pięćdziesiątych Kościół katolicki, choć represjonowany i szykanowany, nie utracił wszystkich swoich wpływów. Był to skutek stanowiska chorwackiej hierarchii i Watykanu. Wspominana wyżej reforma rolna, która opierała się na ustawie o reformie rolnej i kolonizacji z 1945 r., nacjonalizacji i wywłaszczeniu z 1946 r. i innych, uderzyła zarówno w Kościół, jak i Cerkiew – straciły one 85 proc. swoich posiadłości (173 tys. hektarów)¹³. Z drugiej strony jednak, powoli zmieniało się nastawienie władz do wyznań. Mitja Velikonja za „The New York Times” podaje, że w 1950 r. w Jugosławii było więzionych 300 duchownych. Do lutego 1953 r. liczba ta zmalała do 161, by rok później wynieść 124 księży katolickich, 32 prawosławnych i 2 protestanckich¹⁴. Tendencja ta świadczyła o stopniowym odchodzeniu komunistów od stosowania najcięższych kar. Mimo to w Belgradzie (ale i w Zagrzebiu w Związku Komunistów Chorwacji) dojrzewała myśl o zaostrzeniu kursu politycznego zarówno wobec miejscowego Kościoła, jak i Watykanu. Jeszcze w 1947 r. Tito mówił, że „jeśli Watykan nadal będzie przyczyną, że księża nie zajmą lepszej postawy wobec państwa, to nasze stosunki się będą pogarszać. Sytuacja już tak wyglądała, że stosunki prawie zerwaliśmy. Ale na razie nie ma szans, by to zrobić, ponieważ my jesteśmy cierpliwi”¹⁵.

Przyczyny ostrych represji wobec Kościoła katolickiego były wielorakie. Otóż władzom nie udało się osiągnąć głównego celu, a mianowicie rozbicia jedności hierarchii kościelnej, zwłaszcza w Chorwacji. Znacznie mniejsze od oczekiwanego było zaangażowanie kleru w działalność „księży patriotów”¹⁶. Co więcej, spośród chorwackich kleryków Watykan często rekrutował chętnych na swoje uczelnie, na których akcentowano treści jawnie antykomunistyczne, „antypaństwowe”, jak nazywała to władza. Ten fakt był jednym z najdotkliwiej odczuwanych w Belgradzie i właśnie dlatego komuniści zdecydowali się na otwarty konflikt z Kościołem, którego pierwszym akordem było definitywne usunięcie religii ze szkół oraz likwidacja wydziałów teologicznych na uniwersytetach w Lublanie i Zagrzebiu w styczniu 1952 r. Gdy w maju dopuszczono Włochy do administrowania Triestem, to właśnie Watykan, a w ślad za nim Kościół w Chorwacji, został uznany za jednego z głównych współwinnych tej decyzji. Odpowiedzią duchowieństwa na zaostrzające się represje był wspomniany już list *Non licet*, przyjęty przez konferencję episkopatu 26 września, chociaż do decyzji o zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Belgrad potrzebny był jeszcze „spektakularny” pretekst¹⁷. Pojawił się on szybko.

¹³ M. Velikonja, *Separation & Political Intolerance in Bosnia-Herzegovina*, Texas A&M University Press 2003, s. 187.

¹⁴ *Ibidem*, s. 188.

¹⁵ Cyt za: M. Akmadža, *Uzroci prekida diplomatskih odnosa između Vatikana i Jugoslavije 1952. Godine*, „Croatia Christiana Periodica” 2003, nr 52, s. 184. Jeszcze w latach 1950–1951 żywiono nadzieję na uregulowanie relacji Jugosławii z Watykanem. Szybko nadzieja ta okazała się płonna. Żadna ze stron nie mogła ustąpić.

¹⁶ Jednym z zawodowych stowarzyszeń księży o szczególnym znaczeniu dla władz było Stowarzyszenie Świętych Cyryla i Metodego, por. A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, Warszawa 2001, s. 155–156.

¹⁷ M. Akmadža, *Uzroci prekida diplomatskih odnosa...*, s. 184 i n. Służba bezpieczeństwa (UDB) weszła w posiadanie notatek wykonanych przez dwóch biskupów słoweńskich, Antona Vovka i Maksimilijana

29 listopada Stolica Apostolska ogłosiła nazwiska nowych kardynałów, wśród których znalazł się Alojzije Stepinac. Krok ten wywołał zmasowaną krytykę w Jugosławii – najpierw medialną, a potem dyplomatyczną. Strona kościelna odpowiedziała notą po dwóch tygodniach, 15 grudnia – napisano w niej, że nie ma sprzeczności w byciu katolikiem i lojalnym obywatelem danego państwa, co było głównym zarzutem strony rządowej. Przez kraj przetoczyła się fala represji, zniesiono np. dni wolne od pracy i szkoły w czasie Bożego Narodzenia. Ponadto zdarzały się przypadki zwolnienia z pracy (np. za zawarcie ślubu kościelnego) czy relegacje z uczelni za wiarę. Punktem kulminacyjnym zaostrzającego się konfliktu było zerwanie przez rząd Jugosławii 17 grudnia 1952 r. stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. W propagandzie rozpowszechniano informację, że stroną zrywającą była ta druga¹⁸.

W drodze do nowego *modus vivendi*

Zdecydowanie antyklerykalna polityka władz jugosłowiańskich odnosiła ograniczone sukcesy. Mimo promowania ateizmu w 1953 r., według spisu powszechnego, na niemal 17 mln obywateli Jugosławii blisko 7 mln deklарowało przynależność do Serbskiej Cerkwi Prawosławnej¹⁹, 5,37 mln do Kościoła katolickiego, a 2,08 mln było muzułmanami. Liczba niewierzących (ateistów) wynosiła „jedynie” 2,127 mln obywateli²⁰ i to po okresie największych represji skierowanych przeciwko religiom i wyznaniom.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Jugosławii miały miejsce wydarzenia, które odcisnęły piętno na historii tego kraju. W kwietniu 1958 r. obradował VII Kongres Związku Komunistów Jugosławii (ZKJ, od 1952 r.), na którym zapowiedziano wzmocnienie budowy systemu samorządowego. Uznano także istnienie odrębności narodów w federacji, choć jednocześnie głoszono konieczność budowania „socjalistycznej świadomości jugosłowiańskiej”²¹. Było to istotne w kontekście omawianego zagadnienia, gdyż stłumione po wojnie konflikty narodowościowe, zwłaszcza serbsko-chorwacki, zaczynały się ponownie budzić. Przeciwdziałać temu miała m.in. ponadnarodowa idea jugosłowiańska, pozbawiona religii²², gdyż nie było tajemnicą, że Kościół w Chorwacji z życzliwością patrzył na ruchy narodowe w swojej republice.

Drzeńnika, które nie zostały zniszczone (należałoby dokładniej zbadać, czy była to działalność agenturalna. Faktem jest, że obaj sprzeciwiali się władzy, za co byli represjonowani – Vovka nawet podpalono). Z zapisek można było wyciągnąć wnioski, że decyzję o publikacji listu miał przede wszystkim podjąć Watykan. Odpowiednio zmodyfikowane treści ukazały się w prasie.

¹⁸ M. Velikonja, *Separation & Political Intolerance...*, s. 195, 196.

¹⁹ Macedoński Kościół Prawosławny staraniem władz powstał dopiero w 1958 r.

²⁰ K. Boeckh, *Vjerski progoni u Jugoslaviji...*, s. 408.

²¹ Szerzej o sytuacji politycznej w Jugosławii przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zob.: M.J. Zacharias, *Komunizm – federacja – nacjonalizmy...*, s. 158 i n.

²² Według badań przeprowadzonych z zastosowaniem innej metodologii, liczba osób w Jugosławii deklaryujących się jako ateści wzrosła z 12,6 proc. w 1953 r. do 29,2 proc. w 1964 r. i aż do 51 proc. w roku 1968. W zasadzie aż do upadku federacji oscylowała w okolicy połowy respondentów (M. Velikonja, *Separation & Political Intolerance...*, s. 189).

W 1959 r. w Zagrzebiu doszło do demonstracji studenckich. Podobne wystąpienia były planowane również w innych stolicach republik, ale w Belgradzie, Skopje czy Lublanie nie udało się ich zorganizować. Polska dyplomacja oceniała, że stały za nimi „koła katolickie, do akcji których i może bez ich wiedzy dołączyły się elementy szowinistyczne [...], a wywołanie demonstracji miało wykazać siłę Kościoła”²³. Sam Tito określał je „jako dywersję zewnętrznego wroga klasowego”. Prezydent przestrzegł ponadto, że „akuszerka rewolucji jeszcze żyje”²⁴. Choć w samej Słowenii do zamieszek nie doszło, to Ambasada PRL w Belgradzie odnotowała, że w tej republice swoje wpływy zaczął odbudowywać Kościół katolicki, „całkowicie skompromitowany” w czasie wojny.

W dniu 10 lutego 1960 r. zmarł kardynał Stepinac, któremu do końca życia władze nie zmniejszyły rygoru wykonania reszty kary (przebywał w areszcie domowym niedaleko miejsca urodzenia – miejscowości Krašić). Odeszła więc osoba będąca nieprzejednanym wrogiem systemu komunistycznego. Episkopat chorwacki początkowo nie zmienił zasadniczo swojej polityki względem Belgradu, ale z czasem zaczęły zwyciężać poglądy pragmatyczny i skłonność do kompromisu. Wychodziły one naprzeciw encyklice papieża Jana XXIII *Pacem in terris* z kwietnia 1963 r., w której głowa Kościoła katolickiego opowiedziała się za pokojowym współistnieniem Wschodu i Zachodu.

Na początku lat sześćdziesiątych dyplomacja PRL uznała, że nasilenie nacjonalizmu w Chorwacji jest bezpośrednim wynikiem zaangażowania Kościoła. Co prawda, ambasada polska po śmierci kardynała Stepinaca uważała jego sprawę za „rozwiązaną”, ale – zdaniem placówki – odradzanie się wpływów Kościoła skłaniało rządzących do pewnych ustępstw. Do najważniejszych z nich należało uznanie 1 listopada za oficjalne święto w Słowenii, co *de facto* oznaczało przywrócenie obchodzenia najważniejszych świąt katolickich. Ponadto zapanowała milcząca zgoda władz na rozszerzenie działalności wydawnictw katolickich²⁵. Jednym słowem, „Ośrodek ciężkości – jak stwierdzała Ambasada PRL – walki z wrogimi elementami wydaje się obecnie przesunąć ze środowiska »informbiurowców« i »djilasowców« na środowiska wyraźnie antysocjalistyczne, tj. na ośrodki nacjonalistyczno-klerykałne, przede wszystkim w Chorwacji, gdzie ideologia »ustaszowców« posiada sporo zwolenników”²⁶.

Należy podkreślić, że państwa socjalistyczne mimo wspólnych założeń polityki wyznaniowej stosowały własne rozwiązania determinowane przez sytuację wewnętrzną. Co nie oznacza, że nie korzystały z „zapożyczeń” i recenzowania rozwiązań stosowanych przez ideologicznych sąsiadów. Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii (SFRJ) z uwagą śledziła politykę PRL wobec Kościoła katolickiego. Z kolei władze polskie postrzegały posunięcia jugosłowiańskie jako „sztwyne”. Nie zmienia to faktu, że Jugosłowianie korzystali niemal z każdej okazji do wymiany doświadczeń. Na przykład kwestię negocjacji Belgradu z Watykanem zreferował osobiście Gomulce Aleksandar

²³ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), Departament I, z. 7, w. 21, t. 196, Sprawozdanie z wyjazdu do Ljubljany (5–10 maja) na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego III Międzynarodowej Wystawy Grafiki, k. 46–47.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, Sprawy wewnętrzne Jugosławii, k. 71–72.

²⁶ *Ibidem*, k. 74.

Ranković (szef bezpieczeństwa i silnego skrzydła konserwatywnego w ZKJ) podczas swojego pobytu wypoczynkowego w Polsce w maju 1966 r.²⁷

Ze strony kościelnej na pierwsze rozmowy do Belgradu przyjechali 14 stycznia 1965 r. pracownicy Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, Agostino Casaroli i Luigi Bongiani. Negocjacje trwały 10 dni²⁸. Jednym z głównych problemów była kwestia wychowania młodzieży. Władze nie chciały dopuścić do większego udziału dzieci w katechizacji. Dlatego też postulowały, aby zajęcia z religii odbywały się po zakończeniu lekcji i jedynie za zgodą obojga rodziców (zgodnie zresztą z ustawą o wyznaniach). Kościół natomiast obstawał przy zgodzie jednego z rodziców. Komentując to, Ranković powiedział: „nawet jak pójdziemy na to ustępstwo, to nie jest to tak istotne, bo istnieje pewna gwarancja”²⁹. Polityk miał zapewne na myśli odgórne „zalecenia” wydawane członkom ZKJ dotyczące kształcenia ich dzieci oraz utrudnienia administracyjne.

Drugi punkt sporny dotyczył pracy duszpasterskiej w Jugosłowiańskiej Armii Ludowej (JAL), co spotkało się z kategorycznym sprzeciwem władz. Ranković krótko stwierdził: „na to – zarówno pierwsze, jak i drugie [duszpasterstwo w koszarach i uczęszczanie żołnierzy do kościoła – przyp. P.W.] – nie możemy się zgodzić. Praktycznie wojsko u nas do kościoła nie chodzi”³⁰. Takie twarde stanowisko spotykało się ze sprzeciwem strony kościelnej, która usztywniła swoje postulaty w innych kwestiach. Chodziło zwłaszcza o tzw. emigrację, a mianowicie duchownych katolickich, którzy z różnych względów, ale w znacznym stopniu z obawy o swoje zdrowie i życie, znaleźli się w Watykanie³¹. Część z nich podejmowała się „działalności antyjugosłowiańskiej”, dlatego Kościół zgodził się, by nie angażować ich w działania polityczne. Ostatnim ze skutków rozmów była zgoda władz jugosłowiańskich na podróż biskupów do Watykanu (choćby na obrady Soboru Watykańskiego II) i deklaracja podtrzymywania tego zwyczaju. W zamian oczekiwano od Watykanu mianowania biskupów w porozumieniu z rządem, co oczywiście było nie do przyjęcia przez stronę kościelną. W tym miejscu biskup Casaroli poszedł jednak na pewne ustępstwo, mianowicie, „by uwzględnić pogląd rządu” z zastrzeżeniem, że w żadnym miejscu autonomia Watykanu nie będzie podlegać dyskusji³². Ogólnie rzecz ujmując, Ranković był zwolennikiem Realpolitik w stosunkach jugosłowiańsko-watykańskich.

Podobny pogląd na relacje między państwem a Kościołem prezentował inny prominentny polityk jugosłowiański – Edvard Kardelj, który bawił w Polsce na „urlopie roboczym” pod koniec czerwca 1966 r. 27 czerwca, a więc dwa dni po podpisaniu protokołu regulującego stosunki między Jugosławią a Stolicą Apostolską, spotkał się on m.in. z Zenonem Kliszką, członkiem Biura Politycznego KC PZPR. Jugosłowiański teoretyk

²⁷ Czyli niecałe dwa miesiące przed odsunięciem go od wpływów w partii i państwie, choć wydaje się, że nie był ówczesnie jeszcze świadomy szykowanej przeciw niemu akcji.

²⁸ Pierwsze rozmowy odbyły się w 1964 r. w Rzymie, ze strony jugosłowiańskiej negocjatorami byli Nikola Mandić i Vitomir Dobriła (A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości...*, s. 165).

²⁹ AAN, WZ KC PZPR, XIA/42, Protokół rozmowy Gomułki z Rankovićem, k. 332.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Strona rządowa o takich duchownych mówiła, że „skompromitowali się w czasie wojny”.

³² *Ibidem*, k. 233. Szerzej zob. także: M. Akmadža, *Pregovori Svete Stolice i Jugoslavije i potpisivanje protokola iz 1966. godine*, „Časopis za suvremenu povijest” 2004, nr 36, s. 487 i n.

partyjny przyznał, że podpisany dokument nie oznacza ustanowienia pełnych stosunków dyplomatycznych, ale stwarza możliwość powoływania specjalnych przedstawicieli (niższych rangą niż nuncjusz czy ambasador) do dyskusji nad różnymi sprawami. Kardelj podkreślił, że w przeciwieństwie do Polski, w Jugosławii nie spodziewano się zyskać wiele na podpisaniu porozumienia. Uznawano bowiem, zresztą słusznie, że Kościół jest w tym kraju relatywnie słaby. Znacznie więcej oczekiwano w zakresie stosunków międzynarodowych. Chodziło bowiem o wsparcie w Watykanie tych sił, które skłaniały się do ułożenia stosunków z krajami bloku radzieckiego oraz poprawy relacji z Włochami przez rozszerzenie „bazy społecznej o katolików włoskich”³³. Politycy jugosłowiańscy rozumieli przez to stwierdzenie polepszenie wizerunku kraju dzięki włoskim katolikom i zwiększenie możliwości oddziaływania propagandowego.

Czas współpracy i próby

Tak czy inaczej, stosunki jugosłowiańsko-watykańskie, a więc także i pozycja Kościoła katolickiego w Jugosławii, stopniowo się poprawiały, choć obie strony pozostawały przy swych pryncypialnych stanowiskach. Wiązało się to przede wszystkim z faktem, że Kościół w Chorwacji ze sporą rezerwą podchodził do propagandowych osiągnięć ówczesnych władz i ich polityki³⁴. W Chorwacji (i nie tylko) narastał bowiem głęboki kryzys społeczny, narodowościowy oraz polityczny, mimo relatywnie dobrych wyników wcześniejszych reform gospodarczych, tj. spadku bezrobocia, wzrostu stopy życiowej. Towarzyszyła im jednak niepewność co do kształtu i przyszłości funkcjonowania państwa w warunkach „decentralizacji”. Zjawisko to można nazwać „kryzysem modernizacji”³⁵. Doprowadziło ono do groźnego dla Jugosławii przesilenia, zwanego „Chorwacką Wiosną”.

Bierna bądź milcząca, jak nazywają ją niektórzy, postawa Kościoła katolickiego wobec wyrażających swe aspiracje Chorwatów skupionych w „maspoku” (masivni pokret – ruch masowy)³⁶ była niemal przeciwieństwem polityki episkopatu wobec władz

³³ AAN, WZ KC PZPR, XIA/42, Notatka ze spotkania Edvarda Kardelja z Zenonem Kliszką, Witoldem Jarosińskim i Arturem Starewiczem w dniu 27 VI 1966 r., k. 383–384; M. Akmadža, *Pregovori Svete Stolice i Jugoslavije...*, s. 498. Przynajmniej od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych włoska dyplomacja wywierała naciski na Jugosławię w sprawie uregulowania stosunków z Watykanem. Jak wynika z materiałów polskiej dyplomacji, nie stosowano presji gospodarczej, lecz raczej zachęty polegające na rysowaniu perspektyw rozwoju współpracy ekonomicznej po normalizacji stosunków między Jugosławią a Stolicą Apostolską.

³⁴ Inaczej myślano w niektórych środowiskach w Belgradzie, choć trudno stwierdzić, czy nie był to jedynie wybieg taktyczny. W dniach 17–21 II 1970 r. Miloš Žanko, wiceprzewodniczący Skupstiny Związkowej, opublikował na łamach „Borby” pięć obszernych artykułów pt. *W tym szaleństwie [nacionalistycznym] jest metoda*, w których na podstawie pism „Kolo”, „Kritika”, „Dubrovnik” oraz „pism katolickich” (nie podając ich tytułów), udowadnia zawartą w tytule tezę o szowinizmie szalejącym w Chorwacji (por. AMSZ, Departament I, z. 3, w. 76, b. n. t. (DIJ2421/2/70), Notatka o aktualnych problemach narodowościowych Jugosławii, Belgrad, 10 III 1970 r., k. 1).

³⁵ Cyt. za: M.J. Zacharias, *Komunizm – federacja – nacionalizmy...*, s. 277.

³⁶ Tak umownie nazywano wszystkie organizacje i środowiska kontestujące rzeczywistość, między innymi Macierz Chorwacką, oraz pisma „Hrvatski gospodarski glasnik”, „Kritika” i wiele, wiele innych. Macierz, najstarsza w republice instytucja społeczno-gospodarcza, powstała w 1842 r., a w 1971 r. liczyła już 41 tys. członków (dwa razy więcej niż w roku poprzednim) – por. *ibidem*, s. 278.

PRL. Odpowiedzi, dlaczego sytuacja taka miała miejsce w republice i kraju, w którym dominującą religią był katolicyzm, można poszukać w roku 1970, kiedy to (14 sierpnia) zostały odnowione stosunki dyplomatyczne między Belgradem a Watykanem³⁷. Skutkowało to wymianą przedstawicieli dyplomatycznych w randze nuncjusza (ambasadora)³⁸. Było to pierwsze takie wydarzenie w kraju komunistycznym, podobnie jak wizyta jugosłowiańskiego przywódcy w marcu 1971 r. w Watykanie, gdzie został przyjęty przez papieża Pawła VI³⁹. Jak twierdzi Pedja Radosavljević, Watykan widział w Jugosławii swego rodzaju „okno” na Trzeci Świat w związku z jej pozycją międzynarodową – na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych SFRJ była postrzegana jako kraj relatywnie liberalny⁴⁰. Potwierdzeniem tej tezy są słowa Tity wypowiedziane w Watykanie, a co istotniejsze, opublikowane we wpływowym katolickim tygodniku „Glas Koncila”, założonym przez arcybiskupa zagrzebskiego Franjo Šepera w 1962 r., a wyrażającym oficjalne stanowisko Kościoła chorwackiego. Jugosłowiański przywódca mówił: „Cieszę się, iż mogę poinformować, że poglądy Stolicy Apostolskiej i Jugosławii na najważniejsze problemy dzisiejszego świata i konieczności radzenia sobie z nimi na zasadzie pokojowej koegzystencji, są bliskie. Wysiłki, które Wasza Świątobliwość podejmuje, angażując swój wielki autorytet, w celu osiągnięcia pokoju na świecie oraz dobrobytu wszystkich ludzi, spotykają się z sympatią i poparciem narodów i rządu Jugosławii”⁴¹. Nie mniej istotne były słowa papieża, który zwracając się do Tity i jego otoczenia, podkreślał: „Jesteśmy głęboko utwierdzeni w wierze, że sprawiedliwa harmonia między państwem a Kościołem, oparta na solidnym fundamencie szczerego szacunku, wzajemnej niezależności i wzajemnych praw, korzystna jest dla Kościoła, ale także nie mniej dla społeczeństwa obywatelskiego *građanskom društvu* [...] i szczególnie młodych ludzi”⁴². Taki przekaz był dla hierarchii jasny, tym bardziej że Paweł VI nie zwracał się bezpośrednio do Chorwatów, ale do „narodów Jugosławii”. Podczas rozmowy Tity z papieżem, która trwała

³⁷ Wcześniej przy obu rządach funkcjonowali specjaliści przedstawieli na mocy protokołu z 1966 r. (np. ze strony Jugosławii był to poseł przy Stolicy Apostolskiej).

³⁸ Ambasadorami Jugosławii w Watykanie byli: Stane Kolman (1972–1976), Bogomir Liović (1976–1977), Zdenko Svete (1977–1981), Zvonimir Stenek (1981–1985), Štefan Cigoj (1985–1989), Ivica Maštruko (1989–1991). Nuncjuszami w Belgradzie zaś: Mario Cagna (1970–1976), Michele Cecchini (1976–1984), Francesco Colasuonno (1985–1986), Gabriel Montalvo Higuera (1986–1996) – zob. R. Radić, *Jugoslavija i Vatikan 1918–1992. Godine*, „Annales, Series Historia et Sociologia” 2014, nr 4(24), s. 699.

³⁹ Więcej na jej temat zob.: S. Tomasević, *Tito u Vatikanu: Stepinčev progonitelj kod pape Pavla VI*, Zagreb 2011. Odnotować można, że pierwszą głową państwa, która złożyła wizytę w Watykanie, był Nikołaj Podgorny, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, który spotkał się z Pawłem VI w styczniu 1967 r. W przypadku Tity jednak mówimy o przywódcy państwa komunistycznego, który dysponował realną władzą. Wizyta radzieckiego dygnitarza nie była przełomowa, została ledwie zauważona przez prasę. Papież rozmawiał z Podgornym przy biurku, a nie z fotela tronowego, zaproponował rozmówcy papierosa (Podgorny był namiętnym palaczem). Wręczył także politykowi medal pamiątkowy z okazji opublikowania encykliki *Rerum novarum*, podkreślając, że dotyczyła ona losu robotników. Więcej zob.: H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917–1991)*, Warszawa 1993, s. 292 i n.

⁴⁰ Szerzej zob.: P. Radosavljević, *Odnosi izmedju Jugoslavije i Svete Stolice 1963–1978. Prilog za istoriografiju diplomatsko-verskih nastojanja Vatikanu na Balkanu i u Srednjoj Evropi*, Beograd 2012; AMSZ, Departament I, z. 18, w. 76, b.n.t., Notatka. Ocena wizyty Tity we Włoszech (25–29 III br.), s. 4–5.

⁴¹ Za: I. Markešić, »*Crkvena šutnja*« u vrijeme hrvatskog proljeća [w:] *Hrvatsko proljeće 40 godina poslije*, red. T. Jakovina, Zagreb 2012, s. 258.

⁴² *Ibidem*, s. 258–259.

ponad 2,5 godziny, poruszono szczegółowo kilka tematów, mówiono np. o konflikcie w Wietnamie, na Bliskim Wschodzie i kwestii odprężenia w Europie⁴³.

Przyczyna braku zdecydowanego potępienia przez Kościół rozprawienia się jugosłowiańskiego przywódcy z opozycjonistami chorwackimi w grudniu 1971 r. i na początku roku następnego bez wątpienia tkwiła w Watykanie. Wynikało to z nadziei na poprawę relacji ze światem socjalistycznym, a w konsekwencji na polepszenia sytuacji wiernych. Zaostrzenie stosunków z jedynym krajem bloku wschodniego, z którym Stolica Apostolska miała nawiązane stosunki dyplomatyczne, mogło spełnienie tych nadziei odsunąć w czasie. Elity chorwackie, ówczesnie entuzjastycznie wspierające rodzący się ruch narodowy, poczuły się tym zawiedzione, ponieważ źle odczytywały sytuację geopolityczną. Stanowisko Stolicy Apostolskiej znalazło poparcie u znacznej części biskupów chorwackich, wśród których dominowało przekonanie, że wydarzenia w republice są wynikiem rozgrywki politycznej, a Kościół nie powinien ryzykować niedawno zawartego porozumienia z władzami i związanej z tym możliwości poprawy funkcjonowania⁴⁴. Nie jest też tajemnicą, że władze w Belgradzie wywierały presję na hierarchię kościelną w Chorwacji, by ta nie mieszała się do protestów i nie wzmagała „postaw nacjonalistycznych”. Presja była poparta aktami wandalizmu przeciw wiernym i niektórym duchownym, np. 2 sierpnia 1971 r. policja z pomocą uzbrojonych w kije „cywilów” poturbowała wiernych i proboszcza w Karinie, śpiewających chorwackie i religijne pieśni z okazji święta Matki Boskiej Anielskiej⁴⁵.

Oczywiście, protestujący mogli liczyć na sympatię ze strony Kościoła, choć nie przybierała ona form zorganizowanych. Tygodnik „Glas Koncila” publikował od czasu do czasu listy od czytelników, którzy jawnie wspierali „maspok”⁴⁶, ale nawet uwzględniając poparcie poszczególnych księży, nie była to skala, której oczekiwało społeczeństwo. Dowodem na to byłoby też stanowisko władz, które w zasadzie nie wymieniało Kościoła pośród zaangażowanych w „Chorwacką Wiosnę”. Jednym z aspektów „religijnych” „Chorwackiej Wiosny” była osoba Ivana Zvonimira Čičaka, prorektora-studenta⁴⁷ z Zagrzebia, którego określano mianem „skrajnego nacjonalisty chorwackiego”, do tego katolika. Jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych miejscowy Związek Studentów i uniwer-

⁴³ Z opublikowanych wspomnień kard. Casarolego wynika, że marszałek cieszył się autentycznym poważaniem w Watykanie. Duchowny spotkał się (jako sekretarz Kongregacji ds. Nadzwyczajnych Kościoła) z jugosłowiańskim przywódcą w sierpniu 1970 r., zapewne, aby omówić z nim szczegóły wizyty Tity w Watykanie. Zanotował: „Jan XXIII i Paweł VI doceniali wywodzące się z innej inspiracji, ale niekoniecznie przeciwne duchowi chrześcijańskiemu zaangażowanie starego partyzanta, który stał się potem mężem stanu i w wielu swoich poczynaniach na polu międzynarodowym wykazywał autentycznie ludzką postawę, chociaż nie wyrzekał się pewnych preferencji czy przesądów, związanych ze swoimi korzeniami ideologicznymi i historycznymi źródłami” (A. Casaroli, *Pamiętniki. Mężczeństwo cierpliwości...*, s. 188).

⁴⁴ M. Akmadža, *Katolička crkva i Hrvatsko proljeće*, „Časopis za suvremenu povijest” 2012, nr 36, s. 603. Warto zaznaczyć, że Franjo Kuharić, arcybiskup Zagrzebia, z sympatią patrzył na „maspok”.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 604–605. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, których konkretnie postulatów „maspoku” nie popierał Kościół. Nieudzielenie wsparcia protestującym miało wiele przyczyn.

⁴⁶ I. Markešić, »Crkvena šutnja«..., s. 269, 270.

⁴⁷ Po protestach studenckich w 1968 r. w ramach porozumienia ze środowiskiem wprowadzono na uniwersytetach taką funkcję, by zagwarantować respektowanie praw studentów oraz włączyć ich w proces decyzyjny na uczelniach.

sytecki Związek Komunistów ostro go atakowały, ale w miarę rozwoju wydarzeń nie tylko tego zaniechały, a zaczęły wręcz bronić. Środowiska te twierdziły, że „»katolicy i ateści są obecnie w Chorwacji razem« i dlatego nie wolno manipulować i uwłaczać katolikom w Chorwacji”⁴⁸. Ten swoisty sojusz katolicko-ateistyczny wyrażał po części nadzieje protestujących.

Zakończenie

Sytuacja Kościoła katolickiego w Jugosławii do końca 1971 r. zmieniała się zależnie od polityki władz. Niewątpliwie najcięższe okazały się dwie pierwsze dekady po wojnie. Dla komunistów bardzo dobrym pretekstem do rozprawienia się z instytucją Kościoła okazała się często dwuznaczna postawa zarówno poszczególnych duchownych, jak i znacznej części hierarchii kościelnej, która współpracowała bądź z okupantem, bądź z ustaszami Ante Pavelicia. Jednak mimo stosowania przez komunistów terroru nie udało się złamać niezależności Kościoła. Władze zmieniły więc strategię i przystąpiły do budowy Kościoła koncesjonowanego, także z rezultatem dalekim od zakładanego. Między innymi dlatego Belgrad zdecydował się na zerwanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Za pretekst ku temu posłużyło wyniesienie kardynała Stepinaca do godności kardynalskiej⁴⁹ – a więc wzmocnienie pozycji tego duchownego w kraju i potwierdzenie poparcia Watykanu dla jego polityki.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Jugosławii doszło do zasadniczych zmian w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Decentralizacja państwa, będąca wynikiem VII Kongresu ZKJ, doprowadziła do zwiększenia niezależności republik w federacji i ogólnej liberalizacji, ale w ślad za tym także odrodzenia się nacjonalizmów. Na polu międzynarodowym Belgrad coraz mocniej otwierał się na państwa niezaangażowane, pozostając jednocześnie pod względem ideologicznym krajem socjalistycznym. Ewentualne porozumienie ze Stolicą Apostolską byłoby potwierdzeniem jugosłowiańskiego autorytetu na arenie międzynarodowej. Między innymi te czynniki skłoniły Jugosławię i Watykan do stopniowego zbliżenia stanowisk, choć proces ten nie był ani łatwy, ani szybki – trwał blisko dekadę, ponieważ żadna ze stron nie zamierzała rezygnować ze swoich pryncypiów. Gustav Gundlach, bliski współpracownik Piusa XII, tak określił stanowisko Kościoła już we wrześniu 1956 r.: „Kościół w każdych warunkach będzie poszukiwał wszystkich możliwych środków, aby zapewnić minimum opieki duszpasterskiej na obszarach, gdzie dziś jej nie ma. I wkroczy na każdą drogę, która choćby w pewnej mierze mogłaby do tego doprowadzić. Będzie kroczył każdą drogą dla dobra dusz, które nie mają dostępu do nauczania, do sakramentów; **nie jest to jednak tożsame z wewnętrznym zbliżeniem i wejściem w komunizm...** [podkreślenie – P.W.]”⁵⁰.

⁴⁸ AMSZ, Departament I, z. 18, w. 76, b.n.t., Notatka o sytuacji w ruchu studenckim w Chorwacji, s. 4. Čičik był też jednym z przywódców strajku studenckiego na przełomie listopada i grudnia 1971 r.

⁴⁹ W tym samym czasie kardynałem został Stefan Wyszyński, określane przez polityków jugosłowiańskich mianem „upartego bydłęcia” (AAN, WZ KC PZPR, XIA/42, Notatka ze spotkania Edvarda Kardelja z Zenonem Kliszką, Witoldem Jarosińskim i Arturem Starewiczem w dniu 27 VI 1966 r., k. 397.

⁵⁰ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 240.

Jugosławia nie była pierwszym krajem komunistycznym, który podpisał porozumienie ze Stolicą Apostolską. Były nim Węgry: we wrześniu 1964 r. Agostino Casaroli złożył podpis pod „Aktem z dołączonym protokołem”⁵¹. Choć jego znaczenie było doniosłe, to jednak dalekie od oczekiwań strony watykańskiej. Natomiast wkrótce po zawarciu „wstępnego” protokołu z 1966 r. Belgrad i Watykan zaczęły przygotowania do uzgodnienia aktu znaczącego – nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych. Można dodać, że Stolica Apostolska nie traktowała samego faktu ich ustanowienia za cel swojej polityki wobec państw komunistycznych. Jeśli w ogóle go uwzględniano, to stawiano na końcu hierarchii ważności. O wiele istotniejsze były konkretne, praktyczne rozwiązania poprawiające los katolików w danym kraju. Z tego względu przypadek jugosłowiański stanowił raczej wyjątek niż regułę i w dużej mierze był możliwy dzięki specyficznemu modelowi państwa jugosłowiańskiego.

Dlatego nie może dziwić brak zdecydowanego poparcia Kościoła dla „Chorwackiej Wiosny” – ruchu w dużej mierze o charakterze narodowym, mogącego w perspektywie zagrozić integralności państwa i położeniu katolików. Widać wyraźnie, że w Jugosławii i Watykanie zwyciężyła chęć zachowania *status quo*. Obie strony uznały, że niedawno osiągnięte porozumienie daje im korzyści, w tym międzynarodowe. Belgrad pokazał przecież, że potrafi działać stanowczo i to zarówno w sprawach wewnętrznych, jak i stosunkach zagranicznych. Z kolei Watykan traktował kraj południowych Słowian jako religijny i polityczny przyczółek swej działalności w bloku komunistycznym i krajach Trzeciego Świata, o czym świadczyły np. przemówienia wygłaszane przez papieża i Tityę podczas jego wizyty w Watykanie. Głowa Kościoła znacznie więcej mówiła na temat „spraw międzynarodowych oraz pokoju na świecie, ale mało o religii i Kościele. W przemówieniu Tity nie było na ten temat ani słowa” – jak słusznie zauważył Hansjakob Stehle⁵².

Słowa kluczowe: Jugosławia, Kościół katolicki, polityka wyznaniowa w Jugosławii, Watykan (Stolica Apostolska) po II wojnie światowej

Paweł Wawryszuk (ur. 1984) – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Historii Najnowszej Polski (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW w Bydgoszczy), interesuje się Bałkanami, w szczególności Jugosławią i stosunkami polsko-jugosłowiańskimi. Do najważniejszych publikacji należą: *Jugosławia* (artykuł opublikowany w: *Sprawiedliwość, zemsta i rewolucja. Rozliczenia z wojną i okupacją w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. A. Paczkowski, Gdańsk 2016); *Poljsko-jugosłowiański odnosi 1945–1948* w czasopiśmie „Istorija XX veka”; *Rola Parlamentu Europejskiego w integracji Serbii z Unią Europejską* (opublikowany w tomie *Parlament Europejski po traktacie z Lizbony*, red. J. Fiszer, Warszawa 2011). Laureat IX Konkursu IPN im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku 2015 za pracę doktorską *Stosunki polsko-jugosłowiańskie w latach 1956–71*.

⁵¹ Celowo unikano terminu „umowa”.

⁵² H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu...*, s. 269.

Policy of the Yugoslavian authorities towards the Catholic Church in 1945–1971

The acquisition of power by the communists in Yugoslavia after World War II proceeded in a different way, than in case of other Central and East European countries (except Albania). First of all, Yugoslavia had been liberated mostly by partisans, naturally supported by the Allied Powers. Secondly, taking into account their impact on political reality in the country, they did not follow other communists (e.g. from Poland, Hungary, Bulgaria etc.) in implementing a “transitional period”, but straight away started massive terror against all potential or real political enemies.

One of the “natural” enemy of the new government was the Catholic Church (CCh), Institution especially strong in Croatia and Slovenia. Thus, the CCh was oppressed by communists. The authorities used administrative repressions, some of most active priests were killed. The archbishop Alojzije Stepinac, the leader of the Church in Croatia, was sentenced and imprisoned.

Gradually, after WW II, communist terror had been substituted by administrative and political repressions. Belgrade had started a kind of political game with Vatican, where the situation of the Church in Croatia was at stake. At this point the pattern was similar to other communist states: the “priests-patriots” associations were established in whole Yugoslavia. However, a lack of success led Josip Broz-Tito, Yugoslav leader, to break off the diplomatic relations with the Holy See in 1952.

The diplomatic détente between the Holy See and Belgrade appeared in mid-‘60s, when tough negotiations between states had begun. The agreement, finally signed in 1966, resulted in improvement of the CCh’s position in Croatia and Slovenia. It is worth to be noted, that Vatican was interested in looking for deeper frames of cooperation with Yugoslavia. The main goal was to sign a concordat with a socialist state, what would have a huge impact on Catholicism the whole Eastern Bloc. Apart from that, as Belgrade continued its policy in Non-Aligned Movement, Vatican sought an opportunity to expand its influence in the Third World. Eventually, the concordat was signed in 1970 and in the following year Josip Broz-Tito, as the first communist leader, officially visited pope Paul VI in Vatican.

At the end of 1971 a symbolic event for a Church’s history in Croatia took place – “The Croat Spring”. Massive protests in the republic were suppressed by the authorities. Oppositely to clergy in other countries like Poland, the Church in Croatia/Yugoslavia remained passive. This fact had significant consequences, as the Croatian elites almost up to ‘90s felt deep reserve to the Institution.

Key words: Yugoslavia, Catholic Church, Yugoslav Religious Policy, Vatican (the Holy See)

Procesy polityczne członków zakonów męskich i kongregacji w Czechach w latach 1948–1989

Niniejsze opracowanie jest oparte na moich obszernych i długoletnich badaniach materiałów Sądu Krajowego w Pradze oraz poszczególnych sądów wojewódzkich i powiatowych, a zwłaszcza akt czechosłowackiego aparatu bezpieczeństwa, umieszczonych w Archiwum Służb Bezpieczeństwa w Pradze. Oprócz literatury fachowej wykorzystałem zeznania i wspomnienia uczestników zdarzeń – członków braci zakonnej. Celem analizy jest określenie zakresu i metod prześladowania zakonników, w szczególności procesów sądowych z udziałem członków zakonów męskich i kongregacji Kościoła rzymskokatolickiego w reżimie komunistycznym w latach 1948–1989 na terenie Czech¹, skonstruowanie ich typologii i charakterystyki.

Kościół katolicki a reżim komunistyczny w Czechosłowacji w latach 1948–1968

Już kilka tygodni po przewrocie komunistycznym w Czechosłowacji w lutym 1948 r. zaczęły się rozmowy między przedstawicielami władz a Kościołem katolickim. Od marca 1948 r. do marca następnego roku trwały rokowania między przedstawicielami państwa, reprezentowanego przez Centralny Komitet Wykonawczy Frontu Narodowego, później Komisję Kościelną Ministrów i członków Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KC KPCz), tzw. szóstkę kościelną, a Kościołem katolickim, reprezentowanym przez biskupów, z arcybiskupem praskim Josefem Beranem na czele. Rozmowy były toczone raczej w duchu rozpoznania partnera. Władza komunistyczna, która uznawała Kościół katolicki za jednego z najsilniejszych² i najniebezpieczniejszych opo-

¹ Ze względu na rozległość problematyki represji sądowych w stosunku do członków zakonów analiza, z drobnymi wyjątkami, ogranicza się do terytorium Czech. Losy zakonów na Słowacji oraz stosunki w Kościele grekokatolickim, np. w zakonie bazylianów, są prezentowane jedynie szczątkowo jako kontekst.

² W 1950 r. w Czechosłowacji przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego deklarowało 8,94 mln mieszkańców, tj. 76,42% obywateli kraju (K. Kaplan, *Stát a církev v Československu v letech 1948–1953*, Brno 1993, s. 5). Na Słowacji podczas spisu ludności na dzień 1 marca 1950 r. deklarowało przynależność do różnych Kościołów i sekt 3 432 638 obywateli, tj. 99,72%, przy czym do Kościoła rzymskokatolickiego – 2 623 198 obywateli, tj. 76,2% mieszkańców, a do Kościoła grekokatolickiego – 225 495 obywateli (6,55%). Oznacza to, że do wiary katolickiej przyznawało się 2 848 693 obywateli (82,75%). Słowacja była najbardziej religijna w obrębie CSR, a jeżeli traktować ją jako odrębną całość, należała do krajów europejskich o najsilniejszej pozycji Kościoła katolickiego (J. Pešek, M. Barnovský, *Štátná moc a církev na Slovensku 1948–1953*, Bratislava 1997, s. 13).

zycjonistów, chciała sprawdzić, w jakim stopniu może przymusić Kościół do udzielenia wsparcia reżimowi i kiedy będzie można przejść do otwartej walki z Kościołem. Kościół, który na terenie Czech nie miał żadnego doświadczenia z władzą komunistyczną, choć dochodziły do niego alarmujące głosy z zagranicy, chciał sprawdzić, czy z komunistami można prowadzić rozmowy i jakie są ich rzeczywiste zamierzenia. Oprócz drobnych ustępstw z obydwu stron rokowania nie przyniosły żadnych efektów, a ich wynik był w zasadzie z góry do przewidzenia. W trakcie rozmów komuniści wywierali na Kościół presję i stosowali liczne działania antykościelne – wprowadzali ograniczenia prasy katolickiej i wspólnot religijnych, zamykali szkoły kościelne i konfiskowali budynki. W związku z tym w Kościele rosła nieufność do komunistów. Bezpośrednim powodem zakończenia rozmów przez stronę kościelną było znalezienie 21 marca 1949 r. urządzeń podsłuchowych w siedzibie biskupiej w Starym Smokowcu.

29 kwietnia 1949 r. kierownictwo KC KPCz ogłosiło nową linię polityki kościelnej, która nabrała charakteru systematycznego prześladowania Kościoła. Komuniści wyznaczyli sobie cel polegający na rozbiciu Kościoła i przejęciu kontroli nad nim oraz odsunięciu go od papieża. Nowa hierarchia kościelna miała się rekrutować z szeregów księży „postępowych”, oddanych państwu. Następnie miał powstać Kościół narodowy z silnym kultem Cyryla i Metodego i ojczystym językiem liturgicznym zamiast łaciny. Celem ostatecznym była likwidacja wiary i ukształtowanie społeczeństwa całkowicie ateistycznego³.

Pierwszą próbą rozerwania jedności Kościoła katolickiego było proklamowanie w czerwcu 1949 r. nowej proreżimowej Akcji Katolickiej jako odradzającego się ruchu wierzących⁴. Ruch ten miał wskazać wrogów klasowych, którymi z jednej strony stali biskupi i księża, a z drugiej – wierni. Jednakże trafił na otwarty opór Kościoła i wiernych i upadł. Pierwszą ingerencją państwa, która rzeczywiście naruszyła Kościół, było ustanowienie Państwowego Urzędu ds. Kościoła (Státní úřad pro věci církevní, SÚC) oraz jego oddziałów wojewódzkich i powiatowych, prowadzonych przez sekretarzy kościelnych, a także wskazanie pełnomocników do konsystorzey. Urzędy były wykorzystywane przez państwo do bezpośredniego nadzoru nad Kościołem. Tym samym celom służyło wydanie w październiku 1949 r. ustawy o gospodarczym zabezpieczeniu Kościoła, w wyniku której księża stawali się pracownikami państwowymi, zależnymi od wynagrodzeń wypłacanych z budżetu państwa. Przyznanie wynagrodzenia było uwarunkowane udzieleniem zgody państwa na wykonywanie posługi duchowej. Takiego pozwolenia mogli udzielić księżom jedynie funkcjonariusze właściwego oddziału urzędu.

Komuniści starali się ograniczyć działalność Kościoła jedynie do sprawowania obzędów w świątyniach: szybko zlikwidowali całe szkolnictwo kościelne, ograniczyli kształcenie księży i podporządkowali je kontroli państwa (w dwóch seminariach duchownych), przenieśli metryki urodzenia z urzędów parafialnych do rad narodowych, wprowadzili obowiązek ślubów cywilnych, pielgrzymki, procesje i zbiórki pieniędzy

³ K. Kaplan, *Stát a církev v Československu...*, s. 23.

⁴ Ruch ten określano jak aktywny laikat katolicki; został zapoczątkowany w 1922 r. przez papieża Piusa XI i rozprzestrzenił się w całej Europie. Pierwotna AK w Czechosłowacji została zlikwidowana po 1949 r., jej działalność zakazana, a jej aktyw poddany represjom.

przenieśli do wnętrz kościołów, spotkania księży z wiernymi poza budynkiem kościoła uzależnili od uzyskania pozwolenia z Wydziału Kościelnego lokalnych urzędów. W maju 1950 r. rozwiązano Kościół greckokatolicki (około 305 000 wiernych) i jego wierni byli zmuszeni do wstąpienia do Kościoła prawosławnego⁵.

Stałym składnikiem antykościelnej polityki komunistycznej było osądzenie i zamykanie w więzieniach księży i wiernych. Kulminacją tych represji były kościelne megaprocesy. W pierwszym z nich, zakończonym na początku kwietnia 1950 r., zostali skazani przełożeni i ważni członkowie zakonów męskich (Machalka i inni). Procesy z udziałem biskupów i innych wysoko postawionych dostojników kościelnych, zakończone w Pradze w grudniu 1950 r. (Zela i inni) oraz w Bratysławie w styczniu 1951 r. (Vojtaššák i inni), posłużyły reżimowi jako pretekst do izolacji i internowania innych biskupów. Siedemnastu biskupów jeszcze w 1950 r. pozbawiono urzędów. Internowani lub przetrzymywani w areszcie domowym byli: arcybiskup praski Josef Beran (internowany w różnych miejscach w latach 1949–1965), arcybiskup ołomuniecki Josef Matocha (internowany w swojej rezydencji od 1954 r. aż do swej śmierci w 1961 r.), biskup litomierzycki Štěpán Trochta (skazany w lipcu 1954 r. na 25 lat; więziony 1953–1960), biskup ołomuniecki św. Stanislav Zela (skazany w grudniu 1950 r. na 25 lat; więziony 1950–1956, następnie internowany do roku 1963), biskup Hradca Králové Karel Otčenášek (skazany w grudniu 1954 r. na 13 lat; więziony 1953–1962)⁶. Szczyt aresztowań księży przypadł na lata 1949–1952 (60–80 uwięzień rocznie). W latach 1953–1955 liczba aresztowanych księży spadła i wynosiła ok. 50 duchownych uwięzionych na rok⁷.

Zamiast skazanych księży reżim wstawiał posłusznych wykonawców swoich rozkazów, z szeregów tzw. księży ojczyźnianych. Trony biskupie *de facto* zostały nieobsadzone i większość władzy biskupiej przejęli ulegli wikariusze generalni spośród księży „postępowych” (np. w diecezji czeskobudziejowickiej – Josef Buchta, w litomierzyckiej – Eduard Oliva, w ołomunieckiej – Josef Glogar, kapitularny wikariusz praski – Antonín Stehlík itd.). Księża „ojczyźniani” m.in. organizowali pielgrzymki krajowe, szkolili politycznie księży, przejęli Wydział Teologiczny, gazetę „Katolické noviny”, obsadzali stanowiska dziekanów, kanoników, wikariuszy oraz przełożonych diecezji niemających kierownictwa po internowaniu biskupów.

Jesienią 1950 r. organizacja Kościoła została już mocna naruszona przez działania komunistów i groziło jej całkowite rozbitcie. Dlatego kilku biskupów, z arcybiskupem ołomunieckim Josefem Matochą i biskupem Štěpánem Trochtą na czele, poprosiło rząd o wznowienie rozmów. Władze umożliwiły sześcioro z nich przynajmniej tymczasowe wykonywanie funkcji biskupa pod tajnym nadzorem Służby Bezpieczeństwa Państwowego (Státní bezpečnost, StB) – pod warunkiem zaakceptowania ustaw kościelnych z października 1949 r. (innej ważnej ingerencji w życie Kościoła) i złożenia przysięgi wierności.

Ruch księży „ojczyźnianych” po kilku miesiącach działania zaczął gasnąć. Dlatego władze komunistyczne postanowiły zainicjować powstanie stałej organizacji księży proreżimowych, według wzorów z krajach sąsiednich, pod nazwą Pokojowy Ruch Du-

⁵ V. Hejl, K. Kaplan, *Zpráva o organizovaném násilí*, Praha 1990, s. 305.

⁶ K. Kaplan, *Nekrvavá revoluce*, Praha 1993, s. 303–308.

⁷ B. Cywiński, *Ogniem próbowane II* („...I was prześladować będą”), Lublin 1990, s. 264.

chowieniastwa Katolickiego (Mirové hnutí katolíckého duchovenstva, MHKD). Zebranie założycielskie MHKD odbyło się w Pradze 21 czerwca 1951 r. Na przewodniczącego Komitetu Krajowego organizacji wybrano czołowego kapłana „postępowego” i ministra zdrowia, o. Josefa Plojhara. MHKD stało się stałą organizacją masową księży, wspierającą politykę komunistyczną, partnerem do rozmów między przedstawicielami władz i Kościoła, wykluczającym biskupów. Księża pokoju pasowali się na rzeczników Kościoła, zastępujących pozbawionych głosu biskupów⁸.

Z końcem 1952 r. reżim komunistyczny przemocą, za pośrednictwem swoich organów – sekretarzy kościelnych, pełnomocników SÚC w konsystorzach, ruchu MHKD i pozostałych postępowych księży i dostojników kościelnych – całkowicie opanował organizację kościelną. Jednakże nie pod względem duchowym, ponieważ pozycja biskupów i papieża wśród wiernych nadal pozostała nienaruszona. Sugestie dotyczące utworzenia Kościoła narodowego okazały się całkowicie nieskuteczne.

Po opanowaniu hierarchii Kościoła władza skoncentrowała się na laikacie. Rozwinęła potężną propagandę ateistyczną w celu zakorzenienia teorii marksizmu i leninizmu jako jedynej nauki. Zaczęła planowo ograniczać naukę religii w szkołach i prowadzić kampanię zachęcającą do występowania z Kościoła. Pod ostrzałem znaleźli się głównie członkowie KPCz, nauczyciele i pracownicy sektora państwowego oraz młodzież. Kampania antykościelna była prowadzona przez całe lata pięćdziesiąte, z przerwą w roku 1956, i w mniej intensywnym wymiarze była kontynuowana w latach sześćdziesiątych.

Po śmierci Stalina i Gottwalda w 1953 r. nastąpiła drobna korekta dotychczasowej polityki kościelnej czechosłowackiego kierownictwa komunistycznego. Należało do niej np. zlikwidowanie samowolnego przemieszczania i lokowania księży przez sekretarzy kościelnych oraz ograniczenie dowolności przy wydawaniu pozwoleń na uroczystości kościelne itd. Komuniści czechosłowaccy wstrzymali również plan likwidacji wszystkich zakonów żeńskich, przygotowywany na początek lipca 1953 r. Z bardziej znaczących zmian tego okresu, które nie dotyczyły jednakże tylko Kościoła, należy wymienić likwidację Pomocniczych Batalionów Technicznych (Pomocné technické prapory, PTP)⁹ z końcem 1953 r. oraz rozwiązanie obozów internowania i obozów pracy w latach 1953–1956, z których zwolniono większość przetrzymywanych przymusowo zakonników i księży.

W latach 1953–1956 reżim komunistyczny kontynuował represyjną politykę antykościelną – na wsiach przymuszano księży do wspierania rozpadających się spółdzielni rolniczych lub co najmniej zajmowania neutralnego stanowiska względem nich, „wrogich” księży i wiernych skazywano na wysokie kary, przesuwno siostry zakonne z za-

⁸ V. Vaško, *Mirové hnutí katolíckého duchovenstva*, „Katolícký týdeník Perspektivy” październik 1996, nr 10, s. 5; V. Vaško, *Neumlčená. Kronika katolíckej cirkve v Československu po druhej svetovej válce*, cz. II, Praha 1990, s. 26–27, 181–182.

⁹ Pomocnicze Bataliony Techniczne – jednostki Czechosłowackiej Armii Ludowej, istniejące w latach 1950–1954. Ich celem było izolowanie i wychowywanie tzw. osób niepewnych politycznie. W jednostkach tych umieszczono klasowo niepewnych żołnierzy, którzy nie powinni dostać broni. Służyli w nich np. inteligenci, synowie kułaków i przedsiębiorców, duchowni oraz kaznodzieje, a także osoby społecznie nieprzystosowane. Były również wykorzystywane jako tania siła robocza, np. w kopalniach, budownictwie, leśnictwie, kamieniołomach i rolnictwie.

kładów opieki zdrowotnej do domów opieki i cały czas utrzymywano kontrolę instytucji kościelnych. Okres 1953–1956 nie był już tylko walką państwa z Kościołem katolickim jako instytucją społeczną, lecz totalną walką z religią i próbą jej całkowitej likwidacji.

Nadzieję na dalsze korzystne zmiany dawał XX Zjazd KPZR. W odróżnieniu od Węgier i Polski rok 1956 wniósł do Czechosłowacji jedynie przejściowe złagodzenie działań organów władzy i tylko częściowe osłabienie represji stosowanych wobec części społeczeństwa obywatelskiego. Kościół zareagował na to złagodzenie, przede wszystkim zwiększając swoją aktywność. Biskupi i dostojnicy domagali się umożliwienia pełnienia funkcji i domagali się powrotu abp. Josefa Berana jako zarządcy archidiecezji praskiej. Żądali ograniczenia nadzoru państwa nad Kościołem oraz ograniczenia władzy sekretarzy kościelnych, a także uchylecia ustaw kościelnych z października 1949 r. Znacznie zaktywizowały się zakony męskie, swoją działalność publiczną poszerzali biskupi i księża. Ich wpływ na społeczeństwo nieustannie rósł. Zwiększała się liczba obrzędów religijnych, przybywało pielgrzymek i procesji, rozwijał się laicki apostołat i w niektórych miejscach nawet wzrosła liczba dzieci uczestniczących w lekcjach religii. Ze zmian wprowadzonych przez państwo w 1956 r. należy wskazać na likwidację SÚC oraz przeniesienie jego kompetencji do Ministerstwa Szkolnictwa i Kultury, znaczne ograniczenie propagandy ateistycznej oraz rezygnację z kampanii przeciwko zgłaszaniu się dzieci na lekcje religii. W lipcu 1956 r. Biuro Polityczne KPCz nałożyło na ministra sprawiedliwości obowiązek zbadania we współpracy z ministrem spraw wewnętrznych oraz ministrem szkolnictwa i kultury przypadków wszystkich 384 księży, którzy w tamtym okresie przebywali we więzieniu¹⁰. Wezwanie do odstąpienia od represji w stosunku do osób duchownych przyniosło w nielicznych przypadkach małe obniżenie kary dla niektórych skazanych księży. KC KPCz odmówił dyskusji w sprawie ich zwolnienia lub rewizji ich procesów, jak to uczyniono w Polsce czy na Węgrzech¹¹.

Po wydarzeniach w Polsce i na Węgrzech w październiku 1956 r. przedstawiciele reżimu uzmysłowili sobie możliwe następstwa złagodzenia kontroli nad społeczeństwem i ogłosili nową walkę z rewizjonizmem. W polityce kościelnej oznaczało powrót do twardego kursu, obowiązującego przed XX Zjazdem KPZR. Władze komunistyczne z nową intensywnością rozwinęły propagandę antykościelną, wzmocniły nacisk na występowanie z Kościoła oraz ograniczały naukę religii w szkołach. Księża i zakonnicy byli ponownie, jak poprzednio, prześladowani przez StB i skazywani za działalność „wrogą” i religijną. Od 1956 r. raptownie zaczęła rosnąć liczba uwięzionych zakonników i księży. Kontynuowano internowania niektórych biskupów i uwięzienie dziesiątków zakonników w obozie w Králíkách aż do 1960 r. Zaktywizował się Pokojowy Ruch Duchowieństwa Katolickiego i sekretarze kościelni odzyskali swoje pierwotne kompetencje.

W maju 1960 r. prezydent Antonín Novotný ogłosił amnestię, na podstawie której więzienia opuściła większość księży, zakonników i biskupów. Republika Czechosłowacka zmieniła nazwę na Czechosłowacką Republikę Socjalistyczną, co miało manifestować osiągnięcie wyższego stopnia drogi do komunizmu. Nowa konstytucja CSRS z lipca

¹⁰ Národní archiv v Praze (dalej: NAP; Archiwum Państwowe w Pradze), f. Prokuratora Generalnego, Dyrektywy wykonawcze uchwały Biura Politycznego KPCz, 23 VII 1956 r.

¹¹ K. Kaplan, *Stát a církev v Československu...*, s. 176–178.

1960 r. wprowadzie proklamowała swobodę religijną, ale tę część konstytucji uzupełniała definicja podporządkowania całej polityki kulturalnej, wychowania i edukacji światopoglądowi naukowemu – marksizmu i leninizmu. W praktyce działalność Kościoła rygorystycznie ograniczono do obrzędów wewnątrz świątyń, blokowano naukę religii, a życie kościelne poddano kontroli sekretarzy kościelnych. Jakiegokolwiek podejmowane przez księży próby działalności apostołskiej wśród dorosłych i młodzieży, edukacji religijnej laikatu lub działania braci zakonnej itp. władze komunistyczne oceniały jako niebezpieczną działalność karną.

Od 1961 r. rozpoczęły się intensywne aresztowania „niebezpiecznych” księży i aktywistów laikatu katolickiego oraz głównie zakonników. Odbył się wówczas np. proces grupowy Vladimíra Neuwirtha z tzw. spółką, przeprowadzony w lipcu 1961 r. w Sądzie Wojewódzkim w Ostrawie (sądzono 12 osób – 4 księży, 2 byłych kaznodziejów, 6 osób świeckich; kary 4–14 lat). Podczas tej trzeciej, najbardziej masowej fali represji w więzieniach znalazły się dziesiątki zakonników: w 1960 r. nastąpiła seria procesów jezuitów, w latach 1960–1961 – procesy augustianów w Brnie, 1961–1963 – procesy salwatorianów, 1961–1963 – procesy przeciwko redemptorystom. W 1963 r. w więzieniach było osadzonych 134 księży i zakonników, przy czym 62 z nich w 1964 r. miała być anulowana pozostała część kary i mieli zostać zwolnieni, podczas gdy 67 „organizatorów czynów karnych” miało nadal pozostać w więzieniu¹². Znaczna część opuściła więzienia komunistyczne dopiero w latach 1967–1968. Ta duża fala aresztowań duchownych, a w wypadku zakonników – najbardziej masowa, w pierwszych trzech latach siódmej dekady XX w. obala mit złagodzenia ustroju socjalistycznego w Czechosłowacji i „bajecznych” lat sześćdziesiątych.

Procesy sądowe zakonników 1948–1968

Integralną częścią antykościelnej polityki komunistycznej w Czechosłowacji były represje w stosunku do zakonów męskich i kongregacji. Były one uznane przez czechosłowackich komunistów za jeden z głównych elementów oporu Kościoła, o szerokim polu działania: od duchowego, przez misjonarskie, socjalne, pedagogiczne, po wydawnicze i publicystyczne. Funkcjonariusze komunistyczni obawiali się zwłaszcza ich doskonałego zorganizowania na terenie republiki, elastycznych kontaktów między poszczególnymi zakonami w kraju i za granicą. Przeszkadzała im głównie możliwość przesyłania raportów o sytuacji zakonu i Kościoła w Czechach do Rzymu przez głównego przełożonego. Uświadamiali sobie również znaczny wpływ niektórych klasztorów na współtworzenie życia duchowego i kulturalnego nie tylko osób wierzących. Na przykład w ołomunieckim wydawnictwie dominikańskim Krystal oprócz serii książkowej wydawano przegląd religijny „Na hlubinu”, redagowany przez o. Silvestra Braita, filozoficzny kwartalnik specjalistyczny „Filosofická Revue”, pod redakcją o. Metoděja Habána. Jezuici stali na czele redakcji czasopism „Katolík” (o. Adolf Kajpr) „Rozsévač” (o. Adolf Pelikán), „Dorost” (o. František Mikulášek). Wielu zakonników należało do rzeczywistej elity duchowej tego okresu i było autorytetami naukowymi, np. Jan Evangelista Urban OFM, który stał na czele ruchu skierowanego do laikatu „Studia catholica”,

¹² K. Kaplan, *Těžká cesta (Spor Československa s Vatikánem 1963–1973)*, Brno 2001, s. 93.

historyk Kościoła Jan Kapistrán Vyskočil OFM oraz jego kolega jezuita Blažej Ráček. Liczne klasztory prowadziły również działalność charytatywną lub pracę z młodzieżą. Celem komunistycznej polityki kościelnej było eliminowanie ich jako instytucji „niebezpiecznej” z rozbudowaną organizacją podlegającą Kościołowi i papieżowi, z czynnymi kontaktami z centralą w Europie Zachodniej. Dwadzieścia sześć zakonów męskich i kongregacji działających na ziemi czeskiej w 1950 r. z 1633 członkami (do najliczniejszych zakonów i kongregacji na terenie Czech należeli: salezianie – 239 członków, redemptoryści – 238 członków, jezuici – 217 członków, franciszkanie – 145 członków) w krótkim czasie miało być usuniętych z życia społecznego. 151 klasztorów i innych obiektów miało być odebranych przez państwo¹³.

Według raportu Ministerstwa Szkolnictwa, Nauki i Kultury SRN z października 1948 r., na Słowacji działało 40 zakonów, w tym 17 męskich i 23 żeńskie. Zakony posiadały łącznie 322 klasztory (110 męskich i 212 żeńskich). W kraju przebywało 1256 zakonników i 3225 sióstr zakonnych. Według materiałów KC KPCz ze stycznia 1950 r. do najliczniejszych zakonów należeli: franciszkanie – 235 członków, salezianie – 198 członków, werbiści (Wspólnota Słowa Bożego) – 160 członków, jezuici – 105 członków i redemptoryści – 72 członków.

Postępowania karne przeciwko zakonnikom przez rok 1948

Już przed przejściem władzy przez komunistów, w 1947 r. dochodziło do śledzenia niektórych dostojników kościelnych i innych osób mających wpływ na życie Kościoła, utrzymujących kontakty z zagranicą. Osoby te były przez komunistów traktowane jako przyszli potencjalni wrogowie. Kontrolowano kazania niektórych znanych kaznodziejów i wszczynano przeciwko nim postępowania karne, ewidentnie z powodów politycznych. Na przykład w lutym 1947 r. pijar o. Zdeněk Vojtěch Poláček, kapłan w Strážnici, został oskarżony o nadużycie praw związanych z urzędem duchownego do krytyki systemu komunistycznego. Wprawdzie postępowanie przeciwko o. Poláčkovi, prowadzone przez prokuraturę w Uherskim Hradišti w 1947 r. zostało umorzone, jednak w latach pięćdziesiątych został on internowany w obozie w Želivě i w rezultacie dwukrotnie skazany¹⁴. Służba Bezpieczeństwa Państwowego obserwowała również życie w ważniejszych klasztorach i za pośrednictwem swoich informatorów uzyskiwała raporty z działalności i panujących w nich stosunkach.

W odróżnieniu od komunistów w Czechach komuniści słowaccy już w latach 1945–1948 podejmowali wiele działań antykościelnych. W rozporządzeniu Słowackiej Rady Narodowej nr 34/45 z 16 maja 1945 r. na Słowacji zlikwidowano wszystkie szkoły kościelne i w kolejnej uchwale z 25 lipca 1945 r. upaństwowiono internaty. Ta akcja likwidacyjna objęła liczne zakłady wychowawcze, internaty i małe seminaria prowadzone przez zakony. Negatywne stanowisko w stosunku do zakonników i zakonnice wzmocniły wybory w maju 1948 r., kiedy wiele osób duchownych ostentacyjnie odmówiło wyboru

¹³ Vojenský historický archiv Praha (Wojskowe Archiwum Historyczne w Pradze), f. A. Čepička 1947–1953, Wykaz zakonów, domów zakonnych i zakonników w CRS, f. 100/52, a. j. 86, sv. 13.

¹⁴ Archiv bezpečnostních složek Praha (dalej: ABSP; Archiwum Służb Bezpieczeństwa w Pradze), f. Centrala Służby Bezpieczeństwa Państwowego 1945–1948, 305-388-4, Poláček.

kandydata Frontu Narodowego i wrzuciło puste głosy. Na Słowacji ciekawym zjawiskiem było powstanie pięćdziesięciu nowych klasztorów po roku 1945. Przedstawiciele władz podkreślali, że klasztory powstały „bez zezwolenia urzędów państwowych”, choć przed 1948 r. pozwolenie takie nie było wymagane. Widoczną ingerencją we wspólnoty zakonne była likwidacja trzydziestu klasztorów w latach 1948–1949. W większości były to klasztory przy internatach i placówkach wychowawczych i zakonnicy musieli opuścić również te budynki (np. małe seminarium w Levočy, instytuty salezjańskie w Michalovcach, Żylinie, Topolczanach, Trnawie i Komarnie, zakłady wychowawcze redemptorystów w Rožňavie, Michalovcach i premonstratów w Rožňavie, internat braci szkolnej w Bojnii itd.). Podczas upaństwowiania budynków szkolnych lub majątku gospodarskiego do 1950 r. zabrano klasztor Werbistów w Vidinie oraz klasztor Jezuitów w Ivance u Dunaju. W 1949 r. przejęto również klasztor Franciszkanów w Kremnicy i Dominikanów w Trenczinie¹⁵.

Specyficzna sytuacja była we wschodniej Słowacji, gdzie dominował wpływ Kościoła greckokatolickiego. Po lutym 1948 r. organy państwa wszczęły przeciwko niemu postępowanie i oskarżyły go o współpracę z banderowcami. W roku 1948 prowadzono rewizje w klasztorze Bazylianów w Preszovie i Trebišovie, u redemptorystów w Michalovcach oraz Stropkovie. Doszło do uwięzienia kilku zakonników, włącznie z ich przełożonymi. Wkrótce klasztory zostały zlikwidowane¹⁶.

Pierwsze przypadki skazania zakonników

Krótko po przewrocie lutowym w 1948 r. doszło do pierwszych przypadków aresztowania i skazania zakonników. Miały zademonstrować siłę reżimu i udowodnić, że nie zatrzyma się on nawet przed uwięzieniem duchownych, jeżeli będą działali niezgodnie z interesem państwa, np. jeżeli będą pomagać osobom uciekającym przez granicę, ukrywać osoby ścigane, wspierać działalność antyreżimową lub odczytywać listy pasterskie krytykujące antykościelne działania władz. Na początku były to aresztowania i skazania pojedynczych osób, a powodem ich prześladowania była działalność inna niż typowo religijna i zakonna. Pierwszym aresztowanym i skazanym zakonnikiem był dominikanin o. Antonín Zemek ze Znojma na południowych Morawach, który wraz z kilkoma kolegami pomagał osobom ściganym przez nowy reżim w ucieczce przez granicę do sąsiedniej Austrii. 24 września 1948 r. został skazany na 18 lat pozbawienia wolności¹⁷. Również dominikanin, Metoděj Habáň, teolog, publicysta i wykładowca seminarium duchownego, został skazany za to, że umożliwił studentom powielanie ulotek antykomunistycznych. 24 września 1948 dostał wyrok 2 lat pozbawienia wolności¹⁸. Od lutego 1948 do kwietnia 1950 r. (akcja K) na terenie Czech skazano ponad 50 zakonników ze wszystkich zakonów i kongregacji, inni uwięzieni zostali uwolnieni na mocy amnestii prezydenta republiki w październiku 1949 lub skazani później.

¹⁵ T. Čerňušák, A. Prokop, D. Němec, *Historie dominikánů v českých zemích*, Praha 2001, s. 175.

¹⁶ J.M. Dubovský, *Akcja kláštorů*, Martin 1998, s. 9–11.

¹⁷ Moravský zemský archiv v Brně (dalej: MZAB; Morawskie Archiwum Ziemskie w Brnie), f. Prokuratura Wojewódzka w Brnie, Wyrok Ks Brno, Tk III 3981/48.

¹⁸ Archiv dominikánského řádu v Praze (dalej: ADRP; Archiwum Zakonu Dominikanów w Pradze), Wyrok Sądu Krajowego w Litoměřicach, St 3847/48–14.

Pojawiły się także pierwsze przypadki prowokacji UB skierowane przeciwko zakonom i niekiedy również konfiskaty klasztorów (np. salezjanie w Ostrawie byli szkoleni w prasie lokalnej i oskarżeni o niewłaściwe wychowywanie młodzieży¹⁹, kapucyni z klasztoru Mariánská u Jáchymova zostali oskarżeni o ukrywanie przestępców i broni; w rezultacie skonfiskowano ich klasztor²⁰).

Proces pokazowy Machalka i inni

Od jesieni 1949 r. władze komunistyczne we współpracy z Krajowym Urzędem ds. Kościoła przygotowywały definitywną likwidację zakonów męskich – ogólnokrajową centralną akcję skierowaną przeciwko zakonom, tzw. akcję K. Sama akcja K, zgodnie z decyzją władz komunistycznych, miała być poprzedzona procesem przełożonych zakonów, który obnażyłby ich działalność antypaństwową i uzasadnił społeczeństwu scentralizowanie zakonników i zabór zakonów. Klasztory, centra tradycji oraz działalności duchowej, kulturalnej i socjalnej w oczach społeczeństwa miały stać się ośrodkami działalności agenturalnej i szpiegowskiej, w związku z czym musiały zostać zlikwidowane. Na początku 1950 r. UB zamknęło np. prowincjała jezuitów Františka Šilhana, Adolfa Kajpra (redaktora naczelnego czasopisma „Katolík”), doktora nauk humanistycznych, franciszkanina Jana Evangelistę Urbana, profesora, założyciela Apostolatu III Zakonu św. Franciszka, doktora teologii dominikanina Silvestra Braita, profesora teologii w Ołomuńcu, opata klasztoru premonstratensów w Želivie Víta Tajovského oraz opata klasztoru Nová Říše Augustina Machalkę. Po intensywnych przesłuchaniach z zastosowaniem przemocy fizycznej i nacisków psychicznych (głodzenia, niepodawania napojów, zabrania snu, wymuszania chodzenia, gróźb uwięzienia rodziny, szantażowania skonstruowaniem skandalu obyczajowego lub groźenia karą śmierci) zatrzymani zostali zmuszeni do przyznania się do sfabrykowanej działalności „karnej”, podpisania protokołów przesłuchania i postawieni przed sądem. Sam proces przeciwko oskarżonym zakonnikom, ze względu na rozmiary i wyniki, został zaliczony do procesów pokazowych, podobnych do procesów Milady Horákové lub Rudolfa Slánskiego. Rozprawa przed Sądem Krajowym w Pradze odbywała się od 31 marca 1950 do 4 kwietnia 1950 r. pod przewodnictwem doktora praw Jaroslava Nováka oraz przy udziale niesławnych prokuratorów dr. Karla Čížka, dr. Josefa Urválka i dr. Ludmile Brožovej-Polednovej. Sąd Krajowy 4 kwietnia 1950 r. wydał następujący wyrok: wszyscy oskarżeni oprócz Stanislava Bartáka zostali skazani za próbę zburzenia ludowo-demokratycznego ustroju kraju, przy udziale wrogich sił, przechowywanie broni i przygotowywanie spisku antypaństwowego, tj. za czyn zdrady stanu, i – oprócz Bartáka i Mikuláška – za szpiegostwo na rzecz Watykanu i innych wrogich krajów, to jest za czyn szpiegostwa. Wysokości kar były przerażające: doktor teologii Ivan Mastilák został skazany na dożywocie, Augustin Machalka – na 25 lat, František Šilhan – na 25 lat, Vít Tajovský – na 20 lat, doktor teologii Silvestr Braito – na 15 lat, Adolf Kajpr – na 12 lat, doktor nauk humanistycznych Jan Evangelista Urban – na 14 lat, Jan Blesík – na 10 lat, František Mikulášek – na 9 lat, Stanislav Barták – na 2 lata.²¹

¹⁹ ABSP, f. Centrala Urzędu Bezpieczeństwa 1945–1948, 305-389-1.

²⁰ Státní oblastní archiv Plzeň (dalej: SOAP; Państwowe Archiwum Okręgowe w Pilźnie), f. KNV Karlove Vary, Wydział Kościelny, karton 1739, 461.

²¹ NAP, f. Prokuratura Krajowa, Wyrok Sądu Krajowego, Praga Or I/VII 31/50, s. 1–4.

Likwidacja klasztorów i pobyt zakonników w miejscach zgrupowań i obozach internowania

W kwietniu 1950 r. w ramach dwóch etapów akcji K pod przymusem opróżniono wszystkie klasztory męskie. Z terenu Czech przewieziono do ośrodków odosobnienia na północnym pograniczu republiki w Oseku, Hejnicach, Králíkach i Broumovie 1164 zakonników oraz 76 nich internowano w obozie w Želivě²². W obydwu fazach akcji K na Słowacji zlikwidowano 76 klasztorów męskich i do ośrodków centralizacji, internowania i szkolenia (Svatý Beňadík, Šaštín, Jasov, Podolíneć, Pezinok, Báč u Šamorína) przewieziono 1180 zakonników²³.

Budynki klasztorów i ich wyposażenie zostały upaństwowione, w części przekazane armii i jednostkom StB, częściowo zostały przekazane pod resort szkolnictwa, zdrowia i opieki społecznej. Wiele cennych klasztorów zostało spustoszonych przez nowych użytkowników, a ich cenne zbiory rozkradziono lub zniszczono. Niektóre klasztory były wykorzystane na szkoły, internaty, inne przejęła armia lub Korpus Bezpieczeństwa Narodowego (Sbor národní bezpečnosti, SNB).

W odróżnieniu od Polski w Czechosłowacji zlikwidowano życie klasztorne, które kwitło przez wiele wieków. W następnym czterdziestolecu władzy komunistycznej w Czechosłowacji, z krótką przerwą około roku 1968, działalność zakonna oraz demonstrowanie przynależności do zakonu, noszenie habitów zakonnych, wstępowanie do zakonów lub seminariów były bardzo niepożądane i w szczególności w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych traktowane jako powód do wszczęcia postępowania karnego.

Młodzi zakonnicy we wrześniu 1950 r. musieli odbyć dwu- lub trzyletnią służbę wojskową w Pomocniczych Batalionach Technicznych lub przystąpić do brygad budowy zapór. Pobyt w miejscach internowania i odosobnienia nie był ograniczony czasowo, ale większość zakonników została zwolniona w latach 1952–1953. Niektórzy wbrew swojej woli byli przetrzymywani do 1956 r. w obozie internowania w Želivě, a ci, którzy zostali uznani za „najbardziej niebezpiecznych”, w obozie koncentracyjnym w Králíkách aż do 1960 r.²⁴ Na Słowacji klasztory internowania i odosobnienia, w odróżnieniu od Czech, zostały w większości zlikwidowane już w roku 1951 i wielu zakonników zostało przewiezionych do obozów na terenie Czech, co miało spotęgować ich izolację od wiernych. Większość zwolnionych zakonników nie otrzymała zgody państwa na wykonywanie posługi księdza i rozpoczęła pracę w zawodach cywilnych²⁵.

Nielegalne kontynuowanie życia zakonnego oraz kolejne fale procesów w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

Mimo represji zakonnicy kontynuowali życie zakonne w obozach, podczas służby wojskowej w PTP oraz przede wszystkim na wolności. Tworzyli małe nielegalne społeczności, najczęściej w miastach. Młodzi zakonnicy, pod kierownictwem starszych

²² K. Kaplan, *Akce k-likvidace klášterů v roce 1950: Dokumenty a přehledy*, cz. 1, 2, Praha 1993, s. 169–172.

²³ J.M. Dubovský, *Akcia kláštorů...*, s. 140–143.

²⁴ NAB, f. SÚC 1949–1956, MŠK 47 II, nr inw. 30.

²⁵ N. Kmeť, *Postavenie cirkvi na Slovensku 1948–1951*, Bratislava 2000, s. 244–255.

współbracia, starali się studiować, korzystając z dostępnej, nieoficjalnie zdobytej literatury, i przygotowywać się do posługi księdza. Zdawali tajne egzaminy u swoich dawnych profesorów. Nie mogli studiować w seminarium duchownym w Litoměřicach. W kilku wypadkach niektóre klasztory nawiązały kontakty z głównymi przełożonymi i współbraćmi za granicą, którym – w większości za pośrednictwem znajomych – przesyłano tajne raporty dotyczące stanu czeskiego życia zakonnego. W ograniczonym stopniu prowadzono również tajne święcenia kapłańskie, zakony pozyskiwały małą liczbę nowych członków. Po okresie krótkiego „renesansu” i złagodzeniu represji, spowodowanego w głównej mierze niepewnością władz komunistycznych po śmierci Stalina, przyszła kolejna fala działań przeciw zakonom, trwająca od 1956 aż do 1960 r. W maju 1960 r. na mocy amnestii prezydenta republiki zwolniono kilka tysięcy więźniów politycznych, m.in. również zakonników²⁶. Ten fakt jednak w ogóle nie powstrzymał trzeciej, najintensywniejszej fali represji przeciwko zakonom i kongregacjom. Przystąpiono do aresztowań kolejnych członków zakonów (1960 r. – seria procesów jezuitów, 1960–1961 – procesy augustianów, 1961–1963 – procesy salwatorianów, 1961–1963 – procesy redemptorystów). Na początku lat sześćdziesiątych uwięziono 126 członków zakonów, tj. najwięcej w badanym okresie. Ten atak trwał aż do roku 1963. Prawdopodobnie ostatni proces zakonnika w latach sześćdziesiątych odbył się w kwietniu 1964 r. – był to proces kalasantyna Alfonsa Čevela²⁷. W roku 1963 w więzieniach było 134 księży i zakonników, przy czym 62 z nich w 1964 r. miała być darowana pozostała część kary i mieli być oni zwolnieni, podczas gdy 67 „organizatorów działalności przestępczej” miało pozostać we więzieniu²⁸. Wielu z nich opuściło więzienia komunistyczne dopiero w latach 1967–1968. Zakres tych prześladowań burzy mylne przeświadczenie, że terror antykościelny dotyczył jedynie początku lat pięćdziesiątych.

Aresztowania zakonników

Do aresztowań księży i zakonników dochodziło z różnych powodów. Krótco po przewrocie lutowym 1948 r. chodziło o pierwsze pojedyncze przypadki odstrasżające, na których przykładzie władze chciały zmanifestować swoją pozycję i pokazać Kościołowi, w jaki sposób będzie postępować z duchownymi, jeżeli Kościół nie podporządkuje się reżimowi komunistycznemu i nie będzie z nim współpracować. Komuniści udowodnili, że w ramach usuwania wrogów klasowych nie cofną się nawet przed uwięzieniem księży, jeśli ci będą krytykować reżim, prowadzić działalność opozycyjną lub antykomunistyczną. W kolejnych miesiącach dochodziło do zamykania ważnych przedstawicieli zakonów i kongregacji – prowincjałów, przełożonych zakonów i elit kościelnych, co miało doprowadzić do zlikwidowania kierownictwa zakonów i rozbicia ich struktury. Działania skierowane przeciw zakonom osiągnęły szczyt w procesie pokazowym Machalki i innych, w Wielkanoc 1950 r. Po likwidacji klasztorów czechosłowackich w kwietniu 1950 r. komuniści nadal uważali za niepożądane kontynuowanie działalności zakonów

²⁶ K. Kaplan, *Československo v letech 1953–1966*, cz. 3, Praha 1992, s. 86.

²⁷ MZAB, f. KNV Brno, Wydział Kościelny, B 124, 2614/ III, Wyrok Sądu Powiatowego Uherskie Hradiště, 7 IV 1964 r., Proces Alfonsa Čevela, skazanego na 6 lat, 3 T 066/64.

²⁸ K. Kaplan, *Těžká cesta...*, s. 93.

męskich, i dlatego przy pomocy podległych sobie organów – sądownictwa, urzędów bezpieczeństwa, sekretarzy kościelnych – sparaliżowali ich funkcjonowanie. StB i prokuratura, zgodnie z dyrektywami władz komunistycznych, wszelkie próby kontynuacji życia zakonnego traktowały jako nielegalne, a w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych jako czyn karny. Zakonnicy byli masowo aresztowani i skazywani.

Same aresztowania zakonników odbywały się w różny sposób. Bardzo rzadko mnisi byli zatrzymywani „na gorącym uczynku”, to jest np. przy nieudanej próbie przekroczenia granicy (o. Fuchs OH, o. Filipec SDB, o. Šilhan SJ) czy w trakcie ucieczki przed bezpieką (o. Janča OFM, o. Bárta OFM)²⁹. Najczęściej dochodziło do aresztowań po dłuższym śledzeniu zatrzymanego – np. po kontrolowaniu kazań przez agentów StB, śledzeniu osób, z którymi spotykali się duchowni itp. Potrzebę usunięcia niepożądanego księdza często wskazywali aparatowi bezpieczeństwa sekretarze kościoła, którzy za pośrednictwem swoich informatorów systematycznie badali działalność duchownych w podległych im okręgach administracyjnych, składali raporty o ich działalności w formie szczegółowych opinii i tworzyli ich kartotekę.

Ogólnokrajowa akcja StB przeciwko zakonom

Podczas większych akcji skierowanych przeciwko zakonom StB kontrolował działalność zakonów przez kilka miesięcy. Przygotowywano wówczas szeroko zakrojone akcje śledcze na terenie całej republiki, np. akcję REDE (redemptoryści)³⁰, akcję PRAMEN (premonstranci)³¹, akcję FRANTA (franciszkanie)³², starano się pozyskać współpracowników zwłaszcza wśród kandydatów na zakonników lub tych, którzy wystąpili z zakonu. Często dochodziło do wykrycia kontynuacji życia zakonnego z powodu niezachowania ostrożności przez młodych kandydatów i tajnych studentów. Dzięki prowadzonym śledztwom, informacjom uzyskanym od agentów oraz przesłuchaniom aparat bezpieczeństwa wykrywał całą tajną strukturę zakonu. Przez kilka miesięcy dokonywano aresztowań na terenie całej republiki, wszędzie, gdzie istniały tajne grupy. Później następowały procesy z udziałem zakonników przed właściwymi sądami wojewódzkimi.

Prowokacje StB w stosunku do zakonów

Przeciwko zakonnikom, podobnie jak przeciw innym osobom, StB stosowało prowokacje, aby umożliwić aresztowanie tych, których w innym wypadku trudno byłoby zatrzymać. Tak np. został wywabiony z internuncjatury w Pradze salezjanin o. Zmrzlík. Odwiedził go były wychowanek szkoły salezjańskiej, współpracownik aparatu bezpieczeństwa, który w związku z grożącym zakonnikowi aresztowaniem obiecał przeprowadzenie go w bezpieczne miejsce. Podczas jazdy do granicy ich auto zostało zatrzymane

²⁹ V. Vlček, *Perzekuce mužských řádů a kongregací komunistickým režimem 1948–1964*, Olomouc 2004, s. 387–396.

³⁰ D.A. Mandzák CSsR, *Akcja „REDE“ – prenasledovanie redemptoristov v rokoch 1961–1962* [w:] *Likvidácia reholí a ich život v ilegality v rokoch 1950–1989*, red. P. Jakubčín, Bratislava 2010.

³¹ Spisovna Krajského soudu v Brně (dalej: SKS w Brnie; Biblioteka Sądu Wojewódzkiego w Brnie), Akta ks. Jihlava, 1T 6/58, Voves i inni, Akta ks. Jihlava, 1 T 3/58, Volman i inni.

³² ABSP, f. Akta spraw, V 1531, Řezníček i inni, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Pradze, 1T 22/1961.

przez patrol policji i o. Zmrzlíka aresztowano³³. Agenci byli również wysyłani do osób duchownych, aby sprowokować ich do działań sprzecznych z prawem, pozwalających im później aresztować i skazać. Prowokatorzy zwykle przychodzili do księży jako osoby uciekające przed represjami komunistycznymi i proszące o pomoc w sytuacji zagrożenia (pieniądze, mieszkanie), ponieważ wiedzieli, że znajdą u nich zrozumienie. Do przypadków sprowokowanych czynów karnych należy np. przypadek przełożonego klasztoru Franciszkanów w Pradze o. Stanislava Juříka, z którym skontaktował się nieznanymi młody mężczyźni, twierdząc, że przybył z Niemiec Zachodnich, i poprosił o. Juříka o kontakt ze wskazanymi osobami. Pomoc ta kosztowała o. Juříka karę 14 lat pozbawienia wolności³⁴.

Zwykle stosowaną prowokacją StB było skryte podrzucanie ulotek antypaństwowych i broni do klasztoru, który zamierzano zlikwidować lub którego przełożonych chciano aresztować. Ulotki czy broń, wykonywane później w klasztorze, stanowiły dowody rzeczowe – jak to miało miejsce np. u kapucynów w Mariánském u Jáchymova – nastąpiła konfiskata klasztoru i aresztowanie zakonników (o. Baslera i brata Kvíčaly³⁵), u premonstrantów w Novej Říši, gdzie aresztowano opata Augustina Machalkę³⁶, u dominikanów w Znojmie, gdzie aresztowano przeora o. Antonína Zemka³⁷ itd.

Aparat Bezpieczeństwa przy usuwaniu „niepokornych” zakonników nie przejawiał żadnej wyrozumiałości – w 1951 r. w związku z przypadkiem franciszkanów Říski i inni uwięziono również dwóch byłych uczniów gimnazjum franciszkańskiego w Kroměříži, utrzymujących sporadyczny kontakt z o. Říským – Aloisa Khodla i Štěpána Kaňáka³⁸, wtedy jeszcze szesnastolatków, którzy później zostali również skazani. Do najstarszych aresztowanych zakonników należeli jezuici o. Alois Strok – 82 lata i o. Blažej Ráček 76 lat³⁹.

Areszt śledczy i metody prowadzenia śledztwa

W stosunku do zakonników bezpieczeństwa stosowała podobne procedury więzienne i metody śledcze jak w stosunku do pozostałych grup społecznych. Warunki śledztwa w czasie postępowania śledczego ulegały zmianom. Najgorsze warunki w aresztach śledczych panowały w latach 1949–1953, a do najsurowszych, przez które przechodzili również zakonnicy, należały Uherskie Hradiště, Jihlava i Praga-Ruzyně. Z innych należy wymienić Litoměřice, Liberec, Pilzno-Bory, Ostrov nad Ochrzą, Brno-Cejl, Czeskie Budziejowice, Hradec Králové, Olomuniec i Ostrawę. Na początku lat pięćdziesiątych zatrzymani duchowni przebywali w aresztach śledczych średnio rok. Do zakonników, którzy spędzili w areszcie najdłuższy czas, należeli: o. Anastáz Opasek OSB – 15 miesię-

³³ Spisovna Městského soudu v Praze (Biblioteka Sądu Miejskiego w Pradze), Wyrok rehabilitacyjny Sądu Miejskiego w Pradze, 20 Tr 16/69.

³⁴ ABSP, f. Akta spraw, V 5485 MV, Stanislav Juřík.

³⁵ SOAP, f. KNV Karlovy Vary, Wydział Kościelny, karton 1739, 461.

³⁶ SKS w Pradze, Wyrok Sądu Krajowego w Pradze, Or I/VII 31/50, Wyrok rehabilitacyjny Prezydium Sądu Najwyższego, Machalka i inni, Prz 33/68, s. 10–11.

³⁷ ADRP, Wyrok SW Brno, Tk III 3981/48; J.A. Zemek, *Vatikánský špión*, Olomouc 1991.

³⁸ ABSP, f. Akta spraw, V 450 ČB, Drahoslav Říský i inni.

³⁹ SKSB, Akta i wyrok SW Brno, 1 T 11/60, Ráček i inni.

cy, o. Karel Nečas CSSS – 16 miesięcy, o. Jan Baptista Bárta OFM – 18 miesięcy, o. Alois Zmrzlík SDB – 19 miesięcy⁴⁰.

Przy śledztwach na początku lat pięćdziesiątych typowe było stosowanie przez śledczych brutalnej presji fizycznej i psychicznej. Wytrzymałość zatrzymanego słabła stopniowo – od początku działały na niego okropne warunki panujące w celi – małe pomieszczenie piwniczne, chłód lub – na odwrót – wysoka temperatura nie do zniesienia, nieustannie świecąca żarówka, kilkumiesięczna samotność powodująca nawet halucynacje. Śledczy z reguły wzywali zatrzymanego do samodzielnych zeznań dotyczących jego działalności przestępczej. Następnie swoje pytania ukierunkowywali na działanie karne. Zwykle się wymieniali w ciągu kilkugodzinnego przesłuchania: „zły śledczy”, który oskarżał przesłuchiwanego o najgorsze przestępstwa, krzychał na niego i używał siły fizycznej, i „dobry śledczy”, który twierdził, że go rozumie i pozwalał mu na swobodne zeznania. Niezbędne fakty – czyn karny, do którego miał się przyznać przesłuchiwany – dobierali wyżej postawieni funkcjonariusze StB we współpracy z prokuraturą. Zeznania więźnia do protokołu układali sami śledczy i wstawiali w nie wcześniej przygotowane sformułowania, które całkowicie zmieniały sens zeznań tak, aby rzeczywiście uwiarygodniały one działalność antypaństwową. Dopóki oskarżony nie podpisał protokołu, nie mógł wrócić do celi lub był poddawany dalszym wielogodzinnym przesłuchaniom i katowaniu – wyziskom, biciu. Mógł być również ukarany zakazem podawania jedzenia, zakazem snu, przymuszany do nieustannego chodzenia po celi aż do zupełnej utraty sił, a w razie omdlenia był polewany zimną wodą. Wszystko to aż do chwili, w której uległ⁴¹.

Zatrzymanym, kiedy zachorowali, nie była udzielana podstawowa pomoc medyczna, a ewentualną poprawę warunków lub udzielenie pomocy medycznej uzależniano od podpisania protokołów ze śledztwa. Przesłuchujący niekiedy obiecywali oskarżonemu, że jeśli nie w pełni zgadzają się z treścią zeznań, będą mogli złożyć wyjaśnienia przed sądem oraz że protokoły stanowią jedynie prowizoryczny zapis. Należy podkreślić, że obrony takiej nigdy nie umożliwiono oskarżonemu i protokoły były w większości wypadków jedynym dowodem ich winy. W stosunku do zatrzymanych duchownych aparat bezpieczeństwa stosował również presję psychiczną w formie groźby aresztowania rodziców i rodzeństwa lub sfabrykowania skandalu przez wykrycie „czynu niemoralnego” (oskarżenia o kontakty z kobietami). Inteligentnym, wykształconym i często delikatnym księżom śledczy uprzykrzali pobyt w więzieniu przez aroganckie zachowanie, krzyki, wulgarność, co miało doprowadzić do ich załamania⁴².

Oto wspomnienia zakonników, dotyczące przesłuchań. Jezuita, o. Rudolf Vašíček, we wniosku o rewizję swojego procesu pisze o przesłuchaniach w więzieniu w Uher-skim Hradišti: „Jaki nacisk wywierano na mnie podczas spisywania protokołu, widać po tym, że od 6 XI do 23 XII 1950 r. byłem przetrzymywany w zimnej celi, gdzie siedziałem w podartej odzieży, wyżywienie było marne, nieogrzewane, ciemne pomieszczenie

⁴⁰ NAP, Akta więzienne duchownych.

⁴¹ V. Vlček, *Kříž jsem hlásal, kříž jsem snášel: rozhovory s kněžími a řeholníky pronásledovanými za komunismu v letech 1948–1989*, Kostelní Vydří 2006.

⁴² K. Kaplan, *Nebezpečná bezpečnost. Státní bezpečnost 1948–1956*, Brno 1999, s. 137–155.

piwniczne z betonową podłogą przez cały pobyt było tylko raz przewietrzane. Do tego chwilami było słycać jęki, płacz, wyzywano mnie od hultajów, grozono mi, że zatelefonują do ministerstwa i natychmiast zostaną skierowany na trzeci stopień przesłuchania, że nie wyjdę stąd, aż nie podpiszę zeznań. Kiedy z powodu tych warunków dostałem silnej gorączki, ostrego zapalenia nerek, takiego, że całkowicie nie trzymałem moczu, zacząłem kaszleć i płuć krwią, w końcu postanowiłem uratować życie i nie pozostało mi nic innego jak podpisać. Oznacza to, że protokoły podpisałem pod fizycznym, moralnym i psychicznym naciskiem⁴³.

W stosunku do zakonników śledczy również stosowali przemoc, chociaż mniejszą niż np. w stosunku do żołnierzy lub członków grup bojowych – np. franciszkaninowi Bárcie śledczy wybili w Ruzyni dwa przednie zęby⁴⁴. Podczas przesłuchania byli również bici premonstrant i przeor klasztoru w Teplej Heřman Josef Tyl⁴⁵ i Dismas Vrbík⁴⁶ z kongregacji Braci Miłosierdzia. Dotkliwie poniżanie fizyczne zastosowano się podczas śledztwa w Litomierzycach i w Ruzyni w stosunku do salezjanina i biskupa litomierzyckiego doktora teologii Štěpána Trochta. Wprawdzie jego świadectwo się nie zachowało, ale podobne dręczenie opisał w swoim wniosku jego tajny wikariusz i współoskarżony o. František Rabas. W areszcie śledczym w Litomierzycach i w Libercu był poniżany przekleństwami typu „watykańska świnia” lub „watykańska kurwa”, musiał wysłuchiwać uwag ośmieszających Kościoła i papieża. Był bity stalowym pierścieniem. Ze względu na liczne zasinienia żądał badania lekarskiego, którego mu odmówiono. Był wielokrotnie podnoszony przez śledczych i zrzucony z wysokości na ziemię; rzucano nim o szafę. W razie niepodpisania protokołu śledczy groził mu biciem dębową pałąką, pobylem w ciemnej celi lub wywołaniem skandalu w formie fotomontażu jego zdjęcia i zdjęcia nagiej kobiety⁴⁷.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych i później w latach sześćdziesiątych w związku z cementowaniem tzw. ustawodawstwa socjalistycznego, po zrewidowaniu przez Ministerstwo Sprawiedliwości stosunków panujących w czeskich więzieniach, wyeliminowano największe przypadki dręczenia fizycznego i psychicznego więźniów. Śledczy zaczęli unikać stosowania przemocy. Jednakże przesłuchanie było nadal prowadzone w tym samym kierunku – przymuszenia przesłuchiwanego do podpisania protokołu przesłuchania. W repertuarze śledczych pozostało stosowanie najróżniejszych form nacisku psychicznego – wykrzykiwania, groźby, długotrwałe przesłuchania, kilkumiesięczne przetrzymywanie aresztanta w pojedynczej celi itp. Skrócono pobyt w areszcie śledczym do kilku miesięcy, zwykle około pół roku⁴⁸.

Po podpisaniu protokołów ze śledztwa przesłuchanie było kończone. Kilka dni przed rozprawą sądową uwięzionych odwiedzał prokurator i przedstawiał im akt oskarżenia.

⁴³ Fragment akt Sądu Krajowego w Pradze Or I /VII 99/50, Wniosek o. Rudolfa Vašíčka o rewizję procesu z dnia 3 IX 1956 r., s. 1.

⁴⁴ SKS w Pradze, akta SK w Pradze, 6 Ts I 84/52, Protokół Jana Baptisty Bárty, spisany w tzw. obozie pracy resocjalizacyjnej w Mirowie (Nápravně pracovní tábor, NPT) Mírove, 28 XI 1956 r., s. 10–11.

⁴⁵ H.J. Tyl, *Psancem. Vlastní životopis tepelského opata Heřmana Josefa Tyla*, Kostelní Vydří 2006.

⁴⁶ ABSP, f. Akta spraw, V 6420 Praha, Vrbík i inni.

⁴⁷ NAP, Akta i wyrok Sądu Najwyższego, T 54/68, Wniosek Františka Rabase o rehabilitację.

⁴⁸ V. Vlček, *Kříž jsem hlásal...*

Obrońca był przydzielany oskarżonemu z urzędu i z reguły miał możliwość spotkać się z nim kilka dni przed rozprawą. Zwykle doradzał im całkowite przyznanie się do winy i zaakceptowanie wyroku. Zadanie obrońcy było całkowicie formalne. Jeżeli oskarżeni byli zatrzymani w areszcie, nie mieli możliwości spotkania z bliskimi, więc najczęściej nie wiedzieli oni nic o losie swoich bliskich.

Proces sądowy

Procesy sądowe zakonników, indywidualne lub grupowe, rozpoznające sprawy członków jednego zakonu w większości miały charakter niejawny. W rozprawie z reguły nie mogli uczestniczyć nawet krewni oskarżonych; niekiedy byli wpuszczani do sali sądowej dopiero na odczytanie wyroku. O większości procesów nie informowano w prasie ani w radiu, a jedynie sporadycznie informowano w prasie lokalnej, rzadziej – w prasie krajowej, jak np. w przypadku procesu grupy salezjanów z Ostravska w roku 1957⁴⁹. Przed społeczeństwem celowo utajniano również wielkie procesy, np. rozprawę w sprawie jezuity Zgarbika i innych (16 skazanych zakonników) oraz całą serię procesów zakonników w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Przedstawiciele reżimu komunistycznego nie chcieli pokazywać społeczeństwu represyjnej strony swojej polityki, zdradzać masowych naruszeń konstytucji i swobody wyznania. Starali się również ukryć prześladowania przed światem zachodnim.

W latach pięćdziesiątych prowadzono ostrą kampanię w formie procesów pokazowych, np. proces przełożonych zakonu Machalki i innych oraz proces biskupów pomocniczych Zeli i innych, w czasie których było sądzonych trzech ważnych zakonników. W procesach tych uczestniczyły setki wyznaczonych pracowników państwowych z różnych części republiki, ich przebieg był transmitowany w radiu, wydano dziesiątki artykułów prasowych, broszur z ocenzurowanym tekstem procesu sądowego⁵⁰. Te wielkie procesy były szczegółowo reżyserowane i przygotowywane na najwyższych szczeblach komunistycznych władz partyjnych, które wykorzystywały je do swoich celów ideologicznych i wsparcia polityki antykościelnej. Starali się w nich zdyskredytować w oczach społeczeństwa zakony i Kościół, a także uzasadnić swoją represyjną działalność. Kolejne procesy księży i zakonników kontynuowały linię zwalczania działalności antypaństwowej Kościoła i często odwoływały się do poprzednich procesów.

Bez przesady można stwierdzić, że już w chwili aresztowania członków zakonu w większości przypadków była podjęta decyzja o ich skazaniu, ponieważ było to zgodne z komunistyczną polityką kościelną. Podczas śledztw i procesu były jedynie precyzowane klasyfikacja czynu i wysokość kary. W prawie czterystu procesach sądowych zakonników wystąpiły nieliczne sytuacje odrzucenia oskarżenia, np. augustianina o. Mendla i o. Primesa⁵¹. W wypadku tych zakonników chodziło o przestępstwa mniejszej wagi po lutym 1948 r. Po zwolnieniu z aresztu zakonnicy w większości byli kierowani do obozów internowania lub do obozu pracy przymusowej.

⁴⁹ *Spravedlivý trest za protistátní činnost*, „Rudé právo”, 27 VI 1957 r.; *Prsty salesiánů sahalý až do líptálského kláštera*, „Práce”, 27 VI 1957 r.

⁵⁰ J. Neuls, M. Dvořák, *Co se skrývalo za zdmi klášterů*, Praha 1950; *Proces proti vatikánským agentům v Československu: biskup Zela a společníci*, Praha 1950.

⁵¹ NAP, f. Prokuratura Krajowa, Akta Sądu Krajowego w Pradze, Or I VII 49/50.

Dla rozpraw sądowych na początku lat pięćdziesiątych typowe były niekonkretne oskarżenia – wykrycie nieokreślonych ulotek antypaństwowych, spotkanie z nieznanym mężczyzną itp. oraz nieobecność kluczowych świadków, czy to dlatego, że ich obecność mogłaby pomóc oskarżonemu, czy też dlatego, że był to podstawiony agent StB i groziłoby to zdemaskowaniem jego działalności.

Mimo zastraszzeń i nacisków ze strony funkcjonariuszy śledczych, wśród zakonników znaleźli się tacy, którzy postanowili zaryzykować dalsze katowanie, przesłuchania, wymierzenie większej kary i zaprzeczali, jakoby popełnili czyny zarzucane im w sformułowanym oskarżeniu. To się oczywiście odzwierciedlało w wysokości kary. Należy tu wymienić jezuitów o. Františka Šilhana⁵² (skazanego na 25 lat), o. Rudolfa Vašíčka⁵³ (skazanego na 18 lat i 4,5 roku z poprzedniej kary), redemptorystę o. Ivana Mastyliaka⁵⁴ (skazanego na dożywocie), franciszkanina o. Jana Baptistę Bártę⁵⁵ (skazanego na 20 lat) czy przeora Braci Miłosierdzia z Valtic o. Dismasa Vrbíka, który w trakcie rozprawy sądowej bezskutecznie informował prokuratora Karla Čížka o torturowaniu w trakcie przesłuchania⁵⁶.

W badanym okresie znaleźliśmy 373 przypadki skazania zakonników (w tym kilka wyroków powtórnych). Na karę pozbawienia wolności do 1 roku skazano 28 zakonników, na karę 2–5 lat – 198, na karę 5–10 lat – 65, na karę 10–15 lat – 58, na karę 15–20 lat – 10, na karę 20 lat i więcej – 14 oraz na dożywocie – 3 zakonników. O sile represji skierowanych przeciwko zakonnikom na początku lat sześćdziesiątych świadczy również fakt, że w latach 1960–1962 na karę pozbawienia wolności wyższą niż 10 lat skazano jeszcze 20 osób⁵⁷.

W latach 1948–1949 oraz na początku lat pięćdziesiątych zakonnicy byli najczęściej skazywani za czyny karne sklasyfikowane jako mniej poważne, jak podburzanie przeciwko republice (§3 Dz.U. nr 231/48) i poważniejsze, jak zdrada stanu (najpierw §1 ustawy Dz.U. nr 231/48, później §78) oraz szpiegostwo (§5 ustawy Dz.U. nr 231/48). Za zdradę stanu skazano jeszcze kilku zakonników na początku lat sześćdziesiątych, np. w procesie jezuitów (Zgarbík i inni)⁵⁸, salwatorianów (Pustějovský i inni)⁵⁹, czy kapucyna o. Jana Evangelisty Vichy⁶⁰. W latach 1953–1956 przeważały wyroki za tworzenie grup antypaństwowych (§79 kodeksu karnego z 1950 r.) natomiast w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych dominowały paragrafy – próba przewrotu (§79) i łamanie prawa dozoru nad Kościołami i społecznościami wiernych (§173).

Statystyka zakonników skazanych według poszczególnych paragrafów, występujących najczęściej w latach 1948–1964, przedstawia się następująco: za próbę przewrotu

⁵² NAP, Akta Sądu Krajowego w Pradze, Or I/VII 31/50.

⁵³ SKS w Brnie, Akta i wyrok Sądu Krajowego, Oddział w Brnie, 1 Ts II 25/52.

⁵⁴ NAP, Akta Sądu Krajowego w Pradze, Or I/VII 31/50.

⁵⁵ NAP, f. Prokuratura Krajowa, Akta Sądu Krajowego w Pradze, 6 Ts I 84/52.

⁵⁶ V. Hejl, K. Kaplan, *Zpráva o organizovaném násilí*, Praha 1990, s. 203.

⁵⁷ Niniejszy wykaz wysokości kar, podobnie jak podane dalej liczby skazanych w poszczególnych sądach i więzieniach są sporządzone na podstawie statystyki wyroków zgromadzonych przez autora oraz akt sądowych.

⁵⁸ SKS w Ostrawie, Akta Sądu Wojewódzkiego w Ostrawie, T 03/60, Zgarbík i inni.

⁵⁹ SKS w Ostrawie, Akta Sądu Wojewódzkiego w Ostrawie, 1T 026/61, Pustějovský i inni.

⁶⁰ SKS w Ostrawie, Akta Sądu Wojewódzkiego w Ostrawie, 1T 19/61, Vl. Neuwirth i inni.

skazano 148 zakonników, za zdradę stanu – 100, za organizowanie grup wywrotowych – 43, za szpiegostwo – 37, za łamanie prawa dozoru nad Kościołem i społecznościami religijnymi – 13, za złamanie tajemnicy państwowej – 7. Charakterystyczne jest to, że większość zakonników została skazana równocześnie z kilku paragrafów.

Klasyfikacja działalności „karnej” zakonników oraz wysokość kar jest w badanym okresie oczywiście zróżnicowana. Ogólnie można stwierdzić, że wszystkie te procesy służyły władzy komunistycznej do realizacji jej polityki antykościelnej i likwidacji wrogów klasowych, w tym wypadku zakonników.

Typologie i statystyka procesów w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

Z punktu widzenia zakonu w procesach pokazowych możemy mówić o „procesach sterowanych w pionie”, tzn. w jednym procesie byli sądzeni członkowie różnych zakonów. Ten typ jest charakterystyczny dla procesu Machalki i innych lub Zeli z początku lat pięćdziesiątych, kiedy władze komunistyczne chciały zdyskredytować zakony w oczach społeczeństwa, udokumentować ich „działalność przestępczą” i uzasadnić ich likwidację oraz konfiskatę majątku. Procesy zakonników sterowane w pionie były później rzadsze i były prowadzone na przykład po wykryciu tajnej działalności zakonu w Želivie (Antonín Dvořák i inni), przy PTP (Kolmačka i wsp.) oraz w związku z Akcją Katolicką (Bárta i inni).

Równoległe do procesów poszczególnych członków zakonów w latach pięćdziesiątych zaczynają stopniowo pojawiać się również procesy liczniejszych grup zakonników z jednego zakonu lub kongregacji, które dominują w drugiej połowie tej dekady i osiągają maksymalny poziom w pierwszych trzech latach dekady kolejnej. Celem tych „procesów prowadzonych w poziomie” lub inaczej procesów grupowych zakonników jednego zakonu nie jest już usunięcie przywódców (prowincjałów, przeorów), ale wstrzymanie ruchu zakonnego i całkowite rozbicie zakonów, zamknięcie tajnych nowicjatów, aresztowanie studentów oraz zastraszenie sympatyków i pomocników wśród laikatu. Te procesy grupowe dotyczyły licznych zakonów męskich i kongregacji. W okresie 1948–1964 na terenie Czech odbyło się 50 procesów grupowych członków zakonów – np. w stosunku do jezuitów było ich 13, redemptorystów – 11, salezjanów – 7, franciszkanów i premonstrantów – 4. W pozostałych przypadkach były to procesy indywidualne, procesy krzyżowe bądź procesy jednego zakonnika w grupie z innymi księżmi diecezjalnymi lub osobami świeckimi.

Oprócz wyżej wymienionych procesów najczęstsze były procesy pojedynczych zakonników. Procesy pojedynczych zakonników często poprzedzały atak na cały zakon i na odwrót – po serii procesów byli sądzeni poszczególni zakonnicy, którzy nie zostali jeszcze uwięzieni w ramach procesów grupowych. Liczne procesy pojedynczych zakonników były prowadzone w sprawie tych zakonów, przeciwko którym nie przeprowadzono procesów grupowych i których członkowie działali jako księża diecezjalni w parafiach i dlatego nie prowadzili życia zakonnego (np. członkowie zakonu Krzyża Świętego i bractwa kapłańskiego św. Piotra).

W latach 1948–1964 na terenie Czech w 175 procesach skazano 361 zakonników, w tym 18 powtórnie, na łączną karę 2110 lat i 3 miesiące oraz 3 kary dożywocia. W tym okresie represje były prowadzone w trzech etapach, przy czym najwięcej skazanych było

w latach: 1950 (47), 1957 (39), 1958 (40), 1961 (50) i 1962 (47). Do najbardziej represjonowanych należeli jezuici (74 skazanych na karę łączną 515 lat i 8 miesięcy), salezjanie (59 skazanych na karę łączną 266 lat i 8 miesięcy) i redemptoryści (52 skazanych na karę łączną 298 lat i 8 miesięcy i 1 kara dożywocia). Najwięcej zakonników skazano na kary w granicach 2–5 lat (198), następnie 6–10 lat – 65, na karę 11–15 lat – 58, na karę powyżej 20 lat – 14 oraz na karę dożywocia – 3⁶¹.

Sprawy sądowe z udziałem członków zakonów do 1953 r. były zwykle prowadzone przez Sąd Krajowy w Pradze (78 skazanych), w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych w poszczególnych sądach wojewódzkich – w Sądzie Wojewódzkim w Ostrawie (55 skazanych), w Sądzie Wojewódzkim w Brnie (49 skazanych), Sądzie Wojewódzkim w Pradze (30 skazanych)⁶².

O brutalnych praktykach aparatu bezpieczeństwa stosowanych w stosunku do członków zakonów, sposobach przesłuchań, nieludzkich warunkach w więzieniach, braku opieki medycznej świadczy to, że w areszcie zmarło co najmniej 3 zakonników, podczas odbywania kary w więzieniu – 6 oraz w następstwie wypadków przy pracy podczas budowy zapór oraz w punktach koncentracyjnych – 4⁶³.

Według Františka Mikloška w okresie 1948–1968 na Słowacji skazano co najmniej 171 zakonników na 5 kar dożywocia, 756 lat i 7 miesięcy. Do najbardziej prześladowanych zakonów należeli salezjanie (43 salezjanów zostało skazanych i uwięzionych, około 60 musiało wstąpić do jednostek PTP i kolejnych 20 skierowano do obozów pracy), jezuici (skazano 24 członków zakonów), werbiści (21 skazanych członków zakonu), lazaryści (12 skazanych). Liczby aresztowanych, skazanych i uwięzionych zakonników były podobne jak w Czechach⁶⁴. Znaczącą różnicą jest to, że niektórzy słowaccy zakonnicy, ponieważ byli internowani w czeskich obozach koncentracyjnych i mieli kontakty z czeskimi zakonnikami, zostali skazani w Czechach, podczas gdy odwrotne przypadki procesów czeskich zakonników na Słowacji są jedynie sporadyczne⁶⁵.

Powody skazywania zakonników

Do najczęstszych powodów skazania zakonników po 1950 r. należały:

1) Działalność charakterystyczna dla zakonów – próby tajnej kontynuacji działalności zakonu w Pomocniczych Batalionach Technicznych i obozach koncentracyjnych. Później były to głównie kontakty i spotkania zakonników na wolności, życie w małych społecznościach, tajne studia, zdawanie egzaminów i składanie ślubów, tajne święce-

⁶¹ Statystyka procesów w latach 1948–1964 powstała ma postawie poszczególnych wyroków sądów wojewódzkich i powiatowych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz Sądu Krajowego w Pradze. Szczegóły zob.: V. Vlček, *Perzekuce mužských řádů...*

⁶² *Ibidem*, s. 423–424.

⁶³ Szczegóły zob.: V. Vlček, *Čeští mučedníci katolické církve z období komunismu*, „Almanach Historický Univerzitetu Jana Kochanowského” 2014, nr 16, s. 175–200. V. Vlček, *Čeští mučedníci katolické církve z období komunismu*, cz. 2, „Almanach Historický Univerzitetu Jana Kochanowského” 2015, nr 17/2, s. 297–308.

⁶⁴ Szczegóły zob. *Likvidácia reholí a ich život v ilegality v rokoch 1950–1989*, red. P. Jakubčín, Bratislava 2010.

⁶⁵ F. Mikloško, *Nebudete ich moct rozvrátiť, Z osudov katolíckej cirkvi na Slovensku 1943–1989*, Bratislava 1991, s. 211.

nia księży, wydawanie prasy zakonnej, pozyskiwanie i przyjmowanie nowych członków zakonu, utrzymywanie kontaktów ze współbraćmi za granicą, prowadzenie z nimi korespondencji, odwiedzanie zagranicznych klasztorów, przesyłanie raportów do przełożonych generalnych itd.

2) Działalność, za którą byli sądzeni zakonnicy i księża diecezjalni. Było to prowadzenie posługi duchowej bez zgody państwa (nabożeństwa, zapowiedzi, chrzty), krytyczne kazania, rozmowy publiczne, wystąpienia przed dziećmi w szkole, oddziaływanie na młodzież w „antypostępowym duchu religijnym”, tajne prowadzenie skautów lub ukrywanie majątku zakonnego w celu ochrony go przed konfiskatą, nacjonalizacją.

3) Działalność w ludowo-demokratycznej Czechosłowacji ogólnie podlegająca karze, taka jak: krytyka ustroju państwa, braku wolności, sprzeciw wobec powstawania spółdzielni rolniczych⁶⁶, słuchanie zachodnich stacji radiowych (Watykan, Wolna Europa, Głos Ameryki), próby przekroczenia granicy i emigracji.

Liczne powody skazania, przede wszystkim te mniej poważne, należące jedynie do grupy czynów karnych, jak np. próba przewrotu, pomoc przy popełnieniu czynu karnego lub jego niezgłoszenie, były jedynie pretekstem, ponieważ za podobne czyny w wypadku mniej „niebezpiecznego” duchownego następowało jedynie upomnienie ze strony sekretarza kościelnego lub wezwanie do zaniechania czynności lub włączenia się do ruchu pokojowego duchownych, ograniczenie możliwości działania, odebranie zgody na działalność duszpasterską itp. Rzeczywistymi „powodami skazania” duchownych i zakonników z punktu widzenia sekretarzy kościelnych i aparatu bezpieczeństwa były np.: działalność apostolska, wysoka frekwencja wiernych na nabożeństwach, gorliwość w nauczaniu religii, ofiarna praca i zaufanie młodzieży, odmowa współpracy z sekretarzem kościelnym, zdecydowana i harda postawa oraz wierność przełożonym i biskupom.

Liczni duchowni byli dla wiernych symbolem niezłomności, oporu przeciwko reżimowi oraz cieszyli się dużym autorytetem wśród parafian. Ich krytyczne nastawienie do polityki komunistycznej, działań lokalnych funkcjonariuszy, udziału w wyborach czy wstępowania do JZD, głoszone publicznie lub prywatnie, mogło mieć znaczący wpływ na atmosferę w miejscu ich działalności. Wraz ze wzrostem znaczenia duchownego dla zakonu, stopniem jego oddziaływania na otoczenie zwiększało się zainteresowanie władz komunistycznych jego usunięciem, tzn. internowaniem, skierowaniem do obozu, skazaniem, uwięzieniem jako „wroga ludu” pod najróżniejszymi pretekstami, wybranymi i skonstruowanymi przez Urząd Bezpieczeństwa.

Po zwolnieniu z odbywania kary zakonnicy byli uznawani za obywateli drugiej kategorii. Aż do roku 1968 nie mieli możliwości wstąpienia do sprawowania sakramentów lub uzyskania zgody państwa na działalność duszpasterską. Mogli jedynie pracować w gorszych zawodach i byli nadal inwigilowani przez StB.

⁶⁶ Jednotné zemědělské družstvo (JZD) – spółdzielnia rolnicza w Czechosłowacji, odpowiednik sowieckich kolchozów.

Kościół katolicki a reżim komunistyczny w Czechosłowacji w latach 1968–1989

Proces zmian politycznych, społecznych i kulturalnych w Czechosłowacji w 1968 r. rozpoczął się wraz ze zmianami personalnymi w kierownictwie KPCz i został nazwany Praską Wiosną. Mimo różnych ograniczeń dotyczył również Kościoła katolickiego i po dwudziestu latach represji i restrykcji umożliwił mu rozwinięcie działalności. W ramach dążeń odrodzeniowych społeczeństwa 21 marca 1968 r. wystąpili ze swoimi żądaniami byli katolicy więźniowie polityczni w „Literárnych nowinach” i zaadresowali je do sekretarza KC KPCz Alexandra Dubčeka. Między innymi domagali się: zawarcia umowy między Czechosłowacją a Watykanem, przywrócenia biskupów do kierowania diecezjami, odbudowy Kościoła grekokatolickiego, umożliwienia działalności zakonnikom, wolności nauki religii, umożliwienia działalności apostolskiej wśród społeczeństwa oraz dostępu do mediów publicznych. Z końcem marca do dymisji podało się całe kierownictwo Ruchu Pokojowego Duchownych Katolickich, włącznie z Plojharem, i ten proreżimowy ruch został rozwiązany.

Wiele z wyżej wymienionych żądań, adresowanych do władz komunistycznych, zostało rzeczywiście zrealizowanych w najbliższych miesiącach: urzędy za zgodą państwa mogło objąć trzech biskupów czeskich, którzy byli wcześniej uwięzieni bądź internowani (Štěpán Trochta, Karel Skoupý, Josef Hlouch); nie dotyczyło to jednak arcybiskupa Josefa Berana. Do parafii wracali księża, którzy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, na skutek uwięzienia, internowania lub swoich poglądów stracili zgodę państwa na działalność duszpasterską. Teraz mieli umożliwiać jej prowadzenie, w licznych przypadkach uzyskiwali ją również księża, którzy otrzymali tajne święcenia. Umożliwiono działalność klasztorom żeńskim, włącznie z przyjmowaniem nowicjuszek, kształceniem i studiami nowych zakonnicek. W odróżnieniu od nich męskie zakony działały nadal w bardzo ograniczonym zakresie i ich istnienie w latach następnych było nadal uważane za niepożądane i zabronione przez państwo. W maju 1968 r. powstało Dzieło Odnowy Soborowej, które starało się wprowadzać naukę Soboru Watykańskiego II (np. zmiany w liturgii, w sferze ekumenizmu itp.). W czerwcu 1968 r. odbudowano Kościół grekokatolicki, rozpoczęła działalność Katolicka Akcja Charytatywna, zainicjowano wydawanie prasy katolickiej i uruchomiono wydawnictwo, skauting i Grupę Wychowania Fizycznego Orel. Nastąpiło również rozszerzenie nauki religii i przyjmowano studentów teologii na litomierzyckim wydziale teologii, którego senat uległ przebudowie – mogli ponownie wykładać np. Josef Zvěřina, Bonaventura Bouše i Antonín Huvar. Po zlikwidowaniu cenzury w mediach zaczęto upubliczniać przypadki przestępstw funkcjonariuszy StB, pojawiły się informacje o procesach politycznych, więźniach politycznych z lat pięćdziesiątych, również księżach, zakonnikach, zakonnicach i osobach wierzących. Po latach milczenia, ucisku i poniżania społeczeństwa oraz propagandy antykościelnej i antyreligijnej Kościół zaczął się odradzać i rehabilitować w oczach społeczeństwa⁶⁷.

Rodzący nadzieję rozwój zmian społecznych powstrzymała inwazja wojsk Układu Warszawskiego w sierpniu 1968 r. Nastąpiły stopniowe wytłumianie liberalizacji

⁶⁷ S. Balík, J. Hanuš, *Katolická církev v Československu 1945–1989*, Brno 2007, s. 44–45.

i powrót panowania nad społeczeństwem, cenzury, czystek, monopolu władzy KPCz i kontroli społeczeństwa, nazwany normalizacją. W Kościele ponownie wzrosło znaczenie sekretarzy kościelnych i ich kontroli jak przedtem zaczęły podlegać codzienne działania księży i wiernych. Kościół został znów poddany kontroli i naciskom aparatu bezpieczeństwa, do codziennej praktyki należały inwigilowanie życia religijnego, rewizje, przesłuchania, aresztowania i dziesiątki przypadków skazania i uwięzienia aktywistów kościelnych i duchownych. Szybko nastąpiło wznowienie proreżimowego „ruchu pokojowego” księży, tym razem pod nazwą Stowarzyszenie Duchownych Katolickich „Pacem in terris” (Sdružení katolických duchovních „Pacem in terris”, SKD „PIT”), którego czołowymi przedstawicielami stali się Štefan Onderko, ołomuniecki wikariusz kapitularny Josef Vrana i doktora teologii Václav Medek z wydziału teologii z Litoměřic. Podczas gdy na początku lat siedemdziesiątych członkami tego ruchu było 726 kapłanów czeskich i 350 słowackich – w całym kraju 37 proc., po skrytykowaniu działalności tego ruchu przez papieża Jana Pawła II i kardynała Tomáška, w 1986 r. pozostało w nim 29 proc. duchowieństwa, przy czym większość stanowili księża starsi niż pięćdziesięcioletni⁶⁸.

Księża ponownie dostali się pod nadzór sekretarzy kościelnych, działalność duszpasterska i wydawnicza oraz prasa katolicka podlegały ograniczeniom, powrócono do regulowania nauczania religii i wzrosła propaganda ateistyczna. Po śmierci trzech czeskich (Skoupy, Hloucha, Trochta) oraz trzech słowackich (Eduarda Nécseya, Ambroža Lazíka, Róberta Pobožnego) biskupów zarządzających diecezjami oraz biskupa pomocniczego w archidiecezji ołomunieckiej Stanislava Zely, sytuacja na początku lat siedemdziesiątych wróciła do stanu pierwotnego – trony biskupie pozostały nieobsadzone, a diecezjami zarządzali wikariusze kapitularni. František Tomášek został jedynym biskupem zarządzającym w archidiecezji praskiej. Podczas rozmów przedstawiciele Stolicy Apostolskiej, pod kierownictwem ówczesnego arcybiskupa Augustina Casarolego, z państwem czechosłowackim w latach 1972–1973 był omawiany problem obsadzenia diecezji biskupami i święceń nowych biskupów, przy czym komuniści akceptowali wyłącznie księży, którzy nie przejawiali wrogiego stosunku do reżimu lub bezpośrednio z nim współpracowali. W ten sposób w roku 1973 biskupami zostali Július Gábriš, Jozef Feranec, Ján Pásztor i Josef Vrana. W ramach rozmów rozwiązano również problem zmiany granic diecezji tak, aby odpowiadały granicom państwa, oraz powołano nową prowincję kościelną na Słowacji z siedzibą arcybiskupstwa w Trnawie.

Bodźcem do bardziej realnego, a nie tylko formalnego, przestrzegania swobód religijnych w komunistycznej Czechosłowacji, było zobowiązanie rządu czechosłowackiego oraz pozostałych rządów bloku sowieckiego na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach w 1975 r. do respektowania praw człowieka oraz podstawowych swobód, włącznie ze wolnością poglądów, sumienia i wyznania. Właśnie łamanie tych zobowiązań było impulsem do powstawania ruchów opozycyjnych, takich jak Karta 77 czy Komitet Obrony Prześladowanych, których działania dotyczyły również prześladowań wierzących czy deptania praw i swobód osób wierzących i Koś-

⁶⁸ T.B. Zbranek, „Sdružení katolických duchovních Pacem in terris”, praca magisterska, Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Masaryka, Brno 2007.

cioła. Kolejnym ważnym impulsem do zmiany pozycji Kościoła w Czechosłowacji i jego aktywizacji był wybór Jana Pawła II na tron papieski. Nowy papież dobrze znał realia życia w reżimie komunistycznym i jego stanowisko w stosunku do Kościoła i wiary; starał się pobudzić biskupów, duchownych i wiernych do większej odwagi w obronie swoich praw. Pod jego wpływem i dzięki stanowisku postępowo myślących doradców z szeregów duchowieństwa oraz intelektualistów doszło w latach osiemdziesiątych do stopniowej przemiany do tej pory bardzo ostrożnego arcybiskupa praskiego Františka Tomáška w obrońcę Kościoła czeskiego. W roku 1984 kard. Tomášek zaprosił papieża Jana Pawła II do odwiedzenia Czechosłowacji, jednak nie zezwoliły na to władze komunistyczne. Wielkim wsparciem dla Kościoła i wiernych była pielgrzymka na Velehrad w roku 1985, w której wzięło udział około 150 tys. wiernych z całej republiki, wśród nich dużo młodzieży, a także watykański sekretarz stanu kard. Augustino Casaroli⁶⁹. Kolejnym osłabieniem wpływu reżimu na Kościół katolicki było wydanie dekretu papieskiego *Quidam episcopi*, który zakazywał kapłanom udziału w stowarzyszeniach o charakterze politycznym, co w Czechosłowacji dotyczyło Stowarzyszenia Duchownych Katolickich „*Pacem in terris*”. Kardynał Tomášek potwierdził to stanowisko, co doprowadziło do osłabienia tego ruchu kolaboracyjnego i do występowania księży z jego szeregów; jego działalność była jednak kontynuowana⁷⁰.

W okresie normalizacji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych było organizowanych wiele tajnych działań z zakresu życia kościelnego i religijnego. Intensywniej i w znacznie większym zakresie prowadzono tajne studia teologii, głównie dla tych osób, które ukończyły studia na innym kierunku i nie mogły studiować w seminarium duchownym w Litoměřicach lub z powodów politycznych nie zostały przyjęte na studia teologiczne. Takie tajne studia organizowali i prowadzili wybitni teologowie, np. Josef Zvěřina, Václav Dvořák, Oto Mádr czy tajny biskup Felix Maria Davídek. Tajne studia zakonne organizowały również poszczególne zakony, najczęściej franciszkanie, salezjanie, jezuita i dominikanie. Święcenia kapłańskie w większości odbierano od tajnych biskupów słowackich – Petera Dubovskiego, Jána Korce lub w Niemczech Wschodnich i w Polsce. Tajne kształcenie z zakresu teologii było prowadzone w wielu zakonach na terenie republiki, również dla osób świeckich oraz w formie tajnych spotkań w mieszkaniach prywatnych lub na plebaniach, gdzie w koniecznych przypadkach prowadzono naukę religii dla młodzieży. Duszpasterstwo młodzieży, które oficjalnie było zakazane, przybrało formę prywatnych stowarzyszeń, tajnych obozów wakacyjnych lub u salezjanów tzw. domówek – setki dzieci z rodzin chrześcijańskich wraz z kapłanem, a niekiedy również w towarzystwie rodziców, wyjeżdżały budować autentyczną społeczność chrześcijańską na łonie przyrody, w górach lub w wypożyczonych górskich chatkach. Inną formą aktywizacji młodzieży był udział w pielgrzymkach na Velehrad oraz przede wszystkim na Słowacji w Šaštínie, w Levoczy lub Gaboltovie, w których wielokrotnie brały udział dziesiątki tysięcy ludzi⁷¹. Propagowano katolickie wydawnictwa podziem-

⁶⁹ A. Casaroli, *Tryzeň trpělivosti. Svatý stolec a komunistické země (1963–1989)*, Kostelní Vydří 2001; str. 180–183.

⁷⁰ J. Hartmann, B. Svoboda, V. Vaško, *Kardinál Tomášek*, Praha 2003, s. 96–103.

⁷¹ J. Cuhra, *Katolická církev a odpor vůči „normalizačnímu“ režimu* [w:] P. Blažek, *Opozice a odpor proti komunistickému režimu v Československu 1968–1989*, Praha 2005, s. 67–78.

ne – książki, czasopisma, materiały naukowe, do najważniejszych należały np. *Teologický sborník*, wydawany przez teologa Oto Mádra, czy tajne wydawnictwo *Informace o církvi*, przynoszące informacje o Kościele w świecie oraz o głównych wydarzeniach w Czechosłowacji, włącznie z ingerencją w życie religijne oraz o procesach sądowych z udziałem księży. Ważną rolę w dystrybucji wydawnictw podziemnych odegrali księża František Lízna i Radim Hložánka oraz osoby świeckie, np. Vladimír Fučík, Josef Vlček, Jan Krumpholc⁷². Liczni księża oraz przede wszystkim laikat katolicki nawiązywali bliskie kontakty z ruchami obywatelskimi i Kościołami niekatolickimi, stali się sygnatariuszami Karty 77 oraz członkami VONS-u. Jasnym sygnałem dla reżimu stała się słynna petycja katolickiego aktywisty Augustina Navrátila „Pobudzenie katolików do poprawy sytuacji osób wierzących”, w której przedstawił on inicjatywy dotyczące respektowania praw osób wierzących i swobód religijnych. Podpisało ją ponad 500 tys. ludzi⁷³. Reżim komunistyczny starał się likwidować wszystkie opisane inicjatywy, ich inicjatorzy byli inwigilowani, pozbawiani zezwoleń państwowych czy zatrudnienia, szykanom poddawano ich rodziny oraz dziesiątki kapłanów i osób świeckich, często skazywanych przede wszystkim z §178 za łamanie prawa dozoru nad Kościołem i społecznością wierzących.

Pod koniec lat osiemdziesiątych reżim komunistyczny w Czechosłowacji przeżywał swoją agonię, a czujność organów państwa stopniowo słabła. W roku 1987 kardynał Tomášek ogłosił Dziesięciolecie Odnowy Duchowej w celu pobudzenia odnowy duchowej narodu. Kościół coraz częściej występował publicznie – rosła liczba pielgrzymek, manifestacji i innych akcji, w których uczestniczyły tysiące wiernych (demonstracja ze świecami w Bratysławie w marcu 1988 r.). Symbolicznie, przed upadkiem reżimu komunistycznego, odbyła się pielgrzymka 10 tys. czeskich i słowackich wiernych do Rzymu z okazji kanonizacji Agnieszki Czeskiej 12 listopada 1989 r. Uroczystości związane z tym wydarzeniem w Czechosłowacji odbyły się już w trakcie aksamitnej rewolucji, która przyniosła społeczeństwu i Kościołowi powrót wolności, również religijnej⁷⁴.

Procesy sądowe zakonników w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych

Zakonnicy w okresie Praskiej Wiosny i normalizacji

Nadzieję na rehabilitację społeczną i odnowę legalnej działalności zakonów przyniosła dopiero Praska Wiosna w 1968 r. Uaktywniły się i wyszły z podziemia zakony i kongregacje. Powstał również Sekretariat Stowarzyszeń Zakonnych, reprezentujący interesy zakonów przy rokowaniach z przedstawicielami ministerstwa kultury, starająca się uzyskać ich legitymizację. Sekretariat starał się również o wznowienie życia zakonnego w naszym kraju, o włączenie się zakonów w ruch duszpasterski i apostołski, o wprowadzenie zasad Soboru Watykańskiego II, ewentualnie o zwrot skonfiskowanego majątku. Z osób aktywnie uczestniczących w działalności sekretariatu należy wymienić np. prowincjała dominikanów Ambrożego Svatoša, franciszkanina Jana Baptistę Bártę lub prowincjała jezuitów Františka Šilhana. Liczni zakonnicy po dwudziestu latach wyszli z podziemia i zgłosili się do jawnego udziału w zakonie lub kongregacji.

⁷² V. Vlček, *Kříž jsem hlásal...*

⁷³ H. Havlíčková, V. Vlček, *Dědictví. Kapitoly z dějin komunistické perzekuce 1948–1989*, Olomouc 2008.

⁷⁴ S. Balík, J. Hanuš, *Katolická církev v Československu 1945–1989*, Brno 2007, s. 58–62.

Stopniowo wznawiali kontakty w ramach zakonu lub kongregacji, zabezpieczali stan prowincji, rozwiązywali problemy związane z przynależnością do zakonu – dyspensy i święcenia. Większość zakonów odwiedzili ich zagraniczni przełożeni generalni. W ramach poszczególnych wspólnot zakonnych doszło do powołania i wyboru przełożonych. Starali się załatwić z biskupami i sekretarzami kościelnymi to, żeby zakonnicy ze święceniami kapłańskimi mogli przystąpić do działalności duchowej. Wielu ogłaszało swoje utajnione kapłaństwo. Powstawały improwizowane wspólnoty – w jednej parafii lub okolicy działało kilku współbraci. Księża zakonni zaczęli ponownie pracować w niektórych miejscach pątniczych, starsi wstępowali do wspólnot zakonnych jako administratorzy. Zakonnicy prowadzili intensywne rekolekcje i kursy teologiczne dla księży, zakonnic i laikatu. Wiele osób zaczęło uzupełniać swoje wcześniej rozpoczęte, kształcenie teologiczne, ewentualnie rozpoczęło studia na Wydziale Teologicznym Cyryla i Metodego w Litomierzycach lub w Ołomuńcu. Zakony męskie zaczęły w tym okresie tajnie przyjmować do nowicjatu nowych członków lub wysyłały ich za granicę, gdzie niektórzy z nich podjęli studia. W roku 1968 i częściowo w 1969 składy rehabilitacyjne wszczęły badania procesów więźniów politycznych, czyli również zakonników, i pierwotne wyroki w większości zostały anulowane. Ruch ten, budzący nadzieję, został jednak zahamowany przez inwazję wojsk Układu Warszawskiego w sierpniu 1968 r. w Czechosłowacji. Rodząca się stabilizacja oraz procesy rehabilitacyjne do roku 1970 zostały całkowicie wstrzymane, a w latach 1970–1971 anulowano liczne wyroki rehabilitacyjne. Sekretariat Wspólnot Zakonnych jako organ niekompetentny został przez władze odsunięty od rokowań i przedstawicielom zakonów dano do zrozumienia, że państwo nie jest zainteresowane ich powrotem do socjalistycznego społeczeństwa oraz ich dalszą działalnością⁷⁵.

Po budzącej nadzieje Praskiej Wiośnie nastąpiły lata normalizacji, w latach siedemdziesiątych i w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych powróciła kontrola reżimu komunistycznego nad Kościołem, zaczęto ograniczać jego działalność publiczną i starano się zminimalizować jego aktywność. Dotyczyło to aktywnych kapłanów diecezjalnych, wspólnot zakonnych, ale głównie koncentrowano się na ateizacji życia społecznego i na zwykłych wiernych. Jako dominującego narzędzia nie stosowano już terroru, ale prowadzono systematyczną kontrolę, ograniczano działalność osób duchownych i je zastraszano.

Kontrola życia religijnego i pracy zakonnej w podziemiu

Rosła kontrola duchownych przez sekretarzy kościelnych, badano gorliwość księży, duszpasterstwo młodzieży, sukcesy w nauce religii uznawano za niepożądane. Aktywni duchowni byli przenoszeni do innych parafii z małą liczbą wiernych na pograniczu lub grożono im odebraniem pozwolenia państwowego. Również dla wspólnot zakonnych, zwłaszcza dla zakonów męskich, okres normalizacji oznaczał powrót do podziemia aż do upadku komunizmu. Rozporządzenie rządu z 1972 r. zakazało działalności zakonów

⁷⁵ Szczegóły zob.: V. Vlček, *Geschichte der Orden* [w:] M. Schulze Wessel, M. Zückert: *Handbuch der Religions- und Kirchengeschichte der böhmischen Länder und Tschechiens im 20. Jahrhundert*, München 2009, s. 656–658.

męskich; uznało je za zbędne dla społeczeństwa. Wraz z postępującą normalizacją na początku lat siedemdziesiątych liczni zakonnicy, którzy podczas Praskiej Wiosny uzyskali pozwolenie państwowe, zostali pozbawieni możliwości pełnienia posługi duchowej.

Półoficjalnie lub tajnie kontynuowano liczne formy życia religijnego. Niektórzy zakonnicy przejawiali aktywność w ramach duszpasterstwa młodzieży, brali udział w organizacji tajnej nauki teologii, tajnym studiowaniu teologii, współorganizowali tajne święcenia kapłańskie czy kształcenie religijne wiernych, niektórzy z nich brali udział w tworzeniu wydawnictw podziemnych i ich dystrybucji. Życie zakonne – wspólnoty, praca z młodzieżą, przyjmowanie nowych członków itd. – odbywały się nielegalnie. Kolejną formą aktywności było wspieranie inicjatyw opozycyjnych przeciwko reżimowi komunistycznemu – np. Karty 77 czy VONS-u⁷⁶.

Represje reżimu w stosunku do duchownych

Liczne tajne działania księży i zakonników nie umknęły uwadze StB. Reakcją na nie było odbieranie zgody państwowej, wzywianie kapłanów na przesłuchania, krótkotrwałe aresztowania (48 godzin), rewizje w domach, konfiskaty publikacji religijnych i podziemnych lub przedmiotów liturgicznych w wypadku duchownych nie posiadających uprawnień państwowych. Największe represje polegały na wszczynaniu postępowań karnych przeciwko duchownym oraz polityczne procesy sądowe.

Pod względem represji religijnych dużą rolę odgrywał §178 kodeksu karnego Dz.U. nr 140/1961 – łamanie prawa dozoru nad Kościołem i wspólnotami religijnymi – na jego podstawie w latach 1969–1989 w CSR skazano co najmniej 294 osoby. Kolejnym ważnym paragrafem często stosowanym przez sądy w procesach przeciwko duchownym i osobom świeckim był §101 – mówiący o nadużywaniu funkcji religijnych – zgodnie z którym w CSR w latach 1969–1989 skazano co najmniej 17 osób⁷⁷.

Przy oskarżaniu o czyn karny łamania prawa dozoru nad Kościołem lub wspólnotami religijnymi organy śledcze wskazywały zwykle Dz.U. nr 218/1948 oraz przepisy wykonawcze, zgodnie z którymi do prowadzenia czynności kapłańskich wymagana była zgoda władz państwowych. Funkcjonariusze śledczy rozszerzali tę formułę na każdą czynność, która miała jakikolwiek związek z religią, np. na wspólną modlitwę większej liczby osób, wspólne czytanie Biblii, wypożyczanie literatury religijnej w większej ilości, wyświetlanie przeżroczy lub filmów o tematyce religijnej oraz oczywiście wszelkie nabożeństwa odprawiane w obiektach prywatnych⁷⁸.

Przesłuchania zakonników w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych

Przesłuchanie często było prowadzone z wolnej stopy, jedynie w nielicznych przypadkach na ściganą osobę nakładano areszt śledczy, ewentualnie oskarżeni byli przetrzymywani w areszcie tylko kilka dni lub tygodni i następnie byli zwalniani. Zatrzymani

⁷⁶ VONS (Výbor na obranu nespravedlivě stíhaných; Komitet Obrony Niesprawiedliwie Prześladowanych) – stowarzyszenie obywatelskie założone w roku 1978 w komunistycznej Czechosłowacji. Jego celem było śledzenie i upublicznianie losów więźniów politycznych i innych osób prześladowanych z powodów politycznych.

⁷⁷ J. Cuhra, *Trestní represe odpůrců režimu v letech 1969–1972*, Praha 1997, s. 10.

⁷⁸ Biblioteka Libri Prohibiti w Pradze (dalej: BLP), „Informacje o Kościele” 1982, nr 12, samizdat, s. 10.

byli zwykle na początku przesłuchania zapoznawani z ich prawami według kodeksu postępowania karnego, mogli powołać obrońcę. Nawet w przypadku oskarżenia z §178 lub §101 o mniej poważne czyny karne, nie zaś czyny przeciwko państwu, śledztwo było prowadzone przez organy aparatu bezpieczeństwa. Spotkania religijne, protesty były uznawane za czyny chuligańskie lub działalność antypaństwową – podburzanie. Rzadziej lub wyjątkowo podczas przesłuchania funkcjonariusze StB stosowali przemoc. Uciekano się raczej do metod psychologicznych – zastraszania, gróźb, wprowadzania niepewności i nieufności między przesłuchiwanymi, izolowania ich od pozostałych.

Wykorzystywano rozległą sieć agentów i informatorów, stosowano nowoczesne wyposażenie techniczne – podsłuchy, filmowanie, fotografowanie. Rzadziej aresztowano opozycjonistów, a później skazywano, jednakże również w tym okresie przeprowadzono znaczące operacje z udziałem kilkudziesięciu funkcjonariuszy StB i SNB. Należały do nich akcja *Vír* przeciwko franciszkanom, kiedy to w kilku miejscach w całej Czechosłowacji na krótko aresztowano dziesiątki członków zakonu franciszkanów i tercjarzy franciszkańskich oraz osób wspierających⁷⁹, czy akcje w domach pomocy charytatywnej w Morawcach i w Kadaniu skierowane przeciwko zakonnikom⁸⁰. Śledztwa miały charakter profesjonalny (udział obrońcy, opinie biegłych – np. przy ocenie skonfiskowanej literatury, tłumaczenie skonfiskowanych utworów zagranicznych, udział tłumacza).

Przesłuchiwani występowali bardziej świadomie niż w trakcie przesłuchań w latach pięćdziesiątych – znali lepiej swoje prawa, odwoływali się do Konstytucji, międzynarodowych umów dotyczących swobód religijnych, które podpisała CSRS, nie bali się odmawiać odpowiedzi, odmawiać składania zeznań czy wskazywania współsprawcy – np. jezuita, o. Lízna, odmawiał odpowiedzi na pytania śledczych. Wielu oskarżonych już przy wszczęciu postępowania karnego składała skargi, np. na zatrzymanie, przebieg rewizji czy postępowanie śledczych.

Postępowanie karne i procesy sądowe zakonników

Nie wszystkie postępowania karne kończyły się skazaniem, niektóre były zakończone formalnie, inne w trakcie postępowania przygotowawczego. Zniknęła praktyka typowa dla lat pięćdziesiątych, jakoby StB lub prokuratura nigdy się nie myliły – każdy zatrzymany i przesłuchiwany nie musiał być już bezwzględnie skazany. Na postępowania sądowe z reguły nie wpuszczano publiczności, celowo organizowano rozprawy w małych pomieszczeniach. Procesy miały charakter niejawni, odbywały się bez oficjalnego udziału mediów, niepożądanym był udział jakichkolwiek dziennikarzy. Były to zarówno procesy indywidualne, jak i procesy z udziałem kilku osób.

Jeżeli rozpatrywać przebieg procesów sądowych, sędziowie w większości opierali się na aktach sprawy sporządzonych przez organy śledcze i starali się jedynie formalnie powtarzać zarzucane czyny i wydać wyrok. Wyraźniejsza stała się tendencja do obrony oskarżonych – wskazywali oni na artykuł 32 Konstytucji, gwarantujący swobody religijne w CSRS, a także powoływali się na artykuł 18 Międzynarodowej Konwencji o pra-

⁷⁹ P. Dubovský, *Akcja Vír*, „Pamät národa” 2007, nr 2, s. 32–44.

⁸⁰ ABSP, Akta sprawy V 12555 Pl, t. 2, Stanowisko UB dotyczące realizacji akcji w Morawcach i w Kadaniu, s. 480–483,

wach politycznych i obywatelskich, opublikowanej w dzienniku ustaw CSRS nr 120.176. Pojawiło się wielu aktywnych obrońców, którzy nie żądali jedynie niższych kar i nie podnosili wyłącznie niekaralności swoich klientów czy korzyści płynących z ich działalności, ale żądali uniewinnienia i podważali kwalifikację karną czynu. Wymiar kary z reguły zawierał się w granicach dwóch lat pozbawienia wolności, częściowo były to kary w zawieszeniu. Normalną praktyką skazanych było odwoływanie się do sądów wyższych instancji, które z reguły utrzymywały w mocy pierwotny wyrok⁸¹.

Ważnym czynnikiem wpływającym na przebieg śledztwa i samych procesów było publikowanie w prasie podziemnej informacji o zatrzymanych, przesłuchaniach i rozprawach sądowych duchownych i aktywistów religijnych (*Informace o církví, Informace o Chartě 77*), a także podawanie ich do mediów zagranicznych (Radia Wolna Europa, Głosu Ameryki, Radia Watykańskiego) oraz składanie oświadczeń publicznych i protestów w organizacjach krajowych i zagranicznych (Amnesty International, Komitet Obrony Niesprawiedliwie Prześladowanych, Czechosłowacka Liga Praw Człowieka, Związek Młodzieży Katolickiej w Niemczech), np. w przypadku rozprawy Dominika Duki, Josefa Dolisty i Františka Lízny⁸². Równocześnie z monitorowaniem postępowania karnego krajowe i zagraniczne autorytety – przede wszystkim praski arcybiskup František Tomásek – wydawały apele w obronie prześladowanych do prezydenta CSRS lub prokuratora generalnego. W niektórych przypadkach w połowie lat osiemdziesiątych na rozprawach sądowych represjonowanych dysydentów i aktywistów katolickich byli obecni przedstawiciele ambasad krajów zachodnich⁸³.

Klasyfikacja działalności karnej zakonników w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych

Najczęściej sprawy karne dotyczyły nielegalnej działalności zakonów – organizowania tajnych ugrupowań, nielegalnego studiowania teologii, przyjmowania nowych członków. Były to przede wszystkim procesy członków zakonów franciszkańskiego i dominikańskiego z początku lat osiemdziesiątych – np. proces Dominika Duki w 1981 r. przed Sądem Powiatowym w Pilźnie, zakończony skazaniem na 15 miesięcy⁸⁴, proces Bárty i innych w roku 1982 przed Sądem Powiatowym w Libercu, w którym Jan Baptista Bárta został skazany na 18 miesięcy bezwarunkowego pozbawienia wolności, a Ladislav Trojan na 10 miesięcy⁸⁵, lub proces Pometla i innych przed Sądem Powiatowym Pilzno-Miasto w roku 1983, w którym o. Josef Mazanec został skazany na 8 miesięcy a o. František Pometlo na 6 miesięcy bezwarunkowego pozbawienia wolności⁸⁶.

Sankcjom podlegała również działalność religijna z młodzieżą – koła religijne, wspólnoty, nauka religii poza kontrolą sekretarza kościelnego, działania na rzecz rodzin z dziećmi. Przygotowywany proces salezjanina Josefa Dolisty, dotyczący jego spotkań ze

⁸¹ BLP, „Informacje o Kościele” 1982, nr 12, s. 11.

⁸² BLP, „Informacje o Kościele” 1982, nr 11, 1983 nr 1, 1983 nr 2.

⁸³ BLP, „Informacje o Kościele” 1986, nr 6, s. 8–17.

⁸⁴ ABSP, Akta sprawy V 12555 Pl, t. 2, Wyrok SP w Pilźnie, 4T 115/81, s. 499–503.

⁸⁵ ABSP, t. OBS 1954, Wyrok Sądu Powiatowego w Libercu, 1T 1017/ 81–479; wyrok SW w Ústí nad Labem, 1 T0 8/82–496, Bárta i inni.

⁸⁶ ABSP, Akta sprawy, t. V 13513 [krajské správy] KS StB Plzeň, Tom więzienny wraz z wyrokiem Sądu Powiatowego w Pilźnie 5 T 131/83 i Sądu Wojewódzkiego w Pilźnie 6 To 259/83.

studentami i katechizacji młodzieży, prowadzony przed Sądem Powiatowym w Mělníku w roku 1983, nie odbył się ze względu na opór arcybiskupa praskiego i reakcję prasy podziemnej i mediów zagranicznych⁸⁷. Podobnie zakończyło się również postępowanie karne salezjanina Jaroslava Novosada, który poświęcił się duszpasterstwu rodzin i młodzieży i w roku 1984 był ścigany przez UB z Ústí nad Labem⁸⁸.

Kolejnym pretekstem do procesów duchowieństwa była ich działalność w opozycji – Karcie 77, VONS-ie oraz wydawanie i dystrybucja prasy podziemnej. W czasie proces nad prasą podziemną w Ołomuńcu w roku 1981 jezuita, o. František Lízna, został skazany na 20 miesięcy, a salezjanin o. Rudolf Smahel na 2 lata⁸⁹.

Rzadziej występowały procesy sądowe duchownych związane z nadużyciem funkcji religijnej – przykładem może być proces salezjanina Petra Barana w roku 1974 za krytykę braku wolności religijnej w Czechosłowacji podczas ceremonii pogrzebowej⁹⁰. Kuriozalnym powodem skazania jednego z kapłanów było opowiadanie dowcipów i anegdot antyrządowych (proces franciszkanina Františka Juříka przed Sądem Powiatowym w Pilźnie w roku 1972 z powodu ukrytej krytyki reżimu w kazaniach, za którą został skazany na 15 miesięcy)⁹¹.

Statystyka postępowań karnych i procesów sądowych

W latach 1969–1989 prowadzono postępowania i uwięziono łącznie 10 zakonników, przy czym postępowania były prowadzone bez aresztowania lub po kilkumiesięcznym areszcie zakonnicy byli zwalniani i ich sprawy nie skończyły się skazaniem. Z drugiej strony w co najmniej 12 przypadkach postępowanie w sprawie zakonników zakończyło się procesem sądowym i ich skazaniem. Łącznie sprawy dotyczyły 22 przypadków. Większość przypadków ścigania i skazania osób duchownych miała miejsce w latach 1981–1984, co było związane z inicjatywami opozycyjnymi w społeczeństwie i rosnącą aktywnością Kościoła. Równocześnie w okresie tym aktywizował się również StB, właśnie na polu walki antykościelnej i antyreligijnej. Wszystkie procesy były prowadzone przed sądami powiatowymi. Większość zasądzanych kar zawierała się w granicach od 3 miesięcy do 2 lat, w większości wypadków zgodnie z §178 za czyn karny łamania prawa dozoru nad Kościołem i wspólnotami religijnymi. Najwyższe wyroki zapadły w związku z rozprowadzaniem prasy podziemnej i wydawaniem publikacji religijnych (kwalifikacja karna: prowadzenie niedozwolonej działalności gospodarczej wg §118 kodeksu karnego – Lízna 20 miesięcy, Smahel 20 miesięcy). Elementem kary było z reguły odebranie zgody państwowej na prowadzenie działalności duszpasterskiej⁹².

⁸⁷ J. Plachý, *Akcja Ksiądz i Ogrodnik*, In: *Securitas Imperii 10, Úřad dokumentace a vyšetřování zločinů komunismu*, Praha 2005, s. 59–72.

⁸⁸ J. Plachý, „*Rozpracování duchovních litoměřické diecéze Státní bezpečností I* „Securitas Imperii” 2005, nr 11, s. 51–52.

⁸⁹ J. Rabas, *Christen vor Gericht (Polizei- und Gerichtsakten aus der Tschechoslowakei)*, München 1987.

⁹⁰ Wyrok Sądu Powiatowego w Šumperku 1T 13/74-50 [w:] A. Marek, *Vzpomínání na dědečka (Soubor faktů, fotografií a vzpomínek na kněze Petra Barana, SDB, Sursum 2009, s. 120–125.*

⁹¹ ABSP, Akta sprawy, V 7450 Plzeň, Stanislav Juřík.

⁹² Szczegóły zob.: V. Vlček, *Politické procesy a perzekuce kněží a řeholníků v 70. a 80. letech 20. století v českých zemích* [w:] przygotowywana monografia zbiorowa z konferencji „Velehrad vás volá“, będzie wydana przez Ústav pro studium totalitních režimů w Pradze.

Większość ściganych i skazanych duchownych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych stanowili zakonnicy – łącznie 22 przypadki. Działalność zakonów męskich i kongregacji nadal nie była legalna w socjalistycznej Czechosłowacji. Wśród ściganych i skazanych zakonników było 11, którzy byli już sądzeni i więzieni w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Dwóch zakonników – jezuita o. František Lízna i franciszkanin o. Vojtěch Zlámal – było dwukrotnie skazanych i więzionych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W omawianym okresie był ścigany i skazany jezuita o. Lízna⁹³.

Pozbawianie zgody państwa na prowadzenie działalności przez duchownych, przenoszenie ich w inne miejsce, przesłuchania, rewizje i obławy, ewentualne aresztowania i skazania miały zastraszać zakonników i kapłanów diecezjalnych i doprowadzić do przerwania aktywności duszpasterskiej, zwłaszcza wśród młodzieży, oraz zmniejszyć ich wpływ na wiernych, zmusić ich do nieangażowania się w działania opozycyjne czy w tworzenie i dystrybucję publikacji podziemnych. Zakonnicy, pracujący w administracji zakonnej, mieli zrzec się tego i zacząć współpracę z organami państwa, ewentualnie wstępować do proreżimowego Stowarzyszenia Duchowieństwa Katolickiego „Pacem in terris”.

Zakończenie

Zakony męskie przed przewrotem komunistycznym w roku 1948 stanowiły ważną i pod wieloma względami niezastąpioną część Kościoła, ocenianą pozytywnie również przez świecką część społeczeństwa; doceniano np. ich pracę z młodzieżą, opiekę społeczną nad osobami starszymi i chorymi. Za względu na oddanie zakonników sprawom Kościoła i papieża oraz odmowę stania się bezwolnym narzędziem nowego reżimu oraz współpracy z nim władze komunistyczne uznawały zakony za twarde, niebezpiecznych wrogów nowego porządku, których przez propagandę należy skompromitować i wytworzyć dla społeczeństwa obraz zapalczywych, bogatych i wrogich mnichów, zaprzędanych imperialistom i Watykanowi, którzy nie poświęcają się działalności duchowej, lecz szpiegostwu i działalności zdradzieckiej. Do tego celu miały służyć spreparowane procesy zakonników, prowadzone na początku lat pięćdziesiątych. Podstawowym atakiem na istnienie zakonów męskich i kongregacji w Czechosłowacji była akcja K, zorganizowana przez Służbę Bezpieczeństwa Państwowego oraz Państwowy Urząd ds. Kościelnych, w czasie której doszło do likwidacji wszystkich klasztorów męskich i skoncentrowania zakonników w obozach internowania. W odróżnieniu od Węgier czy Niemiec Wschodnich, w Czechosłowacji nie pozwolono na żadne odstęstwa lub ograniczoną działalność klasztorów i uznano likwidację zakonów męskich za trwałe i definitywne rozwiązanie problemu, z czym związana była również konfiskata przez państwo ich majątku i nieruchomości. Sytuacja zakonów męskich w Polsce, mimo późniejszych represji stosowanych w stosunku do nich przez reżim, była zdecydowanie inna i ich legalne istnienie było wyjątkowe w całym bloku komunistycznym.

W latach pięćdziesiątych po zwolnieniu z obozów lub ze służby wojskowej w Pomocniczych Batalionach Technicznych zakonnicy starali się tworzyć improwizowane wspólnoty, prowadzili tajne studia, przyjmowali nowych członków, organizowali tajne

⁹³ V. Vlček, *Kříž jsem hlásal...*, s. 189–239.

spotkania członków dotychczasowych i prowadzili tajne spotkania duszpasterskie, specyficzne dla każdej grupy zakonnej. Większość z nich nie otrzymała zgody państwa na działalność duchowną i mimo posiadanych święceń kapłańskich i wykształcenia często pracowała w podrzędnych zawodach. Działalność zakonników była trwale monitorowana przez StB i sekretarzy kościelnych. W latach pięćdziesiątych i w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych dochodziło do aresztowań oraz procesów grupowych i indywidualnych zakonników na całym terytorium republiki. W ich wyniku skazano ponad 360 członków zakonów często na długotrwałe kary pozbawienia wolności.

Po krótkim okresie odnowy i próby wznowienia normalnej działalności męskich wspólnot zakonnych oraz działalności duszpasterskiej i duchowej na rzecz społeczeństwa w okresie Praskiej Wiosny w roku 1968 w kolejnych latach nastąpiła fala ograniczeń i represji. Z chwilą rozwiązania Sekretariatu ds. Wspólnot Zakonnych oraz wydania rozporządzenia rządu z 1972 r., zakazującego działalności zakonów męskich i uznającego je za zbędne, definitywnie zgasła nadzieja na legitymizację tych zgromadzeń. Członkowie zakonów męskich, podobnie jak przed dwudziestu laty, ponownie zeszedli do podziemia. Stopniowo opuszczali stanowiska kapłańskie, ich wspólnoty zostały rozbite w wyniku zarządzeń administracyjnych, działań prowadzonych przez sekretarzy kościelnych lub StB, a ich tajne studia, działalność wydawnicza, przyjmowanie nowych członków ponownie stały się pretekstem do represji ze strony aparatu bezpieczeństwa i sądów. W odróżnieniu od lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, okres normalizacji nie charakteryzował się setkami aresztowań, przesłuchań i wyroków, lecz raczej procesami sądowymi pojedynczych zakonników, jedynie w wypadku franciszkanów w ramach akcji Vír w 1983 r. i innych czynności prowadzonych przeciwko nim, doszło do dziesiątków aresztowań na terenie całej republiki, z których na terenie Czech tylko pięć zakończyło się skazaniem. Szereg przygotowywanych procesów mimo silnego zaangażowania aparatu bezpieczeństwa kończyło się niepowodzeniem i odroczeniem lub umorzeniem, często inicjowanym przez Prokuraturę Generalną lub najwyższych funkcjonariuszy partyjnych. Procesy były często prowadzone z wyłączeniem jawności, bez obecności mediów i bez propagandy, typowej dla lat pięćdziesiątych, która była uważana raczej za niepożądaną. Władze komunistyczne zaniechały wcześniejszych praktyk – internowania zakonników w obozach lub rozległych obław organizowanych na terenie całej republiki, jak to było akcji K, czy serii aresztowań w latach pięćdziesiątych. Głównym powodem była negatywna reakcja krajowej opozycji, prasy podziemnej, autorytetów kościelnych, z arcybiskupem Františkem Tomáškem na czele, a także protesty zagraniczne i opisywanie tych zjawisk w mediach zachodnich. W 1975 r. władze komunistyczne na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Helsinkach zobowiązały się do przestrzegania podstawowych praw i swobód obywatelskich, z dotyczącymi wyznania włącznie, i obawiały się negatywnej reakcji rządów zachodnich oraz znanych osobistości na represje dotyczące religii. W stosunku do aktywnych księży stosowały krótkotrwałe przesłuchania, przenoszenie do rejonów przygranicznych, ograniczanie ich wpływu na młodzież oraz odbieranie pozwoleń na prowadzenie działalności duszpasterskiej, bez których kapłani nie mogli występować publicznie, ponieważ jakiegokolwiek czynności wykonywane bez tego pozwolenia były uznawane za czyn karny łamania prawa dozoru nad Kościołem.

Należy stwierdzić, że represje skierowane przeciwko zakonom męskim oraz procesy ich członków były prowadzone w Czechosłowacji przez cały czas trwania reżimu komunistycznego, z wyłączeniem drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Od roku 1950 aż do upadku reżimu w roku 1989, oprócz okresu Praskiej Wiosny, działalność zakonów męskich była uważana za niepożądaną i nielegalną. Długofalowym celem reżimu komunistycznego była całkowita eliminacja życia zakonnego w Czechosłowacji i całkowita ateizacja społeczeństwa.

Słowa kluczowe: Kościół rzymsko-katolicki, zakonne, prześladowanie religijne, procesy polityczne, reżim komunistyczny, Czechosłowacja 1948–1989

Vojtěch Vlček (ur. 1976) – historyk z tytułem magistra. Studiował historię i język czeski na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Ostrawie. Uczy w gimnazjum w Ostrawie w dzielnicy Hrabůvka i na Uniwersytecie Ostrawskim. Poświęcił się badaniu prześladowań zakonników i duchownych Katolickich w okresie totalitaryzmu komunistycznego oraz losów Kościoła katolickiego w Europie Środkowej i Wschodniej. Współuczestniczył np. w projekcie „Martyrologia Kościoła katolickiego na ziemiach czeskich w XX wieku” zorganizowanym przez Czeską Akademię Chrześcijańską (czes. Česká křesťanská akademie) i „Prześladowania chrześcijan w czasach nazizmu i komunizmu (1939–1989)” Instytutu Badania Reżimów Totalitarnych (czes. Ústav pro studium totalitních režimů). Jest autorem wielu opracowań i monografii: *Perzekuce mužských řádů a kongregací komunistickým režimem 1948–1964* (Matice cyrilometodějská – 2004), *Kříž jsem hlásal, kříž jsem snášel. Rozhovory s kněžími a řeholníky pronásledovanými za komunismu v letech 1948–1989* (2006), *Totalitám navzdory* (2011), *Ostrava za ostatními dráty. Rozhovory s pamětníky nacistické a komunistické perzekuce* (2013). Jest współautorem i edytorem publikacji *Ženské řehole za komunismu 1948–1989* (2005) oraz *Dědictví. Kapitoly z dějin komunistické perzekuce v Československu 1948–1989* (2008).

The political trials of members of male orders and congregations in the Czechoslovakia in the period of 1948–1989

The study depicts persecutions of male orders and congregations in the period of the Communism regime in the Czech lands during the period of 1948–1989. It indicates the gradual restriction of their activities after the Communist takeover in February 1948. The first part includes the period of 1948–1968, namely the mass attack of the Communist oppressors on the orders shortly after assuming authority, the restriction of their public activities until the complete liquidation of all male orders in Czechoslovakia in April 1950, the so-called K campaign implemented by the state security services (in Czech: Státní bezpečnost). It also mentions the life of monks in centralising internment camps and the illegal renewing of communes as well as the continuation of conventual life in hiding in the 1950s and 1960s. The most significant form of the persecutions committed on monks were the political show trials. In the early 1950s and subsequently in the 1960s, within the Czech

lands, during two large rounds of trials, 361 monks were convicted in 175 trials, including 18 of them more than once. The frequent cause of the imprisonment and conviction of the monks was, firstly, their public activities, reading pastoral letters, criticising Communism during their sermons or helping people related to the Anti-Communism movement. In the late 1950s and early 1960s, in the majority of case, these were group trials including several dozen members of the order, the purpose of which was the liquidation of any signs of life emanating from the Order: secret meetings, enrolling new members, ordinations. In particular, the 1950s were characterised by severe sentences (58 monks were sentenced to 10-15 in prison, 14 to 20 years or more and 3 to life imprisonment). The most striking aspect was the cruelty of the interrogation methods of the secret agents of the state security, mentally and physically torturing the persons they interrogated; at least 3 monks died in remand centres and 6 while serving time in prison. The second part of the text provides an analysis of the orders in the period 1968–1989. The nationwide thaw in the period of the so-called Prague Spring in 1968 brought a short-term attempt at reviving conventual life in the Czech Republic. After the invasion of the Warsaw Pact military forces and progressing normalisation in the 1970s, conventual communes underwent a process of destruction at the hands of secret church officers and the state security services, while the existence of male orders, including the recruitment of new members, research, publication of religious literature, was deemed illegal, and thus punishable under law. In the period of normalisation, in contrast to the 1950s and 1960s, there were not hundreds of cases of arrests, interrogations and convictions but there were individual trials. Only in the case of the Franciscans during the Vir campaign in 1983, and during other campaigns against them within the republic were dozens of order members prosecuted, of whom only five were sentenced in the Czech lands. Many of the cases that were brought to trial, despite serious interest from the state security services, ended in failure or reversal. In the 1970s and 1980s, the Communist authorities refrained from the previously widespread practices of interning monks in camps or nationwide manhunts. This was caused mainly by the negative reaction of the national opposition as well as international protests and coverage of those cases in the Western mass media. The persecution of male orders and the trials of their members continued in Czechoslovakia throughout the entire period of the Communist regime, with the exception of late 1960s. Since 1950 until the fall of the regime in 1989, with the exception of the period of the so-called Prague Spring, the activities of male orders were deemed undesirable and illegal. The long-term objective of the Communist regime was the complete destruction of conventual life in Czechoslovakia and to convert the society to atheism.

Key words: Roman Catholic Church, conventual, religious persecution, political trials, Communist regime, Czechoslovakia 1948–89

„Oddajcie nam Matkę Bożą...” Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa wobec sanktuarium w Starej Błotnicy w świetle dokumentów SB

Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w sanktuarium w Starej Błotnicy koło Radomia 21 sierpnia 1977 r. była wydarzeniem wyjątkowym w wielu wymiarach (religijnym, społecznym, politycznym) zarówno w perspektywie lokalnej, jak i ogólnopolskiej. Sam obraz, w sposób niezamierzony przez stronę kościelną i bynajmniej nie z powodu koronacji, znalazł się w centrum uwagi na wiele miesięcy. Było to następstwem decyzji podjętej przez kierownictwo radomskiej SB, gdy tylko weszło ono w posiadanie niezwykle ważnej informacji o tym, że wierni są zaskoczeni wyglądem obrazu zmienionym w wyniku prac konserwatorskich. Stosowane umiejętnie działania dezintegracyjne¹ w Starej Błotnicy można potraktować jako modelowy przykład skutecznego doprowadzenia do skłócenia społeczności lokalnej, konfliktu części wiernych, a także niektórych duchownych, z Kościołem².

¹ W największym skrócie działalność dezintegracyjną funkcjonariuszy UB/SB scharakteryzował Jan Żaryn: ich „zadaniem była prowokacja, tworzenie atmosfery ośmieszającej Kościół i duchowienstwo, próby zastraszania, zabójstwa czy skrytobójstwa”, które – jak dodał Antoni Dudek – były nielegalne nawet w świetle ówczesnego prawa. Zob. *O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa. Z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem o prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1, s. 4–23. Zagadnienie działalności komórek „D” poruszył w przywołanym numerze Biuletynu IPN m.in.: M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, *ibidem*, s. 27–36; *Informacja o działalności komórek „D” pionu IV byleż Służby Bezpieczeństwa*, *ibidem*, s. 37–56. Ponadto zagadnienie to, zarówno od strony teoretycznej, jak i realizacji, omawiają m.in.: A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 396–397; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 218–219; P. Tomasiak, *Wstęp [w:] Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, wstęp P. Tomasiak, wybór i oprac. M. Bielaszko, A.K. Piekarska, P. Tomasiak, C. Wilanowski, Warszawa 2007, s. XI–XIII; A. Dziurok, *Metody walki aparatu bezpieczeństwa z Kościołem katolickim. Przykłady działań dezintegracyjnych Służby Bezpieczeństwa w latach sześćdziesiątych XX wieku [w:] Stosunki państwo–Kościół w Polsce 1944–2010...*, s. 63–72; R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo–Kościół w latach osiemdziesiątych [w:] Stosunki państwo–Kościół w Polsce 1944–2010. Studia i materiały*, red. R. Łatka, Kraków 2013, s. 73–92; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 1: *Problematyka personalno-organizacyjna*, Sandomierz 2006, s. 151–285. Tam również przegląd literatury.

² Dokumentacja działań Służby Bezpieczeństwa związanych z koronacją obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Starej Błotnicy znajduje się w materiałach sprawy obiektowej „K-77”, prowadzonej w latach 1977–1982 przez Wydział IV KW MO w Radomiu (AIPN Ra, 08/699, t. 1–3). W dokumentacji parafii w Starej Błotnicy, przechowywanej w Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu (dalej: ADS), Akta

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

Niniejszy artykuł jest pierwszą próbą przedstawienia kulis tamtych wydarzeń, niewątpliwie zasługujących na dalsze badania.

Ramy czasowe są wyznaczone latami 1977–1980, czyli momentem rozpoczęcia oraz wyraźnego zaniechania prowadzenia przez SB działań dezintegracyjnych w odniesieniu do błotnickiego sanktuarium, chociaż w tekście znajdują się odwołania do wydarzeń sprzed tego okresu i po nim. Wyjaśnijmy też, że Madonna ze Starej Błotnicy nosi miano Matki Bożej Pocieszenia i taka nazwa jest stosowana w niniejszym tekście, pozostawiono natomiast bez zmian inne określenia, występujące w cytatach czy tytułach (Matka Boska Błotnicka, Matka Boska Pocieszenia itp.). Trzeba też zaznaczyć, że szersze przedstawienie opisywanych wydarzeń wymaga – jak wspomniano – dalszych badań i rozwinięcia wielu jedynie zasygnalizowanych tu wątków, co znacznie wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Parafia i obraz

Parafia pod wezwaniem św. Piotra Apostoła w Starej Błotnicy istniała już przed 1403 r., a jej powstanie datowane jest na przełom XII i XIII w. Obraz Matki Bożej Pocieszenia powstał, według różnych źródeł, między końcem XIV a końcem XVI w. Wzmianki o jego cudownym charakterze pochodzą już z początku XV w., choć według ks. Artura Hejdy powinno się mówić raczej o wieku XVII. Obecny późnobarokowy kościół, wznoszony od 1759 r., został konsekrowany 8 września 1868 r. (pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny) przez biskupa sandomierskiego Józefa Michała Juszyńskiego. Obraz przyozdobiono wówczas srebrnymi sukienkami i przeniesiono z kaplicy bocznej do ołtarza głównego³.

Sanktuarium w Starej Błotnicy miało charakter lokalny. W latach sześćdziesiątych XX w. było jednym z dziewięciu tzw. sanktuariów diecezjalnych. Od 25 lutego 1963 r.,

Parafii Błotnica (dalej: APB), zachował się zaledwie jeden dokument wprost związany z działaniami tzw. Komitetu Obrony Cudownego Obrazu – KOCO (o czym szerzej dalej), czyli w istocie SB. Nieco więcej materiałów dotyczy przygotowań oraz przebiegu uroczystości koronacyjnych z 1977. Całościowe przedstawienie tego problemu wymaga szerokiej kwerendy w archiwaliach, zarówno zgromadzonych w IPN, jak i w archiwach kościelnych czy państwowych.

³ F. Siarczyński, *Opis powiatu radomskiego*, Radom 2004, s. 19; *Błotnica* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich*, t. 1, Warszawa 1880, s. 252; J. Boczek, *Kronika Starej Błotnicy od roku 1237 do 1992 (Przełom XIX–XX wieku)*, Radom 1992, s. 42–44; R. Ukleja, *Miejsca święte w Polsce łaskami i cudami słynące. Sanktuaria i miejsca kultu Matki Bożej Pocieszenia*, Warszawa 2007; A. Giese, *Królowa Narodu*, cz. 6: *Wybrane Sanktuaria Maryjne Diecezji Radomskiej: „Krynicy Łask” – Matki Bożej Pocieszenia Pani i Królowej Ziemi Radomskiej w Starej Błotnicy, Sanktuarium Matki Bożej Staroskrzyńskiej – Matki Pięknego Miłości w Skrzyńsku oraz Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Studzianie – Poświętne*, Pelplin 2008; A. Hejda, *Błotnica*, „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2007, s. 151–153; S. Makarewicz, *Sanktuarium Ziemi Radomskiej Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1977, nr 1, s. 8–24; E. Mosioł, *Kult koronowanych obrazów Matki Bożej w sanktuariach ziemi radomskiej*, Radom 2009; J. Jurczak, *Atrakcyjność Starej Błotnicy jako miejsca kultu maryjnego*, Radom 2007. Obraz jest namalowany na desce lipowej z sosnowymi elementami dodanymi później, o wymiarach 71 na 102,7 cm (wizerunek bizantyński typu Hodegetria, odmiana Peribleptos) i przedstawia Maryję trzymającą na lewej ręce Jezusa, a w lewym dolnym rogu umieszczona jest postać nieznanego fundatora. Pochodzi prawdopodobnie z Włoch. Obraz był kilkakrotnie przemalowywany, a pierwotny wizerunek został odsłonięty w trakcie renowacji w 1977 r.

zgodnie z dekretem biskupa sandomierskiego Jana Kantego Lorka, błotnicka świątynia nosi oficjalnie nazwę Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, Pani i Królowej Ziemi Radomskiej⁴. Uznanie tego miejsca za jeden z najważniejszych ośrodków maryjnych diecezji było efektem zabiegów proboszcza ks. dr. Stanisława Głąbińskiego, a przede wszystkim bp. Piotra Gołębiowskiego, pochodzącego z pobliskiego Jedlińska (był m.in. sufraganem, a potem administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej)⁵. Podkreślał on, że powrót do zdrowia po ciężkiej chorobie zawdzięcza właśnie błotnickiej Matce Bożej Pocieszenia, z tego wynikał jego ogromny szacunek dla jej cudownego wizerunku⁶.

Najważniejsze wydarzenia dla sanktuarium i obrazu rozegrały się w XX w., a zwłaszcza w latach II wojny światowej, kiedy odnotowano kilka przypadków wstawiennictwa Matki Bożej Pocieszenia. Warto zwrócić uwagę na szczególnie ważne dla setek mieszkańców gminy wydarzenia z wiosny 1941 r. Niemcy planowali wysiedlić okoliczną ludność, by na tych terenach stworzyć wielki poligon – kościół miał zostać zburzony, a obraz przeniesiony do Jedlińska. W cofnięciu tego rozkazu wierni upatrują wstawiennictwo Matki Bożej⁷.

Po zakończeniu działań wojennych peryferyjna Stara Błotnica nie była początkowo obiektem nadzwyczajnego zainteresowania ze strony aparatu bezpieczeństwa⁸, chociaż po likwidacji podziemia zbrojnego i opozycji politycznej to Kościół katolicki stał się w 1948 r. „najważniejszym wrogiem” państwa komunistycznego⁹. Później sytuacja jednak się pogorszyła (z apogeum w latach 1950–1953), a ważną dla dalszych rozważań cezurę stanowi okres po uwolnieniu prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego w 1956 r. i ogłoszeniu Wielkiej Nowenny przed Millenium chrztu Polski. Władze PRL odpowie-

⁴ S. Chmielewski, *Obraz błotnicki koronowany*, Warszawa 1998, s. 61; A. Hejda, *Błotnica...*, s. 151–153; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 2: *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, s. 84; R. Ukleja, *Miejsca święte w Polsce...*, s. 5–7; tam też podstawowa bibliografia.

⁵ Biskup Piotr Gołębiowski był biskupem pomocniczym diecezji sandomierskiej, którego nominację na ordynariusza zablokowały władze PRL, dlatego przez wiele lat był administratorem apostolskim diecezji. Zagadnienie to szerzej opisują m.in.: B. Stanaszek, „Wrogo ustosunkowany do naszego państwa”. *Biskup Piotr Gołębiowski w dokumentach komunistycznej bezpieki i władz wyznaniowych*, Sandomierz 2006; A. Warso, *Opowieść o Biskupie Piotrze. W 30. rocznicę śmierci Sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego (1902–1980)*, Skarżysko-Kamienna 2010, S. Kowalik, *Eksperyment. Władze PRL wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego 1957–1980*, Radom 2006 czy *idem, Konflikt wyznaniowy w Wierzbicy. Niezależna parafia w polityce władz PRL (1962–1977)*, Lublin 2012, s. 58–62; tam również przegląd literatury. Wydarzenia związane z utworzeniem niezależnej parafii w Wierzbicy pojawiły się także w homilii kard. Karola Wojtyły 21 VIII 1977 r.

⁶ S. Chmielewski, *Obraz błotnicki koronowany...*, s. III okładki.

⁷ J. Boczek, *Kronika Starej Błotnicy...*, s. 37–39; R. Ukleja, *Miejsca święte w Polsce...*, s. 13; ADS, APB, *Historia kultu Matki Bożej Błotnickiej*, Błotnica 1970.

⁸ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski...*, s. 134; Zagadnienia te w odniesieniu do diecezji sandomierskiej, a także parafii w Starej Błotnicy opisał szeroko w fundamentalnej pracy dla dziejów Kościoła w diecezji sandomierskiej ks. Bogdan Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 1: *Problematyka personalno-organizacyjna*, t. 2: *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006, por.: *ibidem*, t. 2, s. 11–63, 83–84, 86, 115, 181, 299–300; tam również przegląd literatury.

⁹ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2009, s. 72–76; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 100.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

działy programem obchodów 1000-lecia państwa polskiego, które miały zneutralizować działania Kościoła¹⁰.

Rosnąca od połowy lat pięćdziesiątych XX w. rola sanktuariów sprawiła, że w obliczu zbliżającego się jubileuszu w 1966 r. PZPR starała się ograniczać ich rolę. Ksiądz Bogdan Stanaszek pisze: „Władze wyznaniowe coraz bardziej obawiały się lokalnych sanktuariów. Na specjalne zabezpieczenie zasługiwały: Błotnica – odpust na Zielone Świątki i Wniebowzięcie NMP (zasięg 3 dekanaty)” oraz Skrzyńsko, Studzianna, Sulisławice i Wysokie Koło. Rok później monitorowano przebieg wszystkich uroczystości milenijnych w diecezji (w Błotnicy 29 i 30 maja, ok. 1 tys. uczestników)¹¹. Nieco wcześniej badano aktywność Kościoła m.in. w odniesieniu do wszystkich uroczystości kościelnych, Departament IV MSW zażądał w 1964 r. od komórek SB w terenie przygotowania pod tym kątem analizy za lata 1957–1964, ze szczególnym naciskiem na pielgrzymki. Taki dokument sporządzono więc także dla Starej Błotnicy – według bezpieki, frekwencja wahała się tam od 1000 osób w 1961 r. do 3000 w 1963 r.¹²

Lokalny charakter sanktuarium zaczął się zmieniać z przyjściem do Starej Błotnicy w 1962 r. wikarego ks. Antoniego Mąkosy, od 1965 r. – proboszcza¹³. Już w pierwszym roku posługi, nie zważając na brak zezwolenia, zorganizował w sierpniu „nielegalną” pielgrzymkę na Jasną Górę. Dzięki niemu w kolejnych latach liczba pątników przybywających do Starej Błotnicy stale rosła¹⁴. Rozmach uroczystości z 8 września 1963 r. zaskoczył SB. Wśród 3 tys. wiernych były aż cztery grupy pielgrzymów: z Radomia, Skaryszewa, Wsoli i Jedlińska (łącznie ok. 500 osób), a także 20 księży. Rok później gości było mniej, ponieważ – z wyjątkiem parafii we Wsoli – władze nie wydały innym proboszczom pozwoleń na pielgrzymki. Właściwie od tego momentu rozpoczęło się aktywniejsze rozpracowywanie sanktuarium, gdyż po uroczystościach z września 1964 r. naczelnik Wydziału IV SB KW MO w Kielcach, ppłk Józef Jaskólski, stwierdził „że władze administracyjne muszą wykorzystać dostępne środki prawne, aby skutecznie przeciwdziałać tendencjom rozwojowym tej imprezy w przyszłości”¹⁵.

W drodze do koronacji

Podczas odpustu 8 września 1967 r. bp Piotr Gołębiowski powiedział do ks. Mąkosy: „Prosiłem ks. proboszcza, aby przygotował parafię i warunki do koronacji łaskami

¹⁰ Zagadnieniu temu jest m.in. poświęcona praca *Millenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006; tam również przegląd literatury.

¹¹ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 2, s. 86, 115.

¹² *Ibidem*, s. 83. Sprawę rozpracowywania błotnickiego sanktuarium przez Służbę Bezpieczeństwa autor przedstawił w artykułach zamieszczonych w miesięczniku „Głos Białobrzegi”: K. Busse, *Jak inwigilowano błotnickie sanktuarium?*, „Głos Białobrzegi” 2011, nr 1, s. 27–28; *idem*, *Jak inwigilowano błotnickie sanktuarium?*, cz. 2, „Głos Białobrzegi” 2012, nr 1, s. 27–28. Omawianemu zagadnieniu poświęcone są dokumenty Wydziału IV KW MO w Kielcach, zob.: AIPN Ki, 014/54, Materiały dot. form i metod oddziaływania kleru i aktywu katolickiego woj. kieleckiego, *passim*.

¹³ A. Hejda, *Błotnica...*, s. 151–153; K. Busse, *Jak inwigilowano błotnickie sanktuarium?*, cz. 2, s. 27–28.

¹⁴ *Ibidem*; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 2, s. 61.

¹⁵ Cyt. za: K. Busse, *Jak inwigilowano błotnickie sanktuarium?*, cz. 2, s. 27–28.

słynącego obrazu Matki Najświętszej, który na to w pełni zasługuje”¹⁶. Proboszcz mógł zatem przypuszczać, że to za jego kadencji dojdzie do koronacji obrazu, tymczasem w 1973 r., ku swojemu zaskoczeniu, został zastąpiony przez ks. Józefa Gałana¹⁷.

Formalne przygotowania do koronacji umożliwiła zgoda wydana 14 listopada 1973 r. przez papieża Pawła VI podczas rozmowy z bp. Gołębiowskim, potwierdzona pismem urzędowym, tzw. brewe, z 4 grudnia 1973 r.¹⁸ W 1976 r. odbyto wiele spotkań organizacyjnych, a styczniu 1977 r. bp Gołębiowski przygotował okolicznościowe listy pasterskie do odczytania w całej diecezji: pierwszy – 22 maja 1977 r., a następny – 31 lipca tr.¹⁹ Również SB rozpoczęła swoje „przygotowania” do koronacji w maju 1977 r., gdy wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „K-77”²⁰ trafił na biurko zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Radomiu, płk. Tadeusza Szczygła²¹. Podstawą była analiza gromadzonych od tygodni danych, opracowana przez ppor. Mariana Mechowskiego²². Zwrócił on uwagę m.in. (korzystając wprost z kościelnych materiałów zdobytych przez agenturę), że dla Kościoła „celem tych uroczystości jest obrona dzisiejszych rodzin przed rozbięciem i rozkładem wskutek zagrożenia ich jedności, stałości, płodności, zgody i pokoju. W dniu koronacji wierni mają wyrazić gotowość [do] współpracy z duszpasterzami, aby młodzież przygotować do życia rodzinnego, zaopiekować się narzeczonymi i młodymi małżeństwami, zaprowadzić poradnictwo rodzinne, wprowadzić do rodzin wspólną modlitwę, korzystać z sakramentów świętych oraz życie rodzinne oprzeć na uczestnictwie w ofierze mszy świętej, przynajmniej w niedzielę i święta. Celem tych uroczystości będzie również przeciwstawienie się nadużywaniu alkoholu oraz podziękowanie Matce Bożej za dotychczasowe łaski”²³.

¹⁶ S. Chmielewski, *Obraz błotnicki koronowany...*, s. 82.

¹⁷ A. Hejda, *Błotnica...*, s. 151–153.

¹⁸ Pismo Św. Kongregacji Spraw Kultu Bożego o zezwoleniu Ojca Św. Pawła VI na koronację Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia Błotnicy, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1977, nr 1, s. 1; Brewe Ojca Św. Pawła VI w sprawie koronacji Obrazu Matki Bożej w Błotnicy, *ibidem*, s. 2; ADS, APB, Brewe Ojca Św. Pawła VI w sprawie koronacji Obrazu Matki Bożej w Błotnicy (oryginał w jęz. łacińskim), 4 XII 1973 r., b.p.

¹⁹ ADS, APB, Protokół sesji przygotowawczej związanej z koronacją obrazu MB w Błotnicy (sporządzony przez ks. prof. Mariana Tomasika, 9 VI 1976 r., b.p.; *ibidem*, List pasterski ks. biskupa administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej przed koronacją słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy, 1 I 1977 r., b.p.; *ibidem*, Wezwanie ks. bp. Piotra Gołębiowskiego do udziału w uroczystości Koronacji słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy (do odczytania w dniu 31 VII 1977 r.), 21 VI 1976 r., b.p.; AIPN Ra, 08/699, t. 1, List pasterski ks. biskupa administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej przed koronacją słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy (odpis), 1 I 1977 r., s. 108–111.

²⁰ AIPN Ra, 08/699, t. 1–3, Sprawa obiektowa „K-77” dotyczący koronacji obrazu Matki Bożej Miłosierdzia w Starej Błotnicy 21 VIII 1977, *passim*.

²¹ J. Boczek, *Kronika Starej Błotnicy...*, s. 48; AIPN Ra, 08/699, t. 1, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „K-77” przygotowany przez zastępcę naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu, kpt. Jana Turczynowskiego, 21 V 1977 r., s. 10.

²² Marian Mechowski (ur. 16 VII 1937 r.). Funkcjonariusz MO/SB od 16 XII 1963 r., w SB od 1 IX 1968 r.; od 1 VI 1975 r. w KW MO/WUSW w Radomiu (Wydział IV, od 1 XI 1978 r. Wydział „W”; od 16 VI 1989 r. skierowany do Wydziału III; od 1 XII 1989 Wydział OKPP). Zwolniony 16 VI 1990. Ostatni stopień: kapitan (AIPN Ra, 038/266).

²³ AIPN Ra, 08/699, t. 1, Analiza materiałów dotyczących Koronacji Obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy sporządzona przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 19 V 1977 r., s. 11–14.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

Wskazał też, na podstawie zgromadzonych dokumentów, kierunki pracy operacyjnej dla właściwego „zabezpieczenia” koronacji²⁴.

Wynikiem przeprowadzonych analiz był niezwykle precyzyjny plan działań SB, opracowany kilka dni przed koronacją. Planowano m.in. wykonanie dokumentacji fotograficznej, zarejestrowanie na taśmie magnetofonowej oraz analizowanie na bieżąco homilii wszystkich hierarchów, a także wykrywanie i ustalanie sprawców potencjalnie wrogich aktów, przez co rozumiano głównie kolportaż ulotek, wykonywanie napisów itp. W sytuacji, gdyby pojawili się członkowie i sympatycy Komitetu Obrony Robotników, zakładano ustalenie ich ewentualnych zachowań, wypowiedzi i zamiarów. Tak duże zgromadzenie w nieco ponad rok od niezwykle brutalnego stłumienia 25 czerwca 1976 r. robotniczego protestu w Radomiu musiało być traktowane jako potencjalne zagrożenie. Do „zabezpieczenia” uroczystości przewidziano 31 funkcjonariuszy operacyjnych SB i MO, 15 funkcjonariuszy mundurowych oraz wykorzystanie 8 minifonów, 1 kamery filmowej, 4 aparatów fotograficznych i 2 lornetek²⁵.

Służba Bezpieczeństwa wymieniała się informacjami między komendami wojewódzkimi MO w Radomiu oraz w Tarnobrzegu (na tym terenie znajdował się Sandomierz), a także Departamentem IV MSW. Według takiego rozdzielnika rozesłano np. bardzo ważną informację z 19 sierpnia, ujawniającą tajną dotąd listę hierarchów, którzy pojawiają się w Błotnicy. Odpis oryginalnego wykazu liczącego 26 osób zdobył działający w Sandomierzu TW „Radek”²⁶.

Uroczystości rzeczywiście ściągnęły do Błotnicy wielotysięczną rzeszę wiernych. Według Stanisława Chmielewskiego oraz ks. Ryszarda Uklei, było 200 tys. osób, w tym 20 biskupów, natomiast według SB – około 50 tys. osób, w tym 16 biskupów, około 100 księży i 150 zakonnic²⁷.

Nie wchodząc szczegółowo w przebieg uroczystości, należy odnotować, że w sobotę 20 sierpnia odbyły się w sanktuarium nieszpory maryjne, o godz. 18 rozpoczęła się msza pontyfikalna odprawiona przez sufragana sandomierskiego bp. Stanisława Sygneta, a następnie nabożeństwo różańcowe. Przed północą w intencji fundatorów, dobrodziejów i wiernych odbyło się nabożeństwo żałobne z procesją wokół świątyni, a o północy – pasterka maryjna. W niedzielę 21 sierpnia, rano, w kilku kościołach w Radomiu odprawiono uroczyste msze św., podczas których homilie wygłosili zaproszeni hierarchowie, w tym kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski. W Błotnicy po uroczystym przeniesieniu obrazu z kościoła na ołtarz polowy w imieniu chorego prymasa Wyszyńskiego wystąpił bp Bronisław Dąbrowski. Po odczytaniu przez ks. Stanisława

²⁴ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy obiektowej kryptonim „K-77” sporządzony przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 21 V 1977 r., s. 65–67.

²⁵ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych dotyczących zabezpieczenia przygotowań i przebiegu uroczystości kościelnych związanych z koronacją obrazu MB Pocieszenia w Błotnicy w dniach 20–21 VIII 1977 r. sporządzony przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu (wraz z załącznikami), 16 VIII 1977 r., s. 68–89.

²⁶ *Ibidem*, Szyfrogram Naczelnika Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu do Naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW i Naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu, 19 VIII 1977 r., s. 172.

²⁷ S. Chmielewski, *Obraz błotnicki koronowany...*, s. 82; R. Ukleja, *Miejsca święte w Polsce...*, s. 13; AIPN Ra, 08/699, t. 2, Meldunek KW MO w Radomiu do Dyżurnego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie, 21 VIII 1977 r., s. 92–93.

Sikorskiego z radomskiej Fary dekretu koronacyjnego obraz został ukoronowany przez kard. Karola Wojtyłę. On także wygłosił homilię podczas będącej kulminacyjnym punktem obchodów mszy świętej, odprawionej przez abp. Henryka Gulbinowicza, metropolitę wrocławskiego. Na zakończenie, po wniesieniu obrazu do kościoła, odbyła się dziękczynna msza św. odprawiona przez bp. Piotra Gołębiowskiego²⁸.

Służba Bezpieczeństwa na bieżąco analizowała wszystkie wystąpienia i wychwytywała wątki niewygodne dla władzy. Do późnych godzin nocnych w radomskiej komendzie pracowano nad meldunkiem dla MSW (zaszyfrowanym dopiero o godz. 2.55, już 22 sierpnia). Stwierdzono, że „W czasie uroczystości w głównych kazaniach, za wyjątkiem wystąpień kardynała Wojtyły i biskupa sandomierskiego Sygneta – akcentów politycznych nie zanotowano. Kardynał Wojtyła w swoim kazaniu nawiązał do wypadków czerwcowych, mówiąc, że Episkopat zwracał się do władz o zastosowanie amnestii wobec uczestników tych wydarzeń. Biskup Sygnet z Sandomierza w swoim wystąpieniu mówił o zagrożeniu ze strony »wiatrów wschodnich«, które wieją z pustyni bezbożnictwa, zagrażając wierze świętej»²⁹.

Dla porządku trzeba zaznaczyć, że w niedzielę kard. Karol Wojtyła wygłosił dwie homilie. Najpierw o godz. 8 w kościele św. Jana w Radomiu, gdzie wspomniął m.in. osobę ks. Józefa Wójcika³⁰, który w czerwcu 1972 r. wykrał z Jasnej Góry „aresztowaną” kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i przywiózł ją do Radomia: „właśnie tutaj Maryja w swoim obrazie jasnogórskim powróciła na szlak nawiedzeń”. Mówił też o robotniczym proteście z 25 czerwca 1976 r. w kontekście uroczystości w Starej Błotnicy: „ta koronacja została ostatecznie przygotowana przed wydarzeniem, o którym wspominam. Pokażą się w nim jakieś szczególne zmiany [tak w tekście – K.B.] Bożej obecności, Bożej opatrności, Bożej mocy. I dlatego udając się na koronację Matki Bożej Pocieszenia, pragnę życzyć wam wszystkim, drodzy bracia i siostry [z] wojewódzkiego miasta

²⁸ A. Hejda, *Błotnica...*, s. 151–153; Z. Niemirski, *Zaniesie ludziom pocieszenie*, „Gość Radomski” 2012, nr 35; S. Chmielewski, *Obraz błotnicki koronowany...*, s. 82; R. Ukleja, *Miejsca święte w Polsce...*, s. 13; Z. Jędrzejewski, *Uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej*, „Słowo Powszechne”, 24 VIII 1977; J. Gruszyński, *Uroczystości koronacyjne obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy*, „Słowo Powszechne”, 30 VIII 1977; ADS, APB, Przygotowanie do uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy, b.d., b.p.; *ibidem*, Program uroczystości Koronacji Obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy, b.d., b.p.; AIPN Ra, 08/699, t. 1, Meldunek Naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu do Naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW i Naczelnika Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu, 21 VIII 1977 r., s. 406–407; *ibidem*, Streszczenie materiałów sprawy obiektowej kryptonim „K-77” nr rej. 2578 dotyczące uroczystości koronacji obrazu MBP w Błotnicy woj. radomskiego, sporządzona przez ppor. Jerzego Drogosiewicza z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 13 IX 1977 r., s. 410–431. Ten ostatni dokument zawiera m.in. adnotację płk. Tadeusza Szczygła z 15 IX 1977 r.: „Streszczenie zawiera za mało elementów operacyjnego rozpoznania. Wnioski w zasadzie słuszne, ale wiele z nich powinno być już wykonywanych. Brak uwag przełożonego”. Dezaprobata szefa radomskiej SB wynikała chociażby z faktu, że co prawda wykonano 218 fotografii operacyjnych, ale ich wartość była nikła ze względu na brak stosownego opisu. Poza tym zarzucił funkcjonariuszom Wydziału „T” niedokładne odtwarzanie zarejestrowanych homilii oraz dostarczanie taśm z opóźnieniem.

²⁹ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Meldunek KW MO w Radomiu do Dyżurnego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie, 21 VIII 1977 r., s. 92–93; AIPN Ra, 08/699, t. 1, Stenogram z wystąpienia biskupa [Stanisława] Sygneta na uroczystościach kościelnych w Błotnicy w dniu 20 VIII 1977 r., s. 244–248.

³⁰ Księdzu Józefowi Wójcikowi poświęcono wiele publikacji, m.in. biografię autorstwa Czesława Ryszki, *Infułat z Suchedniowa*, Kraków 2007. Sam duchowny spisał swoje wspomnienia m.in. w pracy ...*I wróciła na szlak nawiedzenia*, Skarżysko-Kamienna 2001.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

Radomia, mieszkańcy historycznego i współczesnego miasta Radomia. Pragnę życzyć wam wszystkim pocieszenia, bo miasto to, jak wszyscy dobrze wiedzą, było miejscem szczególnej udręki. Niech więc koronacja Matki Bożej Pocieszenia będzie źródłem pociechy dla wszystkich to miasto i tę ziemię zamieszkujących³¹.

W drugiej homilii, w Starej Błotnicy, kard. Wojtyła powrócił jeszcze wyraźniej do kwestii z porannego kazania: „Nadszedł dzień, na który czekało tyle pokoleń i chyba szczególnie potrzebna jest ta koronacja Matki Bożej Pocieszenia na tym miejscu, na tej ziemi radomskiej, która, jak wszyscy dobrze wiedzą, była w ostatnim roku ziemią szczególnego smutku. Ten smutek ziemi radomskiej, miasta Radomia, był udziałem całego społeczeństwa, całego Kościoła w Polsce. Episkopat, który czuje z narodem, a czuje zwłaszcza tam, gdzie jest cierpienie i smutek, zwracał się od początku do władz o zrozumienie motywów, o amnestię dla więźniów. A gdy tak czynił, wówczas ten polski Episkopat był wyrazicielem, był na służbie Matki Bożej Pocieszenia. Bo trzeba pocieszać rodaków, a nie zasmucać, i nie przygnębiać! Trzeba narodowi nadziei i radości życia, podniesionych głów, a nie spuszczonej do ziemi”. Podziękował też za oparcie się jednej z prób rozbicia jedności Kościoła w Polsce, do której doszło w podradomskiej Wierzbicy³².

Ten wydzwięk homilii kardynała Wojtyły, jak również całość wydarzeń związanych z uroczystością koronacyjną dość szybko zeszyły na dalszy plan. Znacznie bardziej doniosły w swoich skutkach okres rozpoczął się po koronacji obrazu, kładąc się – za sprawą działań SB – cieniem na religijnym wymiarze tego wydarzenia.

Co się stało z obrazem?

Trwający blisko cztery i pół roku okres, od koronacji po zamknięcie sprawy obiektowej krypt. „K-77”, został szczegółowo podsumowany przez kpr. Sławomira Bogusiewicza³³ z radomskiej SB. Oprócz dość marginalnych zastrzeżeń natury organizacyjnej, formułowanych przez wielu duchownych pod adresem ks. Józefa Gałana³⁴, były też

³¹ AIPN Ra, 08/699, t. 1, Stenogram kazania wygłoszonego przez kardynała Karola Wojtyłę na mszy św. o godz. 8.00 w parafii św. Jana w Radomiu, 21 VIII 1977 r., s. 242–243.

³² S. Chmielewski, *Obraz błotnicki koronowany...*, s. 109–115. Homilia została przepisana przez autora z nagrania zarejestrowanego przez niego podczas uroczystości. Drugie nagranie, także wykonane przy ołtarzu, zarejestrował nieznanzy zakonnik. Dwie wersje stenogramu zachowały się w aktach SO kryptonim „K-77”: pierwsza (zob. AIPN Ra, 08/699, t. 1, Stenogram kazania kardynała Wojtyły wygłoszonego w Błotnicy w dniu 21 VIII 1977 r., s. 259–262) nie jest do końca wiernym zapisem, zawiera opuszczenia, błędy itp., ale jest cenna ze względu na odrębne adnotacje płk. Szczygła, w tym podkreślenia najbardziej kontrowersyjnych jego zdaniem fragmentów. Druga (zob. *ibidem*, Stenogram kazania wygłoszonego przez kardynała Karola Wojtyłę na uroczystości koronacji obrazu MB Pocieszenia w Błotnicy w dniu 21 VIII 1977 r., godz. 12.00, s. 395–400) różni się od zapisu podanego przez Chmielewskiego właściwie jedynie interpunkcją i nielicznymi pomyłkami.

³³ Sławomir Andrzej Bogusiewicz (ur. 8 II 1953 r.), funkcjonariusz SB od 2 XII 1977 r. (Wydział „T” KW MO w Chełmie); od 16 XII 1978 r. w KW MO w Radomiu (Wydział IV); od 1 II 1983 r. w KW MO/WUSW w Lublinie (Wydział III); od 1 XI 1989 r. Wydział OKPP). Zwolniony 31 VII 1990 r. Ostatni stopień – porucznik (AIPN Lu 028/2412, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/>; dostęp: 2 IX 2016).

³⁴ AIPN Ra, 08/699, t. 3, Analiza materiałów sprawy obiektowej krypt. „K-77” nr rej. 2578, dotycząca uroczystości koronacji obrazu MBP w Starej Błotnicy, sporządzona przez plut. Sławomira Bogusiewicza z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 29 I 1982 r., s. 252–269.

poważniejsze zarzuty. A najdonioślejszym było następujące spostrzeżenie: „odnowiony obraz Matki Bożej Pocieszenia w nowej oprawie budził duże wątpliwości wśród wiernych co do autentyczności. Poprzez osobowe źródła Wydział IV [KW MO w Radomiu] w porozumieniu z Departamentem IV [MSW] prowadził przedsięwzięcia zmierzające do lojalizacji i neutralizacji postaw księży i wiernych w celu niedopuszczenia do wykorzystania faktu koronacji i kultu maryjnego niezgodnie z obowiązującym prawem. Powyższe działania wzmogły zainteresowanie wiernych sprawą zmiany wyglądu obrazu i wpłynęły na pogłębienie wątpliwości co do autentyczności obecnego wizerunku MBP”³⁵.

To konstatacja kuriozalna, bo trudno uznać uroczystość koronacyjną za działania niezgodne z prawem. Chociażby dlatego, że strona kościelna występowała do władz różnego szczebla o wydanie wielorakich zezwoleń, od zgody na przejście pielgrzymek, przez przystrojenie trasy czy wydanie zakazu sprzedaży alkoholu, na wystąpieniu do milicji drogowej o zabezpieczenie tras dojazdowych kończąc. SB zauważyła nawet podziękowania kierowane do władz wojewódzkich przez bp. Walentego Wójcika jeszcze w Błotnicy³⁶. Na pewno natomiast bezpieka deprecjonowała swoimi działaniami – przez uwypuklenie, a później eskalowanie konfliktu – m.in. znaczenie samej uroczystości, pozycję błotnickiego sanktuarium czy wpływ koronacji na rozwój duchowości w województwie radomskim. Było to także uderzenie w proboszcza ks. Józefa Gałana i wikarę ks. Stanisława Kolasę oraz nieudana próba ich skłócenia. W grudniu 1977 r. obaj otrzymali listy pełne inwektyw i oskarżeń o sprzedaż obrazu, których adresatów przypadkiem lub celowo zamieniono. Sam proboszcz podejrzewał, że zamiany dokonano po to, aby poróżnić go z wikarym³⁷.

Który moment był przełomowy? Odpowiedź można chyba znaleźć w relacji ks. Stanisława Kolasy, według którego głosy niezadowolenia wiernych zaskoczonych wyglądem odnowionego obrazu pojawiły się 20 sierpnia wieczorem: „Byłem na plebanii. Wszystko było już przygotowane: plac, ołtarz koronacyjny. Dekoracje złożone, wszystko zapięte na ostatni guzik. I wtedy tuż przed północą, przed pasterką, ks. Marian Cukrowski (późniejszy proboszcz radomskiej katedry), który odpowiadał za powitanie pielgrzymów, przybiegł do nas i powiedział, że jest jakaś rozróbka w kościele. Usłyszeliśmy od strony wiernych jakiś krzyk: »Nie ta!«. Padło też chyba »Złodzieje«. Ale generalnie: »Nie ta Matka Boża«. To działo się w tym tłumie. Kto to robił? Z której grupy? Nie wiedzieliśmy”³⁸. Tak poruszono lawinę podejrzeń, skutecznie podsycanych później przez SB.

W gęstniejącej z dnia na dzień atmosferze zaczęły pojawiać się domysły, kto mógł zakwestionować autentyczność obrazu oraz ewentualnie stać za produkcją i kolportażem obelżywych kart i listów, które zaraz po tym zaczęły się pojawiać m.in. w skrzynkach na listy, lub napisów na ogrodzeniach i murach. Ksiądz Gałan dość szybko doszedł do

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Meldunek KW MO w Radomiu do Dyżurnego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie, 21 VIII 1977 r., s. 92–93.

³⁷ *Ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Janusz” sporządzona przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu ppłk. Wiesława Białogońskiego, 13 XII 1977 r., s. 39–41.

³⁸ M. Rusek, *Nie ta Matka Boża*, „Gazeta Wyborcza. Radom”, 21 VIII 2010.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

wniosku, że „autorem tych listów może być siostra zakonna Dobrosława, zam. obecnie w Solcu nad Wisłą, która na polecenie ks. Mąkosy, b. proboszcza Błotnicy, takie listy rozsyła. Nadmieniał, że tylko oni mogą być zainteresowani pisaniem anonimów w tej sprawie. Stwierdzenie swoje opierał nam tym, iż ks. Mąkosa, będąc w Błotnicy w dniu Koronacji Obrazu MBB, powiedział do zgromadzonych wiernych, iż obraz nowy nie jest ich autentycznym obrazem, a z tamtym nie wiadomo, co się stało”. Według TW „Janusza”, fakt mianowania księdza Gałana proboszczem spowodował, że ks. Mąkosa go znieawidził³⁹ i miał skorzystać z nadarżającej się okazji, aby się odegrać. Nieco później pojawiły się podejrzenia wobec ks. Józefa Barańskiego (również związanego z błotnicką parafią), a także wobec SB⁴⁰.

Jak wspomniano, bezpośrednim powodem afery był wynik prac konserwatorskich obrazu, przeprowadzonych przez prof. Karola Dąbrowskiego między 14 października 1976 a 25 lipca 1977 r. Z pewnością było to zaskoczenie i dla duchownych, i dla parafian, przyzwyczajonych – jak pisze Józef Boczek – do wizerunku „dotychczasowego, znacznie uboższego i zdeformowanego oraz całkowicie zmieniającego styl i wartość oryginału” o „wyjątkowo dużej artystycznej i historycznej wartości”⁴¹.

Być może jedna z przyczyn łatwego podsycania podejrzeń leżała w osobowości proboszcza. Z opinii ks. Kolasy wynika, że ks. Józef Gałan był raczej osobą zamkniętą w sobie⁴². Mimo wiedzy o sensacyjnych wręcz wynikach pracy konserwatora nie próbował nawet przygotować parafian (później bardzo tego żałował) na zaskakującą, dla niektórych trudną do zaakceptowania „przemianę” obrazu⁴³. Próby ratowania sytuacji podjęte przez proboszcza i konserwatora okazały się spóźnione i – jak pisze funkcjonariusz SB – „nie rozwiały wszystkich wątpliwości wiernych co do prawdziwości obrazu. Po koronacji parafianie w dyskusjach często poruszali sprawę ewentualnego sprzedania obrazu »na Zachód«. Ponieważ po koronacji miały nasilić się podejrzenia wiernych wobec ks. Gałana i biskupa Gołębiowskiego, postanowiono w ramach sprawy obiektowej »K-77« prowadzić bieżącą kontrolę wydarzeń”⁴⁴.

³⁹ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Janusz” sporządzona przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu ppłk. Wiesława Białogońskiego, 13 XII 1977 r., s. 39–41.

⁴⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Janusz” sporządzona przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu ppłk. Wiesława Białogońskiego, 22 III 1978 r., s. 84; *ibidem*, Wyciąg z informacji od TW „Wesoły”, 17 V 1979 r., s. 125; *ibidem*, Wyciąg z informacji od TW „Maks” z dnia 17 I 1980 r., 22 I 1980 r., s. 138. Według TW „Janusz” przed koronacją ks. J. Barański w porozumieniu z ks. Mąkosą opracował po łacinie historię obrazu i sanktuarium dla Stolicy Apostolskiej, zob. *ibidem*, Wyciąg z informacji z 27 I 1978 r. od TW „Janusz” sporządzona przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu ppłk. Wiesława Białogońskiego, 6 II 1978 r., s. 71–75; ADS, APB, *Brevis aspectus historicus Sanctuarii Beatae Mariae Virginis in Błotnica*, b.d., b.m.

⁴¹ S. Chmielewski, *Obraz błotnicki koronowany...*, s. 116–126; J. Boczek, *Kronika Starej Błotnicy...*, s. 42–44. Dokumentacja konserwatorska znajduje się w archiwum radomskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie oraz Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu, w aktach parafii Stara Błotnica.

⁴² M. Rusek, *Nie ta Matka Boża...*

⁴³ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Wyciąg z informacji od TW „Maks” z dnia 17 I 1980 r., 22 I 1980, s. 138.

⁴⁴ AIPN Ra, 08/699, t. 3, Analiza materiałów sprawy obiektowej krypt. „K-77” nr rej. 2578, dot. uroczystości koronacji obrazu MBP w Starej Błotnicy, sporządzona przez plut. Sławomira Bogusiewicza z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 29 I 1982 r., s. 252–269.

SB rozpoczyna działania „D”

W świetle dzisiejszych ustaleń i analizy dokumentów jest oczywiste, że za opisanymi powyżej zdarzeniami stała SB. Nie ograniczała się ona tylko do kontroli, ale była aktywnym i „inspirującym” (jak określała to w swoim żargonie) uczestnikiem wydarzeń, w których chętnie obsadzała w głównej roli parafian jako potencjalnych sprawców. A ci okazali się podatni na manipulację. Tak samo reagowało wielu duchownych, chociaż trzeba zaznaczyć, że dalszych badań wymaga kwestia proporcji między nieświadomymi lub domyślającymi się prawdziwego tła wydarzeń a biorącymi świadomie udział w grze SB jako tajni współpracownicy. Oni nie tylko dostarczali informacji, ale również byli wykonawcami bardzo licznych i zróżnicowanych działań czy zadań o charakterze destrukcyjnym, jak chociażby szczególnie aktywny w tej sprawie TW „Janusz”, czyli ks. Józef Nowicki, proboszcz parafii w Kostrzynie⁴⁵.

Jeśli wierzyć doniesieniu innego TW, ps. „Wiktor”, dwa miesiące po koronacji ks. Gałana miał mu oświadczyć, że nikt nie liczył się z reakcją wiernych, gdy ujrzą odnowiony obraz. On sam chciał obraz tylko odnowić, bez zdejmowania warstw farby, ale za tym rozwiązaniem optowali i bp Gołębiowski, i dziekan ks. Borowski. Gdy podejrzliwość wiernych coraz bardziej paraliżowała ks. Gałana, wyczerpując go fizycznie oraz psychicznie i utrudniając mu działalność duszpasterską, miał usłyszeć od biskupa, że teraz musi przekonać parafian, iż jest to ten sam obraz i że jest piękniejszy. Uznał, że został pozostawiony samemu sobie i miał żal, że nie uzyskał z Sandomierza żadnego wsparcia⁴⁶.

Zaszczuwanie proboszcza, będące wynikiem działań SB, realizowano m.in. za pomocą wysyłanych do niego przesyłek, głównie „zwyczajnych”, jak anonimy czy kartki. Ale była też przesyłka „nadzwyczajna” – wysłana pocztą miniatura szubienicy⁴⁷. Według innego źródła, w paczce przysłanej przed imieninami „znajdował się brutalny w swej wymowie list i sznurek z pętlą na szyję, żeby się powiesił. [...] Zdaniem TW jest to nie-ludzkie, by do takiego stanu doprowadzić człowieka”⁴⁸.

Ksiądz Stanisław Kolasa wspominał później, że proboszcz „zamykał się w mieszkaniu, nigdzie nie wychodził, z nikim nie rozmawiał. [...] Gotów był się zagłodzić na śmierć pod naporem zmartwień”⁴⁹. W grudniu 1977 r. kontakt operacyjny „Sz.B.” informował, że gdy ks. Gałan otrzymał „zwykłą przesyłkę”, obrazek z napisem: „Sprzedałeś

⁴⁵ Był to niezwykle aktywny, wieloletni i cenny współpracownik SB, wykonujący zlecenia zmierzające do rozpracowywania wielu osób, wydarzeń (jak m.in. koronacja w Starej Błotnicy) i środowisk, jak chociażby lokalnych i ogólnopolskich struktur Stowarzyszenia PAX. Jego działalność była niezwykle szkodliwa przede wszystkim dla Kościoła (por.: AIPN Ra, 006/1529, t. 1-3, Teczka personalna i teczki pracy tajnego współpracownika pseudonim „Janusz”, dot. Józef Nowicki, *passim*; K. Busse, *Utopia i rzeczywistość. Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1975-1993)*, Lublin-Radom 2014, s. 260).

⁴⁶ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW „Wiktor” sporządzony przez kpt. Jana Turczynowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 24 X 1977 r., s. 11. W dokumentach parafii botnickiej w Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu nie odnaleziono dokumentów w tej sprawie, kierowanych przez ks. Gałana do bp. Gołębiowskiego.

⁴⁷ M. Rusek, *Nie ta Matka Boża...*

⁴⁸ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Wyciąg z notatki służbowej z rozmowy z TW „B-5” z 26 VI 1979, 27 VI 1979 r., s. 132.

⁴⁹ M. Rusek, *Nie ta Matka Boża...*

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

judaszu Matkę Boską za 30 srebrników”, to przejął się tym „do tego stopnia, że zachorował, prawdopodobnie na zapalenie płuc oraz dolegliwości żołądkowe. Od ubiegłej niedzieli do chwili obecnej nie był w kościele – leży w łóżku”⁵⁰.

Komendant błotnickiej milicji Henryk Sieczak opisał we wrześniu 1978 r. stosunek części parafian do proboszcza: „W odczuciu całego społeczeństwa widać niezadowolenie do osoby J. Gałana, większość osób nie chce przychodzić do pracy, chodzi im o zmianę obrazu do koronacji i przeniesienie ks. St. Kolasy. Skutkiem tego jest fakt, że do obecnej chwili stoi na pnium zboże księdza w miejscu, gdzie był ołtarz koronacyjny w roku 1977”⁵¹.

Sprawa długo absorbowwała opinię publiczną. W styczniu 1980 r. jeden z TW informował: „W Błotnicy sprawa sprzedaży obrazu MBP w dalszym ciągu jest aktualna. Ludzie w dalszym ciągu dokuczają ks. Gałanowi, wypisują na niego różne bzdury. Z zachowania ks. Gałana widać, że jest przybity i ma dużo kłopotów”⁵².

A do wiernych trafiało pocztą coraz więcej fotokopii będących fotomontażem ukazującym stary obraz za kratami. 6 listopada 1977 r., podczas kazania z ust proboszcza padły, wielokrotnie zresztą później powtarzane, słowa, aby ludzie przynosili mu te obrazki, a on odprawi mszę przebłagalną⁵³. Tego dnia z podobnym apelem wystąpił też ks. Stanisław Kolasa. O sierpniowej uroczystości powiedział, że nie można o jej przebieg mieć pretensji do proboszcza, bo nad całością czuwał biskup, a koronowano właściwy obraz, tyle że przy odnawianiu zdjęto warstwy starej farby. Kazania obu księży były monitorowane przez funkcjonariuszy SB. Przysłuchujący się słowom ks. Kolasy kpt. Władysław Baranowski zaobserwował przed kościołem symptomatyczny dla tych wydarzeń obrazek. Gdy do zakonnicy sprzedającej obrazki z nowym wizerunkiem obrazu podeszła jakaś kobieta, znienacka pojawił się obok starszy mężczyzna i powiedział, aby tych obrazków nie kupowała, „bo to nie jest nasza Matka Boska”⁵⁴.

W pierwszą rocznicę koronacji bp Piotr Gołębiowski poświęcił fragment swojej dość krótkiej zresztą homilii ocenie działalności tajemniczego Komitetu Obrony Cudownego Obrazu, który sygnował wiele z rozpowszechnianych pism i ulotek (przesyłki od KOCO pojawiły się we wrześniu 1977 r.). Jak wynika ze sporządzonego przez SB stenogramu wystąpienia, biskup podkreślił: „Powiedział ksiądz proboszcz, że są ludzie nieodpowiedzialni, którzy nazywają siebie obrońcami wiary, a w rzeczywistości to wiarę i zaufanie do Jezusa i Matki Najświętszej próbują poderwać. Maryjo, przepraszamy Cię i błagamy Cię, oszczędź tych wszystkich, którzy nie wiedzą, co piszą. Osłoń ich przed gromami gniewu Bożego, okaż im swoją dobroć i miłosierdzie”⁵⁵.

⁵⁰ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Notatka służbowa ze spotkania z KO „Sz.B.” sporządzona przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 2 XII 1977 r., s. 36–37.

⁵¹ *Ibidem*, Notatka informacyjna sporządzona przez komendanta Posterunku MO w Starej Błotnicy st. sierż. Henryka Sieczaka, 7 IX 1978 r., s. 110–111.

⁵² *Ibidem*, Wyciąg z informacji od TW „D”, 22 I 1980 r., s. 137; *ibidem*, Wyciąg z informacji od TW „Maks” z dnia 17 I 1980, 22 I 1980 r., s. 138.

⁵³ *Ibidem*, Notatka urzędowa sporządzona przez komendanta Posterunku MO w Starej Błotnicy st. sierż. Henryka Sieczaka, 7 XI 1977 r., s. 23.

⁵⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa sporządzona przez kpt. Władysława Baranowskiego z Wydziału IV SB KW MO w Radomiu, 7 XI 1977 r., s. 26.

⁵⁵ *Ibidem*, Stenogram kazania wygłoszonego w dniu 8 IX 1978 r. przez bp. Piotra Gołębiowskiego w pierwszej rocznicę koronacji MB Błotnickiej, 9 IX 1978 r., s. 102–104.

Ale kontrowersje nie ustawały. W 1979 r. funkcjonariusz zanotował słowa TW „Włodek”: „Wierni w dalszym ciągu dyskutują nad autentycznością obrazu MB Pocieszenia z Błotnicy [...], ponieważ pokazany był bez oprawy metalowej, która zdaniem TW upiększała obraz. Zdaniem niektórych wiernych nie jest to ten sam obraz, ponieważ namalowany jest na nim dodatkowy element w postaci rycerza (Szweda)”⁵⁶.

Zarówno koronacja, jak i powstały ferment odbiły się echem w Polsce. Na początku listopada 1977 r. pojawiła się w błotnickim kościele pielgrzymka z Krakowa. Z milicyjnego meldunku wynika, że głównym celem wizyty było obejrzenie obrazu. Gdy jeden z księży, odprawiając w tej intencji mszę, „śpiewał modlitwę do Matki Boskiej, jeden z uczestników tej wycieczki polecił wstrzymać śpiewanie i on sam zaśpiewał po swojemu, cytując: »O Maryjo z Błotnicy, sprzedali cię klerycy, sprzedali cię za dolary, bo ten obraz był już bardzo stary«, na co ksiądz z Błotnicy (proboszcz) bardzo się obraził i tłumaczył im, że to jest ten sam obraz”⁵⁷.

Wydarzenia te stały się nawet tematem przygotowanego dla tygodnika „Polityka”, ale ostatecznie nieopublikowanego, reportażu *Obrazoburcy*. O tym, że na przełomie 1978 i 1979 r. temat ten pojawił się w redakcji „Polityki”, świadczą dwa dokumenty znajdujące się w dokumentacji sprawy obiektowej „K-77”. Jest to pismo wysłane z Wydziału VI Departamentu IV MSW (powstał z przekształcenia Samodzielnej Grupy „D”) 17 stycznia 1979 r., w którym zawarto prośbę o zapoznanie się przez płk. Tadeusza Szczygła z dołączoną kserokopią maszynopisu reportażu. Na piśmie, obok pozbawionej jakiegokolwiek komentarza parafki płk. Szczygła, znalazł się dopisek dokonany przez zastępcę naczelnika Wydziału IV Jana Turczynowskiego: „Tow. Bogusiewicz. Do sprawy K-77. Artykuł nieopublikowany”. Bardzo ciekawe są także dopiski na kserokopii liczącego pięć i pół strony reportażu autorstwa Lidii Brajlowskiej. Tekst opatrzony jest szeregiem adnotacji, m.in.: „I wersja” oraz „Wg mnie reportaż nie nadaje się na łamy »Polityki«” z parafką nieznanego recenzenta oraz uwaga nasuwająca przypuszczenie, że zapoznała się z nim cenzura. A z dokonanych na marginesie kilku dopisków wynika, że redakcja usunęła około dwóch piątych tekstu. Jak na sprawę owego tajemniczego reportażu można spojrzeć po latach? Wydaje się, że rzeczywiście nie nadawał się on do publikacji. Z jednej strony powodem mogły być oczywiste braki warsztatowe. Z drugiej jednak, przyczyną jego wstrzymania (wszak z dokumentów wynika, że jakiś związek z nim mogła mieć komórka „D”) mogło być niebezpieczeństwo, że odbiorcy będą czytać – jak to wówczas mówiono – „między wierszami” i dostrzegą wskazanie (nawet w niezamierzony sposób) w opisanych wydarzeniach błotnickich (miejsce z reportażu to „N”) na prowokację ze strony SB. Osobna kwestia to sposób, w jaki SB weszła w posiadanie tekstu: czy przekazała go redakcja, czy też pozyskano go drogą działań operacyjnych. Nie można wykluczyć też innej hipotezy, że podrzucony „Polityce” tekst powstał z inspiracji SB, która później kontrolowała tylko jego dalsze losy⁵⁸.

Powiedzenie o stugębnej plotce idealnie pasuje do opisywanych wydarzeń zarówno w odniesieniu do kwot za sprzedaż, jak i dalszych losów obrazu. Ppor. Marian Mechow-

⁵⁶ *Ibidem*, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW „Włodek”, 23 I 1979 r., s. 66.

⁵⁷ *Ibidem*, Notatka urzędowa sporządzona przez st. sierż. Stanisława Kępkę z Posterunku MO w Starej Błotnicy, 13 XI 1977 r., s. 28.

⁵⁸ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Pismo naczelnika Wydziału VI Departamentu IV MSW do naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu, 17 I 1979 r., s. 112; *ibidem*, Maszynopis reportażu *Obrazoburcy*, b.d., s. 113–118.

ski odnotował 24 listopada 1977 r., że obraz trafił do RFN za 500 tys. dolarów. Nieco wcześniej w Pruszkowie pojawiła się pogłoska, że obraz został kupiony za półtora miliona złotych (w dolarach USA) przez goszczącego w Polsce na wakacjach obywatela Francji⁵⁹. Komitet Odzyskania Cudownego Obrazu w swoich ulotkach był bardziej enigmatyczny i odwoływał się do wyobraźni odbiorców przesyłek. Jeden z wielu listów, wysłanych 29 września 1977 r. w Białobrzegach, adresowany do baru Gminnej Spółdzielni w Starej Błotnicy, zawierał kartę z zakratowanym starym wizerunkiem obrazu i napisem: „Jam jest tą, którą sprzedano za 30 srebrników”⁶⁰.

Na ironię zakrawa fakt, że KOCO, czyli *de facto* SB, wykorzystał w działaniach dezintegracyjnych wizerunek obrazu sprzed renowacji, który był rozprowadzany przez samego ks. Gałana podczas kolędy w 1976 r. Pojawiły się tylko kraty oraz dopiski różnej treści – albo wykonywane odręcznie, albo nanoszone za pomocą dziecięcej drukarki. Proboszcz skarżył się na kolportaż tych kart, podobnie jak na posądzanie go o sprzedaż obrazu, nawet podczas wizyty 26 listopada 1977 r. w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, gdzie wybrał się z prośbą o przydział węgla. Czy dostał opał, nie wiadomo... Pewne jest za to, że jeszcze tego samego dnia relacja ze spotkania trafiła do radomskiej SB, o czym informuje w swojej notatce zastępca naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu kpt. Jan Turczynowski⁶¹. Natomiast sam ks. Gałan miał później żałować tego nieroztropnego działania – rozprowadzał karty ze starym wizerunkiem, podczas gdy trwały prace przy renowacji obrazu⁶².

W następnych miesiącach pojawiły się setki „nowych” przesyłek. W esbeckiej dokumentacji zachowały się jedynie wzmianki opisujące zawartość tych listów, m.in. z kwietnia 1978 r. Z informacji TW „Wisła” wynika, że w kolejnych anonimach zarzucono sprzedaż obrazu proboszczowi wspólnie z bp. Gołębiowskim. Informator donosił, że gdy ks. Gałan pojechał z tymi listami do biskupa, okazało się, że i on otrzymał przesyłki o tej samej treści⁶³. Jakby tego było mało, pojawiły się również listy pisane wierszem, zajmujące dwie strony maszynopisu, w których – jak informował TW „August” – „w sposób ośmieszający informuje się, że obraz, który został ukoronowany w ub. roku w Błotnicy, jest sfałszowany. Faktyczny obraz prob[oszcz] ks. Józef Gałan w porozumieniu z Kurią sprzedał za dolary”. Listy były nadawane w Radomiu, dlatego to miejscowi księża byli podejrzewani o ich autorstwo. Notatka ta jest także dowodem skuteczności działań SB i doprowadzenia do pojawienia się atmosfery podejrzliwości między wieloma duchownymi, którzy w związku z powyższym „boją się wypowiadać i okazywać ten list [...]”. Niektórzy z księży zamierzają zaadresować kopertę i przesłać ten list do kurii⁶⁴. Zamieszania dopełniły inne przesyłki, jak np. wysłane z Przysuchy

⁵⁹ *Ibidem*, Notatka urzędowa sierż. sztab. Zygmunta Gregorczyka z Referatu Operacyjno-Dochodzeniowego KM MO w Pruszkowie, 19 IX 1977 r., s. 10.

⁶⁰ *Ibidem*, List wysłany na adres Baru „Popularny” w Starej Błotnicy z fotokopią starego obrazu sygnowany przez KOCO, 29 IX 1977 r., s. 14–16.

⁶¹ *Ibidem*, Notatka służbowa sporządzona przez kpt. Jana Turczynowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 26 XI 1977 r., s. 32–33. Sylwetka Jana Turczynowskiego, zob. przypis 81.

⁶² *Ibidem*, Wyciąg z informacji od TW „Maks” z dnia 17 I 1980 r., 22 I 1980 r., s. 138.

⁶³ *Ibidem*, Wyciąg z informacji TW „Wisła”, 5 IV 1978 r., s. 85.

⁶⁴ *Ibidem*, Wyciąg z informacji TW „Wisła”, 5 IV 1978 r., s. 85; *ibidem*, Wyciąg z informacji TW „August”, 7 IV 1978 r., s. 85; *ibidem*, Wyciąg z informacji ze spotkania z KO „Wąkop”, 7 IV 1978, s. 90.

zdjęcie będące fotomontażem zawierającym wizerunki biskupów: Gołębiowskiego, Wójcika oraz Sygneta, opatrzone pozytywnymi informacjami, niejako w odpowiedzi na „listy anonimowe, jakie otrzymał bp Gołębiowski w sprawie Błotnicy”⁶⁵.

Jeden z tajnych współpracowników tak relacjonował opisywane wydarzenia: „W ostatnim czasie ktoś rozsyła »wierszyki« do księży i wiernych. Treść ich ośmiesza ks. Gałana, jego gospodynię i innych. Księża w ścisłych gronach rozpowszechniają wierszyk, przy tym mają dużo »ubawu«. W dalszym ciągu ks. Gałan i inni podejrzewają o rozsyłanie wierszyków ks. Mąkosę, ks. Barańskiego i siostrę Dobrosławę. Mówią również, że nie wyklucza się, że czyni to SB. Zdania takiego był ks. proboszcz z Jasionnej, lecz ks. J[ózef] Nowicki z Kostrzyna nie zgodził się z nim, mówiąc, że byłoby to wbrew logice, bowiem od kiedy komunistom zależałoby na rozpowszechnianiu kultu maryjnego. Stanowisko ks. Nowickiego poparł ks. Dziadowicz z Iłży”⁶⁶.

O koronacji i domniemanej zamianie obrazu donosił też powielany w maszynopisie periodyk „Głos Wiary”, wydawany przez „Samoobronę Wiary”. Oficjalnie jego twórcy tak określali powód jego powołania: „W obronie czystości wiary, autorytetu, Kościoła Chrystusowego oraz Tradycji stańmy razem i twórzmy front **samoobrony wiary** przed złymi mocami, które pragną naszej zguby i dążą do rozkładu Kościoła”⁶⁷. Faktyczne cele były jednak inne. Andrzej Grajewski pisze: „Wszystkie dokumenty redagowane przez komórki SB, jako »Samoobrona Wiary«, świadczą o bardzo dobrym rozeznaniu peerelowskich służb specjalnych w środowisku kościelnym oraz wskazują, że posiadały one informatorów umieszczonych w różnych środowiskach kościelnych, także w otoczeniu biskupów diecezjalnych oraz w Sekretariacie Prymasa Polski”. Wprost o roli tego czasopisma można przeczytać w planie pracy komórki w Departamencie IV MSW, prowadzącej działania dezintegracyjne. Będą to m.in.: „Działania zmierzające do wywoływania w Kościele polskim konfliktów na tle jego modelu, form i treści działalności duszpasterskiej” przez m.in. kontynuowanie „akcji »Samoobrona Wiary« z pozycji zachowawczych ośrodków Kościoła polskiego, atakującej poprzez krytykę zjawisk poszczególnie, odpowiedzialne osoby”, a także „inspirowanie duchowieństwa i wiernych do przedstawiania różnorodnych skarg na biskupów”⁶⁸.

Nie inaczej było w wypadku Starej Błotnicy, wykorzystanej jako element ataku ze strony SB, podszywającej się pod duchownych kontestujących zmiany dokonane przez Sobór Watykański II m.in. w zakresie liturgii czy wystroju świątyń. Przy okazji „trafiono” również w miejscowych księży oraz bp. Gołębiowskiego. Dla zobrazowania war to przytoczyć poświęcony koronacji fragment z jednego z biuletynów „Samoobrony Wiary” z 1978 r., kolportowanego w Błotnicy w pierwszą rocznicę koronacji: „Bracia

⁶⁵ *Ibidem*, Wyciąg z informacji TW „Wisła”, 5 IV 1978 r., s. 85.

⁶⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z TW „Janusz” z 21 IV 1978 r. sporządzona przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu ppłk. Wiesława Białogońskiego, 22 IV 1978 r., s. 86–88.

⁶⁷ *Ibidem*, „Głos Wiary”, b.d., s. 108–109.

⁶⁸ A. Grajewski, *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź” 2001, nr 5, s. 112–128; Informacja na temat planów pracy Wydziału VI Departamentu IV MSW na lata 1978–1979, 20 XII 1977 r. [w:] *Plany pracy Departamentu IV MSW...*, s. 312–13. Inne wydawane przez SB w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. „czasopisma” to np. „Ancora”, „Nowa Droga” czy „Forum Katolików”, por. m.in.: *Informacja o działalności komórek „D”...*, s. 37–6.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

i Siostry w Chrystusie Panu! Spójrzcie dookoła, a przekonacie się, ile spustoszenia poczyniono w naszych przepięknych Świątyniach! Jeżeli macie jeszcze jakieś wątpliwości, to udajcie się do Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia w Błotnicy k[oło] Radomia, a przekonacie się tam naocznie, do czego doprowadziła pogoń za »nowościami«, brak szacunku dla Tradycji, brak poszanowania dla świętości!

Jak się dowiadujemy, w roku ubiegłym w Sanktuarium w Błotnicy usunięto obraz Matki Boskiej Pocieszenia cudami słynący i w Jego miejsce wstawiono inny obraz. Nie wiemy, jakie racje kierowały postępowaniem Ordynariusza sandomierskiego i Księdza Proboszcza z Błotnicy, że posunęli się do takiego kroku, gdyż obaj na ten temat zachowują milczenie. Faktem jednak jest i pozostanie, że szarganie uczuciami, przywiązaniem do tradycji wiernych i brak poszanowania dla rzeczy świętych nie przynosi chwały ani zaszczytu tym kapłanom, którzy zrujnowali przepiękne Sanktuarium. Takie postępowanie nie może być przemilczane, musi zostać napiętnowane ku przestrodze im podobnych. Nie można przecież przechodzić obok takich wydarzeń w naszym Kościele Chrystusowym. Kościół na głosić Słowo Boże i utrwałać Wiarę.

Lud parafii błotnickiej, od roku pogrążonej w żałobie, daremnie leje łzy i domaga się zwrotu odebranej Mu cudownej Świętości, relikwii ziemi radomskiej. Słyszymy, że cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia z Błotnicy, który skutecznie ochraniał parafian w różnych próbach i doświadczeniach minionych dziejów, a zwłaszcza podczas mroków długiej nocy okupacji faszystowskiej, ponoć za wiedzą i zgodą Ordynariusza sandomierskiego został sprzedany. Trudno nam w to uwierzyć, ale faktem jest, że cudownego obrazu łaskami słynącego nie ma w Kościele błotnickim, o czym łatwo można się przekonać.

Gdzie, komu i po co sprzedano lub oddano cudowny obraz z Błotnicy – oto pytania, na które winni muszą kiedyś wreszcie odpowiedzieć przed ludem błotnickim, gdyż przed Bogiem na pewno odpowiedzą za swoje czyny.

Bracie i Siostro, Ludu pątniczy, zebrani na dzisiejszej przepięknej uroczystości! Nie pozwólcie, aby dalej niszczone dorobek waszych Ojców, jak miało to miejsce w Błotnicy i innych Świątyniach. Nie pozwólcie, aby poniewierano Waszymi uczuciami, Wiarą i przywiązaniem do miejsc świętych, a zwłaszcza do cudownych obrazów łaskami słynących.

Stańcie w szeregach wspólnego frontu **Samoobrony Wiary**, przed jej wszelkimi wrogami, którzy często ukryci pod szatą duchownego, a nawet biskupa, usiłują od wewnątrz, mocą własnego autorytetu, niweczyć dorobek tysiącletni naszego Kościoła Katolickiego w Polsce.

Pomocniku i obrońco Maryi! Nie pozwól, aby dalej rujnowano, okradano ze świętości nasze Świątynie w imię własnych przyziemnych celów, jak i w imię jakiejś tam rzekomej »odnowy«, która jest niczym innym jak tylko częścią ogromnego, szatańskiego planu zniszczenia Kościoła Chrystusowego i Jego dwutysiącletniej [sic!] Nauki, uknutej przez masonów i ich popleczników, jak np. tych co mają na sumieniu sprawę błotnicką”⁶⁹.

⁶⁹ AIPN Ra, 08/699, t. 2, „Głos Wiary”, b.d., s. 106–107. Analiza treści tego periodyku powinna wzbudzić podejrzenia ze względu na specyfikę zastosowanych tam sformułowań. Zapewne żaden duchowny nie użyłby określenia: „Matka Boska Pocieszenia”, ale poprawnej formy: „Matka Boża Pocieszenia”. I nie miałby wątpliwości co do funkcji bp. Piotra Gołębiowskiego – nigdy nie był ordynariuszem (czego odmawiały mu władze), a jedynie administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej; zob. przypis 5.

Na skutek działań SB wierni sami podejmowali inicjatywy wymierzone w Kościół sandomierski. Przykładem tego, jak się wydaje, jest list do bp. Gołębiowskiego, podpisany przez dziewięciu parafian (ich nazwiska występują w szeregu innych dokumentów ze sprawy „K-77”, a zatem nie są fikcyjne), który wpłynął do kurii sandomierskiej 1 sierpnia 1980 r. Jego autorzy domagają się przeniesienia proboszcza na inną parafię⁷⁰. Bez wątplenia SB wykorzystwała dwa lata wcześniej dwie osoby do przeprowadzenia klasycznych działań dezintegracyjnych, mających podważyć zaufanie do ks. Gałana i bp. Gołębiowskiego, polegających na złożeniu skargi skierowanej wprost do przedstawiciela Watykanu w Polsce. Przedstawiający się jako parafianie ludzie pojawili się 31 maja 1978 r. w rezydencji arcybiskupa Luigię Poggiego (nuncjusza papieskiego do specjalnych poruczeń, od połowy lat siedemdziesiątych XX w. kierującego pracą watykańskiego Zespołu do spraw Stałych Kontaktów Roboczych z władzami PRL⁷¹). Skarżyli się na bp. Gołębiowskiego i ks. Gałana, że „wymienieni »sprzedali« cudowny obraz MB Błotnickiej”. Z arcybiskupem się nie spotkali, więc przekazali zaklejoną kopertę na ręce zakonnicy, która powiedziała, że hierarcha nie przyjmuje gości niezapowiedzianych, nawet księży. Na pytanie, jaką odpowiedź mają przekazać parafianom, odparła, że otrzymają ją wkrótce⁷². W zachowanych materiałach SB nie odnaleziono zapisów informujących o dalszych losach tej skargi. Znaleziono natomiast dwa pokwitowania, sporządzone przez KO „KT” oraz „GS” (a zatem nie funkcjonariuszy), którzy pokwitowali odbiór po 1000 zł za wykonanie 31 maja 1978 r. zadania specjalnego w Warszawie. Ponadto, ppor. Marian Mechowski sporządził raport, z tą samą datą, w którym odnotował, że „W związku z prowadzonymi działaniami »D« w sprawie obiektowej »K-77« wydatkował kwotę 482 zł, w tym 320 zł na bilety dla dwóch osób z Radomia do Warszawy i z powrotem. A wspomnianą wyżej notatkę z „doręczenia skargi przez parafian” sporządził tego dnia w Warszawie w dwóch egzemplarzach – jeden trafił do akt sprawy „K-77”, a drugi – do Wydziału VI Departamentu IV MSW (czyli – jak już wspomniano – komórki zajmującej się działalnością „D”)⁷³.

Brak też przesłanek pozwalających ocenić faktyczne intencje osób podejmujących inne działania. Przykładem jest wysyłanie do kurii sandomierskiej listów przez parafian, którzy wyrażali „zaniepokojenie, że poprzedni obraz MB został sprzedany, a na jego miej-

⁷⁰ ADS, APB, Prośba, 1 VIII 1980, b.p. Autorzy napisali w nagłówku, że list kierują „Do Jego Eminencji Ks. Piotra Gołębiowskiego Arcybiskupa Diecezji Sandomierskiej”, co wzbudziło prawdopodobnie nie-małe zaskoczenie u samego hierarchy, który postawił wykrzyknik przy słowie „arcybiskup”.

⁷¹ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, (przy współudziale S. Bober), Poznań 2009, s. 167–170, 191–195; A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski...*, s. 281, 398; st, *Zmarł kard. Luigi Poggi – włoski purpurat o polskim sercu*, 4 V 2010, <https://ekai.pl/wydarzenia/watykan/x28771/zmarl-kard-luigi-poggi-wloski-purpurat-o-polskim-sercu/> (dostęp: 9 IX 2016).

⁷² AIPN Ra, 08/699, t. 2, Notatka dotycząca doręczenia skargi parafian Błotnicy arcybiskupowi Luigi Poggi sporządzona przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 31 V 1978 r., s. 91.

⁷³ *Ibidem*; AIPN Ra, 08/699, t. 3, Raport z wydatkowania pieniędzy z funduszu „O” sporządzony przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 31 V 1978 r., s. 239–240; *ibidem*, Pokwitowanie odbioru pieniędzy z funduszu „O” w kwocie 1000 zł od ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu sporządzone przez KO „KT”, 31 V 1978 r., s. 241–242; *ibidem*, Pokwitowanie odbioru pieniędzy z funduszu „O” w kwocie 1000 zł od ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu sporządzone przez KO „GS”, 31 V 1978, s. 243–244.

sce podstawiono nowy, o wiele gorszy”. Mówi o tym doniesienie od osoby mającej dostęp do najwyższych kręgów w kurii w Sandomierzu: „Kancelarz i biskupi nie zamierzają odpisywać na te listy, natomiast biskup Gołębiowski ma zamiar o tych listach porozmawiać z księżmi z Błotnicy. [...] Biskupi przypuszczają, że niepokojenie wiernych w Błotnicy i biskupów w tej sprawie jest wynikiem pracy UB, gdyż boją się [tak w tekście – K.B.] o wzrost znaczenia kultu maryjnego na ziemi radomskiej i w całej Polsce”⁷⁴. Dokument ten, wysłany z KW MO w Tarnobrzegu do Radomia, pokazuje bezradność Kościoła lokalnego wobec tych praktyk. Ale dowodzi też właściwego odczytania przez hierarchów prawdziwych intencji sprawców awantury. Potwierdzeniem tego jest właściwie tylko jeden dokument odnoszący się do tych wydarzeń, zachowany w aktach parafii w Starej Błotnicy, czyli fotokopia zamieszczonego w „Kronice Diecezji Sandomierskiej” pisma Świętej Kongregacji Spraw Kultu Bożego dotyczącego koronacji, z fragmentami podkreślonymi przez KOCO i wysłanego do kard. Wojtyły (wpis na odwrocie mówił o świętokradztwie i beczynności kardynała w tej sprawie oraz zawierał „prośbę” o pomoc w odnalezieniu prawdziwego obrazu i jego ukoronowanie). Na fotokopii znalazła się adnotacja „Paszkwil”, dokonana przez bp. Gołębiowskiego, o czym świadczy parafa „+ PG”⁷⁵.

W odbywających się 8 września 1978 r. uroczystościach w pierwszą rocznicę koronacji „wzięło udział około 40 księży, 5 zakonnic i 1 tys. wiernych, przeważnie w wieku starszym”, o czym ppłk Wiesław Białogoński⁷⁶ informował Departament IV MSW oraz Wydział IV KW MO w Tarnobrzegu. SB była zadowolona, że uroczystość „miała charakter mniejszej rangi i ograniczyła się jedynie do rozmiarów parafii, pomimo że zakładano ją zorganizować w ramach diecezji”⁷⁷. Trudno nie zgodzić się z uwagą, że fakt ten należy uznać raczej za rzecz najzupełniej naturalną (trudno byłoby powtórzyć frekwencję z dnia koronacji) aniżeli za sukces działań dezintegracyjnych bezpieki.

W pierwszą rocznicę koronacji w parafii nie było już ks. Kolasy – na stanowisku wikarego zastąpił go ks. Gustaw Szurmański⁷⁸. Tego zaś, jeżeli nawet wiedział o trwającym od wielu miesięcy fermentcie, z pewnością zaskoczyły wydarzenia poprzedzające uroczystą mszę. W nocy z 6 na 7 września „nieznani sprawcy” wykonali czarnym płynem napisy: „Wróc Maria”, m.in. na bramie wjazdowej do domu wikarego, na jezdni, na ogrodzeniu kościoła oraz cmentarza. Parafianie zabrali się do usuwania tych napisów, a zawiadomiony przez ks. Gałana komendant Posterunku MO, st. sierż. Henryk Sieczak, poinformował o tych wydarzeniach naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu, ppłk. Białogońskiego (wtedy sprawę „K-77” prowadził ppor. Mechowski)⁷⁹.

Inna akcja (gdy sprawą „opiekował się” st. kpr. Sławomir Bogusiewicz) malowania napisów wiąże się z odbywającym się w sanktuarium 10 i 11 maja 1980 r. zlotem mło-

⁷⁴ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Wyciąg z informacji TW „Saba” z dnia 6 IX 1978, 7 IX 1978 r., s. 105.

⁷⁵ Pismo Św. Kongregacji Spraw Kultu Bożego...; ADS, APB, Pismo KOCO do kardynała Karola Wojtyły, 22 II 1978 r., b.p.

⁷⁶ Zob. przypis 83.

⁷⁷ AIPN Ra, 08/699, t. 2, Szyfrogram Naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu do Naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW i Naczelnika Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu, 9 IX 1978 r., s. 98–99.

⁷⁸ *Ibidem*, Wyciąg z informacji TW „Wesoły”, 13 IX 1978 r., s. 119.

⁷⁹ *Ibidem*, Notatka informacyjna sporządzona przez komendanta Posterunku MO w Starej Błotnicy st. sierż. Henryka Sieczaka, 7 IX 1978 r., s. 110–111.

dieży oazowej z województwa radomskiego. Po nocnym czuwaniu młodzi ludzie wrócili rano na plac przy kościele, m.in. wysłuchali słowa pasterskiego bp. Gołębiowskiego oraz konferencji poświęconej znaczeniu wiary i modlitwy w życiu człowieka. Według różnych źródeł w zlocie wzięło udział od 4 tys. do 5 tys. młodych ludzi, 20 księży i 66 zakonnic. To do nich adresowane były działania dezintegracyjne: 10 maja na drodze z Gozdu do Błotnicy w dwóch miejscach wykonano białą i czerwoną farbą napisy „Proboszczu, oddaj nam obraz”. Na dodatek rozrzucono ulotki wykonane na papierze fotograficznym: na jednej stronie były czarne, jakby prześwietlone, na odwrocie zaś widniał napis wykonany za pomocą dziecięcej drukarki: „Sprzedali mnie, ale ja jestem ciągle z wami. Matka Boża Pocieszenia”. Co SB udało się osiągnąć tym działaniem? Najlepiej oddać głos komendantowi Sieczakowi: „Napisy oraz kartki spowodowały, że ludzie od nowa zaczęli komentować fakt zamiany obrazu w czasie koronacji, oczywiście źle wyrażając się o proboszczu. Podejrzewają [...], że adresat [powinno być: nadawca – K.B.] chciał zrobić zdjęcie obrazu, lecz mu to nie wyszło i naświetlił, inni twierdzą, że to oznacza, iż coraz bardziej zaciera się pamięć o obrazie, jeszcze inni wypowiadają się, że proboszcz sprzedał obraz do Francji i aby zatrzeć ślady do obecnej chwili wymienił już cały personel, który był podczas koronacji”⁸⁰.

Cytowana już esbecka analiza, sporządzona w związku z zamknięciem sprawy „K-77” (co nastąpiło 23 lutego 1982 r.), zawiera ocenę stojącą w jawnej sprzeczności z zawartością tych akt. Sławomir Bogusiewicz pisze tak: „w okresie trzech lat od koronacji [...] z inicjatywy kilku wiernych mających osobiste urazy w stosunku do ks. Gałana, systematycznie dokuczano mu poprzez wysyłanie listów do księży, malowanie i kolportowanie plakatów o sprzedaniu »Cudownego Obrazu za judaszowskie srebrniki«. W związku z powyższym ks. Gałan kilkakrotnie był w Sandomierzu u ks. biskupa ordynariusza⁸¹ diecezji, by ten przeniósł go na inną placówkę. Obawiając się potwierdzenia plotki o sprzedaży obrazu, biskup Gołębiowski zwlekał z podjęciem decyzji o wyprowadzeniu z Błotnicy ks. proboszcza, który od chwili koronacji był nieustannie nękanym różnymi paszkwilami”⁸².

Funkcjonariusz SB: To nasze dzieło

Zachowane dokumenty są namacalnymi dowodami, że to SB stała za działaniami w Starej Błotnicy. Osoby spoza resortu wykorzystywano raczej jako narzędzia, czasami faktycznie zaangażowane w wykonywanie misternie opracowanych kombinacji esbec-

⁸⁰ *Ibidem*, Szyfrogram Naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu do Naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW i Naczelnika Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu, 12 V 1980 r., s. 139; *ibidem*, Notatka informacyjna sporządzona przez komendanta Posterunku MO w Starej Błotnicy sierż. sztab. Henryka Sieczaka, 13 V 1980, s. 140; *ibidem*, Ulotka kolportowana podczas zlotu młodzieży oazowej w Starej Błotnicy, 10 V 1980 r., s. 141; *ibidem*, Wyciąg z informacji ze spotkania w dniu 23 V 1980 r. z TW „Karol” odbytego przez kpt. Janusza Jaworskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 24 V 1980 r., s. 142.

⁸¹ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z TW „Janusz” z 21 IV 1978 r. sporządzona przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu ppłk. Wiesława Białogońskiego, 22 IV 1978 r., s. 86–88.

⁸² AIPN Ra, 08/699, t. 3, Analiza materiałów sprawy obiektowej krypt. „K-77” nr rej. 2578, dot. uroczystości koronacji obrazu MBP w Starej Błotnicy, sporządzona przez plut. Sławomira Bogusiewicza z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 29 I 1982 r., s. 252–269.

kich. Potwierdzenie tego znajduje się także w informacjach, których w czerwcu 2010 r. udzielił dziennikarce Małgorzacie Rusek były funkcjonariusz SB z Wydziału IV radomskiej KW MO⁸³: „Starszy mężczyzna w swoim mieszkaniu w Radomiu czyta chrapliwym głosem wyciągane z teczek dokumenty. Nazwijmy go X, bo nie chce ujawnić swojej tożsamości [...]. – Proszę pani, te niepokoje, pocztówki i KOCO to nasze dzieło – mówić”⁸⁴. Z relacji funkcjonariusza wynika, że „»kombinację operacyjną« miał wymyślić Jan T.⁸⁵, ówczesny naczelnik wydziału, gdy tylko usłyszał o zmienionym po renowacji wizerunku Matki Bożej. Postanowił wykorzystać tę informację na użytek SB. Wszystko osnute było tajemnicą. Do radomskiej komendy przyjeżdżał po godzinach pracy, aby inni go nie widzieli, funkcjonariusz ze stolicy, bo to Warszawa nadzorowała akcję. Jan T. powołał fikcyjną organizację: KOCO – Komitet Odzyskania Cudownego Obrazu”⁸⁶.

„Pracownik ten, który miał teren Błotnicy, wypisywał jakieś ogromne liczby tych kart pocztowych: do aktywu kościelnego i do osób niezadowolonych z tego nowego obrazu. Pisaliśmy tam, że ten obraz sprzedano, że podmieniono. Widziałem nawet rachunek za druk tych pocztówek. Za wszystko zapłaciła oczywiście firma. Mało tego, jeszcze w nocy nasi jeździli tam i na szosie różne napisy robili. Jakie? Nie wiem, ja tam nie byłem. Wiem, że ludzie proboszcza obsiedli, a on się bał coś mówić. Tłumaczył, że to nie jego wina, mówił: »Może to ktoś z nich robi«. Bał się, że ludzie go wywiozą”⁸⁷.

Dzisiaj nie sposób odtworzyć wszystkich działań dezintegracyjnych SB, gdyż nie zachował się komplet dokumentów. Brakuje chociażby dokumentacji funduszu operacyjnego czy planu działań operacyjnych w sprawie „K-77”, które odnosiły się np. do wydarzeń z nocy z 7 na 8 września 1980 r. Na podstawie treści notatki służbowej sporządzonej przez por. Leona Boczek⁸⁸ z radomskiej SB można domniemywać, że kolportowano tamtej nocy jakiś list. Boczek pisał, że wtedy „przeprowadzone zostały działania »D« w miejscowości Błotnica zgodnie z planem działań operacyjnych w ramach sprawy

⁸³ Naczelnikiem Wydziału IV KW MO w Radomiu był doświadczony pracownik безпеki Wiesław Białogórski (ur. 27 X 1933 r.), funkcjonariusz UB/SB od 10 IX 1951 r. (Dwuletnia Szkoła Oficerska w CW MBP w Legionowie). Od 11 VIII 1953 r. WUBP/PUdsBP/WUdsBP w Kielcach. Od 1957 r. w KW MO w Kielcach (Wydział „T”; od 1 VIII 1963 r. Wydział Śledczy). Od 1 II 1967 r. w KP MO w Pińszowie (zastępca komendanta ds. bezpieczeństwa/ds. SB). Od 16 II 1974 r. w KMiP MO w Starachowicach (I zastępca komendanta ds. SB). Od 1 IV 1975 r. w KW MO w Radomiu (Wydział Inspekcji, od 15 V 1977 r. Wydział IV). Zwolniony 15 III 1979 r. Ostatni stopień: podpułkownik (AIPN Ra 038/99; IPN Ra 104/11; <http://katalog.bip.ipn.gov.pl>; dostęp: 2 IX 2016).

⁸⁴ M. Rusek, *Nie ta Matka Boża...*

⁸⁵ Chodzi o Jana Turczynowskiego, będącego wówczas zastępcą naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu. Był jednym z funkcjonariuszy SB, którzy przyszli do Radomia z woj. lubelskiego za komendantem płk. Marianem Mozgawą. Jan Turczynowski (ur. 20 IX 1943 r.), funkcjonariusz SB od 16 XI 1966 w KW MO w Lublinie. Od 24 VI 1976 r. w KW MO/WUSW w Radomiu Wydział IV (do 15 XII 1987 r.). Od 1 XI 1988 r. w SUSW w Warszawie (od 1 I 1989 r. Zespół ds. SB Wydziału Inspekcji). Ostatni stopień: podpułkownik (A. Kutkowski, M. Krzysztofik, *Twarze radomskiej bezpieki. Katalog wystawy*, Lublin 2008, s. 17, 62).

⁸⁶ M. Rusek, *Nie ta Matka Boża...*

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ Leon Boczek (ur. 27 VI 1947 r.) funkcjonariusz SB od 1 XII 1971 r. w KP MO w Szydłowcu. Od 1 VII 1976 r. w KW MO/WUSW w Radomiu (Wydział IV, od 1 III 1985 r. Samodzielna Sekcja VI, od 1 XI 1985 r. Wydział VI; od 1 XII 1989 r. Wydział SiA). Zwolniony 31 VII 1990 r. Ostatni stopień: kapitan (AIPN Ra, 038/316).

obiektovej krypt. »K-77«. W realizacji zadań wzięli udział: z ramienia Dep[artamentu] IV MSW tow. Pełka⁸⁹, z Wydz[iału] IV [KW MO w Radomiu] kpt. L[eszek] Dziedzic⁹⁰ i por. L[eon] Boczek. Przy realizacji zadań ww. grupa korzystała z samochodu służbowego kierowanego przez tow. J[ózefa] Aniołka⁹¹. Zadanie zrealizowano zgodnie z planem i uprzednimi ustaleniami dokonanymi z Kierow[nictwem] Wydz[iału] IV KW MO w Radomiu] oraz z tow. Bogusiewiczem. Ponadto informuję, że tow. Pełka prosił, by przy planowaniu dalszych tego typu działań wykonać odbitki obrazu MBP, który winno się rozwieszać razem z listem. W czasie realizacji zaplanowanych działań nie stwierdzono dekonspiracji lub innych zdarzeń zasługujących na uwagę⁹².

Dla wspomnianych funkcjonariuszy z Wydziału IV SB KW MO w Radomiu prowadzenie działań dezintegracyjnych, w tym wypadku udzielenie wsparcia koledze zajmującemu się błotnickim sanktuarium, nie było czymś nowym. Zarówno Leszek Dziedzic, jak i Leon Boczek mogli pochwalić się sukcesami w podsycaniu m.in. konfliktów w „zabezpieczanych” przez SB sprawach dotyczących budownictwa kościelnego: w Płósach gm. Rzecznów (Boczek)⁹³ czy w Mniszewie gm. Magnuszew (Dziedzic)⁹⁴. Tragicznym apogeum prowadzonych przez bezpiekę działań „D” w województwie radomskim był los ks. Romana Kotlarza. Błogosławiący robotników protestujących 25 czerwca 1976 r. kapłan z podradomskiego Pelagowa został później tak dotkliwie pobity przez „nieznanych sprawców”, że po kilkudniowym pobycie w szpitalu zmarł 18 sierpnia 1976 r.⁹⁵

Głównymi wykonawcami działań „D” w Starej Błotnicy byli ppor. Marian Mechowski, a następnie st. kpr. Sławomir Bogusiewicz. Podpisy Mechowskiego widnieją na zachowanych dokumentach potwierdzających pobieranie pieniędzy z tzw. funduszu ope-

⁸⁹ Zapewne chodzi o Waldemara Pełkę: „Waldemar Pełka – jeden z najdłużej zajmujących się dezintegracją pracowników Departamentu IV (od października 1976 roku). W swojej pracy zajmował się m.in. wydawaniem pisma »Samoobrona Wiary«. Na zlecenie Dyrektora Z[enona] Płatka prowadził działania specjalne wobec ks. Jankowskiego w Gdańsku oraz brał udział w porwaniu Janusza Krupskiego”, zob. *Informacja o działalności komórek „D”...*, s. 37–56. Waldemar Pełka (ur. 15 XI 1942), funkcjonariusz SB od 1 III 1966 r. w KMIP MO w Jeleniej Górze. Od 1 II 1973 r. w KW MO we Wrocławiu (Wydział IV). Od 1 XI 1976 r. w Departamencie IV MSW (Samodzielną Grupą „D”, od 15 VI 1977 r. Wydział VI, od 1 IV 1981 r. Wydział IV, od 1 IV 1989 r. Wydział III; a następnie Departament SiA). Zwolniony 10 IV 1990. Ostatni stopień: pułkownik (AIPN, 0604/1444 t. 1–2).

⁹⁰ Leszek Dziedzic (ur. 16 VII 1933 r.), funkcjonariusz UB/SB od 28 I 1956 r. w DUdsBP w Zwoleniu. Od 1958 r. w KP MO w Zwoleniu. Od 1 VI 1975 r. w KW MO w Radomiu (Wydział IV). Odszedł na własną prośbę 30 IV 1981 r. Ostatni stopień: kapitan (APN Ra 038/118; <http://katalog.bip.ipn.gov.pl>; dostęp: 2 IX 2016).

⁹¹ Józef Aniołek (ur. 29 III 1947 r.). Funkcjonariusz MO/SB od 1 XI 1969 w KMIP MO w Starachowicach. Od 16 VIII 1975 r. w KW MO/WUSW w Radomiu (od 16 IX 1975 r. kierowca Wydział GMT; od 16 VII 1981 r. Wydział IV, od 1 II 1986 do 30 X 1988 r. Wydział III –). Zwolniony 31 I 1989 r. Ostatni stopień: chorąży (AIPN Ra, 038/315).

⁹² AIPN Ra, 08/699, t. 2, Notatka służbowa sporządzona przez por. Leona Boczka z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 8 IX 1980 r., s. 150.

⁹³ AIPN Ra, 08/352, Sprawa obiektowa kryptonim „Zryw” dotycząca budowy kaplicy w miejscowości Płósy, *passim*.

⁹⁴ AIPN Ra, 08/572, Sprawa obiektowa kryptonim „Pilica” dotycząca budowy kościoła w Mniszewie, *passim*.

⁹⁵ Szerzej piszą o tym: Szczepan Kowalik, Arkadiusz Kutkowski i Jerzy Kutkowski w pracy ... *byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007; tam również przegląd literatury.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

racyjnego na działania dezintegracyjne w latach 1977–1978, a Bogusiewicza w 1980 r. Pierwszemu wydatki zatwierdzał Wiesław Białogoński, a drugiemu – Jan Turczynowski.

Co kupowano? Oto kilka przykładów: Marian Mechowski 5 stycznia 1977 r. zakupił 170 znaczków i 18 papeterii za 363 zł, 21 stycznia 1978 r. (argumentował zakup lepszą konspiracją) kupił dwie drukarki dziecięce za 122 zł, 31 maja 1978 r. opłacił przejazd na ul. Rakowiecką w Warszawie dwóch kontaktów operacyjnych „KT” i „GS” (o czym pisaliśmy wyżej). Sławomir Bogusiewicz miał inne potrzeby: 10 maja 1980 r. za 310 zł kupił trzy puszki białej farby nitro (sumitował się, że musiał dokonać zakupu u prywaciarza, a nie w sklepie państwowym), trzy pędzle, farbę plakatową, dwa pędzelki i arkusz czarnego brystolu⁹⁶.

Początkowo pieniądze nie były wydatkowane na destrukcyjne poczynania wobec ks. Gałana. Jeszcze 27 lipca 1977 r., podczas spotkania, które proboszcz rozumiał zapewne jako poświęcone omówieniu przygotowaniu do koronacji, ppor. Mechowski wręczył duchownemu prezent o wartości 530 zł – grecki koniak i wiązankę kwiatów (gerbery). Tymczasem funkcjonariusz spotkanie to traktował zgoła odmiennie: „Rozmowa ta wykorzystana zostanie zgodnie z planami działań lojalizacyjnych i neutralizujących”. Wcześniej taki sam „prezent” ofiarował proboszczowi 20 maja 1977 r.⁹⁷

Pieniądze płynęły również do wspomnianych już pomocników SB, którzy własnoręcznie sporządzonymi i podpisywanymi pokwitowaniami potwierdzali odbiór należnych im kwot⁹⁸.

Znacznie ciekawsze jednak są potwierdzenia wydatkowania pieniędzy na działania dezintegracyjne, określane dosłownie w taki sposób lub jako „działania »D«”. Wskazany w każdym z dokumentów cel pozwala odpowiedzieć na pytanie, kim byli „nieznani sprawcy” malujący różne napisy czy masowo kolportujący przesyłki sygnowane m.in. przez KOCO. Wystarczy wspomnieć chociażby fotografie przedstawiające stary wizerunek Matki Bożej Pocieszenia za kratami, z napisami wykonanymi za pomocą dziecięcej drukarki itp.

Z opisanymi wyżej działaniami są zgodne wspomnienia byłego funkcjonariusza SB, rzucające dodatkowe światło na wydarzenia sprzed lat. Dlaczego zdecydował się na kontakt z dziennikarką?

„Ruszyła go złość na dawnego przełożonego Jana T., który odszedł ze służby w 1989 r. w stopniu podpułkownika. Napisałam, że T. usłyszał właśnie od prokuratora IPN-u za-

⁹⁶ AIPN Ra, 08/699, t. 3, Sprawa obiektowa kryptonim „K-77” dotycząca uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Starej Błotnicy, s. 227–251.

⁹⁷ *Ibidem*, Raport o wydanie zgody na wydatkowanie pieniędzy z funduszu „O” sporządzony przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 20 V 1977 r., s. 216–217; *ibidem*, Raport o wydanie zgody na wydatkowanie pieniędzy z funduszu „O” sporządzony przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 26 VII 1977 r., s. 218; *ibidem*, Raport z wydatkowania pieniędzy z funduszu „O” sporządzony przez ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu, 27 VII 1977 r., s. 219–220.

⁹⁸ *Ibidem*, Pokwitowanie odbioru pieniędzy z funduszu „O” w kwocie 100 zł od ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu sporządzone przez Tadeusza Pirosza, 26 XI 1977 r., s. 221–222; *ibidem*, Pokwitowanie odbioru pieniędzy z funduszu „O” w kwocie 500 zł od ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu sporządzone przez Bolesława Szczęsnego, 25 XI 1977 r., s. 223–224; *ibidem*, Pokwitowanie odbioru pieniędzy z funduszu „O” w kwocie 1000 zł od ppor. Mariana Mechowskiego z Wydziału IV KW MO w Radomiu sporządzone przez Bolesława Szczęsnego, 29 XII 1977 r., s. 225–226.

rzuty związane z działaniami dezintegracyjnymi podczas pielgrzymek do Częstochowy w ramach sprawy o kryptonimie »Pątnicy-78«. Drugi zarzut dotyczy stosowania w 1982 r. gróźb pozbawienia wolności wobec jednego z radomskich księży, co miało zmusić duchownego do podpisania deklaracji lojalności. Oba te czyny są zbrodniami komunistycznymi. Były funkcjonariusz nie przyznał się do winy. – T. podobno twierdzi, że współpracował z Kościołem, a wszystko, co robił, to dla jego dobra. A to nieprawda. I ja chcę to pokazać – mówi X⁹⁹.

Działania operacyjne SB w sprawie kryptonim „K-77” powoli słabły, a w następstwie przemian 1980 r. zainteresowanie wszystkich skupiło się na innych zagadnieniach. Ostatecznie sprawę zakończono w 1982 r., a później kontrolowano parafię w ramach tzw. teczki ewidencji operacyjnej na parafię (TEOP)¹⁰⁰.

Obecnie kustoszami sanktuarium są paulini, którzy objęli je w 2000 r. Jak pisze ks. Zbigniew Niemirski, przybyszający tu pielgrzymi proszą m.in. o świętość rodzin. Pielgrzymki z Radomia docierają tu głównie na uroczystości odpustowe we wrześniu, poza tym swoje dni mają tu osoby cierpiące i chorzy. W 2014 r. trafiły tu relikwie św. Jana Pawła II¹⁰¹.

Zakończenie

Podsumowując, należy stwierdzić, że działania podjęte przez Służbę Bezpieczeństwa w Starej Błotnicy wpisywały się w prowadzoną przez władze komunistyczne walkę z Kościołem. Zjawisko to, jak słusznie podkreśla Wojciech Sławiński, jest niezwykle szerokie i wielowątkowe. Jednym z jego przejawów było wywoływanie czy podsycanie konfliktów, jak w omawianym wyżej wypadku, co miało przynieść „podważenie autorytetu hierarchii kościelnej”; m.in. przez oddziaływanie na parafian, „dzieląc ich na różne ugrupowania, opowiadające się za stronami biorącymi udział w konfliktach”¹⁰². Był to niewątpliwie wspólny mianownik wszystkich działań dezintegracyjnych SB w skali ogólnopolskiej. A w latach siedemdziesiątych XX w. liczba tych machinacji lawinowo rosła – w okresie poprzedzającym opisywane wydarzenia funkcjonariusze pionu IV MSW (w centrali i województwach) przeprowadzili w 1974 r. 17 działań, w 1975 r. – 30, a w 1976 r. – już 140¹⁰³. Niewątpliwie powody tego można upatrywać w powołaniu w 1973 r. w Departamencie IV MSW wyspecjalizowanej komórki, jaką była Samodzielna Sekcja „D” oraz jej kontynuatorek (od 1977 r. Wydział VI, przekształcony w 1984 r. w Wydział IV po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki). I wszystko to w pozornie będącej symbolem

⁹⁹ M. Rusek, *Nie ta Matka Boża...*; zob. także <http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/10601,Zarzuty-przeciwko-b-funkcjonariuszowi-KW-MO-w-Radomiu-Janowi-T.html> (dostęp: 2 IX 2016).

¹⁰⁰ AIPN Ra, 08/699, t. 3, Wniosek o zakończenie sprawy obiektowej kryptonim „K-77” sporządzony przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu mjr. Jana Turczynowskiego, 23 II 1982 r., s. 270–271.

¹⁰¹ A. Hejda, *Błotnica...*, s. 151–153, Z. Niemirski, *Zaniesie ludziom pocieszeni...*; mm, *Pozostanie tu na zawsze, „Gość Radomski”* 2014, nr 26.

¹⁰² W. Sławiński, *Dziel i rządź. Spory i konflikty wewnętrzkościelne jako narzędzie walki z Kościołem katolickim PRL – przyczynek do zagadnienia [w:] Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, Toruń 16–17 V 2009 r.*, red. W. Polak, W. Rozyński, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010, s. 672–688.

¹⁰³ P. Tomasiak, *Wstęp...*, s. XVII; por.: A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski...*, s. 396–397; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2005*, Warszawa 2009, s. 327.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

„odprężenia” na linii państwo–Kościół w epoce Gierkowskiej, niosącej za sobą, według ks. Zygmunta Zielińskiego, „złudne bezpieczeństwo Kościoła”, który znajdował się „na początku tego okresu w wyjątkowo korzystnej sytuacji”. W sferze deklaratywnej więc władze PRL dążyły do poprawy tych relacji, popartych pewnymi ustępstwami, jak chociażby likwidacja obowiązku prowadzenia ksiąg inwentarzowych, przyznanie prawa własności do budynków i gruntów kościelnych na ziemiach zachodnich czy rezygnacja z „używania siły” wobec Kościoła. W istocie jednak kierownictwo partyjno-rządowe nie zamierzało zrezygnować z osłabiania znaczenia Kościoła i prób podporządkowywania go sobie przez m.in.: próby wywoływania konfliktów między hierarchami, w tym chociażby kardynałami Stefanem Wyszyńskim i Karolem Wojtyłą czy bp. Ignacym Tokarczukiem; dążenie do zdobycia wpływu na obsadzanie stanowisk – np. mianowania w latach 1974–1975 następcy bp. Bolesława Kominka, którym ostatecznie został bp Henryk Gulbinowicz; utrudnianie budownictwa sakralnego (mimo powoli rosnącej liczby zezwoleń); utrzymanie aż do 1980 r. poboru kleryków do wojska; ograniczanie liczby powołań; próby nawiązania kontaktów z Watykanem ponad episkopatem Polski. Henryk Dominiczak uważa zaś, że pozytywne relacje na linii państwo–Kościół z początku dekady były tylko „kolejnym manewrem władz komunistycznych”, dowodzącym ich dwulicowości¹⁰⁴. To one decydowały o kierunkach działań wobec Kościoła. Stanowisko takie nietrudno np. znaleźć w wielu wypowiedziach Stanisława Kani, który w latach siedemdziesiątych XX w. „odpowiadał” w KC PZPR za SB oraz Kościół i prawie na każdym spotkaniu z kierownictwem MSW dawał SB wytyczne. Tak było m.in. 16 września 1971 r., podczas narady krajowej, gdy za naczelny cel uznał „neutralizowanie wpływu hierarchii kościelnej i kleru na społeczeństwo”¹⁰⁵. Dwa lata później powstała Samodzielna Sekcja „D”.

W trakcie dotychczasowej kwerendy autorowi nie udało się odnaleźć zestawienia obrazującego całościowo działania dezintegracyjne SB wobec Kościoła na terenie województwa radomskiego. Natomiast to, że przypadek błotnicki nie był odosobniony, wynika z innych wspomnianych wyżej operacji odnoszących się chociażby do lokalnych konfliktów wokół budowy obiektów sakralnych w Płósach czy w Mniszewie. Realizowali je przez dłuższy czas znani także ze sprawy błotnickiej Leon Boczek oraz Leszek Dziedzic. Zarówno oni, jak i dziesiątki innych oficerów SB – także z innych województw oraz z MSW – uczestniczyli w działaniach o znacznie szerszym zakresie, podejmowanych w latach 1976–1988 wobec pieszych pielgrzymek na Jasną Górę (i z województwa radomskiego, i przechodzących przez ten teren) w ramach spraw obiektowych o wspólnym kryptonimie „Pątnicy”. Bardzo szczegółowo opisał je ks. Lech Gralak w pracy doktorskiej, obronionej w 2014 r. na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie¹⁰⁶.

¹⁰⁴ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski...*, s. 395–396, 430; W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 315; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce...*, s. 159–171; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 373–374. Polityką wyznaniową w tym okresie zajmował się m.in. A. Friszke, *PRL wobec Kościoła. Akta Urzędu ds. Wyznań*, Warszawa 2010.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 374–375.

¹⁰⁶ L. Gralak, „Inwigilacja pieszych pielgrzymek przez Służbę Bezpieczeństwa w ramach spraw obiektowych kryptonim »Pątnicy« w latach 1976–1988”, Kraków 2014, mps; tam również przegląd literatury. Działania dezintegracyjne wobec pielgrzymek, w tym udział w nich Jana Turczynowskiego, zob. *ibidem*, s. 187–207.

Operacja SB w Starej Błotnicy nastąpiła niemal natychmiast po wygaszeniu wieloletniego (rozgrywał się w latach 1962–1977) i wyjątkowego w skali ogólnopolskiej konfliktu wyznaniowego w Wierzbicy koło Radomia, doskonale przedstawionego przez ks. Szczepana Kowalika w przywoływanej już pracy. Tu także władze skorzystały z nadarżającej się okazji, którą były nieporozumienia między proboszczem ks. Marianem Bojarczakiem a wikarym ks. Zdzisławem Kosem. „Tłem sporu były sprawy pobierania opłat za usługi religijne, przy czym – jak to z reguły bywało w takich sytuacjach – proboszcz jawił się wiernym jako postać negatywna, a wikariusz – ze wszech miar szlachetna. W wyniku zaangażowania części parafian po stronie wikarego proboszcz został z parafii usunięty siłą. Ponieważ władze kościelne nie zgodziły na mianowanie wikarego nowym proboszczem, o co zabiegali jego zwolennicy, ich delegacja uprowadziła z Sandomierza tamtejszego sufragana bp. Piotra Gołębiowskiego. Ten niespodziewany zamach na duchownego, jako wydarzenie bez precedensu, wywołał wielkie zainteresowanie konfliktem ze strony władz państwowych, które postanowiły go wykorzystać”¹⁰⁷. Konsekwencją tego było powstanie Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Wierzbicy.

Rozpracowywanie uroczystości z 21 sierpnia 1977 r., a następnie wyzyskanie okoliczności pozwalających na działania destrukcyjne było z jednej strony rutynowym działaniem SB, gdyż w ten sposób „zabezpieczano” wszystkie formy aktywności Kościoła. Szeroko i wielowątkowo zjawisko to opisuje literatura przedmiotu wskazana wyżej (zob. przypis 1). Działania te były fragmentem zadekretowanego przez władze programu walki z Kościołem, „osłabiania więzi między ośrodkami dyspozycyjnymi a klerem i bazą społeczną, obniżanie stanu dyscypliny oraz lojalizacji kleru”. Znalazły się nawet wśród najważniejszych uroczystości kościelnych zasługujących „na uwagę polityczno-operacyjną” w załączniku do planu pracy Departamentu IV MSW na lata 1978–1979. To nie dziwi, bo już 8 września 1977 r., niecały miesiąc po koronacji, dyrektor Departamentu IV MSW gen. Konrad Straszewski wymienił ją wśród kilku uroczystości o rosnącej frekwencji, a to dla SB było już „zagrożeniem”¹⁰⁸.

A zatem zarówno w omawianym wypadku, jak i w dwóch innych, wskazanych wyżej, najbardziej spektakularnych przykładach (pielgrzymki i sprawa Wierzbicy) SB udało się osiągnąć podstawowe cele: poderwanie autorytetu Kościoła wśród wielu wiernych zarówno w wymiarze lokalnym, jak i nawet ponaddiecezjalnym czy podważanie dobrego imienia pielgrzymów (podrzucanie butelek po alkoholu, prezerwatyw, pornografii, brudnych podpasek, inspirowanie kradzieży, pobic itp.¹⁰⁹). W odniesieniu do Starej

¹⁰⁷ S. Kowalik, *Eksperyment...*, s. 10.

¹⁰⁸ Informacja na temat planów polityczno-operacyjnych Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW na lata 1976–1977, 12 I 1976 r. [w:] *Plany pracy Departamentu IV MSW...*, s. 215; zob. także m.in.: Informacja na temat oceny działalności Kościoła katolickiego, stowarzyszeń i organizacji katolickich oraz innych wyznań objętych pracą operacyjną Departamentu IV MSW, [1972], *ibidem*, s. 11; Informacja na temat podstawowych kierunków pracy polityczno-operacyjnej Departamentu IV MSW i wydziałów IV Komend Wojewódzkich MO na lata 1974–1975, 15 II 1974 r. [w:] *ibidem*, s. 68; Informacja na temat planów pracy polityczno-operacyjnej Departamentu IV MSW na lata 1978–1979, 31 I 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 227; Informacja na temat planów pracy Wydziału IV Departamentu IV MSW na lata 1978–1979, 30 I 1978 r. [w:] *ibidem*, s. 293; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim...*, s. 379.

¹⁰⁹ L. Gralak, „Inwigilacja pieszych pielgrzymek...”, s. 191–199.

„Oddajcie nam Matkę Bożą...”. Działania dezintegracyjne aparatu bezpieczeństwa

Błotnicy i Wierzbicy udało się także doprowadzić do podziałów nie tylko wśród laicku, ale i wśród duchownych, a w pierwszym z przypadków zdeprecjonowano duchowy wymiar uroczystości (nakierowany m.in. na ochronę rodziny, małżeństwa, zapobieganie alkoholizmowi itp.), którego sens przysłonił domniemany skandal z kradzieżą obrazu. Ograniczono też, według SB, znaczenie sanktuarium poprzez osłabienie ruchu pielgrzymkowego. W obu tych przypadkach uderzono również w cieszącego się u wielu osób wielkim uznaniem bp. Piotra Gołębiowskiego.

Cechą wspólną wszystkich wymienionych przypadków jest wykorzystywanie i pozyskiwanie przez SB tajnych współpracowników zarówno spośród osób świeckich, jak i – przede wszystkim – duchownych, dzięki którym możliwe było prowadzenie niezwykle destrukcyjnych dla Kościoła machinacji. Poza tym wszędzie stosowano ulubioną „bronią” SB, jaką było kolportowanie różnego rodzaju anonimów i ulotek, fałszywek w rodzaju „Głosu Wiary”, wykorzystywanie prasy i znanych nazwisk (Jerzy Ambroziewicz z „Tygodnika Kulturalnego” czy Jan Weber z „Argumentów” w Wierzbicy; próba wykorzystania tygodnika „Polityka” w Starej Błotnicy). W obu tych przypadkach władze doprowadziły do poważnego konfliktu, nawet w skali ogólnopolskiej (Wierzbica). A gdyby nie wmieszały się one w tę sprawę to – jak słusznie zauważa ks. S. Kowalik – Kościołowi udałoby się ją stopniowo rozładować. Zapewne podobnie byłoby w przypadku Starej Błotnicy, bo – jak widzimy – gdy tylko emocje opadały, bezpieka natychmiast podsyciała je na nowo.

Na podkreślenie zasługuje również fakt elastycznego podchodzenia przez władze do każdego z powyższych przypadków i dostosowywanie arsenału środków w zależności od specyfiki każdego z nich. Niewątpliwie z najszerszym spektrum mamy do czynienia w przypadku Wierzbicy, gdzie zaangażowano nie tylko władze administracyjne (Urząd Wojewódzki w Kielcach oraz urzędy niższego szczebla), wyznaniowe (Urząd ds. Wyznań), organizacje polityczne (od KC PZPR po instancje lokalne) oraz aparat bezpieczeństwa (MSW i jednostki podległe). Wynikało to z ogólnopolskiego wydzwięku tych wydarzeń, które doprowadziły do wykorzystania podobnych konfliktów w celu utworzenia dwóch niezależnych parafii: Kamionka Wielka w diecezji tarnowskiej oraz Gądków Wielki w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. W pozostałych przypadkach główny ciężar „walki” spoczął na barkach SB, a inne organy państwa odgrywały rolę pomocniczą. Właściwie tylko w przypadku rozpracowywania pielgrzymek na Jasną Górę można mówić o skutecznym rozpoznaniu i nagłośnieniu rzeczywistych działań „nieznanych sprawców”, których wprost wskazywali szykanowani wcześniej przez SB duszpasterze, jak o. Ludwik Wiśniewski czy o. Hubert Czuma¹¹⁰.

Można zadać pytanie: Czy państwo komunistyczne odniosło sukces? Z dzisiejszej perspektywy z pewnością nie, bo w odróżnieniu od Kościoła tego państwa już nie ma. Porażający jest natomiast ogromny nakład sił i środków, w tym także na działania dezintegracyjne, jakie zaangażowano m.in. w Starej Błotnicy. Przerażające są konsekwencje tych czynów: uderzenie we wspólnoty lokalne, niszczenie więzi międzyludzkich i powodowanie trwałych podziałów, deprecjonowanie dobrego imienia szkalowanych osób, niszczenie autorytetów czy wreszcie szkody powodowane terrorem fizycznym

¹¹⁰ S. Kowalik, *Eksperyment...*, s. 326–329; L. Gralak, „Inwigilacja pieszych pielgrzymek...”, s. 189.

i psychicznym wobec osób wziętych na cel przez SB, jak ks. Józef Gałań czy bp Piotr Gołębiowski (a nawet fizyczna eliminacja duchownych, jak w przypadku ks. Romana Kotlarza). Tych szkód nikt nie jest w stanie policzyć.

Słowa kluczowe: koronacja, obraz, Hodegetria, Stara Błotnica, dezintegracja, Matka Boża Pocieszenia, Józef Gałań, Karol Wojtyła, Piotr Gołębiowski

Krzysztof Busse (ur. 1965) – historyk i politolog, doktor, absolwent Wydziału Nauk Humanistycznych KUL, doktorat w Instytucie Studiów Politycznych PAN, pracownik Oddziałowego Archiwum IPN w Lublinie, Wydział Archiwalny Delegatury IPN w Radomiu. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na historii społeczno-politycznej okresu powojennego. Autor m.in. monografii *Utopia i rzeczywistość. Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1975–1993)* (2014); edycji dokumentów *Dopaść „Drągala”*. *Likwidacja grupy Aleksandra Młyńskiego w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa* (2012); współautor albumu *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945–1950* (2012), a także wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Give us back the Mother of God... Disintegration activities of the security apparatus against the Stara Błotnica sanctuary in the light of the Secret Police files

Stara Błotnica is an important local sanctuary in the Radom (former Sandomierz) diocese. The icon of the Our Lady of Consolation enshrined in the local church was for centuries considered to be miraculous by the faithful. In the 60s, the efforts for coronation of the icon were undertaken by the administrator of the Sandomierz diocese, bishop Piotr Gołębiowski. For his efforts, pope Paul VI agreed to the coronation of the icon which took place on 21st August 1977.

During preparations for the coronations it was decided to renovate the church and to subject the icon to conservation works. As a result, among others, after removal of several re-paintings, the icon was restored to its original appearance. A part of the faithful, confounded with this change, did not accept the outcome. The Secret Police swiftly decided to use this situation, fanning the icon-related conflict lasting for several years and trying to undermine the religious dimension of the event and the authority of the Church. It was suggested, among others, that the icon was switched and then sold abroad by the rector Józef Gałań in consultation with Bishop Gołębiowski. The preserved documentation created by the Secret Police allows for the partial reconstruction of the so-called disintegration activities (also called D-activities) conducted for several years against, among others, priest Józef Gałań and the Stara Błotnica sanctuary.

Key words: coronation, icon, Hodigitria, Stara Błotnica, disintegration, Our Lady of Consolation, Józef Gałań, Karol Wojtyła, Piotr Gołębiowski

Urowadzenie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej pod Liksajdami w 1966 roku

Uroczystości milenijne 1966 r., upamiętniające przyjęcie chrztu, były dla Kościoła katolickiego w Polsce doniosłym wydarzeniem. Miały nawiązywać do długiej tradycji państwa polskiego, którego byt przez stulecia był nieodłącznie związany z chrześcijaństwem. Jednak na przygotowania i przebieg uroczystości kościelnych negatywny wpływ wywarła nieprzychylna polityka władz wobec Kościoła. Komuniści w Polsce już od 1945 r. upatrywali w Kościele katolickim groźną siłę oddziałującą na społeczeństwo¹. Brutalna polityka władz w pierwszych latach powojennych (szczególnie od 1947 r.) zmierzała do podporządkowania sobie Kościoła i ograniczenia jego znaczenia w życiu społecznym kraju. Kulminacją tych działań było uwięzienie prymasa Stefana Wyszyńskiego (1953–1956). Lata izolacji hierarchy, jak czas pokazał, okazały się niezwykle istotne dla opracowania programu przygotowań zbliżających się obchodów milenijnych, a także przyszłości polskiego Kościoła². To wówczas (w 1956 r.) prymas wysunął ideę odnowienia Ślubów Jasnogórskich, wraz z aktem oddania Polski w macierzyńską niewolę Matce Boskiej. Śluby, złożone 26 sierpnia 1956 r., były swoistym prologiem Wielkiej Nowenny – programu odnowy wartości religijnych i moralnych, który przez kolejnych dziewięć lat miał przygotowywać zarówno kler, jak i wiernych, do uroczystych obchodów³. Prymas Wyszyński dostrzegał w systemie komunistycznym realne zagrożenia. Po 1945 r. władza podejmowała próby objęcia kontrolą wszelkich przejawów życia społecznego, rodzinnego i osobistego. W polskim społeczeństwie wzmożyły się postawy oportunistyczne. Pęd ku karierze zawodowej mnożył przypadki porzucania praktyk religijnych. Upowszechniały się postawy objawiające się w życiu społecznym

¹ Literatura naukowa poświęcona dziejom Kościoła katolickiego i stosunkom państwo–Kościół w Polsce po 1945 r. jest już dość bogata, warto wymienić niektóre opracowania całościowe dotyczące tego okresu: A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1: 1944–1955, Olsztyn 1999; t. 2, cz. 1: 1956–1963, Olsztyn 2000; t. 2, cz. 2: 1964–1970, Olsztyn 2001; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści a Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009.

² Szerzej na ten temat zob. B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008; J. Żaryn, *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953–1958)*, Warszawa 2000.

³ Zob. S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962; J. Zawadka, *Wielka Nowenna w koncepcji duszpasterskiej prymasa Wyszyńskiego. Zarys problematyki pastoralno-historycznej*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2011, t. XXIV/1, s. 243–254.

podwójną moralnością, relatywizmem, co z kolei przekładało się m.in. na wzrost liczby rozwodów, nieuczciwości, niemoralności, postaw ateistycznych. Hierarcha miał nadzieję, że te zagrożenia pokonają ludzie silni moralnie i wolni wewnątrznie. W siłę moralną i wolność wewnętrzną miała ich uzbroić wspomniana Wielka Nowenna⁴.

Zgodnie z decyzją podjętą 11 kwietnia 1957 r. podczas 45. Konferencji Episkopatu Wielką Nowennę inaugurowano na Jasnej Górze 3 maja 1957 r., a po dwóch dniach uroczystości przeniosły się do poszczególnych parafii w kraju, w których powtórzono Śluby Jasnogórskie. Jednym z głównych symboli kościelnych obchodów milenijnych była peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Program Świętego Nawiedzenia, nazywany także Procesją Tysiąclecia, czyli wspomniana peregrynacja ikony poświęconej przez papieża Piusa XII, był istotnym uzupełnieniem programu Wielkiej Nowenny. Peregrynacja ikony była pomyślana jako odwiedziny Matki Boskiej w domach wiernych, tj. w parafiach⁵. W zamyśle prymasa program Wielkiej Nowenny i peregrynacja obrazu miały jednoczyć naród w obronie wiary, stosowania zasad chrześcijańskich w życiu rodzinnym, społecznym i zawodowym, przyciągać do Kościoła liczne środowiska laickie, co władza postrzegała jako największe zagrożenie. Wielka Nowenna, poza wymiarem duszpasterskim, była więc ogromnym wyzwaniem rzuconym władzom komunistycznym w Polsce⁶.

Prominentni działacze PZPR zgłaszali zastrzeżenia do kościelnego programu już w 1957 r. Podczas wewnętrznych spotkań partyjnych ostrzegano przed „ofensywą” kleru, nawoływaniem hierarchów o publiczne demonstrowanie wiary, rozpowszechnianiem kultu maryjnego, rozbudowanym programem obrzędów religijnych itp. Oficjalnie zastrzeżenia do kościelnego programu obchodów milenijnych zgłosił Władysław Gomułka 9 stycznia 1958 r. podczas spotkania z prymasem Wyszyńskim. Nie dostrzegał w nim żadnych elementów pozytywnych z punktu widzenia interesów państwowych⁷.

Przypomnijmy, że program kościelny ubiegł działania władz partyjnych związane z jubileuszem, który nie mógł być ani przemilczany, ani pominięty przez rządzących. Z jednej strony władza pospiesznie rozpoczęła przygotowania do oficjalnych obchodów państwowych⁸ (z założenia konkurencyjnych wobec uroczystości kościelnych), którym starała się nadać świecki charakter (w oficjalnym przekazie uroczystości były określane jako Tysiąclecie Państwa Polskiego), z drugiej zaś zaostrzyła politykę wobec Kościoła.

Represje administracyjne prowadziły przede wszystkim do ograniczania i usuwania nauczania religii w szkołach, szpitalach, sanatoriach, ograniczania budownictwa sakralnego, przemocy wobec niektórych instytucji kościelnych (m.in. 21 lipca 1958 r. przeprowadzono rewizję w Instytucie Prymasowskim Ślubów Narodu na Jasnej Górze).

⁴ J. Zawadka, *Wielka Nowenna w koncepcji duszpasterskiej...*, s. 249–253; W.J. Wysocki, *Reakcje władz na milenijną nowennę i peregrynację*, „Studia Prymasowskie” 2008, nr 2, s. 22.

⁵ Już wówczas niektórzy duchowni uważali peregrynację ikony za formę zbyt prostą, uczącą płytkiej pobożności maryjnej. Prymas Wyszyński nie ukrywał, że w dużej mierze opierał się w swym programie duszpasterskim na „katolicyzmie ludowym”, szerzej zob.: J. Zawadka, *Wielka Nowenna w koncepcji duszpasterskiej...*, s. 246.

⁶ Por. J. Lewandowski, *Naród w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1989, s. 132 i n.

⁷ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002...*, s. 145.

⁸ Zob. Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 25 lutego 1958 r. w sprawie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, „Monitor Polski” 1958, nr 16, poz. 98.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym uroczystości milenijne okazją do kolejnego ataku władz na Kościół było wystosowanie 18 listopada 1965 r. przez Episkopat „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”. Rządzący, wykorzystując antyniemieckie postawy społeczeństwa polskiego, przystąpili do nagonki propagandowej na Episkopat⁹. Kulminacją wrogiej polityki państwa wobec Kościoła przed obchodami tysiąclecia chrztu było nieudzielenie zgody władz polskich na przyjazd papieża Pawła VI do Polski na uroczystości milenijne¹⁰.

Władze podejmowały także działania zmierzające do ograniczenia peregrynacji kopii obrazu, którą kierownik Urzędu ds. Wyznań Jerzy Sztachelski podczas odprawy funkcjonariuszy SB w październiku 1958 r. uznał za jedno z największych zagrożeń. W kolejnych latach władze starały się ograniczać udział społeczeństwa w pielgrzymkach, jednostki Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa utrudniały odbywanie procesji towarzyszących peregrynacji, zakłócały wysiłki wiernych związane z dekoracją trasy wędrowki itp.¹¹ Nie ma wątpliwości, że przyczyną działań podejmowanych przez rządzących była obawa, iż zmniejszy się siła oddziaływania partii, władz, i szerzej, używając ówczesnej nowomowy, „wpływu ideologii komunistycznej na masy”. Głównym celem wysiłków było więc przede wszystkim ograniczanie wpływu Kościoła na społeczeństwo. W kwietniu 1966 r. Zenon Kliszko na posiedzeniu Komisji ds. Kleru mówił wprost o walce władzy z Kościołem o „rząd dusz”¹². W roku obchodów milenijnych „walka” z peregrynacją obrazu i próba ograniczenia siły jego oddziaływania stały się z punktu widzenia rządzących jednym z istotniejszych elementów tej batalii, która wyraźnie się zaostrzyła.

Początkowo działania władz sprowadzały się do zmiany ustalonej wcześniej trasy wędrowki obrazu nawiedzającego kolejne diecezje. Wywoływały one wśród wiernych oczekujących ikony dezorientację, zdziwienie, a także niezadowolenie. Pierwsza bezpośrednia interwencja władz w stosunku do kopii obrazu nastąpiła 6 maja 1966 r., w czasie przejazdu ikony z Olkusza na uroczystości milenijne do Krakowa. Mimo wcześniejszych uzgodnień abp. Karola Wojtyły z przewodniczącymi prezydiów Wojewódzkiej Rady

⁹ Dodajmy, że nie bez sukcesów. Ten niewątpliwie dalekowzroczny akt nawołujący m.in. do pojednania obu narodów nie znajdował wówczas zrozumienia u sporej części Polaków, szerzej zob.: P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 6: *Orędzie Biskupów a reakcja władz*, Warszawa 1995; Ł. Kamiński, *Władze PRL i społeczeństwo polskie wobec Orędzia biskupów polskich* [w:] *Wokół orędzia. Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2009, s. 133–141. Na temat okoliczności powstania listu zob. m.in.: I. Jeż, *List biskupów polskich do biskupów niemieckich przesłaniem dla Europy jutra* [w:] *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia – Mąż Stanu 1901–1981–2001*, red. H. Jerzmański, Warszawa 2001, s. 68; W. Kucharski, *Najważniejsze źródła archiwalne w badaniach kulis powstania Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich* [w:] *Wokół Orędzia...*, s. 165–178.

¹⁰ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 251–252.

¹¹ Szerzej na temat polityki władz wobec kościelnych przygotowań milenijnych zob.: *Millennium kontra Tysiąclecie – 1966*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, J. Miłosz, Poznań 2006; T. Krawczak, *Centralne władze partyjno-rządowe wobec Millennium* [w:] *Millennium polskie. Walka o rząd dusz*, red. C. Wilanowski, Warszawa 2002; B. Noszczak, „Sacrum” czy „profanum”? Spór o istotę obchodów Millennium polskiego (1949–1966), Warszawa 2002; W.J. Wysocki, *Reakcje władz na milenijną nowennę...* W wymiarze lokalnym zob.: A. Kopiczko, *Millennium pod szczególną kontrolą. Źródła do uroczystości w diecezji warmińskiej*, Olsztyn 2013; D. Gucewicz, *Próba sił? Rok 1966 w Gdańsku. Millennium kontra Tysiąclecie*, Gdańsk 2014.

¹² T. Krawczak, *Centralne władze partyjno-rządowe...*, s. 19.

Narodowej i Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie w sprawie trasy przejazdu, „czynniki państwowe” zdecydowały się w ostatniej chwili ją zmienić. Samochód z obrazem został zatrzymany pod Olkuszem (w okolicy Ogrodzieńca) i inną trasą skierowany do Krakowa¹³.

Kolejna ingerencja władz w przebieg trasy ikony nastąpiła 18 maja 1966 r. w diecezji katowickiej. Pierwotnie ustalona trasa do Katowic, a następnie Piekar Śląskich, została zmieniona. Samochód-kaplica został zatrzymany pod Bytomiem i skierowany bezpośrednio do Piekar Śląskich¹⁴. Podobnie postąpiono z ikoną po zakończeniu uroczystości milenijnych w diecezji lubelskiej. 7 czerwca 1966 r. Służba Bezpieczeństwa zatrzymała pojazd z obrazem w drodze z Lublina do Częstochowy, między miejscowościami Wojciechów i Palikije, i po zakryciu go brezentem, odwozła na Jasną Górę¹⁵.

Bezpośrednie interwencje władz w program nawiedzeń kopii jasnogórskiego obrazu zaczęły więc układać się w pewną sekwencję zdarzeń. Jak się okazało, nie były to ostatnie „akcje” wymierzone w ikonę. Kolejne nastąpiły w diecezji warmińskiej. Pierwsza – pod Nidzicą, druga – w Liksajnach, w obecności prymasa Wyszyńskiego¹⁶. Celem niniejszego opracowania jest próba ukazania wydarzeń pod Liksajnam, podczas których, jak się okazało, główną rolę wykonawcy poleceń centrali partyjnej powierzono policji politycznej¹⁷.

Przygotowania

Wspomnijmy w tym miejscu, że pierwsza peregrynacja obrazu w diecezji warmińskiej w związku z obchodami milenijnymi trwała od 28 listopada 1959 do 13 sierpnia 1960 r.¹⁸ Jak podaje Andrzej Kopiczko, powołując się na źródła kościelne, wśród jej „wymiernych skutków ustalono, że około milion wiernych przystąpiło wówczas do Komunii św., około 400 związków cywilnych przyjęło sakrament małżeństwa, 2 tysiące rodzin postanowiło codziennie odmawiać wspólny różaniec, 37% ogółu parafii wprowadziło nabożeństwo Sobót Królowej Polski”¹⁹. Przytoczona statystyka świadczy

¹³ Decyzja ta zapadła podczas posiedzenia krakowskiego Kolektywu Wojewódzkiego ds. Kleru, szerzej na ten temat zob. T. Filipczak, *Reakcja krakowskich władz na obchody Millennium w świetle zachowanej dokumentacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Wojewódzkiej Rady Narodowej i Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie* [w:] *Millennium polskie...*, s. 81–82; A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce...*, s. 199–200.

¹⁴ M. Trąba, *Starania o uwolnienie kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej z Jasnej Góry w okresie Nawiedzenia Archidiecezji Krakowskiej (1967–1968)*, „Folia Historica Cracoviensia” 2006, vol. 12, s. 87.

¹⁵ E. Wierzbicka, *Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w diecezji lubelskiej w świetle akt KW PZPR w Lublinie* [w:] *Millennium polskie...*, s. 96.

¹⁶ Opis uprowadzenia obrazu pod Liksajnam, z powodu trudności w uzyskaniu dostępu do archiwów kościelnych, powstał przede wszystkim na podstawie opublikowanych materiałów kościelnych, a także źródeł wytworzonych przez SB, Urząd do spraw Wyznań oraz PZPR.

¹⁷ Ten ważny i niebezpieczny „obiekt” jednoczący społeczeństwo wokół Kościoła, „wędrujący” po polskich diecezjach i samo Millennium nie mogły ująć uwadze Służby Bezpieczeństwa, a w szczególności Departamentowi IV MSW i wydziałom IV w komendach wojewódzkich MO, stanowiących w strukturze SB pion do walki z Kościołem. Departament IV został utworzony w 1962 r. na bazie wcześniejszego Wydziału V Departamentu III (zob. P. Piotrowski, *Struktura organizacyjna Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, tom 2: 1956–1975, red. *idem*, Warszawa 2006, s. 17).

¹⁸ „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne” 1959, nr 6, s. 67–74.

¹⁹ A. Kopiczko, *Millennium pod szczególną kontrolą...*, s. 6.

o wyraźnym ożywieniu życia religijnego w diecezji warmińskiej w okresie peregrynacji ikony. Zjawisko to nie mogło być niezauważone przez władze, tym bardziej że peregrynacja diecezjalna, umacniająca kult maryjny oraz Wielka Nowenna przyniosły także inne skutki na tych terenach. W dniach 13–15 czerwca 1961 r. duchowieństwo diecezji warmińskiej dokonało aktu poświęcenia się Najświętszej Mari, Pannie w Gietrzwałdzie, a dwa miesiące później wykładowcy i alumni Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” udali się na Jasną Górę, by tam ofiarować się Matce Boskiej. 12 września 1965 r. nastąpiło w sanktuarium gietrzwałdzkim uroczyste oddanie diecezji warmińskiej w niewolę Najświętszej Mari Pannie. Z kolei podczas kolejnej peregrynacji obrazu w diecezji warmińskiej (15 października – 8 grudnia 1965 r.) parafie powtórzyły akt oddania się w niewolę Najświętszej Mari Pannie²⁰. Wspomniane uroczystości gromadziły wielu wiernych, a główną rolę w tym czasie odegrały sanktuaria w Gietrzwałdzie i Świętej Lipce, w których ogniskował się kult maryjny w diecezji. Już wówczas władze podjęły działania zmierzające do ograniczania udziału społeczeństwa w pielgrzymkach. Jak już wyżej wspomniano, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa utrudniali odbywanie procesji towarzyszących peregrynacji, zakłócali prace dekoracyjne tras wędrówki itp. Skala tych działań była jednak nieporównanie mniejsza od podjętych w roku 1966²¹.

Czynności przygotowawcze Służby Bezpieczeństwa zmierzające do ograniczenia siły oddziaływania głównych kościelnych obchodów milenijnych w 1966 r. były prowadzone już od początku roku. W MSW 19 lutego 1966 r. odbyła się międzyministerialna narada w sprawie przeciwdziałania obchodom kościelnym, podczas której ówczesny minister spraw wewnętrznych Mieczysław Moczar powiedział: „nasz przeciwnik już od dawna posiada skonkretyzowany i przemyślany program działania, najważniejszą sprawą jest zastanowienie się nad zespoleniem naszych sił do właściwego, sprawnego i skutecznego przeciwdziałania”. Wśród środków, które zamierzano podjąć, wymieniono m.in. „konkurencyjne” imprezy państwowe, wydłużony i atrakcyjniejszy program telewizyjny i radiowy, ciekawy repertuar w kinach, organizację imprez sportowo-turystycznych, ograniczenie usług komunikacji publicznej na trasach wiodących do „miejscowości pątniczych”²².

W województwie olsztyńskim organem, który otrzymał zadanie „zabezpieczenia” operacyjnego kościelnych obchodów milenijnych na terenie diecezji warmińskiej była

²⁰ *Ibidem*, s. 5–7.

²¹ Dodajmy, że w kontekście zróżnicowanej narodowościowo i wyznaniowo diecezji warmińskiej, kult i symbolika maryjna nabierały tutaj dodatkowego znaczenia. Wpisywały się bowiem w proces integracji religijnej, społecznej, a nierzadko także politycznej, społeczeństwa tych ziem. Duchowieństwo diecezjalne przypominało, że w Gietrzwałdzie Matka Boska podczas swych objawień w XIX wieku, przemawiała miała po polsku. Stąd kult Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej stał się na tych terenach kultem narodowym, środkiem obronnym przed germanizacją. Hierarchowie kościelni w diecezji warmińskiej używali m.in. tego właśnie argumentu, chcąc przekonać przedstawicieli władz do poparcia koncepcji peregrynacji ikony na terenie Warmii i Mazur, a bp Józef Drzazga podczas rozmów z władzami wojewódzkimi jej celowość uzasadniał następująco: „Wędrówka obrazu zespałać będzie oraz jednoczyć Ukraińców, Niemców, autochtonów i elementy napływowe”, zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), (DOI) 087/198/1-2, Informacja z przebiegu narady księży odbytej w kurii biskupiej w dniu 8 VI 1966 r., k. 50.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 1585/1191, Protokół narady odbytej w dniu 18 II 1966 r., k. 2–14.

Komenda Wojewódzka MO, a bezpośrednio był za to odpowiedzialny pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego ds. bezpieczeństwa, płk Edmund Wziątek²³.

Główne uroczystości milenijne w diecezji warmińskiej rozłożono na dwie części: pierwsza miała miejsce w kwietniu, druga – w czerwcu 1966 r. Kwietniowa część obchodów wynikała z przesłanek historycznych. Tak jak w całym kraju, celebrowano wówczas okrągłą rocznicę przyjęcia chrztu przez Mieszka I²⁴. Obchody odbyły się podczas tzw. Tygodnia Tysiąclecia, tj. od 9 do 16 kwietnia, w którym szczególnym dniem był 14 kwietnia – dzień uczczenia chrztu. Według zgromadzonych przez SB informacji, w tym okresie miało nastąpić „rozpoczęcie roku jubileuszowego tzw. odnowienia obietnic Chrztu Polski w kościołach katedralnych i parafialnych, nawiązujące do przyjęcia chrztu przez Mieszka I”²⁵. Natomiast główne, diecezjalne uroczystości wyznaczono na okres od 11 do 20 czerwca. Ich kulminacją były milenijne obchody w obecności prymasa i biskupów 19 czerwca w katedrze we Fromborku²⁶.

Z celem i ogólnym programem uroczystości fromborskich wierni zostali zapoznani w parafiach 29 maja 1966 r. Tego dnia podczas mszy świętych odczytano list pasterski, w którym bp Józef Drzazga²⁷ napisał: „Na uroczystościach fromborskich zjednoczymy się z Matką Najświętszą, Królową naszą, której oddaliśmy się bez reszty w ciągu Wielkiej Nowenny. Z Jasnej Góry przybędzie do Fromborka ten sam obraz, który w latach 1959/1960 nawiedził Diecezję Warmińską, wędrując od parafii do parafii, powodując obfity wylew Bożej Łaski. Z pewnością rozpoznamy Jej macierzyńskie i królewskie oblicze. Z pewnością rozpozna też Maryja swe dzieci”²⁸.

Służba Bezpieczeństwa przez tajnych współpracowników, w tym także w środowisku duchownych, przede wszystkim starała się pozyskać informacje na temat szczegółowych planów obchodów przygotowywanych przez warmiński Kościół. Źródłem informacji były także struktury władz lokalnych, m.in. PWRN z przewodniczącym Marianem Gotowcem na czele, z którymi diecezjalna władza kościelna konsultowała przebieg uroczystości²⁹.

Pierwszą odprawę komendantów powiatowych MO, podczas której zapoznano ich z celami „kierownictwa Episkopatu polskiego i władz kościelnych” w związku z „Tysiąc-

²³ Edmund Wziątek – ur. 1921, w latach 1965–1969 I zastępca komendanta ds. bezpieczeństwa w KW MO w Olsztynie, następnie starszy inspektor w Departamencie II MSW.

²⁴ Porządek służby Bożej w Bazylice Prymasowskiej na Wzgórzu Lecha [w:] P. Raina, „*Te Deum*” *Narodu Polskiego. Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w świetle dokumentów kościelnych*, Olsztyn 1991, s. 51–59.

²⁵ AIPN Bi, 342/665, Terminarz ważniejszych uroczystości sportowo-turystycznych, uroczystości państwowych i kościelnych organizowanych na terenie woj. olsztyńskiego w ramach obchodów 1000-lecia państwa polskiego, k. 13.

²⁶ Pismo ordynariusza warmińskiego bp. Józefa Drzazgi do prymasa Polski [w:] P. Raina, „*Te Deum*”..., s. 226–227.

²⁷ Józef Drzazga – od 1965 r. wikariusz kapitulny, od 1967 r. administrator apostolski diecezji warmińskiej, w latach 1972–1978 biskup diecezjalny warmiński.

²⁸ *Do Duchowieństwa i Wiernych Diecezji Warmińskiej*, „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne” 1966, nr 5, s. 181–184; także w: A. Kopiczko, *Millenium pod szczególną kontrolą...*, dok. 9, s. 49–53.

²⁹ Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd do spraw Wyznań (dalej: UdsW), spis nr 78,teczka 86, Informacja dotycząca uroczystości milenijnych diecezji warmińskiej mających się odbyć w dniu 19 czerwca 1966 r. we Fromborku, 23 V 1966 r.; zob. także A. Kopiczko, *Millenium pod szczególną kontrolą...*, dok. 10, s. 54–56.

leciem Państwa Polskiego”, zorganizowano w KW MO w Olsztynie 5 kwietnia 1966 r., natomiast pierwsze, sformalizowane wytyczne dotyczące interesującej nas drugiej części obchodów milenijnych komendant wojewódzki MO, płk Bronisław Moczkowski³⁰, przesłał do komend powiatowych MO 18 kwietnia 1966 r. Stały się one podstawą działań podejmowanych przez organy Służby Bezpieczeństwa na terenie województwa olsztyńskiego w najbliższych tygodniach, również w okresie diecezjalnych obchodów milenijnych odbywających się w czerwcu 1966 r. Koordynacją wszelkich działań związanych z „zabezpieczeniem obchodów” na szczeblu wojewódzkim zajmował się Sztab Dowodzenia KW MO. Realizacja wspomnianych wytycznych doprowadziła do mobilizacji w powiatach nie tylko tzw. sił ds. bezpieczeństwa publicznego, lecz także funkcjonariuszy MO, zwłaszcza służby ruchu. Z treści wytycznych wynika, że już wówczas nie wykluczano działań mających na celu siłowe rozwiązania, w tym także dotyczących peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Kierownictwa poszczególnych komend powiatowych były zobowiązane nie tylko do pełnienia całodobowych dyżurów, lecz także do utrzymywania w stałej gotowości „odvodu, jako pogotowia interwencyjnego ze środkiem lokomocji”³¹.

Komendanci powiatowi zostali ponadto zobowiązani do zapewnienia w swych jednostkach możliwości szybkiego przepływu informacji do wojewódzkiej centrali, dotyczących organizowanych pielgrzymek, budowy kapliczek i innych miejsc kultu religijnego, wykorzystywania młodzieży do – jak się wyrażono – „czynów społecznych” na rzecz Kościoła itp. Co ciekawe w razie stwierdzenia nielegalnych pielgrzymek wyraźnie zabroniono zwykłym funkcjonariuszom MO podejmowania prób siłowego ich „rozpędzania”. Jak zapisano w wytycznych, „czynności funkcjonariuszy MO w tym względzie mogą się jedynie sprowadzać do natychmiastowego powiadomienia kierownictwa KP MO”³².

W celu „zabezpieczenia” diecezjalnych obchodów milenijnych SB podjęła wiele działań, które utrudniać miały ich sprawną organizację. Wyraźnie instruowano kierownictwo powiatowych struktur bezpieki o konieczności ostrzeżenia kierowników gospodarstw PGR przed wyrażaniem zgody na udzielanie pielgrzymom noclegów. Co ciekawe, jako argumentu użyto potencjalnego zagrożenia pożarowego, które mieli powodować pielgrzymi w majątkach PGR. Poza tym wyraźnie zalecono funkcjonariuszom służby ruchu MO regularne kontrole zorganizowanych grup pieszych (pielgrzymek) oraz surowe i konsekwentne egzekwowanie kodeksu drogowego. W wypadku stwierdzenia nieprawidłowości mieli oni niezwłocznie sporządzać wnioski do kolegiów karno-orzekających o ukaranie kierowników tych grup³³. Do zadań komend powiatowych należało także zbieranie informacji o właścicielach pojazdów prywatnych i służbowych, którzy współuczestniczyli w organizowaniu pielgrzymek, a wspomniane pojazdy mogły służyć do przewozu osób lub przedmiotów wykorzystywanych w obchodach milenij-

³⁰ Bronisław Moczkowski – generał brygady (w 1966 r. pułkownik), komendant wojewódzki MO w Olsztynie (1957–1971), komendant wojewódzki MO w Łodzi (1975–1983), szef WUSW w Łodzi (1983–1989).

³¹ AIPN Bi, 342/665, Wytyczne Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej z dnia 18 IV 1966 r., k. 7.

³² *Ibidem*, k. 5.

³³ Dodajmy, że kolegia zobowiązano do „szybkiego i skutecznego orzecznictwa” (AIPN, 66/102, Plan działania Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW w związku z Millenium na okres do 15 V 1966 r., k. 30).

nych. Obowiązkiem komendantów powiatowych MO było informowanie miejscowych komitetów PZPR, które zobowiązano do dopilnowania, aby dyrekcje zakładów pracy wyciągały konsekwencje służbowe wobec pracowników angażujących się w obchody milenijne i użyczających sprzętu do wyżej wymienionych celów³⁴.

Już 24 maja 1966 r. olsztyńska bezpieka dysponowała dokładnym programem kościelnych uroczystości milenijnych w diecezji warmińskiej³⁵. W dokumencie opracowanym przez naczelnika Wydziału IV KW MO w Olsztynie, ppłk. Mieczysława Sałkowskiego³⁶, zwracano uwagę na to, że władze kościelne dążą przede wszystkim do umasowienia uroczystości. Temu miały służyć zalecenia kurii biskupiej dla parafii w diecezji warmińskiej³⁷. Poza tym, jak podkreślał Sałkowski, na to położyli duży nacisk biskupi Józef Drzazga i Jan Obląk³⁸ podczas konferencji rejonowej księży w Olsztynie, która odbyła się 24 maja 1966 r.

Na przełomie maja i czerwca 1966 r. obok Sztabu Dowodzenia KW MO powołano Sztab Operacyjny SB KW MO w Olsztynie, którego zadaniem była organizacja pracy operacyjno-rozpoznawczej i „zabezpieczenie” diecezjalnych uroczystości milenijnych. Na jego czele stanął ppłk Jan Najder³⁹ a w składzie znaleźli się naczelnicy i zastępcy wydziałów SB. Pierwotnie rozpoczęcie jego pracy planowano na 12 czerwca, jednak w związku z nowymi okolicznościami, m.in. poleceniem MSW dotyczącym przejścia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który nieoczekiwanie pojawił się w Nidzicy, wspomniany Sztab przyspieszył swą działalność. Początkowo siedzibą Sztabu SB była Komenda Wojewódzka MO w Olsztynie, a od 18 czerwca, gdy główne uroczystości przeniosły się z Olsztyna do Fromborka, Komenda Powiatowa MO w Braniewie⁴⁰.

Peregrynacja

Z dokumentów wytworzonych przez SB wynika, że funkcjonariusze olsztyńskich organów bezpieczeństwa już w maju 1966 r. zwracali uwagę na współzależność masowości uroczystości kościelnych z peregrynacją obrazu. W przytaczanym wyżej dokumencie, opracowanym 24 maja 1966 r. przez ppłk. Sałkowskiego, szczególną uwagę zwraca fragment, w którym wyraźnie zaznaczono, że wpływ na podniesienie frekwencji

³⁴ AIPN Bi, 342/665, Wytyczne Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej z dnia 18 IV 1966 r., k. 6.

³⁵ *Ibidem*, Przewidywany program kościelnych uroczystości milenijnych w woj. olsztyńskim, 24 V 1966 r., k. 32–36.

³⁶ Mieczysław Sałkowski – podpułkownik, w 1966 r. naczelnik Wydziału IV KW MO w Olsztynie, w czasie uroczystości milenijnych członek wojewódzkiego Sztabu Operacyjnego SB przy KW MO w Olsztynie oraz szef ośrodka koordynacji informacji w KW MO, którego zadaniem było zbieranie, analizowanie i ocenianie informacji, m.in. dla potrzeb kierownictwa komendy i władz partyjnych.

³⁷ Por. AIPN Ol, 087/198/1-2, Komunikat wikariusza generalnego diecezji warmińskiej ks. Wojciecha Zinka, 14 V 1966 r., k. 3.

³⁸ Jan Obląk – od 1962 r. wikariusz generalny diecezji warmińskiej, w latach 1962–1968 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie, w latach 1982–1988 biskup warmiński.

³⁹ Jan Najder – podpułkownik w Inspektoracie Kierownictwa Jednostek Bezpieczeństwa KW MO w Olsztynie, podczas uroczystości milenijnych w czerwcu 1966 r. szef Sztabu Operacyjnego SB KW MO w Olsztynie.

⁴⁰ AIPN Ol, 087/198/1-2, Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia kościelnych uroczystości milenijnych w woj. olsztyńskim w dniach od 11 VI do 19 VI 1966 r., 8 VI 1966 r., k. 46.

wiernych podczas obchodów milenijnych będzie miała przede wszystkim „wędrówka obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej”. Miała się ona rozpocząć osiem dni przed uroczystościami fromborskimi, tj. 11 czerwca. Trasa wędrówki oraz nie mogła zatem ujść uwadze SB i znalazła się pod jej baczną obserwacją. Omawiany dokument z 24 maja dowodzi, że bezpieka już wówczas dysponowała dokładnymi informacjami na ten temat. Zgodnie z nimi od 11 do 18 czerwca obraz miał przebyć drogę z Nidzicy do Fromborka według następującej trasy: 11–12 czerwca – Nidzica, 12–13 czerwca – Olsztynek, 13–14 czerwca – Olsztyn (parafia św. Jakuba), 14–15 czerwca – Dobre Miasto, 15–16 czerwca – Orneta, 16–17 czerwca – Pieniężno, 17–18 czerwca – Braniewo, 18–19 czerwca – Frombork. W każdej parafii obraz miał się znajdować od godz. 18.00 do 17.00 dnia następnego. W tym czasie oprócz wieczornych modlitw miała mu także towarzyszyć całonocna adoracja⁴¹. Służba Bezpieczeństwa dysponowała także dokładnym planem uroczystości fromborskich z 18 i 19 czerwca, mających stanowić kulminację diecezjalnych obchodów milenijnych⁴².

Po raz pierwszy władze próbowały wpłynąć na hierarchów warmińskiego Kościoła, aby zrezygnowali z peregrynacji obrazu, 2 czerwca 1966 r. Rozmowę w tej sprawie odbył z ks. Wojciechem Zinkiem⁴³, wikariuszem generalnym diecezji warmińskiej, naczelnik olsztyńskiego Wydziału do spraw Wyznań Leopold Topczewski. Topczewski zakomunikował ks. Zinkowi, że Wydział ds. Wyznań otrzymał z Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie dyrektywę zakazującą wędrówki obrazu w diecezji. Prosił więc ks. Zinka o przekazanie dyrektywy bp. Drzazdze z poleceniem podporządkowania się jej. Rozmowa nie przyniosła jednak rezultatu satysfakcjonującego władze⁴⁴. Co ciekawe, według materiałów SB, ks. Zink nie był zwolennikiem rozbudowanych uroczystości kościelnych. Według niego, powinny się odbywać tylko w Częstochowie i kościelnych metropoliach. Nadmierna ich ilość miała powodować „to, że biskupi tylko jeżdżą, niszczą samochody, a nie zajmują się pracą w kuriach”⁴⁵.

⁴¹ AIPN Bi, 342/655, Przewidywany program kościelnych uroczystości milenijnych w woj. olsztyńskim, 24 V 1966 r., k. 32–36. W dokumencie zostały także wymienione uroczystości świeckie, które miały na celu odciążenie „ludności od imprezy kościelnej”, m.in.: konkursy z nagrodami, występy artystyczne, projekcje amerykańskich filmów w kinach, zawody sportowe, biwaki i ogniska dla młodzieży, pokazy skoków lotniczych itp.

⁴² Obraz do Fromborka miał dotrzeć 18 czerwca w godzinach 17.00–18.00. Po całonocnej adoracji główne uroczystości miały się odbyć 19 czerwca. Ich kolejność podał Salkowski: „o godz. 7.00 odbędą się święcenia kapłańskie w bazylice fromborskiej; o godz. 10.00 nastąpi przyjazd biskupów do pałacu biskupów warmińskich we Fromborku; o godz. 10.30 – przyjazd do Fromborka kardynała Wyszyńskiego; o godz. 11.00 – powitanie Wyszyńskiego i biskupów; o godz. 11.30 – suma pontyfikalna, koncelebrowana przez biskupów i księży pod przewodnictwem arcybiskupa – metropolity poznańskiego. Po ewangelii kazanie wygłosi kardynał Wyszyński; o godz. 15.30 rozpocznie się akademie, w czasie której wygłoszony będzie referat pt. »Obrachunki z przeszłością«, po czym nastąpi część artystyczna” (*ibidem*).

⁴³ Wojciech (Adalbert) Zink – autochton, od 1951 r. wikariusz kapitułny, od 1956 r. prymasowski wikariusz generalny, od 1958 r. prepozyt Warmińskiej Kapituły Katedralnej.

⁴⁴ Z dokumentów SB wiemy, że sprawę tę bp Drzazga skonsultował z biskupami Bronisławem Dąbrowskim i Zygmuntem Choromańskim podczas pobytu na uroczystościach milenijnych w Lublinie 4–5 VI 1966 r., oni zaś, powołując się na stanowisko prymasa Wyszyńskiego, zalecili realizację peregrynacji (AIPN Ol, 087/198/1-2, Informacja z przebiegu narady księży odbytej w kurii biskupiej w dniu 8 VI 1966 r., 8 VI 1966 r., k. 49).

⁴⁵ *Ibidem*, Telefonogram zastępcy naczelnika Wydz. IV KW MO w Olsztynie mjr. Józefa Skoczka do dyrektora Departamentu IV MSW, 2 VI 1966 r., k. 18.

Kwestie związane z peregrynacją bp Drzazga omówił z proboszczami parafii położonych na trasie wędrówki obrazu podczas narady 8 czerwca 1966 r. Z informacji SB dotyczących jej przebiegu wiemy, że strona kościelna przygotowała wówczas dwa scenariusze dalszych działań na wypadek podtrzymania przez władze zakazu odbywania peregrynacji. Po pierwsze, kuria miała zaproponować przewożenie obrazu „zakrytą furgonetką” w czasie peregrynacji diecezjalnej. Po drugie, w wypadku przejęcia obrazu i przetransportowania go bezpośrednio do Fromborka przez SB w pominiętych parafiach położonych na trasie jego wędrówki miały odbywać się zaplanowane nabożeństwa przy parafialnych kopiach obrazu⁴⁶.

Do dalszych rozmów między stroną kościelną i przedstawicielami władz lokalnych powrócono 10 czerwca, tym razem podczas spotkania przewodniczącego PWRN w Olsztynie Mariana Gotowca z bp. Józefem Drzazgą. Gotowiec przedstawił wówczas już jednoznaczne stanowisko władz państwowych, które nie wyrażały zgody na peregrynację obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Zgoda władz miała dotyczyć wyłącznie odbycia uroczystości fromborskich i wystawienia podczas nich wspomnianego obrazu. Gotowiec uzasadniał decyzję tym, że „uroczystości kościelne wykorzystywane [są] do nieodpowiedzialnych wystąpień i ekscesów przeciwko państwu”. Oczekiwał od bp. Drzazga jasnej deklaracji podporządkowania się powyższej decyzji. W odpowiedzi bp Drzazga zasłonił się tym, że był związany decyzjami swoich władz zwierzchnich. W zamian obiecał, że peregrynacja obrazu w parafiach ograniczy się wyłącznie do kościołów i będzie miała „czysto kultowy charakter”. Sam obraz miał być przewożony w zamkniętym samochodzie. Poza tym bp Drzazga dość inteligentnie argumentował pozytywne, z punktu widzenia władz, polityczne skutki peregrynacji, która miała w zróżnicowanej narodowościowo diecezji warmińskiej „umocnić polską rację stanu na tych ziemiach”⁴⁷. Podczas rozmowy Marian Gotowiec uzyskał jednak dość istotną informację dotyczącą tego, w jaki sposób obraz opuści granice diecezji. Według wstępnych ustaleń, miał być on bezpośrednio po uroczystościach fromborskich przetransportowany do klasztoru w Braniewie lub Pieniężnie i następnego dnia przewieziony do Warszawy⁴⁸.

Brak zgody władz na peregrynację obrazu, a z drugiej strony, postanowienie władz kościelnych o niepodporządkowaniu się tej decyzji, doprowadziło do zastosowania rozwiązań siłowych, w których główną rolę odegrały olsztyńskie struktury Służby

⁴⁶ *Ibidem*, Informacja z przebiegu narady księży odbytej w kurii biskupiej w dniu 8 VI 1966 r., 8 VI 1966 r., k. 50–51.

⁴⁷ Wspomnijmy, że Kościół katolicki po wojnie podejmował działania zmierzające do „odzyskania” ziem północnych i zachodnich dla wiary katolickiej, co skądinąd w zróżnicowanej narodowościowo diecezji warmińskiej, na której terenie podziały religijne częściowo pokrywały się z podziałami narodowościowymi, mogło być przedstawiane jako działania wpisujące się w „polską rację stanu”. Wyrazem stanowiska Kościoła w tej sprawie były chociażby obchody 20. rocznicy organizacji kościelnej na ziemiach północnych i zachodnich. W Olsztynie obchody z tej okazji odbyły się 20 VI 1965 r. w obecności prymasa i 18 biskupów (zob. A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996, s. 127; *Warmia zapoczątkowała uroczyste obchody XX-lecia powrotu do Polski diecezji północnych i zachodnich*, „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1965, nr 27, s. 1, 6).

⁴⁸ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Olsztynie (dalej: KW PZPR), 1141/2931, Notatka z rozmowy przewodniczącego PWRN z bp. Józefem Drzazgą, zob. także A. Kopiczko, *Millenium pod szczególną kontrolą...*, dok. 15, s. 79–81.

Bezpieczeństwa. Już na początku czerwca wojewódzki Sztab Operacyjny SB opracował plan „operacyjnego zabezpieczenia” peregrynacji obrazu przy użyciu sił i środków KW MO w Olsztynie. Poza tym własne plany „rozpracowania i zabezpieczenia” sporządziły powiatowe jednostki SB w Nidzicy, Ostródzie, Lidzbarku Warmińskim i Braniewie, a więc w powiatach, w których znajdowały się parafie położone wzdłuż trasy wędrówki obrazu. Jednak 10 czerwca kierownictwo SB w KW MO w Olsztynie zostało poinformowane, przez IV Departament MSW, że kopia obrazu została przejęta podczas wyjazdu z Częstochowy i będzie przewieziona bezpośrednio do Fromborka. Ppłk Wziątek zanotował, że „wobec tego odstąpiono od realizacji planu zabezpieczenia peregrynacji, a przygotowano się do zabezpieczenia uroczystości, mających się odbyć przy obrazach zastępczych”⁴⁹.

Tymczasem rano 11 czerwca, Referat IV KP MO w Nidzicy uzyskał informację, że kopia obrazu znajduje się już w Nidzicy, co było sporym zaskoczeniem, zarówno dla olsztyńskich, jak i centralnych struktur SB. Informację tę potwierdziło prezydium PRN w Nidzicy po przeprowadzeniu rozmowy z dziekanem nidzickim, ks. Józefem Sikorą. O uzyskanych informacjach Sztab Dowodzenia KW MO w Olsztynie niezwłocznie poinformował IV Departament MSW, z którego z kolei wydano polecenie odszukania i przejęcia obrazu. Do Nidzicy już o godz. 10.30 wysłano kilkudziesięciu funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i MO na czele z wyższymi oficerami Sztabu Operacyjnego SB: ppłk. Janem Najderem, ppłk. Mieczysławem Szparakiem⁵⁰, ppłk. Mieczysławem Sałkowskim oraz ppłk. Karolem Banasiem⁵¹ z IV Departamentu MSW. Ponadto do Nidzicy przybył wicedyrektor Departamentu IV MSW, płk Zenon Goroński⁵². Poza tym zameldowała się dwudziestoosobowa grupa funkcjonariuszy SB, pracownicy Wydziałów „B” KW MO w Olsztynie i Białymstoku⁵³, odwód ZOMO i grupa funkcjonariuszy ruchu drogowego pod kierownictwem ppłk. Stanisława Rudnickiego⁵⁴.

Pierwsze „aresztowanie” obrazu na terenie diecezji warmińskiej nastąpiło 12 czerwca, gdy obraz przewożono z Nidzicy do Olsztynka. Po przejechaniu ok. 15 km samochód przewożący obraz – warszawa pikap, należący do kurii biskupiej w Olsztynie, został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO pod pozorem kontroli drogowej, następnie przejęty przez SB. Początkowo holowany, później uruchomiony (po wyrwaniu stacyjki), drogą okrężną został dostarczony wraz z obrazem, kierowcą Antonim Nowoczyńskim i ks. Edwardem Zakrzewskim do Fromborka. Znajdujący się w samochodzie i stawiający

⁴⁹ AIPN OI, 087/198/1-2, Informacja o zamierzonej peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w diecezji warmińskiej i przejęciu obrazu przez organa SB i MO w Nidzicy i Fromborku, 30 VI 1966 r., k. 88–89.

⁵⁰ Mieczysław Szparak – podpułkownik, starszy instruktor w Inspektoracie Kierownictwa Jednostek Bezpieczeństwa KW MO Olsztyn.

⁵¹ Karol Banaś – oficer (podpułkownik) Departamentu IV MSW, oddelegowany do KW MO w Olsztynie na czas „zabezpieczenia operacyjnego” uroczystości milenijnych w diecezji warmińskiej i peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

⁵² Zenon Goroński – pułkownik, zastępca dyrektora Departamentu IV MSW.

⁵³ Wydziały „B” zajmowały się obserwacją bezpośrednią, zewnętrzną, śledzeniem i fotografowaniem obserwowanych osób, ustalaniem ich tożsamości, zbieraniem na ich temat informacji (zob. P. Piotrowski, *Struktura organizacyjna Służby Bezpieczeństwa...*, s. 12, 22).

⁵⁴ Stanisław Rudnicki – podpułkownik, w latach 1956–1967 służba w MO, od 1967 r. pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie ds. bezpieczeństwa.

opór ks. Tadeusz Borkowski został wcześniej zatrzymany, siłą wniesiony do samochodu milicyjnego i przetransportowany do KP MO w Nidzicy⁵⁵.

W Nidzicy zatrzymanego ks. Borkowskiego przesłuchał zarówno zastępca komendanta KW MO w Olsztynie, wspomniany wyżej ppłk Stanisław Rudnicki, jak i wiceszef Departamentu IV MSW płk Zenon Goroński. Ten drugi, według relacji ks. Borkowskiego, nakazał poddać go rewizji osobistej, w wyniku czego odebrano mu kluczyki od przejętego samochodu⁵⁶. Funkcjonariusze, którzy uprowadzili i dostarczyli obraz do kaplicy w domu biskupim we Fromborku, wyraźnie nakazali, aby ikona nie opuszczała Fromborka aż do zakończenia uroczystości milenijnych.

SB przygotowała akcję przejścia obrazu pod Nidzicą dość szybko, a obecność sześciu pułkowników i podpułkowników SB i MO, w tym dwóch z IV Departamentu MSW, świadczy o wielkiej randze, jaką nadano tym działaniom, a także determinacji w wykonywaniu zadania. Dodajmy, że mimo „aresztowania” poświęconej kopii wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej uroczystości w poszczególnych parafiach odbyły się przy kopiach parafialnych.

Na podstawie analizy dokumentów kościelnych można stwierdzić, że reakcja olsztyńskiego duchowieństwa była dość stanowcza. Już następnego dnia bp Drzazga w liście skierowanym do przewodniczącego PWRN Mariana Gotowca złożył protest wobec przemocy zastosowanej pod Nidzicą przez funkcjonariuszy SB. Napisał między innymi, że „odwiedzenie poszczególnych kościołów przez kopię obrazu [...] miało mieć charakter wewnętrznokościelny, bez zewnętrznych manifestacji. [...] Odpowiedzialnego za przewiezienie obrazu [...] ks. Kanonika Tadeusza Borkowskiego, [...] zatrzymano, przeprowadzono osobistą rewizję i przymusowo odstawiono do Fromborka”. Ponadto stwierdził, że złamano art. 70. Konstytucji PRL, gwarantujący Kościołowi swobodne wypełnianie funkcji religijnych⁵⁷. Biskup Drzazga przesłał także pismo do prymasa Wyszyńskiego, w którym informował go o zatrzymaniu obrazu pod Nidzicą, załączając odpis wspomnianego wyżej pisma do przewodniczącego PWRN oraz przywołując już relację ks. Tadeusza Borkowskiego z zatrzymania kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej⁵⁸.

Do faktu zatrzymania i przewiezienia ikony bezpośrednio do Fromborka duchowni wyraźnie nawiązywali także podczas przemówień i kazań w czasie uroczystości w Olsztynie, poprzedzających uroczystości fromborskie. Biskup Drzazga w przemówieniu z okazji inauguracji uroczystości milenijnych, wygłoszonym w obecności prymasa i episkopatu, wspominał o „przybyłej, mimo trudności, do diecezji i oczekującej [...] we Fromborku Królowej Polski – Pani Jasnogórskiej”⁵⁹. Do zatrzymania obrazu nawią-

⁵⁵ Sprawozdanie ks. Tadeusza Borkowskiego z przewiezienia kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej z Jasnej Góry do Fromborka, Olsztyn 13 VI 1966 r. [w:] P. Raina, „*Te Deum*”..., s. 227–229.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ List biskupa ordynariusza diecezji warmińskiej Józefa Drzazgi do przewodniczącego PWRN Mariana Gotowca, 13 VI 1966 r. [w:] *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 2: *Lata 1960–74*, oprac. P. Raina, s. 386.

⁵⁸ Pismo ordynariusza warmińskiego do prymasa Polski o postępowaniu władz administracyjnych, 17 VI 1966 r. [w:] P. Raina, „*Te Deum*”..., s. 230.

⁵⁹ *Przemówienie JE ks. Biskupa Józefa Drzazgi na inauguracji uroczystości milenijnej w Olsztynie*, „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne” 1966, nr 5, s. 206.

zał także prymas Wyszyński podczas kazania wygłoszonego w katedrze olsztyńskiej 18 czerwca 1966 r.: „Ten Obraz, który nawiedza diecezje milenijne, a który nie mógł być dzisiaj u Was, jest we Fromborku – to najlepszy zwiastun pokoju, miłości i zjednoczenia Narodu. [...] Wszystko, co mogłoby przeszkodzić tej wędrówce uważamy za szkodę, za niepokój społeczny, a nawet za świętokradztwo, z uwagi na wielką cześć, którą odbiera ten Obraz”⁶⁰.

Drugie „aresztowanie”

Dramatyczne wydarzenia z 12 czerwca 1966 r., jak czas pokazał, nie zakończyły brutalnych metod, których władza postanowiła użyć, wobec kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Kolejne represje nastąpiły 20 czerwca 1966 r., dzień po zakończeniu uroczystości milenijnych we Fromborku. Jak już wyżej wspomniano na czas fromborskich obchodów Sztab Operacyjny SB KW MO przeniesiono z Olsztyna do KP MO w Braniewie, oddalonej o 10 km od Fromborka. Właściwa praca operacyjna odbywała się w samym Fromborku, gdzie w hotelu PTTK zorganizowano ośrodek koordynacji informacji, którego zadaniem było zbieranie, analizowanie i ocenianie informacji uzyskanych od funkcjonariuszy operacyjnych SB przebywających we Fromborku. Informacje te były przesyłane do Sztabu Operacyjnego SB w Braniewie, a ten z kolei przekazywał je do Sztabu Dowódczego KW MO w Olsztynie. Za organizację fizycznego zabezpieczenia uroczystości we Fromborku odpowiadał ppłk Jan Rejdych⁶¹, który dysponował pięćdziesięcioma pracownikami operacyjnymi SB, wspartymi grupą odwodową liczącą dziesięciu pracowników operacyjnych oraz grupą interwencyjną, w której skład wchodziło dwudziestu pracowników. Poza tym do zabezpieczenia uroczystości milenijnych wysłano pracowników Wydziału „B”, na czele z ppłk. Mieczysławem Targielskim⁶² – jego zadaniem było zorganizowanie „punktów zakrytych”, czyli ukrytych miejsc, z których obserwowano uroczystość, wykonywano fotografię operacyjną, a przede wszystkim monitorowano miejsca przetrzymywania kopii obrazu i przekazywano drogą radiową informację o sytuacji na trasie jego peregrynacji⁶³.

⁶⁰ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Te Deum na Świętej Warmii*, Olsztyn, 18 VI Roku Milennijnego 1966, cyt. za: A. Kopiczko, *Millenium pod szczególną kontrolą...*, dok. 28, s. 113–114. Na wszelkie próby odwoływania się duchownych do zatrzymania kopii obrazu zwracali uwagę urzędnicy Wydziału do spraw Wyznań. W sprawozdaniu z uroczystości fromborskich przypisałi prymasowi następującą wypowiedź: „Matka Boska nie jest złodziejką, żeby uzbrojeni ludzie musieli jej szukać po polach, lasach, stodołach i wsiach” (AAN, UdSW, spis nr 78, teczka 86, Notatka z przebiegu uroczystości kościelnych we Fromborku, b.p.). Podobną relację dotyczącą wypowiedzi prymasa znajdujemy w aktach PZPR: „Jak zabawnie wygląda to wszystko, jak śmiesznie, jaka to jest dziecinada, gdy poważni ludzie zamiast zająć się serdeczną, rzetelną pracą dla dobra narodu, latają po polach i po drogach uzbrojeni, szukając Matki Najświętszej. Czyśmy przypadkiem nie dostali jakiegoś obłędu?” (APO, KW PZPR, 1141/3256, Informacja z przebiegu uroczystości kościelnych (peregrynacji obrazu) oraz uroczystości organizowanych przez FJN w związku z 1000-leciem istnienia Państwa Polskiego na terenie województwa olsztyńskiego, k. 345).

⁶¹ Jan Rejdych – podpułkownik, w latach 1963–1969 naczelnik Wydziału Śledczego KW MO w Olsztynie, następnie zastępca komendanta wojewódzkiego ds. bezpieczeństwa KW MO w Olsztynie.

⁶² Mieczysław Targielski – w latach 1963–1967 podpułkownik, naczelnik Wydziału „B” KW MO w Olsztynie.

⁶³ AIPN Ol, 087/198/1-2, Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia kościelnych uroczystości milenijnych w woj. olsztyńskim w dniach od 11 VI do 19 VI 1966 r., k. 44–45. Ze skali inwigilacji hierar-

Władze centralne bardzo długo zwlekały z wydaniem polecenia przejścia obrazu zgromadzonej we Fromborku ekipie funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, choć – jak wynika z materiałów SB – taki scenariusz jego dalszych losów był najbardziej prawdopodobny. Świadczą o tym przygotowania organizacyjne SB w samym mieście i na trasach wylotowych, zmierzające do przechwycenia obrazu. Przypomnijmy, że po uroczystościach fromborskich, kończących obchody w diecezji warmińskiej, obraz miał trafić do archidiecezji warszawskiej do Nowego Dworu Mazowieckiego, a następnie do parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Władze wyraźnie obawiały się, że wizerunek Matki Boskiej w drodze do stolicy będzie zatrzymywany spontanicznie lub za wiedzą władz kościelnych w różnych miejscach na trasie przejazdu, prowokując zgromadzenia wiernych, stwarzając okazję do wspólnych modlitw i przeżywania milenijnych uroczystości kościelnych, co mogłoby przesłonić świeckie w swej wymowie obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, organizowane przez rządzących. Dodajmy, że kulminacja tych ostatnich miała nastąpić dopiero 22 lipca 1966 r.

Okolicznością, która przypuszczalnie wpłynęła na przeciąganie decyzji o ponownym „przejęciu” obrazu było prawdopodobieństwo, że prymas Wyszyński będzie towarzyszył obrazowi na trasie przejazdu. Być może obawiano się o skuteczność akcji w perspektywie konfrontacji funkcjonariuszy SB z prymasem. Jednak ostatecznie świadomie zdecydowano się na rozwiązania konfliktogenne. Ekipa SB przebywająca we Fromborku otrzymała polecenie przejścia ikony 20 czerwca, tuż przed wyjazdem kolumny siedmiu samochodów kościelnych, wśród których – poza pojazdem z prymasem Wyszyńskim – znajdował się samochód-kaplica marki Żuk z obrazem. Szef Wydziału I w IV Departamencie MSW, płk Konrad Straszewski⁶⁴, o godz. 9.15 przekazał kierownictwu KW MO w Olsztynie polecenie przejścia i przetransportowania obrazu do Warszawy. Polecenie to z KW MO w Olsztynie przekazano ppłk. Janowi Najderowi, przebywającemu w sztabie SB w Braniewie, o godz. 9.20, a wspomniana kolumna samochodów wyruszyła z Fromborka o godz. 9.25. Specjalna grupa SB „zabezpieczająca” uroczystości fromborskie otrzymała więc polecenie przejścia obrazu pięć minut przed wyjazdem kolumny samochodowej⁶⁵. Jak pokazały kolejne wydarzenia, polecenie dotyczące zatrzymania pojazdów i przejścia obrazu postanowiono wykonać niezwłocznie. Jednak z powodu pośpiechu, jak potem relacjonował płk. Edmund Wziątek, „pierwsze czynności były nieprzemyślane i raczej improwizowane”⁶⁶. SB nie była także pewna, jaką

chowcie kościelni zdali sobie sprawę w niedzielę wieczorem, po uroczystościach we Fromborku. Prymas Wyszyński w swoim notatniku pod datą 19 VI 1966 r. zapisał: „Po chwilowym wypoczynku poszliśmy z biskupem Drzazgą na mały spacer. Dopiero wtedy zobaczyliśmy, że Frombork jest obleżonym obozem. Wszystkie ośrodki wypoczynkowe są przepelnione tajemniczymi ludźmi, pełno radiowozów, ludzi cywilnych o typach lombrozjańskich. Patrzą na nas podejrzliwie, co tu robimy. Wycofaliśmy się.” (S. Wyszyński, *Zapiski milenijne. Wybór z dziennika „Pro memoria” z lat 1965–1967*, wybór i oprac. red. M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, Warszawa 1996).

⁶⁴ Konrad Marcin Straszewski – pułkownik, naczelnik Wydziału I w Departamencie IV MSW.

⁶⁵ AIPN Ol, 087/198/1-2, Meldunek komendanta wojewódzkiego MO, płk. Bronisława Moczковского i zastępcy komendanta wojewódzkiego ds. bezpieczeństwa, płk. Edmunda Wziątka do wiceministra spraw wewnętrznych, gen. Franciszka Szlachcica, 20 VI 1966 r., k. 67–68.

⁶⁶ *Ibidem*, Informacja o zamierzonej peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w diecezji warmińskiej i przejściu obrazu przez organa SB i MO w Nidzicy i Fromborku, 30 VI 1966 r., k. 94.

trasą ruszy kolumna pojazdów kościelnych. Dlatego patrole ukryte w lesie rozlokowano na drogach wylotowych z Fromborka do Braniewa, Elbląga i Pasłęka⁶⁷.

Pierwszą próbę ponownego przejścia obrazu podjęto zaledwie 2 km za Fromborkiem na drodze wylotowej do Pasłęka, gdyż tę trasę obrała kolumna samochodów kościelnych. Patrol służby ruchu drogowego zatrzymał kolumnę pod pretekstem kontroli sprawności technicznej pojazdów, o czym później wspomniał prymas Wyszyński w liście do prezydium rządu⁶⁸. W rzeczywistości chodziło o wyłączenie z kolumny samochodu z obrazem i przejście nad nim kontroli. Patrol miał za zadanie przedłużać procedury kontrolne i odsyłać pojedyncze pojazdy do czasu przybycia z Fromborka ppłk. Karola Banasia. Próba ta okazała się jednak nieskuteczna, gdyż całe zajście dostrzegł obserwator usytuowany na wieży kościelnej i natychmiast zaalarmował księży i wiernych fromborskiej parafii. Bardzo szybko w kierunku zatrzymanej kolumny pojazdów zaczęła zbliżać się grupa około pięćdziesięciu osób, wobec czego zdecydowano puścić kolumnę w dalszą drogę. Przed kolumną podążał samochód służby ruchu drogowego MO, „by w odpowiednim miejscu zorganizować zatrzymanie wozu” z obrazem. Za kolumną ruszyły pojazdy z pracownikami Wydziału „B”, a za nimi ppłk Karol Banaś, który miał na bieżąco koordynować akcję i podjąć decyzję o miejscu przejścia obrazu.

„Pułkownik w szortach”

Od tego momentu główną rolę w wykonaniu akcji przejścia obrazu odgrywał ppłk Banaś. Na jego radiowe polecenie kolejną próbę przechwycenia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej podjęła w Pasłęku miejscowa KP MO. Dzięki znajomości układu samochodów w kolumnie kościelnej⁶⁹ auto z obrazem usiłowano odciąć od pojazdu prymasa Wyszyńskiego na przejeździe kolejowym, którego rogatki zamierzano opuścić przed samochodem z prymasem. Jednak bliskość pojazdów w kolumnie uniemożliwiła wykonanie zadania. W tym samym czasie ppłk Banaś utracił nadawczą łączność radiową pod Pasłękiem (odbierał informacje, lecz sam nie był słyszany), wobec czego dokładne miejsce przejścia obrazu ustalili komendant wojewódzki MO, płk Bronisław Moczowski. Polecił on postawienie w stan gotowości funkcjonariuszy i radiowozów MO z komend powiatowych w Pasłęku, Morągu, Ostródzie i Nidzicy. Po upewnieniu się, że z Pasłęka kolumna pojazdów skierowała się na Ostródę, podjął decyzję o miejscu jej zatrzymania w Liksajnach pod Miłomłynem. Zadanie to miały wykonać wysłane pod Liksajny patrole służby ruchu drogowego KP MO w Ostródzie, po czym do akcji mieli wkroczyć funkcjonariusze SB z ppłk. Banasiem na czele. Poza tym wspomniane patrole zorganizowały objazd, żeby

⁶⁷ *Ibidem*, Raport ppłk. Karola Banasia dotyczący przejścia obrazu Matki Boskiej w dniu 20 VI 1966 r. na jego trasie Frombork–Warszawa, 24 VI 1966 r., k. 75.

⁶⁸ AAN, KC PZPR, XI-874, List prymasa Stefana Wyszyńskiego i sekretarza Episkopatu biskupa Zygmunta Choromańskiego do Prezydium Rządu PRL, 24 VI 1966 r., k. 25.

⁶⁹ Był on następujący: 1) opel z bp. Józefem Drzazgą; 2) mercedes z bp. Bronisławem Dąbrowskim; 3) škoda z trzema członkiniami Instytutu Prymasa Wyszyńskiego; 4) żuk z obrazem; 5) ford z kardynałem Wyszyńskim; 6) opel z oo. paulinami Jerzym Tomzińskim i Teofilem Krauzem; 7) wołga – z częstochowskim numerem rejestracyjnym (nie ustalono pasażerów) – zob. AIPN Ol, 087/198/1-2, Raport ppłk. Karola Banasia dotyczący przejścia obrazu Matki Boskiej w dniu 20 VI 1966 r. na jego trasie Frombork–Warszawa, 24 VI 1966 r., k. 76–77.

inne pojazdy omijały miejsce zatrzymania kolumny. W Miłomłynie samochody jadące w kierunku Gdańska były kierowane na Boreczno, następnie Zalewo i Małdyty. Z kolei pojazdy zmierzające w kierunku Warszawy na wskazany objazd do Miłomłyna kierowano w Małdytach. Jednocześnie wysłano z Olsztyna osiemnastoosobową grupę funkcjonariuszy MO pod kierownictwem mjr. Alfonsa Kuczyńskiego i dwunastoosobową grupę funkcjonariuszy SB pod dowództwem mjr. Bolesława Małka⁷⁰. Poza tym do akcji włączono Referat ds. Bezpieczeństwa z KP MO w Ostródzie⁷¹, kierowany przez mjr. Józefa Korajczyka⁷².

Zatrzymania kolumny pod Liksajnami dokonał dwuosobowy patrol MO z Ostródy na czele z por. Gaworem ok. godz. 11.30. Ten ostatni na polecenie ppłk. Banasia udał się do pierwszego w kolumnie pojazdu, w którym znajdował się bp Drzazga, i oznajmił, że samochód żuk z obrazem zostanie wyłączony, natomiast reszta pojazdów może ruszyć w dalszą drogę. Biskup Drzazga stanowczo zaprotestował. W efekcie z wyszli biskupi Józef Drzazga i Bronisław Dąbrowski⁷³ w towarzystwie o. Teofila Krauzego⁷⁴, przeora paulinów na Jasnej Górze, oraz ks. Władysława Padacza, kapelana prymasa Wyszyńskiego i odbyli rozmowę z ppłk. Banasiem. Funkcjonariusz SB oznajmił im, że pojazd z obrazem zostanie przejęty i dostarczony bezpośrednio do Warszawy. W trakcie rozmowy biskupi konsultowali się z prymasem Wyszyńskim i zaproponowali, „że sami odwiozą obraz do Nowego Dworu, po cichu, 2 godziny przed czasem przewidywanym w programie. Podobnie przewiozą go, bez rozgłosu, do dalszych parafii. Obraz nie będzie witany i żegnany przez wiernych na zewnątrz kościołów. Dawali na to swoje słowo biskupie”⁷⁵. Te swoiste pertraktacje trwały do godziny 12.00–12.30.

Propozycję biskupów ppłk. Banaś postanowił przekazać kierownictwu MSW za pośrednictwem KW MO w Olsztynie. Jednak z powodu braku łączności radiowej pod Liksajnami udał się w tym celu do oddalonej o 18 km KP MO w Ostródzie. Komendant wojewódzki MO propozycję biskupów przedstawił telefonicznie ministrowi spraw wewnętrznych, gen. Mieczysławowi Moczarowi. Moczar nakazał bezwzględnie „jak najszybsze zabranie wozu z obrazem i odstawienie go do Warszawy”. W ciągu kilkunastu minut oczekujący w Ostródzie ppłk. Banaś otrzymał za pośrednictwem KW MO w Olsztynie, jednoznaczne polecenie ministra, po czym powrócił około 13.00–13.30 do Liksajn. Na miejscu ponownie odbył rozmowę z bp. Dąbrowskim, podczas której poinformował o utrzymaniu w mocy polecenia dotyczącego wydania wozu z obrazem, na co uzyskał odpowiedź, że biskupi dobrowolnie obrazu nie oddadzą⁷⁶.

⁷⁰ Bolesław Małek – major, naczelnik Wydziału II KW MO w Olsztynie.

⁷¹ AIPN Ol, 087/198/1-2, Raport komendanta wojewódzkiego MO, płk. Bronisława Moczowskiego i zastępcy komendanta wojewódzkiego ds. bezpieczeństwa, płk. Edmunda Wziątka do wiceministra spraw wewnętrznych, gen. Franciszka Szlachcica, 20 VI 1966 r., k. 68–69.

⁷² Józef Korajczyk – major, zastępca komendanta powiatowego ds. bezpieczeństwa w KP MO w Ostródzie.

⁷³ Bronisław Dąbrowski – biskup pomocniczy warszawski (1962–1993), sekretarz generalny Konferencji Episkopatu (1969–1993).

⁷⁴ Teofil Krauze – przeor klasztoru na Jasnej Górze (1963–1966, 1966–1969), członek Komisji Maryjnej Episkopatu Polski.

⁷⁵ AIPN Ol, 087/198/1-2, Informacja o zamierzonej peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w diecezji warmińskiej i przejęciu obrazu przez organa SB i MO w Nidzicy i Fromborku, 30 VI 1966 r., k. 95.

⁷⁶ *Ibidem*, Raport ppłk. Karola Banasia dotyczący przejęcia obrazu Matki Boskiej w dniu 20 VI 1966 r. na jego trasie Frombork–Warszawa, 24 VI 1966 r., k. 79.

W tym czasie z pojazdów wysiedli niektórzy duchowni i zaczęli spacerować. Niedzienna sytuacja na drodze wzbudziła zainteresowanie mieszkańców Liksajd, przede wszystkim kobiet, które zaczęły się gromadzić w pobliżu miejsca zatrzymania kościelnej kolumny samochodów. Dość szybko zostały one jednak zmuszone do oddalenia się przez grupę milicjantów przybyłych z KP MO w Ostródzie. Wkrótce po tym jeden z księży udał się do wsi po wodę do picia. Po jego wizycie z miejscowości ponownie wyruszyła grupa mieszkańców, tym razem licząca około 150–200 osób, która została zatrzymana przez milicjantów, by – jak zanotowano w późniejszym meldunku – „nie przeszkadzano w czynnościach służbowych”. Tym razem zgromadzeni mieli pełną informację o tym, co się dzieje na drodze. Dlatego pod adresem funkcjonariuszy SB i MO z tłumu zaczęto wykrzykiwać: „do kościoła nam nie pozwalają pójść”, „gorsi niż gestapowcy”, „my na nich zdrowie marnujemy, a oni nie pozwalają nam zobaczyć Matuchny Przenajświętszej”. Rosnący tłum zdołano wycofać dopiero po przystąpieniu przez funkcjonariuszy MO do fotografowania zgromadzonych osób⁷⁷.

Sami mieszkańcy Liksajd, świadkowie tych wydarzeń, twierdzą, że zatrzymanie kolumny pierwsze dostrzegły dwie nastoletnie dziewczynki zbierające przy drodze poziomki. Jedna z nich wspomina, że duchowni z kolumny spytali o kółko różańcowe we wsi i poprosili o przybycie do obrazu jak największej liczby mieszkańców. Wieść o zatrzymaniu obrazu i prymasa bardzo szybko obiegła nie tylko Liksajdy, lecz także okoliczne wsie (Jańskowo, Winiec, Sople, Wólkę Majdańską, Majdany Wielkie), z których pieszo, na rowerach, wozami konnymi przybywano pod Liksajdy. Zebrani starali się przedostać jak najbliżej pojazdów z obrazem i prymasem Wyszyńskim. Według relacji, milicjanci mimo próśb o modlitwę przy obrazie nie pozwalali zgromadzonym zbliżyć się do zatrzymanej kolumny samochodów. Byli nieugięci także w stosunku do kobiet w zaawansowanej ciąży, które prosiły o możliwość modlitwy w intencji szczęśliwego rozwiązania. Z tłumu padały pytania: „Dlaczego zatrzymujecie obraz?”, „Jak możecie tak postępować z Matką Bożą?”. Zgromadzeni mimo zakazów milicji zainicjowali modlitwy i pieśni ku czci Matki Boskiej, wielu z nich płakało, niektórzy zaś spieszyli z pomocą duchownym, przynosili żywność, mleko itp.⁷⁸

W tym samym czasie ppłk Banaś z grupą milicjantów prowadził naradę nad sposobem wydostania z kolumny samochodu z obrazem, co nie było łatwe, gdyż pojazdy w kolumnie „ścięsiły się”. Zadanie to udało się wykonać grupie funkcjonariuszy służby ruchu drogowego MO z komend wojewódzkiej oraz miejskiej i powiatowej w Olsztynie, która przybyła pod dowództwem mjr. Wacława Berlińskiego⁷⁹. Pod pretekstem sprawdzenia stanu technicznego hamulców żuk z obrazem został wyprowadzony z kolumny i oddalony od pozostałych pojazdów o około 150 m. To wystarczyło, aby przejąć nad nim kontrolę. Bardzo szybko por. Uściewski, kierownik Inspektoratu Ruchu Drogowego KMIP MO w Olsztynie, dopasował własny kluczyk do stacyjki, po czym uruchomił

⁷⁷ *Ibidem*, Raport komendanta wojewódzkiego MO, płk. Bronisława Moczowskiego i zastępcy komendanta wojewódzkiego ds. bezpieczeństwa, płk. Edmunda Wziątka do wiceministra spraw wewnętrznych, gen. Franciszka Szlachcica, 20 VI 1966 r., k. 70.

⁷⁸ *Wspomnienia przed peregrynacją kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski*, Miłomłyn 2012, s. 3–4.

⁷⁹ Wacław Berliński – major, naczelnik Wydziału Kontroli Ruchu Drogowego KW MO w Olsztynie.

silnik. Następnie ppłk Banaś polecił zastępcy komendanta ds. bezpieczeństwa KP MO w Ostródzie, mjr. Józefowi Korajczykowi, aby przetrzymał kolumnę pojazdów kościelnych przez 40 minut od odjazdu uprowadzonego przez SB samochodu z obrazem, który nastąpił o godz. 14.07. W tym czasie zgromadzeni mieszkańcy Liksajni odśpiewali „Pod Twoją obronę”. Po przejściu pojazdu z obrazem i jego odjeździe pozwolono mieszkańcom wsi zbliżyć się do zatrzymanej kolumny, w tym do pojazdu z prymasem Wyszyńskim⁸⁰. Tym razem zgromadzeni, klęczący na drodze, płaczący, odmawiali modlitwy w bezpośredniej bliskości pojazdów. Prymas Wyszyński później skonstatował: „»Siła Rządu« odpłynęła, pozostała siła Narodu”⁸¹.

Podpułkownik Banaś zdecydował się zmienić wcześniej ustaloną trasę przejazdu uprowadzonego samochodu. Chcąc ominąć Ostródę, zdecydował w Miłomłynie skierować się na Boreczno i Zalewo. Tam, w lesie, kierujący pojazdem por. Uściewski został zmieniony przez ppłk. Banasia. Zwolniono także z eskorty inne zbyteczne samochody. W dalszą drogę ruszono w kolumnie trzech wozów, były wśród nich: radiowóz MO z trzema umundurowanymi funkcjonariuszami; żuk z obrazem, kierowany przez ppłk. Banasia, w którym znajdowali się także bp Franciszek Musiel⁸², ks. Leopold Włudyka⁸³ oraz generał zakonu paulinów o. Jerzy Tomziński⁸⁴; mercedes Wydziału „B” z Olsztyna z trzema funkcjonariuszami. Za Iławą do kolumny dołączył radiowóz Komendy Głównej MO z płk. Konradem Straszewskim; jechał na czele kolumny. Obraz dostarczono do archikatedry św. Jana w Warszawie o godz. 20.30. Tym samym ominięto dwa kolejne miejsca, które obraz miał nawiedzić, Nowy Dwór i parafię św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Po odjeździe żuka z obrazem spod Liksajni pozostałe pojazdy z duchownymi, zgodnie z poleceniem ppłk. Karola Banasia, przetrzymywano do godz. 14.50. Następnie kolumna z prymasem Stefanem Wyszyńskim ruszyła w dalszą drogę, pozostając jednak wciąż pod bacznią obserwacją Służby Bezpieczeństwa; użyto nawet milicyjnego śmigłowca. Po kilkunastu minutach, po minięciu Ostródy, kolumna zatrzymała się w lesie, gdzie – według materiałów SB – biskupi i pozostali duchowni spożyli posiłek i odbyli naradę. Następnie około godz. 15.40 przez Olsztynek i Mławę ruszyli do Warszawy.

Analiza materiałów SB pozwala wyciągnąć wniosek, że główną rolę w akcji przejmowania pojazdu z obrazem odegrał ppłk Karol Banaś. Co ciekawe, w swym raporcie przyznaje się do tego, że zaskoczył pod Liksajniami swych rozmówców – biskupów Drzazgę i Dąbrowskiego tym, że ich rozpoznał i wymienił nazwiska. Niestety biskupi nie znali ppłk. Banasia z nazwiska. Rozpoznali w nim jednak funkcjonariusza „znanego już z akcji Lublin–Puławy i akcji Nidzica–Olsztyn”⁸⁵. Grzecznościowo tytułowali go

⁸⁰ AIPN OI, 087/198/1-2, Informacja o zamierzonej peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w diecezji warmińskiej i przejęciu obrazu przez organa SB i MO w Nidzicy i Fromborku, 30 VI 1966 r., k. 97.

⁸¹ S. Wyszyński, *Droga życia*, Warszawa 2001, s. 298–299.

⁸² Franciszek Musiel – od 1965 r. biskup pomocniczy diecezji częstochowskiej, od 1966 r. kanonik gremialny, od 1973 r. dziekan w kapitule bazyliki katedralnej.

⁸³ Leopold Włudyka – notariusz kurii warszawskiej.

⁸⁴ Jerzy Tomziński – przeor klasztoru na Jasnej Górze (1952–1955, 1955–1957, 1990–1993), generał zakonu paulinów (1963–1969, 1969–1975).

⁸⁵ Wspomniał o tym prymas Wyszyński podczas przemówienia wygłoszonego do wiernych w pominiętej przez obraz parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w dniu 21 VI 1966 r. (zob.: S. Wyszyński,

„pułkownikiem”. Działania Banasia podczas akcji pod przykrywką, bez umundurowania, ubranego w krótkie spodenki, co świadczyło o lekceważącym stosunku do hierarchów kościelnych, zostały jednak wykzione przez prymasa Wyszyńskiego i bp. Zygmunta Choromańskiego⁸⁶ w liście protestacyjnym skierowanym do Prezydium Rady Ministrów, w którym nazwano go „nieznany z nazwiska »pułkownikiem w szortach«”⁸⁷.

Przypomnijmy w tym miejscu, że uroczyste powitanie obrazu w archidiecezji warszawskiej miało nastąpić 21 czerwca w Nowym Dworze Mazowieckim. Jeszcze tego samego dnia wieczorem obraz miał być przewieziony do parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, gdzie czekało na niego duchowieństwo i wierni stolicy⁸⁸. Dopiero 22 czerwca ikona Matki Boskiej Częstochowskiej miała trafić do archikatedry św. Jana w Warszawie⁸⁹, dokąd SB dostarczyła obraz już 20 czerwca. W archikatedrze ikona została wystawiona w oknie, za kratą. Dla wiernych zgromadzonych na ulicy stało się to wymownym symbolem uwięzienia Najświętszej Maryi Panny przez władze komunistyczne w Polsce. Przed oknem zbierały się tłumy, a sposób, w jaki władze potraktowały ikonę, wyzwolił wśród wiernych żarliwe modlitwy i jeszcze silniejsze przejawy kultu religijnego. Jeden z uczestników wspominał: „Stało się coś dziwnego. Nagle coś się zmieniło w nastrojach ludzi. Pryśła wszelka obawa o to, jak będzie wyglądało Millennium w Warszawie. [...] Czuło się, że Matka Boża jednoczy naród, jednoczy serca, Ona była Gospodynią Godów Tysiąclecia i dlatego można było Jej zaufać i być spokojnym. Ona, gdy przybyła w taki sposób, wszystkich pociągnęła do siebie. [...] Trzeba jej wynagrodzić za uwięzienie. W jaki sposób? Czuwaniem, modlitwą, śpiewami, kwiatami, masowymi pielgrzymkami. Mimo deszczu, dzień i noc bez przerwy przybywali tu ludzie, przynosząc kwiaty i świece. [...] Fakt ten miał decydujący wpływ na charakter całej uroczystości milenijnej Warszawy. Zmobilizował całą Warszawę”⁹⁰.

Zgodnie z ustalonym programem 21 czerwca 1966 r. do Nowego Dworu udał się bp Jerzy Modzelewski, który poinformował oczekujących wiernych o zatrzymaniu obrazu: „Wczoraj w towarzystwie ks. Kardynała Prymasa, biskupów z Warszawy i Częstochowy, generała oo. Paulinów, księży upoważnionych do przewożenia Obrazu wyruszył z Fromborka samochód wiozący Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Przed Olsztynem [!] samochód i wszyscy jadący zostali zatrzymani przez organa Milicji Obywatelskiej, działającej na polecenie centralnych władz państwowych. Po trzygodzin-

Wszystko postawiłem na Maryję, Paryż 1980, s. 187–196; *idem*, *Na szlaku Tysiąclecia. Wybór kazań*, red. M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, Warszawa 1996, s. 135–141), a także zapisał w swoim dzienniku pod datą 18 VI 1966 r.: „na naszych piętach jedzie wóz 1617 »z pułkownikiem i żółtą panią«. To ci sami ludzie, którzy załatwili porwanie Matki Bożej na drodze z Lublina do Puław i później – na drodze do Olsztyna” (zob. *idem*, *Zapiski...*, s. 118–119).

⁸⁶ Zygmunt Choromański – sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski (1946–1968), członek Komisji Mieszanej przedstawicieli Rządu i Episkopatu.

⁸⁷ AAN, KC PZPR, XI-874, List prymasa Stefana Wyszyńskiego i sekretarza Episkopatu biskupa Zygmunta Choromańskiego do Prezydium Rządu PRL, 24 VI 1966 r., k. 25.

⁸⁸ AAN, UdSW, 7889a, Milenijny komunikat do duchowieństwa i wiernych archidiecezji warszawskiej, 28 V 1966 r., k. 1.

⁸⁹ *Ibidem*, Program ramowy ogólnopolskich uroczystości milenijnych organizowanych przez kler w dniach 21–26 VI 1966 r. w Warszawie, k. 38.

⁹⁰ Zob. *Zatrzymanie Obrazu Nawiedzenia, Przebieg uroczystości – wspomnienia uczestnika* [w:] P. Raina, „*Te Deum*”..., s. 252.

nej rozmowie, w której przedstawiciele Kościoła protestowali przeciw zatrzymaniu i niemożności swobodnego przejazdu najkrótszą drogą z Fromborka do Warszawy, z zamiarem zatrzymania się na granicy diecezji w parafii Nowy Dwór i odprawienia pierwszych modłów milenijnych, wysłannicy władz państwowych podstępem wprowadzili samochód z Obrazem Matki Bożej i jadąc drogą okrężną wczoraj w godzinach wieczornych przybyli przed Katedrę Warszawską. [...] Za działanie sprzeczne z zasadami praw wolnego człowieka, wolności religijnej, z przepisami Konstytucji wyrażamy w tym świętym miejscu protest”⁹¹.

Dodajmy, że podobną ocenę tego, co zaszło na drodze pod Liksajnamy, sformułowali prymas Wyszyński i sekretarz episkopatu, bp Zygmunt Choromański, w liście protestacyjnym do prezydium rządu 24 czerwca 1966 r.: „Porwanie przez MO Obrazu Nawiedzenia z drogi uważamy za zwykłe przestępstwo drogowe [...]. Zabranie Obrazu, który jest własnością Kościoła, należy ocenić jako bezprawne pozbawienie nas dysponowania przedmiotem kultu publicznego. [...] Sposób postępowania MO i Władz Bezpieczeństwa z Obrazem, który dziś jest przedmiotem czci publicznej [...] i ma na sobie znamiona czci sakralnej, który był poświęcony przez Ojca Świętego [...] jest ciężką zniewagą naszych uczuć religijnych, graniczącą ze świętokradztwem. [...] Walka z Obrazem Matki Bożej jest dalszym ciągiem prowadzonej ongiś walki z krzyżami”⁹².

Obraz pozostał w archidiecezji warszawskiej do 2 września 1966 r. Następnie w drodze do diecezji katowickiej został ponownie zatrzymany przez SB i siłą przewieziony na Jasną Górę, skąd nie pozwolono go wywozić aż do 1972 r.⁹³ Mimo to w kościołach katowickich postanowiono peregrynację kontynuować, wystawiając pustą ramę, często przystrojoną kwiatami i przepasaną kirem. Wówczas też termin „peregrynacja” zaczęto zastępować terminem „nawiedzenie”, który lepiej oddawał duchową stronę uroczystości. Represje władz przyczyniły się więc do pogłębienia duchowego zrozumienia sensu wędrówki obrazu⁹⁴.

Zakończenie

Spróbujmy zastanowić się na tym, dlaczego władze postanowiły podjąć tak zdecydowane i brutalne działania na terenie diecezji warmińskiej. Przyczyn najprawdopodobniej było kilka. Po pierwsze, na Warmii i Mazurach dominowało zróżnicowane, w znacznej części napływowe i nie do końca wrosnięte w te ziemie społeczeństwo, a więc także mniej zorganizowane i w mniejszym stopniu zdolne do podejmowania wspólnych działań, również tych zapobiegających ewentualnym akcjom SB. Po drugie, z diecezji warmiń-

⁹¹ *Rozpoczęcie uroczystości milenijnych w Nowym Dworze i kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, ibidem*, s. 253.

⁹² AAN, KC PZPR, XI-874, List prymasa Stefana Wyszyńskiego i sekretarza Episkopatu biskupa Zygmunta Choromańskiego do Prezydium Rządu PRL, 24 VI 1966 r., k. 26.

⁹³ Dopiero 13 VI 1972 r. udało się stronie kościelnej potajemnie wywieźć obraz i przetransportować do diecezji radomskiej na zaplanowane uroczystości Nawiedzenia. Odtąd obraz mógł już bez większych przeszkód odwiedzać inne polskie parafie i kościoły (szerzej zob.: J. Zbudniewek, *Udana akcja odbicia Obrazu Nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej spod parasola milicyjnej straży i płatnych współpracowników*, „Studia Prymasowskie” 2012, nr 6, s. 171–180).

⁹⁴ M. Trąba, *Starania o uwolnienie kopii obrazu...*, s. 89–92.

skiej obraz wędrował do diecezji warszawskiej. Obawiano się, że na trasie przejazdu obrazu, na północnym Mazowszu, może dojść do zdarzeń bądź zachowań wiernych, nad którymi władze nie będą miały kontroli. I trzeci – jak się wydaje – najważniejszy powód zatrzymania obrazu w diecezji warmińskiej to fakt, że tu uroczystości milenijne nastąpiły bezpośrednio po uroczystościach lubelskich. Dodajmy, że w Lublinie podczas peregrynacji doszło do żywiołowych manifestacji wiary, które były zaskoczeniem również dla organizatorów uroczystości kościelnych. Obraz w drodze z katedry lubelskiej na dziedziniec KUL został spontanicznie przechwycony z odkrytego samochodu-kaplicy przez młodzież akademicką i, wbrew ustalonemu porządkowi peregrynacji, poniesiony na uczelnię na ramionach studentów. To wówczas prawdopodobnie zapadła decyzja władz centralnych, aby podjąć bardziej zdecydowane kroki wobec peregrynacji obrazu. Bezpośrednio po uroczystościach lubelskich doszło do brutalnego przejęcia ikony na trasie z Lublina do Częstochowy, o czym wspomniano wyżej. Prymas Wyszyński po kilkunastu dniach – w Olsztynie – tak opisał to, co wydarzyło się w Lublinie: „Nieraz jesteśmy świadkami radości dzieci Narodu. Przeżyliśmy to szczególnie mocno w Lublinie, gdy obraz Matki Bożej [...] przewożony był z katedry lubelskiej na dziedziniec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wtedy to pomimo różnych zastrzeżeń, które miały władze porządkowe, doszedł do głosu Naród. I chociaż ten Naród szanuje Biskupów, jednak tam chciał mieć coś do powiedzenia. Wyraził swoje uczucia w ten sposób, że wziął Obraz Matki Bożej, który miał być wieziony, i ramionami młodzieży akademickiej zaniósł go z katedry do Katolickiej Uczelni Lubelskiej. To był niewątpliwie głos Narodu, który mówi: słuchamy Biskupów i stosujemy się do zarządzeń, zwłaszcza rozumnych, ale jesteśmy narodem wolnym, żywym, i jako Lud Boży też mamy prawo zaznaczyć swoje uczucia i przekonania, i okazać wdzięczność Bogu przez Maryję, tak jak to w rozumny sposób pojmujemy”⁹⁵. Władze prawdopodobnie obawiały się, że ów „głos Narodu”, o którym wspominał prymas Wyszyński, mógł również „zabrznieć” na trasie wędrowki obrazu z Jasnej Góry do Fromborka, a później z Fromborka do Warszawy.

Mnogość użytych środków, liczba zaangażowanych funkcjonariuszy, stała konsultacja działań dokonywana na bieżąco przez lokalne kierownictwo SB z MSW, i w końcu, bezprecedensowa akcja przejęcia obrazu pod Liksajnam w obecności prymasa Polski – są świadectwem tego, że funkcjonariusze organów bezpieczeństwa, zgodnie z zaleceniami władz centralnych, bardzo poważnie potraktowali zadanie zneutralizowania wpływu wędrowki kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na wiernych. Dodajmy zaleceniami nie do końca zrozumiałymi, zaleceniami, które musiały wywoływać falę krytyki władz, z czego rządzący zdawali sobie sprawę. Zastanówmy się więc, dlaczego władze przykładały tak dużą wagę do utrudnień w peregrynacji ikony. Wydaje się, że poza względami natury politycznej, chęcią ograniczenia wpływu Kościoła na kształtowanie postaw i zachowań społecznych, przyczyn można doszukiwać się we wzajemnych relacjach Gomułki i prymasa Wyszyńskiego. Obaj różnili się w ocenie systemu komunistycznego i wizji przyszłej Polski. Gomułka dążył do tego, aby Polska była krajem „socjalistycznym”, nowoczesnym, a polskie społeczeństwo – zostało „wyzwolone” z kościelnych

⁹⁵ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Te Deum na Świętej Warmii*, Olsztyn, 18 VI Roku Millenijnego 1966, cyt. za: A. Kopiczko, *Millenium pod szczególną kontrolą...*, dok. 28, s. 108.

„zabobonów” i „przesądów”. Natomiast prymas Wyszyński dawał do zrozumienia, że Polska Ludowa z komunistami u władzy była tylko jednym z wielu okresów w historii, zjawiskiem przejściowym. Konsekwentnie nieugięta i niezależna postawa kardynała wobec władz wywoływała frustrację partyjnego przywódcy. Byli różnymi osobowościami, między którymi w okresie milenijnym wzajemne stosunki przerodziły się w konflikt personalny. Pomysł prymasa Wyszyńskiego – uczynienia Matki Boskiej głównym obiektem kultu podczas obchodów milenijnych – był postrzegany przez Gomułkę jako działania wpisujące się w zjawisko szerzenia „zabobonów”. Wspomniany uraz osobisty, a nawet – według niektórych historyków – obsesja I sekretarza na punkcie prymasa⁹⁶ przyczyniły się do zastosowania – z punktu widzenia interesów władz – niekorzystnych w skutkach, aberracyjnych wręcz utrudnień w peregrynacji obrazu⁹⁷.

Reakcje tych, których rządzący zamierzali odciągnąć od Kościoła, próbując zmniejszyć siłę oddziaływania ikony, były dość jednoznaczne. Bezwzględne metody i bezczeszczony poświęcony obrazu wzmogły postawy religijne wiernych i silniej wiązały ich z Kościołem. Wspominali o tym prymas Wyszyński i bp Choromański w przywołanym wyżej piśmie do prezydium rządu: „niehumanitarne metody działania podstępne [...] źle usposabiają do władz państwowych i czynników partyjnych ludność urażoną w swych uczuciach religijnych i prawach obywatelskich. Te gwałty i niesłuszne ograniczenia mobilizują ludność [...]. Miliony ludzi w Polsce wyrobiło sobie własną ocenę tych poczynań niegodnych władz państwowych i partyjnych”⁹⁸.

Powyzszą ocenę skutków brutalnej polityki władz, wystawioną przez kościelnych hierarchów, można rozciągnąć także na mieszkańców Warmii i Mazur. W bardzo krótkim czasie okazało się, że działania podjęte na terenie diecezji warmińskiej podczas obchodów milenijnych nie osłabiły wpływu Kościoła ani kultu maryjnego wśród społeczeństwa tych ziem. Świadczą o tym chociażby uroczystości z okazji dwóch koronacji obrazów NMP w sanktuariach w Gietrzwałdzie (1967 r.) i Świętej Lipce (1968 r.). Mimo szeroko zakrojonych działań podjętych przez „państwowe czynniki”, zmierzających do ograniczenia frekwencji wiernych (utrudnienia komunikacyjne, organizacja wielu konkurencyjnych imprez świeckich, próby zmiany programu i terminu koronacji obrazów) uroczystości te zdołały zgromadzić po kilkadziesiąt tysięcy osób⁹⁹.

Słowa kluczowe: peregrynacja, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Millenium chrztu Polski

⁹⁶ Wróg numer jeden. O stosunkach państwo-kościół w okresie PRL. Z Antonim Dudkiem, naczelnikiem *Badań Naukowych BEP IPN*, rozmawia Barbara Ptak, „Biuletyn IPN” 2001, nr 4, s. 13–14.

⁹⁷ Szerzej na temat różnych wizji Polski oraz wzajemnych relacji Władysława Gomułki i Stefana Wyszyńskiego zob.: J. Eisler, *Stefan Wyszyński i Władysław Gomułka – dwie wizje Polski* [w:] *Millenium kontra Tysiąclecie...*, s. 84–106; Z. Zieliński, *Prymas Stefan Wyszyński i Władysław Gomułka – dwie osobowości* [w:] *idem, Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003, s. 155–164; A. Dudek, *Prymas Stefan Wyszyński wobec władz komunistycznych w latach 1956–1978* [w:] *Prymas Stefan Kardynał Wyszyński (1901–1981) – świadek Ewangelii i tradycji narodowych*, red. K. Gurda, T. Gacia, Kielce 2001, s. 40–57; A. Friszke, *Prymas i sekretarz*, „Więź” 1995, nr 4, s. 164–170.

⁹⁸ AAN, KC PZPR, XI-874, List prymasa Stefana Wyszyńskiego i sekretarza Episkopatu biskupa Zygmunta Choromańskiego do Prezydium Rządu PRL, 24 VI 1966 r., k. 26.

⁹⁹ A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa...*, s. 131–133.

Radosław Gross (ur. 1969) – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Zainteresowania badawcze: historia społeczna i gospodarcza PRL, dzieje Warmii i Mazur po II wojnie światowej. Autor monografii: *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w województwie olsztyńskim w latach 1948–1955* (2011); *Lidzbark Warmiński w latach 1975–1989* [w:] *Historia Lidzbarka Warmińskiego*, t. 2, cz. 2, red. K. Mikulski, E. Borodij (2014, s. 11–224) i ponad trzydziestu artykułów naukowych, m.in.: *Formowanie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na terenie województwa olsztyńskiego w 1948 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2010, nr 2, s. 123–135; *Obciążenia gospodarstw chłopskich na Warmii i Mazurach w latach 1948–1956*, „Echa Przeszłości” 2015, t. 16, s. 195–221; *Od Gdańskiego Sierpnia do stanu wojennego. Lokalne struktury partyjne wobec przemian w kraju na przykładzie Komitetu Miejskiego PZPR w Lidzbarku Warmińskim (1980–1981)* [w:] *Polska w XX wieku. W kręgu badań historycznych politologicznych i prawnych*, red. T. Koczur, T. Wolsza (2013, s. 251–275); *Licencjonowane organizacje i związki masowe na olsztyńskiej scenie pamięci* [w:] *Olsztyn jako region pamięci w latach 1945–1989*, red. K. Narojczyk (2013, s. 283–351).

Hijacking the copy of Our Lady of Częstochowa’s icon near Liksajny in 1966 in the light of the Security Service’s materials

In 1966, after the period of Great Novena, the celebrations of the Millennium of Poland’s Baptism, organized by the Catholic Church, took place in Poland. One of the more important elements of the celebrations was the peregrination of a consecrated copy of Our Lady of Częstochowa’s icon. Communist authorities made various attempts to reduce the scope of church festivities by organizing a rival secular celebration for the Millennium of the Polish State. However, the peregrination of the image quickly became a “dangerous” element from the point of view of the authorities of the time, triggering religious enthusiasm and ardour in the society, resulting in mass gatherings of parishioners in front of churches, and unifying the faithful around the Church. Hence the state leadership’s decision to ban the peregrination.

The authority that was supposed to enforce that decision was the Security Service, who were given the task of capturing the image by force several times. The arrest and capture of the icon in the Warmia diocese near Liksajny on 20 June 1966 was one of the most controversial, as it took place in the presence of Primate Stefan Wyszyński. Materials generated by the Security Service prove how extensive the measures used for the task’s execution were, and thus how significant the fight against the Church and its influence on society was for the authorities. At the same time, the society’s response to the actions of security agents described therein clearly show that that policy resulted in the opposite of the intended effect from the point of view of the state leadership.

Key words: peregrination, icon of Our Lady of Częstochowa, Millennium of Poland’s Baptism

Akcja dekrucyfikacyjna w 1958 roku na terenie powiatu sandomierskiego

Wstęp

Jednym z najważniejszych celów władz komunistycznych było podporządkowanie sobie społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia. Dlatego też rządzący wiele uwagi poświęcili dziedzinie szkolnictwa, w tym m.in. ograniczeniu wpływów duchowieństwa na dzieci i młodzież. Cel ten miał być osiągnięty przez usunięcie katechezy z placówek oświatowych oraz pełną laicyzację szkolnictwa, która miała polegać na powstrzymaniu wszelkich praktyk religijnych w szkołach (m.in. modlitwy przed lekcjami i po nich) oraz na usunięciu wszelkich symboli religijnych ze ścian sal lekcyjnych. Inicjatywę tę podjęto jeszcze w okresie stalinowskim, choć nie miała ona charakteru powszechnego. Dopiero we wrześniu 1958 r. władze komunistyczne zdecydowały się na przeprowadzenie w polskich placówkach oświatowych zakrojonej na szeroką skalę akcji dekrucyfikacyjnej. Prawnie oparta ona była na Okólniku nr 26 Ministerstwa Oświaty z 4 sierpnia 1958 r.

Niniejszy artykuł jest próbą ukazania przebiegu wspomnianej akcji dekrucyfikacyjnej na terenie ówczesnego powiatu sandomierskiego, wyróżniającego się spośród innych położonych na terenie województwa kieleckiego tym, że na jego obszarze znajdowały się główne instytucje kościelne diecezji sandomierskiej (kuria biskupia, seminarium duchowne, sąd biskupi). Natomiast obszar poza Sandomierzem to tereny wiejskie, gdzie dominowała pobożność tradycyjna i ludowa, niewiele odbiegająca od innych rejonów kraju. W tekście zostanie podjęta kwestia usuwania krzyży przede wszystkim ze szkół. Nie można jednak pominąć milczeniem akcji zdejmowania symboli religijnych w urzędach i instytucjach państwowych. Wspomniany okólnik Ministerstwa Oświaty nie przewidywał bowiem dekrucyfikacji w tych jednostkach, jednak władze lokalne planowały równoczesne przeprowadzenie takiej akcji.

Kwestia usunięcia krzyży ze szkół i instytucji państwowych powiatu sandomierskiego nie była dotychczas opracowana. Jedynie ks. Bogdan Stanaszek we fragmencie swej książki o księżach więzionych przez władze komunistyczne porusza temat akcji dekrucyfikacyjnej na terenie całej diecezji sandomierskiej. Autor zamieścił kilka informacji odnoszących się do powiatu sandomierskiego¹.

Niniejsze opracowanie opiera się przede wszystkim na materiałach źródłowych, znajdujących się w głównej mierze w Archiwach Państwowych w Kielcach i Sandomierzu. Dla treści artykułu najważniejsze okazały się akta Komitetu Powiatowego

¹ Zob. B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008, s. 153–166.

(dalej: KP) PZPR w Sandomierzu, przechowywane w pierwszym ze wspomnianych archiwów. Choć w zespole tym nie zachowały się teczki odnoszące się tematycznie wprost do spraw religijnych, to jednak cenne informacje znalazły się w aktach posiedzeń plenarnych i egzekutywy tejsze jednostki. Autor przeprowadził również kwerendę rozpoznawczą w zespole Komitetu Wojewódzkiego (dalej: KW) PZPR w Kielcach, jednak ta nie przyniosła większych rezultatów. Innymi ważnymi dokumentami okazały się akta administracyjne Wydziału Oświaty (dalej: WO) Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (dalej: PPRN) w Sandomierzu, zgromadzone w sandomierskim oddziale Archiwum Państwowego w Kielcach. Niestety, nie udało się odnaleźć informacji na temat akcji dekrucyfikacyjnej w aktach Wydziału Spraw Wewnętrznych (dalej: WSW) PPRN w Sandomierzu; Wydziału do spraw Wyznań (dalej: WdsW) Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN) w Kielcach oraz Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie (w ostatnim z zespołów znalazły się dane ogólne dotyczące województwa kieleckiego, które posłużyły jako materiał porównawczy). Wiele cennych informacji udało się natomiast odnaleźć w aktach bezpieczeństwa, zgromadzonych w zasobie IPN Oddział w Krakowie, Delegatura w Kielcach. Kwerendzie zostały poddane dokumenty wytworzone w ramach spraw operacyjnych: krypt. „Czarni” (duchowieństwo powiatu sandomierskiego) i krypt. „Wisła” (księża zatrudnieni w kurii biskupiej i seminarium). Z powodu pożaru w kieleckim Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w sierpniu 1988 r. nie zachowały się sprawozdania KP MO w Sandomierzu. Materiałami pomocniczymi do ustalenia personaliów katechetów szkolnych okazały się akta Archiwum Diecezjalnego w Sandomierzu. Oprócz materiałów źródłowych autor wykorzystał dostępną literaturę pomocniczą.

Relacje państwa z Kościołem w 1958 roku

Usuwanie symboli religijnych ze szkół i instytucji państwowych było ściśle związane ze stanem relacji państwo–Kościół w drugiej połowie 1958 r., kiedy to ekipa rządząca, na czele z I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą, po okresie tzw. odwilży październikowej, gdy władze komunistyczne poczyniły wiele – często pozornych – ustępstw wobec katolików, postanowiła na nowo wzmocnić działania antykościelne. Impulsem dla tych inicjatyw stała się intensywna praca przedstawicieli Kościoła katolickiego, zwłaszcza kard. Stefana Wyszyńskiego, na polu duszpasterskim i organizacyjnym – przede wszystkim Wielka Nowenna, czyli przygotowania do obchodów Millenium Chrztu Polski w 1966 r.² Kwestię tę poruszono podczas posiedzenia Biura

² J. Eisler, *Polska Rzeczpospolita Ludowa. Szkic do rozważań o laicyzacji państwa*, „Kwartalnik Historyczny” 2015, z. 4, s. 722; W. Wysocki, *Wpływ przemian Października 1956 na politykę władz państwowych wobec Kościoła w latach 1956–1966* [w:] *Kościół i Prymas Stefan Wyszyński 1956–1966*, red. A. Dziurok, W. Wysocki, Katowice–Kraków 2008, s. 16, 21; *idem*, *Reakcje władz na milenijną nowennę i peregrynację*, „Studia Prymasowskiego UKSW” 2008, nr 2, s. 24. Program Wielkiej Nowenny opracował w czasie swojego uwięzienia prymas Stefan Wyszyński. Nawiązywał on do ślubów jasnogórskich (26 VIII 1956 r.) i stanowiąc ich rozwinięcie. Program milenijny miał charakter duszpastersko-religijny, zakładał walkę z duchowym i psychicznym rozbięciem narodu, wywołanym przez traumatyczne przeżycia II wojny światowej oraz politykę reżimu komunistycznego po roku 1944. Wielka Nowenna zakładała swoistą rechrystianizację społeczeństwa polskiego. Program ten

Politycznego KC PZPR 26 czerwca 1958 r. Władysław Gomułka nazwał wówczas przygotowania milenijne „obłędnym programem wtrącania Polski w mroki obskurantyzmu – doprowadzeniem Kościoła i religii do roli, jakiej nigdy w przeszłości nie odgrywała w życiu naszego narodu i której nie odgrywają dziś w żadnym kraju nie tylko socjalistycznym, ale i kapitalistycznym”³.

Kontrakcja władz komunistycznych, mająca na celu ograniczenie wpływów Kościoła na społeczeństwo, została podjęta na dwóch płaszczyznach: instytucjonalnej i propagandowej⁴. Kierować nią miała Komisja ds. Kleru utworzona przy Sekretariacie KC PZPR 4 lipca 1958 r. Na jej czele stanął Zenon Kliszko⁵. Tego samego dnia Sekretariat KC PZPR podjął decyzję o przygotowaniu specjalnego listu, zawierającego wytyczne dotyczące polityki wyznaniowej, który miał być skierowany do władz partyjnych niższego szczebla. Zadaniem tym mieli się zająć głównie członkowie Komisji ds. Kleru (Artur Starewicz, Jerzy Sztachelski, Walenty Titkov, Andrzej Werblan) oraz Zofia Zemankowa, zastępca kierownika Wydziału Nauki KC PZPR). Obszerny dokument powstał jeszcze w lipcu i został rozesłany do organów partyjnych w całym kraju. Omówiono w nim „zasady polityki partii wobec Kościoła oraz aktualne zadania w tej dziedzinie”, a zawarte w piśmie ostrzeżenie przed „ofensywą wojującego kleru” stało się elementem wyróżniającym je spośród wszystkich innych dokumentów tego okresu⁶.

Pierwszym wyraźnym krokiem władz komunistycznych prowadzącym do konfrontacji z Kościołem katolickim we wspomnianym okresie była rewizja Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu na Jasnej Górze 21 lipca 1958 r. Dokonali jej funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa pod kierownictwem płk. Stanisława Morawskiego (zastępca dyrektora Departamentu III MSW). W wyniku tej akcji zarekwirowano maszyny drukarskie i wiele publikacji instytutu. Doszło również do użycia przez ZOMO siły wobec grupy wiernych, która zgromadziła się na dziedzińcu jasnogórskim⁷. Powyższy incy-

został zatwierdzony przez episkopat w kwietniu 1957 r. Obchody Wielkiej Nowenny zainicjowano na Jasnej Górze 3 V 1957 r., a dwa dni później – we wszystkich parafiach w Polsce (B. Noszczak, *Przygotowania do Millenium Chrztu Polski i Tysiąclecia Państwa Polskiego (1965–1965)* [w:] *Millenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, [Warszawa 2005], s. 20–21; Z. Zieliński, *Duszpasterski aspekt obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski* [w:] *Kościół i Prymas Stefan Wyszyński...*, s. 78, 81–85; *idem*, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003, s. 174–190; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 119; M. Lasota, *Czasy PRL-u i odzyskana wolność 1945–1992* [w:] *Dzieje Kościoła w Polsce*, Bielsko-Biała 2008, s. 436).

³ B. Noszczak, *Przygotowania do Millenium...*, s. 32, 35.

⁴ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 125.

⁵ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 217.

⁶ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 142. W tym samym czasie (17 VII 1958 r.) Departament III MSW wydał dokument zatytułowany: *Wytyczne w dziedzinie zwalczania wrogiej działalności kleru i aktywu katolickiego*. Wytyczne te były dla funkcjonariuszy bezpieki instrukcją i sposobem inwigilacji Kościoła katolickiego pod koniec lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych (A. Dziurok, *Główne kierunki działań aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego w latach 1956–1966* [w:] *Kościół i Prymas Stefan Wyszyński...*, s. 64; zob. *Wytyczne Departamentu III MSW w sprawie zwalczania „wrogiej działalności kleru i aktywu katolickiego”*, Warszawa, 17 VII 1958 r., oprac. K. Tryksza, A. Dziurok [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 211–217).

⁷ Jeden ze świadków tego wydarzenia wspomina: „Bito wszystkich bez różnicy: kobiety, dzieci i księży. Również zakonnicy nawołujący do spokoju zostali poturbowani. Niektórych wsadzono do ciężarówek i wywieziono poza obręb klasztoru” (B. Noszczak, *Przygotowania do Millenium...*, s. 36).

dent spowodował duże poruszenie opinii publicznej. Pod koniec lipca tr. Prokuratura Generalna poinformowała społeczeństwo, że rewizja Instytutu Prymasowskiego była jednym z elementów śledztwa, mającego wykazać nielegalną działalność wydawniczą tej organizacji⁸. Od tego momentu narastał konflikt między prymasem Wyszyńskim a Gomułką – duchownemu m.in. zabrano paszport, zniszczono cały nakład jego książki oraz uruchomiono na niego nagonkę medialną⁹.

Antoni Dudek i Ryszard Gryz w swojej książce *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)* podkreślili, że lipcowy dokument KC PZPR oraz rewizja Instytutu Prymasowskiego stały się momentem zwrotnym w relacjach państwo–Kościół w okresie popaździernikowym. Zauważyli, że „kierownictwo PZPR pokonało [wówczas] istotną barierę psychologiczną i od tej chwili nie wahało się już używać sił policyjnych dla poparcia restrykcji administracyjnych wobec Kościoła”¹⁰. Z całą pewnością ułatwiło to komunistom rozpoczęcie nowej – jakże trudnej – akcji dekrucyfikacyjnej w Polsce.

Zarządzenia władz państwowych

Usuwanie krzyży ze szkół rozpoczęło się już w okresie stalinowskim i niejednokrotnie wiązało się z ograniczaniem możliwości prowadzenia przez duchownych katechizacji w placówkach oświatowych. Nie było jednak w tej kwestii jasno sprecyzowanych przepisów państwowych¹¹. W okresie tzw. odwilży październikowej 1956 r. nauczyciele religii powrócili do szkół. Wraz z nimi do placówek tych wkraczała również modlitwa, a w salach lekcyjnych spontanicznie zawieszano krzyże¹². Władza komunistyczna uznała takie działania za nielegalne, natomiast sam Władysław Gomułka traktował je jako prowokację ze strony episkopatu¹³. Inicjatywę przywracania symboli religijnych w szkołach wzięł w obronę bp Zygmunt Choromański. 14 stycznia 1957 r. skierował do ministra oświaty Władysława Bieńkowskiego list, który zawierał słowa: „chyba nikt rozumny nie będzie żądał znowu ich usunięcia – krzyż w klasie nie obraża niczyich uczuć religijnych ani też przekonań niewierzących, a dla wierzących jest największym symbolem wiary i tolerancji”. Władysław Bieńkowski, choć nie podzielał tego poglą-

⁸ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 141.

⁹ W. Wysocki, *Wpływ przemian...*, s. 17.

¹⁰ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 144–145.

¹¹ W. Ważniewski, *Państwo laickie. Polityka ograniczania bazy materialnej Kościoła katolickiego w Polsce przez władze komunistyczne w latach 1945–1970*, Warszawa 2015, s. 103. Szerzej na temat akcji dekrucyfikacyjnej w okresie stalinowskim w: R. Adamiak, M. Palka, *Represje wobec katechizacji w diecezji katowickiej w latach 1945–1989*, Katowice 2012, s. 53–64; A. Dziurok, *Kruczoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim*, Katowice 2012, s. 302–308; G. Miernik, „My” i „Oni”. *Społeczeństwo Kielecczyny i stalinowski system władzy*, Kielce 2007, s. 261–262.

¹² B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 153. Działania te były zgodne z programem laicyzacji nakreślonym przez Tadeusza Jaroszewicza na łamach pisma „Nowe Drogi”. Widział on bowiem potrzebę laicyzacji życia społecznego, jednak bez atakowania Kościoła katolickiego. Dlatego miał to być „proces długi i nadzwyczaj złożony”. Koncepcja ta została odrzucona latem 1958 r. (T. Jaroszewicz, *O program laicyzacji życia społecznego*, „Nowe Drogi” 1958, nr 6, s. 95, 98).

¹³ A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 78.

du, nie zdecydował się wówczas na zdecydowany protest¹⁴. Bardzo szybko okazało się jednak, że to właśnie akcja dekrucyfikacyjna będzie jednym z pierwszych kroków wspomnianego wcześniej zaostrzenia relacji państwa z Kościołem. Już w styczniu 1958 r., podczas spotkania prymasa Stefana Wyszyńskiego z Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem I sekretarzem KC PZPR miał wykrzyknąć: „krzyż na ścianie drażni młodzież niewierzącą”¹⁵.

Przygotowaniem do przeprowadzenia akcji dekrucyfikacyjnej był wcześniej wspomniany list Sekretariatu KC PZPR do egzekutyw komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich z lipca 1958 r. Zwrócono w nim szczególną uwagę na przejawy „ofensywy wojującego klerikalizmu”¹⁶. Jednym z nich miało być dążenie duchownych do zlikwidowania świeckiego charakteru szkoły. List zawierał oskarżenie kapłanów o wzywianie młodzieży szkolnej, „a faktycznie fanatyczne elementy klerikalne i dewotki, do zawieszania w izbach szkolnych krzyży, do wprowadzenia modlitwy przed i po lekcjach itp.”. O planowanych zmianach w szkolnictwie strona kościelna została poinformowana 31 lipca 1958 r., podczas posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Biskupi Michał Klepacz i Zygmunt Choromański usłyszeli zapowiedź, że w szkołach państwowych nie będą mogły być zawieszane „emblematy religijne jakiegokolwiek wyznania”. W tej sprawie miało ukazać się stosowne zarządzenie ministra oświaty¹⁷.

Na zapowiadane zmiany nie trzeba było czekać długo. Już 4 sierpnia 1958 r. został wydany Okólnik nr 26 Ministerstwa Oświaty „w sprawie przestrzegania zasad świeckości szkoły”. Wprowadzał on ograniczenia w katechizacji szkolnej: lekcje religii mogły się odbywać jedynie po godzinach zajęć lekcyjnych. Tak więc uczniowie, którzy pragnęli uczestniczyć w katechezie, musieli przybyć do szkoły przed lekcjami lub pozostać po ich zakończeniu. Przepis ten był kłopotliwy dla duchownych, którym trudno było zapewnić wszystkim uczniom uczestnictwo w lekcjach religii. Okólnik zabraniał nauczycielom i wychowawcom organizowania podopiecznym jakichkolwiek praktyk religijnych. Uniemożliwiono więc wspólną modlitwę na lekcjach przedmiotów świeckich. Poza tym nauczyciele religii mieli być zapraszani przez dyrektora na posiedzenie rad pedagogicznych tylko wtedy, gdy planowano poruszać sprawy związane z katechezą. Najważniejszym ograniczeniem, o którym była mowa w okólniku z 4 sierpnia 1958 r., był nakaz usunięcia ze szkół wszystkich symboli religijnych: „dekoracja izb lekcyjnych i innych pomieszczeń szkolnych nie powinna naruszać świeckiego charakteru szkoły. W związku z tym izby lekcyjne i inne pomieszczenia szkolne nie powinny być dekorowane emblematami religijnymi”. Obowiązek wykonania powyższego zarządzenia spoczywał na kuratorach okręgów szkolnych, inspektorach oświaty, dyrektorach i kierownikach szkół, wychowawcach klasowych, nauczycielach religii oraz na wszystkich innych nauczających w placów-

¹⁴ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 121.

¹⁵ P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 3: *Czasy prymasowskie*, Warszawa 1994, s. 84–85; R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji*, Kraków 1990, s. 197–198.

¹⁶ B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 153.

¹⁷ W. Zajęc, *Usuwanie krzyży ze szkół w województwie rzeszowskim w 1958 r.*, „*Studia Sandomierskie*” 2014, t. 21, s. 55–56.

kach oświatowych¹⁸. Przepis ten wywołał w społeczeństwie duże niezadowolenie i rozpoczął tzw. wojnę o krzyże¹⁹.

Sieć szkolna

Placówki oświatowe położone na omawianym terenie stały się głównymi arenami inicjatyw związanych z usunięciem symboli religijnych. Akcja miała objąć również zakłady pracy, instytucje i urzędy państwowe, jednak było to zadanie drugorzędne. Dlatego też autor niniejszego artykułu zrezygnował z dokładnej prezentacji tychże ośrodków. Należy jednak nadmienić, że w 1958 r. obręb powiatu sandomierskiego znajdowały się dwa miasta (Sandomierz i Zawichost) oraz 37 gromad (Andruszkowice, Błonie, Byszów, Chobrzan, Chodków, Daromin, Dobrocice, Dwikozy, Garbów, Gierlachów, Głazów, Gorzyczany, Goźlice, Góry Wysokie, Kleczanów, Klimontów, Koprzywnica, Krzcin, Lipnik, Łoniów, Łukawa, Męcennice, Nawodzice, Niedźwice, Obrazów, Olbierzowice, Ossolin, Samborzec, Skotniki, Słupcza, Sulisławice, Świątniki, Świniary, Wilczyce, Włostów, Wysiadłów)²⁰.

W 1958 r. na terenie powiatu sandomierskiego znajdowało się 67 szkół (60 podstawowych, 3 podstawowe wraz z liceami ogólnokształcącymi, 3 szkoły zawodowo-techniczne oraz liceum pedagogiczne). Spośród szkół podstawowych najliczniejszymi pod względem zatrudnionych nauczycieli były w: Sandomierzu (nr 2) – 23, Klimontowie – 17, Koprzywnicy – 14, Dwikozach – 11, Łoniewie – 10. Jednostki posiadające tylko jednego pedagoga były zlokalizowane w: Kępie Nagnajewskiej, Komornej i Wysiadłowie. Małe szkoły (2–3 nauczycieli) były w: Górach Wysokich, Rzeczycy Suchej, Słoptowie, Krobielicach, Jugoszowie, Zajezierzu i Pielaszowie²¹.

¹⁸ H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 223–224; *eadem*, *Działania represyjne władz oświatowych w Polsce wobec katechetów w okresie stalinizmu* [w:] *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego*, red. J. Myszor, A. Dziurok, Katowice 2004, s. 179–180; J. Król, *Ateizacja szkół średnich ogólnokształcących w latach 1945–1961 na przykładzie województwa szczecińskiego* [w:] *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej*, red. E. Walewander, Lublin 2002, s. 124; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce...*, s. 137.

¹⁹ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 264; H. Konopka, *Religia w szkołach...*, s. 225. Szerzej na temat akcji dekrucyfikacyjnej roku 1958 w Polsce w: J. Szczepaniak, *Akcja dekrucyfikacyjna (wrzesień 1958 r.) w świetle meldunków krakowskiej służby bezpieczeństwa* [w:] *Nie ma wolności bez pamięci. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Terleckiemu*, red. W. Bernacki, Z. Nawrocki, W. Pasierbka, Z.K. Wójcik, Kraków 2009, s. 773–807; K. Talarek, *Duchowieństwo i świeccy diecezji tarnowskiej wobec okólnika Ministerstwa Oświaty w sprawie przestrzegania świeckości szkoły (nr 26 z 4 sierpnia 1958 roku) w świetle doniesień Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Dzieje Diecezji Tarnowskiej, t. 2: Instytucje i wydarzenia*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, Tarnów 2012, s. 627–652; D. Jasiak, *Akcja dekrucyfikacyjna w 1958 r. w północno-wschodnich powiatach województwa krakowskiego w świetle dokumentów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, z. 1, s. 147–163; W. Zajac, *Usuwanie krzyży...*, s. 21–125.

²⁰ Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach 1954, nr 15, poz. 104, Uchwała nr 13j/54 WRN w Kielcach z dnia 29 IX 1954 r. w sprawie podziału na gromady powiatu sandomierskiego, s. 221–223; Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach 1954, nr 15, poz. 107, Uchwała nr 12/54 WRN w Kielcach z dnia 29 IX 1954 r. w sprawie zmiany granic niektórych miast w województwie kieleckim, s. 227; Dziennik Ustaw 1954, nr 49, poz. 235, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 VIII 1954 r. w sprawie utworzenia powiatu staszowskiego w województwie kieleckim, s. 410.

²¹ Archiwum Państwowe w Kielcach Oddział w Sandomierzu (dalej: APKoS), PPRN w Sandomierzu WO, 1461, Wykaz obwodów szkolnych powiatu sandomierskiego [1959].

Placówki oświatowe omawianego powiatu położone były na terenie dwóch diecezji. Jedna ze szkół znajdowała się w diecezji przemyskiej (SP nr 3 w Sandomierzu), pozostałe zaś w diecezji sandomierskiej. Te ostatnie zlokalizowane były na obszarze 4 dekanatów (sandomierskiego, opatowskiego, koprzywnickiego i zawichojskiego) oraz 27 parafii. Część szkół znajdowała się na obszarze kilku placówek duszpasterskich. W trzech przypadkach uczniowie przybywali na zajęcia lekcyjne z trzech różnych parafii (SP w Lipniku – Goźlice, Malice i Szczeglice; SP w Zawierzbiu – Samborzec, Skotniki i św. Pawła w Sandomierzu; SP w Złotej – Obrazów, Samborzec i św. Pawła w Sandomierzu), a w 21 – z dwóch parafii. We wspomnianych placówkach oświatowych katechizowało 28 kapłanów. Księża ci nauczali religii w jednej lub kilku szkołach. Dla przykładu ks. Józef Kuraś katechizował aż w czterech placówkach (Samborcu, Śmiechowicach, Zajezierzu i Złotej)²².

Przygotowania

Sprawa laicyzacji szkolnictwa w powiecie sandomierskim była poruszana przez miejscowych działaczy partyjnych już miesiąc przed wprowadzeniem okólnika ministerstwa. Podczas spotkania miejscowej Egzekutywy KP PZPR 2 lipca 1958 r. omawiano bowiem kwestię „klerykalizmu w partii”. I sekretarz wspomnianego komitetu, Józef Sądej, z naciskiem podkreślał, że konieczne jest przesunięcie katechezy na ostatnie zajęcia w siatce godzin lekcyjnych. Poza tym zauważył, że wojewódzkie władze partyjne zalecały „ożywić szkoły świeckie”, przede wszystkim przez rozwinięcie Towarzystwa Szkoły Świeckiej²³.

Kilka dni po ogłoszeniu Okólnika nr 26 Ministerstwa Oświaty w sprawie laicyzacji szkolnictwa temat ten został ponownie poruszony przez członków sandomierskiej Egzekutywy PZPR. Podczas posiedzenia tej instancji 9 sierpnia 1958 r. wywiązała się dyskusja na temat usunięcia krzyży ze szkół i instytucji państwowych omawianego powiatu. Pierwszy w tej kwestii wypowiedział się zaproszony na to zebranie Stanisław Smolnicki, członek KW PZPR. Stwierdził on, że „trzeba wreszcie skończyć z partyzancką robotą, albo zdjąć wszędzie, albo nigdzie, żeby nie było tak, że w szkole zdejmujemy, a do PMRN [Prezydium Miejskiej Rady Narodowej] i krzyż wisi, w PSS [Powszechnej Spółdzielni Spożywców] – kapliczki, w samochodach państwowych – kierowcy zawieszają, jak nie krzyżyk, to medalik”. Po tej wypowiedzi głos zabrał Czesław Trela, który zauważył, że po takiej wyraźnej inicjatywie można się spodziewać reakcji duchowieństwa. Jednocześnie zalecał, aby wszelkie nieprzychylnie tej sprawie komentarze księży były odnotowywane, a następnie przekazywane odpowiednim instancjom, w celu ukarania duchownych. Kwestię tę podsumował nowy I sekretarz KP PZPR w Sandomierzu Stanisław Krzesimowski: „tam, gdzie mamy dobrego towarzysza kierownika czy dyrektora szkoły, możemy śmiało powiedzieć [że krzyże znikną ze szkolnych sal], ale gorzej będzie z tymi, gdzie nie mamy naszych towarzyszy”. Dodatkowo podkreślił, że do tego

²² *Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1958 r.*, Sandomierz 1958, s. 44–50, 66–69, 96–101, 134–138; Archiwum Diecezji Sandomierskiej (dalej: ADS), Wykaz szkół i nauczycieli w parafiach (szkolnictwo), Wykazy dekanatu koprzywnickiego, opatowskiego, sandomierskiego i zawichojskiego [1957].

²³ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), KP PZPR w Sandomierzu, 105, Protokół nr 17 posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, 3 VII 1958 r., k. 1, 3.

celu nie będą wykorzystywani sekretarze Podstawowych Organizacji Partyjnych [dalej: POP], ale wyłącznie zarządzający danymi placówkami oświatowymi czy też innymi instytucjami państwowymi. Stanisław Krzesimowski zalecał, aby do usuwania symboli religijnych wykorzystać remonty, malowania pomieszczeń itp.²⁴

Dokładne plany dotyczące akcji dekrucyfikacyjnej w powiecie sandomierskim u I sekretarza Stanisława Krzesimowskiego, omawiano za zamkniętymi drzwiami. Można przypuszczać, że podjęto próbę dostosowania ogólnych instrukcji do specyfiki omawianego terenu. Następnie 14 sierpnia 1958 r. zwołano nadzwyczajną radę z udziałem pracowników KP PZPR w Sandomierzu, instruktorów teje komórki, sekretarzy większych POP, sekretarzy Komitetów Gminnych (dalej: KG) PZPR oraz członków „aktywu młodzieżowego”²⁵. Kilka dni później (19 sierpnia 1958 r.) odbyło się posiedzenie Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, którego głównym tematem było usunięcie krzyży z placówek oświatowych i instytucji państwowych. Na posiedzenie to oprócz członków miejscowej Egzekutywy zaproszono kierowników zakładów pracy oraz różnych instytucji, którzy byli członkami partii. Podczas tego spotkania przedyskutowano sposoby przeprowadzenia akcji dekrucyfikacyjnej. Posiedzenie to poprowadzili [N] Jaworak i [N] Skorek, obaj spoza miejscowego komitetu PZPR²⁶. Osobne narady kierownictwo KP PZPR w Sandomierzu przeprowadziło dla sekretarzy POP. Dodatkowo w „miejscowościach trudnych” odbyły się zebrania POP, podczas których podejmowano kwestie relacji państwo–Kościół, a szczególnie laicyzacji szkolnictwa²⁷. Poza tym z niektórymi kierownikami instytucji państwowych członkowie partii odbyli rozmowy indywidualne²⁸. Do akcji dekrucyfikacyjnej przygotowywali się również funkcjonariusze SB z KP MO w Sandomierzu. Przede wszystkim planowali oni poddać ścisłej kontroli sytuację, jaka zapanuje w szkołach po usunięciu symboli religijnych. Jednym z podstawowych sposobów kontroli miało być wykorzystanie siatki informatorów²⁹.

Najważniejszą jednak radą była ta, na którą zostali zaproszeni kierownicy szkół z powiatu sandomierskiego. Zorganizowano ją w sali posiedzeń PPRN w Sandomie-

²⁴ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Protokół posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, 11 VIII 1958 r., k. 59–65.

²⁵ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie przebiegu akcji związanej z problemem zeświecczenia szkół i innych instytucji państwowych, [wrzesień 1958 r.], k. 103. Nie zachowało się sprawozdanie z teje narady. Podobne nadzwyczajne narady członków PZPR odbywały się w całym województwie kieleckim (od 11 do 14 VIII 1958 r.) – APK, KW PZPR w Kielcach, 223, Informacja o przebiegu powiatowych i miejskich porad aktywu partyjnego w sprawie laicyzacji życia, [sierpień 1958 r.], k. 203–211.

²⁶ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie realizacji Listu KC [PZPR] w sprawie politycznej działalności kleru w powiecie sandomierskim, [Sandomierz, sierpień 1958 r.], k. 91; Nie zachował się protokół tego posiedzenia Egzekutywy (APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie przebiegu akcji związanej z problemem zeświecczenia szkół i innych instytucji państwowych, [Sandomierz, wrzesień 1958 r.], k. 103).

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie realizacji Listu KC [PZPR] w sprawie politycznej działalności kleru w powiecie sandomierskim, [sierpień 1958 r.], k. 91.

²⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej: AIPN Ki), 015/679, t. 5, Doniesienie informatora „P-X”, 28 VIII 1958 r., k. 110. Na przykład informator o pseudonimie „13” był zobowiązany do obserwowania sytuacji w Samborcu (AIPN Ki, 015/679, t. 5, Doniesienie informatora „13”, 10 IX 1958 r., k. 115).

rzu 27 sierpnia 1958 r.³⁰ Naradę poprowadził inspektor szkolny omawianego powiatu Edmund Błażejczak, który ponadto wygłosił referat na temat laicyzacji szkolnictwa. W spotkaniu tym oprócz kierowników poszczególnych placówek oświatowych wzięli udział: przedstawiciel KW PZPR Kazimierz Kałuża oraz sekretarz propagandy miejscowego KP PZPR Kazimierz Wroczek. Nie jest znana dokładna treść referatu Błażejczaka, a więc i wytycznych, które otrzymali kierownicy placówek oświatowych. Wywołały one jednak żywą dyskusję zebranych na tej naradzie. Zarządzający Szkołą Podstawową (dalej: SP) we Włostowie (W. Fularski) zażądał kopii Okólnika nr 26 Ministerstwa Oświaty, który miał się stać „bronią przed szykanami”, mogącymi spaść na poszczególnych kierowników. Jeden z obecnych, Żak, podał w wątpliwość sposób usunięcia krzyży z placówek oświatowych podczas wakacyjnych remontów. Argumentował to tym, że w większości szkół remonty już się zakończyły, a krucyfiksy zostały zawieszona na ścianach. Kierownik SP w Łukawie, Jan Kochański, poruszył sprawę komitetów rodzicielskich. Podał przykład z własnej placówki, gdzie chciał zdjąć krucyfiksy, a członkowie tegoż komitetu oświadczyli: „nie kierownik wieszał krzyże i nie kierownik będzie je zdejmował”. Zaproponowali, aby symbole religijne zdjęli nauczyciele, którzy są opiekunami poszczególnych klas. Taka inicjatywa rozłożyłaby odpowiedzialność za akcję dekrucyfikacyjną na większą liczbę osób. Przeciwnego zdania był Sarmak ze SP w Chodkowie, który stwierdził: „znięcie krzyży ze ścian izb lekcyjnych należy do nas, ponieważ my jako kierownicy jesteśmy odpowiedzialni prawnie za wykonanie zarządzeń władz oświatowych”. Obawy związane z powodzeniem akcji dekrucyfikacyjnej wyrazili: Feliks Czajkowski (SP nr 2 w Sandomierzu), Bryła (SP w Obrazowie) oraz Duda (SP w Winiarach). Dyskusję podsumował inspektor szkolny, który zwrócił uwagę na kilka kwestii. Zabronił podejmowania rozmów na temat okólnika z duchowieństwem i wiernymi. Nakazał zgłaszać księży, którzy występowaliby przeciwko nowym przepisom, celem pozbawienia ich prawa nauczania religii. Wyjaśnił, że krzyż może być używany na katechezie tylko i wyłącznie jako „pomoc naukowa”. Przypomniał, aby symbole religijne zdjęli ze szkolnych klas kierownicy tych placówek. Ostatnie słowo podczas narady podjął przedstawiciel KW PZPR w Kielcach, który podkreślił, że planowana akcja ma na celu „zachowanie świeckiego charakteru szkoły, szkoły wyzutej z przesądów i fanatyzmu oraz bez wpływu kleru na wychowanie młodzieży”³¹.

30 sierpnia 1958 r. odbyło się kolejne posiedzenie Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, poświęcone kwestiom Kościoła katolickiego, a szczególnie akcji dekrucyfikacyjnej. Wagę tego spotkania podkreśla fakt, że był na nim obecny I sekretarz KW PZPR w Kielcach Franciszek Wachowicz³². Poza tym zaproszono wspomnianego już powia-

³⁰ Podobne narady kierowników szkół odbyły się tego dnia w całym województwie kieleckim (B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 154–155).

³¹ APKoS, PPRN w Sandomierzu WO, 1265, Protokół konferencji kierowników szkół powiatu sandomierskiego, 27 VIII 1958 r., b.p. Dokładny przebieg narady kierowników szkół poznali również funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa (por. AIPN Ki, 015/679, t. 3, Meldunek KP MO w Sandomierzu, 28 VIII 1958 r., k. 130–131).

³² Franciszek Wachowicz był jedną z sześciu osób w województwie kieleckim, które oddelegowano do kierowania akcją dekrucyfikacyjną. Oprócz niego byli to: Remigiusz Iwanowski (sekretarz propagandy KW PZPR w Kielcach), Edward Jaruga (członek egzekutywy KW PZPR w Kielcach), Mieczysław Stanisławski (I zastępca komendanta ds. bezpieczeństwa KW MO w Kielcach), Stefan Jarosz (kierownik

towego inspektora szkolnego, dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Sandomierzu Stanisława Smolnickiego, kierownika WSW PPRN Ludwika Sławskiego oraz zastępcę komendanta KP MO Stefana Stasińskiego. Referat na temat „politycznej działalności kleru w powiecie sandomierskim” przedstawił sekretarz propagandy miejscowego KP PZPR Kazimierz Wroczek³³. Wiele miejsca poświęcił kwestii usunięcia krzyży ze szkół i instytucji państwowych. Podsumował dotychczasowe inicjatywy, których celem była laicyzacja wspomnianych placówek. Poza tym przedstawił dwa kolejne etapy akcji dekrucyfikacyjnej. Pierwszym z nich było spotkanie z nauczycielami, którzy należeli do PZPR. Drugim zaś wiele „odczytów i pogadanek dla społeczeństwa”, które poprowadzić mieli prelegenci KP PZPR³⁴. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której prym wiodł inspektor szkolny Edmund Błażejczak. Najpierw poinformował zebranych, że w ostatnich dniach sierpnia 1958 r. pracownicy Inspektoratu Szkolnego w Sandomierzu dokonali inspekcji większości szkół powiatu³⁵. W ich wyniku okazało się, że w wielu placówkach oświatowych krzyże nadal wisały w salach lekcyjnych. Kierownicy tych ośrodków zapewniali jednak, że przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego zostaną one zdjęte. Funkcjonariusz bezpieczeństwa Stefan Stasiński dodał, że w tej kwestii wyłamał się kierownik SP w Klimontowie Piotr Sarzyński. Miał się on bowiem wyrazić, że krzyż powinna zdjąć osoba, która go zawiesiła³⁶. Inspektor szkolny obiecał sprawę wyjaśnić, a w podobnych sytuacjach szybko reagować. I sekretarz KW PZPR w Kielcach podkreślił wagę akcji dekrucyfikacyjnej słowami: „na czoło winniśmy wysunąć walkę o świeckość całej szkoły, takie jest nasze hasło. Wiąże się z tym zdjęcie krzyży we wszystkich klasach całej szkoły”. Franciszek Wachowicz ostrzegał również przed sytuacjami, w których sym-

WdSW PWRN w Kielcach) oraz Kazimierz Kałuża (zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR w Kielcach) – APK, KW PZPR w Kielcach, 223, Protokół nr 24/58 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Kielcach, 22 VIII 1958 r., k. 161.

³³ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Protokół nr 22/58 posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, 1 IX 1958 r., k. 66–67.

³⁴ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie realizacji Listu KC [PZPR] w sprawie politycznej działalności kleru w powiecie sandomierskim, [sierpień 1958 r.], k. 91–92.

³⁵ 6 IX 1958 r. odbyła się narada pracowników Inspektoratu Oświaty w Sandomierzu. Przydzielono wówczas trzem pracownikom tejże instytucji wizytację poszczególnych szkół omawianego powiatu. Być może podział ten był zbliżony do funkcjonującego przed wrześniem 1958 r. Inspektor szkolny Edmund Błażejczak odpowiedzialny był za wizytację następujących placówek oświatowych: Mściów, Słupca, Olbierzowice, Goźlice, Janowice, Postronna, Niedźwice, Włostów, Łoniów i Zawierzbie. Adam Grądział odpowiadał za szkoły podstawowe w Sandomierzu (nr 2 i 3), Zawichoście, Dwikozach, Gierlachowie, Winiarach, Rzeczycy Suchej, Konarach, Nawodzicach, Klimontowie, Osolinie, Przybysławicach, Łukowcu, Osinach, Komornej, Obrazowie, Chwałkach, Kicharach Nowych, Pielaszowie i Wysiadłowie. Natomiast Józef Rożek zobowiązany był do wizytacji szkół podstawowych w miejscowościach: Garbów, Góry Wysokie, Gnieszowice, Koprzywnica, Kępa Nagnajewska, Słoptów, Chodków, Gierszowice, Sulisławice, Świniały, Bilcza, Głazów, Jugaszów, Krobielce, Samborzec, Skotniki, Śmiechowice, Zajeździe, Złota, Daromin, Gałkowice, Łukawa, Radoszki, Sadłowie, Tułkowie i Wilczyce (APKoS, PPRN w Sandomierzu WO, 1267, Protokół narady pracowników Inspektoratu Oświaty w Sandomierzu, wrzesień 1958 r., b.p.).

³⁶ Piotr Sarzyński podjął decyzję o zdjęciu krzyży w szkole w Klimontowie już w okresie stalinowskim. Zostały one wówczas umieszczone w „magazynie rupieci”. Wywołało to wówczas silne oburzenie młodzieży i pretensje do kierownika placówki oświatowej. Być może to doświadczenie sprawiło, że Piotr Sarzyński niechętnie podszedł do akcji dekrucyfikacyjnej w 1958 r. (B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 2: *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006, s. 268).

bole religijne zostaną zdjęte, a następnie ludność spontanicznie zawiesi je ponownie. Zalecał wówczas rozmowę z duchownym uczącym religii w tejsze placówce, podczas której miała paść groźba pozbawienia go prawa katechizacji. Natomiast w razie większych manifestacji wiernych postulował, aby krzyże pozostawić na jakiś czas i powiadomić o zaistniałym fakcie KP PZPR³⁷. Powyższe posiedzenie zakończyło przygotowania do akcji dekrucyfikacyjnej w powiecie sandomierskim.

Przebieg akcji

Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego 1958/1959 (2 września) krzyże zniknęły ze ścian wszystkich szkół powiatu sandomierskiego³⁸. Wyjątkiem była Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące w Chobrzeżanach. Dyrektor tej placówki Jan Bober oświadczył, że symboli religijnych nie zdejmie w swojej szkole, uważa bowiem tę akcję za „robotę długofalową”, a co za tym idzie – na usunięcie krucyfiksów przyjdzie bardziej odpowiedni czas. W tej sytuacji KP PZPR w Sandomierzu porozumiało się z Kuratorium Oświaty w Kielcach (1 września 1958 r.) w celu usunięcia Jana Bobera z zajmowanego stanowiska. Jednakże inicjatywa ta nie została podjęta co najmniej do połowy września 1958 r. Z takiego obrotu spraw nie byli zadowoleni pracownicy sandomierskiego komitetu PZPR. Podkreślali oni, że brak zamiany na stanowisku dyrektora szkoły w Chobrzeżanach „w poważnym stopniu paraliżował” pracę tej placówki. Poza tym miejscowa ludność, wiedząc, że Jan Bober może stracić swoje stanowisko, określała go mianem bohatera³⁹.

Usunięcie krzyży z klas spotkało się w dwóch przypadkach z wyraźnym sprzeciwem wiernych. Pierwszy miał miejsce w Obrazowie, gdzie grupa kobiet (Stasiak, Gębalska, Smardz, Marzec, Gawron i inne) zażądała od dyrektora miejscowej Szkoły Podstawowej ponownego zawieszenia symboli religijnych. W tej sytuacji kierownik placówki oświatowej zapoznał je z okólnikiem Ministerstwa Oświaty. Niedługo potem udały się one do Inspektoratu Oświaty w Sandomierzu. Tam również nie udało się im uzyskać zgody na zawieszenie krucyfiksów w klasach. W gmachu PPRN w Sandomierzu kobiety te spotkały wikariusza generalnego diecezji sandomierskiej, ks. Edwarda Górskiego, którego zapoznały z celem swojej wizyty w tej instytucji. Duchowny pokrzepił je słowami: „Dzielne z was kobiety”. Funkcjonariuszom bezpieki udało się ustalić, że zachowanie kobiet z Obrazowa nie nosiło znamion „prowokacji” oraz nie było inspirowane przez osoby trzecie. Zwracano uwagę jedynie na „sfanatyzowanie i niski poziom ogólny” mieszkanki Obrazowa⁴⁰. Nieco innego zdania byli pracownicy KP PZPR w Sandomierzu, którzy uważali, że za zaistniałą sytuację odpowiedzialny jest miejscowy proboszcz

³⁷ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Protokół nr 22/58 posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, 1 IX 1958 r., k. 67–74.

³⁸ APKoS, PPRN w Sandomierzu WO, 253, Informacja Inspektoratu Szkolnego z przebiegu rozpoczęcia roku szkolnego 1958/1959, [IX 1958 r.], k. 1; APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Protokół nr 23/58 posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, 23 IX 1958 r., k. 95.

³⁹ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie przebiegu akcji związanej z problemem zeświecczenia szkół i innych instytucji państwowych, [wrzesień 1958 r.], k. 105.

⁴⁰ AIPN Ki, 015/679, t. 3, Notatka operacyjna z rozmowy z kierownikiem szkoły w Obrazowie, 5 IX 1958 r., k. 32.

ks. Piotr Chołoiński. Z tego też względu przewodniczący PPRN w Sandomierzu przeprowadził z duchownym rozmowę „ostrzegawczą”⁴¹.

Drugi ze wspomnianych przypadków miał miejsce w Szkole Podstawowej w Radoszkach. Po tym jak mieszkańcy tej miejscowości dowiedzieli się o usunięciu krzyży z gmachu szkolnego, przybyły tam cztery kobiety i zabrały swoje dzieci do domów. Jednocześnie oznajmiły, że nie pozwolą swoim podopiecznym uczęszczać do placówki oświatowej, gdzie nie wiszą symbole religijne. Z mieszkankami Radoszek rozmowę odbył kierownik szkoły, który zachęcał je do zmiany stanowiska. Zachęta ta przyniosła pożądane skutki i już następnego dnia uczniowie pojawili się na zajęciach szkolnych⁴².

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja usunięcia krzyży z instytucji państwowych i spółdzielczych. Choć symbole religijne zniknęły ze ścian sandomierskiego PPRN i PMRN, to pozostały w niektórych PGRN czy innych urządach i instytucjach. Władze powiatowe oceniały, że powodem takiego stanu rzeczy miała być „dwulicowa postawa kierowników”, co następnie było rzekomo wykorzystywane przez duchownych do „dewocyjnej agitacji”. Urzędników tych bowiem stawiano jako przykład „godzenia obowiązków wobec religii, kościoła z obowiązkami wynikającymi z miana aktywisty partyjnego czy państwowego”. Innym powodem nieusunięcia krzyży z urzędów państwowych miała być niekonsekwencja kierowników pionów nadrzędnych. Pracownicy KP PZPR w Sandomierzu jako przykład stawiali tu zarządzających Powiatowym Związkiem „Samopomoc Chłopska”. Chociaż podjęli oni działania mające na celu usuwanie symboli religijnych ze ścian biur i „sklepów GS”, to „nie doprowadzili sprawy do końca”⁴³.

Bacznej uwadze poddano wszelkie wypowiedzi duchownych, które dotyczyły akcji dekrucyfikacyjnej. Władze komunistyczne obawiały się bowiem, że wierni, inspirowani właśnie przez kapłanów, mogli domagać się przywrócenia symboli religijnych w szkołach i instytucjach państwowych. Inwigilowaniem duchownych zajęli się w głównej mierze funkcjonariusze SB. Dzięki donosowi agenta bezpieczeństwa o pseudonimie „San” udało im się ustalić, że w pierwszych dniach września 1958 r. jeden z księży z sandomierskiej katedry wygłosił „wrogie kazanie”. Duchowny ten „mocno występował przeciwko biernej postawie rodziców, którzy nie występują zdecydowanie przeciw szkole świeckiej [...] i zdejmowaniu krzyży w szkołach”⁴⁴.

Zatrudnieni w KP MO w Sandomierzu otrzymywali w kwestii kontroli posługi kaznodziejskiej kapłanów specjalne wytyczne od swoich przełożonych z komendy wojewódzkiej.

⁴¹ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie przebiegu akcji związanej z problemem zeświecczenia szkół i innych instytucji państwowych, [wrzesień 1958 r.], k. 104.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, k. 107–108. O trudnościach w usuwaniu krzyży w budynkach urzędów państwowych, w których niejednokrotnie zamieszkiwali gorliwi katolicy, świadczy doniesienie informatora SB ps. „Jaskrawy” 16 września 1958: „W dniu 3 lub 4 września 1958 r. Władysław Sierant wezwano do PGRN w Nawodzicach, [gdzie] otrzymała polecenie od przewodniczącego Jana Kuryły, [aby] zdjąć wizerunek w prezydium. Tuż po zdjęciu wizerunku zjawił się leśniczy Zawadzki, ponieważ mieszka w tym samym budynku, gdzie prezydium, i począł woźną Sierantową ogromnie wstydzić i przekonywać o niesłuszności zdjęcia wizerunku, mówiąc do niej, czy pani chce być pogrzebana na niepoświęconym cmentarzu jak wszyscy komuniści i pani miała odwagę zdjąć krzyż, a przecież pani ma dzieci i jest wdową, niech pani to zawiesz z powrotem. Sierantowa zaatakowana przez Zawadzkiego zawiesiła z powrotem krzyż w lokalu prezydium” (AIPN Ki, 015/679, t. 5, Doniesienie informatora ps. „Jaskrawy”, 18 IX 1958 r., k. 116).

⁴⁴ AIPN Ki, 015/679, t. 5, Doniesienie agenta ps. „San”, 6 IX 1958 r., k. 118.

Szczególny nacisk położono na niedzielne homilie, które były głoszone 7, 14 i 21 września 1958 r.⁴⁵ Podczas pierwszej z nich funkcjonariuszom sandomierskiej bezpieki udało się odnotować kilka charakterystycznych wypowiedzi. W parafii św. Pawła w Sandomierzu proboszcz, ks. Julian Jarzyna, ostrzegał przed ludźmi, „którzy chcą wyrwać naszym dzieciom wiarę”⁴⁶. Natomiast proboszcz w Obrazowie, ks. Piotr Chołoiński, ubolewał nad wypadkami, które zaistniały w szkołach, oraz zachęcał do modlitwy i proszenia o przebaczenie za „poniewieranie Chrystusa”⁴⁷. Wikariusz teże placówki duszpasterskiej, ks. Stanisław Przyjałkowski, oznajmił natomiast, że nie będzie nauczał w szkole, gdzie nie ma krzyży⁴⁸. Ksiądz Janusz Jaworski, zarządzający parafią w Malicach, podczas homilii zauważył, że „inne religie w przeszłości walczyły z religią katolicką, a mimo to zostały zwyciężone i obecnie te organizacje, które walczą z religią katolicką, również zostaną zwyciężone”. Po kilku dniach kapłan otrzymał pisemne ostrzeżenie za tę wypowiedź od WdSW PWRN w Kielcach⁴⁹. Tydzień później aluzje do sytuacji panującej w szkolnictwie poruszane były podczas kazań w parafiach: Daromin, Sulisławice, Góry Wysokie, Dwikozy, Zawichost, Trójca, Klimontów, Świątniki, Olbierzowice, Włostów i Łoniów⁵⁰.

Nieco spokoju w szeregach funkcjonariuszy SB, a co za tym idzie również wśród zatrudnionych w KP PZPR w Sandomierzu, wprowadziły doniesienia płynące z konferencji dziekanów diecezji sandomierskiej, która odbyła się 18 września 1958 r. Podczas swojego wystąpienia bp Jan Kanty Lorek stwierdził bowiem, że „sprawa emblematów religijnych jest już sprawą przesądzoną”⁵¹. Zachęcał jednak, aby kapłani uczący w szkołach przynosili na katechezę własne krzyże, które po zakończeniu zajęć mieli zabierać ze sobą do domu⁵². Stanowisko to miało być podyktowane wytycznymi Episkopatu Polski, który zalecał duchownym „maksimum rozsądku i rozwagi” na płaszczyźnie szkolnej, co skutecznie miało zahamować represje władz państwowych⁵³. Informator SB ps. „Góra” podczas rozmowy z kpt. Czesławem Trelą 20 października 1958 r. donosił, że kuria biskupia w Sandomierzu wydała specjalne zarządzenie w kwestii usuwaniu krzyży ze szkół. W zarządzeniu tym bp Jan Kanty Lorek zalecał „bezwzględny spokój i rozwagę księży”, które miały przestrzec kapłanów przed narażaniem się na konflikty z władzami administracyjnymi⁵⁴.

⁴⁵ AIPN Ki, 015/679, t. 3, Pismo KW MO w Kielcach do zastępcy komendanta KP MO w Sandomierzu, 17 IX 1958 r., k. 36.

⁴⁶ AIPN Ki, 015/679, t. 3, Meldunek operacyjny z przebiegu wygłoszonych kazań w dniu 7 IX 1958 r. przez księży na terenie powiatu sandomierskiego, 7 IX 1958 r., k. 132.

⁴⁷ AIPN Ki, 015/679, t. 3, Meldunek operacyjny z przebiegu wygłoszonych kazań w dniu 7 IX 1958 r. przez księży na terenie powiatu sandomierskiego, 7 IX 1958 r., k. 133.

⁴⁸ AIPN Ki, 015/679, t. 3, Informacja o sytuacji w powiecie sandomierskim w wrogich środowiskach oraz wśród reakcyjnego kleru, 15 IX 1958 r., k. 139.

⁴⁹ AIPN Ki, 015/824, t. 5, Wykaz wrogich wypowiedzi księży inspirujących wiernych do wystąpień w związku z religią i zdjęciem emblematów religijnych w szkołach na terenie województwa kieleckiego, 11 IX 1958 r., k. 299.

⁵⁰ AIPN Ki, 015/679, t. 3, Meldunek z obsłużenia kościołów, 14 IX 1958 r., k. 135.

⁵¹ AIPN Ki, 015/679, t. 5, Wyciąg z doniesienia informatora ps. „Dolar”, 10 X 1958 r., k. 121.

⁵² AIPN Ki, 015/679, t. 5, Doniesienie informatora „B-5”, 10 X 1958 r., k. 125.

⁵³ AIP Ki, 015/824, t. 4, Doniesienie nr 11/58 informatora ps. „Dolar”, 11 X 1958 r., k. 100. Nie jest pewne, czy zarządzenie to było jedynie ustnym zaleceniem czy pisemną instrukcją. Pisemnego zarządzenia o tej treści nie ma w aktach rozporządzeń diecezji sandomierskiej (ADS, Akta rozporządzeń diecezjalnych 1958–1963).

⁵⁴ AIPN Ki, 015/679, t. 5, Doniesienie nr 13/58 informatora ps. „Góra”, 20 X 1958 r., k. 132.

Oceny i podsumowania

Niezbyt duża ilość sytuacji spornych na tle prowadzonej akcji dekrucyfikacyjnej sprawiła, że jej pierwsze podsumowania i oceny podjęto podczas posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu 18 września 1958 r. W obradach tych, oprócz stałych członków, wzięli udział: Rogowski z KW PZPR w Kielcach, inspektor oświaty Edmund Błażejczak, dyrektor LO w Sandomierzu Stanisław Smolnicki oraz dyrektor PSS Sadeczki. Referat na temat: „Informacja w sprawie przebiegu akcji związanej z problemem zeświecczenia szkół i innych instytucji państwowych” przedstawił sekretarz KM PZPR Jerzy Suwalski⁵⁵. Na początku swojej wypowiedzi w krótkiej formie scharakteryzował przygotowania do akcji dekrucyfikacyjnej w powiecie sandomierskim. Następnie omówił sytuacje sporne po usunięciu krzyży ze szkół, po czym przeszedł do podsumowań i ocen. W tej kwestii Jerzy Suwalski rozpoczął od pochwały dla kierowników placówek oświatowych i pracujących w nich nauczycieli. Podkreślał, że „nauczycielstwo powiatu stanęło na wysokości zadania pomimo tego, że są to ludzie w poważnej liczbie wierzący, a nawet praktykujący”. Słowa uznania za przygotowanie grona nauczycielskiego zostały wyrażone pod adresem Inspektoratu Oświaty w Sandomierzu. Nieco inaczej referujący ocenił Związek Nauczycielstwa Polskiego, który „nie przejawiał żadnej aktywności, stojąc przez cały czas trwania akcji na uboczu”. Jerzy Suwalski podkreślał duży wpływ duchowieństwa na przebieg omawianej akcji. Zauważył on, że próby przeciwstawienia się usuwaniu krzyży ze szkół miały na celu „utrzymanie dotychczasowej pozycji kleru i religii w szkolnictwie”. Referent bardzo słabo ocenił przebieg akcji dekrucyfikacyjnej na terenie urzędów i instytucji państwowych. Dalsza część referatu była poświęcona osobie Piotra Śledzia, członka Egzekutywy PZPR w Sandomierzu, który wziął udział w uroczystościach dożynkowych w Gołębicach, gdzie siedział przy stole z miejscowym księdzem. Na zakończenie swojej wypowiedzi Jerzy Suwalski ostrzegł przed „samouspokojeniem w szeregach partii”, które mogło nastąpić w wyniku dość spokojnego przebiegu wspomnianej akcji. Przypomniał, że „walka o szkołę świecką nie została jeszcze zakończona”, dlatego też przekazał kilka konkretnych wytycznych na najbliższy czas. Po pierwsze, nakazał przeprowadzenie zebrania POP i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Radoszkach w celu wyjaśnienia miejscowej ludności stosunku państwa do Kościoła. Podobne spotkania zalecał w pozostałych PGRN, a szczególnie tam, gdzie znajdowało się wiele „elementów sfanatyzowanych”. Poza tym, zachęcał do ściślejszej współpracy między bezpieczeństwem, administracją i kierownictwem KP PZPR, która mogłaby przynieść lepsze rezultaty w ograniczaniu działalności duchowieństwa na tym terenie. Inspektoratowi Oświaty zalecił obserwację poczynań kapłanów i ewentualne pozbawianie ich prawa nauczania w szkole. Członkowie Egzekutywy miejscowego KP PZPR zostali zobowiązani do przeprowadzenia rozmów z kierownikami tych instytucji państwowych, w których nie usunięto krzyży ze ścian. Na tym Jerzy Suwalski zakończył swój referat⁵⁶.

⁵⁵ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Protokół nr 23/58 posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, 23 IX 1958 r., k. 93.

⁵⁶ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Informacja w sprawie przebiegu akcji związanej z problemem zeświecczenia szkół i innych instytucji państwowych, [Sandomierz, IX 1958 r.], k. 103–114.

Następnie odbyła się dyskusja. Pierwszy w sprawie akcji dekrucyfikacyjnej wypowiedział się Tadeusz Sadecki. Zauważył, że błędem było to, iż przy okazji usuwania krzyży ze szkół nie zrobiono tego we wszystkich instytucjach państwowych. Po Sadeckim głos zabrał sekretarz propagandy KP MO w Sandomierzu Kazimierz Wroczek. Najpierw podkreślił on fakt, że powiat sandomierski pod względem przeprowadzenia omawianej akcji należał do „mniej drastycznych” w województwie kieleckim⁵⁷. Miało się do tego przyczynić zaangażowanie członków partii, nauczycieli i funkcjonariuszy MO. Jedynym błędem podjętych działań miał być brak połączenia akcji usuwania krzyży ze sprawami gospodarczymi (obowiązkowych dostaw). Kazimierz Wroczek wyraźnie podkreślił, że niewłaściwe byłoby zwalnianie przewodniczących PGRN z terenu powiatu sandomierskiego, którzy nie zdjęli w swoim urzędzie symboli religijnych. Zalecał raczej przeprowadzenie z nimi rozmów uświadamiających. Dodatkowo zachęcał członków partii do podobnych rozmów z kierownikami miejscowych zakładów pracy. Dyskusję na temat akcji dekrucyfikacyjnej kontynuował Jerzy Suwalski. Podkreślał, że nie została ona zakończona, ponieważ należało się ciągle obawiać reakcji ze strony duchowieństwa: „Kler przycichł po to, by zrobić nową robotę, ja nie wierzę w to, by oni już skapitulowali”. W podobnym tonie wypowiadał się Czesław Terla, który zachowanie księży określał jako „ciszę przed burzą”. Inspektor oświaty Edmund Błażejczak zastrzegł, by księża nie przynosili codziennie krzyży na lekcje, ponieważ nie byłoby to zgodne z programem nauczania w szkole świeckiej. W imieniu nauczycieli apelował do zebranych, aby symbole religijne zostały zdjęte we wszystkich instytucjach państwowych, a nie tylko w szkołach. I sekretarz KP PZPR w Sandomierzu Stanisław Krzesimowski podsunął pomysł, aby kierowników instytucji państwowych zastraszyć możliwością utraty stanowiska w przypadku nieusunięcia krucyfików⁵⁸.

Kwestia akcji dekrucyfikacyjnej była również omawiana podczas Plenum KP KPZPR w Sandomierzu, które zebrało się 10 października 1958 r. Wzięło w nim udział 25 członków Plenum, 11 zaproszonych gości oraz 7 wykładowców szkolenia partyjnego. Na spotkaniu plenarnym obecny był również przedstawiciel KW PZPR w Kielcach Pierzchała. Podczas posiedzenia wysłuchano referatu sekretarza propagandy Kazimierza Wrocza, zatytułowanego „Praca masowo-polityczna i ideologiczna w powiecie sandomierskim”⁵⁹. Referent w swym wystąpieniu nawiązał do sprawy usuwania krzyży ze szkół i urzędów państwowych. Zauważył, że duchowieństwo z powiatu „jawnie lub w sposób zamaskowany” zachęcało wiernych do ponownego zawieszania symboli religijnych w szkołach. Jako przykład podał sytuację w SP w Radoszkach. Z zadowoleniem jednak podsumowywał: „Mimo trudności i wynikłych zdraśnięć możemy uważać, iż okólnik Ministerstwa Oświaty został wykonany. [...] Nie powiodły się plany kleru zmierzające do tego, aby zepchnąć działalność partii i organów władzy państwowej na pozycję wojny

⁵⁷ Ocena ta była zgodna z meldunkami KW MO w Kielcach, które wysyłane były do MSW. Oprócz Sandomierza do takich powiatów zaliczono Zwoleń, Pińczów i Skarżysko (B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 165).

⁵⁸ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 105, Protokół nr 23/58 posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Sandomierzu, 23 IX 1958 r., k. 94–101.

⁵⁹ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 32, Protokół z Plenum KP PZPR w Sandomierzu, 17 X 1958 r., k. 96.

religijnej”⁶⁰. Do tematu dekrucyfikacji nie nawiązano podczas dyskusji spotkania ple-narnego. Jedynie Pierzchała stwierdził: „Mieliśmy dużo klerykalizmu i obecnie dużo aktywu zajmuje dwulicowe stanowisko w stosunku do Kościoła. Tym towarzyszym na-leży pomóc w wyjaśnieniu, ażeby oni sami zrozumieli prawdę nauki marksistowskiej”. Kwerenda nie wykazała, by na terenie powiatu sandomierskiego w drugiej połowie września i w okresie późniejszym miały miejsce spory wokół usuniętych symboli reli-gijnych w szkołach i urzędach państwowych.

Zakończenie

We wrześniu 1958 r. przeprowadzono ogólnopolską akcję dekrucyfikacyjną, której celem było usunięcie wszelkich symboli religijnych ze szkół państwowych. Jednocześnie podjęto próbę zdjęcia krzyży w urzędach i instytucjach. Akcja ta nie ominęła powiatu sandomierskiego. Przygotowywano się do niej w sierpniu. Pierwsi kwestię tę podjęli członkowie Egzekutywy KP PZPR. Następnie przekazano szczegółowe wytyczne kie-rownikom placówek oświatowych, sekretarzom PGRN i POP. W akcję dekrucyfikacyjną czynnie włączyli się również pracownicy Inspektoratu Oświaty w Sandomierzu oraz funkcjonariusze miejscowej bezpieki.

Według analiz wykonanych przez funkcjonariuszy kieleckiego aparatu bezpieczeń-stwa, powiat sandomierski należał do tych, które nie nastęrczyły większych problemów podczas usuwania symboli religijnych ze szkół. Nie wiadomo jednak, jaka była przy-czyna takiego stanu rzeczy. Być może miejscowa ludność i duchowieństwo obawiały się represji ze strony czynników państwowych, podobnie jak to było w okresie stalinow-skim. Nie można też wykluczyć czynnika laicyzacji, której ulegli wierni omawianego terenu. W powiecie sandomierskim nie odnotowano żadnego przypadku „zbiorowego zawieszania krzyży” przez miejscową ludność (podobnie było w powiatach: buskim, kazimierskim, pińczowskim, skarżyskim i zwoleńskim). Na przykład w sąsiadującym powiecie opatowskim miało to miejsce 15 razy, a w kieleckim aż 24. Na prezentowa-nym terenie nie doszło również do „ostrych wystąpień” (nie było ich również w po-wiatach: pińczowskim, skarżyskim i zwoleńskim). W całym województwie kieleckim odnotowano aż 151 takich sytuacji (w dwóch wypadkach, tj. w Odrowążu i Małych Końskich, doszło do pobicia przedstawicieli kuratorium i funkcjonariusza MO)⁶¹. Po-dobne tendencje można zauważyć na terenie innych województw: w niektórych po-wiatach akcja dekrucyfikacyjna spotkała się z dużym oporem ze strony duchowieństwa i wiernych świeckich, natomiast w innych jej przebieg był dość łagodny. Na przykład

⁶⁰ APK, KP PZPR w Sandomierzu, 32, Referat na Plenum KP PZPR w Sandomierzu w sprawie pracy masowo-politycznej i ideologicznej, [październik 1958 r.], k. 122–123.

⁶¹ B. Stanaszek, *Księga diecezji sandomierskiej...*, s. 164–165. Do 12 IX 1958 r. w całym województwie kieleckim zatrzymano ok. 100 osób w związku z akcją dekrucyfikacyjną (Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 74/43, Informacja nr 82/1819 z realizacji Okólnika Ministerstwa Oświaty, [12 IX 1958 r.], k. 183). Natomiast do sądów trafiło 9 aktów oskarżenia (do 1 X 1958 r.) wobec osób publicznie występujących przeciwko usunięciu krzyży ze szkół publicznych tegoż województwa (AAN, 74/6, Informacja dotycząca rozpatrywanych przez sądy spraw wynikłych na tle stosunków między Kościołem i państwem, [październik 1958 r.], k. 43).

w województwie szczecińskim realizacja okólnika Ministerstwa Oświaty bez większych przeszkód odbyła się w 5 na 14 powiatów, w województwie gdańskim w 7 na 13, natomiast w województwie łódzkim w 6 na 17⁶². Tak więc powiat sandomierski należał do tych obszarów, na których akcja usuwania symboli religijnych ze szkół dosyć szybko zakończyła się sukcesem władz lokalnych. Nie oznacza to jednak, że w tych regionach nie dochodziło do żadnych sporów na tym tle. We wspomnianym powiecie buskim, choć nie doszło do „zbiorowego zawieszenia krzyży” w placówkach oświatowych, miała miejsce niepokojąca komunistów sytuacja. W Targowie trzy nauczycielki miejscowej szkoły wyjęły krzyżyki na łańcuszkach i ostentacyjne „z zawieszonymi na szyi przebywały wśród dzieci”. Wobec tych kobiet wszczęto postępowanie dyscyplinarne⁶³. Powiat sandomierski jest wymownym przykładem tego, że akcja dekrucyfikacyjna była dla władz lokalnych dużym wyzwaniem, o czym świadczą skrupulatne do niej przygotowania. Można też postawić tezę, że w każdym powiecie miały miejsce sytuacje sporne związane z usuwaniem symboli religijnych, choć niektóre z nich miały charakter mało znaczący czy wręcz marginalny.

Spory wokół usuwania krzyży ze szkół w powiecie sandomierskim były typowe dla innych obszarów województwa kieleckiego i całego kraju. Wielu dyrektorów placówek oświatowych odmawiało zdjęcia symboli religijnych, bojąc się wziąć na siebie odpowiedzialność za to przed miejscową ludnością. Część z nich zlecała to zadanie swoim podwładnym, m.in. woźnym, stróżom, sprzątaczkom. Wielokrotnie spotykało się to ze sprzeciwem tych osób, co prowadziło do kłopotliwych i napiętych sytuacji⁶⁴. Bywały również przypadki, kiedy sami dyrektorzy byli przeciwni akcji dekrucyfikacyjnej, podobnie jak Jan Bober z Chobrzezan. Na przykład w Trzetrzewinie (powiat nowosądecki), kierownik szkoły J. Rosiek oświadczył, że „krzyży nie wieszal i zdejmować ich nie będzie”⁶⁵. Natomiast w miejscowości Przerety Bór (powiat dębicki) kierowniczka szkoły po otrzymaniu polecenia usunięcia symboli religijnych poprosiła inspektora szkolnego o możliwość przejścia na emeryturę. Swoją decyzję argumentowała tym, że „w okresie okupacji ślubowała bronić krzyża”⁶⁶. Również typową reakcją na wyrugowanie krzyży ze szkół były delegacje rodziców u dyrektorów placówek oświatowych bądź ich władz zwierzchnich, jak to miało miejsce w Obrazowie. Takie sytuacje zdarzały się w głównej mierze w województwach: poznańskim, wrocławskim i zielonogórskim, a ich głównymi inspiratorami byli członkowie komitetów rodzicielskich i rad parafialnych⁶⁷. Dosyć częste były również sytuacje, kiedy po usunięciu krucyfików ze szkół odnotowywano całkowitą lub częściową absencję uczniów na zajęciach lekcyjnych⁶⁸. W województwie kieleckim przypadek taki miał miejsce w zlokalizowanych na omawianym terenie Ra-

⁶² W. Ważniewski, *Państwo laickie...*, s. 116–117.

⁶³ B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 159.

⁶⁴ Por. D. Jasiak, *Akcja dekrucyfikacyjna...*, s. 153; W. Zając, *Usuwanie krzyży...*, s. 87.

⁶⁵ K. Talarek, *Duchowieństwo i świeccy...*, s. 646. Niemalże identycznie wyraził się kierownik szkoły w Siemiechowie (powiat tarnowski) z rozmowię z sekretarzem POP (D. Jasiak, *Akcja dekrucyfikacyjna...*, s. 153).

⁶⁶ W. Zając, *Usuwanie krzyży...*, s. 84.

⁶⁷ W. Ważniewski, *Państwo laickie...*, s. 113.

⁶⁸ K. Talarek, *Duchowieństwo i świeccy...*, s. 642; W. Zając, *Usuwanie krzyży...*, s. 78–79; W. Ważniewski, *Państwo laickie...*, s. 116.

doszkach, poza tym do takich akcji dochodziło również w placówkach oświatowych powiatu opoczyńskiego (absencja uczniów w szkołach sięgała tam 30–50 proc.)⁶⁹. Prowadzona akcja dekrucyfikacyjna została również poddana krytyce ze strony duchowieństwa. Nie może więc dziwić fakt, że w powiecie sandomierskim znaleźli się kapłani, którzy występowali w swoich świątyniach przeciwko laicyzacji szkolnictwa.

Słowa kluczowe: Sandomierz, powiat sandomierski, oświata, szkolnictwo, krzyż, krucyfiks, laicyzacja, usuwanie krzyży

Ks. Piotr Tylec (ur. 1984) – magister teologii i doktor nauk humanistycznych w zakresie historii; kapłan diecezji sandomierskiej. Obecnie jest dyrektorem Biblioteki Diecezjalnej w Sandomierzu oraz prefektem Wyższego Seminarium Duchownego tamże. Zainteresowania naukowe: historia Kościoła, historia najnowsza, bibliotekoznawstwo i archiwistyka.

Removal of the Crucifixes in 1958 in the Sandomierz poviat

The paper presents the course of decrucification action in Sandomierz County located in former Kielce voivodeship. The action was planned by communist authorities and legally based on the Circular no. 26 of the Ministry of Education dated 4 August 1958. In order to present the course of the action, the author needed a query of source materials: KP PZPR and Department of Education of PPRN in Sandomierz, security force act and local Bishop Curia. The author shows all stages of decrucification action carried out on a country level. The first one were preparations, consisting of meeting KP PZR executive, trainings for school directors and state institutions. Another stage was to remove crosses from common schools and state institutions, which did not take place without argument. At the end of the decrucification action, summaries and evaluation concluded that removal of crosses had gone without major problems. In order to present a full picture of the described action, the author presented an outline of the introduction process of Circular 26 by Ministry of Education on 4 August 1958 and discussed the school network of Sandomierz County. The paper is another attempt to show the ways communist authorities fought the Catholic church after the II World War.

Key words: Sandomierz, Sandomierz County, education, cross, crucifix, secularization, removing crosses

⁶⁹ B. Stanaszek, *Księżą diecezji sandomierskiej...*, s. 159.

Igor Hałagida

Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939–lipiec 1944) – wstępna analiza materiału statystycznego¹

„Śmierć pojedynczego człowieka jest zawsze śmiercią,
a śmierć dwóch milionów tylko statystyką”

(E.M. Remarque, *Czarny obelisk*, tłum. A. Kaska, Poznań 2010, s. 129)

Uwagi wstępne

Jednym z zagadnień historycznych (a może nawet jedynym), które do dzisiaj w znacznym stopniu wpływają na relacje polsko-ukraińskie, jest przebieg i skutki konfliktu polsko-ukraińskiego okresu wojny i pierwszych lat powojennych². Wśród

¹ Tekst jest próbą zmierzenia się z zagadnieniem, które szerzej podjęte zostanie w przygotowywanej większej publikacji. Będzie ona zawierać także wszystkie ustalone dotychczas nazwiska ofiar.

² Wbrew pojawiającym się niekiedy głosom, historiografia owego konfliktu jest bardzo obszerna; jej przegląd zob. m.in. R. Hryćkiw, *Polska istoriohrafija ukrajinsko-polskoho zbrojnoho konfliktu czasiw druhoji switowoji wijny*, „Ukrajinskyj wyzwolnyj ruch” 2003, nr 2, s. 148–169; O. Kaliszczuk, *Suczasnna istoriohrafija ukrajinsko-polskoho protystojannia u roky druhoji switowoji wijny*, „Ukrajina: kulturna spadszczyna, nacionalna swidomist', derżawnist” 2012, wydanie 22, s. 523–535; O. Łysenko, O. Maruszczenko, *Ukrajinsko-polski stosunki periodu druhoji switowoji wijny w wityczyznianij istoriohrafiji: bibliohraficznyj pokażczyk*, Kyjiw–Iwano-Frankiwsk 2003; O. Maruszczenko, *Suczasnna wityczyzniana istoriohrafija wołyńskich podij 1943 r.: problemy i perspektywy doslidzeń* [w:] *Storinky wojennoji istoriji Ukrainy*, upor. W. Smolij, Kyjiw 2008, wydanie 11, s. 32–41; *idem*, *Ukrajinsko-polskyj konflikt 1943 r. na Wołyni u wityczyznianych istoriohraficznych interpretacijach*, „Wisnyk Czerkaškoho uniwersytetu” (serija: istoryczni nauky) 2014, nr 35, s. 9–15; *idem*, *Wołyńska trahedija 1943 roku w suczasnij ukrajinskiej istoriohrafiji*, „Hałyczyna” 2003, nr 9, s. 112–126 (ten sam tekst zob. „Nezależnyj kulturolohicznyj czasopys »Ji«” 2013, nr 74, s. 148–155); O. Morozowa, *Wołyńska trahedija u suczasnij ukrajinskiej i polskiej istoriohrafiji*, „Czornomorśkyj litopys” 2013, wydanie 7, s. 105–111; G. Motyka, *Druha switowa wijna w polsko-ukrajinskich istorycznych dyskusijach*, „Ukrajina Moderna” 2009, nr 15, s. 127–136 (polską wersję tekstu zob. *II wojna światowa w polsko-ukraińskich dyskusjach historycznych* [w:] *idem*, *Cień „Kłyma Sawura”*, Gdańsk 2013, s. 40–49); *idem*, *Konflikt polsko-ukraiński w latach 1943–1948: aktualny stan badań*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1999, nr 8/9, s. 316–329; *idem*, *Konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu w świetle polskiej historiografii*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 219–226; *idem*, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000, s. 166–178; I. Myszczaak, *Suczasnna ukrajinska ta polska istoriohrafiji pro Wołyńsku Trahediju 1943 roku*, „Istoriograficzni doslidżennia w Ukraini” 2008, wydanie 18, s. 456–464; W. Soldatenko, J. Antoniuk, *Do zjasuwannia pryczyn Wołyńskoj trahediji 1943–1944: suczasnyj ukrajinskyj istoriohraficznyj dyskurs*, „Ukrajina dyplomatyczna” 2013, wydanie 14, s. 887–914; W. Uchacz, *Wołyń 1943: pohlad suczasnoji ukrajinskoji istoriohrafiji* [w:] *Borot'ba za Ukrainu w 1943–1944 rr.*

licznych kwestii szczegółowych składających się na ten problem wyjątkowe emocje budzą różne dane dotyczące strat, które poniosła każda ze stron w wyniku zarówno akcji reprezentujących je poszczególnych formacji zbrojnych, jak działań głównych aktorów ówczesnych wydarzeń – Niemiec i Związku Sowieckiego. W prowadzonej dyskusji nierzadko, gdy mowa o stratach własnych, podawane są liczby maksymalne, a gdy w grę wchodzi ofiary drugiej strony – liczby minimalne (albo też w ogóle bagatelizuje się tę kwestię). Najczęściej przy tym podstawą wszelkich stwierdzeń są mało precyzyjne szacunki³. Przez dłuższy zresztą czas, w obliczu nawiązywania na nowo relacji polsko-ukraińskich po upadku komunizmu, uważano te zagadnienia może nie za drugoplanowe, ale raczej nierozwiązywalne. „Nie ma najmniejszego sensu obliczanie w tej chwili ilości ofiar, które padły w bratobójczej walce po jednej i drugiej stronie. Oznaczałoby to, że ani Polacy, ani Ukraińcy niczego się w ciągu minionych dziesięciu stuleci nie nauczyli” – pisał ponad ćwierć wieku temu Władysław Serczyk, nieżyjący już polski historyk dziejów Ukrainy, pełniący wówczas funkcję współprzewodniczącego Polsko-Ukraińskiej Komisji ds. Podręczników Szkolnych⁴. Patrząc z dzisiejszej perspektywy i obecnych polsko-ukraińskich dyskusji historycznych, wydaje się to, niestety, błędne. Sama zaś temperatura polsko-ukraińskiego sporu historycznego, która wzrosła w ostatnich kilku latach, powoduje, że jedynie ponowne podjęcie podstawowych badań w wybranych problemach⁵, upublicznienie ich wyników oraz ich zweryfikowanie przez drugą stronę (warunek *sine qua non*) mogą przynieść jakiś postęp w dialogu.

W dotychczasowej polemice ważne miejsce zajmuje Lubelszczyzna. Wydarzenia, które miały miejsce w tym regionie, część badaczy ukraińskich traktuje jako argument w dyskusji na temat Zbrodni Wołyńskiej. Ich zdaniem, zabójstwa ukraińskiej ludności cywilnej w 1942 r. (zwłaszcza w powiecie zamojskim) były powodem zaostrenia relacji polsko-ukraińskich i wywołały reakcję odwetową w postaci antypolskiej czystki na Wołyniu, która została zainicjowana w 1943 r. przez banderowską frakcję OUN⁶. Z po-

włada, zbrojni syły, suspilstwo, red. W. Smolij i inni, Kyjiv 2014, s. 148–160; R. Wnuk, *Recent Polish Historiography on Polish–Ukrainian Relations during World War II and its Aftermath*, „Intermarium” 2004, nr 1 (czasopismo elektroniczne: <http://ece.columbia.edu/files/ece/images/wnuk-1.pdf>; dostęp: 8 IV 2015).

³ Omówienie wszystkich publikacji podejmujących to zagadnienie wymagałoby przygotowania odrębnego tekstu historiograficznego.

⁴ W. Serczyk, *Polska – Ukraina: dziesięć wieków niezrozumienia* [w:] *Ukrajina – Polska: historyczna spadszczyzna i suspilna swidomist'*, wydanie 1, red. S. Hołowko, Kyjiv 1993, s. 18.

⁵ Mam na myśli zarówno analizę konkretnych zagadnień w nieco dłuższym okresie, jak i mikrostudia traktujące o lokalnych, pojedynczych (najczęściej tragicznych) wydarzeniach.

⁶ Kwestia ta pojawiła się stosunkowo wcześniej, bo już w pierwszych latach powojennych, w ukraińskiej historiografii emigracyjnej. Nawiązał do niej m.in. Mykoła Łebed', członek kierownictwa OUN-B, w swej monografii UPA, wydanej jeszcze w 1946 r. Pisał on: „Polacy przeprowadzili akcję terrorystyczną przeciwko ludności ukraińskiej na krańcach ukraińskich ziem etnograficznych, a głównie w hrubieszowskim, chełmskim, włodawskim i innych powiatach lewego brzegu Bugu i Sanu. Akcją tę zapoczątkowali jeszcze w roku 1942 napadami na wsie, zabójstwami ukraińskiej inteligencji, a w dalszej kolejności całkowitym niszczeniem, paleniem i mordowaniem po ukraińskich wsiach. Ofiarą ich akcji padło w latach 1942–1943 ponad 2000 osób. W roku 1944 Polacy przenieśli terror również na całość ziem ukraińskich” (*idem*, *UPA. Ukrajinska Powstanska Armija, jiji heneza, rist i diji u wyzwolnij borot'bi ukrajinskoho narodu za ukrajinsku samostijnju sobornu derżawu*, b.m.w. 1946, s. 76). Po

głędem tym polemizują chyba wszyscy historycy polscy, jak też niektórzy badacze ukraińscy. Nie mniejsze kontrowersje wywołuje akcja polskiego podziemia (oddziałów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich) w zamieszkanym przez Ukraińców wsiach w powiecie hrubieszowskim z wiosny 1944 r. (w polskim piśmiennictwie określana jako „hrubieszowska rewolucja”). Okoliczności, które doprowadziły do tych wydarzeń, oraz sam przebieg, podawane przez polską historiografię, są z kolei kwestionowane przez badaczy ukraińskich. Obydwe strony często podważają też przytaczane przez adwersarzy liczby zabitych wówczas cywilów, uważając je za zawyżone. Nie są to oczywiście jedyne zagadnienia budzące spory. Wydaje się jednak, że obecnie właśnie jak najprecyzyjniejsze ustalenie liczby strat osobowych po każdej ze stron na różnych etapach konfliktu polsko-ukraińskiego (i upamiętnienie tym samym osób, które straciły wówczas życie) może być kwestią, która nie powinna budzić wątpliwości. To m.in. skłoniło piszącego te słowa nie tylko do podjęcia próby zweryfikowania dostępnych informacji o ukraińskich ofiarach na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej, ale również do sporządzenia ich szczegółowego wykazu osobowego⁷.

Metodologia pozyskania i analizy danych

Pierwsze próby zebrania całościowej informacji o stratach ukraińskich na terenie dystryktu lubelskiego zostały podjęte niemal na bieżąco jeszcze w czasie II wojny światowej, a ich inicjatorem był Ukraiński Komitet Centralny (UCK) z siedzibą w Krakowie oraz jego struktury terenowe – Ukraińskie Komitety Pomocowe (UDK) lub ich delegatury⁸. Materiały te są jednak stosunkowo rzadko wykorzystywane przez

odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości pogląd ten został przyjęty przez znaczną część tamtejszych historyków.

⁷ Zdaję sobie sprawę, że zastosowanie klucza narodowościowego jest niezbyt poprawne metodologicznie, zwłaszcza na pograniczu, gdzie narodowość nierzadko była kwestią wyboru (egzemplifikacją takiej sytuacji może być chociażby przypadek Mieczysława Artasa z Żulic, pow. Hrubieszów, który został zabity – prawdopodobnie przez polskie podziemie – w nocy 29 na 30 maja 1943 r.; w jednej z opublikowanych relacji znalazła się wzmianka, że był to „Polak, który w 1940 r. przyjął wiarę prawosławną”, zob. *Deportaciji. Zachidni zemli Ukrainy kincia 30-ch – poczatku 50-ch rr.*, t. 3, red. J. Sływka, Lwów 2002, s. 262 – wspomnienia Lidii Łewickiej). Z pewnością więc zebrane dotychczas dane nie oddają pełnego obrazu. Sporządzenie jednak takiego zestawienia dla wszystkich grup w dystrykcie lubelskim w czasie okupacji przekracza możliwości jednego autora.

⁸ Kulisy powstania UCK jako pierwszy nakreślił już w 1941 r. jego przewodniczący, geograf, Wołodymyr Kubijowicz („Ukrajński szcudenni wisti”, 27 VII 1941 r.). Szerzej zaś opisał tę kwestię w opublikowanej po latach na Zachodzie monografii-wspomnieniach (W. Kubijowicz, *Ukrajinci w Heneralnij Huberniji 1939–1941. Istorija Ukrajinskocho Centralnoho Komitetu*, Chicago 1975). Zob. także: K. Pańkiwskij, *Roky nimeckoji okupaciji*, New York 1965; O. Hurśka, *Dijalnist' Ukrajinskocho Centralnoho Komitetu u Heneralnij Huberniji pid czas druhoji switowoji wijny (1941–1944 rr.)* [w:] *Derżawa ta armija*, red. Ł. Deszczynskij, Lwów 2009, s. 152–156 („Wisnyk Nacionalnoho uniwersytetu »Lwiwska politechnika«, nr 652). Mimo wszystko całościowe opisanie działalności UCK oczekuje jeszcze na swego historyka. Polskim, do pewnego stopnia, odpowiednikiem UCK była Rada Główna Opiekuńcza, na której czele stał początkowo Adam Ronikier, a następnie Konstanty Tchorznicki. Doczekała się już ona własnej monografii ogólnej (B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza (1940–1945)*, Warszawa 1985) oraz kilku opracowań dotyczących struktur lokalnych (zob. np.: G. Hryciuk, *Kumityt. Polski Komitet Opiekuńczy Lwów Miasto w latach 1941–1944*, Toruń 2000; J. Kłapeć, *Rada Główna Opiekuńcza w dystrykcie lubel-*

historyków, co z pewnością jest wynikiem ich rozproszenia (m.in. archiwa w Polsce, Kanadzie i na Ukrainie)⁹. Warto jednak zaznaczyć, że część z nich została już upubliczniona¹⁰.

Choć już wcześniej różnego rodzaju informacje o wydarzeniach nadzwyczajnych i stratach ukraińskich docierały do Krakowa, to pierwsze odgórne zarządzenia przygotowywania takich informacji zostały wystosowane prawdopodobnie wiosną 1943 r. W odpowiedzi na te instrukcje zaczęły napływać informacje i meldunki z poszczególnych miejscowości czy powiatów, a na ich podstawie ukraińscy urzędnicy i działacze zestawiali dokumenty o charakterze ogólnym. W ten sposób doszło do utworzenia pierwszych list osób narodowości ukraińskiej, które zginęły w owym czasie. Obecnie dysponujemy kilkoma takimi dokumentami (trudno powiedzieć, czy wszystkimi, jakie sporządzono)¹¹:

1. Tzw. lista 100 – czterostronicowy maszynopis w języku niemieckim sporządzony w Lublinie 31 marca 1943 r. Zawiera on informacje o 99 Ukraińcach z dystryktu lubelskiego (w tym 91 wymienionych z nazwiska) „zamordowanych przez bandytów”¹².

2. Tzw. lista 160 – afisze w języku ukraińskim informujące o panachydach (nabożeństwach żałobnych) w intencji zabitych i pomordowanych, które miały być odprawione w prawosławnych cerkwiach archidiecezji chełmsko-podlaskiej 31 października 1943 r. Materiał musiał być więc wydrukowany kilka lub kilkanaście dni wcześniej. Znane są

skim w latach 1940–1944, Lublin 2011). RGO także prowadziła działania zmierzające do ustalenia strat osobowych – w tym przypadku Polaków. Por. L. Kulińska, A. Roliński, *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943–1944*, Kraków 2003.

⁹ O wartości tego materiału archiwalnego zob. m.in.: J. Daszkewycz, *Dokumenty Ukrajńskiego Centralnego Komitetu w Nacionalnomu archiwu Kanady pro polsko-ukrajinski stosunki 1941/1944 rr.*, „Materiały zaszęd Istorycznoji ta Archeohraficznoji Komisiji NTSz w Ukraini” 1999, wypusk 2, s. 157–159; M. Iwanyk, *Archiw Ukrajinskoho Centralnoho Komitetu w Krakowi jak dżereło do wywczennia nimeckoji okupacijnoji polityky szczo do ukrajinicu w Heneralnij Huberniji*, „Naukowi zapysky Nacionalnoho Uniwersytetu »Ostrożka Akademija«” (serija: istoryczni nauky) 2010, wypusk 15, s. 210–224.

¹⁰ Największą reprezentacją jest dwutomowy, wydany *in extenso* przez Wasyla Weryhę, wybór korespondencji UCK z różnorakimi oficjalnymi czynnikami III Rzeszy (*The Correspondence of the Ukrainian Central Committee in Cracow and Lviv with the German Authorities 1939–1944*, Parts 1–2, compiled with an introduction by W. Weryha, Edmonton–Toronto 2000). W niektórych z tych dokumentów znajduje też odbicie konflikt polsko-ukraiński. Część materiałów, dotyczących wydarzeń z wiosny 1944 r., opublikowali także Jurij Makar i Witalij Makar (*idem*, *Pałaty sęła razom z jich meszkanciamy (trahedija ukrajinskych sił Chołmszczyny nawesni 1944 r.)*, „Ukraina–Jewropa–Swit” 2011, wypusk 6/7, s. 434–443 (cz. 1); „Ukraina–Jewropa–Swit” 2011, wypusk 8, s. 290–309 (cz. 2)). Ci sami autorzy, wspólnie z Mychajłem Hornym, opracowali także dokumenty wydane w drugim i trzecim tomie trytomowego wydawnictwa, które ukazało się pod wspólnym tytułem *Wid deportaciji do deportaciji* (zob. J. Makar, M. Hornyj, W. Makar, *Wid deportaciji do deportaciji. Suspilno-polityczne žyttia chołmsko-pidlaŝkych ukrajinciu (1915–1947). Doslidżennia, spohady, dokumenty*, t. 2, Czerniwci 2014; *idem*, *Wid deportaciji do deportaciji. Suspilno-polityczne žyttia chołmsko-pidlaŝkych ukrajinciu (1915–1947). Doslidżennia, spohady, dokumenty*, t. 3, Czerniwci 2015).

¹¹ Zestawienia podano w kolejności chronologicznej.

¹² Library and Archives Canada in Ottawa (dalej: LAC), Volodymyr Kubijowich Fond – MG31.D203 (dalej: VKF), Box 25, File 5, Verzeichner der durch Banditen ermordeten bzw. verletzten Ukrainer im Distrikt Lublin, 31 III 1943 r., b.p.

dwa druki tego rodzaju: jeden powstał w imieniu UDK w Chełmie¹³, drugi – w imieniu UDK w Hrubieszowie¹⁴. Zawierają one dokładnie 164 nazwiska – głównie osób zajmujących różne stanowiska lub pełniących funkcje istotne z punktu widzenia lokalnej społeczności.

3. Tzw. lista 200 – siedmiostronicowy dokument bez daty, sporządzony w maszyniepisie, w języku ukraińskim, jesienią 1943 r. Zawiera on nazwiska 202 Ukraińców „zamordowanych przez polskie bandy w Hrubieszowskim”¹⁵. Zachowała się też niemiecka wersja tej listy, różniąca się drobnymi szczegółami oraz ogólną liczbą (203 nazwiska)¹⁶. Odręczna adnotacja na tym egzemplarzu wskazuje, że dokument obejmuje okres od 2 kwietnia 1942 r. do 3 listopada 1943 r. oraz że sporządzono go prawdopodobnie 9 listopada 1943 r. To chyba o tym wykazie (o kolejnej aktualnej wersji?) pisał przedstawiciel UCK Wołodymyr Łewycki w sprawozdaniu ze swego wyjazdu w Lubelskie: „Hrubieszów. Na terenie tego powiatu akcja przesiedleńcza zaczęła się w ubiegłym roku i tutaj zginęło najwięcej naszych ludzi, bo ogółem 205 osób”¹⁷.

4. Tzw. lista 270 – pięciostronicowy maszyniepis, będący poszerzoną wersją „listy 200”, powstały prawdopodobnie kilka tygodni później. Zawiera dokładnie 270 nazwisk¹⁸.

5. Tzw. lista 300 – dwunastostronicowy dokument, sporządzony w maszyniepisie, w języku ukraińskim, najprawdopodobniej także w listopadzie 1943 r., zawierający nazwiska „[ukraińskich] działaczy z Chełmszczyzny i Podlasia zamordowanych w latach 1942–1943”¹⁹. Materiał ten był zapewne swoistym „rozwinięciem” wspomnianej wyżej

¹³ Centralny Derżawnyj Archiw Wyższych Orhaniw Włady w Kyjewi (dalej: CDAWOW), Ukraiński Centralny Komitet (dalej: UCK), fond 3959, opys 2, sprawa 133, k. 117, zob. także: LAC, VKF, Box 24, File 12, b.p.

¹⁴ CDAWOW, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 133, k. 17, zob. także: LAC, VKF, Box 25, File 22, b.p.

¹⁵ Archiw Centru Dosлідzeń Wyzwolnoho Ruchu u Lwowi (dalej: ACDWR), Kolekcja Mykoły Łebedia (dalej: KML), fond 9, t. 2, Spys pomordowanych ukrajinciw czerez polski bandy w Hrubieszowszczyzynie, [listopad 1943 r.], b.p. (dokument dostępny on-line na serwerze CDWR: <http://avr.org.ua>, dostęp: 4 VIII 2016). Materiał ten został opublikowany w książce *Polsko-ukraiński stosunki u 1942–1947 rokach w dokumentach OUN ta UPA*, t. 1, upor. W. Wjatrowycz, Lwów 2011, s. 189–196, dok. nr 16.

¹⁶ LAC, VKF, Box 25, File 16, Verzeichnis der durch die polnischen Banden ermordeter Ukrainer, 9 XI 1943 r., b.p. Różnicę tę wyjaśnia kopia przechowywana w archiwum w Kijowie. Na pierwotnym maszyniepisie dopisano ołówkiem nazwisko Roman Koza (*vel* Kozak) z folwarku Grafka pow. Hrubieszów, który zginął 1 listopada 1943 r. (CDAWOW, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 133, k. 27–32). Najprawdopodobniej z niego sporządzono później kolejne maszyniepisy.

¹⁷ LAC, VKF, Box 24, File 11, Zwit zastupnyka predstavnyka UCK Wołodymyra Łewyckoho za misiác lystopad 1943, 25 XI 1943 r., b.p. Dokument został opublikowany w: W. Serhijczuk, *Ukraiński zdywł: Zakerzonnia 1939–1947*, Kyjów 2004, s. 245–265 (stosowny cytat na s. 253). Inną kopię, przesłaną do Lwowa, sygnowali jednak urzędnicy UDK w Hrubieszowie – jego przewodniczący Afrykan Chruszcz oraz referent organizacyjny Petro Herasymuk. „W załączeniu przesyłamy pełną listę Ukraińców zabitych na terenie powiatu Hrubieszów od kul polskich band w czasie od 2 kwietnia 1942 r. do 3 listopada 1943 r.” – pisali oni w liście przewodnim (CDAWOW, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 133, Pismo UDK w Hrubieszowie do UCK we Lwowie, 4 XI 1943 r., k. 26).

¹⁸ LAC, VKF, Box 25, File 16, Powit Hrubesziv, [1943 r.], b.p. Innym chyba wariantem tego dokumentu jest niemal identyczne zestawienie zawierające 269 nazwisk, które swego czasu było również przechowywane na Zachodzie, a ostatnio – po przekazaniu na Ukrainę – także zostało upublicznione (*Polsko-ukraiński stosunki u 1942–1947 rokach...*, t. 1, s. 196–203, dok. nr 17).

¹⁹ CDAWOW, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 133, Spys pomordowanych peredowykiw Chołmszczyzny i Pidlaszszia w 1942–1943 rr., [1943 r.], b.p. k. 1–12. Inny egzemplarz zob. ACDWR, KML, fond 9,

„listy 200”. Świadczy o tym chociażby to, że liczba ofiar z powiatu hrubieszowskiego została w nim błędnie zsumowana i faktycznie wynosi nie 215, ale 202 nazwiska, tj. dokładnie tyle samo, ile w wymienionym wcześniej zestawieniu. Ogółem lista ta zawiera dokładnie 377 nazwisk (w dokumencie w wyniku błędnych podliczeń podano, że 394²⁰). Niewykluczone, że jest to kolejny dokument sporządzony przez wspomnianego wyżej Łewyckiego, który na końcu przywołanego wyżej sprawozdania umieścił dopisek, że do swego raportu dołącza „listę zamordowanych czołowych działaczy z Chełmszczyzny i Podlasia zabitych przez polskie terrorystyczne organizacje i polskie bandy”²¹. Zbieżność przytoczonych cytatów, ich niemalże dosłowność, upoważnia do konstatacji, że nie jest to przypadek.

6. Tzw. lista 500 – dwunastostronicowy wykaz sporządzony 22 stycznia 1944 r. w UDK w Lublinie w maszynopisie, w języku ukraińskim, obejmujący nazwiska 500 osób z dystryktu lubelskiego, które poniosły śmierć w latach 1942–1944²². Materiał ten został przesłany 7 lutego 1944 r. przez wspomnianego wcześniej Wołodymyra Łewyckiego do Wydawnictwa Ukraińskiego w Krakowie z prośbą o upublicznienie na łamach „Krakiwskich wistej”. „Moim zdaniem po bokach strony tytułowej trzeba dać rysunek wieńca cierniowego – pisał Łewycki w piśmie przewodnim. – Czy wydrukujecie tę listę w postaci odrębnego dodatku, czy poświęcicie dwie–trzy strony – to już Wasza sprawa. Proszę jednak listy nie rozdzielać, drukować ją w podanym porządku, jedno nazwisko pod drugim, a nie jedno za drugim. Strona tytułowa [zawierająca zsumowanie z wszystkich powiatów – I.H.] powinna być drukowana jako pierwsza, razem z zestawieniem, tak jak my to zrobiliśmy. Niewątpliwie Wasze zdanie będzie podobne do naszego, gdy twierdzimy, że po prostu niedopuszczalnym byłoby dokonywanie jakichkolwiek skrótów w liście. Ci nasi działacze oraz ich najbliżsi zasłużyli sobie na to, by w upamiętnieniu naszej historii tych ziem nazwiska walczących znalazły się w poważnym, przejrzystym wykazie. Przed datami śmierci uprzejmie proszę o do-

t. 2 (dokument dostępny on-line na serwerze CDWR: <http://avr.org.ua>; dostęp 5 X 2016; materiał ten został opublikowany w: *Polsko-ukraiński stosunki u 1942–1947 rokach...*, t. 1, s. 174–118, dok. nr 15). Oprócz tego dokument ten, w wersji z poprawionymi błędami, był też już upubliczniany swego czasu na Zachodzie (*Spysok żertw polskoho terroru na Chołmszczyni i Pidlaszsi w rr. 1942–1943* [w:] *Nadbużanszczyna, Sokalszczyna, Bełzczyna, Radechiwszczyna, Kamineczczyna, Czołmszczyna i Pidlaszszia. Istoryczno-memuarnyj zbirnyk*, t. 2, red. M. Martyniuk i inni, New York–Paris–Sydney–Toronto 1989, s. 667–678). Stamtąd też, jednak z kolejnymi pomyłkami, został przedrukowany przez Mikołaja Siwickiego (M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 3, Warszawa 1994, s. 105–116, dok. nr 13; edycja ukraińska: *idem, Istorija polsko-ukraińskich konfliktiw*, t. 3, Kyjiw 2005, s. 96–106, dok. nr 13).

²⁰ Zachowała się też kopia z faktyczną sumą końcową, zob. Thomas Fisher Rare Book Library University of Toronto (dalej: TFRBL), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency Counter-Insurgency in Ukraine (dalej: PJJPC), Box 209, File 46, b.p.

²¹ LAC, VK, Box 24, File 11, Zwit zastupnyka predstavnyka UCK Wołodymyra Łewyćkoho za misiać lystopad 1943, 25 XI 1943 r., b.p.

²² The Provincial Archives of Alberta in Edmonton (dalej: PAA), Michael Chomiak Pappers – 85.191 (dalej: MCP), Box 6, File 59, Spysok ukraińskich peredowykiw Chołmszczyny ta Pidlaszszia, jaki wpały wid złoczynnoji worożoji ruky, 22 I 1944 r., b.p. Inny egzemplarz zachował się także w archiwum kijowskim (zob. CDAWOW, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 133, k. 80–91), a niektóre pojedyncze strony przetrwały rozproszone – w różnych jednostkach archiwalnych – w spuściźnie Wołodymyra Kubijowicza.

danie ładnych krzyżyków. Gdyby Wasze wydawnictwo nie mogło wydrukować takiej listy dokładnie według naszej prośby, proszę jej w ogóle nie drukować, a rękopis nam zwrócić”²³. Ostatecznie, z nieznanых przyczyn, spis taki na łamach „Krakiwskich wistiej” nigdy się nie ukazał. „Lista 500” jest jednym z najbardziej znanych zestawień ukraińskich ofiar z Lubelszczyzny, które po wojnie było upubliczniane na Zachodzie. Po 1991 r. niejednokrotnie też dokonywano jej przedruków na Ukrainie²⁴. Wykaz ten stał się także przedmiotem szczegółowej analizy – chyba jako jedyny – dokonanej przez historyków polskich w osobnym tekście²⁵.

7. Tzw. lista 1200 – zestawienie sporządzone w języku niemieckim na 23 stronach maszynopisu, bez daty, zawiera ofiary tylko z powiatu hrubieszowskiego, które zginęły od 10 marca (w tytule występuje data 11 marca) do początku maja 1944 r. W sumie widnieją na niej 1283 nazwiska²⁶. Jej spory fragment zachował się także w języku ukraińskim²⁷.

Poza tym znanych jest kilkadziesiąt zestawień „częstkowych”, będących bądź to listami „branżowymi”, bądź ogólnymi, ale obejmującymi mniejsze terytorium czy pojedyncze miejscowości. Przykładowo można tu wymienić takie dokumenty jak: wykaz nazwisk Ukraińców, którzy zostali rozstrzelani przez Niemców w 1942 r. w ówczesnym powiecie zamojskim²⁸, listę Ukraińców zabitych w pierwszej połowie 1942 r. na terytorium podległym delegaturze UDK w Dratowie²⁹, analogiczne zestawienia za lata 1942–1943 obejmujące ukraińskie ofiary z powiatu włodawskiego³⁰, listę Ukraińców zwolnionych w 1942 r. z obozu koncentracyjnego na Majdanku³¹, zestawienie

²³ PAA, MCP, Box 6, File 59, Pismo Wołodomyra Łewyckiego do Wydawnictwa Ukraińskiego, 7 II 1944 r., b.p.

²⁴ Zob. m.in.: W. Serhijczuk, *Ukrajnśkyj zdwyh: Zakerzonnia...*, s. 279–294; *Wołyń i Chołmszczyna 1938–1947. Polsko-ukrajnśke protystojannia ta joho widtunnia. Doslidzennia, dokumenty, spohady*, red. J. Isajewycz i in., Lwiv 2003, s. 493–508, dok. nr 24.

²⁵ Zob. C. Partacz, K. Łada, *Kto zaczął? Polacy i Ukraińcy na Lubelszczyźnie w latach 1941–1943* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002, s. 33–40. Swoje obliczenia autorzy ci przywoływali później jeszcze kilka razy, zob. m.in.: *idem, Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003, s. 127–128.

²⁶ LAC, VKF, Box 25, File 17, Verzeichnis der ermordeten Ukrainer (-inen) im Kreiss Hrubieszow vom 11 III 1944 bis heute, [1944 r.], b.p. Zestawienie to – niepotrzebnie przetłumaczone na język ukraiński – także zostało opublikowane, zob. J. Makar, M. Hornyj, W. Makar, *Wid deportacji do deportacji...*, t. 3, s. 536–573. Warto też wspomnieć, że już kilka lat temu upubliczniono jego faksymile, zob. M. Hornyj, *Trahedija ukrajnśkych sił Chołmszczyny 1943–1945 rr.*, Lwiv 2007, s. 277–299.

²⁷ Zob. LAC, VKF, Box 25, File 17, Dalszyj tiah pomordowanych na Hrubeszziwsczyny wid 10 bereznia doteper, [1944 r.], b.p.

²⁸ LAC, VKF, Box 25, File 6, Die erschossenen Ukrainer aus dem Kreis Zamość im Jahre 1942, [1943 r.?], b.p. W tej samej jednostce archiwalnej zachowała się także lista Ukraińców z powiatu zamojskiego, którzy zostali aresztowani prawdopodobnie w analogicznym okresie (*ibidem*, Die verhaften Ukrainer aus dem Kreis Zamość, 19 I 1943 r., b.p.).

²⁹ LAC, VKF, Box 25, File 5, Spysok zabytych z terenu dełehatury Dratiw wid 1 sicznia 1942 r., [1942 r.], b.p.

³⁰ CDAWOW, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 133, Spysok osib zamordowanych na tereni Wołodawszczyny, 21 IX 1943 r., k. 15; LAC, VKF, Box 25, File 19, Spysok osib zamordowanych na tereni Wołodawszczyny, 15 X 1943 r., b.p.

³¹ LAC, VKF, Box 25, File 5, Spysok liudej zwilnnych z koncentracijnoho taboru Majdanek, 1942 r., b.p.

w języku niemieckim zawierające nazwiska Ukraińców rozstrzelanych przez Niemców w Suminie 19 stycznia 1943 r.³², listę prawosławnych duchownych i diaków zabitych na terenie diecezji chełmsko-podlaskiej (maszynopis w języku ukraińskim sporządzony nie wcześniej niż w połowie września 1943 r.)³³, rękopis z wykazem nauczycieli ukraińskich, którzy zginęli w 1943 r.³⁴, zestawienie z 1943 r. zawierające nazwiska zabitych ukraińskich spółdzielców z dystryktu lubelskiego³⁵, sporządzony we Lwowie wykaz zabitych pracowników i współpracowników UCK z terenu Generalnego Gubernatorstwa (w rozbięciu na poszczególne dystrykty) z informacją o ogólnych stratach wśród ludności³⁶, zestawienie liczbowe ilustrujące straty osobowe w poszczególnych wsiach powiatu hrubieszowskiego wiosną 1944 r.³⁷, pisma i listy do redakcji „Chołmskoj ziemi” i „Krakiewskich wistej” z poszczególnych miejscowości, zawierające wykazy osób, które zginęły, i prośbę o umieszczenia ich nekrologów na łamach gazety³⁸, zestawienia wsi powiatu hrubieszowskiego, które zostały zaatakowane przez polskie podziemie w okresie od maja 1943 r. do maja 1944 r.³⁹ itd.

W polskiej historiografii⁴⁰ nie ukazało się jak dotąd żadne odrębne opracowanie, które próbowałoby szczegółowo ustalić wysokość strat ukraińskich na terenie dystryktu lubelskiego⁴¹. Dotychczas sporządzone zestawienia – pomijamy tu autorów,

³² LAC, VKF, Box 25, File 6, Verzeichnis der Erschossenen aus dem Dorfe Sumyn Kreiss Tarnawatka, 2 II 1943 r., b.p.

³³ Canadian Institute of Ukrainian Studies at University of Alberta, Bohdan Bociurkiw Collection, szuflada 11,teczka „UAOChurch 1942–1945”, Spysok pomordowanych na tereni Chołmsko-Pidlaškoj Eparchiji swjaszczenykiv ta djakiv z zaznaczeniam pozostalych rodyn (kserokopia), [1943 r.], b.p.

³⁴ LAC, VKF, Box 25, File 23, Uczyteli, jaki zahynuły z ruk bandytyw, [1943 r.], b.p.

³⁵ LAC, VKF, Box 25, File 5, Spysok zabitych ukrajinskich kooperatoriw lubylnskoj oblasti, [1943 r.], b.p.

³⁶ ACDWR, KMŁ, fond 9, t. 2, Zistawlennia pomordowanych ukrajinciw w cyfrach, 2 XII 1943 r., b.p. (dokument dostępny on-line na serwerze CDWR: <http://avr.org.ua>, dostęp: 5 X 2016). Kopie tego dokumentu zob. CDAWOW, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 133, k. 48–49, 62–65 oraz TFRBL, PJPC, Box 209, File 46, b.p. W materiale tym podano ogólnie, że na terenie dystryktu lubelskiego zabito ogółem 399 Ukraińców, w tym 33 pracowników i współpracowników terenowych struktur UCK, 79 urzędników różnego szczebla oraz 23 policjantów ukraińskich na służbie niemieckiej. Umieszczono też tam imienną listę wspomnianych 33 pracowników i współpracowników UDK oraz ich delegatur.

³⁷ LAC, VKF, Box 25, File 17, Cyfrowi dani szczodo ukrajinciw wbytych po selach hrubieszowskoho powitu, [1944 r.], b.p.

³⁸ Zob np. PAA, MCP, Box 6, File 59, Pismo delegatury UDK we Włodawie do redakcji „Chołmskoj ziemi”, 26 II 1944 r., b.p.

³⁹ ACDWR, KMŁ, fond 9, t. 5, Spys znyszczenych sił polskymy bandamy (akcja polských band wid 10 bereznia do 5 kwitnia 1944 r., 5 V 1944 r., b.p. (dokument dostępny on-line na serwerze CDWR: <http://avr.org.ua>, ostatni dostęp: 5 X 2016); LAC, VKF, Box 25, File 16, Verzeichnis der von den polnischen Banden verbranten ukrainischen Dörfern im Kreis Hrubieszow, [1944 r.], b.p.

⁴⁰ Mam świadomość ułomności tego „narodowościowego” uogólnienia. Na ten temat zwracano już zresztą uwagę, zob. I. Iljuszyn, *Akcja „Wisła” w historiografii ukraińskiej* [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Rzeszów 2003, s. 26–29; G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich...*, s. 172–173; A.L. Sowa, *Akcja „Wisła” w polskiej historiografii – aktualne problemy badawcze* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 12.

⁴¹ W 2006 został zainicjowany program Instytutu Pamięci Narodowej, którego celem ma być ustalenie wykazu osobowych ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego. W ramach tego programu badania takie na terenie Lubelszczyzny miała prowadzić Ewa Siemaszko, ostatecznie jednak, po jakimś czasie, wycofała się ona z tego pomysłu i nie upubliczniła efektów swych ustaleń.

którzy starali się jedynie liczby takie oszacować – albo po prostu kwestię tę omijały (np. publikacje Zdzisława Koniecznego⁴²), albo były bardzo niedokładne i jednostronne pod względem interpretacyjnym (choćby praca Bronisława Mielniczka⁴³), albo też niekiedy po prostu zmanipulowane (jako przykład posłużyć może opracowanie Stanisława Jastrzębskiego⁴⁴). Zarzuty takie postawić też można przynajmniej niektórym autorom haseł popularnonaukowej serii *Dzieje gmin Zamojszczyzny*⁴⁵. Istotnym mankamentem wszystkich wspomnianych zestawień było niemal całkowite pomijanie źródeł ukraińskich. Właściwie jedynym polskim autorem, który sporządził pełne – jak się wydaje – zestawienie ofiar (choć mocno ograniczone terytorialnie) jest Tomasz Róg. Jego pracę o polskich i ukraińskich ofiarach z terenu gminy Cieszanów należy uznać za wzorcową⁴⁶.

Nie lepiej wygląda sytuacja w historiografii ukraińskiej. Pomijając – podobnie jak to zrobiono wyżej w przypadku polskich autorów – monografie i artykuły, w których podawane są różnorakie szacunki, liczba publikacji próbujących przedstawić zestawienia ofiar jest nawet skromniejsza niż po polskiej stronie granicy. Broszura Witalija Prociuka, wydana we Lwowie prawdopodobnie w 2002 r.⁴⁷, oraz obszerniejsza publikacja

⁴² Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006; *idem*, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, Przemyśl 2001. Prace te obejmują jedynie niektóre ofiary narodowości ukraińskiej, które zginęły z rąk ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego.

⁴³ B. Mielniczek, *Tomaszowskie morze krwi*, Tomaszów Lubelski 2008. W publikacji tej wszyscy wymienieni Ukraińcy, którzy zginęli z rąk polskiego podziemia, zostali zakwalifikowani jako „ukraińscy nacjonałiści”.

⁴⁴ S. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939–1947*, Wrocław 2007. W pracy tej niekiedy jako polskie ofiary działań oddziałów UPA, bojówek OUN-B lub formacji ukraińskich pod niemiecką komendą świadomie podano także Ukraińców zabitych przez Niemców. Autor postąpił tak nawet z nazwiskami występującymi w publikacjach (w tym tych sprzed 1989 r.), z których korzystał, choć wyraźnie określona w nich została zarówno narodowość ofiar, jak i tożsamość sprawców. Jedynie jako przykład można przywołać fragmenty dotyczące wsi Sumin, pow. Zamość. W wydanej ponad czterdzieści lat temu publikacji Józefa Fajkowskiego precyzyjnie – i zgodnie ze stanem faktycznym, co potwierdzają zachowane źródła – stwierdzono, że 29 stycznia 1943 r. Niemcy rozstrzelali co najmniej 50 osób (z ustaleń piszącego te słowa wynika, że 51) z tej miejscowości oraz sąsiedniej Tarnawatki, w tym 7 narodowości polskiej (J. Fajkowski, *Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972, s. 140–141). U Jastrzębskiego jednak, który podaje nazwiska ofiar tej tragedii, powołując się na pracę Fajkowskiego, niemal wszyscy bezwarunkowo zostali zakwalifikowani jako... Polacy zabici przez żołnierzy SS „Galizien”. Całość zaś została opatrzona konkluzją: „W liczbie zamordowanych znajdują się byli mieszkańcy wsi Sumin i Tarnawatka, a także część osób wyznania prawosławnego, a nawet kilka ofiar narodowości ukraińskiej. Dziś już, po upływie tylu lat od opisywanego zdarzenia, nie sposób jest wskazać ich byłego miejsca zamieszkania i wyznania” (*ibidem*, s. 222). Nie jest to jedyna manipulacja występująca w tej publikacji. Tym bardziej więc kuriozalnie brzmi zarzut jej autora, że opracowania dotyczące konfliktu polsko-ukraińskiego okresu II wojny światowej są „bardzo często zafałszowane przez nacjonalistów ukraińskich i niedouczone polskich historyków” (*ibidem*, s. 3).

⁴⁵ Dotychczas ukazało się 16 tomów obejmujących gminy: Dołhobyczów, Grabowiec, Hrubieszów, Komarów Osada, Krynice, Łabunie, Łaszczów, Miączyn, Mircze, Rachanie, Skierbieszów, Telatyn, Trzeszczany, Tyszowce, Ulhówek i Werbkowice.

⁴⁶ T. Róg, „i zostanie tylko pustynia”. *Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1939–1948. Gmina Cieszanów, powiat Lubaczów*, Rzeszów 2011.

⁴⁷ W. Prociuk, *Knyha pamjati*, Lwiv [2002?].

tęgo samego autora, która ukazała się dwa lata później pod tym samym tytułem⁴⁸, zawierają głównie zestawienia zaczerpnięte z publikacji emigracyjnych. Rangę tych publikacji obniżają także emocjonalne komentarze autora (jest to zresztą mankament wielu innych ukraińskich publikacji). Nieco lepsze jest zestawienie dotyczące ofiar z Sahrynia – wsi w powiecie hrubieszowskim, która została zniszczona przez polskie podziemie 10 marca 1944 r. Zostało ono zredagowane przez Iwana Banaszczuka, a następnie wydane razem z kilkoma relacjami w niewielkiej objętościowo książeczce (wstęp do publikacji przygotował Mychajło Hornyj)⁴⁹. Dlatego też za jedyne poważne próby ustalenia ofiar ukraińskich z terenu Lubelszczyzny uznać należy dwie inne publikacje wspomnianego wyżej Mychajła Hornego, które – nawiasem mówiąc – z niewiadomych powodów są całkowicie pomijane przez polskich badaczy problematyki⁵⁰. Także one nie są jednak wolne od wad. Choć autor wykorzystał część wspomnianej wyżej dokumentacji UCK, to jednak brak szerszego kontekstu oraz niezajomość polskiej literatury przedmiotu spowodowały, że i tam znalazło się sporo błędów⁵¹.

Z wyżej podanych powodów praca nad wykazem ofiar musiała być prowadzona od podstaw i to w kilku, równocześnie realizowanych, kierunkach. Polegała ona na:

1. stworzeniu imiennej elektronicznej bazy danych osobowych ofiar, których los został udokumentowany;
2. scaleniu w owej bazie danych zawartych we wszystkich znanych dotychczas spisach, listach, wykazach oraz ich edycjach;
3. ciągłym uzupełnianiu tego nowego, ogólnego zestawienia o informacje z innych źródeł, pomijanych przez badaczy podejmujących temat (archiwaliów różnej proveniencji)⁵²,

⁴⁸ *Idem, Knyha pamjati*, Lwiv 2007.

⁴⁹ *Sahryń: bil ta peczal*, upor. I. Banaszczuk, Lwiv 2007. Więcej o Sahryniu w dalszej części niniejszego tekstu.

⁵⁰ M. Hornyj, *Trahedija ukrajinskych sil...*; *idem, Pomjanyk ukrajinciw Chołmszczyzny i Pidlaszszu za 1941–1947 roky*, Lwiv 2008.

⁵¹ Tylko dla przykładu można podać, że do ukraińskich ofiar polskiego podziemia Hornyj zaliczył także Ukraińców zabitych 5 kwietnia 1944 r. we wsi Łubcze pow. Zamość (M. Hornyj, *Pomjanyk ukrajinciw Chołmszczyzny i Pidlaszszu...*, s. 184–185). Faktycznie – o czym wiadomo chociażby z ustaleń polskich historyków – tego dnia do wsi wkroczyły oddziały UPA (sotnie „Hałajda” i „Tyhry”), które następnie zamordowały 106 osób: 70 Polaków i 36 Ukraińców (zob. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 200; M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015, s. 331–333; tam też dalsza literatura). W momencie wejścia do wsi partyzanci UPA posługiwali się językiem polskim i mieli założone na ręce biało-czerwone opaski. Indagowani w kwestii samoidentyfikacji narodowościowej napotkani ukraińscy mieszkańcy wsi deklarowali więc – w obawie o życie – narodowość polską, co akurat w tym przypadku oznaczało śmierć. Błąd Hornego spowodowany został tym, że nie zweryfikował on faktycznego przebiegu wydarzeń zawartego w relacjach ocalałych ukraińskich mieszkańców wsi. W polskim piśmiennictwie fakt zamordowania miejscowych Ukraińców przez podziemie ukraińskie jest odnotowany, choć ich liczba jest niekiedy zaniżona, np. Bronisław Mielniczek podaje 26 nazwisk (*idem, Tomaszowskie morze krwi...*, s. 74–77).

⁵² Nie uwzględniano dotychczas – pozostawiając to na kolejny etap prac – danych zawartych w księgach parafialnych. Należy jednak wspomnieć, że wiele źródeł tego rodzaju nie ocalało. W dokumentacji UCK oraz w raportach przesyłanych przez duchownych prawosławnych w latach 1943–1944 abp. Ilarionowi (Iwanowi Ohijence) dosyć często natrafić można na informacje o zniszczeniu przez różnych „leśnych” właśnie tych zapisów. „O godzinie dwunastej bandyci napadli na mój dom, grozili mi śmiercią i zrabowali mi ostatnią już odzież, bieliznę, niemają innych rzeczy, nawet poniszczyli niektóre księgi metrykalne i akta” – pisał do Chełma chociażby proboszcz parafii Krupie pow. Krasnystaw (LAC, VKF, Box 25,

prasy tego okresu⁵³, memuarystyki⁵⁴, baz danych dostępnych w Internecie⁵⁵) oraz literatury przedmiotu⁵⁶;

4. bieżącym weryfikowaniu zebranych już danych z nowymi źródłami w celu wyłowienia powtórzeń, wynikających chociażby z błędnie zapisanych nazwisk, dat, nazw miejscowości, albo różnego rodzaju innych możliwych niedokładności. Pozwoliło to uściślić liczbę nazwisk, która w momencie wyjściowym sięgała niemal 7 tys. osób. Także w przypadkach wątpliwych zdecydowano się weryfikować je *in minus*, wychodząc z założenia, że takie krytyczne i ostrożne podejście jest bardziej właściwe niż sztuczne powiększanie listy ofiar⁵⁷. Podobnie bardzo ostroż-

File 17, Pismo ks. Josyfa Dyńko-Nikolskiego w sprawie dokonanego na niego napadu, styczeń 1944 r., b.p.). „Akta metrykalne z 1940 r. spłonęły. Cały majątek ks. Holońki spłonął, on sam został tylko w tym ubraniu, które miał na sobie” – powiadał z kolei dziekan prawosławnego dekanatu hrubieszowskiego, informując o najściu polskiego podziemia na Małków pow. Hrubieszów (LAC, VKF, Box 25, File 16, Pismo dziekana prawosławnego dekanatu hrubieszowskiego ks. Mykoły Szyrockiego do Konsystorza Chełmsko-Podlaskiego w sprawie ks. Konrada Holońki i spalenia Małkowa, 23 II 1944 r., b.p.). „Gdy zabrali wszystko, co było im potrzebne, wtedy podpalili dom, gdzie spłonęła i reszta majątku, cerkiewne, metryczne i aktowe księgi, pieczętki i inne [rzeczy] oraz rzeczy prywatnych osób. W tym czasie udało mi się uciec i przeczekać za szopami gospodarskimi w śniegu. Następnego dnia na miejscu gdzie stał parafialny dom zostało samo popielisko” – informował kilka dni później inny duchowny (LAC, VKF, Box 25, File 24, Pismo ks. Serhija Jaszczyńskiego w sprawie napadu na Tarnogród, 29 II 1944 r., b.p.).

⁵³ Cenne okazały się zwłaszcza roczniki wydawanej w Chełmie „Chołmskozi ziemi”, ukazujących się w Krakowie „Krakiwskich wistej” oraz wewnątrzkościelnego periodyku prawosławnej diecezji chełmsko-podlaskiej „Zwidomlennia z Chołmsko-Pidlaszkoji Eparchiji”. Nieco mniej przydatne były roczniki wydawanych we Lwowie „Lwiwskich wistej”. Warto też nadmienić o pojedynczych wzmiankach ukazujących się w niektórych tytułach wydawanych na terenie Komisarjatu Rzeszy „Ukraina” (np. łuckich „Ukrajniwskich wistach”). W przypadku prasy wiele uzupełnień i uszczegółowień przyniosła lektura publikowanych na jej łamach nekrologów, które zawierały często informacje o faktycznych funkcjach, które pełniły zabite osoby, oraz precyzyjne daty i miejsca śmierci czy pogrzebów.

⁵⁴ Brak miejsca uniemożliwia przytoczenie wszystkich wspomnień (zwłaszcza tych rozproszonych w różnego rodzaju wydawnictwach zbiorowych czy prasie). Warto jednak wymienić takie publikacje, jak: *Oberehy pamjati. Chołmszczyna i Pidlaszszia – istorija, kultura, spomyny*, upor. H. Wyszniewska, Kyjiw 2010 czy *Krow ukrajnińska, krow polska. Trahedija Chołmszczyny ta Pidlaszszia w rokach 1938–1948 u spohadach*, upor. M. Iwanjuk, Toronto–Lwów 2014, a także memuary zawarte w drugim i trzecim tomie, wspomnianego wcześniej trzytomowego wydawnictwa (J. Makar, M. Hornyj, W. Makar, *Wid deportacji do deportacji...*, t. 2, s. 255–658; *idem, Wid deportacji do deportacji...*, t. 3, s. 199–432), w przywołanym już wcześniej trzecim tomie lwowskiej serii pod redakcją Jurija Sływki (*Deportacji. Zachidni zemli Ukrainy...*) czy też w publikacji opracowanej przez Iwana Puśka (I. Puszcuk [właśc. Puśko], *Wołyn ta Chołmszczyna w 1943–1944 rokach. Ukrajniński żertwy*, Lwów 2014). Niektóre z nich zawierają powtarzające się te same relacje.

⁵⁵ Chodzi tu zwłaszcza o dostępne on-line: bazę danych więźniów obozu Auschwitz (<http://www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach>) oraz scaloną bazę danych dotyczącą obywateli polskich represjonowanych w czasie okupacji niemieckiej (<http://www.straty.pl>).

⁵⁶ Oprócz wyżej wspomnianych źródeł ważnym uzupełnieniem były osobiste wizyty na niektórych z zachowanych cmentarzy na terenie dzisiejszego województwa lubelskiego oraz dostępne fotografie okalających pochówków ukraińskich. Część z tych ostatnich umieścił na swej stronie internetowej Bogdan Huk (<http://www.apokryfruski.org>), pozostającymi podzielił się z mną dr Mariusz Sawa z lubelskiego oddziału IPN, któremu tą drogą dziękuję za pomoc i życzliwość.

⁵⁷ Jakie są skutki bezkrytycznego podejścia i maksymalizowania strat, unaocznili ostatnio Jarosław Syrnyk, próbując weryfikować dane dotyczące opracowania polskich ofiar z województwa lwowskiego (S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006), zob. J. Syrnyk, *Tropem jednej publikacji*, „Litopys” 2013, nr 3, s. 86–97; *idem, Wstęp do weryfikacji danych z książki „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim w latach 1939–1947”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1, s. 368–397.

ne podejście zastosowano wobec narodowości lub przynależności organizacyjnej sprawców⁵⁸.

Ważnymi problemami były zasięg terytorialny oraz zmiany administracyjne w tym czasie zachodzące, a także daty graniczne, które należało przyjąć. Po dłuższych wahańach podjęto decyzję, by ramy chronologiczne ograniczyć do okresu od 26 października 1939 r. do lipca 1944 r. Pierwsza z tych dat nie powinna budzić wątpliwości, gdyż to właśnie wówczas doszło do utworzenia Generalnego Gubernatorstwa, a więc i dystryktu lubelskiego. Z kolei cezura końcowa jest ustalona nieco umownie: przejście frontu i zakończenie tym samym okupacji niemieckiej (trudno było bowiem przyjąć jakiś konkretny dzień). Innym zagadnieniem była sprawa wewnętrznego podziału administracyjnego dystryktu lubelskiego, ulegającego w tym czasie różnorodnym zmianom. Ostatecznie zadecydowano, by wziąć pod uwagę całe terytorium, tj. wszystkie dziesięć okupacyjnych powiatów różniących się terytorialnie od przedwojennych (Kreishauptmannschaft), zamieszkałych w większej lub mniejszej części przez ludność ukraińską – w tym powiat puławski ze śladową liczbą Ukraińców – a strukturę administracyjną ujednoczyć według stanu z dnia 31 marca 1943 r., gdy na terytorium Generalnego Gubernatorstwa Niemcy przeprowadzili spis powszechny, którego ogólne dane zbiorcze zostały częściowo opublikowane⁵⁹. Kolejną kwestią, którą trzeba było rozstrzygnąć, było to, czy należy uwzględniać także przypadkowe ofiary przyścia frontu i walk toczonych zarówno we wrześniu 1939 r., jak i latem 1944 r. Postanowiono, przynajmniej na obecnym etapie badań, pominąć takie przypadki i uwzględnić jedynie te, które miały miejsce ściśle w czasie okupacji niemieckiej (co zresztą wynikało z przyjętych, wspomnianych już wyżej, ram czasowych).

W efekcie prowadzonych przez niemal trzy lata prac powstała elektroniczna baza danych zawierająca nazwiska Ukraińców, którzy zginęli, zostali ranni albo aresztowani w czasie funkcjonowania niemieckiego dystryktu lubelskiego. Obecnie zawiera ona 5173 rekordy, w tym 4957 (95,8 proc.) osób ustalonych z nazwiska⁶⁰. Ta ogólna liczba obejmuje także 392 osoby, które zginęły (389 nazwisk), zostały śmiertelnie ranne (1 nazwisko) lub ranne (2 nazwiska) w 1944 r., choć nie ma stuprocentowej pewności, że nastąpiło to w ciągu pierwszych sześciu–siedmiu miesięcy. W zdecydowanej większości są to ofiary, które występują w memuarystyce lub literaturze ukraińskiej, jednak podane w formie uniemożliwiającej – przynajmniej obecnie – bardziej precyzyjne umiejscowienie w czasie (tylko rok, bez uściślenia miesiąca czy daty dziennej). Choć

⁵⁸ Kierowałem się tu przestrogami wyrażonymi swego czasu przez Jana Kęsika, który zauważył, że „wobec wszelkich statystyk narodowościowych historyk musi być zawsze szczególnie ostrożny, przede wszystkim dlatego, że starają się one uchwycić w formy arytmetyczne zjawiska w ogóle trudne do rejestrowania i wymykające się jednoznaczny kwalifikacjom” (J. Kęsik, *Ogólny bilans strat ludności w wyniku polsko-ukraińskiego konfliktu narodowościowego w latach II wojny światowej* [w:] *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. 9, red. R. Niedziółko, Warszawa 2002, 37–38).

⁵⁹ *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943. Sposób zbierania danych, jak też ich wiarygodność były kwestionowane już wówczas zarówno przez Polaków, jak i Ukraińców.

⁶⁰ Jest to liczba z 23 maja 2016 r. W ostatnim czasie – wraz z odnalezieniem nowych źródeł – uległa ona niewielkiej korekcie, która jednak w żaden sposób nie wpływa na przedstawioną tu analizę ani też na ogólne wnioski końcowe.

uwzględnienie tych 392 osób (7,6 proc. rekordów zebranych w bazie danych) może wydawać się posunięciem błędnym, to jest krokiem usprawiedliwionym⁶¹. O ile bowiem należy odrzucić występującą niekiedy w piśmiennictwie ukraińskim tezę, że istnieją spore luki w informacjach dotyczących strat z okresu sprzed 1943 r.⁶², to faktycznie z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że tak właśnie było w ostatnich miesiącach niemieckiej okupacji. Z jednej strony doszło wówczas do gwałtownego nasilenia polsko-ukraińskiego konfliktu na tym terenie, a z drugiej – wraz ze zbliżającym się frontem – można było zaobserwować rozprężenie aparatu administracji niemieckiej oraz faktyczne zanikanie (niekiedy już w maju–czerwcu 1944 r.) działalności UDK i ich delegatur, jak też innych lokalnych instytucji ukraińskich. Z tych powodów dysponujemy tylko szczątkową sprawozdawczością tych organów z tego okresu. Należy mieć nadzieję, że może w przyszłości uda się tę niepewną liczbę zweryfikować na podstawie innych źródeł⁶³. W zestawieniu ujęto także 24 inne osoby (0,5 proc.), które straciły życie w 1944 r. (17 nazwisk, w tym 11 ofiar żandarmerii niemieckiej oraz 2 policji polskiej na służbie niemieckiej) bądź zostały aresztowane i zginęły w obozach koncentracyjnych (7 rekordów), ale w nieokreślonym miesiącu, choć wszelkie okoliczności wskazują na pierwszą połowę roku. Poza tym w bazie danych ujęto 40 nazwisk osób (0,8 proc.), w przypadku których nie ustalono nawet roku ich śmierci, postrzelenia czy aresztowania, wiadomo tylko, że nastąpiła ona jeszcze w czasie okupacji niemieckiej (wśród nich jest 10 ofiar śmiertelnych, 1 ranna oraz aż 29 aresztowanych – w tym 4, które zginęły w niemieckich obozach koncentracyjnych). Także w tych przypadkach należy liczyć na doprecyzowanie w przyszłości. Mimo wspomnianych wyżej mankamentów, wydaje się,

⁶¹ O tym, że znaczna część z nich mogła uciepieć właśnie wówczas, świadczyć może to, że pochodziły one ze wsi, które zostały zaatakowane wiosną 1944 r. przez polskie podziemie (np. Andrzejówka – 23 osoby, Bereś – 27 osób, Grodysławice – 22 osoby, Miętkie – 10 osób, Sahryń – 13 osób, Turkowice – 8 osób, Wereszyn – 36 osób).

⁶² „Według różnych szacunków, takich zabójstw [Ukraińców – I.H.] na Chełmszczyźnie i Podlasiu w przeciągu lat 1942–1943 było blisko 500 – pisał chociażby jeden z autorów. – Oczywiście wszystkie te dane są tylko przybliżone, gdyż rzetelnych obliczeń w tym czasie nikt nie prowadził, i dopiero później z pamięci odtwarzano pewną chronologię niszczenia oraz liczbę ofiar” (S. Hodlęwskyj, *Demograficzni ta duchowni wtraty ukrajinskoho naseleńnia na Chołmszczyni w roky druhoji switowoji wijny ta wnaslidok operacji „Wisła”* [w:] *Wołyń i wołyniany u Druhij switowij wijni*, upor. M. Kuczerepa, Łuck 2012, s. 539). Rację ma jednak Andrzej L. Sowa, który zauważył, że „nawet publikowane przez stronę ukraińską różne listy ofiar »Nadbuża« w znikomym stopniu dotyczą okresu sprzed stycznia 1943 r., a więc czasu, kiedy ewidencja ukraińska powinna być najpełniejsza, bowiem cała sieć różnych instytucji ukraińskich działała jeszcze sprawnie” (A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 158).

⁶³ Jako przykład ilustrujący zagadnienie można podać wieś Oszczów w pow. Hrubieszów. W sporządzonej bazie danych figuruje 17 zabitych osób (11 mężczyzn i 6 kobiet). Aż 9 z nich było w wieku powyżej 65 lat. Dokładna data dzienna ich śmierci oraz tożsamość sprawców są znane, ale Stefan Kwaśniewski „Wiktor”, „Lux”, dowódca Kedywu w Obwodzie Hrubieszów, wyznał w swych spisanych w latach sześćdziesiątych XX w. wspomnieniach, że po zabójstwie 17 marca 1944 r. przez ukraińskie podziemie 16 cywilnych Polaków z tej wsi (na ten temat m.in. zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 309) zaplanował „spacyfikowanie wsi Oszczów”. Sama akcja przeprowadzona została dwa dni później – 19 marca 1944 r. „Oszczów został spacyfikowany bez większych oporów” – konkludował ten wątek Kwaśniewski (S. Kwaśniewski, „Relacja z lat okupacji”, 1967 r., s. 64 – kopia rękopisu w zbiorach dr. Mariusza Zajączkowskiego, któremu dziękuję za jej udostępnienie). Z dużą dozą prawdopodobieństwa (niemal identyczna liczba ofiar!) można założyć, że wspomniani wyżej ukraińscy cywile zginęli właśnie tego dnia. Kwestia ta wymaga jednak dalszych badań.

że sporządzone imienne zestawienie jest nie tylko najpełniejsze z dotychczas powstałych, ale również – dzięki zastosowaniu przedstawionej metodologii – najdokładniejsze⁶⁴.

Ogólna charakterystyka danych

Jak wspomniano wyżej, obecnie dysponuję bazą obejmującą 5173 rekordy dotyczące osób narodowości ukraińskiej, które ucierpiały w granicach okupacyjnego dystryktu lubelskiego (zob. tabela nr 1). Wśród nich jest 3370 (65,1 proc.) osób płci męskiej oraz 1637 (31,6 proc.) płci żeńskiej. W 166 (3,3 proc.) przypadkach płci nie ustalono – najczęściej znane jest jedynie nazwisko lub istnieje tylko informacja, że jakaś osoba straciła życie czy ucierpiała w inny sposób; w tej liczbie jest 36 dzieci. Baza zawiera nazwiska 4537 (87,6 proc.) osób dorosłych – ujęto tu także przypadki, gdy nie ustalono wieku – oraz 636 (12,4 proc.) dzieci, mających od kilku tygodni do 17 lat włącznie⁶⁵.

Wśród wspomnianych 5173 osób jest 4465 (86,3 proc.) takich, które poniosły gwałtowną śmierć; w tym 1 zmarła w wyniku stresu, 19 (0,4 proc.) było śmiertelnie rannych (zmarły jakiś czas później), 101 (2 proc.) rannych i 587 (11,3 proc.) aresztowanych przez różne służby niemieckie (gestapo, SD, żandarmeria niemiecka lub też polska czy ukraińska policja na służbie niemieckiej). W tej ostatniej grupie są 444 osoby, które zostały osadzone w obozach koncentracyjnych (najczęściej, choć nie tylko, w Auschwitz lub na Majdanku), gdzie 139 z nich straciło życie (oprócz 4 innych, które zostały stracone lub zamordowane w czasie przesłuchań). Z pewnością zarówno dane dotyczące aresztowanych, jak i tych osób, które później zginęły w więzieniach lub obozach, są niepełne.

Pod względem terytorialnym najwięcej osób narodowości ukraińskiej ucierpiało na terenie okupacyjnych powiatów hrubieszowskiego (3184 nazwiska) i zamojskiego (1195 nazwisk). W sumie stanowią one aż 84,7 proc. wszystkich osób ujętych w bazie danych. Nie powinno to jednak dziwić, bowiem to właśnie Hrubieszowskie i Zamojskie stały się w latach 1942–1944 z jednej strony areną niemieckich „eksperymentów” osadniczych, a z drugiej zaś – polem najgwałtowniejszych walk polsko-ukraińskich oraz największych, popełnionych na tym terenie, zbrodni na ludności cywilnej⁶⁶.

Zaskoczeniem nie powinny być też dane przedstawiające status społeczny i zawód ustalonych osób. Niemal połowa ujętych w zestawieniu nazwisk (2579 osób, tj. 49,9 proc.) to nazwiska ukraińskich chłopów. Z pewnością jest to jednak liczba mocno zaniżona i należałoby ją powiększyć – jak się wydaje – o co najmniej 1200–1300. Mowa tu o 1471 osobach dorosłych (28,4 proc.), co do których nie znaleziono pewnej informacji o pochodzeniu społecznym czy też wykonywanym zawodzie. Oprócz tego wśród

⁶⁴ Co nie oznacza, że kompletne. W chwili obecnej trwają prace nad zweryfikowaniem oraz ewentualnym uzupełnieniem tej listy dzięki informacjom zawartym w źródłach niemieckich (m.in. raportach policyjnych). W przyszłości należałoby także pozyskać dane z dokumentów polskiego podziemia – wykorzystanych dotychczas w sposób niedostateczny – czy też z materiałów znajdujących się w archiwach ukraińskich i rosyjskich, mówiących o sowieckich grupach dywersyjnych i oddziałach partyzanckich działających na Lubelszczyźnie.

⁶⁵ Z powodu braku miejsca warto jedynie zaznaczyć, że biorąc pod uwagę wiek, 256 z nich mieści się w przedziale od kilku tygodni do 9 lat włącznie, 337 w przedziale od 10 do 17 lat włącznie, a w wypadku 43 dzieci wieku nie udało się ustalić.

⁶⁶ Więcej na ten temat w dalszej części tekstu.

ofiar jest 31 wójtów i 19 innych urzędników gminnych, 35 sołtysów, 38 mężów zaufania UDK (tylko w przypadku części z nich ustalono, czym się zajmowali poza działalnością w komitecie ukraińskim), 10 pracowników UDK lub ich delegatur, 15 działaczy spółdzielczych lub pracowników spółdzielni, 39 nauczycieli i 3 działaczy Ukraińskiego Towarzystwa Oświatowego, 21 księży i zakonników (prawosławnych i grekokatolickich) oraz 6 członków ich rodzin i 16 innych osób związanych z posługą duchowną (1 diakon, 12 diaków, 2 starostów cerkiewnych oraz 1 stróż pilnujący nocą świątyni), 9 agronomów, 4 szewców, 71 policjantów ukraińskich na służbie niemieckiej i 9 żołnierzy narodowości ukraińskiej służących w różnych innych formacjach niemieckich (np. Werkschutz), co najmniej 2 członków Chełmskiego Legionu Samoobrony oraz 32 partyzantów Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Analiza szczegółowa

Zebrany materiał można rozpatrywać w różnoraki sposób (chronologicznie, terytorialnie – aż do poziomu gminy, przez pryzmat ofiar lub też sprawców itp.), co z pewnością przekracza możliwości i ramy tego tekstu. Dlatego też poniższe rozważania są jedynie próbą odniesienia się do najbardziej krytycznych momentów konfliktu polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie w czasie okupacji niemieckiej oraz zmierzeniem się z zagadnieniem osobowych strat ukraińskich na tym obszarze.

Już wstępna analiza danych potwierdza stwierdzenie – dominujące zarówno w polskiej, jak i ukraińskiej historiografii – o braku otwartego konfliktu (który skutkowałby większą liczbą ofiar śmiertelnych) między Polakami a Ukraińcami na tym terenie w latach 1939–1941, mimo narastającej niechęci i wrogości. Udokumentowanych zostało jedynie 5 przypadków zabójstw Ukraińców w 1940 r. i 18 w 1941 r. (przy czym w tym ostatnim 9 osób zabili żandarmi niemieccy)⁶⁷. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że nie są to dane kompletne, jednak z pewnością ukazują skalę zagadnienia i nawet ich ewentualne podwojenie nie zmieni ogólnego obrazu.

Znacznie istotniejsze są dane dotyczące roku 1942. W ogóle należy pamiętać, że była to data przełomowa w dziejach Generalnego Gubernatorstwa. Wówczas bowiem – jak napisał jeden z autorów – „w jednym punkcie zbiegły się różne długotrwałe procesy, co doprowadziło do bezprzykładnej brutalizacji okupacyjnej codzienności, równocześnie jednak stopniowo podważyły podstawy niemieckiej władzy w Polsce”⁶⁸. Wśród elementów, które złożyły się na tę sytuację, należy przede wszystkim wymienić: przystąpienie przez Niemców do planowego wymordowania Żydów (rezultat konferencji w Wannsee z 20 stycznia 1942 r.), zainicjowanie jesienią 1941 r. celowego uśmiercania – często po prostu przez zagłodzenie – sowieckich jeńców wojennych oraz zwiększenie kontyngentów rolniczych i liczby przymusowych robotników wysyłanych do Rzeszy, co było wynikiem żądań Berlina, by Generalne Gubernatorstwo zwiększyło swój wkład

⁶⁷ Oprócz tego ustalono 1 osobę raną i 1 aresztowaną w 1940 r. oraz 1 raną i 41 aresztowanych w 1941 r. Spośród tych ostatnich 26 osób trafiło do obozów koncentracyjnych, gdzie co najmniej 4 z nich zmarły.

⁶⁸ D. Brewing, „Musimy walczyć”. *Codziennosc zwalczania partyzantów w Generalnym Gubernatorstwie w 1942 r.* [w:] *Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chinciński, Gdańsk 2011, s. 61.

w wysiłek wojenny. Wszystkie te czynniki znalazły swe odbicie także w dystrykcie lubelskim. Dodatkowym zaś aspektem było pojawienie się na tym terenie wiosną 1942 r. partyzantki komunistycznej, mającej formę lokalnych, mieszanych narodowościowo oddziałów rekrutujących się spośród zarówno miejscowej ludności, jak też byłych żołnierzy sowieckich, którym udało się zbiec z obozów jenieckich. Formacje te nie odgrywały znaczącej roli militarnej, były jednak zagrożeniem dla niemieckiego aparatu administracyjnego czy gospodarczego. Dlatego też Niemcy przystąpili do bezwzględniego ich zwalczania, uderzając często „na ślepo” (przez areszty, egzekucje i pacyfikacje) w polską i ukraińską ludność cywilną. Fakt ten posłużył zresztą Polakom i Ukraińcom nie tylko do wzajemnego oskarżania się o współpracę z okupantem, lecz także do swoistego „denuncjowania” drugiej strony przed Niemcami, co skutkowało zarówno aresztami, jak i realnymi ofiarami śmiertelnymi⁶⁹. Głównym jednak elementem, który spowodował całkowitą zmianę sytuacji, było zainicjowanie przez Niemców nowej „polityki” osiedleńczej w ramach tzw. Generalplan Ost. W planach przywódców III Rzeszy „zdobyte” na wschodzie tereny miały zostać w przyszłości całkowicie zgermanizowane. Koncepcję tę zaczęto na większą skalę realizować właśnie w drugiej połowie 1942 r. na terenie dystryktu lubelskiego, głównie na Zamojszczyźnie, gdzie zamierzano stworzyć „wzorcową” kolonię (tzw. pierwszy obszar osiedleńczy) przeznaczoną dla osadników niemieckich. Ofiarą wysiedleń, trwających z przerwami od końca listopada 1942 r. do sierpnia 1943 r. padło ok. 110 tys. Polaków z prawie 300 miejscowości (w tym ok. 30 tys. dzieci). Ponad 11,6 tys. osób zostało zabitych w czasie akcji pacyfikacyjnych spowodowanych rzekomym lub faktycznym wspieraniem partyzantki, a ok. 58 tys. zdołało zbiec i uległo rozproszeniu (częściowo zasilając powstające oddziały podziemia). Na miejsce wysiedlonych Polaków sprowadzono ok. 13 tys. Niemców i volksdeutschów⁷⁰. W wyniku rywalizacji i tarć między poszczególnymi formacjami i urzędami niemieckimi akcję tę przeprowadzono dość chaotycznie, choć bardzo brutalnie, jednym zaś z jej skutków był wzrost niemieckich represji, które dotknęły Polaków i Ukraińców zamieszkałych na tym terenie.

Jak już wcześniej wspomniano, w ukraińskiej historiografii dotyczącej konfliktu polsko-ukraińskiego nierzadko pada argument, że doszło wówczas do zabójstw ukraińskiej ludności cywilnej, które miały być jedną z przyczyn rozpoczęcia na Wołyniu antypolskiej czystki przez OUN-B⁷¹. Pogląd ten – jak już była o tym mowa – jest odrzu-

⁶⁹ O tej „ukrytej wojnie” polsko-ukraińskiej szerzej zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 108–110. Tam też dalsza literatura.

⁷⁰ Przesiedlenia dotknęły też Ukraińców. Więcej na ten temat w dalszej części tekstu.

⁷¹ Zob. np. W. Trofymowycz, Ł. Trofymowycz, A. Smyrnów, *Chołmski poddij i jich trahiczne widłunnia na Wołyni ta Hałyczyni w roky druhoji switowoji wijny*, „Rusyn” 2016, nr 1, s. 200; J. Szapował, *Potencjał wza-jemoporozuminnia ta istorycznyj prostrir nenawysti. Rozdumy nad nowowidnajdenymy dokumentamy pro polsko-ukrajijnski wzajemnyj pid czas Druhoji switowoji wijny* [w:] *Wijny i myr, abo „Ukrajinci – poliaky: braty/worohy, susidy...”*, upor. Ł. Iwszyna i inni, Kyjiw 2004, s. 305–306; W. Wjatrowycz, *Druha polsko-ukrajijnska wijna 1942–1947*, wyd. 2, Kyjiw 2012, s. 88–89. Zdarza się też, że niektórzy badacze błędnie datują część dokumentów i „przesuwają” niektóre wydarzenia z 1944 r. na rok 1943 (zob. I. Patrylak, *„Wstań i boryś! Słuchaj i wir...: ukrajinske nacionalistyczne pidpillia ta powstanskyj ruch (1939–1960 rr.)*, Lwiv 2012, s. 396). Wydaje się, że przyczyn powyższego szukać należy w literalnym odczytaniu spisów i list ofiar tworzonych przez ukraińskie instytucje w 1944 r. (sięgających także do okresu wcześniejszego) bez ich głębszego przestudiowania i umieszczenia konkretnych przypadków w nieco ogólniejszym kontekście.

cany przez polskich historyków⁷² oraz niektórych badaczy ukraińskich⁷³. Faktycznie, analiza liczbowa zebranych informacji nie potwierdza tezy o masowym charakterze zabójstw w owym czasie. Już pobieżny rzut oka na zestawienie ukazujące osobowe straty ukraińskie w dystrykcie lubelskim w ciągu całych dwunastu miesięcy 1942 r. z dodatkowym ich wyszczególnieniem w poszczególnych powiatach (zob. tabela nr 2) prowadzi do dwóch wniosków. Przede wszystkim można zauważyć, że spośród 382 osób, które wówczas straciły życie, najwięcej zginęło na terenie powiatu zamojskiego (208 osób; 54,5 proc.) oraz – choć mniej – na terenie powiatów biłgorajskiego (35 osób; 9,2 proc.), chełmskiego (31 osób; 8,1 proc.) i hrubieszowskiego (69 osób; 18,1 proc.). Oprócz tego w drugiej połowie roku (od lipca do grudnia) zginęły co najmniej 194 osoby, tj. niemal dwukrotnie więcej niż w pierwszych sześciu miesiącach, gdy życie straciły 102 osoby (liczby te nie obejmują 86 osób, w wypadku których znany jest tylko rok). W powiatach biłgorajskim i zamojskim proporcje te są jeszcze większe⁷⁴. Trudno nie łączyć tych liczb i występujących tendencji z dwoma przytoczonymi wyżej czynnikami: brutalną reakcją Niemców na zaktywizowanie się partyzantki komunistycznej wiosną 1942 r. na terenie dystryktu lubelskiego oraz podjętymi przez nich represyjnymi działaniami w czasie akcji przesiedleńczej.

Potwierdza to też analiza ogólnego zestawienia strat ukraińskich z 1942 r. z całego dystryktu lubelskiego, dokonana pod względem sprawców (zob. tabela nr 3). Wynika z niej, że spośród wspomnianych 382 zabitych osób zdecydowana większość – aż 316 (82,7 proc.) – zginęła z rąk Niemców lub formacji im podporządkowanych (co najmniej 2 osoby zostały zastrzelone przez polskich policjantów na służbie niemieckiej). Wśród największych masowych egzekucji można m.in. wymienić: Tuchanie, pow. Hrubieszów (22 maja – co najmniej 29 zabitych, w tym 6 kobiet i 3 dzieci), Kulno, pow. Biłgoraj (3 sierpnia – co najmniej 20 zabitych), Moratyn, pow. Zamość (28 sierpnia – od 8 do 13 zabitych), Przewale, pow. Zamość (24 grudnia – co najmniej 16 zabitych, w tym 7 kobiet i 2 dzieci) czy też Domaniż, pow. Zamość (25 grudnia – 12 zabitych). Z liczbami obrazującymi ofiary śmiertelne narodowości ukraińskiej korelują także dane dotyczące Ukraińców zatrzymanych i aresztowanych w 1942 r. przez różne formacje niemieckie lub polskie czy ukraińskie jednostki na służbie niemieckiej. Ogółem los taki spotkał 290 osób (zob. tabela nr 4). Także w tym przypadku na pewno nie jest to liczba końcowa, pozwala jednak – jak się wydaje – uchwycić tendencje. Również tu wyraźnie widać dominację powiatu zamojskiego (186 osób; 64,1 proc.) oraz wyróżniające się powiaty chełmski (41 osób; 14,1 proc.) i hrubieszowski (36 osób; 12,4 proc.). Należy przy tym dodać, że zdecydowana większość zatrzymanych i aresztowanych (aż 260 osób; tj. 89,7 proc.) trafiła do wspomnianych wyżej obozów koncentracyjnych,

⁷² Zob. m.in. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 90–93; M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 9 i nast. Tam też dalsza literatura.

⁷³ Wymienić tu należy zwłaszcza Ihora Iljuszyna (zob. np. *idem, Bojowi diji OUN i UPA na antypolskomu fronti* [w:] *Orhanizacija Ukrajinskich Nacionalistiw i Ukrajinska Powstanska Armija. Istoryczni narysy*, red. S. Kulczyckij, Kyjw 2005, s. 238).

⁷⁴ W powiecie biłgorajskim w pierwszej połowie 1942 r. nie mamy ofiar śmiertelnych, w drugiej zginęły 33 osoby (w 2 przypadkach nie udało się ustalić miesiąca). W powiecie zamojskim liczby te kształtują się odpowiednio na poziomie 34 i 117 osób (z nieustalonym miesiącem pozostało aż 57 nazwisk).

gdzie co najmniej 102 osoby zostały zamordowane lub zmarły w wyniku panujących tam warunków.

Tylko dalsze badania, a przede wszystkim poszukiwania archiwalne, mogą doprecyzować stosunkowo dużą liczbę – 66 osób (17,3 proc.) – które zginęły w 1942 r. z rąk nie-Niemców. Zdaję sobie sprawę z dużej nieprecyzyjności tego terminu oraz z faktu, że może on wzbudzać kontrowersje, jednak jego wprowadzenie wynika w tym wypadku z przyjętej i konsekwentnie przestrzeganej metodologicznej zasady ostrożności w atrybucji sprawców, chęci dążenia do jak najprecyzyjniejszego ujęcia statystyki ofiar w postaci konkretnych liczb oraz unikania szacunków, co było raczej domeną w dotychczasowej historiografii. W wyniku zastosowania tych rygorystycznych norm można przyjąć obecnie bez żadnych wątpliwości, że tylko 2 osoby zginęły z rąk polskiego podziemia (jedna z rąk AK, druga – BCh), 2 kolejne zaś to prawdopodobnie ofiary partyzantki komunistycznej. Pozostają więc 62 nazwiska. Z pewnością nie będzie nadużyciem założenie, że część z tych osób zginęła w akcjach polskiego podziemia, oskarżającego Ukraińców o ścisłą kolaborację z Niemcami⁷⁵, jednak tylko dalsze szczegółowe studia pozwolą określić, jak duży był to odsetek. Pozostali zabici padli ofiarą po części wspomnianych oddziałów komunistycznych, po części zaś zwykłych band rabunkowych. W literaturze przedmiotu wielokrotnie już bowiem zwracano uwagę, że w okresie okupacji na terytorium Generalnego Gubernatorstwa (w tym w dystrykcie lubelskim) przestępczość pospolita stanowiła duży problem⁷⁶. Należy jednak pamiętać, że o ile napady rabunkowe, rozboje czy kradzieże miały charakter masowy i godziły w ład i porządek okupacyjny, o tyle zabójstwa na tle rabunkowym nie były zjawiskiem powszechnym. W kontekście wzmiankowanej tu przestępczości pospolitej warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Otóż w ówczesnej rzeczywistości także zwykły bandytyzm nierzadko miał wyraźne zabarwienie narodowościowe. Wątek ten pojawiał się zresztą już wówczas w dokumentach UCK. W jednym z nich odnotowano: „Wiosną 1942 r. pojawiły się na Chełmszczyźnie i Podlasiu bandy, które od połowy kwietnia 1942 r. zaczęły działalność niszczycielską w zorganizowanych grupach od 3 [do] kilkunastu osób. Bandy te poszerzały teren swych działań, szły na Zachód, zaczęły działać w powiatach lubelskim, janowskim i puławskim, sięgając do brzegów Wisły. Charakter działań mieszany – polityczno-rabunkowy. Napady o charakterze politycznym, jak próba zaatakowania pociągu, napady na urzędy państwowe, posterunki policji, poczty, zabójstwa urzędników i działaczy ukraińskich – występowały rzadziej. Zwyczajne rabunki – zjawisko powszechne. Znamiennym jest różne postępowanie poszczególnych band wobec różnych narodowości. Często bywa, że zostawiając w spokoju polskie spółdzielnie, nauczycieli i księży w tych samych miejscowościach, dokonują napadów na ukraińskie spółdzielnie, księży, nauczycieli. Są wypadki, gdy polska spółdzielnia, oddalona o kilkadziesiąt metrów, pozostaje nienaruszoną, gdy ukraińską rabuje się doszczętnie i podpala”⁷⁷.

⁷⁵ Tym bardziej że wśród zabitych są osoby pełniące ważne funkcje w lokalnej społeczności ukraińskiej, m.in.: 3 wójtów, 1 ksiądz, 2 diaków, 2 mężów zaufania UDK oraz aż 8 nauczycieli.

⁷⁶ Na ten temat m.in. zob. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 90–91.

⁷⁷ LAC, VKE, Box 25, File 5, Bandy i pacyfikacja w dystrykcie lubelskomu, 1942 r., b.p.

Jednym ze skutków szerzącego się pospolitego bandytyzmu oraz aktywności podziemia komunistycznego było utworzenie latem 1942 r. ukraińskiej samoobrony, która przybrała nazwę Chełmskiego Legionu Samoobrony (ChLS). Jej pierwszym dowódcą był Jakiw Halczewski-Wojnarowski, którego niespełna rok później (po udanym zamachu dokonanym przez AK) zastąpił Jurij Łukaszczyk, pełniący do tej pory funkcję zastępcy dowódcy. Jednostka ta nigdy jednak – chociażby z powodu braku uzbrojenia czy jednolitego umundurowania – nie osiągnęła dużej siły bojowej, choć w momencie swego największego rozkwitu, tj. latem 1943 r., liczyła formalnie od 400 do 500 osób. Powstanie ChLS i jego działalność nie doczekały się jeszcze odrębnego, wnikliwego opracowania⁷⁸. Mimo to wydaje się, że inicjatywa ta wiązała się także z zaostrzeniem relacji polsko-ukraińskich w dystrykcie lubelskim. Było to sprowokowane – przynajmniej wiele na to wskazuje – przez wspomnianą osiedleńczą „politykę” niemiecką.

Już bowiem pierwsze wysiedlenia w końcu 1942 r. objęły, oprócz Polaków, także kilka tysięcy Ukraińców z powiatu zamojskiego, który w całości miał być przeznaczony na osadnictwo niemieckie. Zostali oni przesiedleni do powiatu hrubieszowskiego. Z kolei w 1943 r., w ramach tzw. Ukraineraktion, przymusowo przesiedlono ukraińskich chłopów (głównie z powiatu hrubieszowskiego) do powiatów biłgorajskiego i zamojskiego, do gospodarstw, z których wygnano Polaków. Przesiedleńcy ci mieli tworzyć swoisty kordon oddzielający osadników niemieckich od Puszczy Solskiej, będącej naturalnym schronieniem dla polskich (a później sowieckich) oddziałów partyzanckich. Szacuje się, że w sumie przesiedlenia niemieckie z lat 1942–1943 dotknęły ok. 20 tys. Ukraińców. Sam jednak fakt umieszczenia ukraińskich wysiedleńców w dawnych polskich wsiach „wystawiał” ich na zemstę niedawnych gospodarzy oraz ataki polskiej partyzantki. Zdawano sobie z tego sprawę także w niektórych środowiskach ukraińskich (zwłaszcza na szczeblu lokalnym). „O ile celem zesłorocznego przesiedlenia [chodzi o pierwszy etap akcji, trwający do końca grudnia 1942 r. – I.H.] było zwolnienie dla niemieckich osiedleńców wsi wokół Zamościa, to tegoroczne plany szły w tym kierunku, aby z ukraińskich osiedleńców w pozostałych po Polakach wsiach stworzyć żywy ochronny wał i zabezpieczenie przed polskimi bandami oraz oddzielić kolonie niemieckie, obecnie liczniejsze, od wsi polskich – pisał w połowie sierpnia 1943 r. wspomniany już wcześniej Wołodimir Łewycki, który koordynował akcję przesiedleńczą z ramienia UCK. – Wszelkie nasze dążenia, aby zmienić ten plan, który według nas był z góry skazany na niepowodzenie, nie zakończyły się sukcesem. Po staraniach prowidnyka UCK [chodzi o Kubijowicza – I.H.], by przekonać sztab SS o niecelowości [tworzenia] takiej sztucznej linii naszego osadnictwa, również ja, jako koordynator tej akcji, próbowałem kilka razy zmienić granicę przesiedlenia [...]. Z góry było [bowiem] do przewidzenia, że wysunięta tak daleko na północ, w opuszczeniu i polskim otoczeniu, nasza ludność długo się tam nie utrzyma, jeżeli z boku kompetentnej władzy niemieckiej nie będzie w należyty sposób załatwiona kwestia bezpieczeństwa”⁷⁹.

⁷⁸ O Chełmskim Legionie Samoobrony więcej zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 206–208. Tam też dotychczasowa literatura.

⁷⁹ LAC, VKF, Box 20, File 24, Zwiit z pereselenczoji akcji na tereni powitw Zamostia, Biłhoraj-Tarnohorod i Hrubesziv za misieć typeń, 11 VIII 1943 r., b.p.

Prognozy te okazały się trafne. Między innymi 22 stycznia 1943 r. Komenda Główna AK wydała rozkaz zakładający w ramach działań odwetowych „nękanie przeciwnika i zadawanie mu coraz mocniejszych ciosów przez akcję dywersyjną i sabotażową”⁸⁰. Choć nie mówiono w nim wprost o Ukraińcach (bez wątpienia jednak brano pod uwagę policję ukraińską na służbie niemieckiej, uczestniczącą, podobnie jak policja polska, w wysiedleniach⁸¹), to prawdopodobnie właśnie na jego podstawie polskie podziemie przystąpiło do – jak to określił Grzegorz Motyka – „»wyrzeliwania« ukraińskich sołtysów, agronomów, mężów zaufania UDK oraz wszystkich osób uznanych za szkodzące Polsce”⁸². Fakt ten potwierdził zresztą po latach, w przywołanych już wcześniej wspomnieniach, Stefan Kwaśniewski „Wiktor”: „Kierując się przesłankami bezpieczeństwa postanowiliśmy likwidować co bardziej rozentuzjarmowane nacjonalistyczne elementy [ukraińskie] pełniące funkcję szpicli na rzecz gestapo. Na pierwszy rzut zostali zlikwidowani [Ukraińcy] w Hostynnem, w Mirczu, w Turkowicach, w Mołczanach, gm. Dołho-byczów [na obecnym etapie nie udało się ustalić, o kogo mogło chodzić w przypadku tej miejscowości – I.H.], w Miętkiem, wójt gminy w Uchaniach oraz wielu innych. Na terenie całego powiatu przeprowadzono czystkę, oczyszczając powiat z »mużów dowirja«”⁸³. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można uznać, że pierwszymi ofiarami tych akcji byli Adam Mykytiuk i Tymofij Stachurskij – mąż zaufania oraz podreferent UDK, którzy 29 stycznia 1943 r. zostali uprowadzeni do lasu przez nieznaną polską grupę z folwarku Teremeniec w pow. Hrubieszów. Na pewno tak już jednak było w przypadku zamachów dokonanych 6 lutego 1943 r. we wsiach Strzelce i Turkowice w tym samym powiecie. W ich wyniku zginęły 3 osoby – w tym ojciec i siostra wspomnianego wcześniej Jurija Łukaszcuka (niespełna cztery miesiące później podobny los spotkał także Ołeksę Łukaszcuka – brata Jurija). Jednak wydarzeniem, które pochłonęło wówczas najwięcej ofiar cywilnych, było najście 30 marca 1943 r. oddziału AK na Pasieki w pow. Zamość. Zabito wówczas od 8 do 10 osób – w tym 5 kobiet⁸⁴. „Pod koniec marca 1943 r. w sąsiedniej wsi Pasieki przed zachodem słońca bandyci napadli na rodziny Bojarczuków (5 osób zabito) i Szelepinów (3 osoby zginęły), a gospodarstwa razem z ciałami zabitych spalili” – wspominała po latach jedna z mieszkanek Turkowic⁸⁵. Wśród zastrzelonych byli m.in. wójt miejscowej gminy i młynarz. Jak się wydaje, to właśnie tę akcję (a nie napad na Mołożów, Strzelce i Tuchanie w maju 1943 r.⁸⁶) można uznać za pierwszą spośród tych, w których strona polska zastosowała odpowiedzialność zbiorową. Przemawia za taką hipotezą fakt, że wydarzenie to (choć z powodu upływu czasu mocno zniekształcone) przetrwało w pamięci świadków po kilkudziesięciu latach. „Gdzieś

⁸⁰ Zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 238. Tam też dalsza literatura.

⁸¹ Kwestia funkcjonowania polskiej i ukraińskiej policji na służbie niemieckiej w dystrykcie lubelskim oraz ich roli w polsko-ukraińskim konflikcie nie doczekała się dotychczas pogłębionych szczegółowych studiów, istniejąca literatura zaś w znacznej mierze jest dziś już przestarzała. Zagadnienie to jest jednym z wielu, nad którymi należałoby się jeszcze pochylić.

⁸² G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 172.

⁸³ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji...*, s. 12.

⁸⁴ Niewyjaśniona pozostaje sprawa 2 osób z rodziny Bojarczuków, które – według innych źródeł – mogły też zginąć rok później w Sahryniu.

⁸⁵ *Deportacji...*, t. 3, s. 240 – wspomnienia Ewheniji Szydłowskiej.

⁸⁶ Więcej na ten temat w dalszej części tekstu.

w sierpniu 1942 r. jechałem rano kolejką wąskotorową do Hrubieszowa. – wspominał chociażby lokalny członek OUN, Mykoła Kucharczuk »Burewij«, który jednak nie tylko przesunął to wydarzenie chronologicznie, ale też znacznie je udratyzował. – Za Tyszowcami zobaczyłem nagle kłęby dymu. Ludzie na następnej stacji powiedzieli: to dopala się ukraińska wieś Pasieki. Z czasem doszły do mnie dokładniejsze informacje. Pasieki otoczyli wieczorem partyzanci AK, mieszkańcom nakazali iść do szkoły, gdzie sortowali ludzi. Dzieci i kobiety zwolniono, a mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat w tej szkole rozstrzelali; potem jeszcze zarzucili ją granatami, a na koniec puścili z dymem całą wieś. To był pierwszy mord na Ukraińcach na zachód od Bugu⁸⁷. Wydaje się także, że w opisie tym Kucharczuk pomylił wydarzenia i połączył pierwszy napad (z 30 marca 1943 r.) z drugim, do którego doszło 1 października 1943 r., kiedy faktycznie część wsi została spalona⁸⁸. Z kolei – zdaniem wspomnianego wyżej Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” – akcja w Pasiekach była odpowiedzią na zabicie 19 marca 1943 r. przez policję ukraińską na służbie niemieckiej polskiego nauczyciela z Wronowic (i równocześnie oficera AK), Antoniego Pelca „Kruka”⁸⁹. „W dwa dni po zamordowaniu ob[ywatela] Pelca ustaliłem, kto uczestniczył w morderstwie, oraz dom, który im służył za punkt wyjścia – pisał on. – Jak już uprzednio omówiłem, Kedywem na terenie inspektoratu kierował mjr »Irka« [Marian Gołębiowski, który wówczas był w stopniu porucznika i posługiwał się pseudonimem »Ster« – I.H.] (tudzież i na obwodzie hrubieszowskim). Toteż zameldowałem o morderstwie we Wronowicach ob. Pelca ps. »Kruk«, ppor. rezerwy, d[owód]cy kompanii. Właśnie w tym dniu zapadła decyzja o likwidacji Bojarskich i Szelepin na Pasiekach. Major »Irka«, później awansowany przez władze AK do stopnia podpułkownika, sam osobiście kierował akcją na Pasieki, ja zaś dałem do dyspozycji jednego żołnierza – ob. »Lotnika«, Bzdryę Józefa, który był jednocześnie przewodnikiem. Obywatel »Irka« w dniu wyznaczonym zadanie wykonał. Nie trwało dłużej jak miesiąc, [a] czestnicy morderstwa ob. »Kruka«-Pelca – zostali zlikwidowani”⁹⁰.

Wobec narastającego z końcem wiosny 1943 r. otwartego polsko-ukraińskiego konfliktu zbrojnego w dystrykcie lubelskim warto wspomnieć, że prawdopodobnie podejmowane były też wówczas próby jego zażegnania. Niestety, niemal nic nie wiemy o szczegółach tych inicjatyw. Jedynym źródłem (co sprawia, że należy podchodzić do niego z ostrożnością) są niewielkie memuary Jurija Łukaszcuka, opublikowane po wojnie na emigracji. Wynika z nich, że w marcu 1943 r. w lokalnych ukraińskich środowiskach przywódczych pojawił się pomysł zawarcia porozumienia z Polakami, który skutkowało spotkaniem z przewodniczącym Polskiego Komitetu Opiekuńczego

⁸⁷ *Zakerzonnia. Spomyny wojakiv UPA*, t. 4, red. B. Huk, Warszawa 1998, s. 62 – wspomnienia Mykoły Kucharczuka.

⁸⁸ Więcej na ten temat w dalszej części tekstu.

⁸⁹ Por. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 197.

⁹⁰ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji...*, s. 29–30. Nie jest jasne, jaki związek (czy w ogóle?) istniał między zabitymi a policjantami ukraińskimi na służbie niemieckiej, którzy – jak wynika z przywołanych wspomnień i literatury przedmiotu – byli faktycznymi sprawcami śmierci wspomnianego wyżej partyzanta AK. Być może kwestię tę uda się ustalić w przyszłości. Gołębiowski, który przeglądał ten rękopis, nie zakwestionował fragmentu o swym udziale i kierowniczej roli w akcji. Por. także J. Dudek, *Marian Gołębiowski (1911–1996). Żołnierz – opozycjonista – emigrant*, Lublin 2016, s. 96.

oraz uzgodnieniem – w okolicach 10 marca – swoistego „paktu o nieagresji”⁹¹. Jeżeli informacje te są prawdziwe, to wydaje się, że mogła być to ostatnia szansa uniknięcia otwartej polsko-ukraińskiej konfrontacji na Lubelszczyźnie, która jednak nie została wykorzystana (abstrahując w tym momencie od rozważań z czyjej winy), a pogrzebało ją ostatecznie zastrzelenie przez AK przewodniczącego UDK w Hrubieszowie Mykoły Strutynskiego (19 marca) i wspomnianego już wcześniej pierwszego dowódcy ChLS Jakiwa Halczewskiego-Wojnarowskiego (21 marca)⁹². Moment ten wydaje się jednym z ważniejszych w chronologii i dynamice konfliktu polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie (choćby z powodu szerokiego rezonansu tych dwóch egzekucji w środowiskach ukraińskich), wymaga więc jeszcze głębszej analizy, poprzedzonej dalszymi poszukiwaniami archiwalnymi.

Półtora miesiąca później oddziały Kedywu hrubieszowskiej AK przeprowadziły kolejne większe akcje we wsiach powiatu hrubieszowskiego, gdzie osiedlono ukraińskich przesiedleńców⁹³. Były to m.in. wzmiankowane już wcześniej: Mołożów (6 maja; 12 zabitych, 2 śmiertelnie rannych i 22 rannych; nazwisk rannych i śmiertelnie rannych nie ustalono, wśród ogółu ofiar i uszkodzonych było 7 kobiet), Strzelce (w nocy z 26 na 27 maja; 22 zabitych i 5 rannych, wśród nich 3 kobiety) oraz Tuchanie (także w nocy z 26 na 27 maja; 7 zabitych i 3 rannych – sami mężczyźni). O zastosowaniu przez polskie podziemie zasady odpowiedzialności zbiorowej może w tym wypadku świadczyć też to, że akcje oddziałów AK dotyczyły nie tylko miejscowości, z których wysiedlono Polaków, lecz także kilku wsi nieobjętych akcją wysiedleńczą⁹⁴, takich jak: Nabróż, pow. Zamość (w nocy z 30 na 31 maja; 16 zabitych, w tym 9 kobiet), Steniatyn w tym samym powiecie (także w nocy z 30 na 31 maja; 4 zabitych) czy Żulice, pow. Zamość (w nocy z 29 na 30 maja; 7 zabitych). W sumie w maju 1943 r. na terenie całego dystryktu lubelskiego z rąk nie-Niemców zginęło 122 Ukraińców (120 zabitych i 2 śmiertelnie rannych), 31 zaś odniosło rany (zob. tabela nr 6). Co najmniej 85 osób poniosło śmierć z rąk partyzantów AK, a w liczbie tej jest 30 osób, które zginęły w wyniku wspomnianych wyżej akcji Kedywu w ostatnich dniach maja.

Ogółem od początku stycznia do końca maja 1943 r. na terenie dystryktu lubelskiego zginęło co najmniej 313 osób narodowości ukraińskiej, a 4 inne zostały śmiertelnie ranne. Niemal jedna trzecia z nich z nich – 95 nazwisk – to były ofiary niemieckie (w tym 8 osób zostało zabitych przez policję ukraińską na służbie niemieckiej, a 1 przez

⁹¹ J. Łukaszczyk, *Chołmszczyzna w borot’bi z okupantami* [w:] *Nadbużanszczyzna, Sokalszczyzna, Radechiw-szczyzna, Kamjaneczczyna, Chołmszczyzna i Pidlaszczia. Istoryczno-memuarnyj zbirnyk*, t. 4, red. O. Romaniw, Lwiv–Toronto 2004, s. 750 (po raz pierwszy materiał ten został opublikowany w 1953 r. na łamach ukazującego się w Buenos Aires „Ukrajnińskoho słowa”). O zawartym porozumieniu wspomina też w swym, klasycznym już dziś, opracowaniu Ewhen Pasternak (*idem, Narys istoriji Chołmszczyzny i Pidlaszczia (nowiszy czasy)*, Winnipeg–Toronto 1968, s. 274), ale wydaje się, że jego źródłem były właśnie wspomnienia Łukaszczyka. Zob. także R. Ziętek, *Konflikt polsko-ukraiński na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w okresie okupacji niemieckiej*, „Rocznik Chełmski” 2001, t. 7, s. 266.

⁹² S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji...*, s. 25–26. Być może podstawą tych działań były *Wytyczne do partyzantki komendanta głównego AK gen. Stefana Roweckiego „Grota”*, wydane kilka dni wcześniej – 13 marca 1943 r., zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 238.

⁹³ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji...*, s. 24.

⁹⁴ Zwrócił na to uwagę Mariusz Zajączkowski, zob. *idem, Ukraińskie podziemie...*, s. 244.

„rosyjskie SS”⁹⁵). Spośród pozostałych 222 osób (29,8 proc. wszystkich, którzy stracili życie w tym roku z rąk nie-Niemców) najwięcej zginęło na terenie powiatów hrubieszowskiego (94 ofiary) i zamojskiego (60 ofiar). Między zabitymi przez – najprawdopodobniej – różnego rodzaju polskie formacje podziemne było m.in. 10 wójtów, 6 sołtysów, 4 etatowych pracowników UDK i 8 mężów zaufania, 2 młynarzy, 3 nauczycieli, 1 agronom, 13 policjantów ukraińskich na służbie niemieckiej oraz 115 chłopów. Wspomniane zabójstwa wywarły olbrzymi wpływ, głównie w aspekcie psychologicznym, na lokalną społeczność ukraińską (choćby ze względu na pełnione przez część ofiar funkcje) i – jak się wydaje – ukształtowały obraz tych wydarzeń w jej późniejszej pamięci zbiorowej. Przypuszczalnie też to właśnie wydarzenia z zimy i wiosny 1943 r. na zachodnim brzegu Bugu stanowiły pożywkę dla antypolskiej propagandy OUN-B na Wołyniu i w Galicji (co nie oznacza, że wpłynęły na decyzję kierownictwa banderowskiej frakcji OUN o zainicjowaniu antypolskiej akcji). Jest to o tyle prawdopodobne, że o faktach tych – i ofiarach – pisała nie tylko „Chołmska ziemia” czy „Krakiwski wisti”, lecz także np. ukraińska prasa lwowska⁹⁶. Wątek ten pojawia się zresztą w niektórych ukraińskich wspomnieniach, również wołyńskich⁹⁷. W każdym razie kwestia ta wymaga jeszcze dokładniejszego przestudiowania.

Jak wyżej wspomniano, wśród ukraińskich ofiar pierwszych pięciu miesięcy 1943 r. na terenie dystryktu lubelskiego było także 95 osób zabitych przez Niemców lub formacje im podporządkowane. Oprócz pojedynczych zabójstw należy tu zwłaszcza wspomnieć ofiary masowych egzekucji, jak: w Suminie, pow. Zamość (29 stycznia; 51 zabitych, w tym 21 kobiet i 23 dzieci), Pankowie, pow. Zamość (2 lutego; 11 zabitych, w tym 4 kobiety i 5 dzieci), Gdeszynie, pow. Hrubieszów (13 marca; 10 zabitych, w tym 1 dziecko) czy Różańcu, pow. Biłgoraj (18 marca; 9 zabitych i 1 śmiertelnie ranny przez żandarmerię niemiecką i policję ukraińską na niemieckiej służbie; wśród ofiar były

⁹⁵ Nie udało się ustalić, o jaką jednostkę chodzi. W jednym z dokumentów delegatury UDK we Włodawie wspomina się tylko, że była to „rosyjska formacja SS pod dowództwem Fiodora Archipowicza Pawlenki” (LAC, VKF, Box 25, File 19, Pismo delegatury UDK we Włodawie do UCK w sprawie zabójstwa miejscowej ukraińskiej nauczycielki, 18 II 1943 r., b.p.).

⁹⁶ Zob. np. „Lwiwski wisti”, 12 III 1943 r.; „Lwiwski wisti”, 25 III 1943 r.; „Lwiwski wisti”, 26 III 1943 r.; „Lwiwski wisti”, 28 V 1943 r.; „Lwiwski wisti”, 30/31 V 1943 r. W dystrykcie galicyjskim w analogicznym okresie nie dochodziło chyba do „wyrzeliwania” w takim stopniu działaczy ukraińskich (A. Koszelnik, *Polsko-ukrajński konflikt w roky druhoji switowoji wojny*, „Naukowi zapysky Nacionalnoho uniwersytetu »Ostrożka Akademija«” (serija: historyczni nauky) 2008, выпуск 10, s. 457). W jednym z przywołanych już wcześniej materiałów z końca 1943 r. wspomina się, że w do tego momentu zabito tam 104 osoby narodowości ukraińskiej, w tym 2 współpracowników UCK, 22 urzędników różnego szczebla i 26 ukraińskich policjantów na służbie niemieckiej (ACDWR, KME, fond 9, t. 2, Zistawлення pomordowanych ukrajinciw w cyfrach, 2 XII 1943 r., b.p. (dokument dostępny on-line na serwerze CDWR: <http://avr.org.ua>, dostęp: 5 X 2016 r.).

⁹⁷ Jedynie jako przykład przywołać można ukraińskiego baptystę Mychajła Podworniaka (*nota bene* bardzo krytycznego wobec działalności OUN-B), który pisał po latach w wydanych na emigracji memuarach: „Dochodziły do nas też informacje, że na ukraińskich ziemiach za Bugiem, w tzw. Generalnym Gubernatorstwie, polska partyzantka straszliwie prześladowa nasz naród. Informacje te zawsze były prawdziwe. Rozumie się, że we wszystkim tym była ręka niemiecka, by doprowadzić obydwie zniewolone narody do wzajemnej walki” (P. Churtowyna [właśc. M. Podworniak], *Pid nehom Wołyni (wojenni spomyny chrystyjanyna)*, Winnipeg 1952, s. 136). Opinię tę powtórzył on także, choć nieco przeredagowaną – „nie wiadomo, czy te informacje były prawdziwe” – w innych, późniejszych, pamiętnikach (M. Podworniak, *Witer z Wołyni. Spohady*, Winnipeg 1981, s. 175).

2 kobiety i 2 dzieci). W analogicznym okresie 129 Ukraińców zostało też aresztowanych (zob. tabela nr 9), a spośród nich co najmniej 100 trafiło do obozów, gdzie przynajmniej 3 straciło życie. Najwięcej z nich zostało zatrzymanych w Maziałach, pow. Zamość (7 stycznia; 10 osób), Ratyczowie, pow. Zamość (18 stycznia; 8 osób), Typinie, pow. Zamość (19 stycznia; 13 osób), Kaliłowie, pow. Biała Podlaska (luty, dokładny dzień nieznan; 11 osób) oraz Lubieniu, pow. Chełm (22 marca; 22 osoby).

Oczywiście pojawia się tu pytanie, czy występowała jakaś korelacja między tymi wydarzeniami a sytuacją na sąsiednim Wołyniu. Wydaje się, że niewielka. Wcześniej wspomniano, że jeżeli już w jakiś sposób OUN-B wykorzystała informacje o ówczesnych ofiarach ukraińskich, to raczej w sposób propagandowy, mający usprawiedliwić realizowaną na wschód od Bugu antypolską czystkę etniczną. Analogicznie wydaje się, że także informacje o polskich ofiarach na Wołyniu nie miały wielkiego wpływu na działalność polskiego podziemia na Lubelszczyźnie. Wprawdzie wiemy, że dowództwo AK dysponowało już wówczas na szczble centralnym informacjami o ukraińskich napadach na polskie wsie w powiatach kostopolskim i sarneńskim⁹⁸, ale były one na tyle nieprecyzyjne (także jeżeli chodzi o identyfikację sprawców), że trudno mówić, by na ich podstawie zdecydowano się na uderzenie w Ukraińców w dystrykcie lubelskim, tym bardziej że antypolska akcja zainicjowana została we wschodnich powiatach Wołynia, a nie na terenach sąsiadujących bezpośrednio z Generalnym Gubernatorstwem. Dlatego bardziej prawdopodobnym wydaje się, że mimo wszystko przyczyną były lokalne uwarunkowania i coraz bardziej radykalizujący się konflikt wywołany, jak już wspomniano, polityką niemiecką. Nie rozstrzygając tu wszelkich nasuwających się wątpliwości, zaznaczyć jedynie należy, że ich rozwianie mogłoby chyba tylko wyjaśnić w przyszłości odnalezienie informacji archiwalnych, mówiących np. wprost, na podstawie jakich danych i w jakich okolicznościach podjęto wiosną 1943 r. decyzje o akcjach polskiego podziemia na Lubelszczyźnie.

O prawdopodobieństwie powyższej hipotezy może również świadczyć to, że w następnych miesiącach, gdy akcje antypolskie na Wołyniu zaczęły przybierać na sile, w dystrykcie lubelskim właściwie trudno określić jakieś trwałe tendencje (przynajmniej biorąc pod uwagę liczbę ofiar ukraińskich)⁹⁹. W czerwcu 1943 r. z rąk nie-Niemców (w tym polskiego podziemia) na terenie całego dystryktu zginęło jedynie 16 osób: w pow. białskopodlaskim – 3 (w tym 1 śmiertelnie ranna), w pow. chełmskim – 5, w pow. hrubieszowskim – 3, w pow. kraśnickim – 3 i w pow. zamojskim – 2. Wśród nich było 2 wójtów, 3 urzędników gminnych, 4 mężów zaufania UDK (jeden śmiertelnie ranny), 2 nauczycieli, aktor, córka prawosławnego duchownego i 3 chłopów. W tym samym czasie 8 osób zostało zabitych przez Niemców (7 podczas egzekucji w Bereściu, pow. Hrubieszów). Oprócz tego Niemcy aresztowali w tym miesiącu co najmniej 57 Ukraińców (41 w Ułowie, pow. Zamość i 16 w Szewniach w tym samym powiecie; przynajmniej 1 osoba trafiła do obozu koncentracyjnego). W następnym miesiącu liczba zabitych

⁹⁸ Zob. np. Dok. nr 437: Radiogram gen. Stefana Roweckiego „Grota” do Londynu, 4 V 1943 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3: *Lipiec 1943 – lipiec 1944*, red. T. Pelczyński i inni, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 4–5,

⁹⁹ Logiczne wydaje się założenie, że w razie występowania tu ściślejszych zależności oraz wraz z dopływem precyzyjniejszych informacji musiałyby też wzrastać liczba ukraińskich ofiar na terenach leżących na zachód od Bugu.

przez nie-Niemców wzrosła ponad dwukrotnie – do 37. Bez wątplenia związane to jest z atakiem oddziału Narodowej Organizacji Wojskowej pod dowództwem Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” i tzw. leśnej kawalerii Bolesława Ostrowskiego „Lancy” na ukraińskich osiedleńców w Bukowinie, pow. Biłgoraj, który nastąpił w nocy z 26 na 27 lipca 1943 r. W jego wyniku zginęło 15 osób, w tym 2 ukraińskich policjantów na służbie niemieckiej, 2 mężów zaufania i 11 innych ukraińskich cywilów (wśród nich 1 kobieta). Oprócz tego w tym miesiącu zabito: męża zaufania UDK, wójta i spółdzielcę w pow. białskopodlaskim; 2 mężów zaufania UDK i 4 chłopów w pow. chełmskim, 2 mężów zaufania UDK, sołtysa, kursanta szkoły policyjnej i 5 chłopów w powiecie hrubieszowskim; wójta w powiecie krasnostawskim oraz księdza greckokatolickiego i masarza w pow. zamojskim. W tym samym czasie niemieccy żandarmi zabili 2 Ukraińców, a 6 innych aresztowali (spośród nich przynajmniej 1 trafił do obozu koncentracyjnego). Z kolei w sierpniu 1943 r. liczba ofiar narodowości ukraińskiej w dystrykcie lubelskim ograniczyła się do 28 osób zabitych i 1 rannej. Wśród ofiar śmiertelnych było m.in. 4 pracowników lub działaczy spółdzielczych, 2 mężów zaufania UDK, 1 sołtys, 1 duchowny prawosławny, 1 organizator mleczarni, 1 gajowy i 1 członek komisji kontyngentowej i 9 chłopów. Nie odnotowano natomiast wówczas żadnych ofiar działań niemieckich. W sumie w przeciągu tych trzech letnich miesięcy na terenie całego dystryktu lubelskiego zginęło z rąk różnych nie-Niemców co najmniej 81 osób narodowości ukraińskiej – w tym 73 mężczyzn, 6 kobiet i 1 dziecko (w wypadku 1 osoby nie ustalono ani płci, ani wieku). Najwięcej ofiar poniosło wówczas śmierć w powiatach biłgorajskim (18 osób), hrubieszowskim (26 osób) i chełmskim (13 osób). Nie mniej niż 26 osób zginęło z rąk różnych polskich oddziałów partyzanckich (precyzyjne ustalenie sprawców pozostałych zabójstw wymaga dalszych poszukiwań archiwalnych). Być może dane te należałoby zinterpretować w ten sposób, że polskie podziemie nadal wówczas kontynuowało – wspomniane wyżej – likwidowanie osób oskarżanych lub tylko podejrzewanych o działalność antypolską? Za hipotezą tą przemawia – jak się wydaje – struktura społeczno-zawodowa ofiar, wśród nich bowiem było m.in.: 6 wójtów, 2 urzędników gminnych, 2 nauczycieli, 1 sołtys, 2 księży i aż 16 mężów zaufania UDK.

Relacje polsko-ukraińskie na terenie dystryktu lubelskiego uległy gwałtownemu zaognieniu we wrześniu 1943 r. Liczba Ukraińców na terenie dystryktu lubelskiego, którzy zginęli z rąk nie-Niemców (z pewnością wówczas już w przeważającej większości podziemnych formacji polskich), wzrosła o ponad połowę – do 69 osób. Odsetek ofiar nadal był wysoki w powiatach zamojskim (12 osób; 17,4 proc. ogółu ofiar w tym miesiącu) i chełmskim (14 osób; 20,3 proc.), jednak niemal połowa wszystkich zabitych (33 osoby; 47,8 proc.) zginęła w pow. hrubieszowskim. Tę „geografię” zabójstw przyjęto tłumaczyć napływem na ten teren dużej liczby ocalałych Polaków z Wołynia (w 1943 r. tylko w powiecie hrubieszowskim ponad 10 tys., ogółem zaś na terenie całego dystryktu lubelskiego ok. 24 tys.¹⁰⁰), co skutkowało wzrostem nastrojów antyukraińskich¹⁰¹. Nie

¹⁰⁰ L. Popek, *Uchodźcy z Wołynia w latach 1943–1944 w świetle dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1995, t. 10, s. 181. Zob. także J. Kielboń, *Napływ Polaków zza Bugu do dystryktu lubelskiego w latach 1943–1944 (ustalenia liczbowe)*, „Zeszyty Majdanka” 1991, t. 13, s. 29–48.

¹⁰¹ Zjawisko to zresztą potwierdzają także dokumenty ukraińskie. „Pod koniec września zjawily się w Lubli-

odrzucając tego wyjaśnienia, warto zwrócić uwagę na jego pewną ułomność: największy napływ uciekinierów miał miejsce w północnych gminach powiatu hrubieszowskiego (gdzie *gros* mieszkańców stanowili Polacy), natomiast do większości zabójstw Ukraińców doszło w gminach południowych (zdominowanych przez ludność ukraińską). Również fakt, że w powiatach o podobnym napływie ludności polskiej z Wołynia (chełmski i zamojski) zginęło razem 26 osób, a więc mniej niż w samym hrubieszowskim (33 zabitych), pokazuje, że przyczyn wzrostu zabójstw Ukraińców należy szukać także w innych czynnikach. Wydaje się, że jednym z nich był rozkaz gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 4 sierpnia 1943 r. dotyczący zbrojnego odwetu za niemieckie pacyfikacje na Lubelszczyźnie, ale też za represje w innych regionach Generalnego Gubernatorstwa. Część historyków uważa, że w konspiracyjnych „dołach” rozkaz ten (a także inne dyrektywy gen. Komorowskiego, np. z listopada 1943 r.) był interpretowany bardzo szeroko i stał się tym samym legitymizacją działań polskiego podziemia w kolejnych kilkunastu miesiącach¹⁰².

Przedstawiona wyżej tendencja utrzymała się (a nawet była jeszcze bardziej widoczna) w następnym miesiącu. W październiku na terenie dystryktu lubelskiego zginęło bowiem z rąk nie-Niemców 108 Ukraińców (w tym prawdopodobnie 2 ofiary napadu kryminalnego) – zdecydowanie najwięcej w powiecie hrubieszowskim (62 osoby; 57,4 proc.), nieco mniej w powiatach zamojskim (17 osób; 15,7 proc.) i biłgorajskim (13 osób; 12 proc.). Co najmniej 85 osób zostało zabitych przez polskie podziemie. Do akcji polskiej partyzantki, które przyniosły najwięcej ofiar należy zaliczyć wspomniane już wyżej najście 1 października oddziału AK Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” na wieś Pasięki, pow. Zamość (14 zabitych, w tym 3 kobiety i 2 dzieci), napad w nocy z 21 na 22 października oddziału BCh Stanisława Basaja „Rysia” na Mircze, pow. Hrubieszów (29 zabitych i 1 ranny; wśród zabitych było 12 kobiet i 1 dziecko¹⁰³) oraz atak

nie i w terenie polskie ulotki z apelami do młodzieży polskiej o wstępowanie w szeregi »mścicieli krzywd Polaków wołyńskich« – pisano w jednym z dokumentów UCK. – Pod ich wpływem powstały większe uzbrojone bandy, i zaczęły mordować bezbronnych ukraińskich chłopów. W dniu 1 października banda w sile około 200 osób napadła na wieś Pasięki, spaliła ponad 30 gospodarstw, zabiła 10 i ciężko raniła 8 Ukraińców [dane nieprecyzyjne, z moich obliczeń wynika, że tego dnia we wsi zginęło 14 osób, liczby rannych nie udało się potwierdzić – I.H.]. Bezpośrednio po tym napadzie pojawiły się w terenie polskie ulotki, które kończyły się słowami: »Tylko w taki sposób można przekonać hajdamaków, że tu [jest] polska ziemia i że dla nich nie ma tutaj miejsca«. Polski terror wywołał reakcję chełmskich Ukraińców. [W nocy] z 8 na 9 października w gminie Chorobrów [...] zabito ponad 20 Polaków” (CDAWO, UCK, fond 3959, opys 2, sprawa 132, Wisti z Hrubieszowszczyzny, 13 X 1943 r., k. 24).

¹⁰² Zob. I. Iljuszyn, *Antypolski front u bojowej dijalnosti OUN i UPA (1939–1945 rr.)*, „Ukrajinśkyj istorycznyj żurnal” 2002, nr 3, s. 96; *idem*, *UPA i AK – konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009, s. 147; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 293; M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 246 i n.

¹⁰³ Warto zaznaczyć, że niemal wszystkie ofiary były przesiedleńcami z Zubowic, pow. Zamość. Potwierdzają to zresztą niektóre wspomnienia. „Do [końca] 1942 roku wszystkich mieszkańców Zubowic przesiedlono do wsi Mircze, wysiedliwszy z niej ludność polską – wspominał chociażby jeden z ówczesnych mieszkańców tej miejscowości. – W naszej wsi osiedlono rumuńskich Niemców. A jesienią 1943 roku polskie bandy spaliły Mircze. Z rąk bandytów zginęło kilkadziesiąt osób” (*Oberehy pamjati...*, s. 232 – wspomnienia Romana Kutasa). Przykład ten ilustruje kolejną trudność, którą należy brać pod uwagę, pisząc o ofiarach konfliktu polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie, co chyba nie zawsze ma miejsce: nie tylko precyzyjne określenie daty zdarzenia, ale też umiejscowienie go w przestrzeni geograficznej, która może być różna w różnych źródłach.

27 października oddziału AK Józefa Śmiecha „Ciąga” na Mołodiatycze w tym samym powiecie (15 zabitych, 1 śmiertelnie ranny i 1 ranna kobieta; zginęło wówczas 5 kobiet i 4 dzieci). Ogółem wśród zabitych znaleźli się m.in.: pracownik UDK, 2 mężowie zaufania UDK, wójt i 3 inni gminni urzędnicy, 3 sołtysi i zastępca sołtysa, duchowny, żona prawosławnego księdza i 2 diaków, nauczyciel, 14 ukraińskich policjantów na służbie niemieckiej¹⁰⁴ i 59 chłopów.

Listopad 1943 r. przyniósł pewien spadek liczby ofiar; odnotowano wówczas jedynie 32 przypadki śmierci z rąk nie-Niemców, czego ponad połowa zabójstw (18 ofiar; 56,3 proc.) przypada na powiat hrubieszowski. Zaznaczyć należy, że nie mamy do czynienia z jednym dużym atakiem, ale pojedynczymi zasadzkami czy egzekucjami w kilku wsiach, a w tych zdarzeniach ginęło od 1 do 4 osób). Wśród ofiar w powiecie hrubieszowskim było też 5 ukraińskich policjantów i 2 ukraińskich wachmanów SS, których zabito w Grabowcu i Miączynie. Także w tych przypadkach prawdopodobnie sprawcami w większości byli członkowie polskiej konspiracji, ale do tej pory udało się potwierdzić – poza wspomnianymi policjantami i wachmanami – jedynie 3 takie zdarzenia (1 zabity i 1 śmiertelnie ranny w Majdanie Sopockim, pow. Zamość oraz 1 zabity w Stajnem, pow. Chełm; sprawcami tych egzekucji byli partyzanci BCh). Pozostałe przypadki czekają na doprecyzowanie.

Ponowny wzrost liczby ofiar ukraińskich można natomiast zaobserwować w grudniu 1943 r. (104 ofiary śmiertelne nie-Niemców). Oprócz wielu zamachów, w których w poszczególnych miejscowościach ginęło od jednej do kilku osób, odbywały się wówczas także duże akcje, w wyniku których śmierć poniosło od kilkunastu do ponad dwudziestu ludzi. Do nich należy najście w nocy z 10 na 11 grudnia nieznanego zespołu (być może oddziału BCh?) na Stajne, pow. Chełm (9 zabitych; w tym 6 kobiet i 1 dziecko), atak 19 grudnia „BCh z Zaborców i Bohutycz” na Peresołowice, pow. Hrubieszów (22 zabitych i 8 rannych; wśród zabitych 2 kobiety) oraz częściowe spalenie 24 grudnia w Wigilię według kalendarza gregoriańskiego przez oddział BCh Stanisława Basaja „Rysia” Modrynia w tym samym powiecie (22 zabitych i 1 ranna kobieta; wśród ofiar śmiertelnych było 1 dziecko).

Ogółem, sumując liczbę osób narodowości ukraińskiej zabitych przez nie-Niemców na terenie dystryktu lubelskiego w pierwszych pięciu miesiącach 1943 r. (222 nazwiska) z ofiarami okresu czerwiec–grudzień (394 osoby), otrzymamy liczbę 616 ofiar. Nie są to jednak dane ostateczne. W elektronicznej bazie danych figuruje bowiem jeszcze 129 nazwisk osób, o których wiadomo, że straciły życie w tym roku, lecz bez sprecyzowanej daty dziennej, a nawet określonego miesiąca¹⁰⁵. Łącznie z wcześniejszą liczbą ogólną daje to 745 osób (14,4 proc. wszystkich rekordów w elektronicznej bazie). Zdecydowana większość z nich pochodziła z powiatów hrubieszowskiego i zamojskiego; w pierwszym z wymienionych – 352 nazwiska, w drugim – 149. Niestety, w znacznej części przypadków nie udało się ustalić sprawców w sposób niebudzący wątpliwości

¹⁰⁴ W tym 12 z posterunku w Łukowej, który został zaatakowany i spalony przez AK w nocy z 23 na 24 października 1943 r.

¹⁰⁵ Najwięcej ofiar pochodzi z pow. zamojskiego (44 nazwiska, choć w 2 dwóch przypadkach mamy do czynienia prawdopodobnie z pospolitym napadem rabunkowym), hrubieszowskiego (42 nazwiska), krasnostawskiego (18 nazwisk) oraz chełmskiego (11 nazwisk).

(choć z pewnością zdecydowana większość z nich to ofiary polskiego podziemia). Fakt taki potwierdzono przy 312 nazwiskach (41,9 proc. „nie-Niemców”), nie licząc 5 osób, które zostały zabite przez partyzantkę komunistyczną (zob. tabela nr 8). Uściślenie pozostałych 428 nazwisk wymaga więc dalszych badań, choć trudno sobie wyobrazić, by zdecydowana większość tych ofiar zginęła w akcjach ugrupowań komunistycznych czy band rabunkowych; znacznie większe jest prawdopodobieństwo, że sprawcami byli jednak polscy partyzanci.

W analogicznym okresie, tj. przez cały 1943 r., z rąk formacji niemieckich oraz podporządkowanych im polskiej i ukraińskiej policji na terenie dystryktu lubelskiego śmierć poniosło co najmniej 127 Ukraińców (zob. tabela nr 7). Większość z nich (95 osób) zginęła (o czym już była wyżej mowa) w ciągu pierwszych pięciu miesięcy. Liczba ofiar w następnych okresach jest niewielka (8 w czerwcu, 2 w lipcu, 3 we wrześniu i 3 w listopadzie; w 16 przypadkach miesiąca nie udało się ustalić). Wynika to z jednej strony z częściowej rezygnacji przez Niemców z planów osadniczych w dystrykcie lubelskim oraz – chyba w jeszcze większym stopniu – ze wzrostu aktywności podziemia w owym czasie, jak też z przedstawionej wyżej eskalacji polsko-ukraińskiego konfliktu. Podobnie wygląda sytuacja w wypadku osób narodowości ukraińskiej, które w tamtym czasie zostały aresztowane. Dla całego roku 1943 jest to w sumie 216 nazwisk (zob. tabela nr 9), przy czym aż 186 ofiar (86,1 proc.) przypada na pierwszą połowę roku. Cechą charakterystyczną tych aresztowań jest to, że faktycznie dotyczą one kilku dużych akcji prowadzonych w różnych miejscowościach. W powiecie białkopodlaskim chodzi o Kaliłów (luty 1943 r.; 11 osób), w pow. chełmskim – o Wyryki i przysiółki tej wsi (22 marca 1943 r.; 17 osób) oraz Zahajki i pobliską kolonię o tej samej nazwie (30 maja 1943 r.; w sumie 22 osoby), a w zamojskim – głównie o: Maziły (7 stycznia 1943 r.; 10 osób), Ratyczów (18 stycznia; 9 osób), Typin (19 stycznia; 13 osób) i Szewnie (czerwiec 1943 r.; 13 osób). Spośród wszystkich zatrzymanych co najmniej 125 aresztantów trafiło do obozów koncentracyjnych, gdzie nie mniej niż 22 zginęło.

Nadejście nowego roku przyniosło chwilowe uspokojenie i zmniejszenie liczby ukraińskich ofiar – w sumie 39 osób w styczniu; spośród nich aż 12 zabójstw miało miejsce w stosunkowo „spokojnym” do tej pory pow. krańskim, 11 zaś – w pow. chełmskim (zob. tabela nr 10). Jedynie 2 osoby zostały zabite przez Niemców. Jak się miało jednak okazać, była to cisza przed burzą, jaką były tragiczne wydarzenia następnych miesięcy. Pewną ich zapowiedź przyniósł jednak już luty 1944 r., kiedy to odnotowano na terenie całego dystryktu lubelskiego aż 174 zabójstwa osób narodowości ukraińskiej, a 1 osoba została raniona. 8 z nich zginęło z rąk niemieckich: 6 chłopów zastrzelonych przez żandarmerię w Hannie, pow. Biała Podlaska i 2 żołnierzy dywizji SS „Galizien” rozstrzelanych w Tarnogrodzie, pow. Biłgoraj. Spośród pozostałych 166 osób najwięcej zginęło w powiatach hrubieszowskim (108; 65,1 proc.) i chełmskim (47; 28,3 proc.). W pierwszym z nich – jak się wydaje – większość ofiar była wynikiem działalności wspomnianego już oddziału BCh Stanisława Basaja „Rysia”. To jego partyzanci, w odwecie za ukraiński napad na Prehoryłe, pow. Hrubieszów 2 lutego, częściowo spalili 3 lutego (według innych, mniej wiarygodnych, źródeł w nocy z 8 na 9 lutego) Małków i jego kolonię (zabito wówczas 37 osób, w tym 6 kobiet i 3 dzieci), a 1 lub 12 lutego napadli na Wereszyn, gdzie akurat odbywało się wesele ukraińskiego policjanta na służbie

niemieckiej. Oprócz pana młodego zastrzelono wówczas 12 weselników, w tym 4 kobiety (nie licząc kilku Niemców)¹⁰⁶. Z kolei w nocy z 17 na 18 lutego bechowcy dokonali kolejnego najścia na ocalałą dotychczas ukraińską część wspomnianej wsi Prehoryłe (zginęło 8 nieznanych z nazwiska osób). Hrubieszowskim oddziałom AK należy natomiast przypisać dwie zasadzki na ukraińskich policjantów na służbie niemieckiej (15 lutego między Wereszynem a Poturzynem i 28 lutego w Pielakach); w sumie zginęło w nich 9 Ukraińców. Na terenie powiatu chełmskiego niewątpliwie najtragiczniejszym wówczas wydarzeniem było wymordowanie w nocy z 7 na 8 lutego (w polskiej literaturze występuje data 2 lutego) 7 ukraińskich rodzin w Woli Żulińskiej. Zginęło wówczas 26 osób, w tym 9 kobiet i 6 dzieci. Nie wiadomo, kto był sprawcą – nie można wykluczyć, że jakiś lokalna polska grupa niezorganizowana¹⁰⁷. W sumie podziemie polskie można obarczyć 69 ofiarami śmiertelnymi z tego miesiąca. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje liczba 97 ofiar pozostałych nie-Niemców. Jest to o tyle istotne, że wówczas na teren dystryktu lubelskiego przedostały się sowieckie oddziały partyzanckie, które miały prowadzić działalność dywersyjną na zapleczu frontu. Z pewnością więc jakąś liczbę zabitych z tego okresu należy przypisać właśnie tym formacjom. Szczegółowe wyjaśnienie tej kwestii wymaga jednak dalszych badań. Należy także dodać, że wśród lutowych ofiar ukraińskich było też co najmniej 10 członków ukraińskiego podziemia, którzy zginęli w starciach z polskimi partyzantami 11 lutego w Łaskowie (2 osoby) i Szychowicach (3 osoby) lub 27 lutego w Małkowie (3 osoby) i kolonii Górka (2 osoby).

Jak już wspomniano, w dotychczasowej dyskusji historycznej w sprawie Lubelszczyzny szczególne miejsce zajmuje akcja polskiego podziemia z wiosny 1944 r. („rewolucja hrubieszowska”). Obecnie najwięcej kontrowersji wywołuje może nie tyle sam jej przebieg (najprecyzyjniej odtworzył go Mariusz Zajączkowski¹⁰⁸), ile przyczyny oraz rzeczywista liczba ukraińskich ofiar. W polskiej historiografii właściwie bez zastrzeżeń powtarzana jest teza, że ówczesne działania polskiego podziemia wyprzedziły niejako zaplanowane przez OUN-B przeniesienie antypolskiej akcji z Galicji na Lubelszczyznę (co miały potwierdzić zdobyte w Szychowicach dokumenty lokalnych struktur OUN-B, zawierające nawet datę tego ataku: 16 marca). Pierwszy taki ciąg wydarzeń podał Jerzy Markiewicz, a po nim hipotezę tę powtarzali kolejni badacze¹⁰⁹. Wersję tę osłabia to, że dotychczas nie odnaleziono żadnego dokumentu (oryginału lub odpisu) przeje-

¹⁰⁶ W memuarystyce ukraińskiej wydarzenie to jest określane jako „rozstrzelane wesele”, zob. *Krow ukrajńska, krow polska...*, s. 120–121 – wspomnienia Niny Hurskiej-Kłymczuk; *Oberehy pamjati...*, s. 196–197 – wspomnienia Wołodymyra Hrysiuka.

¹⁰⁷ Wspomina się niekiedy o tym, że dalsza masakra została powstrzymana przez Józefa Zadurę „Orła” – lokalnego dowódcę AK, że sprawcami samej zbrodni byli Polacy z okolicznych wsi, a powodem napadu mogła być narodowość i prawosławne wyznanie ofiar. Zob. Z. Kalinowski, *Pogromy i pacyfikacje w gminie Rejowiec*, mps (http://kalinowski.weebly.com/uploads/4/9/1/6/4916495/1_pogromy_i_pacyfikacje_w_gminie_rejowiec.pdf, dostęp: 7 X 2016). Kwestia ta wymaga więc dalszych badań i poszukiwań archiwalnych.

¹⁰⁸ M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 282–308.

¹⁰⁹ J. Markiewicz, *Partyzancki kraj*, Lublin 1980, s. 145; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 187; M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 286–287. Tam też dalsza literatura. Być może źródłem informacji Markiewicza były niejednokrotnie tu przywoływane wspomnienia Stefana Kwaśniewskiego (S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji...*, s. 58). Jest to jednak tylko hipoteza.

tego z ounowskiego archiwum. Potwierdza ją natomiast przybycie na teren dystryktu lubelskiego pierwszych oddziałów UPA z Wołynia i Galicji Wschodniej. Nie odrzucając więc powyższych przypuszczeń, można też rozważyć inną interpretację wydarzeń, zaproponowaną ostatnio przez – także już tu cytowanego – Andrzeja L. Sowę, który działania polskiego podziemia powiązał nie ze spontanicznym odruchem obrony czy zemsty, ale z planowaniem wojennym AK i z przystąpieniem polskiego podziemia na Wołyniu do realizacji operacji „Burza”. Mowa tu o koncentracji 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty i przygotowaniach do nadejścia frontu. Badacz ten pisał: „W ramach oczyszczania terenu z UPA oddziały AK przeprowadziły od 11 stycznia do 18 marca 1944 roku [w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego] szesnaście większych działań bojowych. [...] Prawdopodobnie z tymi działaniami skorelowana została wielka akcja antyukraińska, przeprowadzana od 9 marca 1944 roku na Lubelszczyźnie. W jej ramach w rejonie Tomaszowa Lubelskiego zniszczono co najmniej 49 wiosek ukraińskich, zabijając od 1385 do 2500 ich mieszkańców, w tym kobiety i dzieci. Nie jest wykluczone, że jednym z celów tej akcji, poza eksterminacją ludności ukraińskiej, była chęć odciążenia oddziałów AK z terenów Wołynia poprzez ściągnięcie stamtąd jednostek UPA”¹¹⁰. Hipotezę tę wzmacniać też może to, że ówczesny dowódca Obwodu Hrubieszowskiego AK, por. Marian Gołębiowski „Irka”, jeszcze w 1942 r. (po przerwaniu z Anglii do Polski, gdy objął funkcję szefa Kedywu Inspektoratu Zamość) uczestniczył w pracach nad planem powstania powszechnego i był wyznaczony w jego ramach jako dowódca uderzenia właśnie w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego¹¹¹. Wydaje się więc, że wątek ten – nie przesądzając o jego trafności – należałoby jeszcze dokładniej w przyszłości przestudiować.

Niezależnie od domniemanych i rzeczywistych przyczyn akcji polskiego podziemia faktem jest, że 10 marca oddziały AK i BCh uderzyły w powiecie hrubieszowskim najpierw prawdopodobnie na Sahryń (w niektórych relacjach wspomina się, że atak na Turkowice miał się rozpocząć kilka godzin wcześniej, bo już późnym wieczorem 9 marca), a następnie na kilka innych miejscowości, m.in.: Łasków, Miętkie, Modryń, Rzeplin, Szychowice. W znanych relacjach ukraińskich, zarówno tych złożonych wkrótce po opisywanych wydarzeniach, jak i zebranych w okresie późniejszym¹¹², jest mowa, że atak był niespodziewany, a atakujący nie oszczędzali ludności cywilnej oraz nie brali jeńców. Mówi o tym także część relacji polskich. Jeden z partyzantów BCh pisał w wydanych po wojnie na Zachodzie (pod pseudonimem) wspomnieniach: „[Złapanego Ukraińca] »Szakal« i kilku jego pomocników rozebrało do kalesonów i zaczęło pałować. Na początku bili go po podeszwach stóp. Bili dotąd, aż skóra zaczęła schodzić płatami, a ciało odpadać w kawałkach. Potem zaczęli bić w klatkę piersiową, aby połamać mu

¹¹⁰ A.L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016, s. 225. Wątek ten autor zasugerował już w jednej ze swych wcześniejszych książek, zwracając uwagę, że decyzja o tak dużej operacji musiała zostać podjęta co najmniej na szczeblu Komendy Okręgu Lubelskiego AK (*idem, Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 256–257).

¹¹¹ J. Dudek, *Marian Gołębiowski...*, s. 118. Zob. także „Bo mnie tylko wolność interesuje...”. *Wywiad-rzeka z Marianem Gołębiowskim* (Nowy Jork, listopad 1988 – czerwiec 1989), wywiad przeprowadził D. Balcerzyk, wstęp i opracowanie J. Dudek, Lublin 2011, s. 218–219.

¹¹² Oprócz wspomnień zebranych po latach, a więc siłą rzeczy obarczonych znacznym subiektywizmem wynikającym z upływu czasu, w różnych archiwach zachowało się też kilkadziesiąt relacji zebranych „na gorąco” przez UDK w Hrubieszowie od osób, które ocalały z masakry w poszczególnych wsiach.

żebra. »Szakal« był wyraźnie podekscytowany i przejawiał coraz większą ochotę, by zadać jeńcowi jak najwięcej bólu. Jego ofiara jednak uparcie milczała. Wkrótce jednak Ukraińiec nie był w stanie wymówić nawet słowa, nawet jeśli chciałby. »Szakal« włożył jego palce między ciężkie stalowe drzwi i zatrzasnął je, łamiąc ofierze palce, które pękły z głuchym trzaskiem. »Szakal« był już mocno spocony i teraz zabrał się za masakrowanie sterczących palców ciężkim żelaznym prętem. Zawziął się, by odrąbać je jak najmniejszą ilością uderzeń. Trzy pierwsze palce odpadły stosunkowo łatwo. Pozostał jeszcze najmniejszy, dyndający na dwóch ostatnich ścięgnach, który uparcie nie chciał odpaść, a to jeszcze bardziej rozwścieczyło torturującego. [...] Początkowo ofiara krzyczała z całym siłą, ale stopniowo jego krzyk słabł, aż przeszedł w cichy jęk, ciało było wstrząsane nagłymi konwulsjami i przy każdym uderzeniu »Szakala« mężczyzna wydawał charczące dźwięki. [...] Na koniec twarz mężczyzny była jedną miazgą, jego klatka piersiowa zapadła się, jednak jeszcze wydawał słabe dźwięki, kiedy »Szakal« zaciągnął go za nogi do drabiny, zrzucił na dół i pociągnął za stodołę, by wykończyć go tam bagnetem»¹¹³. Charakteru działań nie ukrywał też zresztą przywoływany tu niejednokrotnie Stefan Kwaśniewski „Wiktor”, będący chyba bezpośrednim inicjatorem akcji (co nie kłóci się z hipotezą o jej powiązaniu z działaniami AK na Wołyniu). Po latach wspominał on: „Przedstawiając konieczność radykalnego działania w postaci brutalnych akcji celem zmuszenia Ukraińców do zaniechania krwiożerczej polityki przeciw ludności polskiej [...] podałem komendantowi obwodu [Marianowi Gołębiowskiemu] »Sterowi« myśl, że projektuję **akcję zbrojną o cechach pełnej brutalności** [wyróżnienie moje – I.H.] na ukraińskie skupiska, które są bazami wypadów zbrojnych na Polskie wsie: Sahryń, Szychowice, Łasków»¹¹⁴. O skali akcji i jej faktycznym przebiegu świadczą również straty poniesione przez Ukraińców 10 marca 1944 r. Z zebranych danych wynika, że tylko tego jednego dnia (wliczając ofiary ze wspomnianych Turkowic) zginęły co najmniej 1264 osoby (24,6 proc. wszystkich nazwisk zgromadzonych w elektronicznej bazie danych), a 8 innych zostało rannych (w tym 4 śmiertelnie; ustalona liczba rannych jest z pewnością niepełna). W zdecydowanej większości byli to chłopcy, a wśród ogółu ofiar były aż 502 kobiety (495 zabitych, 4 śmiertelnie ranne i 3 ranne) oraz 292 dzieci (291 zabitych i 1 ranne).

Swoistym symbolem tych wydarzeń w ukraińskiej pamięci jest Sahryń. Część polskich autorów (w tym uczestników akcji) bagatelizuje spalenie tej wsi i wymordowanie jej mieszkańców – pisząc, że doszło wówczas do walki z ukraińskimi policjantami na służbie niemieckiej oraz członkami samoobrony ukraińskiej, w wyniku której przypadkowo zginęła pewna liczba ludności cywilnej¹¹⁵. Inni badacze nie kwestionują faktu, że doszło wówczas do zbrodni na ukraińskich cywilach, i szacują najczęściej liczbę ofiar na 230 osób¹¹⁶. Z kolei w piśmiennictwie ukraińskim nierzadko widać tendencję do podwyższania liczby zabitych nawet do 1200 i więcej, co z pewnością jest sporą przesadą. Dokładnych danych w przypadku Sahrynia zapewne zresztą nigdy nie uda się ustalić, gdyż w tej stosunkowo

¹¹³ W. Lotnik [ps.], *Nine Lives. Ethnic Conflict in the Polish-Ukrainian Borderlands*, London 1999, s. 71.

¹¹⁴ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji...*, s. 52.

¹¹⁵ Zob. m.in. B. Józefko, *Chełmszczyzna – niezapomniane dzieje [w:] Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, red. W. Filar, Warszawa 1997, s. 98.

¹¹⁶ Zob. np. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 302.

dużej miejscowości – z działającym tam posterunkiem policji ukraińskiej na służbie niemieckiej¹¹⁷ (przez pierwsze trzy lata był tam posterunek policji polskiej) – oprócz stałych mieszkańców i bardzo dużej grupy przesiedleńców z Zamojszczyzny każdej nocy szukali także schronienia chłopi z innych okolicznych wiosek. Nic więc dziwnego, że personaliów wszystkich ofiar w ówczesnych realiach nie udało się ustalić. Dzisiaj jest to tym bardziej niemożliwe. Egzemplifikacją trudności może być tu przypadek czterdziestoletniej Kseni Parosz, która wówczas zginęła: jej nazwisko trzykrotnie (dwa razy zniekształcone) figuruje na stojącym dzisiaj w Sahryniu pomniku, na miejscowym cmentarzu zaś są jej dwa groby (prawdopodobnie inna ofiara została błędnie zidentyfikowana lub też pierwotna tabliczka została przepieczona z jednego grobu na inny)¹¹⁸.

Dotychczas udało się ustalić – cały czas musimy jednak pamiętać o powyższych uwarunkowaniach – że 10 marca 1944 r. w Sahryniu i jego kilku okolicznych koloniach zabitych zostało co najmniej 606 osób (w tym nie mniej niż 6 narodowości polskiej¹¹⁹), 4 zostały śmiertelnie ranne, a 4 ranne (ta ostatnia liczba jest na pewno mocno zaniżona). Wśród ustalonych osób, które straciły życie, było 231 kobiet (227 zabitych i 4 śmiertelnie ranne) oraz 151 dzieci, co w sumie daje ponad połowę wszystkich ofiar. Nie udało się ustalić płci ani wieku w wypadku jednej, pięcioosobowej, rodziny. Znaczną część zabitych stanowili, wspomniani wyżej, przesiedleńcy z powiatu zamojskiego, wysiedleni z rodzinnych wsi w 1943 r. Udało się ustalić 103 takie nazwiska i z pewnością nie jest to liczba ostateczna¹²⁰. Poza tym w Sahryniu zginęła też bliżej niesprecyzowana liczba osób z sąsiednich miejscowości powiatu hrubieszowskiego. Ustalono jedynie nazwiska 18 osób (z Koniuchów, Łaskowa, Miętkiego i Modrynia) i niewątpliwie nie jest to liczba końcowa. Kwestię tę należy więc w przyszłości doprecyzować. Straty po stronie polskiej wyniosły tego dnia tylko 1 zabitego (nie licząc zastrzelonego przez własnego dowódcę za niesubordynację) oraz kilku rannych.

Podana wyżej liczba zabitych jest zgodna z pierwszymi doniesieniami z 1944 r. dotyczącymi osób, które zginęły w Sahryniu. „Parafia miała ponad 300 numerów (gospodarstw), to ogółem spłonęło 280... Rodowitych sahryniaków już pochowano 202, a nasiedlonych do Sahrynia ok. 300. Oprócz tego do Sahrynia zjeżdżali na noc dla bez-

¹¹⁷ Hipotezę Mariusza Zajączkowskiego o faktycznej krótkiej obronie ukraińskich policjantów poza budynkiem posterunku i wyrwaniu się – chyba większości z nich? – ze wsi, zanim ta została całkowicie otoczona (*idem, Ukraińskie podziemie...*, s. 297–298), potwierdzają także, choć w sposób mocno zniekształcony, niektóre inne wspomnienia ukraińskie. „Na rozkaz cała ta banda [chodzi o oddziały AK – I.H.] pobiegła do Sahrynia, bo mieściła się tam niemiecka komendantura [właśc. posterunek policji ukraińskiej na niemieckiej służbie – I.H.]. Niemcy, ostrzeliwując się, uciekli [wyróżnienie moje – I.H.] do Hrubieszowa, a [Polacy] otoczyli wieś i zniszczyli” – pisał chociażby jeden z ówczesnych świadków wydarzeń (O. Borowyk, A. Borowyk, *Trahedija Chołmszczyzny*, Riwnie 2007, s. 67 – wspomnienia Jurija Zahajczuka).

¹¹⁸ Ewidentnie chodzi o tę samą osobę, identyczna jest też bowiem data urodzenia.

¹¹⁹ Mowa o 4 osobach z rodziny Ogonowskich i 2 z rodziny Błaszczuków (zgodnie z przyjętymi założeniami nie uwzględniono ich w dalszych wyliczeniach). Informacje o narodowości tych ofiar znajdują się zarówno w dokumentach UCK, jak też memuarystyce ukraińskich mieszkańców wsi. O stosunku polskich partyzantów do Polaków zastanych w Sahryniu pisał Mariusz Zajączkowski, zob. *idem, Ukraińskie podziemie...*, s. 296.

¹²⁰ Z dotychczas ustalonych najwięcej ofiar pochodziło z Cześnik – 8 zabitych, Niewirkowa – 41 zabitych i 1 ranna; Pasieki – 31 zabitych oraz Rudki – 20 zabitych i 1 ranna.

pieczeństwa ludzie z Miętkiego, Pasieki, Terebinia, Modrynia, Majdanu, tak że każdej nocy Sahryń był już przybyszami przepelniony. Ilu ich zginęło, jeszcze nie wiadomo... Ogółem w Sahryniu zginęło 600–700 ludzi... Wszyscy rodowici sahryniacy są już pochowani, oprócz kilku rodzin, które w całości zostały przez Polaków wymordowane, jak też przesiedleńcy i przybysze. Pewną liczbę już zakopano tam, gdzie zostali zabici i to po kryjomu, bo boją się, żeby Polacy nie wymordowali jeszcze i tych, którzy chowają, jak to zrobili w Miętkiem, gdzie na drugi dzień pozabijali tych, którzy wrócili do wsi”. Tak pisał tydzień po masakrze ocalały z niej proboszcz prawosławnej parafii w Sahryniu, ks. Mychajło Skab¹²¹. Biorąc to pod uwagę, trudno więc nie zgodzić się Andrzejem L. Sową, który w następujący sposób komentował ówczesne wydarzenia: „Polska akcja była tak zaplanowana, by Ukraińcom w Sahryniu zadać jak największe straty. Bo chyba tylko tak można interpretować plan akcji mający w istocie uniemożliwić Ukraińcom ucieczkę ze wsi”¹²². W świetle powyższego uprawnione więc wydaje się stwierdzenie, że była to nie tylko największa zbrodnia popełniona przez polską partyzantkę w czasie ówczesnego konfliktu polsko-ukraińskiego, ale też w całej historii polskiego podziemia w okresie II wojny światowej.

W następnych dniach akcja polska była kontynuowana w pozostałych wsiach powiatu hrubieszowskiego. Między innymi 11 marca zaatakowano Andrzejówkę (32 zabitych, w tym 7 kobiet i 12 dzieci), 13 marca Kryłów (12 zabitych, w tym 3 kobiety i 3 dzieci) oraz po raz kolejny Modryń (26 zabitych, w tym 12 kobiet i 1 dziecko), 18 marca Żabcze (23 zabitych, w tym 11 kobiet i 2 dzieci), 21 marca Bereść (235 zabitych, 1 śmiertelnie ranny i 3 rannych; wśród zabitych były 104 kobiety i 50 dzieci) i Wereszyn (37 zabitych, w tym 19 kobiet i 2 dzieci) czy też 22 marca – Liski (62 zabitych, w tym co najmniej 16 kobiet i 9 dzieci). W sumie – jak wynika z ukraińskich źródeł – w czasie akcji polskie podziemie spaliło w powiecie hrubieszowskim (całkowicie lub częściowo) nie mniej niż 35 miejscowości¹²³. Za ostatnią dużą akcją polskiego podziemia w tym powiecie, w której zginęła duża liczba ukraińskich cywilów, należy uznać atak na Nowosiółki, do którego doszło 2 kwietnia 1944 r. Niezidentyfikowany dotychczas oddział zamordował wówczas co najmniej 148 osób (w tym 68 kobiet i 18 dzieci)¹²⁴. Ogółem od 9–10 marca do 2 kwietnia 1944 r. wyłącznie na terenie jednego powiatu hrubieszowskiego z rąk nie-Niemców zginęło co najmniej 1969 osób narodowości ukraińskiej (38,1 proc. wszystkich rekordów z elektronicznej bazy danych), w tym nie mniej niż 769 kobiet i 348 dzieci. 6 osób zostało śmiertelnie rannych. Tylko 1 Ukraińiec zginął z rąk podziemia ukraińskiego. Liczby te ulegną pewnej korekcie, jeżeli weźmiemy pod uwagę terytorium całego dystryktu. Według tego kryterium, liczba śmiertelnie rannych

¹²¹ LAC, VKF, Box 25, File 17, Wyciąg z raportu proboszcza prawosławnej parafii w Sahryniu, ks. Mychajła Skaba, w sprawie zniszczenia wsi, 18 III 1944 r., b.p.

¹²² A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 255.

¹²³ ACDWR, KMŁ, fond 9, t. 5, Spys znyszczonych sił polskymy bandamy (akcija polských band wid 10 bereznia do 5 kwitnia 1944 r., 5 V 1944 r., b.p. (dokument dostępny on-line na serwerze CDWR: <http://avr.org.ua>, dostęp 5 X 2016 r.); LAC, VKF, Box 25, File 16, Verzeichnis der von den polnischen Banden verbranten ukrainischen Dörfen im Kreise Hrubieszow, [1944 r.], b.p.

¹²⁴ Faktycznie atak na Nowosiółki odbywał się prawdopodobnie w dwóch fazach. Ograniczenia dotyczące objętości niniejszego tekstu uniemożliwiają szersze przedstawienie tu tego zagadnienia.

pozostanie bez zmian, ale liczba zabitych wzrosnie wówczas do 2073 osób. Wielkość strat ukraińskich będzie jeszcze większa, gdy weźmiemy pod uwagę całe dwa miesiące (marzec i kwiecień) 1944 r. Za rozwiązaniem takim przemawia chociażby to, że przy części ofiar nie ustalono daty dziennej, a jedynie rok i miesiąc. Po zsumowaniu wszystkich danych z całego dystryktu otrzymamy następujące wyniki: zabitych – 2343 (w tym 874 kobiety i 433 dzieci), śmiertelnie rannych – 7, rannych – 8. Ta ostatnia liczba jest z pewnością zaniżona. Nie wszyscy Ukraińcy zginęli w wyniku akcji polskiego podziemia. Od zaprezentowanych wyżej liczb należy bowiem odjąć 51 osób, które zginęły z rąk podziemia ukraińskiego (bojówek OUN-B i oddziałów UPA) oraz 64 ofiary Niemców i formacji im podporządkowanych. Pomniejszając więc wspomnianą liczbę o tych 115 nazwisk, uzyskamy 2228 ofiar śmiertelnych. Na marginesie można zaznaczyć, że przytoczone liczby są zbieżne z danymi występującymi w przywołanym wyżej cytacie z pracy Andrzeja L. Sowy. Wśród zabitych dorosłych przeważali chłopcy (wydaje się, że ponad 80 proc.), choć można wspomnieć, że zginęło w tym czasie także 6 duchownych (5 prawosławnych i 1 grekokatolicki), 6 policjantów ukraińskich na służbie niemieckiej i nie mniej niż 7 partyzantów UPA. Powyższe wyliczenia nie obejmują osób ze wspomnianej wyżej grupy 392 ofiar, o których wiadomo, że ucierpiały w 1944 r., ale bez ustalonej precyzyjnej daty. Dlatego wydaje się, że należy je traktować jako minimalne.

Jak już wyżej wspomniano, wydarzenia te są niejednoznacznie opisywane przez polską historiografię. Część historyków podejmujących ten temat przyznaje, że w czasie marcowej akcji zabijano ukraińskich cywilów „w tym kobiety i dzieci” [wyróżnienie tu i dalej moje – I.H.]¹²⁵. Wydaje się jednak, że to ostatnie stwierdzenie to chyba jednak zbyt mało. Analiza danych dotyczących miejscowości, które najbardziej wówczas ucierpiały (m.in. Bereść, Łasków, Miętkie, Sahryń, Szychowice), upoważnia raczej do konstatacji, że w tych wsiach w **większości** zginęły kobiety i dzieci, a znaczna część zabitych mężczyzn była powyżej 50 roku życia. Zabijano więc osoby, które z różnych przyczyn nie zdążyły lub nie mogły uciec czy schować się w bezpieczne miejsca albo też liczące na to, że z racji wieku lub płci zostaną oszczędzone. Tak się jednak nie stało: jedynym kryterium, jakim się wówczas faktycznie kierowali atakujący, była narodowość, akcje na poszczególne wsie przeprowadzano zaś w taki sposób, by zadać jak największe straty. Dlatego też w mojej ocenie wydarzenia te wykraczają poza najczęściej stosowany zwrot „akcja odwetowa”, który w tym kontekście należy uznać za eufemizm¹²⁶.

Największą zbrodnią na ukraińskiej ludności cywilnej tamtego czasu, za którą odpowiedzialność ponoszą Niemcy, była pacyfikacja wsi Smoligów w pow. hrubieszowskim. Odbędzie się ona 27 marca 1944 r. Mieszkańcy wsi zostali zmasakrowani przez żandarmerię niemiecką, wspieraną przez żołnierzy Ukraińskiego Legionu Samoobrony. Zamordowano wówczas ponad 200 osób¹²⁷, w tym 58 Ukraińców (wśród tych ostat-

¹²⁵ Zob. np. Andrzej L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto?...*, s. 225; M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 295.

¹²⁶ Co ciekawe już w 1944 r. prawdopodobnie w dowództwie lubelskiej AK pojawiły się w tej sprawie kontrowersje, skoro oskarżano por. Mariana Gołębiewskiego o ludobójstwo, zob. S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji...*, s. 61; M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 307.

¹²⁷ M. Majewski, *Przyczynek do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony 1943–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 4, s. 309. Tam też dalsza literatura.

nich było 21 kobiet i 10 dzieci). Ogółem z rąk niemieckich w marcu 1944 r. zginęło na terenie dystryktu lubelskiego 61 osób. Jednak jest to liczba prawdopodobnie niepełna i wymaga dalszych poszukiwań archiwalnych.

Jak już wyżej wspomniano, stosunkowo najmniej wiemy o ofiarach ukraińskich z końcowego okresu okupacji niemieckiej. Z pewnością nie dochodziło już wówczas do tak masowych zbrodni jak wcześniej, gdy z rąk polskich ginęła większa liczba Ukraińców. Można to przypisać toczonym aż do początku lipca 1944 r. regularnym walkom między oddziałami podziemia polskiego i ukraińskiego. Nie oznacza to jednak, że ofiar ukraińskich wówczas nie było. Wręcz przeciwnie. W trzech ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej na terenie całego dystryktu lubelskiego zginęły co najmniej 234 osoby narodowości ukraińskiej (4,5 proc. wszystkich rekordów w elektronicznej bazie danych), w tym: 92 w maju, 140 w czerwcu i 2 w lipcu; dane z ostatniego miesiąca są z pewnością niepełne. Wśród ofiar śmiertelnych były co najmniej 74 kobiety i 25 dzieci. Jedynie 2 osoby zginęły z rąk Niemców, a 3 inne zostały zabite przez ukraińskie podziemie nacjonalistyczne (dodatkowo 1 partyzant UPA zginął przypadkowo postrzelony przez towarzysza). Liczba ofiar Niemców z tego okresu jest z pewnością mocno niepełna. Nie uwzględnia chociażby ukraińskich ofiar działań pacyfikacyjnych prowadzonych w czerwcu 1944 r. w ramach akcji „Sturmwind I” i „Sturmwind II”, jednak kwestia ta wymaga dalszych szczegółowych badań.

Zaskoczeniem nie będzie także konstatacja, że największej ofiar zanotowano w powiecie hrubieszowskim (74 w maju i 16 w czerwcu) oraz w zamojskim (12 w maju, w tym 8 z rąk polskiej partyzantki, i 105 w czerwcu), gdzie – jak już wspomniano – trwały regularne polsko-ukraińskie walki, połączone niekiedy z pacyfikacją wsi (do pierwszych dni czerwca, później zjawisk takich nie odnotowywano). Jeżeli chodzi o cywilów ukraińskich, to w powiecie hrubieszowskim największej zginęło w Telatynie (4 maja – 19 zabitych, w tym 8 kobiet i 4 dzieci) oraz Posadowie (27 maja – 15 zabitych, w tym 3 kobiety, i 1 czerwca – 7 ofiar o nieustalonych wieku i płci). Z kolei w powiecie zamojskim największej ofiar przyniosły akcje z 1 czerwca 1944 r., przeprowadzone przez zgrupowanie AK pod dowództwem Tadeusza Niedziałkowskiego „Tomasza”. W ich wyniku zginęli Ukraińcy m.in. w Ratyczowie (26 zabitych, w tym 6 kobiet i 9 dzieci), Żernikach (32 zabitych, w tym 17 kobiet i 1 dziecko) oraz kolonii Steniatyn (35 zabitych, w tym 14 kobiet i 7 dzieci). Do ogólnej liczby zabitych Ukraińców, którzy ponieśli śmierć w 1944 r., należy jeszcze doliczyć osoby, które zginęły w nieokreślonym miesiącu 1944 r. Podsumowując ten wątek, można stwierdzić, że w 1944 r. na terenie dystryktu lubelskiego zginęło (po uwzględnieniu danych, co do których nie ma pewności) co najmniej 3197 osób narodowości ukraińskiej (w tym tylko 88 z rąk Niemców lub formacji im podporządkowanych i 56 zabitych przez ukraińskie podziemie).

Niestety, aktualny stan badań uniemożliwia precyzyjne odtworzenie strat osobowych, które ponieśli Ukraińcy w dystrykcie lubelskim z rąk polskich w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego podczas całego okresu okupacji niemieckiej. Można spróbować jednak dokonać tego drogą eliminacji – choć metoda ta obarczona jest sporym ryzykiem błędu – i opierając się jedynie na zweryfikowanych do tej pory danych, które zresztą w większości wypadków mogą tylko wzrosnąć. Biorąc pod uwagę, że w całym omawianym okresie ustalono 4484 przypadki śmierci osób narodowości ukraińskiej (4465 zabitych oraz 19 śmiertelnie rannych) i odejmując od tej liczby zabitych przez Niem-

ców lub formacje im podporządkowane (541 osób), podziemie komunistyczne (7 osób; liczba z pewnością zaniżona), ukraińskie podziemie nacjonalistyczne (56 osób, w tym wspomniany wyżej 1 przypadek będący wynikiem wypadku) oraz 4 ofiary napadów kryminalnych (dane także na pewno niepełne), uzyskamy liczbę 3876 osób. Spośród nich 2221 z pewnością zostało zabitych przez polskie podziemie¹²⁸. Oprócz tego znane są nazwiska 1655 osób, wyszczególnionych, w myśl przyjętych rygorystycznych zasad, w odrębnej kategorii – jako zabici przez „nie-Niemców” (zob. tabela nr 15). Bez wątpienia zdecydowana większość tych ostatnich także zginęła z rąk polskich; aż 1149 (69,4 proc.) takich przypadków miało bowiem miejsce w 1944 r.; w liczbie tej uwzględniono m.in. ofiary wspomnianego wyżej napadu 2 kwietnia nieustalonego oddziału polskiego na Nowosiółki oraz część ofiar z pozostałych ataków, które odbyły się w czasie „rewolucji hrubieszowskiej”. Nie wiadomo, ile osób z tego grona ofiar „nie-Niemców” zostało zabitych przez ugrupowania komunistyczne bądź zwykłe bandy kryminalne. Zakładając jednak hipotetycznie, że przypadków takich mogło być od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu (jest to jedyny moment w niniejszych rozważaniach, gdy używane są szacunki, a nie konkretne dane liczbowe), mimo wszystko bilans cywilnych ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego w dystrykcie lubelskim w całym okresie od października 1939 do lipca 1944 r. po stronie ukraińskiej sięgnie liczby ok. 3700–3800 osób. Wszelkie dalsze ustalenia (poprzedzone kwerendą archiwalną) mogą te dane tylko doprecyzować.

Uwagi końcowe

Przedstawiona powyżej analiza strat ukraińskich na terenie dystryktu lubelskiego jest (jak zasygnalizowano w tytule) jedynie wstępna, opiera się na zebranych dotychczas materiale statystycznym. Dlatego też niekiedy, zamiast udzielać odpowiedzi na pytania, formułuje ona nowe wątpliwości. Mimo wszystko wydaje się jednak, że pozwala także na przedstawienie kilku wniosków.

1. Ogólną liczbę zweryfikowanych imiennie osób narodowości ukraińskiej na terenie dystryktu lubelskiego, które zginęły z rąk polskich, należy szacować na 3700–3800 osób (w przeważającej większości cywilów, w tym w znacznej liczbie kobiet i dzieci). Na tle innych sporządzonych dotychczas zestawień imiennych jest to liczba na tyle znacząca, że wydarzeń, które rozgrywały się na Lubelszczyźnie, nie należy traktować jako marginalnych. Wymagają też one kolejnych studiów, a przede wszystkim dalszych kwerend archiwalnych.

2. W świetle przytoczonych wyżej szczegółowych wyliczeń należy powtórzyć, że za nieuprawnioną uznać można tezę o masowych zbrodniach popełnianych przez stronę polską na ukraińskiej ludności cywilnej w dystrykcie lubelskim w 1942 r. W zdecydowanej większości przypadków za śmierć tych cywilów w tamtym okresie odpowiedzialni są Niemcy. Jedyne dalsze drobiazgowo poszukiwania pozwolą ustalić, ile osób narodo-

¹²⁸ Z powodu braku miejsca poza rozważaniami pozostawiam – w tym momencie – precyzyjne rozróżnienie takich kwestii, jak np. które konkretnie polskie formacje podziemnych zastrzeliły wspomnianych na wstępie 71 policjantów ukraińskich na służbie niemieckiej (z dotychczasowych ustaleń wynika, że 30 zostało zginęło z rąk partyzantów AK, 4 – BCh, zaś 2 – NOW). W 31 wypadkach brak dokładnych informacji. Podobnie w przyszłości należałoby uszczegółowić liczbę Ukraińców zastrzelonych z wyroków polskich sądów podziemnych.

wości ukraińskiej, które wówczas zostały zabite przez nieustalonych do dziś sprawców, mogło zginąć z rąk polskiego podziemia.

3. Decydujący wpływ na pogorszenie relacji polsko-ukraińskich w dystrykcie lubelskim miała niemiecka „polityka” przesiedleńcza realizowana w latach 1942–1943. Nie tylko spowodowała ona śmierć wielu osób czy utratę domów przez dziesiątki tysięcy zarówno Polaków, jak i Ukraińców, lecz także doprowadziła do tego, że tłący się podskórnie spór przerodził się w otwartą zbrojną konfrontację.

4. Jednym ze skutków wzrostu napięcia były działania polskiego podziemia wymierzone przeciwko reprezentantom społeczności ukraińskiej postrzeganym jako kolaboranci niemieccy – w tym zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej wobec ludności cywilnej – późną wiosną i latem 1943 r. Wydaje się przy tym, że nie są one bezpośrednio związane z przebiegiem antypolskiej czystki etnicznej OUN-B na Wołyniu. Może o tym świadczyć spadek liczby ofiar śmiertelnych w kolejnych letnich miesiącach 1943 r. Inną już jednak sprawą, wymagającą odrębnej analizy, jest to, w jakiej formie informacje o wydarzeniach na Lubelszczyźnie docierały na sąsiedni Wołyń oraz do Galicji – w tym do lokalnego kierownictwa OUN-B – oraz w jaki sposób były one wykorzystywane propagandowo (zarówno jeszcze w czasie wojny, jak też po jej zakończeniu). Kwestia ta ciągle czeka na skrupulatnego historyka.

5. Przybycie polskich uciekinierów z Wołynia we wrześniu 1943 r., wzrost w związku z tym nastrojów antyukraińskich oraz rozkazodawstwo dowództwa AK (m.in. z sierpnia 1943 r.) – to główne przyczyny wzrostu liczby ofiar ukraińskich w drugiej połowie tego roku. Prawdopodobnie też dopiero wówczas wydarzenia na Lubelszczyźnie „łączą się” związkiem przyczynowo-skutkowym z antypolską akcją OUN-B.

6. Od początku 1944 r. możemy obserwować wzrost liczby ofiar ukraińskich w dystrykcie lubelskim. Fakt ten wyraźnie widać już w lutym 1944 r. Tylko dalsze badania i poszukiwania archiwalne pozwolą ustalić, jaki udział w nich miały przybyłe wówczas oddziały partyzantki sowieckiej.

7. W świetle zebranych danych wydaje się, że szczególnie akcja AK i BCh z marca i początku kwietnia 1944 r. miała znacznie brutalniejszy przebieg, niż to było dotychczas opisywane w historiografii polskiej. Przyniosła też największe straty osobowe (choć mniejsze niż te, które na ogół podawane są w piśmiennictwie ukraińskim). W wypadku części wsi wówczas zaatakowanych (m.in. Bereść, Łasków, Nowosiółki, Sahryń, Szychowice) sama sekwencja wydarzeń (mających charakter eksterminacji), duża liczba ofiar oraz fakt, że znaczną część z nich stanowiły kobiety i dzieci, przemawiają za tym, by uznać te zdarzenia za znacznie wykraczające poza najczęściej używany zwrot „akcja odwetowa” (pomijam tu ewentualną kwalifikację prawną).

Oczywiście przedstawione wyżej zagadnienia nie wyczerpują tematu i są jedynie wstępem do dalszej dyskusji. Z pewnością byłaby ona bardziej owocna, gdyby powstały podobne zestawienia i analizy dotyczące ludności polskiej – uwzględniające i weryfikujące dotychczasowe próby z zastosowaniem analogicznej metodologii¹²⁹. Dopiero

¹²⁹ Idealną sytuacją byłoby też ustalenie możliwie pełnej listy zawierającej nazwiska Żydów, którzy zostali zamordowani (oraz sprawców) na terenie dystryktu lubelskiego, choć ten postulat wydaje się – chociażby z powodu skali zbrodni – raczej niemożliwy do zrealizowania.

wówczas uzyskalibyśmy obraz mniej więcej bliski rzeczywistości. Stwierdzenie to należy traktować jako zgłaszany przeze mnie pilny postulat badawczy. Dotyczy to zresztą nie tylko dystryktu lubelskiego, lecz także polskich i ukraińskich strat na całym obszarze konfliktu polsko-ukraińskiego, zarówno podczas II wojny światowej, jak też w pierwszych lat powojennych.

Patrząc na ówczesne wydarzenia właśnie przez pryzmat ofiar, nigdy nie należy też zapominać, że za suchymi cyframi i danymi statystycznymi, po obydwu stronach zawsze będą się kryć indywidualne tragedie i śmierć, najczęściej zupełnie niewinnych, ludzi. To o nich przede wszystkim należy pamiętać.

Tabela nr 1. Straty ludności ukraińskiej w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944 w podziale na powiaty.

Powiat	Zabici	Śmiertelnie ranni	Ranni	Aresztowani		Razem
				Ogółem	W tym zmarli ¹	
Białopodlaski	68	1	6	51	6	126
Biłgorajski	111 ²	1	–	5	–	117
Chełmski	241	2	3	119	20	365
Hrubieszowski	3030	12	73	69	22	3184
Krasnostawski	52	1	2	11	4	66
Kraśnicki	35	–	–	–	–	35
Lubelski	30	–	–	7	4	37
Puławski	1	–	–	–	–	1
Radzyński	22	–	–	–	–	22
Zamojski	856	2	13	324	85	1195
Nieustalony	19	–	4	2	2	25
Razem	4465	19	101	587	143	5173 ³

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ Liczba straconych po aresztowaniu lub zmarłych w obozach koncentracyjnych i więzieniach. W obozach koncentracyjnych zmarło 139 osób; z pewnością są to dane niepełne.

² W tym 1 osoba zmarła w wyniku stresu.

³ Suma zabitych, śmiertelnie rannych, rannych i aresztowanych.

Tabela nr 2. Ukraińcy zabici w dystrykcie lubelskim w 1942 r. w podziale na powiaty i miesiące.

Powiat	Miesiąc												Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany
Białopodlaski	-	-	-	-	-	-	1	2	2	2	-	-	1	8
Biłgorajski	-	-	-	-	-	-	-	24	-	8 ¹	1	-	2	35
Chelmski	7	-	4	-	7	-	-	-	-	-	1	-	12	31
Hrubieszowski	-	-	-	1	35	1	1	9	5	2	-	1	14	69
Krasnostawski	-	-	-	-	-	-	-	2	5	-	-	-	-	7
Kraśnicki	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Lubelski	1	-	-	1	-	4	3	5	3	-	-	-	-	17
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Radzyński	-	-	1	-	1	5	-	-	-	-	-	-	-	7
Zamojski	4	-	-	-	3	27	2	13	5	43	-	54	57	208
Nieustalony	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Razem	12	-	5	2	46	37	7	55	20	55	2	55	86	382

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 1 osoba, która zmarła w wyniku stresu.

Tabela nr 3. Ukraińcy zabici w dystrykcie lubelskim w 1942 r. w podziale na miesiące i sprawców.

Sprawcy	Miesiąc												Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany
Formacje niemieckie lub im podporządkowane	4	-	3	1	39 ¹	32	4	50	18	53 ¹	-	53	59	316
Podziemie polskie	-	-	1	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	2
Podziemie komunistyczne	-	-	-	-	-	1	1	-	-	-	-	-	-	2
Pozostali „nie-Niemcy”	8	-	1	1	7	4	1	5	2	2	2	2	27	62
Razem	12	-	5	2	46	37	7	55	20	55	2	55	86	382

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 1 osoba zabita przez polskich policjantów na służbie niemieckiej.

Tabela nr 4. Ukraińcy aresztowani w dystrykcie lubelskim w 1942 r. w podziale na powiaty i miesiące.

Powiat	Miesiąc												Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany
Białopodlaski	-	-	-	6	-	-	-	-	3	1	-	-	2	12
Biłgorajski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	5	5
Chelmski	-	-	-	-	-	-	1	2	7	7	21	-	3	41
Hrubieszowski	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	4	-	30	36
Krasnostawski	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	2	3
Kraśnicki	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Lubelski	-	-	-	-	-	-	-	5	-	-	-	-	-	5
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Radzyński	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Zamojski	2	-	3	53	-	4	6	26	40	28	5	-	19	186
Nieustalony	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
Razem	3	-	4	59	-	4	7	34	50	36	30	-	63	290

Źródło: Obliczenia własne autora.

Tabela nr 5. Ukraińcy zabici w dystrykcie lubelskim w 1943 r. w podziale na powiaty i miesiące.

Powiat	Miesiące												Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany
Białopodlaski	-	1	1	3	2	3 ¹	3	4	1	3	-	-	8	29
Biłgorajski	9	1	11 ¹	3	2	-	16	2	1	13	5	4	6	73
Chełmski	2	8	2	5	11	6	6	2	14 ¹	9	3	10	12 ¹	90
Hrubieszowski	3	9	35 ¹	10	58 ²	10	11	14	33	62 ¹	18	77	52	392
Krasnostawski	-	-	-	-	1	-	1	1	1	-	-	2	18 ¹	24
Kraśnicki	-	-	2	-	2	3	-	-	4	1	1	2	1	16
Lubelski	-	-	-	-	3	-	-	1	1	1	1	5	-	12
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	1
Radzyński	-	-	2	-	5	-	-	-	2	2	-	-	1	12
Zamojski	52	15	12	6	39	2	2	4	13	17	7 ¹	4	47	220
Nieustalony	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	3
Razem	67	35	65	27	123	24	39	28	72	108	35	104	145	872

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 1 osoba śmiertelnie ranna.² W tym 2 osoby śmiertelnie ranne.

Tabela nr 6. Ukraińcy zabici przez nie-Niemców w dystrykcie lubelskim w 1943 r.

Powiat	Miesiąc												Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany
Białopodlaski	-	1	1	3	2	3 ¹	3	4	1	3 ²	-	-	6	27
Biłgorajski	9	1	3 ¹	3	2	-	16	2	1	13	5	4	6	65
Chełmski	2	7	1	5	11	5	6	2	14 ¹	9	3	10	11 ¹	86
Hrubieszowski	3	9	18 ¹	7	57 ³	3	9	14	33	62 ¹	18	77	42	352
Krasnostawski	-	-	-	-	1	-	1	1	1	-	-	2	18 ¹	24
Kraśnicki	-	-	2	-	2	3	-	-	4	1	1	2	1	16
Lubelski	-	-	-	-	3	-	-	1	1	1	1	5	-	12
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	1
Radzyński	-	-	2	-	5	-	-	-	-	2	-	-	1	10
Zamojski	1	2	12	6	39	2	2	4	12	17	4 ¹	4	44 ⁴	149
Nieustalony	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	3
Razem	16	21	39	24	122	16	37	28	69	108	32	104	129	745

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 1 osoba śmiertelnie ranna.

² Być może 2 osoby to ofiary napadu kryminalnego.

³ W tym 2 osoby śmiertelnie ranne.

⁴ W tym 2 osoby to ofiary napadu kryminalnego.

Tabela nr 7. Ukraińcy zabici przez Niemców (i formacje im podporządkowane) w dystrykcie lubelskim w 1943 r.

Powiat	Miesiąc														Razem:
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Nieznany		
Białopodlaski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2	
Biłgorajski	-	-	8 ¹	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	8	
Chełmski	-	1 ²	1	-	-	1	-	-	-	-	-	-	1	4	
Hrubieszowski	-	-	17	3	1	7	2	-	-	-	-	-	10	40	
Krasnostawski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Kraśnicki	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Lubelski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Radzyński	-	-	-	-	-	-	-	-	2	-	-	-	-	2	
Zamojski	51	13	-	-	-	-	-	-	1	-	3 ³	-	3	71	
Nieustalony	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Razem	51	14	26	3	1	8	2	-	3	-	3	-	16	127	

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ Sprawcy – policja ukraińska na służbie niemieckiej.² Jako sprawcy wymienieni żołnierze „rosyjskiego SS”.³ W tym 1 osoba zabita przez polskiego policjanta na służbie niemieckiej.

Tabela nr 8. Ukraińcy zabici w dystrykcie lubelskim w 1943 r. w podziale na miesiące i sprawców.

Sprawcy	Miesiąc												Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany
Formacje niemieckie lub im podporządkowane	51	14 ¹	26 ²	3	1	8	2	-	3	-	3 ³	-	16	127
Podziemie polskie	9 ⁴	8	15	5	85	3	18	5	12	85	3	59	5	312
Podziemie komunistyczne	-	-	1	-	4	-	-	-	-	-	-	-	-	5
Pozostali „nie-Niemcy”	7	13	23	19	33	13	19	23	57	23 ⁵	29	45	124 ⁵	428
Razem	67	35	65	27	123	24	39	28	72	108	35	104	145	872

Źródło: Obliczenia własne autora.

- ¹ W tym 1 osoba zabita przez żołnierzy „rosyjskiego SS”.
- ² W tym 8 osób zabitych przez policjantów ukraińskich na służbie niemieckiej.
- ³ W tym 1 osoba zabita przez polskiego policjanta na służbie niemieckiej.
- ⁴ W tym 4 osoby zabite przez „dzik” oddział Antoniego Wróbla „Antonia”.
- ⁵ Być może 2 osoby to ofiary napadu kryminalnego.

Tabela nr 9. Ukraińcy aresztowani w dystrykcie lubelskim w 1943 r. w podziale na powiaty i miesiące.

Powiat	Miesiąc												Razem	
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany
Białopodlaski	-	11	-	-	-	-	6	-	-	-	-	-	-	17
Biłgorajski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Chełmski	2	-	39	-	22	-	-	-	-	-	-	-	7	70
Hrubieszowski	2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	12	14
Krasnostawski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Kraśnicki	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Lubelski	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Radzyński	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Zamojski	51	-	-	-	-	57	-	-	-	-	-	-	5	113
Nieustalony	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Razem	55	11	41	-	22	57	6	-	-	-	-	-	24	216

Źródło: Obliczenia własne autora.

Tabela nr 10. Ukraińcy zabici w dystrykcie lubelskim w 1944 r.

Powiat	Miesiąc												Razem		
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany	
Białopodlaski	-	10	-	10	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-	23
Biłgorajski	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2
Chełmski	11	47	22	7	1	17	-	-	-	-	-	-	11	116	
Hrubieszowski	7 ¹	108	1866 ²	246	74	16	2	-	-	-	-	-	254	2573	
Krasnostawski	6	5	1	-	2	-	-	-	-	-	-	-	4	18	
Kraśnicki	12	-	-	7	-	-	-	-	-	-	-	-	-	19	
Lubelski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Radzyński	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	
Zamojski	-	1	97	78	12	105	-	-	-	-	-	-	134 ¹	427	
Nieustalony	-	1	9	-	-	2	-	-	-	-	-	-	3	15	
Razem	39	174	1995	348	92	140	2						407	3197	

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 1 osoba śmiertelnie ranna.

² W tym 7 osób śmiertelnie rannych.

Tabela nr 11. Ukraińcy zabici przez nie-Niemców w dystrykcie lubelskim w 1944 r.

Powiat	Miesiąc												Razem:		
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany	
Białopodlaski	-	4	-	10	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-	17
Biłgorajski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Chełmski	11	47	22	7	1	17	-	-	-	-	-	-	11	116	
Hrubieszowski	5 ¹	108	1805 ²	245 ³	74	16	2	-	-	-	-	-	250 ⁴	2505	
Krasnostawski	6	5	1	-	2	-	-	-	-	-	-	-	4	18	
Kraśnicki	12	-	-	7	-	-	-	-	-	-	-	-	-	19	
Lubelski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Radzyński	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	
Zamojski	-	1	97	76 ⁵	12 ⁶	105	-	-	-	-	-	-	126 ⁷	417	
Nieustalony	-	1	9	-	1	1	-	-	-	-	-	-	2	13	
Razem:	37	166	1934	345	92	139	2	-	-	-	-	-	394	3109	

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 1 osoba śmiertelnie ranna.² W tym 7 OSOB śmiertelnie rannych; 1 osoba zabita przypadkowo przez ukraińskie podziemie.³ W tym 7 osób zabitych przez ukraińskie podziemie.⁴ W tym 1 osoba zabita przez ukraińskie podziemie.⁵ W tym 43 osoby zabite przez ukraińskie podziemie (wśród nich 36 w Łubczem).⁶ W tym 3 osoby zabite przez ukraińskie podziemie, wśród ofiar uwzględniono też 1 partyzanta UPA, który zginął w wyniku nieszcześliwego wypadku.⁷ W tym 1 osoba śmiertelnie ranna.

Tabela nr 12. Ukraińcy zabici i ranieni przez nie-Niemców w dystrykcie lubelskim w marcu i kwietniu 1944 r. (w tym w okresie tzw. re-
wolucji hrubieszowskiej – 10 III–2 IV 1944 r.) z uwzględnieniem płci (M, K) i wyróżnioną kategorią „dzieci” (D).

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici			Śmiertelnie ranni			Ranni			Razem	Ogółem
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K		
Andrzejówka	Hrubieszowski	11 III	13	7	12	-	-	-	-	-	-	32	32
	Zamojski	28 III	8	2	-	-	-	-	-	-	-	10	10
Bereść	Hrubieszowski	10 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	257
		21 III	81	104	50	-	1	-	1	1	1	239	
		22 III	2	-	-	-	-	-	-	-	1	3	
		2 IV	-	1	1	12	-	-	-	-	-	14	
Białopole	Hrubieszowski	28 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	1	1	
Chodywańce	Zamojski	12/13 IV	2	-	1	-	-	-	-	-	3 ²	3	
Cichobóz	Hrubieszowski	19 III	1	1	-	-	-	-	-	-	-	2	2
		27 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	3
Cieszanów	Zamojski	30 IV	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	
		10 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Czeresnie (kolonia)	Zamojski	29 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
		[?] IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Czeremno	Zamojski	20 III	6	4	5	-	-	-	-	-	-	15	16
		[?] IV	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	
Czerniczyn	Hrubieszowski	18 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1

¹ Nie udało się ustalić ani personaliów, ani płci czy wieku; znana jest tylko liczba ofiar.

² Wszyscy zabici przez ukraińskie podziemie.

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici			Śmiertelnie ranni			Ranni			Razem	Ogółem
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K		
Czechów Kąt	Chełmski	13 III	1	-	1	-	-	-	-	-	-	2	3
		15 III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	
Czulice	Chełmski	9 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Dobromierzycze	Hrubieszowski	2 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Dubienka	Hrubieszowski	2 III	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
Gdeszyn	Hrubieszowski	21 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	24
		26 III	16	7	-	-	-	-	-	-	-	23	
Gnojno	Białopodlaski	8/9 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Gorajec	Zamojski	19 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	4
		[?] IV	1	2	-	-	-	-	-	-	-	3 ³	
Grabowczyk	Hrubieszowski	[?] IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Grabowiec	Hrubieszowski	21 III	2	1	-	-	-	-	-	-	-	3	6
		23 III	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	
		20 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
Grodysławice	Zamojski	15 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Hańsk	Chełmski	5 IV	3	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3
Hołubie	Hrubieszowski	10 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	3
		6 IV	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	
Horoszczyce	Hrubieszowski	17 III	8	3	-	-	-	-	-	-	-	11	11
Hostynne	Hrubieszowski	3 III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	3
		7 III	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	

³ Wszyscy zabici przez ukraińskie podziemie.

Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939–lipiec 1944)

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici			Śmiertelnie ranni			Ranni			Razem	Ogółem
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K		
Hrubieszów	Hrubieszowski	4 III	-	-	-	-	1	-	-	-	-	1	1
Kobło	Hrubieszowski	7 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Kobyłe	Chełmski	25 III	3	-	-	-	-	-	-	-	-	3	3
Korczmin	Hrubieszowski	17 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Kościaszyn	Hrubieszowski	22/23 III	3	-	1	1	-	-	-	-	-	5	5
Kozodawy	Hrubieszowski	19 III	2	1	-	-	1	-	-	-	-	4	4
Krupe	Krasnostawski	27 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Kryłów	Hrubieszowski	13 III	6	3	3	-	-	-	-	-	-	12	12
Liski	Hrubieszowski	22 III	18	16	9	19 ⁴	-	-	-	-	-	62	62
Lubliniec Nowy	Zamojski	[?] IV	-	1 ⁵	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Łasków	Hrubieszowski	10 III	123	131	72	-	-	-	-	-	-	326	326
		17 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
		20 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Łaszczów	Zamojski	31 III	27	12	4	-	-	-	-	-	-	43	46
		9 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Łubcze	Zamojski	5 IV	20	9	7	-	-	-	-	-	-	36 ⁶	36

⁴ Chodzi o 19 nieustalonych z nazwiska ofiar-uciekierców, które wcześniej szukały schronienia w Liskach i zginęły tego dnia. Proboszcz miejscowej parafii greckokatolickiej, ks. Myrosław Ripecki, który pogrzebał zabitych, nie znał ich personaliów ani wsi, z których pochodzili. Nie podał też płci i choćby orientacyjnego wieku. Jedyna informacja to tylko taka, że byli ukraińskimi prawosławnymi uciekinierami z sąsiednich powiatów (zob. B. Prach, *Duchowenstwo Peremyskiej Eparchii ta Apostołskoji Administraciji Lemkiwszczyny*, t. 2: *Dokumenty i materialy* (1939–1950), Lwiv 2015, s. 401, dok. nr 82; Powidomlennia o. Myrosława Ripeckoho pro napad polskocho pidpillia na sela joho parafiji, 15 IV 1944 r. Por. także s. 381, dok. nr 69; Zwit delehatury UDK w Belzi pro ukrajinciw – zertwy polskocho pidpillia u piwdennij czastyni Hrubieszwiśkocho ta Zamojskocho powitiw (stanom na 5 II–2 VI 1944), 20 VI 1944 r.).

⁵ Osoba zabita przez podziemie ukraińskie.

⁶ Wszyscy zabici przez ukraińskie podziemie.

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici			Śmiertelnie ranni			Ranni			Razem	Ogółem
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K		
Łykoszyn	Hrubieszowski	29/30 IV	-	2	1	-	-	-	-	-	-	3	3
Malice	Hrubieszowski	[?] III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Matcze	Hrubieszowski	25 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Mieniany	Hrubieszowski	[?] III	-	2	-	-	-	-	-	-	-	2	2
Miętkie	Hrubieszowski	10 III	39	44	27	-	-	-	-	-	-	110	110
Mircze	Hrubieszowski	18/19 IV	1	4	2	-	-	-	-	-	-	7	7
Modryń (wieś)	Hrubieszowski	8 III	1	1	-	-	-	-	-	-	-	2	45
		10 III	10	4	1	-	-	-	-	-	-	15	
		11 III	-	2	-	-	-	-	-	-	-	2	
		13 III	13	12	1	-	-	-	-	-	-	26	
Modryń (kolonia)	Hrubieszowski	9 III	-	-	1	-	-	-	-	-	-	1	10
		10 III	1	2	-	-	-	-	-	-	-	3	
		11 III	1	2	-	-	-	-	-	-	-	3	
		14 III	3	-	-	-	-	-	-	-	-	3	
Moratyn	Zamojski	8/9 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Niedziałowice	Chełmski	25 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Nielew	Hrubieszowski	6 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	2
		20 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
Nosów	Białopodlaski	28 IV	7	-	-	-	-	-	-	-	-	7	7
Nowosiółki (wieś i kolonia)	Hrubieszowski	2 IV	62	68	18	-	-	-	-	-	-	148	148
		19 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	4
Oszczów	Hrubieszowski	[?] III	2	1	-	-	-	-	-	-	-	3	

Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939–lipiec 1944)

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici			Śmiertelnie ranni			Ranni			Razem	Ogółem
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K		
Paników	Zamojski	[?] III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Pasieki	Zamojski	[?] III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Perespa	Zamojski	28 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	8
		[?] III	3	1	-	-	-	-	-	-	-	4	
		3 IV	1	1	-	-	-	-	-	-	-	2	
		[?] IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
Pnówno	Chełmski	10 IV	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Posadów	Hrubieszowski	[?] III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	12
		[?] IV	8 ⁷	3	-	-	-	-	-	-	-	11	
Poturzyn	Hrubieszowski	1 IV	-	5 ⁸	-	-	-	-	-	-	-	5	5
Przeworsk	Zamojski	26 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Puszcza	Chełmski	3 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Radostów	Hrubieszowski	2 IV	5	4	3	-	-	-	-	-	-	12	12
Ratyczów	Zamojski	[?] IV	1	2	1	-	-	-	-	-	-	4	4
Rejowiec	Chełmski	9 III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	2
		25 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
Rokitno	Białopodlaski	5 IV	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2
Rzeplin	Hrubieszowski	10 III	11	6	-	-	-	-	-	-	-	17	17
Sahryń (wieś)	Hrubieszowski	10 III	186 ⁹	199 ¹⁰	136	5	-	4	-	2	1	533	533

⁷ W tym 1 osoba zabita przez podziemie ukraińskie.

⁸ Wszyscy zabici przez podziemie ukraińskie.

⁹ Oprócz tego zginęły 4 osoby narodowości polskiej.

¹⁰ Oprócz tego zginęły 2 osoby narodowości polskiej.

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici			Śmiertelnie ranni			Ranni			Razem	Ogółem
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K		
Sahryń (kolonie)	Hrubieszowski	10 III	31	28	15	-	-	-	-	1	-	75	75
Sielec	Chełmski	5 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Stajne	Chełmski	25 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Stara Wieś	Hrubieszowski	6 IV	7	2	-	1	-	-	-	-	-	10	10
Steniątn	Zamojski	30/31 III	7	2	2	-	-	-	-	-	-	11	16
		[?] III	2	2	1	-	-	-	-	-	-	5	
Strzyżowiec	Hrubieszowski	[?] III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Suszów	Hrubieszowski	20 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	10
		2 IV	6	3	-	-	-	-	-	-	-	9	
Szychowice	Hrubieszowski	10 III	38	66	34	-	-	-	-	-	-	138	138
Ślipcze	Hrubieszowski	10/11 IV	1	2	-	-	-	-	-	-	-	3	3
Terebiń	Hrubieszowski	10 III	9	5	1	-	-	-	-	-	-	15	19
		13 III	-	-	-	4	-	-	-	-	-	4	
Tomaszów Lub.	Zamojski	[?] III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1
Tuczapy	Hrubieszowski	10 III	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	4
		[?] III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	
Tudorkowice	Hrubieszowski	29 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1	2
		[?] III	-	1 ¹¹	-	-	-	-	-	-	-	1	
Turkowice	Hrubieszowski	[?] IV	1 ¹²	-	-	-	-	-	-	-	-	1	36
		10 III	21	11	4	-	-	-	-	-	-	36	

¹¹ Osoba zabita przez podziemie ukraińskie.

¹² Osoba zabita przez podziemie ukraińskie.

Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939–lipiec 1944)

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici				Śmiertelnie ranni				Ranni			Razem	Ogółem
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K	D			
Wasyłów Wielki	Hrubieszowski	24 III	1	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	17
		30 III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
		31 III	3	3	1	6	-	-	-	-	-	-	-	13	
		4 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
Wereszyn	Hrubieszowski	21 III	16	19	2	-	-	-	-	-	-	-	37	38	
		[?] III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-		1
Wiszniów	Hrubieszowski	7 IV	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	3
		21 IV	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
		[?] IV	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
		13 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	
Wolica	Kraśnicki	2 IV	2	5	-	-	-	-	-	-	-	-	7	7	
Wólka Kaniowska	Chełmski	15 IV	2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2	
Wólka Pukarzowska	Zamojski	2/3 IV	17	-	-	-	-	-	-	-	-	-	17	17	
Wólka Rejowiecka	Chełmski	9 III	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	
Wronowice	Hrubieszowski	[?] III	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2	2	
Żabcze	Hrubieszowski	18 III	10	11	2	-	-	-	-	-	-	-	23	23	
		7 IV	3	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-	6	
Żulice	Hrubieszowski	[?] IV	3	-	-	-	-	-	-	-	-	-	3	9	
		8 III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1		
Żulin	Chełmski	13 III	-	1	2	-	-	-	-	-	-	-	3	5	
		15 III	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	

Miejscowość	Powiat	Data	Zabici			Śmiertelnie ranni			Ranni			Razem	Ogółem	
			M	K	D	b.d. ¹	M	K	D	M	K			D
Nieznana	Chelmski	25 III	2	1	-	-	-	-	-	-	-	3	12	
	Hrubieszowski (?) ¹³	[?] III	8	1	-	-	-	-	-	-	-	9		
Razem			952	850	422	48	3	4	4	1	4	3	2287	2287
			2272			7			8					

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹³ Chodzi o 9 osób z Masłomęcza, pow. Hrubieszów (3 partyzantów UPA i 6 osób cywilnych), które zginęły w marcu 1944 r. w nieznanym miejscu i nieznanymi okolicznościami.

Tabela nr 13. Ukraińcy zabici przez Niemców (i formacje im podporządkowane) w dystrykcie lubelskim w 1944 r.

Powiat	Miesiąc												Razem		
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany	
Białopodlaski	-	6	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	6
Biłgorajski	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2
Chelmski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Hrubieszowski	2	-	61 ¹	1	-	-	-	-	-	-	-	-	4	-	68
Krasnostawski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Kraśnicki	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Lubelski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Puławski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Radzyński	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Zamojski	-	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-	-	8 ²	-	10
Nieustalony	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1	2
Razem	2	8	61	3	-	1	-	-	-	-	-	-	13	-	88

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 58 osób zabitych przez niemiecką żandarmerię wspomaganą przez Ukraiński Legion Samoobrony.

² W tym 2 osoby zabite przez polskich policjantów na służbie niemieckiej.

Tabela nr 14. Ukraińcy zabici w dystrykcie lubelskim w 1944 r. w podziale na miesiące i sprawców.

Sprawcy	Miesiące												Razem:		
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		Nieznany	
Formacje niemieckie lub im podporządkowane ¹	2	8	61 ¹	3	-	1	-							13 ²	88
Podziemie polskie	1	69	1730	15	41	102	-							1	1959
Podziemie ukraińskie	-	-	1	50	4	-	-							1	56
Podziemie komunistyczne	-	-	-	-	-	-	-							-	-
Pozostali „nie-Niemcy”	36	97	203	280	47	37	2							392	1094
Razem	39	166	1995	348	92	140	2							394	3197

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 58 osób zabitych przez niemiecką żandarmerię wspomaganą przez Ukraiński Legion Samoobrony.

² W tym 2 osoby zabite przez polskich policjantów na służbie niemieckiej.

Tabela nr 15. Ukraińcy zabici (w tym śmiertelnie ranni) w dystrykcie lubelskim w okresie od października 1939 r. do lipca 1944 r. według sprawców.

Rok	Ofiary śmiertelne		W tym zabici przez						
	Ogółem	W tym		Niemców oraz polskie i ukraińskie formacje im podporządkowane	Bandy rabunkowe	Podziemie ukraińskie	Podziemie komunistyczne (w tym oddziały sowieckie)	Podziemie polskie	Pozostałych „nie-Niemców”
		Zabici	Śmiertelnie ranni						
1939	-	-	-	-	-	-	-	-	-
1940	5	5	-	-	-	-	-	-	5
1941	18	18	-	9	-	-	-	2	7
1942	382	382 ¹	-	316 ²	-	-	2	2	62
1943	872	862	10	127 ³	4	-	5	312 ⁴	424 ⁵
1944	3197	3188	9	88	-	56 ⁶	-	1904 ⁷	1149 ⁸
Nieustalony	10	10	-	1	-	-	-	1	8
Razem	4484	4465	19	541	4	56	7	2221	1655

Źródło: Obliczenia własne autora.

¹ W tym 1 osoba zmarła w wyniku stresu.

² W tym 2 osoby zabite przez policjantów polskich na służbie niemieckiej.

³ W tym 1 osoba zabita przez polską policję na służbie niemieckiej, 8 – przez policję ukraińską na służbie niemieckiej, zaś 1 – to ofiara „rosyjskiego SS”.

⁴ W tym 5 osób śmiertelnie rannych.

⁵ W tym 5 osób śmiertelnie rannych.

⁶ W tym 1 partyzant UPA, który zginął w wyniku nieostrożnego obchodzenia się bronią.

⁷ W tym 7 osób śmiertelnie rannych.

⁸ W tym 2 osoby śmiertelnie ranne

Słowa kluczowe: Lubelszczyzna, powiat Biała Podlaska, powiat Biłgoraj, powiat Chełm, powiat Hrubieszów, powiat Krasnystaw, powiat Kraśnik, powiat Lublin, powiat Puławy, powiat Radzyń, powiat Zamość, dystrykt lubelski, konflikt polsko-ukraiński, II wojna światowa

Igor Hałagida (ur. 1971) – historyk, prof. dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku oraz Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Autor ponad 170 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym monografii *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski (1947–1957)* (2002); *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji o kryptonimie „C-1” przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950–1954)* (2005); *„Szpieg Watykanu”. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977)* (2008); *NSZZ „Solidarność” Regionu Słupskiego (1980–1990)*, t. 1 *Szkice do monografii* (2010); *Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944–1970* (2013).

Ukrainian Casualties in Lublin District (October 1939– July 1944) – Preliminary Analysis of Statistical Material

The article is an attempt at determining the actual casualties of the Ukrainian population in the occupational Lublin District between 1939 and 1944. As a result of the research to date, which is still continued, the search reached for previously unused sources, e.g. archival materials dating from the war, memoirs or press. As a result, the data concerning Ukrainian population: the number of killed, wounded and arrested divided according to specific poviats, years and months as well as perpetrators, has been made more precise. The results thus obtained contradict the thesis about mass murders in the Lublin region in 1942, which supposedly preceded the purge against the Polish that the OUN-B initiated in Volhynia in 1943, which is a statement popular in Ukrainian historiography. On the other hand, the data prove that the operations carried out by the Polish underground in the spring of 1944 (the so-called Hrubieszów Revolution) were much more brutal and led to many more casualties among the civilian population than the Polish historiography had previously stated.

Key words: Lubelszczyzna, Biała Podlaska Powiat, Biłgoraj Powiat, Chełm Powiat, Hrubieszów Powiat, Krasnystaw Powiat, Kraśnik Powiat, Lublin Powiat, Puławy Powiat, Radzyń Powiat, Zamość Powiat, Lublin District, Polish and Ukrainian conflict, World War II

Policja pomocnicza, OUN a Holokaust na terenie obwodu sumskiego (1941–1943)¹

Kirił Udowiczenko pochodził z sioła Wilszany w rejonie siniawskim, obwodzie sumskim. Gdy rozpoczęła się wojna między ZSRR a III Rzeszą, miał 29 lat, skończone cztery klasy i rodzinę aresztowaną w okresie kolektywizacji. Sam też miał problemy z władzą radziecką. W 1936 r. został skazany na trzy lata na mocy artykułu 33 Kodeksu karnego USRR. W czasie wojny służył w szeregach Armii Czerwonej. Ale dwa lata – od września 1941 do września 1943 r. – były w jego życiu szczególne. W tym okresie pełnił służbę w szeregach policji pomocniczej. W lutym 1942 r. w grupie policjantów na rozkaz niemieckich władz okupacyjnych wziął udział w aresztowaniu trzech aktywistów radzieckich oraz trzyosobowej rodziny żydowskiej Dansburgów. W drodze do więzienia część zatrzymanych – tzn. rodzina Dansburgów – została rozstrzelana przez policjantów w pobliżu wsi Krasnaja Łuka. Brał w tym udział również Kirił Udowiczenko².

Była to jedna z antyżydowskich akcji władz okupacyjnych, w którą została zaangażowana ukraińska policja pomocnicza na terenie przedwojennego obwodu sumskiego, będącego w czasie okupacji północną częścią Generalbezirk Czernihów – jednego z największych regionów Ukrainy północno-wschodniej w niemieckiej strefie administracji wojskowej³. Ukraińskie siły pomocnicze brały udział w likwidacji ludności żydowskiej oraz gmin w wielu regionach Ukrainy. Zaangażowanie miejscowej ludności nieżydowskiej w likwidację Żydów oraz kolaborację z nazistami staje się, według Doris Bergen, „centralnym tematem przyszłych badań” nad Holokaustem⁴. Ale jak głęboko byli zaangażowani w prześladowanie, rabowanie oraz mordowanie ukraińscy policjanci na terenie obwodu sumskiego? Czy zawsze brali udział w rozstrzeliwaniach czy odgrywali rolę pomocniczą, zgodnie z nazwą ich formacji? Jakie było ich pochodzenie oraz zbiorowy portret społeczny?

¹ Artykuł powstał na podstawie badań prowadzonych dzięki wsparciu L. Dennis i Susan R. Shapiro Fellowship (Center for Advanced Holocaust Studies, United States Holocaust Memorial Museum), European Holocaust Research Infrastructure Fellowship (Zentrum für Holocaust-Studien, Institut für Zeitgeschichte in Monachium), DAAD Fellowship, Petro Jacyk Visiting Fellowship i Anne Tanenbaum Centre for Jewish Studies (CJS) Visiting Fellowship na Uniwersytecie w Toronto, a także stypendium Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz Yahad In Unum Fellowship.

² United States Holocaust Memorial Museum (Amerykańskie Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie, dalej: USHMM, RG 31.018 M, Archiwum Uprawnienia Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Sumskojskiej Oblaści (Archiwum Zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Obwodu Sumskiego, dalej: AUSBUSO), spr. 13254, t. 2, Prigowor Kiriłłu Udowiczenko, Sumy, 22 XII 1948 r., k. 360–360–zw.

³ Bundesarchiv Berlin (dalej: BAB), R94/9, Raichkommissariat Ukraina, 15 sientjabria 1941 r., b.p.

⁴ D. Bergen, *Collaboration – With Whom? German Presence and Absence in the East*, <https://www.youtube.com/watch?v=itE8Jv7z0X8> (dostęp: 12 V 2016).

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – OUN (zarówno banderowska, jak i melnykowska) uczestniczyła w tworzeniu oraz działalności ukraińskiej milicji („ukraińskiej milicji ludowej”) w zachodnich i centralnych regionach Ukrainy⁵. Po rozbrojeniu tej milicji przez Niemców OUN próbowała wprowadzić swoich członków w struktury policji kolaborującej z Niemcami. Po wojnie OUN nie ukrywała, że jej członkowie dostawali się w szeregi ukraińskiej policji pomocniczej, które później stały się bazą dla UPA. W jednej z broszur, zatytułowanej *Opór ukraiński*, napisanej w języku angielskim już po wojnie, stwierdzono: „W okresie od 15 marca do 4 października 1943 r. wszystkie jednostki policyjne na terenie Wołynia oraz Polesia, które składały się z Ukraińców, na rozkaz Dowództwa Naczelnego UPA z bronią w ręku włączyły się w szeregi Ukraińskiej Armii Powstańczej”⁶. Chociaż w czasie wojny oounowcy przyznawali, że „ukraińską policję pomocniczą Niemcy pozbawili charakteru narodowego i wykorzystują ją do swoich grabieżczych celów”⁷, to jednocześnie wielu pamiętnikarzy partyjnych stwierdzało, że „ukraińska policja pomagała nam bronią oraz szanowała działaczy podziemia [z OUN – J.R.]”⁸.

Gdy w latach osiemdziesiątych na Zachodzie prowadzono śledztwa i wytaczano procesy sądowe oounowcom, którzy służyli w policji w latach okupacji, aktywiści partyjni OUN-B starali się ich bronić, wybielając zarówno OUN, jak i ukraińską policję pomocniczą. Na przykład Bogdan Kazaniwski, gdy rozpoczął się proces Wołodymyra Osidczaka, pisał do innego aktywnego banderowca Wołodymira Makara 3 stycznia 1980 r.: „Także mam do ciebie wielką prośbę. Sprawa jest ważna zarówno dla naszego Ruchu, jak i dla sprawy ogólnoukraińskiej. Tu będą sędzić W[ołodymira] Osidczaka, znanego przywódcę OUN z Rawszczyzny. Za Niemców był w policji, i KGB przygotował przeciwko niemu oskarżenia o zabójstwo wielu Żydów. Amerykańskie Biuro Emigracyjne oskarża go o to, że ukrył swoją przynależność do OUN, która rzekomo współpracowała z Niemcami, a także do policji, która »mordowała Żydów«. Adwokaci chcą mieć co najmniej 500 świadków z wolnego świata, którzy potwierdziliby, że policja ukraińska nie miała prawa likwidować Żydów, ponieważ był to »przywilej« gestapo oraz Schutzpolizei. Nasza policja pilnowała porządku oraz w wielu wypadkach pomagała Żydom i Ukraińcom. OUN była samodzielną organizacją, która walczyła przeciwko Niemcom oraz bolszewikom. OUN dała swoim członkom, którzy byli w policji, »rozkaz«, aby nie brali udziału w akcjach antyżydowskich oraz w miarę możliwości – pomagali Żydom”⁹.

Takie podejście w dużym stopniu przypomina sytuację w Polsce oraz w polskiej diasporze. Niektórzy byli polscy działacze podziemia, służący czasie wojny na polecenie AK w policji granatowej, nie chcieli mówić o udziale tej formacji w Holokauście, starali

⁵ Zob. szerzej: I. Patrylak, *Wijskowa dijalnist' OUN(B) u 1940–1942 rokach*, Kyjiw 2004, s. 228–252.

⁶ AIPN, 0192354, t. 221, Fragmenty różnych propagandstkich broszur OUN (b) i UPA, wtoraja połowina 1940-ch, k. 5.

⁷ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 76, folder „Ohlad suspilno-politycznoho, hospodarśkoho ta kulturnoho žyttia na Pivdennyh Zemlach Ukrainy. Łypeń–serpeń 1942 roku”.

⁸ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 93, folder „Archiw Wołodymyra Makara”.

⁹ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 100, folder „Kazaniwski Bogdan”.

się podkreślić rolę Niemców, wyolbrzymiali odpowiedzialność policji żydowskiej oraz twierdzili, że „wielu policjantów [...] często pomagało uciec niewinnym ofiarom”¹⁰.

Na poziomie lokalnym, w obwodzie sumskim, prawicowi oraz lewicowi radykałowie w swoich publikacjach propagandowych skrajnie różnie oceniają rolę, którą odegrał np. Semen Sapun – lider podziemia OUN w tym regionie. Jego apologetci, tak jak emigranci proounowscy, piszą o „jego autorytecie, uczciwości, oddaniu idei narodowej” oraz o tym, że „te ludzkie cechy potwierdzają ostatnie słowa Semena Sapuna, wypowiedziane podczas pożegnania z żoną: »Ukraina dla mnie jest tak wspaiała, że nie zaważałbym się umrzeć za nią po raz drugi«”¹¹.

Zwolennicy neoradzieckiego modelu historii II wojny światowej, głównie miejscowi komuniści, ukazują Sapuna jako kolaboranta oraz wroga systemu radzieckiego, a jego śmierć z rąk nazistów jako wynik pewnego naturalnego procesu: „W pewnym pięknym momencie okupanci zaczęli mieć dość pasożytów, nie chcieli już z nikim się dzielić podbitymi ogniem i mieczem ziemiami słowiańskimi. Watażków typu Bandery oraz Stečka woleli jednak zachować do lepszych czasów, a płotki – takie jak Semen Sapun – zlikwidować”¹². W dużym stopniu było to dokładne powtórzenie starych radzieckich tez propagandowych o stosunkach nazistowskich Niemiec z OUN-B: „Hitlerowcy nie chcieli dzielić władzy z »ideowcami« – ounowcami. Pamiętali reakcję Führera na podjętą przez nacjonalistów-banderowców próbę utworzenia we Lwowie czegoś na kształt »samodzielnego rządu«”¹³.

Według mieszkańców sąsiadującego z Sumszczyzną obwodu briańskiego, do policji podczas okupacji szły przeważnie „dzieci ziemian”, których rodziców zesłali bolszewicy¹⁴. Otwarte pozostaje pytanie, jak głęboko nastroje antyradzieckie, a w szczególności, ideologia integralnonacjonalistyczna¹⁵, przenikały do światopoglądu ukraińskich policjantów w obwodzie sumskim. Co skłaniało ukraińskich policjantów do uczestniczenia

¹⁰ AŻIH, 301/2058, Pokazanja „Stiefan”, b.d., wrietotjano, 1946 r., Kraków, k. 1.

¹¹ H. Iwanuszczenko, *Semen Sapun – keriwnyk pidpilla OUN na Sumszczyni*, http://vichna-ukraina.org.ua/index.php?option=com_content&view=article&id=1117:2011-07-07-13-04-23&catid=42:2009-10-21-12-37-37&Itemid=62 (dostęp: 12 V 2016).

¹² W. Siriaczenco, *Poczesti ubijcam i banditam?*, „Lenińska Prawda”, 5 VII 2007.

¹³ W. Krawczenko, *Łakuzy „nadrudej”*, „Prapor” 1983, nr 1.

¹⁴ Yahad In Unum Archive, 91 R., ustnoje interwju, lieto 2005 goda, žienszczina, 1928 g.r., Pocziep, Brianskaja obłast.

¹⁵ W 2012 r. na Ukrainie rozpoczęła się dyskusja na temat, który można ogólnie sformułować: „Czy OUN należy do europejskiej tradycji faszystowskiej?” (zob. T. Kuryło, *Szcze raz pro OUN ta faszizm*, http://zaxid.net/news/showNews.do?shhe_raz_pro_oun_ta_fashizm&objectId=1250264). Rozważano, jak nazywać ideologię OUN: faszyzmem, ustaszyzmem, nacjonalizmem integralnym czy też należy wymyślić jakiś nowy termin. Chciałbym od razu oświadczyć, że nie reprezentuję jakichkolwiek intencji „zachowawczych” w ocenie ideologii i działalności OUN. Uważam, że najlepszym terminem określającym wszystkie europejskie totalitarne ultranacjonalistyczne ruchy rewolucyjne lat dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych XX w. – zarówno państwowe, jak i niepaństwowe (niemiecką NSDAP, włoską PNF (Partito Nazionale Fascista), rumuńską Żelazną Gwardię, OUN, rosyjski NTS-NP itd.), jest „nacjonalizm integralny”. Termin ten został zaczerpnięty ze studium Altera (P. Alter, *Zwilnennia wid zależnosti i pryhnohlenia. Do typotohiji nacjonalizmu* [w:] *Nacjonalizm. Teoriji naciji ta nacjonalizmu wid Johana Fichte do Ernesta Gelnera. Antołohija*, Kyjiv 2006, s. 507–524), który dzielił nacjonalizm na dwa typy: nacjonalizm Risorgimento, który charakteryzował ruchy narodowowyzwoleńcze o ukierunkowaniu demokratycznym (głównie w XIX w.) oraz nacjonalizm integralny, który reprezentowały totalitarne ruchy narodowe XX w.

w akcjach antyżydowskich? Miał rację Jan Gross, który mówił o osobistej inicjatywie wykonawcy¹⁶. Każdy morderca (w tym zwykły kolaborant) miał jakieś możliwości stosowania różnych strategii działania w warunkach okupacji nazistowskiej. Sprawca Holokaustu zawsze miał minimalny wybór. Ofiary tego wyboru nie miały. Czy występowały specyficzne pobudki społeczno-psychologiczne ukraińskich policjantów na terenie obwodu sumskiego?

Doris Bergen w jednym ze swoich wystąpień mówiła o pojawiających w historii Holokaustu tematach tabu czy też tematach niekomfortowych¹⁷. Zagadnienia tego rodzaju są często wykorzystywane przez antysemitów lub ludzi wrogo nastawionych do Izraela. Osoby takie często nadmiernie podkreślają rolę, którą odegrały w Holokauście żydowskie służby porządkowe i Judenrat. Znane są również wyjątkowe przypadki, gdy osoby pochodzenia żydowskiego, aby przeżyć okupację nazistowską, ukrywając swoją przynależność etniczno-religijną, służyły w formacjach okupacyjnych, które zabijały ich współbraci, lub zaciągały się do oddziałów partyzanckich, które także brały udział w likwidacji Żydów. Niektórzy Żydzi służyli w banderowskiej UPA, która prześladowała pozostałe przy życiu ofiary Holokaustu, a jeden z nich – Chaim Sigał w latach wojny był nawet osobistym adiutantem dowodzącego Siczą Poleską Tarasa Bulby-Borowca, a także komendantem ukraińskiej policji pomocniczej w mieście Dubrowice¹⁸. Wiadomo, że podobne przypadki zdarzały się również na terenie obwodu sumskiego, tymczasem artykuły publicystyczne opisują ten okres jednostronnie, bez uwzględnienia kontekstu historycznego¹⁹. W naszym studium postaramy się przeanalizować wszystkie zasygnalizowane problemy oraz udzielić własnych odpowiedzi na postawione pytania.

Ukraińska policja pomocnicza w systemie nazistowskiej administracji okupacyjnej na terenie obwodu sumskiego

Na początku należy zdefiniować pojęcie „ukraińska policja”. Podczas okupacji niemieckiej termin „ukraińska policja” miał sens raczej geograficzny niż etniczny. To znaczy, że utworzona na terenie Ukrainy policja w oficjalnej terminologii nazistowskiej otrzymała nazwę „ukraińska”. Podobna sytuacja była na Litwie, Łotwie i Białorusi, gdzie miejscowej policji pomocniczej nadano status litewskiej, łotewskiej oraz białoruskiej, często nie zwracając uwagi na jej skład etniczny. Chociaż większość funkcjonariuszy ukraińskiej policji stanowili Ukraińcy, to w tej formacji służyło także wielu Rosjan (Ukraina wschodnia oraz południowa), Polaków (Wołyń, zwłaszcza od wiosny 1943 r.), volksdeutschów, Tatarów i innych. Raczej wyjątkowa była sytuacja w dystrykcie Galizien, gdzie do ukraińskiej policji pomocniczej werbowano tylko etnicznych Ukraińców. W ten sposób niemiecka administracja okupacyjna starała się przeciwstawić mniej-

¹⁶ J.T. Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków 2011, s. 111.

¹⁷ D. Bergen, *Collaboration – With Whom?...*

¹⁸ *Jewrej, bilszowyk, ukrajinec-patriot i polský komersant w odnomu*, https://www.youtube.com/watch?v=DBiYP0vKf_s (dostęp: 12 V 2016).

¹⁹ A. Gogun, I. Kapaś, *Krowawyj sled po obie storony fronta*, http://gazeta.zn.ua/SOCIETY/krovavyy_sled_po_obie_storony_fronta.html (dostęp: 12 V 2016); H. Iwanuszczenko, *Krywawa istorija profesijnoho zradnyka*, <http://www.istpravda.com.ua/articles/2011/05/18/38982/> (dostęp: 12 V 2016).

szość ukraińską większości polskiej w Generalnym Gubernatorstwie, kierując się starą rzymską zasadą *divide et impera*. Uwzględniając wszystkie te ograniczenia, będziemy używać terminu „ukraińska policja”.

Aby wspierać reżim okupacyjny na zagarniętych terenach, naziści musieli wciągnąć ludność nieżydowską do szeregów pomocniczych formacji zmilitaryzowanych. Często takie formacje miały służyć zlikwidowaniu chaosu, który powstał po wycofaniu się Armii Czerwonej w miejscach, gdzie władzy radzieckiej już nie było, a niemiecka jeszcze nie została ustanowiona. W strefie administracji wojskowej na terenie Ukrainy struktury te, powstające od jesieni 1941 r., miały najrozmaitsze nazwy. Na terenie obwodu sumskiego były one nazywane: „policją pomocniczą” (Hilfspolizei, Hipo), „ukraińską policją pomocniczą” (Ukrainische Hilfspolizei), „pomocniczymi drużynami ochronnymi” (Hilfswachmannschaft, Hiwa), „służbą porządkową” (Ordnungsdienst, OD, Odi), „ochroną kolei” (Bahnschutz), „dobrowolnymi pomocnikami” (Hilfswillige, Hiwi,), „drużynami ochronnymi” (Schutzmannschaft, Schuma, Szuma), a w końcu – po prostu „Ukraińcami”²⁰.

Czasami system nazewnictwa tych formacji był dosyć archaiczny, czasem mało zrozumiały dla samych Niemców. I tak, w marcu 1942 r. z działu wywiadu 213. dywizji ochronnej do głównodowodzącego jednostkami tyłowymi grupy armii „Południe” nadeszło pismo, w którym była mowa o tym, że „pojęcia »pomocnicze drużyny ochronne« (Hilfswachmannschaften) oraz »policja pomocnicza« (Hilfspolizei) nie są do końca jasne”²¹. Struktury te były tworzone z inicjatywy miejscowej władzy okupacyjnej, reprezentowanej głównie przez niemieckie felds- oraz ortskomendatury we współpracy z przedstawicielami administracji kolaboranckiej (zarówno w miastach, jak i na wsi)²². Liczne formacje ochronne oraz antypartyzanckie powstawały wysiłkiem miejscowych instancji dowódczych Wehrmachtu – od dowódcy rejonów tyłowych grupy armii do dowódców związków taktycznych, dowódców garnizonów, komendatur oraz żandarmerii polowej. W jednej z instrukcji z 1941 r. pisano: „We wszystkich wsiach, gminach oraz miastach powinna być zorganizowana z pomocą samorządu miejscowego (wójtów, sołtysów) nieuzbrojona ukraińska samoobrona jako służba porządkowa. W miastach samorząd miejscowy [powinien sporządzić] wykaz tej miejscowej policji oraz przekazać go miejscowej komendzie [komendaturze – J.R.]”²³. W wykazach tych należało podać „nazwisko, imię, datę urodzenia, narodowość”²⁴. Często do takiego wykazu wpisywano

²⁰ Yad Vashem Archive (dalej: YVA), RG.29, F.N. 42, Soobszczienije fieldkomiendantury 240 o sobytijach s 16 nojabria po 1 XII 1941 r., k. 2; YVA, RG.29, F.N. 55, Prikaz głównogo komandowanija 6-j armii ot 17 oktiabria 1941 g., k. 1; BAB, R/70, 88, Priedpisanije po ukrieplieniju bezopasnosti i ochranie zielieznych dorog, 19 X 1942 r., k. 0304.

²¹ Institut für Zeitgeschichte (Instytut Historii Najnowszej w Monachium, dalej: IfZ), MA 868, Pismo komandowaniju tyłowych rajonow grupy armij „Jug” otdieła razwiedki 213 ochrannoj diwizii, 11 III 1942 r., k. 5a.

²² Bundesarchiv Freiburg (dalej: BAF), RH 22/47, Soobszczienije fieldkomiendantury 198 w Achtyrkie i Sumach, 12 VII 1942 r., k. 60; M. Dean, *Collaboration during the Holocaust: Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine, 1941–44*, New York, 2000, s. 64–65.

²³ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 130, папка 154, Pam’jatka pro nehajni zawdannja w roboti holiw rajoniw i mist (holiw wołostej i starost sił), 1941 (?), k. 1.

²⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Archiwum Wiktora Poliszczuka, 167, Miscewa komendatura w Korci do rajonowych I sił’skich upraw, Korec, 28 lypnia 1941 r., k. 112.

ludzi, którzy nie chcieli służyć w policji. Mieli prawo odmówić, ale wtedy często grożono im wysłaniem na roboty do Niemiec²⁵.

Zadania policji obejmowały „pomoc burmistrzowi w utrzymaniu spokoju i porządku, informowanie o obcych, walkę ze spadochroniarzami, komunistami oraz resztkami rozbitych jednostek Armii Czerwonej, meldowanie o tym wszystkim naczelnikowi rejonu lub burmistrzowi oraz najbliższej niemieckiej jednostce wojskowej [...] Również [należy] ochraniać zakłady, dostawy oraz ważne magazyny”²⁶. Policjanci zajmowali się również zbieraniem plonów, ochroną komendatur, stacji kolejowych, mostów, autostrad, obozów dla jeńców wojennych, gdzie mieli zastąpić żołnierzy niemieckich, brali udział w akcjach antypartyzanckich²⁷. Jednym z nieodzownych zadań policji była kontrola nad ludnością żydowską. W jednej z niemieckich instrukcji z 1941 r. pisano: „Ludność żydowską należy przymuszać do robót pod nadzorem ukraińskiej służby porządkowej, przede wszystkim w rolnictwie”²⁸. Poza tym istniały bataliony utworzone przez policję bezpieczeństwa SD przy tajnej policji polowej (GFP – Geheime Feldpolizei), a także kozackie jednostki ochotnicze²⁹.

Organy policji w różnych okresach okupacji podlegały różnym organom niemieckim. Na przykład, policja w Sumach początkowo była podporządkowana ortskomendaturze. W tym przedstawicielstwie Wehrmachtu nieomal codziennie stawali się szef policji Jakow Diadenko oraz burmistrz miasta. W maju 1942 r. policję przeniesiono pod zarząd miejscowej SD. Z byłych policjantów przy SD utworzono grupę dwuosobową. Weszli do niej ci, którzy służyli w policji pomocniczej od pierwszych dni okupacji³⁰. Czasem zależność policji od organów niemieckiej władzy wojskowej była całkowita. Na przykład w rejonie uljanowskim szef policji nie miał prawa do aresztowania lub wypuszczania kogokolwiek bez pozwolenia ortskomendatury³¹.

W strefie administracji wojskowej chaos w nazewnictwie formacji policyjnych trwał do jesieni 1942 r., kiedy to została wydana instrukcja z 3 października 1942 r., która określała funkcje Hiwi, Odi, Schutzmannschaftu (Szumy), „policji oraz miejscowych pomocniczych drużyn ochronnych” (Gema). Hiwi oraz Odi powinny były być podporządkowane Wehrmachtowi nie jako żołnierze. Hiwi mogły wzmacniać każdą jednostkę wojskową oraz każdą komendaturę. Odi, z kolei, powinny były służyć w jednostkach żandarmerii polowej. Szuma, zgodnie z instrukcją, podlegała dowódcy naczelnemu (Führerowi) SS oraz policji na Ukrainie. Gema podlegała jednostkom tyłowym Wehr-

²⁵ Yahad In Unum Archive, 602 B, ustnoje interwju, lieto 2006 goda, mužczina, 1921 g.r., Biestran, Mogi-liewskaja obłast, Riepublika Bielaruś.

²⁶ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 130, papka 154, Pam’jatka pro nehajni zawdannja w roboti holiw rajoniw i mist (holiw wołostej i starost sił), 1941 (?).

²⁷ IfZ, MA 868, Prikaz komandowanija 6 armii ot 22 ijuna 1942 g., k. 000611–000616.

²⁸ AAN, Archiwum Wiktora Poliszczuka. Sign. 167, Miscewa komendantura w Korci do rajonowych i sił’skich upraw, Korec, 28 lypnia 1941 r., k. 112.

²⁹ IfZ, MA 868, Soobszczienije fieldkomendatury 197, 12 VII 1942 r., k. 000627.

³⁰ USHMM, RG 31.018 M, Archiw Sumskiego obłastnogo uprawlienija Służby Biezopasnosti Ukrainy, d. 9640, Pokazanija Alieksieja Dikariowa, Sumy, 7 X 1943 r., k. 43.

³¹ USHMM, RG 31.018 M, Archiw Sumskiego obłastnogo uprawlienija Służby Biezopasnosti Ukrainy, d. 9640, Pokazanija Alieksieja Dikariowa, Sumy, 7 X 1943 r., k. 41 a.

machtu³². Liczebność jednej jednostki Hiwi nie mogła przekraczać 60 osób, a Odi – 50. Dla policjantów wprowadzano różne stopnie. W Hiwi były to: szeregowiec (Schütze, Szutce), zastępca dowódcy (Stellvertreter Gruppenführer), dowódca (Gruppenführer), w Odi: szeregowiec (Mann), zastępca dowódcy (Stellvertreter Gruppenführer), dowódca (Gruppenführer), zastępca zugsführera (Stellvertreter Zugführer), zugsführer (Zugführer)³³. W instrukcji pisano, że policjanci ukraińscy podczas pełnienia służby ochronnej oraz posterunkowej „powinni się znajdować pod dozorem niemieckim”³⁴. Mieli być uzbrojeni głównie w radziecką broń zdobyczną. Niemcy zabraniali wydawać więcej niż 90 nabojów do karabinu oraz więcej niż 24 naboje do pistoletu³⁵.

Okupanci musieli stworzyć policję dosłownie od zera. W odróżnieniu np. od zajętych przez Niemców rejonów Polski, gdzie znaczna część miejscowych funkcjonariuszy policji przedwojennej została zmobilizowana do służby w zorganizowanej przez Niemców policji granatowej³⁶, na terenie obwodu sumskiego, jak również w większej części Ukrainy, do służby w policji poszli nowi ludzie, którzy przed wojną nie służyli w milicji radzieckiej. Pozostaje otwartą kwestia liczebności policji na tym terenie. Na początku kwietnia 1942 r. na obszarze podlegającym orstkomendaturze 267 (feldskomendatura 197), która obejmowała rejony romnieński, smiłański, gliński, dmytrowski, tałałajewski oraz łypowodołyński, było 573 funkcjonariuszy Hipo³⁷. Ogółem w strefie działania 444. oraz 213. dywizji ochronnej, a także 194. oraz 197. feldkomendatury było 20 123 funkcjonariuszy Hipo³⁸.

Wraz z rozwojem okupacyjnych działań bojowych, liczba policjantów rosła. W połowie lata 1942 r. w miastach rejonowych obwodu (takich jak Achtyrka czy Krasnopol) było średnio po 90–100 policjantów, których nazywano „pomocniczymi drużynami ochronnymi”³⁹. W tych samych miastach mogły równocześnie znajdować się inne jednostki policyjne o innych nazwach. Na przykład w Achtyrcy po miesiącu, w sierpniu 1942 r., było 120 funkcjonariuszy „drużyn pomocniczych” oraz 168 „ochroniarzy kolei”⁴⁰. Czasem w miastach liczebność określonych formacji rosła, a także pojawiały się nowe. W Achtyrcy w grudniu 1942 r. było 42 funkcjonariuszy „służby porządkowej”, a w ochronie kolei służyło 264 „dobrowolnych pomocników”⁴¹. Podobne funkcje pełnili „dobrowolni pomocnicy”⁴² oraz funkcjonariusze „służby porządkowej”⁴³ w Sumach⁴⁴. Pod koniec 1942 r. podjęto próbę utworzenia „drużyn ochronnych”

³² BAF, RH 22/67, Instrukcja głównokomandujuszczej armiejskiej grupy „B”, 2 X 1942 r., k. 36.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ IfZ, MA 868, Priedpisanije 8 »Woorużenje i amunicija”, 23 VII 1942 r., k. 1.

³⁶ J. Grabowski, *Hunt for the Jews. Betrayal and Murder in German-Occupied Poland*, Bloomington, 2013; Policja granatowa, <https://www.youtube.com/watch?v=9bC5c0hHjwg> (dostęp: 12 V 2016).

³⁷ Romieński – 164, smielojewski – 63, gliński – 55, dmitrowski – 146, tałałajewski – 90 oraz lewopodoliński – 55.

³⁸ IfZ, MA 868, Czislennost’ ChiPo w tyłowych rajonach grupy armij „Jug” 1 IV 1942 r., k. 1–4.

³⁹ BAF, RH 22/47, Otcziet fieldkomendantury 198 iż Achtyrki i Sum, 12 VII 1942 r., k. 61 (w Achtyrcy – 164, Łebedynie – 106, Pisarewce – 44, Sumach – 209, Krasnopolu – 60, Miropolu – 63, Nadrygajłowce – 44).

⁴⁰ IfZ, MA 868, Pismo otdieła 11 b 213-j ochrannoj diwizii, 29 VIII 1942 r., k. 000513.

⁴¹ BAF, RH 22/69, Sowieszczanije poliewoj komiendantury Achtyrki, 11 XII 1942 r., k. 48.

⁴² 230 osób.

⁴³ 42 osoby.

⁴⁴ BAF, RH 22/69, Sowieszczanije orstkomendantury I/729, 12 XII 1942 r., k. 51.

(Schutzmannschaft). Oficjalnie, pod koniec 1942 r. w Putywlu, Szostce oraz Królewcu było po jednym takim batalionie⁴⁵. Ale w tamtym okresie w każdej takiej jednostce był minimalny skład osobowy. Na przykład w Królewcu – w 138. Batalionie Schutzmannschaft było 10 Ukraińców oraz dziesięciu Niemców. Podobnie wyglądała sytuacja w innych miastach rejonowych obwodu⁴⁶. Tworzenie „drużyn ochronnych” na terenie przedwojennego obwodu czernihowskiego przebiegało szybciej, ale wszystkie bataliony były porównywalne pod względem składu. W tym samym okresie, pod koniec 1942 r., w Czernihowie stacjonował 136. batalion, w którym służyło 581 Ukraińców oraz 11 Niemców, a także 137. batalion, gdzie służyło 77 Ukraińców oraz 11 Niemców. Dowodzenia tymi formacjami Niemcy nie powierzali przedstawicielom ludności miejscowej. Oficerami oraz podoficerami w tych batalionach byli reichsdeutsche. Ogółem na terenie Generalbezirk Czernihów, który obejmował zarówno obwód czernihowski, jak i sumski, na początku 1943 r. było 6466 funkcjonariuszy „drużyn ochronnych”, co kontrastowało z obwodami strefy administracji wojskowej, które znajdowały się dalej na wschód. Na przykład w tamtym czasie na terenie Generalbezirk Charków było 164 schutzmanów⁴⁷. Prawdopodobnie można to wytłumaczyć tym, że obwód charkowski w tym czasie stał się przedmiotem natarcia Armii Czerwonej i większa część miejscowych kolaborantów (nie tylko członków „drużyn ochronnych”) została ewakuowana w kierunku zachodnim. Możliwe nawet, że liczba policjantów czernihowskich oraz sumskich obejmuje również „uchodźców” – kolaborantów z Charkowszczyzny.

Policjanci wykonywali swoje obowiązki nie tylko pod kierownictwem niemieckich struktur okupacyjnych oraz wspólnie z nimi, lecz także razem z sojusznikami wobec Wehrmachtu armiami oraz innymi formacjami kolaboranckimi. Na przykład w Szostce policja pełniła wspólną służbę ochronną z wojskami węgierskimi oraz 450. legionem turkiestańskim⁴⁸. Ukraińscy policjanci często byli angażowani do akcji antypartyzanckich razem z Węgrami. Ale Węgrzy nie bardzo sobie cenili swoich miejscowych pomocników jako żołnierzy. W jednej z węgierskich instrukcji wojskowych pisano: „To, że ukraińska policja (milicja) pomocnicza zna teren, ma bezcenne znaczenie w walce z ruchem partyzanckim. W interesie władz okupacyjnych leży angażowanie milicji do jej udziału w poszukiwaniu oraz tropieniu partyzantów i ich popleczników. Lecz do stłumienia [oporu] partyzantów nie są zdolni”⁴⁹. Tłumaczyło się to wszystko wrogim nastawieniem ludności miejscowej do okupantów. „Korzystając z usług milicji, należy pamiętać, że nie wszyscy członkowie są prawomyślni. Wielu z nich jest obojętnych. Poszczególni z nich [...] są szpiegami partyzanckimi [...], agentami. Członkowie milicji często rozrabiają na modłę partyzantów. Musimy być świadomi, że patriotycznie nastawione warstwy ludności ukraińskiej nie odczuwają żadnej wspólnoty losu z wła-

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ W Szostce stacjonował 139. batalion, w którym służyło 50 Ukraińców oraz 10 Niemców, a w Putywlu, w 140. batalionie było na służbie 10 Ukraińców oraz 9 Niemców.

⁴⁷ BAF, RH 22/69, Statistika czislennosti policejskich sił w Ukrainie, XII 1942 r., k. 80, 82.

⁴⁸ BAF, RH 22/45, Inspiekcionnaja pojezdakomandujuszcziego ochrannymi wojskami i gławnokomandujuszcziego w ozonie grupy armii „Jug”, 19–27 VII 1942 r., k. 121.

⁴⁹ USHMM, RG 06.025.07, Instrukcija dlia okkupacionnych wiengierskich wojsk, 1942 r., k. 2.

dziami mocarstw centralnych. W końcu nasze władze oraz jednostki oznaczają dla nich jedynie wroga okupację oraz obce panowanie”⁵⁰.

Członkowie „grup marszowych” OUN (melnikowcy oraz banderowcy), tak jak w innych regionach Ukrainy okupowanej przez Niemców, starali się jak najgłębiej zagnieździć w strukturach samorządu miejscowego oraz policji pomocniczej. Ounowcy próbowali rozpowszechnić na ziemiach wschodnioukraińskich Ukrainką Rewolucję Narodową⁵¹, która miała pewne powodzenie w zachodnich regionach republiki w lipcu–sierpniu 1941 r. Na terenie obwodu sumskiego działało podziemie ounowskie pod przywództwem Semena Sapuna. Był prześladowany z pobudek politycznych i więziony w latach trzydziestych. Po wkroczeniu wojsk niemieckich Sapun początkowo przez krótki czas współpracował z melnikowcami, lecz później związał się z banderowcami. Taka sytuacja nie była wyjątkowa. Zdarzało się, że miejscowy aktywista polityczny, który przed wojną nie należał do żadnej antyradzieckiej organizacji politycznej, podczas okupacji niemieckiej kilkakrotnie zmieniał przynależność partyjną. Ludzie tacy zasilali różne siły polityczne, zależnie od koniunktury. I tak, we wsiach Siechi oraz Jelno w rejonie klesowskim, obwodzie rówieńskim Stepan Lemeszczuk latem 1941 r. zorganizował policję, która wzięła udział w pogromach ludności żydowskiej. Sam Lemeszczuk zabił wtedy dwóch Żydów. W krótkim czasie włączył policję w skład Siczy Poleskiej Tarasa Borowca (Bulby). Później, gdy główną rolę w ruchu powstańczym zaczęły odgrywać formacje wojskowe OUN-B, Lemeszczuk stał się jednym z liderów podziemia⁵².

Na podstawy organizacyjne oraz ideologiczne ruchu nacjonalistycznego na Sumszczyźnie wielki wpływ wywierali banderowcy. Mogli pochodzić zarówno z Galicji, jak i z Wołynia. W rejon krasnopolski organizator OUN-B, Afanasij Negład, przybył ze Lwowa w listopadzie 1941 r. Organizował pracę miejscowego podziemia. Nieustannie instruował swoich podwładnych, że należy dostać się do niemieckich organów (policji, żandarmerii, starostwa)⁵³. W Łebedynie miejscowy szef policji, Daniil Beskorystnyj, oraz jego zastępca, Aleksander Wasilenko, utrzymywali ścisłe kontakty z przybyłym z Wołynia ounowcem Piotrem Samojlenką. Po jakimś czasie w mieście odbyło się nawet spotkanie tego emisariusza OUN z kierownictwem policji oraz samorządu, a później Samojlenko został mianowany przez Beskorystnego na stanowisko starszego sierżanta w policji. Zajmował się musztrowaniem policjantów oraz – prawdopodobnie – uprawiał propagandę ounowską⁵⁴. Życie takich „gości z Zachodu” często kończyło się tragicznie. Niemieckie organy policyjne i wojskowe aresztowały i rozstrzeliwały członków OUN. Na przykład Samojlenko, który później pracował w szkole dla Hiwi w Łebedynie, został

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Termin „Ukraińska Rewolucja Narodowa” lub „Rewolucja Ukraińska” był wykorzystywany w propagandzie OUN-B oraz OUN-M w 1941 r. (szczegóły zob.: G. Rossoliński-Liebe, *The “Ukrainian National Revolution” of 1941. Discourse and Practice of a Fascist Movement*, <http://defendinghistory.com/wp-content/uploads/2013/08/Grzegorz-Rossolinski-Liebe-on-The-Ukrainian-National-Revolution-of-1941.pdf>).

⁵² AIPN, 507/285, Dopros Stiepana Blyzniuka, 3 III 1955 r., Sarny, k. 125–127.

⁵³ Hałuzewyj Derżawnyj archiw Służby Bezpeky Ukrainy (Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie, dalej: HDA SBU), f. 2, op. 28, spr. 3, Sprawka o wykrytych, likwidowanych i nachodiaszczichsia w rozrabotkie ounowskiej organizacji na tierritorii Sumskoj oblasti, 20 VI 1945 r., k. 262.

⁵⁴ H. Iwanuszczenko, *OUN-UPA na Sumszczyźnie*, t. 2, Sumy 2009, s. 82.

zdemaskowany przez Niemców, a następnie rozstrzelany⁵⁵. Całe kierownictwo OUN-B na Sumszczyźnie, z Sapunem na czele, zostało aresztowane 7 października 1942 r. Kilka miesięcy później wszyscy zostali rozstrzelani oraz spaleni na terenie więzienia SD w Sumach⁵⁶.

Wśród tych, co przystąpili do OUN i działali w strukturach policji i samorządu, byli przedstawiciele społeczności miejscowej. Wśród nich znaleźli się dawni uczestnicy wojny domowej. W rejonie romnieńskim starostą pewnej wsi był pięćdziesięcioletni były biały oficer (możliwe, że oficer armii URL), którego bolszewicy sądzili za udział w „sprawie Związku Wyzwolenia Ukrainy”⁵⁷. Wśród współpracowników OUN byli również ludzie wychowani już w czasach radzieckich, ale poszkodowani w wyniku represji. We wsi Brancowka w rejonie krasnopolskim policjantem był dwudziestosześcioletni Stepan Poczkun, którego rodzice ucierpieli jako kułacy. Przed zaciągnięciem się do policji Stepan dwukrotnie dezertował z Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej (RKKA). Policja stała się dla niego dobrym początkiem kariery. Później pracował jako księgowy w gospodarstwie gminnym⁵⁸.

Sapun starał się wciągnąć w szeregi OUN jak najwięcej inteligencji ukraińskiej. Na przykład w jego grupie w Sumach pracował trzydziestopięcioletni Ignat Łozenko. Przed wojną nie wstąpił do WKP(b). Pracował jako pedagog. Po wkroczeniu Niemców Łozenko początkowo został zatrudniony w miejskim gimnazjum, a następnie – na stanowisku śledczego policji miejskiej⁵⁹. Według danych pewnego agenta radzieckiego, na Sumszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej ounowcy mieli 20 ośrodków agenturalnych. Były one rozmieszczone w rejonach: konotopskim, bachmackim, sosnowskim oraz barweńskim. Łączna liczba członków organizacji wynosiła 35⁶⁰.

Policja była dla wielu ounowców zaczątkiem przyszłej armii ukraińskiej. Tak jak w innych regionach okupowanej przez Niemców Ukrainy, członkowie OUN wykorzystywali policję do tego, by zgromadzić broń dla własnych formacji wojskowych. W Sławgorodzie w rejonie krasnopolskim latem 1942 r. u szefa miejscowej policji pomocniczej, który był powiązany z ounowcami, Niemcy znaleźli magazyn broni (28 granatów ręcznych, detonator, strzelbę, 7 min, jeden granatnik, 150 nabojów⁶¹). Trudno powiedzieć, czy ounowcy chcieli użyć tej broni w regionie i stworzyć grupę partyzancką, czy też zamierzali przekazać ją na Wołyń, gdzie trwała koncentracja banderowskich formacji zbrojnych.

Pod koniec 1941 r. stosunki banderowców z niemieckimi organami okupacyjnymi zaczęły się mocno psuć. Niemcy rozpoczęły aresztowania członków OUN-B. Z kolei z ulotek propagandowych banderowców zniknęły hasła pronazistowskie i coraz częściej

⁵⁵ *Ibidem*, s. 83.

⁵⁶ H. Iwanuszczenko, *Pidpilla OUN-UPA na Sumszczyni. Detalizacija podij czerez pryizmu dokumentiw specszużb*, http://daso.sumy.ua/index.php?option=com_content&task=view&id=141&Itemid=81 (dostęp: 13 V 2016).

⁵⁷ HDA SBU, f. 2, op. 28, spr. 3, Sprawka o wykrytych, likwidowanych i nachodiaszczichsia w razrabotkie ounowskoj organizacii na tierritorii Sumskoj oblasti, 20 ijunia 1945 g., k. 251.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 263.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 250.

⁶⁰ Archiv der Ukrainischen Freien Universität (Archiwum Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego), Zbiór OUN, Sprawa 8, Protokoł doprosa Michaiła Zacharzewskiego, 18 awgusta 1945 g., Stalino, k. 289–306.

⁶¹ BAF, RH 22/47, Otcziet fieldkomiendantury 198 iz Achtyrki iz Sum, 12 ilujia 1942 g., k. 59.

rozbrzmiewała krytyka „imperializmu niemieckiego”. W 1942 r. hasło walki przeciwko „nowej Europie” Hitlera nie oznaczało tolerancyjnego traktowania Żydów. Latem tegoż roku w rejonie krasnopolskim banderowcy uprawiali propagandę antyniemiecką przeplataną antysemityzmem. W swojej agitacji aktywiści OUN nawoływali do powstania zbrojnego przeciwko nazistom, które miało wybuchnąć, kiedy powróci „wódz OUN” Stepan Bandera. W swojej propagandzie ounowcy twierdzili, że „Żydów więcej nie ma”, „Ukraina jest nasza”, ale „nowy Żyd” w postaci Niemca „wpakował się na kark”. Banderowcy apelowali do Ukraińców, aby „pozwolić Niemcom i Sowietom się wykrwawić”, a samemu „trzymać się i być przygotowanym na właściwy czas”. Niemieckie organy policyjne twierdziły, że w konflikcie ZSRR z Niemcami ounowcy widzieli drogę do „powtórzenia sławnych wydarzeń 1918 r., gdy zostały zabito 63 tys. Niemców”⁶².

W miarę tego, jak się pogarszał stosunek Niemców do Ukraińców, zmieniało się nastawienie OUN-B do służby jej członków w szeregach policji pomocniczej. W 1942 r. ounowcy byli nastawieni antyniemiecko, ale równocześnie zdecydowanie występowali przeciwko organizowaniu ruchu partyzanckiego, nadal wysyłając swoich ludzi na służbę w policji pomocniczej. W podobny sposób postępowało również podziemie polskie, reprezentowane przez Armię Krajową (AK) oraz Narodowe Siły Zbrojne (NZS) na terenie Generalnego Gubernatorstwa, wysyłając swoich ludzi na służbę w policji granatowej. Wśród strażników getta krakowskiego byli polscy policjanci będący członkami AK. Dopiero po aresztowaniu w 1943 r. komisarza policji oraz jego zastępcy, którzy również byli w AK, wielu policjantów odeszło do podziemia. Poza tym wielu policjantów samodzielnie szukało kontaktów z podziemiem⁶³. Podobna sytuacja powstała wiosną 1943 r. na Wołyniu, gdy miejscowa policja ukraińska masowo zdezerterowała do UPA.

Aby wyjaśnić, jak muszą się zachowywać członkowie OUN-B na służbie w policji, w 1942 r. banderowcy wydali nawet specjalną instrukcję *Ukraińcy w Schutzpolizei*. Tak jak większość ruchów podziemnych Europy Środkowej oraz Wschodniej, ounowcy przyznawali, „że policja oraz bataliony to nie podstawa wojska ukraińskiego, tylko obozy, w których Niemcy usiłują stworzyć typ pałkarza”. Banderowcy twierdzili, że „jest tworzona armia kolonialna”, która będzie prześladowała etnicznych Ukraińców – jej zadaniem stanie się „burzenie ukraińskich wsi, rozstrzeliwanie własnej ludności”. Przy tym nie wspomiano, że główną ofiarą policji ukraińskiej była ludność żydowska. Ukraińscy policjanci powinni byli być bardzo humanitarni wobec ludności ukraińskiej: nawoływano do sabotowania zsyłek na roboty do Niemiec oraz grabieżczej zbiórki produktów żywnościowych na potrzeby Wehrmachtu. Ounowcy kategorycznie zabraniali zabijania etnicznych Ukraińców, ale nie byli tak jednoznaczni w stosunku do Żydów. W instrukcji z 1942 r. zalecano co prawda, aby „nie przyłączać się do akcji wyłapywania Żydów, zostawić tę »zaszczytną pracę« Niemcom. Jeżeli gromią ich, to widocznie mają w tym

⁶² AUSBUSO, sprawa 64996, t. 6., Politiczieskij obzor po Krasnopolskomu rajonu z wriemja s 1–20 awgusta 1942 g. k. 68; BAF, RH 22/69, BAF, RH 22/69, Sowieszczianije poliewoj komiendantury Achtyrki, 11 XII 1942 g., k. 51; Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 130, papka 130, Stimungsberich Monat Dezember 1942 (kopia National Archives and Records Administration – Narodowa Administracja Archiwów i Dokumentacji USA), t. 501, 349, k. 001216).

⁶³ AŻIH, 301/2058, Swidietelstwo „Stefan”, Kraków, b.d., k. 1–5.

jakiś cel”. Z tego dokumentu widać, że już wtedy, w 1942 r., OUN-B zaczęła zaprzeczać udziałowi swoich członków w zabójstwach i prześladowaniach Żydów w roku 1941. Znajdujemy w nim zalecenie, aby ounowcy-policjanci, spotykając się z cudzoziemcami, „zaprzeczali nieprawdziwym twierdzeniom propagandy niemieckiej o tym, że pragnieniem narodu ukraińskiego jest rzekomo gromienie Żydów oraz że Ukraińcy mogą jedynie rabować i gromić”. Chociaż twierdzono, że policja nie jest formacją ukraińską, mówiło się o „stanie moralnym schutzmana”. Policjant powinien być „przede wszystkim zachowywać się kulturalnie, żeby nikt nie widział go pijanego. Nie rabować. Traktować ludzi uczciwie, nie przeklinać, nie bić nikogo, nie strzelać do ludzi”⁶⁴.

W 1943 r. sytuacja się zmieniła. Banderowcy musieli utworzyć swoje oddziały partyzanckie i włączyć do nich głównie byłych policjantów. Później aktywiści OUN-B apelowali do policjantów, by tamci przechodzili na stronę UPA. Na przykład we wrześniu 1943 r. w ulotce *Narodzie ukraiński!* pisano: „Ukraińscy schutzmani, ochotnicy oraz młodzieży bojowa! Zostawcie Niemców, bierzcie do rąk broń, organizujcie niewielkie oddziały bojowe i chowajcie się przed bandami moskiewskimi”⁶⁵. W tym samym czasie OUN-M nawoływała wszystkich swoich aktywistów, którzy przebywali w lasach, do „zalegalizowania się” oraz wstępowania do niemieckich formacji wojskowych⁶⁶.

Na terenie obwodu sumskiego ounowcy próbowali utworzyć oddziały partyzanckie. Podobne próby były podejmowane również w innych regionach Ukrainy centralnej i Wschodniej. Na przykład na Kirowogradijszczyźnie, niedaleko Aleksandrowki, gdzie teren był zalesiony, latem 1943 r. utworzono kilka sotni UPA pod dowództwem miejscowego lidera OUN-B Josyfa Bepałki oraz sotnika powstańców ukraińskich z Wołynia Michajły Medwidia „Czyczkiewicza”⁶⁷. Były podejmowane starania o utworzenie grupy partyzanckiej również w Donbasie⁶⁸. Wszystkie próby stawiania przez dłuższy czas oporu Niemcom zakończyły się fiaskiem, a wszystkie formacje wojskowe banderowców zostały przerzucone przed jesienią 1943 r. na Wołyń⁶⁹. Z obwodów sumskiego i czernihowskiego do jesieni 1943 r. na teren Wołynia ewakuowano około 2 tys. policjantów, wśród których OUN prowadziła intensywną propagandę. W tamtym czasie, w miarę, jak się zbliżała Armia Czerwona, wielu policjantów na Zachodniej Ukrainie wstępowało w szeregi UPA (np. Matwij Tuczak, który od lata 1941 r. służył w policji niedaleko Lubaczowa, a w sierpniu 1944 r. wstąpił do UPA⁷⁰). W tamtym czasie banderowcy, aby osłabić ducha bojowego kolaborantów i wciągnąć ich w szeregi UPA, rozprawiali

⁶⁴ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 76, folder „Łystiwky 1943”, Instrukcja „Ukrajinci w szucpoliciji”, 1942 r., k. 1–4.

⁶⁵ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 76, folder „43”, lystiwka „Ukrajinskyj Narode!”, prowid OUN, weseń 1943 r.

⁶⁶ Yahad In Unum Archive, 737 U, usne interw’ju, czołowik 1918 r.n., Lwów.

⁶⁷ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 86, papka „Petro Dużyj”, Petro Dużyj „Pidhotowczyj etap do formuwannia zbrojnych sył UPA-Schid”, b.d., b.p.

⁶⁸ OUN na Doneczczyni (zbirnyk dokumentiw ta materialiw), Doneck 2013, s. 166.

⁶⁹ J. Stachiw, „Dobrowilnyj” policyjnyj kuriń w m. Stalino w 1942–1943, „Wisti Bratstwa Kołysznych Wojakiw 1 UD UNA”, nr 11–12 (37–38), 1953, s. 9–10.

⁷⁰ AIPN, 804/1265, Postanowienie o aresztowaniu Matwieja Tuczaka, Rzeszów, 31 I 1945 r., k. 1.

różne ulotki. Jedną z nich była zatytułowana *Do policji i wszystkich ewakuowanych ze Wschodu*. Taka propaganda okazywała się niekiedy skuteczna i pewna część policjantów sumskich i czernihowskich dołączyła do UPA⁷¹.

W odróżnieniu od innych regionów Ukrainy Wschodniej i Centralnej, nawet mimo aresztowania liderów OUN-B w obwodzie jesienią 1942 r., w regionie zarówno w okresie okupacji niemieckiej, jak i w pierwszych latach powojennych, działały niewielkie grupy partyzanckie, które prawdopodobnie miały bezpośredni kontakt z UPA na Wołyniu i w Galicji⁷². Po wycofaniu się Wehrmachtu z regionów Zachodniej Ukrainy oraz z pogranicza ukraińsko-polskiego miejscowi żołnierze UPA, w tym ci, którzy wcześniej służyli w policji, usiłowali uniknąć mobilizacji do RKKA lub armii proradzieckiego rządu polskiego. Tak np. postępował Fedir Babij na terenie powiatu lubaczowskiego. Od 1942 r. służył w policji pomocniczej, a w czerwcu 1944 r. stał się żołnierzem w UPA⁷³. Do armii polskiej nie chciał trafić także Teodor Rusenko, który od 1941 do 1944 r. służył w policji w powiecie krośnieńskim⁷⁴. Na terenie obwodu sumskiego część członków podziemia OUN została zmobilizowana do Armii Czerwonej, lecz później, po ujawnieniu ich przeszłości, zostali oni aresztowani i poddani represjom⁷⁵.

Otwarta pozostaje sprawa istnienia w tym regionie melnykowskich grup partyzanckich. W powojennej broszurze propagandowej OUN-M twierdziła, że „na Czernihowszczyźnie grupa członków OUN [melnykowców – J.R.] już w 1942 r. odeszła do lasu i utworzyła tam pierwszy na terenie Naddnieprza oddział partyzantów nacjonalistycznych”⁷⁶. Chociaż OUN-M w latach wojny wysyłała swoich ludzi do obwodów sumskiego i czernihowskiego, prawdopodobnie mamy tu do czynienia z próbą podreperowania po wojnie nadszarpniętej przez kolaborację opinii o partii.

To, że członkowie OUN często kontrolowali policję, nie ratowało ich przed represjami ze strony władz okupacyjnych. Ounowcy stawiali się ofiarami nie tylko Niemców, lecz także lojalnych w stosunku do Niemców dowódców policji pomocniczej. Szef krasnopolskiej policji rejonowej Semen Baranowski⁷⁷ pomagał Niemcom w aresztowaniu banderowców. W swoim rozkazie dla szefa policji w Krasnopolu napisał: „Niech Pan będzie w sprawie OUN bezlitosny, i wszystkich, którzy mieli związek z tą sprawą, wszystkich, którzy wymierzali cios Niemcom, aresztuje zgodnie z przepisami”⁷⁸. W grudniu 1942 r. SD przy czynnym udziale Baranowskiego aresztowała grupę banderowców. Wśród 38 osób zatrzymanych był Semen Sapun.

Na terenie Ukrainy okupowanym przez nazistów usiłowali działać również rosyjscy nacjonaści z Ludowego Związku Pracy Nowej Generacji (NTSNP). Najczęściej zgłaszali się jako tłumacze do armii niemieckiej bądź starali się dostać do organów samo-

⁷¹ Archiw Centrum Dosлідzeń Wyzwolnoho Ruchu (Archiwum Centrum Badań Ruchu Niepodległościowego), f. 9, t. 20, Listowka „K policji i wsiem jewakurowannym s wostoka”, tocznaja daty i miesto niezwestno, k. 9.

⁷² H. Iwanuszczenko, *Pidpilla OUN-UPA na Sumszczyzini...*

⁷³ AIPN, 804/1248, Akt obwinienija Fiodora Babija, 15 marcia 1945 g., Rzeszów, k. 5.

⁷⁴ AIPN, 804/1216, Akt obwinienija Teodora Rusienko, 10 marcia 1945 g., Rzeszów, k. 3.

⁷⁵ Semen Sapun. *Herój pidpilla*, <https://www.youtube.com/watch?v=wbw5FOaGjVY> (dostęp: 18 V 2016).

⁷⁶ *OUN u wijni 1939–1945*, [b.m.w.] 1946, s. 87.

⁷⁷ O Semenie Baranowskim zob. rozdział trzeci artykułu.

⁷⁸ AUSBUSO, 64996, t. 6, Pismo Siemiona Baranowskiego naczelniku policji Krasnopolia, ijun 1942 r., k. 41.

rządowych lub policji⁷⁹. Spore podziemie NTSNP zorganizowano w obwodach charkowskim oraz kurskim⁸⁰. Dokumentów, które świadczyłyby o istnieniu podobnych grup na Sumszczyźnie, brak. Wiadomo tylko, że przed rozpoczęciem okupacji w obwodzie rozpowszechniano apele do „narodu Rosji”, aby „wychodził na ostatni bój oraz tępił Żydów i wrogów ludzkości – komunistów”⁸¹. Niemieckie organy okupacyjne przesładowały nacjonalistów nie tylko ukraińskich, lecz także rosyjskich. Na przykład w tym samym czasie, gdy została aresztowana grupa Sapuna, w sąsiednim obwodzie kurskim SD zatrzymała kilku aktywistów NTSNP⁸².

Obwód sumski, zgodnie z planem Niemców, powinien być wejść w skład Generalbezirk Czernihów Reichskomisariat Ukraina⁸³. Ale nie udało się tego przeprowadzić. We wrześniu 1941 r. region został zdobyty przez Wehrmacht. W ciągu prawie dwóch lat stacjonowania armii niemieckiej obwód znajdował się w strefie administracji wojskowej. W okupacji regionu, oprócz Wehrmachtu, brały udział również wojska węgierskie.

Udział policji pomocniczej w zabójstwach Żydów na terenie obwodu sumskiego

Wciąganie policji do prześladowania oraz zabójstw Żydów na terenie obwodu było zróżnicowane w różnych etapach okupowania obwodu przez Niemców. W 1939 r. w obwodzie sumskim mieszkało ponad 16 tys. Żydów. Ich absolutna większość zamieszkiwała miasta – ponad 14 tys. osób⁸⁴. Eksterminację Żydów w regionie oraz w większej części strefy administracji wojskowej można podzielić na dwa etapy. W pierwszym etapie (jesień 1941 – wiosna 1942 r.) Einsatzgruppen, przy wsparciu Wehrmachtu, wykorzystując miejscowy samorząd i policję, zgładziły większość miejscowych Żydów. Sporządzono wówczas spis ludności żydowskiej, skoncentrowano ją na bardzo krótki okres (2 do 6 tygodni) na ograniczonej przestrzeni i dokonywano zabójstw, które często tłumaczono jako odwet. Brała w tym udział 1. Brygada Piechoty Zmotoryzowanej SS, która likwidowała cywilów żydowskich w Konotopie, Królewcu, Romnach oraz Głuchowie. Ta sama jednostka zabijała żydowskich jeńców wojennych w Konotopie. Na krótki czas przed rozstrzelaniem gromadzono Żydów w Sumach oraz Achtyrcy. W Sumach w dniu 5 grudnia 1941 r. komendant miasta Dalmayer wydał przebywającym w mieście 215 Ży-

⁷⁹ Columbia University Libraries, Manuscript Collection, Bakhmeteff Archive. General Manuscripts Collection, Baidalakov Manuscript, *Naczałaś sowietsko-giermanskaja wojna*, b.d., k. 21–24; AIPN, 003172/8, t. 7, *Sprawka „Russkij nacjonalizm”*, Warszawa, 29 IV 1954 r., k. 12–22.

⁸⁰ The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 130, *Stimungsberich Monat, Dezember 1942* (kopia NARA, T 501, 349, *Stimungsberich Monat, Dezember 1942*, k. 001216); *Wywiad z Jakowem Budanowem*, 30 III 1951 r., Monachium (Harvard Project on the Soviet Social System – <http://pds.lib.harvard.edu/pds/view/5481339>; dostęp: 15 V 2016).

⁸¹ HDA SBU, f. 2, op. 28, spr. 3, *Sprawka o wykrytych, likwidowanych i nachodiaszczichsia w razrabotkie ounowskoj organizacji na tierritorii Sumskoj oblasti*, 20 iunija 1945 g., k. 218.

⁸² The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 130, *Stimungsberich Monat Dezember 1942* (kopia NARA, T 501, 349, 001216).

⁸³ Bundesarchiv Berlin, R94/9, *Rajchkomissariat Ukraina*, 15 sientjabria 1941 g., b.p.

⁸⁴ *Chotokost na tierritorii SSSR. Encykłopedija*, red. I.A. Altman, Moskwa 2009, s. 956.

dom rozkaz zarejestrowania się i założenia gwiazd Dawida. Wszystkich przesiedlono do „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”. W dniach 6–7 lutego zostali rozstrzelani przez Sonderkommando 4a w wyrobisku odkrywkowym cegielni⁸⁵. W Achtyrce w listopadzie 1941 r. przebywało około 29 Żydów. Przeważnie byli to ludzie w wieku powyżej 60 lat. Strzegła ich pilnie ukraińska policja. W grudniu 1941 r. ulokowano ich w wydzielonym miejscu. W tym czasie trzy kobiety żydowskie zmarły⁸⁶. Pozostali mieszkańcy getta zostali zabici podczas kilku akcji w styczniu i lutym 1942 r.⁸⁷

Według podobnego scenariusza w pierwszym etapie Holokaustu zabijano w strefie administracji wojskowej więźniów getta w Charkowie oraz w Stalinie. Nie wszyscy Żydzi obwodu zostali zamordowani w miejscu swojego przedwojennego zamieszkania. Na przykład Żydów z Białopola zabiła w Konotopie w październiku–listopadzie 1941 r. 1. brygada piechoty SS. Przez krótki czas Żydów, którzy wykonywali określone, niezbędne dla Wehrmachtu roboty, pozostawiano przy życiu. We wspomnianym już Białopolu po zlikwidowaniu większości ludności żydowskiej obwodu pracowało 24 Żydów. Ale ich również zabito w maju 1942 r.⁸⁸ W większych miastach, a zwłaszcza w Sumach, od pierwszych dni okupacji policjanci często rabowali żydowskie domy oraz mieszkania rodzin mieszanych. Zabierali Żydów do różnych ciężkich robót⁸⁹. Żydzi nieustannie byli ofiarami aresztowań i przemocy ze strony policjantów. Wszystko odbywało się w obecności Niemców w atmosferze gróźb i poniżania. Często policjanci znali swoje ofiary z życia przedwojennego. Władimir Hajkin wspomina, jak kilka dni po wkroczeniu do Konotopu Niemców w jego domu rodzinnym zjawili się dwóch policjantów ukraińskich i jeden Niemiec. Ci policjanci znali ojca rodziny. Nieproszeni goście zabrali dobrą odzież i poszli. Następnego dnia ci sami policjanci zjawili się i aresztowali całą rodzinę. Wtedy jeden z policjantów straszył jednego z nastolatków, brata Władimira, wkładając mu do ust pistolet. W końcu całą rodzinę wysłano do miejskiego więzienia i rozstrzelano. Jedynie Władimirowi udało się zbiec podczas egzekucji⁹⁰.

Takie sytuacje przypominały pogromy ludności żydowskiej w Galicji i na Wołyniu, w których w pierwszych dniach okupacji brały udział oddziały „ukraińskiej milicji ludowej”, ale takiego napięcia i dzikiej przemocy, gdy setki, a nawet tysiące ludzi zostały brutalnie zabite, w regionie sumskim jednak nie było.

Zdarzały się przypadki, gdy policjanci dokonywali aresztowania aktywistów radzieckich oraz Żydów i wybiórczo zabijali potem właśnie aresztantów żydowskich. W lutym 1942 r. policjanci ze wsi Potopicha prowadzili grupę aresztantów, w której składzie było trzech aktywistów radzieckich oraz 3 członków rodziny żydowskiej Dansburgów. Niedaleko wsi Krasnaja Łuka policjanci rozstrzelali Żydów. Kolaboranci zatrzymali wtedy

⁸⁵ *Ibidem*, s. 957.

⁸⁶ IfZ, MA 488-1, Otcziet fieldkomiendantury 198, 29 nojabria 1941 g., Achtyrka, k. 000893; Otcziet fieldkomiendantury 198, 31 XII 1941 r., Achtyrka, k. 000897.

⁸⁷ *Encyclopedia of Camps and Ghettos*, t: 2: *Ghettos in German-Occupied*, cz. B, Bloomington–Indianapolis 2012, s. 1761.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 1763.

⁸⁹ YVA, O.93, Collection of Testimonies, Survivors of the Shoah. Visual History Foundation, oprac. S. Spielberg, F.N. 50056-55, Maria Charczenko.

⁹⁰ *Ibidem*, 37155, Władimir Hajkin.

furmankę, na której wieszono wszystkich aresztowanych, wyprowadzili Żydów do parowu i tam wykonali egzekucję⁹¹.

W drugim etapie eksterminacji (wiosna 1942 – jesień 1943 r.) poszukiwaniem Żydów, którzy jeszcze żyli, zajmowały się głównie organy policji bezpieczeństwa, a także SD, żandarmeria polowa, policja pomocnicza oraz samorząd. W tamtym czasie policja kolaboracyjna aktywnie włączyła się w „polowanie na Żydów”. Było to bardzo podobne do tego, jak na terenie Generalnego Gubernatorstwa policja granatowa w latach 1942–1943, po likwidacji getta, wyłapywała i dobijała miejscowych Żydów, którzy ukrywali się przed okupantami i kolaborantami⁹². Na przykład polscy policjanci Smurło oraz Solich w Drohiczynie zabijali miejscowych Żydów lub przekazywali ich w ręce niemieckiej żandarmerii polowej⁹³. Jan Grabowski podaje liczne przykłady uczestnictwa policji granatowej w prześladowaniu i zabijaniu Żydów na terenie Dobrego w gminie tarnowskiej⁹⁴.

Setki Żydów, którym się udało przeżyć zagładę, próbowały ratować się ucieczką na wieś i mieszać się z tłumem „wymieniaczy” – mieszkańców miast, którzy wymieniali rzeczy na żywność w ukraińskich i rosyjskich gospodarstwach obwodu. Często Żydzi znali jakieś rzemiosło (kowskie, tkackie), znajdowali więc sobie pracę w różnych wsiach. Usiłowali się także ukryć u swoich nieżydowskich znajomych i krewnych w miasteczkach i wsiach obwodów charkowskiego, połtawskiego oraz sumskiego⁹⁵. W tamtym czasie w wielkich miastach często pierwszymi ofiarami stawali się ludzie z rodzin mieszanych, którzy uchylili się od „przesiedlenia”. W Sumach, po akcji likwidacyjnej w lutym 1942 r., po żydowskiego ojca Marii Charczenko – Dawida Granowskiego – przyszło sześciu policjantów. Cały majątek rodziny został spisany, a ojca zabrano i rozstrzelano. Podczas aresztowania Dawid zdecydowanie zaprzeczał, że Maria jest jego córką. Później dziewczynkę przychodził oglądać policjant, który spisywał jej „portret rasowy”, prawdopodobnie usiłując znaleźć u niej „cechy żydowskie”. Potem Maria została aresztowana i wysłana na roboty, skąd udało jej się uciec. Po odejściu z miasta Maria wraz z matką Ukrainką ukrywała się przez cały okres okupacji we wsi Wełykyj Bobryk w rejonie krasnopolskim⁹⁶.

Ucieczka Żydów na wieś przed śmiercią kończyła się różnie. Wszystko zależało od postawy miejscowego sołtysa oraz szefa policji, ponieważ Niemcy rzadko przebywali przez

⁹¹ USHMM, RG 31.018 M, AUSBUSO, spr. 13254, t. 2, Prigowor Kiriiłu Udowiczienko, Sumy, 22 XII 1948 r., k. 360–360–zw.

⁹² J.D. Zimmerman, *The Polish Underground and the Jews, 1939–1945*, Cambridge University Press 2016, s. 162–169.

⁹³ АЗІН, 301/2105, свідетielство Trus Alter, Białystok, 6 I 1947 r., k. 1.

⁹⁴ J. Grabowski, *Hunt for the Jews. Betrayal and Murder in German-Occupied Poland*, Bloomington, 2013, s. 101–120.

⁹⁵ Wywiad z J.I. Szczerbową, 3 VI 2009 r., archiwum prywatne Jurija Radczenki; YVA, O.93, Collection of Testimonies, Survivors of the Shoah. Visual History Foundation, oprac. S. Spielberg, F.N. 45452, Jelena Szczerbowa; *ibidem*, F.N. 32432, Leonid Finkler; *ibidem*, F.N. 50051, Aleksander Grubman; *ibidem*, F.N. 50056, Wiktor Grubman; *ibidem*, F.N. 31571, Kira Sołoninkina; *ibidem*, F.N. 50058, Adolf Chitrik; *ibidem*, F.N. 5240, Leonid Katzenberg; Wywiad z E.I. Seplarską, archiwum prywatne Pawła Sokolskiego (kopia w archiwum prywatnym Jurija Radczenki); Wywiad z R. Kuckermanem, archiwum prywatne Pawła Sokolskiego (kopia w archiwum prywatnym Jurija Radczenki).

⁹⁶ YVA, O.93, Collection of Testimonies, Survivors of the Shoah. Visual History Foundation, oprac. S. Spielberg, 50036–55, Maria Charczenko.

dłuższy czas w tak niewielkich miejscowościach. Zdarzały się przypadki, gdy sołtys oraz policjanci nie interesowali się narodowością ludzi, którzy przybywali do wsi w okresie okupacji. Trudno powiedzieć, czy byli świadomi tego, że nowi mieszkańcy wsi są Żydami, ale takie sytuacje nie były wyjątkowe. Na przykład pochodząca z Charkowa Maria Dobkes przeżyła w ten sposób okupację we wsi Babowka w obwodzie sumskim⁹⁷. Czasem w niewielkich miastach lub wsiach rodziny żydowskie, a zwłaszcza mieszane, potrafiły przetrwać przez dosyć długi czas, ale w końcu przekazywała ich władzom niemieckim właśnie policja ukraińska. Przy tym dzieci z małżeństw mieszanych zostawiano w spokoju. W Czupachowce aż do 3 lutego 1943 r. mieszkała rodzina mieszana, w której ojciec był Żydem, a matka Ukrainką. Tamtego dnia policjanci aresztowali ojca i wywieźli go do Achtyrki. Jedną z córek z tej rodziny wysłali na roboty do Niemiec jako ostarbeitera⁹⁸.

Zdarzały się przypadki, gdy Żydzi, którzy przeżyli akcje likwidacyjne, znajdowali wprawdzie dla siebie schronisko na wsi, ale stawali się ofiarami donosu dalekich niezżydowskich krewnych lub znajomych. Donosiciele zwracali się nie do sołtysa wsi, lecz do policjantów. Przy tym często bywało tak, że właśnie sołtysi ratowali Żydów. Taka sytuacja zdarzyła się Dinie Glitman. Wraz z matką Żydówką i ojczymem Ukraińcem uciekła do wsi Wiry na terenie obwodu sumskiego. Tam wszyscy zamieszkali u siostry ojczyma. Ale pewnego razu przybrany ojciec Diny spotkał swoją byłą żonę, która zaproponowała mu powrót. Mężczyzna odmówił, a kobieta poszła do szefa policji wsi z informacją, że Dina i jej matka są Żydówkami. Szef policji wezwał Dinę oraz jej matkę do siebie i zapytał o ich narodowość. Kobieta miała poręczycielstwo trzech osób, co było normą ustawodawstwa okupacyjnego. Szef policji puścił Dinę i jej matkę, ale kazał nazajutrz stawić się u komendanta. Wieczorem do kobiet przyszedł sołtys wsi, który – według Diny – był „człowiekiem partyzantów” oraz szkolnym kolegą ojczyma. Kazał kobietom uciekać ze wsi czym prędzej, co też zrobiły⁹⁹.

W drugim etapie Holokaustu więzienie SD w Sumach stało się jednym z miejsc zagłady ludności żydowskiej, której dotąd udało się przeżyć. Podobna sytuacja powstała w niektórych innych miastach w strefie administracji wojskowej – w Charkowie, Stalynie oraz Czernihowie, gdzie policja bezpieczeństwa oraz SD wraz z rzeczywistymi oraz fikcyjnymi partyzantami zabiła kilka tysięcy Żydów. W Sumach więzienie SD znajdowało się pod ochroną policji. Niemcy regularnie dokonywali rozstrzeliwań¹⁰⁰. Trudno powiedzieć, czy brali w tych akcjach udział ukraińscy policjanci. Bezpośrednich dowodów na to brak, ale praktyka stosowana w innych regionach pokazuje, że policjanci co najmniej tworzyli oddział otaczający egzekucję, a w niektórych wypadkach również naciskali na spust. Wśród rozstrzelanych więźniów sumskiego więzienia SD była pewna liczba Żydów, których udało się zidentyfikować okupantom oraz kolaborantom. Wśród nich byli m.in., jak podano w dokumentach radzieckich, „lekarz Selman, archiwista zakładu im. Frunzego Silberman, ekonomista zakładu im. Frunzego Gelfer”¹⁰¹.

⁹⁷ *Ibidem*, F.N.40281, Maria Dobkes.

⁹⁸ *Ibidem*, F.N. 47199, Anna Bojko.

⁹⁹ *Ibidem*, F.N.37275, Dina Glitman.

¹⁰⁰ USHMM, RG 31.018 M, Archiw Sumskiego oblastnego uprawienija Służby Biezopasnosti Ukrainy, d. 9640, Pokazanija Alieksieja Dikariowa, Sumy, 7 X 1943 r., k. 41 a.

¹⁰¹ H. Iwanuszczenko, *OUN-UPA na Sumszczyni...*, s. 49.

Policjanci zajmowali się poszukiwaniem Żydów – byłych żołnierzy Armii Czerwonej, którzy poruszali się po obwodzie sumskim, chcąc przejść przez linię frontu. Czasem aresztowanych przekazywano GFP lub żandarmerii polowej, a czasem – do miejscowych więzień policji bezpieczeństwa oraz SD. Jelena Anochina służyła w RKKA i cudem uniknęła niewoli na Krymie. Przemieszczała się na północ Ukrainy i została aresztowana w regionie sumskim przez policjantów ukraińskich. Przekazali ją do więzienia w Kono-topie. Według słów Jeleny, w celi, w której ją trzymano, było już kilku Żydów – jeńców wojennych¹⁰². Obwód sumski wyróżniał się wśród innych rejonów Ukrainy w strefie administracji wojskowej tym, że na jego terenie, oprócz Żydów miejscowych, zostali zgładzeni Żydzi z innych krajów. Wiadomo, że w lutym 1943 r. Sonderkommando 4a (Einsatzgruppe C) na terenie obwodu rozstrzelało 250 Żydów z Węgier, którzy służyli w armii Mikłosa Hortyego na froncie wschodnim¹⁰³.

Czy zdarzały się przypadki, będące raczej wyjątkiem od okrutnych zasad lat okupacji nazistowskiej, gdy policjanci zwalniali Żydów lub zaopatrywali ich w dokumenty „aryjskie”? Na przykład wspomnianej już Marii Charczenko udało się zbiec z posterunku policji dzięki pomocy policjantów, którzy byli przedwojennymi znajomymi jej ojca. Kazali jej uciekać z miasta jak najszybciej¹⁰⁴. Trudno powiedzieć, co w takich wypadkach skłaniało policjantów do pomocy Żydom. Możliwe, że wielu kolaborantów po tym, jak stali się oni świadkami lub uczestnikami zabójstw Żydów, miało wyrzuty sumienia i usiłowało je zagłuszyć, pomagając prześladowanym. Fejga Elkanowicz, której wraz z matką udało się uciec z getta charkowskiego, została w obwodzie zatrzymana przez policję i wsadzona do więzienia. Wspomina, że niedaleko tego miejsca trwały walki. Zbliżała się Armia Czerwona. Któregoś dnia szef miejscowej policji wszedł do celi i powiedział: „Wypuszczam was. Jeżeli was zapytają, powiedzcie, że nie jestem złym człowiekiem”¹⁰⁵. Tak było również na podbitej przez Niemców Litwie, gdzie członek kolaboranckiego Kolegium Doradców Generalnych, Vladas Jurgutis, próbował ratować Żydów, za co został wysłany przez nazistów do obozu koncentracyjnego. Helene Holzman usiłowała ocalić swoją córkę Gretchen, której ojcem był Żyd – wielokrotnie zwracała się z prośbą o pomoc do Jurgutisa. Wspominała, że doradca ciągle pił po nocach i pewnego razu, będąc mocno pijanym, opowiedział Helenie oraz jej córce „historię o bestialstwach na prowincji, o rozstrzeliwaniu Żydów”. Jurgutis popatrzył na Gretchen i powiedział: „To dziecko musi żyć!”¹⁰⁶.

Na przeżycie w warunkach okupacji niemieckiej pozwalało Żydom skorumpowanie miejscowych policjantów. W niektórych wypadkach Żydzi mogli wykupić się pieniędzmi lub kosztownościami i uzyskać możliwość ucieczki. Skorumpowanych policjantów czasem po prostu zwalniano z policji, jak to się zdarzyło ze śledczym policji sumskiej

¹⁰² YVA, O.93, Collection of Testimonies, Survivors of the Shoah. Visual History Foundation, oprac. S. Spielberg, F.N. 43181, Jelena Anochina.

¹⁰³ *Cholokost na terytorii SSSR...*, s. 957.

¹⁰⁴ YVA, O.93, Collection of Testimonies, Survivors of the Shoah. Visual History Foundation, oprac. S. Spielberg, 50036-55, Maria Charczenko.

¹⁰⁵ *Ibidem*, F.N. 22110, Fejga Elkanowicz.

¹⁰⁶ „*Etot riebnok dołžen żyt'...*”. *Zapiski Helene Holzman*, Moskwa 2006, s. 70.

Szumilewiczem¹⁰⁷. Jednak najczęściej Niemcy postępowali w sposób znacznie surowszy. W jednej z instrukcji dla jednostek tyłowych 6. armii z lata 1942 r. przewidziano następujące kary: „»pozbawienie wolności« (trzymanie w areszcie z podawaniem jedynie wody i chleba), ciężkie roboty ziemne, ograniczone żywienie, możliwe było również wysłanie do niebezpiecznych prac przy rozminowywaniu”¹⁰⁸. Zdarzały się wypadki, gdy winnego policjanta przekazywano einsatzgrupom do „potraktowania specjalnego”. I tak, jesienią 1941 r. „niepewnego” policjanta ukraińskiego, który służył w GFP, przekazano do Sonderkommando 10a i rozstrzelano¹⁰⁹. Czasem „źle” pełniących swoje obowiązki policjantów publicznie bito lub nawet zabijano na oczach mieszkańców. Tak było na sąsiadującej z obwodem sumskim Briańszczyźnie, we wsi Wieliczko. Tam w 1942 r. wyrok na dwóch policjantach wykonali w obecności miejscowych mieszkańców sami funkcjonariusze policji. Jeden policjant zmarł na miejscu egzekucji, drugi żył jeszcze dwa tygodnie¹¹⁰.

Motywacje i portret zbiorowy

Wielu współczesnych badaczy Holokaustu oraz innych zbrodni masowych próbuje nie tylko ustalić to, kto, gdzie i w jaki sposób brał udział w zbrodniach, lecz także stara się zrozumieć motywacje prześladowanych. Co odgrywało rolę pierwszoplanową: ideologia czy chęć zasłużenia się? Czy też działały inne czynniki? Wykorzystując badania Christophera Browninga, Aleksandra Prusiny oraz Daniela Goldhagena¹¹¹, wyodrębniłam pięć typów kolaborantów na terenie Ukrainy, którzy pomagali Niemcom zabijać Żydów: 1) „aktywiści polityczni”; 2) „zawodowi karierowicze”; 3) „konformiści z przymusu”; 4) „pospolici wykonawcy”; 5) „elementy kryminalno-zlumpenizowane”. W archiwach udało się znaleźć prawie kompletną informację na temat ośmiu policjantów, którzy służyli na terenie obwodu sumskiego w latach okupacji niemieckiej.

Przedstawiciele pierwszego typu kolaborantów (jedna osoba w mojej grupie) byli przeważnie członkami różnych antyradzieckich partii politycznych – OUN, NTSNP, byliymi żołnierzami lub oficerami Białej Armii lub armii URL. Do tej grupę należą również bezpartyjni antysemita. Spośród ośmiu policjantów z obwodu sumskiego do aktywistów politycznych zaliczał się czterdziestoletni Grigorij Krawcow z Konotopu. Pochodził z rodziny wywłaszczonego chłopca „kułaka”. Zdobył średnie wykształcenie. Po wkroczeniu Niemców początkowo służył w Konotopskiej Policji Rejonowej jako szeregowiec, a następnie został awansowany na stanowisko szefa Królewieckiej Policji

¹⁰⁷ USHMM, RG 31.018 M, Archiw Sumskiego oblastnogo upravlenija Służby Biezopasnosti Ukrainy d. 9640, Pokazanija Aliksieja Dikariowa, Sumy, 14 X 1943 r., k. 51.

¹⁰⁸ IfZ, MA 868, Instrukcja po obraszczeniu s sotrudnikami chilfwachmannszeiten, 22 VII 1942 r., k. 000614.

¹⁰⁹ BAF, RH 22/47, Otcziet fieldkomiendantury 198 iz Achtyrki i Sum, 12 VII 1942 r., k. 158.

¹¹⁰ Yahad In Unum Archive, 98 R, ustnoje interwju, toczna data niezwiestna, zienszczina 1930 (?) g.r., Karchowka, Brianskaja oblast.

¹¹¹ A. Prusina, *Ukraińska policja i Cholkost w gienieralnóm okrugie Kijew, 1943–1943. Diejstwija i motiwacyi*, „Holokost i Suczasnist”. Studiji w Ukrajini i Switi” 2007, nr 1 (2), s. 31–59; D. Goldhagen, *Hitler’s Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holokaust*, New York 1997; Ch. Browning, *Ordinary Men: Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*, New York 1998.

Rejonowej. Niejednokrotnie wyjeżdżał na operacje wymierzone przeciwko partyzantom oraz był członkiem „trójki” – sądu okupacyjnego nad partyzantami¹¹².

Chociaż grupa ludzi reprezentujących typ pierwszy była najmniej liczna w porównaniu z innymi, była jednocześnie najmniej jednorodna. Można w niej wyodrębnić trzy podgrupy. Do pierwszej z nich zaliczają się osoby, które dopatrywały się wspólnych interesów z nazistowskimi Niemcami, więc współpracowały z nimi, lecz w razie wystąpienia niezgodności przechodziły do opozycji wobec III Rzeszy. Często zmuszało to „aktywistów politycznych” do balansowania między oporem a ograniczoną współpracą z nazistami. Przykładem mogą być członkowie OUN-B, którzy latem 1941 r. wzięli udział w prześladowaniach i zabójstwach Żydów, a jesienią tegoż roku, po rozpoczęciu konfliktu z nazistami, przeszli do stawiania Niemcom oporu najpierw propagandowego, a później również zbrojnego. Podobne nastroje panowały na okupowanej przez Niemców Litwie, gdzie grupy polityczne popierające nazistów w 1941 r. później zaczęły sabotować różne akcje nazistów, co generalnie popierała ludność miejscowa. Na przykład w latach 1942–1943 było tak z werbunkiem Litwinów do wojsk SS. Nastawiona antynazistowsko Niemka Helene Holzman, która przez większą część okupacji mieszkała w Kownie, pisała po wojnie: „Latem 1942 r. zaczęła się pierwsza tak zwana mobilizacja ochotników litewskich. Postanowiono skusić Litwinów wódką i papierosami, lecz Litwini poczuli się obrażeni takim ochłapem. Mówią, że zdarzały się na prowincji wypadki, gdy młodzi ludzie wstępowali do SS, otrzymywali swoje papierosy, a następnie rzucali je na oczach wszystkich na ziemię, polewali wódką i odchodzili precz. Werbownicy widocznie tak się spieszyli, że nawet nikogo nie zatrzymali”¹¹³.

Do drugiej podgrupy można zaliczyć „aktywistów politycznych”, którzy – mimo nazistowskiej polityki okupacyjnej w stosunku do Ukraińców, Rosjan oraz innych nie-Żydów – kontynuowali swoją działalność kolaborancką. Główną ich motywacją było pragnienie udzielenia „pomocy swojemu narodowi”. Tacy ludzie obojętnie odnosili się do zabijania Żydów lub nawet je wspierali i dobrowolnie w nim uczestniczyli. Natomiast zabijanie Ukraińców przez okupantów przypisywali „agentom radzieckich” lub „fanatycznym nazistom”. Do tej podgrupy można zaliczyć część członków OUN-M oraz NTSNP, a także osoby bezpartyjne, które gotowe były służyć nazistowskim Niemcom nawet wtedy, gdy w wojnie nastąpił przełom na rzecz aliantów. Jako przykład takiej osoby może służyć Jurij Muzyczenko. W 1944 r. stał się jednym z najaktywniejszych zwolenników Andrieja Własowa, wchodząc do Komitetu Wyzwolenia Narodów Rosji (KONR) jako kandydat do prezydium¹¹⁴. Po bitwie stalingradzkiej, 3 marca 1943 r., Muzyczenko złożył w Dziale Politycznym Ministerstwa Okupowanych Terytoriów Wschodnich projekt organizacji „Komitetu Ukraińskiego”. Zadaniem tego komitetu, jak wskazywał Muzyczenko, miały być:

„1) Wyłączenie wszystkich sił oraz wykorzystywanie wszystkich możliwości do zapatrywania armii niemieckiej i ludności Niemiec.

¹¹² USHMM, RG 31.018 M, Archiw Sumskiego obłastnogo uprawlienijsia Służby Bieзопасnosti Ukrainy, D. 6150, Pokazanijsia Jewdokimowa, Sumy, 7 I 1946 r., k. 47–48.

¹¹³ „*Etot riebiok...*”, s. 129.

¹¹⁴ *Struktura KONR*, <http://roa2.narod.ru/doc/konr2.htm> (dostęp: 16 V 2016).

2) Udział oraz, być może, kierownictwo ideowe w tworzeniu ukraińskiej armii ochotniczej.

3) Propaganda wszelkimi sposobami oraz wszelkimi środkami (szkoła, prasa, teatr, kino, sale wykładowe) bezwzględnej, na śmierć i życie, walki z bolszewizmem oraz propaganda współpracy niemiecko-ukraińskiej.

4) Czystka wewnętrzna Ukrainy z elementów bolszewickich¹¹⁵.

Muzyczenko twierdził, że członkowie komitetu powinni być bezpartyjni oraz nie powinni „należeć do jakiegokolwiek ugrupowania politycznego”¹¹⁶. Uważał, że alternatywy dla Niemców w ZSRR nie ma: „Rozumiejąc, że bolszewizm mogą obalić jedynie Niemcy, [członkowie komitetu – J.R.] powinni być absolutnie oddani idei współpracy niemiecko-ukraińskiej, gotowi iść wraz z Niemcami w ich zwycięstwach i klęskach do końca oraz w żadnej mierze nie podzielać tak zwanej »teorii trzeciego wyjścia«”¹¹⁷. Nie wiadomo, czy projekt trafił na biurko Rosenberga, ale zainteresowania w ministerstwie nie wzbudził. Do idei tworzenia „komitetów narodowych” władze doszły jesienią 1944 r., gdy niedaleka klęska nazistów była już pewna.

Do trzeciej podgrupy można zaliczyć ludzi, którzy wyznawali ideologię narodowego socjalizmu. Takie osoby stanowiły absolutną mniejszość wśród ludności chrześcijańskiej, a w grupie „aktywistów politycznych” byli mniejszością w mniejszości. Przed wojną mogli łączyć członkostwo w nacjonalistycznej organizacji faszystowskiej z jednoczesnym wchodzeniem w skład większej partii faszystowskiej, która już była u władzy lub znajdowała się pod opieką nazistowskich Niemiec. Na przykład nieniemieccy zwolennicy narodowego socjalizmu mogli przyłączyć się do oddziałów SA, NSDAP lub młodzieżówki partii faszystowskiej we Włoszech. Po zaprowadzeniu nazistowskiego reżimu okupacyjnego np. w Belgii tacy „aktywiści polityczni” mogli wstąpić do Rexu Leona Degrelle’a. Zdarzały się w różnych regionach próby zorganizowania „partii narodowosocjalistycznej”. Znana jest Rosyjska Narodowosocjalistyczna Partia Robotnicza powołana do życia w tak zwanej Republice Łokockiej przez Bronisława Kamińskiego. Do tej partii wstępowali ludzie z części Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (RFSRS) znajdującej pod kontrolą Niemców¹¹⁸. Takie projekty powstawały również na Ukrainie. W Łozowej aż do nadejścia wojsk radzieckich niewielka grupa mieszkańców tworzyła, jak podawały organy radzieckie, „ukraińską partię narodowosocjalistyczną”. Aktywistami tego ruchu byli Fufriański (imię nieznane), Tabaczenko (imię nieznane), Tkaczenko (imię nieznane). Trudno powiedzieć, czy władze okupacyjne poparły tę organizację, jak to było w przypadku Kamińskiego. Po przyjsciu Armii Czerwonej łozowscy narodowi socjaliści zostali aresztowani i rozstrzelani przez NKWD¹¹⁹.

W drugiej połowie lat trzydziestych nastąpiło zbliżenie OUN z nazistami. Trudno powiedzieć dokładnie, jaka przyczyna po stronie ounowców grała główną rolę: pokre-

¹¹⁵ BAB, R 6/ 149, Projekt organizacji Ukraińskiego Komitetu, 3 III 1943 r., Berlin, k. 0655.

¹¹⁶ *Ibidem*, k. 0661.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ BAB, R 6/ 148, Otcziet o sobytijach na okupowanych terytorijach, 5 VI 1944 r., Berlin, k. 0547.

¹¹⁹ Derżawnyj Archiw Charkiwśkoji Oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Charkowskiego, dalej: DACHO), Z. 2, W. 31, S. 81, Otcziet P.I. Maliny o prodielannoj rabotie za wriemia nachodżenija na okupowanej terytorii, maj 1946 g., k. 9.

wieństwo ideologiczne czy też zwyczajne poszukiwanie mocnego sojusznika w walce przeciwko ZSRR. Najprawdopodobniej motywacje ideologiczne miały duże znaczenie dla znacznej części kierownictwa oraz zwykłych członków OUN. Ukraińskich prawicowych radykałów zapraszano na imprezy NSDAP. Na przykład w Stuttgarcie 6 września 1937 r. odbywał się zjazd organizacji zagranicznych partii nazistowskiej (NSDAP/AO). Była na nim obecna delegacja z Władimirem Martynćem na czele. Na imprezie wystąpiło kilka osób w imieniu Prowidu OUN. Teodor Paradowski poświęcił swoje przemówienie „sytuacji mniejszości narodowych w Polsce, w tym również Ukraińców”, a Iwan Stepankow – „walce Ukraińców o niepodległość w przeszłości historycznej oraz w teraźniejszości”. Uczestnicy zjazdu postanowili wysłać do Hitlera memorandum „z załączeniem danych dokumentujących przerażającą sytuację Ukraińców w Polsce oraz konieczność interwencji”¹²⁰. Ideologia OUN odznaczała się podczas wojny bardzo mocnym nacechowaniem antysemickim. W jednej z ulotek melnykowskich z 1941 r. mówiło się: „Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów [...] niesie Tobie, młodzieży ukraińska, wyzwolenie, wolność oraz światłe życie narodowe na Waszej ziemi, gdzie nie będzie ANI KACAPA, ANI ŻYDA, ANI Lacha”¹²¹.

W czasie wojny nowi członkowie OUN-M, którzy wstąpili do partii na Ukrainie wschodniej, studiowali nie tylko literaturę oraz broszury ideologów ukraińskiego nacjonalizmu integralnego, lecz także niemieckiego narodowego socjalizmu. Na przykład w Charkowie zimą 1941–1942 r. członkiem OUN-M stał się znany pisarz radziecki i ukraiński Arkadij Lubczenko. Jego zasługi w organizacji pracy w Charkowie uznawali melnykowcy po wojnie¹²². Z jego notatnika wynika, że czytał on nie tylko pismo OUN-M „Probojem”, lecz również *Mein Kampf* Adolfa Hitlera¹²³. Lubczenko miał agresywne poglądy antysemickie, np. usprawiedliwiał pogromy żydowskie podczas wojny domowej. Zabójstwa na Żydach „tłumaczył” wtedy tym, że partia bolszewicka oraz aparat państwowy „były przepelnione elementem żydowskim”. Sympatyzował także z teorią rasową narodowego socjalizmu. W jednej z notatek datowanej na koniec 1941 r. pisał: „Hitler mówi, że w tej wojnie zwycięży rasa, Stalin – masa, Roosevelt – kasa, a Churchill – kasa oraz masa. No, i kto się okaże **najmądrzejszy?** [wyróżnienie w oryginale – J.R.]”¹²⁴. W innym miejscu Lubczenko cytuje nieznanego autora: „U podstaw wszystkich więzi organicznych społeczeństwa leży idea związku **krwi** [wyróżnienie w oryginale – J.R.]”¹²⁵.

Na terenie Galicji, Wołynia, Bukowiny, Ukrainy Centralnej oraz Wschodniej OUN-B i OUN-M, po wkroczeniu Niemców w 1941 r., razem z samorządem miejscowym oraz policją brały czynny udział w zabijaniu Żydów. Na przykład we wsi Borowce w obwodzie czerniowickim pod koniec czerwca 1941 r. grupa ounowców, pod dowództwem m.in. Piotra Bachura, aresztowała 20 Żydów. Aresztowanych zaprowadzono nad miejscowe

¹²⁰ AAN, Archiwum Wiktora Poliszczuka, 164, Sprawozdania, sientjabr 1937 r., k. 100–103.

¹²¹ Archiwum OUN, f. 1, op. 1, spr. 194, Lystiwka „Ukrajinska mołod’!”, lito 1941 r., k. 221.

¹²² *OUN u wjini...*, s. 65.

¹²³ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), MS Collection 345. Arkadij Lubchenko, box 4. F.1. Zapysnyk 1, b.d. Charkiw, b.p.

¹²⁴ *Ibidem*.

¹²⁵ *Ibidem*.

jezioro i rozstrzelano. Wykonawcy egzekucji zrabowali mienie zgładzonych Żydów. Bachur otrzymał jedną krowę¹²⁶. Czasem tacy ludzie stawali się później dowódcami UPA. W mieście Stepań na Wołyniu szef ukraińskiej policji Wasyl Cepyk, członek OUN, brał udział w zabójstwie 200 Żydów, którzy byli trzymani w getcie. W 1943 r. dołączył do UPA i zginął w starciu z wojskami radzieckimi¹²⁷.

W obwodzie sumskim nie odnotowano przypadków zabijania Żydów przez członków OUN, chociaż prawdopodobieństwo, że to robili, służąc w policji pomocniczej, jest bardzo duże. Na Sumszczyźnie banderowcy publikowali w prasie miejscowej artykuły antysemityczne. W jednym z nich w gazecie „Gołos Ochtyrsczyny” z dnia 15 stycznia 1942 r. pisano, że bolszewikom w urzeczywistnianiu ich projektu politycznego oraz gospodarczego „najwięcej pomagali parchy”. Podkreślano, że winnym śmierci Simona Petlury był „parch” Samuel Szwarcbard, a OUN zawsze „likwidowała komisarzy bolszewickich, enkawudystów oraz innych [...] barbarzyńców żydobolszewickich”¹²⁸. Najczęściej w propagandzie OUN-B w latach 1941–1942 na pierwszym miejscu wśród wrogów byli wymieniani jednak Rosjanie, a na drugim – Żydzi. Ciekawe, że w tej publikacji Żydzi zostali wysunięci na pierwsze miejsce: „Wielu naszych bojowników zginęło w więzieniach z rąk komisarzy żydowskich oraz moskalskich”¹²⁹. Możliwe jest, że taka zmiana akcentów wynikała z tego, że tekst opublikowano w oficjalnej prasie okupacyjnej, i banderowcy nie chcieli zaostrzać stosunków z okupantem.

Lider OUN-B na Sumszczyźnie, Sapun, nie zmieniał swoich poglądów antysemitycznych. Podczas okupacji drukował artykuły w oficjalnej gazecie okupacyjnej „Sumskoj Wiestnik”. Oprócz innych tekstów zostały tam opublikowane jego wspomnienia o pobycie w więzieniu NKWD w latach trzydziestych. W nich Sapun bardzo negatywnie charakteryzował Żydów. Na przykład śledczy NKWD, „Żyd Kartaszewski”, był opisywany jako „najokrutniejszy”, a lekarz więzienny, „Żyd Lewin”, zawsze był pokazywany jako „obojętny na cierpienia więźniów”. Przy tym o narodowości innych funkcjonariuszy więzienia NKWD, którzy byli Ukraińcami lub Rosjanami, Sapun nie wspominał¹³⁰.

Chociaż antysemityzm w 1943 r. został usunięty z oficjalnie głoszonej ideologii banderowców, broszury antysemityczne były wydawane przez UPA oraz OUN do początku 1945 r. W pewnym opowiadaniu satyrycznym, wydanym przez banderowców w 1944 r., była eksploatowana postać Łazara Kaganowicza oraz dawne stereotypy antyżydowskie z XVII–XVIII w. W tekście tym pisano o tym, że Stalin zabił wszystkich komunistów ukraińskich, a w zamian przysłał „szarańczę moskiewską” oraz „gauleiterów moskiewsko-bolszewickich”: „Wysyłali iwani groźni również Kaganowicza Łazara, aby rządził Ukrainą. Łazara tego nasi ludzie znali dawno, ponieważ jego dziadek arendował cerkwie ukraińskie, i trzeba mu było zanieść trzy kopy jajek oraz ze dwie gąski, żeby utworzył cerkiew w niedzielę. A tata tego Żyda zarządzał karczmami na Ukrainie. Tak więc, cały ten ród żydowski bardzo dużo zrobił dla polityki moskiewskiej. Dlatego też

¹²⁶ Yahad In Unum Archive, rejon kocmański, obwód czerniowiecki.

¹²⁷ AŻIH, 301/2363, pokazania Waks Motel, Kraków, 14 kwietnia 1947 r., k. 1.

¹²⁸ H. Iwanuszczenko, *OUN-UPA na Sumszczyźnie*, t. 1, Kijów 2006, s. 17–18.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 18.

¹³⁰ H. Iwanuszczenko, *OUN-UPA na Sumszczyźnie*, t. 2, Sumy 2009, s. 33–34.

Stalin go bardzo lubi”¹³¹. Taka propaganda wywierała wpływ na poszczególnych członków OUN-B. W 1943 r. wielu Żydów na Wołyniu miało odczucie, jak wspominał jeden z nich po wojnie, że „banderowcy oraz ukraińska policja coraz intensywniej” zajmują się poszukiwaniem oraz mordowaniem Żydów¹³².

W retoryce OUN-M nienawiść do Żydów pozostawała niezmienna do końca II wojny światowej. Poglądy antysemickie były właściwe członkom partyzanckich formacji melnykowców. Byli to ludzie, którzy przez pewien czas pozostawali w konflikcie z Niemcami. Podobny stosunek do Żydów mieli również ci członkowie OUN-M, którzy widzieli we współpracy z Niemcami sposób na uzyskanie niepodległości dla Ukrainy. Bardzo znamienne jest pod tym względem stanowisko dowódcy Ukraińskiego Legionu Samoobrony (ULS). Jednostka ta na początku 1943 r. była melnykowskim oddziałem partyzanckim, a następnie przekształciła się w batalion SD. Jego dowódca w piśmie do niemieckiego kierownictwa z dnia 26 lipca 1944 r. wspominał o tym, że Niemcy w propagandzie dla legionistów powinni wyraźniej określić politykę III Rzeszy w stosunku do Ukrainy. Było to, zdaniem dowódcy ULS, niezbędne „dla uzbrojenia duchowo-moralnego oraz wrogiego stosunku Ukraińców do światowego żydostwa i jego wcieleń w postaci komunizmu na Wschodzie oraz plutokracji na Zachodzie”¹³³. Nawet w ostatnich miesiącach wojny oficjalna propaganda OUN-M utrzymywała retorykę antysemicką. Na przykład 1 grudnia 1944 r. w Niemczech wydano oficjalny apel OUN-M w związku z publikacją *Manifestu praskiego* gen. Andrieja Własowa. W dokumencie tym melnykowcy oskarżali Własowa o to, że jest imperialistą rosyjskim. Tematu żydowskiego apel dotknął, gdy mówiono o zabójstwie Simona Petlury przez Samuela Szwarcbarda w 1926 r. w Paryżu. Zabójcę, głównego atamana wojsk URL, nazwano „żydobolszewikiem”¹³⁴.

Jeśli chodzi o współpracę z Niemcami, OUN-B oraz OUN-M od zimy 1941 r. zajmowały w jej sprawie różne stanowiska. Po rozpoczęciu przez Niemców represji na wielką skalę wobec banderowców jesienią 1941 r. OUN-B w swojej propagandzie przeszła na pozycje antyniemieckie. Oficjalnie potępiała kolaborację z Niemcami, ale nieoficjalnie wysyłała swoich ludzi do struktur policji pomocniczej oraz samorządu¹³⁵. OUN-M nie wysyłała w czasie wojny hasel antyniemieckich, chociaż w jednej ze swoich broszur wydanej w 1944 r. melnykowcy nazwali nazistowskie Niemcy „okupantem tymczasowym”¹³⁶.

¹³¹ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 81, *Opowiadania pro te, jak bolszewicy rewoluciju zżyli, jak Stalin perewizaw ukrajinijskich komunistiw ta pro najwyszczich sekretariw kompartiji na Ukraini*, Odessa, drukarnia „Czornomorec” 1944.

¹³² АЗІН, 301/2363, pokazanija Waks Motel, Kraków, 14 fiewralja 1947 r., k. 4.

¹³³ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 130, *Łyst komandyra Ukrajinijskoho Lehiony Samoobrony do naczałstwa*, b.m., 26 łypnia 1944 r., (kopia: NARA, t. 78, *Łyst komandyra Ukrajinijskoho Lehiony Samoobrony do naczałstwa*, b.m., 26 łypnia 1944 r., k. 673).

¹³⁴ Archiwum OUN, f. 1, op. 2, spr. 456, *Widozwa OUN*, b.m., 1 XII 1944 r, k. 171.

¹³⁵ J.P. Himka, “*The Organization of Ukrainian Nationalists, Ukrainian Police, and the Holocaust*,” a paper presented at the *Seventh Annual Danyliw Research Seminar in Contemporary Ukrainian Studies. Chair of Ukrainian Studies, University of Ottawa (October 20–22, 2011)*, http://www.academia.edu/1071550/The_Organization_of_Ukrainian_Nationalists_the_Ukrainian_Police_and_the_Holocaust (dostęp: 16 V 2016).

¹³⁶ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 75 „*Obwynuwaczujemo*”.

W tym świetle znamieną jest broszura *Nasz stosunek do Niemców* napisana latem 1942 r. przez jednego z aktywistów OUN-M M. Kasjana. W publikacji wykorzystano klisze antysemityczne. Na przykład władzę radziecką autor nazywa „żydowską”¹³⁷. Kasjan twierdził, że chociaż Niemcy podbili Ukrainę, mając w tym własny interes imperialny, mogą oni być w czymś pożyteczni – przede wszystkim w odtworzeniu gospodarki: „Żeby czerpać zasoby do prowadzenia tej długotrwałej wojny, Niemcy muszą odbudowywać naszą gospodarkę zrujnowaną przez wojnę. Pokrywa się to z naszym interesem narodowym. W tym powinniśmy być aktywni oraz pomagać Niemcom”¹³⁸. Choć stosunek autora do Niemiec oraz do ich polityki okupacyjnej jest chłodny, a w pewnych momentach nawet negatywny, wzywa on obywateli do traktowania nawiązań do oporu jako szkodliwych: „Czy słusznie postępują ci, którzy nawołują do powstania? Nie, postępują niesłusznie. Teraz musimy wykazywać się spokojem, pewnością oraz twardością, bronić swoich praw oraz interesów narodowych. Mogą nam powiedzieć, że w ten sposób zginie. Nie, nie zginie. Prędzej runie państwo niemieckie, niż zginie naród ukraiński. Państwa upadają, a narody żyją. Ludzie umierają, a idee są wieczne”¹³⁹. Nawet nieliczne melnykowskie formacje partyzanckie, utworzone w 1943 r., bardzo szybko dołączyły do banderowskiej UPA lub weszły w skład ULS, który podlegał niemieckim władzom okupacyjnym¹⁴⁰.

Na poziomie popularnym poglądy antysemityczne nadal krążyły w środowisku OUN i UPA pod koniec wojny oraz w pierwszych latach powojennych. Na antysemityzm chorowali zarówno ci, którzy pochodzili z Ukrainy zachodniej, jak i pochodzący z Ukrainy wschodniej. Na przykład pewien człowiek, który współpracował z UPA (a może był również członkiem OUN) w Galicji, mówiąc o kobiecie z tej samej wsi, wspominał nieprzychylnie jej przyjaźń z Żydami w latach przedwojennych: „miała stosunki osobiste z Żydem ze wsi Dźwiniacz [...] odwiedzała miejscowego Żyda Szatalina [...] przyjaźniła się z Żydówkami, córkami tego Żyda”. Podczas okupacji niemieckiej doszło do tego, że wszyscy jej unikali¹⁴¹. Z kolei pochodząca z obwodu biełgorodzkiego Walentyna Sirenko, która w latach okupacji oraz w czasach powojennych współpracowała z OUN, a nawet pracowała w „Proswicie” miasta Słowiansk, pisała w 1947 r. do jednego ze swoich kolegów, że „Żydzi [...] siedzą na Kremlu”¹⁴².

Niektóre grupy zbrojne, które mogły być powiązane z OUN-B lub UPA w 1944 r., podczas napadów na różne wsie w obwodzie sumskim wypisywały czasem hasła antysemityczne na ścianach budynków. Na przykład w nocy z 11 na 12 listopada 1944 r. grupa uzbrojonych ludzi, którzy byli ubrani w radzieckie mundury wojskowe, dokonała napadu na brygadę kołchozu im. Budionnego Wołkowickiej Gminnej Rady Narodowej w rejo-

¹³⁷ Archiwum OUN, f. 1, op. 1, spr. 281, M. Kasjan, *Nasze stawlennja do nimciw*, b.m., 6 lipnia 1942 r., k. 3.

¹³⁸ *Ibidem*, k. 6.

¹³⁹ *Ibidem*, k. 8.

¹⁴⁰ J.J. Kaliberda, A.W. Fed 'ko, J.M. Fed 'ko, *Zbrojni formuвання OUN Melnyka u 1943–1944 rokach na Wołyni*, http://www.rusnauka.com/15_DNI_2008/Istoria/33427.doc.htm (dostęp: 16 V 2016).

¹⁴¹ The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 239, III, *Protokoł ziznannja D. Romanczuka*, 1947 r., k. 1.

¹⁴² A. Dobrowolski, „*Proswita*” *pid bahnetom*, <http://lozovahistoricclub.narod.ru/prosvstabagnet.html>, (dostęp: 16 V 2016).

nie romnieńskim. Zabrali oni dwa konie oraz drób – warte 150 tys. rubli radzieckich. Napisali kredą na ścianie stodoły: „Śmierć komunistom żydowskim”¹⁴³.

Antysemityzm pozostawał częścią składową ideologii NTSNP przez całą wojnę. Po bitwie stalingradzkiej dla wszystkich stało się oczywiste, że zbliża się klęska Niemiec. Kierownictwo NTSNP podejmowało w latach 1943–1944 próby przeorientowania się na demokrację zachodnią¹⁴⁴. Nie rezygnowało jednak z poglądów antysemickich. Nawet w 1944 r., gdy upadek III Rzeszy był już oczywisty, aktywiści NTSNP w obozach dla jeńców wojennych oraz „robotników wschodnich” rozpowszechniali broszury antysemickie. W jednej z nich pojawiły się następujące stwierdzenia: „Żydzi są obcy dla wszystkich narodów. Nie mają ojczyzny ani nie przelewali krwi, broniąc ojczyzny. Są narodem pasożytem demoralizującym inne narody. Żydzi są wynalzcami oraz nośnikami idei destrukcyjnych. Dążą do panowania nad światem. Są podżegaczami do wojny”¹⁴⁵.

Pewien wpływ na „aktywistów politycznych” miała ciągła nazistowska propaganda antysemicka, którą Niemcy prowadzili wśród policjantów. Propagandziści okupacyjni przekonywali funkcjonariuszy policji o tym, że „narodowy socjalizm jest śmiertelnym wrogiem bolszewizmu oraz stanowi prawdziwy ruch społeczny”¹⁴⁶. Pewną rolę w tym, że część policjantów okrutnie i brutalnie traktowała Żydów, odgrywało to, że policję pomocniczą często wykorzystywano w akcjach antypartyzanckich. Podczas walk z partyzantami w obwodzie sumskim policjanci ponosili niemałe straty. W Konotopie od listopada 1941 do czerwca 1942 r. w walkach z partyzantami zginęło 117 policjantów, a 56 zaginęło¹⁴⁷. W takich warunkach życie ludzkie dla kolaboranta traciło wszelką wartość. Dla funkcjonariuszy policji, którzy podzielali poglądy antysemickie, zabójstwo cywilów żydowskich oraz żydowskich jeńców wojennych mogło stawać się swego rodzaju rewanżem.

Do grupy drugiej (trzy osoby w naszej grupie) zaliczam ludzi, którzy w latach trzydziestych zajmowali w ZSRR najniższe oraz średnie szczeble w aparacie państwowym i partyjnym. Byli to koniunkturaliści gotowi służyć każdej władzy. Ludzie ci byli produktem radzieckich lat trzydziestych – okresu, gdy niezbędnym elementem życia społecznego był udział w wyreżyserowanych wiecach politycznych z wykrzykiwaniem prymitywnych haseł, przypochlebianiem się kierownictwu, wykazywaniem się „czynną inicjatywą” we wszystkich sferach życia społecznego itd. W latach dwudziestych, a szczególnie w trzydziestych trwała, według Hannah Arendt, atomizacja społeczeństwa radzieckiego. Przejawiało się to np. unikaniem kontaktów z przyjaciółmi i krewnymi ze strachu przed represjami¹⁴⁸. Społeczeństwo radzieckie w latach trzydziestych stało się dwubiegunowe. Z jednej strony był reżim, z drugiej – „ludzie prości”. Władza

¹⁴³ H. Iwanuszczenko, *OUN-UPA na Sumszczyźnie*, t. 2, Sumy 2009, s. 69.

¹⁴⁴ AIPN, 003172/8, t. 7, Sprawka „Russkij nacjonalizm”, Warszawa, 29 IV 1954 r., k. 12.

¹⁴⁵ Columbia University Libraries, Manuscript Collection, Bakhmeteff Archive. General Manuscripts Collection, Baidalakov Manuscript, Biblioteka propagandista. Siem’ja, wospitanije i obrazowanie w SSSR, Berlin, 1944 r., k. 7.

¹⁴⁶ BAF, RH 22/67, Instrukcii po obraszczieniju s chiwi i odi, Berlin, 3 X 1942 r., k. 48.

¹⁴⁷ BAF, RH 22/47, Otcziet fieldkomiendantury 198 iz Achtyrki i Sum, 12 VII 1942 r., k. 47.

¹⁴⁸ H. Arendt, *Dżerela totalitaryzmu*, Kyjw 2005, s. 372 i n. (wydanie polskie: H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2014).

pouczała, kogo zwyczajni obywatele radzieccy mają nienawidzić – przeważnie ludzi, którzy ze względu na pochodzenie klasowe nie byli pełnowartościowymi członkami społeczeństwa radzieckiego. Podczas kampanii zwalczania „nacionalizmu” mogli to być przedstawiciele narodowości „niebezpiecznych”, np. Polacy. Według badacza Jörga Baberowskiego, „nieprzerwane szkalowanie całych grup ludności głęboko wbijało się w świadomość obywateli radzieckich, przynajmniej tych, którzy mieszkali w miastach. Polaryzowało to postrzeganie i język oraz siało nieufność: do cudzoziemców i obcych, do kolegów z pracy, do przyjaciół, do krewnych”¹⁴⁹. Takie zatowarowane społeczeństwo było również w 1941 r. W warunkach okupacji niemieckiej pewne grupy ludności z przyzwyczajenia szukały nowych wrogów. Niemcy skierowali tę energię części ukraińskiej oraz rosyjskiej ludności miejscowej przeciw Żydom.

Należy pamiętać, że obwód sumski był, jeżeli użyć terminologii Timothy’ego Snydera, jednym z epicentrów „krwawych ziem”¹⁵⁰. Na terenie obwodu czernihowskiego w latach przedwojennych sztucznie wywołano głód, przetoczyła się fala represji stalinowskich. Równocześnie z Holokaustem trwała głodowa eksterminacja mieszkańców miast oraz radzieckich jeńców wojennych. Wszystko to budziło w społeczeństwie zaciętość.

Badanie losów ukraińskich policjantów w Galicji pokazuje, że występowała tendencja do utrzymywania się pewnych nawyków nabranych w pracy za czasów reżimu radzieckiego i przenoszenia ich do służby dla Niemców. Dla tego zjawiska charakterystyczne jest podejmowanie współpracy z najróżniejszymi (często zwalczającymi się nawzajem) strukturami politycznymi i zmilitaryzowanymi. Ludzie podlegający tym mechanizmom nie mieli wyraźnych przekonań politycznych czy ideologicznych. Ukraińiec etniczny w Galicji mógł za „pierwszych Sowietów” pracować jako tajny współpracownik NKWD, wydając ukraińskich nacjonalistów bolszewikom. Po wkroczeniu Wehrmachtu – współpracować z OUN oraz niemiecką administracją okupacyjną, przekazując ukraińskich nacjonalistów w ręce nazistów. Następnie zdezerterować ze służby w ukraińskiej policji i przejść do UPA. A później stawić się w NKWD, uderzając się w pierś oraz oświadczając, że pragnie stać się „uczciwym obywatelem Związku Radzieckiego”¹⁵¹. Jako przykłady takiego postępowania „przedsiębiorczych konformistów” mogą służyć przypadki milicjantów radzieckich, którzy szli służyć w policji¹⁵². Pochodzący z obwodu sumskiego Aleksiej Dikariew na początku wojny Niemiec z ZSRR miał 54 lata. Przed atakiem III Rzeszy na Związek Radziecki Dikariew pracował jako pedagog. Był nawet dyrektorem szkoły w Sumach. Po wkroczeniu Niemców do miasta próbował się zatrudnić jako nauczyciel, ale nie pozwolono mu na to. Oskarżano go o „pracę dla Sowietów”. Nie poddawał się jednak. Poszedł do burmistrza i opowiedział swoją historię. Ten skierował go do szefa policji miejskiej Didenki. Tam byłemu pedagogowi zaproponowano stanowisko starszego śledczego. Dikariew ucieszył się z tej posady. Otrzymując 800 rubli miesięcznie,

¹⁴⁹ J. Baberowski, *Czerwonyj teror. Istorija stalinizmu*, Kyjiw 2007, s. 114.

¹⁵⁰ T. Snyder, *Krywawij zemli*, Kyjiw 2011, s. 423–424.

¹⁵¹ J.-P. Himka, „Skażytye, mnogo ludiej wy rasstrielali?”. „Niet, nie mnogo – czielawiek 25–30”, <http://uamoderna.com/md/173> (dostęp: 10 IX 2015).

¹⁵² Archiwum Uprawnienia Służby Biezopasnosti Ukrainy Czernihowskiej Oblasti (Archiwum Zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Obwodu Czernihowskiego), 9308, Pokazanija Płatona Kołbasy, 18 fiewrałja 1947 r., Czernihow, k. 60.

pracował w policji do końca okupacji niemieckiej. Miał czterech podwładnych. Przez cały czas służby w policji prowadził „śledztwa” w 169 sprawach i aresztował około 500 osób. Chociaż rozstrzeliwaniem przeważnie zajmowali się Niemcy, w więzieniu SD w Sumach pod jego bezpośrednim kierownictwem zostało straconych około 20 osób¹⁵³.

„Konformistami z przymusu” (jedna osoba w naszej grupie) byli ludzie, którzy nie mieli wcale wyboru lub mieli niewielki wybór, gdy Niemcy proponowali im współpracę. Do tej grupy zaliczam głównie jeńców wojennych ze stalagów oraz dulałów, dla których często alternatywą dla służby w strukturach niemieckich była śmierć w wyniku chorób lub pobicia przez policję obozową.

„Pospolici wykonawcy” (jedna osoba w grupie) stanowili przeważnie najmniej społecznie mobilną grupę społeczeństwa radzieckiego – kołchoźników i robotników niewykwalifikowanych oraz ludzi bez określonego zawodu. Ich wykształcenie często nie przekraczało 4–6 klas szkoły podstawowej. Doświadczenie głodu lat 1932–1933 sprzyjało utrwaleniu w świadomości „pospolitych wykonawców” (zwłaszcza chłopów) zdecydowanie negatywnego wizerunku władzy radzieckiej. Po przyjeździe okupantów niemieckich całej tej grupie znowu realnie zagroził głód, jak to się zdarzyło w Sumach oraz innych miastach strefy przyfrontowej¹⁵⁴. Możliwość otrzymywania w policji wynagrodzenia była silną motywacją do tego, by pójść tam służyć. W warunkach kryzysu i głodu pensja policjanta mogła się stać rzeczywistym wsparciem.

Ostatnią grupę – grupę „elementów kryminalnych” – reprezentowali najzwyczajni przestępcy kryminalni (jedna osoba z siedmiu), którzy – najczęściej – jeszcze przed wojną otrzymali kilka wyroków karnych i nie mieli żadnych zdecydowanych poglądów politycznych.

Generalnie, policjanci, którzy brali udział w zagładzie Żydów w latach wojny w obwodzie sumskim, byli ludźmi miejscowymi. Wszyscy, poza jednym, pochodzili z obwodu sumskiego i w latach wojny mieszkali blisko miejsca służby. Tylko jeden policjant pochodził z obwodu rostowskiego. Wszyscy policjanci mieli jedynie podstawowe sowieckie wykształcenie.

Oczywiście, w powyższy schemat nie wpisują się wszystkie strategie zachowania oraz zaangażowania w Holokaust policjantów w latach wojny – istnieje mnóstwo wyjątków. Wyjątek mogą stanowić osoby chore psychicznie oraz patologiczni sadyści, dla których torturowanie oraz zabijanie ludzi było normą życiową. Jako przykład może służyć przypadek policjanta Schaba (imię jest nieznane) z Tłustego w Galicji. Według jednej z wersji, należał on, jak również szef policji miejscowej, jego bezpośredni przełożony, do OUN-B¹⁵⁵. Bardzo wielu Żydów zapamiętało Schaba z tego, że „był gorszy od gestapowców”¹⁵⁶. W chwili ataku Niemiec na ZSRR miał około 20 lat i od 1941 do 1944 r. służył w policji w Tłustem. Schab słynął z bezlitosnego i sadystycznego stosun-

¹⁵³ USHMM, RG 31.018 M, Archiw Sumskiego obłastnego uprawienija Służby Biezopasnosti Ukrainy, D. 9640, Protokół sudiebnogo zasiedanija, Sumy, 30 X 1943 r., k. 86–88.

¹⁵⁴ H.Ch. Gerlach, *Kalkuliert Morde: die Deutsche Wirtschafts- und Vernichtungspolitik in Weissrussland 1941 bis 1944*, Hamburg 1999, s. 289.

¹⁵⁵ AŻIH, 301/3890, swidietielstwo Kenigsberg Hilary, Łódź, 4 III 1948 r., k. 1.

¹⁵⁶ AŻIH, 301/3884, swidietielstwo Schwitzer Pepa, Katowice, 18 III 1948 r., k. 1;

ku do Żydów¹⁵⁷. Mógł bez powodu pobić prawie na śmierć lub zastrzelić mieszkańca getta¹⁵⁸. Na przykład 28 maja 1943 r., podczas końcowej akcji likwidacji getta, osobiście chodził po domach i zabijał ludzi, których w nich znajdował¹⁵⁹. Czasem tacy ludzie jak Schab znęcali się nie tylko nad Żydami bezbronnymi w warunkach okupacji nazistowskiej, lecz także nad członkami własnej rodziny. Pewien policjant z Wołnowachy, gdy nie smakowała mu kolacja, którą przygotowały mu żona lub matka, zmuszał je, grożąc bronią, by stawały pod ścianą, i udawał ich rozstrzelanie¹⁶⁰.

Przypadek Semena Baranowskiego

Od każdej reguły są wyjątki. Zdarzało się, że w czasie II wojny światowej Żydzi, aby przeżyć, służyli, ukrywając swoje pochodzenie, w strukturach kolaboranckich. Rozgłosu nabral przypadek Chaima Sigała, który podawał się za Ukraińca Kirilla Sigolenkę, służył w Siczy Poleskiej Tarasa Borowca (Bulby), a następnie był szefem policji w Dubrowicach. W obwodzie sumskim podobny był przypadek Semena Baranowskiego. Urodził się w 1894 r. w rodzinie szewca za Stanisławowa, Zacharija Blumensztejna (później używał nazwiska Baranowski). W ciągu swojego życia Baranowski nosił pięć mundurów różnych formacji wojskowych. Podczas I wojny światowej został zmobilizowany do armii austro-węgierskiej. Po upadku monarchii Habsburgów służył trochę w armii węgierskiej, a także w armii Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL). W 1919 r. Baranowski przeszedł na stronę bolszewików i zaczął służyć w CzK. „Zasłynął” z rozstrzeliwania „kontrrewolucjonistów”, kiedy służył w jednostkach gubernialnych CzK: podolskiej i mohylew-podolskiej. W latach dwudziestych Baranowski robił dosyć szybką karierę i osiągnął stanowisko zastępcy kierownika Głównego Zarządu NKWD Gruzińskiej SRR, a następnie Tadżyckiej SRR. Ale w 1933 r. zwolniono go, kiedy się dowiedziano o jego służbie w siłach zbrojnych ZURL oraz skorumpowaniu. Baranowski nawet w takiej sytuacji znalazł wyjście, stając się z czasem uczestnikiem ekspedycji polarnych na radziecką Północ. Później kilka lat pracował na różnych kierowniczych stanowiskach gospodarczych. Ale w marcu 1935 r. otrzymał informację, że został wyrzucony z WKP(b). W poszukiwaniu pracy wyjechał do Charkowa, gdzie został aresztowany i skazany na cztery lata obozu pracy za różne przestępstwa popełnione w latach dwudziestych – pobicia więźniów, libacje, „kontakty z prostytutkami, orgie, wykorzystywanie do tych celów kwater konspiracyjnych”. Po odbyciu kary w Karelii Baranowski powrócił na Sumszczyznę przed rozpoczęciem wojny ZSRR z Niemcami.

Gdy przyszli Niemcy, pracował na stanowisku kierownika parku samochodowego meżyńskiej cukrowni. Ciekawe, że przed wycofaniem się Armii Czerwonej z regionu Baranowski nalegał, żeby mógł zostać i pracować jako agent na tyłach niemieckich. Nie wiadomo, czy był oficjalnie „zapisany” jako dywersant radziecki, ale po wkrocze-

¹⁵⁷ AŻIH, 301/3883, Pokazaniya Herman Cyla, Katowice, 18 III 1948 r., k. 1; 3888, Pokazaniya Kenigsberg Maria, Łódź, 5 III 1948 r., k. 1; 3889, Pokazaniya Glik Berl, 3 III 1948 r., Łódź, k. 1.

¹⁵⁸ AŻIH, 301/3882, Pokazaniya Fiderer Chana, Katowice, 18 III 1948 r., k. 1.

¹⁵⁹ AŻIH, 301/3890, swidietielstwo Hilarego Kenigsberga, Łódź, 4 III 1948 r., k. 1.

¹⁶⁰ Yahad In Unum Archive, 1589 U, ustnoje interw'ju, zienszczina, 1924 r., Wołnowacha, Donieckaia obłast.

niu Niemców Baranowski robił bardzo udaną karierę. Podał się za etnicznego Węgra. W swojej oficjalnej autobiografii okresu okupacji niemieckiej Baranowski napisał, że „się urodził w Presburgu [obecnie Bratysława – J.R.] jako syn lejtnanta policji Vesterhazy oraz jego żony Marii”. Sam siebie nazwał „patriotą i monarchistą”¹⁶¹. Wkrótce rozpoczął pracę przy komendanturze u Oberleutnanta Grassiego jako tłumacz, ponieważ znał bardzo dobrze języki niemiecki i węgierski. Z Grassim Baranowski utrzymywał przyjacielskie stosunki. Przez pewien czas pracował także jako dyrektor meżyńskiej cukrowni¹⁶². Stworzył oddział ochrony tego zakładu, do której weszli głównie byli jeńcy wojenni. Pod koniec lata 1942 r. mianowano go szefem Krasnopolskiej Policji Rejonowej. Byłym ochroniarzom cukrowni nadał status policjantów. Ukrywał swoje pochodzenie zarówno przed Niemcami, jak i przed współpracownikami, a i tak często pisano na niego donosy, informując, że jest „byłym funkcjonariuszem NKWD i Żydem”¹⁶³. Pewnego razu Baranowski musiał przejść badania lekarskie i lekarz nie zauważył (czy też udał, że nie zauważył) śladów obrzezania. Tym samym Baranowski został uznany za „Aryczyka”. Ale strach przed śmiercią nie opuszczał go przez całą okupację. Według byłego pracownika ochrony cukrowni, Baranowski „bardzo często mówił, że Niemcy mogą go aresztować”¹⁶⁴.

Był zwierzchnikiem 180 policjantów, z których 35 przebywało w Krasnopolu. Później, po aresztowaniu przez radzieckie służby specjalne, Baranowski się tłumaczył, że prowadził pracę agenturalną, a kolaboracja była jedynie przykryciem. Najprawdopodobniej rzeczywiście chciał mieć zabezpieczone tyły i mieć możliwość „odejścia” w razie klęski Niemiec. W czerwcu 1942 r. nawiązał łączność z mało aktywnym oddziałem partyzanckim Mironowa. Po przeprowadzeniu rozmów oficjalnie został dowódcą oddziału partyzanckiego „imienia WCzK”, który się składał głównie z jego policjantów. Po nadejściu wojsk radzieckich w styczniu 1943 r. Baranowski na czele swoich partyzantów-policjantów oficjalnie zerwał stosunki z władzą okupacyjną i przeprowadził rajd po wsiach obwodu sumskiego. Podczas tej operacji zostało zabitych wielu kolaborantów. Zlikwidowano wtedy około 30 osób. W większości ofiary były policjantami. We wsi Żygolenka ludzie Baranowskiego rozstrzelali 13 funkcjonariuszy policji, we wsi Palonoje – sześciu. Wśród zabitych byli również ounowcy, którzy pracowali w policji i w samorządzie, jak to było we wsiach Brencowka oraz Riasne¹⁶⁵. Możliwe, że w ten sposób dowódca oddziału „imienia WCzK” likwidował niewygodnych świadków własnej działalności w okresie okupacji. Trudno powiedzieć, jakich dokładnie przestępstw był winny Baranowski i jego ludzie. Bezpośrednich dowodów udziału jego formacji policyjnej w Holokauście brak. W odróżnieniu od niego Chaim Sigał, już będąc szefem policji, kierował zabijaniem Żydów z Dubrowic i sam brał w nim udział¹⁶⁶. W radzieckim dokumencie oskarżycielskim mówiło się, że Baranowski „brał czynny udział

¹⁶¹ AUSBUSO, 64991, t. 6, Awtobiografija Siemiona Baranowskiego, miasto nieizwiestno, oktiabr 1941 r., k. 19.

¹⁶² AUSBUSO, 64991, t. 8, Pokazanja Andrieja Czabana, Sumy, 6 V 1957 r., k. 76.

¹⁶³ *Ibidem*, k. 137.

¹⁶⁴ *Ibidem*.

¹⁶⁵ *Ibidem*, k. 134.

¹⁶⁶ *Jewrej, bilszowyk...*; J.-P. Himka, *The Ukrainian Insurgent Army and the Holocaust*, https://www.academia.edu/1071581/The_Ukrainian_Insurgent_Army_UPA_and_the_Holocaust (dostęp: 17 V 2016)

w ekspedycjach karnych oraz obławach na radzieckich spadochroniarzy, partyzantów i komunistów, przesłuchiwał oraz bił aresztowanych, osobiście rozstrzeliwał radzieckich aktywistów i partyzantów, był organizatorem rabowania obywateli radzieckich na rzecz okupantów niemieckich¹⁶⁷. Sam się przyznawał, że własnoręcznie rozstrzelał jednego aktywistę radzieckiego¹⁶⁸. Jak już była o tym mowa wyżej, był jednym ze zwolenników represji przeciwko członkom OUN w regionie.

Po przyjsciu Sowietów Baranowski został na krótki czas aresztowany, ale udało mu się wyjść z więzienia i kontynuować działalność. Pod jego dowództwem została utworzona grupa „Zadniestrowcy”, składająca się z 13 ludzi, którą Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego USRR przerzucił na tyły Niemców. Grupa Baranowskiego działała w Galicji, na Wołyniu oraz w Polsce wschodniej. Pod koniec 1944 r. wypłynęła informacja o działalności Baranowskiego w czasie, gdy był szefem policji krasnopolskiej. Poza tym ujawniono, że dywersanci Baranowskiego faktycznie nie prowadzą żadnej działalności na tyłach nazistowskich. Ponadto pojawiły się dowody, że w okresie okupacji nie walczył on z Niemcami, czyli dezinformował radzieckie organy śledcze i wywiadowcze. Po powrocie do domu Baranowski został aresztowany, skazany i stracony.

Ludzi podobnych do Semena Baranowskiego można zaliczyć raczej do grupy „zawodowych karierowiczów”. Istotną różnicę między nim a innymi byłymi policjantami z tej grupy stanowiło jego pochodzenie etniczne, które tak usilnie ukrywał, ponieważ jego ujawnienie oznaczało dla niego natychmiastową śmierć. Być może towarzyszyło temu pragnienie zrobienia kariery, ale w dużej mierze ludźmi takimi jak Baranowski kierował strach przed stratą życia.

Trzeba stwierdzić, że zmiana charakteru formacji ze służącej Niemcom na partyzancką nie jest przypadkiem odosobnionym. W podobny sposób ułożyły się losy rosyjskiej brygady SS „Drużyna” pod dowództwem Władimira Gila „Rodionowa”. Brygada ta brała udział w akcjach antypartyzanckich (w tym również w niesławnej pamięci operacji „Cottbus”), likwidowała Żydów na terenie okupowanej przez nazistów Polski. Gdy stało się jasne, że Niemcy wojnę przegrywają, ludzie Gila, w sierpniu 1943 r., zabiwszy oficerów niemieckich, przeszli na stronę partyzantów czerwonych. Jednostka otrzymała nową nazwę – 1. Antyfaszystowska Brygada Partyzancka, a Gil został odznaczony orderem Sztandaru Czerwonego. Brygada odtąd walczyła z Niemcami. Nie wiadomo, jak by się potoczyły losy jej dowódcy, gdyby nie zginął podczas walk 14 maja 1944 r.¹⁶⁹

Wnioski

W 2007 r. na budynku, w którym w latach okupacji nazistowskiej była szkoła tłumaczy dla władz niemieckich oraz biuro „Proswity”, umieszczono tablicę pamiątkową. Napisano na niej: „W tym domu w latach 1941–1942 działał podziemny Prowid obwodowy Organizacji Ukraińskich Nationalistów (rewolucyjnej), którym dowodził Semen

¹⁶⁷ AUSBUSO, 64991, t. 10, Postanowlienije o priekraszczienii nadzornogo proizwodstwa, Moskwa, 29 XII 1959 r., k. 239–240.

¹⁶⁸ *Ibidem*, k. 252.

¹⁶⁹ *Brigada SS „Drużyna”. Igra spieczsłużb ili priedatielstwo?*, <https://www.youtube.com/watch?v=5P6pVdqAvrg> (dostęp: 18 V 2016).

Sapun, a którego uczestnicy zginęli z rąk okupantów niemieckich w więzieniu sumskim w dniu 20 lutego 1943 r.” Ani słowa o propagandzie antysemickiej, którą uprawiali Sapun i jego podwładni, a także o ich kolaboracji z Niemcami w latach 1941–1942. W pobliżu tego domu są organizowane zgromadzenia mieszkańców, którzy 14 października obchodzą „Dzień UPA”.

Główną rolę w likwidacji Żydów odegrali okupanci niemieccy. To ich wkroczenie sprawiło w ruch maszynę Holokaustu. Niniejsze studium pokazuje jednak, że dużą rolę w zagładzie Żydów na terenie obwodu sumskiego odegrała ukraińska policja pomocnicza. W ciągu dwóch lat okupacji w regionie zabito kilkuset miejscowych Żydów¹⁷⁰. Ukraińscy policjanci brali udział w aresztowaniach oraz wysiedlaniu Żydów z ich domów. Ochraniali miejsca zbiórek Żydów. Policjantów angażowano do rozstrzeliwań jako wykonawców. Rabowali mienie zamordowanych Żydów. Po przeprowadzeniu akcji likwidacyjnej uczestniczyli w „polowaniu” na ocalałych Żydów. Czyniło to życie tych, którzy pragnęli uniknąć zagłady, jeszcze trudniejszym. Policjanci ponoszą bezpośrednią oraz pośrednią odpowiedzialność za zabicie setek Żydów na terenie obwodu sumskiego. Szczególną „skutecznością” w realizacji Holokaustu ukraińska policja wykazała się w okresie jesień 1941 – wiosna 1942 r., gdy została zaangażowana (często wraz z Niemcami) do aktów przemocy, rozstrzeliwań, ciągłych poszukiwań oraz aresztowania Żydów. Widać tu kontrast z sytuacją w Generalbezirk Charkow, gdzie ukraińskie siły pomocnicze nie były zaangażowane do aktów przemocy bezpośredniej – pogromów oraz rozstrzeliwania – od samego początku okupacji. W niektórych rejonach obwodu sumskiego udział policji pomocniczej w Holokaucie przypomina zdarzenia z lata 1941 r. w Galicji oraz w niektórych rejonach Ukrainy Centralnej. Tam policjanci uczestniczyli w prześladowaniu oraz zabijaniu Żydów od pierwszych dni okupacji.

OUN Bandery oraz – po części – Melnyka brała udział w procesie tworzenia organów policji na terenie obwodu sumskiego. Dla integralnych nacjonalistów ukraińskich dostanie się do organów policji pomocniczej było próbą zagarnięcia władzy (lub jej części) na okupowanym przez nazistów terenie Ukrainy. Ounowcy nie kierowali swoich członków do ukraińskiej policji w celu zabijania Żydów, ale udział policjantów w Holokaucie zasadniczo sprzyjał urzeczywistnianiu integralnonacjonalistycznej utopii monoetnicznego państwa ukraińskiego.

Kto służył w organach policji pomocniczej obwodu sumskiego? W przytłaczającej większości byli to ludzie pochodzący z Sumszczyzny. W policji służyli również mieszkańcy Zachodniej Ukrainy (przeważnie na stanowiskach kierowniczych). W większości byli to członkowie grup marszowych OUN. Stanowili oni niewielką część funkcjonariuszy i zostali usunięci z zajmowanych stanowisk w pierwszej połowie 1942 r. lub pracowali dalej w warunkach głębokiej konspiracji. Wśród policjantów była nieznaczna liczba byłych jeńców wojennych. Funkcjonariusze policji pomocniczej pochodzili głównie z biednych rodzin chłopskich i mieli przeważnie wykształcenie podstawowe (4–6 klas)

W okresie okupacji nazistowskiej większość ludności miała za cel jedynie przeżycie. Niewielka część odchodziła do ruchu oporu i walczyła z bronią w rękach przeciwko okupantom oraz kolaborantom. Inna grupa przystawała na współpracę z Niemcami – w tym

¹⁷⁰ *Cholokost na tierritorii SSSR...*, s. 957.

również wstępując w szeregi ukraińskiej policji pomocniczej. Jak pokazuje studium, ta ostatnia grupa nie była bynajmniej jednorodna. Policjanci, którzy zabijali Żydów zgodnie ze swoimi przekonaniem politycznymi, stanowili mniejszość. Większością absolutną wśród policjantów, którzy brali udział w ludobójstwie Żydów, byli „zawodowi karierowicze” oraz „pospolici wykonawcy”. Takich ludzi w większości wychował system radziecki w latach przedwojennych. Dla nich służba w policji stała się możliwością uzyskania pewnych przywilejów oraz zrobienia kariery w surowych i głodnych (szczególnie w miastach) latach okupacji niemieckiej. Udział ukraińskich policjantów w zbrodniach przeciwko Żydom stał się odzwierciedleniem wypaczonej rzeczywistości nazistowskiego reżimu okupacyjnego, gdy ludzie chwytały się każdej „brudnej roboty”, która dawała stabilny dochód. W szeregach policji znaleźli się ludzie, których trudno jest umieścić w jakimkolwiek schemacie, jak to było w przypadku Semena Baranowskiego.

Temat udziału ukraińskiej policji w Holokauście (szczególnie we wschodnich, południowych oraz centralnych regionach Ukrainy) wymaga dalszego badania, refleksji oraz dyskusji. Badacze powinni przeanalizować jak największą liczbę źródeł, które nie były do niedawna dostępne (zwłaszcza materiały archiwalne spraw sądowo-śledczych z archiwów dawnego KGB). Ale dziś można z pewnością stwierdzić: udział ukraińskiej policji w Holokauście nie ograniczał się do czysto „technicznych” funkcji konwojowania i pilnowania, jak piszą niektórzy współcześni historycy ukraińscy¹⁷¹. Ukraińska policja wykazała się swoją skutecznością w likwidowaniu Żydów zarówno pod kontrolą niemiecką, jak i bez niej. Podstawowy ciężar odpowiedzialności za zabójstwa Żydów spoczywa, oczywiście, na niemieckich strukturach wojskowych oraz karnych. Ale bez udziału ukraińskich policjantów, którzy dobrze się orientowali w terenie, znali miejscowy język oraz gwarę, często byli sąsiadami Żydów w latach przedwojennych, Niemcom nie udało się dokonać ludobójstwa Żydów na taką skalę. Bardzo często warunki życia okupacyjnego stawiały policjantów przed dylematem: brać udział w Holokauście czy nie brać. Jedynie nieliczni wybierali tę drugą możliwość.

Słowa kluczowe: Holocaust, Niemcy, okupacja, policja, motywacje, Semen Sapun, Semen Baranowski

Jurij Radczenko (ur. 1986) – doktor nauk historycznych, dyrektor Centrum Badań Stosunków Międzyetnicznych w Europie Wschodniej w Charkowie, wykładowca w Instytucie Studiów Wschodnich i Stosunków Międzynarodowych w Kolegium Charkowskim, stypendysta Yad Hanadiv/Beracha Foundation.

¹⁷¹ O. Honczarenko, *Holokost na terytoriji Kyjiwszczyny. Zahalni tendenciji ta rehionalni osoblywosti (1941–1944 rr.)*, rozprawa doktorska, Perejasław Chmielnicki 2005, s. 163.

Auxiliary Police, OUN and the Holocaust in the Sumy Region (1941–1943)

The participation of Ukrainian Hilfspolizei in murders of the Jewish population in eastern Ukraine has been poorly investigated, especially at the local level. The article focuses on the activity of the Ukrainian Hilfspolizei with regard to the murder of Jews and the plundering of Jewish property. It also investigates the motivations of those who joined the Ukrainian police in the Sumy oblast.

Ukrainian auxiliary forces took part in extermination of Jewish population and communities in many regions of Ukraine. But how high was level participation in persecutions, plundering and murders of Jews by Ukrainian policemen in Sumy Oblast – a Borderland between Ukraine and Russia? Did they take part in mass shooting or played auxiliary role? Who were members of Ukrainian police in Sumy oblasts? What about their background and collective social portrait? The Organization of Ukrainian Nationalists (Organizatsia Ukraïnskykh Nationalistiv) took active part in creation and activity of the Ukrainian militia (Ukrains'ka narodna militsia) in western and central regions of Ukraine. After disband of the militia OUN infiltrated its member in structures of police. The same situation we can see in case of Russian right radical party National-Labor Union of New Generation (Nazional'no-Trudodvoy Souz Novogo Pokolenia) and its actions in Russia Nazis occupied. How strong was influence and infiltration to Ukrainian police abovementioned totalitarian nationalistic organization in mostly Russian speaking regional center like Sumy? What influence to local police did the Soviet intelligence have? How deeply did integral nationalistic ideology penetrate in Weltanschauung of Ukrainian policemen in Sumy oblast? What were motivations which forced Ukrainian policeman take part in anti-Jewish actions? Could we speak about specific social-psychological motivations of members Ukrainian police in Sumy oblasts? Such questions in the context of "ordinary men/willing executors discussion" using new unpublished sources from German, Ukrainian, American and Israeli archives are addressed here.

Key words: The Holocaust, Germany, Occupation, Police, Sumy OUN, Motivations, Semen Sapun, Semen Baranowski

„6 tys. [Żydów] co dzień” – „oczywiście na stracenie”. Opowieść o pierwszej depeszy Polskiego Państwa Podziemnego na temat Wielkiej Akcji w getcie warszawskim

Fizyczną eksterminację ludności żydowskiej Niemcy rozpoczęli wraz z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. Od października 1941 r. dowództwo Związku Walki Zbrojnej i Delegatura Rządu RP na Kraj były w pełni świadome, że na wschodzie dochodzi do masowych mordów (w dokumentacji wewnętrznej padały nawet liczby 170 tys. ofiar na Litwie). Informacje o bardzo licznych mordach na Żydach na Wołyniu, Polesiu oraz w Galicji Wschodniej i na Ukrainie sowieckiej dotarły do Warszawy na początku i w połowie grudnia 1941 r. W styczniu i lutym 1942 r. w „Biuletynie Informacyjnym”, głównym organie Komendy Głównej ZWZ, pojawiły się pierwsze notatki o mordach na Żydach w sowieckiej Białorusi oraz na Wołyniu. W lutym 1942 r. do polskiego podziemia dotarła szczegółowa informacja o rozpoczętej 8 grudnia 1941 r. zagładzie Żydów w obozie śmierci w Chełmnie. O zapoczątkowanej 16/17 marca 1942 r. akcji „Reinhardt”, czyli eksterminacji ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie (na początku w dystrykcie lubelskim, potem galicyjskim i krakowskim), Warszawa wiedziała bardzo szybko. W kwietniu 1942 r. snuto nawet domysły, że Niemcy postanowili zgładzić połowę Żydów z GG. Pierwszy meldunek od podziemia polskiego w kraju o masakrach na wschodzie dotarł do polskiego rządu w Londynie w październiku 1941 r. W maju 1942 r. władze na uchodźstwie otrzymały pierwsze informacje o Zagładzie na ziemiach wcielonych do III Rzeszy oraz w GG. W czerwcu i lipcu przeprowadzono akcję informacyjno-dyplomatyczną o „nowej fali terroru”. Jako argumentu wspierającego główny postulat, czyli podjęcie kroków w celu obrony ludności polskiej w okupowanej Polsce, używano przykładów mordów na ludności żydowskiej¹.

Nie ulega wątpliwości, że przełomowym wydarzeniem w procesie Zagłady było rozpoczęcie 22 czerwca 1942 r. Wielkiej Akcji w getcie warszawskim. Codzienny kontyngent Żydów wysyłanych na śmierć do obozu zagłady w Treblince wynosił na początku 6 tys. osób. Szybkie przesłanie do Londynu informacji o tych wydarzeniach miało decydujące znaczenie. Wiemy, że już 26 lipca 1942 r., czyli cztery dni po rozpoczęciu

¹ Zob. A. Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941-1942)*, Lublin 2009, *passim*.

akcji likwidacji getta, Stefan Korboński z Kierownictwa Walki Cywilnej (od kwietnia 1942 r. w imieniu delegata rządu zwracający „się do rządu bezpośrednio telegraficznie w sprawach pilnych wymagających wezwań radiowych przez BBC dla kraju”) wysłał do Londynu pierwszą (znaną) depeszę na ten temat. Wydawać by się mogło, że o depeszy wiemy już wszystko. Można ją znaleźć w najważniejszych wydawnictwach źródłowych², także czołowi badacze zajmujący się stosunkiem AK i Delegatury do zagłady Żydów zaczynają od niej narrację o reakcji na Wielką Akcję w getcie warszawskim³. Tymczasem przeprowadzona kwerenda pozwala stwierdzić, że nie do końca była znana treść tej depeszy, co zresztą nie wynikało ze złej woli historyków.

Przede wszystkim nie znamy depeszy wysłanej z kraju. Wiemy o niej na podstawie źródeł znajdujących się w archiwach londyńskich. Autorzy najbardziej znanego wydawnictwa źródłowego *Armia Krajowa w dokumentach* w tomie 6 zamieścili treść tej depeszy: „Kazia 26 VII 1942[.] L. dz. K. 2907/42[.] Otrzym. 27 VII 1942[.] Rozpoczęto mordowanie getta warszawskiego. Rozlepiono zarząd[enia] o wysiedleniu na wschód 6000 [osób]. Wolno wziąć 15 kg bagażu i kosztowności. Wywieziono dotąd 2 pociągi, oczywiście na stracenie. Rozpacz, samobójstwa. Policja polska usunięta, wprowadzeni Szaulisi, Łotysze i Ukraińcy. Strzelanina na ulicach i po domach. Zabito także prof. Uniwer[sytetu] Poznań[skiego] Raszeję na konsylium lek[arskim] wraz z lekarzem i pacjentami Żydami. N.”⁴. Badacze powszechnie zwracali uwagę na niefortunny skrót (dokonany przez Korbońskiego „przez omyłkę czy nieuwagę”) o wywiezieniu na wschód 6 tys. osób. Takie sformułowanie mogło sugerować odbiorcom w Londynie, że cały „kontyngent” wyniesie tylko tyle osób. Z literatury wiemy, że taki też news poszedł „w świat” po przekazaniu tej depeszy agencjom prasowym. Dariusz Stola pisał: „liczba 6 tys. (czasem 6800) nigdzie nie jest podawana jako dzienna kwota ofiar [...]. Niektóre gazety piszą też o 6 tys. (6800) jako liczebności pierwszego transportu ofiar”. Historycy zauważali również, że wśród kilku tysięcy osób, których dotknęła akcja, tylko jedna osoba – polski profesor – została wymieniona imiennie⁵. Wiadomość ta została powtórzona w innych przekazach. Nawet informacja, że pociągi idą „oczywiście na stracenie” w kontekście wcześniejszego zapisu mogła (choć nie musiała) być inaczej odbierana.

Autorzy publikacji *Armia Krajowa w dokumentach* jako źródło przedruku depeszy „Nowaka” przywołali IPMS, A.9.III.4/1⁶, czyli po prostu zbiór depesz Korbońskiego w Instytucie Polskim i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie

² Zob. np. S. Korboński *do centrali: rozpoczęcie likwidacji getta w Warszawie, 26 VII 1942 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach* (dalej AKD), t. 6, Wrocław 1991, s. 251.

³ Zob. np. D. Stola, *Nadzieja i Zagłada. Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa 1995, s. 163–165; *idem*, *Early News of the Holocaust from Poland*, „Holocaust and Genocide Studies” 1997, nr 11, s. 8–9; D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 45.

⁴ S. Korboński *do centrali: rozpoczęcie likwidacji getta w Warszawie, 26 VII 1942 r.* [w:] AKD, t. 6, s. 251.

⁵ Zob. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP...*, s. 45; D. Stola, *Nadzieja i Zagłada...*, s. 163–165; *idem*, *Early News of the Holocaust...*, s. 8–9. Na temat reakcji prasy zachodniej zob. też D. Engel, *In the Shadow of Auschwitz. The Polish Government-in-Exile and the Jews, 1939–1942*, London 1987, s. 186–192 (Engel nie powoływał się bezpośrednio na depeszę Korbońskiego, tylko na jego wspomnienia o wysłaniu takich informacji).

⁶ S. Korboński *do centrali: rozpoczęcie likwidacji getta w Warszawie, 26 VII 1942 r....*, s. 251.

(niestety, tak jak wtedy, także teraz zbiór ten nie jest paginowany). Faktycznie, można znaleźć w nim maszynowy odpis tej depezy zbieżny z treścią przedrukowaną we wspomnianym tomie (zacytuję najbardziej interesujący nas fragment o liczbach osób, które miały być deportowane): „**Szyfr depeza**. L. dz. K. 2907/42. Nr... M.p. dn. 26 lipca 42 r. Otrzym. dn. 27 lipca 42 r. Z kraju donoszą: Niemcy rozpoczęli mordowanie getta warszawskiego. Rozlepiono zarządzenia o wysiedleniu na wschód 6000 osób”⁷. Jest to jedna z pierwszych depez w tym zbiorze. Jednakże po przebrnięciu przez kilkadziesiąt depez Korbońskiego wysyłanych niemal od początku 1942 r. po raz drugi znajdziemy interesującą nas depezę. Wygląda na to, że był to pierwotny odczyt „iskrówki” Korbońskiego (o czym świadczy m.in. naniesiony odręcznie, wiecznym piórem numer sprawy: „2907/42”). Jeden szczegół zwraca uwagę. Otóż odszyfrowane pierwotnie interesujące nas zdania brzmiały: „Rozpoczęto mordowanie getta warszawskiego. Rozlepiono zarząd. o wysiedleniu na wschód sześciu tys. Ooktien”. Po czym ktoś odręcznie dokonał zmian. Wiecznym piórem na początku dopisał: „Niemcy” i zmienił końcówkę w pierwszym słowie: z „Rozpoczęto” na „Rozpoczęli” (wydaje się, że poprawki dokonała ta sama osoba, która zapisała odręcznie numer sprawy). Ważniejsze były zmiany dokonane ołówkiem. Najpierw ktoś dopisał nad treścią depezy sentencję: „Warszawa **26. lipca**”, po czym dokonał najważniejszej dla naszych rozważań zmiany: po prostu przekreślił litery „Ooktien”. Kolejne zmiany w treści depezy: zamiana słowa „wolno” na wyraz pisany wielką literą „Wolno”, dopisanie po słowie „bagażu” określenia „na osobę” oraz przekreślenie podpisu „N.” i oddzielenie dwiema liniami (co należy interpretować także jako przekreślenie) inicjałów: „Czyt. A.R. Przep. M.D.”⁸. Widać wyraźnie, że zacytowany wcześniej odpis depezy z tego zbioru był przepisaniem zaprezentowanej przed chwilą depezy z naniesionymi poprawkami. Zmieniona wersja trafiła, zgodnie zresztą ze zwyczajowym obiegiem dokumentów, do Referatu Opracowywania Materiałów Krajowych w MSW⁹. Informacja, że zarządzenie przewidywało „wysiedleni[e] na wschód 6000”, nawet już bez dodawania słowa „osób” ugruntowała się wśród urzędników ministerstwa. Kiedy do Londynu dotarła kolejna depeza Korbońskiego z 11 sierpnia o likwidacji getta warszawskiego, ktoś ze wspomnianego referatu na odwrocie kopii depezy z 11 sierpnia odręcznie streścił depezę z 26–27 lipca: „Rozlepiono w getcie wiad. o wysiedleniu 6000 Żydów z getta na wschód, w związku z tym na ulicach policja, litewscy Szaulisi – Zastrzelili prof. pozn. Raszeję”¹⁰.

Skupmy się na literach po liczbie 6 tys. Można zakładać, że ich wykreślenia dokonał deszyfrant, pewien, że tych znaków faktycznie w depezy nie było, a był to jedynie zapis jakiegoś „szumu w eterze”. Jednak przykłady innych depez nakazują wątpić w taką

⁷ Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), A.9.III.4/1, Odpis depezy, 26–27 VII 1942 r., b.p. Na tej samej kartce znajduje się także odpis drugiej depezy Korbońskiego o getcie warszawskim. Faksymilia tych depez zob. też *Stefan Korboński 1901–1989*, red. M. Ptańska-Wójcik, Warszawa 2009, s. 184.

⁸ IPMS, A.9.III.4/1, Depeza „N”, wysłana 26 VII 1942 r., odczytana 27 VII 1942 r., p.b.

⁹ Zob. *ibidem*, A.9.III.2a/14, Odpis depezy z kraju, 26–27 VII 1942 r., b.p. (jest to zbiór dokumentów z tego referatu). Treść tego odpisu jest całkowicie zbieżna z odpisem depezy w zbiorze depez Korbońskiego.

¹⁰ Zob. *ibidem*, A.9.III.2a/14, Odręczna notatka, b.d., b.p.

ewentualność. W niektórych depeszach „N” (Korbońskiego) z tego okresu, które dotarły do Londynu, także znajdujemy podobne niezrozumiałe ciągi liter. Jednakże w przeciwieństwie do interesującej nas depeszy, w tych przykładach obok owych znaków widnieją w nawiasach poprawne ich odczytania (rozszyfrowania). Na przykład w depeszy z 8 października 1942 r., odczytanej tego samego dnia, znajdujemy takie oto zdanie: „Niemcy znają stację wojsk. i naszą, jako polskie w gko (wasza) aud. nas nie rozkonspiruje”¹¹. Kolejne przykłady: „Rak nie zmieni swej depeszy nr 6 ? (1.2.3) zrec8nie ma (zlecenie ma)” (depesza z 24 października, odczytana cztery dni później)¹²; „Michał posyłał po Piotra wynik nieznaną bo areszt Michała zerwał kontakty posledoluka [następnie ołówkiem dopisano przy jednej literce kreskę i podzielono ten ciąg na pośle/do/luka – przyp. A.P.]” (depesza z 16 października, otrzymana 17 grudnia 1942 r.)¹³. Czasami po prostu pozostawiano bez zmian nieodczytane litery, jak np. w depeszy otrzymanej 10 grudnia 1942 r.: „aresztowano w Warszawie kilkaset osób [...] m.in. [...] Rydel i Marszałek zoku roln.” (data wysłania depeszy nieznaną)¹⁴. Jeszcze więcej takich przykładów mamy w depeszach Korbońskiego z 1943 r. W depeszy z 29 stycznia ostatnie jej zdanie najpierw odczytano jako: „Żyd. Kom. Nar. prosi o zawiadomienie o tym histadrutu w Palestynie”. Poniżej ciągu rozstrzelonych liter napisano ołówkiem „Hitachdut’u”¹⁵. W depeszy z 20 kwietnia przy zdaniu odszyfrowanym pierwotnie: „W kilku miejscach lozas”, powyżej ostatniego wyrazu napisano ołówkiem: „pożar”¹⁶. W „iskrówce” z 23 kwietnia niewłaściwie odczytano frazę „Dziś rozlepiono odsyojuburp”, ale zaraz w nawiasie podano poprawą formę „(odezwę burm.)”¹⁷. Również w 1943 r. próby odczytania depesz były czasami nieudolne lub nieudane. Na przykład w depeszy z 7 maja pisano, że delegat „piętnuje zbrodnie ln4oyniuaoof”, a ów niezrozumiały ciąg liter przetłumaczono jako (zob. dopiski odręczne) „w Katyniu sowieckie”¹⁸ (nietrudno zauważyć, że liczba liter się nie zgadza). Natomiast w depeszy z 8 maja deszyfranci w jednym miejscu właściwie odczytali początkowo niezrozumiały ciąg liter („pvevlcium” – „Prezydium”), w innym po prostu pozostawili niewłaściwie odczytane wyrazy: „Rak6dcman” i „Szzolgman” (były to nazwiska)¹⁹. Przykłady można mnożyć²⁰. Jednak w żadnym z tych przypadków nie skreślono niezrozumiałych ciągów liter.

Według mnie należy uznać, że przekreślone litery „Ooktien” z interesującej nas depeszy Korbońskiego z 26 lipca 1942 r. oznaczają właśnie nierozszyfrowane słowo lub słowa (dlaczego jednak akurat w tym przypadku nie postarano się właściwie odczytać lub po prostu nie zdecydowano się pozostawić je w niewłaściwej formie?). Wszystko wskazuje na to, że chodziło o wyrażenie „co dzień”. Zdanie z depeszy Stefana Korbońskiego z pierwszą informacją o wydarzeniach w getcie warszawskim brzmiałoby wów-

¹¹ *Ibidem*, A.9.III.4/1, Depesza „N”, 8 X 1942 r., b.p.

¹² *Ibidem*, Depesza „N”, wysłana 24 X 1942 r., otrzym. 28 X 1942 r., b.p.

¹³ *Ibidem*, Depesza „N”, wysłana 16 XII 1942 r., otrzym. 17 XII 1942 r., b.p.

¹⁴ *Ibidem*, Depesza „N”, otrzym. 10 XII 1942 r., b.p.

¹⁵ SPP, MSW 73, Depesza „N” nr 8, 29 I 1943 r., otrzym. 5 II 1943 r., k. 8.

¹⁶ *Ibidem*, Depesza „N” nr 70, 20 IV 1943 r., otrzym. 21 IV 1943 r., k. 68.

¹⁷ *Ibidem*, Depesza „N” nr 74, 23 IV 1943, otrzym. 27 IV 1943 r., k. 71.

¹⁸ *Ibidem*, Depesza „N” nr 85, 7 V 1943, otrzym. 8 V 1943 r., k. 83.

¹⁹ *Ibidem*, Depesza „N” nr 88, 8 IV 1943, otrzym. 13 IV 1943 r., k. 89.

²⁰ Zob. *ibidem*, Depesza „N” nr 124, 7 VI 1943, otrzym. 10 VI 1943 r., k. 124a.

czas: „Rozlepiono zarząd[enie] o wysiedleniu na wschód sześciu tys. co dzień”. Gdyby tak faktycznie było, to zarówno sens tego zdania, jak i wymowa całej depezy byłyby diametralnie inne, a przekaz trzech kluczowych zdań: „Rozpoczęto mordowanie getta warszawskiego. Rozlepiono zarząd[enie] o wysiedleniu na wschód sześciu tys. co dzień. [...] Wywieziono dotąd dwa pociągi, oczywiście na stracenie” byłby jednoznaczny. Oznaczałoby, że Stefan Korboński, wiedząc o mordach na Żydach przed Wielką Akcją (i będąc przekonany, że wiedzą o tym też członkowie polskich władz w Londynie), przesyłał do Londynu najpełniejszą i zdradzającą emocje informację: Niemcy rozpoczęli masowy mord żydowskiej ludności z Warszawy i akcja jest w toku (i oznacza ona kolejną odsłonę eksterminacji – „tracenia” – Żydów w okupowanej Polsce). Czy faktycznie były to słowa „co dzień”? Całkowitej pewności nie ma, ale na pewno wiemy, że w depezy były jakieś nieznanne do tej pory słowa. Być może kiedyś odnajdziemy pierwotną depezę wysłaną z kraju. Najważniejsze jest to, że od początku akcji w getcie warszawskim polskie podziemie było świadome, że oznaczała ona eksterminację Żydów z Warszawy i że liczba osób, które miały być wiezione na stracenie, była ogromna.

Jak pisałem, depeza Korbońskiego z 26 lipca jest pierwszą znaną wzmianką o likwidacji getta warszawskiego w dokumentacji polskiego podziemia (rozumianego jako AK i Delegatura), a zarazem pierwszą ustaloną informacją na ten temat wysłaną do władz polskich w Londynie. Co ważne, na drugi dzień po wysłaniu, czyli 27 lipca została odczytana w Londynie (nie z winy kraju niewłaściwie). Czy Korboński przed tą depezą wysłał jakąś inną dotyczącą likwidacji getta warszawskiego? Po wojnie Korboński wspominał: „Zaczął się od tego, że wysłałem do Londynu kilka depez, jedna po drugiej, zawiadamiających o rozpoczętej 22 lipca 1942 roku likwidacji getta. [...] Zdziwiło mnie ogromnie, że wbrew dotychczasowej praktyce, BBC nie zrobiło z tych depez żadnego użytku i o tych wiadomościach nie wspomniało ani słowem. Wysłałem więc oddzielną depezę, w której domagałem się wyjaśnienia powodów tego milczenia. Zdziwienie moje wzrosło, gdy również i na tę depezę nie otrzymałem odpowiedzi. Nie dałem za wygraną [...], dałem polecenie telegrafistom, aby przy każdym połączeniu z Londynem żądali odpowiedzi na wszystkie wspomniane depeze. Ta zabawa trwała kilka dni i widocznie na skutek codziennych alarmów stacji londyńskiej rząd nareszcie odpowiedział. Depeza niewiele tłumaczyła. Brzmiała ona dosłownie: »Nie wszystkie wasze depeze nadają się do publikowania«²¹. Historyk Dariusz Stola skonstatował, że mimo tych słów (badacz przywołał też podobne powojenne stwierdzenie Tadeusza Komorowskiego, w 1942 r. zastępcy komendanta głównego AK) dotychczas udało się odnaleźć niewiele tych depez (w momencie pisania książki Stola znał tylko trzy depeze na ten temat wysłane przez polskie podziemie)²².

Jeśli chodzi o depeze Korbońskiego, okazuje się, że archiwalia zgromadzone w Instytucie Polskim i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie, mimo że rzucają nowe światło na powojenne słowa Korbońskiego o domaganiu się wyjaśnie-

²¹ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 2009, s. 263; Zob. też szerszą relację na ten temat złożoną przez S. Korbońskiego w latach osiemdziesiątych XX w.: P. Stanek, *Stefan Korboński (1901–1989). Działalność polityczna i społeczna*, Warszawa 2014, s. 84–85.

²² Zob. D. Stola, *Nadzieja i Zagłada...*, s. 163–164.

nia powodów milczenia, to jednocześnie świadczą o tym, że sytuacja była niezwykle skomplikowana. Wiemy, że jego depesze były numerowane. Niestety, w zbiorze tych depesz w IPMS jedynie te od stycznia do połowy czerwca mają nanoszoną numerację (dlatego wiemy, że w tym zestawieniu brakuje tylko kilku depesz „Nowaka” z tego okresu). Dalsze depesze nie są numerowane. Są opatrzone jednak naniesionymi w Londynie numerami spraw (L. dz.)²³, które odpowiadają odpowiedniej rubryce w dzienniku podawczym korespondencji „jawnej” prowadzonym przez MSW za 1942 r. Oba te zbiory zatem dają pełną wiedzę na temat tego, które depesze Korbońskiego dotarły do Londynu, ale nie dają pewności, czy były to wszystkie wysłane depesze. Jednak znając te depesze Korbońskiego z IPMS, które dotyczyły bezpośrednio czy pośrednio interesującego nas zagadnienia, oraz na podstawie wspomnianego dziennika podawczego MSW mogą zaryzykować stwierdzenie, że depesze te stanowią logicznie uzupełniający się, a zatem komplementarny zbiór. Niektóre z nich stają się zrozumiałe jedynie po zestawieniu kilku depesz.

Wydaje się, że depesza z 26 lipca była pierwszą dotyczącą getta warszawskiego, ponieważ sugeruje to przede wszystkim jej treść. Z dziennika podawczego korespondencji „jawnej” MSW wynika, że była to w ogóle pierwsza depesza Korbońskiego otrzymana przez MSW w Londynie, począwszy od 22 lipca 1942 r.²⁴ Jednak treść jednej z późniejszych depesz nakazuje sprawie przyrzeć się bliżej. Otóż w depeszy do Londynu z 4 sierpnia Korboński na marginesie głównego tematu, czyli wywiezienia 540 osób z Garbatki do Oświęcimia, zapytywał: „Dlaczego nie podaliście BBC dwóch depesz Palu pokwitowanych przez was 26 i 28 ub.m. grup 151 i 118”²⁵. Pierwsza ciekawa konstatacja: odpisy depeszy z 4 sierpnia będące „w obiegu” w MSW nie zawierały już tego pytania Korbońskiego, a tylko informację o Garbatce²⁶. Być może po prostu pominięte zdanie uznano za odnoszące się tylko do sprawy czysto organizacyjnej (logistycznej), która nie musi (nie powinna) być podawana dalej. Tezy takiej nie można odrzucić całkowicie, wydaje się jednak, że na taką decyzję musiały mieć wpływ także inne czynniki.

Stefan Korboński wspominał o depeszach „Palu”. Historykowi od razu nasuwa się myśl o organizacji PAL, czyli Polskiej Armii Ludowej. Jednak ten trop jest fałszywy²⁷.

²³ Zob. zbiór depesz Stefana Korbońskiego (IPMS, A.9.III.4/1).

²⁴ Zob. A. Puławski, „Cała Polska terenem krwawego tępienia Żydów”. *Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK wobec eksterminacji ludności żydowskiej od „Wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim (22 lipca 1942 – 19 kwietnia 1943 r.)* – w przygotowaniu.

²⁵ IPMS, A.9.III.4/1, Depesza „N.” (S. Korbońskiego), wysłana 4 VIII 1942 r., otrzymana 4 VIII 1942 r., b.p.

²⁶ Już w pierwszym odpisie znajdującym się w zbiorze depesz Korbońskiego nie było tego zapytania (zob. *ibidem*, Depesza (odpis), „Z Kraju donoszą”, 4 VIII 1942 r., b.p.). Podobnie rzecz ma się z odpisem znajdującym się w zbiorze Referatu Opracowywania Materiałów Krajowych MSW (zob. *ibidem*, A.9.III.2a/14, Odpis depeszy z kraju, 4 VIII 1942 r., b.p.).

²⁷ Z literatury przedmiotu wynika, że PAL powstała dopiero w połowie 1943. Historyk Tomasz Strzembosz pisał, że chodziło o organizację zbroją powołaną przez tzw. drugi PLAN (czyli Polską Ludową Armię Niepodległościową, reaktywowaną w 1941, po rozbiciu w 1940 pierwszego PLAN-u przez gestapo) wraz z Robotniczą Partią Polskich Socjalistów oraz częścią KOP (Komendą Obrońców Polski lub Korpusem Obrońców Polski). Wiadomo też, że PPPS postawiła w 1943 na bazie Polskich Socjalistów (zob. T. Strzembosz, *Refleksje o Polsce i podziemiu 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 20–21. Zob. też D. Libionka, L. Wienbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa 2011, s. 344–345). Z kolei wiemy, że środowiska Polskich Socjalistów, tak jak PLAN

W zbiorach depesz Korbońskiego znajdujących się w archiwach londyńskich można znaleźć kilka podpisanych właśnie przez „Pal.”, choć pod większością figuruje podpis „N.” („Nowak”). Zachowana ciągłość numeracji depesz z 1943 r. (tam właśnie znalazłem depesze podpisane przez „Pal.”) świadczy o tym, że wszystkie te depesze (zarówno podpisane przez „N.”, jak i „Pal.”) były autorstwa Stefana Korbońskiego, ewentualnie wszystkie zostały wysłane z jego radiostacji²⁸. Niewykluczone zatem, że takie same kryptonimy „Pal.” znajdowały się u góry innych depesz podpisywanych w tym czasie przez „N.” i wysyłanych z radiostacji w kraju – a jedynie w Londynie te kryptonimy nie zostały odczytane przez deszyfrantów. Z pewnością na początku 1942 r. – jak pisano w dokumencie „Trójkąta” (SL) z kwietnia 1942 r. – „Nowak” „montował [...] PAL”²⁹, czyli była to struktura tworzona przez Korbońskiego. Można zaryzykować tezę (wymagającą dalszych badań), że był to kryptonim Kierownictwa Walki Cywilnej.

Jednak o jakie depesze „pokwitowan[e] przez was [MSW] 26 i 28 ub. m.” mogło chodzić? Po pierwsze, w dzienniku podawczym („jawnym”) MSW nie odnotowano żadnej depeszy Korbońskiego przed 26 lipca lub w tym dniu (oczywiście począwszy od 22 lipca). Znamy depeszę Korbońskiego z 27 lipca, którą polskie MSW w Londynie otrzymało 28 lipca. Depesza dotyczyła represji na ludności polskiej w Lubelskiem w odwecie za działalność sowieckiej partyzantki³⁰. Można zatem założyć, że „depesza Palu” z 28 lipca to właśnie owa depesza Korbońskiego o Lubelszczyźnie, a z 26 lipca (przy pomyśle w odczycie depeszy z 4 sierpnia) tak naprawdę dotyczyła depeszy Korbońskiego z 26–27 lipca o wywózkach z getta warszawskiego. Problem polega jednak na tym, że z materiału źródłowego nie wynika jednoznacznie, aby depesze „Nowaka” z 26–27 lipca (o getcie warszawskim) i z 27–28 lipca (o Lubelszczyźnie) były kwitowane przez MSW. Czyli nie ma jednoznacznego zapisu, że ministerstwo wysyłało do Korbońskiego potwierdzenie, iż dotarły one do Londynu. A takie praktyki (potwierdzania depesz) miały wielokrotnie miejsce – nawet w interesującym nas czasie (np. do placówek politycznych czy delegata). Jedynie pod koniec lipca i na początku sierpnia w dzienniku podawczym odnotowano wysłanie informacji do Korbońskiego. 30 lipca do „Kazi” (kryptonim radiostacji „Nowaka”) wysłano depeszę prawdopodobnie mającą numer 23, a dotyczącą, jak mówił enigmatyczny zapis w dzienniku podawczym, „spraw[y] łączności z Adamem”. Z tą sprawą związana była kolejna depesza MSW do Korbońskiego z 3 sierpnia, prawdopodobnie o numerze 24 (zapis w dzienniku wskazuje, że dotyczyła ona „ostrzeżeni[a] Adama”³¹). Czy te depesze zawierały coś więcej, np. receptus jakichś depesz (np. „Palu”)? Nie wiem,

miały w 1942 ożywione kontakty z Żydami w getcie warszawskim; zob. np. A. Puławski, *W obliczu Zagłady...*, s. 135–136, 277–281; D. Libionka, L. Wienbaum, *Bohaterowie...*, s. 344–345. Czy jednak skrót „Pal” można odnieść do którejś z tych organizacji także do 1942? Na ten temat literatura przedmiotu milczy. Inne źródła wskazują, że jest to fałszywy trop.

²⁸ Zob. Studium Polski Podziemnej (dalej: SPP), MSW 73, Depesza „Pal.” nr 4, 15 I 1942, k. 4; *ibidem*, Depesza „Pal.” nr 6, 18–19 I 1943, k. 6 (zbiór SPP, MSW 73 jest zbiorem depesz Korbońskiego za 1943).

²⁹ Zob. dokument „Kochani, ze względu na pośpiech poruszamy szereg spraw w sposób fragmentaryczny” z 18 IV 1942 r. [w:] J.R. Szaflik, *Konspiracyjny ruch ludowy 1939–1942 (W świetle sprawozdań CKRL i listów z kraju do ludowców na emigracji)* [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego 1971*, Warszawa 1971, s. 276.

³⁰ Zob. IPMS, A.9.III.4/1, Depesza „N.” (S. Korbońskiego), wysłana 27 VIII 1942 r., otrzymana 28 VIII 1942 r., b.p.

³¹ Zob. A. Puławski, *Cała Polska terenem krwawego tępienia Żydów*. *Rząd RP na Uchodźstwie...*

gdź innymi źródłami nie dysponuję. Jednak to, że depesze MSW z 30 lipca i 3 sierpnia dotyczyły tej samej sprawy, może być jakąś wskazówką.

Niewykluczone, że „depesze Palu” uznano za tajne. Wówczas ich ślad powinien pozostać w dzienniku podawczym korespondencji „tajnej” MSW za 1942 r., taki był bowiem prowadzony przez odpowiednie służby MSW. Potwierdzenie lub odrzucenie tej tezy częściowej wymaga dodatkowych badań, choć już teraz rodzą się poważne wątpliwości. Analiza tego dziennika³² wskazuje, że jako „pisma wchodzące” przeważnie widnieją w nim dokumenty otrzymane od innych ministerstw lub oddziałów Sztabu NW, czyli instytucji działających w Londynie (choć oczywiście także one przekazywały do MSW informacje otrzymane z kraju – istotne jest jednak, że to nie MSW było w takich przypadkach adresatem przesyłek). Jedynie po stronie pism wychodzących można znaleźć zapiski świadczące o przekazywaniu „dalej” (w „obieg”) informacji z kraju uzyskanych, jak można przypuszczać, bezpośrednio przez MSW. Na przykład pod datą 27 lipca w części „pisma wychodzące” jest zapis: „[do kogo] Gen. Sikorski, [czego dotyczy] depesza z kraju, Tajne”. Oznacza to jednak, że to MSW musiało nadać klauzulę „tajne” depeszy, która została „przyjęta” z kraju jako „jawna” (co potwierdza fakt, że w dzienniku korespondencji tajnej, przy zapisku o przesłaniu do Sikorskiego „depeszy z kraju” nie ma adnotacji o dotarciu tej depeszy do Londynu). Musi zatem ona figurować w dzienniku korespondencji „jawnej”. O jaką jednak depeszę chodziło, nie wiadomo. Przede wszystkim podobna praktyka powinna być też dotyczyć ewentualnie „depesz Palu”.

Na pewno potwierdzenia „depesz Palu”, o których wspominał Korboński w depeszy z 4 sierpnia, nie zostały wysłane w depeszach do delegata rządu. Wiemy, że 3 sierpnia z MSW wysłano do delegata w kraju dwie depesze – obie jednak dotyczyły „Koła” (PPS). W nr 62 „Stem” (Mikołajczyk) podawał informacje od „Malinowskiego dla Koła” o przekazaniu dla tej partii z Ameryki za pośrednictwem „Londyn[u] i Delegata” 2 tys. dolarów, a w nr 63 nakazywał delegatowi wypłatę „Kofu” tych pieniędzy³³. Niestety, z powodu braku tych depesz w AAN nie wiemy, kiedy Delegatura je odebrała³⁴.

Trudno nie wierzyć Korbońskiemu, że pokwitowanie interesujących nas „depesz Palu” nie dotarło do kraju. Jeśli takie potwierdzenia miały być wysłane, to wydaje się, że mogło to mieć jedynie miejsce we wspomnianych depeszach do Korbońskiego z 30 lipca i 3 sierpnia. Można jedynie zastanawiać się, dlaczego „Nowak” pisał o potwierdzeniu tych depesz 26 i 28 lipca – niewykluczone, że był to bardzo daleko idący skrót myślowy lub jakaś zwykła literówka. Pozostaje jeszcze sprawa innych kryptonimów w podpisach („Pal.” i „N.”).

Jest jeszcze jeden ślad, który należy sprawdzić w kontekście depeszy Korbońskiego z 4 sierpnia. Otóż wiemy, że w nieco późniejszej depeszy z początku października

³² Wśród fiszek przygotowanych przeze mnie podczas przeglądania dziennika nie znajdują zapisków dotyczących „depesz Palu”. Niewykluczone jednak, że mogłem ten fakt pominąć.

³³ SPP, MSW 11, Depesza „Stema” (Stanisława Mikołajczyka) nr 62, 3 VIII 1942 r., k. 276; *ibidem*, Depesza „Stema” nr 63, 3 VIII 1942 r., k. 277.

³⁴ W zbiorze depesz rządu do delegata w Studium Polski Podziemnej znajdują się jeszcze dwie depesze z 3 sierpnia (*ibidem*, Depesza „Stema” nr 64, 3 VIII 1942 r., k. 278; *ibidem*, Depesza „Stema” (brak numeracji), 3 VIII 1942 r., k. 279). Jednak jak wskazują inne źródła, zostały one przygotowane, a przede wszystkim wysłane po 4 sierpnia (dokładnie 5 sierpnia), tak więc ponownie nie można ich łączyć z potwierdzeniem depesz, o których wspominał Korboński w depeszy z 4 sierpnia.

1942 r. „Wernic” (delegat rządu Jan Piekalkiewicz) przesłał do Londynu „depeszę Bundu do Zygielbojma”. Bund wspominał w niej m.in.: „Wysłaliśmy w tej sprawie [zagłady „około 300 tys. Żydów w Warszawie” – przyp. A.P.] trzy iskrówki. Żadnej odpowiedzi od Was”³⁵. Czy niektóre z tych iskrówek to właśnie „depesze Palu” wspomniane w depeszy 4 sierpnia? Wydaje się to bardzo mało realne.

Przede wszystkim nie ulega jednak wątpliwości, że każdemu czytelnikowi słowa Stefana Korbońskiego z depeszy z 4 sierpnia kojarzą się z jego słowami z powojennej książki, przede wszystkim o tym, że domagał się wykorzystania w BBC nadesłanych depesz o likwidacji getta warszawskiego. Czy zatem „depesze Palu” z 26 i 28 lipca należy kojarzyć z depeszami Korbońskiego z 26–27 i 27–28 lipca (o getcie warszawskim i o Lubelszczyźnie), czy też były jakieś osobne „depesze Palu”, które zawierały informacje o likwidacji getta warszawskiego? Moim zdaniem, wszystko wskazuje na pierwszą wersję. Pewne są dwie sprawy: oprócz słów o pokwitowaniu przez MSW „depesz Palu” do kraju, fakt, że „Nowak” upominał się o wykorzystanie ich treści w BBC, oznacza, że zawierały one ważne informacje, które chciano nagłośnić – zatem z dużym prawdopodobieństwem dotyczyły one spraw społecznych. Czy jednak likwidacji getta warszawskiego? Wszystko to wymaga dalszych badań.

To dopominanie się przekazania „depesz Palu” do BBC nie było odosobnione. W kolejnych depeszach Korboński zwracał uwagę, że przesyłane przez niego informacje nie są wykorzystywane w BBC; jednak – jak wszystko na to wskazuje – nie chodziło w dalszym ciągu o „depesze Palu”, ale o inne sprawy. Czy jednak o informacje o likwidacji getta warszawskiego? Próby odpowiedzi dają w przygotowywanej książce o wiedzy i reakcji AK, Delegatury Rządu oraz władz polskich w Londynie na eksterminację ludności żydowskiej od Wielkiej Akcji do powstania w getcie warszawskim, choć fakt, że Korboński po wojnie był przekonany, iż upominanie dotyczyło informacji o likwidacji getta, jest argumentem, który należy brać bardzo poważnie.

Sprawa jest o tyle ciekawe, że jak wynika z tych badań, w polskiej audycji w BBC 29 lipca nadano audycję, w której wykorzystano interesującą nas depeszę. Jak wynika z nasłuchów audycji radiowych dokonywanych przez Polaków we Francji 29 lipca z Londynu nadano komunikat radiowy (cytat z notatki sporządzonej we Francji): „**Prześladowania Żydów w Polsce** – Do Londynu nadeszła wiadomość o wzmagających się prześladowaniach w Polsce. Z samego warszawskiego getta, do którego przywozi się Żydów ze wszystkich okupowanych krajów, wywieziono 2 pełne pociągi, tj. 6000 Żydów na Wschód”³⁶. Nie ulega wątpliwości, że źródłem komunikatu była depesza Korbońskiego z 26–27 lipca. To, że komunikat poświadczał, jakie skutki w sferze informacyjnej miało niewłaściwe odczytanie tej depeszy, jest na razie mniej ważne. Uwzględniając przekonanie członków polskiego podziemia o milczeniu świata o zagładzie getta warszawskiego, wyrażone chociażby w artykule z „Biuletynu Informacyjnego” z 10 grudnia 1942 r., oraz cytowane wcześniej powojenne słowa Korbońskiego, nie da się braku podobnej notatki z komunikatu radiowego z Londynu (powstałego na podstawie depeszy „Nowaka” z 26–27 lipca) w stosownych serwisach radiowych przygotowywanych przez służby polskiego

³⁵ AAN, DR, 202/I-6, Depesza „Wernica” nr 124, 1–2 X 1942 r., k. 26.

³⁶ Szerzej zob. A. Puławski, „Cała Polska terenem krwawego tępienia Żydów”. Rząd RP na Uchodźstwie...

podziemia wytłumaczyć inaczej niż uznając, że po prostu tej audycji w kraju nie usłyszano.

Reasumując: najważniejszą konstatacją jest to, że pierwsza depesza Polskiego Państwa Podziemnego o zagładzie getta warszawskiego, czyli depesza Stefana Korbońskiego z 26 lipca, została w Londynie odczytana niewłaściwie. Wszystko wskazuje na to, że „Nowak” przesłał informację, która jednoznacznie wskazywała na olbrzymią skalę zjawiska. Brak dwóch kluczowych słów (prawdopodobnie „co dzień”) powodował, że „okrojona” depesza przekazana opinii publicznej przedstawiała nieprawdziwy obraz rzeczywistości. Wiemy jednakże, że wbrew powojennym uwagom samego Korbońskiego, depesza ta została nagłośniona w radio. Niestety, zły odczyt spowodował, że świat w pierwszych dniach rozpoczęcia Wielkiej Akcji nie poznał faktycznych jej rozmiarów. Jednak to, że w ogóle taka audycja była, zmusza nas to do zastanowienia się, czy teza o milczeniu rządu polskiego jest prawdziwa lub w jakim stopniu taka jest.

Słowa kluczowe: Holokaust, Polskie Państwo Podziemne, Stefan Korboński, depesza o Zagładzie

Adam Puławski (ur. 1966) – historyk, doktor, pracuje w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Lublinie. Zajmuje się tematyką Polskiego Państwa Podziemnego oraz Zagłady Żydów na okupowanych ziemiach polskich. Publikował w „Rzeczypospolitej”, „Więzi”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Zagładzie Żydów. Studiach i Materiałach”, „Zeszytach Majdanka”, „Nowej Europie Wschodniej”, „Roczniku Chełmskim”, „Roczniku Lubelskim”, „Kwartalniku Historii Żydów” i „Holocaust Studies. A Jurnal of Culture and History”. Współredaktor tomu *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956* (2002). Współautor teki edukacyjnej IPN *Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej* (2005). Autor książki *W obliczu Zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)* (2009).

“6,000 [Jews] a Day” – “Of Course for Execution”. The Story of the first Dispatch by the Polish Underground State on the Grossaktion in the Warsaw Ghetto

On 22nd July 1942, Germans initiated the Grossaktion, i.e. the destruction of the Warsaw Ghetto. The first known piece of information from the Polish Underground State addressed to the Polish Government-in-exile in London is the dispatch of 26th July 1942 by Stefan Korboński. However, its complete content has been unknown to date. All the evidence suggests that the key sentence about the daily “contingents” of Jews transported for extermination was wrongly understood in London. Moreover, unlike Korboński’s intention, the dispatch was publicised via the radio, which contradicts the thesis about the silence of the Polish Government-in-exile (at least in the initial period).

Key words: Holocaust, Polish Underground State, Stefan Korboński, dispatch on the Holocaust

„Legenda w najlepszym wypadku...”. Kilka uwag na marginesie wojennych losów Stanisława Basaja „Rysia”

W 1966 r. w popularnej w PRL serii wydawniczej Żółty Tygrys ukazał się tomik Wojciecha Sulewskiego pod tytułem „Rys” w akcji. Został on poświęcony wojennym losom Stanisława Basaja „Rysia”, który był dowódcą partyzantki bechowskiej w powiecie hrubieszowskim w okresie okupacji niemieckiej, a potem – w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu – przedstawicielem struktur siłowych władzy komunistycznej na tym terenie. Wspomnianą książeczkę wydrukowano w nakładzie ponad 200 tys. egzemplarzy. Jak się wydaje, jej powszechna dostępność w dużym stopniu ukształtowała „właściwy” obraz lokalnego bohatera, za którego Basaja do dziś uważa część polskiej społeczności powiatu hrubieszowskiego, oraz przekaz na temat jego działalności i okoliczności śmierci. Warto podkreślić, że zdaniem Sulewskiego w okresie aktywności w bechowskiej partyzantce „Rysia” wyróżniało „dążenie do przestrzegania humanitarnych metod walki”¹. Według wspomnianego autora i zgodnie z oficjalnie obowiązującą później wersją wydarzeń Basaj stracił życie z rąk bandy Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) „męczony nieludzko” i rozszarpany w kieracie².

W związku z lekturą tomiku Sulewskiego bardzo krytycznie do działalności Stanisława Basaja „Rysia” i jego bechowskiej partyzantki – w rękopisie *Relacji z lat okupacji* pochodzącym z 1967 r. – odniósł się Stefan Kwaśniewski „Wiktor”³. „Czytając broszurkę pod tytułem »Rys« w akcji – pisał – chciałoby się co najmniej polemizować z jej autorem, bo całe opowiadanie zakrawa na legendę w najlepszym wypadku”⁴. Należy dodać, że wspomnienia Kwaśniewskiego z lat okupacji niemieckiej były w dużej mierze poświęcone konfliktowi polsko-ukraińskiemu w Hrubieszowskim. Rękopis

¹ W. Sulewski, „Rys” w akcji, Warszawa 1966, s. 38.

² *Ibidem*, s. 117.

³ Stefan Kwaśniewski „Wiktor” w czasie okupacji niemieckiej był m.in. komendantem rejonu IV w hrubieszowskim obwodzie AK. Rejon IV („Południe”) w hrubieszowskim obwodzie AK był niezwykle trudny dla polskiej konspiracji, na co miało wpływ kilka czynników: po pierwsze, rozległość rejonu, którego granice – w dużym uproszczeniu – rozciągały się od szosy Zamość–Hrubieszów na północy po Sokal i rzekę Sołokiję na południu oraz od Huczwy na zachodzie po Bug na wschodzie; po drugie, znaczny odsetek ludności na tym obszarze stanowili Ukraińcy wrogo usposobieni do polskiego podziemia; po trzecie, bezpośrednie sąsiedztwo z Wołyniem i Galicją Wschodnią (terenami o zdecydowanej przewadze ludności ukraińskiej), skąd na Zamojszczyznę (w tradycji ukraińskiej określanej jako południowa część Chełmszczyzny) promieniowały wpływy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery (OUN-B).

⁴ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębieńskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 33.

z prośbą o uwagi i korektę 10 marca 1967 r. przesłał on dawnemu zwierzchnikowi z konspiracji Marianowi Gołębiowskiemu „Irce”⁵, który naniósł na nim lapidarne, lecz istotne uwagi i komentarze. Dlatego wydaje się, że jest to cenne źródło do obalenia mitu i jednoczesnej rekonstrukcji rzeczywistego obrazu wydarzeń związanych z działalnością Basaja.

Stanisław Basaj „Rys”, syn Macieja i Władysławy, urodził się 24 listopada 1917 r. we wsi Polany, w powiecie tomaszowskim, w rodzinie chłopskiej. Z zawodu był rolnikiem i ślusarzem, mieszkał we wsi Małków w powiecie hrubieszowskim. Uczestniczył w wojnie obronnej w 1939 r. W 1941 r. związał się z konspiracją niepodległościową, najpierw z ZWZ, a potem z BCh. Na przełomie 1942 i 1943 r. zorganizował w Małkowie oddział partyzancki. W 1944 r. „Rysiowi” podlegało już ok. siedmiuset partyzantów. W tym czasie jego oddział został przekształcony w I Batalion Oddziałów Hrubieszowskich BCh. Podkomendnym „Rysia” przypisuje się kilkadziesiąt akcji sabotażowo-dywersyjnych oraz stoczenie „wielu walk z Niemcami i oddziałami nacjonalistów ukraińskich”. Jednostka ta współdziałała z AK i partyzantką sowiecką. W czerwcu 1944 r. część batalionu „Rysia” uczestniczył w walkach w Puszczy Solskiej. Po lipcu 1944 r. Basaj z ramienia Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, formacji policyjnej Delegatury Rządu RP na Kraj, jako zastępca komendanta powiatowego organizował posterunki milicji w powiecie hrubieszowskim (m.in. w Dołhobyczowie, Hrubieszowie, Miączynie, Miętkiem, Kryłowie, Werbkowicach), obsadzając je swoimi podkomendnymi. Do 25 marca 1945 r., kiedy to w Kryłowie został podstępnie pojmany przez partyzantów UPA, a następnie uprowadzony i „zamordowany w bestialski sposób w Sahryniu(?)”, prowadził walkę z Ukraińcami, chroniąc okoliczną ludność polską. Tyle o Stanisławie Basaju dowiadujemy się z notki zamieszczonej w słowniku biograficznym żołnierzy Okręgu IV Lublin BCh wydanym w 1998 r. w Lublinie przez Mariana Wojtasa⁶.

Wokół Basaja „Rysia” narosło wiele mitów, głównie za sprawą publikacji Sulewskiego, czego dowodzi również powyższa nota biograficzna. Wyidealizowana postać przywódcy bechowskiej partyzantki, który w latach 1943–1944/1945 w Hrubieszowskim bronił Polaków przed Niemcami i nacjonalistami ukraińskimi, do dziś jest na tym terenie owiana legendą. Niemniej wiele fragmentów jego życiorysu może budzić kontrowersje, m.in. jego stosunki z AK (nie tylko w Hrubieszowskim) czy taktyka przyjęta wobec Ukraińców, która w dużym stopniu na te relacje rzutowała. Nie do końca jasne są również późniejsze, po lipcu 1944 r., powiązania Basaja z hrubieszowskim Urzędem Bezpieczeństwa. Dlatego poniżej odniosę się jedynie do tych wątków, które w moim przekonaniu w największym stopniu wpływają na krytyczną ocenę jego działalności w okresie okupacji niemieckiej, a potem w pierwszych miesiącach funkcjonowania w strukturach siłowych Polski lubelskiej.

⁵ Marian Gołębiowski „Irka” w czasie okupacji niemieckiej pełnił m.in. funkcję komendanta hrubieszowskiego obwodu AK.

⁶ *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich IV Okręg Lublin*, oprac. M. Wojtas, Lublin 1998, s. 43.

Konflikt z hrubieszowską AK

Wbrew informacjom zawartym w *Słowniku biograficznym* Marian Gołębiowski pierwsze kroki organizacyjne Basaja datował na czerwiec–lipiec 1943 r. – taką uwagę naniósł na rękopisie okupacyjnych wspomnień Kwaśniewskiego⁷, z których dowiadujemy się też o zatargach „Rysia” z hrubieszowską AK. Były one spowodowane m.in. agitacją polityczną, którą Kwaśniewski nazywał „propagandą rozdźwięków”, „krecią robotą” szkalującą AK⁸. W jej wyniku „Rys” nie tylko miał wyprowadzić z oddziałów hrubieszowskiej AK pewną grupę żołnierzy (kompanię Metelin), lecz także przyczynić się do dezercji niektórych pododdziałów (części plutonu Edwarda Zwolaka „Groma”) – i w ten sposób, kosztem AK, rozbudowywać własną partyzantkę. Na początku 1944 r. o nadmiernym rozpolitykowaniu żołnierzy BCh pisano w jednym ze sprawozdań hrubieszowskiego obwodu AK: „Bataliony Chłopskie do dziś nie uznały dowództwa AK i idą zupełnie samodzielnie⁹ – poszczególni chłopci z batalionów wciągani w rozmowę wykazują lekkie zabarwienie czerwone (sposzczenia własne)”¹⁰.

Jak wspomniano, jedną z głównych przyczyn narastającego antagonizmu z hrubieszowską AK była taktyka przyjęta przez „Rysia” wobec Ukraińców – m.in. napady rabunkowe na wsie ukraińskie, o które w powojennych wspomnieniach bechowską partyzantkę oskarżali oficerowie hrubieszowskiej AK¹¹. Skargi poszkodowanych chłopów ukraińskich trafiały najpierw do Ukraińskiego Komitetu Pomocy (UDK) w Hrubieszowie, którego pracownicy interweniowali następnie u władz niemieckich, aby zapobiegły one kolejnym atakom. To przede wszystkim działania podejmowane przez podkomendnych Basaja wobec Ukraińców miały być przyczyną niemieckich akcji pacyfikacyjnych w okolicach Małkowa (gdzie mieściła się baza oddziałów „Rysia”). Jak pokazała praktyka, Basaj bez wsparcia AK nie mógł obronić przed nimi okolicznej ludności polskiej. O tego rodzaju aktywności „Rysia” Kwaśniewski wspominał: „Nie zawsze mogłem przyklasnąć na takie [...] poczynania »Rysia«. Bardzo często one prowadziły po równi pochyłej do kłęski [...]. Bo różne wypadki, po konie, krowy lub inną

⁷ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębiowskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 33.

⁸ *Ibidem*, s. 34–35.

⁹ Formalnie akcję scaleniową z AK na Lubelszczyźnie Komenda Okręgu IV BCh uznała za zakończoną w rozkazie z 20 VII 1944 r. W piśmie z 6 VI 1944 r. do KG AK komendant Okręgu IV BCh podkreślał jednak, że w niektórych obwodach (np. siedleckim, radzyńskim) nie doszło do scalenia z uwagi na „atmosferę nieufności i podejrzliwości w apolityczność armii”, co wynikało z łamania przyjętych zasad połączenia (np. bechowców traktowano „jako żołnierzy gorszej klasy”, oddziały BCh pomijano w trakcie przyjmowania i zabezpieczania zrzutów) lub z faktu, że w ogóle nie podjęto rozmów. W innych obwodach (np. hrubieszowskim, tomaszowskim) scalenie wiosną 1944 r. wymusiła sytuacja – zagrożenie dla polskiej ludności ze strony UPA (zob. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944)*. Źródła, oprac. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Lublin 1962, s. 17–19; Pismo Komendanta Okręgu IV BCh do Komendy Głównej AK o trudnościach w akcji scaleniowej na terenie Okręgu, 6 VI 1944 r. [w:] *ibidem*, s. 268–269; Rozkaz Kom. Okręgu IV BCh do Komend Obwodowych stwierdzający zakończenie akcji scaleniowej, 20 VII 1944 r. [w:] *ibidem*, s. 308.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), AK, 246, Obwód Hrubieszów, Sprawozdanie „Macieja”, [przypuszczalnie koniec lutego 1944 r.], k. 2.

¹¹ Zob. np. „*Bo mnie tylko wolność interesuje...*”. Wywiad-rzeka z Marianem Gołębiowskim (Nowy Jork, listopad 1988 – czerwiec 1989), oprac. J. Dudek, Lublin 2011.

garderobę na tereny zamieszkałe przez ludność ukraińską, a nie zawsze konspirowało się odwrót ze zdobyczą. Najczęściej pobite świnie, wiezione na wozach, robiły krwawą ścieżkę, wprost do Małkowa¹².

Na przykład, w opinii Kwaśniewskiego, niemiecka ekspedycja karna na wieś Małków¹³ z 14 lutego 1944 r., w której uczestniczyły pododdziały Ukraińskiej Policji Pomocniczej (Ukrainische Hilfspolizei), była wynikiem „nacisku współpracującego [z Niemcami] komitetu ukraińskiego [UDK w Hrubieszowie – M.Z.], mającego dokładne rozeznanie odnośnie [do] najrozmaitszych akcji prowadzonych przeciw Ukraińcom, biorącym początek z Małkowa i kończących się w Małkowie”. Kwaśniewski ocenił: „Patrząc z punktu widzenia wojskowego [...]. Gdyby wówczas nie stacjonowały moje oddziały w bliskości Małkowa, oddział BCh »Rysia« nie byłby w stanie obronić ani Małkowa, ani własnego oddziału”. Dlatego niekiedy wspólne poczynania oddziałów AK i BCh w Hrubieszowskiem były wymuszone wcześniejszymi samodzielnymi akcjami antyukraińskimi Basaja, które – zdaniem oficera hrubieszowskiej AK – miały charakter „nie zawsze taktycznie usprawiedliwiony”. Jednocześnie Kwaśniewski dodawał, że „tatyka, którą zastosował [...] »Rys« z BCh, niewątpliwie przyspieszyła stan zapalny południa [w rejonie IV hrubieszowskiego obwodu AK – M.Z.]”¹⁴. Oceniając Basaja jako dowódcę partyzanckiego, napisał jednak: „jako żołnierz niewątpliwie przedstawiał duże wartości, tak pod względem bojowym, jak i organizacyjnym. Lecz tatyka [głównie w stosunku do Ukraińców – M.Z.] niestety pozostawiała duże luki”¹⁵.

Również Gołębiwski, w wywiadzie udzielonym po latach, działalność Stanisława Basaja i jego partyzantki przedstawił w nie najlepszym świetle. „Toczyliśmy walki, których jakby przyczyną było zachowanie się BCh. Oni nie byli subordynowani. Narobili różne historie, które właściwie spowodowały to, że Niemcy robili naloty w tamte strony, no i Ukraińcy. Głównie »Rys«, który w tamtych stronach zapisał się w stosunku do Ukraińców dosyć bandycko, bo napadał na nich, rabował, najrozmaitsze historie. [...] W związku z powyższym teren był prawie że w ogniu. [...] »Rys« znowuż prowadził robotę typowo komunistyczną. [...] Oni buntowali [się] przeciwko nam. Nawet, jak pamiętam, był transport amunicji do oddziałów, 3 tys. sztuk. Dla nas to było bardzo wiele, dla partyzantki to było bardzo wiele. I te sukinsyny napadły na ten transport, zabrali te 3 tys. sztuk amunicji. Właśnie »Rys«. Trzeba by było po prostu wziąć, rozpieprzyć ich, bo tyle oni mieli aktów nieprzyjemnych, nieprzyjaznych, że nie mogłem wytrzymać”¹⁶.

¹² S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębiewskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 41.

¹³ 14 II 1944 r. w rejonie kolonii Łasków oraz wsi Górka, Małków i Zabłocie żołnierze batalionu AK „Południe” Stefana Kwaśniewskiego „Wiktor” i partyzanci batalionu BCh Stanisława Basaja „Rysia” starli się z policjantami III Oddziału Konnego SS w Chełmie i policją ukraińską. Według danych niemieckich w trakcie potyczki „ze znacznie przeważającymi siłami bandytów” spłonęło około 50 zagród, straty policji zaś wyniosły 9 zabitych, 17 rannych i 3 zaginionych (zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: AIPN Lu), OKBZpNP, 1/9/56, III Oddział Konny Policji SS w Chełmie, Raport sytuacyjny za okres 26 I – 25 II 1944 r., Chełm, 25 II 1944 r., k. 235).

¹⁴ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębiewskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 48.

¹⁵ *Ibidem*, s. 48–49.

¹⁶ Za: „Bo mnie tylko wolność interesuje...” Wywiad-rzeka..., s. 223–224.

Według sprawozdania Podokręgu IV B (BCh) z 12 czerwca 1944 r. większość z ponad czterdziestu akcji zbrojnych przeprowadzonych przez oddziały leśne hrubieszowskiego obwodu nr 5 (BCh), głównie od wiosny–lata 1943 r. do wiosny 1944 r. (o których „Ryś” informował przełożonych), była skierowana przeciwko Ukraińcom lub Niemcom oraz współpracującym z nimi kolaboracyjnym ukraińskim formacjom policyjnym. Tylko niespełna dziesięć operacji miało inny charakter, niekiedy bardzo kontrowersyjny, jak np. „likwidacja [najprawdopodobniej wiosną–latem 1943 r. – M.Z.] 13-osobowej bandy żydowskiej za morderstwa i rabunki”¹⁷.

Początkowo antyukraińskie wystąpienia podkomendnych „Rysia” ograniczały się do pojedynczych aktów terroru wobec osób posądzonych o działalność antypolską. Niestety – jak czytamy w przywołanym sprawozdaniu – z powodu zniszczenia w toku walk kroniki oddziału „Rysia” w większości wypadków nie dało się ani dokładnie określić daty tych zdarzeń, ani opisać akcji w chronologicznym porządku¹⁸. Operacje o charakterze odwetowo-likwidacyjnym i rekwizycyjnym¹⁹ wobec Ukraińców zostały odnotowane latem 1943 r. w Małkowie, Łaskowie i kolonii Górka. Podobne kroki w stosunku do osób nazywanych w dokumentach BCh „prowodyrami kampanii przeciw Polsce”, „wybitnymi działaczami ukraińskimi znanymi z krwiożerczego nastawienia do Polski”, „kierownikami ruchu ukraińskiego” czy Ukraińców, którym „udowodniono morderstwa dokonywane na Polakach”, choć nie znamy dokładnych daty, podjęto w 1943 r. także w Szychowicach, Cichobórze, Kryłowie, Prehoryłem, Piasecznie, Choroszyczkach, Hoszowicach, Mienianach, Modryniu. W ich rezultacie życie mogło stracić w sumie ok. trzydziestu osób narodowości ukraińskiej, w tym kilku sołtysów i policjantów w służbie niemieckiej²⁰.

Początkowy okres akcji antypolskiej OUN-B i UPA na Chełmszczyźnie (październik 1943 r. – luty/marzec 1944 r.)²¹

Oprócz wspomnianych akcji rabunkowych cieniem na działalności partyzantki „Rysia” w latach 1943–1944 kładły się przede wszystkim tzw. operacje odwetowo-likwidacyjne w stosunku do miejscowych Ukraińców, podczas których nieraz stosowano

¹⁷ APL, BCh, 59, Podokręg IV B, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 28.

¹⁸ *Ibidem*, k. 27.

¹⁹ Tak w dokumentach BCh określano wystąpienia antyukraińskie (zob. np. *ibidem*, k. 27–29).

²⁰ *Ibidem*, k. 27–29.

²¹ Wydaje się, że do pierwszego antypolskiego wystąpienia na Zamojszczyźnie (południowej Chełmszczyźnie) doszło na wiosnę 1943 r. we wsi Nabróż, gdzie z rąk członków OUN-B życie straciło pięciu Polaków. Z końcem 1943 r. i na przełomie 1943 i 1944 r. akcje antypolskie lokalnych bojówek Ukraińskiej Samoobrony Ludowej (UNS) na tym terenie zaczęły przybierać na sile. Należy je wiązać z podobnymi działaniami prowadzonymi w tym czasie przez podziemie banderowskie w Galicji Wschodniej. Szacuje się, że do zimy z 1943 na 1944 r. bojówki chełmskiej UNS zabiły ok. 150–200 osób narodowości polskiej. Kulminacja akcji antypolskiej na Chełmszczyźnie (przeniesionej z Galicji Wschodniej) nastąpiła wiosną 1944 r. W jej rezultacie do momentu wkroczenia Armii Czerwonej w lecie 1944 r. partyzantka banderowska (UNS/UPA) zabiła na tym terenie ok. 1,5 tys. polskich cywilów (szerzej na ten temat zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015, s. 262–272, 308–381, 431).

zasadę odpowiedzialności zbiorowej, przekraczano granicę obrony koniecznej i popełniano zbrodnie na cywilach. Bechowcy przeprowadzali je samodzielnie lub wspólnie z AK od października 1943 r. do marca 1944 r.

Na przykład 8 października 1943 r. partyzanci BCh Stanisława Basaja „Rysia”, podczas swojej pierwszej wspólnej akcji bojowej z oddziałem AK Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora”, mieli rozbić posterunek policji ukraińskiej w Mienianach. Według danych Podokręgu IV B zabito wtedy ośmiu Ukraińców, jeden partyzant poległ i spalono budynki posterunku²². Ze wspomnień Kwaśniewskiego wynika jednak, że ukraińscy policjanci na odgłos pierwszych (przypadkowych) wystrzałów opuścili komisariat i zbiegli w niewiadomym kierunku. Oficer AK podsumował: „główny cel akcji spłynął rykoszetem. Akcję wykonaliśmy, pacyfikując wieś, tudzież niszcząc posterunek. Po wykonaniu zniszczenia i zlikwidowaniu atamanów ukraińskich [grupy cywilów – M.Z.] wycofaliśmy się”²³. Według danych Przedstawicielstwa Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK) w Lublinie tego dnia w Mienianach polscy partyzanci zabili siedmiu cywilów ukraińskich²⁴.

22 października 1943 r., tym razem już samodzielnie, partyzanci „Rysia” zaatakowali wieś Mircze, w której zabili co najmniej 26 chłopów ukraińskich, a 3 innych ranili; według innych źródeł zginęło wówczas 29 osób, w tym 12 kobiet i 1 dziecko, a 1 osoba odniosła rany. Bechowcy spalili również 196 gospodarstw wraz z całym dobytkiem oraz inwentarzem żywym. W kontekście skali antyukraińskich wystąpień polskiego podziemia na Zamojszczyźnie w całym 1943 r. atak na Mircze miał szczególnie krwawy przebieg²⁵.

²² APL, BCh, 59, Podokrąg IV B, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 28.

²³ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębiewskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 43.

²⁴ Provincial Archives of Alberta (Archiwum Prowincji Alberta w Edmonton; dalej: PAA), Michael Chomiak fonds, 85.191/59, Spis ukraińskich ofiar polskiego terroru poniesionych w latach 1941–1944 w dystrykcie lubelskim GG przygotowany w Przedstawicielstwie UCK w Lublinie i przesłany do gazety „Krakowski Wisti”, 7 II 1944 r., b.p.; zob także: M. Hornyj, *Trahedija ukrajinskich sił Chotłmszyny 1943–1944 rr. abo rozstrilanyj feniks*, Lwiv 2007, s. 111.

²⁵ Library and Archives Canada (Biblioteka i Archiwa Kanady w Ottawa; dalej: LAC), Volodymyr Kubi-jovic fonds, MG 31, D 203, 25/16, Sprawozdanie ks. Hryhorija Paszczewskiego dotyczące napadu Polaków na wieś Mircze 22 X 1943 r., Sahrnyń, 29 X 1943 r., b.p.; PAA, Michael Chomiak fonds, 85.191/59, Spis ukraińskich ofiar polskiego terroru poniesionych w latach 1941–1944 w dystrykcie lubelskim GG przygotowany w Przedstawicielstwie UCK w Lublinie i przesłany do gazety „Krakowski Wisti”, 7 II 1944 r., b.p.; Archiwum Centru doslidzeń wyzwolnoho ruchu (Archiwum Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego we Lwowie; dalej: ACDWR), f. 9, t. 6, Polski terror na Zachodnich Ziemiach Ukraińskich, [po lutym 1944 r.], k. 13, <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/9872/>; por. Chełmska Biblioteka Publiczna w Chełmie (dalej: ChBP), Zespół II/38.5, dok. 19, Dowódca policji porządkowej w dystrykcie lubelskim, Teleks do dowódcy policji porządkowej w Krakowie, Lublin, 23 X 1943 r., k. 4. W petycji ukraińskich mieszkańców Mircza przesłanej latem 1944 r. do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy z prośbą o przyłączenie okolic wioski do USRR pisano o 87 ofiarach polskiego ataku, a także o tym, że polscy partyzanci spalili 197 chat z całym dobytkiem (zob. Derżawnyj archiw Lwiwśkoji obłasti (Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego we Lwowie; dalej: DALO), f. 3, op. 1, spr. 68, Mieszkańcy Mircza do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, lato 1944 r., k. 48). Według informacji przekazanych przez „Rysia” do Podokręgu IV B w Mirczu miało zginąć nawet 115 Ukraińców (zob. APL, BCh, 59, Podokrąg IV B, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 28; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji*

Otwarte pozostaje pytanie o to, czy atak na tę wieś i późniejsze podobne wystąpienia antyukraińskie podkomendnych Basaja z jesieni 1943 r. i zimy z 1943 na 1944 r. (przed 10 marca 1944 r.) wynikały z taktycznego współdziałania z hrubieszowską AK i wpisywały się w poczynania odwetowe („akcje terrorystyczne i likwidacyjne”²⁶, które AK nasiliła jesienią 1943 r. w stosunku do Ukraińców w Hrubieszowskim), czy też były rezultatem samodzielnych decyzji „Rysia” lub instrukcji wydawanych na szczeblu co najmniej komendy hrubieszowskiego obwodu BCh²⁷.

Rewanżem za konkretne akcje antypolskie w powiecie hrubieszowskim lokalnych bojówek OUN-B, a potem także oddziałów wołyńskiej UPA były poczynania partyzantki „Rysia” od grudnia 1943 r. do pierwszych dni marca 1944 r. W Wigilię świąt Bożego Narodzenia 1943 r., w reakcji na „wymordowanie trzech Polaków w Modryniu”, podkomendni Basaja zabili w tej miejscowości „osiemnastu bojówkarzy ukraińskich, zdobywając 500 par obuwia i 10 szt[uk] zrabowanych maszyn do szycia”²⁸. Ze sprawozdania przewodniczącego UDK w Hrubieszowie wynika, że życie stracili wyłącznie cywile. Pracownicy ukraińskiego komitetu doliczyli się szesnastu ofiar śmiertelnych, a jedna osoba miała zostać ciężko ranna. Według dokumentu hrubieszowskiego UDK sprawy napadu, odchodząc z miejsca zdarzenia, śpiewali polskie kolędy²⁹. Prawdopodobnie również na konto bechowców należy zapisać operację przeprowadzoną 6 stycznia 1944 r. w Starej Wsi, gdzie zdaniem OUN zabito sześciuosobową rodzinę ukraińską³⁰. W sprawozdaniu Podokręgu IV B napisano, że była to „akcja odwetowa za mordy na

„Wisła”. *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 282; M. Hornyj, *Tragedija...*, s. 112–113; I. Hałagida, *Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939 – lipiec 1944). Wstępna analiza materiału statystycznego*, Gdańsk 2016, mps, w zbiorach autora). Liczba 87 ukraińskich ofiar ataku BCh na Mircze w październiku 1943 r. wydaje się zawyżona, ale między październikiem 1943 a kwietniem 1944 r. w wyniku działań polskiego podziemia zginęło lub odniosło rany 37 ukraińskich mieszkańców Mirca (29 zabitych, 1 ranny w czasie ataku z 21 na 22 X 1943 r. i 7 zabitych z 18 na 19 IV 1944 r.). Prawdopodobnie na którymś etapie liczba 37 zmieniła się w 87.

²⁶ Takim terminem w dokumentach AK określano działania odwetowe oraz wystąpienia antyukraińskie (zob. np. AIPN, 1769/13, t. 2, Akta sprawy Augusta Emila Fieldorfa, Kontyngent akcji sabotażowo-dywerysyjnej na marzec i kwiecień 1944 r., 28 II 1944 r., k. 73).

²⁷ Powody radykalizacji w drugiej połowie 1943 r. działań AK wobec Ukraińców i nasilenia nastrojów antyukraińskich wśród okolicznej społeczności polskiej to – oprócz polityki narodowościowej władz niemieckich w dystrykcie lubelskim GG (szczególnie w okresie akcji kolonizacyjnej na Zamojszczyźnie, realizowanej z przerwami od jesieni 1942 r. do lata 1943 r.) – zatrważające wieści napływające z Wołynia głównie od przełomu lata i jesieni 1943 r. (dotyczyły one losu tamtejszej ludności polskiej mordowanej masowo przez OUN-B i UPA oraz części ukraińskiego chłopstwa sympatyzującego z banderowcami lub zmuszonego przez nich do współdziałania w zbrodni) oraz pierwsze większe wystąpienia antypolskie w powiecie hrubieszowskim miejscowych bojówek OUN-B na jesieni 1943 r.

²⁸ APL, BCh, 59, Podokręg IV B, Komendant oddziału leśnego Ryś donosi, 5 V 1944 r., k. 6.

²⁹ LAC, Volodymyr Kubijovic fonds, MG 31, D 203, 25/17, Sprawozdanie przewodniczącego UDK w Hrubieszowie na temat terroru, rabunków i zabójstw dokonywanych przez bandy polskie w Hrubieszowskim, 28 XII 1943 r., b.p.; PAA, Michael Chomiak fonds, 85.191/59, Spis ukraińskich ofiar polskiego terroru poniesionych w latach 1941–1944 w dystrykcie lubelskim GG przygotowany w Przedstawicielstwie UCK w Lublinie i przesłany do gazety „Krakiwski Wisti”, 7 II 1944 r., b.p.; M. Hornyj, *Tragedija...*, s. 121. We wspomnianym opracowaniu dotyczącym strat ukraińskich w dystrykcie lubelskim GG Igor Hałagida podaje nieco wyższą liczbę ofiar akcji partyzantki BCh na Modryń z 24 XII 1943 r. – 22 zabite osoby i 1 ranna (zob. I. Hałagida, *Ukraińskie straty...*).

³⁰ ACDWR, f. 9, t. 6, Polski terror na Zachodnich Ziemiach Ukraińskich, [po lutym 1944 r.], k. 14, <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/9872/>.

Polakach w Starej Wsi [dokonane w nocy z 15 na 16 grudnia 1943 r. na co najmniej 25 osobach, w tym kobietach i dzieciach³¹ – M.Z.], w wyniku której zlikwidowano piętnastu Ukraińców³². Z kolei kilka miesięcy później Basaj informował przełożonych, że 3 lutego 1944 r., także w rewanżu „za napad i palenie Polaków” w Prehoryłem i kolonii Małków (przypuszczalnie po raz pierwszy przez wołyńską UPA³³), jego żołnierze po przebiegnięciu około 9 km zniszczyli „ukraińską pozostałość Małkowa i Prehoryłego”³⁴. W świetle materiałów chełmskiej OUN podczas akcji na Małków partyzanci „Rysia” zabili 14 ukraińskich mieszkańców, w tym dzieci i starców, następnie doszczętnie ograbili i spalili 120 gospodarstw³⁵. Według innych szacunków strony ukraińskiej tego dnia w Małkowie z rąk Polaków zginęło od 50 do 80 chłopów ukraińskich³⁶. Z najnowszych ustaleń Igora Hałagidy wynika, że w trakcie ataku na Małków i jego kolonię życie straciło w sumie 37 osób, w tym 6 kobiet i 3 dzieci³⁷. Jeszcze 4 marca na pogorzelsku wsi Małków Polacy (być może podkomendni Basaja) zabili czworo Ukraińców, w tym dwie kobiety, które odkopywały mienie ukryte w czasie poprzedniego napadu³⁸. 11 lub 12 lutego w czasie napadu partyzantów BCh na weselników w Wereszynie życie straciło trzynastu Ukraińców (nie licząc kilku Niemców obecnych na uroczystości weselnej), w tym pan młody, ukraiński policjant w służbie niemieckiej. Kilka dni później, 15 lutego (według innych źródeł 5 marca), między Poturzynem a Wereszynem w zasadzkę urządzoną prawdopodobnie przez bechowców wpadła grupa ukraińskich policjantów,

³¹ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998, s. 167.

³² APL, BCh, 59, Podokrąg IV B, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 27.

³³ Fakt ten potwierdza relacja Eugenii Szczur, wtedy mieszkanki prawosławnej (ukraińskiej części) Prehoryłego. Według niej, nocą do wsi przybyli partyzanci UPA z Krzczowa, miejscowości położonej na przeciwległym (wołyńskim) brzegu Bugu. W zbrodni na miejscowych Polakach mieli uczestniczyć również niektórzy ukraińscy (prawosławni) mieszkańcy Prehoryłego, którzy występowali w roli przewodników dla partyzantów wołyńskiej UPA i wskazywali domy katolików (Polaków). Szczur potwierdziła również, że nad ranem kolejnego dnia po ataku UPA nastąpiło odwetowe uderzenie BCh: „Na Prehoryłem w nocy spalili [ukraińscy partyzanci] z Krzczowa, bili katolików. A rano zaraz »Ryś« zaatakował i bił prawosławnych” (Relacja Eugenii Szczur (Szychowice), 23 IV 2010 r., w zbiorach autora).

³⁴ APL, BCh, 59, Podokrąg IV B, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 28. Na temat napadu na wieś Prehoryłe Kwaśniewski relacjonował, że był to pierwszy wypadek w Hrubieszowskiem, kiedy Ukraińcy „połączyli morderstwa z paleniem miejscowości, zamordowali dużo osób, w tym dzieci, kobiety i starców” (zob. S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębiewskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 22).

³⁵ Centralny derżawnyj archiw wyszczych orhaniw władzy ta uprawlinnia Ukrajiny (Centralne Archiwum Państwowe Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie; dalej: CDAWOWUU), f. 3833, op. 1, spr. 135, Sprawozdania chełmskiej OUN, Wiadomości z terenu za okres 1 II – 30 III 1944 r., 7 V 1944 r., k. 11.

³⁶ PAA, Michael Chomiak fonds, 85.191/59, Pismo przewodniczącego UDK w Hrubieszowie A. Chruszcza w sprawie wydarzeń w Hrubieszowskiem wiosną 1944 r., 21 III 1944 r., b.p.; por. Wiadomości z obwodu lwowskiego OUN o sytuacji wojskowej i społeczno-politycznej za okres 30 I – 15 II 1944 r. [w:] *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 13: *Wojenna Okruha UPA „Buł”*. *Dokumenty i materiały 1943–1952*, Knyha 2, red. W. Moroz, O. Wowk, Kyjiw–Toronto 2009, s. 32. 5 III 1944 r. Mychajło Hornyj podał, że do akcji polskiej partyzantki na Małków doszło 9 II 1944 r., a w jej wyniku śmierć poniosło 39 mieszkańców. We wsi zostały wówczas spalone 92 gospodarstwa oraz budynek ukraińskiej spółdzielni, szkoła i cerkiew (zob. M. Hornyj, *Trahedija...*, s. 123–124).

³⁷ I. Hałagida, *Ukraińskie straty...*

³⁸ CDAWOWUU, f. 3833, op. 1, spr. 135, Sprawozdania chełmskiej OUN, Wiadomości z terenu za okres 1 II – 30 III 1944 r., 7 V 1944 r., k. 11.

z których – według rozbieżnych szacunków ukraińskich – trzech lub siedmiu zginęło³⁹. Ponadto w raporcie sytuacyjnym hrubieszowskiego obwodu BCh otwarcie przyznano: „[3 marca] spacyfikowaliśmy wieś ukraińską za mordy dokonane na Polakach w domach, jak i przejeżdżających”⁴⁰. W dokumentach BCh wystąpienia antyukraińskie, przybierające na sile w lutym i w pierwszych dniach marca 1944 r., usprawiedliwiano. Wprost napisano, że w końcu „bańka pękła”, kiedy 9 marca „rezuny ukraińskie [miejscowe bojówki UNS, oddziały wołyńskiej UPA – M.Z.], SD [Ukraiński (Wołyński) Legion Samoobrony, 5. pułk policji SS – M.Z.], policja [ukraińska]” dokonały co najmniej czwartego z rzędu napadu na kolonię Prehoryłe, „chcąc ją wykończyć”. Tym razem spotkały się z ostrą polską reakcją. „Oddziały leśne oraz miejscowe BCh palą wieś Prehoryłe, wybijając [ukraińską] ludność. Też same nocy [9/10 marca 1944 r.] rozpoczęła się tak zwana u nas rewolucja hrubieszowska”⁴¹.

W dokumencie Podokręgu IV B pochodzącym z maja 1944 r. wspomniano także o ponownym ataku w lutym 1944 r. na wieś Mircze i doszczętnym jej zniszczeniu przez oddziały „Rysia” w odwecie za spalenie przez chełmską UNS pięciu polskich gospodarstw w kolonii Górki. Według zeznań wziętych do niewoli Ukraińców partyzanci „Rysia”, nie ponosząc strat, mieli wtedy zabić ok. 150 osób narodowości ukraińskiej. „Akcja ta – czytamy w dokumencie BCh – przeszkodziła planowanemu paleniu wsi polskich na system zza Buga”⁴². Źródła ukraińskie nie potwierdzają tego wydarzenia.

O skrajnie antyukraińskich nastrojach panujących w oddziałach „Rysia” na jesieni 1943 r. i w zimie z 1943 na 1944 r. w materiałach hrubieszowskiej AK z początku 1944 r. pisano: „Tzw. Bataliony Chłopskie potworzyły samoobronę, która bez przerwy czuwa. [...] Nienawiść chłopca polskiego jest stokrotnie większa do Ukraińców niż do Niemców”⁴³.

W lutym 1944 r. w Hrubieszowskiem dochodziło również do starć bechowców z banderowską partyzantką (chełmską UNS), policją ukraińską, przypuszczalnie też członkami Chełmskiego Legionu Samoobrony (nazywanego przez Niemców Ukrainische Selbstschutz/Ortschutz) i Ukraińcami z pododdziałów wartowniczych SS w Trawnikach (SS-Wachmannschaften „Chołmszczyzna”), w końcu ze sprowadzonymi przez Niemców na przełomie lutego i marca 1944 r. na tzw. odcinek zabezpieczenia „Bug” (do wschodnich powiatów dystryktu lubelskiego GG) innymi ukraińskimi formacjami policyjnymi – ULS (Ukrainische Selbstschutz Legion), który tworzyli byli członkowie

³⁹ I. Hałagida, *Ukraińskie straty...; Krow ukrajńska, krow polska... Trahedija Chołmszczyzny ta Pidlaszczia w rokach 1938–1948 u spohadach*, red. M. Iwanyk, Toronto–Lwów 2014 („Biblioteka Zakerzonnia. Serija »Spohady«”, t. 2), s. 119–124; Raport dowódcy 1. batalionu por. „Rysia” do komendy obwodu hrubieszowskiego BCh o urzędzeniu zasadzki na policję ukraińską i stoczony walce we wsi Wereszyn, 11 II 1944 r. [w:] *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 141; por. CDAWOWUU, f. 3833, op. 1, spr. 135, Sprawozdania chełmskiej OUN, Wiadomości z terenu za okres 1 II – 30 III 1944 r., 7 V 1944 r., k. 11; Wiadomości z obwodu lwowskiego OUN o sytuacji wojskowej i społeczno-politycznej, 5 III 1944 r. [w:] *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 13, s. 32.

⁴⁰ APL, BCh, 68, Obwód Hrubieszów, Raport sytuacyjny za okres 18 I – 27 III 1944 r., [po 27 III 1944 r.], k. 2.

⁴¹ *Ibidem*, Obwód Hrubieszów, Raport sytuacyjny za okres 27 II – 15 III 1944 r., [po 15 III 1944 r.], k. 4.

⁴² *Ibidem*, Podokręg IV B, Komendant oddziału leśnego „Ryś” donosi, 5 V 1944 r., k. 6.

⁴³ APL, AK, 246, Obwód Hrubieszów, Sprawozdanie „Macieja”, [przypuszczalnie koniec lutego 1944 r.], k. 2.

partyzantki OUN-M z Wołynia, i 5. pułkiem policji SS, złożonym z ochotników do dywizji „Galizien”⁴⁴. Wszystkie te jednostki okupant wykorzystywał do walki przeciwko sowieckiej i polskiej partyzantce na Zamojszczyźnie. Brały one również udział w niemieckich pacyfikacjach na tym terenie. Z tego powodu stanowiły śmiertelne zagrożenie dla okolicznej ludności polskiej, w której obronie występowali m.in. partyzanci I Batalionu Oddziałów Hrubieszowskich BCh.

Na przykład 13 lutego bechowcy stoczyli walkę z „SS ukraińskim, który palił osiedle, mordując ludność polską”. W jej wyniku zabili trzech i ranili siedmiu napastników. Kilka dni później, 17 lutego, uczestniczyli w obronie wsi Prehoryłe, którą – jak czytamy w dokumencie BCh – ponownie napadła banda ukraińska. Atak ten został odparty. W czasie walki Polacy pozbawili życia siedmiu napastników oraz dobili pięciu rannych, co może dowodzić, że partyzanci BCh nie brali wówczas jeńców⁴⁵. Zdaniem wspomnianego już Igora Hałagidy w ukraińskiej części wsi Prehoryłe z rąk podkomendnych Basaja zginęło wówczas osiem osób⁴⁶. 27 lutego w kol. Górka podkomendni „Rysia” starli się z członkami chełmskiej UNS. Według danych OUN poległo wtedy pięciu bechowców. Po stronie polskiej byli też ranni. Materiały BCh natomiast potwierdzają śmierć trzech ukraińskich partyzantów⁴⁷. Z dokumentu hrubieszowskiego obwodu BCh wynika, że również 27 lutego „na leże” przybyło SD ukraińskie (ULS, 5. pułk policji SS), które jeszcze tej samej nocy przeprowadziło wypad na Małków, bazę partyzantki „Rysia”. We wsi legionieści natrafili na zdecydowany opór bechowców i po stracie czterech zabitych zostali zmuszeni do odwrotu. W tej walce poległo lub odniosło rany także czterech partyzantów BCh. W przywołanym raporcie podkreślono: „Zaczyna się dzień sądu i zemsty, gdyż Ukraińcy nie spodziewali się oporu”⁴⁸.

W czasie „rewolucji hrubieszowskiej” (marzec 1944 r.)

Najtragiczniejsze w skutkach dla okolicznej ludności ukraińskiej okazały się jednak tzw. akcje terrorystyczne przeprowadzone w nocy z 9 na 10 marca 1944 r. w okolicy Hrubieszowa przez skoncentrowane tam oddziały Zamojskiego Inspektoratu AK z obwodów hrubieszowskiego i tomaszowskiego (hrubieszowski batalion „Południe” Ste-

⁴⁴ Szerzej na temat działających w dystrykcie lubelskim GG policyjnych, wartowniczych i wojskowych formacji kolaboracyjnych złożonych z Ukraińców zob. M. Majewski, *Ukraińskie formacje zbrojne w służbie niemieckiej (Sipo, Orpo, Waffen-SS) na Lubelszczyźnie w 1944 r.* [w:] *Podzielone narody. Szkice z historii stosunków polsko-ukraińskich w latach 40. XX wieku*, red. M. Białokur, M. Patelski, Toruń–Opole 2010; M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*

⁴⁵ APL, BCh, 68, Obwód Hrubieszów, Raport sytuacyjny za okres 18 I – 27 III 1944 r., [po 27 III 1944 r.], k. 2.

⁴⁶ I. Hałagida, *Ukraińskie straty...*

⁴⁷ CDAWOWUU, f. 3833, op. 1, spr. 135, Sprawozdania chełmskiej OUN, Wiadomości z terenu za okres 1 II – 30 III 1944 r., k. 11; APL, BCh, 59, Podokręg IV B, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 28; zob. także: *Powstański mohyły. Propamjatna knyha wpawszych na poli slawy wojakiw Ukrainškoji Powstańkoji Armiji-Zachid VI Wojennoji Okruhy „Sian”. Taktycznych Widtynkiv „Lemko”, „Bastion”, „Danyliw” (1944–1946)*, t. 1, oprac. J. Misyło, Warszawa–Toronto 1995, s. 158–159.

⁴⁸ APL, BCh, 68, Obwód Hrubieszów, Raport sytuacyjny za okres 27 II – 15 III 1944 r., [po 15 III 1944 r.], k. 4.

fana Kwaśniewskiego „Wiktora” i tomaszowski batalion Oddziałów Dywersji Bojowej dowodzony przez Zenona Jachymka „Wiktora), które zostały wsparte przez I Batalion Oddziałów Hrubieszowskich BCh. Hrubieszowskim batalionem BCh „Rysia” i AK „Wiktora” jako główny cel wyznaczono wsie Szychowice i Łasków – atak na nie był częścią zakrojonej na dużą skalę akcji na ogółem czternaście wsi ukraińskich, przede wszystkim na Sahryń i jego kolonie, uznane przez polskie podziemie za „ukraińskie skupiska, które są bazami wypadów zbrojnych na polskie wsie”⁴⁹.

Plan operacji z 10 marca 1944 r. najprawdopodobniej stworzył Kwaśniewski. Opisu­jąc w swoich wspomnieniach przygotowania m.in. do ataku na Szychowice i odnosząc się do rozkazów wydanych dowódcom podległych sobie oddziałów i pododdziałów wyznaczonych do jego przeprowadzenia, bez ogródek stwierdził: „Cel był jasny. Podjęte posunięcia na szeroką skalę nazwałem carskim cięciem. Miały one doprowadzić, swoją gwałtownością i brutalnością, do stępienia żądła ukraińskiego. Nikt z będących [na odprawie w kolonii Olszynka – M.Z.] oficerów nie wnosił poprawek co do przedstawionego przeze mnie sposobu wykonania [zadania]. Tak pod względem technicznym, jako też formalnym mój punkt widzenia przeszedł bez wniosków”⁵⁰. O misji przydzielonej batalionowi Basaja wspominał: „Oddział BCh ob. »Rysia« w nocy z 9 na 10 marca 1944 r. marszem niespostrzeżonym miał zająć podstawę do natarcia na wieś [...]. O godzinie 4 [...] wykonać natarcie na wieś Szychowice. Zadanie zniszczyć siły wroga, tak żywe, jako też materialne. Nie tylko siły wroga, lecz wszystko, co ukraińskie – śmierć, na tym polegała nasza brutalność”⁵¹.

O przebiegu ataku na Szychowice oraz o losie mieszkańców Kwaśniewski mówił: „Nasze natarcie tak energicznie opanowało teren wsi, że po prostu nie było możliwym zorganizowanie praktycznie skutecznej obrony. [...] W przeciągu jednej godziny wszelki opór Ukraińców był złamany. Przedmiot natarcia opanowany. Wprawdzie jeszcze kilka godzin trwała żmudna robota, lecz to, z punktu widzenia wojskowego, tylko wykończenie, doszlifowanie na sto. Z tejże wsi Szychowice chyba nikt żywy nie umknął. Gdy nawet komuś się udało wymknąć ze wsi, nadzieją się na system ubezpieczeń wokół Szychowic ustawionych. W schronach podziemnych [...] próbowali się schować ukraińskie atamany, odnaleziono ich i tam. Ponieśli zasłużoną karę za wszystkie bestialstwa przeciw Polakom”⁵².

Dane ukraińskie mówiące o licznych cywilach zabitych przez Polaków w Szychowicach i Łaskowie potwierdzała odtworzona po przejściu do lasów biłgorajskich kronika batalionu „Rysia”: „Odwetowe spalenie wsi Szychowice, w której poległo kilkuset nieprzyjaciół. Zdobyto: kilka kb, dyski do Diochtorowa [diegtiarowa], 1 MPi, 1 nasz żołnierz poległ”⁵³. W czasie powrotu z akcji zaatakowali nas Ukraińcy z Łaskowa i SS [bo-

⁴⁹ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębiewskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 52.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 55.

⁵¹ *Ibidem*, s. 55–56.

⁵² *Ibidem*, s. 57.

⁵³ Ilość zdobytej w Szychowicach broni i stosunek strat poniesionych przez atakujących i obrońców świadczą o tym, że opór uzbrojonych Ukraińców we wsi był znikomy i w istocie doszło tam do masakry ludności.

jówka UNS, 5. pułk policji SS? – M.Z.]. Atak odparto, a po przerwie zaatakowano wieś Łasków, z której nikt żywy nie wyszedł. Straty nieprzyjaciół oblicza się na trzysta osób [nie jest jasne, czy tylko w Łaskowie, czy łącznie w obu miejscowościach – M.Z.]⁵⁴.

Według Kwaśniewskiego, w czasie pacyfikacji Szychowic lub już po jej zakończeniu polscy partyzanci odkryli we wsi archiwum należące przypuszczalnie do dowódcy powiatowej (hrubieszowskiej) bojówki UNS Danyła Mekełyty „Oczeretka”⁵⁵. Znalezione w nim dokumenty miały potwierdzać, że podziemie banderowskie planowało na 16 marca 1944 r. jednocześnie wyprowadzić akcję zaczepną od strony Wołynia i Galicji Wschodniej na polskie ośrodki w Hrubieszowskiem⁵⁶. Zdaniem Jerzego Markiewicza, 10 marca 1944 r. strona polska zorganizowała na tym terenie większą operację przeciwko Ukraińcom po to, by uprzędzić ich uderzenie, które według informacji uzyskanych przez wywiad hrubieszowskiego obwodu AK miało nastąpić właśnie 16 marca⁵⁷. Tę tezę potwierdza fakt, że w drugiej połowie marca 1944 r. od strony Sokala na południową Chełmszczyznę wkroczył galicyjski kureń UNS/UPA pod dowództwem Tarasa Onyszkewycza „Hałajdy”. Atakiem na wieś Tarnoszyn w nocy z 17 na 18 marca 1944 r. partyzanci „Hałajdy” zapoczątkowali szersze antypolskie wystąpienia. Tylko do końca marca ich ofiarą w ówczesnych gminach Tarnoszyn i Krystynopol padło kilkuset Polaków⁵⁸.

Wersji Markiewicza przeczy przekaz Kwaśniewskiego, który stwierdził, że w chwili, gdy komenda hrubieszowskiego obwodu AK podejmowała decyzję o rozpoczęciu

⁵⁴ APL, BCh, 59, Podokręg IV B, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 28.

⁵⁵ Według danych ukraińskich wśród zabitych 10 III 1944 r. w Szychowicach było trzech ukraińskich policjantów, członków powiatowej (hrubieszowskiej) bojówki UNS, w tym jej dowódca Danyło Mekełyta „Oczeretko”. Tego dnia dwóch innych członków lub sympatyków chełmskiej OUN-B zginęło w walce z Polakami także w Łaskowie (zob. CDAWOWUU, f. 3833, op. 1, spr. 135, Sprawozdania chełmskiej OUN, Wiadomości z terenu za okres 1 II – 30 III 1944 r., 7 V 1944 r., k. 11; *ibidem*, Członkowie i sympatycy Organizacji Ukraińskich Nationalistów polegli w walce rewolucyjnej na Chełmszczyźnie, 6 V 1944 r., k. 17; *Powstański mohyla...*, s. 157–158). Kwaśniewski pisał: „W schronach podziemnych w Szychowicach [...] odnaleziono kancelarię. Jak z dokumentów wynikało, urzędował tam [ówó]ca zgrupowania ukraińskiego, które przygotowywał akcję na wszystkie nasze zgrupowania, to jest Małków, Zabłocie, Górki, Smoligów, Olszynkę, kolonię Ameryka, Kolonię Marysin, kolonię Borsuk, Andrzejówkę. Na dzień 16 III 1944 r.” (zob. S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębińskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 43).

⁵⁶ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębińskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 57–58, 60–62. W drugiej połowie kwietnia 1944 r. polskie dowództwo pozyskało informacji o szerszym zasięgu akcji ukraińskiej. Na ten temat we fragmencie jednego z dokumentów z tomaszowskiego obwodu BCh czytamy: „Zapiski znalezione przy jednym z zabitych dowódców ukraińskich wskazują na parcie ich [oddziałów UNS/UPA] aż w pow[iat] Zamość” (zob. APL, BCh, 66, Obwód Tomaszów Lubelski, Raport sytuacyjny za okres 12–18 IV 1944 r., 19 IV 1944 r., k. 2).

⁵⁷ J. Markiewicz, *Partyzancki kraj: Zamojszczyzna 1 I 1944 – 15 VI 1944*, Lublin 1980, s. 145.

⁵⁸ Centralny derżawnyj archiw hromadských objednań Ukrainy (Centralne Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie; dalej: CDAHOU), f. 57, op. 4, spr. 338, Sprawozdania z przeprowadzonych antypolskich akcji odwetowych na terenie rawskiego okręgu OUN, maj 1944 r., k. 416–417; *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 4: *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*, Warszawa–Kijów 2005, s. 1036–1037; J. Markiewicz, *Partyzancki kraj...*, s. 164–165, 174; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 193–194, 196; por. Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006, s. 171–175, 177–178, 181–182.

10 marca 1944 r. działań przeciwko Ukraińcom, miała tylko ogólną wiedzę o bardzo trudnym położeniu ludności polskiej na podległym jej terenie, ale nie dysponowała danymi wywiadu o planowanych na 16 marca przez podziemie banderowskie antypolskich wystąpieniach w Hrubieszowskim. Stąd wniosek, że informacje na temat planów przeniesienia przez OUN-B i UNS/UPA akcji depolonizacyjnej na zachodni brzeg Bugu polskie podziemie na Zamojszczyźnie uzyskało dopiero wskutek ataku na wsie ukraińskie. Operacja strony polskiej pokrzyżowała plany ukraińskie i przyczyniły się do sparaliżowania – w dużej mierze przypadkowo i tylko na pewien czas – antypolskich wystąpień na Chełmszczyźnie.

Jak wspomniano, jednoczesnym atakiem o świcie 10 marca 1944 r. na miejscowości Sahryń, kolonię Sahryń i Szychowice oddziały AK i BCh rozpoczęły akcję przeciw Ukraińcom w powiecie hrubieszowskim na niespotykaną dotąd na tym terenie skalę. Nie można wykluczyć, że polski odwet osiągnął wtedy największe rozmiary również w skali całego obszaru objętego w okresie okupacji niemieckiej konfliktem polsko-ukraińskim (Wołyń, Galicja Wschodnia, Chełmszczyzna). Dał on początek tzw. rewolucji hrubieszowskiej – tak wydarzenia te nazywano w dokumentach BCh. Według danych UDK, w Hrubieszowie do końca marca 1944 r. polskie oddziały w powiecie hrubieszowskim zniszczyły w całości lub częściowo prawie trzydzieści miejscowości zamieszkałych prawie wyłącznie przez ludność ukraińską. Stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej, Polacy zabili ok. 1,1–1,2 tys. cywilów ukraińskich. W pierwszym dniu akcji zostało zaatakowanych i spalonych ogółem 14 miejscowości, w których zabito w sumie ok. 700 chłopów ukraińskich, z czego 234 w Sahryniu i kolonii Sahryń, 137 w Szychowicach i 186 w Łaskowie. Straty ukraińskie w pozostałych wsiach, na które uderzono tego samego dnia, lecz później niż na wzmiankowane, były dużo niższe i wyniosły od kilku do kilkudziesięciu zabitych⁵⁹.

⁵⁹ LAC, Wołodymyr Kubijowic fonds, MG 31, D 203, 25/17, Wykaz zamordowanych Ukraińców w powiecie Hrubieszów od 10 III 1944 r. do dnia dzisiejszego, [po 10 V 1944 r.], k. 1–12, 19, 23. W wykazie tym zostały uwzględnione następujące informacje dotyczące ofiar: data śmierci, imię i nazwisko, wiek, miejsce urodzenia, zawód, miejsce zamieszkania (w chwili śmierci). Tragiczny los 557 ukraińskich mieszkańców wsi i kolonii Sahryń, Szychowic i Łaskowa w powiecie hrubieszowskim (z ogółem 681 cywilów ukraińskich, którzy 10 III 1944 r. stracili życie wskutek zastosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej w kilkunastu miejscowościach zaatakowanych tego dnia przez oddziały hrubieszowskiej i tomaszowskiej AK oraz I Batalion Oddziałów Hrubieszowskich BCh) są dla Ukraińców z Chełmszczyzny symbolem ukraińskich cierpień w konflikcie z Polakami na tym terenie w okresie okupacji niemieckiej (szerzej na ten temat zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 282–308; por. M. Hornyj, *Tragedija...*, s. 135–147, 152–160). Według obliczeń Igora Hałagidy straty ukraińskie poniesione wskutek antyukraińskich wystąpień polskiego podziemia w powiecie hrubieszowskim w dystrykcie lubelskim GG w czasie tzw. rewolucji hrubieszowskiej (10 III – 2 IV 1944 r.) wyniosły ogółem 1865 osób, z czego 10 marca w Sahryniu i jego kolonii, Szychowicach oraz Łaskowie zostało zabitych w sumie 1066 Ukraińców (odpowiednio 602, 138 i 326). Wspomniany autor ocenił, że w tym czasie w powiecie hrubieszowskim przedstawiciele polskiego podziemia spalili (całkowicie lub częściowo) nie mniej niż 35 wsi (zob. I. Hałagida, *Ukraińskie straty...*; G. Spodarek, *Ukraiński historyk w Polsce – Igor Hałagida*, „Nasz Wybór” („Nasz wybir”), 24 VII 2015, <http://pl.naszwybir.pl/ukrainski-historyk-w-polsce-igor-halagida/>). Na podstawie notatki starosty hrubieszowskiego z 31 III 1944 r. niemiecki Urząd Szefa Dystryktu Lublin szacował, że między 10 a 23 III 1944 r. w południowej części powiatu hrubieszowskiego w sumie spalone 25 wsi (większą część Polacy, a mniejszą – Ukraińcy). Straty ludności powiatu były oceniane na 3100 zabitych – 2500 Ukraińców i 600 Polaków (zob. APL, Amt des Distrikt Lublin, 3, Notatka dotycząca sytuacji w starostwie hrubieszowskim w okresie 10–23 III 1944 r., 31 III 1944 r., b.p.).

Na wiosnę 1944 r. Basaj był już poważnie skonfliktowany z oficerami Zamojskiego Inspektoratu AK, szczególnie z komendantem obwodu hrubieszowskiego Marianem Gołębiewskim „Irka”. Wydaje się, że miało to przede wszystkim związek z niezgodnionym z miejscowym dowództwem AK wycofaniem oddziałów podległych „Rysiowi” z południowej części Hrubieszowskiego w Biłgorajskie, co nastąpiło pod koniec marca 1944 r. „Trasa dobrze znana społeczności polskiej – wspominał Kwaśniewski – Małków–Księżostany–Biłgorajskie. Wprawdzie cel uswięcał środki, tym niemniej cena była za wysoka”⁶⁰. Decyzję o przejściu całym kilkusetosobowym batalionem do Puszczy Solskiej Basaj podjął w dużym stopniu pod naciskiem niemieckich jednostek ekspedycyjnych, złożonych również z Ukraińców (po 27 marca, w rezultacie przegranego boju pod Łaskowem i Smoligowem). Następstwem wspomnianej porażki bechowców była pacyfikacja Smoligowa, kolonii Ameryka i kolonii Olszynka przez oddziały niemieckiej policji i wojska wsparte przez ULS i 5 pułk policji SS. W samym tylko Smoligowie, według rozbieżnych szacunków, wymordowano wówczas od 70 do 220 polskich i ukraińskich mieszkańców⁶¹.

W raporcie hrubieszowskiego obwodu BCh za marzec 1944 r. na temat ogólnej sytuacji w powiecie hrubieszowskim (położenia ludności polskiej w związku z napadami Ukraińców i pacyfikacjami niemieckimi), w tym okoliczności starcia 27 marca 1944 r. oddziałów „Rysia” z niemiecką ekspedycją karną i jego następstw, czytamy: „Nieprzyjacieli był wyposażony w broń. My natomiast byliśmy bardzo słabi w amunicję. Broniliśmy się do ostatniego naboju, przedzierając się z pierścienia, utraciliśmy 27 żołnierzy [...], straty powstały z braku amunicji. Po pogrzebie żołnierzy i [...] po zdemolowaniu kolei Werbkowice–Uhnów wycofaliśmy się z oddziałem na teren pow[iatu] tomaszowskiego celem odpoczęcia i zaopatrzenia się w amunicję. Obecnie sytuacja powiatu: spalone i spacyfikowane przez Ukraińców około 25 osiedli polskich, wymordowano około 500 osób ludności polskiej. Nasze wymagania do utrzymania się w terenie pow[iatu] od władz: prosimy o broń maszynową oraz amunicję”⁶².

Niestety, posunięcie „Rysia” przyczyniło się do poważnego osłabienia polskich sił na przeciwukraińskim odcinku w Hrubieszowskim oraz wymusiło na komendancie hrubieszowskiego obwodu AK wydanie zgody, aby batalion AK „Południe” Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” (zagrożony teraz okrążeniem przez Niemców) wycofał się z południa powiatu do jego części zachodniej (w okolicy Grabowca). W konsekwencji oddziały tomaszowskiej AK zostały całkowicie odsonięte od wschodu na krótko przed kwietniową akcją zaczepną połączonych chełmsko-wołyńsko-galicyjskich sił UNS/UPA, a tym samym okoliczna ludność polska była narażona na ataki partyzantki ukraińskiej.

⁶⁰ S. Kwaśniewski, *Relacja z lat okupacji*, Jabłonowo, 10 III 1967 r., zbiory Tomasza Gołębiewskiego, w posiadaniu autora, rkps, s. 49.

⁶¹ M. Majewski, *Przyczynek do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony (1943–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2 (8), s. 309; I. Hałagida, *Ukraińskie straty...*; zob. także: *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939–1945. Zestawienie większych akcji represyjnych*, oprac. C. Madajczyk, Warszawa 1965; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981; *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo zamojskie*, Warszawa 1994.

⁶² APL, BCh, 68, Obwód Hrubieszów, Raport sytuacyjny za okres 18 I – 27 III 1944 r., [po 27 III 1944 r.], k. 2.

Stało się to jednym z głównych powodów, dla których Gołębiewski zarzucał Basajowi niesubordynację, a nawet dezercję i chciał go postawić przed sądem polowym.

O działaniach niemieckich sił zbrojnych przeciwko batalionowi „Rysia” jest mowa w odezwie wydanej w kwietniu 1944 r. przez dowódcę SS i policji w dystrykcie lubelskim GG do oddziałów UNS/UPA z Galicji Wschodniej i Wołynia, które w tym czasie toczyły walki z AK w południowo-wschodniej części dystryktu, gdzie jednocześnie dopuszczały się licznych zbrodni na ludności polskiej. „Polska banda terrorystyczna pod dowództwem Basaja – czytamy w niemieckim dokumencie – która od dłuższego czasu niepokoiła i terroryzowała ludność ukraińską powiatu hrubieszowskiego, została zniszczona [...]. Ukraińcy oraz spokojna ludność powiatu hrubieszowskiego mają możliwość zająć się znowu swoją spokojną pracą w gospodarstwach”⁶³.

Z dokumentów lwowskiej OUN-B wynika, że 18 kwietnia 1944 r. wspomniana odezwa w postaci ulotek zrzucano z samolotów w okolicach Bełza⁶⁴. To, że Niemcy rozpowszechniali ją w powiatach hrubieszowskim, tomaszowskim i południowej części zamojskiego i że w piśmie była mowa m.in. o partyzantce BCh „Rysia” i roli, którą odegrała ona w zaognieniu relacji polsko-ukraińskich w Hrubieszowskiem, potwierdzają dokumenty Lubelskiego Okręgu AK⁶⁵ i Podokręgu IV B (BCh). Zwierzchnik Basaja pisał: „W załączeniu posyłam [...] tłumaczenie ulotki niemieckiej do Ukraińców dotyczącej ob. »Rysia«”. W dokumencie BCh stwierdzono, że jej treść jest częściowo prawdziwa⁶⁶. Niestety nie sprecyzowano, czy stwierdzenie to odnosiło się do faktu, że partyzantka Basaja została wyparta z powiatu hrubieszowskiego przez Niemców i kolaboracyjne formacje policyjne złożone z Ukraińców, czy do tego, że terroryzowała okoliczną ludność ukraińską.

Konflikt z AK w lasach biłgorajskich (marzec/kwiecień – czerwiec 1944 r.)

Również po przejściu w lasy biłgorajskie z rozkazu tamtejszego komendanta obwo-
du BCh Stanisława Makiełły „Sosny” część batalionu skierowano do obrony okolicznej
ludności polskiej zagrożonej napadami banderowców. Należy dodać, że w pierwszej po-

⁶³ Władze niemieckie wzywały „ukraińskie oddziały zbrojne z Galicji i Wołynia”, aby opuściły powiat hrubieszowski oraz zaprzestały napadów na „spokojną wiejską ludność polską”. Jednocześnie wskazywały właściwy dla nich obszar działania i cel walki. Według Niemców, były nimi tereny położone na wschód od Bugu, na które „tymczasowo wdarli się bolszewicy” i gdzie „panuje terror NKWD”. Ukraińską partyzantkę miała tam czekać „ciężka i odpowiedzialna praca – wyniszczanie bolszewików”. Co istotne, pisano, że w razie zignorowania przestrogi i kontynuowania napadów na Polaków w Hrubieszowskiem „niemiecka władza będzie zmuszona postąpić w taki sam sposób, jak postąpiła z polską terrorystyczną bandą Basaja”. Na koniec apelowano do Ukraińców: „Już najwyższy czas, aby zrozumieć, iż walka na śmierć i życie między Ukraińcami i Polakami na tych terenach to tylko woda na młyn bolszewicki. Walka ta jest spowodowana tylko przez agentów bolszewickich” (zob. LAC, Volodymyr Kubijovic fonds, MG 31, D 203, 27/16, Odezwa dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim GG do partyzantów ukraińskich w powiecie hrubieszowskim, kwiecień 1944 r., b.p.; por. ChBP, Prasa konspiracyjna, 87, nr 413, „Agencja Informacyjna »Wieś«” nr 19 (61), 2 VI 1944 r., k. 10; zob. także: *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lublin 1939–1944*, cz. 2: *Dokumenty*, oprac. I. Caban, Z. Mańkowski, Lublin 1971, s. 328).

⁶⁴ Wiadomości społeczno-polityczne z sokalskiego okręgu OUN za okres 1–18 IV 1944 r., 19 IV 1944 r. [w:] *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 13, s. 285.

⁶⁵ APL, AK, 459, Okręg Lublin, Meldunek sytuacyjny nr 2, 25 V 1944 r., k. 4.

⁶⁶ APL, BCh, 59, Podokręg IV B, Komendant oddziału leśnego „Rys” donosi, 5 V 1944 r., k. 6.

łowiu czerwca 1944 r. komenda Podokręgu IV B miała wyznaczyć hrubieszowskiemu batalionowi „Rysia” rolę odwodu głównych sił biorących udział w zażartych walkach z Ukraińcami w tomaszowskim obwodzie BCh nr 4⁶⁷. Nawet wtedy dochodziło jednak do incydentów, które pogarszały i tak nie najlepsze relacje partyzantów „Rysia” z AK. W sprawozdaniu Podokręgu IV B z początku czerwca 1944 r. na temat orientacji politycznej i stosunku do AK batalionu Basaja w okresie jego pobytu w Puszczy Solskiej, gdzie tworzył największy obóz leśny partyzantki bechowskiej, pisano: „Obóz [Leśny Hrubieszowski „Rysia” – M.Z.] jest przepojony duchem ludowym. Na wszelkie zakusy wpływów ze strony ZWZ odpowiada negatywnie”. O samym Basaju i jego relacjach z podkomendnymi czytamy: „Ob[ywatel] »Ryś«, komendant wymienionego obozu, zasługuje na najwyższe uznanie jako bojowiec, dowódca i ludowiec. Żołnierze odczuwają w stosunku do niego nie tylko szacunek, lecz po prostu miłość”⁶⁸.

Niemniej jeszcze na początku maja 1944 r. w poufnej informacji przesłanej do dowóztwa Podokręgu IV B w sprawie obozów leśnych BCh (oddziałów z obvodu hrubieszowskiego i zamojskiego) w Puszczy Solskiej znalazło się następujące stwierdzenie: „W obozach panuje karność, jeśli chodzi o akcje. Natomiast słaby kontakt z władzami w znaczeniu orientacji. Żołnierze znają tylko swego dowódcę, nie wiedzą już, kto jest komendantem obvodu, nawet okręgu. W oddziale ob. »Rysia« ludzie zachowują się dość brutalnie w stosunku do ludności. Podszywając się pod PPR, robią niektóre akcje i chodzą tyłem po wsi, gdzie ich znają jako BCh, z czerwonymi opaskami”⁶⁹.

Mariusz Kwiatkowski, badacz dziejów „Rysia” i jego partyzantów, sytuację w Biłgorajskim tłumaczył niechęcią okolicznej ludności oraz miejscowych oddziałów partyzanckich AK do tak dużego (w dodatku pozbawionego stałej aprowizacji) i obcego zgrupowania. Twierdził, że hrubieszowski batalion BCh był traktowany w Puszczy Solskiej jak intruz, który „prowadząc działalność na własną rękę, ingerował szkodliwie w wewnętrzne życie danego terenu”⁷⁰.

Na tym tle dochodziło do nieporozumień bechowców z Hrubieszowskiego z biłgorajską AK. Basajowi grożono za to konsekwencjami, jego podkomendni nie stosowali elementarnych zasad konspiracji, czym siebie i okoliczną ludność narażali na niebezpieczeństwo. Nadto ludziom „Rysia” zarzucano prowadzenie polityki partyjnej. Prawdopodobnie na przełomie kwietnia i maja 1944 r. w piśmie wystosowanym w tej sprawie do „Rysia” jeden z dowódców AK z rejonu V (Józefów) Czesław Mużacz „Selim” ostrzegał: „Przypominam, że jesteśmy wszyscy żołnierzami AK. Nie ma wyodrębnień na BCh czy też tzw. pańską organizację [zapewne chodziło o AK – M.Z.]”⁷¹.

Trzeba jednak dodać, że oddziały AK i scalonej z nią NOW nie były tutaj bez winy. W źródłach jest mowa o samowolnych rekwizycjach dokonywanych u chłopów związa-

⁶⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie o akcjach wykonanych na terenie podokręgu ob. „Lisa” przez oddziały leśne, 12 VI 1944 r., k. 27.

⁶⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie, 2 VI 1944 r., k. 24.

⁶⁹ *Ibidem*, Meldunek (poufny) dotyczący obozów leśnych w obwodach zamojskim i hrubieszowskim, 4 V 1944 r., k. 2.

⁷⁰ M. Kwiatkowski, *Okoliczności śmierci Stanisława Basaja-Kraski ps. „Ryś” w świetle nowych materiałów źródłowych*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2005, nr 21, s. 283.

⁷¹ APL, AK, 231, Obwód Biłgoraj, Pismo „Selima” do „Rysia”, wiosna 1944 r., k. 24.

nych z BCh, odbieraniu broni członkom organizacji, a nawet komponowaniu piosenek, w których wyśmiewano i obrażano ludowców⁷². Na przełomie czerwca i lipca 1944 r. w Komendzie Podokręgu IV B znano także instrukcje AK nakazujące kontrolować „ruchy przywódców politycznych NSZ i BCh”, ich miejsca kontaktowe i prowadzone rozmowy⁷³. Bez wątplenia nie budowało to dobrych relacji i zaufania między obiema organizacjami – tym bardziej w chwili, gdy szykowały się one do przejęcia władzy w powojennej Polsce, a co najmniej do uzyskania znacznych wpływów. Właśnie z powodu wyraźnej radykalizacji „dołów”, ale też pod wpływem sytuacji na froncie wschodnim część bechowców zaczęła coraz bardziej ciężać ku PPR i jej oddziałom zbrojnym oraz sowieckiej partyzantce.

Wobec powyższych okoliczności stosunek „Rysia” i jemu podobnych do AK stawał się coraz radykalniejszy. Z czasem doprowadziło to do nawiązania przez niego bliższej współpracy z operującym w Puszczy Solskiej sowieckim zgrupowaniem partyzanckim im. Chruszczowa. W związku z tym wydaje się, że stwierdzenia na jego temat zawarte w dokumencie Podokręgu IV B z początku maja 1944 r. należy traktować jako próbę usprawiedliwienia Basaja przed AK i uchronienia go przed odpowiedzialnością za samowolę w Hrubieszowskiem i Biłgorajskim: „Sprawa scaleniowa jest aktualna i donoszący [„Rys” – M.Z.] chciałby, by w jak najszybszym czasie była dokonana. Po sześciomiesięcznej walce został Rys zupełnie na lodzie i nikt się o niego nie troszczy. Nie ma kontaktu z władzami okręgu i podokr[ęgu]. Walka [z Ukraińcami i Niemcami – M.Z.] była tego rodzaju, że nie było czasu na rekwizycje, gdy żołnierz coś zdobył, włożył od razu na siebie, zdążył w uciążliwych walkach zniszczyć, tak że stan umundurowania jest fatalny. Kwestia żywności też nie jest rozwiązana, a jest konieczna. Zaopatrzenie w amunicję też konieczne. Oddział wynosi obecnie 350 ludzi czynnych”. W dokumencie tym odniesiono się również do wspomnianego pisma „Selima” z AK. Podkreślano, że jego „bezprawne pretensje” do „Rysia” są absurdalne, gdyż „Selim” nie ma prawa wyciągać konsekwencji, a jedynie może złożyć meldunek⁷⁴.

Współpraca z partyzantką sowiecką

Materiały sztabu 1 Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej (do 22 lutego 1944 r. było to Sumskie Zgrupowanie Partyzanckie), dowodzonej przez Petra Werszyhorę, zawierają m.in. informacje dotyczące działań jednostki na Lubelszczyźnie w zimie 1943 na 1944 r. Po tym, jak w nocy z 11 na 12 lutego 1944 r. sowiecka dywizja partyzancka przeszła z Galicji Wschodniej (z okolic Rawy Ruskiej), gdzie od początku tego roku przeprowadzała swój kolejny rajd, na zachodni brzeg Bugu (w okolicy Biłgoraja i Janowa Lubelskiego),

⁷² Na przykład w Biłgorajskim sprawcami podobnych ekscesów byli żołnierze z oddziału AK Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”. Wydaje się, że brali w nich też udział podkomendni Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” z NOW (zob. np. APL, BCh, 14, Okręg Lublin, Meldunek z obwodu biłgorajskiego, wiosna 1944 r., k. 10; APL, BCh, 63, Obwód Biłgoraj, Grupa Jana, b.d., k. 41; Pismo Komendanta Okręgu IV BCh do Komendy Głównej AK o trudnościach w akcji scaleniowej na terenie Okręgu, 6 VI 1944 r.[w:] *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 268–269.

⁷³ APL, BCh, 63, Obwód Biłgoraj, Meldunek sytuacyjny, 28 VI 1944 r., k. 40.

⁷⁴ APL, BCh, 59, Podokręg IV B, Komendant oddziału leśnego „Rys” donosi, 5 V 1944 r., k. 6.

dowództwo dywizji wyrażało zaskoczenie powszechną wśród miejscowych Polaków nienawiścią do faszystowskiego okupanta oraz gotowością do wywołania powstania zbrojnego. W dokumentach sztabu dywizji była też mowa o dziesiątkach skoncentrowanych w lasach biłgorajskich i janowskich polskich oddziałów partyzanckich (PZP⁷⁵/AK, NOW, BCh, NSZ i AL), które przygotowywały się do decydującej walki z Niemcami, jak również o ich społecznym zapleczu (rezerwach ludzkich i materiałowych) w okolicznych wsiach. Choć Werszyhora wschodnie ziemie obecnej Polski uważał za podatny grunt dla rozwoju ruchu partyzanckiego, problem polegał na tym, iż – z wyjątkiem polskiej partyzantki komunistycznej – sygnału do powstania oczekiwano nie z Moskwy, a z Londynu⁷⁶. W odniesieniu do BCh stwierdził: „chętnie idą na współpracę z partyzantami sowieckimi [...], ale organizacyjnie trzymają się swoich »panów« oficerów z PZP i NOW”⁷⁷.

Zgodnie z wytycznymi KC KP(b)U z 18 lutego 1944 r.⁷⁸ w kontaktach z polską ludnością i zbrojnymi oddziałami „polskich nacjonalistów” Werszyhora i jego sztab prowadzili bardzo ostrożną politykę. Po pierwsze, sowieccy partyzanci produkty żywnościowe i paszę dla koni kupowali od polskich chłopów po cenach nieco wyższych niż obowiązujące w GG (płacili pieniędzmi zdobytymi na Niemcach podczas „operacji gospodarczo-bojowych”). Po drugie, w kontaktach ze stacjonującymi w pobliżu oddziałami partyzantki polskiej wszelkich nurtów politycznych podtrzymywali „jak najlepsze relacje dobrosąsiedzkie”. Niemniej wobec jednostek o pochodzeniu „obcym klasowo” Sowietci zachowywali dużą ostrożność, szczególnie w kwestii ich dozbajania. Po trzecie, wśród polskiej ludności prowadzili „pracę masowo-polityczną”, a maruderów natychmiast rozstrzelali na miejscu w obecności zgromadzonej lokalnej społeczności, której została wyrządzona krzywda. Werszyhora pisał: „[w rezultacie] ludność Polski poznała nas z najlepszej strony, przyjmowała jak najserdeczniej i jeszcze serdeczniej żegnała. [...] honor sowieckiego bojownika-partyzanta podtrzymywaliśmy wysoko, nie zhańbiliśmy rosyjskiego oręża, a pomnażaliśmy jego sławę”. Jednocześnie uważał za konieczne wysyłanie do Polski tylko oddziałów silnych i zdyscyplinowanych. Wskazywał, że kierowanie na ten obszar jednostek, które przez długi czas przebywały beczyn-

⁷⁵ W dokumentach AK nazw Polski Związek Powstańczy i Polskie Siły Zbrojne w Kraju używano zamiennie.

⁷⁶ CDAHOU, f. 63, op. 1, spr. 5, Pierwsza Ukraińska Dywizja Partyzancka im. Dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego S.A. Kowpaka (Sumskie Zgrupowanie Partyzanckie), k. 191; A. Kentij, W. Łozycyjkij, *Radianski partyzany 1941–1944: switło j tini*, Kyjiw 2010, s. 38.

⁷⁷ CDAHOU, f. 63, op. 1, spr. 5, Pierwsza Ukraińska Dywizja Partyzancka im. Dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego S.A. Kowpaka (Sumskie Zgrupowanie Partyzanckie), k. 199.

⁷⁸ Notatka pierwszego sekretarza KC KP(b) Ukrainy N. Chruszczowa dla J. Stalina o nawiązaniu kontaktów z polskimi oddziałami konspiracyjnymi, 24 II 1944 r. [w:] *Z archiwów sowieckich*, t. 3: *Konflikty polsko-sowieckie 1942–1944*, oprac. W. Roszkowski, tłum. dokumentów z jęz. ros. W. Materski, Warszawa 1993, s. 113–115. W dokumencie tym Chruszczow relacjonował Stalinowi treść radiogramów otrzymanych od Werszyhory po przejściu jego oddziałów z Galicji Wschodniej na Lubelszczyznę, w których charakteryzował on sytuację polityczną i wojskową oraz nastroje polskiej ludności na tym terenie. Chruszczow informował Stalina, że w radiogramie przekazanym 18 II 1944 r. Werszyhorze potwierdził wcześniejsze wytyczne, aby ukraińscy partyzanci sowieccy nie przekraczali zachodniej granicy ZSRR (przed 22 VI 1941 r.), czyli Bugu, a jedynie wyraził zgodę, by na zachodni brzeg tej rzeki – „do rejonów Polski” – wysłać grupy zwiadu w celu „rozpoznania i organizacji tam samodzielnych polsko-sowieckich oddziałów partyzanckich”.

nie na tyłach ACz – wobec czego dyscyplina w ich szeregach uległa rozluźnieniu, gdyż przywykły one do życia na koszt okolicznej ludności – dyskredytuje władzę sowiecką⁷⁹.

Dowódcy sowieckich zgrupowań partyzanckich operujących w pierwszej połowie 1944 r. na Lubelszczyźnie zdawali sobie sprawę z tarć między AK a BCh na tym terenie, które wynikały również z odmiennego podejścia do zagadnienia ukraińskiego. Nieprzypadkowo w sprawozdaniu komendy hrubieszowskiego obwodu BCh z końca kwietnia 1944 r. zwracano uwagę na dramatyczne położenie strony polskiej, a w zasadzie na jej całkowitą przegraną w inspirowanych – jak powszechnie sądzono – przez Niemców walkach narodowościowych w Hrubieszowskiem. Winę za tę sytuację w dużej mierze przypisywano AK i jej „całkowicie błędnej taktyce” w walce z Ukraińcami, której przeciwstawiano własną, rzekomo obliczoną na minimalizowanie strat wśród ludności wiejskiej, zarówno polskiej, jak i ukraińskiej. Jednocześnie całkowicie bagatelizowano udział batalionu „Rysia” w akcjach przeciwko Ukraińcom w marcu 1944 r., równie duży jak hrubieszowskiej i tomaszowskiej AK. Pisano: „Nasze [BCh] stanowisko w tej sprawie było takie: zorganizować samoobronę wsi polskich i nie prowadzić akcji zaczepnych w stosunku do wsi ruskich, a uderzać na poszczególne jednostki, które akcją Ukraińców kierują. Tymczasem ZWZ początkowo idący po tej linii zmienił taktykę i zaczął stosować akcje odwetowe przez palenie pierwszych z brzegu wsi ruskich i mordowanie ich mieszkańców przy pomocy ściągniętych w tym celu ludzi z powiatu tomaszowskiego. Akcje takie wywoływały kontrakcje u Ukraińców i okupanta i zamiast być pomocą ludności polskiej, osłabiały ją, ponieważ oddziały ZWZ nie zabezpieczały ludności, a wycofywały się w bezpieczne miejsca. Po każdej takiej akcji ze strony polskiej okoliczna ludność polska rzucała swoje siedziby i uciekała na zachód. Rezultat tego był taki, że rozpoczęta przez nas praca zorganizowania samoobrony nie dała się przeprowadzić, bo akcje te jej przeszkadzały. Jedynie na terenie gminy Kryłów była ona przeprowadzona przez naszą organizację [Stanisława Basaja „Rysia” – M.Z.] i pozwoliła ludności polskiej przetrwać na miejscu przez całą zimę [z 1943 na 1944 r.], a w marcu [1944 r.] planowo się ewakuować na zachód”⁸⁰. Jeszcze w pierwszych dniach czerwca 1944 r. w jednym z dokumentów Podokręgu IV B w kontekście polskich działań zaczepnych wobec sił UNS/UPA w okolicy Tomaszowa Lubelskiego stwierdzano: „Wypadki te i inne dały dowód nieprzemysłanych i niezrozumiałych postępowań dowództwa [AK] [...]. Rzecz jasna, że przy takiej atmosferze sprawa scaleniowa nie daje członkom BCh zadowolenia”⁸¹.

Sowieckie zgrupowania partyzanckie przybyłe na Lubelszczyznę zza Bugu nie tylko udzielały wydatnej pomocy jednostkom zbrojnym PPR, ale też kokietowały BCh, podkreślając ich odrębność organizacyjną w PSZ w Kraju⁸². W meldunku biłgorajskiego

⁷⁹ CDAHOU, f. 63, op. 1, spr. 5, Pierwsza Ukraińska Dywizja Partyzancka im. Dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego S.A. Kowpaka (Sumskie Zgrupowanie Partyzanckie), k. 195–196.

⁸⁰ APL, BCh, 68, Obwód Hrubieszów, Raport komendy obwodu, 29 IV 1944 r., k. 6–7; I. Iljuszyn, *Ukraińska Powstańska Armija i Armija Krajowa. Protystojannia w Zachidnij Ukraini (1939–1945 rr.)*, Kyjiw 2009, s. 149 (wyd. polskie: *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009); Raport komendy obwodu hrubieszowskiego BCh do Komendy Okręgu o walkach z ukraińskimi nacjonalistami, 29 IV 1944 r. [w:] *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 210.

⁸¹ APL, BCh, 57, Podokręg IV B, Protokół odprawy kierownictwa „Rocha” Podokręgu IV B, 4 VI 1944 r., k. 1.

⁸² APL, BCh, 63, Obwód Biłgoraj, Meldunek sytuacyjny za okres 1–15 V 1944 r., b.d., k. 10; APL, AK, 23, Okręg Lublin, Sprawozdanie za czerwiec 1944 r., k. 24.

obwodu BCh z 8 maja 1944 r. o podejściu sowieckich partyzantów do chłopskiej konspiracji pisano: „Stosunek [Sowietów] do [...] BCh bardzo miły”⁸³. Warto dodać, że w dokumentach sztabowych sowieckiego zgrupowania partyzanckiego im. N.S. Chruszczowa, dowodzonego przez Borysa Szangina, które wiosną i latem 1944 r. prowadziło działania na Zamojszczyźnie, znalazła się charakterystyka istniejących tam wówczas odłamów polskiego podziemia. W ocenie Sowietów oprócz nacjonalistycznych i reakcyjno-faszystowskich oddziałów PZP, endeków (NOW, NSZ) tworzyły je również grupy „mniej więcej demokratyczne”, do których zaliczono AL i partyzantkę bechowską⁸⁴.

Aby zyskać przychylność ludowców, Sowietci wykorzystywali także konflikt narodowościowy. We wspomnianym meldunku sytuacyjnym czytamy: „Ludzie pozostawieni są sami sobie. Wioski organizują samoobronę, ale brak im broni i amunicji. Rozgoryczenie wielkie, że dowództwo AK dostało sprzęt, broń i amunicję [zrzutową], a nie chce ludziom rozdać. Na pewno tej broni nie ma za wiele i dowództwo wie, co robi, ale winien komendant obwodu SZ[K] [„Sił Zbrojnych w Kraju”, kryptonim ZWZ-AK – M.Z.], a przynajmniej kom[endant] rej[onu] AK przyjechać na tereny tych gmin [Majdan Sieniawski, Brzyska Wola, Różaniec, Potok, Tarnogród, Biszczka, Księżpol, Łukowa, Babice – M.Z.] i wyjaśnić im swoje stanowisko, aby zrozumieli, dlaczego tej broni nie przydziela się im. Pięć lat wojny – ludzie są wyczerpani zupełnie nerwowo, tym bardziej że ludność tych okolic przeżyła prawie że najwięcej. A teraz stoją już w obliczu nowej grozy [akcji depolonizacyjnej OUN-B i UPA – M.Z.]. Dowództwo AK nie spieszy się, a ludność jest oburzona, że pozostawiono ją bez opieki. Skutek taki, że społeczeństwo tamtejsze tak prawosławne, jak i polskie widzi jedyny ratunek w Sowietach. Oni zaopatrują w broń i amunicję ludzi i przyrzekają pomoc. Dowództwo [sowieckie – M.Z.] wyraźnie powiedziało, że jeżeli AK nie pójdzie na Ukraińców, to pójdą oni [Sowietci – M.Z.] wraz z tą częścią społeczeństwa, która pójdzie z nimi. Od dowództwa oddziałów leśnych AK zażądało dowództwo sowieckie wydania broni dla społeczeństwa w terenach zagrożonych. Stosunki między PZP a Sowietami zaostrzają się mocno. Umiejętna polityka politruków wśród społeczeństwa polskiego i prawosławnego robi swoje. Należy ratować sytuację, bo jest poważna”⁸⁵.

Wydaje się, że pozyskaniu ludności służyło też porozumienie zawarte na początku czerwca 1944 r. przez dowódcę sowieckiego zgrupowania partyzanckiego Borysa Szangina z dowódcą hrubieszowskiego batalionu BCh Stanisławem Basajem w sprawie współdziałania przeciwko Niemcom i nacjonalistom ukraińskim. Według „Rysia” strona polska sądziła, że protokół porozumienia podpisany 5 czerwca 1944 r. zawierał gwarancje, na podstawie których wszelkie decyzje dotyczące wykorzystania oddziałów BCh w walce przeciwko okupantowi i UNS/UPA miał podejmować tylko Sztab BCh, a współpraca wojskowa z oddziałami sowieckimi miała się ograniczać się do Podokręgu IV B, w szczególności zaś skupiać się na doskonale znanych „Rysiovi” terenach Hrubieszowskiego⁸⁶.

⁸³ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny, 8 V 1944 r., k. 22; *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 221.

⁸⁴ CDAHOU, f. 80, op. 1, spr. 1, Zgrupowanie Partyzanckie im. N.S. Chruszczowa, k. 132, 177–188.

⁸⁵ APL, BCh, 63, Obwód Biłgoraj, Meldunek sytuacyjny, 8 V 1944 r., k. 20–22; *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 220–221.

⁸⁶ Protokół porozumienia zawartego między dowódcą 1. Batalionu BCh „Rysiem” a dowódcą radzieckiego oddziału partyzanckiego Szanginem w sprawie współpracy wojskowej i walki z Niemcami, 5 VI 1944 r. [w:] *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 267.

Nieco inaczej przywołany dokument, według źródeł sowieckich podpisany 6 czerwca 1944 r.⁸⁷, Szangin przedstawił w szyfrogramie przesłanym następnego dnia do Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego (USPD). Postanowienia umowy poprzedził wprowadzeniem, w którym czytamy: „Uważam, że współdziałanie z polskimi oddziałami BCh i okazanie im pomocy przyniesie wymierne rezultaty we wspólnej walce i [spowoduje] przejście znacznej liczby polskiego narodu na naszą stronę, umocni zaufanie do nas i przyniesie pomoc dla frontu [w zakresie] wywiadu oraz dalszej walki zbrojnej”. Z sowieckiego dokumentu wynika jednak, że choć Basaj zachował komendę nad własnymi oddziałami i zapewniano o wspólnym podejmowaniu decyzji w sprawie przyszłych poczynań przeciwko Niemcom i podziemiu banderowskiemu, wszelka współpraca wojskowa miała być pod względem operacyjnym w pełni uzależniona od postanowień dowództwa sowieckiej partyzantki oraz sytuacji na froncie wschodnim. Polscy partyzanci – w opinii Szangina – zostali zobligowani do uczestnictwa w zbrojnych wystąpieniach przeciwko obu wrogom w zależności od wspomnianych wyżej czynników i – co istotne – zawsze na żądanie sowieckich partyzantów, również na terenach niebędących rejonem dyslokacji oddziałów „Rysia”. W zamian Szangin obiecał wyposażyć bechowców w niezbędną ilość broni, amunicji i ekwipunku wojskowego⁸⁸.

Współpracę Basaja z Sowietami miały wkrótce zweryfikować wydarzenia związane z niemiecką operacją antypartyzancką „Sturmwind II”. „Rys” nie brał udziału w walkach w Puszczy Solskiej. W połowie czerwca 1944 r. wrócił w Hrubieszowskie – na czele dwóch plutonów (w istocie kilku osób) złożonych z ochotników (w mundurach niemieckich oddziałów pomocniczych i oddziałów SS Galizien), często udających partyzantów ukraińskich – rzekomo, by zabrać stamtąd broń, amunicję i prowiant pozostawione w marcu tego roku w wyniku pospiesznego odwrotu spod Smoligowa⁸⁹. Tę wersję wydarzeń jako mało prawdopodobną neguje Mariusz Kwiatkowski, który stwierdza: „»Rys« ze swoim oddziałem dlatego opuścił m.in. powiat hrubieszowski, że cierpiał straszliwe braki w uzbrojeniu i aprowizacji”⁹⁰. Jego tezę potwierdza fragment wspomnianego już sprawozdania z inspekcji finansowo-gospodarczej Podokręgu IV B z 2 czerwca 1944 r.: „Zaznaczam, że jest to obóz [Leśny Hrubieszowski „Rysia” – M.Z.] największy na terenie Podokręgu IV i był dotychczas traktowany przez nasze władze po macoszemu. Należy bezwzględnie poruszyć wszystkie czynniki, które mają moc, po temu, by obóz dozbroić i pomóc w aprowizacji. Komendant Podokręgu IV B ob. »Lis« [Edward Michoński – M.Z.] ma się zająć tą sprawą, ja ze swej strony proszę Komendę Okręgu, aby mu przysłała z jak najdalej idącą pomocą”⁹¹. Konieczność wypadu po uzbrojenie, amunicję i żywność do powiatu hrubieszowskiego w połowie czerwca 1944 r. wydaje

⁸⁷ CDAHOU, f. 80, op. 1, spr. 8, Zgrupowanie Partyzanckie im. N.A. Szczorsa, Protokół porozumienia zawartego 6 VI 1944 r. między dowódcą polskiego oddziału partyzanckiego „Rysiem” a dowódcą zgrupowania oddziałów partyzanckich im. Chruszczowa tow. B.G. Szanginem, k. 76.

⁸⁸ Porozumienie między dowódcą polskich oddziałów „Rysiem” i dowódcą zgrupowania sowieckich oddziałów partyzanckich Szanginem o współdziałaniu przeciwko hitlerowcom i ukraińskim nacjonalistom, 7 VI 1944 r. [w:] W. Serhijczuk, *Ukrajński zdywł: Zakerzonnia 1939–1947*, Kyjiw 2004, s. 330–331.

⁸⁹ Z. Ziembikiewicz, *W partyzantce u „Rysia”. Wspomnienia żołnierza I Batalionu Oddziałów Hrubieszowskich BCh*, Warszawa 1978, s. 199, 240–241.

⁹⁰ M. Kwiatkowski, *Okoliczności...*, s. 284–285.

⁹¹ APL, BCh, 59, Podokręg IV B, Sprawozdanie, 2 VI 1944 r., k. 24.

się mało przekonywającym motywem. W tym czasie broń i inne wyposażenie wojskowe podkomendnym „Rysia” zapewniali, zgodnie z porozumieniem zawartym 6 czerwca, partyzanci sowieccy. Z kolei w żywność podczas pobytu w Biłgorajskim, bechowcy skutecznie zaopatrywali się sami na koszt okolicznej ludności. Dlatego, jak się wydaje, głównym powodem odejścia Basaja w Hrubieszowskie była chęć uniknięcia spotkania z Gołębiwskim „Irką”, który w tym czasie również przebywał w Puszczy Solskiej, lecz w przeciwieństwie do „Rysia” znalazł się w kotle operacji „Sturmwind II”, podobnie jak większość partyzantów z hrubieszowskich oddziałów BCh.

W czasie czerwcowych walk w Puszczy Solskiej w zastępstwie „Rysia” hrubieszowskim batalionem BCh dowodził Antoni Warchał „Szczerba”. Przymuszalnie Basaj, który bez wiedzy i zgody AK podpisał porozumienie z Szanginem, co było kolejnym dowodem jego niesubordynacji, odszedł na własną rękę (w obawie przed konsekwencjami ze strony dowództwa Zamojskiego Inspektoratu AK) lub na rozkaz dowództwa Podokręgu IV B, które nie chciało już dłużej irytować AK. Nastąpiło to prawdopodobnie między 6 a 18 czerwca 1944 r., a więc tuż przed zamknięciem niemieckiego pierścienia okrążenia. Dzięki temu „Rys” przeżył, w przeciwieństwie do większości swoich podkomendnych, którzy nie wyszli z kotła – razem z partyzantami sowieckimi dowodzonymi przez Szangina, lecz podporządkowani rozkazom AK, wzięli oni udział w walce i polegli w bitwie pod Osuchami.

Działalność i okoliczności śmierci Basaja w Polsce lubelskiej (lipiec/sierpień 1944 – marzec 1945 r.)

Więcej światła na losy „Rysia” w pierwszych dniach po zakończeniu okupacji niemieckiej rzucają materiały podziemia ukraińskiego. Znajdujemy w nich kilka istotnych informacji. „W miasteczku Kryłów – czytamy w sprawozdaniu chełmskiej OUN-B z sierpnia 1944 r. – istnieje również polska milicja pod dowództwem watażki polskiej bandy Basaja (jego fotografia znajduje się w naszym archiwum)”⁹². Z innego dokumentu dowiadujemy się, że na początku sierpnia 1944 r. „Rysia” wraz z kilkunastoma polskimi milicjantami w Kryłowie aresztował NKWD⁹³. Najpewniej miało to związek z jego działalnością w strukturach PKB, którego Basaj terenowym przedstawicielem

⁹² CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 135, Sprawozdania chełmskiej OUN, Ogólne sprawozdanie z terenu za okres 15 VII – 15 VIII 1944 r., [po 15 VIII 1944 r.], k. 28.

⁹³ Na początku sierpnia 1944 r. oprócz Kryłowa NKWD prowadził aresztowania wśród polskiej milicji (członków PKB) także w wielu innych miejscowościach powiatu hrubieszowskiego. W nocy 11 VIII 1944 r. „nieznani sprawcy” zabili w Kryłowie polskiego milicjanta i zrzucili z budynku miejscowego posterunku białą-czerwoną flagę. W rezultacie następnego dnia z Kryłowa i okolicznych wsi uciekli wszyscy polscy milicjanci pozostający jeszcze na wolności. Punktem kulminacyjnym była śmierć powiatowego komendanta polskiej milicji (Edwarda Skierczyńskiego), którego zwłoki znaleziono 13 VIII 1944 r. w pobliżu Turkowic (zob. CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 126, Sprawozdania lwowskiej OUN, Wiadomości z Chełmszczyzny za sierpień 1944 r., k. 114). Niekiedy w milicji (tworzonej po tym, jak władze komunistyczne rozwiązały PKB) Polaków początkowo zastępowali komuniści ukraińscy. W kronice oddziału UPA „Wowky” napisano, że w pierwszych dniach października 1944 r. posterunek milicji w Kryłowie liczył 6–7 funkcjonariuszy, z czego 4–5 Ukraińców i 2 Polaków (zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), MBP, UPA, X/9, Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza, Kronika oddziału „Wowkiw”, cz. 2, 30 XI 1945 r., k. 17v).

był zaledwie kilka dni – od 4 do 8 sierpnia 1944 r. pełnił funkcję zastępcy powiatowego komendanta PKB, powołany na to stanowisko przez Lucjana Świdzińskiego, powiatowego delegata Rządu RP na Kraj. Wkrótce jednak „Ryś” odzyskał wolność, skoro pod koniec października 1944 r. prowadził inspekcję milicji w Mirczu. W czasie ataku sotni UPA „Wowky” na tamtejszy posterunek MO (26 października) brał ponoć czynny udział w jego obronie. Najprawdopodobniej dowodził w tym czasie hrubieszowską szturmówką⁹⁴, dlatego mógł być odpowiedzialny za zbrodnię popełnioną 3 września 1944 r. przez funkcjonariuszy tej formacji na co najmniej ośmiu ukraińskich chłopach we wsi Czerniczyn⁹⁵.

Na jesieni tego roku „Ryś” zaczął tworzyć nowe i reorganizować istniejące już postęrnki milicji w powiecie hrubieszowskim (m.in. w Werbkowicach, Kryłowie, Dołhobyczowie). Wydaje się, że jego działalność w tym zakresie polegała głównie na usuwaniu z załóg posterunków Ukraińców i zastępowaniu ich dawnymi podkomendnymi z partyzantki bechowskiej. Niemniej w grudniu 1944 r. w KP PPR w Hrubieszowie domino wało przekonanie, że „MO jest [...] siedliskiem i ostoją reakcji”. Z tego powodu partia żądała natychmiastowych zmian, gdyż do tej pory tamtejszą milicję „czyszczono [...] z elementu demokratycznego [prawdopodobnie Ukraińców – M.Z.]”⁹⁶. Na początku stycznia 1945 r. również w WUBP w Lublinie oceniano, że milicja w Hrubieszowskiem jest opanowana przez ukraińskich nacjonalistów⁹⁷ i sterroryzowana przez reakcję⁹⁸.

⁹⁴ Szturmówkami nazywano plutony operacyjne formowane przy powiatowych komendach MO z przeznaczeniem do działań bojowych. Na interesującym nas terenie były one wykorzystywane również w walce z ukraińskim podziemiem. Członkowie szturmówek brali też udział w akcjach pacyfikacyjnych wymierzonych w ludność podejrzewaną o sprzyjanie OUN-B i UPA, podczas których niekiedy dopuszczali się zbrodni na ukraińskich cywilach.

⁹⁵ W odwecie za zniszczenie 3 IX 1944 r. przez oddział UPA „Wowky” posterunku milicji w Czerniczynie następnego dnia hrubieszowska szturmówka rozstrzelała we wsi 8 ukraińskich mieszkańców, a ponad 80 ukraińskich mężczyzn zabrała do Hrubieszowa, z których 5 zostało tam zabitych. Jedną z ofiar egzekucji w Czerniczynie był Petro Sywak, ojciec Wołodymyra Sywaka „Zirky”, słynnego w okolicy dowódcy oddziału partyzantki banderowskiej (zob. 1947. *Propamiatna Knyha*, oprac. B. Huk, Warszawa 1997, s. 540–541; Relacja Olgi Czarneckiej z d. Sywak (Hrubieszów), 23 IV 2010 r., w zbiorach autora). 29 IV 1945 r. w pobliżu Gozdowa w zasadzkę przygotowaną przez oddział „Zirky” wpadł pluton operacyjny KP MO z Hrubieszowa. Do niewoli dostało się 10 milicjantów. Po rozbrojeniu wszyscy jeńcy zostali rozstrzelani w pobliskim lesie. Na tak drastyczną decyzję „Zirky” wpływ miała najpewniej śmierć ojca, który kilka miesięcy wcześniej zginął jako zakładnik w Czerniczynie z rąk funkcjonariuszy wspomnianej formacji milicyjnej (zob. AIPN Lu, 032/5, Akta PUBP w Hrubieszowie, Sprawozdanie dekadowe kierownika PUBP w Hrubieszowie do WUBP w Lublinie za okres 17 IV – 7 V 1945 r., Hrubieszów, 7 V 1945 r., k. 21; AIPN Lu, 18/401, Akta sprawy Włodzimierza Siwaka, Protokół przesłuchania Włodzimierza Siwaka, 27 I 1946 r., k. 44).

⁹⁶ APL, Akta KW PPR w Lublinie, 40, Wyciąg z raportu nr 2 KP MO w Hrubieszowie, 14 XII 1944 r., k. 90.

⁹⁷ W latach 1944–1945 w powiecie hrubieszowskim posterunki milicji złożone w całości lub częściowo z funkcjonariuszy narodowości ukraińskiej znajdowały się w miejscowościach Terebiń (obsadzony w całości przez Ukraińców i znajdujący się pod kontrolą UPA), Kryłów (jesienią 1944 r. Ukraińcy stanowili większość załogi posterunku), Werbkowice (obsada w połowie ukraińska), Dołhobyczów (w maju 1945 r. na czterdziestu milicjantów kilku było narodowości ukraińskiej) (zob. AIPN, MBP, UPA, X/9, Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza, Kronika oddziału „Wowkiw”, cz. 2, 30 XI 1945 r., k. 14v, 16v, 17v, 32; AIPN Lu, 032/6, Akta PUBP w Hrubieszowie, Raport kierownika PUBP w Hrubieszowie do WUBP w Lublinie, 30 V 1945 r., k. 19; Relacja Józefa Czarneckiego (Hrubieszów), 23 IV 2010 r., w zbiorach autora).

⁹⁸ Protokół drugiej odprawy kierowników powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, Lublin, po 6 I 1945 r. [w:] *Rok pierwszy*.

Choć Basaj był wówczas podporządkowany władzom komunistycznym, to prawdopodobnie działał również na własną rękę.

25 marca 1945 r., wypełniając rozkaz Marjana Łukasewicza „Jahody”, ówczesnego dowódcy odcinka taktycznego UPA „Danyliw” (Chełmszczyzna), partyzanci sotni „Wowky”, dowodzonej przez Wasyla Kołtoniuka „Kropywę”, podali się za jednostkę Wojsk Pogranicznych NKWD wracającą z akcji przeciwko banderowcom i opanowali osadę Kryłów oraz miejscowy posterunek MO. Według zapisu w kronice oddziału UPA „Wowky” głównym celem tej akcji była likwidacja polskiej milicji i samoobrony, których siły w przeddzień ataku Ukraińcy oceniali na ponad trzydzieści osób. Najpewniej w kontekście członków lokalnej samoobrony we wspomnianej kronice pisano, że nie tylko milicja, ale i mieszkańcy Kryłowa mieli dużo broni⁹⁹. Z tego samego źródła wiemy, że po lipcu 1944 r. Polacy z Kryłowa organizowali wypadki na sąsiednie wioski ukraińskie (np. na Szychowice)¹⁰⁰. Krytycznego 25 marca służbę na posterunku w Kryłowie pełniło ośmiu milicjantów, kilkunastu członków polskiej samoobrony nocowało w prywatnych domach, a komendant kryłowskiej milicji dzień wcześniej wyjechał do Hrubieszowa na odprawę¹⁰¹. Zanim wydzielony z sotni „Wowky” pododdział mający udawać żołnierzy NKWD (grupa bojowa Hrycia Rudenki „Suszki”) wkroczył o świcie do wsi, inni członkowie sotni „Kropywy” zdążyli wystawić ubezpieczenia od strony Małkowa, Kosmowa i Cichobórza. Posterunek partyzanci UPA zajęli dzięki fortelowi. Jeden z Ukraińców, dobrze znany miejscowym Polakom jako ich zawzięty wróg, odegrał rolę banderowca wziętego do niewoli przez rzekomych żołnierzy sowieckich. Podstęp się udał i partyzanci ukraińscy bez jednego strzału dostali się do wnętrza budynku. Gdy jedni szukali nieobecnych milicjantów oraz cywilów i doprowadzali ich na posterunek, inni wystawiali w jego pobliżu ubezpieczenia lub spożywali śniadanie w domach kryłowian. Oprócz tego Ukraińcy nakazali, aby przed budynek MO podstawiono kilkanaście furmanek, które miały posłużyć im za podwodę.

Po tym, jak na posterunku zgromadzono kilkadziesiąt osób, milicjantów rozbrowniono, skrzepowano i ułożono na podłodze. Podobnie uczyniono z cywilami, których sukcesywnie doprowadzano. Następnie część zgromadzonych zastrzelono w budynku lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie. W ten sposób partyzanci ukraińscy ostatecznie udaremniili rozpaczliwe próby obrony lub ucieczki, na co zdecydowały się niektóre ofiary po uwolnieniu się z pęt. Szczęście dopisało tylko nielicznym (np. osobom udającym martwe po otrzymaniu ran postrzałowych). W kronice podsumowano: „Ważniejszych związanych Polaków odprowadzamy na podwozy, wszystkich innych rozstrzelujemy”¹⁰².

Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945), wstęp S. Poleszak, wybór i oprac. L. Pietrzak i in., Warszawa 2004, s. 343; por. M. Kwiatkowski, *Okoliczności...*, s. 290–292.

⁹⁹ AIPN, MBP, UPA, X/9, Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza, Kronika oddziału „Wowkiw”, cz. 2, 30 XI 1945 r., k. 30.

¹⁰⁰ *Ibidem*, k. 16v.

¹⁰¹ List Michała Łukasewicza dotyczący okoliczności napadu UPA na Kryłów 25 III 1945 r., Cichobórz, 16 III 2016 r., rkps w zbiorach autora.

¹⁰² AIPN, MBP, UPA, X/9, Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza, Kronika oddziału „Wowkiw”, cz. 2, 30 XI 1945 r., k. 30.

Wystrzelenie czerwonej racy oznaczało zakończenie akcji i odwrót. Punktem zbornym dla wszystkich pododdziałów UPA biorących w niej udział był las uhrynowski. Wieczorem 25 marca grupa „Suszki” dotarła do Uhrynowa, a pozostałe do Tudorkowic¹⁰³. Pojmanych Polaków, którzy uniknęli masakry w Kryłowie (w tym kilkunastu furmanów wziętych na podwoje), uprowadzono pod eskortą partyzantów „Suszki” w kierunku Małkowa i w większości rozstrzelano w pobliskim lesie. Kilka osób uniknęło śmierci; jeden z woźniców uciekł, a dwie kobiety dzięki szczęśliwemu splotowi okoliczności nie zostały rozstrzelane, lecz pozostawione w zamknięciu we wsi Żniatyn, znajdującej się na trasie odwrotu jednostki „Wowky”. Po kilku dniach odnalazł je i uwolnił oddział WP uczestniczący w obławie na banderowców.

Jak wspomniano, wśród zatrzymanych 25 marca 1945 r. w Kryłowie, a następnie uprowadzonych i rozstrzelanych przez UPA znalazł się również Stanisław Basaj. Wraz z nim zginęli członkowie jego kilku-, kilkunastoosobowej grupy, przypuszczalnie w większości dawni podkomendni „Rysia” z partyzantki. Cel pobytu grupy Basaja krytycznego dnia w Kryłowie nie jest dokładnie znany. Prawdopodobnie miał związek z inspekcją tamtejszej milicji lub powierzonym przez kierownika PUBP w Hrubieszowie rozpoznaniem południowej części powiatu hrubieszowskiego opanowanego przez ukraińską partyzantkę. Wydaje się, że „Rys” przebywał w Kryłowie jeśli nie z polecenia, to co najmniej za wiedzą hrubieszowskiego UB. Jedną z kilku osób towarzyszących Basajowi w ostatnich chwilach życia, która podzieliła jego los, był pracownik PUBP w Hrubieszowie¹⁰⁴.

Więcej światła na niejasne kontakty Basaja z UB w latach 1944–1945 rzucają zeznania jego żony (Genowefy Kraski vel Basaj), które jako świadek złożyła w listopadzie 1968 r., podczas śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez ULS na ludności polskiej w powiecie hrubieszowskim w 1944 r. Małżonka „Rysia” przedłożyła wówczas zaświadczenie, które 26 czerwca 1947 r. wydał jej szef PUBP w Hrubieszowie. Z pisma wynikało, że Basaj został „wysłany przez szefa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Hrubieszowa w celu przeprowadzenia akcji [antyukraińskiej] w gm[inie] Kryłów. Tam został napadnięty przez bandy UPA i zabity z całą grupą, która znajdowała się na posterunku w Kryłowie, gdzie zginęło siedemnaście osób z jego grupy. [...] »Rys« należał do org[anizacji] BCh i cieszył się u ludzi dobrą opinią jako komendant batalionu [...]. Pierwszy przystąpił do współpracy z organami UB i zginął dla Polski Ludowej”. Żona Basaja zeznała, że nie wie, jak dokładnie zginął jej mąż¹⁰⁵.

Według rozbieżnych polskich i ukraińskich szacunków bilans ofiar akcji UPA w Kryłowie to w sumie od 40 do 60 zabitych Polaków. Ofiarami napadu UPA byli głównie członkowie miejscowej polskiej samoobrony, trzech milicjantów oraz cywile. Większość osób ujętych w Kryłowie, w tym Stanisława Basaja, którego w kronice oddziału „Wowky” określono jako „znanego Polaka – terrorystę, który palił wsie na Chełmszczyźnie oraz

¹⁰³ *Ibidem*, k. 30–30v.

¹⁰⁴ AIPN Lu, 032/5, Akta PUBP w Hrubieszowie, Wykaz aktów terrorystycznych dokonanych przez bandy UPA w powiecie Hrubieszów od powstania urzędu do dnia 29 IX 1945 r., 30 IX 1945 r., k. 86; M. Kwiatkowski, *Okoliczności...*, s. 294–295.

¹⁰⁵ AIPN Lu, 08/303, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Genowefy Kraski vel Basaj w KW MO w Lublinie, 8 XI 1968 r., k. 216–217.

trzech z jego ochrony”¹⁰⁶, po uprowadzeniu banderowcy rozstrzelali w lesie w pobliżu Dołhobyczowa lub Uhrynowa (według innych źródeł we wsi Liski opodal Waręża)¹⁰⁷.

Akcja w Kryłowie z 25 marca 1945 r. nie była odosobnionym przypadkiem w działalności sotni „Wowky” w tym okresie. Partyzanci UPA użyli tego samego fortelu, który nieco wcześniej, 11 marca, sprawdził się w czasie likwidacji ośrodka milicji pomocniczej (*istriebitielnyj batalon* – niszczyielski batalion, IB) w Machnówku – jednego z najsilniejszych punktów oparcia dla wojsk pogranicznych NKWD na Chełmszczyźnie kontrolowanych przez UPA. Podkomendni „Jahody” zabili wtedy prawie 80 Ukraińców „odurzonych komunizmem” (członków IB i sympatyków ZSRR) oraz spalili 40 należących do nich budynków mieszkalnych¹⁰⁸. Wydaje się, że podobny był cel akcji w Kryłowie, ale tym razem postanowiono zniszczyć wrogą placówkę polskiej samoobrony i posterunek MO. Operacja ta prawie zbiegła się w czasie z podobnymi działaniami z przełomu marca i kwietnia 1945 r. oddziałów UPA podległych Iwanowi Szpontakowi „Zaluzniakowi” przeciwko polskiej milicji w Lubaczowskiem. Chodziło o oczyszczenie terenu uznawanego przez OUN-B za etnograficzne ziemie ukraińskie (znajdujące się tymczasowo w granicach Polski lubelskiej za sprawą Sowietów) z wrogich struktur polskiej administracji, milicji i samoobrony. Według Grzegorza Motyki, wspomniane kroki partyzantka banderowska podjęła „w oczekiwaniu na konferencję pokojową lub wybuch III wojny światowej”¹⁰⁹.

* * *

Napady na wioski ukraińskie, niechęć do akcji scaleniowej z AK i rozpolitykowanie podkomendnych, a w końcu samowolna decyzja o podjęciu współpracy wojskowej z sowiecką partyzantką kładą się cieniem na działalności Stanisława Basaja „Rysia” w okresie okupacji niemieckiej. Wiele wątpliwości dotyczy również jego losów i postawy w pierwszych miesiącach po zainstalowaniu się władzy komunistycznej w powiecie hrubieszowskim (chodzi głównie o jego powiązania z PUBP w Hrubieszowie).

Niełatwo jest jednoznacznie ocenić Basaja. Była to niewątpliwie postać nieszablona, a ostatecznie także tragiczna. Dobry żołnierz i organizator, a jednocześnie typowy zagończyk, może nawet lokalny watażka, niesubordynowany, a przede wszystkim nieodpowiedzialny, jeżeli chodzi o taktykę wobec Ukraińców. To właśnie żywa pamięć o paleniu wsi ukraińskich na Chełmszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej przyczyniła

¹⁰⁶ AIPN, MBP, UPA, X/9, Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza, Kronika oddziału „Wowkiw”, cz. 2, 30 XI 1945 r., k. 30.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 30–30v; por. APL, UWL, WSP, 216, Sprawozdanie sytuacyjne starosty hrubieszowskiego za marzec 1945 r., 26 III 1945 r., k. 13; AIPN Lu, 032/5, Akta PUBP w Hrubieszowie, Wykaz aktów terrorystycznych dokonanych w powiecie hrubieszowskim za okres 27 III – 7 IV 1945 r., Hrubieszów, 10 IV 1945 r., k. 81; *ibidem*, Wykaz aktów terrorystycznych dokonanych przez bandy UPA w powiecie Hrubieszów od powstania urzędu do 29 IX 1945 r., 30 IX 1945 r., k. 86; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach...*, s. 265–266; M. Kwiatkowski, *Okoliczności...*, s. 295–301.

¹⁰⁸ AIPN, MBP, UPA, X/9, Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza, Kronika oddziału „Wowkiw”, cz. 2, 30 XI 1945 r., k. 28v–29v; AIPN, MBP, UPA, X/16, Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza, Likwidacja tajnych współpracowników w Machnówku, [przypuszczalnie lato 1946 r.], k. 168–168v; zob. także: A. Łeśkiw-Kit, *Zakerzonski doli. Spohady pro selo Korczmyn*, red. M. Iwanyk, Toronto 2002 („Biblioteka Zakerzonnia. Serija »Spohady«”, t. 3), s. 63–75, 77.

¹⁰⁹ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej...*, s. 366.

się w marcu 1945 r. do tragicznej śmierci „Rysia” z rąk partyzantów UPA. Co istotne, nie został on zamordowany w Sahryniu – rozszarpany w kieracie w asyście duchownego unickiego – lecz (jak tego dowiedziono w niniejszym artykule) – rozstrzelany w lasach uhrynowskich lub Liskach Wareńskich. Mając jeńca tej rangi co Basaj, partyzanci UPA przekazali go prawdopodobnie SB OUN-B. Zanim zginął, został najpewniej poddany śledztwu, być może nawet ciężkiemu.

Z jednej strony Basaj jawi się jako obrońca ludności polskiej w obliczu zagrożenia niemieckimi ekspedycjami karnymi z udziałem ukraińskich formacji kolaboracyjnych (ULS i 5 pułk policji SS), działalnością ChLS, policji ukraińskiej ściśle powiązanej w Hrubieszowskiem z OUN-B, w końcu antypolskimi wystąpieniami bojówek chełmskiej UNS czy jednostek UPA przybyłych z Wołynia. Z drugiej zaś to właśnie jego postępowanie wobec Ukraińców – akty bandytyzmu (napady rabunkowe) i terroryzowanie ludności cywilnej (głównie w okresie październik 1943 – marzec 1944 r.)¹¹⁰ prowadziło do zaognienia stosunków z Ukraińcami i ściągała represje Niemców na miejscowych Polaków (pacyfikacja Smoligowa). Chluby „Rysiowi” nie przynosi również to, że tuż przed niemiecką operacją antypartyzancką „Sturmwind II” pozostawił swój batalion w Puszczy Solskiej. Uczynił to prawdopodobnie w obawie przed konsekwencjami grożącymi mu ze strony komendanta hrubieszowskiego obwodu AK za to, że pod koniec marca 1944 r. – w przeddzień ukraińskiego uderzenia – wraz z batalionem odszedł z powiatu hrubieszowskiego w lasy biłgorajskie. Gołębiowski najpewniej potraktował samowolną decyzję „Rysia” jako dezercję.

Mimo to dla części polskiej społeczności w Hrubieszowskiem Basaj i działalność jego bechowskiej partyzantki w okresie okupacji niemieckiej do dziś są legendą. W końcowym fragmencie tomiku „Ryś” w akcji Wojciech Sulewski napisał: „Ludzie tamtejsi nadal pamiętają jednak o »Rysiu«, a kiedy wiatry, pędząc od Bugu, szaleją nad hrubieszowskim czarnoziemem, podnoszą tumany śniegu, miotają deszczem, huczą i wyją, co starsi chłopcy mówią: – Huczy, jakby znowu nasz »Ryś« wojował”¹¹¹. Niemniej w pamięci zbiorowej starszego pokolenia Ukraińców z południowej Chełmszczyzny „Ryś” zapisał się źle – do dziś w środowiskach ukraińskich Basaja i jego ludzi często określa się jako bandytów.

Jak dowiodłem w niniejszym artykule, aktywność hrubieszowskiego „Rysia” w okresie okupacji niemieckiej i w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu wyglądała inaczej, niż przedstawił to Sulewski. Ocena działalności Basaja jest zatem niejednoznaczna.

Słowa kluczowe: Stanisław Basaj „Ryś”, konflikt polsko-ukraiński na Zamojszczyźnie 1943–1945, zbrodnie na cywilach, okupacja niemiecka, Polska lubelska, Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery, Ukraińska Armia Powstańcza, partyzantka sowiecka, komuniści polscy

¹¹⁰ Wydaje się, że od połowy 1943 r. do 10 III 1944 r. podkomendni Stanisława Basaja „Rysia” zabili w powiecie hrubieszowskim około 160 Ukraińców, głównie okolicznych chłopów. Byli również współodpowiedzialni (razem z żołnierzami hrubieszowskiej AK) za śmierć następnych 320, a według innych szacunków nawet 460 osób tej narodowości, także w zdecydowanej większości cywilów, mieszkańców Szychowic i Łaskowa.

¹¹¹ W. Sulewski, „Ryś” w akcji..., s. 118.

Mariusz Zajączkowski (ur. 1974) – historyk i politolog, doktor, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie, członek powstałego w 2015 r. Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków. Interesują go relacje polsko-ukraińskie w XX stuleciu, w tym działalność ukraińskiego podziemia na byłych i obecnych ziemiach Polski w czasie II wojny światowej i we wczesnych latach powojennych. Opublikował m.in.: *Giedroyc a Ukraina. Ukraińska perspektywa Jerzego Giedroycia i środowiska paryskiej „Kultury”* (2014, współredaktor z Magdaleną Semczyszyn), *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944* (2015), *Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950* (2016).

“In the Best Case, a Legend...” Several Remarks on the Wartime Fate of Stanisław Basaj “Ryś”

The present article is an academic study on the wartime fate of Stanisław Basaj, nome de guerre “Ryś”, one of the best-known commanders of the Peasants’ Battalions guerrillas in the Lublin region. The author raises the issue of the conflict between Basaj and the Home Army and the Ukrainians in the Zamość region in 1943-1944/1945 and cooperation with the Soviet guerrillas in the final period of the German occupation and cooperation with the local Communist authorities after July 1944. At the same time, the article includes attempts at separating facts from myths that have been surrounding the figure of “Ryś” since the Polish People’s Republic. The figure is still a legend for many Polish residents of the Hrubieszów area and a villain for the local Ukrainians.

Key words: Stanisław Basaj “Ryś”, Polish–Ukrainian conflict in Zamość Region 1943–1945, crimes against civilians, German occupation, “Lublin” Poland, Home Army, Peasants’ Battalions, Stepan Bandera Organisation of Ukrainian Nationalists, Ukrainian Insurgent Army, Soviet guerrillas, Polish Communists

Działalność I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Stefana Staszewskiego w 1956 roku

Stefan Staszewski, który w 1956 r. sprawował funkcję I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR i zastępcy członka Komitetu Centralnego PZPR, był w polskim ruchu komunistycznym osobą nietuzinkową. Jego droga życiowa wiodąca przez Komunistyczną Partię Polski (KPP), obozy Kołomy, organizowanie Października 1956 r., sponiewieranie w marcu 1968 r. do wspierania Komitetu Obrony Robotników, a następnie Solidarności, jest fascynująca, ale nie przyciągnęła uwagi historyków. Do tej pory nie ukazał się – poza biogramem w *Polskim słowniku biograficznym*, sporządzonym przez Alicję Pacholczykową – żaden obszerny materiał pokazujący jego życie i działalność. W swoich pracach piszą o Staszewskim Jerzy Eisler, Andrzej Friszke, Andrzej Paczkowski, Anna Sobór-Świdorska, Leon Sowa, Mirosław Szumiło, Wiesław Władyka. Wspomina o nim Paulina Codogni¹. W miarę swoich skromnych możliwości staram się uzupełnić tę lukę w naszej historiografii. Poniższy tekst jest próbą zarysowania problemu. Obecnie przygotowuję całościową biografię Stefana Staszewskiego. Materiały źródłowe są rozproszone w wielu archiwach, ale najciekawsze i największe zbiory dotyczące działalności Stefana Staszewskiego w 1956 r. znajdują się w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Państwowym w Warszawie (oddział w Milanówku). Jego ciekawe, nielakierowane wypowiedzi ukazujące poglądy na ówczesną rzeczywistość są zawarte w protokołach VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR i plenum Komitetu Warszawskiego z 30 i 31 października 1956 r. Do właściwej oceny działań Staszewskiego w październiku 1956 r. przyczynia się stenogram z przemówienia Władysława Gomułki na posiedzenia plenum KW PZPR 19 grudnia 1956 r. Kapitalne znaczenie ma niedawno ujawniona treść rozmów przedstawicieli KC PZPR z delegacją sowiecką, które odbyły się w Belwederze 19 października 1956 r.

Do badań wydarzeń 1956 r. niezbędne jest wykorzystanie licznych relacji i pamiętników. Staszewski udzielił wywiadu Teresie Torańskiej, który ukazał się w jej książce

¹ O Stefanie Staszewskim pisali dotychczas: A. Pacholczykowa, *Stefan Staszewski [w:] Polski słownik biograficzny*, t. 42, Warszawa–Kraków 2003–2004; J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014; A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski, komandosi*, Kraków 2010; M. Szumiło, *Roman Zambrowski (1909–1977). Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014; A. Sobór-Świdorska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009; L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2005; P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa b.r.w.; Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989; W. Władyka, *Październik 56*, Warszawa 1994; M. Juzepczuk, *Stefan Staszewski – kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR w latach 1948–1954 [w:] Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015.

Oni. Do dziś wywołuje gorące spory i dyskusje. Część historyków, oczywiście w trosce o obiektywizm badań, zarzuca mu wyolbrzymianie swojej roli zwłaszcza w odniesieniu do wydarzeń w 1956 r. lub pomyłki w chronologii wypadków, stwierdzając niejednokrotnie, że to właśnie podważa ich wiarygodność. Moim zdaniem, niesłusznie. Nieścisłości w kolejności zdarzeń nie odbierają wiarygodności relacji udzielanej 25 lat później. Nie spotkałem też wspomnień innych uczestników życia politycznego w latach pięćdziesiątych, którzy by przedstawili mocne dowody na to, że Staszewski ewidentnie mija się z prawdą. Wspomina on jednak wydarzenia, które trudno zweryfikować ze względu na milczenie innych ich uczestników. Wywiad udzielony Torąńskiej jest ważnym źródłem do badania historii PRL w 1956 r. Nawet surowy recenzent tej relacji, Jerzy Eisler, stwierdza: „Wszelako jeżeli nawet Staszewski niekiedy mijał się z prawdą, nie musi to automatycznie znaczyć, że wszystko, co mówił o działalności Komitetu Warszawskiego w 1956 r. było nieprawdą. Pozostaje faktem, że Komitet podtrzymywał bojową atmosferę wśród warszawskich robotników i studentów, i że odegrał relatywnie dużą, pozytywną rolę w Październiku”². Warto przy tym wspomnieć o tendencji, zwłaszcza w pamiętnikach członków PPR i PZPR z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, pisania o Staszewskim wyłącznie źle lub w ogóle niewspominania o nim. Pierwsze relacje, w których podkreślano jego pozytywną pracę, pojawiły się dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, a były to krótkie wspomnienia Włodzimierza Janiurka i Stanisława Kuzińskiego. Jego partyjni towarzysze po prostu nie mogli mu wybaczyć żydowskiego pochodzenia, wspierania opozycji antykomunistycznej oraz przyjęcia chrztu pod koniec życia.

Stefan Staszewski urodził się 13 listopada 1906 r. w Warszawie jako Gustaw Szuster w rodzinie kupców żydowskich. Działalność w młodzieżowych kołach komunistycznych rozpoczął już w 1919 r., a w 1921 wstąpił do Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce (ZMKwP). Od 1923 r. był działaczem KPP. Pracował w Warszawie, Katowicach, Łodzi i Lwowie, często wyjeżdżał jako kurier do Kopenhagi i Berlina z informacjami dla sekretariatu zagranicznego KPP, który urzędował w tych miastach. Był trzykrotnie aresztowany. W latach 1926–1928 przebywał w Moskwie w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej i został wówczas przyjęty do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). W pierwszej połowie lat trzydziestych był przyjacielem i zwolennikiem Alfreda Lampego („Marka”), który prowadził wówczas spór z kierownictwem KPP o wybór właściwej taktyki walki z władzami polskimi. Gwałtownie przeciwstawił się koncepcji Kominternu, przewidującej możliwość oderwania się od Polski Górnego Śląska i Pomorza.

Jesienią 1934 r. uciekł do Związku Sowieckiego. W 1935 r. otrzymał nagane partyjną za przynależność do grupy Lampego³, ale nie zakończyło to procesu sprawdzania jego osoby przez organa KPP i WKP(b). Następnie przez kilka miesięcy był wykładowcą w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej, w sekcji niemieckiej. Znał bardzo dobrze język niemiecki. W tym czasie po dojściu Hitlera do władzy Komunistyczna Partia

² J. Eisler, *Komitet Warszawski PZPR w „polskich miesiącach”* [w:] *Warszawa miasto w opresji*, Warszawa 2010, s. 39.

³ AAN, KC PZPR, CK, XX/10748, Ankieta dla aktywu partyjnego, k. 19.

Niemiec przeszła do działalności konspiracyjnej. Jej aktywiści potrzebowali szkolenia w zakresie prowadzenia pracy partyjnej w podziemiu. Staszewski znał tę problematykę doskonale. Wkrótce jednak został usunięty z WKP(b), zwolniony z pracy, wykwaterowany z mieszkania, i tym samym pozbawiony środków do życia. Utrzymywał się dzięki pomocy i życzliwości przyjaciół – współtowarzyszy z KPP⁴. Kierownictwo partii prowadziło przeciwko Staszewskiemu postępowanie, oskarżając go o działalność frakcyjną. Został aresztowany przez NKWD w listopadzie 1937 r.⁵, a w maju 1939 r. skazany na 15 lat obozu pracy. Większą część wyroku spędził w obozach na Kołymie. Zwolniono go przedterminowo w styczniu 1945 r. dzięki staraniom Bolesława Bieruta, który zabiegał u Józefa Stalina o odnalezienie na terenie Związku Sowieckiego byłych członków KPP.

Do Polski wrócił jako Stefan Aleksiejewicz Sławin. Pod tym nazwiskiem występował w Związku Sowieckim i w dokumentach PPR w 1945 r. Do nowego miejsca pracy udał się już jako Stefan Staszewski. Podobnie jak liczni inni członkowie partii pochodzenia żydowskiego zmienił nazwisko na polskie. W jego przypadku zabieg okazał się skuteczny, ponieważ jeszcze w 1956 r. wiele osób biorących udział w działalności politycznej w Warszawie nie wiedziało o tym, że ma on pochodzenie żydowskie⁶.

Sekretariat KC PPR skierował Staszewskiego do pracy w Komitecie Wojewódzkim PPR w Katowicach, gdzie zajął się on problematyką przemysłową, a następnie, po powrocie z Krakowa⁷, został redaktorem naczelnym „Trybuny Robotniczej”, jednego z największych wówczas dzienników partyjnych w Polsce. W październiku 1948 r. został wyznaczony na kierownika Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PPR⁸, a następnie zajął analogiczne stanowisko w KC PZPR. W ciągu pięciu lat zreorganizował prasę partyjną i sieć wydawnictw książek, których nowe struktury utrzymały się prawie do końca istnienia PRL. Mimo tych sukcesów w styczniu 1954 r. Wydział Prasy i Wydawnictw KC PZPR został rozwiązany, a Staszewski zdymisjonowany. W rozmowie z Torąńską twierdził, że stało się tak na wyraźne życzenie ambasady ZSRS, ponieważ Kreml nadal prowadził politykę marginalizacji wpływów mniejszości żydowskiej w Polsce⁹. Ta teza może być zasadna, ponieważ już w kwietniu 1949 r. Władysław Sokołowski, przedstawiciel Radzieckiego Biura Informacyjnego w Warszawie, wysłał do I zastępcy kierownika Wydziału Propagandy KC WKP(b) Borysa Ponomariowa informację o „niewłaściwej polityce informacyjnej Wydziału Prasy KC PZPR w zakresie popularyzacji osiągnięć ZSRS¹⁰”. Sokołowski zarzucał Staszewskiemu błędy polityczne, a także brak w polskiej prasie artykułów propagujących wyższość rolnictwa socjalistycznego oraz ugody stosunek do ideologii imperialistów angielsko-amerykańskich¹¹. Wydzwięk tego do-

⁴ C. Budzyńska, *Strzępy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997, s. 295.

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), VIII. 800. 23. 4, Wykazy imienne polskich emigrantów politycznych represjonowanych w latach 30-tych i 50-tych w ZSRR i rehabilitowanych, k. 119.

⁶ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 205.

⁷ W Krakowie przebywał od referendum ludowego, które odbyło się w czerwcu 1946 r. do wyborów do sejmu w styczniu 1947 r. (AAN, KC PZPR, CK, XX/10748, Ankieta dla aktywu partyjnego, k. 29).

⁸ AAN, KC PZPR, CK, XX/26152, Decyzja kierownika Wydziału Propagandy z dnia 20 X 1948 r., k. 1.

⁹ T. Torąńska, *Oni*, cz. 2, Warszawa 2012, s. 100.

¹⁰ *Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b)*, oprac. G.A. Bordiugow i in., Warszawa 1995, s. 241–250.

¹¹ M. Juzepczuk, *Stefan Staszewski – kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw...*, s. 471.

kumentu był bardzo groźny. Świadczył o tym, że Staszewski nie cieszył się sympatią co najmniej części aparatu WKP(b) odpowiedzialnego za propagandę. Kolejnym posunięciem Moskwy godzącym w towarzyszy pochodzenia żydowskiego było spotkanie Bieruta z kolektywnym kierownictwem sowieckim w składzie: Chruszczow, Malenkow, Mołotow, Bułganin w grudniu 1953 r. Radzono wówczas Bierutowi rozszerzenie zakresu kompetencji Edwarda Ochaba, Zenona Nowaka, Franciszka Mazura i Aleksandra Zawadzkiego, a więc towarzyszy o jednoznacznie polskich korzeniach¹². Jednak kwestia likwidacji wydziału i dymisja Staszewskiego były bardziej złożone. Wdrażana przez niego polityka wydawnicza zakończyła się porażką, zwłaszcza w wymiarze ekonomicznym. Drukowane w wielotysięcznych nakładach książki, szczególnie te o treściach socrealistycznych, i część tłumaczonej literatury sowieckiej nie znajdowały nabywców. Ogromne masy tych publikacji zalegały w magazynach i nie pomogła nawet akcja rozsyłania ich bezpłatnie do bibliotek publicznych¹³. Trzeba też pamiętać, że po śmierci Stalina i zgładzeniu Berii kierownictwo PZPR poszukiwało nowych sposobów kreowania polityki propagandowej.

Wkrótce po opuszczeniu stanowiska w KC Staszewski został mianowany wiceministrem rolnictwa odpowiedzialnym za państwowe ośrodki maszynowe¹⁴. W wywiadzie dla Torańskiej stwierdził, że zupełnie nie znał się na rolnictwie¹⁵. Z pewnością tak było. W czasach przynależności do KPP i KZMP rzeczywiście ta problematyka była mu zupełnie obca. Jednak jesienią 1953 r. został skierowany do województwa poznańskiego jako pełnomocnik KC. Władze, aby zdynamizować obowiązkowe dostawy, jesienią tego roku skierowały swoich specjalnych przedstawicieli do wszystkich województw. Staszewski trafił do najbogatszego rejonu rolniczego, tj. do Wielkopolski. Był to wówczas jego pierwszy kontakt ze wsią i jej problemami. Rolnictwo tego regionu zawsze słynęło z wydajności, ale rok 1953 był bardzo trudny. Na problemy wywołane forsowną kolektywizacją nałożyły się susza i nieurodzaj. Władze partyjne były zdania, że brak zboża był spowodowany oporem kułaków i zdecydowały zakończyć skup do końca listopada. Stosowanie zwykłych środków przymusu administracyjnego uznano za niewystarczające. Zadaniem pełnomocnika była mobilizacja aparatu partyjnego i administracyjnego do ostrego postępowania z opornymi chłopami. Na naradzie przewodniczących Prezydium PRN, komendantów MO i urzędów bezpieczeństwa 2 listopada 1953 r. Staszewski wygłosił haniebne przemówienie. Grzmiał, że „wszelki liberalizm w tej sprawie graniczy tutaj z przestępstwem wobec państwa [...] na głowy kułaków ma spaść grad represji”¹⁶. Przyznał, że obowiązywał schemat postępowania wobec takich osób: „Najpierw wzywało się chłopca na rozmowę, potem na następną, wreszcie aresztowano.

¹² A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia, stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 322.

¹³ S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999, s. 77.

¹⁴ AIPN, O1224/1865, Akta Stefana Staszewskiego. Notatka z 16 V 1962 r., k. 17; zob. także: T. Torańska, *Oni...*, s. 106.

¹⁵ T. Torańska, *Oni...*, s. 106.

¹⁶ S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu (1948–1956)*, Poznań 1995, s. 94. Jankowiak słusznie zwraca uwagę, że w wywiadzie dla Teresy Torańskiej Stefan Staszewski mylił daty, mówiąc, że był w Wielkopolsce w 1954 r.

Zwykle trzymano ich od paru dni do dwóch tygodni i konfiskowano mienie”. W czasie pobytu Staszewskiego w województwie poznańskim zatrzymano, jak sam przyznał, ok. 8 tys. mieszkańców wsi. Szokujące jest wyznanie Staszewskiego, który stwierdził: „Ja szczerze mówiąc, uważałem to za słuszne, ponieważ odpowiadało to założeniom naszej polityki”¹⁷. Bez wątplenia można powiedzieć, że wówczas Staszewski brał udział w terrorze komunistycznym. Pobyt w regionie poznańskim okazał się jednak o tyle korzystny, że Staszewski wyrobił sobie jednoznacznie negatywną opinię o dotychczasowej polityce wiejskiej prowadzonej przez partię. Dał temu wyraz w memoriale, który sporządził z myślą o przesłaniu go do Biura Politycznego¹⁸. Trzeba jednak stwierdzić, że w tym czasie pojawiło się wiele dokumentów skierowanych do Sekretariatu KC PZPR sugerujących konieczność wprowadzenia korekty w polityce rolnej partii. Pewnie dlatego memoriał Staszewskiego nie miał wielkiego wpływu ani na politykę PZPR, ani też na pozycję jego samego.

Na przełomie listopada i grudnia 1954 r. odbyła się narada centralnego aktywu PZPR, w której udział wzięło około 170 osób. Wszyscy byli pod wrażeniem audycji Radia Wolna Europa z udziałem byłego funkcjonariusza MBP, Józefa Światły. Staszewski zabierał głos, ostro krytykując kierownictwo MBP, a także pośrednio Bieruta i Bermana¹⁹. W podobnym tonie wystąpili też jego bliska znajoma z czasów KPP, Romana Granas, oraz Leon Kasman.

Krytyka polityki rolnej i bezpieczeństwa nie załamała kariery Staszewskiego. W sierpniu 1955 r. decyzją Biura Politycznego, a następnie Sekretariatu KC, został on mianowany I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR²⁰. W 1955 r. fala odwilży pomału, ale systematycznie przybierała na sile. Aktywizowały się prasa i szeroko rozumiana inteligencja prowadząca gorączkowe dyskusje w coraz liczniejszych klubach, które stały się, obok organizacji oficjalnych, alternatywnym nurtem życia społeczno-politycznego. W tym czasie Warszawa była już nie tylko centrum rządowo-administracyjnym, lecz także przemysłowym i intelektualnym, z największymi zakładami przemysłowymi, znaczną liczbą robotników i najlepszymi w kraju uczelniami: politechniką i uniwersytetem. Na stanowisko szefa partii w stolicy potrzebowano człowieka o szerokich horyzontach intelektualnych, potrafiącego nawiązać kontakt z inteligencją, pisarzami, a zwłaszcza dziennikarzami. Tych ostatnich nikt nie znał lepiej niż Staszewski. W szeregach KC wydawał się on jedyną osobą o takich kwalifikacjach.

Dnia 11 lutego 1956 r. miało miejsce wydarzenie bardzo ważne dla Staszewskiego. W Moskwie odbyło się posiedzenie Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego Związku Sowieckiego w sprawie Stefana Aleksiejewicza Sławina. Sąd, po przeanalizowaniu przebiegu rozprawy z maja 1939 r. i uzasadnienia wyroku, unieważnił go z powodu braku dowodów winy²¹. Orzeczenie to stało się podstawą do rehabilitacji. O fakcie tym Edward Ochab, I sekretarz KC PZPR, został poinformowany przez stronę sowiecką

¹⁷ T. Torńska, *Oni...*, s. 107–108.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ AAN, KC PZPR, XIA/113, Zeszyty Bolesława Bieruta z 1954 r., k. 88–109.

²⁰ AAN, KC PZPR, CK, XX/10748, Wyciąg z protokołu nr 71 sekretariatu KC z dnia 27 VIII 1955 r., k. 30.

²¹ Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (dalej: RGASPI), Akta Stefana Staszewskiego, f. 495, op. 252, d. 239, Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego Związku Radzieckiego, k. 103.

w maju 1956 r.²², a stosowna informacja na ten temat znalazła się w teczce personalnej Staszewskiego w lipcu 1956 r.²³. Dokumenty te miały niebagatelny wpływ na jego pozycję w partii. Dotychczasowa droga życiowa Staszewskiego jako komunisty została uznana za prawidłową i tym samym zyskał on też szacunek, którym darzy się męczenników cierpiących w słusznej sprawie.

Pełnienie funkcji I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR nie było zadaniem łatwym. Aparat partyjny w KW i w dzielnicach miał całą sieć nieformalnych połączeń z KC lub z innymi centralnymi instytucjami państwowymi. Takie resorty, jak MSW, KdsBP, MON, zwracały baczną uwagę na wydarzenia zachodzące w Warszawie. Sytuacja socjalno-bytowa mieszkańców, mimo że stolica miała pierwszeństwo w zaopatrzeniu oraz w budownictwie mieszkaniowym, była bardzo trudna, a co za tym idzie, nastroje ludności, zwłaszcza robotników, nie najlepsze. Warszawa stała się miastem, w którym ostro rysowały się kontrasty w zakresie przywilejów i pierwszeństwa w dostępie do dóbr materialnych między biurokracją partyjno-rządowo-mundurową a resztą ludności. Sklepy „za firankami” i pierwszeństwo w przydziale mieszkań drażniły i wywoływały wrogość wobec władzy²⁴. Staszewski w 1955 r. był działaczem partyjnym z dużym doświadczeniem. Zdecydowanie już zorientowanym na wspomaganie odwilży i walkę o zmianę oblicza PZPR. Jego memorandum o stanie rolnictwa, a zwłaszcza wystąpienie na konferencji partyjnej w listopadzie 1954 r., dobitnie o tym świadczą. Sam przyznał, że w 1954 r. pojawiło się w nim zwątpienie, które było sygnałem świadczącym o tym, że odchodzi od komunizmu²⁵. W tej sytuacji Staszewski, aby systematycznie umacniać swoją pozycję, starał się pozyskiwać najbliższych współpracowników oraz rozbudowywać swoje wpływy i kontakty w podstawowych organizacjach partyjnych wielkich zakładów pracy, uczelni i instytucji kultury. Te zabiegi, choć w części, zakończyły się sukcesem. W Komitecie Warszawskim skupił wokół siebie grono ludzi, z którymi zgodnie pracował. Byli to: Romana Granas, Felicja Kalicka, od lata 1956 r. Stanisław Kuziński (choć później okazało się, że ma też innych protektorów), a także Janusz Zarzycki i Jerzy Albrecht²⁶. Szczególnie dwie ostatnie osoby były ważnymi sojusznikami. Ludzie ci do końca października 1956 r. starali się współpracować ze sobą.

Wydarzeniem politycznym, które rozpoczęło w polskiej polityce burzliwy rok 1956, był niewątpliwie XX Zjazd KPZR, a zwłaszcza wygłoszony przez Chruszczowa tajny referat. Informacje z Moskwy wywoływały duże poruszenie w kierownictwie PZPR. Sytuacja była skomplikowana, gdyż z obrad zjazdu nie powrócił z powodu choroby Bolesław Bierut. Mimo to nieformalne zebranie centralnego aktywu odbyło się w dniach 3–4 marca 1956 r.²⁷ Już sam fakt, że nie obawiano się ewentualnej negatywnej reakcji Bieruta, świadczy o stanie umysłów towarzyszy kierujących partią. Spotkanie miało gwałtowny przebieg. Po przedstawieniu swoich wniosków i spostrzeżeń przez członków

²² *Ibidem* k. 105.

²³ AAN, KC PZPR, CK, XX/10748, Ankieta dla aktywu partyjnego, k. 26.

²⁴ M. Juzepczuk, *Mieszkańcy Warszawy wobec przemian Października 1956 roku w świetle dzienników i pamiętników*, „Rocznik Mazowiecki” 2013, t. 25, s. 184–185.

²⁵ T. Torañska, *Oni...*, s. 78.

²⁶ *Ibidem*, s. 127.

²⁷ M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 322.

delegacji, którzy wrócili z Moskwy to jest: Aleksandra Zawadzkiego, Jakuba Bermana, Jerzego Morawskiego i Józefa Cyrankiewicza, rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy głos zabrał Staszewski²⁸. Zwrócił on uwagę na fakt, że słuszne wnioski, sformułowane na naradzie w listopadzie 1954 r. i III Plenum w styczniu 1955 r., nie były w pełni wykonane. Wkrótce po tych wydarzeniach nastąpiło ostre wyhamowanie przemian. Staszewski uznał, że wykluczenie zastępców członków KC z dyskusji nad sprawami organizacyjnymi było brutalnym złamaniem leninowskich zasad kierowania partią²⁹. W jego opinii między innymi to spowodowało, że PZPR w czasie obecnej narady tak daleko jest od ducha uchwał XX Zjazdu. Zaznaczył, że wszystkie zbrodnie i wynaturzenia ostatniego okresu to naturalny owoc reżimu i porządku, „jaki zaprowadził w partii Stalin”. Walka z tym zjawiskiem jest, zdaniem Staszewskiego, bardzo trudna, ponieważ „towarzysze okazuje się bardzo silnie związani z błędami, z błędnymi pojęciami i z błędną praktyką³⁰”. Twierdził, że mści się zwłaszcza „brak samokrytyki, szczególnie brak samokrytyki w sprawach pryncypialnych”. Osoby, które miały śmiałość poddawać krytyce działalność kierownictwa, były uznawane za wrogów powtarzających tezy propagandy głoszonej przez „BBC czy »Kulturę«”. Na koniec poświęcił nieco uwagi rehabilitacji osób niesłusznie skazanych i skrzywdzonych w czasach stalinowskich. Dobitnie podkreślił, cytując słowa innego komunisty, „że rehabilitacja nie jest aktem łaski, jest aktem sprawiedliwości, który powinien być połączony z samokrytyką tych, którzy dopuścili do tego”. Pytał, dlaczego tacy ludzie, jak „Wacek Komar i Szczęsny Dobrowolski” nie są przywrócenii w prawach członków partii³¹. Był to wyraźny, bardzo ostry atak na kierowniczą trójkę partyjną: Bieruta, Bermana i Minca. W zbliżonym do Staszewskiego stylu wypowiadali się inni, a zwłaszcza Michalina Tatarkówna-Majkowska, Mateusz Oks i Leon Kasman. Byli to ludzie kojarzeni później z reformatorskim skrzydłem partii³². Kilka dni po zakończeniu narady Berman zaprosił Staszewskiego na rozmowę. Wyraził żal z powodu gwałtownego ataku na jego osobę. Staszewski stwierdził, „że całym swoim postępowaniem zasłużyliście na potępienie. Tym bardziej, że wiedzieliście, iż zarzuty, które formułowaliście w stosunku do wielu ludzi są zarzutami nieprawdziwymi³³”.

W dniu 12 marca 1956 r. w Moskwie zmarł Bolesław Bierut i PZPR znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Centralny aktyw nie tylko musiał wybrać i wykreować nowego przywódcę, lecz także dokonać zwrotu w polityce wewnętrznej, wskazanego przez XX Zjazd. Oznaczało to konieczność wyboru nowego Biura Politycznego i sekretariatu. Wśród członków plenum rozpoczęły się ożywione dyskusje i przegrupowania kadrowe. Zdecydowana większość historyków uważa, że doszło do rozłam i uformowania się dwóch przeciwstawnych obozów politycznych, tzw. grupy natolińskiej, w której liderem był Zawadzki, i puławskiej, której przewodził Zambrowski. Pierwsza – konserwatyw-

²⁸ *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec–listopad 56*, oprac. wybór i przygotowanie M. Jabłonowski, W. Janowski, A. Skrzypek, W. Władyka, Warszawa 2009, s. 12.

²⁹ W ostatnim dniu obrad III Plenum KC PZPR nad sprawami organizacyjnymi uczestniczyli jedynie członkowie KC, zastępcy członków KC nie byli obecni na sali.

³⁰ *Ibidem*, s. 38–41.

³¹ *Ibidem*, s. 42–43.

³² M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 322.

³³ T. Torańska, *Oni...*, s. 124; zob. także: Anna Sobór-Świdarska, *Jakub Berman...*, s. 439.

na, dążyła do zachowania dotychczasowego modelu rządzenia, oczywiście bez stosowania na szeroką skalę terroru, druga opowiadała się za reformami i demokratyzacją życia wewnętrznego w partii. Staszewski potwierdza istnienie grupy natolińskiej, ale stanowczo zaprzecza istnieniu jednej zintegrowanej grupy puławskiej. Jego zdaniem, istniało kilka grup osób zorientowanych na zmiany demokratyczne³⁴. Taka postawa Staszewskiego, a także Zambrowskiego może wynikać z tego, że w przeszłości obaj musieli się tłumaczyć ze swojej działalności frakcyjnej, obaj też byli Żydami, dla których – mimo śmierci Stalina – nie wiały z Kremla pomysłyne wiatry. Sytuacja zmuszała więc do daleko posuniętej ostrożności. Zambrowski szukał czysto leninowskiej formuły dla działań swoich sympatyków. Zwraca uwagę fragment jego *Dziennika*, w którym pisze: „Lenin z całą siłą na X Zjeździe, w imię jedności partii, przeprowadził uchwały przeciw frakcyjności, które ograniczały możliwości działania grup opozycyjnych wewnątrz partii, w oparciu o które to uchwały Stalin realizował kurs na monopolityczną partię. [...] A przecież i wówczas Lenin dopuszczał możliwość formowania na zjazdach partyjnych odrębnej platformy przez grupy delegatów oraz zachowane zostało prawo do wydawania biuletynów dyskusyjnych na szczeblu centralnym, a nawet w obwodach³⁵”. To w pewnym sensie tłumaczy twierdzenia Staszewskiego, że w 1956 r. nie było jednej frakcji puławskiej, tylko grupy sympatyków zmian. Siebie, jak stwierdził, zaliczał do własnej, wywodzącej się z Komitetu Warszawskiego³⁶. Warto też się przy tym zastanowić, czy roli „biuletynu dyskusyjnego na szczeblu centralnym” nie odgrywała w 1956 r. np. gazeta „Po Prostu”.

Podczas pogrzebu Bieruta, jak twierdzi Staszewski, doszło na cmentarzu do spotkania Zambrowskiego, Staszewskiego, Matwina, Morawskiego, Kolego i Starewicza. Grupa ta uzgodniła, że należy rozpocząć proces nawiązywania dialogu z Gomułą³⁷. Nie ma innych relacji, które potwierdzałyby to wydarzenie. W związku z tym Mirosław Szumiło uważa to spotkanie za mało prawdopodobne³⁸. Należy jednak pamiętać, że wszyscy wymienieni przez Staszewskiego byli na pogrzebie Bieruta. Nie można więc wykluczyć, że odbyli krótką rozmowę na temat Gomułki. Po śmierci Bieruta jego znaczenie polityczne wrosło. Nie oznacza to, że już wówczas w „Wiesławie” reformatorzy widzieli nowego lidera partii, ale zdawali sobie sprawę z tego, że należy mieć go po swojej stronie. Na zbliżającym się plenum miał być wybrany nowy przywódca PZPR, co też oznaczało powstanie nowego układu personalnego. Spotkanie na cmentarzu można uznać za pierwsze nieformalne uzgadnianie stanowiska między zwolennikami demokratyzacji. Należałoby też zastanowić się nad tym, w jaki sposób i gdzie członkowie obydwu grup (natolińskiej i puławskiej) podejmowali decyzje, koordynowali stanowiska, przekazywali decyzje do realizacji. Z pewnością nie działo się to w salach konferencyjnych i oficjalnych gabinetach czy przez telefon. Zachowywano pewne zasady konspiracji. Wykorzystywano każdą okazję: obiad (w tym celowali natolińczycy), wspólny pobyt na różnych uroczystościach, spotkania w mieszkaniach prywatnych czy pogrzeb. Był to też

³⁴ *Ibidem*, *Oni...*, s. 126.

³⁵ R. Zambrowski, *Dziennik*, „Krytyka” 1980, nr 6, s. 40.

³⁶ T. Torañska, *Oni...*, s. 127.

³⁷ *Ibidem*, s. 126.

³⁸ M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 338–339.

jeden z powodów ukształtowania się mody bywania w klubach i salonach. Podczas tych spotkań nie spisywano protokołów czy stenogramów. Po latach ich uczestnicy o wielu zapomnieli lub nie byli w stanie odtworzyć należycie ich kolejności. To jest dodatkowa trudność przy prowadzeniu badań nad 1956 r.

Podczas VI Plenum doszło do rozmowy grupy członków KC z Chruszczowem, której tłumaczem i najaktywniejszym uczestnikiem był Staszewski, a dotyczyła ona Stalina i antysemityzmu. Choć przywódca sowiecki wprost tego nie przyznał, z jego wypowiedzi jasno wynikało, że nowe kierownictwo sowieckie nie jest dla Żydów przyjazne. Dla wielu członków aparatu partyjnego była to bardzo ważna informacja, która oznaczała, że ich pozycja w kierownictwie PZPR ulegnie osłabieniu. W trakcie plenarnej dyskusji nad kandydaturą Zambrowskiego na członka sekretariatu Chruszczow wyraźnie dał do zrozumienia, że wzmacnianie tego organu nie jest potrzebne. Staszewski nie zabierał głosu, ale po zakończeniu plenum, podobnie jak i inni członkowie KC, nie ukrywał swojej negatywnej opinii o zachowaniu sowieckiego lidera. Informacja o tym szybko dotarła do ambasady ZSRS³⁹.

Podczas pierwszych po zakończeniu plenum obrad sekretariatu KC w dniu 21 marca 1956 r. podjęto decyzję o powieleniu i rozesłaniu do organizacji partyjnych tekstu tajnego referatu. Staszewski, jak sam twierdzi, egzemplarz, który trafił do Komitetu Warszawskiego, polecił powielić w kilkutyśiącym nakładzie. Trudno zweryfikować to stwierdzenie, nie ulega jednak wątpliwości, że on sam rozdawał ten dokument dziennikarzom, w tym również zagranicznym: Filipowi Benowi („Le Mond”), Florze Lewis („New York Times”)⁴⁰. Redaktor naczelny „Życia Warszawy”, Henryk Korotyński, twierdzi, że referat Chruszczowa dostał w marcu 1956 r. właśnie od Staszewskiego, który wręczył mu go z własnej inicjatywy⁴¹.

Rozpowszechniony na terenie warszawskiej organizacji partyjnej tajny referat był odczytywany w wielu zakładach pracy i instytucjach, najczęściej nie tylko aktywowi partyjnemu, lecz także całym załogom pracowniczym. Obecni na tych zebraniach instruktorzy KW i Komitetów Dzielnicowych nie radzili sobie z udzielaniem odpowiedzi na liczne pytania. Dotyczyły one kultu jednostki, zbrodni okresu stalinowskiego, a także – co dla władz partyjnych było niepokojące – przyznawali rację Gomułce. Wyraźnie było widać, że jego postawa wobec poprzedniego kierownictwa KC zjednała mu sympatyków. W Komitecie Warszawskim sytuacja ta wzbudziła niepokój i obawę przed dalszą radykalizacją nastrojów, nad którą nie będzie można już zapanować⁴². W dniu 10 maja 1956 r. odbyło się plenum KW w sprawie nowego stylu pracy instancji partyjnej i kolegalności kierownictwa. Staszewski poparł uchwały, a zwłaszcza kwestię rozpowszechniania uchwał egzekutywy wśród aktywu KW⁴³. Na następnym plenum w dniu 19 maja zostały przedstawione szczegółowy plan pracy egzekutywy KW oraz uchwała

³⁹ *Ibidem*, s. 327.

⁴⁰ T. Torąńska, *Oni...*, s. 138.

⁴¹ H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy*, Warszawa 1987, s. 184.

⁴² AAN, KC PZPR, 237/VII-3612, Komitet Miejski Warszawa, Protokół posiedzenia egzekutywy KW z dnia 29 III 1956 r., k. 155–165.

⁴³ AAN, KC PZPR, 237/VII-3587, Komitet Miejski Warszawa, Stenogram z posiedzenia plenum KW w dniu 10 V 1956 r., k. 60–64.

o roli i stylu pracy plenum KW. Jej istotą była „likwidacja przerostu roli egzekutywy i aparatu” i przywrócenie właściwego znaczenia dla plenum jako organu wybieranego⁴⁴. Staszewski, promując nowy styl pracy organów kierowniczych warszawskiej organizacji partyjnej, uspokajał nastroje wzburzone tajnym referatem. Realizował przy tym program demokratyzacji wewnątrzpartyjnej, z którym się rzeczywiście zgadzał. Jednak już wkrótce będzie musiał złamać te zasady.

Wybór nowego I sekretarza KC nie zaowocował stabilizacją w partii, a tym bardziej w kraju. Już w maju 1956 r. większość aktywu centralnego wyrażała przekonanie, że Ochab nie utrzyma się na stanowisku zbyt długo. Nie był on w stanie przedstawić spójnego programu naprawy sytuacji i konsekwentnie go realizować. Zdaniem Staszewskiego, wśród towarzyszy zorientowanych na liberalizację popularność zaczęła zyskiwać kandydatura Józefa Cyrankiewicza⁴⁵. Mimo jego niewątpliwych zalet dwie sprawy powodowały, że przymierzanie premiera do stanowiska I sekretarza było działaniem chybionym. Cyrankiewicz sam nie zabiegał o ten urząd, ponieważ miał świadomość, że nie zaakceptuje tego Moskwa. Nie wywodził się z twardego komunistycznego jądra kadrowego byłych działaczy PPR, ZPP czy Biura Komunistów Polski. Nie przeszedł żadnego poważnego szkolenia politycznego w Związku Sowieckim, podczas którego towarzysze radzieccy mogliby mu się uważnie przyjrzeć. Cyrankiewicz sam pilnie się rozglądał i szukał grupy, która by mu zapewniła wsparcie i miejsce w odnowionej elicie partyjnej. Złudzenia przysły 29 czerwca 1956 r. po słynnym przemówieniu premiera, w którym postulował on odcinanie ręki podniesionej na władzę ludową. Była to kompromitacja Cyrankiewicza. Rewolta poznańska okazała się jednak detonatorem, który zburzył i tak już kruchą stabilizację w partii. Rozpoczęła się faza ostrej walki o władzę. Jej początkiem było VII Plenum 18–28 lipca 1956 r., podczas którego doszło do rozłamu w kierownictwie partii. Staszewski zabierał kilka razy głos w dyskusji. Wygłosił wielowątkowe przemówienie, które było jednym z najważniejszych podczas jego członkostwa w składzie Komitetu Centralnego⁴⁶. Przedstawił w nim swoją analizę przyczyn wybuchu walk w Poznaniu. W jego opinii, wypadków poznańskich można było i należało uniknąć. Przypomniał, że prasa, tj. głównie „Życie Warszawy” i „Trybuna Wolności”, którą się hojnie, a niesprawiedliwie często częstuje kopniakami, pisała, sygnalizowała, alarmowała na temat Poznania i na temat ZISPO⁴⁷. W porę nie wyciągnięto jednak odpowiednich wniosków. Nie zatrzymano procesu obniżania płac robotniczych, podwyższania norm produkcyjnych. Z naciskiem podkreślił, „że na przykładzie Poznania dotarliśmy do sedna sprawy [...] naszych biurokratycznych wypaczeń, biurokratycznych narośli w naszym aparacie państwowym, w związkowym, w partyjnym, sprawy, o których się tyle ostatnio głośno mówi, ale mało robi dla ich usunięcia [...] to jest sprawa biurokratycznych narośli w naszym systemie, w naszym sposobie myślenia i w traktowaniu spraw ludzkich”⁴⁷. Zdaniem Staszewskiego, poznański dramat był wynikiem

⁴⁴ AAN, KC PZPR, 237/VII-3587, Komitet Miejski Warszawa, Stenogram z posiedzenia plenum KW w dniu 19 maja 1956 r., k. 190–194.

⁴⁵ T. Torkańska, *Oni...*, s. 139, zob. także: M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 340.

⁴⁶ Stefan Staszewski był zastępcą członka Komitetu Centralnego PZPR w latach 1949–1959.

⁴⁷ *Protokoły z VI i VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 1956 r.*, oprac. W. Władysław, W. Janowski, Warszawa 2007, s. 208–209.

rodzimych partyjnych błędów i zaniechań. Nie mówił o rzekomej działalności wroga klasowego, imperialistów lub Niemców. W dalszej części zaatakował wicepremiera Stanisława Łapota, który nadzorował przemysł metalowy. Wyraźnie sugerował, że przez swoje zaniechania i zaniedbania jest on odpowiedzialny za trudną sytuację robotników w Poznaniu. Krytyka związków zawodowych bezpośrednio uderzała w szefa CRZZ Wiktora Kłosiewicza. Wybranie Łapota na obiekt ataku było przemyślanym posunięciem Staszewskiego. Wicepremier był związany z Natolinem, ale nie wyróżniał się specjalnie na tle innych wpływowych konserwatystów partyjnych. W Warszawie, którą rządził Staszewski, znajdowało się dużo zakładów przemysłowych podlegających nadzorowi Łapota. Sytuacja panująca w nich wydawała się równie trudna jak w ZISPO. W razie pojawienia się w nich oznak niezadowolenia, winny takiej sytuacji był już więc wskazany. Wiktor Kłosiewicz wyraźnie uderzał w Zambrowskiego, tak więc krytyka jego osoby przez Staszewskiego wydaje się zrozumiała.

Bardzo istotnym fragmentem jego wystąpienia był fragment poświęcony Gomułce. Staszewski z naciskiem stwierdził, iż „nie ulega wątpliwości, że Gomułce wyrządzono wielką krzywdę, krzywdę [...] nie do zatarcia”⁴⁸. Domagał się przyjęcia „Wiesława” do partii, ale propozycję zaproszenia go na plenum uznał za niesłuszną. Argumentował, że wywoła to w KC dyskusję o 1948 r. i spowoduje głęboki podział w kierownictwie. W tym akurat względzie obie zwalczające się frakcje były zgodne. Na koniec Staszewski zadał towarzyszom pytanie: „Czy można sobie wyobrazić władzę socjalistyczną opartą na sile?”. Nie udzielając na nie odpowiedzi, apelował o pracę na rzecz zdobycia zaufania „mas i związaną się z narodem”⁴⁹.

Przemówienie Staszewskiego wywołało gwałtowną reakcję strony natolińskiej. Atak na I sekretarza Komitetu Warszawskiego, najbardziej charakterystyczny w swej treści, przeprowadził Kazimierz Mijał. Stwierdził, że Staszewski sprowadza sprawę wypadków poznańskich jedynie do „zatargów natury ekonomicznej. O jakich więc program chodziło Staszewskiemu – zastanawiał się Mijał – czyżby o program, który zaspokoił wahające się elementy drobnomieszczańskie, liberalne?”. Dalej dodawał, „iz liberalne stanowisko [...] świadczy niewątpliwie o niewidzeniu wroga na prawicy, o niewątpliwie dużym stopniu znieczulenia politycznego”. Tymczasem, stwierdził Mijał, w walce toczącej się w Polsce „bierze udział wróg i agentury imperialistyczne”⁵⁰. Staszewski i Mijał byli członkami tego samego Komitetu Centralnego, używali jednak całkiem innego języka, posługiwali się innymi pojęciami i zupełnie inaczej postrzegali i analizowali wydarzenia zachodzące w otaczającej ich rzeczywistości.

Przebieg VII Plenum był korzystny dla grupy reformatorów. Walki w Poznaniu zostały uznane za słuszny protest klasy robotniczej. Okazało się, że natolińczycy nie są w stanie narzucić całemu KC swoich poglądów i narracji. Rozpad kierownictwa i głęboki podział stały się oczywiste dla aparatu partyjnego. O tej sytuacji nie zostało jednak poinformowane społeczeństwo. Relacje z obrad były bardzo skąpe, fragmentaryczne. Rezultaty VII Plenum były jednak ważnym sygnałem dla Gomułki, stało się bowiem

⁴⁸ *Ibidem*, s. 214.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 216.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 223.

jasne, że w walce o władzę poparcie społeczeństwa mogą zapewnić jedynie reformatorzy i liberałowie. Nie mieli oni jednak w swoim gronie lidera, który spełniałby wszystkie niezbędne warunki do tego, aby być efektywnym I sekretarzem KC. Ich sojusz z Gomułką wydawał się jedyną szansą na niedopuszczenie konserwatystów do pełni władzy. Sytuację tę doskonale rozumiał Staszewski.

Po VII Plenum Komitet Warszawski PZPR rozpoczął intensywne przygotowania do zorganizowania oddolnego nacisku na Komitet Centralny, aby ten wprowadził zmiany personalne i liberalne reformy. Pod nadzorem Staszewskiego były podejmowane działania mające zapewnić tej linii politycznej poparcie robotników czołowych zakładów pracy oraz studentów i wykładowców wyższych uczelni. W stolicy w 1956 r. uczyło się 34 881 studentów. Największą uczelnią była Politechnika Warszawska, w której naukę pobierało 12 692 studentów, następnie Uniwersytet Warszawski, gdzie studiowało 6735 studentów⁵¹. Środowisko studenckie wiosną 1956 r. szybko zapoznało się z tajnym referatem Chruszczowa, a informacje w nim zawarte wprawiły je w stan wrzenia. Odczytywano go na uczelnianych, wydziałach i instytutach. W Instytucie Historii UW tekst został przeczytany w wypełnionej studentami i pracownikami naukowymi sali nr 17 przez Henryka Samsonowicza i Antoniego Mączaka. Jak stwierdza Karol Modzelewski, „rewelacje Chruszczowa wywołały u słuchaczy głęboki szok. Pod wpływem tego szoku [...] moi rówieśnicy przeżywali kryzys wiary. Z informacji tych wynikało niezbicie, że praktyka systemu pozostawała w jaskrawej sprzeczności z głoszonym przez ten system ideałem”⁵².

W 1956 r. Komitet Warszawski PZPR uzyskał w systemie partyjnym znaczną autonomię. Wynikało to z postępującej w partii dezorganizacji, ale także z tolerancji Ochaba. Nie bez znaczenia była też protekcja osób ze ścisłego kierownictwa, takich jak Roman Zambrowski. Staszewski wykorzystał tę sytuację i zainicjował, co podkreślali jego współpracownicy, wiele działań, choć nie wszystkie sam wykonywał. Osobiście patronował kontaktom KW z prasą, ale w zakładach przemysłowych pojawiał się rzadziej⁵³. Wydaje się to naturalne z uwagi na pełnioną przez niego wcześniej funkcję kierownika wydziału prasy.

We wrześniu 1956 r. przy akceptacji Komitetu Warszawskiego PZPR i Stefana Staszewskiego grupa radykalnych działaczy Związku Młodzieży Polskiej: Jacek Kuroń, Krzysztof Pomian, Bogdan Jankowski, Andrzej Garlicki, spotkała się z przedstawicielami FSO: Lechosławem Goździkiem i Mirosławem Zuzankiewiczem. Uzgodniono nawiązanie współpracy i zorganizowanie zebrań dyskusyjnych młodych robotników Żerania ze studentami⁵⁴. Organizacja partyjna FSO, którą kierował Lechosław Goździk była nadzorowana przez KW. Jeden z sekretarzy KW, Stanisław Kuziński, często rozmawiał z aktywistami partyjnymi żerańskiej fabryki. Interesujące jest, że te spotkania nie odbywały się ani na terenie zakładu, ani w budynku Komitetu Warszawskiego, tylko w prywatnych mieszkaniach. Jak twierdzi Kuziński, w półlegalnej atmosferze informo-

⁵¹ *Rocznik Statystyczny Warszawy 1956*, Warszawa 1957, s. 165.

⁵² K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 83–84.

⁵³ J. Holzer, *O październiku 56 – źródło wywołane*, „Studia Polityczne” 2006, nr 18, Warszawa, s. 270.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 85.

wał robotników o wielu sprawach, „których nie wyczytaliby w gazetach”⁵⁵. W rozmowach tych poruszano kwestie spotkań ze studentami i opracowywania projektu działalności samorządu robotniczego. Temu tematowi kierowany przez Staszewskiego KW poświęcał dużo uwagi⁵⁶. Zarówno Goździk, jak i Kuziński byli członkami egzekutywy KW. Kuziński jako jedyny w gronie sekretarzy KW przed październikiem brał udział w spotkaniu z Gomułą. Latem w Komitecie Warszawskim został powołany zespół pod kierunkiem Romany Granas, który miał opracować propozycje zmian sposobu powoływania i pracy aparatu partyjnego. Jak widać, kierowany przez Staszewskiego KW nie ograniczał swoich działań tylko do patronowania sojuszowi studencko-robotniczemu, ale podjął ważne prace koncepcyjne nad reorganizacją PZPR i zakładów pracy. Były to kluczowe elementy zmian w obowiązującej dotychczas w PRL stalinowskiej wersji ustroju politycznego. Staszewski starał się też pozyskać wsparcie innych komitetów partyjnych, zwłaszcza Łodzi, Katowic Wrocławia. Tam jeździli pracownicy Komitetu Warszawskiego⁵⁷. Wysłannicy KW pojawiali się też w innych komitetach partyjnych województwa warszawskiego, o co pretensje do I sekretarza KW miał członek CKKP, Tadeusz Krupiński. W działania te nie byli wtajemniczeni wszyscy członkowie egzekutywy i KW. Najaktywniejsi byli: Kuziński, Olejniczak, Zarzycki, Granas. A więc przyjęte w maju założenia o nowym kolegialnym stylu pracy musiały ustąpić wymogom konspirowania niektórych przedsięwzięć w przygotowaniach do VIII Plenum. Późnym latem Staszewski spotkał się, jak sam podaje, z Jerzym Zawieyskim⁵⁸. W pierwszym tomie swoich dzienników Zawieyski o tym nie wspomina, nawet ani razu nie wymienia nazwiska Staszewskiego⁵⁹. Trudno jednak na tej podstawie uznać, że takie spotkanie było niemożliwe. I sekretarz Komitetu Warszawskiego dobrze znał środowisko literatów i dziennikarzy i nie unikał spotkań z nimi.

Po rozpoczęciu roku akademickiego Związek Młodzieży Polskiej zorganizował 9 października wiec na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 20 warszawskich zakładów pracy, w tym Lechosław Goździk, który wygłosił przemówienie. Obecny na wiecu Andrzej K. Wróblewski zauważył, że „jego mowa była bardzo inteligentna, poprawna językowo, gorąca, choć na zewnątrz opanowana”⁶⁰. Była to swoista prezentacja przymierza studencko-robotniczego, które jednoznacznie opowiadało się za opcją liberalną w PZPR. Został opublikowany „List otwarty do wszystkich studentów w Polsce”. Wzywano w nim do ujawnienia wewnątrzpartyjnej dyskusji, ukarania winnych za stalinizm, wyznaczenia granic cenzury. Ogłoszono poparcie dla klasy robotniczej w jej walce o samorząd robotniczy, wskazywano na brak demokracji ekonomicznej i szkodliwość utrzymywania przez administrację kontroli nad środkami produkcji⁶¹. Były to tezy od kilku miesięcy opracowywane w Komitecie Warszawskim. Cel tych działań Jacek Kuroń jasno sformułował w swoich wspomnieniach: „Chodziło

⁵⁵ S. Kuziński, *Zwrot 56 z perspektywy Komitetu Warszawskiego*, „Dziś” 1996, nr 10, s. 83.

⁵⁶ J. Eisler, *Komitet Warszawski PZPR w „polskich miesiącach”...*, s. 40–41.

⁵⁷ J. Holzer, *O październiku – źródło wywołane...*, s. 249.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 253.

⁵⁹ J. Zawieyski, *Dzienniki. Wybór z lat 1955–1959*, t. 1, Warszawa 2011.

⁶⁰ A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 67.

⁶¹ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 32.

nam o to, żeby na VIII Plenum wydusić zmiany, jakie chcieliśmy. Do tego trzeba było mobilizacji mas, trzeba było w stałym wiecowaniu narzucić plenum naszą wolę, być przygotowanym do wyjścia na ulice, do demonstracji – żeby plenum działało pod naciskiem klasy robotniczej, rewolucyjnej młodzieży”⁶². Radykalna młodzież była więc przygotowana na naprawdę radykalny scenariusz. W dniu 17 października obradowało Biuro Polityczne KC PZPR. Podczas tych obrad podjęto decyzję o wyborze na VIII Plenum nowego Biura Politycznego oraz wysłuchano relacji I sekretarza Komitetu Warszawskiego Stefana Staszewskiego o sytuacji na warszawskich uczelniach i w zakładach pracy. W związku z tym zdecydowano wysłać Jerzego Morawskiego na politechnikę z propozycją „przełożenia wiecu na po plenum”. W zakładach pracy organizacje partyjne miały też przeciwdziałać wszelkim zgromadzeniom⁶³. Morawski i Staszewski tego polecenia kierownictwa partyjnego nie wykonali. Staszewski 17 października osobiście udał się na politechnikę i w ostrych słowach zażądał od studentów podporządkowania i wykonywania poleceń. Zgodził się na wiec w małej auli⁶⁴. W relacjach i wspomnieniach nie ma mowy o tym, aby na politechnice pojawił się wówczas zgodnie z decyzją BP Jerzy Morawski. Frakcja demokratyczna w PZPR bardzo obawiała się prowokacji i doprowadzenia do walk ulicznych w stolicy. Zarządzono więc, że wiece mogą odbywać się tylko na terenie uczelni i zakładów pracy. Tej decyzji z pewnością nie podjął sam Staszewski, musiała być ona konsultowana w większym gronie. Nie ma jednak żadnego dokumentu świadczącego o tym, że Biuro Polityczne, obradując w pełnym składzie, zmieniło swoją decyzję z 17 października w sprawie odłożenia organizowania zgromadzeń na czas po zakończeniu obrad plenum. Staszewski, osobiście pozwalając na wiecowanie w zamkniętych obiektach, brał na siebie ogromną odpowiedzialność. W razie niepowodzenia, gdyby na ulicach Warszawy połała się krew, mógł zapłacić najwyższą cenę. 17 października doszło do jeszcze jednego zdarzenia, które poruszyło znaczną część aparatu partyjnego i społeczność Warszawy. W gablotach na terenie Uniwersytetu Warszawskiego została wywieszona gazetka z listą nazwisk osób, które na VIII Plenum miały być wybrane do Biura Politycznego. Przyszły ją przeczytać tysiące warszawiaków⁶⁵.

W godzinach porannych 19 października tuż przed rozpoczęciem obrad VIII Plenum do Warszawy przyleciała delegacja najwyższych władz Związku Sowieckiego z I sekretarzem KC KPZR Nikitą Chruszczowem na czele. Wkrótce rozpoczęły się rozmowy delegacji władz partyjnych KPZR i PZPR. Wówczas Stefan Staszewski zwołał egzekutywę KW i podjęto uchwałę o pełnej mobilizacji warszawskiej organizacji partyjnej oraz wezwaniu wszystkich członków KW do gmachu. Następnie odbyło się plenum KW, podczas którego Staszewski zapoznał zebranych z aktualną sytuacją. Zdecydowano, że załogi nie będą przerywać pracy, ale nie opuszczą zakładów⁶⁶. Reakcja władz sowieckich na działalność Staszewskiego i Komitetu Warszawskiego PZPR była jednoznacznie

⁶² J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 110.

⁶³ *Protokół nr 127 posiedzenia Biura Politycznego w dniu 17 października 1956 r.* [w:] *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970, „Dokumenty do Dziejów PRL” 2000*, z. 13, s. 213.

⁶⁴ J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990 r, s. 111.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 114.

⁶⁶ J. Holzer, *O październiku...*, s. 257.

negatywna i bardzo ostra. Chruszczow krzyczał do Gomułki i pozostałych członków polskiej delegacji, „że sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Staszewski mobilizuje robotników wszystkich warszawskich zakładów pracy do poparcia przyszłego składu Biura Politycznego i wzywa ich »jeśli będzie trzeba«, by wyszli na demonstrację [...] jak można pozwolić, żeby o składzie Biura Politycznego decydowała ulica [...] Gdyby robotników wzywała do wyjścia na ulice jedynie podstawowa organizacja partyjna, to byłaby jedna sprawa, ale to robi sekretarz Komitetu Warszawskiego partii, zastępca członka KC. To jest robione specjalnie przeciwko nam [...] Zróbcie porządek z sekretarzem Komitetu Warszawskiego Staszewskim”. Łazar Kaganowicz dodał, „iż taka demonstracyjna metoda [...] z punktu widzenia leninowskiej partyjności jest niedopuszczalna”⁶⁷. Takie słowa wypowiedziane przez przywódcę imperium komunistycznego mogły oznaczać tylko jedno – śmierć polityczną Stefana Staszewskiego⁶⁸. To, że w ogóle przeżył, jest dowodem na to, że w roku 1956 świat socjalistyczny wyglądał już inaczej niż w czasach Stalina. Charakterystyczne, że żaden z członków polskiej delegacji nie bronił Staszewskiego. Jedynie Gomułka starał się bagatelizować ruch wiecowy w stolicy, stwierdzając, że nie jest to „żadna kontrrewolucja”⁶⁹. W czasie rozmów panowało ogromne napięcie i zdenerwowanie. Najważniejszym celem było przekonanie władz sowieckich do zaakceptowania zmian personalnych. Losy drugorzędneho sekretarza KW nie były istotne. W trakcie rozmów ze stroną sowiecką do KW trzykrotnie przychodzili wysłannicy z Belwederu, w tym Jerzy Morawski i Roman Zambrowski. Staszewski i warszawska egzekutywa zapewniali, że całkowicie panują nad sytuacją⁷⁰. Po wyjeździe delegacji sowieckiej wznowiło obrady VIII Plenum, podczas którego Gomułka wygłosił swoje przemówienie. W trakcie dyskusji Staszewski był ostro atakowany przez konserwatystów, a zwłaszcza Bolesława Rumińskiego, który stwierdził, że I sekretarz KW jest w największym stopniu odpowiedzialny za niepokojącą i napiętą sytuację w Warszawie. Podobne zarzuty wysunął także Tadeusz Krupiński⁷¹. Pod koniec dnia 20 października delegacja plenum w składzie: sekretarz KC Jerzy Albrecht, I sekretarz KW PZPR Stefan Staszewski, przewodnicząca ZMP Helena Jaworska, a także przewodniczący warszawskiego Prezydium Rady Narodowej Janusz Zarzycki, przybyła na wiec trwający w Politechnice Warszawskiej. Sprawozdanie z przebiegu VIII Plenum składał Staszewski, ale nie było to najbardziej udane jego wystąpienie. Przerwywano je okrzykami i gwizdami z sali, która ucichła dopiero wtedy, gdy rozpoczęto odczytywanie przemówienia Gomułki. Następnego dnia, 21 października, podczas obrad plenum, Roman Werfel zaproponował przyjęcie przez „plenum wniosku, w którym, plenum wyraża organizacji warszawskiej PZPR uznanie za prawidłowe kierowanie ludem pracującym Warszawy w ciągu ostatnich dni, które

⁶⁷ Notatka z rozmów delegacji Prezydium KC KPZR i członków Biura Politycznego KC PZPR [w:] *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec – listopad 56...*, s. 382–390.

⁶⁸ M. Juzepczuk, *Działania Komitetu Warszawskiego PZPR w październiku 1956 r. w ocenie Władysława Gomułki* [w:] *Vir Bonus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Władysławowi Horstowi*, Warszawa 2015, s. 144–147.

⁶⁹ Notatka z rozmów delegacji Prezydium KC KPZR i członków Biura Politycznego KC PZPR [w:] *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec – listopad 56...*, s. 382.

⁷⁰ J. Holzer, *O październiku...*, s. 258.

⁷¹ VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, 19–21. X. 1956 r., „*Nowe Drogi*” 1956, nr 10, s. 65–67.

zapewniło, że podjęte przez partię wysiłki odnowy nie mogły zakłócić żadne elementy obce, antysocjalistyczne i antyradzieckie⁷². Prowadzący obrady Edward Ochab zbył tę propozycję stwierdzeniem, żeby zaprezentowanego tekstu nie traktować jako wniosku, tylko jako oświadczenie towarzysza Werfla. Nikt z kierownictwa partyjnego nie poparł wniosku. W obronie Komitetu Warszawskiego, a tym samym Staszewskiego, wystąpili robotnicy FSO, którzy w specjalnej rezolucji, opublikowanej 21 października w „Życiu Warszawy” podkreślili, że są dumni z działalności Komitetu Warszawskiego, „który stanął na czele warszawskiej klasy robotniczej i inteligencji”. Podobnie brzmiały oświadczenia studentów Politechniki Warszawskiej. Z wyboru Gomułki na I sekretarza KC PZPR cieszyły się rzesze członków partii oraz większość społeczeństwa. Po zakończeniu VIII Plenum Staszewski udał się do Stowarzyszenia Dziennikarzy. Jak wspomina Jacek Kuroń, „Staszewski szalał ze szczęścia, wykupił cały bufet. Pili wszyscy, śpiewano, tańczono, zupełne szaleństwo⁷³. Apogeum wieców nastąpiło 24 października. W tym dniu z inicjatywy Staszewskiego odbył się wiec mieszkańców Warszawy na placu Defilad z udziałem nowego kierownictwa KC PZPR z I sekretarzem Władysławem Gomułką na czele. Staszewski wygłosił krótkie słowo wstępne i oddał głos Gomułce. Na koniec wezwał zgromadzonych do spokojnego rozejścia się. To zostało zauważone przez towarzyszy sowieckich. W aktach personalnych Staszewskiego, prowadzonych wcześniej przez Komintern, a następnie przez KC KPZR, znajduje się notatka z 24 października 1956 r., w której przytoczone są jego słowa z końcowego przemówienia⁷⁴.

Po zakończeniu VIII Plenum wielokrotnie w dyskusjach na temat przebiegu wypadków w październiku 1956 r. pojawiała się kwestia uzbrojenia milicji robotniczej z FSO w broń palną. Torańskiej na ten temat Staszewski powiedział: „Nie miałem [broni] to prawda, ale częściowa. Z KBW [Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego] przydzielono osiemset sztuk broni, parę karabinów maszynowych i granatów ręcznych⁷⁵. Nie można wykluczyć, że KBW taką ilość broni palnej posiadało w swoich magazynach na wypadek mobilizacji, nie można też wykluczyć, iż przewidywano ją rozdać właśnie robotnikom Żerania lub innych fabryk stolicy, ale faktycznie nigdy tego nie uczyniono. Ośmiuset uzbrojonych ludzi na terenie zakładu pracy nawet tak dużego jak FSO to ogromna liczba, która zrobiłaby olbrzymie wrażenie na uczestnikach wydarzeń. Byłoby znacznie więcej źródeł (wspomnienia, fotografie) potwierdzających ten fakt. Każdy potencjalny obserwator zwróciłby na to uwagę. Tymczasem takich relacji po prostu brak. Na terenie fabryk broń posiadała straż przemysłowa i można ją było pomylić z robotnikami. Niewiarygodna jest też ilość broni podana przez Staszewskiego. W osiemset sztuk można uzbroić dwa bataliony, to dwie trzecie stanu osobowego pułku zmechanizowanego. Dążąca do zmian część kierownictwa partyjnego była przekonana o poparciu ze strony dowództwa KBW. W takiej sytuacji mobilizowanie uzbrojonych robotników było po prostu niepotrzebne. Na fakt uzbrojenia robotników z pewnością gwałtownie zareagowałaby strona sowiecka, która na pewno o tym by wiedziała. Wia-

⁷² *Ibidem* s. 73.

⁷³ J. Kuroń, *Wiara i wina...*, s. 121.

⁷⁴ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 239, l. 108.

⁷⁵ T. Torańska, *Oni...*, s. 140–141.

domość o uzbrojeniu klasy robotniczej Żerania nie zatrzymałaby kolumn sowieckich maszerujących na Warszawę.

W dniach 30–31 października odbyło się plenum Komitetu Warszawskiego, podczas którego Staszewski gwałtownie zaatakował frakcję natolińską. Zarzucał konserwatystom prowadzenie działalności sprzecznej z interesami partii i klasy robotniczej. W podobnym tonie wypowiadali się inni uczestnicy plenum, w tym Zarzycki, Kuziński i Goździk⁷⁶. W tym czasie doszło do wydarzenia, które nadszarpięło autorytet Staszewskiego jako I sekretarza KW. Na wiecu w Zakładach im. Kasprzaka, zorganizowanym w związku z wydarzeniami w Budapeszcie, robotnicy przyjęli rezolucję, w której proponowali włączyć ONZ do rozwiązania konfliktu węgierskiego. Staszewski uznał to za kompromitację warszawskiej organizacji partyjnej⁷⁷. Nastrój satysfakcji i zwycięstwa panował jeszcze na posiedzeniu egzekutywy 8 listopada, kiedy Romana Granas przedstawiła wyniki pracy zespołu rozpatrującego propozycje zmian pracy aparatu partyjnego. Postulowała ograniczenie liczby etatowych pracowników partyjnych, ich wybieralność i ograniczenie czasu sprawowania funkcji⁷⁸, co gwarantowałyby naturalną wymienialność pracowników aparatu. Staszewski popierał te pomysły, jednak projektu nie poparł Gomułka. Od tego momentu rozpoczęły się ataki na KW i jej I sekretarza⁷⁹. Rozpowszechniano plotki o tym, jak Staszewski wyremontował mieszkanie, płacąc za to składkami partyjnymi⁸⁰. Takie i podobne insynuacje kolportowano nawet w postaci ulotek.

Jesienią 1956 r. Staszewski brał udział w pracach nad wystawianiem kandydatów na posłów przed wyborami do sejmu. Uczestniczył z ramienia Komitetu Warszawskiego PZPR w posiedzeniach Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych. Jego kandydatura nie została jednak zgłoszona ani przez PZPR, ani też przez inne środowiska polityczne. Dziennikarze gazety „Po Prostu”, którym Staszewski wyraźnie sprzyjał, zaproponowali Stanisława Kuzińskiego⁸¹.

W dniu 7 grudnia 1956 r. sytuację panującą w Komitecie Warszawskim PZPR rozpatrywał Sekretariat KC w składzie: Albrecht, Gomułka, Matwin, Zambrowski oraz członkowie Biura Politycznego: Cyrankiewicz i Zawadzki. Komitet Warszawski reprezentowali Staszewski i Kuziński. Zdaniem Sekretariatu KC, warszawska organizacja partyjna w dniach „obrad VIII Plenum wykazała dojrzałość i wcześniej niż inne włączyła się w realizację jego uchwał”. Jednak w opinii kierownictwa PZPR w ostatnim czasie doszło do „rozluźnienia dyscypliny partyjnej i służbowej, lekceważenie norm statutowych [...] dyskredytowania wszystkiego, czego dokonano w przeszłości”. Była to ostra krytyka dotychczasowej działalności Staszewskiego. Sekretariat KC zalecił przeprowadzenie zmiany na stanowisku I sekretarza KW. Na I sekretarza zarekomendowano Kuzińskiego⁸².

⁷⁶ AAN, KC PZPR Komitet Miejski Warszawa, Protokół nadzwyczajnego posiedzenia plenarnego KW PZPR, 30–31 X 1956 r., 237/VII-3588, k. 6–18.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 10–18.

⁷⁸ Archiwum Państwowe w Warszawie – Milanówek, Komitet Warszawski PZPR, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR z 8 XI 1956 r., k. 247–261.

⁷⁹ T. Torañska, *Oni...*, s. 148–149.

⁸⁰ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957...*, s. 173

⁸¹ *Ibidem*, s. 140–142.

⁸² AAN, PZPR, V/42, Protokół nr 126 posiedzenia Sekretariatu KC PZPR z dnia 7 XII 1956 r., k. 125–126.

W dniu 12 grudnia 1956 r. Staszewski złożył dymisję, nie została ona jednak przyjęta – do czasu wyborów do sejmu musiał pozostawać na swoim stanowisku. 19 grudnia 1956 r. odbyło się kolejne posiedzenie plenum KW z udziałem Władysława Gomułki. Staszewski nie wygłosił przemówienia programowego, zrobił to Kuziński. Mówił o błędach popełnionych przez kierownictwo KW zarówno przed VIII Plenum, jak i po jego zakończeniu. Najpoważniejszym było skoncentrowanie uwagi tylko na dwóch wybranych zakładach pracy i jednej uczelni wyższej, a także przyjmowanie radykalnych koncepcji krzywdzących dla aparatu partyjnego. Pozostali mówcy zarzucali ignorowanie komitetów dzielnicowych, a także to, że nie wszystkich informowano o sytuacji w stolicy. Następnie zabrał głos obecny na plenum Gomułka. Jego wystąpienie zawierało wiele ciekawych stwierdzeń i ocen. Zdaniem Gomułki, na atmosferę obrad VIII Plenum i sytuację w stolicy duży wpływ miała okoliczność „wywołana przyjazdem towarzyszy radzieckich”. Spowodowało to w Warszawie „akcję niepoleconą [...] nieorganizowaną, której my towarzysze potępić nie możemy, bo akcja wychodziła z bardzo zdrowych tendencji i bardzo zdrowych intencji”. Zakres tej akcji zorganizowanej przez Komitet Warszawski PZPR był w opinii Gomułki „zupełnie dostateczny”. I sekretarz KC PZPR przekonywał, „iż nie ma podstaw do pretensji pod adresem Komitetu Warszawskiego, że nie wszystkich zawiadomił. Po pierwsze członkowie KW sami nie o wszystkim wiedzieli, a po drugie nie było potrzeby i nie było celu i nie było korzystne organizowanie jakiejś wielkiej akcji w tym czasie”⁸³. W dalszej części swojego przemówienia zarzucił jednak kierownictwu KW, że po zakończeniu VIII Plenum nie potrafiło w czas „zorientować się w sytuacji i zrobić wszystko, ażeby doprowadzić do konsolidacji organizacji warszawskiej na platformie VIII Plenum”. Jednak natychmiast dodał, że nie jest to wina tylko kierownictwa KW. Z naciskiem stwierdził: „Tutaj na tej sali są towarzysze, którzy organizowali frakcyjne spotkania, którzy odbijali na powielaczach różne przemówienia”⁸⁴. Dyskusję na plenum podsumował Staszewski. Odnosząc się do przedmówców, stwierdził, że jeśli chodzi o KW, to nie było innej polityki niż polityka kierownictwa partii. Wszystko osiągnięto dzięki polityce większości KC. W świetle tych wypowiedzi nie można więc stwierdzić, że Gomułka przeprowadził miażdżącą krytykę KW i Staszewskiego, jego przemówienie nie dawało mocnych podstaw do natychmiastowego odwołania go ze stanowiska. Sam Staszewski w wywiadzie dla Torańskiej podkreślał jednak, że w rozmowach z Gomułką, odbywanych bez świadków, głęboko się różnili w kwestii dalszych zmian w partii. Zwolnienie Staszewskiego z funkcji I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, a wcześniej blokowanie jego wejścia do sejmu było wynikiem postawy delegacji KPZR, zajętej wobec Staszewskiego 19 października. Wspieranie kariery osoby, którą Chruszczow poddał tak miażdżącej krytyce, byłoby drażnieniem Kremla, a tego Gomułka chciał uniknąć. Zabiegał wówczas o uznanie go przez Moskwę za przywódcę partyjnego w Polsce.

Do dziś trwa spór historyków o rolę Staszewskiego podczas wydarzeń październikowych 1956 r. Wielu zarzuca mu, że w wywiadzie dla Teresy Torańskiej w sposób nieuprawniony powiększa swoje zasługi. W lecie 1956 r., a następnie w październiku nie

⁸³ AAN, Komitet Warszawski PZPR, 237/VII-3589, Stenogram przemówienia tow. Gomułki na Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR 19 XII 1956 r., k. 72–75.

⁸⁴ *Ibidem*, k. 75–76.

podejmował samodzielnych decyzji. Wykonywał polecenia, jak to sam ujął, „większości KC”. Ponościł jednak główną odpowiedzialność za przebieg wieców i zgromadzeń na uczelniach i zakładach pracy. Do niego należało kierowanie dużymi masami studentów i robotników oraz dopilnowanie, aby nie doszło do wystąpień ulicznych, które skompromitowałyby ruch reformatorski i pogrzebały kariery wielu członków władz partyjnych. Jedno nie ulega wątpliwości, wówczas wziął na siebie ogromną odpowiedzialność, wiele ryzykował, wykazał się odwagą, inicjatywą i opanowaniem. Naraził się sowieckiemu kierownictwu, a to przekreślało dalszą karierę w aparacie partyjnym. To też spowodowało, że stał się jednym z ważniejszych bohaterów Października 1956 r.

Po odejściu ze stanowiska I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR na krótko został prezesem Polskiej Agencji Prasowej. Brał udział w istotnych dla tej instytucji wydarzeniach: nawiązywaniu przez PAP oficjalnych stosunków z innymi liczącymi się agencjami prasowymi w tym Reutersa i AFP oraz reorganizacji struktury wewnętrznej, czyniącej z PAP względnie sprawną i kompetentną instytucję. W wyniku pogłębiającego się sporu z Gomułką, zwłaszcza w kwestiach zakresu swobody działania redakcji gazet, musiał opuścić i tę instytucję.

Został zatrudniony przez PWN jako jeden z redaktorów przy opracowywaniu encyklopedii, jednak nie na etacie, a na umowę o dzieło. Stał się, jak to określała Służba Bezpieczeństwa, „kawiarnianym opozycjonistą”. Utrzymywał bliskie kontakty z nielubianymi przez KC PZPR intelektualistami: Antonim Słonimskim i Leszkiem Kołakowskim. W opinii SB Staszewski i Słonimski ciągle podburzali środowisko literatów przeciwko władzom partyjnym. Pod koniec lat sześćdziesiątych utrzymywał bliskie stosunki ze środowiskiem „komandosów”, a zwłaszcza z Adamem Michnikiem. Był zaliczany do grona czołowych rewizjonistów. W marcu 1968 r. został przez propagandę partyjną wskazany jako ten, który obok Romana Zambrowskiego jest byłym stalinowcem, stanowiącym zagrożenie dla ładu konstytucyjnego PRL. W latach siedemdziesiątych utrzymywał kontakty ze środowiskiem KOR. W 1981 r. jako gość honorowy uczestniczył w I Zjeździe Solidarności. Po wprowadzeniu stanu wojennego w jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję i skonfiskowano gromadzone przez lata dokumenty z prywatnego archiwum⁸⁵. Był też wzywany na przesłuchania. Od połowy lat sześćdziesiątych utrzymywał coraz ściślejsze kontakty ze środowiskiem kościelnym. Zaczął uczęszczać na msze i w konsekwencji przyjął chrzest.

Wydarzenia w 1956 r. w Polsce nadal czekają na kompleksowe opracowanie. Brakuje zwłaszcza biografii głównego bohatera tego okresu, Władysława Gomułki. Nadal nie wiemy, czy „Wiesław” biernie czekał, aż Komitet Centralny wezwie go do objęcia przywództwa, czy też sam o nie walczył, jaki był jego udział w przygotowaniach Października. Dopiero po wyjaśnieniu tych kwestii będzie można dokładniej określać i weryfikować role innych bohaterów wydarzeń, zwłaszcza tych z drugiego planu. Należy też dokładniej zbadać dorobek programowy ruchu reformatorskiego w 1956 r. Staszewski i jego najbliższe otoczenie wnieśli weń znaczący wkład. Ruch ten stał się elementem rozsadzającym jedność ideową PZPR w latach sześćdziesiątych.

⁸⁵ AIPN, 576/112, t. 1, Akta Dochodzenia-Śledztwa przeciwko Stefanowi Staszewskiemu, Protokół przesłuchania, k. 3-14.

Słowa kluczowe: Stefan Staszewski, Władysław Gomułka, VIII Plenum partyjne, październik 1956, Komitet Warszawski PZPR, FSO, frakcje partyjne, puławianie

Marek Juzepczuk (ur. 1961) – doktorant Instytutu Historii UMCS, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego (1980–1985). Zainteresowania badawcze: historia najnowsza Polski, zwłaszcza problematyka walk frakcyjnych w PZPR i rola polityczna wojska w PRL. Dotychczas opublikował: *Z polskiej polityki zagranicznej wobec problematyki rejonu naddunajskiego (1918–1939)* [w:] *Studia i szkice z dziejów najnowszych*, red. M. Tanty (1989); *Mieszkańcy Warszawy wobec przemian Października 1956 roku w świetle dzienników i pamiętników*, „Rocznik Mazowiecki” 2013, t. 25; *Działalność Komitetu Warszawskiego PZPR w październiku 1956 r. w ocenie Władysława Gomułka* [w:] *Vir Bonus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Władysławowi Horstowi* (2015); *Stefan Staszewski – kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR w latach 1948–1954* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce* (2015).

Activity of the First Secretary of the PUWP Warsaw Committee Stefan Staszewski in 1956

Stefan Staszewski, born in 1906 in Warsaw as Gustaw Szuster, was an active member of the Young Communist League of Poland and the Communist Party of Poland, trained from 1926 to 1928 in the International Lenin School in Moscow. He was arrested three times in Poland for communist activity. In 1934, he fled to the USSR, where he was reprimanded for membership in M. Lampe's group, and then expelled from the AUCP(b) and arrested by the NKVD. He was sentenced to 15 years in a Kolyma Gulag camp. He was released in 1945 thanks to Bolesław Bierut's intervention, and after coming to Poland, he joined the Polish Workers' Party (PPR) and changed his name to Stefan Staszewski. The Secretary of the PPR Central Committee dispatched him to Katowice to take the position of the secretary for industrial affairs. Soon, he became the editor-in-chief of *Trybuna Robotnicza*, which achieved considerable success under his management. In 1948, the party leadership gave him the very responsible post of the director of the Department of Press and Publications of the PUWP's Central Committee. Staszewski changed radically the organizational system of the party press and of the publishing businesses' activity, and contributed to the development of communist journalism. In 1954, he was dismissed from the post of the Department of Press and Publications' head and moved to the Ministry of Agriculture.

During the thaw, he became a critic of the former party leadership and began to actively aid supporters of reforms. As the First Secretary of the PUWP Warsaw Committee, in October 1956 he organized and supervised rallies at Warsaw universities and work places. During the Eighth Plenary Session of the PUWP Central Committee, he was attacked by activists belonging to the "Natolinian group". His stance was violently criticised by Soviet leader Nikita Khrushchev, which resulted in his dismissal from the post of secretary of the Warsaw party organization. Staszewski largely contributed to the success of the party reformers and to positive transformations initiated during the Eighth Plenary Session. Having left the PUWP Warsaw Committee, he worked for a short time in the Polish Press

Agency. His relationship with new party authorities steadily became worse, which resulted in him being removed from the post of the assistant of the member of PUWP Central Committee. That is why he began to work for the State Scientific Publishers (PWN) in the editorial section of the Great Universal Encyclopaedia. In 1968, party propaganda presented him, together with Roman Zambrowski, as the most dangerous threat to the PRL's constitutional order. In the 1970s, he maintained close relations with the Workers' Defence Committee. Under martial law, his flat was searched by the Security Service.

Key words: Stefan Staszewski, Władysław Gomułka, Eighth Plenary Session of the Party, October 1956, PUWP Warsaw Committee, FSO, party factions, Puławians

Współpraca Departamentu I MSW z Hauptverwaltung Aufklärung MfS w zakresie tajnego pozyskiwania nowych technologii dla przemysłu PRL i NRD w latach 1975–1990

Służby specjalne a nauka w krajach RWPG

Sprzeczność w działaniu aparatu bezpieczeństwa państw bloku komunistycznego (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – RWPG, Organizacja Układu Warszawskiego – OUW) polegała na tym, że środowiska akademickie i naukowe jednocześnie prześladowano oraz wspierano. Genezy tej dwoistości można się doszukiwać w ideologii komunistycznej, zwłaszcza w koncepcji permanentnej rywalizacji między systemami ekonomicznymi – gospodarki planowej i wolnorynkowej.

Symptomy wspomnianego dualizmu dostrzegamy w tym, jak władze radzieckie traktowały cybernetykę w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Zdaniem Norberta Wienera (w teorii informacji tezę tę rozwinął Claude Shannon), Kreml postrzegał cybernetykę jako skażoną ideologią kapitalistyczną, choć środowisko Akademii Nauk ZSRR na ogół miało do tej kwestii inny stosunek. Z drugiej strony elektronika i teoria informacji oczywiście fascynowały radzieckich technokratów, chociażby z uwagi na znaczenie koncepcji i reguł dotyczących przetwarzania i dystrybucji informacji dla sprawnego, centralnego zarządzania państwem, mobilizowania jego zasobów gospodarczych czy wreszcie manipulowania społeczeństwem. Początkowo górę brała jednak nieufność, toteż czynniki państwowe rygorystycznie kontrolowały sfery elektroniki i informatyki, reglamentując wprowadzanie nowoczesnych technologii w społeczeństwie radzieckim i gospodarce cywilnej, a jednocześnie adaptowały nowe rozwiązania do przemysłu zbrojeniowego¹. Kontrastowało to z podejściem Stanów Zjednoczonych, gdzie technologie informatyczne (IT), w latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych rozwijane wyłącznie na potrzeby armii, marynarki wojennej i sił powietrznych, po zakończeniu wojny na Półwyspie Koreańskim stosunkowo szybko i swobodnie wdrożono na rynku cywilnym. Urynkowienie doprowadziło

¹ Szerzej zob. S. Gerovitch, *From Newspeak to Cyberspeak. A History of Soviet Cybernetics*, Cambridge (Massachusetts) – London 2002.

do przyspieszenia redystrybucji IT najpierw w nauce i biznesie, a potem w coraz szerszych kręgach społeczeństwa².

W uzależnionych od Moskwy państwach Europy Środkowo-Wschodniej atmosfera wokół rozwijającej się dziedziny nauki i powstającej powoli gałęzi przemysłu była znacznie korzystniejsza. Także tutaj jednak elektronikę i informatykę postrzegano z początku głównie przez pryzmat zastosowań wojskowych (szyfrowanie i deszyfraz, kierowanie ogniem artyleryjskim, systemy sterowania rakiet itp.). To z kolei przyciągało uwagę służb specjalnych, zainteresowanych kontrolą przepływu informacji naukowej w poszczególnych krajach RWPG, między nimi, a zwłaszcza w kontaktach ze światem kapitalistycznym. Najpóźniej w latach sześćdziesiątych kierownictwo partyjno-rządowe państw RWPG miało pełną świadomość tego, że w kolejnych dekadach o sile gospodarek krajowych, bez względu na ich przynależność do obozu politycznego, będzie decydował stopień automatyzacji i z informatyzowania przemysłu, administracji, systemu edukacji i zdrowia. Symbolem rywalizacji obu obozów był wyścig w dziedzinie technologii mikroelektronicznych między NRD i RFN, choć należałoby tu raczej mówić o pogoni NRD za RFN i wciąż zwiększającym się dystansie.

Oprócz uchodzącej wówczas za najbardziej innowacyjną branży mikroelektroniki pojawiały się również inne strategiczne gałęzie nauki i przemysłu – biotechnologia, bazująca na poznaniu struktury DNA, a także inżynieria materiałowa, stanowiąca zaplecze przemysłu tworzyw sztucznych oraz metalurgii³.

Na skutek wielu czynników historycznych i geopolitycznych, zwłaszcza ewidentnej już w latach sześćdziesiątych niewydolności gospodarki planowanej i jej niekonkurencyjności w stosunku do systemu wolnorynkowego oraz niewymienialności walut RWPG, luka technologiczna między rywalizującymi obozami pogłębiała się z każdym rokiem. W dziedzinie komputerów w latach siedemdziesiątych szacowano ją na 10–15 lat – był to czas potrzebny, aby rozwinąć i wdrożyć jedną generację komputerów. Dodatkowo kontrproduktywnie na postęp naukowy oddziaływał system bezpieczeństwa państwowego obowiązujący w krajach RWPG. Środowisko wykładowców i naukowców pozostawało pod ścisłym nadzorem policji politycznej, gdyż obawiano się ewentualnego zaangażowania akademików w działania opozycyjne. Parasol ochronny nad uczelniami i instytutami rozpostarł też kontrwywiad, starając się kontrolować wszelkie relacje ze środowiskami naukowymi z wrogich państw. Dodatkowo restrykcyjna polityka paszportowa, podyktowana m.in. obawą przed migracją wysoko wykwalifikowanej kadry na Zachód, utrudniała kontakty międzynarodowe, tak ważne w świecie nauki – w rezultacie specjaliści nie mieli dostępu do zachodniej myśli technicznej⁴.

² Szerzej zob. P.N. Edwards, *The Closed World. Computers and the Politics of Discourse in Cold War America*, Cambridge (Massachusetts) – London 1996.

³ O postępie naukowym RWPG na tle trendów ogólnościatowych w powojennym ćwierćwieczu zob. J. Wilczyński, *Technology in Comecon. Acceleration of Technological Progress through Economic Planning and the Market*, London–Basingstoke 1974. Na temat aspektów społecznych rewolucji technologicznej w drugiej połowie XX w. zob. *Nauka – technika – społeczeństwo*, red. L. Zacher, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981.

⁴ Zob. np. statystyki wyjazdów z PRL: D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 298–302, 482.

Aby zrekompenzować straty wynikające ze stosowania środków ochrony operacyjnej wobec własnego zaplecza naukowo-badawczego, aparat bezpieczeństwa ZSRR, PRL oraz NRD sam zaangażował się w transfer wiedzy z Zachodu, zwłaszcza tej, która miała wymierną wartość handlową lub była objęta amerykańskim embargiem. Innymi słowy, państwo za pomocą służb specjalnych starało się sterować nie tylko gospodarką, lecz także nauką. Badania jednym naukowcom utrudniano, wspierano zaś innych, jeśli dzięki ich wyjazdom zagranicznym spodziewano się osiągnąć wymierne korzyści dla gospodarki narodowej, tudzież resortu bezpieczeństwa. W tym samym czasie, gdy policja polityczna łamała kariery naukowe niepokornym, oficerowie wywiadu kupowali gotowe, w pełni rozwinięte technologie na czarnym rynku w Austrii czy Szwajcarii, by następnie przekazać je z dumą polskiemu ośrodkom badawczo-rozwojowym (BR). Ten paradoks⁵ wpisywał się w schizofreniczne pojmowanie roli resortów bezpieczeństwa w państwach komunistycznych po 1945 r.

PRL–NRD: współpraca z ograniczonym zaufaniem

W niniejszym studium zostanie zaprezentowana jedna z funkcji służb specjalnych państw RWPG – tajne pozyskiwanie informacji naukowo-technicznej, oraz wymiana wiedzy między tymi służbami, prowadzona w zależności od potrzeb krajowych gospodarek i sektorów badawczo-rozwojowych. Za przykład posłużą kraje o dość zróżnicowanych potencjałach i parametrach społeczno-ekonomicznych – PRL i NRD. Ich współpraca w zakresie transferu zdobytej drogą wywiadowczą dokumentacji technologicznej świadczy o tym, że w łonie RWPG i Organizacji Układu Warszawskiego istniała specyficzna wspólnota wywiadowcza zorganizowana wokół KGB⁶.

Oba państwa regularnie przekazywały sobie pakiety dokumentów odnoszących się do problematyki gospodarczej i technicznej już od lat pięćdziesiątych⁷. W trakcie cy-

⁵ Ambivalencję tę zwięźle scharakteryzowała Kristie Macrakis: „And that was the main contradiction the Stasi presents us with: on the one hand, they vigorously supported state programs by acquiring the needed embargoed or secret technology. On the other hand, security concerns made them work against their own interests by restricting the needed international travel of scientists and by imposing other harmful security measures [...] The MfS's cult of secrecy clashed with the scientific ethos of openness” (K. Macrakis, *Seduced by Secrets. Inside the Stasi's Spy-Tech World*, Cambridge – New York 2008, s. 118, 139).

⁶ Termin ten w wersji angielskiej (*Intelligence Community*) współcześnie stosuje się raczej tylko do opisywania relacji między służbami specjalnymi Stanów Zjednoczonych. Rozbudowane pionry WNT funkcjonowały również w pozostałych państwach RWPG/UW – Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech (zob. J. Larecki, L. Pawlikowicz, P. Piotrowski, *Aparaty centralne służb wywiadu cywilnego Układu Warszawskiego jako wyspecjalizowane struktury państwa 1944–1991*, Rzeszów 2015, s. 34, 54, 116, 131).

⁷ Przeprowadzona przez autora w zasobie Archiwum BStU (Der Beauftragte für die Unterlagen der Staatssicherheit der ehemaligen DDR) kwerenda nie wykazała wielu dokumentów potwierdzających w szczególności wymianę informacji wywiadowczych przez pionry WNT obu resortów bezpieczeństwa. Wynika to z niewyjaśnionego do dzisiaj faktu, że w roku 1990 większość dokumentów wytworzonych przez HVA została zniszczona lub zaginęła. Niemniej wśród materiałów sporządzonych w Wydziale X (Abteilung X MfS), zajmującym się kontaktami z bratnimi służbami, a zwłaszcza w komórce oznaczonej MfS AS/Allg. S. (której funkcji autorowi nie udało się ustalić), odnajdujemy korespondencję i raporty o wynikach współpracy, a także spisy tytułów pakietów informacji przekazanych MSW PRL (i stamtąd

klicznych spotkań szefostw obu służb wymieniano doświadczenia związane z zakupami czarnorynkowymi czy szmuglowaniem towarów. Relacje te w zależności od okresu i tematyki miały różne nasilenie – czasami przynosiły partnerom wymierne korzyści, innym razem zaś były bardzo powierzchowne. Między obiema służbami istniały wprawdzie formalne porozumienia i deklarowano chęć współpracy, nie brakowało jednak nieufności. Czasami zwyciężała interesowność i niektóre materiały przekazywano odpłatnie⁸. Należy podkreślić, że kontakty między wywiadami były zdeterminowane (nie najlepszymi na ogół) stosunkami politycznymi i gospodarczymi obu krajów. Dysproporcja w rozwoju technologicznym (na niekorzyść Polski) i wynikające z niej nieco inne cele stawiane obu służbom przez szefostwo partyjno-rządowe musiały znacząco kształtować postawy oficerów wywiadu naukowo-technicznego (WNT) Departamentu I MSW oraz ich kolegów z Sektora ds. Nauki i Techniki (Sektor für Wissenschaft und Technik – SWT) w Stasi (Hauptverwaltung Aufklärung des Ministeriums für Staatssicherheit – HVA MfS). Nie jest też tajemnicą, że i Stasi (przez grupę operacyjną w Warszawie), i MSW (przez gru-

otrzymanych) dotyczących różnych kwestii (wrocie organizacje, problematyka polityczno-ideologiczna, Kościół katolicki i Watykan, sprawy wojskowe, technika operacyjna), również ekonomicznych i naukowo-technicznych – począwszy od 1957 r. (zob. BStU, MfS Abt. X, 2298, Konsultationen zu Problemen der Pharmazie und der Metallurgie mit der wissenschaftlich-technischen Aufklärung im Ministerium des Innern der Volksrepublik Polen, Warschau 1975, k. 3–4; *ibidem*, Arbeitsbesprechungen mit der Leitung der wissenschaftlich-technischen Aufklärung im Ministerium des Innern der Volksrepublik Polen, Warschau 1976, k. 8–10; BStU, MfS AS, 323/83, 317/83, 385/83, 224/85, 366/83, 228/85, 225/85, 227/85, 314/83, 410/83, 173/86, 293/83).

Czym innym jest natomiast wymiana informacji w zakresie kontrwywiadowczego i antysabotażowego zabezpieczenia szeroko pojętej infrastruktury gospodarki narodowej (nauka, przemysł, finanse, instytucje odpowiedzialne za zarządzanie i planowanie gospodarcze, rolnictwo itd.). Również w tym względzie najpóźniej od 1974 r. odpowiednie wydziały operacyjne obu państw ściśle ze sobą współpracowały, przy czym dowody tej kooperacji są świetnie zachowane w postaci dokumentów MfS. Odbywano regularne spotkania, przekazywano sobie dane osób podejrzanych o działalność na rzecz zachodnich służb specjalnych, wymieniano doświadczenia w zakresie stosowania środków i metod pracy operacyjno-rozpoznawczej i dochodzeniowo-śledczej. Ze strony wschodnioniemieckiej współpracę koordynował Główny Wydział (Hauptabteilung) XVIII, a z polskiej – najpierw Departament III, potem zaś, po wydzieleniu problematyki operacyjnej ochrony gospodarki narodowej z kompetencji tegoż, sformowany w 1982 r. Departament V MSW, a od 1984 r. także Departament VI MSW (rolnictwo). Na temat rozmów, spotkań i korespondencji odnośnie do ochrony całej gospodarki i poszczególnych jej segmentów zob. BStU, MfS HA XVIII, 21606 (k. 31–77, współpraca ogólnie, l. osiemdziesiąte), 8909 (k. 1–6, 35–37, 66–70, współpraca ogólnie, l. osiemdziesiąte), 14163 (k. 1–20, m.in. przemysł elektroniczny, l. osiemdziesiąte), 14167 (k. 1–57, m.in. handel i bankowość, l. osiemdziesiąte), 21544 (k. 13–15, współpraca ogólnie, l. osiemdziesiąte), 23277 (k. 1–2, 5–11, 72–73, 141–143, współpraca ogólnie, l. siedemdziesiąte i osiemdziesiąte), 15984 (k. 65–89, współpraca ogólnie, l. osiemdziesiąte), 16247 (k. 154–193, wspólne operacje, l. siedemdziesiąte i osiemdziesiąte), 16246 (k. 4–64, wspólne operacje, l. siedemdziesiąte i osiemdziesiąte), 16252 (k. 154–159, 216–217, rolnictwo, l. osiemdziesiąte), 21508 (k. 274–286, przemysł biotechnologiczny), 23278 (współpraca ogólnie, l. osiemdziesiąte), 14234 (k. 3–8, zagrożenie wywiadem ekonomicznym i naukowo-technicznym ze strony państw zachodnich z punktu widzenia MSW PRL, 1976 r.), 14172 (k. 1–28, 59–64, współpraca ogólnie, l. osiemdziesiąte).

O zadaniach i funkcjach HA XVIII zob. R. Buthmann, *Hochtechnologien und Staatssicherheit. Die strukturelle Verankerung des MfS in Wissenschaft und Forschung der DDR*, „Reihe B. Analysen und Berichte” 2000, nr 1; na temat Departamentu V zob. M. Sikora, *Sluzba Bezpieczenstwa wobec przekształceń ekonomicznych w Polsce 1980–1989. Przyczynek do badań nad ingerencją polskich służb specjalnych w gospodarkę*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2 (20), s. 359–410.

⁸ Na ślady takiej podejrzliwości natrafił Tytus Jaskułowski (zob. *idem*, *Szpiedzy tacy jak wy. Wywiadowcza (nie)codziennosc kontaktów między PRL a NRD 1970–1990*, Warszawa 2015, s. 114–115).

pę operacyjną w Berlinie Wschodnim, a także punkt operacyjny wywiadu w Berlinie Zachodnim) zbierały informacje wywiadowcze na temat sojusznika zarówno ze źródeł otwartych, jak i poufnych, w tym osobowych⁹.

Jako że materiały źródłowe odnalezione przez autora w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej dotyczą głównie lat osiemdziesiątych, do tego właśnie okresu w relacjach wywiadów obu państw będą się przede wszystkim odnosić zaprezentowane poniżej fakty, a także płynące z nich wnioski. Mniej lub bardziej sporadyczna wymiana wywiadowczej informacji naukowo-technicznej trwała od końca lat pięćdziesiątych. Regularne konsultacje oraz współpraca operacyjna między pionami WNT/SWT PRL i NRD rozpoczęły się jednak dopiero około 1971 r., a na znaczeniu zyskały w połowie dekady, co można wywnioskować z korespondencji zachowanej w archiwum BStU. W związku z tym w tekście znajdują się liczne odniesienia do lat siedemdziesiątych.

Artykuł dotyczy kontaktów wywiadowczych PRL z NRD, ale by lepiej je przedstawić, naszkicowałem też obraz gospodarczy oraz zaprezentowałem niektóre aspekty sfery BR obu państw. Wychodząc z założenia, że polski czytelnik ma dużo głębszą wiedzę na temat swojego kraju niż NRD, starałem się dokładniej opisać kwestie związane z zachodnim sąsiadem PRL. Z kolei w zasadniczej części tekstu, dotyczącej współpracy wywiadowczej, skoncentrowałem się na mikroelektronice oraz informatyce, nieco pobieżniej odniosłem się do branż chemii syntetycznej i biotechnologii, a zupełnie marginalnie do przemysłu ciężkiego, maszynowego i energetyki.

Stan badań nad pionem wywiadu naukowo-technicznego NRD i PRL

Pierwsze obszerniejsze wzmianki na temat wywiadu naukowo-technicznego w bloku wschodnim, w tym w NRD, opublikowano już w latach osiemdziesiątych¹⁰, zapewne w związku ze spektakularnymi zradami, dezercjami i dekonspiracjami oficerów tego pionu w służbach NRD (1979 r.), PRL (1981 i 1983 r.) i ZSRR (1982 r.). Uwaga wielu specjalistów zachodnioeuropejskich, a zwłaszcza amerykańskich skupiła się wówczas na infiltracji nauki i gospodarki przez służby komunistyczne. Szybko zrozumiano, że katalizatorem aktywności wywiadu bloku wschodniego w tym zakresie było zapoczątko-

⁹ Por. długie, szczegółowe i merytoryczne rozmowy na temat sytuacji wewnętrznej Polski, polityki Stanów Zjednoczonych i ZSRR oraz stosunków międzynarodowych prowadzone przez tajnego współpracownika (*Inoffizieller Mitarbeiter*) MfS ps. „Michael” z wysoko postawionym pracownikiem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w latach 1975–1981 (BStU, MfS HA XVIII, 20372, Notatki ze spotkań z pracownikiem PISM, a także z innym osobowym źródłem raportującym o sytuacji w Polsce, k. 20–342). Odnośnie do działań wywiadu MSW zob. niektóre analizy zgromadzone w aktach podteczki rezydentury wywiadu w RFN/Berlin Zachodni pracującej po linii „G” (problematyka ekonomiczna) (np. AIPN, 003171/35, t. 2, Notatka informacyjna, Berlin NRD, 23 XI 1984 r., s. PDF 134–140; *ibidem*, Wydział Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej Ambasady PRL w NRD, Informacje o ustawie budżetowej NRD na 1985 r., Berlin, 5 XII 1984, s. PDF 183–188).

¹⁰ Zob. m.in. rozdział w: F.W. Schломann, *Operationsgebiet Bundesrepublik. Spionage, Sabotage und Subversion*, München 1985, s. 221–245. Ta publikacja, podobnie jak wiele innych wydanych przed końcem zimnej wojny na Zachodzie, musi być traktowana z rezerwą, gdyż treści tego rodzaju kontrolowały służby specjalne państw zachodnich, w tym wypadku np. BND; por. K.W. Fricke, *Die Sataatssicherheit DDR. Entwicklung, Strukturen, Aktionsfelder*, Köln 1982 (w opracowaniu tym szpiegostwu przemysłowemu uprawianemu przez SWT HVA poświęcono jednak zaskakująco mało miejsca – s. 166–168).

wane pod koniec lat sześćdziesiątych odprężenie w stosunkach dyplomatycznych między oboma obozami i wynikające z niego ożywienie wymiany handlowej oraz intensyfikacja kontaktów naukowych. Służby komunistyczne bezwzględnie i skutecznie wykorzystywały nowe możliwości, aby przenikać do organizacji i instytucji świata kapitalistycznego oraz szmuglować najnowsze osiągnięcia i rozwiązania zachodniej techniki. Stosunkowo największą rezerwę w kontaktach naukowo-gospodarczych z Moskwą zachowali Amerykanie, utrzymując embargo na eksport tzw. techniki podwójnego cywilno-wojskowego zastosowania, choć w Berlinie¹¹ oraz innych stolicach europejskich cały czas wyrażano z tego powodu niezadowolenie, a na posiedzeniach Komitetu ds. Koordynacji Wielostronnych Kontrol w Eksporcie zgłaszano protesty¹².

Już po zakończeniu zimnej wojny, w latach dziewięćdziesiątych, głos w dyskusji nad rolą wywiadu w NRD zabrał długoletni szef HVA Marcus Wolf¹³. Jego wspomnienia zawierają jednak stosunkowo mało odniesień do wywiadu naukowo-technicznego, mimo dużego znaczenia tego obszaru, który późniejsi badacze, zwłaszcza Amerykanka Kristie Macrakis, ocenili nawet jako ważniejszy – w kontekście szeroko rozumianych korzyści dla NRD – od wywiadu politycznego¹⁴.

Wciąż brakuje opracowania monograficznego na temat wywiadu naukowo-technicznego PRL podobnego do publikacji Macrakis. Istnieją natomiast solidne przyczynki badawcze¹⁵.

Oprócz studiów historycznych do dyspozycji mamy wspomnienia człowieka z wewnątrz, znacznie zresztą precyzyjniej przybliżające zadania i metody pracy WNT niż dość enigmatyczne wspomnienia Wolfa. Mowa oczywiście o Marianie Zacharskim, słynnym polskim szpiegu, zdobywającym informacje w Stanach Zjednoczonych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych¹⁶.

¹¹ Na temat zainteresowania przemysłu zachodniemieckiego handlem ze Wschodem zob. K. Rudolph, *Wirtschaftsdiplomatie im Kalten Krieg. Die Ostpolitik der westdeutschen Grossindustrie 1945–1991*, Frankfurt/Main – New York 2004.

¹² Coordinating Committee for Multilateral Export Controls. Miał on siedzibę w Paryżu. Więcej zob. M. Mastanduno, *Economic Containment. CoCom and the Politics of East-West Trade*, Ithaca–London 1992; F. Cain, *Computers and the Cold War: United States Restrictions on the Export of Computers to the Soviet Union and Communist China*, „Journal of Contemporary History” 2005, t. 1 (40), s. 131–147.

¹³ M. Wolf, A. McElvoy, *Człowiek bez twarzy. Autobiografia szefa STASI*, tłum. K. Dmoch, Warszawa 1998. Pierwsze wydania tej książki, w języku niemieckim i angielskim, ukazały się w 1997 r. (na temat SWT – s. 263–290). Wspomnienia opublikował też następca Wolfa – Werner Großmann, *Bonn im Blick. Die DDR-Aufklärung aus der Sicht ihres letzten Chefs*, Berlin 2001. Swoje stanowisko wobec wyników pracy eneradowskiego szpiegostwa przemysłowo-naukowego zajęli byli zwierzchnicy tego pionu wywiadu (por. *Die Industriespionage der DDR. Die wissenschaftlich-technische Aufklärung der HVA*, red. H. Müller, M. Süß, H. Vogel, Berlin 2008; recenzja tej publikacji autorstwa Jörga Roeslera zob. <http://www.hsozkult.de/publicationreview/id/rezbuecher-12108> (dostęp: 2 I 2017)).

¹⁴ K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*

¹⁵ A. Paczkowski, *Rezydentura wywiadu MSW w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego (1971–1983)* [w:] „Budujemy socjalizm...” *Materiały pokonferencyjne*, red. R. Klementowski, S. Ligarski, Warszawa 2010; W. Bagiński, *Wkład wywiadu gospodarczego w rozwój przemysłowy w dekadzie Edwarda Gierka* [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011; M. Sikora, *Wirtschaftliche Innovation durch Spionage. Forschung, Entwicklung und der Geheimdienst in der Volksrepublik Polen 1970–1990*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 2014, R. 62, z. 4, s. 564–590.

¹⁶ M. Zacharski, *Nazywam się Zacharski. Marian Zacharski. Wbrew regułom*, Poznań 2009.

Wbrew pozorom najmniej tajemnic dotyczy wszechwładnego Pierwszego Zarządu Głównego (PGU) KGB¹⁷.

Nierówni partnerzy. Gospodarka, badania i rozwój w PRL i NRD

Aby przynajmniej w zarysie porównać potencjał PRL¹⁸ i NRD¹⁹, przyjrzyjmy się wybranym wskaźnikom ekonomicznym obu krajów. U progu lat osiemdziesiątych sytuacja gospodarcza Polski była gorsza pod względem wszystkich chyba kluczowych parametrów ekonomicznych²⁰. PRL dzielił od Zachodu znacznie większy dystans niż NRD, która ponadto nie miała tak dużego zadłużenia wobec zachodnioeuropejskich wierzycieli. Kłopoty Polski wiązały się z dekadą Edwarda Gierka, która zaczęła się od boomu, a zakończyła stagnacją, skutkując wszechogarniającym kryzysem lat osiemdziesiątych²¹.

W kontaktach handlowych ze światem kapitalistycznym NRD była znacznie bardziej uprzywilejowana niż pozostałe kraje RWPG, nie tylko z powodu korzystnego położenia geograficznego, ale głównie z uwagi na wyjątkowy status relacji z RFN. Od czasów Ostpolitik kanclerza Willy'ego Brandta, zainicjowanej pod koniec lat sześćdziesiątych, Niemcy Zachodnie stały się dla NRD oknem na świat. W nadziei na zjednoczenie kierownictwo RFN do pewnego stopnia troszczyło się o rozwój wschodniego sąsiada, przyznając kredyty na zasadach preferencyjnych, wspierając wymianę towarów i ułatwiając import technologii²².

W 1985 r. dług zagraniczny PRL wynosił 30 mld dol., czyli zaledwie nieco mniej niż sumaryczne zadłużenie Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier oraz NRD (36 mld dol.). Wśród tych wymienionych pięciu państw to z kolei NRD miała największy dług, w połowie lat osiemdziesiątych – ponad 13 mld dol. Dla porównania w wypadku ZSRR było to 25 mld dol.²³

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych PKB Polski rosło mniej więcej o rekordowe w skali globalnej 10 proc. rocznie. W tym samym czasie w NRD tempo to było niemal o połowę niższe, ale z wyjątkiem kilku słabszych lat (1976, 1982) utrzymało się

¹⁷ Liczne dezercje z radzieckiej „razwedki” skutkowały nagłaśnianiem jej aktywności w państwach zachodnich, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych (L. Pawlikowicz, *Aparat centralny I Zarządu Głównego KGB jako instrument realizacji globalnej strategii Kremla 1954–1991*, Warszawa 2013, s. 194–205; Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, tłum. M.M. Brzeska, R. Brzeski, Warszawa 2001; Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina II. KGB i świat*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2009; S.V. Chertoprud, *Nauczno-techniczeskaja razwedka ot Lenina do Gorbaczewa*, Moskwa 2002).

¹⁸ Ogólnie na temat gospodarki PRL zob. J. Kaliński, *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012.

¹⁹ O gospodarce NRD zob. A. Steiner, *Von Plan zu Plan. Eine Wirtschaftsgeschichte der DDR*, München 2004.

²⁰ Por. parametry obu krajów w zakresie produkcji przemysłowej, rolnictwa, transportu, energetyki, inwestycji oraz importu i eksportu: D. Lascelles, *Comecon to 1980*, London 1976, s. 99–124, 151–174. Inne wskaźniki zob. *Rat für gegenseitige Wirtschaftshilfe. Strukturen und Probleme*, Bonn 1987 („Studien zur Geschichte und Politik”, t. 259), s. 202, *passim*.

²¹ Na temat gospodarki PRL w latach osiemdziesiątych zob. D.T. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba ratowania socjalizmu*, Warszawa 2005.

²² I. Zloch-Christy, *Debt problems of Eastern Europe*, New York – New Rochelle – Melbourne – Sydney 2011, s. 78–80, 90.

²³ *Ibidem*, tabela 2.11, s. 50.

do połowy lat osiemdziesiątych. Tymczasem w Polsce w okresie 1979–1982 doszło do głębokiego załamania, PKB zaczął spadać (najwięcej w 1981 r. – o 12 proc.), dopiero później udało się ustabilizować sytuację²⁴. W 1983 r. wskaźnik ten w obu krajach był niemal identyczny (PRL – 110 mld dol., NRD – 118 mld²⁵), ale po uwzględnieniu dysproporcji ludnościowych²⁶ PKB na mieszkańca w NRD okazuje się ponaddwukrotnie wyższe niż w Polsce (odpowiednio 7 tys. i 3 tys. dol.²⁷). Znacznie lepsze wskaźniki makroekonomiczne znajdowały odzwierciedlenie w standardzie życia przeciętnego „ostdeutscha”. W 1973 r. samochód osobowy posiadało co piąte gospodarstwo domowe w NRD, podczas gdy w Polsce co dwudzieste (jeśli chodzi o lodówki, było to odpowiednio 75 i 42 proc.)²⁸. Polska notowała nieco wyższe parametry produkcyjne w tradycyjnych gałęziach przemysłu, choć już pod względem wydajności plasowała się daleko w tyle za sąsiadem zza Odry²⁹.

Wysoki na tle pozostałych państw RWPG poziom rozwoju NRD potwierdzały stosunkowo dobre wskaźniki eksportu technologii do strefy kapitalistycznej i krajów rozwijających się: co czwarta licencja eksportowana przez RWPG pochodziła z NRD. Największym rynkiem zbytu dla wschodniemieckich rozwiązań były – co nie dziwi – Niemcy Zachodnie, które konsumowały ok. 50 proc. eksportu w tym segmencie. Kolejne miejsca zajmowały Włochy i Japonia. Wśród sprzedawanych technologii przeważały te z branży konstrukcji maszyn, chemii i optyki³⁰. Aż dwie trzecie wytwarzanej w NRD mikroelektroniki importował ZSRR³¹. Polska pod względem sprzętu komputerowego własnej konstrukcji notowała gorsze rezultaty – mniej eksportowała, więcej zaś kupowała. W połowie lat osiemdziesiątych w gospodarstwach domowych PRL używano ok. 60 tys. komputerów, w zdecydowanej większości jednak konstrukcji zachodnioeuropejskiej (Sinclair, Atari)³². W 1980 r. robotyzacja Polski osiągnęła wartości (w przeliczeniu na mieszkańca), które Stany Zjednoczone i kraje Europy Zachodniej notowały dziesięć lat wcześniej; PRL ustępowała pod tym względem również NRD i Węgrom³³. Nieco silniejsza niż w mikroelektronice była pozycja Polski w przemyśle maszynowym, choć i tutaj nie udało się zawojować rynków kapitalistycznych – większość produkcji kierowano do strefy RWPG³⁴.

²⁴ *Ibidem*, tabela 2.18, s. 68–69.

²⁵ *Rat für gegenseitige Wirtschaftshilfe...*, s. 200.

²⁶ W 1985 r. PRL – 37,3 mln mieszkańców, NRD – 16,6 mln.

²⁷ *Rat für gegenseitige Wirtschaftshilfe...*, s. 201.

²⁸ D. Lascelles, *Comecon to 1980...*, s. 30.

²⁹ J. Wilczyński, *Technology in Comecon...*, s. 180, 191.

³⁰ J. Monkiewicz, J. Maciejewicz, *Technology Export from the Socialist Countries*, Boulder–London 1986, s. 63.

³¹ W komputery słynnej ernerdowskiej marki Robotron było wyposażone centrum badań jądrowych w miejscowości Dubna pod Moskwą. Korzystał z nich także radziecki program kosmiczny. Ponadto sprzęt Robotronu trafiał na rynki Indii, Azji Południowo-Wschodniej oraz Ameryki Łacińskiej.

³² H. Bischof, *Das „Eureka” – Projekt Osteuropas. Zur Entwicklung der Schlüsseltechnologien in den RGW-Staaten*, Bonn 1986, s. 39, 42.

³³ *Polska w RWPG...*, s. 203.

³⁴ W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych spośród europejskich krajów RWPG najwięcej polskich wyrobów przemysłu elektromaszynowego (głównie statków, taboru kolejowego, maszyn dla przemysłu budowlanego, spożywczego i włókienniczego oraz energetyki) importował ZSRR (60 proc.); Czechosłowacja i NRD konsumowały po nieco powyżej 10 proc. (*ibidem*, s. 167–169).

Pomiar rozwoju technologicznego obu krajów jest z metodologicznego punktu widzenia niezwykle trudny. Za najbardziej optymalny miernik uchodzi statystyka zarejestrowanych patentów. Jeśli uwzględnić tzw. agresywność patentową, mierzoną liczbą patentów zgłoszonych przez dany kraj i jego obywateli za granicą oraz przyznanych obcokrajowcom i obcym państwom przez tenże kraj, w latach osiemdziesiątych PRL należała do najsłabszych zarówno w RWPG, jak i na świecie. W tej kategorii NRD wypadła najkorzystniej w RWPG, choć w porównaniu z krajami OECD także nie była konkurencyjna. Na przykład w 1984 r. za granicą zarejestrowano niespełna 200 polskich patentów (w latach siedemdziesiątych było to rocznie średnio dwa razy tyle), a obcokrajowcom przyznano ich ok. 650 (w rekordowym 1975 r. ponad 3350). W tym samym 1984 r. w NRD wartości te wyniosły odpowiednio 2,5 tys. i 2 tys.³⁵

Współpraca gospodarcza i naukowa PRL i NRD nie była dotychczas przedmiotem bardziej zaawansowanych studiów, oprócz opracowań dotyczących całej RWPG, w tym obu państw³⁶. Początkowo, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kooperacja w RWPG sprowadzała się głównie do wymiany kadr naukowych oraz patentów. Ani wówczas, ani – na większą skalę – później socjalistyczni partnerzy nie wyszli poza te ramy. Zarówno przedsiębiorstwa o mieszanym kapitale, jak i wspólne przedsięwzięcia badawczo-rozwojowe pozostały rzadkością. Nigdy nie osiągnięto poziomu, który udało się wypracować państwom i firmom zachodnim, gdzie liczne sukcesy w zakresie produkcji, marketingu czy innowacji były efektem przedsięwzięć typu *joint venture*.

Z pewnością na stosunki między NRD i PRL wpływała dyskryminująca ponieważ dla Polski strategia rozwoju przemysłu poszczególnych państw RWPG. Na sesji tej organizacji w Berlinie Wschodnim w 1956 r. zdecydowano, że NRD będzie mogła wytwarzać aż 73 proc. ówczesnego asortymentu maszyn i urządzeń (100 proc. = 613 rodzajów wyrobów), Czechosłowacja 60 proc. a Polska jedynie 45 proc.³⁷ Przyczyniło się to do utrwalenia podziału europejskich państw RWPG na bardziej i mniej uprzemysłowione, Polska znalazła się na granicy obu kategorii. W kolejnych latach NRD i Czechosłowacja niechętnie podejmowały współpracę z PRL w obrębie najbardziej innowacyjnych wówczas sektorów maszynowego i motoryzacyjnego, obawiając się utraty supremacji w tych branżach i dążąc do pogłębienia rejonizacji przemysłu w RWPG na swoją korzyść³⁸.

Dopiero w 1967 r. sąsiedzi znanod Odry nawiązali z Polską nieco bliższą kooperację. Rozpoczęto wspólne wytwarzanie obrabiarek zespołowych, linii automatycznych, a także zespołów znormalizowanych. Po jednej stronie do programu włączyło się Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego „Ponar”, po drugiej VVB Werkzeugmaschi-

³⁵ G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruszkiewicz, *Zagraniczna polityka naukowo-techniczna Polski. Diagnostyka, uwarunkowania, kierunki*, Wrocław i in., 1989, s. 100–104.

³⁶ Zob. np. *Wirtschaftliche und wissenschaftlich-technische Zusammenarbeit der RGW-Länder. Dokumente*, Berlin 1981; J. Święcicki, *Międzynarodowa współpraca naukowo-techniczna i integracja krajów RWPG*, Łódź 1988 („Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej” nr 510).

³⁷ Limit dla Węgier ustalono na poziomie 22 proc., podczas gdy zarówno Rumunia, jak i Bułgaria (najbardziej rozwinięte) otrzymały poniżej 10 proc. (R. Skobelski, *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych w latach 1956–1970. Współpraca – napięcia – konflikty*, Poznań 2010, s. 223–224).

³⁸ Za: *ibidem*, s. 231–235.

nen und Werkzeuge. Zawarto też porozumienie o wspólnej sprzedaży maszyn (linii produkcyjnych)³⁹.

Na początku lat siedemdziesiątych PRL i NRD utworzyły pierwsze, i jedyne znaczące, wspólne przedsiębiorstwo – Przędzalnię Bawełny w Zawierciu. Inwestycja ta nie przyniosła jednak spodziewanych efektów ekonomicznych⁴⁰. Istotą projektu było zaopatrzenie rynków obu krajów w produkt wysokiej jakości, powstający z surowca dostarczanego przez ZSRR. Załogę zakładu stanowili Polacy, a część kadry kierowniczej delegowała NRD. Wypracowany zysk miał pozostawać w firmie⁴¹. Doraźną współpracę nawiązały też Zakłady Azotowe w Tarnowie-Mościcach i Kombinat Chemiczny im. Waltera Ulbrichta w Leuna (trzecim zaangażowanym podmiotem były zakłady czzechosłowackie)⁴². Poza tym kooperowano w dziedzinie kondensatorów, maszyn budowlano-drogowych, central telefonicznych, dalekopisów, lamp elektronowych i armatury przemysłowej⁴³.

Silne tarcia w obrębie obozu socjalistycznego wywoływała też polityka patentowa. Na podstawie decyzji podjętych na sesji RWPG w Sofii w 1949 r. wszelkie patenty, wzory użytkowe i licencje miały być wzajemnie nieodpłatnie udostępniane. Przepisy te obowiązywały do 1967 r., kiedy zaczęto od tych zasad odchodzić⁴⁴. NRD, Czechosłowacja, a także ZSRR coraz częściej domagały się teraz od partnerów z RWPG zrekompensowania kosztów rozwinięcia technologii, ewentualnie zawarcia umowy barteru (licencja za licencję), czemu sprzeciwiała się Polska, przewodząca grupie krajów drugiego szeregu⁴⁵.

Obrona swojej pozycji w zakresie badań, rozwoju i nauki przez NRD wynikała z przyjętej w Berlinie Wschodnim specyficznej koncepcji urzeczywistniania i manifestowania idei socjalizmu. W NRD postęp naukowo-techniczny był wyjątkowo mocno – nawet na tle pozostałych państw RWPG – sprzężony z ideologią marksizmu-leninizmu i rywalizacji z obozem kapitalistycznym. Z wyścigu badawczo-naukowego uczyniono tu niejako kolejne pole bitwy z zachodnim imperializmem. Dużo więcej uwagi aparat partyjny przykładał też do propagandy medialnej, która odpowiednio nagłaśniała kolejne odkrycia eneradowskich naukowców oraz spektakularne wdrożenia we wschodnioniemieckich kombinatach⁴⁶.

Tylko w latach 1976–1977 NRD podpisała z PRL w sumie 9 umów kooperacyjnych w różnych dziedzinach badawczo-rozwojowych, głównie związanych z transportem – w tym samym czasie sygnowała jednak aż 22 kontrakty z Czechosłowacją i 14 z Węgrami⁴⁷. W grudniu 1985 r. delegacje Polski i NRD podpisały umowę o współpracy naukowo-technicznej w 11 różnych obszarach, związaną z multilateralnym przed-

³⁹ *Ibidem*, s. 232.

⁴⁰ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2006, s. 293.

⁴¹ H. Gabrisch, *Polen im RGW. Vor- und Nachteile der Integration Polens in den Rat für Gegenseitige Wirtschaftshilfe (RGW) in den 80er Jahren*, Hamburg 1986, s. 234.

⁴² J. Wilczyński, *Technology in Comecon...*, s. 282.

⁴³ R. Skobelski, *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych...*, s. 232.

⁴⁴ G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruskiewicz, *Zagraniczna polityka naukowo-techniczna...*, s. 12, 170.

⁴⁵ R. Skobelski, *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych...*, s. 236–237.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 37–38.

⁴⁷ Przegląd umów zob. Bundesarchiv, DF 4 Ministerium für Wissenschaft und Technik, 17393, Übersicht über die Verträge zwischen der DDR und der VRP, b.m., b.d., b.p.; DF 4 Ministerium für Wissenschaft und Technik, 17393, Übersicht über die Gesamtzahl der Verträge, b.m., b.d., b.p.; poza tym m.in. *ibidem*, 21168, 24361 (Bd. 2, Protokolle der Tagungen der Kommission für wissenschaftlich-technische Zusammenarbeit zwischen DDR und VRP 1966–1976).

sięwzięciem RWPG ukierunkowanym na przyspieszenie tempa rozwoju oraz wymiany informacji we wspólnocie socjalistycznej – zainaugurowano je na posiedzeniu RWPG w Moskwie właśnie w roku 1985 (był tzw. kompleksowy program postępu naukowo-technicznego do roku 2000)⁴⁸.

Saldo wymiany towarowej między oboma krajami za rok 1987 wynosiło 58 mln rubli na korzyść NRD. PRL i NRD wiązały wówczas 42 wzajemne umowy kooperacyjne i specjalizacyjne w zakresie produkcji przemysłowej. Współpracowano też w zakresie 14 kompleksów tematycznych nauki i techniki. Najwięcej przedsięwzięć kooperacyjnych realizowano w przemyśle stoczniowym, maszyn włókienniczych i w dziedzinie środków ochrony roślin. Istotnym punktem stosunków gospodarczych były usługi budowlane świadczone przez polskich robotników w NRD. W perspektywie oba kraje miały też rozwinąć współpracę w zakresie energii jądrowej, w związku z planowaną przez władze PRL budową trzech elektrowni atomowych⁴⁹.

Wywiad naukowo-techniczny PRL i NRD – złote lata siedemdziesiąte i kryzys początku lat osiemdziesiątych

W całym bloku wschodnim organizacyjno-kadrowy rozkwit wywiadu naukowo-technicznego przypada na przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, co wynikało z odprężenia między Stanami Zjednoczonymi i ZSRR, ale głównie z intensyfikacji kontaktów gospodarczych RWPG z państwami EWG. Nasilenie transferu towarów i usług towarzyszył wzrost wymiany osobowej (delegacje, staże, stypendia itp.), co zdecydowanie zwiększyło możliwości pracy operacyjnej wywiadu w krajach wysoko rozwiniętych, w tym przenikania do tamtejszych obiektów zainteresowania (instytucje naukowe, przedsiębiorstwa itp.).

Dzięki temu swoje struktury wywiadowcze rozbudowywały też PRL i NRD. Analogie między peerelowskim WNT i enerdowskim SWT były przy tym ewidentne. Do pewnego stopnia wynikało to z faktu, że obie służby utworzono na bazie tego samego wzorca – wywiadu naukowo-technicznego ZSRR, funkcjonującego jako Zarząd T Pierwszego Zarządu Głównego KGB (ros. PGU; wywiad zagraniczny – odpowiednik polskiego Departamentu I MSW)⁵⁰. SWT ostatecznie wykształcił się w 1971 r.⁵¹; dwa lata później w Polsce utworzono Zarząd WNT w obrębie Departamentu I MSW. W przeciwieństwie do NRD polski WNT – na skutek zdrady jednego z pracowników wywiadu – w 1977 r. został objęty reorganizacją, co osłabiło nieco jego pozycję (w latach 1973–1977 jako jedyny w Departamencie I miał status zarządu)⁵².

⁴⁸ H. Bischof, *Das „Eureka” – Projekt Osteuropas...*, s. 19.

⁴⁹ BStU, MfS HA XVIII, 14650, Übersicht über die bisherige Zusammenarbeit mit den polnischen Sicherheitsorganen, b.m., b.d., k. 1–11. Pod koniec lat osiemdziesiątych przy inwestycjach realizowanych w NRD było zatrudnionych niespełna 30 tys. polskich robotników.

⁵⁰ Więcej na temat Zarządu T PGU KGB zob. L. Pawlikowicz, *Aparat centralny I Zarządu Głównego KGB...*, s. 194–205.

⁵¹ K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 37.

⁵² P. Piotrowski, *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 24.

Podobieństwo polskiego i wschodnioniemieckiego wywiadu naukowo-technicznego jest szczególnie widoczne w kontekście faktu, że obie instytucje podzielono na trzy podstawowe komórki tematyczne: 1) elektroniki-informatyki, 2) biologii-chemii, 3) przemysłu maszynowego i ciężkiego⁵³. Wśród najważniejszych różnic można wymienić stworzenie w polskim WNT osobnego wydziału, zajmującego się problematyką ekonomiczną, surowcami i globalnymi trendami ekonomicznymi⁵⁴, podczas gdy w SWT zagadnienia te powierzono jednemu z referatów wydziału odpowiedzialnego za przemysł maszynowy i ciężki. Ponadto Wydział XIII SWT, który pod względem zakresu obowiązków odpowiadał polskiemu Wydziałowi II Zarządu VII, a potem Wydziałowi V, oprócz chemii, biotechnologii czy rolnictwa zajmował się także technologią nuklearną (prawdopodobnie w ogóle energetyką). W polskim WNT, z uwagi na brak funkcjonujących instalacji do produkcji energii jądrowej, dziedzina ta nie była tak istotnym obszarem zainteresowania. Gdy polskiemu wywiadowi zadania z zakresu energetyki jądrowej, to wykonywał je Wydział IV Zarządu VII, a potem Wydział VII, odpowiedzialny za przemysł ciężki, energetykę i ochronę środowiska⁵⁵.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że struktura wywiadów niemieckiego i polskiego do końca ich istnienia odnosiła się do rodzaju technologii, ewentualnie branży przemysłu. Tymczasem radziecki WNT był zorganizowany według kryterium terytorialnego, choć początkowo, w latach sześćdziesiątych, miał referaty problemowe (branżowe). Poza tym w ZSRR poza Zarządem T stworzono jednostkę analityczną, a w 1971 r. rozbudowano ją do monstualnych rozmiarów jako Informacyjno-Analityczny Instytut WNT⁵⁶. W PRL substytutem komórki analitycznej były utajone rezydentury wywiadu uplasowane w ministerstwach, ważnych przedsiębiorstwach oraz ośrodkach badawczo-rozwojowych. W polskim WNT istniał też, choć z przerwami, wydział zajmujący się kontaktami z sektorem nauki i przemysłu, a zwłaszcza analizą potrzeb gospodarki PRL oraz nadzorowaniem transferu informacji niejawnych do instytutów i przedsiębiorstw⁵⁷. W NRD podobną funkcję pełnił, znacznie jednak bardziej rozbudowany niż polskie komórki tego typu, Wydział V SWT⁵⁸.

Od połowy lat siedemdziesiątych aż do 1989 r. SWT kierował Horst Vogel. Potem, na krótko przed zjednoczeniem Niemiec, zastąpił go Manfred Süß (nadzorujący wcześniej Wydziały XIV i XIII SWT oraz V, analityczny). Na czele poszczególnych wydziałów merytorycznych w latach osiemdziesiątych stali kolejno Gerhard Jauck i Siegfried Jesse (Wydział XIII, odpowiedzialny za chemię i biotechnologię), Horst Müller (Wydział XIV, zajmujący się elektroniką i informatyką) oraz Günther Ebert (Wydział XV, w którego gestii leżały kwestie związane z przemysłem maszynowym i ciężkim). Polskim WNT

⁵³ Schemat organizacyjny SWT zob. K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 30.

⁵⁴ W latach 1973–1977 Wydział V Zarządu VII Departamentu I, potem, aż do 1990 r., Wydział VIII Departamentu I MSW.

⁵⁵ Por. M. Sikora, *Tajne odsiarczanie; czyli słowo o tym, jak wywiad PRL dbał o śląskie powietrze*, „Czasypismo” 2014, nr 2 (6), s. 106–113.

⁵⁶ W 1979 r. zadania instytutu rozszerzono również na inne pioniry wywiadu i przemianowano go na Naukowo-Badawczy Instytut Problemów Wywiadowczych (L. Pawlikowicz, *Aparat centralny I Zarządu Głównego KGB...*, s. 197–200).

⁵⁷ Był to Wydział I Zarządu VII (1973–1977), następnie zaś, odtworzony po dziesięciu latach, Wydział IV Departamentu I (1987–1990).

⁵⁸ Jego struktura organizacyjna zob. K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 31.

w latach osiemdziesiątych kierowali kolejno Konrad Biczuk, Henryk Jasik i Andrzej Stachurski. Z kolei za poszczególne wydziały merytoryczne odpowiadali kolejno Henryk Jasik i Stanisław Koryciński (Wydział V), Franciszek Powalowski, Bogdan Libera i Marian Pastuszek (Wydział VI), Wojciech Bogusz i Waldemar Czulec (Wydział VII).

Ani w PRL, ani w NRD wywiad naukowo-techniczny nie funkcjonował w próżni, lecz utrzymywał kontakty z wieloma instytucjami państwowymi działającymi w sferach nauki, handlu zagranicznego oraz finansów państwa. Od lat 1958–1960 do okresu 1970–1972 polski wywiad korzystał z pomocy Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z Zagranicą (po 1962 r. Komitet ds. Współpracy Gospodarczej z Zagranicą) oraz Komitetu ds. Techniki (po 1963 r. Komitet Nauki i Techniki)⁵⁹. Oba te ciała, funkcjonujące przy Radzie Ministrów, względnie Komisji Planowania, zostały na początku lat siedemdziesiątych wchłonięte przez ministerstwa: odpowiednio handlu zagranicznego oraz nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. W tym samym mniej więcej momencie utworzono dwie duże rezydentury WNT w ministerstwach branżowych – przemysłu maszynowego oraz przemysłu chemicznego. Te utajone komórki organizacyjne WNT przejęły obowiązek utrzymywania kontaktów z przemysłem, co niejako zrekompensowało utratę niejawnych etatów we wspomnianych komitetach. Również w NRD istniały rezydentury SWT odpowiedzialne za relacje z przemysłem i nauką, tyle że przyjęto tam nieco inne rozwiązanie – główny ciężar spoczywał nie na ministerstwach branżowych, ale kombinatach wraz z ich zapleczem BR, gdzie funkcjonowały potężne zespoły pracowników SWT⁶⁰. W 1984 r. z kompetencji resortu nauki i szkolnictwa wyższego ponownie wydzielono branżę techniki i tworzone Komitet ds. Nauki i Postępu Technicznego przy Urzędzie Rady Ministrów, a także Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń. Oba te organy w nieznanym bliżej zakresie pomagały w pracy operacyjnej WNT, niezależnie od wciąż funkcjonujących w ministerstwach branżowych rezydentur⁶¹. Jako pośrednik między przemysłem, zwłaszcza obronnym, a WNT występował też powołany w 1986 r. Międzyresortowy Zespół Doradczy Komitetu Przemysłu Obronnego przy Urzędzie Rady Ministrów⁶².

Trudniej wskazać polski odpowiednik energdowskiego Bereich Kommerziele Koordinierung (KoKo – w wolnym tłumaczeniu: koordynacja handlem), formalnie podlegającego tamtejszemu ministerstwu handlu zagranicznego, lecz obsadzonemu personelem MfS. Organ ten, kierowany przez Alexandra Schalck-Golodkowskiego, zajmował się głównie szeroko pojętym pozyskiwaniem dewiz dla gospodarki wschodnioniemieckiej, wykorzystując wiele przedsiębiorstw handlowych eksportujących na Zachód, negocjując kredyty z RFN oraz stosując różne nielegalne formy obrotu towarami i kapitałem. Część środków zdobywanych przez BKK była niejako reinwestowana na Zachodzie, tzn. SWT za dewizy kupował na czarnym rynku technologii⁶³.

⁵⁹ Ich dokumenty są przechowywane są w Archiwum Akt Nowych.

⁶⁰ Por. K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 34–38.

⁶¹ Szerzej o tych instytucjach zob. G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruszkiewicz, *Zagraniczna polityka naukowo-techniczna...*, s. 217–222.

⁶² MZD regularnie korespondował z WNT MSW (por. np. AIPN, 02271/21, t. 15, 02271/20).

⁶³ Na jego temat zob. M. Judt, *Der Bereich Kommerziele Koordinierung: Das DDR-Wirtschaftsimperium des Alexander Schalck-Golodkowski – Mythos und Realität*, Berlin 2013.

W latach 1955, 1958, 1965, 1972 i 1974 polskie MSW i wschodniemieckie MfS podpisały rozmaite umowy i porozumienia o współpracy, ale problematyki wywiadu naukowo-technicznego albo w nich nie uwzględniano, albo traktowano ją marginalnie. Przez pierwsze dwa dziesięciolecia (tj. do połowy lat siedemdziesiątych) wymiana informacji dotyczyła tylko elektroniki i informatyki na potrzeby techniki operacyjnej wywiadu i po obu stronach objęła łącznie około trzydziestu różnych technologii⁶⁴.

W 1975 r. XVIII Wydział Główny (Hauptabteilung XVIII) MfS stworzył plan współpracy operacyjnej z polskimi organami kontrwywiadu i pionem ochrony gospodarki MSW. Z trudnych do ustalenia powodów przez kolejnych kilka lat żadna ze stron nie poczyniła żadnych kroków, aby podpisać odpowiedni dokument. Dopiero w 1978 r. do NRD udała się delegacja polskiego MSW, w tym przedstawiciele Departamentu III MSW, w celu (jednorazowej raczej) wymiany doświadczeń w zakresie różnych obszarów działania, w tym ochrony gospodarki narodowej. Do spotkań reprezentacji obu resortów doszło też przy okazji multilateralnych konferencji i narad szefostw cywilnych służb specjalnych państw OUW w Pradze w 1975 oraz w Warszawie i w Sofii w 1979 r. Porozumienie o współpracy między HA XVIII MfS a Departamentem V MSW odnośnie do ochrony przemysłu i kompleksu naukowo-technicznego podpisano definitywnie latem 1984 r. W trakcie wielostronnej narady służb OUW w Moskwie jesienią 1987 r. uzgodniono plan pracy na lata 1988–1993⁶⁵.

Wprawdzie kooperacja pionów ochrony gospodarki i kontrwywiadu miała w pierwszej kolejności służyć celom defensywnym (ochrona interesów ekonomicznych państw), w rzeczywistości jednak mogła być punktem wyjścia do przedsięwzięć wywiadowczych. Dwoistość ta wynikała z faktu, że naturalnie interesowano się przedsiębiorstwami zachodnimi podejrzewanymi o działalność wywiadowczą i wywrotową, a w związku z tym penetrowano je agenturalnie. Na przykład w 1984 r. w orbicie zainteresowania HA XVIII i Departamentu V znajdowała się firma Rhein-Donau-Stahl (RDS) w Monachium oraz jej filie w Szwajcarii, Austrii i we Włoszech oraz powiązania kapitałowe z austriackim gigantem górniczo-hutniczym Voest-Alpine. RDS poprzez spółkę córkę Danubia GmbH kooperowała m.in. z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego ZSRR, CSSR, NRD, a zwłaszcza PRL. Służby kontrwywiadu NRD przystąpiły do rozpoznania kadry kierowniczej Danubii, jej powiązań kapitałowych oraz celów. W efekcie odkryto, że kombinaty metalurgiczne NRD ponoszą potężne straty finansowe, zbywając RDS złom po niskich cenach, który ta stosunkowo tanio przetwarzała na wysokowartościowe produkty, sprzedawane następnie na innych rynkach. Ujawniono też przypadki korumpowania pracowników handlu zagranicznego NRD, a służby specjalne ZSRR dostarczyły informacji wskazujących, że niektórzy pracownicy RDS/Danubii prowadzą działalność szpiegowską na rzecz RFN (BND). Również służby czechosłowackie przekazały dowody nielegalnej aktywności zachodniej firmy na swoim terenie⁶⁶.

⁶⁴ T. Jaskułowski, *Przyjaźń, której nie było. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD wobec MSW 1974–1990*, Warszawa 2014, s. 65–76.

⁶⁵ BStU, MfS HA XVIII, 14650, Übersicht über die bisherige Zusammenarbeit mit den polnischen Sicherheitsorganen, b.m., b.d., k. 1–11.

⁶⁶ BStU, MfS HA XVIII, 14172, Hauptabteilung XVIII/3 – Gesprächskonzeptionen für die Beratung mit dem V. Department des MfI der VR Polen, Berlin, 3 VII 1984 r., k. 1–64.

Ponadto interesowano się zachodniobierlińskimi oddziałami spółek z branży hutnictwa – Salzgitter AG i Mannesmann AG, gdyż podejrzewano ich pracowników o kontakty z BND i wojskowymi służbami specjalnymi RFN (Militärischer Abschirmdienst – MAD). Podobnie jak w wypadku RDS, tak i tym razem planowano, z uwagi na ich kontakty z PRL, podjąć współpracę z polskimi służbami specjalnymi odnośnie do rozpoznania powiązań kapitałowych i personalnych przedsiębiorstw⁶⁷.

Wspólną ochroną kontrwywiadowczą zamierzano objąć polsko-enerdowsko-radzieckie konsorcjum Petrobaltic, zatrudniające głównie Polaków (430), a ponadto Niemców (30) i Rosjan (40). Firma działała w branży geologicznej, zajmując się rozpoznaniem dna szelfu bałtyckiego i jego eksploatacją. Przy okazji miała styczność z przedsiębiorstwami zachodnioniemieckimi i amerykańskimi, m.in. Texaco Hamburg, Drillsafe International GmbH, Mobil Oil AG in Deutschland. O jeszcze innej firmie – Christensen Diamond Products – w tezach MfS do rozmów z polskimi partnerami pisano: „jest uwzględniona w koncepcjach [strategicznych na wypadek wojny] NATO. Pracownicy tej firmy [...] utrzymują intensywne i stwarzające możliwość prowadzenia wywiadu kontakty z [obywatelami] PRL”⁶⁸. Kontrwywiad NRD śledził również poczynania pracowników naukowych Instytutu Geologicznego w Warszawie, dopatrując się niebezpiecznych relacji z naukowcami z RFN. Spekulowano zwłaszcza o możliwości wycieku informacji na temat lotniczych i satelitarnych metod dokonywania pomiarów kartograficznych stosowanych w państwach RWPG/OUW⁶⁹.

W katalogu przedłożonym na naradzie latem 1984 r. przez delegację Departamentu V partnerom z HA XVIII figurowały łącznie 23 firmy. Oprócz wspomnianych wyżej uwzględniono w nim głównie przedsiębiorstwa zachodnioniemieckie, w tym takie superkoncerny jak Siemens AG czy Thyssen-Rheinstahltechnik GmbH, a ponadto kilka firm austriackich, amerykańskich i pojedyncze podmioty z kapitałem innych krajów, w tym Japonii i Wielkiej Brytanii⁷⁰.

Przynajmniej w odniesieniu do RFN – jednego z kilku najważniejszych obszarów zainteresowania służb wywiadowczych OUW – Warszawa nie była dla NRD równorzędnym partnerem. Według szacunków zachodnioniemieckich ekspertów z lat osiemdziesiątych 2/3 aktywności szpiegowskiej (realizowanych zadań wywiadowczych) państw OUW odnotowanej i ujawnionej na terenie RFN przypadało na pracowników i agentów służb wschodnioniemieckich, a jedynie 15 proc. na KGB/GRU, nie wspominając już o Polsce, czy Czechosłowacji, których udział ten szacowano na kilka procent⁷¹. Zachodnioniemiecka Bundesnachrichtendienst (BND) oceniała, że SWT rocznie na uzyskanie informacji i materiałów z RFN przeznaczają ok. 5 mln marek, wyrządzając tym straty rzędu 300 mln⁷².

Okres od zimy z 1979 na 1980 r. do zimy z 1981 na 1982 r. był krytyczną, a może najważniejszą po kryzysie kubańskim lat 1960–1962, cezurą w dziejach kontaktów dy-

⁶⁷ *Ibidem*, k. 1–16.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 26.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 27–28.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 61–64.

⁷¹ W poszczególnych landach udział służb polskich był jednak wyższy, np. dla Dolnej Saksonii szacowano go aż na 30 proc. (za: F.W. Schломann, *Operationsgebiet Bundesrepublik...*, s. 167).

⁷² *Ibidem*, s. 227.

plomatycznych, a zatem i gospodarczych między Zachodem i Wschodem. Wkroczenie Armii Czerwonej do Afganistanu i groźba interwencji radzieckiej w Polsce i wprowadzenie stanu wojennego przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego dały Stanom Zjednoczonym pretekst do zaostrzenia sankcji gospodarczych, zwłaszcza przykręcenia kurka transferu technologii. Waszyngton przystąpił też do rozbudowy organizacyjnej struktur wywiadu odpowiedzialnych za monitorowanie handlu technologiami podwójnego zastosowania (cywilno-wojskowego). W CIA powstał Technology Transfer Intelligence Committee, a w Departamencie Obrony – Technology Security Administration. Także Departament Handlu zwiększył liczbę personelu, a służba celna Stanów Zjednoczonych sformowała specjalne grupy operacyjne i wysłała ich członków do Europy oraz w inne części świata, aby wykonywały operację „Exodus”, polegającą na zatamowaniu wycieku high-tech poza granice państw NATO⁷³.

Ucieczka wysoko postawionego oficera wydziału XIII SWT Wernera Stillera w 1979 r.⁷⁴, przyłapanie polskiego szpiega Wydziału VI WNT Mariana Zacharskiego w Stanach Zjednoczonych w 1981 r.⁷⁵ oraz zdrada oficera Zarządu T radzieckiego wywiadu Władimira Wietrowa w 1982 r.⁷⁶ oznaczały straty dla państw OUW. Ocena dostarczonych przez Wietrowa materiałów trwała trzy lata. W związku ze zdobytą wiedzą, która pokazała potężne luki w systemie Cocom dotyczące państw wspólnoty EFTA, Stany Zjednoczone zmusiły Austrię, Szwajcarię i Szwecję do zaostrzenia polityki w zakresie embarga⁷⁷. W przeciwieństwie do swojego radzieckiego kolegi i do Stillera, który BND i CIA wyjawiał dziesiątki agentów Stasi, zwłaszcza operujących w RFN, Marian Zacharski nie zdradził swoich zwierzchników w Warszawie. Tajemnice polskiego WNT ujawnił jednak mniej więcej w tym właśnie czasie inny doświadczony oficer, późniejszy dezerters – Jerzy Koryciński.

Nie udało mi się ustalić, kiedy po raz pierwszy doszło do kontaktów szefostw WNT obu państw. Najwcześniejsze zidentyfikowane świadectwo pochodzi z jesieni 1975 r., kiedy to w Warszawie spotkali się naczelnicy Wydziałów II i IV Zarządu VII ds. WNT PRL oraz przedstawiciele Wydziałów V i XV – ze strony SWT. Dyskutowano o farmacji i metalurgii. Ponadto Niemcy przekazali Polakom dwa zapytania operacyjne (w tym odnoszące się do ochrony środowiska naturalnego), a także materiały na temat elektroniki. O wkładzie strony polskiej nie mamy informacji. Sposób sporządzenia notatki z tego zebrania w MfS wskazuje jednak, że była to raczej kolejna już z rządu rutynowa narada, nie zaś otwarcie współpracy⁷⁸.

⁷³ F. Dittmann, *Microelectronics under Socialism*, „Tensions of Europe/Inventing Europe. Working Paper” 2010, nr 17, s. 3.

⁷⁴ Stosunkowo niedawno ukazały się jego wspomnienia: W. Stiller, *Der Agent. Mein Leben in drei Geheimdiensten*, Berlin 2010; *idem*, *Der Doppelagent: Autobiographie*, Berlin 2013.

⁷⁵ Również on opublikował wspomnienia: M. Zacharski, *Nazywam się Zacharski...*

⁷⁶ Szerzej na temat strat wywiadu radzieckiego w wyniku zdrady Wietrowa zob. G.W. Weiss, *Duping the Soviets. The Farewell Dossier*, <https://www.cia.gov/library/center-for-the-study-of-intelligence/csi-publications/csi-studies/studies/96unclass/farewell.htm> (dostęp: 12 II 2015).

⁷⁷ F. Dittmann, *Microelectronics...*, s. 5.

⁷⁸ BStU, MfS Abt. X, 2298, Hauptverwaltung A SWT Leiter/Oberst Vogel an Gen. Oberst Damm/Abteilung X – Bericht: Konsultation zu Problemen der Pharmazie und der Metallurgie mit der wissenschaftl.-techn. Aufklärung im Ministerium des Innern der Volksrepublik Polen, Berlin, 22 X 1975 r., k. 3–4.

Do kolejnego spotkania na najwyższym szczeblu doszło już po kilku miesiącach, ponownie w Warszawie. W marcu 1976 r. stronę polską reprezentowali naczelnicy wszystkich pięciu wydziałów Zarządu VII ds. WNT, a także jego szef pułkownik Jerzy Cześnik, a ponadto szefostwo Departamentu I i MSW – generałowie brygady Jan Słowikowski i Mirosław Milewski. Z ramienia SWT przybył płk Horst Vogel w asyście swojego zastępcy, reprezentującego zarazem Wydział V. Nie zjawili się natomiast, co ciekawe, przedstawiciele pionów operacyjnych SWT. Wymieniono się listami życzeń oraz ofert dotyczących chemii, elektroniki, metalurgii, przemysłu maszynowego i prognoz ekonomicznych. Niemcy przekazali też Polakom oceny materiałów otrzymanych z WNT (szczegóły nie są znane), dołączając w charakterze rewanżu analizy sytuacji wybranych rynków państw kapitalistycznych w zakresie surowców, prefabrykatów i półproduktów przemysłu chemicznego. Zostali zaproszeni do zwiedzenia jednego z zakładów produkcji elektronicznej Zjednoczenia Unitra. Datę następnego posiedzenia (którego przebiegu już nie znamy) wyznaczono na maj 1977 r.⁷⁹

Kolejne kontakty, o których wiemy, nastąpiły we wrześniu 1979 r., kiedy to do Berlina przybył płk Cześnik w towarzystwie naczelników pionu chemiczno-biotechnologicznego oraz elektroniczno-informatycznego. Również w tym wypadku nie wiemy, o czym rozmawiano⁸⁰. Zaledwie kilka tygodni później wschodni Niemcy partnerzy złożyli rewizytę w Warszawie. Tym razem płk Vogel zabrał ze sobą naczelnika Wydziału XIII oraz zastępcę naczelnika Wydziału V. W porządku obrad uwzględniono tylko dwie pozycje: koordynacja wspólnych przedsięwzięć w zakresie mikroelektroniki oraz ustalenie wzajemnego zapotrzebowania na technologię filmu kolorowego⁸¹. Nie mamy informacji, czego dotyczyło kolejne spotkanie w Warszawie, zorganizowane w lipcu 1980 r.⁸² W sierpniu 1981 r. delegacja polska (płk Cześnik, naczelnicy Wydziałów V i VI) udała się do Berlina, gdzie podjęli ich płk Vogel, jego zastępca płk Manfred Süß, a także szef wywiadu NRD gen. płk Markus Wolf. Podsumowano wymianę informacji w minionym roku i uzgodniono plan pracy na kolejny, a także podzielono się doświadczeniami odnośnie do pracy rezydentur wywiadu w państwach kapitalistycznych. Ponadto w perspektywie kilku miesięcy zaplanowano zorganizowanie spotkania specjalistów WNT i SWT w dziedzinie materiałów używanych do wytwarzania układów scalonych⁸³. Być może w związku z tym poświęconym tematyce informatyczno-elektronicznej posiedzeniem przedstawiciele pionu zajmującego się tą problematyką w delegacji SWT nie pojawili

⁷⁹ *Ibidem*, Hauptverwaltung A SWT Leiter/Oberst Vogel an Gen. Oberst Damm/Abteilung X – Arbeitsbesprechung mit der Leitung der wissenschaftlichen Aufklärung im MdI der VR Polen, Berlin, 24 III 1976 r., k. 8–10.

⁸⁰ *Ibidem*, Telegram Chometowskiego do Damma, Warszawa, 6 IX 1979 r., k. 58, *passim*.

⁸¹ *Ibidem*, Hauptverwaltung A SWT Leiter/Oberst Vogel an Gen. Oberst Damm/Abteilung X – Konsultation mit der Leitung der wissenschaftlich-technischen Aufklärung im MdI der VR Polen, Berlin, 22 XI 1979 r., k. 62, *passim*.

⁸² BStU, MfS AS, 227/85, Generalmajor Damm/Abteilung X an Hauptverwaltung A SWT Leiter, Zusammenarbeit mit den Sicherheitsorganen der VR Polen, Berlin, 22 V 1980 r., k. 21, *passim*.

⁸³ BStU, MfS AS, 224/85, Hauptverwaltung A SWT Leiter/Oberst Vogel an Generalmajor Damm/Abteilung X – Arbeitsbesprechung mit der Leitung der wissenschaftlich-technischen Aufklärung im MdI der VR Polen vom 10–13 VIII 1981 r. in Berlin, Berlin 21 VIII 1981 r., k. 47–48.

się na kolejnej cyklicznej naradzie z WNT w Warszawie w lipcu 1982 r.⁸⁴ Na uwagę zasługuje spotkanie w Warszawie w lipcu 1984 r.; ze strony niemieckiej po raz pierwszy od 1975 r. wziął w nim udział przedstawiciel (choć tylko w randze kierownika referatu) Wydziału XV SWT, zajmującego się przemysłem ciężkim i energetyką – dotychczas współpraca wydawała się zdominowana przez wydziały chemiczny i elektroniczny⁸⁵.

Spektrum, skala i wyniki wymiany informacji wywiadowczej

Niestety w trakcie kwerendy przeprowadzonej na wniosek autora w BStU⁸⁶ nie znaleziono szczegółowych sprawozdań SWT odnośnie do współpracy ze stroną polską, co nie jest zaskoczeniem, gdyż niemal całe archiwum HVA zaginęło w 1990 r. w dość zagadkowych okolicznościach. Co prawda zachowały się obszerne, niemal kompletne listy wymienianych pakietów dokumentów (obejmujące wszystkie pionierskie wywiady, w tym naukowo-techniczny), poczynając od końca lat pięćdziesiątych, a skończywszy na drugiej połowie siedemdziesiątych, ale brakuje fachowych ocen materiałów otrzymanych od polskiego WNT, ich dokładniejszej charakterystyki, a także głębszej analizy ogólnych wyników współpracy na polu naukowo-technicznym, perspektyw tej kooperacji oraz jej zakresu.

Analiza ewidencji (wykazów) informacji wpływających z MSW do MfS od 1957 do 1973 r.⁸⁷ pozwala dokonać pewnych uogólnień. Aż 70–80 proc. danych odnosiło się do szeroko pojętej problematyki polityczno-ideologicznej (międzynarodowej i wewnątrzpaństwowej) i wojskowej (włącznie ze służbami specjalnymi) – koncentrowano się na głównych podmiotach w systemie bezpieczeństwa NATO (Stany Zjednoczone, RFN, Francja, Wielka Brytania, Włochy), następnie na Afryce i Azji (od ok. 1970 skupiano się na relacjach państw zachodnich z Chinami); niewielką wagę przywiązywano do Ameryki Południowej. Kilka procent informacji dotyczyło spraw etnicznych, kolejnych kilka Kościołów katolickiego (w tym Watykanu) i ewangelickiego, a parę następnych (z tendencją wzrostową) zagadnień ekonomicznych (np. handel międzynarodowy, w tym zwiększające się każdym rokiem zainteresowanie polityką EWG wobec krajów RWPG). Jako rezultat działania WNT dałoby się zakwalifikować nie więcej niż 5 proc. danych, gdyby nie fakt, że większość z nich można zakwalifikować jako część problematyki wojskowo-politycznej. Chodzi tutaj o materiały odnoszące się do energetyki atomowej oraz przemysłu zbrojeniowego (zwłaszcza RFN). *De facto* bowiem poza pojedynczymi wyjątkami wśród dokumentów naukowo-technicznych nie ma takich, które znamy z okresu późniejszego (druga połowa lat siedemdziesiątych, zwłaszcza zaś osiemdzie-

⁸⁴ BStU, MfS AS, 225/85, Hauptverwaltung A SWT Leiter/Oberst Vogel an Generalmajor Damm/Abteilung X – Arbeitsbesprechung mit der Leitung der wissenschaftlich-technischen Aufklärung im MdI der VR Polen, Berlin, 26 V 1982 r., k. 12, *passim*.

⁸⁵ BStU, MfS AS, 173/86, Generaloberst Stellvertreter des Ministers an Generalmajor Damm/Abteilung X, Berlin, 7 VI 1984 r., k. 19.

⁸⁶ W tym miejscu autor pragnie serdecznie podziękować p. Teresie Kerinnis z archiwum BStU, która wytypowała ponad sto tomów akt dotyczących szeroko pojętej współpracy PRL i NRD w zakresie ochrony gospodarki oraz pozyskiwania informacji z dziedziny nauki i przemysłu.

⁸⁷ Bardzo ogólnie można oszacować, że w latach 1957–1973 obie strony przekazywały sobie wzajemnie od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu informacji (pakietów dokumentów) rocznie.

siąte), a które dotyczyłyby szczegółowych rozwiązań technologicznych adresowanych do konkretnych branż przemysłu cywilnego i przedsiębiorstw⁸⁸.

Dopiero w październiku 1971 r. wśród pozycji wymienionych na liście wpływów z MSW pojawia się opis „SWT-Materialien” – taki sam figuruje wśród dokumentów otrzymanych z PRL w listopadzie 1971 r., a podobny („SWT-Notiz”) – w grudniu 1972 r. Należy podkreślić, że oprócz tych pozycji poczynawszy od 1971 r. w wykazie są uwzględnione także inne materiały przekazane przez MSW dotyczące ewidentnie problematyki naukowo-technicznej. Od tej chwili ich liczba nieznacznie rośnie⁸⁹. W tym samym mniej więcej czasie zwiększyła się ilość spływających danych ekonomicznych. Nastąpiło to w drugim kwartale 1971 r., kiedy to MSW przekazało do MfS 34 informacje (komplety dokumentów) – więcej niż przez poprzednich 5 lat. Znalazły się wśród nich na przykład poufne analizy pochodzące z Banku Światowego i EWG, prognozy dotyczące podaży miedzi i popytu na nią aż do roku 2000, podobne ekspertyzy na temat węgla kamiennego i brunatnego, a ponadto opracowania poświęcone strukturze przemysłu Argentyny i prognozy rozwoju gospodarki Szwajcarii⁹⁰.

Wśród dokumentów przekazywanych Polsce w latach 1957–1973 proporcje są zbliżone do tych wskazanych powyżej, przy czym w zakresie polityczno-wojskowym (ok. 60–70 proc. całości) w większym stopniu odnoszą się one do RFN, w mniejszym zaś do problematyki globalnej czy ogólnoeuropejskiej. Stosunkowo wysoki odsetek materiałów (ok. 20 proc.) dotyczy kwestii wyznaniowych. Istotna była także tematyka „wypędzonych” i uciekinierów⁹¹.

Również NRD, poczynawszy od jesieni 1971 r., przekazywała coraz więcej danych naukowo-technicznych i ekonomicznych. Co ważne, różnicowano profil informacji i nie ograniczano się do sfer energetyki, metalurgii i przemysłu zbrojeniowego. Niektóre wręczane Polakom dokumenty dotyczą konkretnych producentów, jak zachodniemieckie Siemens AG i Messerschmitt-Bölkow-Blohm GmbH czy amerykańskie IBM i Dow Chemical Co.⁹²

W kontekście faktu, że od pierwszej połowy lat siedemdziesiątych obie służby zacieśniały kontakty (o czym świadczą bezpośrednie spotkania szefostw pionów WNT/SWT), zastanawia znikomy udział informacji naukowo-technicznych w latach 1974–1977. W obejmującym te cztery lata wykazie obrotów informacji (wychodzących i otrzymywanych) MfS widać wprawdzie dalsze zainteresowanie szeroko pojętą problematyką ekonomiczną (m.in. EWG) i wojskową (NATO), a także energetyką – w tym ostatnim wypadku dodatkowo spotęgowane kryzysem paliwowym z 1973 r. – ale wśród danych przekazywanych Polsce do kategorii wywiadu naukowo-technicznego można by zaliczyć co najwyżej sporadycznie wysyłane opracowania na temat polityki embargowej CoCom, w tym konkretnie wobec PRL⁹³. Również jeśli chodzi o dane płynące do NRD, wyraźnie dominuje tematyka

⁸⁸ BStU, MfS Allg. S., 314/83, Informationsaustausch mit den Bruderorganen Eingang, k. 3–98.

⁸⁹ *Ibidem*, k. 78–79, 87.

⁹⁰ Por. wykazy informacji wchodzących z PRL posegregowane tematycznie: BStU, MfS Allg. S., 293/83 (k. 51–53), 366/83, 323/83.

⁹¹ BStU, MfS Allg. S., 314/83, Informationsaustausch mit den Bruderorganen Eingang, k. 117–201.

⁹² *Ibidem*, k. 188–189, 195.

⁹³ BStU, MfS Allg. S., 317/83, Informationen an die VR Polen 1974–1977, k. 3–47.

gospodarcza i wojskowa. Wśród przekazywanych z Warszawy do Berlina Wschodniego dokumentów znajdują się opracowania i prognozy na temat rozwoju największych krajów kapitalistycznych, a także ich relacji handlowych z Chinami. Ciekawostką jest rosyjskojęzyczna analiza przekazana przez polski wywiad do HVA z notatką nr AB-II-01826/75 z 1975 r. zatytułowana „O możliwości wystąpienia Wielkiej Brytanii z EWG”. Dane typowo naukowo-techniczne także i tutaj występują jednak w ilościach śladowych (np. tekst projektu nacjonalizacji koncernu Fiat czy opracowanie firmy Mackintosh Consultants Company Ltd. na temat układów scalonych) – można nawet rzec, że było ich jeszcze mniej niż w latach 1971–1973⁹⁴. Średnio na sto informacji przekazywanych przez każdą stronę rocznie w latach 1974–1977 zaledwie kilka dotyczyło problematyki WNT.

Na wymianę informacji warto też spojrzeć przez pryzmat sprawozdawczości WNT PRL. Wprawdzie w archiwum IPN dokumenty tego typu zachowały się tylko dla okresu 1986–1989 (dla odmiany w archiwum BStU znajdują się, choć nieco innego rodzaju, materiały dotyczące współpracy w latach wcześniejszych, tj. do połowy lat osiemdziesiątych), ale ta stosunkowo niewielka (pod względem chronologicznym) próba badawcza pozwala na określenie skali współpracy oraz jej tematyki w całej dekadzie lat osiemdziesiątych. Znamienne, że głównym tematem spotkania odbytego w Berlinie Wschodnim w czerwcu 1987 r. była „wymiana doświadczeń w zakresie przetwarzania i oceny materiałów wywiadowczych uzyskiwanych przez WNT [NRD] oraz przeprowadzenie rozmów konsultacyjnych na temat organizacji i zasad pracy Wydziału Wykorzystania Materiałów WNT NRD”⁹⁵; właśnie bowiem wiosną 1987 r. w polskim WNT utworzono Wydział IV, który miał koordynować pracę wszystkich pionów WNT oraz ich kontakty z resortami i ośrodkami badawczo-rozwojowymi. Chodziło zwłaszcza o to, aby od polskiego przemysłu uzyskiwać zamówienia dla WNT na określone technologie, a następnie od naukowców oceny zdobytych materiałów.

W związku z tym Wydział V SWT, z jego szefem płk. Harrym Herrmannem na czele, zapewne w ograniczonym stopniu dzielił się swoimi doświadczeniami z tworzącym polską delegację szefostwem Wydziału IV. Oprócz struktury organizacyjnej⁹⁶ i drogi przepływu materiałów wywiadowczych towarzysze z Polski zapoznali się z problematyką finansowania operacji wywiadu (podobnie jak w Polsce koszty w większości pokrywały przedsiębiorstwa ze swoich środków zakładowych) oraz infrastrukturą informatyczną i sprzętem elektronicznym, którym dysponowali Niemcy. Na wyposażenie to składały się m.in. amerykańskie komputery DEC PDP-11 z pamięcią 100 MB i mikrokomputery 8-bitowe konstrukcji ernerdowskiej Robotron, wykorzystywane do gromadzenia

⁹⁴ *Ibidem*, Informationen von der VR Polen 1974–1977, k. 49–102.

⁹⁵ AIPN, 02271/21, t. 11, Sprawozdanie ze spotkania konsultacyjnego z przedstawicielami MBP NRD, Warszawa, 25 VI 1987 r., k. 76–87.

⁹⁶ Wydział V składał się z siedmiu referatów, a obszar ich zainteresowania to: (1) badania podstawowe, szkolnictwo wyższe, tematyka militarna, (2) elektronika, (3) chemia, (4) pozostałe tematy, (5) kopiowanie, neutralizowanie (np. usuwanie znaków firmowych) i pakowanie materiałów, (6) wysyłanie materiałów, (7) komputerowe bazy danych. Wydział zatrudniał pięćdziesięciu pracowników w centrali, a drugie tyle było rozproszonych na etatach niejawnych w rezydenturach zewnętrznych wydziału, głównie w państwowych przedsiębiorstwach i instytutach. Kadry Wydziału V rekrutowały się spośród osób mających kilkuletni staż pracy w przemyśle, na ogół wykwalifikowanych inżynierów lub menadżerów (*ibidem*, k. 77–78).

i przetwarzania danych, w tym o prowadzonych agentach. Polakom zaprezentowano też urządzenia do kopiowania mikrofisz typu Printer 404A, amerykańskiej firmy Bell-Howell, oraz typu DDE-1, wytwarzane przez własną firmę Carl-Zeiss w Jenie, a także walizki z metalowymi kasetami, chroniącymi taśmy magnetyczne przed utratą danych (co mogło się zdarzyć np. podczas przechodzenia przez bramki kontroli na lotniskach, gdzie występują silne pola elektromagnetyczne).

Polaków poinformowano też, ile czasu mija średnio od momentu dostarczenia materiału wywiadowczego z któregoś z wydziałów merytorycznych (XIII–XV) do przekazania temu wydziałowi oceny. W Wydziale V taki cykl miał zazwyczaj trwać trzy miesiące, a nieraz nawet krócej⁹⁷.

Zaledwie kilka miesięcy później, jeszcze w tym samym roku, delegacja polska po raz kolejny odwiedziła kolegów zza Odry. Ranga tej wizyty była jednak wyższa, a spotkanie tym ciekawsze, że stroną polską reprezentował nowo mianowany szef WNT, a zarazem zastępca dyrektora Departamentu I mjr Henryk Jasik, podejmowali go zaś świeżo upieczony szef HVA Werner Grossmann – następca zajmującego swoje stanowisko ponad ćwierć wieku Wolfa – a także szef SWT gen. Horst Vogel⁹⁸.

Polacy jako swoisty upominek przekazali kolegom programy komputerowe GASPARI i LADTAP II, służące do oceny skażeń radiologicznych. Co do meritum, strony skonstatowały: „zauważalne jest [...] pogorszenie na odcinku embarga, głównie na skutek postawy Japonii, która podporządkowała się polityce restrykcyjnej USA”⁹⁹. Wskazano też, że w ostatnim czasie osłabła wymiana informacji: o ile w 1986 r. PRL dostarczyła NRD 110 pozycji (pakietów) informacji¹⁰⁰, otrzymując 213, o tyle w roku 1987 (aczkolwiek tylko do końca października) liczby te wyniosły odpowiednio 44 i 176¹⁰¹. W konkluzjach podkreślono konieczność zwiększenia udziału strony polskiej w wymianie materiałów ze względu na proporcje zdecydowanie niekorzystne dla NRD¹⁰².

Zgodnie z przyjętą praktyką centralnym punktem spotkania były dyskusje w grupach tematycznych, w tym wzajemne przekazanie informacji o swoich potrzebach i możliwościach pomocy. Na przykład Niemcy podkreślali zainteresowanie technologią pamięci CMOS¹⁰³ o pojemności 1 MB, procesorami 16- i 32-bitowymi firmy Fujitsu oraz technologią produkcji filmu kolorowego Kodak i kaset VHS 8 mm. Przyznali też, że nie są w stanie spełnić oczekiwań Polaków, którzy prosili o wsparcie w następujących dziedzinach: maszyny górnicze, odsiarczanie spalin elektrowni opalanych węglem bru-

⁹⁷ *Ibidem*, k. 80.

⁹⁸ AIPN, 02271/21, t. 11, Sprawozdanie ze spotkania z przedstawicielami Wywiadu N-T NR 28 IX – 1 X 1987 r., Warszawa, 23 X 1987, k. 39–45.

⁹⁹ *Ibidem*, k. 40.

¹⁰⁰ Jedną pozycją (także pakiet, porcja) to materiały różnej wartości: od analiz, studiów i materiałów teoretycznych poświęconych danej dziedzinie nauki, przez instrukcje obsługi określonych urządzeń, specyfikację konstrukcyjną danej instalacji czy dokumentację wzoru użytkowego lub patentu, po dokumentację technologiczną montażu całej linii produkcyjnej. Pakiety mogły mieć też inną formę niż papierowa, np. były to mikrofisz (błony fotograficzne), dyskietki i dyski twarde, a także próbki materiałów i różnych substancji (np. fiołki).

¹⁰¹ AIPN, 02271/21, t. 11, Sprawozdanie ze spotkania z przedstawicielami Wywiadu N-T NR 28 IX – 1 X 1987 r., Warszawa, 23 X 1987 r., k. 41.

¹⁰² *Ibidem*, k. 45.

¹⁰³ Complementary Metal-Oxide Semiconductor.

natnym, zgazowanie węgla kamiennego. O ile preferencje obu wywiadów w zakresie elektroniki i przemysłu ciężkiego odbiegały od siebie znacząco, o tyle wiele wspólnych obszarów stwierdzono w farmacji i biotechnologii (insulina wytwarzana genetycznie, interferony, peptydy, biolipidy, diagnostyka AIDS)¹⁰⁴.

Choć jesienią 1987 r. strona polska zgłosiła chęć zwiększenia pomocy dla SWT, przez blisko dwa kolejne lata dysproporcja między liczbą pakietów przekazywanych i otrzymywanych przez polski WNT nie tylko się nie zmniejszyła, lecz jeszcze wzrosła. Z podsumowania efektów współpracy w okresie od początku września 1987 r. do końca maja 1989 r. wynika, że WNT PRL uzyskał 244 „pozycje opracowań technicznych i informacji”, a SWT zaledwie 30¹⁰⁵.

Warto przyjrzeć się bliżej strukturze wymienianych danych. Aż 65 proc. materiałów przekazanych Polsce dotyczyło informatyki i elektroniki (ponad 70 pozycji) oraz chemii (polimery), farmacji i mikrobiologii (również ponad 70). Niemalą rolę odgrywała również energetyka-atomistyka (ponad 40 pozycji). Reszta (zaledwie ok. 15 proc.) odnosiła się do metalurgii, chemicznej przeróbki węgla, ochrony środowiska i innych. Proporcje te są bardzo zbliżone do struktury informacji przekazywanych Polsce przez ZSRR¹⁰⁶.

Również Polacy przekazywali kolegom z HVA głównie materiały z zakresu informatyki. Aż 2/3 spośród wspomnianych 30 pozycji dotyczyło tej branży, zdecydowanie mniej chemii (polimery), farmacji i mikrobiologii (4 pozycje). Być może jednak ocena efektów współpracy w kategoriach ilościowych jest myląca. Trudno bowiem zakładać, że Niemcy konsekwentnie przekazywali PRL mnóstwo informacji, gdy sami regularnie otrzymywali ich kilka razy mniej. Należy raczej sądzić, że informacje od polskiego WNT były na tyle cenne, iż służby NRD miały problem, by się odpowiednio zrewanżować, i zalewały polskich kolegów informacją mniej wartościowymi. Pośrednio wskazuje na to stopień tajności wymienionych pakietów: spośród tych otrzymanych od Niemców prawie 100 było jawnych, ponad 130 poufnych, a zaledwie 15 tajnych. Tymczasem spośród przekazanych przez Polaków gryf „tajne” nosiło 16 pozycji (ponad połowa). Jeszcze bardziej miarodajnym źródłem są oceny sformułowane przez przemysł. Niestety do momentu sporządzenia cytowanego tu sprawozdania zaledwie część materiałów taką ocenę uzyskała: 60 dostarczonych Polakom i 13 – Niemcom. W czterostopniowej skali (1 – dane wartościowe, 2 – interesujące, 3 – informacyjne, 4 – bezwartościowe) do kategorii 1 specjaliści polscy zaliczyli zaledwie 3 pozycje, do 2 – 20, do 3 – 33, a do 4 – 4. Eksperti niemieccy za wartościowe uznali aż 5 pakietów z Polski, 5 kolejnych za interesujące, a 3 za informacyjne. Bezwartościowych nie odnotowano¹⁰⁷.

¹⁰⁴ AIPN, 02271/21, t. 11, Sprawozdanie ze spotkania z przedstawicielami Wywiadu N-T NR 28 IX – 1 X 1987 r., Warszawa, 23 X 1987 r., k. 41–44. Na temat problematyki AIDS w kontekście służb specjalnych NRD i ZSRR zob. D. Selvage, Ch. Nehring, *Die AIDS-Verschwörung. Das Ministerium für Staatssicherheit und die AIDS-Desinformationskampagne des KGB*, „BF informiert” 2014, nr 33.

¹⁰⁵ AIPN, 02271/21, t. 11, Podsumowanie efektów współpracy WNT MSW PRL z WNT MBP NRD za okres 1 IX 1987 – 31 V 1989 r., Warszawa, czerwiec 1989 r., k. 3–6.

¹⁰⁶ Por. M. Sikora, *Intelligence-interchange in the Area of Science and Technology between Poland and Soviet Union, 1986–1990* [w:] *Technology in Times of Transition. 41 ICOHTEC Symposium 2014*, red. E. Helerea, M. Cionca, M. Ivănoiu, Brasov 2014, s. 97–106.

¹⁰⁷ AIPN, 02271/21, t. 11, Podsumowanie efektów współpracy WNT MSW PRL z WNT MBP NRD za okres 1 IX 1987 – 31 V 1989 r., Warszawa, czerwiec 1989 r., k. 3–6.

Na szczególną uwagę zasługują niektóre przekazane Polsce dane świadczące o ambitnych zainteresowaniach polskiego WNT, a *de facto* stojących za nim nauki i przemysłu PRL. Wśród najważniejszych materiałów uzyskanych od SWT wymieniono np. opis programów komputerowych do kształtowania struktur białek, instrukcję użytkową programu komputerowego Midas do modelowania powierzchni molekuł, a także opis komputerowego sterowania procesami fermentacyjnymi. Poza tym na liście znalazły się technologia wykorzystania odpadów do produkcji celulozy, wyniki badań stopów na bazie aluminium oraz informacje dotyczące rozwoju autonomicznych robotów przemysłowych¹⁰⁸.

Z kolei najwartościowsze materiały przekazane NRD to m.in. opracowanie włoskiej organizacji ds. energii atomowej ENEA zawierające ocenę zachowania się pręta paliwowego zainstalowanego w reaktorze badawczym typu Cirene podczas awarii typu LOCA¹⁰⁹, ponadto dane na temat wykorzystania elementów półprzewodnikowych z ładunkiem powierzchniowym typu CCD¹¹⁰, wydawnictwo NATO Advanced Science Institutes Series poświęcone inżynierii i zastosowaniom membran syntetycznych i pozycja *Nanotechnology in Japan*. Na pierwszym miejscu wymieniono jednak „skrótowy opis technologii produkcji pamięci DRAM 1 MB firmy Siemens/Toshiba” (będzie jeszcze o tym mowa)¹¹¹.

Wspólne operacje

Niestety, na tym etapie badań niewiele można powiedzieć o wspólnych operacjach obu służb: że do takowych dochodziło, nie ma wątpliwości, choć z uwagi na wzajemną nieufność skala takich przedsięwzięć nie była zapewne imponująca. Przez wspólne operacje rozumiem np. współpracę oficerów wywiadu oraz osobowych źródeł informacji PRL i NRD w państwach NATO i OECD oraz innych, zwłaszcza świadczenie sobie pomocy w szmuglowaniu czarnorynkowego ładunku dzięki udostępnieniu partnerowi szlaków przerzutowych, lokali konspiracyjnych, skrytek, personelu czy środków transportu. Oczywiście formą kooperacji było również pośredniczenie w zakupach sprzętu obłożonego embargiem (choćby układów scalonych RAM i mikroprocesorów INTEL) przez wykorzystanie własnego kanału dojścia do oferenta na potrzeby zakupu ze strony partnera.

Wspólnym przedsięwzięciem, i to na niebagatelną skalę, miał być zakup czołgów niemieckich Leopard 2A1 oraz niezależnie dodatkowych kompletów wież, armat i przyrządowania optoelektronicznego do tych maszyn wytwarzanych razem przez firmę niemiecką Rheinmetall i włoską OTO Melara. Nad tą sprawą w Warszawie i Berlinie Wschodnim pracowano w latach 1976–1982. Większe zainteresowanie przejawiała stro-

¹⁰⁸ *Ibidem*, k. 4.

¹⁰⁹ Pręt był testowany pod kątem instalacji w reaktorach typu BWR/PWR (*Boiled Water Reactor/Pressured Water Reactor*).

¹¹⁰ Matryce typu *Charge Coupled Device*, wykorzystujące zjawisko światłoczułości, od lat siedemdziesiątych stosowano w urządzeniach rejestrujących obraz (aparatach fotograficznych, kamerach), co dało początek cyfrowej obróbce obrazu.

¹¹¹ AIPN, 02271/21, t. 11, Podsumowanie efektów współpracy WNT MSW PRL z WNT MBP NRD za okres I IX 1987 – 31 V 1989 r., Warszawa, czerwiec 1989 r., k. 5.

na polska – pragnąca skopiować niektóre rozwiązania zastosowane w leopardzie przy modernizacji czołgów wytwarzanych w Kombinacie Urządzeń Mechanicznych Łabędy na licencji radzieckiej; przewidywano, że transfer zachodnoniemieckiej technologii pozwoli pięciokrotnie skrócić czas produkcji. Beneficjentami planowanego przetrzutu mieli być także Rosjanie¹¹². Udział strony wschodnoniemieckiej pozostaje niejasny. Jest dość prawdopodobne, że włączyła się w tę operację, gdyż SWT miała agentów w RFN. Ciekawe, że jeden z dwóch kontaktów informacyjnych (KI) wywiadu polskiego w tej sprawie równolegle pracował dla HVA.

Dostawę kompletnego czołgu oferowała jedna z firm angielskich kooperujących ze służbami specjalnymi Ouw, domagająca się 2 mln dol. za jeden egzemplarz. Płatność miała być zrealizowana w formie nieodwracalnej akredytywy otwartej we wskazanym przez firmę banku w Szwajcarii. Przekazanie 50 proc. kwoty miało nastąpić natychmiast (w ciągu jednego dnia) po wstępnym obejrzeniu i ocenie czołgu przez przedstawicieli NRD i PRL (i być może ZSRR) oraz podpisaniu przez nich *Certificate of Acceptance*. Druga połowa wpłaty miała zostać uiszczona dopiero po szczegółowym sprawdzeniu podzespołów przez specjalistów (prawdopodobnie mogło to trwać nawet kilka tygodni). W treści akredytywy w rubryce „tytuł płatności” miała figurować stal transformatorowa. Czołgi pochodziły z RFN i oficjalnie miały być transportowane do Indii, Iranu lub Arabii Saudyjskiej, w zależności od tego, w którym z tych krajów uda się (oficjalnie lub dzięki agenturze) uzyskać tzw. *end-user certificate*, czyli deklarację końcowego użytkownika, niezbędną do legalnego wywozu sprzętu ze strefy CoCom. Do któregoś z tych krajów rzeczywiście miał się udać samolot czarterowy¹¹³ z RFN, ale po uprzednim lądowaniu i wyładowaniu czołgów z luku na lotnisku w Dreźnie lub Warszawie¹¹⁴.

Jakkolwiek ostatecznie do planowanej operacji nie doszło, WNT kanałami nieoficjalnymi związanymi ze Zjednoczeniem Przemysłu Obrabiarkowego „Ponar” sprowadził do Polski centrum obróbki wieży czołgu Leopard 2A1 z firmy OTO Melara¹¹⁵.

Elektronika jako domena SWT HVA

Genezy współpracy obu państw w dziedzinie informatyki można upatrywać w radzieckim projekcie RIAD (rząd), inaugurowanym w 1968 r. na forum RWPG. Jego istotą było ujednoczenie rozwijanych dotychczas w poszczególnych krajach członkowskich

¹¹² Już w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych Zarząd T PGU KGB w kooperacji z SWT HVA MfS (oraz prawdopodobnie w porozumieniu z wywiadem czechosłowackim, StB) próbował sprowadzić do ZSRR komponenty sytemu uzbrojenia czołgu Leopard 2. W 1974 r. na skutek przeciwdziałania zachodnoniemieckiego kontrwywiadu wojskowego (MAD) operacja przetrzutu sprzętu przez Szwajcarię do Pragi jednak się nie powiodła. W 1976 r. ponownie bezskutecznie usiłowano zdobyć elementy systemu kierowania ogniem (zob. Schlomann, *Operationsgebiet Bundesrepublik...*, s. 221–222).

¹¹³ Jakkolwiek w dokumentach wywiadu wspomina się o samolocie, to nie pada jego nazwa. Ustalenie jego typu nastrocza trudności. Zdolny do transportu kilku ładunków o gabarytach i wadze czołgu jest wprawdzie antonow An 24 ruslan, ale oficjalnie wszedł on do służby dopiero w 1985 r. Trudno zaś wyobrazić sobie wyczarterowanie przez państwa Ouw samolotu Galaxy C5, pozostającego od początku lat siedemdziesiątych wyłącznie do dyspozycji sił powietrznych Stanów Zjednoczonych.

¹¹⁴ AIPN, 01789/156.

¹¹⁵ Na temat szczegółów operacji zob. *ibidem*.

systemów komputerowych. Od teraz wszyscy konstruktorzy i wytwórcy mieli stosować się do architektury RIAD, która w rzeczywistości była repliką rozwiązań zastosowanych przez IBM w maszynach trzeciej generacji serii 360/370. W Polsce projekt ten nosił nazwę Jednolity System Elektronicznych Maszyn Cyfrowych (JS EMC), a w NRD Einheitliches System der Elektronischer Rechentechnik (ESER)¹¹⁶.

Wykorzystanie modelu amerykańskiego miało dalekosiężne skutki, uzależniało bowiem ZSRR od amerykańskich komponentów, a także *de facto* uniemożliwiało prześcignięcie Stanów Zjednoczonych i pozwalało jedynie kopiować ich osiągnięcia. Krótkoterminowy zysk polegał na tym, że amerykańskie prace badawczo-rozwojowe były bardziej zaawansowane, a dzięki zastosowaniu platformy IBM planowano ujednoczyć park komputerowy RWPG i zwiększyć wydajność.

Na skutek paraliżującego importu braku dewiz oraz embarga na sprzedaż na Wschód technologii i produktów o podwójnym, cywilno-wojskowym zastosowaniu niezbędne okazało się włączenie do programów komputeryzacji poszczególnych krajów RWPG aparatu bezpieczeństwa państwa. Prym w tej dziedzinie wiodła NRD¹¹⁷. Kompleksowy plan zdobywania technologii z zakresu mikroelektroniki wdrożono w MfS w 1977 r. Na X Zjeździe SED w 1981 r. Erich Honecker ogłosił program produkcji pamięci typu DRAM o parametrach 1 MB (1024 kB), dzięki czemu zamierzał uczynić z NRD niekwestionowanego lidera w tej branży w bloku wschodnim, a nawet podbić rynki zachodnie. Ten ostatni cel był już wówczas jednak tylko iluzją. Praktyczny powód wzrostu zainteresowania komputerami w NRD w latach osiemdziesiątych to odczuwalny coraz silniej deficyt na rynku pracy, który dałoby się zniwelować dzięki większemu nasyceniu przemysłu systemami automatycznymi. Zamierzano też zahamować wynikający z przewagi technologicznej Zachodu niekorzystny trend: produkcja (PKB) krajów socjalistycznych, zacofanych pod względem techniki komputerowej, rosła zbyt wolno, gdyż pracę rąk ludzkich zastępowano automatyką (technologie CAM/CNC) wolniej niż na Zachodzie. Do tego celu wytwarzane przez enerdowski Robotron 16-bitowe procesory były zbyt słabe (inaczej niż 32-bitowe, np. firmy DEC VAX 11/780)¹¹⁸, a przy tym niewspółmiernie drogie w produkcji.

¹¹⁶ Szerzej o historii i efektach współpracy krajów RWPG przy implementacji RIAD/JSEMC/ESER zob. Bundesarchiv, DF 4 Ministerium für Wissenschaft und Technik, 24197, Materialien zur XXX Tagung der MRK Rechentechnik im Mai 1989 in Moskau – Anlage 3 – Information über die Erfüllungsstand der Arbeiten am Komplexprogramm des wissenschaftlich-technischen Fortschritts der RGW-Länder bis zum Jahre 2000 bezüglich der die MRK Rechentechnik betreffenden Aufgaben; *ibidem*, Anlage 6 – Vortrag über das Arbeitsprogramm zur Schaffung des ESER „Reihe 4“ und von Rechnernetzen, darunter über die Arbeiten zu den Problemen 1.1.2., 1.1.4. und 1.1.5. des KP WTS RGW; *ibidem*, Anlage 7 – Vortrag über den Verlauf der Erfüllung und der Arbeitsprogramme zur Entwicklung des SKR (Reihe 4); *ibidem*, Anlage 8 – Vortrag zum Verlauf der Erfüllung des Arbeitsprogramms zur Schaffung von Personalcomputers, b.m., b.d., b.p.

¹¹⁷ W 1980 r. w segmencie mikroelektroniki (BR i przemysłu) NRD było zatrudnionych 180 tys. ludzi. Do głównych producentów, wyposażonych we własne zaplecze konstrukcyjno-doświadczalne, należały Kombinat Mikroelektronik Erfurt (26 zakładów), Kombinat Robotron Dresden (19 zakładów), Kombinat Elektronische Bauelemente Teltow (14 zakładów), Kombinat Rundfunk und Fernsehen Straßfurt, Kombinat für Keramische Bauelemente, Kombinat Carl Zeiss Jena (H.D. Haustein, *Wissenschaftlich-technischer Fortschritt in der Industrie der DDR – Entwicklung, Probleme, Aufgaben* [w:] *Innovation-probleme in Ost und West*, red. A. Schüller, H. Leipold, H. Hamel, Stuttgart – New York 1983, s. 162–163; H. Bischof, *Das „Eureka“ – Projekt Osteuropas...*, s. 39).

¹¹⁸ K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 116–121.

W planie pięcioletnim na lata 1986–1990 władze wschodnioniemieckie zakładały zbudowanie łącznie 160 tys. komputerów biurowych i osobistych oraz 2,5 tys. urządzeń do przetwarzania danych na potrzeby administracyjno-przemysłowe. W tym okresie do masowej produkcji zamierzano wdrożyć pamięci o wielkości 1 MB, a w latach dziewięćdziesiątych wytwarzać seryjnie RAM o pojemności 4 MB. Ponadto planowano uniezależnić się w zakresie wytwarzania procesorów 16-bitowy, którą to technologię zastępowano podówczas dwurdzeniowymi procesorami 8-bitowymi¹¹⁹.

Zgodnie z wiedzą BND w latach 1985–1987 aż 33 proc. zadań SWT dotyczyło elektroniki i przetwarzania danych. Celem ataków NRD w RFN w tym zakresie był jednak w rzeczywistości przemysł amerykański – istniejące tam przedstawicielstwa handlowe, ośrodki szkoleniowe i zakłady montażowe takich producentów jak IBM, DEC, Honeywell i Texas Instruments¹²⁰. We wszystkich tych koncernach zdołano uplasować lub pozyskać agentów.

Należy podkreślić, że ZSRR, w przeciwieństwie do NRD i PRL, jeszcze w latach siedemdziesiątych wykorzystując sprzyjającą atmosferę *Détente*, sprowadził legalnie duże ilości czystego krzemu ze Stanów Zjednoczonych, RFN i Japonii. Poza tym w latach osiemdziesiątych drogą oficjalną kupował nawet ok. 100 milionów układów scalonych rocznie¹²¹. Warto odnotować, że np. aby wyprodukować obwody zintegrowane RAM 256 kB, należało sprowadzić elementy, spośród których aż 60 proc. było objętych embargiem¹²².

W zakresie elektroniki i informatyki na ogół to Polska¹²³ była klientem wywiadu NRD, choć w drugiej połowie lat osiemdziesiątych tendencja ta zaczęła się odwracać. W dekadzie tej SWT przyczynił się do finalizacji spraw „Dekus” i „Abonent”, a w ramach operacji „Deram” polski WNT okazał się pomocny dla wschodnioniemieckiego partnera. Dwie pierwsze sprawy to część operacji matki o krypt. „Informatyka”, realizo-

¹¹⁹ H. Bischof, *Das „Eureka” – Projekt Osteuropas...*, s. 38.

¹²⁰ K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 137.

¹²¹ F. Dittmann, *Microelectronics...*, s. 4.

¹²² K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 122.

¹²³ Największymi ośrodkami badań podstawowych i rozwojowych w PRL były Instytut Maszyn Matematycznych PAN, Instytut Techniki Elektronowej i Przemysłowy Instytut Elektroniki w Warszawie, Instytut Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiaru (IKSAiP) we Wrocławiu (będący jednocześnie zapleczem badawczym dla tamtejszych zakładów sprzętu elektronicznego Elwro), a także Instytut Systemów Sterowania/Centrum Naukowo-Produkcyjne Systemów Sterowania MERASTER w Katowicach. Generalnie największą rolę odgrywały Wrocław, Górny Śląsk i Warszawa. W stolicy oprócz IMM znajdowały się m.in. Fabryka Mierników i Komputerów ERA, a w pobliżu Zakłady Mechaniczno-Precyzyjne Mera Błonie (wyspecjalizowane w produkcji drukarek). Duże znaczenie miały też zabrzańskie zakłady wytwarzające peryferyjny sprzęt komputerowy (np. monitory) ELZAB. Wymienione ośrodki i przedsiębiorstwa były skupione w Zjednoczeniu/Zrzeszeniu Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej Mera. Zaplecze w zakresie materiałów i półproduktów dla branży IT (także dla urządzeń audio-wideo, AGD i innych) tworzyło Zjednoczenie/Zrzeszenie Przemysłu Elektronicznego Unitra, zwłaszcza zaś wchodzące w jego skład warszawskie Centrum Naukowo-Produkcyjne Materiałów Elektronicznych CeMat oraz Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników Cemi (H. Bischof, *Das „Eureka” – Projekt Osteuropas...*, s. 42; szerzej na temat IT w PRL i RWPG, zob. I. Małecki, *Technology of Science-Technology Information in Poland* [w:] *Moderne Informationstechnologien und die Gesellschaften in Ost- und Westeuropa*, red. C. Burrichter, Erlangen 1988, s. 81–86; H. Gabrisch, *Polen im RGW...*, s. 182–187; J. Wilczyński, *Technology in Comecon...*, s. 109–139; G. Monkiewicz, J. Monkiewicz, J. Ruskiewicz, *Zagraniczna polityka naukowo-techniczna...*, s. 69–74, 80–83, 86, 153).

wanej niejako permanentnie przez zespół o tej samej nazwie funkcjonujący w ramach Wydziału VI WNT od początku lat siedemdziesiątych.

W sprawie „Dekus” zleceńodawcą był polski resort hutnictwa i przemysłu maszynowego, a przedmiotem zamówienia systemy operacyjne do minikomputera firmy Digital Equipment Corporation (DEC) PDP-11: RSTS/E v. 7.2. i pracujący pod nim pakiet DECNET/E v. 2.0./2.1. Oprogramowanie to nie zostało przewidziane dla oryginalnych komputerów DEC w Polsce, a jedynie tylko dla maszyn produkcji krajowej, skonstruowanych na bazie architektury DEC. Jako długofalowy cel resort wskazywał przyspieszenie prac nad własnym oprogramowaniem komputerowym, a w perspektywie eksport polskiego software’u na rynki RWPG. Większość pożądaných materiałów polski WNT uzyskał kosztem kilkudziesięciu tysięcy dolarów w latach 1984–1985 (w formie papierowej, podręczników, oraz na nośnikach magnetycznych) i przekazał do MHiPM – stamtąd zaś trafiły one do IMM. Na skutek braku zgodności (zakupionego na czarnym rynku) oprogramowania z dokumentacją eksploatacyjną polski WNT musiał jednak zwrócić się o pomoc do NRD. W 1986 r. koledzy z HVA przekazali Departamentowi I DECNET/E 2.0, do którego Polacy (w przeciwieństwie do pakietu w wersji 2.1) nie mieli podręcznika. Strona polska musiała jednak zwrócić Niemcom koszty, które ponieśli, aby zdobyć program – 21 tys. dol.¹²⁴

W ramach przedsięwzięcia o krypt. „Abonent” w Polsce kompletowano punkt abonencki na bazie komputera IBM 8100. Także tym razem zamówienie na dokumentację sprzętową procesora i oprogramowanie (m.in. biblioteki i kompilatory Cobol i Fortran, asemblyery) pochodziło od MHiPM i wpisywało się w prace nad jednolitym systemem EMC/RIAD¹²⁵. Ostatecznym odbiorcą był Instytut Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Elwro” we Wrocławiu, pracujący nad terminalem inteligentnym dla podsystemu TELE/JS. Materiały (lub ich część) uzyskano z NRD za kwotę niespełna 10 tys. dol. w latach 1984–1985¹²⁶.

W grudniu 1985 r. dyrektor KoKo Alexander Schalck-Golodkowski zaproponował władzom NRD, aby importować z krajów kapitalistycznych *know-how* oraz instalacje produkcyjne do wytwarzania 256 kB RAM wraz z akcesoriami, zamiast rozwijać technologię własnymi siłami. W perspektywie zakładał produkcję 20–30 mln 256 kB RAM rocznie. Jako potencjalnych kontrahentów rozpatrywano firmy Toshiba, Samsung oraz inne, z Chin i Tajwanu. Szef KoKo opowiedział się za Toshiba z uwagi na uprzednie dobre doświadczenia z tym dostawcą, m.in. związane z realizacją zleceń na czarnym rynku. Podjęte w 1986 r. rozmowy zostały uwieńczone podpisaniem wstępnych umów. Współpracę rozszerzono też na inne dziedziny. W 1987 r. Toshiba sprzedała ZSRR uniwersalną rzekomo technologię przemiału (*Milling*), która – jak się okazało – pozwalała na precyzyjną obróbkę (frezowanie) śrub okrętowych, instalowanych następnie w łodziach podwodnych¹²⁷. Dzięki temu uzyskiwano redukcję sygnatur akustycznych. Sprawa wyszła jednak na jaw, a wywołany nią skandal, konkretnie zaś naciski ze strony Stanów

¹²⁴ AIPN, 01592/474.

¹²⁵ AIPN, 02094/24, t. 1–2.

¹²⁶ AIPN, 02094/24, t. 2, Raport, Warszawa, 11 II 1984 r., s. PDF 8–9.

¹²⁷ Podobną technologią, objętą zresztą wówczas całkowitym embargiem, dysponowała norweska firma Kongsberg (e-mail Jerzego S. Nowaka do autora, 19 XI 2016 r.).

Zjednoczonych, spowodował, że w 1988 r. Toshiba wycofała się z zawartego tymczasem z NRD kontraktu dotyczącego pamięci 256 kB RAM. W związku z zerwaniem porozumienia Japończycy zwrócili Niemcom równowartość kontraktu w wysokości 7,8 mln dol., a NRD zachowała otrzymane już oryginalne materiały dotyczące linii produkcyjnej (w obecności przedstawicieli Toshiba komisyjnie zniszczyli jedynie ich kopie¹²⁸).

Wprawdzie wszystkie te machinacje pozwoliły przemysłowi wschodnioniemieckiemu produkować miesięcznie prawie 100 tys. modułów pamięci 256 kB RAM, lecz w tym samym czasie w Austrii powstawało ich 50 mln, a Japonia już 1986 r. wytwarzała miesięcznie 1 mln pamięci 1 MB¹²⁹. Tymczasem zerwanie niejawnych relacji z Toshiba, przy niesprzyjających warunkach operacyjnych w Europie Zachodniej¹³⁰, postawiło cały energdowski program komputerowy pod dużym znakiem zapytania. Szybko jednak zorientowano się, że stosunki z Japończykami można odbudować za pośrednictwem polskiego WNT, który w Kraju Kwitnącej Wiśni miał interesujące kontakty.

Latem 1988 r. polski partner przystąpił do realizacji przedsięwzięcia o krypt. „Deram”. Operacja ta była pokłosiem spotkania roboczego zespołów odpowiedzialnych za elektronikę, informatykę oraz embargo w polskim i wschodnioniemieckim wywiadzie NT, które odbyło się w czerwcu 1988 r. w Warszawie. Ustalono wówczas, że istnieje duże zapotrzebowanie m.in. na informacje technologiczne dotyczące produkcji układów scalonych 1 MB Dynamic RAM oraz 256 kB Static RAM w technologii CMOS, w tym płytki krzemowe o średnicy 6 cali, zestawy masek i projekty zapisane na taśmach magnetycznych czytanych przez komputery VAX.

W grudniu 1988 r. Polacy poinformowali niemieckich kolegów, że są w stanie dostarczyć opis technologii produkcji pamięci 1 MB firmy Siemens/Toshiba w terminie dwóch miesięcy. Dodatkowo oferowali pomoc w consultingu, tj. w uzyskiwaniu odpowiedzi na ewentualne pytania niemieckich specjalistów. Cena proponowana przez źródło pozostające na kontakcie polskiego WNT wynosiła 50 tys. dol. Niemcy zaakceptowali warunki odnośnie do części propozycji na początku 1989 r. Po otrzymaniu pierwszej partii dokumentacji wiosną 1989 r. przekazali katalog pytań, który Polacy skierowali następnie do źródła. Poza tym w listopadzie 1988 r. strona polska zorganizowała bezpośrednie spotkania źródła ze specjalistą niemieckim, któremu towarzyszył oficer HVA. Niemcy chcieli się spotkać ponownie, ale WNT w czerwcu 1989 r. pisał wymijająco: „Wyjaśniamy, że pośrednie konsultacje z n[aszym] źródłem [...] nt. technologii DRAM 1 MB są organizacyjnie możliwe do przeprowadzenia, jednak merytorycznie byłyby nieefektywne i niecelowe ze względu na olbrzymią ilość *know-how* zawartego w tej

¹²⁸ K. Macrakis, *Seduced by Secrets...*, s. 123–124

¹²⁹ *Ibidem*, s. 125.

¹³⁰ Pod koniec lat osiemdziesiątych Amerykanom udało się uszczelnić embargo. W wyniku pokazowych aresztowań i procesów wielu oferentów zdecydowało się go nie łamać. Na przykład współpracująca z wywiadem NRD zachodnioniemiecka firma Leybold-Heraus była zmuszona zrezygnować ze szlaków europejskich (przez Austrię, Szwajcarię, Szwecję) i dostarczyć klientowi (zakłady w Jenie) maszynę do litografii (*etcher machine*) *via* Tajwan. Z uwagi na zaostrożenie kontroli międzynarodowego ruchu towarowego NRD nigdy nie zdobyła tzw. implementatora jonowego wysokiego napięcia (*high-current ion-implementer*), produkowanego wówczas przez dwie firmy na świecie, obie w Stanach Zjednoczonych. Trudności z przemylem tego urządzenia wynikały m.in. z jego gabarytów – ważyło ok. 2 t i nie dało się go rozebrać na części (*ibidem*, s. 128–129).

technologii, które źródło musi każdorazowo uzyskiwać lub konsultować z technologami pracującymi bezpośrednio na linii”¹³¹. Prawdopodobnie Polacy starali się trzymać HVA z dala od swojego cennego agenta, zresztą nie jedyne, którego wykorzystywano w tej sprawie. Jedno z czterech polskich źródeł było prawdopodobnie uplasowane w zakładach Siemens w Villach w Austrii. Tymczasem latem 1989 r. Wydział XIV (nielegalny) zaproponował Wydziałowi VI skorzystanie z informatora umieszczonego przez siebie w zakładach Siemens „Mega-Werk” w Regensburgu. „Szóstka” dopytywała się o szczegóły jego zatrudnienia: czy pracuje przy komputerowym projektowaniu układów (CAD), przy fotolitografii – wytwarzaniu masek (*mask-shop*), produkcji struktur (*wafers-processing*), czy testowaniu¹³².

Skalę transakcji czarnorynkowych świetnie ilustrują ceny proponowane polskiemu WNT – a pośrednio wywiadowi wschodnioniemieckiemu – przez jedno ze źródeł operujących w Japonii: technologia produkcji czterech układów pamięciowych DRAM 64 kB i 256 kB firmy Fujitsu wraz z kompletem masek roboczych – 560 tys. dol.; technologia wytwarzania DRAM 1 MB firmy Nippon Electric Company oraz płytki ze strukturami wykonanymi na bazie tej technologii – 640 tys. dol.; technologia produkcji mikroprocesora INTEL 80C86 wraz z taśmą magnetyczną zawierającą projekt struktury układu oraz dodatkowymi informacjami – 720 tys. dol.¹³³

Fascynujące jest pytanie o to, czy kiedykolwiek doszło do współpracy polskich i niemieckich informatyków ukierunkowanej na ataki hakerskie przeciwko zachodnim bazom danych. Niemiecki historyk techniki Frank Dittmann bardzo ciekawie opowiada o zapoczątkowanej jeszcze w latach sześćdziesiątych kooperacji ośrodków naukowych i państw w zakresie integrowania systemów informatycznych krajów obu przeciwstawnych bloków¹³⁴. W efekcie ustanowienia takich połączeń (za pomocą sieci telefonicznych lub szerokiego pasma) po raz pierwszy umożliwiono prowadzenie wywiadu teleinformatycznego. Skorzystała z tego KGB, werbując do współpracy i wykorzystując operacyjnie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych grupę zachodnioniemieckich hakerów z Hanoweru¹³⁵.

¹³¹ AIPN, 02110/51, t. 1, Notatka nr 9786/PRL, Warszawa, 12 V 1989 r., s. PDF 29–30.

¹³² *Ibidem*, Zastępca naczelnika Wydziału XIV do naczelnika Wydziału VI, Warszawa, 8 VII 1989 r., s. PDF 37; *ibidem*, Naczelnik Wydziału VI do zastępcy naczelnika Wydziału XIV, Warszawa, 19 VII 1989 r., s. PDF 39.

¹³³ AIPN, 02271/21, t. 12, Notatka 10120/PRL, Warszawa, 9 I 1989 r., s. PDF 102–103; *ibidem*, Notatka 9786/PRL, 30 III 1989 r., s. PDF 80–81.

¹³⁴ Integrację baz danych różnych uczelni z NRD, Węgier, Polski, Rumunii, Bułgarii, ZSRR (udział w projekcie brał m.in. przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki przy Radzie Ministrów ZSRR), Francji, Anglii, Włoch i Austrii, potem także Szwecji, Kanady i Japonii, koordynował International Institute for Applied Systems Analysis (IIASA) z siedzibą w zamku Laxenburg pod Wiedniem. Instytut rozpoczął działalność w 1972 r., a jego personel kierowniczy tworzyli Brytyjczycy, Amerykanie i Rosjanie. W 1977 r. na kilka miesięcy ustanowiono eksperymentalne połączenie i transmitowano dane między Austrią, Polską, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR. Bazą (hostami) były takie komputery jak PDP 11/20 (Katowice, Moskwa), PDP 11/45 i PDP 11/40 (Wiedeń), M 400 (Moskwa, Kijów), Siemens 4004 (Moskwa, Bratysława), IBM 370/168 (Piza), CDC 3300 i R 20 (Budapeszt). Mimo napięć na arenie międzynarodowej w latach osiemdziesiątych kooperacja utrzymała się, a sieć połączeń rosła (zob. F. Dittmann, *Technik versus Konflikt. Wie Datennetze den Eisernen Vorgang durchdrangen*, „Osteuropa“ 2009, R. 59, nr 10, s. 101–119).

¹³⁵ *Ibidem*, s. 108. Niestety bardzo niewiele o początkach szpiegostwa komputerowego organizowanego przez KGB napisano w wydanej ostatnio książce: G. Corera, *Intercept. The Secret History of Computers and Spies. From Bletchley Park to Cyber Espionage*, London 2016, s. 146–157.

Drugi filar nowoczesności – chemia i biotechnologia

W 1982 r. SWT przekazał polskiemu WNT komplet dokumentacji zawierającej technologię wytwarzania chlorku cyjanuru opartą na procesach firm Degussa i Nilok ze Stanów Zjednoczonych. Materiały trafiły do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego. Spodziewanym efektem miało być uruchomienie nowoczesnej wytwórni chlorku cyjanuru i w efekcie pokrycie krajowego zapotrzebowania na barwniki reaktywne, helionowe i rozjaśniacze optyczne¹³⁶. Przekazane przez Niemców dokumenty przeanalizowali konsultanci pozostający na kontakcie Wydziału V Departamentu I i innych jednostek SB. Jak oceniono, wydajność pozyskanej technologii wynosiła 2,5 tys. t produktu na miesiąc. Jeszcze jesienią 1982 r. polscy specjaliści odkryli jednak braki w dokumentacji, a także wskazali, że niektóre ważne fragmenty są nieczytelne. Mimo to oceniono ją jako interesującą, gdyż zawierała niepublikowane w literaturze informacje. Skonkludowano: „[dane te] zostaną przez nas wykorzystane w dalszych pracach związanych z budową instalacji chlorku cyjanuru w Zakładach Azotowych – Tarnów oraz [związanych] z intensyfikacją jego produkcji w Zakł[adach] Chem[icznych] »Organika-Zachem« w Bydgoszczy”¹³⁷. To właśnie „Zachem” był właściwym zleceniodawcą zadania dla WNT i odbiorcą technologii. Dyrekcja przedsiębiorstwa argumentowała: „Istniejąca sytuacja gospodarcza i obawa przed możliwością rozszerzenia embarga stawiają nasze zakłady przed problemem zatrzymania produkcji rozjaśniaczy optycznych, stosowanych m.in. w środkach piorących, z braku dostaw chlorku cyjanuru. Przewidywana budowa przemysłowej lub półtechnicznej instalacji chlorku cyjanuru w ZA – Tarnów jest coraz bardziej problematyczna”¹³⁸.

Z uwagi na monopol światowy kilku firm koszt przemysłowej instalacji chlorku cyjanuru wynosił ok. 2,5 mln dol. Aparatura do produkcji rozjaśniaczy optycznych miała pozwolić na wytwarzanie także środków ochrony roślin – atrazyny i symazyny. Taką instalację mieli wprowadzić Rumuni, ale byli „gotowi ją udostępnić tylko za zapłatą w walucie wymiennej”¹³⁹.

Powtórna dokładna analiza i ocena materiałów z NRD wypadła gorzej – stwierdzono ich niekompletność w każdym aspekcie linii technologicznej, a także przestarzałość (technologia sprzed siedmiu lat)¹⁴⁰. Jeszcze w 1983 r. za pośrednictwem Markusa Wolfa nawiązano stosunki między specjalistami niemieckimi oraz polskimi, dzięki czemu bezpośrednio skonsultowano uruchomienie produkcji chlorku cyjanuru w Polsce¹⁴¹.

Zadanie „Etamin” polski wywiad przyjął do realizacji od Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego w 1984 r. i wykonał w tym samym roku, ale – z nieznanych przyczyn – formalnie zamknięto je dopiero w 1987 r. Dokumentację wytwarzania etano-

¹³⁶ Szerzej zob. AIPN, 01593/365.

¹³⁷ *Ibidem*, Instytut Przemysłu Organicznego do MPChIL, Warszawa, 22 X 1982 r., s. PDF 18–19.

¹³⁸ *Ibidem*, Zakłady Chemiczne Bydgoszcz do MPChIL i załącznik, Bydgoszcz, 25 XI 1982 r., s. PDF 20–22.

¹³⁹ Szczegóły i korzyści z zastosowania chlorku cyjanuru w gospodarce zob. *ibidem*.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Instytut Przemysłu Organicznego do MPChIL, Warszawa, 30 III 1983 r., s. PDF 26–30.

¹⁴¹ *Ibidem*, Dyrektor Departamentu I MSW PRL gen. Zdzisław Sarewicz do wiceministra bezpieczeństwa państwowego, szefa Służby Wywiadu NRD gen. płk. Markusa Wolfa, Warszawa, 31 I 1984 r., s. PDF 39.

loaminy¹⁴², obejmującą opis procesu, parametry syntezy (reakcji amoniaku z tlenkiem etylenu), rozwiązania konstrukcyjne reaktora do syntezy oraz pozostałej aparatury, dane i wytyczne odnoszące się do stosowanych materiałów i składników, otrzymano w lutym 1984 r. z HVA. Wydajność wynosiła 10 tys. t rocznie. Na uwagę zasługuje fakt, że materiały te MSW uzyskało bezpłatnie, a od MPChIL domagano się (skutecznie) pokrycia kosztów uzyskania technologii w wysokości 26 tys. dol. Prawdopodobnie MPChIL wprowadzono w błąd, aby pozyskać dodatkowe środki na działalność operacyjną¹⁴³.

W latach 1983–1984 polski WNT dostarczył NRD technologie wytwarzania form wtryskowych z tworzyw sztucznych do produkcji siedzeń w przyczepach kempingowych, pojemników na butelki 24 x 0,33l i pojemników na odpady o objętości do 110 l. Pozyskał je z firmy Krauss-Maffei za pośrednictwem rezydentury austriackiej. Towarzystwo z Odry zwróciło koszty następujących operacji: „DWS”¹⁴⁴ (2 tys. dol.), „BWS”¹⁴⁵ (5,5 tys. dol.), „EWS”¹⁴⁶ (2 tys. dol.), „CWS”¹⁴⁷ (2 tys. dol.), „EWS”¹⁴⁸ (4 tys. dol.) i „AWS” (4,8 tys. dol.)¹⁴⁹.

Polska przekazała też NRD środek ochrony roślin (preparat owadobójczy) Malathion. Uzyskano go w 1984 r. w odpowiedzi na zapotrzebowanie polskiego MPChIL, a konkretnie Instytutu Przemysłu Organicznego. Wśród przewidywanych efektów ekonomicznych wymieniano poprawę ekonomiki produkcji, zmniejszenie nakładów inwestycyjnych, ograniczenie toksyczności, zwiększenie trwałości aparatury. Technologia miała związek z rządowym programem wyżywienia. Sprowadzenie dokumentacji do kraju kosztowało 30 tys. dol., co sfinansował resort chemii. W 1986 r. materiały przekazano nie tylko NRD, ale także ZSRR, Czechosłowacji oraz Węgrom¹⁵⁰.

Wśród tematów interesujących WNT PRL, które przedłożono szefostwu SWT w 1987 r., najwięcej (11) dotyczyło technologii farmaceutycznych i inżynierii genetycznej (stosowanej w medycynie, weterynarii, rolnictwie i hodowli), podczas gdy pozostałych 19 odnosiło się do atomistyki, energetyki konwencjonalnej, ochrony środowiska, inżynierii materiałowej, przemysłu obrabiarkowego, metalurgii i ekonomii¹⁵¹. Na liście znalazły się m.in. antybiotyk Cefazidime brytyjskiego superkoncernu Glaxo, zaliczany do rodziny cefalosporyn trzeciej generacji, lek immunosupresyjny Cefalosporyna A austriackiej firmy Sandoz, wraz ze szczepem, antybiotyk o działaniu bakteriobójczym Azactam amerykańskiego producenta Squibb, szczepionka przeciwko żółtaczce zakaźnej typu Hepatitis B, wraz ze szczepem, a ponadto antybiotyk stosowany w lecze-

¹⁴² Etaloamina – organiczny związek chemiczny z grupy aminoalkoholi, odczyn zasadowy; jest stosowana jako środek zmiękczający, emulgujący, do otrzymywania środków piorących oraz w przemyśle tworzyw sztucznych jako plastyfikator (za: Wikipedia). W latach osiemdziesiątych technologią dysponowały m.in. zachodniemieckie koncerny BASF i Hals (AIPN, 01592/184, Zastępca naczelnika Wydziału V Departamentu I MSW do zastępcy dyrektora Departamentu I MSW, Warszawa, 12 V 1984 r., k. 5–6).

¹⁴³ AIPN, 01592/184.

¹⁴⁴ AIPN, 01593/338.

¹⁴⁵ AIPN, 01593/339.

¹⁴⁶ AIPN, 01593/340.

¹⁴⁷ AIPN, 01593/343.

¹⁴⁸ AIPN, 01593/344.

¹⁴⁹ AIPN, 01593/348.

¹⁵⁰ AIPN, 01593/970.

¹⁵¹ AIPN, 02271/21, t. 11, Załącznik nr 3, b.d., k. 13–15.

niu zwierząt Bacytracyna, wraz ze szczepem¹⁵². Należy podkreślić, że powyższy katalog nie obejmował tematów z zakresu elektroniki i IT, prawdopodobnie opisanych osobno.

Z uwagi na gwałtowny w skali globalnej wzrost zachorowań na AIDS również w NRD i PRL zaczęto śledzić postępy w rozpoznaniu wirusa HIV¹⁵³. W marcu 1988 r. SWT przekazało polskiemu wywiadowi pakiet analiz dotyczących metod diagnostyki AIDS, w tym tzw. test immunoenzymosorpcyjny ELISA¹⁵⁴.

Konkluzja

Współpraca wywiadowcza między PRL a NRD w zakresie nowych technologii nie była prowadzona w próżni. Do pewnego stopnia odzwierciedlała ona relacje gospodarcze i polityczne. Zróżnicowanie potencjałów przemysłowych obu krajów skutkowało dysproporcjami w ich aktywach wywiadowczych. NRD była państwem silniejszym niż PRL, a w niektórych dziedzinach (mikroelektronika, przemysł precyzyjny) wiodła prym w całym bloku wschodnim, aspirując do miana lidera nowoczesności w RWPG. Wobec rosnących potrzeb przemysłu NRD inwestowała w wywiad naukowo-techniczny i rozbudowała go do monstrualnych rozmiarów. Kierowała się przy tym podobnym co PRL paradygmatem, wypracowanym i udoskonalanym w ZSRR, zgodnie z którym wywiad naukowo-techniczny był nierozzerwalnie związany z krajowym kompleksem BR.

Doktryna zmasowanej penetracji agenturalnej kapitalistycznych struktur nauki i przemysłu przynosiła wprawdzie efekty w okresie otwarcia Zachodu na Wschód, w epoce odprężenia lat siedemdziesiątych XX w., załamała się jednak po spektakularnych klęskach wywiadu naukowo-technicznego ZSRR, NRD i PRL u progu kolejnej dekady. Na skutek uszczelniania embarga przez Amerykanów w latach osiemdziesiątych wymiana informacji między NRD a PRL się nasiliła. Odbывała się we wszystkich podstawowych branżach przemysłu i pracującej na jego rzecz nauki. Obie strony darzyły się jednak ograniczonym zaufaniem – niechętnie dzieliły się aktywami agenturalnymi i ograniczały się do pośredniczenia między swoimi źródłami na Zachodzie a partnerem, o ile ten ostatni był gotowy pokryć koszty operacyjne i oczywiście w pełni sfinansować zakup technologii. Wymiana informacji objęła także *modus operandi* (metody, środki, strategie) stosowany przy zakupach czarnorynkowych oraz przerzucie sprzętu i dokumentów na obszar RWPG/OUW.

Nie będzie dużym nadużyciem stwierdzenie, że w RWPG nowoczesna NRD i zapóźniona PRL przewodziły dwóm przeciwstawnym obozom, z których pierwszy, lepiej rozwinięty, opowiadał się za specjalizacją produkcyjną poszczególnych państw RWPG (co niekiedy oznaczało pozostawienie ich w niszach przemysłowych), a drugi optował za bardziej demokratycznym rozmieszczeniem inkubatorów nowoczesności w RWPG, tak aby każdy kraj mógł modernizować gospodarkę zgodnie z trendami globalnymi.

¹⁵² *Ibidem*.

¹⁵³ Zob. szerzej: M. Sikora, *Pro publico bono? Wywiad w służbie przemysłu farmaceutycznego PRL 1973–1989. Szkic problemu* [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015, s. 597–631.

¹⁵⁴ ELISA – *enzyme-linked immunosorbent assay* (AIPN, 02271/21, t. 12, Notiz-Nr. 1/88 DDR, Berlin, 21 III 1988 r., k. 192–197).

Teoretycznie specjalizacja w RWPG mogła skutkować tym, że poszczególne krajowe wywiady naukowo-techniczne skupiały się na dziedzinach, których dotyczyły zadania wyznaczone danej gospodarce narodowej z Moskwy. Na przykładzie polskiego WNT trudno taką specjalizację określić. Co prawda pozyskiwano technologie z dziedziny eksploatacji węgla czy metalurgii, ale Polska bardziej koncentrowała się na powszechnie uznawanych za najważniejsze branże elektroniki i biotechnologii, co potwierdza charakter informacji wymienianych z ZSRR w drugiej połowie lat osiemdziesiątych¹⁵⁵. Można zatem założyć, że te państwa RWPG, którym Moskwa próbowała powierzyć dziedziny mniej rozwojowe¹⁵⁶, były tego niekorzystnego układu świadome i go ignorowały. Podobnie jak kraje zachodnie kierowały się one ku informatyzacji i elektronizacji oraz nowym technologiom w zakresie ochrony zdrowia i zwiększania wydajności rolnictwa.

ZSRR tylko w bardzo ograniczonym wymiarze dzielił się swoimi zdobyczami technologicznymi z pozostałymi krajami wspólnoty socjalistycznej. Całkiem możliwe, że nielegalne uzyskanie technologii na Zachodzie byłoby dla Polski lub NRD łatwiejsze niż otrzymanie jej od radzieckich przyjaciół w drodze umowy międzypaństwowej. Nieco mniej prawdopodobne jest, że władze radzieckie celowo nie wspomagały krajów RWPG, by te samodzielnie musiały środkami wywiadowczymi zdobywać technologie na Zachodzie (co z oczywistych względów oznaczało automatyczny transfer technologii do ZSRR).

Na koniec wróćmy do kwestii ambiwalentnego stosunku państw RWPG do nauki i naukowców, ograniczanych i wspieranych jednocześnie. Nawet jeśli udało się ukraść i przemyć do kraju nowe technologie, przekleństwem okazywała się izolacja (sprowadzonym komputerom brakowało części, występowały trudności z ich uruchomieniem, programy użytkowe – zapisane na taśmach magnetycznych lub dyskach i dyskietkach – miały braki, były częściowo uszkodzone etc.). Ponieważ serwisowanie sprzętu i software'u drogą oficjalną nie wchodziło w grę, trzeba było werbować specjalistów, nie tylko w kraju, ale i za granicą. To z kolei wymagało czasu – przyjazd takiego specjalisty, często agenta, do PRL należało odpowiednio zakamufłować (zalegendować). Wreszcie agent konsultacji nie udzielał za darmo, co zwiększało finalne koszty operacyjnego przejścia technologii.

Słowa kluczowe: wywiad, szpiegostwo, technologia, nauka, PRL, NRD, zimna wojna

Mirosław Sikora (ur. 1981) – absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego (2005), doktor nauk humanistycznych (2010). Autor książek poświęconych przemysłowi zbrojeniowemu III Rzeszy na Górnym Śląsku podczas II wojny światowej i kolonizacji powiatu żywieckiego w latach 1940–1944. Aktualne obszary badawcze to relacje aparatu bezpieczeństwa ze środowiskami naukowymi w PRL, a także wywiad naukowo-techniczny MSW. Współredaktor (wraz z Adamem Dziubą) zbioru studiów dotyczących inwigilacji uczelni wyższych województwa śląskiego oraz autor artykułów dotyczących wywiadu, publikowanych m.in. w czasopismach „Studia Polityczne” i „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”.

¹⁵⁵ Więcej: M. Sikora, *Intelligence-interchange...*

¹⁵⁶ O naciskach ze strony ZSRR i NRD na PRL: R. Skobelski, *Polityka PRL wobec państw socjalistycznych...*, s. 223–224.

Cooperation between Department I of the Ministry of Internal Affairs and Hauptverwaltung Aufklärung of the MfS with Regard to the Acquisition of New Technologies for the Polish People's Republic and the German Democratic Republic in 1975–1990

The intelligence services of the Warsaw Pact and the Council for Mutual Economic Assistance member states cooperated from the moment the Iron Curtain fell over Central and Eastern Europe. As the specific branches of the intelligence expanded following the example of the KGB, information exchange encompassed an increasing range of issues. In the 1950s, following the example set by the USSR, the Polish and East German leaderships of the party and the state started to lay the foundations for the so-called scientific and technical intelligence (WNT), whose task was to provide the economy with innovative technologies, including ones subject to the trade embargo imposed by the capitalist countries.

The first half of the 1970s brought dynamic development in the field of organisation and staff of the scientific and technological intelligence across COMECON, which can be seen both in the case of the Polish People's Republic and the German Democratic Republic. Both countries tried to correlate the tasks of the scientific and technological intelligence (which was known as SWT – Sektor für Wissenschaft und Technik – in East Germany) with the national research and development goals set for the economy. As regards the general technology level, the GDR had advantage over all other COMECON countries, including the USSR, which also had impact on relations with Poland, which was much more underdeveloped. The author begins his tale by outlining the economic position of both countries and their joint projects in the areas of research and development and the industry.

The author's primary intention was to determine the chronology of clandestine contact between both scientific and technological intelligence services, show the thematic spectrum and the scale of information exchange, and to define the points of gravity of the cooperation. The analysis of archival documents created by Department I of the Ministry of Internal Affairs on one hand and by various divisions in the Ministerium für Staatssicherheit on the other makes it possible to determine that components of both countries' intelligence active in the field of science and technology submitted analyses and informational materials to each other, particularly in the field of nuclear energy and the military complex of NATO countries, as early as the late 1950s.

The cooperation deepened around the mid-1970s, where annual consultation between the managements of the WNT and the SWT combined with exchange of experience with regard to industrial espionage became a standard. With the passage of time, the interest of both services expanded into all key branches of the industry such as metallurgy and exploitation of natural deposits, polymer chemistry and biotechnology, and particularly microelectronics and information technology. In the 1980s, the cooperation reached its most advanced stage and encompassed mutual exchange of construction and technological documentation and designs, as well as samples of materials and chemical compounds obtained on the "black market" (i.e. through informers recruited in Western companies).

Key words: intelligence, espionage, technology, science, Polish People's Republic, East Germany, Cold War

„Sformować dywizje siekierników – postrach Lachów”. Przyczynek do genezy i charakteru akcji antypolskiej OUN-B i UPA na Chełmszczyźnie* w pierwszej połowie 1944 roku

11 marca 2016 r., podczas prac ziemnych prowadzonych we wsi Chochłów w powiecie hrubieszowskim województwa lubelskiego, natrafiono na pojemnik z dokumentami. Wstępna analiza jego zawartości wykazała, że jest to prawdopodobnie pochodzące z okresu okupacji niemieckiej archiwum prowodu (kierownictwa) Chełmskiego Okręgu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Stepana Bandery (OUN-B) lub co najmniej pionu polityczno-propagandowego kierownictwa tego okręgu.

Na znalezisko z Chochłowa składa się kilkadziesiąt dokumentów, głównie pochodzenia ukraińskiego. Są wśród nich m.in. różnego rodzaju pisma OUN-B przeznaczone do użytku wewnętrznego – instrukcje zawierające wskazówki do działań organizacyjnych na Chełmszczyźnie, sprawozdania, odręczne uwagi, notatki i szkice terenu, mapy topograficzne (m.in. pogranicznych terenów Chełmszczyzny, Galicji i Wołynia), w końcu materiały do pracy politycznej i uświadamiającej cele walki OUN-B i UPA kierowane do członków i sympatyków banderowskiego podziemia oraz ogółu ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie (literatura propagandowa, odezwy). Korpus źródeł tworzą również dokumenty proveniencji niebanderowskiej, np. pochodząca z kwietnia 1944 r. odezwa sztabu Ukraińskiego Legionu Samoobrony do Ukraińców z Wołynia czy Memoriał Rady Chełmskiej¹ z tego samego miesiąca dotyczący aktów terroru polskiego podziemia wobec prawosławnej ludności ukraińskiej w Hrubieszowskiem w marcu 1944 r.

W odnalezionym w Chochłowie archiwum znajdują się także materiały pochodzenia nieukraińskiego, np. dokumenty niemieckie – ausweisy i kenkarty dla osób narodowości ukraińskiej w postaci blankietów lub wypełnionych druków z fotografiami, w tym dwie wystawione na różne nazwiska dla okręgowego prowodnika OUN-B na Chełmszczyźnie

* Obszar określany w ukraińskiej tradycji mianem Chełmszczyzny, z wyjątkiem okolic Chełma, w dużej mierze pokrywał się z terenami nazywanymi w polskiej tradycji Zamojszczyzną (okolice Biłgoraja, Hrubieszowa, Tomaszowa Lubelskiego i Zamościa).

¹ Zob. np. Memoriał Rady Chełmskiej z 30 kwietnia 1944 r. [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 4: *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*, Warszawa–Kijów 2005, s. 1346–1349.

„Sformować dywizję siekierników – postrach Lachów”.

Fedira Zaborowcia „Żena”, oraz niemieckie odpisy pojedynczych dokumentów Okręgu Wołyń AK z marca 1944 r., również w tłumaczeniu ukraińskim. Archiwum zawiera też pojedyncze numery prasy niemieckiej („Völkischer Beobachter”) i ukraińskojęzycznej („Ukrajinijskyj wisnyk” / „Ukrainischer Bote”; „Krakiwski wisti” / „Krakauer Nachrichten”) wydawanej legalnie w Niemczech i w Generalnym Gubernatorstwie.

Daty skrajne dokumentów tworzących znalezisko pozwalają datować je na okres od grudnia 1941 do czerwca 1944 r. Najistotniejsza ich część pochodzi z pierwszej połowy 1944 r. Materiały te ujrzały światło dzienne dopiero po przeszło siedemdziesięciu latach od umieszczenia ich w ziemi.

* * *

Wśród opisanych dokumentów na szczególną uwagę zasługują trzy. Załączam je poniżej. Mimo że dwa z nich wydają się dość enigmatycznymi *postscriptum*, datowanymi na 28 marca i 10 kwietnia 1944 r., bez informacji o adresacie i twórcy obu dokumentów, to analiza ich treści i porównanie z innym znanymi dokumentami banderowskiego podziemia dotyczącymi akcji antypolskiej w Galicji Wschodniej i na Chełmszczyźnie pozwala wyciągnąć wniosek, że jest to najpewniej materiał uzupełniający dodatek do instrukcji (B) wydanej 27 marca 1944 r. przez referat organizacyjny Krajowego Prowidu OUN-B Zachodnich Ziem Ukraińskich (ZUZ) w sprawie nasilenia akcji antypolskiej i pracy polityczno-propagandowej na Chełmszczyźnie². Autorem obu dokumentów (z 28 marca i 10 kwietnia 1944 r.) był przypuszczalnie prowidyk Lwowskiego Obwodu OUN-B Mychajło Szkambara „Skała”, odbiorcą zaś konspirator na niższym szczeblu organizacji – prowidyk Chełmskiego Okręgu OUN-B Fedir Zaborowec „Żen”. Nie zawsze jednak wiadomo, czy forma „wy” odnosi się osobiście do adresata (prowidynka), czy do grupy osób (członków prowodu). W przypadku trzeciego dokumentu, pochodzącego z 5 maja 1944 r., nie mamy już takich wątpliwości, gdyż w jego nagłówku występuje pseudonim „Żen”, a dokument jest sygnowany odręcznym podpisem „Skała”.

Wartość wspomnianych dokumentów, zwłaszcza dość obszernych i szczegółowych wytycznych z 28 marca oraz będących najpewniej ich uzupełnieniem wskazówek do pracy organizacyjnej z 10 kwietnia 1944 r., polega na tym, że literalnie wyłożono w nich, jak należy rozumieć i wprowadzać w życie wytyczne krajowego i obwodowego kierownictwa na średnim (okręgowym) szczeblu organizacji. Są one instrukcją dla prowidynka OUN-B na Chełmszczyźnie co do sposobu przeprowadzenia akcji antypolskiej na tym terenie³, uzasadnienia jej wśród miejscowej ludności ukraińskiej (zob. *post-*

² Zob. *Wytiah iz dodatku do instrukciji orhanizacijnoho referenta Krajowoho prowodu OUN ZUZ pro provedennia antypolskich akcij na Cholmszczyni* [w:] *Polsko-ukrajinski stosunki w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA*, t. 1: *Wijna pid czas wijny. 1942–1945*, oprac. W. Wjatrowycz, Lwiv 2011, s. 352–353; Archiwum Centrum Badań Ruchu Wyzwolenieczego we Lwowie (dalej: ACDWR), f. 9, t. 32, Dodatek do instrukcji (B) Referatu Organizacyjnego KP ZUZ, 27 III 1944 r., <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/10138/> (dostęp: 6 III 2017). Zob. także ACDWR, f. 9, t. 32, Dodatek do instrukcji (A) Referatu Organizacyjnego KP ZUZ, 3 III 1944 r., <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/10137/> (dostęp: 6 III 2017).

³ Do pierwszego antypolskiego wystąpienia na Chełmszczyźnie doszło, jak się wydaje, wiosną 1943 r. we wsi Nabród, gdzie z rąk członków OUN-B życie straciło pięciu Polaków. Akcje antypolskie lokalnych bojówek Ukraińskiej Samoobrony Ludowej (UNS) w okolicach Belza, Hrubieszowa i Sokala zaczęły

scriptum z 28 marca 1944 r.), w końcu traktowania podwładnych, a szczególnie – jak się wydaje – zaprawionych już w tego typu działaniach dowódców i partyzantów UPA przybyłych na Chełmszczyznę z Wołynia i Galicji Wschodniej (zob. *postscriptum* z 10 kwietnia 1944 r.). Zgodnie z wytycznymi KP ZUZ nasilenie wystąpień antypolskich nastąpiło w drugiej połowie marca i na początku kwietnia 1944 r. (zob. dodatki do instrukcji (A) i (B) referatu organizacyjnego KP ZUZ z 3 i 27 marca 1944 r.). Informacje na temat utworzenia, przypuszczalnie jeszcze w kwietniu 1944 r., Chełmskiego Podobowodu OUN-B⁴ oraz dalsze wskazówki do akcji depolonizacyjnej na Chełmszczyźnie zawiera trzecie ze wspomnianych pism, sporządzone 5 maja 1944 r.

Dokumenty OUN-B odnalezione w Chochłowie dostarczają zatem istotnych danych na temat poznania genezy i charakteru kulminacyjnej fazy akcji antypolskiej na Chełmszczyźnie z wiosny 1944 r. Dotyczą one bowiem nasilenia tych działań i łączącego się z tym wzmocnienia pracy polityczno-propagandowej wśród ludności ukraińskiej na wspomnianym terenie. Pismo z 28 marca 1944 r. wyraźnie koresponduje z treścią wspomnianego już dodatku do instrukcji (B) referatu organizacyjnego KP ZUZ wydanego dzień wcześniej⁵. Oba dokumenty miały nierozzerwalny związek z rozkazem KP ZUZ nr 6/44⁶. Prawdopodobnie inicjował on w zimie z 1943 na 1944 r. akcję antypolską w Galicji Wschodniej i początkowo w ograniczonym stopniu także na Chełmszczyźnie⁷. Na podstawie pisma sporządzonego 3 marca 1944 r. przez Myrosława Łytwy

przybierać na sile jesienią 1943 r. i w zimie z 1943 na 1944 r. Należy je wiązać z podobnymi działaniami prowadzonymi w tym czasie przez podziemie banderowskie w Galicji Wschodniej. Prawdopodobnie w nocy z 2 na 3 II 1944 r. doszło do pierwszego na Chełmszczyźnie przypadku zniszczenia polskiej wsi przez oddział wołyńskiej UPA (polska część wsi Prehoryłe, w pobliżu Kryłowa, w powiecie hrubieszowskim). Szacuje się, że w tym czasie bojówki chełmskiej UNS zabiły 150–200 osób narodowości polskiej. Wiosną 1944 r. nastąpiła kulminacja akcji antypolskiej na Chełmszczyźnie (przeniesionej z Galicji). W jej rezultacie do nadejścia Armii Czerwonej w lecie 1944 r. banderowska partyzantka (UNS/UPA) zamordowała na tym terenie ok. 1,5 tys. polskich cywilów (szerzej na ten temat zob. np. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015, s. 262–272, 308–381, 431).

⁴ W świetle dokumentów lwowskiej OUN-B do zimy z 1943 na 1944 r. istniejące na wschodniej Lubelszczyźnie struktury organizacji tworzyły okręg chełmski (krypt. „25”), który wchodził w skład Lwowskiego Obwodu OUN-B. Chełmski Okręg OUN-B obejmował powiaty organizacyjne Bełz, Chełm, Hrubieszów, Tomaszów Lubelski, Zamość i – jak się wydaje – Włodawa. Od kwietnia do lipca 1944 r., wskutek reorganizacji spowodowanej nasileniem akcji antypolskiej i walk z AK na Zamojszczyźnie (południowej Chełmszczyźnie), funkcjonował tam Chełmski Podobwód OUN-B. Tworzyły go dwa okręgi – chełmski i sokalski (krypt. „24”). Drugi z nich obejmował powiaty organizacyjne Kamionka Strumiłowa, Radziechów i Sokal.

⁵ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kluczowy fragment dodatku do instrukcji (B) referatu organizacyjnego KP ZUZ z 27 III 1944 r.: „jak najszybciej wzmoc antypolskie akcje na terenach ZUZ o charakterze jak w rozkazie nr 6/44”. Nie ma w nim mowy o rozpoczęciu akcji, lecz o jej nasileniu, oraz o tym, że „należy szerzyć propagandę ustną i za pomocą ulotek, że te akcje to odwet za polskie bandyckie wybryki na Chełmszczyźnie”.

⁶ Wydaje się, że do tej pory rozkaz KP ZUZ nr 6/44 nie został odnaleziony, a przynajmniej nie opublikowano go w dostępnej literaturze przedmiotu. O jego treści pośrednio świadczą inne dokumenty – znany dodatek do instrukcji referatu organizacyjnego KP ZUZ z 27 III 1944 r. oraz dokument organizacji niższego, powiatowego szczebla w Sokalskim Okręgu OUN-B z 3 III 1944 r. W obu znajdują się odwołania do wspomnianego rozkazu.

⁷ Być może już 3 III 1944 r. wołyńskim i galicyjskim oddziałom UPA rozkazano wkroczyć na Chełmszczyznę, aby przeprowadzić tam wspólnie z bojówkami chełmskiej UNS szerszą akcję antypolską i zniszczyć operujące oddziały AK i BCh. Niemniej, jak wynika ze wspomnień Hryhorija Steciuka, łącznika przy

„Oresta”, „Karata”, prowidyka powiatu kamioneckiego w Sokalskim Okręgu OUN-B, w którym powoływał się on na rozkaz KP ZUZ nr 6/44⁸, wiemy, że rozkaz ten został wydany przynajmniej tydzień przed rozpoczęciem przez polskie podziemie silnych antyukraińskich wystąpień na Chełmszczyźnie (10 marca 1944 r.)⁹. W świetle znanych

prowidzie Chełmskiego Okręgu OUN-B, 5 III 1944 r. do powiatu hrubieszowskiego weszło z Wołynia zgrupowanie UPA (Legion Międzynarodowy), które do 9 marca operowało w okolicach Kryłowa, Łaskowa, Małkowa i Szychowic (zob. np. H. Steciuk, *Czorni dni na Wołyni*, Wołodymyr-Wołyńskiej 1992).

⁸ Myroslaw Łytwyn „Orest”, „Karata”, prowidyk powiatu Kamionka Strumiłowa w Sokalskim Okręgu OUN-B, w instrukcji wydanej 3 III 1944 r. nakazywał podległym prowidykom rejonowym nie zwlekać ani chwili i niezwłocznie wszystkie siły skierować do wykonania rozkazu KP ZUZ nr 6/44. W głównej mierze zadanie to spoczywało na referentach Służby Bezpieczeństwa OUN-B i komendantach bojówek administracyjnych (AB) w danym rejonie. Łytwyn podkreślał przy tym wagę pracy politycznej i propagandowej. Za wykonanie rozkazu wszyscy rejonowi prowidyki i członkowie podległych im prowidów odpowiadali głową (zob. Centralne Archiwum Państwowe Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie (dalej: CDAWOWUU), f. 3836, op. 1, spr. 13, Instrukcja prowidyki powiatu Kamionka Strumiłowa OUN-B dla rejonowych prowidyków, 3 III 1944 r. k. 1). Na początku kwietnia 1944 r. banderowskie podziemie wydało na terenach ZUZ odezwę do Polaków, w której grożono śmiercią polskiej ludności, jeśli ta nie opuści „ziem Zachodniej Ukrainy” i nie przeniesie się w nieprzekraczalnym terminie 6 IV 1944 r. na „terytoria nieukraińskie”. Banderowcy motywowali to sytuacją w Hrubieszowskiem, gdzie, jak stwierdzono, polscy partyzanci dopuszczali się Ukrainach dzikich mordów. W dalszej części pisano w związku z tym o rewanzu i odpłacie, które miały polegać na „bezwzględnej, radykalnej walce z wrogią polską ludnością na ziemiach Zachodniej Ukrainy”, zapowiadano, że może się powtórzyć scenariusz wołyński z 1943 r. i niedawne (z marca 1944 r.) wypadki w powiecie Kamionka Strumiłowa, w dystrykcie Galicja. W razie niepodporządkowania się nakazom ukraińskiego podziemia grożono zabiciem wszystkich mężczyzn, wypędzeniem kobiet i dzieci oraz spalaniem całego dobytku. Nie wykluczano, że jeśli Polacy stawią zbrojny opór, zostaną zamordowani wszyscy bez wyjątku, całe rodziny (zob. ACDWR, f. 9, t. 7, Odezwą banderowskiego podziemia do ludności polskiej na terenach ZUZ, 2 IV 1944 r., <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/9917/>, dostęp: 6 III 2017). Więcej istotnych szczegółów o sposobie realizacji akcji antypolskiej i – jak należy przypuszczać – o samym rozkazie KP ZUZ nr 6/44 zawiera ściśle tajne zarządzenie dla prowidyków rejonowych w powiecie kamioneckim OUN-B z 6 IV 1944 r. (wydane w dniu, w którym upływał termin ultimatum dla polskiej ludności na terenach ZUZ). Była w nim mowa o niezwłocznym przeprowadzeniu we wszystkich rejonach wspomnianego powiatu organizacyjnego „czystki [...] z polskiego elementu oraz ukraińsko-bolszewickich agentów”. W osiedlach, w których Polacy i komunizujący Ukraińcy stanowili niewielki odsetek mieszkańców, pod przykryciem nocy miały tego dokonać bojówki SB i AB, a w większych miejscowościach, nawet za dnia, oddziały partyzanckie UPA. Prowidyk „Orest”, „Karata” podkreślał: „Prowadzić z Polakami twardą, bezwzględną walkę. Nikogo nie oszczędzać, nawet w przypadku małżeństw mieszanych wyciągać lasznię z domów, ale nie niszczyć w tych domach Ukraińców i dzieci”. Cała akcja miała zostać zakończona do Świąt Wielkanocnych, które prawosławni i grekokatolicy w 1944 r., według kalendarza juliańskiego, obchodzili 16 kwietnia (zob. CDAWOWUU, f. 3836, op. 1, spr. 13, Nadzwyczajne zarządzenie prowidyki kamioneckiego powiatu OUN-B dla prowidyków rejonowych, 6 IV 1944 r., k. 3).

⁹ Chodzi o wypadki z 10 III 1944 r. w okolicach Hrubieszowa, kiedy jednostki hrubieszowskiej i tomaszowskiej AK oraz I Batalion Oddziałów Hrubieszowskich BCh podjęły kroki odwetowe wobec Ukraińców na niespotykaną tam dotąd skalę. Dały one początek tzw. rewolucji hrubieszowskiej – tak wydarzenia te nazywano w dokumentach BCh. Według rozbieżnych szacunków do przełomu marca i kwietnia 1944 r. polskie podziemie zaatakowało i częściowo lub w całości zniszczyło ok. 30–35 wsi zamieszkałych prawie wyłącznie przez ludność ukraińską. Stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej, Polacy zabili w nich od 1100–1200 do 1800–1900 Ukraińców, w większości cywilów. Tylko w pierwszym dniu akcji, 10 marca, zaatakowano i spalono 14 miejscowości, w których zabito w sumie od 700 do 1100 ukraińskich chłopów, w tym 230–600 w Sahryniu i kol. Sahryń, ok. 140 w Szychowicach i 190–330 w Łaskowie (szerzej na ten temat zob. np. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 282–308; por. M. Hornyj, *Trahedija ukrajńskich sił Chołmszczyzny 1943–1944 rr. abo rozstrilanyj feniks*, Lwów 2007, s. 135–147, 152–160; I. Hałagida, *Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939–lipiec 1944)*. *Wstępna analiza materiału statystycznego*, Gdańsk 2016, mps, w zbiorach autora).

dokumentów OUN-B i tych publikowanych po raz pierwszy w niniejszym tekście rozkaz KP ZUZ nr 6/44 nie był wynikiem działań podjętych 10 marca 1944 r. przez polskie podziemie przeciwko Ukraińcom w Hrubieszowskiem.

Jak się wydaje, nieznane do tej pory materiały chełmskiej OUN-B potwierdzają argumentację polskich historyków w debacie prowadzonej z badaczami ukraińskimi na temat zbrodni wołyńskiej 1943 r. oraz jej lubelskich kontekstów. Przeczą bowiem tezie głoszonej przez część historyków ukraińskich, jakoby antypolskie wystąpienia na Chełmszczyźnie, do których doszło po 10 marca 1944 r., były głównie odpowiedzią OUN-B i UPA na akty terroru polskiego podziemia na tym terenie. W istocie była to wcześniej (przypuszczalnie jeszcze na przełomie 1943 i 1944 r.) zaplanowana akcja depolonizacyjna, do której przeprowadzenia – z uwagi na szczupłość miejscowych sił UNS i duży potencjał polskiego podziemia na tym obszarze – zostały wyznaczone siły banderowskiej partyzantki z Wołynia i Galicji. W świetle wytycznych z 28 marca i 10 kwietnia 1944 r. możemy założyć, że działania antypolskie na Chełmszczyźnie, w zimie z 1943 na 1944 r. realizowane jeszcze w ograniczonym stopniu, pod wpływem wydarzeń z 10 marca 1944 r. miały nie tylko przybrać na sile, lecz także mieć ostrzejszą formę niż antypolskie wystąpienia, do których dochodziło w tym czasie w Galicji Wschodniej. Dlatego nieprzypadkowo w obu dokumentach odwoływano się do doświadczeń wołyńskich z 1943 r., a w instrukcji z 28 marca 1944 r. sugerowano, aby wśród miejscowych chłopów ukraińskich rozpalić nienawiść do wszystkiego, co polskie, i zainspirować bunt ludowy oraz planowano formować liczne oddziały tzw. siekierników (owianych złą sławą na Wołyniu), które wiosną 1944 r. również na Chełmszczyźnie miały wziąć udział w mordowaniu polskiej ludności¹⁰.

¹⁰ Na przykład 14 III 1944 r. w powiecie hrubieszowskim Ortschutz (prawdopodobnie członkowie ChLS lub ULS) przy pomocy okolicznych chłopów ukraińskich, w odpowiedzi na akty terroru oddziałów AK i BCh, spalili kol. Metelin i zabił w niej dziesięciu Polaków (zob. CDAWOWUU, f. 3833, op. 1, spr. 135, Sprawozdania chełmskiej OUN-B, Wiadomości z terenu za okres 1 II – 30 III 1944 r., 7 V 1944 r., k. 11). O nastrojach chłopów ukraińskich i o tym, że banderowcy mobilizowali ich do akcji antypolskiej w południowych gminach powiatu hrubieszowskiego, mówi notatka sporządzona 23 IV 1944 r. prawdopodobnie przez jednego z pracowników hrubieszowskiego UDK: „Masowy polski terror wobec Ukraińców w gminach: Kryłów, Sahryń, Poturzyn, Telatyn i Mołodiatycze [w czasie tzw. rewolucji hrubieszowskiej – M.Z.] spowodował samoobronę Ukraińców. W tym czasie przyszły oddziały wołyńskich i galicyjskich partyzantów [UPA]. Oddziały te ze względu na to, że właśnie była do tego najdogodniejsza pora – zmobilizowały dobrowolnie, a g[łównie] siłą część miejscowej ludności i zaczęły kontrofensywę przeciwko Polakom. [...] Ukraińska ludność powitała [...] partyzantów [UPA], kiedy w powiecie [hrubieszowskim] szalał polski terror i kiedy w przeciągu 24 godzin jego ofiarą padły liczne wsie i setki zabitych. Dzisiaj daje się odczuć, że ludność tęskni za spokojem, który panował tutaj w ubiegłym roku” (zob. ACDWR, f. 9, t. 6, Moje spostrzeżenia w południowych gminach powiatu hrubieszowskiego w okresie 18–19 IV 1944 r., 23 IV 1944 r., <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/9898/>, dostęp: 6 III 2017). Również w jednym z dokumentów biłgorajskiego obwodu BCh z maja 1944 r. znajdują się informacje o tym, że banderowcy nawoływali chłopów prawosławnych do rozprawy z Polakami i grozili im śmiercią w razie odmowy współudziału w akcjach antypolskich (zob. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), BCh, 63, Obwód Biłgoraj, Meldunek sytuacyjny, 8 V 1944 r., k. 20).

Nr 1

1944 marzec 28 – *Postscriptum, prawdopodobnie do instrukcji wydanej 27 marca 1944 r. przez Krajowy Prowid (KP) OUN-B Zachodnich Ziem Ukraińskich (ZUZ) w sprawie nasilenia akcji antypolskiej i pracy polityczno-propagandowej na Chełmszczyźnie*

PS

28 III 1944 r.

Boli mnie sprawa Pańskiego terenu. Dziś jednak trudno jest temu zaradzić. Jeszcze kilka miesięcy temu można było zrobić wiele, ale wtedy nie miałem prawa. Dziś jest za późno. Ale jeszcze spróbujemy¹.

To, że Lachy strzelają do mieszkańców i palą wioski, należy umiejętnie wykorzystać w propagandzie. Dzisiejsze wydarzenia muszą raz na zawsze poróżnić Ukraińców i Polaków na tym terenie – jasno pokażą, kto Ukrainiec, a kto Polak. Nienawiść do Lachów należy rozdmuchać tak, by na słowo „Polak” Ukrainiec kipiał żądzą zemsty, szedł rąbać i bić Lacha. Dzisiejsze wydarzenia muszą zmusić Ukraińców, by szukali Polaków i mścili się na nich. Należy doprowadzić do tego, by mąż Ukrainiec zarąbał żonę Polkę, a żona Ukrainka żeby zabiła swego męża Polaka albo swoje polskie dzieci. Hajdamacyzny, koliszczyzny, nowych Gontów, Jaremów, Hałajdów – dziś czas na to. Na ukraińskiej ziemi nie może pozostać żaden Lach – spalić wszystko, co lackie. Do walki z Lachami muszą pójść wszyscy. Kto co ma pod ręką: broń, kosy, siekiery – powinien iść bić i rąbać. Zainspirować ludową zemstę, sformować dywizję siekierników – postrach Lachów². Nadszedł czas, by podpalić i zastraszyć nimi całą Polskę^a. Jeżeli nie wykorzystamy tego czasu, przegramy. Tylko w ten sposób uda się zaktywizować i zorganizować teren. Najpierw trzeba wzniecić ogień w spokojnej i niemrawej masie, podniecić ją, rozruszać, zrewolucjonizować. Niech płonie! Niech płonie ogniem zemsty i żądzą

^a *Zapísano małą literą.*

¹ Prawdopodobnie jest to pismo prowidyka Lwowskiego Obwodu OUN-B Mychajła Szkambary „Skały” do prowidyka Chełmskiego Okręgu OUN-B Fedira Zaborowca „Żena”. Zawierało ono wskazówki co do sposobu interpretacji, a następnie realizacji na Chełmszczyźnie wytycznych KP OUN-B ZUZ z 27 III 1944 r. W pierwszych zdaniach autor dokumentu zdaje się sugerować adresatowi, że szersze antypolskie wystąpienia na Chełmszczyźnie są spóźnione, należało je rozpocząć wcześniej (prawdopodobnie w zimie z 1943 na 1944 r.). Nie otrzymał jednak wówczas zgody zwierzchnictwa (można założyć, że KP ZUZ). Odnosząc się do antyukraińskich wystąpień (przypuszczalnie działań AK i BCh w Hrubieszowskiem z 10 III 1944 r. i późniejszych), sugerował – jak się wydaje – że można było ich uniknąć, gdyby szerszą akcją antypolską przeprowadzono na tym terenie odpowiednio wcześniej.

² W tym fragmencie dokumentu autor odwołuje się do wołyńskiego scenariusza akcji depolonizacyjnej z 1943 r. Banderowcy formowali wówczas z miejscowych chłopów ukraińskich oddziały tzw. siekierników, którzy mordowali polską ludność Wołynia, używając do tego celu prymitywnych narzędzi (np. siekier, wideł, kos). Z powodu okrucieństwa członkowie tych jednostek zyskali wśród miejscowych Polaków szczególnie złą sławę (zob. np. Centralne Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie (dalej: CDAHOU), f. 62, op. 1, spr. 1622, Ukraiński Sztab Ruchu Partyzanckiego (dalej: USPD), Raport (radiogram nr 4790) Fiodorowa, 23 VI 1943 r., k. 73–74; *ibidem*, f. 62, op. 1, spr. 253, USPD, Informacja Fiodorowa dotycząca działalności ukraińskich nacjonalistów (tzw. siekierników), 22 VI 1943 r., rkps, k. 94; CDAHOU, f. 64, op. 1, spr. 1, Czernihowsko-Wołyńskie Zgrupowanie Partyzanckie, k. 193).

czynu! W ogniu masa się zahartuje, wyrosną przywódcy, charaktery, rewolucjoniści. Nie praca u podstaw^b i Proświta, a rewolucja i ogień, które wyrócą wszystko, co stałe, beczynne i słabe.

Nie chodzenie i głoszenie prawdy pokoju wzorem apostołów, ale czyn, ustawiczny czyn i walka na śmierć i życie, bez względu na nieuniknione ofiary. Ofiary się opłaca. To cena, którą trzeba zapłacić za siłę i państwo i dzięki której ukorzemy wrogów. Chodzić trzeba, ale tylko z bronią w ręku, bronią budzić i głosić prawdę, a wtedy uwierzą wam i pójdą za wami.

Wy wszyscy, cały aktyw, musicie się stać watażkami, mścicielami krzywd narodu – wtedy staniecie się przywódcami. Inaczej – tylko apostołami. Apostolstwo nie jest dziś w modzie. Na początek ma Pan trzech uzbrojonych ludzi, tyłu przekazuje Panu kolega K.³ Resztę uzupełnijcie na miejscu spośród tych, którzy wyemigrowali na tę stronę Bugu⁴. Proszę ich uzbroić, w co Pan może: siekiery, widły – i na Lachów. Masa zrobi swoje, tylko trzeba ją umiejętnie poprowadzić, stanąć na jej czele, nie bać się, co będzie. Zobaczycie – będzie zwycięstwo.

Musi Pan mieć twardą rękę, twardą dla siebie i podwładnych, i dla ludzi. Żeby przewodzić, trzeba mieć twardą rękę. Musi Pan być bezwzględny wobec siebie, podwładnych i ludzi, a jeszcze bardziej wobec wroga. Im mocniej będzie Pan trzymał ludzi w swoim ręku, tym łatwiej będzie ich Panu poprowadzić. Decyzje musi Pan podejmować śmiało, umieć zdecydować się na wszystko, nie wahając się i nie namyślając długo. Na walkę, na ofiary, na krew musi Pan patrzeć spokojnie i chcieć ich jeszcze więcej. Nie zwlekać z pracą, nie zastanawiać się, czy się opłaci. Decyzję podjąć szybko i iść. Walczyć, zwyciężać. A zwyciężycie! Wahając się, zginiecie. Nie ważcie się z niczym zwlekać. Wszystkich przestępców karać z całą surowością. Być sprawiedliwym, wymagać od siebie i wszystkich, którymi Pan kieruje. Za nieróbstwo i bierność^c karać.

Musicie zapomnieć o sobie i dotychczasowym życiu. Od tej pory wasze życie to musi być codzienna walka, niebezpieczeństwo, ryzyko, ofiary i krew, żądza zemsty, kara. Coraz więcej i więcej wrażeń krwi. Niech nikt z was nie śmie próbować ocaleć dzięki bierności, opieszałości, niezdecydowaniu czy nieróbstwu.

Nasi ludzie – przywódcy, budowniczo^d – rosną w ustawicznym czynie. Musicie teraz przyjąć tych kilka uwag i postępować zgodnie z nimi. Nie ważcie się odstąpić od tego nawet na krok. Można tylko do przodu.

Odpowiada Pan teraz za ważny teren, za zorganizowanie w nim pracy. Nie ważcie się zawieść. Jeżeli pójdziecie zgodnie z nakreśloną przeze mnie linią, zwyciężycie. W przeciwnym razie przegracie. Razem z tą aktywną pracą, którą nazywamy „zemstą”,

^b W oryginalne proswitianszczyna.

^c W oryginalne bajdużnist' – dosłownie „obojętność”.

^d W oryginalne tworczi. Prawdopodobnie chodzi o budowniczych ukraińskiego państwa.

³ To prawdopodobnie Leonid Łapinijskyj „Krymskyj”, wiosną 1944 r. informator SB OUN-B oddelegowany na Chełmszczyznę przez krajowego referenta SB ZUZ Hryhorija Prysylaka „Mikuszkę”.

⁴ Chodzi o członków OUN-B, partyzantów chełmskiej sotni UPA Marjana Łukasewycza „Jahody” i ukraińskich uchodźców z Chełmszczyzny, którzy po akcji z 10 III 1944 r. pod naciskiem AK i BCH przeszli na wschodni (wołyński) brzeg Bugu. Warto dodać, że po uzupełnieniu stanów osobowych uciekinierami z Hrubieszowskiego, na początku kwietnia 1944 r. „Jahoda” powrócił na Chełmszczyznę w składzie wołyńskiego kurenia UPA Wasyla Łewoczki „Jurczenki”.

musi być prowadzona wzmocniona praca polityczna i propaganda⁵. Głoście wszędzie hasła rewolucyjne, rozpowszechniajcie naszą literaturę, wyjaśnijcie wszędzie naszą ideę. Hasła to broń na bolszewików, a jednocześnie nauczycie masy, o co walczymy. Na ścianach chat i budynków publicznych, na zgłiszczach wypiszcie całą literaturę polityczną.

Na końcu każdej ulotki powinny się znaleźć cytaty z postanowień trzeciego/III N[adzwyczajnego] W[ielkiego] Z[jazdu] OUN. Niech ludzie czytają. Jeżeli ktoś zerze – karać. Nie ma prawa pozostać jedno wolne miejsce, gdzie nie byłoby naszych rewolucyjnych haseł. Dużo, 50 proc. haseł dotyczy UPA i N[iezależnego] Z[jednoczonego] P[aństwa] U[kraińskiego] i należy je pisać w różnych językach.

Zorganizujcie akcję pisania haseł, rozrzucania literatury, mityngów. To zadanie dla wszystkich: wojska, samoobrony i siekierników⁶. Akcja na majątki [ziemskie]: mienie rozdawać osobom poszkodowanym przez Lachów. Akcja niszczenia laskich osiedli i inne akcje. Poprzez akcje wychowujcie i rewolucjonizujcie masy. Akcje to rewolucyjna szkoła mas, ponieważ wszystkich zaprawiają. Do akcji zaangażować wszystkich, kto żyw.

Róbcie wszystko dla ludu. Wszystko, co zrobicie, wszystko, co będzie uderzać w Lachów i Niemców, będzie polityczne. Jeżeli brakuje wam odwagi, róbcie wszystko na moją odpowiedzialność. Masy czekają na bolszewików. Tak, bo nie ma innego obrońcy. To wy musicie być tym obrońcą i przywódcą mas. Może jest już za późno, może nie uda nam się teraz wyzwolić mas z bolszewickiej niewoli. Ale tylko do czasu, dopóki masy nie skosztują bolszewickiego [e] raju. I właśnie na ten czas się szykujecie, by objąć przywództwo nad masami. Gdy masy oderwą się od bolszewików, przyjdą do nas i wtedy zostaną z nami na dobre. Ale do tego czasu musimy dać się poznać, dać usłyszeć o sobie i pokazać się jako przywódcy. Proszę zorganizować sobie jakiś teren jako bazę i stamtąd działajcie. Działajcie na wszystkich terenach, nawet w Polsce⁷ i za Brześciem⁸. W terenie

⁶ *Maszynowo skreślona błędna ortograficznie forma raju.*

⁵ Fakt, że autor odnoszące się do antypolskich akcji na Chełmszczyźnie słowo „zemsta” zapisał w cudzysłowie i przyznał, iż tak będzie je nazywało kierownictwo OUN-B, a także podkreślił, że tak właśnie trzeba je przedstawiać ludności ukraińskiej na tym terenie, zdaje się dowodzić, iż antyukraińskie wystąpienia AK i BCh podczas tzw. rewolucji hrubieszowskiej KP ZUZ wykorzystał, aby uzasadnić przeniesienie akcji depolonizacyjnej z Galicji na Chełmszczyznę, jej nasilenie i – jak się wydaje – przyjęcie metod radykalniejszych niż w Galicji Wschodniej, wzorowanych na doświadczeniach wołyńskich.

⁶ Ten fragment dokumentu potwierdza, że wiosną 1944 r. „siekiernicy” byli – oprócz „wojska” (UPA) i „samoobrony” (UNS) – integralną częścią podziemia banderowskiego na Chełmszczyźnie. Mieli tam zostać skierowani do walki zbrojnej i propagandowej z Polakami, tak jak w 1943 r. na Wołyniu.

⁷ Najpewniej chodzi o tereny wschodniej Lubelszczyzny, czysto polskie lub mieszane etnicznie, lecz z przewagą ludności polskiej, to znaczy powiaty zamojski i biłgorajski ówczesnego dystryktu lubelskiego GG. W drugiej połowie kwietnia 1944 r. polskie dowództwo weszło w posiadanie informacji, że ukraińska akcja ma szerszy zasięg. We fragmencie jednego z dokumentów tomaszowskiego obwodu BCh czytamy: „Zapiski znalezione przy jednym z zabitych dowódców ukraińskich wskazują na parcie ich [UPA – M.Z.] aż w pow. Zamość” (zob. APL, BCh, 66, Obwód Tomaszów Lubelski, Raport sytuacyjny za okres 12–18 IV 1944 r., 19 IV 1944 r., k. 2).

⁸ Jakiś czas potem w jednym ze sprawozdań Sokalskiego Okręgu OUN-B informowano: „Nasze oddziały likwidują po drodze w marszu na północ wszystkie pozostałości polskiej bytności na ukraińskich ziemiach na terenie Chełmszczyzny. Prowadzą przy tym boje i likwidują poszczególne polskie grupy [zbrojne]” (zob. CDAWOUU, f. 3833, op. 1, spr. 154, Sprawozdania sokalskiej OUN-B, Sprawozdanie polityczne za okres 15 III – 7 IV 1944 r., 8 IV 1944 r., k. 5). Warto dodać, że w maju 1944 r. z sił Zjednoczonego Chełmskiego Frontu (ZChF) UPA z południowej Chełmszczyzny (powiaty hrubieszowski i zamojski dystryktu lubelskiego) planowano wydzielić i przerzucić na południowe Podlasie (powiaty

działajcie intensywnie. Przede wszystkim oczyśćcie waszą bazę z donosicieli, wrogiej agentury i Lachów. Czysty teren to rękojmia naszego utrzymania się. Z donosicielami i agentami postępować bezwzględnie. W czystym terenie utrzymacie się i za bolszewików. Wojsko w lasach. Po przejściu frontu na zachód kontaktujcie się z oddziałami [UPA] ze wschodu. Zaczerpnijcie nowych informacji, a co do wojska, zobaczymy, gdzie będzie.

Do pomocy dostanie Pan kilku ludzi, proszę ich wykorzystać umiejętnie i bezwzględnie^f. Nie trzymajcie ludzi na [g] stopie legalnej, bo znowu wam ich wyaresztują^g. Wszyscy do głębokiego podziemia. W ten sposób i utrzymają się, i wykonają pracę. Jeżeli ciężko w pojedynkę, niech chodzą z bojówką.

Nie rozbudowujcie wszystkich referatów jak na Wołyniu – jeszcze nie są wam potrzebne. Zorganizujcie to, co na dziś jest konieczne. Oszczędzać siły. Obserwujecie metody pracy na Wołyniu – tak samo róbcie u siebie. Wygracie. Posuwajcie się krok po kroku – twardo, ale ostrożnie i zdecydowanie. Dziś najważniejsze są dwie sprawy – broń i amunicja oraz kadry. Proszę zwrócić na to szczególną uwagę. To nas podźwignie i zwyciężymy. Broń macie, a będzie jeszcze więcej. W bunkrach nad Bugiem¹⁰ oraz w kopcach w lesie znajduje się amunicja – to musi być nasze. Kadry wyławiajcie z mas na miejscu. Nie organizujcie ludzi biernych, tylko rewolucjonistów. Nie uderzajcie wyłącznie do inteligencji, ale głównie do mas. Żołnierzy¹¹ do przeprowadzania akcji weźcie [h], którzy

chełmski i biański tego dystryktu) kilka oddziałów pod ogólnym dowództwem Marjana Łukasewycza „Jahody” lub zgrupowania: wołyńskie im. Bohuna (z Ołeksijem Hromadiukiem „Ostriżskim” na czele) i podolskie (Stepana Sawczuka „Nafywjki”). Polecono im wyprzeć z kompleksów leśnych w okolicach Włodawy silne zgrupowanie oddziałów Armii Ludowej i partyzantki sowieckiej, potencjalnie zagrażające od północy Hrubieszowskiemu, gdzie w tym czasie UPA toczyła ciężkie walki z AK. „Krymskiy” miał z rozkazu krajowego referenta SB ZUZ „Mikuszki” przygotować plan całej operacji, którego realizację przekreśliła jednak operacja „Bagration” – ofensywa Armii Czerwonej na froncie wschodnim w lecie 1944 r. (zob. np. AIPN, MBP, OUN, IX/89, Sprawozdanie ogólne z działalności OUN w III Okręgu za okres 1 V 1944 – 15 XI 1947 r. (negatyw raportu agenta „Bogusława” przesłany do ZCz OUN w Niemczech), 26 VIII 1951 r., k. 2–4).

^f *W oryginalne twierdzenie.*

^g *Słowo skreślone maszynowo, niemożliwe do odczytania.*

^h *Wolne miejsce.*

⁹ Chodzi o represje niemieckie spowodowane antypolskimi wystąpieniami ukraińskich bojówek, do których doszło w okolicy Sokala między 8 a 11 X 1943 r. Odpowiedzialnością za te wypadki władze niemieckie obarczyły m.in. podziemie banderowskie. Z tego powodu jesienią 1943 r. gestapo objęło aresztowaniami uczniów ukraińskiego gimnazjum w Chełmie, skąd rekrutowały się kadry chełmskiej OUN-B, oraz członków kierownictwa chełmskiej organizacji. W ręce gestapo dostali się wówczas okregowi (obwodowi) referenci: SB (N.N. „Bohdanycz”) i propagandy (Teodozij Koza „Jaropolk”). W pochodzącym z połowy listopada 1943 r. dokumencie przemyskiej OUN-B przyznawano, że w ten sposób Niemcy zahamowali proces tworzenia UNS na Chełmszczyźnie (zob. np. CDAWOWUU, f. 3833, op. 1, spr. 131, Sprawozdania przemyskiej OUN-B, Wiadomości z Chełmszczyzny, 15 XI 1943 r., k. 10).

¹⁰ Prawdopodobnie chodzi o pozyskanie broni od żołnierzy 5 pułku policji SS złożonego z ochotników do dywizji SS „Galizien”, którego poszczególne bataliony od końca lutego do drugiej połowy czerwca 1944 r. były rozmieszczone w pasie nadbużańskim dystryktu lubelskiego, m.in. w Hrubieszowie i jego okolicy (2 batalion). W tym czasie 5 pułk uczestniczył w niemieckich operacjach antypartyzanckich i pacyfikowaniu okolicznych miejscowości. Ochraniał także robotników biorących udział w prowadzonych w tym rejonie od stycznia do kwietnia 1944 r. intensywnych pracach fortyfikacyjnych mających na celu uszczelnienie blokady Bugu, jak również powstrzymanie spodziewanej ofensywy sowieckiej.

¹¹ Najpewniej sformułowanie to dotyczy dezertów z 5 pułku policji SS. Między 7 III a 20 V 1944 r. 136 ukraińskich żołnierzy porzuciło służbę w tym pułku i przeszło z bronią do oddziałów UPA operujących na terenie Chełmskiego Okręgu/Podobodu OUN-B (zob. A. Bolanowskiy, Dywizija „Hałyczyna”. Istorija, Lwiv 2000, s. 222–223).

„Sformować dywizję siekierników – postrach Lachów”.

chęcią do nas iść. Poprowadzą bojówki na Lachów. Od nich dostaniecie broń i amunicję. Wystawicie z waszego terenu 150-tysięczną armię¹² i do tego zmierzajcie. Kupujcie papier, farbę, matryce, maszyny. Zdobywajcie to siłą, jak najwięcej apteczek. W akcjach. Szybko, bo będzie za późno. Wykorzystać wszystkie siły, puścić w ruch wszystkie maszyny. Amunicja, broń i apteczki to nasze zwycięstwo. OUN-UPA musi mieć autorytet wśród mas. Masy muszą wierzyć i iść za wami. Jeżeli ktoś nie chce wierzyć w UPA, wam i kierownictwu, musi poczuć twardą i mściwą karzącą rękę. [i] Kierownictwa Narodu, UPA, OUN i waszą rękę. Tak właśnie róbcie.

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, OK S 9.2015.Zi, Akta sprawy przeciwko Piotrowi Marcychowi (dowody rzeczowe: dokumenty ujawnione 11 marca 2016 r. w Chochłowie, pow. hrubieszowski), oryginał, mps.

ⁱ *Maszynowo skreślone Mściwą rękę.*

¹² Przypuszczalnie autor dokumentu chciał zmobilizować do walki przeciwko Polakom i Sowiecom całą ukraińską społeczność na Chełmszczyźnie. Według niemieckich danych 1 VIII 1942 r. dystrykt lubelski zamieszkiwało 281 260 Ukraińców, z czego na Zamojszczyźnie (południowej Chełmszczyźnie), objętej w pierwszej połowie 1944 r. intensywnymi walkami polsko-ukraińskimi – 187 634 (w powiatach biłgorajskim – 33 753, hrubieszowskim – 111 716, zamojskim – 42 165). Również w powiecie chełmskim dystryktu lubelskiego, który także wchodził w skład Chełmskiego Okręgu OUN-B, lecz wiosną 1944 r. nie był miejscem polsko-ukraińskiej wojny partyzanckiej, w drugiej połowie 1942 r. mieszkało wielu Ukraińców – 66 129 (zob. AIPN, GK, 102/12, t. 1, Dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim, Wykaz statystyczny ludności z poszczególnych powiatów dystryktu lubelskiego z uwzględnieniem narodowości zgodnie ze stanem na 1 VIII 1942 r., 5 III 1943 r., k. 489). W świetle danych Przedstawicielstwa Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK) w Lublinie opartych na spisie ludności GG z 1 III 1943 r. w dystrykcie lubelskim żyło ok. 288 tys. Ukraińców, w tym ok. 254 tys. interesujące nas powiaty biłgorajski – 34 tys., chełmski – 72 tys., hrubieszowski – 114 tys., zamojski – 34 tys. (zob. *Zwyt referenta orhanizacijnoho widdiłu UCK Jaroslawa Dzyndry pro pojizdku na Chołmszczynu i Pidlaszszia w kwitni-trawni 1943 roku (Pisla 23 trawnia 1943 roku)* [w:] W. Serhijczuk, *Ukrajnińskij zdwyh. Zakerzonnia 1939–1947*, Kyjiv 2004, s. 209–210; *Zwyt referenta orhwiddiłu UCK Jaroslawa Dzyndry pro rezultaty roboty za 1942–1943 hospodarśkij rik (20 kwitnia 1943 roku)* [w:] *ibidem*, s. 200; zob. także Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce w latach 1939–1950*, *Przemysł* 2002, s. 58). W wyliczeniach przygotowanych na podstawie spisu ludności GG z 1 III 1943 r. Konieczny nie uwzględnił Ukraińców mieszkających w tym czasie w Lublinie oraz okupacyjnych powiatach Kraśnik, Krasnystaw, Lublin, Puławy i Radzyń (por. *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbstandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943).

1944 kwiecień 10 – Postscriptum, prawdopodobnie do wytycznych z 28 marca 1944 r. w sprawie nasilenia akcji antypolskiej i pracy polityczno-propagandowej na Chełmszczyźnie

PS

10 IV 1944 r.¹

Kilka dni temu wysłałem do Pana obszernie pismo, w którym podałem pewne wskazówki co do pracy². Koledzy^a W.³ M.⁴ wysłali Panu do pomocy ludzi, z których kilku znam osobiście. Dobrzy ludzie. K.⁵ wysłał Panu jedną sotnię uzbrojonych ludzi, którzy mają zostać przy Panu, pod Pańskim dowództwem na dobre. Poza tym K. wysłał wam trzech dowódców. Jest tam Kn.⁶, to wszystko ludzie O.⁷, K.⁸ – znam ich osobiście, będą pracować, ale trzeba nimi pokierować i trzymać ich żelazną ręką. Nie [wolno] pozwolić

^a W oryginalne Druh.

¹ Referat organizacyjny KP ZUZ wydał 10 IV 1944 r. kolejny rozkaz (nr 7/44), w którym była mowa m.in. o sposobie prowadzenia akcji antypolskiej na terenach ZUZ. Ponieważ stwierdzano przypadki (prawdopodobnie nagminne) niewłaściwego odczytania intencji kierownictwa na niższym szczeblu, został on powtórzony 2 V 1944 r. W jego majowej wersji w odniesieniu do polskiego zagadnienia czytamy: „Z uwagi na oficjalne stanowisko polskiego rządu w sprawie współpracy z Sowietami należy Polaków z naszych ziem usuwać. Proszę to tak rozumieć: dawać polskiej ludności polecenie wyprowadzenia się w ciągu kilku dni na rdzenne polskie ziemie. Jeśli tego nie wykona, wtedy wysłać bojówki, które mężczyzn będą likwidować, a chaty i majątek palić (rozbierać). Jeszcze raz zwracam przy tym uwagę na to, żeby Polaków wzywać do opuszczenia ziemi i dopiero później likwidować, a nie na odwrót. (Proszę na to zwrócić szczególną uwagę). Z mieszanych wsi przepędzać zwłaszcza tych Polaków, którzy nie chcą się zasymilować. [...] nie ruszać tych, którzy mają ukraińskie rodziny i szczególnie nie tęsknią do Polaków, a trzymając się tylko wyznania [rzymskokatolickiego – M.Z.]” (zob. ACDWR, f. 9, t. 32, Rozkaz nr 7/44 referatu organizacyjnego KP ZUZ, (10 IV 1944 r.), 2 V 1944 r., <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/10139/> (dostęp 6 III 2017); G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 377.

² Prawdopodobnie jest to pismo prowadnika Lwowskiego Obwodu OUN-B Mychajła Szkambary „Skaly” do prowadnika Chełmskiego Okręgu OUN-B Fedira Zaborowcia „Żena” będące uzupełnieniem wytycznych z 28 III 1944 r.

³ To prawdopodobnie Stepan Nowyckij „Wadym”, członek Krajowego Sztabu Wojskowego UPA-Zachid, inspektor połączonych hrubieszowskich (chełmskich), galicyjskich i wołyńskich oddziałów UNS/UPA, które działały na Chełmszczyźnie w ramach utworzonego wiosną 1944 r. ZChF UPA.

⁴ Jak się wydaje, jest to Jarosław Diakon „Myron”, referent SB OUN-B, członek prowidu Lwowskiego Obwodu OUN-B, struktury nadrzędnej wobec okręgów chełmskiego i sokalskiego, a od kwietnia 1944 r. również utworzonego na ich bazie Podobowdu Chełmskiego OUN-B.

⁵ Przypuszczalnie chodzi o Leonida Łapińskiego „Krymskiego”, informatora SB OUN-B oddelegowanego na Chełmszczyznę przez KP ZUZ.

⁶ Nie udało się ustalić tożsamości konspiratora, który w dokumencie występuje jako „Kn.”

⁷ Wydaje się, że jest to Ołeksij Hromadiuk „Ostrizkiy”, dowódca wołyńskiego zgrupowania UPA im. Bohuna, które na początku kwietnia 1944 r. wkroczyło na Chełmszczyznę, gdzie uczestniczyło w akcji depolonizacyjnej oraz w walkach z oddziałami AK.

⁸ W tym przypadku może chodzić o Iwana Koziańskiego „Korsaka”, dowódcę sotni krypt. „Tyhry” („Tygrysy”) w galicyjskim kureniu UNS/UPA krypt. „Hałajda”, którym od kwietnia 1944 r. dowodził Myrosław Onyszkewycz „Bohdan”. Od drugiej połowy marca 1944 r. sotnia „Korsaka” wraz z innymi oddziałami kurenia „Bohdana” (sotniami Dmytra Pelypa „Jewszana” i Iwana Kapały „Brodiah”) operowała na pograniczu dystryktów lubelskiego i Galicja GG, gdzie brała udział w akcji antypolskiej oraz intensywnych walkach z AK.

im się rozpanoszyć i działać na własną rękę, jak również nie [wolno] pozwolić iść^b razem z oddziałami, siedzieć beczynnie, bo sami się zdemoralizują i ludzi zdemoralizują wokół siebie. Zresztą wszystko zależy od Pana i Pańskiej twardej ręki. Jeżeli wszystkiemu Pan podoła i wszystkich, nawet wbrew ich woli, będzie Pan trzymał w ryzach, to odniesie Pan sukces. Jeżeli nie będzie Pan podchodził do ludzi w rękawiczkach i prosił czy proponował, ale rozkazywał i narzucał im swoją wolę, to osiągnie Pan sukces. Musi Pan być twardy i bezwzględny zarówno względem siebie, jak i podwładnych, a nieraz nawet brutalny. Proszę się nie bać, że będą się do Pana źle odnosić. Nie! Tak może być tylko na początku. Gdy zorganizuje Pan pracę, ludzie ci przyznają Panu całkowitą rację. A jeśli Pan zawiedzie, to jeszcze Pana dobiją. Dlatego aby wygrać, trzeba użyć wszelkich, nieraz najgorszych metod.

Musi Pan umieć stanąć przeciwko wszystkim i wolę wszystkich podporządkować swojej własnej. Musi Pan mieć cywilną odwagę posyłać ludzi na śmierć, karać śmiercią niegodziwca. Wtedy zwyciężycie. Cały czas proszę pamiętać o ogromnej odpowiedzialności, jaka na Panu spoczywa. Odpowiada Pan za milion ludzi⁹, za ich przyszłość, za ich wolność i państwo. Wiem, że praca będzie ciężka. Teren jest surowy. Trzeba zacząć od fundamentów i musi Pan te fundamenty położyć – solidne, jeżeli budowla ma stać przez stulecia. Musi Pan obrać skrajną drogę rewolucyjną. Nie baczyć na nic i na nikogo. Nie baczyć na słabych duchem i kombinatorów. Nie słuchać podszeptów mas. Masy doprowadzą was do anarchizmu. Wyznaczcie sobie cel i zmierzajcie do niego wszelkimi sposobami, choćby wokół was cały świat płonął, choćbyście słyszeli tylko narzekanie, choćbyście widzieli tylko krew. To wszystko są sprawy drugorzędne. Najważniejsze to **zwyciężyć!** Wszystkie drogi, którymi będziecie zmierzać do zwycięstwa, będą dobre, jeśli zwyciężycie.

Musi Pan dowodzić sam. I podziemie musi Pan zorganizować, a szczególnie zająć się samoobroną, bojówkami i oddziałami wojskowymi. Trzymać ich twardą ręką. Wychować ich i wysłać do pracy, bezpośrednio niech Panu nie meldują. Proszę zwrócić szczególną uwagę na K. – to anarchista, ale waleczny – i na O., który poprowadzi, ale nie wychowa. Musi Pan wychować sobie ludzi, a tych dwóch mieć pod swoją bezpośrednią opieką i trzymać ich w ryzach. W pracy trzymajcie się takiej taktyki jak na [d]. Choćby

^b Słowo poprawiane albo skreślone maszynowo. Odczyt prawdopodobny.

^c W oryginalne dwa wykrzykniki.

^d Wolne miejsce. Prawdopodobnie brakuje rzeczownika Wołyniu. Wówczas zapis tego fragmentu zdania w języku ukraińskim wyglądałby na [Wołyni].

⁹ Być może autorowi dokumentu chodziło o łączny potencjał ludnościowy okręgów chełmskiego i sokalskiego OUN-B (od kwietnia 1944 r. tworzących Chełmski Podobwód OUN-B), których granice pokrywały się z granicami administracyjnymi okupacyjnych powiatów: Chełm, Hrubieszów, Zamość w dystrykcie lubelskim oraz Kamionka Strumiłowa w dystrykcie Galicja. W świetle spisu ludności GG z 1 III 1943 r. powiaty te zamieszkiwało ogółem 806 416 osób, w tym 356 544 narodowości ukraińskiej (zob. Z. Konieczny, *Zmiany...*, s. 58; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 223; *Zwyt referenta orhanizacijnoho widiłu UCK Jarosława Dzyndry pro pojizdku na Chołmszczynu i Pidlaszszia w kwitni–trawni 1943 roku (Pisla 23 trawnia 1943 roku)* [w:] W. Serhijczuk, *Ukrajnśkyj zdwyh...*, s. 209–210; por. *Amtliches Gemeinde – und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943).

różniła się od taktyki w [e]. Pracę podziemną należy przeprowadzić pod ochroną zbrojnych bojówek. Ludzi z podziemia konspirujcie na przyjęcie bolszewików, konspirujcie ludzi, ale nie pracę. Otrzymajcie instrukcje, tylko proszę 'nie iść w kierunku pracy u podstaw^f, komitetów¹⁰, postawcie na rewolucję – trzeba wyrzucić wszystko, co stare, i poprowadzić naród do budowy nowego, lepszego.

A stare to moskiewskie z polskim. Nie ważcie się pozostawić wśród was ani jednego Polaka, ani kobiet, ani dzieci nie szczędzić, bo to rośnie hydra, która będzie wycisnąć krew z naszych żył. Jeżeli K. nie byłby posłuszny, proszę się powołać na mnie, a jak nie posłucha, to proszę go uciszyć nawet śmiercią¹¹. Gdyby zarzucali Panu zbyt ostrą linię w taktyce, to proszę się przed Pańskimi prowidykami powołać na mnie. Proszę się trzymać ustaleń III N [adzwyczajnego] W [ielkiego] Z [jazdu] OUN. Wierzę, wierzę, że dobrze wywiążecie się z zadania i podniesie Pan swój teren do poziomu innych, i przygotuje go do wyzwoleńczej walki narodu ukraińskiego o Państwo Ukraińskie.

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, OK S 9.2015.Zi, Akta sprawy przeciwko Piotrowi Marcychowi (dowody rzeczowe: dokumenty ujawnione 11 marca 2016 r. w Chochłowie, pow. hrubieszowski), oryginał, mps.

^e *Wolne miejsce. Prawdopodobnie brakuje rzeczownika Galicji. Wówczas zapis tego fragmentu zdania w języku ukraińskim wyglądałby w [Hałyczyni].*

^f *W oryginale ne jdit' na proswitianszczynu.*

¹⁰ Chodzi najpewniej o galną w latach 1940–1945 w GG działalność Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK), reprezentującego w tym czasie interesy miejscowej ludności ukraińskiej przed władzami niemieckimi. Na jego czele stał Wołodymyr Kubijowycz, który chciał wykreować UCK na trzecią – oprócz banderowskiej i melnykowskiej OUN – niezależną ukraińską siłę polityczną w GG. UCK miał dość rozległe uprawnienia w zakresie działalności społeczno-kulturalnej, szkolnictwa, gospodarki czy spraw wyznaniowych. Zajmował bardziej uprzywilejowaną pozycję w GG niż podobne instytucje zajmujące się opieką społeczną, to znaczy polska Rada Główna Opiekuńcza i Żydowska Samopomoc Społeczna. Podstawowymi ogniwami UCK w terenie były ukraińskie komitety pomocy – UDK (zob. np. W. Kubijowycz, *Ukrajinci w Heneralnij Huberniji 1939–1941. Istorija Ukrajinskoho Centralnoho Komitetu, Czicago 1975*; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993).

¹¹ Na przełomie maja i czerwca 1944 r. Iwan Koziański „Korsak” został dyscyplinarnie zdjęty ze stanowiska dowódcy sotni „Tyhry” (zob. *Istorija sotni (Hrudeń 1949 r.)* [w:] *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 12, s. 527).

Nr 3

1944 maj 5 – Pismo prowidnyka Lwowskiego Obwodu OUN-B Mychajła Szkambary „Skały” do prowidnyka Chełmskiego Okręgu OUN-B Fedira Zaborowcia „Żena” w sprawie utworzenia Chełmskiego Podobwodu OUN-B i kontynuowania akcji antypolskiej na Chełmszczyźnie

Kolego Żen¹!

1. Raporty od Pana otrzymałem, dziękuję, choć trochę późno.
2. W tej sprawie, w której nie dostał Pan instrukcji, piszę do k[olegi] Pawura². Powinien był wam je przekazać.
3. K[olega] Pawur był też zobowiązany powiadomić Pana, że został stworzony podobw[ód] [chełmski]³. Powinien był dać wam do przeczytania to polecenie.
- 3^a. K[olegę] Katynskiego⁴ specjalnie wysłałem do Pana, by przeprowadził szkolenie. Jestem zdziwiony, że spotkał go Pan przypadkiem.
4. Do k[olegi] Pawura przyjeżdża k[olega] Myron⁵. Proszę omówić z nim sprawy SB. Wszyscy inni r[e]f[erenci] przyjadą do Pana, by na miejscu omówić odpowiednie kwestie i dołączyć do Pańskich r[e]f[eratów].
Sprawę schematu organizacyjnego proszę omówić z k[olegą] Pawurem. Leży to teraz w jego kompetencjach.
5. Wkrótce przyjadę na teren k[olegi] Pawura, chyba że zdarzy się coś niespodziewanego.
6. Proszę mi wybaczyć, że piszę tak krótko, ale mam teraz ważne rozmowy, a chcę jeszcze odprawić oczekujących kurierów.
Proszę o zwrócenie szczególnej^b uwagi na antypolskie akcje, proszę naciskać na [c] k[olegę] Pawura, by dawał te kurenie⁶. Od siebie wysyłam dwie sotnie, resztę mają dać

^a Powtórzenie numeracji oryginalne.

^b Zapisano wielką literą.

^c Słowo skreślone maszynowo, niemożliwe do odczytania.

¹ Fedir Zaborowec „Żen”, od początku 1944 r. do marca 1945 r. prowidnyk Okręgu Chełmskiego OUN-B.

² Pawło Myhal „Pawur”, od początku 1943 r. do kwietnia 1944 r. prowidnyk Okręgu Sokalskiego OUN-B, następnie do lipca 1944 r. prowidnyk Chełmskiego Podobwodu OUN-B.

³ Chodzi o powstanie nowej struktury w postaci Chełmskiego Podobwodu OUN-B, którego prowidnykiem został „Pawur”.

⁴ Nie udało się ustalić tożsamości konspiratora występującego w dokumencie jako „Katynskij”. Być może „Katynskij” i „Kn.” to jedna osoba. Zob. dokument nr 2 z 10 IV 1944 r.

⁵ Jarosław Diakon „Myron”, referent SB, członek prowidu Lwowskiego Obwodu OUN-B.

⁶ Chodzi o kurenie UNS/UPA formowane na terenie Sokalskiego Okręgu OUN-B. W kwietniu i maju 1944 r. na Sokalszczyźnie, która była bezpośrednim zapleczem polsko-ukraińskiego frontu na Chełmszczyźnie, utworzono 7–8 sotni. Część z nich została podporządkowana dowództwu ZChF UPA i brała udział w walkach z AK na Chełmszczyźnie. Były to oddziały N.N. „Hamalii” (krypt. „Perekotypołe”, a następnie „Kryłaczi”), Mychajła Chwaliboty (Foliboty) „Łysa” (krypt. „Perebyjnisi”) oraz Mykoły Olijnyka „Orla”. Później sotnia „Orla” połączyła się z sotnią Petra Łahody „Hromowego” w jeden oddział o krypt. „Wedmid”, na którego czele stanął „Hromowyj”, referent organizacyjno-mobilizacyjny w prowidzie Sokalskiego Okręgu OUN-B (zob. *Litopys UPA. Nowa serija*, t. 12, s. 21, 630; *Narys istoriji widdiliv UPA (23 hupnia 1948 r.)* [w:] *ibidem*, s. 303–304).

k[oledzy] Karpo⁷ i Pawur⁸. Na Chełmszczyźnie trzeba zniszczyć cały kompleks polskich wsi, które dzielą Chełmszczyznę na dwie części⁹, tak jak mi Pan mówił.

Cieszanowszczyznę i Tomaszów przesuwać do Rawy.

Proszę o Pańskie uwagi odnośnie do tego podziału.

S[ława] U[krainie]^d

5 V [19]44 r.

Źródło: OKŚZpNP w Lublinie, OK S 9.2015.Zi, Akta sprawy przeciwko Piotrowi Marcychowi (dowody rzeczowe: dokumenty ujawnione 11 marca 2016 r. w Chochłowie, pow. hrubieszowski), oryginał, mps.

Przekład dokumentów z języka ukraińskiego
Konrad Byzdra

^d Poniżej odręczny podpis Skala.

⁷ N.N. „Karpo”, w pierwszej połowie 1944 r. kierownik Rawskiego Okręgu OUN-B, wchodzącego w skład Lwowskiego Obwodu OUN-B.

⁸ Chodzi o kurenie UNS/UPA z okręgów OUN-B rawskiego (prowidnyka „Karpa”) i sokalskiego (prowidnyka „Pawura”).

⁹ Wydaje się, że chodzi o przejście galicyjskiego zgrupowania UNS/UPA Myroslawa Onyszkewycza „Bohdana” w okolice Werchraty (Okręg Rawa Ruska OUN-B) na przełomie kwietnia i maja 1944 r. Miało ono zająć pozycje wyjściowe do ataku na Narol (21 V 1944 r.) i sąsiednie miejscowości, które były silnymi punktami polskiej obrony, obsadzonymi przez oddziały AK zgrupowane na jej południowym odcinku. W ocenie dowództwa UPA zakończony powodzeniem manewr zaczepny w rejonie Narola, zsynchronizowany z podobnymi działaniami wołyńskiej UPA w okolicy Nabroża (18/19 V 1944 r., Chełmski Podobwód OUN-B), mógłby doprowadzić do całkowitego okrążenia i zniszczenia zgrupowania AK obsadzającego również wschodni odcinek obrony przeciwukraińskiej (nad Huczwą i linią kolejki wąskotorowej Werbkowice–Uhnów). Jednocześnie po zakładanym sukcesie w bitwie o Narol najpewniej zamierzano – we współpracy z oddziałami UPA operującymi w rejonie Cieszanowa (Okręg Rawa Ruska OUN-B) – zniszczyć inny polski ośrodek, Rudę Różaniecką, a następnie oczyścić okoliczne lasy (po Tanew) z wrogiej partyzantki polskiej i sowieckiej (zob. np. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie...*, s. 351–364).

Spotkanie Władysława Gomułki z Haroldem Wilsonem

Rok 1963 w stosunkach polsko-brytyjskich rozpoczął się dobrze z punktu widzenia władz PRL. Stało się tak za sprawą sprzeciwu, który prezydent Francji, gen. Charles de Gaulle, ogłosił 14 stycznia wobec starań Wielkiej Brytanii o członkostwo we Wspólnotach Europejskich. Perspektywa ich wzmocnienia mocno niepokoiła I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) Władysława Gomułkę. Obawiał się on także ograniczenia wielkości polskiego eksportu do Wielkiej Brytanii w konsekwencji jej przystąpienia do Wspólnot. Utrudniłoby to zakupy urządzeń przemysłowych w tym państwie, z którym PRL, jako jednym z nielicznych wysoko rozwiniętych krajów zachodnich, miała nadwyżkę handlową¹.

Niezależnie od dysproporcji między mocarstwem atomowym, którym była Wielka Brytania, a średniej wielkości państwem, czyli komunistyczną Polską, i odmiennej pozycji we wrogich blokach polityczno-militarnych czynnikiem, który rzutował wówczas na relacje między Londynem i Warszawą, było pogorszenie się stosunków Wschód–Zachód. Nastąpiło ono w wyniku kryzysu kubańskiego w 1962 r. i drugiego kryzysu berlińskiego rozpoczętego w listopadzie 1958 r. w wyniku żądań I sekretarza KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KC KPZR) Nikity Chruszczowa, aby USA, Wielka Brytania i Francja wycofały swoje siły zbrojne z Berlina Zachodniego².

Wprawdzie 13 sierpnia 1961 r., po nagłym odcięciu przez władze NRD zachodnich sektorów miasta od Berlina Wschodniego, sytuacja się ustabilizowała, ale kryzys jeszcze się nie zakończył. Wzrost napięcia międzynarodowego w związku z budową muru berlińskiego nie służył władzom PRL, powodując zwiększenie wydatków na zbrojenia i utrudniając handel z państwami zachodnimi. Groźba embarga gospodarczego ze strony Zachodu budziła niepokój w Warszawie, tym bardziej że w grę wchodził nie tylko import maszyn i surowców, których ZSRR i kraje socjalistyczne nie były w stanie dostarczyć, lecz także pomoc gospodarcza USA. Kolejne kryzysy międzynarodowe wywoływały w społeczeństwie polskim najróżniejsze plotki i doprowadziły do wykupywania ograniczonego asortymentu towarów na niezrównoważonym rynku, zwłaszcza żywności.

¹ F.M.B. Lynch, *De Gaulle's First Veto: France, the Rueff Plan and the Free Trade Area*, „Contemporary European History” 2000, t. 9, nr 1, s. 111–135; R. Davis, *Why did the General do it? De Gaulle, Polaris and the French Veto of Britain's Application to join the Common Market*, „European History Quarterly” 1998, t. 28, nr 4, s. 373–397.

² Z przykładowych prac zob. o kryzysie kubańskim: A. Fursenko, T. Naftali, *„One Hell of a Gamble”. Khrushchev, Castro and Kennedy 1958–1964*, New York 1997, a o berlińskim: A. Tusa, *The Last Division. Berlin and the Wall*, London 1996.

Partia Pracy, której przywódcą był Harold Wilson, utraciła władzę w Wielkiej Brytanii w 1951 r. Od tego czasu Wielką Brytanią rządziła Partia Konserwatywna, wygrywająca kolejne wybory dzięki poprawiającej się sytuacji gospodarczej. Założenia polityki brytyjskiej wobec komunistycznej Polski uległy zmianie po dojściu Władysława Gomułki do władzy w październiku 1956 r. Londyn wraz z Waszyngtonem uznał to za wydarzenie korzystne dla zachodnich interesów, ponieważ zmiany wewnętrzne w Polsce, wzbudzające obawy ZSRR, mogły być przykładem dla innych krajów bloku komunistycznego w Europie. Polityka wspierania reżymu Gomułki nie zmieniła się w następnych latach mimo zaostżenia relacji Wschód–Zachód. Najbardziej widocznym tego przejawem były kolejne porozumienia kredytowe, w ramach których USA udzieliły w latach 1957–1963 władzom w Warszawie pożyczek o wartości prawie pół miliarda dolarów na bardzo korzystnych warunkach spłaty. Wielka Brytania nie była w stanie ze względów finansowych udzielać podobnej pomocy, dlatego dyplomacja brytyjska kładła nacisk na rozwój dwustronnych kontaktów handlowych i kulturalnych, w tym pomocy stypendialnej³.

Relacje Wielkiej Brytanii z komunistyczną Polską, mimo postrzegania jej w Londynie jako najbardziej liberalnego kraju bloku wschodniego, ustępowały znaczeniu, które Brytyjczycy nadawali stosunkom z sojuszniczą RFN. Nic więc dziwnego, że dyplomacja brytyjska zachowywała ostrożność w wypowiedziach na temat prawnego statusu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, podtrzymując formalnie stanowisko, że ostateczne określenie granicy polsko-niemieckiej – zgodnie z postanowieniami umowy poczdamskiej – nastąpi w traktacie pokojowym. Brytyjscy politycy konserwatywni z obawy o reakcje Bonn byli dalecy od nieformalnego poparcie polskiej granicy zachodniej, jak to publicznie uczynił prezydent Francji, gen. Charles de Gaulle, w 1959 r. Pewna zmiana w polityce brytyjskiej nastąpiła w marcu 1962 r. dzięki listowi gen. Władysława Andersa do premiera Harolda Macmillana w sprawie granicy. Wprawdzie problem ten był systematycznie podnoszony przez dyplomację PRL w kontaktach z Brytyjczykami, ale pamięć o wojennej współpracy z Andersem spowodowała, że szef Foreign Office, lord Home, polecił zapewnić Andersa, że w razie zjednoczenia Niemiec kwestia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie będzie przedmiotem przetargu. Zapewnienia te, o których nie powiadomiono RFN, następnie powtórzono poufnie radcy ambasady PRL Bohdanowi Tomorowiczowi. Warszawa była z nich zadowolona, choć Brytyjczycy nie zamierzali ze względu na sojuszniczą RFN ogłaszać publicznie zmiany stanowiska w sprawie granicy polsko-niemieckiej⁴.

Jednak problemem w trójkącie Polska–Wielka Brytania–RFN, który najbardziej niepokoił Gomułkę w 1963 r., była rozważana przez państwa NATO koncepcja stworzenia

³ J. Tyszkiewicz, *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski, 1945–1988*, Warszawa 2015, s. 139–140, 161–166, 212–213.

⁴ J. Tebinka, *Brytyjskie zapewnienia w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej z 1962 roku* [w:] *Gdańsk – Gdynia – Europa – Stany Zjednoczone w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana prof. A. Cienciale*, Gdańsk 2000, s. 331–339; W. Jarzabek, *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Warszawa 2011, s. 90–91; o stosunkach brytyjsko-zachodniemieckich zob.: S. Lee, *Victory in Europe. Britain and Germany since 1945*, Harlow 2001.

wielostronnych sił nuklearnych NATO (MLF). Przywódca PRL szukał wsparcia, aby nie dopuścić do spełnienia się scenariusza, w którym RFN zdobyłaby dostęp do broni jądrowej, obawiając się, że Moskwa może zlekceważyć niebezpieczeństwa wynikające z tego pomysłu dla Polski. W przywódcy Partii Pracy i opozycji Jej Królewskiej Mości, Haroldzie Wilsonie, dostrzegano potencjalnego sojusznika, popierającego granicę na Odrze i Nysie, plan Rapackiego oraz przeciwnika MLF⁵.

Warszawa starała się utrzymywać dobre stosunki z Partią Pracy po 1956 r., widząc w niej ugrupowanie, które może przejąć władzę w Londynie. Laburzyści zajmowali stanowisko antykomunistyczne, ale lewe skrzydło partii miało w polityce zagranicznej inklinacje proradzieckie. Wilson, który zastąpił w styczniu 1963 r. zmarłego nagle Hugh Gaitskella, zajmował stanowisko centrowe, choć KGB w latach czterdziestych widziało w nim błędnie potencjalnego kandydata na agenta wpływu. Laburzystowski polityk był częstym gościem w Ambasadzie PRL w Londynie, pozostając w dobrych kontaktach osobistych z ambasadorem Witoldem Rodzińskim⁶.

Gomułka, formalnie niepełniący funkcji państwowych poza byciem członkiem Rady Państwa, rzadko przyjmował polityków z Zachodu, o ile nie byli to działacze komunistyczni. Wyjątek zrobił dla wiceprezydenta USA Richarda Nixona w 1959 r. i osiem lat później dla prezydenta de Gaulle'a. O znaczeniu przywiązywanym przez władze PRL do kontaktów z Partią Pracy, co podzielała Moskwa, świadczy spotkanie Gomułki z poprzednikiem Wilsona, Hugh Gaitskellem, który odwiedził Polskę w sierpniu 1962 r.⁷

Do wizyty Harolda Wilsona w Warszawie w czerwcu 1963 r. doszło przy okazji jego kolejnej podróży do Moskwy, gdzie został przyjęty przez I sekretarza KC KPZR Nikitę Chruszczowa. Przywódca Partii Pracy przyleciał do Warszawy 15 czerwca, tylko na jeden dzień, w drodze z Moskwy do Londynu. Strona polska zapłaciła za jego powrotny bilet lotniczy. Zaproszenie Wilsona rozważano zresztą jeszcze w 1962 r., zanim został przywódcą opozycji Jej Królewskiej Mości. Wizyty laburzystowskich liderów w Polsce rok po roku spowodowały, że wiceminister spraw zagranicznych PRL Józef Winiewicz zapewnił brytyjskiego ambasadora George'a Clutтона, że władze z chęcią zaprosiłyby do Polski również ważnych polityków Partii Konserwatywnej, co w praktyce oznaczałoby zwiększenie liczby wizyt ministerialnych, a może nawet przyjazd szefa brytyjskiego rządu, choć wobec nie najlepszych stosunków Wschód–Zachód ta ostatnia możliwość nie wchodziła w grę. Brytyjczycy wysłali natomiast do Polski z oficjalną wizytą, w dniach 12–15 czerwca 1963 r., ministra stanu w resorcie handlu (Board of Trade) lorda Derwella w celu podpisania wieloletniej umowy handlowej⁸. Został on potraktowany przez dyplomację PRL z należnym szacunkiem, ale w przeciwieństwie do Wilsona nie został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR.

Przywódca Partii Pracy przyleciał do Warszawy o godz. 10.00 w sobotę 15 czerwca. Godzinę później spotkał się z Gomułką, któremu towarzyszyli premier Józef Cyrankie-

⁵ O stosunku H. Wilsona do MLF zob. J. Young, *Killing the MLF? The Wilson Government and Nuclear Sharing in Europe, 1964–66*, „Diplomacy & Statecraft” 2003, t. 14, nr 2, s. 295–324.

⁶ C. Andrew, *The Defence of the Realm. The Authorized History of MI5*, London 2009, s. 416–419.

⁷ J. Tebinka, *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005, s. 183–184.

⁸ The National Archives, Kew (dalej: TNA), FO 371/171842, NP 1051/27, Warsaw do FO, 18 VI 1963 r.

wicz i członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko, co pokazywało wagę przywiązywaną przez władze PRL do rozmowy. Miały one nadzieję, co Gomułka otwarcie powiedział Wilsonowi, że Partia Pracy wygra kolejne wybory parlamentarne. Nie były to bynajmniej oczekiwania nazbyt optymistyczne. Wyniki sondaży wskazywały wówczas na ogromną przewagę Partii Pracy nad konserwatystami. Na rozpisanie wyborów do Izby Gmin pozostawał jednak jeszcze rok⁹.

Publikowany zapis rozmowy Władysława Gomułka z Haroldem Wilsonem, znajdujący się w zespole archiwalnym Komitetu Centralnego PZPR, jest bardzo szczegółowy i liczy w oryginale prawie 30 stron maszynopisu. Ten obszerny dokument dobrze oddaje poglądy obu polityków, chociaż po stronie brytyjskiej nie dysponujemy tak dokładną wersją rozmowy. Dokument miał charakter ściśle tajny i nie był przeznaczony do publikacji. Ewentualne błędy mogą wynikać z niewłaściwego tłumaczenia słów Wilsona bądź błędnego zapisu nazwisk, jak to się stało w jednym przypadku¹⁰.

Trzygodzinną rozmowę, w której ze strony brytyjskiej wzięli także udział Joseph Slater, laburzystowski członek Izby Gmin, David Ennals zajmujący się relacjami zewnętrznymi w aparacie Partii Pracy i John Harris odpowiedzialny w niej za propagandę, zdominowała kwestia niemiecka, pokazując zasadnicze różnice między obu politykami w stosunku do reżymu Waltera Ulbrichta w NRD i kwestii wzniesienia muru berlińskiego. Gomułka postrzegał RFN jako państwo dążące do dominacji w Europie i ostrzegał przed niebezpieczeństwem, do którego by doszło w przypadku uzbrojenia Bundeswehry w broń nuklearną. Przywódca Partii Pracy także był przeciwny wyposażeniu RFN w tę broń oraz koncepcji wielostronnych sił nuklearnych NATO, jeśli dawałaby Bonn prawo do decydowania o jej użyciu. Zgodnie ze stanowiskiem własnej partii, Wilson opowiedział się za międzynarodowym uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w powiązaniu z potwierdzeniem dotychczasowego statusu Berlina Zachodniego. Na zagadnieniach związanych z granicą kończyła się jednak zgodność obu polityków. W sprawie Berlina pierwszy sekretarz KC PZPR opowiedział się bowiem za radzieckim żądaniem zlikwidowania reżymu okupacyjnego w zachodnich sektorach miasta, choć miało to już bardziej propagandowy niż realny cel wobec zbudowania muru przez NRD i odseparowania Berlina Zachodniego od jej terytorium¹¹.

Ciekawym wątkiem rozmowy była reakcja Gomułka na krytykę I sekretarza Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (KC SED) Waltera Ulbrichta przez Wilsona. Brytyjski polityk nie podzielał uznania Gomułka dla państwowości NRD oraz osoby jej komunistycznego przywódcy. I sekretarz KC PZPR wziął w obronę Ulbrichta, choć go – z wzajemnością – nie lubił. Obu komunistycznych przywódców łączyła Realpolitik. Byli sobie potrzebni¹². Nie pomogło podkreślanie przez Wilsona

⁹ *British Political Facts 1900–1975*, red. D. Butler, A. Sloman, London 1975, s. 208.

¹⁰ Nazwisko Franza Krahla, korespondenta „Neues Deutschland” w Londynie zostało w publikowanym dokumencie przekręcone.

¹¹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Warszawa (dalej: AMSZ), z. 6/77, w. 98, t. 1382, Naszkowski do Rodzińskiego, 25 VI 1963 r.; TNA, FO 371/171842, NP 1051/30, Clutton do A.D. Wilsona, 18 VI 1963 r.

¹² Zob. szerzej W. Jarząbek, *Doktryna Ulbrichta czy doktryna Gomułka? Polska a koordynacja polityki bloku wschodniego wobec Ostpolitik w latach 1966–1967*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 3, s. 19–44.

uznania, jakim cieszył się w Wielkiej Brytanii Gomułka w przeciwieństwie do Ulbrichta. Przy stereotypowym podejściu do kwestii niemieckiej nie można odmówić Gomułce trafności uwagi, gdy stwierdził, że w interesie Wielkiej Brytanii i Francji nie leżało zjednoczenie Niemiec. W 1989 r. postawa w tej sprawie prezydenta Francji François Mitterranda, a zwłaszcza premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher dopisała ciekawym epilog do jego słów.

Nie tylko w kwestii niemieckiej Władysław Gomułka prezentował w rozmowie z Haroldem Wilsonem niezrozumienie Zachodu i poparcie dla polityki zagranicznej ZSRR. Krytycznie przedstawiał przyjęcie, jakiego doświadczył ze strony Amerykanów jesienią 1960 r., kiedy jako przewodniczący delegacji PRL udał się na sesję ONZ do Nowego Jorku. Stereotypowo postrzegał stosunek białych Amerykanów do kwestii równouprawnienia ludności afroamerykańskiej. Chwalił Chruszczowa za pokojowe zakończenie kryzysu kubańskiego, zapominając o tym, kto go wywołał. Ponad rok później, po jego odsunięciu od władzy, Gomułka wobec własnych współtowarzyszy okazał się znacznie bardziej krytyczny, przypominając działania Chruszczowa niekonsultowane z innymi państwami członkami Układu Warszawskiego¹³.

Trafnie I sekretarz KC PZPR ocenił politykę Waszyngtonu wobec ChRL jako „beźmyślną”, choć zapewne daleki był od oczekiwania skutków normalizacji relacji między Waszyngtonem i Pekinem w postaci strategicznego partnerstwa przeciw ZSRR. Dopiero wysiłki Henry’ego Kissingera, doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego u boku prezydenta Richarda Nixona, doprowadziły w 1972 r. do nieoczekiwanej wizyty w Pekinie amerykańskiej głowy państwa, otwierając drogę do zmiany sceny geopolitycznej.

Po rozmowie z Gomułką Wilson spotkał się jeszcze z ministrem spraw zagranicznych PRL Adamem Rapackim, którego znaczenie jako pomysłodawcy planu strefy bezatomowej w Europie Środkowej zmalało, ale był on przez zachodnich polityków ceniony, chociaż odrzucili jego koncepcję rozbrojeniową. Rapacki dochodził do zdrowia po zawale serca w lutym 1963 r. i nie podjął jeszcze normalnych obowiązków w resorcie. Do rozmowy dołączył ambasador brytyjski w Warszawie George Clutton, który wcześniej zajmował się oficjalnym gościem w osobie lorda Derwella. Clutton był zadowolony z postawy Wilsona, wypowiadającego się ostrożnie o ostatniej wersji planu Rapackiego i odrzucającego możliwość jednostronnego brytyjskiego rozbrojenia atomowego. Polityk Partii Pracy był natomiast przeciwny temu, co nazwał „zachodnioniemieckim palcem na atomowym spuście”. Nawiązując do wypowiedzi Gomułki, laburzystowski przywódca zauważył jednak, że postrzeganie przez Gomułkę niemieckich intencji było może właściwe wobec poglądów Konrada Adenauera i Franza Josepha Straussa, ale błędne w stosunku do polityków takich, jak Ludwig Erhard czy socjaldemokrata Willy Brandt. Po spotkaniu z Rapackim Wilson udał się na lotnisko, gdzie wystąpił na konferencji prasowej, a następnie kwadrans przed piątą odleciał do Wielkiej Brytanii¹⁴.

Niezależnie od różnic zdań w kwestii niemieckiej Wilson był zadowolony z rozmów z Gomułką i Rapackim. W rozmowie z Cluttonem wyraził jednak zdziwienie niewielką rolą, którą odgrywał u boku Gomułki premier Cyrankiewicz, prawie niezabierający gło-

¹³ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL–ZSRR 1956–1970*, wstęp A. Paczkowski, Londyn 1998, s. 249–252.

¹⁴ TNA, FO 371/171842, NP 1051/30, G. Clutton do A.D. Wilsona, 18 VI 1963 r.

su w trakcie spotkania. Po latach, pisząc wspomnienia z myślą o brytyjskim czytelniku, Wilson pominął w nich wizytę w Warszawie i rozmowę z Gomułką¹⁵.

Władze w Warszawie miały powody do zadowolenia, tym bardziej że laburzystowski przywódca podczas konferencji prasowej na lotnisku oświadczył, że w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie ma różnic między rządem polskim a Partią Pracy¹⁶.

Gomułka przeżył jednak szybko rozczarowanie brytyjskim gościem. Wprawdzie Partia Pracy wygrała w październiku 1964 r. wybory i Wilson został premierem, ale zaledwie cztery mandaty przewagi w Izbie Gmin, a przede wszystkim realia zimnej wojny spowodowały, że nie dokonał on rewolucji w brytyjskiej polityce zagranicznej. Pierwszy sekretarz dał wyraz swoim odczuciom na wiecu 22 maja 1965 r. przed wyborami do Sejmu PRL. W odpowiedzi na zaaranżowane pytanie, dlaczego USA i Wielka Brytania nie uznały granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, przypomniał swoją rozmowę z Wilsonem, „który oświadczył, że stoi na stanowisku ostatecznego charakteru tej granicy, i dawał do zrozumienia, że da temu nawet publiczny wyraz. Teraz jednak, kiedy został premierem, nie ma zamiaru tego uczynić”¹⁷. Gomułka nawiązał także do spotkania z Wilsonem i poruszanych tematów polskiej granicy zachodniej i planu Rapackiego w rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych Władimirem Siemionowem 14 marca 1966 r. w Warszawie, stwierdzając „rozmawiałem z nim tu, przy tym stole, a co potem robił, po wyborach?”¹⁸.

Zbyt duże oczekiwania przesłoniły Gomułce to, że gabinet Harolda Wilsona odegrał ważną rolę w niedopuszczeniu do powstania koncepcji MLF, której Warszawa się tak wcześniej obawiała. Natomiast w sprawie granicy zachodniej Partia Pracy, znajdując się u władzy w latach 1964–1970, podtrzymała stanowisko konserwatywnych poprzedników z 1962 r.¹⁹

¹⁵ H. Wilson, *Memoirs. The Making of a Prime Minister 1916–64*, London 1986.

¹⁶ AMSZ, nr 21/66, w. 27, Notatka Tomorowicza, 2 VII 1963 r.

¹⁷ W. Gomułka, *Przemówienia VII 1964–XII 1966*, Warszawa 1967, s. 319–321.

¹⁸ AAN, PZPR, XIA/83, Notatka z rozmowy Gomułki z Władimirem Siemionowem, 14 III 1966 r.

¹⁹ O polityce zagranicznej rządu Wilsona bez uwzględnienia relacji Wielkiej Brytanii z satelitami ZSRR zob.: *The Labour Government 1964–1970*, t. 2: J.W. Young, *International Policy*, Manchester 2003.

PROTOKÓŁ

rozmowy I Sekretarza KG PZPR, tow. Gomułki
z przywódcą Brytyjskiej Partii Pracy Haroldem Wilsonem

Warszawa, dnia 15 czerwca 1963 r., godzina 11–14

Ze strony polskiej w rozmowie uczestniczyli:

Władysław Gomułka²⁰, Józef Cyrankiewicz²¹, Zenon Kliszko²².

Ze strony brytyjskiej:

Harold Wilson²³ – przywódca Partii Pracy,

Joseph Slater²⁴ – członek parlamentu z ramienia Partii Pracy,

David Ennals²⁵ – kier[ownik] Wydz[iału] Zagr[anicznego] Partii Pracy,

John Harris²⁶ – kier[ownik] Wydz[iału] Prasy i Propagandy Partii Pracy

Po pierwszych zdaniach powitalnych nastąpiła wymiana uwag na temat pogody, jak też jej wpływu na rolnictwo.

Gomułka: Ubiegły rok był nieurodzajny. Obecnie, jak dotąd, perspektywy nie są złe. O rolnictwie zresztą, o jego wynikach, można mówić dopiero, gdy zbierze się plony.

Wilson: Jaką pokrywę śnieżną mieliście ostatniej zimy?

Gomułka: Dobrą. Mieliśmy stuletnią zimę. W waszych warunkach zima też była ciężka, ale nie ma nawet porównania z tym, co było u nas. Mieliśmy ponad 100 dni mroźnych, kiedy temperatura dochodziła do minus 40° (oczywiście, nie przez wszystkie 100 dni).

Wilson: Doświadczyłem takiej zimy, kiedy temperatura była poniżej 40° w Kanadzie. W Anglii, kiedy nadchodzi taka pogoda, mówi się, że to jest wiatr ze wschodu. Nasza

²⁰ Władysław Gomułka (1905–1982), wicepremier 1944–1949, przywódca komunistyczny, sekretarz generalny PPR 1945–1948, więziony 1951–1954, I sekretarz KC PZPR i członek Biura Politycznego X 1956 – XII 1970.

²¹ Józef Cyrankiewicz (1911–1989), działacz przedwojennej PPS, sekretarz generalny PPS 1945–1948, od 1948 r. w PZPR, premier 1947–1952 i 1954–1970, przewodniczący Rady Państwa 1970–1972

²² Zenon Kliszko (1908–1989), działacz komunistyczny, więziony w czasach stalinowskich, wicemarszałek sejmu 1957–1971, sekretarz KC PZPR 1957–1971, członek Biura Politycznego KC PZPR 1959–1970, jeden z najbliższych współpracowników Gomułki.

²³ Harold Wilson (1916–1995), przywódca Partii Pracy 1963–1976, premier Wielkiej Brytanii 1964–1970 i 1974–1976, minister handlu 1947–1951, poseł do Izby Gmin 1945–1983, od 1983 r. Baron Wilson of Rievaulx.

²⁴ Joseph Slater (1904–1970), polityk Partii Pracy, poseł do Izby Gmin 1950–1970, parlamentarny sekretarz przywódcy opozycji 1960–1964, wiceminister łączności 1964–1969.

²⁵ David Ennals (1922–1995), polityk Partii Pracy, Overseas Secretary 1957–1964 (przetłumaczono: kierownik Wydziału Zagranicznego Partii Pracy), poseł do Izby Gmin 1967–1970, 1974–1983, minister stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej 1968–1970 i Ministerstwie Spraw Zagranicznych 1974–1976, minister opieki społecznej 1976–1979.

²⁶ John Harris (1930–2001), polityk Partii Pracy do 1981, doradca prasowy Hugh Gaitskella 1959–1963, szef propagandy Partii Pracy 1962–1964, od 1974 r. Lord Harris of Greenwich, założyciel Partii Socjal-demokratycznej, a od 1987 r. Liberalno-Demokratycznej.

prasa nawet pisze, że to jest wiatr z Syberii i to pogarsza stosunki brytyjsko-radzieckie. Ale za to w lecie, kiedy wieje ciepły wiatr, też nie polepsza on stosunków. Do was też zimna pogoda przychodzi ze wschodu.

Gomułka: Ale u nas to nie pogarsza stosunków.

Wilson: Próbujemy w ostatnich tygodniach odmrozić sytuację w Anglii.

Gomułka: Czy przynajmniej z pozytywnym rezultatem?

Wilson: Owszem. Atmosfera jest dobra. Byliśmy teraz w ZSRR i nasi radzieccy gospodarze uważali tę wizytę za wielki sukces. Nasze wczorajsze spotkanie z Chruszczowem²⁷ było bardzo serdeczne. Było to już drugie spotkanie, pierwsze odbyliśmy w poniedziałek. W spotkaniu ze strony radzieckiej uczestniczyło 5 osób: Chruszczow, Mikojan²⁸, Kosygin²⁹, Susłow³⁰. Ustinowa³¹ nie widziałem. Byłem u Mikojana na daczce. Przebywa on obecnie rekonwalescencję po chorobie.

Gomułka: Rezultaty można będzie zobaczyć dopiero w najbliższym czasie po rozmowach w Moskwie w sprawie zakazu prób jądrowych.

Wilson: Chcielibyśmy, żebyście zrozumieli, iż nasza sytuacja jest taka, że będąc w opozycji, nie możemy prowadzić oficjalnych negocjacji z rządem radzieckim. Ale jest to pierwsza wizyta naszego narodowego przywódcy w Związku Radzieckim od szeregu lat. Gaitskell³² był zapraszany i zamierzał pojechać w styczniu. I to zaproszenie przekazano na mnie. Jak wynikało z tej rozmowy, między naszymi stanowiskami istnieją duże różnice, przede wszystkim w sprawie Berlina. Ale staraliśmy się wysondować, jakie byłyby punkty zbieżne. Na przykład zakaz prób z bronią jądrową, o którym wspominał pan Gomułka. Szybko doszliśmy do wniosku, że nie ma szans w sprawie przeprowadzenia inspekcji. Związek Radziecki wycofał swoją propozycję w sprawie inspekcji. To nam powiedziano wyraźnie. Amerykanie natomiast nalegają na inspekcję. Myśmy wysunęli alternatywny projekt zakazu prób w trzech środowiskach: w atmosferze, pod wodą i w przestrzeni kosmicznej.

Gomułka: To jest stary program USA. Już od dawna z tym występowały.

Wilson: Początkowo nawet Rosjanie występowali. Chcieliśmy zobaczyć ich reakcję. I to jest zgodne z ich sposobem myślenia. Istnieją pewne sprawy do wyjaśnienia. Bo Związek Radziecki, na przykład, nalega na dobrowolne moratorium, co nie odpowiada stanowisku USA. Natomiast co do porozumienia w sprawie zakazu rozprzestrzeniania

²⁷ Nikita Chruszczow (1894–1971), przywódca komunistyczny, I sekretarz KC KPZR 1953–1964, premier ZSRR 1958–1964, na XX Zjeździe KPZR ujawnił 23 II 1956 r. w tajnym przemówieniu część zbrodni Józefa Stalina, odsunięty od władzy w 1964 r.

²⁸ Anastas Mikołajan (1895–1978), działacz bolszewicki, członek Biura Politycznego KC KPZR 1935–1966, przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR 1964–1965.

²⁹ Aleksiej Kosygin (1904–1980), działacz komunistyczny, członek Biura Politycznego KC KPZR 1948–1952, 1960–1980, wicepremier ZSRR 1940–1946, premier 1964–1980.

³⁰ Michaił Susłow (1902–1982), członek Biura Politycznego KC KPZR 1952–1982, przyczynił się do odsunięcia od władzy Chruszczowa w 1964 r., pod koniec życia Leonida Breżniewa był uważany za głównego ideologa KPZR.

³¹ Dimitrij Ustinow (1908–1984), marszałek ZSRR od 1976 r., minister obrony ZSRR, członek Biura Politycznego KC KPZR 1976–1984.

³² Hugh Gaitskell (1906–1963), przywódca Partii Pracy 1955–1963, poseł do Izby Gmin 1945–1963, kanclerz skarbu 1950–1951.

broni nuklearnej, to w szczerzej dyskusji z Gromyką³³ i Chruszczowem zrozumieliśmy, że są oni gorącymi zwolennikami tej propozycji pod warunkiem, że założą się, iż zakaz rozprzestrzeniania broni jądrowej będzie dotyczył zarówno jej bezpośredniego, jak i pośredniego posiadania. Chodzi im o Niemcy.

Jesteśmy przeciwni temu, by Niemcy były mocarstwem atomowym lub przy pomocy francusko-niemieckiego paktu³⁴ czy też jakichś innych pośrednich sposobów miały palec na cynglu atomowym. W tej sprawie mamy jednolite stanowisko ze Związkiem Radzieckim.

Z podobnie gorącym poparciem spotkała się z ich strony nasza propozycja organizowania systematycznych i regularnych spotkań na szczycie. Powiedziałem Chruszczowowi w poniedziałek, że moim zdaniem nie nastąpi żadne przełamanie impasu bez rozmów na szczycie. Ale wymaga to odpowiedniego przygotowania, by takie rozmowy przywódców dały już konkretne rezultaty. Istnieje bowiem powszechna obawa, dokąd potoczy się świat, jeśli szczyt się nie uda. Stąd wynikają niepokoje i ostrożność. Założona zaś z góry obawa i niewiara w powodzenie już sama w sobie prowadzi do niepowodzenia.

Powiedziałem Chruszczowowi i powtórzę wam ten przykład, że może to być tak, jak bywa w małżeństwie, gdzie mąż ma młodą żonę i tak boi się niepowodzenia, że już sam ten niepokój powoduje niepowodzenie.

Proponujemy więc, ażeby spotkania na szczycie przywódców państw odbywały się corocznie przy okazji sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Na czele delegacji państw staliby przywódcy, którzy by przyjeżdżali na kilka dni i przy okazji sesji mieli możliwość porozumieć się ze sobą i odbywać spotkania na szczycie. Chruszczow to gorąco popiera. Wczoraj, przemawiając na Kremlu, użył mego zwrotu, że myśl ta natrafiła na naftę. Porozumieliśmy się również w sprawie stref bezatomowych i ograniczonych zbrojeń. Jak chodzi o nasze stanowisko, popieramy plan Rapackiego³⁵, uważając że stanowi on płaszczyznę do dyskusji³⁶. Mamy pewne pytania i gdybyśmy znaleźli się w rządzie, mielibyśmy do zaproponowania parę poprawek do tego planu. Ale zgadzamy się ze Związkiem Radzieckim, który też podkreśla potrzebę stworzenia stref bezatomowych w Afryce, Ameryce Łacińskiej i na Bliskim Wschodzie. Uważamy, że planowi Rapackiego trzeba by nadać ogólny nagłówek genewski – mówić o środkach przeciwdziałania napaści. Mam nadzieję, że otrzymam poparcie rządu polskiego w sprawie planu Rapackiego. Jest to główny punkt w naszych rozmowach na tematy międzynarodowe.

³³ Andriej Gromyko (1909–1989), dyplomata i działacz komunistyczny, członek Biura Politycznego KC KPZR 1973–1988, minister spraw zagranicznych ZSRR 1957–1985, przewodniczący Rady Najwyższej 1985–1988.

³⁴ Tzw. traktat elizejski podpisany 22 I 1963 r. w Paryżu przez kanclerza RFN Konrada Adenauera i prezydenta Francji Charles'a de Gaulle'a przewidywał współpracę między obu państwami, w tym konsultacje polityczne i wojskowe. Nie stał się jednak środkiem do uzyskania przez RFN dostępu do broni atomowej.

³⁵ Adam Rapacki (1909–1970), działacz PPS 1945–1948, a następnie PZPR, członek Biura Politycznego KC PZPR, 1948–1954, 1956–1968, minister żeglugi 1947–1950, minister szkół wyższych i nauki 1950–1951, minister szkolnictwa wyższego 1951–1956, minister spraw zagranicznych 1956–1968.

³⁶ Plan Rapackiego – propozycja zgłoszona po raz pierwszy przez ministra spraw zagranicznych PRL Adama Rapackiego 2 X 1957 r. na XII Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku, przewidująca utworzenie strefy bezatomowej na obszarze Polski, Czechosłowacji, NRD i RFN. Plan został odrzucony przez państwa NATO, ale dyplomacja PRL wykorzystywała go w następnych latach, starając się nie dopuścić do uzbrojenia RFN w broń atomową.

Rozmawialiśmy również o naszym handlu. Opowiadałem o swoich propozycjach opartych o wieloletnie doświadczenia. Strona radziecka pozytywnie do nich ustosunkowała się i również pozytywnie odniosła się do sprawy wymiany naukowców. Uzgodniliśmy, że jeśli będziemy u władzy, powołamy mieszaną komisję do spraw wymiany naukowców.

Rozmawialiśmy też o sprawie powszechnego rozbrojenia i o możliwościach zmian w ONZ. Strona radziecka pozytywnie odniosła się do naszych propozycji dotyczących potrzeby dokonania pewnych reform w Radzie Bezpieczeństwa i komisji społeczno-gospodarczej³⁷. Chodzi o to, żeby zapewnić miejsce dla nowo powstałych krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Poruszaliśmy również sprawy finansów ONZ, nie dochodząc do porozumienia.

To byłyby pełne aczkolwiek krótkie resumé naszych rozmów.

Gomułka: Dziękujemy panu Wilsonowi za poinformowanie nas o przebiegu rozmów. Cieszy nas pozytywna opinia pana Wilsona o rozmowach z towarzyszem Chruszczowem i działaczami radzieckimi. Problemy, które podniósł tu pan Wilson stanowią centralne zagadnienia dzisiejszego świata i szczególnie Europy.

O ile mogłem zauważyć, właściwie w jednym punkcie istnieje jednolite stanowisko, mianowicie w sprawie zakazu rozprzestrzeniania broni jądrowej. Wszystkie pozostałe punkty w mniejszym lub większym stopniu, w mniej lub bardziej poważnym zakresie są sporne.

Wilson: Jak pan pamięta, nie mogliśmy negocjować, nie jesteśmy rządem. Liczymy, że wkrótce będziemy rządem. Wtedy można rozmawiać, na przykład w sprawie zakazu prób. W tej chwili nie możemy prowadzić negocjacji.

Gomułka: Doskonale to rozumiem. Ale chodzi mi o stanowisko, które dziś reprezentuje Partia Pracy w tych podstawowych zagadnieniach.

Wilson: W tych sprawach można by osiągnąć porozumienie na zasadzie wzajemnych ustępstw, zwłaszcza gdyby wprowadzić inne elementy, jak na przykład pakt o nieagresji między NATO³⁸ i Paktem Warszawskim³⁹.

Gomułka: Podstawowym zagadnieniem jest traktat pokojowy z Niemcami.

Wilson: Chruszczow nie pozostawił nam co do tego najmniejszych wątpliwości. Walnął pięścią w stół tak, że aż trzasnął.

Gomułka: Trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek normalizację sytuacji w Europie i w świecie bez rozwiązania problemu niemieckiego. My – Polska – jesteśmy szczególnie zainteresowani w rozwiązaniu tej sprawy. Jest to zupełnie zrozumiałe. Jesteśmy najbardziej doświadczeni. Mamy za sobą zarówno długie lata historycznych doświadczeń, kiedy naród nasz cierpiał wskutek wojny, jak też przeżycia minionej wojny, spowodowane przez Niemcy.

Jesteśmy bardzo zaniepokojeni rozwojem sytuacji na arenie międzynarodowej i szczególnie w Niemczech Zachodnich, w NRF. Gdybyśmy z perspektywy kilku lat

³⁷ Chodzi o Radę Gospodarczo-Społeczną, jeden z głównych organów ONZ.

³⁸ NATO – North Atlantic Treaty Organization, Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego, sojusz obronny zawarty 4 IV 1949 r. w Waszyngtonie, w jego składzie znajdowało się w 1963 r. 15 państw, w tym USA, Wielka Brytania, Francja i RFN.

³⁹ Układ Warszawski – pakt o wzajemnej obronie zawarty 14 V 1955 r. w Warszawie przez 8 krajów komunistycznych, stanowił narzędzie kontroli ZSRR nad jego satelitami.

spojrzeli na rozwój sytuacji w Niemczech Zachodnich, na politykę państw NATO, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji wobec Niemiec, to widzimy jak krok po kroku, konsekwentnie, następuje odrodzenie militarizmu niemieckiego. Niemcy Zachodnie stają się coraz bardziej niebezpieczne dla sprawy pokoju w Europie. Obecnie doszliśmy już do takiego stadium, że NRF wprowadzono już do opracowywania planów strategicznych NATO w zakresie użycia broni jądrowej. Są to ostatnie postanowienia sesji NATO. A przecież nikt z nas tu nie ma wątpliwości, że jest to tylko wstępny etap do atomowego uzbrojenia Bundeswehry. Stany Zjednoczone wysunęły dalszy projekt – stworzenia sił wielostronnych, w których, zgodnie z tym jak dziś rozwija się sytuacja, pierwsze miejsce zajęłyby Niemcy Zachodnie, grałyby pierwsze skrzypce⁴⁰.

Nas bardzo cieszy stanowisko Partii Laburzystowskiej, aby nie dopuścić Niemcy Zachodnie do jakiegokolwiek formy dysponowania bronią atomową. Sytuacja jednak coraz wyraźniej rozwija się w tym niebezpiecznym kierunku. Nie znamy stanowiska obecnego rządu konserwatywnego Anglii, Macmillana⁴¹ w sprawie sił wielostronnych.

Wilson: My też nie wiemy.

Gomułka: Przypuszczam, że trochę więcej wiecie niż my.

Wilson: Sądzę, że Macmillan sam nie wie.

Gomułka: Sytuacja dla p. Macmillana jest bardzo trudna, złożona, bowiem poparcie tej idei oznaczałoby dla niego przekreślenie własnej pozycji w sojuszu atlantyckim. Nieudzielenie poparcia natomiast przeciwstawiłoby w pewnym sensie Anglię Niemcom Zachodnim i USA. Z praktyki wiemy, że sytuacja taka zawsze kończy się tym, iż Wielka Brytania w końcu popiera stanowisko USA w sprawie Niemiec. Chociaż wydaje mi się, że gdyby Wielka Brytania odniosła się negatywnie do stworzenia wielostronnych sił atomowych, wówczas idea rozszerzenia broni jądrowej na inne państwa nie doszłaby do skutku. W istocie rzeczy od Wielkiej Brytanii zależy, czy ta koncepcja ma szansę na wcielenie jej w życie. USA nie poszłyby na to, żeby utworzyć takie siły tylko z udziałem NRF. Wówczas NRF stałaby się pierwszym czynnikiem poza Stanami Zjednoczonymi w Pakcie Atlantyckim i poprzez ten sam fakt sięgałaby po hegemonię w Europie. W dzisiejszej sytuacji politycznej jest to nie do przyjęcia. Ale tej pewności nie mamy, że Wielka Brytania pójdzie po takiej drodze. Właściwie tylko Adenauer⁴², tylko NRF bez zastrzeżeń popierają ideę utworzenia wielostronnych sił nuklearnych. Inne kraje członkowskie NATO bądź zajmują stanowisko chwiejne, bądź jak na przykład Norwegia czy Dania oświadczają, że nie mogą wejść. Niemcy natomiast popierają tę koncepcję całą siłą i wiadomo dlaczego – chodzi im przecież o otrzymanie broni atomowej. Na razie

⁴⁰ Wielostronne Siły Nuklearne NATO (MLF – Multilateral Force) – koncepcja utworzenia wielonarodowościowych sił nuklearnych NATO, wykorzystujących okręty z międzynarodowymi załogami, uzbrojone w głowice atomowe, zaproponowana przez USA i rozważana w NATO w latach 1960–1965. Pomysł ten spotkał się z pozytywnym przyjęciem RFN, ponieważ stwarzał Bonn możliwość współdecydowania o użyciu broni atomowej. Dyplomacja PRL była jego zdecydowanym przeciwnikiem.

⁴¹ Harold Macmillan (1894–1986), polityk konserwatywny, premier Wielkiej Brytanii 1957–1963, minister spraw zagranicznych 1955, kanclerz skarbu 1955–1957, członek Izby Gmin 1924–1929, 1931–1945, 1945–1964.

⁴² Konrad Adenauer (1876–1967), polityk niemiecki, burmistrz Kolonii 1917–1933, twórca CDU – Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, pierwszy kanclerz RFN 1949–1963, minister spraw zagranicznych 1951–1955, zwolennik zachodnioeuropejskiej integracji politycznej i gospodarczej.

choćby w takiej formie, jaką proponują Stany Zjednoczone, ale na następnym etapie zażądają już tej broni do własnej bezpośredniej dyspozycji. To jest zupełnie logiczne i naturalne. Jeśli Niemcy oświadczają, że gotowe są płacić 40% kosztów tej siły wielostronnej, to nie po to, by pomagać Stanom Zjednoczonym w ich wydatkach, zbrojeniowych. Dziś zadowala je współdecydowanie w sprawach użycia broni, ale wkrótce może nastąpić etap, że postawią sprawę jasno: nasza Bundeswehra, nasze jednostki wojskowe muszą posiadać broń jądrową do własnej dyspozycji. Jeśli spojrzeć na ostatnie 10 lat, a nawet ostatnie 8 lat, od czasów, kiedy w roku 1954 zawarte były układy paryskie⁴³, to wyraźnie widać jak się zmieniała sytuacja. Wówczas wyrzekali się wszystkiego, dziś formalnie powiadają, że też nie chcą złamać układów, ale to wszystko, co się działo w międzyczasie, faktycznie jest naruszeniem układów, przekreśleniem postanowień. Na przykład w sprawie budowy floty morskiej, zniesienia ograniczeń. Stale wzrasta liczebność Bundeswehry. W roku ubiegłym na sesji NATO w Atenach Niemcy uzyskały od USA zobowiązanie, że będą informowane o ilości i rozmieszczeniu broni atomowej na ich terytorium i że bez ich zgody broń atomowa nie może być wycofana. Teraz zaś NRF weszła już do planowania strategicznego NATO i do sztabu strategicznego USA. Można więc powiedzieć, że militariści niemieccy, będąc w sztabie NATO, w jakiś sposób dysponują również brytyjską siłą atomową. Przecież Wielka Brytania zgodziła się oddać swoje bombowce i projektowane łodzie podwodne do sił międzysojuszniczych. Już przez samo planowanie użycia tych sił Niemcy mogą wpływać na ustalanie planu użycia sił atomowych między innymi i Wielką Brytanią – na przykład przeciwko Polsce. Zaś utworzenie wielostronnej siły atomowej NATO, daje im prawo nie tylko planowania, ale i współdecydowania o użyciu tych sił. Oto jak przebiega rozwój sytuacji. Trzeba widzieć jak wysoko wzrosła rola Niemiec Zachodnich w bloku Atlantyckim. Gdyby przejrzeć wszystkie nasze wypowiedzi polityczne, wyrażające stanowisko naszego rządu, to można by dziesiątkami dokumentów udowodnić, jak nieustannie wskazywaliśmy na rosnące niebezpieczeństwo odrodzenia militarystyki niemieckiej.

Cyrankiewicz: W 1960 roku słyszeliśmy, jak p. Macmillan bronił NRF z trybuny ONZ⁴⁴.

Gomułka: Tak, p. Macmillan przyjął wówczas na siebie rolę rzecznika bloku atlantyckiego. Myślał, że jego obrona polityki Adenauera stworzy Wielkiej Brytanii lepszą pozycję w stosunkach gospodarczych z Niemcami Zach[odnimi]. Ale i ta nadzieja się nie spełniła. Na nasze alarmy o niebezpieczeństwie militarystyki niemieckiej zawsze nam odpowiadano, że Niemcy przynależne do NATO są najbardziej pilnowane, że nie są wówczas groźne. W istocie rzeczy pozycja NRF w bloku Atlantyckim z roku na rok

⁴³ Układy paryskie, traktaty zawarte w Paryżu 23 X 1954 r. przez USA, Wielką Brytanię, Francję i RFN na podstawie których państwo zachodniemieckie uzyskało suwerenność oraz mogło utworzyć armię, układy zakazywały RFN produkcji i posiadania broni atomowej.

⁴⁴ Premier Macmillan w wystąpieniu 29 IX 1960 r. na XV Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ wziął w obronę RFN przed zarzutami Gomułki o uprawianie rewizjonizmu terytorialnego. Macmillan oskarżył Polskę i Czechosłowację o brak chęci pojednania z RFN. Gomułka odpowiedział Macmillanowi 30 września, przypominając gotowość PRL do nawiązania stosunków dyplomatycznych z RFN i rewizjonistyczne wypowiedzi zachodniemieckich polityków – zob. *ONZ. Rozbrojenie, kolonializm, XV Sesja ONZ 20 IX–21 XII 1960 r.*, Warszawa 1961, s. 56–104.

coraz bardziej potężnie, staje się coraz bardziej wpływową, decydującą, a obecnie zamierza się im przekazać broń jądrową. Powstaje pytanie – co dalej? Przecież w ten sposób dojdzie się do punktu, po którym następuje już tylko przepaść.

Nasze stanowisko jest zgodne ze stanowiskiem Związku Radzieckiego i całego obozu państw socjalistycznych. Nie od dziś stawiamy sprawę, aby zawrócić z tej niebezpiecznej drogi i zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami. Stanowisko nasze w tej sprawie jest znane, nie trzeba go referować. Zachód nie chce jednak traktatu pokojowego lub chciałby mieć taki traktat, który zmieniłby *status quo* Europy, na co my nie możemy się zgodzić. Zresztą to, co formalnie wysuwają Stany Zjednoczone lub Wielka Brytania w kwestii stworzenia jednolitych Niemiec, dyktowane jest innymi względami. Nie leży to bowiem w ich narodowych interesach, szczególnie W[ielkiej] Brytanii i Francji. Słowem, Zachód chciałby utrzymać obecny stan beztraktatowy. A to jest bardzo niebezpieczne dla pokoju. Przypuszczam, że problem niemiecki łatwiej będzie rozwiązać, jeśli Partia Pracy znajdzie się u steru rządu w Anglii. Chociaż w tych sprawach też do końca nie znamy stanowiska Partii Laburzystowskiej. W każdym bądź razie mamy wiele punktów wspólnych. Tak np. – żeby nie dopuścić Niemcy Zachodnie do żadnej formy współdziałania w dysponowaniu bronią atomową. To stanowisko waszej partii bardzo nas cieszy. Moim zdaniem, oznacza to nie tylko niedopuszczenie do tworzenia tzw. sił wielostronnych, ale i tzw. międzysojusznicznych.

Mamy zbliżone stanowisko, jeśli chodzi o stosunek do NRD. Trudno mi powiedzieć, jaka tu treść mieści się w ostatnim przemówieniu Kennedy'ego⁴⁵. Mówił bowiem, że musimy patrzeć na świat taki, jakim jest. Nie zaś taki, jaki uformowałby się w sytuacji, gdyby historia przed 18 laty potoczyła się inaczej⁴⁶. Rozumieć to można, że należy patrzeć na Niemcy takie, jakimi są obecnie. A są podzielone, istnieją dwa państwa niemieckie i istnieć będą długo. Kiedyś historia problem ten rozwiąże. I rozwiązać go mogą przede wszystkim sami Niemcy. Zatem stanowisko takie implikuje, że należy uznać fakt istnienia obu państw niemieckich.

Z uwagą śledziłem wystąpienie pana Wilsona w Izbie Gmin i przy innych okazjach w sprawie istnienia NRD i uznania jej *de facto*. Dlatego widzę, że w tym zagadnieniu jest pewna bliskość naszych stanowisk. Trudno mi powiedzieć, kiedy w Wielkiej Brytanii będą wybory i jaki dadzą wynik, ale osobiście jestem przekonany, że Partia Konserwatywna poniesie klęskę⁴⁷. I dopiero wtedy można będzie przekonać się o stanowisku Partii Pracy w tym problemie. W każdym bądź razie sądzę, że niezależnie od wyborów już teraz Partia Pracy może coś niecoś zrobić w tym zakresie, co by bezsprzecznie miało pozytywny wpływ na sytuację, w każdym bądź razie nie dawałoby zachęty militarystom i rewizjonistom zachodnoniemieckim do ich poczynań. Każda partia może się zapoznać z sytuacją w NRD i gdyby wolno mi było sugerować, byłoby bardzo pożyteczne, żeby delegacja parlamentarna Partii Laburzystowskiej lub delegacja brytyjskich związ-

⁴⁵ John F. Kennedy (1917–1963), polityk amerykański, prezydent USA z ramienia Partii Demokratycznej 1961–1963, zginął w zamachu 22 XI 1963 r.

⁴⁶ Słowa te wygłosił prezydent Kennedy w przemówieniu 10 VI 1963 r. na American University w Waszyngtonie, zob. Public Papers of the Presidents, www.presidency.ucsb.edu/ws/.

⁴⁷ W wyborach parlamentarnych 15 X 1964 r. Partia Pracy zdobyła przewagę zaledwie czterech mandatów i stworzyła nowy gabinet.

ków zawodowych bezpośrednio zapoznała się z tym, co się dzieje w NRD. Wydaje mi się bowiem, że i Partia Pracy ma wiele fałszywych wyobrażeń o tym, co się w rzeczywistości dzieje w tym kraju.

Natomiast jak chodzi o zagadnienie Berlina, to tu zdaje mi się pozycje są bardzo różne.

Nasze stanowisko, nasze propozycje są powszechnie znane. Związek Radziecki przedkładał je nie tylko w swoim imieniu, to są propozycje wspólnie uzgodnione, również z nami. Stoi problem rozwiązania tej sprawy, zlikwidowania reżimu okupacyjnego w Berlinie Zachodnim. Bo czyż ta sytuacja w Berlinie Zachodnim ma trwać wiecznie, w nieskończoność? Dziś w Berlinie jest względny spokój, trochę zelżały prowokacje graniczne, chociaż od czasu do czasu wciąż tam coś wybucha, ale utrzymywanie tego stanu, brak znormalizowania sytuacji prowadzi do tego, że nigdy nie można być pewnym, co i kiedy tam może wyskoczyć. Niezależnie od stanowiska władz okupacyjnych możliwości działania różnych prowokatorów i ich wyskoków, są praktycznie w istniejącej sytuacji w Berlinie Zachodnim nieograniczone. Tam sytuacja jest bardziej napięta, rozpalona niż w całych Niemczech Zachodnich. Ostatnio na Zjeździe Ziomkostw w Kolonii, na tej rewizjonistycznej imprezie miał miejsce b[ardzo] znamieny fakt, który świadczy, jak w atmosferze podsycanej przez określonych polityków i rewizjonistów rozpalają się namiętności. Chodzi mi o znaną próbę zlinczowania redaktora z hamburskiej telewizji za to, że dał obiektywną ocenę sytuacji we Wrocławiu. Rozwydrzony tłum chciał go linczować w obecności kanclerza Adenauera⁴⁸. Tam usłyszeliśmy pod naszym adresem wymyślenia od „psów polskich”, nawoływania „śmierć Polakom” itp. Słowem – typowa atmosfera, jaka istniała niedługo przed dojściem Hitlera⁴⁹ do władzy. Z tych elementów budował on swoją trupę SS-mańską. Istnieje również szereg faktów, które na pozór, zdawałoby się, są drobnymi rzeczami, jak np. mapy z brązu ustawione na ulicach, w formie pomników z wytyczonymi na nich granicami Niemiec z roku 1914. Świadczy to o rozpalaniu nastrojów, jest to nawiązywanie do okresu rozbiorów w Polsce. Albo np. w czasie zjazdu ziomkostw można nabyć tabliczki na samochód z rejestracją do Gdańska. Wszystko to świadczy o tym, że przy pomocy różnych form, nie tylko samej propagandy uprawianej na tych zjazdach, budzi się i hodzi ducha odwetu. W Berlinie Zach. nastroje te są jeszcze bardziej rozpalane. Dlatego też bez rozwiązania tego problemu, bez unormowania sytuacji w Berlinie, nigdy nie można być pewnym, jaka może wybuchnąć awantura. Dlatego musi być rozwiązany ten problem. Nie oznacza to, że zostawiamy go naturalnemu biegowi rzeczy. Jest to jeden z bardzo ważnych problemów spornych, który należy rozwiązać w drodze porozumień, jakiegoś kompromisu.

Nie od dziś stawiamy ten problem. Gdyby nasz plan Rapackiego został przyjęty w czasie, kiedyśmy go wysuwali, gdyby już wówczas stał się bazą dyskusji, dziś sytuacja

⁴⁸ Na zjeździe ziomkostwa Ślązaków w Kolonii na początku czerwca 1963 r. dziennikarz telewizyjny Jürgen Neven DuMont, autor reportażu o Wrocławiu nadanego przez telewizję RFN w maju 1963 r. i bardzo krytycznie odbieranego przez ziomkostwa, został zaatakowany przez tłum niemieckich Ślązaków. DuMont ochraniający przez policję musiał opuścić salę (zob. P. Ahonen, *After the Expulsion: West Germany and Eastern Europe 1945–1990*, Oxford 2004, s. 167–169).

⁴⁹ Adolf Hitler (1889–1945), przywódca partii narodowosocjalistycznej, kanclerz Rzeszy Niemieckiej 1933–1945, wódz III Rzeszy 1934–1945.

byłaby łatwiejsza. Ale ten plan cały Zachód, wszyscy jednogłośnie odrzucili i odrzucili na żądanie rządu bońskiego, chociaż plan Rapackiego w odniesieniu do NRF niczego nie zmienia, sankcjonuje traktat paryski, w którym NRF wyrzekła się formalnie broni atomowej. Mimo to został odrzucony. Świadczy to tylko o wartości układów paryskich. Nikt bowiem z ich uczestników już wówczas nie wierzył, że zostaną dotrzymane.

Pan Wilson nadmienił, że nasza propozycja (plan Rapackiego) mogłaby stać się płaszczyzną do dyskusji z pewnymi uzupełnieniami i poprawkami. Byłbym mu bardzo wdzięczny, gdyby powiedział, co ma na myśli i jak widzi te poprawki. Co do mojego poglądu na takie sprawy, jak np. zakaz prób z bronią atomową, to nie chciałbym być pesymistą, ale jak dotąd jest zbyt mało elementów ze strony państw zachodnich, które pozwoliłyby zrealizować to niezmiernie ważne zadanie. Wspominałem już, że to, co wysunął prez[ydent] Kennedy w swoim przemówieniu, było już wysuwane przed kilkoma miesiącami. USA chcą zatrzymać za sobą prawo dokonywania eksplozji podziemnych, rezygnując ze wszystkich pozostałych. Już po wystąpieniu Kennedy'ego, nadeszła wiadomość, że USA dokonały 67 z kolei próby pod ziemią. Zatem chcą oni kontynuować próby. Nie może być takiej sytuacji, żeby tylko jedno państwo mogło dokonywać prób podziemnych, bo Związek Radziecki w zasadzie tego nie robi. Nie można przecież mówić o zakazie prób atomowych, jeśli się je będzie dokonywać pod ziemią.

Wiemy, dlaczego Związek Radziecki przedłożył swoje propozycje w sprawie 2–3 inspekcji i dlaczego je potem wycofał. Chodziło wówczas o to, żeby ułatwić przeforsowanie w amerykańskim Senacie uchwały o przyjęciu zakazu prób, gdy będą uznane te symboliczne 2–3 inspekcje. A w istocie rzeczy Stany Zjednoczone potraktowały to tylko jako pierwszy krok, aby rozpocząć dalszą akcję i wprowadzić swoją kontrolę na terytorium Związku Radzieckiego, na co on nie może, rzecz jasna, zgodzić się. Osobiście trudno mi ocenić, na czym opiera swoje optymistyczne nadzieje w tej kwestii prasa zachodnia, w której znajduje się dużo zachęcających optymistycznych akcentów co do możliwości porozumienia w tej sprawie. Może nie znam wielu elementów, może państwa zachodnie zamierzają zmienić swoje stanowisko, ale bez tej zmiany nie widzę możliwości osiągnięcia takiego porozumienia.

Tak samo i chyba jeszcze gorzej przedstawia się, moim zdaniem, sytuacja w sprawie rozprzestrzeniania broni atomowej na państwa, które tej broni nie posiadają. W istocie rzeczy propozycja utworzenia sił wielostronnych jest równoznaczna rozpowszechnianiu broni atomowej na inne kraje, chodzi głównie o Niemcy Zachodnie. To stwarza znów b[ardzo] poważne niebezpieczeństwo w świecie. Gdyż jak widzimy, mimo że wszyscy mówią, że nie należy rozprzestrzeniać broni, za tymi słownymi deklaracjami idzie zupełnie inna praktyka, faktycznie chce się broń rozprzestrzeniać. A ta sprawa sięga już szerzej. Nie chodzi już tu tylko o Europę, nie wiadomo, gdzie jeszcze można tę broń umieścić. Obecnie już ocenia się, że mniej więcej 20 państw może być zdolne do posiadania i produkowania broni nuklearnej, a gdy 20 państw będzie miało tę broń, będzie 20 razy trudniej rozmawiać niż obecnie.

Wilson: Za późno już.

Gomułka: Tak. Więc powstaje pytanie, dokąd idzie świat. Przecież za niego są odpowiedzialni politycy. Idziemy ku jakiejś przepaści i to jest najbardziej niepokojące.

Bardzo bylibyśmy zadowoleni, gdyby propozycja pana Wilsona w sprawie spotkań na szczycie w czasie każdej sesji ONZ, podczas której na czele delegacji staliby kierow-

nicy państw, doszła do skutku i żeby tę okazję, jaką jest coroczne zwoływanie sesji ONZ, wykorzystywano do rozmów na szczycie. Wysuwał to już kiedyś tow. Chruszczow i realizował, kiedy był na XV Sesji ONZ w Nowym Jorku. Wówczas obecni byli również kierownicy państw socjalistycznych, był Macmillan, który bardzo niedobrze zaprezentował się wobec spraw polskich. Był krótko Eisenhower⁵⁰ i szereg przywódców z krajów Afryki. Był to jak gdyby pierwszy krok do zrealizowania tej idei.

Wówczas po raz pierwszy odwiedziłem Stany Zjednoczone i zobaczyłem ich „wolny świat”⁵¹. Już na lotnisku zetknąłem się z nim. Tak mnie otoczyli kordonem policji, że nie mogłem się nawet przywitać z przybyłymi na lotnisko pracownikami naszego przedstawicielstwa przy ONZ. Takie to było przywitanie, taką ujrzałem osławioną wolność w Ameryce. Miałem również szereg innych ciekawych obserwacji skutków, jakie rodzi propaganda amerykańska, jak np. plucie na samochody, wygrażanie pięściami itp. I to jest atmosfera w kraju, który chce uchodzić za symbol wolności dla całego świata. U nas nawet największy wróg, gdyby przyjechał do Polski jako gość, zostałby przyjęty jak przystaje gościowi. Jest to nie tylko nasze stanowisko, tak sprawę traktuje całe nasze społeczeństwo. Jeśli nawet ktoś nie żywi do kogoś przyjaznego uczucia, to w każdym bądź razie nie zdarzył się u nas wypadek, aby ktokolwiek w sposób wrogi odniósł się do gościa. A przecież nie można uważać, by naród amerykański był gorszy od narodu polskiego. Są to skutki kampanii antykomunistycznej, prowadzonej w krajach Zachodu.

Idea spotkań na szczycie jest dobrą ideą i jesteśmy za tym, aby ją jak najszybciej realizować. I nie chodzi o to, by przedtem wszystko przygotować, ale jakieś zbliżenie stanowisk przez różne kanały jest oczywiście potrzebne, by potem nie doznano rozczarowania, że zetknęli się przywódcy, rozmawiali, świat oczekuje rezultatów i spotyka go zawód. Tak oczywiście być nie powinno.

Wracając do przemówienia Kennedy’ego, chciałbym z zadowoleniem powiedzieć, że ogólny ton tego przemówienia jest zachęcający. Wiele jest w nim realiów. Są natomiast pewne sformułowania, które widocznie użył dla zabezpieczenia się, żeby przemówienie to można było rozumieć w różny sposób. Weźmy np. takie sformułowanie, że „nie chodzi nam o taki pokój, który by gwarantował bezpieczeństwo niewolników”. Kto to są ci niewolnicy? Może narody kolonialne? Czy ich miał na myśli, uwolnienie narodów, które jeszcze są pod panowaniem kolonialnym? Jeśli tak, to można temu tylko przyklasnąć. Ale zwykle na Zachodzie formułą tą określa się społeczeństwa krajów socjalistycznych. O nich to mówi się, że są to rzekomo „społeczeństwa niewolników”. Nie będziemy tu mówili, kto jest niewolnikiem, a kto wolnym. Gdzie jest, a gdzie nie ma wolności. To są zawsze pojęcia klasowe. Kiedyś byliśmy niewolnikami. Chodzi mi tylko o to, że są w jego przemówieniu sformułowania, które można różnie interpretować, ale zostawmy to. Jak już powiedziałem w każdym bądź razie ogólny ton przemówienia jest taki, że może budzić pewne nadzieje. Jest w nim wiele sformułowań, na bazie których można prowadzić dyskusję i próbować rozwiązywać trudne problemy.

⁵⁰ Dwight D. Eisenhower (1890–1969), generał, naczelny dowódca sił sprzymierzonych w Europie 1943–1945, naczelny dowódca NATO 1950–1952, prezydent USA z ramienia Partii Republikańskiej 1953–1961.

⁵¹ Gomułka przebywał w USA w dniach 18 IX – 13 X 1960 r. Stał wówczas na czele polskiej delegacji uczestniczącej w XV Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Była to jego jedyna wizyta w kraju zachodnim w czasie czterdziestoletnich rządów.

Jak chodzi o problem rozbrojenia, sprawy omawiane na konferencji genewskiej⁵², to jak dotąd są to sprawy beznadziejne. Mówi się o rozbrojeniu, a równocześnie trwa gwałtowny wyścig zbrojeń, a zimna wojna jak się paliła, tak się pali i jeszcze się drewna podrzuca. Niemcy Zachodnie za dwa lata zwiększyły wydatki zbrojeniowe o 40%. Z tego trzeba wyciągać wnioski. Kto w to uwierzy, że robią to rzekomo dla zapewnienia swojego bezpieczeństwa? I kto uwierzy, że kraje socjalistyczne mogą prowadzić politykę wojny? Dla nas wszystkich, łącznie ze Związkiem Radzieckim, głównym problemem jest rozwój gospodarki i 90% naszego czasu poświęcamy tym sprawom. Każdą złotówkę, każdy milion złotych, gdybyśmy mogli zdjąć z wydatków zbrojeniowych, moglibyśmy przeznaczyć na inny cel i znakomicie środki te wykorzystać na rozwój naszej gospodarki. Natomiast wyścig zbrojeń trwa już od lat. Czym się to skończy? Powiadają, że to zabezpiecza pokój. Takie zabezpieczenie pokoju prowadzi do katastrofy. Słyszac o tym od lat, świat przywykł niejako do tych słów, nie wywierają one takiego wrażenia, jakie wywierać powinny. Nie wyzwalają jakiejś emocjonalnej postawy wobec niebezpieczeństwa, ale gdy doszło do takiego konfliktu, jak na Morzu Karaibskim, wówczas słowa te ukazały się ludziom w całej swej groźnej treści i dopiero zaczęli się zastanawiać, co stanie się ze światem. Jeden raz się udało. I to właśnie dzięki Związkowi Radzieckiemu, osobiście tow. Chruszczowowi, Związek Radziecki wykazał na praktyce swoje pokojowe stanowisko. Ale gdyby coś doprowadziło do drugiej konfrontacji, kto może zagwarantować, że nie skończy się inaczej?

Wilson: Chciałbym odpowiedzieć na niektóre punkty. Był pan bardzo szczery i oczekuje pan zapewne tejże szczerości ode mnie, co pragnę uczynić. Tym bardziej że nasz dość krótki pobyt w Polsce, a życzyłbym sobie pobyc tu dłużej, nie zostawia zbyt wiele czasu, by rozmowę prowadzić okrężnymi drogami i dyplomatyżować. Mówiliście mi wprost i ja również nie będę rzeczy owijał w bawełnę. Pochodzę zresztą z Yorkshire, nie jestem dyplomatą, a w naszym kraju uważa się, że ludzie z Yorkshire mówią szczerze.

Przede wszystkim – o Niemczech. Mam takie wrażenie, że sytuacja obecna zawiera jeden problem. Istnieje oczywiście przy tym szereg dodatkowych problemów, które mniejsze lub większe, trzeba też uwzględnić, ale wszystkie podpadają pod jeden tytuł – problem Niemiec. Chciałbym tutaj wymienić trzy sprawy; uzbrojenie atomowe, szczególnie Niemiec, traktat pokojowy i problem Berlina. Różnica między nami polega na tym, że wy traktujecie wszystko jako jedną całość, jako jeden problem. My natomiast uważamy, że w dyskusji te trzy problemy, które wymieniłem wyżej trzeba rozdzielać, chociaż podpadają one pod jeden generalny problem Niemiec. Nikt bardziej niż ja nie rozumie uczuć Polski i Związku Radzieckiego do Niemiec. Niejednokrotnie dawałem temu wyraz, przemawiając z ramienia Partii Laburzystowskiej na różnym forum. Obecny tu pan Slater pamięta jakiego mocnego języka używałem podczas tych wystąpień. Powiedziałem, że Związek Radziecki ma obsesję, jak chodzi o Niemcy. Użyłem tego nie w sensie obraźliwym, dodałem, że gdybyśmy mieli podobne doświadczenia, jakie mają za sobą Polska i Związek Radziecki, mielibyśmy taką samą obsesję. W świetle naszych cierpień jest to jeszcze bardziej prawdziwe, jak chodzi o Polskę. Gaitskell w swoim raporcie dla członków parlamentu bardzo to podkreślał. Partia Pracy potępiła rew-

⁵² Mowa o Konferencji Komitetu Rozbrojeniowego organizowanej w Genewie od 1961 r.

zionistyczne i odwetowe zapędy w Niemczech. Mówiłem już tu o naszym stanowisku w sprawie uzbrojenia Niemiec.

Podzielał wasz niepokój o realizację układów paryskich, szczególnie gdy chodzi o ilości wojsk, 31 stycznia ub.r. wygłosiłem b[ardzo] mocne przemówienie w tej sprawie. Niestety, nie mam go w tej chwili przy sobie.

Gomułka: Znam to przemówienie, czytałem.

Wilson: Uważam, że teraz i w przyszłości trzeba bezwarunkowo i ostatecznie odrzucić koncepcję niemieckiego palca na cynglu broni atomowej bądź w pośredniej, bądź bezpośredniej formie. Skoro czytaliście to przemówienie, to znaczy, że ambasador polski w Londynie⁵³ dobrze informuje was. I w ogóle mam o nim b[ardzo] dobrą opinię. Zgodzicie się z tym, że samiście w swoich przemówieniach mocniej nie mówili.

Na wszystkich stadiach rozmów o utworzeniu sił europejskich jako niezależnych od Stanów Zjednoczonych potępiałem koncepcję uzbrojenia Niemiec. Jednym z powodów naszego stanowiska w sprawie wspólnego rynku jest również ten problem, bowiem doszłoby wówczas do wspólnej polityki obronnej. Jest to jeden z powodów, dlaczego na wszystkich stadiach rozmów jesteśmy przeciwko rozpowszechnianiu broni jądrowej. Są też inne powody. Jak słusznie powiedział pan Gomułka, że jeśli coraz więcej państw będzie miało broń atomową, to rozmawiać będzie coraz trudniej. I sytuacja na świecie skomplikowałaby się jeszcze bardziej. Np. w przypadku niebezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie, kiedy powstał konflikt między Egiptem a Izraelem, niemieccy specjaliści przygotowali rakiety dla Izraela.

Gomułka: Strauss⁵⁴ badał reaktor atomowy w Izraelu.

Wilson: Dzięki Bogu już nie jest ministrem.

Jest też zawsze możliwość stworzenia broni nuklearnej w Chinach.

W sprawie koncepcji wielostronnych sił nuklearnych mówię szczerze o poglądach Amerykanów, jak też o tym, co myśmy powiedzieli. Amerykanie do ostatniego roku byli przeciwni rozpowszechnianiu broni jądrowej, nie chcieli dać Niemcom broni, aby stały się niezależną siłą atomową. Francja również. Głównie z jednego powodu; boją się to uczynić, aby przez ten fakt nie stworzyć większych trudności w dialogu między Wschodem a Zachodem. Jestem też tego zdania, że stworzenie sił wielostronnych dialog ten utrudniłoby. W poniedziałek Chruszczow również potwierdził ten pogląd. Jest więc to także i jego opinia. Nie jestem tym zdziwiony, ale niektórzy Amerykanie w administracji państwowej uważają, że jedynym sposobem powstrzymania Niemiec od stania się samodzielną siłą nuklearną jest włączenie ich do sił wielostronnych. Nie zgadzam się z tym stanowiskiem. Gdybym był przekonany, że Niemcy nie staną się mocarstwem nuklearnym, popierałbym to stanowisko. Ale nie mam tego przekonania i zarówno moja partia, jak i sam osobiście jesteśmy zaniepokojeni. Obecnie sytuacja jest taka,

⁵³ Witold Rodziński (1918–1997), pracownik sekretariatu ONZ w Nowym Jorku 1946–1948, radca w ambasadzie w Pekinie 1956–1957, dyrektor Departamentu Afryki i Dalekiego Wschodu w MSZ 1 VI 1958 – 16 VI 1960, dyplomata, badacz dziejów Chin i autor wielu książek o nich, ambasador w Londynie 16 VI 1960 – 15 IX 1964, był po imieniu z Haroldem Wilsonem, który odwiedzał go w rezydencji, ambasador w Pekinie 2 XI 1966 – 21 VIII 1970.

⁵⁴ Franz Joseph Strauss (1915–1988), polityk niemiecki związany z Bawarią, przywódca CSU – Unii Chrześcijańsko-Społecznej od 1961 r., minister obrony RFN 1956–1962, premier Bawarii 1978–1988.

że Niemcy nie mają prawa zrzucić bomby bez zgody Amerykanów. Amerykanie mają prawo weta. Ale obawiam się, że to nie przetrwa długo. Już von Hassel⁵⁵ powiedział że prawo weta nie jest wieczne.

Gomułka: Za co Niemcy płacą? Chcą mieć broń jądrową do własnej dyspozycji.

Wilson: Jestem przeciwny tej koncepcji, bowiem apetyty Niemiec rosną i taka sytuacja nie tylko nie powstrzymuje ich, lecz dodaje im odwagi. Jest to jeden z powodów, dla którego proponowaliśmy nie rozpowszechniać broni atomowej. Zgodziłem się z Gromką, że wielostronne siły atomowe, które pośrednio dawałyby Niemcom pewne prawa, są sprzeczne z porozumieniem w sprawie nierozpowszechniania broni atomowej.

Musimy wspólnie, wszystkimi siłami przeciwdziałać temu, by Niemcy stały się mocarstwem nuklearnym. W przeciwnym razie nie ma szans na porozumienie między Wschodem i Zachodem. Przeżyliśmy też skutki wojny, może nie ucierpieliśmy tyle, co wy, niemniej jednak odczuliśmy ją dotkliwie. I sądzę, że ten problem jest wyraźnie oddzielony od problemu Berlina.

Nie zgadzam się, że wspomniane trzy problemy muszą być powiązane ze sobą, jak wynikało to z waszych uwag. Musimy je rozdzielić. Rozumiem, że Polska i Związek Radziecki problem Berlina rozpatrują jako sprawę, która musi być szybko rozwiązana. Nie jestem tego zdania, ale o tym za chwilę. Trzeba skoncentrować się na głównym problemie uzbrojenia Niemiec.

W sprawie problemu Niemiec Wschodnich chciałbym wymienić kilka uwag. Wielokrotnie występowałem za handlem między Anglią a Niemcami Wschodnimi. Prowadziłem również batalię w obronie wyrzucanego z Wielkiej Brytanii dziennikarza Ernesta Krage⁵⁶, który spotkał mnie w Moskwie i podziękował.

Podział Niemiec jest faktyczny, istnieje. Nie pozostaje u mnie wątpliwość co do tego, że Związek Radziecki uznaje tę sytuację, jeśli nie za permanentną, to za bardzo długą.

Pan Gomułka wspomniał, że problem zjednoczenia Niemiec jest to sprawa ludności niemieckiej. Powitalibyśmy również z zadowoleniem rozwiązanie problemu zjednoczenia Niemiec, ale uważam, że oczekiwanie na to jest nierealne. Musimy mieć nadzieję, że ostatecznie do tej jedności dojdzie, ale nasze koncepcje – jak miałyby wyglądać zjednoczone Niemcy – są oczywiście zupełnie odmienne. I tak długo, jak długo są one różne, nie jest realnym oczekiwanie na zjednoczenie Niemiec. Najlepiej zostawić rzeczy tak, jak są obecnie. Dotyczy to Berlina. Sytuacja jest zła i wiele rzeczy mogłoby już być minionych, ale stawianie tej sprawy, jej rozwiązania, w ramach traktatu pokojowego, jeśli rezultatem jego byłoby odcięcie dostępu do Berlina, nie jest drogą do rozwiązania problemu, lecz stwarzaniem problemu. Nie jest drogą do pokoju, lecz do wojny. Wiele jest rzeczy złych w Berlinie. Występując w Izbie Gmin, potępiłem praktykę używania Berlina Zachodniego jako źródła szpiegostwa, dywersji i propagandy przeciwko Berli-

⁵⁵ Kai-Uwe von Hassel (1913–1997), polityk CDU, minister obrony RFN 1963–1966, minister ds. wypędzonych 1966–1969.

⁵⁶ Chodzi o dr. Franza Krahla, korespondenta „Neues Deutschland” w Londynie od stycznia 1960 r. Władze brytyjskie nie przedłużyły mu wizy w związku z zaostrzeniem polityki wizowej wobec przedstawicieli NRD, której Wielka Brytania nie uznawała. Krahl musiał opuścić Londyn 9 I 1962 r. (zob. S. Berger, N. LaPorte, *Friendly Enemies. Britain and the GDR, 1949–1990*, New York 2010, s. 101).

nowi Wschodniemu i ludności wschodnich Niemiec. Oczywiście sytuacja w Berlinie jest napięta. Pan Gomułka mówił o fakcie, kiedy omal nie doszło do zlinczowania redaktora z telewizji hamburskiej. Ja z kolei mógłbym przytoczyć fakt porwania działacza związkowego z Berlina Zachodniego przez Niemcy Wschodnie. Jest wiele takich wypadków. Obecnie powstał mur, który widziałem z obu stron⁵⁷. Moi koledzy również. Jest dla nas oczywiste, że mur nie został wzniesiony po to, by powstrzymać szpiegostwo i dywersję. Na Kremlu rok temu dyskutowaliśmy na ten temat i takiego argumentu nie podtrzymywali ani przez chwilę. Rozumiem, że to zostało zrobione w celach propagandowych, ale nie jako rzeczywisty argument. Teraz w rozmowach w Moskwie potwierdziłem, że zbudowanie muru jest najsilniejszym elementem propagandy zachodniej, jaki kiedykolwiek miała. 30 mld dolarów amerykańskich i Wielkiej Brytanii rzuconych na propagandę, łącznie ze wszystkimi innymi formami rozszerzania propagandy nie dałyby takiego efektu, jaki dało propagandzie zachodniej wzniesienie muru. Mur został zbudowany nie po to, żeby powstrzymać ludzi z Zachodu, lecz po to, żeby utrzymać ludzi ze Wschodu. Jest to do pewnego stopnia dowodem, że Ulbricht⁵⁸ nie ma takich wyników w rządzeniu swoim krajem jak Gomułka Polską. Donoszono mi nawet z różnych źródeł, że Niemcy nie mogąc iść na Zachód, uciekali na Wschód do Polski. Nic wiem, czy to jest prawda. Czy mogę wam coś powiedzieć tak zupełnie szczerze? Mówiłem o tym Mikojanowi i bardzo dobrze to przyjął. Mikojan jest zresztą moim dobrym przyjacielem. Mam nadzieję, że wy również przyjmiecie dobrze to, co powiem, nawet jeśli się ze mną nie zgodzicie. Nie mogę zrozumieć, dlaczego używa się takiego człowieka jak Ulbricht, który wykazuje takie rezultaty. Przecież Związek Radziecki i Polska wysuwają to, co mają najlepsze i najlepszych ludzi. Przecież nawet w odniesieniu do maszyn używa się najlepszych materiałów np. dla łunników⁵⁹ czy sputników. To przecież dotyczy również ludzi, a nie sądzę, by Ulbricht był tym najlepszym materiałem. I nawet przywódcy radzieccy nie próbowali bronić go. Gdyby Ulbricht był sekretarzem w Polsce, nie utrzymałby się i 10 minut, nie wytrzymałby rywalizacji. Przecież zarówno wy w Polsce, jak i w Związku Radzieckim, odczuwacie złe skutki jego błędów, tego – przepraszam za wyrażenie – smrodu, jaki wokół siebie robi i przecież niejednokrotnie mu pomagacie ekonomicznie, a środki te moglibyście użyć inaczej.

Nasze stanowisko w sprawie Berlina Zachodniego znacie, ponieważ zapoznaliście się z moim przemówieniem. Ludność powinna mieć prawo wybrać taki system, jaki jej się podoba, i mieć dostęp do Zachodu i Wschodu, musi mieć ułatwione warunki w podróży tak na Zachód, jak i na Wschód. Wiem, jak wygląda ten problem od strony Wschodu. Geograficznie kraj ten jest tak położony, że terytorium wschodnie zawiera enklawę, którą jest Berlin Zachodni, nie należy jednak ulegać jedynie wpływowi danych geograficznych. Tam są przecież ludzie. Jeśli nie mogą żyć tak, jak chcą, to słowo „niewolnik” może mieć odniesienie do rzeczywistości. Uważamy, że rozwiązanie sprawy Berlina jest rzeczą pilną. Dlatego też podzieliliśmy te trzy problemy i przedstawiliśmy

⁵⁷ Berlin Zachodni został odcięty przez NRD 13 VIII 1961 r. od wschodniej części miasta za pomocą zasieków i płotu.

⁵⁸ Walter Ulbricht (1893–1973), komunista niemiecki, I sekretarz KC SED (Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności) 1950–1971, przewodniczący Rady Państwa 1960–1973.

⁵⁹ Łunnik – nazwa próbników kosmicznych wysyłanych od 1959 r. przez ZSRR w kierunku Księżyca.

nasze propozycje, włączając w to fakt uznania granicy na Odrze i Nysie, co nigdy dotąd na Zachodzie nie było stawiane. Stawiamy to jako Partia Pracy po raz pierwszy na Zachodzie. Uważamy bowiem, że taka jest realność i nie musicie nam dziękować, jest to uznanie tego, co jest faktem. Trzeba go jednak również uznać oficjalnie, ale tylko jako część problemu Berlina Zachodniego.

Gomułka: Chciałbym sprecyzować: to znaczy, że pan Wilson łączy sprawę rozwiązania problemu Berlina z oficjalnym uznaniem naszych granic?

Wilson: (potwierdza to). Teraz chciałbym krótko zatrzymać się nad sprawą częstszych wizyt przedstawicieli związków zawodowych lub parlamentarzystów z Partii Pracy w Niemczech Wschodnich. Mamy dość dużo tych wizyt i raczej wolałbym spotkać się z większym poparciem dla wizyt działaczy związkowych i parlamentarnych z Wielkiej Brytanii do Polski i polskich do mojego kraju. Wysuwam tę sprawę, którą i pan stawiał w roku ubiegłym, aby zawrzeć szersze stosunki i kontakty, wizyty i rewizyty, aby mogli przyjeżdżać działacze, dziennikarze itd. Chciałbym uzasadnić ten punkt. Niejednokrotnie spostrzegłem, że gdy nasi czołowi wydawcy czy dziennikarze (a to jest przecież tuba propagandy) byli w Polsce i spotkali się ponadto z panem, wracali do Wielkiej Brytanii z zupełnie innymi poglądami (np. wydawca „Observera” albo „Sessi” [tak w oryginale – J.T.] – wrócili pełni entuzjazmu dla Polski, pana osobiście i pana kolegów w rządzie i partii). A to pomaga.

W sprawie planu Rapackiego powiedział pan, że gdyby plan ten był przyjęty wówczas, kiedy go wysuwano, dziś sytuacja byłaby zupełnie inna. Naciskałem wtedy cały czas, ale nie otrzymałem nawet znaku poparcia, dodania odwagi od Partii Konserwatywnej. Odniosłem wrażenie, że plan ten spotkał się nawet z większym zainteresowaniem w Waszyngtonie niż u angielskiej Partii Konserwatywnej. Myślę, że gdyby miał trochę „presji” ze strony rządu angielskiego w tej sprawie, i sądzę, że chciałby takiego poparcia, wówczas Waszyngton może też zająłby aktywniejszą pozycję. Jak chodzi o mnie, to zawsze, kiedykolwiek w parlamencie toczyła się dyskusja wokół spraw Berlina i Europy, mówiłem o strefach bezatomowych i kontrolowanym rozbrojeniu, używając planu Rapackiego jako bazy do dyskusji, podkreślając, że pomogłoby to w rozwoju wzajemnego zaufania. Jeśli zgadzacie się z moją opinią, pomóżcie rozwiązać problem Berlina.

Natomiast w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, to moim zdaniem sprawa ta nie powinna być stawiana zbyt gwałtownie. Jeśli będzie się stosowało w tej sprawie presję, to ci, którzy ją zastosują, spowodują większe napięcie niż teraz.

Wolałbym, żeby na razie został *status quo*, chociaż nie jest on zadowalający, ale lepsze jest to, niż ruszyć go w kierunku pogorszenia sytuacji. Powiedział pan, że Zachód odrzucił plan Rapackiego na wniosek rządu bońskiego. Dotknął Pan właściwego punktu. Pan Chruszczow w tym tygodniu potwierdził to, co już sam podejrzewałem. Kiedy w 1959 roku Macmillan odwiedził Związek Radziecki⁶⁰, łączyliśmy to z nadchodzącymi wyborami, Macmillan wówczas lekko zaznaczył, że jego myśli skłaniają się ku tej koncepcji. Chruszczow w to uwierzył. Jak tylko Macmillan wrócił na Zachód, spotkał się z kategorycznym weto ze strony Bonn, Adenauera, popieranego przez Eisenhowe-

⁶⁰ Premier Harold Macmillan odwiedził ZSRR w dniach 21 II – 3 III 1959 r. w trakcie drugiego kryzysu berlińskiego.

ra. Osobiście wierzę, że gdyby ta koncepcja wtedy była w Europie zrealizowana, byłaby dziś zupełnie inna sytuacja. A równocześnie wierzę, że ludzie w Berlinie Zachodnim mieliby takie życie, jakie by sobie wybrali. Co do naszych uwag do planu Rapackiego. Jedno trzeba powiedzieć generalnie, że traktat taki ma zredukować napięcie, ale w żadnym stopniu nie zmieniać równowagi sił w tym rejonie.

Chciałbym krótko nawiązać do przemówienia Kennedy'ego. Oczywiście nie rozwiązuje ono problemów. Przemówienia zresztą nigdy nie rozwiązują problemów, aczkolwiek zarówno pan, jak i ja jesteśmy dość elokwentni, ale za przemówieniem powinny przyjść czyny z obu stron. Kiedy użył pan słowa „kompromis”, wiem, co miał pan na myśli. Cieszę się że powitał pan przemówienie Kennedy'ego z pewną dozą radości. Chruszczow również. Przecież po raz pierwszy prezydent Ameryki potępił zimną wojnę i tych ludzi w Stanach Zjednoczonych, którzy chcą wojny z komunizmem. W przeszłości w Stanach Zjednoczonych było bardzo dużo takich ludzi, którzy uważali, że wojna jest nieunikniona i głosili hasła krucjaty, świętej wojny. My uważamy, że byłaby to nieświęta wojna. Z odrazą odnosimy się do tych terminów. Nieboszczyk papież⁶¹ nigdy nie używał tych terminów niezależnie od różnic między katolikami i niekatolikami. Prezydent USA i to jest najważniejsze – publicznie związał się z tymi, co chcą koegzystencji i rozwiązania problemów świata drogą pokojową. Odrzucił wojnę, jak też „świętą wojnę”, użycie siły. W przeszłości bardzo często siły będące zwolennikami wojny nadawały ton prasie i propagandzie. Dlatego też takie stwierdzenia na pewno wymagały odwagi w stosunku do społeczeństwa amerykańskiego, szczególnie że w tym samym tygodniu Kennedy prowadził wielką batalię o wprowadzenie Stanów Południowych do XX wieku. Teraz, po jego przemówieniu, ci którzy są przeciwni koncepcji koegzystencji, muszą się teraz ujawnić, zidentyfikować, otwarcie znaleźć się w opozycji do jego poglądów bądź zacząć prowadzić podziemną kampanię. Jest to bardzo ważny moment. Uważamy to przemówienie za pierwszy krok, w ślad za którym muszą pójść czyny. Ale czyny te muszą mieć odpowiednik ze Wschodu.

Przepraszam, że zabrałem tyle czasu. Sądzę, że przyjmiecie z zadowoleniem to, że byłem szczery. Gdyby nie było szczerości, rozmowy takie nie dawałyby wyniku. Niejednokrotnie rozmawiałem z Waszym ambasadorem w Londynie, Rodzińskim, ostatnio jadłem z nim obiad, ma on w naszym kraju bardzo dobrą opinię.

Chciałbym poruszyć jeszcze dwie sprawy innego rodzaju. Pierwsza wypływa z tego, co dotąd powiedziałem. Obaj nawiązywaliśmy do sprawy rozpowszechniania broni jądrowej. W Moskwie odniosłem wrażenie, że Związek Radziecki nie chciałby, żeby Chiny stały się potęgą nuklearną i że odmawia wszelkich form pomocy, dzięki którym ChRL mogłaby stać się potęgą nuklearną. Problem ten oczywiście uległby zasadniczej zmianie, gdyby Stany Zjednoczone pomogły Niemcom stać się potęgą nuklearną. Odniosłem takie wrażenie, że Związek Radziecki łączy te dwie sprawy. Jeśli Ameryka pomoże Niemcom stać się potęgą nuklearną, wówczas Związkowi Radzieckiemu byłoby znacznie trudniej odmówić pomocy Chinom, aby stały się potęgą nuklearną. Chciałbym zapytać, czy mam rację, czy dobrze to rozumiem?

⁶¹ Jan XXIII (1881–1963), właściwie Angelo Giuseppe Roncalli, papież 1958–1963, rozpoczął reformę Kościoła Katolickiego, zwołał Sobór Powszechny Watykański II.

Amerykanie, mówiąc o siłach wielostronnych, szczerze uznają, że nie dodaje to niczego do siły atomowej Zachodu. Nie umacnia go militarnie, jest to tylko motywacja polityczna.

Wydaje mi się, że jeśli Ameryka będzie szła dalej w tym kierunku i tworzyła te siły, wówczas będziemy mogli być świadkami utworzenia podobnej siły na Wschodzie. I też – nic to nie dodałoby do siły Związku Radzieckiego, ponieważ każda ze stron ma dość sił; aby się wzajemnie zniszczyć, ale rozprzestrzenienie tej siły na Zachód i Wschód napełnia mnie przerażeniem. Sądzę, że i was również, jak i ZSRR. I teraz ostatnie pytanie, zgodnie z tym że wspominałem tu o papieżu. Rozumiem, że na przestrzeni długiego czasu potrafiłście ułożyć dość dobre stosunki z własnym Kościołem. Chciałbym zapytać, czy kardynał Wyszyński⁶² może pojechać do Rzymu na wybory nowego papieża?

Cyrankiewicz: Już tam jest.

Wilson: To jest bardzo rozsądny stosunek do tej sprawy, ukazujący respekt dla zmarłego papieża.

Przepraszam jeszcze raz, że długo mówiłem.

Gomułka: Może najpierw odpowiem na pytania. Pierwsza sprawa – swój punkt widzenia wyraziłem kilka miesięcy temu w rozmowie z p. Astorem⁶³; przy próbie rozszerzania przez Stany Zjednoczone broni atomowej na sojuszników Paktu Atlantyckiego, Związek Radziecki znalazłby się w bardzo trudnej sytuacji, jak chodzi o jego stosunek do uzbrojenia atomowego Chin Ludowych. Z zasadniczych względów występuje przeciwko rozszerzeniu broni atomowej. Jest to jego konsekwentna linia wynikająca z idei powszechnego rozbrojenia. Jeśli się chce iść w tym kierunku, to nie wolno sprzyjać, by taka siła jak broń atomowa rozprzestrzeniała się na inne kraje. Związek Radziecki oficjalnie odmówił Chińskiej Republice Ludowej pomocy w jej badaniach nad bronią atomową. Ale, rzecz jasna, byłaby zupełnie inna sytuacja gdyby broń atomową rozpowszechniało się w innych krajach. Sytuacja ta w pewnym zakresie już się zmieniła z chwilą gdy Francja rozpoczęła próby⁶⁴. Odmowa Związku Radzieckiego była wydana przed próbami francuskimi.

Cyrankiewicz: I wtedy był okres wstrzymania wybuchów.

Gomułka: Między nami mówiąc – bo rozmawiamy szczerze – Zachód często doszukiwał się przyczyn konfliktu między Związkiem Radzieckim a ChRL i właśnie ta sprawa leży u podłoża zaistniałego konfliktu – odmowa pomocy w uzbrojeniu atomowym Chin. Oczywiście, gdyby Związek Radziecki zmienił stanowisko w tej sprawie, wówczas radykalnie zmieniłaby się sytuacja w tym konflikcie między nim a Chinami. Jest to jeszcze jeden dowód, jak daleko idzie Związek Radziecki, na co naraża się w dążeniu do nierozpowszechniania broni i wkraczania na drogę rozbrojenia. Pan Astor w rozmowie ze mną zadał mi pytanie. Powiedział, że gdyby przyjąć koncepcje, że na świecie istniałyby dwa państwa posiadające broń atomową – USA i ZSRR, to chciałby wiedzieć, czy przy

⁶² Stefan Wyszyński (1901–1981), prymas Polski 1948–1981, od 1952 r. kardynał, więziony przez komunistyczne władze 1953–1956, szykanowany przez Gomułkę.

⁶³ David Astor (1912–2001), wydawca, redaktor naczelny i współwłaściciel liberalnego pisma „The Observer”. Gomułka rozmawiał z nim 5 godzin 19 XI 1962 r.

⁶⁴ Francja przeprowadziła swoje pierwsze próby z bombą atomową 13 II, 1 IV i 27 XII 1960 r. Komunistyczne Chiny dokonały pierwszej próby 15 X 1964 r.

realizacji tej idei Chiny skłonne by były się jej podporządkować. Jest to bardzo złożony problem. Bo polityka USA w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej jest bezmyślna, wychodząca z zasad zimnej wojny. Ale przez rozszerzenie się ilości państw posiadających broń jądrową Związek Radziecki w pewnym sensie znajdzie się w przymusowej sytuacji. Nie chcę tu mówić za niego, wyrażam własne zdanie. Myśląc logicznie, sądzę, że byłby zmuszony ułatwić Chinom opanowanie tej broni.

Wilson: Był pan bardzo szczery i bardzo mi pan pomógł zrozumieć wiele spraw. Myślę, że skoro Związek Radziecki wysokim kosztem, kosztem nastroju w rodzinie komunistycznej, broniąc swej linii, gotów jest przeciwstawić się własnemu przyjacielowi – Chinom, to i Amerykanie powinni przeciwstawić się Niemcom. Jest to bardzo ważny argument dla amerykańskiego narodu. Nie powiem, że pan mi to powiedział, ale sam powiem.

Gomułka: Nie mam najmniejszej wątpliwości, że rząd USA doskonale zna stanowisko Związku Radzieckiego. Nie jest to żadna tajemnica, chociaż oficjalnie o tym nie mówiono.

Wilson: W łonie parlamentu amerykańskiego są pewne naciski, ale nie ma tam jedności. Nie ma zresztą na Zachodzie jednolitego stanowiska w sprawie utworzenia wielostronnych sił. Dość wpływowa grupa zwolenników tej koncepcji, chociaż mała liczebnie, próbowała i mnie przekonać, ale bez skutku, że uda się im przeciągnąć Niemcy na swoją stronę. Pogląd zwolenników rozprzestrzenienia uzyskał przewagę. Chciałbym przypomnieć, że wasza argumentacja przeważa w opinii administracji amerykańskiej. Zanim staniemy się rządem, zrobimy, co będzie możliwe.

Gomułka: Jeszcze raz podkreślam, iż jestem przekonany, że Stany Zjednoczone doskonale wiedzą, jakie jest stanowisko Związku Radzieckiego, ale ze względu na swoje fałszywie rozumiane interesy chcą utrzymać Niemcy Zachodnie w rydwanie swej polityki.

Wilson: Ale jak mówiłem nie są jednolici, istnieją tam ciągle przesunięcia się grup nacisku. Osobiście dyskutowałem z Kremlem na temat sił wielostronnych. Są tam głosy pro i kontra, tak że nie jest to jakaś monolitowa, granitowa struktura.

Gomułka: Ale niestety głos przeważający mają w tej administracji zwolennicy idei rozprzestrzeniania broni jądrowej. Administracja amerykańska zabiega o zwolenników dla swej koncepcji, m.in. o Wielką Brytanię.

Co do drugiej sprawy – czy państwa Paktu Warszawskiego utworzyłyby też siłę wielostronną, to nikt takiej myśli nie przejawiał i my tego nie chcemy.

Wilson: Nie będziecie mieli czeskich i polskich marynarzy w radzieckich łodziach podwodnych. Jest to parafraza tego co mówił von Hassel, który zawołał: „Co to, wszystkie te narodowości w jednej łodzi podwodnej?! Ja jako stary marynarz nie zachwygam się taką wyprawą”.

Slater: Chciałbym przedstawić sprawę dyskutowaną w Stanach Zjednoczonych co do użyteczności sił wielostronnych oraz dyskusję w krajach europejskich. Różnice zdań na ten temat istnieją nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale i w łonie innych aliantów NATO. Jak powiedział pan Gomułka, stanowisko, jakie zajmuje Wielka Brytania w tej sprawie, jest bardzo ważne. Obecnie rząd brytyjski wykazał swój zimny stosunek wobec tej sprawy. Będzie on pod wzrastającą presją ze strony USA, ale Partia Pracy będzie głosiła swoje stanowisko i broniła swojej idei w Wielkiej Brytanii. Tak, że nie należy za-

kładać, że ta siła wielostronna dojdzie do skutku. Jest to jedna z najważniejszych spraw diskutowanych w łonie aliantów i Wielkiej Brytanii. Stanowisko świata komunistycznego może tu być decydujące.

Jedną z przyczyn dlaczego nacjonałiści niemieccy domagają się partycypowania w broni atomowej, jest presja, jaką się wywiera na Berlin Zachodni.

Cyrankiewicz: Oni od bardzo dawna domagają się tej broni.

Slater: Mimo że Niemcy chcieli od dawna, Amerykanie nie ulegali tym żądaniom. Ale chciałbym powiedzieć, że w obecnym okresie, kiedy sprawa ta będzie diskutowana na Zachodzie, ewentualna nowa presja ze strony Wschodu utrudniłaby sytuację.

Gomułka: Co za presja?

Wilson: Trudno mi wam doradzać, ale byłoby bardzo wskazane, żebyście w tym okresie powstrzymali się od presji wobec Berlina Zachodniego. Mówię to na podstawie znajomości naszych stosunków w łonie NATO.

Gomułka: Nie ma tu żadnej presji.

Cyrankiewicz: Tylko oczekiwanie, kiedy Zachód, zdecyduje się podjąć konstruktywnie tę sprawę.

Wilson: Jest to teraz kluczowy, bardzo trudny okres. Gdyby nasza partia była w rządzie, mogłaby sprawić, aby bardziej konstruktywnie podchodzono! Mówiłem o stanowisku Partii Konserwatywnej, Macmillana – oni ze względów politycznych chcą utrzymać, że Wielka Brytania powinna wejść do sił wielostronnych. Jest to dla nich broń wyborcza i dlatego zwrócili się do Amerykanów w sprawie łodzi podwodnych. Ale to uzależnia ich od Amerykanów jeszcze bardziej niż Partię Pracy, ponieważ my głosimy koncepcję polityczną istnienia dwóch mocarstw atomowych.

Polska przecież nie będzie prosiła Związek Radziecki o broń atomową. Gdyby nawet prosiła, nie mogłaby stać się samodzielną siłą nuklearną. W waszym układzie państw istnieje jedno potężne, które posiada broń atomową i z którym utrzymujecie określone stosunki, zgadzacie się z nim lub nie, dyskutujecie ze sobą, ale to nie są stosunki zależności. Dyskusja taka nie jest możliwa w stosunkach istnienia zależności od innych krajów. Teraz byłem najbardziej szczery.

Gomułka: Za szczerść dziękuję. Z wypowiedzi pana Wilsona o NRD odniosłem wrażenie, że nie bardzo orientuje się w sytuacji, jaka istnieje naprawdę w tym kraju. Pan Wilson konsekwentnie nazywa go „Niemcy Wschodnie”. Jesteśmy sąsiadami, odwiedzamy się wzajemnie, lepiej wiemy i bliżej widzimy siebie. Dlatego chciałbym wyjaśnić pewne sprawy, w których pan Wilson – moim zdaniem – nie jest dokładnie zorientowany.

Po pierwsze nie należy uważać, że człowiek jest istotą statyczną i myśli określonymi niezmiennymi kategoriami. Każdy człowiek się uczy i nieraz koryguje swoje poglądy. To samo dotyczy i Ulbrichta i całej SED⁶⁵.

Wilson: Oczywiście, ja również się uczę.

Gomułka: Jak każdy z nas. Świat się też zmienia. Trzeba tu mówić z konieczności w wielkim skrócie, ale parę słów muszę powiedzieć o sytuacji w NRD.

Sytuacja w NRD jest odmienna niż w każdym innym kraju. Po pierwsze kraj jest podzielony. Po drugie, część podzielonych Niemiec – NRD oficjalnie uznała zmiany

⁶⁵ SED – Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności.

graniczne, jakie zaszły po II wojnie światowej. A trzeba pamiętać, że nie jest to takie łatwe dla narodu. Trzeba mieć dużo odwagi politycznej, żeby sprawę tę wobec własnego narodu uznać oficjalnie. Za to niezmiernie cenimy towarzyszy niemieckich i tow. Ulbrichta. Za to musi cenić ich cały światy.

Mamy w tej chwili dwa państwa niemieckie. W jednym prowadzi się rozpasaną kampanię rewizjonistyczną, odwetową, antypolską. W drugim głosi się zupełnie co innego, mówi się, że zmiany graniczne, jakie nastąpiły, należy uznać za nieodwracalne. Trzeba znać naród, społeczeństwo. W każdym – i w komunistach też – siedzi trochę nacjonalizmu. W walce z NRD rząd boński i rewanżyści niemieccy wykorzystują fakt uznania naszych granic przez NRD, budzą nastroje nacjonalizmu i odwetu.

Mamy np. teraz wielki ruch murzyński w Stanach Zjednoczonych. Ruch o to, co 100 lat temu głosił Lincoln⁶⁶. Jeśliby rząd USA przeprowadził plebiscyt wśród białej ludności z zapytaniem, czy byłaby za zrównaniem w prawach Murzynów, to jaki byłby wynik takiego plebiscytu? Osobiście uważam, że większość Amerykanów opowiedziałaby się przeciwko zrównaniu.

Wilson: (Nie zgadza się z tym).

Gomułka: Ale nie można przecież robić takich rzeczy, jakie wyrabia policja stanowa na południu USA. Gdyby nie było tak, nie zostałyby wybrany na gubernatora taki rasista jak np. Walles⁶⁷.

Cyrankiewicz: Gdyby było inaczej, dyskryminacja Murzynów nie trwałaby przez 100 lat.

Gomułka: Są przecież nawet związki zawodowe w USA, które dyskryminują Murzynów, nie dopuszczają ich do pracy.

Można by tu przeprowadzić pewną analogię między tym, co robią rasiści w USA, a tym, co robi rząd i rewanżyści w Niemczech Zachodnich. W USA rozpalono antymurzyński rasizm, a w NRF się rozbudza nacjonalizm w walce z NRD, wzbudza się nastroje przeciwko pokojowej polityce jej rządu.

W NRD zarówno partia niemiecka, jak i osobiście tow. Ulbricht, mieli o wiele trudniejszą sytuację niż jakikolwiek inny kraj socjalistyczny, niż my na przykład. Nasza sytuacja była łatwiejsza, ponieważ u nas nastąpiło przesunięcie granic na Zachód. Gdyby nie to, byłoby nam znacznie trudniej. Poza tym NRD jest znacznie słabszą częścią organizmu gospodarczego całych Niemiec i w związku z tym warunki życia w NRF są nieco lepsze. Każdy robotnik szuka zarobku tam, gdzie jest lepiej. To jest normalne. A w Niemczech Zachodnich przy lepszej koniunkturze sprowadzano robotników z innych krajów, na przykład Włochów itd. Dlaczegoż by nie mieli pracować tam ludzie z NRD. A wy wszystko podprowadzacie pod jedno miano – ucieczki politycznej.

⁶⁶ Abraham Lincoln (1809–1865), pierwszy prezydent USA wywodzący się z Partii Republikańskiej 1861–1865, przeciwnik niewolnictwa, jego wybór spowodował secesję stanów południowych i wojnę domową zakończoną zwycięstwem Północy, zginął zastrzelony przez zwolennika Konfederacji.

⁶⁷ George Wallace (1919–1998), gubernator Alabamy od 1962 r. z ramienia Partii Demokratycznej, potem jeszcze trzykrotnie wybierany na to stanowisko 1970, 1974 i 1982 r., na początku lat sześćdziesiątych zwolennik segregacji rasowej, próbował osobiście nie dopuścić 11 VI 1963 r. do przyjęcia dwóch czarnoskórych studentów na University of Alabama, pod koniec lat siedemdziesiątych uznał za zło popieranie segregacji rasowej.

Wilson: Więc uważa pan, że jest to ucieczka ekonomiczna?

Gomułka: Jest to problem przede wszystkim ekonomiczny. Co do rzekomych ucieczek z NRD do nas, to my byśmy nawet chętnie przyjęli wysoko wyspecjalizowanych pracowników z NRD, ale oni do nas nie uciekają.

Cyrankiewicz: Tam jest wyższa stopa życiowa. W ogóle po raz pierwszy słyszę o rzekomych ucieczkach Niemców do Polski.

Gomułka: Za cały okres mojej działalności znam tylko jeden taki przypadek. I u nas się też zdarza, że ktoś z Polski przejdzie np. do Związku Radzieckiego. Jeśli go zatrzymają strażę – zawrócą, ale jeśli nie, to przejdzie.

Byliśmy niedawno w NRD z delegacją partyjno-rządową⁶⁸. Było się czemu tam przypatrzeć. Rozumiem, że można dużo rzeczy zorganizować, ale trudno przypuścić, by ludzi stojących w tłumie można było zmusić do uśmiechów lub je zakazać. A tym bardziej w stosunku do napotykanych pojedynczych ludzi, którzy wyrażali nam swoją sympatię. To nie jest organizowane. Skąd więc ta miłość do Polski, do Związku Radzieckiego? Tam po prostu bardzo dużo się zmieniło i bardzo mi żal, że pan Wilson ulega kampanii prowadzonej na Zachodzie przeciwko NRD.

Wilson: Pana oświadczenie na temat wschodnich Niemiec i Ulbrichta jak też ich specjalne problemy – naród, strata terytorium, że byli ekonomicznie słabsi – wszystko to są bardzo istotne elementy analizy. Nie znam całej sytuacji. Nie znałem również pana Gomułki. Ale u nas na Zachodzie mamy duży respekt dla pana Gomułki, premiera Cyrankiewicza jako światowych polityków, nie mamy jednak takiej opinii o Ulbrichcie. A co do tego, czy on się uczy... (Gomułka: o tym świadczy choćby ostatni Zjazd SED)... to nie wiem, czy ma większe możliwości nauki niż Adenauer, chociaż Ulbricht nie jest taki stary.

Co do sprawy murzyńskiej, chciałbym waszej pomocy, bowiem sprzeciwiam się wszelkiej dyskryminacji. Walka w Stanach Zjednoczonych jest wydarzeniem politycznym. Kennedy zaangażował się, wysłał wojsko, biali są nieustępliwi, wielu na krok nie odstąpi od swoich przekonań. W Afryce, w Rodezji mieliśmy ten sam problem. Partia Pracy walczyła przeciwko dyskryminacji. Jest tam również problem Afryki Południowej. Byłem gwałtownie krytykowany przez Partię Konserwatywną za moje oświadczenie, że rząd labourzystowski podejmie akcję o zaprzestanie wysyłania broni do Afryki Południowej, ale chcielibyśmy, ażeby w tej sprawie ONZ wydał zakaz. Liczę na wasze pełne poparcie w ONZ.

Na zakończenie chciałbym poruszyć ostatnią sprawę, dla której właściwie tu przyjechałem. Mówiłem o tym waszemu ministrowi spraw zagranicznych w ubiegłym roku podczas obiadu u Rodzińskiego. Wielka Brytania i Polska są w tej wyjątkowej sytuacji, że zdolne są zrobić wiele, aby złagodzić napięcie. Mamy wspólnych przyjaciół, sojuszników. Wy jesteście członkami Paktu Warszawskiego, my mamy swój Pakt. Ani wy, ani my nie oderwiemy się od swoich sojuszników. Nie może być mowy, aby każdy z nas działał jako niezależny budowniczy mostu. Ale most trzeba zbudować ponad bardzo długą i szeroką rzeką, nieraz dłuższy nawet most niż długość rzeki. Most taki można

⁶⁸ Władysław Gomułka stał na czele delegacji PZPR, która wzięła udział w VI Zjeździe SED w Berlinie w dniach 15–21 I 1963 r.

zbudować, gdy się przedtem umocni przyczółki po obu brzegach. Nie ma wątpliwości co do tego, że jesteśmy po obu stronach rzeki. Ale wy możecie być tym przyczółkiem mostowym po jednej stronie rzeki, zwróconym twarzą na Zachód, my zaś takim umocnieniem po drugiej stronie, patrząc na Wschód. Jeśli my nie pomożemy, most ten nie będzie zbudowany. Nie wierzę, aby Związek Radziecki i Stany Zjednoczone same go zbudowały. Ani my, ani wy nie jesteśmy głównymi mocarstwami nuklearnymi, ale mamy wyjątkową rolę w tych sprawach, poprzez nas można zbudować most. Musimy współpracować, by to zrobić.

Gomułka: My dążymy do tego, aby dwa podstawowe mocarstwa świata – Związek Radziecki i Stany Zjednoczone – żyły w najlepszych stosunkach i w przyjaźni, co w pełni odpowiada stanowisku ZSRR. Niejednokrotnie dajemy temu wyraz publicznie. Osobiście pisałem o tym w artykule do „Life”, którego redakcja mimo zamówienia nie zamieściła. Ogłosiłem go później w naszej prasie⁶⁹. Użyłem w tym artykule takiego zwrotu; można być przyjacielem lub wrogiem socjalizmu czy kapitalizmu, ale każdy, kto szczerze stoi na gruncie pokoju, powinien być szczerym zwolennikiem przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Nie jesteśmy wielkim mocarstwem, dopiero budujemy swój dobrobyt, ale chcę podkreślić, że nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim układają się bardzo dobrze. Moje osobiste stosunki z tow. Chruszczowem są bardzo dobre. Znam jego sposób myślenia, wiem, do czego dąży i dlatego nam nie trudno budować most. Trochę trudniej zrobić to z tego drugiego przyczółku. Z całego serca życzylibyśmy Partii Pracy, aby po dojściu do władzy w pełni sił zabrała się do budowy mostu.

Jednym z ważnych elementów budowy takiego mostu jest rozwój stosunków handlowych. Byłem bardzo zadowolony, gdy dowiedziałem się, że pan Wilson uważa rozwój stosunków handlowych między Wschodem a Zachodem za bardzo ważny czynnik, który sprzyjać będzie odprężeniu sytuacji, lepszemu zrozumieniu wzajemnemu ludzi i zrozumieniu ich problemów. Mam na myśli również stosunki angielsko-polskie.

Wilson: Zarówno Gaitskell, jak i ja, wciąż popieraliśmy handel między Polską a Wielką Brytanią. I tu jeszcze chcę dodać, bowiem nie ma dla mnie nic ważniejszego niż konstruktywna budowa mostu, że obaj mamy tu swoją rolę do odegrania.

Gorąco dziękuję za przyjęcie nas i poświęcenie nam tyle czasu. Wypowiedzi pana były szczerze i bardzo dla nas ważne. Mamy obecnie spotkanie z ministrem Rapackim. Cieszę się z tego, że już doszedł do zdrowia, ale sądzę, że zmuszanie go do dłuższego czekania na nas z obiadem nie byłoby eleganckie.

Komunikat prasowy

„W dniu 15 czerwca I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka przyjął przywódcę brytyjskiej Partii Pracy Harolda Wilsona.

W rozmowie uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: premier Józef Gyrankiewicz i Sekretarz KC Zenon Kliszko.

⁶⁹ Chodzi o wywiad z Gomułką, którego „Life” nie opublikował. Polska wersja ukazała się w „Trybunie Ludu” 2 VII 1962 r. (zob. W. Gomułka, *Przemówienia 1962*, Warszawa 1963, s. 135–155).

Haroldowi Wilsonowi towarzyszyli: członek parlamentu z ramienia Partii Pracy Joseph Slater, kierownik Wydziału Zagranicznego Partii Pracy David Ennals i kierownik Wydziału Prasy i Propagandy Partii Pracy John Harris.

W toku rozmowy wymieniono poglądy na szereg aktualnych problemów międzynarodowych oraz na temat rozwoju stosunków polsko-brytyjskich.


Spotkanie upłynęło w przyjaznej atmosferze”.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Warszawa (AAN), Komitet Centralny PZPR, XIA)25, k. 309–338, maszynopis

Jacek Tebinka – historyk i politolog, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Historii Najnowszej i Myśli Politycznej Instytutu Politologii na Uniwersytecie Gdańskim. Profesor Uniwersytetu Hebrajskiego w roku akademickim 2006/2007. Przedmiotem jego zainteresowań są stosunki brytyjsko-polskie w XX w., rola służb specjalnych w dyplomacji oraz historia zimnej wojny. Autor m.in. książek: „*Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa*”. *Winston S. Churchill a Polska* (2013); *Uzależnienie czy suwerenność? Odwilż październikowa w dyplomacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956–1961* (2010), a także *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970* (2005). Wspólnie z Markiem K. Kamińskim wydał zbiór dokumentów *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej* (1999), a z Ryszardem Techmanem – *Brytyjczycy o statusie Szczecina. Tajny raport Rohana Butlera (1965 r.)* (2016).



RECENZJE



Barbara Klich-Kluczewska, *Tabu, rodzina i komunizm w Polsce (1956–1989)*, Kraków, Wydawnictwo Libron, 2016, 296 s.

Oto dwie narracje

W powojennej Polsce rodzina doświadczyła wstrząsu i uległa głębokim przeobrażeniom. Zaraz po wojnie wprowadzono małżeństwa cywilne, rozwody, a od 1956 r. legalne stało się przerywanie ciąży. Kobiety poszły do pracy, zmieniły się ich role rodzinne. Spadła dzietność. Zdemokratyzował się dobór małżeński.

Rodzina w PRL uległa wzmocnieniu. Życie rodzinne było sferą daleką od wpływu reżimu, stało się wręcz schronieniem przed nim. W okresach kryzysu ekonomicznego rodzina poszerzała zakres swojej odpowiedzialności, stawała się przestrzenią realizowania koniecznej zaradności. To wszystko umocniło więzi rodzinne oraz spowodowało upowszechnienie zjawiska „amoralnego familizmu”. Kobiety, pomimo podjęcia pracy zawodowej, niezmiennie zajmowały się domem i dziećmi.

Która z tych narracji o rodzinie w powojennej Polsce jest prawdziwa? Można by zażykować tezę, że obie. Jak jednak przebiegała transformacja życia rodzinnego? Czy pozycja rodziny uległa znaczącej zmianie? Jaki był kontekst tych przeobrażeń? Na te pytania historiografia PRL do tej pory nie odpowiadała. Rodzina w PRL długo pozostawała tematem badawczym zdominowanym przez socjologię i inne nauki społeczne. Co prawda specjaliści z zakresu historii społecznej czy nawet historii życia codziennego, poruszali tematy związane z rodziną, przez co dostarczali cennych wniosków, jednak nie powstała do tej pory monografia historii rodziny.

Książka Barbary Klich-Kluczewskiej jest więc przełomem na polu historiograficznych badań nad rodziną, pierwszą próbą odpowiedzi na zasadnicze pytanie o ciągłość i zmianę w historii rodziny w Polsce po 1945 r. Celem badań przeprowadzonych przez autorkę było odtworzenie norm społecznych i wyobrażeń dotyczących rodziny. Książka sytuuje się w nurcie antropologii historycznej, zarówno jeśli chodzi o stawiane pytania, jak i stosowane metody analizy.

W książce nie znajdziemy systematycznej analizy przemian w poszczególnych sferach życia rodzinnego. Klich-Kluczewska wybrała cztery zjawiska, które – jak pisze – znajdowały się na marginesie życia rodzinnego, a które ulegały tabuizacji. Zamysłem autorki

było przyjrzenie się właśnie marginesom, gdyż one – jak sądzi – ujawniają generalne reguły i normy, na co dzień często niewyrażane. Tytułowe „tabu” to samotne macierzyństwo, rozwody, przemoc w rodzinie i aborcja. Autorkę interesuje społeczny odbiór losów, które „odbiegały od rozpowszechnionego i akceptowanego wzorca”.

Takie ujęcie tematu wiązało się z wyborem kategorii tabu. Odnosząc się do rozumienia i sposobów funkcjonowania tego pojęcia w antropologii i socjologii, Klich-Kluczevska wskazuje na podejścia, które akcentują powszechność występowania tabu (początkowo bowiem odnoszono je do społeczności pierwotnych). Czerpiąc z koncepcji Mary Douglas, autorki książki *Czystość i zmaza*¹, stoi na stanowisku, że „brud” i „nieczystość” stanowią bardzo istotny element systemu kulturowego. Istnienie tabu jest w istocie wyrazem pewnej racjonalności i procesu porządkowania rzeczywistości. Tabu jest nieodłącznym składnikiem kultury. Dalej, w rozdziale teoretycznym książki, Klich-Kluczevska wymienia różne strategie, które społeczności stosują wobec zjawisk niemieszczących się w kategoriach schematu kulturowego: unikanie przez ustanowienie tabu, fizyczna kontrola, dyskwalifikacja, etykietowanie danego zjawiska jako zagrożenia oraz sakralizacja. Tabu nie dałoby się w ogóle badać, gdyby nie jego manifestacje, takie jak wykluczenie, poczucie wstydu czy potrzeba „obejścia” tematu w dyskursie publicznym. Zadaniem badacza jest analiza takich manifestacji oraz zadanie pytania, czemu tabu ma służyć.

Wybór tematów określanych w książce jako tabu jest sam w sobie tezą. Autorka podkreśla, że wybór ten nie wyczerpuje tabu związanych z rodziną (np. nie ma w książce mowy o przemoc seksualnej). Można się zastanawiać, w jakiej mierze dobór tematów wpływa na zasadnicze tezy książki, niemniej każdy z poruszonych wątków należy do sfery tematów ważnych i rzadko podejmowanych (bądź wcale) przez historyków PRL.

Drugi rozdział monografii został poświęcony socjologii rodziny. Historyk PRL ma ten przywilej, że może wykorzystywać w swoich badaniach dziesiątki opracowań socjologicznych z epoki. Od lat zresztą analizy te są szeroko wykorzystywane. Szczególna ich wartość tkwi, jak sądzę, w badaniach opinii publicznej, a także w szczegółowych studiach empirycznych. W przypadku socjologii rodziny mamy do czynienia z ogromnym dorobkiem. Tylko Zbigniew Tyszką i poznańska szkoła socjologii rodziny pozostawili 190 monografii. Być może właśnie ten ogrom onieśmielał do tej pory historyków, którzy nosili się z zamiarem podjęcia badań nad rodziną. Barbara Klich-Kluczevska podjęła wysiłek oceny przydatności tej literatury, proponując dekonstrukcję zawartych w niej schematów. Dekonstrukcja ta nie polega na ich odrzuceniu, lecz na krytycznej analizie. Socjologiczne książki stają się bowiem dla historyka źródłem, nie zaś opracowaniem, które można w dobrej wierze cytować. Autorka wskazuje kilka elementów ram badań socjologicznych nad rodziną w PRL, tłumacząc jednocześnie relacje między ekspertyzą a państwem (w latach siedemdziesiątych stało się ono odbiorcą i aktywnym inicjatorem tych badań). Nie ma tu miejsca na streszczenie wszystkich ważnych wątków tego rozdziału; jest ich zbyt wiele. Autorka zauważa, że prace socjologiczne układają się zasadniczo w dwóch dominujących nurtach: afirmatywnym i krytycznym (wobec zmian zachodzących w modelu rodziny po II wojnie światowej). Najważniejsze „przygadło-

¹ M. Douglas, *Czystość i zmaza*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2007.

ści” socjologii rodziny to, jak twierdzi autorka, przemilczenie pewnych tematów, brak wyrazistych tez oraz podejście „funkcjonalno-strukturalistyczne”. Socjologia tamtego czasu miała tendencję do gloryfikacji rodziny – jako rodziny „socjalistycznej”, a jednocześnie trwała w „paradygmacie kryzysu”, rozwijając badania nad patologiami. Kluczowe tezy czy też założenia tych prac to twierdzenie o „wielkiej bezdyskusyjnej zmianie” i wiązanie jej z modernizacją, przeciwstawienie (nowoczesnego) miasta i (zacofanej) wsi. Dominujące schematy narracyjne odwoływały się do pojęć-kluczy: „urbanizacja”, „egalitaryzacja”, „emancypacja kobiet”, „awans społeczny”. Schematy te były ograniczające. Trzeba podkreślić, że mimo krytycznego podejścia do prac socjologicznych powstałych przed 1989 r., Barbara Klich-Kluczevska nie odrzuca tego dorobku *en bloc* i cytuje w swojej książce wiele ciekawych badań. Rozdział poświęcony peerelowskiej socjologii rodziny uważam za bardzo ważny, także jako głos w dyskusji o warsztacie historyka społecznego tej epoki.

Rozdział kolejny, poświęcony „samotnemu” macierzyństwu, a właściwie nieślubnemu macierzyństwu, otwiera reportaż przywołujący szczególnie dramatyczne doświadczenia niezamężnych matek u progu lat osiemdziesiątych. Daje on pretekst do zadania pytania o formy społecznego wykluczenia takich osób, niejednokrotnie podwójnego: ze społeczności oraz z rodziny. Autorka stawia tezę o ukształtowaniu się w PRL „hybrydowego modelu”, w którym rodzina była odpowiedzialna za wiele sfer życia, pozostając jednocześnie główną beneficjentką systemu socjalnego. Dlatego też stała się w przypadku polskim niepodważalnym elementem struktury „społeczeństwa socjalistycznego”. W warunkach zaostrzającego się kryzysu ekonomicznego społeczne zobowiązania rodziny jeszcze się zwiększyły, więzy rodzinne wypełniały kolejne luki w systemie, rosła rola nieformalnych sieci relacji. Niezamężne matki, często wypadając z tego kręgu pomocy, nie radziły sobie; państwo nie wspierało ich w dostateczny sposób (licząc na rodzinę). Od połowy lat siedemdziesiątych socjologowie prowadzili badania nad samotnym macierzyństwem i ojcostwem, jednak znacznie rzadziej nad specyficzną grupą matek niezamężnych (i ich nieślubnych dzieci). Urodzenia pozamałżeńskie stanowiły 5 proc. i wykazywały stały poziom, pomimo industrializacji. Na podstawie dokumentów osobistych autorka wyciąga wniosek, że zmiany prawne tuż po wojnie – zrównanie w prawach dzieci ślubnych i nieślubnych – nie spowodowały głębokiej przemiany wyobrażeń. Nadal dzieci pozamałżeńskie i ich matki doświadczały napiętnowania² (kobiety z powodu „niemoralności”), choć powoli pojawiało się oczekiwanie równego traktowania. Pierwsze badania na temat sytuacji matek niezamężnych prowadzono dopiero w latach siedemdziesiątych. Wykazały one, że co czwarta samotna matka była zdana tylko na siebie – bez wsparcia rodziny i państwa, które oferowało stosunkowo niewielkie przywileje (w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi). Klich-Kluczevska przekonuje, że ta dwuznaczna sytuacja wynikała z pewnej wizji modernizacji – nowoczesna „rodzina socjalistyczna” miała być rodziną pełną i „płodną racjonalnie”. Niezamężne matki nie

² W jednym z poradników wydanych na początku lat sześćdziesiątych Jadwiga Beaupré (lekarka związana z Towarzystwem Świadomego Macierzyństwa) przekonywała, że „z kręgu niezamężnych matek” wywodzą się dzieciobójczynie oraz że „drobna tylko część dzieci nieślubnych cieszy się naprawdę serdeczną opieką matki”. Ten przykład pokazuje, że stygmatyzacja takich matek przenikała do dyskursów oficjalnych (*Seksualne ABC mężczyzny. Książka dla przyszłych mężów*, Warszawa 1963).

mieściły się w tym modelu, były postrzegane jako nieodpowiedzialne, a ich dzieci jako efekt „wpadki”. Jakkolwiek interpretacja ta wydaje się trafna – rzeczywiście „rodzina socjalistyczna” miała być trwała, pełna i panująca nad prokreacją – czy jednak obyczajowy „konserwatyzm” nie odgrywał tu równie ważnej roli? Być może, paradoksalnie, często modernizacyjne dyskursy o rodzinie w PRL spotykały się z tradycyjnymi wyobrażeniami, w których seksualność kobiet miała podlegać kontroli. W wypadku matek niezamężnych bierność państwa tylko dopełniała procesu wykluczenia, który zaczynał się w rodzinie i w najbliższym otoczeniu. Jak zauważa autorka, proces ten zaczęły równoważyć powoli procesy oparte na demokratyzacji i uobywateleniu.

Kolejny rozdział opowiada o rozwodach i „procesie kryminalizacji i detabuizacyjnej sile kultury popularnej”. Przywołując filmowe obrazy rozwodu, autorka przekonuje, że właśnie kultura popularna odegrała rolę w procesie negocjacji granicy między dopuszczalnym a niedopuszczalnym. Odwołania do kultury popularnej są, moim zdaniem, dużą zaletą książki, a obserwacja jej niejako autonomicznej roli niezwykle ciekawa i warta dalszej weryfikacji. W rozdziale tym Barbara Klich-Kluczevska kreśli obraz historii rozwodu, w tym zmian prawnych, w nowoczesnej Europie. Zauważa, że w przypadku polskim okoliczności wprowadzenia nowego prawa po wojnie miały wpływ na jego (bardzo utrudnioną) akceptację. Wprowadzenie rozwodów dekretem w 1945 r. spotkało się z negatywnym odbiorem; było to zjawisko, jak dowodzi autorka, niemal zupełnie obce polskiemu społeczeństwu. Późniejsze reformy prawa rozwodowego (opisane już dość szczegółowo w literaturze) wpisane były – jak zauważa Klich-Kluczevska – w paradoks: z jednej strony rozwód traktowano jako zdobycz cywilizacyjną, z drugiej – jako pewne zło, które podważa stabilność rodziny i osłabia socjalistyczne społeczeństwo. Polska była krajem o stosunkowo niewielkiej liczbie rozwodów; w latach siedemdziesiątych rozwodziło się 120 na 1000 małżeństw. Sądy udzielały rozwodów mniej więcej w połowie przypadków. Badania opinii, przeprowadzone w 1962 r., wskazywały na ambiwalencję poglądów na ten temat (choć współcześni socjologowie wyolbrzymiali akceptację społeczną dla rozwodu). W zasadzie rozwód był akceptowany, ale postrzegany jako sytuacja skrajna. W opinii społecznej uzasadniało go bicie, znęcanie się nad rodziną oraz pijaństwo (w praktyce sądowej dominowała zdrada). Klich-Kluczevska stawia wobec tego tezę o kryminalizacji rozwodu, spychaniu go w świadomości do sfery sytuacji patologicznych. Badania w Nowej Hucie pokazały, że Polacy mieli bardzo negatywny obraz osób rozwodzących się oraz rozwiedzionych. Dobrze się to wpisywało w niemal stale obecny dyskurs o kryzysie rodziny; eksperci, jak przekonuje autorka, także mieli swój wkład w patologizację rozwodu. Temat osób rozwiedzionych stał się popularny w latach siedemdziesiątych. W odpowiedzi na ankietę „Kobiety i Życia” nadeszły zwierzenia rozwodników – w ich opowieściach dominowało doświadczenie samotności i tragedii (choć rozwiedzeni mężczyźni rzadziej doświadczali wykluczenia społecznego). Z jednej strony osoby rozwiedzione „wyszły z cienia”, z drugiej, przekaz, który budowano na ich doświadczeniu, służył wsparciu narracji o trwałości rodziny jako wartości. Symptomy zmian przeplatały się więc z postrzeganiem rozwodu jako zła i porażki życiowej. Autorka stawia tezę, że rozwody weszły w skład „mitu społecznego rozkładu”, stając się w latach osiemdziesiątych metaforą katastrofy. Transformacja wyobrażeń na temat rozwodów i ich akceptacja miały nadejść dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Po-

dobnie jak w odniesieniu do matek niezamężnych, w PRL zachodziły bardzo powolne zmiany w postrzeganiu rozwodów, a w latach siedemdziesiątych – pojawiły się próby przełamywania tabu. Dominowały jednak wyobrażenia, które skutecznie odsuwały rozwód w sferę patologii i marginesu. W charakterystyczny sposób państwo z jednej strony głosiło inkluzywną ideologię modernizacyjną, z drugiej, w bardzo ograniczony sposób walczyło z wykluczeniem.

Kolejny rozdział, zatytułowany *Gest czy przestępstwo? Przemoc fizyczna w czterech ścianach* został poświęcony przemocy domowej. W rozdziale tym Barbara Klich-Kluczevska wykorzystuje akta sądowe, ponieważ właśnie one pozwalają zrozumieć „społeczny odbiór aktów przemocy”. Autorka zastanawia się, w jakim stopniu brak ożywionych dyskusji na temat przemocy domowej w PRL był wyrazem przemilczenia, a w jakim – akceptacji bicia jako „formy komunikacji” (czy w PRL istniała kultura przemocy?). Po roku 1956, jej zdaniem, postępował proces negocjowania granicy między tym, co dopuszczalne, a tym, co niedopuszczalne, który prowadził do zmniejszania się akceptacji przemocy w dyskursie oficjalnym. Nie spowodowało to jednak jej zaniku, lecz zepchnięcie na margines. Analizowana w rozdziale sprawa bitej przez ojca i macochę Ewy z Nowej Huty pokazuje, że sprawcy przemocy rozumieli ją jako „normalne karcenie” i uzasadnione zachowanie. W uzasadnieniu (skazującego) wyroku sąd zawarł uwagę o „nadmiernym” biciu dziecka przez macochę, tym samym ujawniając akceptację przemocy. W dalszej części rozdziału autorka analizuje dyskursy eksperckie na temat przemocy, wskazując na ich ambiwalencję – w dyskursie pedagogicznym przemoc stała się nieakceptowalna, podczas gdy prawnicy stali na stanowisku nieingerowania w życie rodziny. Badania z lat osiemdziesiątych pokazały, że przemoc wobec dzieci była stosowana niemal powszechnie. W takich okolicznościach ulegała ona tabuizacji. Podobnie jak w wypadku rozwodu kryminalizowano ją, wiążąc z alkoholizmem. Co ciekawe, w sprawach o znęcanie się przemoc była uzasadniana niewywiązywaniem się żony z obowiązków małżeńskich, z roli gospodyni. Jest charakterystyczne, że z jednej strony w dyskursie o polskiej rodzinie „późnego komunizmu” – jak zauważa Barbara Klich-Kluczevska – kobiety prezentowano jako ofiary, z drugiej jednak często właśnie je obarczano odpowiedzialnością za kryzys rodziny.

Ostatni rozdział książki dotyczy aborcji jako „przykładu przełamywania tabu”. Autorka przywołuje tu wcześniej publikowane badania na temat procesów o aborcję z drugiej połowy lat czterdziestych. Penalizacja przerywania ciąży, „kontrola ideowa” w postaci przekazu religijnego, a jednocześnie (paradoksalnie) brak publicznego napiętnowania aborcji jako zagrożenia sprzyjały silnej tabuizacji w tej sferze. Jej końca upatruje autorka w dyskusji wokół liberalizacji prawa, która toczyła się w Polsce w latach 1955–1956. Temat tej dyskusji był już wprawdzie podejmowany, jednak Barbara Klich-Kluczevska dotarła do nowych, niewykorzystywanych wcześniej źródeł – listów przechowywanych w zespole Ministerstwa Sprawiedliwości. Listy te, jak słusznie zauważa, „układają się w bardzo niejednoznaczny obraz dokumentujący pojęciowy i wyobraźniowy chaos”. Niewątpliwie był to moment „ujawnienia obyczajowego tabu”. Dyskusje wokół aborcji, antykoncepcji wybuchły z wielką siłą, dotykając również spraw małżeństwa, rodziny, emancypacji kobiet. Jako takie są jeszcze jednym dowodem na wyjątkowość „odwilży”. Nagła otwartość, z jaką zaczęto publicznie mówić o problemie dotąd skrywanym, któ-

ry – jak pokazuje autorka – nawet nie znajdował języka opisu – nie musiała się jednak przekładać na „oswojenie” tabu. Dlatego teza Barbary Klich-Kluczewskiej o „szybko postępującym procesie społecznego oswojenia przerywania ciąży jako metody kontroli urodzeń” wydaje się kontrowersyjna, a przynajmniej nie została, według mnie, wystarczająco udowodniona. Analiza społecznego postrzegania aborcji kończy się na owej dyskusji z lat 1955–1956, podczas gdy niewątpliwie kolejne lata (w tym „kontrofensywa” Kościoła katolickiego) przyniosły ciekawe zjawiska. To, że rocznie przerywano w szpitalach do 270 tys. ciąż³, nie musi oznaczać, że zabieg ten stał się akceptowany i znikło tabu. Choćby ankieta rodzinna GUS z 1972 r. przyniosła informacje na temat stosowania różnego rodzaju metod i środków antykoncepcji – 73 proc. ankietowanych uznało, że należy zapobiegać ciąży, ale tylko 1 proc. opowiadał się za przerywaniem ciąży. W przypadku zajścia w niepożądaną ciążę 37 proc. skłaniało się do jej usunięcia. Jak interpretować te dane? Jak na poglądy te wpływały ciężkie sankcje o charakterze religijnym? Jak dyskurs ekspercki wpływał w kolejnych dekadach na kształtowanie opinii? Dość powiedzieć, że chociaż w połowie lat pięćdziesiątych lekarze byli podzieleni w kwestii liberalizacji, powszechnie uznawano zabieg przerywania ciąży za wysoce szkodliwy. Dawano temu wyraz na przykład w poradnikach małżeńskich i dotyczących życia seksualnego. Wydaje się więc, że sprawa aborcji jest zdecydowanie bardziej złożona i wymaga dalszych badań.

W zakończeniu książki autorka stawia tezę: „analiza sytuacji polskiej rodziny pokazuje stabilność, nie tylko jeśli chodzi o struktury formalne czy dietność. Przestrzeń społecznych tabu, margines, który tworzył trwałe ramy dla głównego nurtu rozwoju rodziny, chociaż ewoluował, poza aborcją uniknął wielkich wstrząsów, które dowodziłyby radykalnych zmian społecznego wyobrażenia normy”. Wśród przyczyn tej stabilności autorka podaje brak swobodnej debaty, brak oddolnych inicjatyw społecznych. W ten sposób pokazuje związek stabilizacji z nowoczesną dyktaturą, chociaż miała ona modernizacyjne ambicje. „Dyskurs ekspercki często kanalizował głosy aktorów, podporządkowując je zadekretowanej polityce społecznej” – podsumowuje rolę nauki w tym okresie, która niewątpliwie była niejednoznaczna, gdyż z jednej strony eksperci postulowali zmianę, z drugiej – ich wypowiedzi musiały być zgodne z oczekiwaniami władzy.

Analizowane w książce przykłady pokazują różne oblicza zjawiska tabuizacji. Nieślubne macierzyństwo jest przykładem na utrzymywanie się społecznego tabu; trwanie tradycji migrowania ciężarnych panien do miasta jeszcze w latach osiemdziesiątych jest wymownym tego symbolem. W przypadku rozwodu Barbara Klich-Kluczevska pisze o stopniowym oswajaniu, przejściu od tabuizacji do warunkowej akceptacji (w określonych przypadkach) – zmiana ta nastąpiła w latach siedemdziesiątych. Przemoc domowa zaś to zjawisko, które funkcjonowało poza granicami prawa. Sprzeczność między potępieniem a (niewypowiedzianą) tolerancją owocowała postępującą tabuizacją. Do tego dość spójnego obrazu zdaje się nie przystawać rozdział o aborcji.

³ Najwyższa liczba w okresie 1957–1966 (A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje* [w:] *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. M. Kula, Warszawa 2012, s. 180).

W świetle powyższych uwag jest oczywiste, że główny nurt refleksji autorki zmierza w kierunku uznania PRL za okres nierewolucyjny w sferze rodziny. Poza wymienionymi już czynnikami o charakterze politycznym i kulturowym autorka wskazuje także na rolę kryzysu ekonomicznego. Za jeden z najciekawszych wniosków uznaję obserwację, że w PRL starcie koncepcji modernizacyjnych i konserwatywnych nie było absolutne. W istocie reprezentowały one „jeden front ideowy”, postrzegający rodzinę w kategoriach jej użyteczności wobec wspólnoty. Brakowało myślenia indywidualistycznego. Tę istotną obserwację można odnieść do wielu toczących się w PRL dyskusji. Jak twierdzi autorka, rodzinę socjalistyczną wyobrażano sobie jako trwałą i „normalną”, wobec czego wszelkie zjawiska zagrażające tej trwałości zostały „naznaczone podwójnie – jako grzech przeciwko moralności oraz nowoczesności”.

W świetle przedstawionych w książce „sfer tabu” rzeczywiście trudno nie zgodzić się z główną tezą. Teza o stabilności rodziny jako instytucji oraz o bardzo powolnych zmianach wyobrażeń społecznych w tej sferze wydaje się przekonująca, również w świetle tego, co wiemy o innych „przemianach mentalności” w PRL (choćby o stosunku do pracy zawodowej kobiet). Jednak, czy to oznacza, że rodzina w okresie PRL się nie zmieniała? Jak rozumieć „brak radykalnych zmian społecznego wyobrażenia normy”? Co oznacza „radykalne” w tym kontekście? Istnieje obawa, że skupiając się na sferach tabuizowanych, tracimy z oczu zjawiska, które świadczyłyby o istotnej zmianie. Dlatego sądzę, że – niekoniecznie podważając główną tezę tej książki – historycy powinni nadal badać przemiany rodziny w PRL, poszukując bardziej zrównoważonego obrazu. W ogólne ramy trwałości pewnych tradycyjnych wyobrażeń połączonych z nowoczesnością należy wpisać doświadczenie tych wszystkich, którzy te zmiany odczuwali we własnym życiu i byli głęboko przekonani o zmianie relacji wewnątrz rodziny. Zapisy tych doświadczeń można odnaleźć w pamiętnikach. Chciałoby się zatem zadać pytanie o najważniejszą zmianę w życiu rodzinnym na przestrzeni czterdziestopięciolecia PRL.

W zakończeniu autorka stawia hipotezę o feminizacji obszarów tabu. Jednak, jak podkreśla we wstępie, nie przyjmuje w swojej pracy perspektywy historii kobiet i płci. Jak sądzę, wybór ten jest dyskusyjny. Wszystkie poruszone w książce problemy dotyczą kobiet, poza przemocą domową, której ofiarami padały także dzieci. Utrzymywanie się stereotypów o samotnym macierzyństwie, przemocy czy rozwodzie wiąże się ściśle z porządkiem płci. Tymczasem w książce niewiele jest odniesień do problemu równości i emancypacji kobiet; pytanie o jej granice w sferze rodzinnej w okresie PRL należy do kluczowych. Być może warto postawić pytanie, na ile w badanych zjawiskach i ich tabuizacji chodziło o kontrolę nad rodzinami, a na ile nad kobietami – nad ich pozamałżeńską aktywnością seksualną, macierzyństwem, podporządkowaniem w małżeństwie.

Trzecia uwaga generalna odnosi się do niemal zupełnej nieobecności Kościoła katolickiego jako aktora. Rozumiejąc ograniczenia wiążące się z ogromem źródeł na temat historii rodziny oraz trudnością w dostępie do źródeł archiwalnych proveniencji kościelnej, trudno nie oczekiwać jednak choćby próby określenia miejsca Kościoła w procesach (de)tabuizacji związanych z rodziną. Prawdopodobnie stabilizacja rodziny w PRL wiązała się z kontekstem „kościelnym” i religijnym. Jest to szczególnie istotne, ponieważ silna pozycja Kościoła katolickiego w Polsce stanowi o specyfice polskiego przypadku na tle innych państw bloku.

Wspomniane kwestie dyskusyjne, choć istotne, nie powinny jednak przesłonić zalet książki. Jedną z nich jest bogactwo i oryginalność materiału źródłowego – od akt sądowych, przez dokumenty osobiste, reportaże i audycje, filmy, po badania socjologiczne. Wielość ta jest nie tylko atutem narracji; sposób wykorzystania źródeł jest bowiem niejednokrotnie nowatorski i godny uwagi dla każdego historyka dziejów społecznych PRL. Pozwala także na mnogość perspektyw, z których patrzymy na „prywatność”: naukowej ekspertyzy, osobistego doświadczenia, popularnego przekazu. Takie „pomieszanie” głosów nie tylko służy głębszemu zrozumieniu PRL, lecz także w pewnym sensie odzwierciedla doświadczenie współczesnych – również „polifoniczne”.

Jakkolwiek można dyskutować z konceptualizacją problematyki rodziny i patrzeniem na nią z perspektywy tabu – choć wydaje się ona słuszna, ma pewne ograniczenia – trzeba docenić próbę całościowego opisu za pomocą kategorii antropologicznych. W historiografii PRL takie podejście jest wciąż jeszcze rzadkością. Mam nadzieję, że ta książka, napisana w sposób nowatorski i prowokujący, otworzy niejedną dyskusję o rodzinie, małżeństwie i płci w PRL.

Natalia Jarska

Natalia Jarska – adiunkt w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla, prowadzi badania z zakresu historii kobiet i płci w XX w. Autorka m.in. książki *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960* (2015). W latach 2013–2016 członkini redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Historia, sprawiedliwość i polityka. Międzynarodowe seminarium z cyklu „Histoire de la mémoire” (Tunis, 8 IV 2017 r.). Spostrzeżenia i impresje

W sobotni poranek 8 kwietnia 2017 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu w Manoubie (autonomicznej dzielnicy Tunisu) rozpoczęło się międzynarodowe seminarium z cyklu „Histoire de la mémoire” („Historia pamięci”), organizowane przez prof. Habiba Kazdaghliego, dziekana wydziału¹. Profesor Kazdaghli to jedna z emblematycznych postaci tunezyjskiej „arabskiej wiosny”. Opinii publicznej dał się poznać szczególnie w 2012 r., kiedy to nie dopuścił do zastąpienia wiszącej przed uniwersytecką bramą tunezyjskiej flagi symbolem międzynarodówki islamskiej. Wydarzenie to, jak również działania naukowca przeciwko noszeniu nikabu na terenie uniwersytetu sprawiły, że stał się on obiektem gwałtownych ataków ze strony radykalnych muzułmanów, z okupowaniem jego gabinetu i oskarżeniami sądowymi włącznie².

Cykl „Histoire de la mémoire”, formalnie przyporządkowany studiom doktoranckim, jest realizowany dzięki finansowemu wsparciu niemieckiej Fundacji Róży Luksemburg, związanej z partią Die Linke. Nie reprezentuje jednak profilu ideowego tego ugrupowania. Wsparcie umożliwia za to zapraszanie gości z zagranicy, dzięki czemu seminaria zyskują format jednodniowych konferencji międzynarodowych.

Tak też stało się z piątym spotkaniem cyklu – przedmiotem sprawozdania. Nosiło ono tytuł *Les usages de la mémoire. Justice transitionnelle, écriture de l'histoire et instrumentalisation politique*. Trudno przetłumaczyć te słowa, zwłaszcza terminy *usages de la mémoire* i *justice transitionnelle*. Ten drugi, używany również w wersji angielskiej (*transitional justice*), dotyczy zjawiska rozliczania bliskiej przeszłości w momencie dokonania przewrotu politycznego czy społecznego. W języku polskim, jeśli już się je tłumaczy, to przeważnie jako „sprawiedliwość czasu przejściowego”. Polska wersja całego tytułu spotkania mogłaby zatem brzmieć: *Interpretacje historii. Sprawiedliwość czasu przejściowego, pisanie o historii i instrumentalizacja polityczna*.

¹ Autor chciałby serdecznie podziękować prof. Kazdaghliemu za zaproszenie na seminarium i pełne życzliwości przyjęcie w Tunisie.

² Zob. np. Hassane Zerrouky, *Habib Kazdaghli a gagné son procès*, <http://www.humanite.fr/monde/habib-kazdaghli-gagne-son-proces-533889> (dostęp: 14 IV 2017); <http://www.businessnews.com.tn/commemoration-du-cinquieme-anniversaire-des-evenements-de-la-faculte-des-lettres-de-la-manouba,520,70720,1> (dostęp: 14 IV 2017).

Celem spotkania było zestawienie doświadczeń różnych państw i społeczeństw w kwestii rozliczania własnej przeszłości w kontekście funkcjonowania instytucji służącym tym rozliczeniom. Zastanawiano się, w jaki sposób „sprawiedliwość czasu przejściowego” i wprzęgnięcie przeszłości w działania polityczne mogą wpływać na niezależność badań naukowych, a także jakie kontrowersje budzi ta sprawiedliwość wśród samych historyków oraz wśród obywateli śledzących mechanizmy rozliczeniowe w swoich krajach. Podczas seminarium uwzględniono perspektywę marokańską, tunezyjską i polską – z pewnymi odniesieniami do Francji. Referentom nie określono ścisłych granic czasowych wystąpień, przez co w większości przypadków przeistoczyły się one w miniwykłady. Sporo miejsca przeznaczono przy tym na dyskusje, w związku z czym cała impreza przeciągnęła się do popołudnia. Bogactwo tematów i atrakcyjność porównań między nimi sprawiły jednak, że czas ten minął szybko.

Pierwszą prelekcję wygłosiła Houria Esslami, przewodnicząca grupy roboczej ONZ ds. tzw. *disparitions forcées* (dosłownie: „wymuszonych zniknięć”, czyli porwań politycznych)³. Ta działaczka marokańska, walcząca o prawa człowieka, jest pierwszą kobietą na tym stanowisku. W swym referacie skupiła się jednak na problematyce *justice transitionnelle* w Maroku i mówiła o powstałym w 2004 r. Instance Equité et Réconciliation (IER, Urząd ds. Równości i Pojednania), funkcjonującym przy królu Muhammadzie VI. W przemówieniu inauguracyjnym działanie urzędu monarcha podkreślił, że Marokańczycy powinni pogodzić się ze swoją historią. Jak jednak stwierdziła Esslami, rekonstrukcja przeszłości nigdy nie będzie w pełni obiektywna.

Konkretnym zadaniem, przed którym stanął IER, było ustalenie przypadków łamania praw człowieka w Maroku w ostatnich dziesięcioleciach, zarówno w kontekście zewnętrznym (m.in. konflikt z Algierią), jak i – przede wszystkim – wewnętrznym (napięcia między ludnością arabską i berberyjską, niedemokratyczne posunięcia władz). Cel ten realizowano przez zbieranie dokumentów, relacji, wizje lokalne, debaty, seminaria naukowe. Urząd miał przede wszystkim profil prawniczy – organizował publiczne przesłuchania transmitowane przez media i rozpatrywał napływające od obywateli skargi. W ciągu roku od powstania IER napłynęło ich ok. 24 tys. Podstawowym problemem w pracy urzędu były poważne braki w materiałach dokumentowych (potęgowane przez raczkujące dopiero archiwa państwowe), a także po prostu słabe rozpoznanie najnowszej historii kraju: przy dużej liczbie artykułów publicystycznych i literackich brakowało poważnych badań historycznych i prac syntetycznych.

Efektom działania IER – inicjatywy obliczonej na rok funkcjonowania – było przygotowanie w 2005 r. obszernego raportu, w którym poddano analizie zebrany materiał i rekomendowano działania rozliczeniowe na przyszłość. Rzeczywiście, od tego czasu władze marokańskie wprowadziły stosunkowo liczne programy obywatelskie (ze wsparciem finansowym ze strony Unii Europejskiej), mające na celu edukację obywatelską, ochronę środowiska czy równouprawnienie kobiet. Doszły do tego również inicjatywy naukowe: rozwój sieci archiwalnej (wraz z polepszeniem warunków przechowywania

³ Zob. http://www.huffpostmaghreb.com/2015/09/18/houria-esslami-tete-nations-unis_n_8160056.html (dostęp: 14 IV 2017).

archiwaliów), owocujący przyjęciem prawa o archiwach w 2013 r., a ponadto projekty muzealne, zbieranie relacji świadków, plany badawcze.

Oceniając działania rozliczeniowe w Maroku, Houria Esslami stwierdziła, że w porównaniu z podobnymi działaniami w innych państwach regionu okazały się one stosunkowo owocne i skuteczne, choć na pewno nie wyczerpujące i ostateczne. Potwierdzili to, nawet w bardziej dobitny sposób, tunezyjscy gospodarze, stawiając IER i politykę marokańską w tym zakresie za wzór. Jak jednak podkreśliła Esslami, w praktykowaniu *justice transitionnelle* w Maroku nie dało się uniknąć politycznego instrumentalizowania historii i relatywizowania przeszłości. Zwróciła uwagę, że w rzeczywistości istnieją trzy prawdy: polityczna, prawnicza (sądowa) i historyczna. Można dodać, że to zjawisko uniwersalne. Niestety, ta trzecia prawda często przegrywa z dwiema pozostałymi.

Drugim prelegentem był dr hab. Patryk Pleskot, reprezentujący Instytut Pamięci Narodowej i Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Oświęcimiu. I to właśnie IPN był głównym tematem jego wystąpienia, w którym podał garść podstawowych danych o instytucie, scharakteryzował pola jego działania i specyfikę, nie pomijając również społecznych kontrowersji związanych z jego funkcjonowaniem. Jako przykład podał sprawę Lecha Wałęsy – postaci bardzo pozytywnie ocenianej wśród tunezyjskich intelektualistów.

Słuchaczy najbardziej chyba zdziwiły rozmiary instytutu – liczba pracowników, publikacji, konferencji, ilość archiwaliów. Zaciekawienie (i pewne niezrozumienie) budziło też funkcjonowanie w ramach jednej struktury organizacyjnej pionu naukowego i prokuratorskiego. Referent starał się wyjaśnić, że piony te działają odrębnie i niezależnie. Uczestnicy spotkania zwrócili również uwagę na fakt, że IPN powstał dopiero dziesięć lat po transformacji politycznej. Prelegent starał się wyjaśnić, że wynikało to ze specyfiki przemian politycznych zapoczątkowanych przy Okrągłym Stole i pierwszych lat funkcjonowania III RP.

Rolę komentatora sytuacji w Polsce obrał trzeci referent, francuski politolog Jérôme Heurtaux, związany m.in. z Université Paris-Dauphine, a kiedyś współpracujący z Ośrodkiem Kultury Francuskiej przy UW. Obecnie specjalizuje się on w analizie „arabskiej wiosny”, głównie w Tunezji, jednak w swym referacie skupił się na IPN, w ciekawy sposób uzupełniając i dopełniając poprzednie wystąpienie. Inspirujące były zwłaszcza próby szukania podobieństw i różnic między sytuacją w Polsce i Tunezji. Jak słusznie zauważył, polskiego instytutu – z racji jego późnego powstania – nie można raczej zaliczyć do instytucji „rozliczeń czasu przejściowego”, działających bezpośrednio po przemianach (czy rewolucji). Inaczej jest w przypadku tunezyjskiego Instance Verité et Dignité (IVR, Urzędu ds. Prawdy i Godności), powstałego w 2013 r., a więc tuż po „arabskiej wiosnie”.

Heurtaux zwrócił przy tym uwagę, że termin „lustracja” jest rzadko używany i nie do końca rozumiany w krajach arabskich – w dialektach tego regionu w ogóle takie pojęcie nie istnieje, choć wspomniany IVD w pewnym sensie realizuje taką działalność. Mówiąc o polskiej transformacji politycznej, zauważył, że jej podstawowa cecha – porozumienie między umiarkowanym skrzydłem partii rządzącej a umiarkowaną częścią opozycji – nie jest obca w historii państw afrykańskich. W ten właśnie sposób (przy wszystkich różnicach) przebiegał w wielu przypadkach proces dekolonizacji, a następnie demokratyzacji

nowych tworów państwowych na tym kontynencie. Następnie, zestawiając działanie IPN i IVD, badacz stwierdził, że w przypadku tego drugiego historycy i ogólnie badania historyczne odgrywają znacznie mniejszą rolę w rozliczaniu przeszłości niż w Polsce (tak jak w wypadku marokańskiego IER). W obu przypadkach można jednak dostrzec zjawisko nakładania się badań historycznych na działanie wymiaru sprawiedliwości.

Charakteryzując sam IPN i sytuację w Polsce, francuski politolog podkreślał, że powstanie instytutu wcale nie było oczywiste i nieuniknione. Obecnie zaś, jego zdaniem, historia uległa w Polsce „radykalnemu upolitycznieniu”, a polityka historyczna odgrywa wyjątkowo dużą rolę w polityce państwa. Skupianie się na konkretnej wizji historii i ocenianie przeszłości pod kątem tej wizji stanowi niebezpieczeństwo dla badań naukowych. Zjawiska ta przekładają się również na polityczne postrzeganie Instytutu Pamięci Narodowej. Jako przykład tego upolitycznienia podał książkę *Polska Ludowa 1980–1989*, reklamowaną jako „Historia bez IPN”, a przygotowaną przez lewicowe środowisko „Przeglądu”⁴.

Po krótkiej przerwie kawowej nastąpiła część poświęcona perspektywie tunezyjskiej. Najpierw puszczono kilkuminutowe nagranie wypowiedzi Sihem Bensedrine, przewodniczącej IVD (w języku arabskim, z krótkim komentarzem po francusku). Bensedrine przekonywała m.in., że wielu historyków tunezyjskich dotychczas unikało badania najnowszej historii swego kraju, teraz jednak nadszedł czas, by zająć się tymi trudnymi nieraz kwestiami. Sesja ta obrała jednak wyraźnie krytyczny wobec IVD profil, jako że dwaj kolejni prelegenci, Noura Borsali i Baschir Yazidi, skupili się na formułowaniu (w sposób rzeczowy) zarzutów wobec działania tej instytucji.

Nieco mniej obiektywna była Noura Borsali: tunezyjska działaczka na rzecz praw człowieka i feministka, była pracownica IVD. Jak jednak od razu podkreśliła, samą ideę powołania takiego urzędu uznaje za niezwykle ważną i potrzebną. Stwierdziła, że IVD powstało mimo wszystko późno (choć przyznała, że o wiele wcześniej w porównaniu z IPN), a proces jego tworzenia (2 lata) był zbyt powolny. Urząd, podobnie jak marokański IEF, ma profil przede wszystkim prawniczy. On również organizuje nagłaśniane przez media przesłuchania publiczne. Jak jednak zauważyła Borsali, IVD nie potrafił dotrzeć ze swym przekazem do przeciętnego Tunezjczyka – w społeczeństwie mało kto orientuje się, czym jest „sprawiedliwość czasu przejściowego”, brakuje poważnej dyskusji na ten temat. A sprawiedliwość ta jest warunkiem transformacji demokratycznej – przekonywała prelegentka. Wyliczyła też poważne (i rzeczywiście istniejące, niezależnie od subiektywizmu wypowiedzi) problemy w funkcjonowaniu IVD. Podobnie jak w przypadku IPN, to państwo ustala budżet urzędu. W przeciwieństwie do instytutu jest on jednak instytucją niewielką, co bardzo ułatwia instrumentalizację polityczną jego działań. Dochodzi do tego specyficzny wymiar tunezyjskiej konstelacji politycznej w postrewolucyjnej Tunezji, ze znaczącymi, choć nieformalnymi, wpływami radykałów islamskich. Ponadto dużo kontrowersji wzbudziło polityczne zaangażowanie części samych członków kilkunastoosobowej rady IVD, co przeczyło ustawie o powstaniu urzędu. Spowodowało to zamieszanie i kontrowersje personalne, trwające do dziś.

⁴ *Polska Ludowa 1980–1989*, cz. 1, red. P. Dybicz, Warszawa 2015.

Borsali zarzuciła również urzędowi niejasne działania związane z wykorzystywaniem i udostępnianiem materiałów archiwalnych, a także błędy metodologiczne w zbieraniu relacji ofiar poprzednich tunezyjskich rządów (przede wszystkim wpływanie na treść świadectw). Postarała się również odnaleźć źródło tych wszystkich problemów: jej zdaniem brały się one z tego, że mechanizm rozliczeń został wprowadzony od góry, decyzją władz, a więc w pewnej mierze został narzucony społeczeństwu z zewnątrz. Inaczej stało się w Maroku czy RPA, gdzie „sprawiedliwość czasu przejściowego” była efektem negocjacji i kompromisów.

Wątek metodologiczny w pracy IVD rozwinął ostatni prelegent, Baschir Yazidi, pracownik Institut Supérieur d’Histoire de la Tunisie Contemporaine (Wyższego Instytutu Najnowszej Historii Tunezji) – ośrodka badawczego funkcjonującego przy Uniwersytecie w Manoubie. Jednym z podstawowych zadań tego ośrodka jest gromadzenie (od wczesnych lat dziewięćdziesiątych) relacji ustnych, sięgających jeszcze epoki przedwojennej. Jak podkreślał Yazidi, pracownicy ośrodka starają się zbierać wszelkie możliwe relacje, niezależnie od proveniencji rozmówców czy ich poglądów politycznych. Prelegent nawoływał do konieczności respektowania obiektywizmu i apolityczności badań naukowych. Zwięźle i na wysokim poziomie przedstawił pułapki czyhające na historyka, wykorzystującego (i współtworzącego) źródła ustne. W pełni wpisał się tym samym w założenia metodologiczne *oral history* w duchu szkoły anglosaskiej i przede wszystkim francuskiej⁵. Powinniśmy być obiektywni, ale prawda jest subiektywna – zaznaczał, w wyjaskrawiony sposób oddając zawodowe zmagania adeptów Clio.

W tym metodologicznym kontekście Yazidi krytycznie oceniał przesłuchania organizowane przez IVD. Jak stwierdził, nawiązując do referatów Pleskota i Heurtaux, funkcjonowanie tego urzędu budzi o wiele więcej głębszych kontrowersji w Tunezji niż działanie IPN w Polsce. IVD nie doprowadził do reinterpretacji najnowszej historii tunezyjskiej – podsumował. Można dodać, że przecież trudno spodziewać się tak dalekosiężnych skutków w niecałe cztery lata od momentu powstania urzędu.

Niewątpliwie dwa tunezyjskie referaty sprawiły, że seminarium zostało sprofilowane jako przedsięwzięcie krytyczne wobec IVD, mimo nagrania z wypowiedzią przewodniczącej urzędu. Stojąc na straży obiektywizmu i apolityczności, organizatorzy spotkania stali się tym samym – w jakimś sensie – stroną całego sporu. Część uczestników weszła zresztą do grona kilkudziesięciu sygnatariuszy deklaracji tunezyjskich intelektualistów (głównie historyków), nawołujących do pogłębienia naukowych badań nad najnowszą historią Tunezji i podkreślających – w kontekście działania IVD – że nie można mówić o *justice transitionnelle* bez uwzględniania wyników naukowych badań nad przeszłością.

Przyjęcie tej deklaracji niedługo przed konferencją pokazuje zarazem, że kontrowersje związane z rozliczaniem przedrewolucyjnej historii Tunezji są silne i jak najbardziej rzeczywiste. Świadczy o tym również fakt, że na dzień przed konferencją w sprzedaży znalazł się kolejny numer opiniotwórczego, francuskojęzycznego tygodnika „Réalités”, w którym jeden z tematów przewodnich dotyczył właśnie IVD. „W co gra Urząd

⁵ Zob. np. Florence Deschamps, *L’Historien, l’Archiviste et le Magnétophone. De la constitution de la source orale à son exploitation*, Paris 2001; Anette Wiewiorka, *L’Ère du témoin*, Paris 1999.

ds. Prawdy i Godności?” – głosił tytuł zamieszczony na okładce pisma⁶. Trzeba przy tym pamiętać o niejednoznacznym stosunku Tunezyjczyków do niedawnych rządów autokratycznych: Habib Burgiba, pełniący funkcję prezydenta do 1987 r., cieszy się powszechnym poważaniem, nie brak też zwolenników jego następcy – Zin Al-Abidin Ben Aliego, który uciekł z kraju w styczniu 2011 r. w wyniku masowych protestów społecznych. Nawet wśród zaangażowanych w demokratyzację Tunezji intelektualistów można usłyszeć głosy, że w poprzedniej epoce przynajmniej panowały porządek i stabilizacja.

Seminarium – mimo soboty – przyciągnęło stosunkowo liczne grono badaczy: zarówno znanych profesorów, jak i doktorantów (ze zdecydowaną przewagą kobiet wśród tych ostatnich). Obrady śledziła m.in. ambasador Maroka w Tunezji, a także przedstawiciele ambasady RP: I sekretarz Artur Kwiecień i Lidia Zouch, referent ds. pomocy rozwojowej. Polska ambasador dr Lidia Milka-Wieczorkiewicz (*nota bene* historyk) nie mogła uczestniczyć w dyskusji z racji zaplanowanego wcześniej spotkania z tunezyjskim ministrem rolnictwa. Piszący te słowa bardzo jednak skorzystał z gościnności i życzliwości pani ambasador. Dzięki pomocy i zaangażowaniu jej samej, a także personelu polskiej placówki w Tunisie (szczególnie p. Lidii Zouch) mógł nie tylko w doskonałych warunkach uczestniczyć w seminarium, lecz także skorzystać w kolejnych dniach z gościnnego zaproszenia prof. Habiba Kazdaghiego do zapoznania się z funkcjonowaniem dwóch tunezyjskich instytucji: wspomnianego Wyższego Instytutu Najnowszej Historii Tunezji oraz archiwów państwowych.

Pierwsza z instytucji – niewielka placówka ulokowana w pobliżu Wydziału Humanistycznego Uniwersetu w Manoubie – oprócz tego, że zajmuje się wzmiankowanym już gromadzeniem źródeł ustnych, wydaje również książki, własny periodyk, a także organizuje konferencje naukowe. Archiwa Państwowe, gromadzące ponad 20 km dokumentów sięgających XVI w., cechują się za to dużą nowoczesnością. Większość pracowników archiwów przeszła szkolenia we Francji. Wykorzystywany tu sprzęt służący do konserwacji i digitalizowania materiałów nie ustępuje rozwiązaniom europejskim. Niektóre zasady udostępniania wręcz je wyprzedzają: istnieje np. możliwość digitalizowania mikrofilmów i równoczesnego zapisywania ich na adresie mailowym osoby składającej zamówienie. W ten sposób digitalizacja i udostępnienie następują równocześnie. Ponadto fakt, że archiwa i czytelnia znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie, sprawia, że na zamówione materiały czeka się zwykle zaledwie kilka minut.

Udział w seminarium, zapoznanie się z funkcjonowaniem ośrodków uniwersyteckich i archiwalnych, a także – może przede wszystkim – żywe dyskusje z prof. Habibem Kazdaghim i jego współpracownikami skłaniają do jednej uogólniającej refleksji: tunezyjskie środowiska uniwersyteckie (przynajmniej te reprezentujące nauki humanistyczne i społeczne) znajdują się pod przemożnym wpływem metodologii francuskiej. W kategoriach metodologii intelektualści ci po prostu myślą tak jak Francuzi. Stosują to samo instrumentarium metodologiczne, przynajmniej częściowo podzielają francuski punkt widzenia również np. w postrzeganiu historii bloku wschodniego. W wizji tej najważniejsza jest Rosja (stosunkowo łagodnie oceniana), a Polskę interpretuje się

⁶ Hatem Bourial, *A quoi joue l'Instance Vérité et Dignité? La politique du pire*, „Réalités” 2017, nr 1632, s. 14–18.

często w optyce antysemityzmu. Trzeba jednak podkreślić, że nasiąknięcie wpływami francuskimi nie oznacza bezrefleksyjnego naśladownictwa. Tunezyjscy akademicy pozbawieni są kompleksów i uważają się – nie bez słuszności – za równych Francuzom.

Mimo wszystko owa „francuskość” elit uniwersyteckich Tunezji pozwala zrozumieć – ale nie usprawiedliwić – wrogość radykalnych grup islamskich, dla których owi intelektualiści „zaprzedali się diabłu” (takie właśnie oskarżenia – obok wysługiwania się Mossadowi – formułowano wobec prof. Kazdaghliego). Co jednak może bardziej interesujące, elity te, w jakiś sposób sformatowane (ale nie skolonizowane) intelektualnie przez Francję, są najbardziej zaangażowane w tworzenie odrębnej od konotacji religijnych, „narodowej” tożsamości tunezyjskiej. To jeden z wielu paradoksów tego postkolonialnego, a obecnie również i postrewolucyjnego państwa.

Patryk Pleskot (ur. 1980) – historyk, politolog, doktor habilitowany nauk politycznych, profesor nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu. Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Naukowych IPN w Warszawie, a także kierownik Zakładu Pamięć o Zagładzie i Prawa Człowieka PWSZ. Interesuje się m.in. historią i historiografią francuską, historią społeczno-kulturalną i polityczną PRL, epoką „Solidarności”, migracjami, teoriami stosunków międzynarodowych, badaniami nad pamięcią społeczną oraz działalnością służb specjalnych. Autor ponad 100 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 20 książek.

Wykaz skrótów

- AACz – Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie
- AAK – Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach
- AAN – Archiwum Akt Nowych
- ABSP – Archiv bezpečnostních složek Praha (Archiwum Służb Bezpieczeństwa w Pradze)
- ACDWR – Archiv Centru doslidzeń wyzvolnoho ruchu u Lwovi (Archiwum Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego we Lwowie)
- ADRP – Archiv dominikánského řádu v Praze (Archiwum Zakonu Dominikanów w Pradze)
- ADS – Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu
- ADS – Archiwum Diecezji Sandomierskiej
- AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
- AIPN Bi – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
- AIPN Ki – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach
- AIPN Kr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
- AIPN Lu – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
- AIPN Ol – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Olsztynie
- AIPN Ra – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu
- AIPN Rz – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
- AKD – *Armia Krajowa w dokumentach*
- AKM – Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie
- AMSZ – Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
- ap. – litew. aprašas (inwentarz zespołu archiwalnego)
- APB – Akta Parafii Błotnica
- APK – Archiwum Państwowe w Kielcach
- APKoS – Archiwum Państwowe w Kielcach Oddział w Sandomierzu
- APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
- APO – Archiwum Państwowe w Olsztynie
- APW – Archiwum Państwowe w Warszawie
- Archiwum BStU – Der Beauftragte für die Unterlagen der Staatssicherheit der ehemaligen DDR
- Archiwum SJE – Archiwum Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii
- ASPRW – Archiwum Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego
- AUSBUSO – Archiw Uprawnienia Służby Bezpeky Ukrainy Sumškoji Obłasti (Archiwum Zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Obwodu Sumskiego)
- AŽIH – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
- b. – litew. byla (akta, teczka, volumen)
- BAB – Bundesarchiv Berlin
- BAF – Bundesarchiv Freiburg

- BLP – Biblioteka Libri Prohibiti w Pradze
- CAW – Centralne Archiwum Wojskowe
- CDAHOU – Centralny derżawnyj archiw hromadśkich objednań Ukrainy (Centralne Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie)
- CDAWOW – Centralny Derżawnyj Archiw Wyższych Orhaniw Włady w Kyjewi
- CDAWOWUU – Centralny derżawnyj archiw wyszczych orhaniw władzy ta uprawlinnia Ukrainy (Centralne Archiwum Państwowe Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie)
- ChBP – Chełmska Biblioteka Publiczna w Chełmie
- d. – dzieło (akta, teczka, volumen)
- DACHO – Derżawnyj Archiw Charkiwśkoji Obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Charkowskiego)
- DALO – Derżawnyj archiw Lwiwśkoji obłasti (Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego we Lwowie)
- f. – folder (teczka)
- f. – fond
- GARF – Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiederacji (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej)
- HDA SBU – Hałuzewyj Derżawnyj archiw Służby Bezpeky Ukrainy (Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie)
- IfZ – Institut für Zeitgeschichte (Instytut Historii Najnowszej w Bonn)
- IPMS – Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie
- KME – Kolekcija Mykoły Łebedia
- KP – Komitet Powiatowy
- KW – Komitet Wojewódzki
- KW PZPR – Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Olsztynie
- LAC – Library and Archives Canada (Biblioteka i Archiwa Kanady w Otawie)
- LCVA – Lietuvos centrinis valstybės archyvas (Państwowe Centralne Archiwum Litewskie)
- LYA – Lietuvos ypatingasis archyvas (Litewskie Archiwum Specjalne)
- MAP – Ministerstwo Administracji Publicznej
- MCP – Michael Chomiak Pappers
- MZAB – Moravský zemský archív v Brně (Morawskie Archiwum Ziemskie w Brnie)
- NAP – Národní archív v Praze (Archiwum Państwowe w Pradze)
- op. – opis´ (inventarz zespołu archiwalnego)
- PAA – Provincial Archives of Alberta (Archiwum Prowincji Alberta w Edmonton)
- PJPC – The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency Counter-Insurgency in Ukraine

PPRN	- Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
PWRN	- Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
RGASPI	- Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej w Moskwie)
SKS	- Spisovna Krajského soudu v Brně (Biblioteka Sądu Wojewódzkiego)
SOAP	- Státní oblastní archív Plzeň (Państwowe Archiwum Okręgowe w Pilźnie)
SPP	- Sekretariat Prymasa Polski
SPP	- Studium Polski Podziemnej
spr.	- sprawa
t.	- teczka
TFRBL	- Thomas Fisher Rare Book Library
TNA	- The National Archives, Kew
UCK	- Ukraiński Centralnyj Komitet
UdsW	- Urząd do spraw Wyznań
USHMM	- United States Holocaust Memorial Museum (Amerykańskie Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie)
USPD	- Ukraiński Sztab Ruchu Partyzanckiego
VHAP	- Vojenský historický archiv Praha (Historyczne Archiwum Wojskowe Praga)
VKF	- Volodymyr Kubijowich Fond
VUB	- Vilniaus universiteto biblioteka (Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego)
VUB RS	- Vilniaus universiteo bibliotekos Rankraščių skyrius (Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego)
w.	- wiązka
WDR	- Wydział Duszpasterstwa Rodzin
WdsW	- Wydział do spraw Wyznań
WKW PZPR	- Warszawski Komitet Wojewódzki PZPR
WO	- Wydział Organizacyjny
WO	- Wydział Oświaty
WSW	- Wydział Spraw Wewnętrznych
WZ KC PZPR	- Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
YVA	- Yad Vashem Archive
z.	- zespół
ZD	- Zespół Depesz

Informacja dla autorów

„Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem sytuacji, gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem sytuacji, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a) przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta;

b) druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.;

c) artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie;

d) stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., itd.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji nad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułu:

- a) streszczenia o objętości do 2500 znaków;
- b) listy słów kluczowych;
- c) notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym;
- d) wypełnionego oświadczenia autorskiego.

Objaśnienie dotyczące rzetelności edytorskiej. Zapora „ghostwriting”¹

Rzetelność w nauce stanowi jeden z jej jakościowych fundamentów. Czytelnicy powinni mieć pewność, że autorzy publikacji w sposób przejrzysty, rzetelny i uczciwy prezentują rezultaty swojej pracy, niezależnie od tego, czy są jej bezpośrednimi autorami, czy też korzystali z pomocy wyspecjalizowanego podmiotu (osoby fizycznej lub prawnej).

Dowodem etycznej postawy pracownika naukowego oraz najwyższych standardów redakcyjnych powinna być jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania publikacji (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy itd.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

Przykładami przeciwstawnymi są „ghostwriting” i „guest authorship”. Z „ghostwriting” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji. Z „guest authorship” („honorary authorship”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest autorem/współautorem publikacji. [...]

Aby przeciwdziałać przypadkom „ghostwritingu” i „guest authorshipu”, redakcja czasopisma powinna wprowadzić odpowiednie procedury swoiste dla reprezentowanej dziedziny bądź dyscypliny nauki lub wdrożyć poniższe rozwiązania:

1. Redakcja powinna wymagać od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp., wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający manuskrypt.

2. Redakcja powinna wyjaśnić w „Instrukcjach dla autorów”, że „ghostwriting”, „guest authorship” są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

3. Redakcja powinna uzyskać informację o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („financial disclosure”).

4. Redakcja powinna dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązujących w nauce.

¹ Za: http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Finansowanie/finansowanie_nauki/List_a_czasopism/20111128_FAQ.pdf; 12 I 2012 r.

Oświadczenie

Przedłożone dzieło (tytuł)

.....
.....

nie było dotychczas publikowane ani złożone w innej redakcji w celu opublikowania.

Dzieło ma charakter oryginalny i nie narusza w żaden sposób praw autorskich osób trzecich. Wszystkie osoby, które przyczyniły się do powstania dzieła, zostały ujawnione jako współautorzy lub w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Wymienione zostały podmioty finansujące powstanie dzieła, a także ujawniono wkład instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i in.

Zapoznał-em/-am się z objaśnieniem dotyczącym zapewnienia rzetelności edytorskiej (m.in. przeciwdziałania przypadkom „ghostwritingu” i „guest autorshipu”) dostępnym na stronie internetowej „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Wyrażam zgodę na dokonanie koniecznych zmian dzieła, wynikających z opracowania redakcyjnego.

.....
data i podpis Autora

Procedura recenzowania

1. Wszystkie nadesłane materiały są wstępnie oceniane przez członków redakcji pisma. Zaakceptowane teksty są przekazywane recenzentom.
2. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch recenzentów. Jednym z recenzentów jest pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, a drugim – osoba, która nie jest zatrudniona w Instytucie, nie jest członkiem Rady Programowej pisma ani nie jest zatrudniona w jednostce macierzystej autora.
3. Recenzenci mają stopień co najmniej doktora.
4. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem anonimowości, tzn. autorzy i recenzenci nie znają swojej tożsamości.
5. Recenzje są przygotowane z zachowaniem poufności, tzn. z treścią recenzji są zapoznawani tylko autorzy tekstów oraz członkowie redakcji pisma.
6. Recenzje mają formę pisemną i kończą się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
7. W przypadku jeśli jedna z recenzji jest pozytywna, a druga negatywna, redakcja pisma powoła trzeciego recenzenta. Publikowane są artykuły, które otrzymały dwie recenzje pozytywne.
8. Lista recenzentów jest publikowana w ostatnim numerze ukazującym się w danym roku kalendarzowym oraz jest dostępna na stronie internetowej czasopisma.

Deklaracja o wersji pierwotnej „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie papierowe (ISSN 1427-7476). Po ukazaniu się drukiem nowego tomu Redakcja zamieszcza na stronie internetowej czasopisma jego spis treści. Wersja elektroniczna pisma jest umieszczana na stronie internetowej miesiąc po ukazaniu się numeru w wersji papierowej.